R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

A. BRÜCKNER

ENCYKLOPEDIA STAROPOLSKA



TRZASKA EVERT I MICHALSKI

Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches Centimetres
DANES-PICTA.COM

A. BRÜCKNER

ENCYKLOPEDIA STAROPOLSKA



TRZASKA EVERT I MICHALSKI


EX·LIBRIS BIBLIOTEKI KLUBU
AKADEMII SZTABU GENERALNEGO WP
ASG

ENCYKLOPEDIA STAROPOLSKA

TRZASKI, EVERTA i MICHALSKIEGO

ENCYKLOPEDIA STAROPOLSKA

OPRACOWAŁ
ALEKSANDER BRÜCKNER

MATERIAŁEM ILUSTRACYJNYM UZUPEŁNIŁ
KAROL ESTREICHER

TOM II

N — Ż

Z 1.945 ILUSTRACJAMI
ORAZ 17 TABLICAMI ODDZIELNYMI

NAKŁADEM KSIĘGARNI TRZASKI, EVERTA i MICHALSKIEGO
WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 13. — GMACH HOTELU EUROPEJSKIEGO



WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

PRAWA AUTORSKIE NA AMERYKĘ ZASTRZEŻONE NA PODSTAWIE
PROKLAMACJI PREZYDENTA ST. ZJEDN. AM. PŁN. Z D. 16. II. 1927
(DZ. UST. RZPL. POL. NR 12 z R. 1927)

COPYRIGHT 1939
BY TRZASKA, EVERT & MICHALSKI
WARSAW
PRINTED IN POLAND



0/9 (03)

DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 19

N

Nadbrzeżne prawo, *ius naufragii*, przyznawało księciu na własność ludzi-rozbitków (na brzegu morskim czy rzecznym) i ich rzeczy. Ludzi-niewolników wyjęło chrześcijaństwo rychło spod tego prawa, rzeczy nie. Gdy *regale* ustało, rzeczy przysługiwały byle komu, ograniczane w końcu do tego, czego rozbitki z sobą unieść nie zdołali, jeżeli nie wyzbywano się z ludzkości zupełnie tego „srogiego“ prawa, którego niegdyś jedyni poganie pruscy nie stosowali.



Przed namiotem.
Bielski, Kronika, 1564. Biblioteka Jagiellońska.

Namiestnik w jeździe narodowej, wybrany spośród towarzyszy, zawiadywał kasą chorągwi (żołd za nieobecnych zabierał dla siebie), mógł nawet szeregowych (tj. pocztowych) ćwiczyć i musztrować, co wszystko lada jakie bywało.

Namiotów nauczono się chyba od Turków, termin sam jest turecki, pozornie słowiański. — Różny bywał ich kształt. Bywały namioty prostokątne, zwane szopami, które w polu służyły jako izby stołowe. Bywały także mniejsze, rozpięte siodłowo lub okrągłe. Materiałem najczęściej było płótno. Ale nie brak cwelichowych bawełnianych, a nawet skórzanych. Częścią składową namiotu od góry była „kapa“; boczne ściany nazywano „płotami“. Namiot wewnątrz, prócz izby właściwej, miał jeszcze przysionek, przedział osobny u wejścia dla służby. W XVII w., gdy moda na turecczyznę i Wschód przyszła, poczęto robić u nas namioty aplikowane, tureckie i perskie przypominające. Celowali w tym namiotnicy lwowscy i brodzcy. W Brodach wykonano w roku 1754 ów pyszny namiot zachowany w Podhorcach. Nie brak było sprowadzonych ze Wschodu (w r. 1601 posyłał król Zygmunt do Persji Ormianina Muratowicza dla kupna namiotu), a nie brakło także zdobycznych spod Chocimia czy Wiednia. Namioty były nader przydatne w podróży po kraju, który gospód dobrych nie posiadał. Król czy magnaci wozili zawsze ze sobą po kilkanaście, jeżeli nie więcej namiotów, a każdy miał swe przeznaczenie: od królewskiego do takich, w których lokowano kuchnie,



Namioty w obozie polskim podczas oblężenia Smoleńska.
Ryc. S. Savery'ego. Muzeum XX. Czartoryskich.



Namiot polski z r. 1754.
Podhorce, Zamek.



Wnętrze namiotu tureckiego, zdobytego pod Wiedniem.
Kraków, Zamek Król.

stajnie a także i teatr. Namiotem albo namotkiem zwano również zasłonę spadającą z powały nad łoże szerokie, ile możności jedwabne.

Narok, to samo co urok, danina, pobór narzeczony, (ustanowiony) osobliwszego rodzaju: ludzie, co go płacili, narocznicy, siedzący nieraz daleko od siebie, byli przydzieleni do oddalonych i pogranicznych grodów.

Narty, 2—3 łokci długości, drewniane, żelazem podłożone, wkładali mieszkańcy Rusi na nogi i podpierając się długimi laskami na końcach zaostrzonymi biegali rączo po wierzchu śniegu.

Narzaz, czyli podworowe, nazywała się roczna danina składana włodarzowi książęcemu od każdego dworu (izby, chałupy) w postaci wieprza lub krowy. Nazwa pochodziła od sposobu wybierania: włodarz odbierając sztukę bydła nacinał na swojej lasce i na takiej samej lasce gospodarza nacioskarb, niby pokwitowanie odebranej daniny.

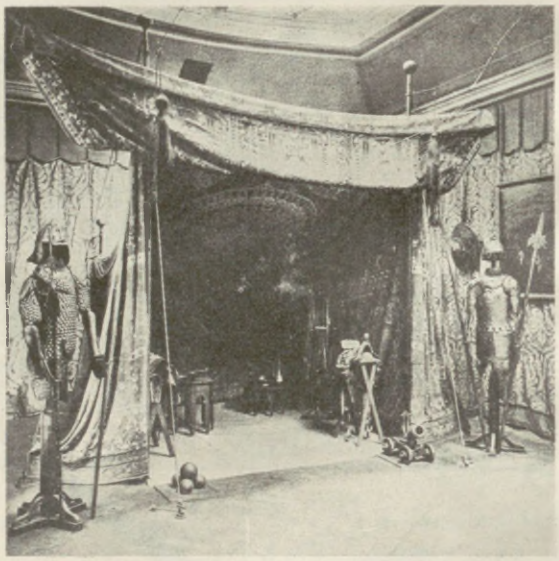

Namiot wschodni z XVII w.
Muz. XX. Czartoryskich.



Namiot królewski.
Pufendorf, Histoire, 1696. Gab. Rycin P. A. U.

Nasiek(aniec), chłopska broń mazowiecka; nasiekiwano młode brzozy i wbijano w te szpary ostre kamyki, które w ciągu kilku lat wrastały w brzozę; ścięta była bronią niezłą.

Nawiązka, suma pieniężna, którą płacił winowajca pobitemu za rany lub sińce oglądane przez woźnego; suma różniła się według stanu, szlachecka była najwyższa. Z nawiązką oznaczało tyle co z naddatkiem, sowicie.

Nazwy topograficzne, tj. nazwy miast i wsi, lasów i uroczysk (zob.), łąk i gór, jezior i rzek (zob.), stare i nowe, zachowały nieraz pnie słowne nam już dziś niezwykłe, np. *chełm* pagórek, *gwozd* las, *drzęzga* ostęp i i. Często zawierają goły pień, np. Chełm, Lipa, Dęby; nierównie częściej słowa urobione są od pni osobnymi przyrostkami. Do najczęstszych należy *-no*, Dębno, Piaseczno, Jabłonna, Gniezno (od gniazda), Szczytno

(z tego niem. Stettin). Nazwy górskie bywają obce: rumuńskie, np. *Magura*, gdy pochodziły od pasterzy wołoskich, albo niemieckie, w Tatrach, np. *Giewont*, *regle*. Nazw miejscowych wypada jedna trzecia na topograficzne, np. Mogiła, Sucha i wszystkie na *-sk(o)* lub na *-ck(o)*: *Polska* od pól, *Płock* od rzeki Płoty, *Busk* od Bugu, *Bielsk* od Białej (te przymiotniki bywały dawniej rodzaju nijakiego), *Śląsko*, tj. pole, dziś Śląsk, *Gdańsko*, dziś Gdańsk; nawet niemożliwy w istocie *Grodzisk*. Na dwie trzecie dawnych nazw miejscowych złożyły się odosobowe: *Kraków* od Kraka, *Przemyśl* od Przemysła, *Poznań* od Poznana, *Sławęcin* od Sławęty. Nazwy odosobowe są bądź dzierżawcze, np. *Kraków*, *Lwów* i wyżej wymienione, bądź rodowe albo na *-ice* (częste w Małopolsce i Wielkopolsce, obce Mazowszu): *Niepołomice*, ród Niepołoma, *Balice*, ród Bala; albo sama liczba mnoga: *Wilki* (ród Wilka), najczęstsze na Mazowszu. Są dalej osady „służebne“: *Zduny*, *Piekary*, *Konary*, *Świnary* (obowiązane do posług odpowiednich); od jeńców nazwano *Pomorzany*, *Prusy*, *Pieczeniegi*. Nazwy na *-ów* i *-ice* mogą się stale wymieniać: *Biskupice* i *Biskupów* oznaczają jedno i to samo. *Kraków*, *Lwów*, były przymiotnikami do rzeczownika *gród* (gród Kraka, Lwa); żeńskie na *-owa*, *-ewa* do *wieś*, np. *Warszewa*; nijakie na *-o* do *siodło* wieś. Tym odrzucaniem rzeczownika różnią się nasze nazwy od niemieckich, które *-dorf*, *-burg* itd. zachowały do dziś; u Czechów też *ves* nieraz się utrzymała. Rzeczownik pozostaje jednakże, jeśli przymiotnik nie od osoby, lecz od rzeczy poszedł: *Wyszogród*, *Babimost*, *Długosiodło*, *Krasnystaw*, *Wielawieś*, *Czarnylas*; przymiotnik od nich *wielowiejski*, *czarnoleski*. Nazwy plemion topograficzne mają osobny przyrostek: *Polanie*, *Pomorzanie*, *Wiślanie*, *Bużanie*, *Sieradzanie*, *Borowiacy*; jednostkę oznacza przyrostek *-in*, od Rusi *Rusin*, od Polan *Polanin*, od Litwy *Litwin*. Przyrostki *-in*, *-ice*, *-sko* odpadają przy dalszych urobieniach, a więc Lublin (Lubla) — lubelski, Lublanie; Niepołomice — niepołomski; Gdańsk — gdański. Wszystkie te kategorie, np. Piotry, Pietrzyce albo Piotrowice (albo też, szczególniej na Mazowszu, Piotrowięta), Piotrów, różnią się gramatycznie ściśle od siebie, lecz rzeczowo, co do znaczenia, są sobie równe, wymieniają się nawzajem i wszelkie próby wyczytywania z nich czegoś więcej, następstwa co najmniej chronologicznego, zawiodły. Nazwy miejscowe, osobliwie na Mazowszu, przybierały dla dalszych działów rodzinnych przydomki, np. Wojszyce Bąk, Bukowie, Chylec, Jurga, Kluba, Nogietek, Pięgaczowie, Rzezak, Saput, Sipiorek, Tyrak — wszystko Wojszyce. — Nazwy ludów sięgają nieraz epok najodleglejszych, ocalały albo jako takie, zapisane u kronikarzy i żywotne do dziś, albo zachowane w przeróżnych urobieniach, np. w nazwie Śląska ocalała nazwa germańskich Silingów-Wandalów; liczne wśród nich są obce, nieraz nie wiadomo nawet, z jakiego języka: nazwy Scytów (Czudzi?), Sarmatów, Jazygów itp. Wenedami ochrzcili Germanie (ich własna nazwa do dziś nie wyjaśniona na pewno) Słowian; Słowianie sami nie od słowa nazwani, raczej nazwa szydercza (powolni), jak Niemcy (niemi), Dulębi(?). Nazwy obce zastępuje rzeczownik zbiorowy rodzaju żeńskiego: Saś (do Sasi — Saksonów), Ruś, Czudź, Duń (duński, Dania jest termin łaciński). Łatwe są nazwy ludów





Szczegóły aplikacji namiotów polskich z XVIII w.
Podhorce, Zamek oraz Lwów, Muz. XX. Lubomirskich.



Narty na Rusi.
Gwagnin, Sarmatiae descriptio, 1584. Bibl. Jagiellońska.

Pieszy zaś na nartach (iako na wielu mieyscach w Ruskich krajach ten się zwyczaj zachowuje) barzo prędko po wierzchu śniegu biegają. A te narty są drzewiane, przydłużne, żelezem podłożone ze spodu na dwa albo na trzy łokcie wzdłuż, które na nogi miasto trepek założywszy, kosturkami się przydłuższemi, na końcach zaostrzonemi, podpierają, barzo prędko bieżą.

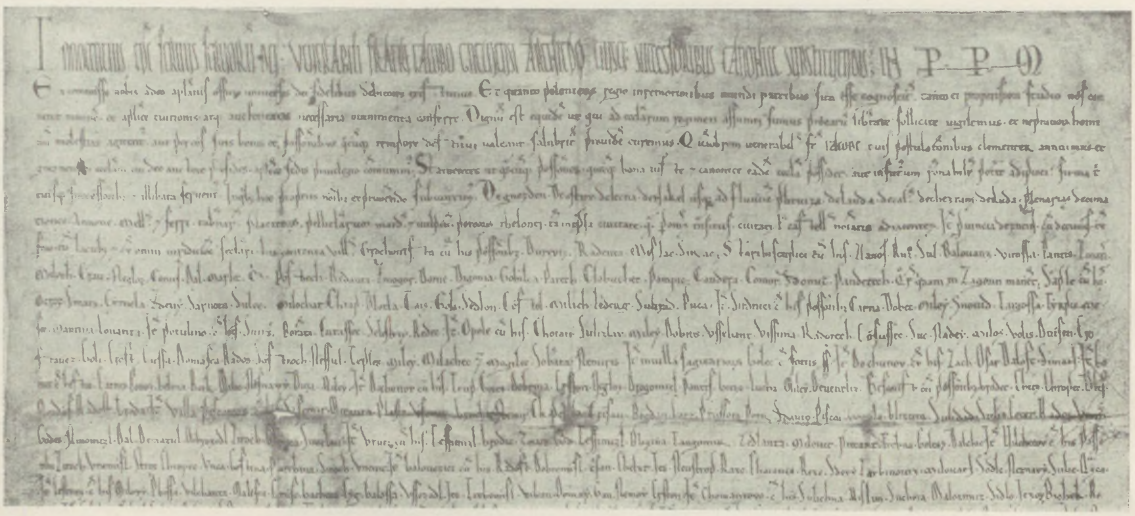

Bulla gnieźnieńska z r. 1136.

Wystawiona na prośbę arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba przez papieża Inocentego II. Wymienia w brzmieniu pierwotnym wiele nazw miejscowych w Wielkopolsce oraz imion osób. Stanowi jeden z najcenniejszych zabytków języka polskiego przed Kazaniami świętokrzyskimi. Gniezno, Arch. Kapituły.

Wyjątki z tekstu w tłumaczeniu polskim:

...dlatego, czcigodny bracie Jakubie, przychylamy się łaskawie do twoich próśb i kościół gnieźnieński, któremu za sprawą Boga przewodniczysz, umacniamy przywilejem Stolicy Apostolskiej, stanowiąc, aby wszystkie posiadłości, wszystkie dobra, które ten kościół słusznie i zgodnie z prawem kanonicznym posiada albo w przyszłości roztropnie zdoła nabyć, służyły trwale i nienaruszenie tobie i twoim następcom.

Spomiędzy nich te przytoczyliśmy, wyrażając je [ich] własnymi imionami: z *Gniezdna*, z *Ostrowa*, z *Łekny*, z *Nakła* aż do rzeki *Plitwice*, z *Lędy*, z *Kalisza*, z *Czesramia*, z *Rudy* pełne dziesięciny [ze] zboża, miodu i żelaza, [z] karczem, opłat, skórek kunich i lisich, [z] wieprzów, [z]cła [pobieranego] tak w samym mieście (tzn. w Gnieździe) jak i na wszystkich przejściach przyległych do miasta albo do wymienionych grodów.

Również prowincja *Znejn* z dziesięcinami, z targiem, z jeziorami i z całą jurysdykcją świecką, złożona z tych wsi: *Grochowiska* z tymi posiadaczami: *Dziurzewic* (lub *Durzewic*), *Radzięta*, *Myslak* (lub *Myślak*), *Sirak; Starzy Biskupicy* z tymi: *Sławosz*, *Rus*, *Suł*, *Białowąs*, *Witosza*, *Pęcisz*, *Zmarsk*, *Miłoch*, *Kraik*, *Niegłos*, *Koniusz*, *Dał* (lub *Dal*), *Marlek*, *Krzyż*, *Pozdziech*, *Redzięta*, *Smogorz* (lub *Smogor*), *Domk*, *Dzigoma*, *Kobylka*, *Parzech*, *Klobuczek*, *Pępik*, *Kędzierza*, *Komor*, *Zdomir*, *Będzieciech*, z których niektórzy przebywają w *Zagorzynie; Czaple* z tymi: *Okrzos*, *Smarz*, (t. zn. *Smer-z*), *Czyrzniela*, *Zdziewuj*, *Żarnota*, *Sułek* (lub *Sulek*), *Miłochat* (lub *Miłoczat*), *Chrap*, *Dłotla*, *Taisz*, *Goły*, *Siedlon* (lub *Siedloń*), *Kościoł*, *Milich*, *Lederg*, *Sulirad*, *Puka*. Również *Żyrdnicy* z tymi posiadaczami: *Karna*, *Dobek*, *Miłej*, *Snowid*, *Targosza*, *Cirzpisz*, *Mieszek*, *Męcina*, *Łowęta*. Również *Potulino* z tymi: *Śwircz* (lub *Świrszcz*), *Borzęta*, *Kurasek* (lub *Kuraszek*), *Żelistryj*, *Redek*. Również *Opole* z tymi: *Chocian*, *Sulisław*, *Miłej*, *Dobrosz*, *Wszebąd*, *Wyszyma* (*Wyszuna?*), *Radociech*, *Kożuszek*, *Żuk*, *Nadziej*, *Miłosz*, *Wolisz*, *Dźwiżen*, *Krostawiec*, *Goły*, *Krost*, *Kusza*, *Domaszka*, *Radosz*, *Siostroch*, *Niesuł*, *Cieplesz*, *Miłej*, *Miłaczek*, także *Mogiłek*, *Sobięta*, *Niemirzysz*. Również we wsi strzelników *Golek* wraz z swymi towarzyszami. Również *Dochunow* z tymi: *Zach*, *Ożar*, *Dałost*, *Szyman*. Również *Gorzyce* z tymi: *Karniesz*, *Powoz*, *Bielina*, *Reczk*, *Milik*, *Nieznawuj*, *Buza* (lub *Budza*), *Miłej*. Również *Dochunow* z tymi: *Trup*, *Gorzesz*, *Dobrzyna*, *Krszczon*, *Niegłos*, *Drogomysł*, *Pęcisz*, *Buzk*, *Lucha*, *Miłej*, *Dziewiętlic*. *Biezkorzyszcz* z posiadaczami: *Brodek*, *Chuz* (?), *Chropek*, *Bliz*, *Nieudasz*, *Radost*, *Broda*. Również wieś rybaków z tymi: *Wszemir*, *Mirzęta*, *Plastk*, *Brucha* (*Brzucha* lub *Brucza*), *Niemir*, *Krzyk*, *Pella* (?), *Krzyżan*, *Bogdan*, *Kars*, *Prusota*, *Piotr*, *Zdzięto*, *Piskorz*, *Gogola*, *Blizuta*, *Sulidziad*, *Sulisz*, *Czeczesz*, *Radosz*, *Wrocisz*, *Godziesz*, *Ninomysł*, *Dał* (lub *Dal*), *Domasuł*, *Dobrosiodł*, *Siroch*, *Głowka*, *Sirosław*. Również *Urzuty* z tymi: *Cieszymysł*, *Brodzik*, *Smarz* (tzn. *Smer-z*), *God*, *Cieszymysł*, *Blizina*, *Tęgomir*, *Siedlęta*, *Miłowit*, *Przekart*, *Trzebna*, *Golesz*, *Dalczyk*. Również *Wilczkow* z tymi posiadaczami: *Siroch*, *Uniemysł*, *Strzesz*, *Chropek*, *Unka*, *Gościna*, *Parchyna*, *Synoch* (lub *Sinoch*), *Uniewit*. Również *Białowieżycy* z tymi: *Radost*, *Dobromysł*, *Krzyżan*, *Chelst*, *Jeż*, *Niewztrop*, *Radzk*, *Zdziewui*, *Sarbinowic*, *Miłowan*, *Siodłk*, *Nieznawuj*, *Sulik*, *Kwaska*... itd.

urobione od nazwy praojca, np. ruscy Radzimicze i wielkoruscy Wiatycze wywodzą się od Polaków Radzima i Wiatka (Więtka, Więcława), Lucice od Luta (u nas mylnie Lutykami przezywani); najłatwiejsze są topograficzne, przyrostkami *-ianin* (Rzymianin) i *-ak* lub *-jak* urobione, Polak czy dawniej Polanin (tj. Wielkopolak), Słowak itp. Osławił się ks. Dębołęcki wywodząc imiona wszelkiego rodzaju ze Słowiańszczyzny, np. Ateny-Uczone itd., ale spółcześni, którzy go wyśmiewali, nie byli lepsi: germańskich Wandalów z *wen* (won!) dalej wywodząc albo Geizericha z Gąsiorka. Wielu nazw pochodzenie pozapominaliśmy; są miejscowości, jak Kunowo itp., ale że to Kunowie tj. Kumanie, wiedziano jeszcze w XV w.; Peczeniżyn od Pieczeniegów (Pieczyngów) nazwany, ależ to nazwa tursko-tatarska dla krewnych, rodowców. Co za przejścia dziwaczne takiej nazwy jak Włosi-Wołosi (z ruska), celtyckiego, nie romańskiego początku, albo Węgrzy, którzy przejęli nazwę od dawno zapomnianych huńskich Onogurów; natomiast nazwa ich Madziar (por. magierka dla ich czapki) jest rodzima. Czech, dobra nazwa słowiańska, ale nie wiemy, z czego skrócona (jak i nasz Lach). Sarby (niegdyś Sarbiewo, kraina Sarbia, dziś Serby) albo Charwaci (dziś Chorwaci i z łacińska Kroaci), dobrzy Słowianie, lecz co znaczyły ich nazwy? Żeby nazwa Obotrytów (w Meklemburgu) słowiańska była, wolno o tym wątpić. Dla Kaszubów poleca się już dlatego wywód od szuby *(ka-* powiększa), bo do nich Kabatkowie przytykają, niewątpliwie od kabatów przezwani. Nazwa Awarów, ciemiężycieli Słowian, w *obrzymach* (dziś olbrzymach) utkwiła, ale czy i nazwa niegdyś Spolinów (u nas narzeczowo i Stoleonów) również od obcych, Społów, poszła? Zagadek sporo na każdym kroku. Od nazw miejscowych odróżniamy nazwiska osobowe, dodawane do imienia; pierwotnie samo imię starczyło, w dokumentach

XII i XIII w. wylicza się między świadkami same imiona; im dalej, tym mniej to wystarcza, dodają do imienia nazwisko, wzięte bądź od posiadłości (w formie przymiotnikowej, Tarnowski od Tarnowa), bądź od jakichś właściwości (Piotr Długi, Piotr Wilk itp.). I nazwisko było pierwotnie ruchome; szlachcic zmieniając posiadłość zmieniał i nazwisko: Wolski, gdy osiadł w Białej, nazwał się Bielskim; ojciec i synowie, rodzeni bracia, miewali różne nazwiska według swych posiadłości. Od XV i XVI w. zaczynają się nazwiska czy przezwiska ustalać i dalszych odmian nie dopuszczano; tylko kobiety idąc za mąż zmieniały nazwisko własne, przybierając mężowe. Nazwisko utożsamia osobę, służy zamiast niej, więc gdy winowajca uszedł, dokonywano wyroku na jego nazwisku, przybijano je np. na szubienicy. Nazwiska mieszczan nie posiadających ziemi były najczęściej odojcowskie na *-ic*, *-owic*, *-iewic* (więc wedle tego odróżniano stany: Piotrowski był szlachcic, Piotrowic, później Piotrowicz, mieszczanin), albo byle jakie przezwisko. Tak samo chłopi, którzy jednak nazwisk odojcowskich mało używali, przezywali się często, niby jak szlachta, ale bez owego znaczenia rzeczowego, od miejsca urodzenia czy przybycia (nieraz goła nazwa: Secemin), czy od spłachcia ziemi; najczęściej od jakiegoś trafu. Nazwiska żydowskie były patronymiczne i według generacji się zmieniały; albo miejscowe, przy czym starczyła sama nazwa np. Izrael Troki, tj. Trocki; albo od jakiegoś przymiotu, Rudy itp. Faktor szlachcica przybierał jego nazwisko, der Kempinski był faktorem pana Kempińskiego. Za Sejmu Wielkiego powstał projekt ustalenia nazwisk żydowskich, ale jak wszystkie inne dotyczące Żydów, nie został urzeczywistniony. W przezwiskach czy nazwiskach (bo to jedno) przewija się nadzwyczajne bogactwo słowne; próbkę tego mogło dać, co wymieniono wyżej przy Wojszach; co prawda, nie wszystkie one równej wartości, jedne są stare, inne utworzyła chwila; są np. dźwiękonaśladowcze, przypadkowe. Żony mieszczan i chłopów zwano nie tylko na *-owa*, Bartoszowa, lecz i na *-ka*, Burkat — Burkatka.



Otton III i kraje trybutarne:
Słowiańszczyzna, Germania, Galia, Włochy.
Miniatura z Ewangeliarza Bamberskiego, XI w. Monachium, Bibl. Państwowa.

Nezabudesz, na nezabudesz — na zapamiętanie, oddawano sobie dary na rozjezdne w niepojętej wręcz rozrzutności, a obrażano się, gdy obdarowany wahał się co do przyjęcia szczodrego daru. Zawitał np. wojewoda miński Krz. Zawisza do p. Paska w Cisowie: przez trzy dni nie znaliśmy co dzień, co noc, piliśmy i hulali — darował mi szkatułę kieleckiej roboty mosiądzem nabijaną, gotowalnię tejże roboty, stół marmurowy nakładany, puzdro szlifowane etc. Podstolego brzeskiego napadli nieoczekiwanie goście; na rozjezdnym darował jednemu szłapaka wartości 24 dukatów, drugiemu strzelbę francuską, trzeciemu sześć guzów rubinowych do kontusza itd. To był szczyt gościnności słowiańskiej i to, wcale nie zawsze wzajemne, obdarowywanie rosło z wiekami, a w XVIII w. przybrało nieprawdopodobne rozmiary. Jechał Jan Duklan Ochocki z panem Józefem kariolką, czterema prześlicznymi końmi gniadymi, a gdy je pochwalił, odpowiedział p. Józef grzecznie: Pan swoim jedziesz ekwipażem; jakoż wraz z furmanem i powozem zmusił go do przyjęcia (w XVI w. byłby to fakt niemożliwy, wiemyż coś niecoś od Reja o podobnych przygodach). Radziwiłł Panie Kochanku, prawda że podochocony, rozrzucał kosztowne odzienie między stojącą wokół szlachtę, aż został w koszuli i hajdawerach i tak siadł na kufę wina, którą szlachta ciągnęła po Nowogródku. Więc nie przesadzał Krasicki w satyrze, gdy gospodarz szalał z gośćmi: „Ten wziął konia z siedzeniem, tamten za przysługę Nieboszczyka pradziada z lamusa czeczugę, Ów wlecze złoty dywan". W XVIII w. brano dary i gotówką: Ochocki chłopczykiem dostał w skórę, że przyjął od obcego dukaty, i znowu dostał w skórę, że nie przyjął dukatów od wuja, który się tym uraził; potem brał, gdzie tylko dawali, np. „od kochanki podkomorzynej na niezabudź piękny pierścień brylantowy i dwa rulony po sto dukatów". Najzwyklejsze dary ówczesne, to tabakierki, zegarki, pierścienie itp., które zastąpiły XVII-wieczne różańce w Rzymie święcone, agnuski, medaliki, pończochy jedwabne, pachnidła florenckie itp., w co się nuncjusze apostolscy albo podróżnicy wybierając do Polski zaopatrywali. Lecz jeśli wielcy panowie od Katarzyny małe pensje pobierali, chodziło im o dowód, że stoją pod opieką carowej.

Niemcy, przedzieleni wałem zachodniego Słowiaństwa, rozebranym przez nich w ciągu XII i XIII w., rościli sobie pretensje do zhoł-

dowania Polski cesarstwu, co w istocie nigdy im się nie powiodło. Do Polski przybywali Niemcy najpierw od X do XIV w. jako drużyna rycerska, wstępująca w służbę Bolesławów i Kazimierzów; przybywali z na poły słowiańskich stron, z Łużyc, Miszni, Brandenburga, i rychło polszczeli; od nich wywodziło się wiele rodzin szlacheckich: Herburty, Kietlicze, Bibersteiny, Korcboki i i. Drugi, nierównie znaczniejszy napływ Niemców, chłopów i mieszczan, dokonywał się w XIII i XIV w. Kraj mało zaludniony przedstawiał dla Niemców opuszczających z powodu przeróżnych klęsk i przeludnienia swe siedziby w Miszni, Turyngii, Frankonii pole nęcące, najpierw Śląsk, za nim Wielkopolska i Małopolska, najmniej Kujawy i Mazowsze. Koloniści osiadali po grodach, które przekształcali na miasta, rzadziej po wsiach, wraz ze swoimi porządkami, podnosząc pracą wytrwałą kulturę miejską i wiejską. Trzymali się silnie razem, nie rozpływali się w otoczeniu polskim; po miastach zachowywali swoje przywileje i wilkierze, wedle praw z ojczyzny przyniesionych. Dopiero w ciągu XIV i XV w. rozpoczęła się asymilacja, od dołu, przez ożenki i napływ Polaków do miast i miasteczek. W drugiej połowie XV w. w Krakowie np. świadkowie Niemcy zeznawali już po polsku w konsystorzu o cudach św. Stanisława i już stanowiły wyjątek osoby sędziwe nie mówiące wcale po polsku, ale jeszcze w XVI w. drukowano w Krakowie polskie rozmówki dla Niemek. R. 1537 oddano kościół N. P. Marii gminie polskiej, a dopiero r. 1600 zniosła rada miejska zagajenia sądów ławniczych po niemiecku; tak uporczywa była tradycja tu, w Poznaniu, Bieczu i i. Zatarł się więc wszędzie, i na wschodzie (Lwów, Wilno), niemiecki wygląd miasta, nie zatarła się niechęć szlachty ku obcemu niegdyś żywiołowi („póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem"). Trzeci napływ Niemców, szczególnie za Sasów, wywołały stosunki podobne do wieku XIII: wyludnione obszary wielkopolskie obsadzali panowie i duchowni Niemcami (np. Bambrami); nowa Warszawa ściągała rękodzielników i przemysłowców, kupców i lekarzy, ale ci polszczeli rychło. Ślady tych trzech fal (najznaczniejsza była druga) przechował język miejski w słownictwie, nie w strukturze językowej (oprócz przyrostka na *-unek);* najdawniejsze (kościelne; dalej *herb*, *szlachta*, *łan*) doszły nas przez Czechy; niejeden spadł do wsi *(gasa*, niegdyś ogólne, *brutka* itp.). Słowo polskie nabierało specjalnego znaczenia pod wpływem niemieckiego, np. *miasto* (pierwotnie oznaczało tylko miejsce), *gaić* (sądy) i i. według niem. *Ort*, *hegen; zamek* (według *Schloss)* u drzwi albo budynek itd. Czasowników mało, np. *szukać* (dawne iskać), *musieć;* więcej rzeczowników, nawet rodowych: *szwagier*, *brutka*. Dawne pożyczki przybierały osobliwsze kształty: *ludwisarz* z *rotgiesser*, *rząp* z *sumpf* itd. Wpływ niemiecki odbił się szczególnie w Wielkopolsce, nawet w zwyczajach, obrzędach, wierzeniach: *dyngus* i *śmigus* są niemieckie — *dingnus* (oszacowanie, obdarowanie jajkiem, wędzonką) i *schmeckostern* (smaganie rózgą świąteczną), *cąbrzenie* (maskowanie), wynoszenie śmieci za wieś; kary: wożenie kłody, zawieszanie w koszu nad wodą, ciągnienie kota przez wodę; wiara w skrzaty, koboldy. Całe słownictwo górnicze było wyłącznie niemieckie. Fala germanizacyjna zalała zupełnie Śląsk Dolny i Średni, nadwątliła znacznie zachodnie kresy wielkopolskie, kujawskie, pochłonęła Prusy Wschodnie, a w Zachodnich miasta (Toruń, Gdańsk, Elbląg).

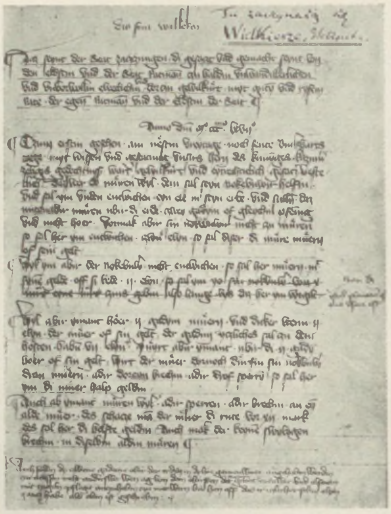

Zbiór niemieckich wilkierzy krakowskich z r. 1375.
Kodeks Grabowskiego.
Kraków, Arch. Aktów Dawnych.

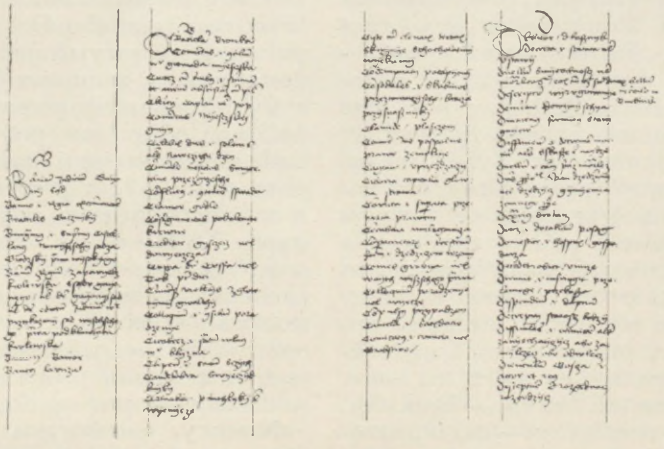

Słownik polski wyrazów prawa niemieckiego z XV w.
Biblioteka Kórnicka.

Wyniki krzyżowania rasy nie wszystkie były dodatnie; flegmatyk przekształcał się w sangwinika, ale jego pracowitość, oszczędność i rządność raczej malały, a umysłowość na obcej ziemi słabo kiełkowała. Wyjątki były nieliczne, ale były, szczególnie w teologii, astronomii; inne działy, np. beletrystyka, świeciły pustkami. Zamożności materialnej mniej odpowiadała kultura duchowa.

Nieosiadłym nazywał się (też odartusem, gołotą) człowiek bez ziemi (roli), warsztatu, posady, hultaj lub włóczęga. Strona pokrzywdzona zabierała go niegdyś jako niewolnika; pan jego odpowiadał za jego przewinienia; pozew kładziono na niego na drzwiach kościelnych, gdzie ostatnimi czasy przebywał lub gdzie się urodził.

Niestannym nazywała się wina, którą płacił pozwany, gdy na terminie nie stanął, na następnym; tak było na Litwie; w Koronie następowała przez to samo kondemnata. Za każde pozwy płacił na Litwie nie stający do sądu po cztery kopy groszy; kto jednak pozwany o rzecz krwawą nie stanął, tego skazywał urząd na wywołanie z kraju.

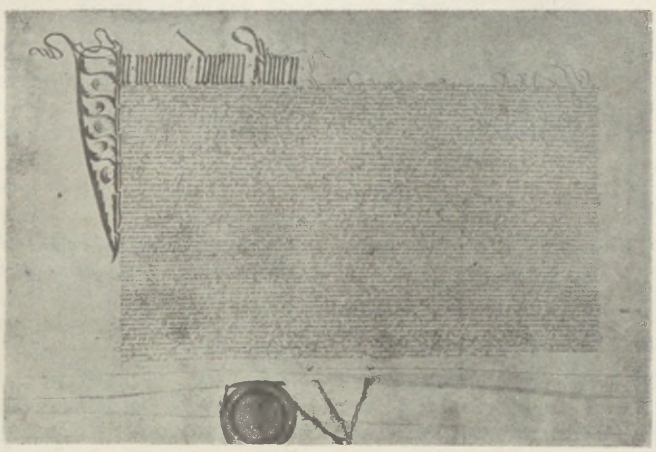

Przywilej nieszawski z r. 1454.
Egzemplarz wystawiony ziemiom przemyskiej i sanockiej.

Nietykalności zażywały miejsca święte, kościoły, klasztory, cmentarze, groby, kirkuty, według przywileju Bolesławowego z r. 1264 nawet żydowskie mogiłki, a za rzucanie kamieniami na szkołę żydowską karano dwoma kamieniami pieprzu. Więc wykopywanie trupa mszczono konfiskatą mienia albo piętnowaniem i chłostą, duchownego zsadzeniem wiekuistym z urzędu, sędziego zaś pobłażającego w takiej sprawie konfiskatą i infamią. R. 1616 z powodu głośnego skandalu wykradzenia panny z klasztoru ustanowiono infamię za czyn podobny a nawet za przestąpienie progu klasztornego bez uprzedniego pozwolenia przełożonej. Kościół stawał się azylem, jeśli się przestępca lub zbieg (z więzienia) tam schronił, więc nie wydawano go, ale w XVIII w. już o to nie dbano. Nietykalna była i osoba szlachcica nie przekonanego sądownie; kardynalne to prawo polskie „neminem captivabimus nisi iure victum“ stanowiło paszport formalny dla każdego przestępcy, jeśli był tylko szlachcicem; Sejm Wielki rozciągnął to prawo i na mieszczan.

Nieszawskie przywileje, ostatnie przywileje ziemskie, wydawane więc dla każdej dzielnicy z osobna, stąd liczba mnoga. Z rozpoczęciem wojny pruskiej, gdy Zakon Krzyżacki wzmocnił się silnym, nowym zaciągiem, powołał król wielkopolskie pospolite ruszenie pod Chojnice, które zdobyć należało, aby Zakonowi drogę do Niemiec przeciąć. Ale w obozie pod Cerekwicą, niedaleko Chojnic, ta szlachta, nie znosząca dłużej ucisku możnowładców ani prymatu politycznego Małopolan, odmówiła posłuszeństwa, jeśli król nie spełni jej wymagań. Zmuszony wydał król 15. IX 1454 przywilej cerekwicki; zobowiązywał się do uwzględniania Wielkopolan przy obsadzaniu urzędów, do nieprzeprowadzania nowych zarządzeń (i pospolitego ruszenia!) bez zgody sejmików ziemskich, do przeróżnych reform w sądownictwie. Pospolite ruszenie okazało się i dalej niesfornym i naraziło króla na fatalną klęskę pod Chojnicami; zwołał więc pospolite ruszenie z całej Polski (oprócz dalekich Podola i Rusi), ale szlachta małopolska w Opokach (na Kujawach) powtórzyła krok wielkopolskiej i zmusiła króla do wydania w Nieszawie w listopadzie t. r. szeregu przywilejów, niemal równobrzmiących (11 listopada dla Małej Polski; 12-go dla Wielkiej itd.). Małopolanie żądali (np. co do sądownictwa) tego samego co i Wielkopolanie (sądzenia według statutów, nie według widzi mi się wojewody, utrzymywania ksiąg sądowych ii.), ale domagali się i niezastawiania dóbr koronnych, cofnięcia przywileju żydowskiego itd. Przywileje nieszawskie były zwrotnym punktem w dziejach wewnętrznych Rzplitej, złamały przewagę możnowładców, zdemokratyzowały szlachtę, przyniosły tryumf parlamentaryzmu polskiego. Sejmy piotrkowskie za Jana Olbrachta z r. 1493 i 1496 przypieczętowały tylko przywileje nieszawskie, powołując zamiast sejmików ziemskich sejm generalny i ustalając przewagę szlachty nad innymi stanami.

Niewola była udziałem jeńców wojennych i ich potomstwa, chociaż nie wolno było uprowadzać małych dzieci, kobiet, duchownych; niewolnymi bywali niegdyś i rozbitki na brzegu morskim. Była dalej skutkiem wyroku sądowego

za złamanie wiary małżeńskiej, za niewypłatę długu, przez (świadome) zawarcie małżeństwa z niewolnicą czy z niewolnikiem, przez dobrowolne oddanie się w niewolę, jako złagodzenie kary śmierci. Niewolnik był rzeczą, mimo to nie wolno go było zabijać ani kaleczyć. Niewola gasła przez wymianę lub wykup, przez powrót byle jaki do rodzimego państwa, przez wyzwolenie, przez (dziesięcioletnią) dawność, przez wyrobek własną niewolnika pracą bez opłaty (pracę oceniano na pieniądze, co potrącano z długu). Niewolnik nie nabywał niczego na własność, gdyż sam był własnością. Niewola wygasła w Polsce w ciągu XIII w.



Żydzi sprzedający niewolników.
Szczegół z drzwi gnieźnieńskich (1 poł. XII w.).

Nobilitacja, zob. Szlachta.

Norbertanie i norbertanki, nazwani od założyciela, św. Norberta (w r. 1121), który jako arcybiskup magdeburski wznowił pretensje do stolicy gnieźnieńskiej u papieża i uzyskał pomyślny wyrok; śmierć tylko jego przerwała dalsze kroki. Główny klasztor był osadzony w Praemonstratum jako w miejscu wskazanym przez Boga, a stosunek jego pod względem reformy do innych zakonów kanoników był taki, jak stosunek cystersów do benedyktynów; stąd druga, pospolitsza nazwa zakonu premonstratów. Wiek XII do poł. XIII widział ich główne tryumfy; w Polsce najhojniejszym ich fundatorem był Piotr Dunin i nie jeden klasztor benedyktyński odebrano benedyktynom a oddano norbertanom. Fundacji Dunina był klasztor Kościół, czyli Wieś Kościelna, pod Kaliszem, dla norbertanek Strzelno Kujawskie i Zwierzyniec pod Krakowem. Powoli doszedł zakon do posiadania dwunastu klasztorów (z żeńskimi); między innymi słynął Witów w dekanacie piotrkowskim i Żuków na Pomorzu niedaleko Gdańska.

Notariusze wydawali, tj. pisali i poświadczali wszelkie akta prawne tytułem swej powagi, głoszonej światu przez szumny zwrot: publiczny notariusz za papieską i cesarską autoryzacją. W istocie notariuszów-pisarzów kancelaryjnych mianował i arcybiskup; książęta i królowie obchodzili się bez owej szumnej autoryzacji, czego się Ostroróg w swym „Momentum“ wyraźnie domagał. Przy rosnącej znajomości łaciny notariusze duchowni, którym właściwie sprawy zupełnie świeckie powinny być obce, tracili znaczenie; miejsce ich zajęli pisarze ziemscy i grodzcy, i od XVI w. o nich głucho; czasami występował i protonotariusz, jako właściwy naczelnik całej kancelarii. R. 1538 zabroniono duchownym piastowania notariatu świeckiego, tylko starosta (grodzki)

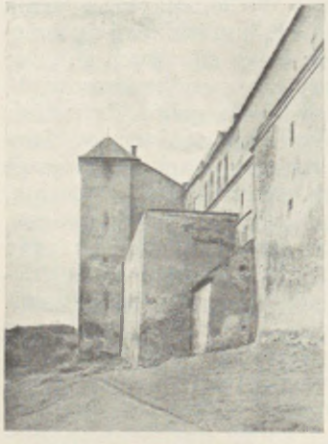

Obronny klasztor Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie.



Św. Norbert.
Mal. Wilhelm z Krakowa, pocz. XVIII w. Imbramowice, kośc. Norbertanek.



Kościół Norbertanek w Imbramowicach (1 poł. XVIII w.).

BIBLIOTEKA GŁÓWNA-WYDAWNICTWA AKADEMII Obrony Narodowej
Nr ewid. .....
IN

mógł ich używać jako pisarzów. W mieście urząd notariusza-pisarza (a było ich dwóch, pisarz radziecki i pisarz sądu miejskiego) zażywał wielkiej powagi; pisarze miewali akademickie wykształcenie i niejeden z nich odznaczył się pracą literacką. Wybił się wśród nich Bartłomiej Groicki, zasłużony tłumacz na polskie tekstów prawnych łacińskich i niemieckich, oskarżający notariuszów małomiasteczkowych, nieraz „klechów i opiłych furfantów szkolnych“, o lichą łacinę i niezrozumiałą pisaninę; Groicki był tylko pisarzem sądu wyższego, ale Mik. Jaskier, tłumacz na łacinę niemieckiego „Zwierciadła saskiego“ i magdeburskiego„ Weichbildu“ (r. 1535), był notariuszem krakowskim (Stadtschreiber, takim był też ojciec słynnego teologa, Mateusza z Krakowa), a Jan Cervus, Tucholczyk, notariuszem lwowskim; syndyk lwowski (urząd zbliżony do notariuszowego) Paweł Szczerbicz tłumaczył Jaskiera na polski. Notariuszów krakowskich znamy już z końca wieku XIII, rośli w znaczenie i dochody, a przy zwiększaniu się funkcji urzędowych ustanowiono odrębne notariaty dla ekonomii miejskiej, kasjerów niby; starszy notariusz pobierał obok rocznej płacy przeróżne obrywki, na święta „refectiones“, dochody z kar sądowych, z taksy miejskiej, miał wolne mieszkanie a używał swobód podatkowych. Z biegiem czasu dla nawału prac odbierano pisarzowi prokuraturę, bowiem bronił miasta przed królem; od XVI w. istniał od tego osobny syndyk, prokurator, tj. adwokat miejski, obowiązany do stałych wyjazdów w sprawach miejskich. Płaca notariusza wynosiła we Lwowie w XVIII w. 400 zł. Za „niesłuszny zapis albo list“ tracił rękę, którą go pisał, za fałszerstwo ksiąg miejskich czekał go stos. Wymagano porządku ścisłego w prowadzeniu ksiąg, wciąganiu protokołów w indukty (przepis na czysto), bo głównym zadaniem pisarza było protokółowanie właśnie sądu czy rady; winien opierać się burmistrzowi i tym rajcom, którzy przeciw większości chcieliby chyłkiem coś przeprowadzić. I sprawy syndyka tak się rozrastały, że ustanowiono później dwóch; jeden wyłącznie zajmował się sprawami miejskimi (procesami o nie płacone podatki itp.), a drugi „nadworny“ za królem jeździł i na sejmach przy posłach krakowskich stawał. W XVIII w. nawet miasteczka miewały swoich syndyków, którzy ich przed uciskiem bronić mieli. Syndyk nieraz zastąpił notariusza; do syndyka znowu zbliżał się instygator, oskarżyciel publiczny, donoszący radzie albo ławie, skoro się o jakimś przestępstwie dowiedział; prowadził on wstępne śledztwo;



Męczeństwo norbertanek doznane od Tatarów.
Mal. Wilhelm z Krakowa. Imbramowice, pow. olkuski.

O Piſárzu y chowániu Kśiąg.

PIſárze Ziemſcy onych Woiewodztw/ Wołyńſkiego / y Bráclávſkiego/ gdy ſpráwy ich v tego Trybunału odpráwowáne będą / máią y powinni będą przy tych Sędziách być/ y tám przyſięgę/ zwyczáiem Trybunału Koronnego vczyniwſzy/ z nimi záśiádáć / y Kśięgi oſobne mieć / tylko votum nie wydáiąc, á wſzytkie ſpráwy do tych Kśiąg piſmem Ruſkim zápiſowáć. Dekretá y ſpráwy wſzelákie tákże piſmem Ruſkim wydáwáć / zá pieczęcią Ziemſką onego Woiewodztwá ábo Powiátu / z ktorego będzie z tych Woiewodztw wybran. To ieſt / z Woiewodztwá Wołyńſkiego herbowe pieczęci Krzyż/ á ná Krzyżu Orzeł.

O pisarzu i księgach wołyńskich, 1589.
Konstytucje, 1616. Biblioteka Jagiellońska.



Kościół Norbertanów z XVII w. w Witowie koło Piotrkowa.



Kościół Norbertanów w Hebdowie (XVI—XVII w.) nad Wisłą.

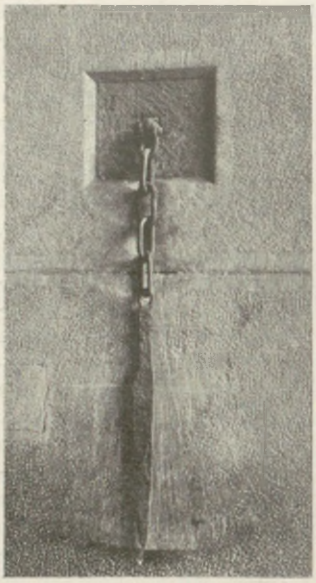

Nóż na Sukiennicach.
Fot. A. Pawlikowski.

we Lwowie pobierał około 100 zł rocznie.

Nóż, od zarania historii jedno z najbardziej rozpowszechnionych narzędzi, głównie do użytku domowego, ale i do obrony. Zwykle jednosieczny, miał rączkę z okładzin drewnianych, rogowych albo też i z droższego materiału, nitowaną w poprzek. Futerały skórzane na noże zwano „nożenkami", „nożnami". Cechy nożowników należały do najbardziej zasobnych. Majstrzy obowiązani byli znaczyć swoje wyroby. Bywały różne rodzaje noży: „męskie", „panieńskie", „czarne", „lwowskie", oprawne „po moskiewsku w prostą kość, nie słoniową", „krakowskie składane" itp. — W XVI wieku pojawiły się z ozdobną rączką, do widelców i łyżek dopasowane. Nóż posiadał też swoją symbolikę; najczęściej bywał wyrazem władzy i w tym znaczeniu (przypomina prawo) wisi na krakowskich Sukiennicach. Jak dla każdej broni tak i dla noża wydawano ograniczenia używania, noszenia, formy. — Nożykiem nazywano także pióro u czapki i i. Nazwy strojów, ich części, materii, stanowią skarb nieprzebrany, w którego szczegółach rozeznać się trudno; zjawiają się naraz i z czasem giną, gdyż np. spotykamy w rejestrach wyprawnych XVII w.: „parę nożyków w złoto oprawnych i nożyczka do nich w złoto oprawne", ale nie są to „pochwy na nóż albo nożyczki", lecz pióra; „orzeł polski nożyki śnieci" (pióra roni); „co za ojców naszych piórko było, dziś nożyk" (r. 1650); konie pod nożykami (dla damy); „osadzić perłami raroży nożyk"; „z nożykiem u szłyku jak szarlatan chodzi" (Potocki). Stoi to w związku z ciągłą odmiennością stroju zarówno męskiego jak kobiecego. Świadczy np. Pasek: „Co ja już pamiętam odmiennej coraz mody w sukniach, czapkach, w butach, szablach, w rządzikach i w każdym aparacie wojennym i domowym, nawet w czuprynach, w gestach, w stąpaniu i witaniu, o Boże! nie spisałby tego na dziesięciu skórach wołowych". Była np. nędza nazwą tkaniny jedwabnej; ma to być przeróbka weneckiej nazwy dla tejże tkaniny *zendad* (to samo); zob. Pondiweni.



Nóż z XVI w. z cyframi Zygmunta Augusta.
Kielce, wł. W. Heurteux.

O

Obelny, ogólny; obelnik, termin zachowany we wsi Jedlni pod Radomiem, śród puszczaków, więcej łowiectwu niż rolnictwu oddanych, od *obli* = okrągły, co do tego samego okręgu należy; sąd składał się ze starosty prawa obelnego i 6 ławników wybranych przez gromadę obelną z mieszczan okolicznych.

Oboźny należał w XVI i XVII w. do sztabu przy hetmanie wraz z pisarzem polnym (niby skarbnikiem, bo według jego dokładnych spisów ludzi i koni wypłacał się żołd), ze strażnikiem pilnującym czat, z probantmajstrem-intendantem, ze szpitalnym — sanitariuszem i z profosem, tj. policjantem i egzekutorem sprawiedliwości. Oboźny rozkładał za wskazówką hetmańską obóz, troszczył się o rozmieszczenie wojska, dbał o porządek w obozie i marszu, zwijał obóz. Byli oboźni wielcy i polni, czyli mniejsi; oboźny koronny i litewski byli dygnitarzami; w XVIII w. tytularni raczej, chociaż pobierali stałą pensję.

Obrazą majestatu nazywały się zbrodnie stanu, tj. spiski, zamachy, sprzysiężenia na osobę królewską (nie na jego krewnych). Jeśli donosiciel zarzutu nie dowiódł, tracił gardło nieszlachcic, szlachcic płacił 200 grzywien, ponosił koszta procesu i odsiadywał w wieży 12 tygodni („in fundo"); donosiciel nie ponosił kary jeśli oskarżony się tylko przysięgą oczyścił; sąd na to był sejmowy. Żona i dzieci nie traciły mienia, skoro się spółki z winowajcą odprzysięgły. Za zamach na Zygmunta III — Piekarskiego na takie męki wzięto, że stąd aż przysłowie powstało. Sprawcy zamachu na Stanisława Augusta życiem przypłacili ową obrazę majestatu lub długoletnim więzieniem. Także bójka i wyjęcie broni przy osobie króla były obrazą majestatu. Za zabójstwo przy osobie króla na banicję skazany został Samuel Zborowski, a nieposłuszny wyrokowi dał gardło.

OBrażenie Maiestatu Krolewskiego / za żądaniem Posłów ziemskich / niechcemy aby miało indziey mieysce / ani na inne osoby (choć na sobie vrzędy Rzeczypospolitey noszą) wyciągane: ale ieśli przez ktoregokolwiek zły vczynek / abo mężoboystwo / w takowych osobach / ktorzy mimo osobe nasze / abo Radną / abo inne dostoienstwo y mieysce / abo vrząd Rzeczypospolitey noszą / będzie vczynione: takowy wedle statutu karany bydź ma.

Kto miecz wyymie ábo ráni przed Królem.

NAd to vstawiamy: ieśli kto przed nami miecz albo kord wyymie y kogo ráni / przez łaski niech będzie karan: a ieśli dobywszy broniey nie ráni / niech będzie na łasce naszey. Y toż skazuiemy chowac / ieśli przed starostą naszym to będzie vczyniono.

Obraza majestatu.
Sarnicki, Statuta, 1594.
Bibl. Jagiellońska.

Obrazów cudownych N. P. Marii posiadała chyba Polska najwięcej w świecie katolickim; samych koronowanych było 29 (do których w drugiej połowie XIX w. już niewiele przybyło), a ileż nie koronowanych, mimo to cudami słynących, a nawet od ukoronowanych o wiele słynniejszych, np. w Wilnie Ostrobramski i Matki Bożej Łaskawej na Antokolu (wileński ukoronowany w kościele św. Michała u bernardynek — nierównie mniej znany), w Warszawie nie koronowany M. B. Bolesnej u augustianów (koronowany w kościele kapucyńskim). Dawniej wyliczono obrazów cudownych N. M. P. 463, ostatnio 1.050. Zebrał najznaczniejsze W. Kochowski w wierszu na M. B. Studzianą: „Sławna Polska ową jest Częstochową, Piękną w Sokalu, w Leżajsku Cudowną, Słynie dobrocią w Bochni niewymowną; Chełm, Żyrowice,



Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów w r. 1771.
Rycina niemiecka.
Warszawa, Muzeum Narodowe.

A. S. G.
Klubu Oficerskiego

Skępe i Pajęczne Łaski jej wdzięczne. Jarosław, Tuchów, Troki, Myślenice, Podkamień, Klewań, Zgierz i Piotrkowice! Co rozdzierzgają uwikłanych w sidle Czartowskim Gidle; Piasku, o Piasku, któryś od północy Jest Krakowskiemu miastu na pomocy, Twe wota wdzięcznych kto zliczy i śluby?“ Chorąży litewski Mikołaj Sapieha wykradł z kościoła rzymskiego cudowny obraz M. B. de Guadalupe i przewiózł do Kodnia, po różnych przejściach; podarował papież r. 1636 obraz Sapieże, który w Kodniu zasłynął (M. B. Kodeńska), ukoronowany r. 1723. Obrazy cudowne obwieszał wotami, kto cudu dostąpił, złotymi i srebrnymi, a choćby z wosku: tablice, serca, członki (ręce, nogi, oczy, uszy); gdy się na obrazie już nie mieściły, obwieszano nimi ściany; biskup Tomicki obyczajem florenckim całą postać ofiarodawcy w wosku modelowaną i polichromowaną u ołtarzy zawieszał. Słusznie twierdził więc Pruszcz (r. 1640): „zaprawdę w Polszcze naszej nie masz miasta, rzadka wieś z kościołem, w którym by się obraz N. P. M. nie znalazł cudowny“; zwykle uznany tylko w obrębie parafii czy okolicy. Niektóre jednak słynęły na całą Rzplitą: obok Częstochowy i Ostrej Bramy — Berdyczowska. Kopii z obrazu częstochowskiego cudownych jest 77, jeśli nie więcej. Wiele słynnych cudami obrazów pochodziło z Rzymu i Włoch. Dawniejsze malowano na drzewie cyprysowym (częstochowski), cedrowym, dębowym (ostrobramski), lipowym; na blasze miedzianej, na alabastrze, jaspisie w (Żyrowicach) itp. Madonna Częstochowska wywarła też najsilniejszy wpływ na nasze malarstwo. Jej kazało się trzymać duchowień-



Porwanie Stanisława Augusta przez konfederatów w r. 1771.
Ryc. J. B. Nothnagla st. Warszawa, Muzeum Narodowe.



Stanisław August po zamachu konfederatów w r. 1771 na Zamku w Warszawie.
Mal. F. A. Lorman. Warszawa, Muzeum Narodowe.



Potwierdzenie cudów.
Trześniewski, Ozdoba i obrona, 1767.
Bibl. Jagiellońska.



Błogosławienie obrazu.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka.
Muz. XX. Czartoryskich.



Ołtarz cudownego obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej.
Trześniewski, Ozdoba i obrona, 1767.
Bibl. Jagiellońska.



Matka Boska Częstochowska odsłonięta.
Szkoła sieneńska, XIV w.



Matka Boska Piaskowa
XV i XVI w.
Kraków, kośc. Karmelitów na Piasku.



Matka Boska Częstochowska w sukience.
Szkoła sieneńska, XIV w.



Matka Boska Ostrobramska.
Szkoła krakowska, 2 poł. XVI w.



Szczegół z obrazu
Matki Boskiej Ostrobramskiej.



Matka Boska w kościele
Bożego Ciała w Krakowie.



Matka Boska Różańcowa, XVI w.
Kraków, kośc. Dominikanów.



Matka Boska w Chodyszewie,
obwieszona wotami.



Matka Boska z Leżajska, XVII w.
Leżajsk, kośc. Bernardynów.



Obraz Matki Boskiej posłany przez Ludwika Węg. do Akwizgranu.
Akwizgran, katedra.



Matka Boska Kalwaryjska, XVII w.
Kalwaria Zebrzydowska.



Cudowny obraz myślenicki.
Ryc. z XVII w.
Muz. XX. Czartoryskich.

stwo jako wzoru dla malarzy. Stąd wiele obrazów w Polsce podobnych do Częstochowskiej. Do częstochowskiego obrazu nieco podobny (suknia z liliami) ten, który Ludwik Węgierski posłał do Akwizgranu. Inna zupełnie Matka Boska Ostrobramska: bez Dzieciątka, jako orantka, ze złożonymi do modlitwy rękami; obraz to pewnie krakowski (u Bożego Ciała w Krakowie podobna Madonna). Posągi N. M. P. najliczniejsze były loretańskie; domek święty w Loreto, przeniesiony cudem z Jerozolimy, był ze wszelkich dalekich pielgrzymek najulubieńszą (w wiekach średnich dorównywał mu św. Jakub w Kompostelli) obok grobów apostolskich. Nie brakło i matactw; piętnował je Klonowic w „Worku Judaszowym“: „Widziałem, pry (mówi) pod lasem miłą Matkę Bożą (A baby się słuchając onych baśni trwożą), Wielka światłość wynikła w choinowym borku... Więc on niezbedny (obrzydły) oszust twierdzi jak rzecz istą, Że widział własnym okiem Dziewicę Przeczystą (termin to ruski), Która mu rozkazała chwałę Bożą mnożyć I tam na onym miejscu kościółek założyć“. Roiło się w stuleciu 1650—1750 od drukowanych opisów obrazów cudownych: z Dzikowa, Sierpca, Gidl, Żyrowic itd.



Matka Boska Kodeńska.
Sapieha, Monumentum, 1721.
Muz. XX. Czartoryskich.

Obstagium, załoga, umacniała umowy: rękojmia; gdy dłużnik nie dopełnił świadczenia, oddawał się w ręce wierzyciela, a dłużnik musiał go wykupić. Prawo łagodniało: zamiast niewoli domowej nastawała załoga, *obstagium* w mieście, w gospodzie, gdzie rękojmia albo i wierzyciel z umówioną liczbą ludzi i koni żył na koszcie dłużnika, póki się ten nie wypłacił; stosowano ją przeciw szlachcie; przerwa załogi powodowała utratę czci; liczbę ludzi i koni można było i stopniować. Zwyczaj ten przybył z Zachodu i wyszedł z używania w drugiej połowie XVI w.; kwitł szczególnie 1350—1450; przypominał go poniekąd zakaz wyjeżdżania z miasta posłom i deputatom, póki długów pozaciąganych u kupców nie zapłacą. O zupełnie innej załodze zob. Załoga *(subsidium)*.

Obwołania kazał w. marszałek kor. w Warszawie drukować, wywieszać na ratuszu i zwoławszy lud bębnieniem czy trąbieniem obwieszczać. Obwołania tyczyły się porządków miejskich „względem ochędóstwa ulic“, którego pilnował regent komisji brukowej; „względem mieszkających w Warszawie“ (spis wszystkich lokatorów przez właścicieli domów itd. w ciągu trzech dni dostarczanych rewizorowi raportowemu pod karą 500 grzywien); „dla bezpieczeństwa publicznego“: po 8 wieczorem zamykają się wyszynki, nie wolno bez światła wychodzić, kto szyldwach czy ront napastuje, naraża się na strzały straży itp.

Odpowiedź, list odpowiedni, była to wnoszona do akt grodzkich XVI i XVII w. zapowiedź pokrzywdzonej strony, że wraz ze swoimi krewnymi i przyjaciółmi (którzy podpisywali się i zawieszali pieczęcie) mścić się będzie krzywdy „na każdym zwykłym miejscu okrom domu twego własnego“. Tenor takiego kartelusza bywał jednak i wiele groźniejszy. Kartelusz doręczany przez woźnego i dwóch szlachciców jako świadków zapowiadał, aby przeciw-

nik „strzegł się swego odpowiadającego przeciwnika w domu, w kościele, w łaźni, na polu, jedząc, śpiąc, na drodze i na każdym miejscu, bo się na nim mścić będzie i na gardle jego usiędzie“. Od gromadnych odpowiedzi (*diffidatio*, prawnie właściwie nie dozwolonych) różniły się kartelusze wyzywające na pojedynek na pewnym miejscu i czasie; zob. Pojedynek.

Odszczekiwanie pod ławą sądową groziło obmówcy, jeśli albo nie dowiódł oszczerstwa, albo go natychmiast nie odwołał, nie przeprosił. Winny (zarzutu nieszlachectwa albo bękarctwa, tj. nierządności matki) podpadał karze 60 grzywien i wołał pod ławą wobec sądu i obrażonego: com mówił, kłamałem jako pies; chyba żeby się wypierał i przysiągł, że tego nie mówił. Jeszcze r. 1670 trybunał koronny wydał wyrok odszczekania za nie dowiedziony zarzut (nieszlachectwa).

Oduzdne, napitek dawany stajennemu za uzdę, na której przyprowadzał konia kupującemu, płacony też za „powód“, postronek, którym sprzedający bydło przywiódł.

Ofiara dziesiątego grosza miała podeprzeć uznaną za niezbędną aukcję wojska. Już r. 1788 uchwalono „dobrowolną ofiarę na naglące potrzeby ojczyzny“; r. 1789 uchwalono drugie podymne „protunkowe“ (tymczasowe, bo miano je zwrócić), ustanowiono wysoki stempel od wszelkich nominacji, podwyższono kwartę do podwójnej wysokości, brano 20% od dochodów duchowieństwa a w końcu ową ofiarę 10. grosza p. t. „ofiara wieczysta prowincjów obojga narodów na powiększenie sił krajowych“. Pierwszy to podatek od szlachty, którego nie dozwolono przerzucać na poddanych. Było to 10% stałego rocznego dochodu wedle lustracji przeprowadzanej w każdym województwie przez osobne komisje. Ponieważ lustracja nieraz zawiodła, ustanowiono nową osobną komisję koekwacyjną dla wyrównania braków, która jednak dopiero r. 1792 pracę wykończyła. Wolne od tego podatku były wszelkie fundacje miłosierne dla szpitali, studentów, seminariów, ubogie plebanie, wikariusze (pobierający mniej niż 500 zł), szlachta zagonowa (bez poddanych, wysiewająca wszystkiego zboża 10 korców), dobra królewskie płacące kwartę, dochody z wszelkich fabryk, handlu, rękodzieł. R. 1792 podwyższono tę ofiarę, ale tego już nie zdążono wykonać.

Oficjaliści, urzędnicy w dawnym znaczeniu, tj. prywatni, nie państwowi. Należeli do nich komisarz, jako kontroler i kasjer całego klucza; ekonom, rządca na jednym folwarku, ewentualnie z pomocnikiem, podstarościm; wreszcie włodarz (zwany na Litwie namiestnikiem).

Ogrody po miastach nie mogły być zakładane, chyba na przedmieściu; nie dozwalała takiego zbytku ciasnota miejska. Klasztory je miały nieraz, ogródki dla każdego zakonnika osobne, więc miniaturowe. I zamki pańskie ogrodów nie miały, chyba na dziedzińcu zamkowym; za zamkiem rozlegał się zwierzyniec, były ogro-

O odpowiedzi.

Expedit Reipub. áby káżdy ſpokoynie żył/ áni ſie ſwych krzywd priuata authoritate mścił/ ále Práwem poſpolitym ſie kontentował. Przeto vſtáwiamy/ gdyby kto Szláchćicowi ſobie rownemu odpowiedz poſłał/ á byłby o to legitimè conuictus, ma być ná záplácenie ſzkod/ iáko actor poprzyśiężę/ cum pœna centum marcarum ſtrażan. A gdyby kto będąc pozwány criminaliter, bronić ſie chćiał odpowiedzią/ ktoraby ante crimen miał poſłáć: tedy ſie ináksza bronić nie może/ ieno táka/ ktoraby przez Woźnego y dwu Szláchćicow vczynił: y one dał do ksiąg onego Grodu/ pod ktorymby mieszkał ten komu odpowiedział/ wpiſáć perſonaliter: á po wpiſániu do ksiąg odpowiedzi tákowey/ nie ma przećiwko ſtrouie on odpowiednik nie violentum poczynáć do ſześći Niedziel. Alioquin, gdyby ſie odpowiednik ták nie záchował/ tedy mu tákowa odpowiedź nie ma iść/ ad defenſionem criminis. W czym też ſcrutinium reſpectu temporis z pilnośćią odpráwiáć ſie ma.

O odpowiedzi, 1588.

Konstytucje, 1616. Biblioteka Jagiellońska.

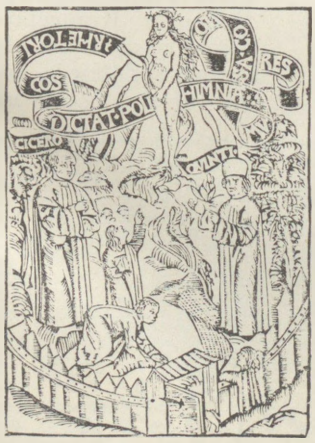

Ogród średniowieczny.
Corvinus, Hortulus, 1507.
Bibl. Jagiellońska



Ogród renesansowy.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.



Pawie.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.



W ogrodzie.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

dy warzywne i sady owocowe z pasiekami. Pierwsze pałace królewskie, np. Łobzowski miały już w XVI w. ogrody; poza nimi posiadał każdy dwór czy dworek wirydarze albo bindarze z kwiatami. Wyliczał je Kochowski: rozmaryn (wynoszą z piwnicy na górę), pachnąca lawenda, tulipan, fiołki, narcyzy, hiacynty, heliotropy, lilie i róże. Bindarzyk ustępował włoskiemu dziardynowi w XVII w., ten francuskim w XVIII wieku. Włoskie dziardyny układano geometrycznie: w kwatery, kwinkunksy, labirynty (kłęby przerzynających się ścieżek, tak że nie docierano do środka), chodniki (kurytarze niby sklepione z drzew u dołu ścinanych, wiązanych w kopuły), pergole i i. Wreszcie moda francuska dotarła do nas. Na wzór Wersalu poczęto strój balowy ogrodom narzucać, strzyc drzewa i krzaki w rozmaite mody, tworzyć ściany z niszami a w nich całą mitologię. W drugiej połowie w. XVIII ustąpiły francuskie ogrody angielskim parkom z widokami rozległymi, rzekami płynącymi przez środek, z rozrzuconymi po murawie grupami drzew. Ale francuskie i angielskie ogrody stanowiły tło dla sztuczek i wymysłów sentymentalnych: wolni mularze zarzucali je swoimi emblematami, afektowane damy świątyniami dumania, pomnikami przyjaźni, kabankami krytymi słomą, ale z przebogatym urządzeniem wewnętrznym, grotami, wodotryskami, kanałami itp. Magnatów stać było na najkosztowniejsze wybryki: na Zofiówkę Szczęsnego Potockiego (miliony kosztowała, ależ ją i Delille opiewał, nie tylko Trembecki); na Puławy Czartoryskich, na Słonim, Wołczyn, Powązki itd. aż do małpiej kolonii na Solcu ks. Poniatowskiego, co miała kosztować 200.000 dukatów, i do „jardin moral et emblematique“ wojewody Borcha. Wszystkie przewyższyła „Arkadia“ Heleny z Przeździeckich Radziwiłłowej, wojewodziny wileńskiej, w Nieborowie, wyrywająca okrzyki podziwu u każdego widza. Obok skarbów sztuki, na które złożyli się najzawołańsi malarze modni, obok drogocennych antyków (waz etruskich, kamei, autentycznych fryzów, kapiteli, kolumn, z których sztuczne ruiny układano), roztkliwiano się nad „îsle de sentiments“, nad rozrzuconymi po olbrzymim parku ołtarzami wdzięczności, nad azylami melancholii, nad ustroniami bożka Pana i podobną maskaradą czułostkowości sztucznie wypiastowanej. Te należą do ostatnich lat dziesiątków wieku. W pierwszej połowie zabłysnęły Laszki Mniszchów, olbrzymi park z pysznymi alejami, z areną dla gonitw do pierścienia, amfiteatrem, oranżeriami itd., z wielu łukami, świątyniami, posągami, gdzie się schodziło do rzeki Strwiąża, ujętej w kamienną balustradę, po schodach pomnikowych. Współcześnie urządził koniuszy w. kor. Dzieduszycki w Cucułowcach „polski Wersal“, niestety tylko z szychu, bo świątynie, posągi itd. — to albo gips, albo drzewo pomalowane i Wersal rozpadł się rychlej, niż go stawiano. Tych ogrodów, parków i ich parodyj nie znał jeszcze w. XVII, gdzie tylko królewskie pałace i rzadko który wielkopański ogrody włoskie zdobiły: np. Kazimierzowski Władysława IV z parterami kwiatów, fontannami, delfinami wyrzucającymi z paszcz wodę; Podhorce Koniecpolskich ze słynnymi kaskadami i grotami; Jaworów i Żółkiew Sobieskiego, gdzie francuski turysta podziwiał r. 1688 olbrzymi park o gęstych gajach i rozległych trawnikach, a na nich sarny i jelenie bujały, z wieżą trzypiętrową dla znakomitego widoku. W XVI w. miało kilka will (Bo-



W ogrodzie renesansowym.
Rej, Wizerunek, 1560.



Dwór i ogród.
Rej, Zwierciadło, 1568.



Mal. B. B. Canaletto.

Ogrody w Wilanowie.

Warszawa, Zamek Król.

A. S. G.

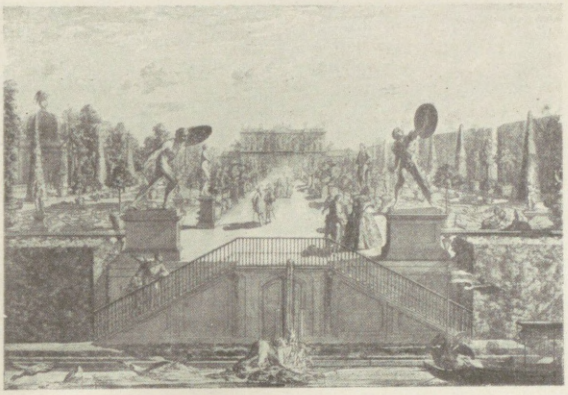

Główna aleja w Białymstoku.
Ryc. francuska z XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich



Pawilon w ogrodzie Saskim w Warszawie.
Zburzony w r. 1818. Mal. d'Alberti.

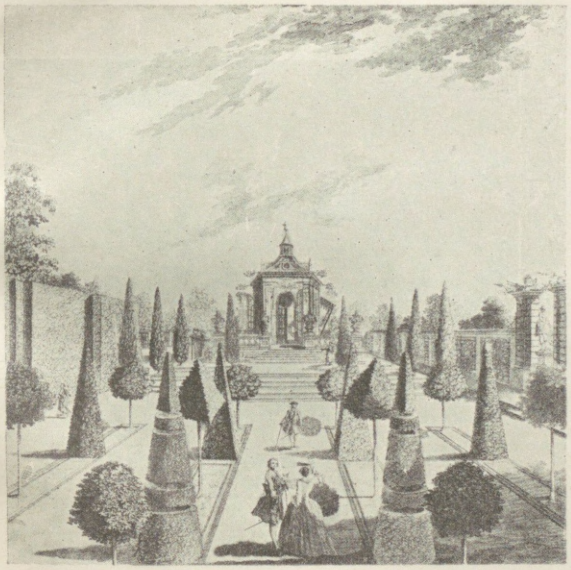

Strzyżone drzewa w Białymstoku.
Ryc. francuska z XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich.

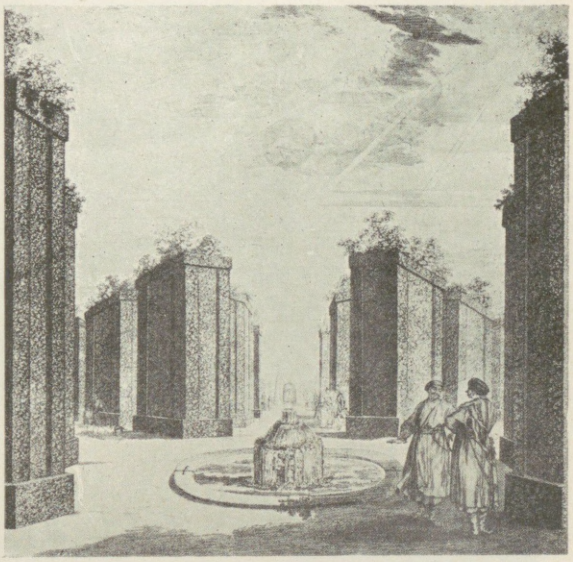

Szpalery w Białymstoku.
Ryc. francuska z XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich.



Wjazd do ogrodów w Brniu.

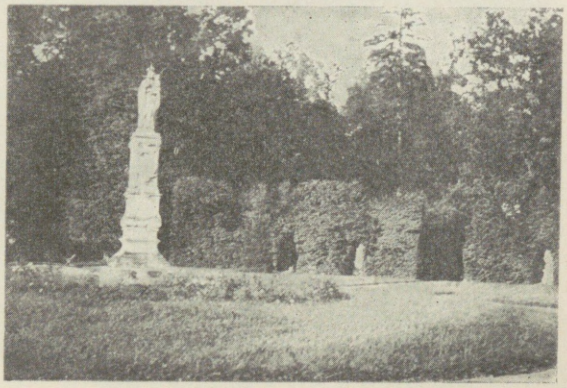

Szpalery w Brniu.



Parter wodny w Brniu.



Ogród w Natolinie.



Szpalery w Nieborowie.



Pomnik Natalii Sanguszkowej w ogrodzie w Natolinie.



Chata w Arkadii.

Mal. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.



Pomniki w Arkadii.

Mal. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.





Fasada przednia i tylna świątyni Diany w Arkadii.



Świątynie w Arkadii.
Mal. J. P. Norblin.
Muz. XX. Czartoryskich.

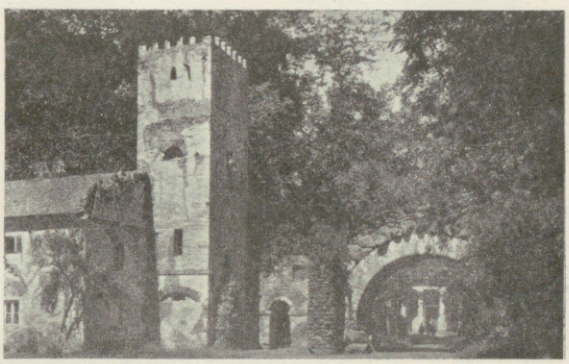

Ruiny w Arkadii.



„Et in Arcadia ego".
Mal. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.



Ogród angielski z końca XVIII w.
Pławowice, pow. miechowski. *Fot.' K. Grzybowska.*



Herkules w ogrodzie w Białymstoku.



Szpaler w Podhorcach.
Fot. inż. M. Helm-Pirgo.



Wierzby w Arkadii.

nera, Decjusza) swoje ogrody, ale jeszcze się nikt na nie nie rujnował; chłodnik, tj. altana, bywał najskromniejszych rozmiarów, o posągach itp. nikt ani myślał. Moda narzucała smak, więc dla Marysieńki zakładał król szpalery po swoich ogrodach, ale on także rozpowszechnił, i topole włoskie, i tuje; dobie Sasów zawdzięczamy kasztany i regularność ogrodową, wyśmianą przez ks. Izabelę Czartoryską, reformatorkę ogrodów.

Okazowanie, lustracja, popis coroczny szlachty, połączony z krótkimi ćwiczeniami gotowości wojennej, pierwszego obowiązku szlacheckiego, zaczął sejm nakazywać najpierw za Zygmunta I r. 1545 i coraz to ponawiał; z św. Wojciecha przeniesiono na św. Mateusza. Województwa miały stale oznaczone miejsce; w województwie ruskim przyprowadzali kasztelanowie szlachtę pod Lwów, pod Sądową Wisznię, Halicz, Sambor i Sanok. Ale na te popisy zbierała się szlachta tak nielicznie i tak niepokaźnie, że w końcu przyznawała sama w laudach sejmikowych, „iż okazowania żadnego Rzplitej pożytku nie przynaszają a raczej *per abusum* pośmiechowiskiem jakimś są“ i należy je albo znieść, albo zreformować. W facecjach nierzadko opowiadano, jak się Mazowszanie na lustracjach okazowali.

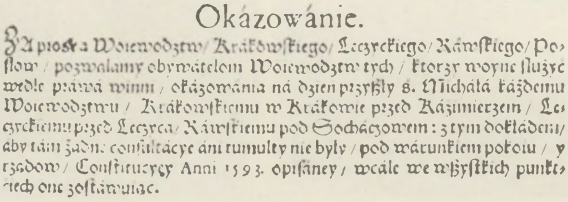

Okázowánie.

ZA prośbą Woiewodztw/ Krákowſkiego/ Leczyckiego/ Ráwſkiego/ Poſłow / pozwalamy obywátelom Woiewodztw tych / ktorzy woynę ſłużyć wedle práwá winni / okázowánia ná dzień przyſzły ś. Micháłá káżdemu Woiewodztwu / Krákowſkiemu w Krákowie przed Kázimierzem / Leczyckiemu przed Leczycą/ Ráwſkiemu pod Sochaczowem: z tym dokłádem/ aby tám żadne conſultácye áni tumulty nie były / pod wárunkiem pokoiu / y rządow / Conſtitucyey Anni 1593. opiſáney / wcále we wſzyſtkich punktach one zoſtáwuiąc.

Okazowanie.

Konstytucje, 1618. Bibl. Jagiellońska.

Onuca, odwieczna nazwa chusty czy szmaty płóciennej (zimą kuczbajowej, tj. grubej), którą nogi obwijano; do buta wkładano i słomę, obcinaną i wymiętą (co było rzeczą pajuka), co dzień odmienianą. Zamiast onuc zaczęto w XVIII w. używać pończoch i skarpetek.

Opat, przełożony klasztorów benedyktynów, cystersów, kanoników regularnych (u tych i prepozytem przezywany); opacicha zakonnic tychże reguł miała tytuł ksieni. Nadzwyczajne bogactwa tych klasztorów psuły opatów, którym synod 1248 r. ganił częste wyjazdy, nakazywał pobyt klasztorny, wspólny wikt w refektarzu, sypianie we wspólnym dormitarzu. Zasiadali oni w stalach razem z prałatami i kanonikami, nosili mitry i pastorał. Jak się prezentowali z początkiem XVI w., najlepiej pokazuje nam zbiór portretów opatów mogilskich (zob. Cystersi). Opactwa były prerogatywą szlachty; sejm 1538 roku wyraźnie uchwalił: „opatem i proboszczem klasztornym być nie może żaden, tylko rodowity Polak, szlachcic,



Przed opatem.
Miniatura z XIV w. w Żywocie św. Jadwigi.
Stronczyński, Legenda obrazowa.



Opat komendatoryjny.
Portret opata J. Konopackiego, 1636.
Diec. Muz. Sandomierskie.



Wyświęcanie opata.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka.
Muz. XX. Czartoryskich.



Opat norbertański.
Bonanni, Ordinum rel. 1738.
Zakł. Hist. Szt. U. J.

mnich godny tegoż klasztoru albo *in defectu* z inszego"; dodano wprawdzie: „gdzieby szlachcica nie było, tedyż *ex plebeis* być może, byle godny a Polak takoż". Synody nalegały (wraz z biskupami), żeby opaci swoimi funduszami opatrywali młodzież, szkoły, seminaria, akademie; żeby młódź zakonną kształcili w akademii; żeby u siebie urządzali szkoły dla młodzieży szlacheckiej, ponosząc koszty utrzymania jej i nauczycieli. Opatów mianowali królowie z zakonnego i świeckiego duchowieństwa, ale Zygmunt III zaprowadził wedle modły zagranicznej opatów komendatoryjnych i komendy, tj. duchownych nie obowiązanych do profesji zakonnej ani do habitu, zagarniających tylko dochody opackie za zasługi około Rzplitej czy około króla; prerogatyw opacich taki opat nie używał (nie udzielał mniejszych święceń, nie karał zakonników itd.), był raczej tylko administratorem opactwa. Dobra opacie uważano za krajowe niemal i sejmy mieszały się w ich rozdawnictwo; zakazywano przyłączać opactwa do biskupstw (tak nadał Zygmunt opactwo czerwińskie biskupowi warmińskiemu, Jędrzejowi Batoremu r. 1593) i dawać dwa opactwa jednej osobie. Wobec arcyskromnego



Wyświęcanie ksieni.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka.
Muz. XX. Czartoryskich.



Opat B. Gurowski.
Rys. P. L. Ghezzi, ok. 1735.
Rzym, Bibl. Watykańska.

uposażenia biskupstw na Rusi pozwolono przyłączać opactwa do biskupstw, przemyskiego itd., i do arcybiskupstwa lwowskiego; Rzym natomiast pozwalał i bogatym biskupom, i prymasowi nadawać opactwa „w komendę". Hetman Hieronim Lubomirski jako kawaler maltański, więc niby osoba duchowna, trzymał jakiś czas opactwo tynieckie. Spory rosły, gdy niektóre klasztory wyrobiły sobie wolny wybór opatów: król mianował jednego, a mnisi wybierali drugiego. Dla załagodzenia sporów dozwolił papież r. 1692, żeby odtąd byli dwaj opaci w jednym klasztorze: tytularny, obrany przez mnichów, i komendarz mianowany przez króla, a dochody rozdzielono na nich obu, na mnichów i na utrzymanie klasztoru. Ale nie zgodził się na to Sobieski; spór trwał dalej, sejmy protestowały, że zakonnicy nie uznawali nominatów królewskich (nie wpuścili np. 1725 w Mogile nominata królewskiego, Kunickiego); wymagano usunięcia gwałtem z klasztorów. Dopiero za Augusta III ustalono zgodnie z Rzymem w traktacie wschowskim z r. 1736, że 13 wymienionych opactw będzie król rozdawał w komendę, podzieliwszy dochody między konwent, superiora (opata zakonnego) i komendarza;

we wszystkich innych pozostał zakonnikom wolny wybór opatów, ale ponieważ wszystkie sejmy zrywano, więc nie mógł traktat wschowski być przez sejm ulegalizowany. Z tego skorzystał Stanisław August, przyznał sobie prawo patronatu do wszystkich opactw, nawet do pruskich (Pelplina i Oliwy), którym zawsze przysługiwał wolny wybór, i ciągle nalegał na Rzym o uznanie jego roszczeń. Na sejmie wielkim wniesiono, aby opatom, po śmierci każdego, odjąć fundusze na wojsko i seminaria.



Dom opata w Sulejowie.
Fot. Centr. B. Inw.

Opera była tylko włoska. Pierwsze opery zobaczyła Warszawa na teatrze Władysława IV, który je za podróży włoskiej polubił; dla niego wystawiono we Florencji „La liberazione di Ruggiero“ (widz naoczny, Jagodyński przerobił jej libretto). R. 1628 w karnawale zaprosił królewicz dwór na przedstawienie „Galatei“, która zadziwiła Polaków „per essere a loro cosa peregrina“, przy znakomitej kapeli nadwornej ojcowskiej. Królem będąc, kapelę wraz z personelem artystycznym do Warszawy sprowadził i stały teatr na zamku urządził. Wystawili Włosi opery-balety: „Dafne“ (którą S. Twardowski na piękny wiersz polski przelał), „Enea“, „Amor e Psiche“, „Il ratto d'Elena“, „Narciso traformato“, „Armida abbandonata“, „S. Cecilia“ (na wesele z Cecylią Renatą). Zagraniczni widzowie byli pełni podziwu; po florentyńskiej i mantuańskiej piękniejszej opery nie widziano. Budowniczy Bolzoni i maszynista Loccni urządzali widowiska; librecistą, kompozytorem i śpiewakiem był Virgilio Puccitelli; tylko w chórach było wielu Polaków. Ten teatr przebrzmiał bez śladu i wpływu ze śmiercią króla. Wskrzesił go dopiero August III, gdy go Fryderyk II z Drezna do Warszawy na stałe przepędził; jego trupa drezdeńska wystawiała opery w Warszawie, jedną przez całą zimę, a król bywał na każdym przedstawieniu (zob. Teatr).

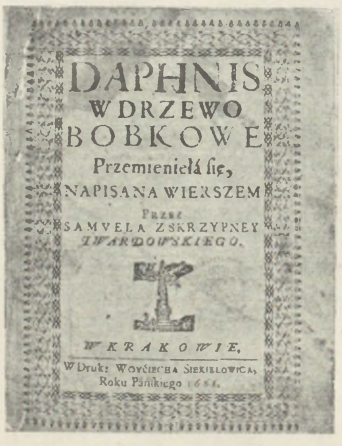
DAPHNIS
W DRZEWO
BOBKOWE
Przemieniełá ſię,
NAPISANA WIERSZEM
Przez
SAMVELA ZSKRZYPNEY
TWARDOWSKIEGO.
W KRAKOWIE,
W Drukv Woyciecha Siekiełowicza,
Roku Páńskiego 1661.

Karta tytułowa Twardowskiego „Daphnis“, 1661.
Bibl. Jagiellońska.

Opiekun nieletnich bywał ojcowski, tj. ojciec przed sądem czy w testamencie naznaczał opiekuna, krewnego lub obcego, nawet kobietę (tj. matkę lub babkę, ale te dostawały współopiekuna), *tutor testamentarius*. Bywał przyrodzony (w braku rozporządzenia ojcowskiego), *tutor legitimus*, przy czym krewni bliżsi ubiegali dalszych, krewni po mieczu krewnych po kądzieli, mężczyźni – kobiety; porządek był: brat, stryj z dalszymi, wuj z dalszymi, kobiety po mieczu, po kądzieli. W braku ojcowskiego i przyrodzonego występował urzędowy, *tutor dativus*, wyznaczany przez sądy, a gdyby te zawiodły, przez króla jako najwyższego patrona wszystkich pupilów, który mógł usuwać niegodnego opiekuna, skracać lub przydłużać datę pełnoletności itd. Duchowni nie mogli być opiekunami (według „Statutu lit.“ tylko ci, którzy mieli własne dobra ziemskie), bo opiekun ręczył swoim majątkiem za szkody, jakie by z jego winy nieletni ponieśli. Rachunków nie składał rocznie, tylko raz przy skończeniu opieki; przy jej obejmowaniu miał sporządzić inwentarz dokładny, który przy gaśnięciu opieki sprawdzano. Prawa opiekuna były wcale ograniczone: nie mógł dóbr pozbywać, graniczyć, podwyższać danin kmiecych i i. Natomiast miał prawo zaręczania nieletnich nawet bez ich

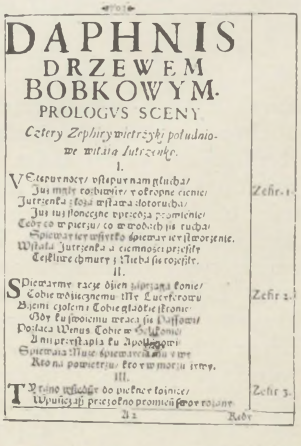
DAPHNIS
DRZEWEM
BOBKOWYM.
PROLOGVS SCENY
Cztery Zephiry wietrzyſtéj południo-
we witáia Jutrzenkę.
I.
Vſtąpuy nocy/ vſtąpuy nam gluchá!
Jus maſz rozbawiw/ w okropne ciemnic/
Jutrzenká złotá wſtáwa z otoruchá/
Jus tu ſłonecznę ſwieżoſą promienie/
Cobyſo w pierſu/ co w rodzicih ſię ruchá/
Spiewáiąc wſyſtko ſpiewáiąc ſtworzenie.
Wſtáła Jutrzenká a ciemnoſci prziſły
Cześliwe chmury ſą Nieba ſię rozeſły.
II.
Spiewáymy rzecę dźień ſłáwiony Koniec/
Cobie wdzięcznemu Mv Cuerſtworzu
Bożeni czaſem Cobie gładkie ſtrony/
Vdoy ſu ſwoiemu wracaią ſię Paſtorzi/
Poſłacz Wenus Cobie w Gáionci
A niepreſtaią ku Apollowi
Spiewáią Muſe ſpiewáiąc Bogu w pre
Kto na powietrzu/ kto w morzu irmy.
III.
Tv ſłońce wſtáie do pieknę koinicz/
Wpuſciwſy prieſtokno promien ſwoy rożane.
Zefir 1.
Zefir 2.
Zefir 3.
Rzdy

Prolog Twardowskiego „Daphnis“.
Bibl. Jagiellońska.

woli, wydawania córek za mąż, oznaczania wysokości posagu. Wszystko to dawało sposobność ku rozmaitym nadużyciom: opiekun nie wydawał córek za mąż, chcąc dłużej z opieki i jej dochodów dziesiątego grosza korzystać; wydawał ją temu, co obiecał, że go skwituje z opieki itp. Obowiązkiem opiekuna głównym był zarząd majątkiem ziemskim; usuwano go od opieki w razie nierządu; miał prawo i obowiązek asystencji nieletnim przy sądach; wyrok wydany w jego nieobecności był nieważny. Opiekę mogło sprawować kilku opiekunów; byli i *coadiutores;* odpowiedzialni byli wszyscy. Opieka gasła przy powtórnym wyjściu wdowy-opiekunki za mąż, ale pozostawał jej dozór nad córkami. Rola krewnych przy opiece była pierwotnie o wiele znaczniejsza niż później; im przysługiwało prawo nadzoru, żaden ważniejszy akt opieki nie mógł się odbyć bez ich zezwolenia, czasem bez ich obecności. Obok opiekuństwa, tutorii, były k u r a t e l e nad marnotrawnymi, nad chorymi umysłowo (król powoływał do tego krewnych zazwyczaj), nad starcami, niedołężnymi, nad nieobecnymi. Skargę na opiekuna mógł wnosić pupil przez lat trzy i miesiące trzy od dojścia do pełnoletności. W literaturze „wypiekunowie" nie zażywali dobrej sławy.

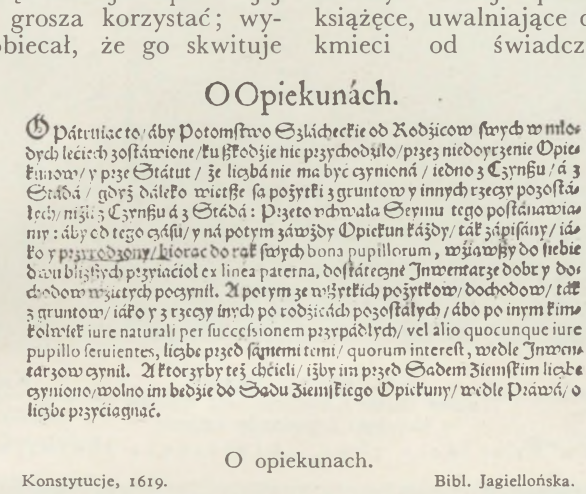

O Opiekunách.

Gpátrniac to/ áby Potomſtwo Szláchecke od Rodźicow ſwych w młodych leciech zoſtáwione/ku ſzkodźie nie przychodźiło/przez niedoyrzenie Opiekunow/ y przez Státut/ że liczbá nie ma byc czynioná/ iedno z Czynſzu/ á z Stádá/ gdyż dáleko wiecſze ſa pożytki z gruntow y innych rzeczy pozoſtáłych/ niżli z Czynſzu á z Stádá: Przeto vchwała Seymu tego poſtánawiania: áby od tego czáſu/ y ná potym záwżdy Opiekun káżdy/ ták zápiſány/ iáko y przyrodzony/ kiorac do rąk ſwych bona pupillorum, wźiawſzy do ſiebie dwu bliſzych przyiaciol ex linea paterna, doſtáteczne Inwentarze dobr y dochodow wźiatych poczynił. A potym ze wſzytkich pożytkow/ dochodow/ ták z gruntow/ iáko y z rzeczy inych po rodźicách pozoſtałych/ ábo po inym kimkolwiek iure naturali per ſucceſsionem przypádłych/ vel alio quocunque iure pupillo ſeruientes, liczbe przed ſąſiemi temi/ quorum intereſt, wedle Inwentarzow czynił. A ktoryby też chćieli/ iżby im przed Sadem Ziemſkim liczbe czyniono/ wolno im bedzie do Sadu Ziemſkiego Opiekuny/ wedle Práwá/ o liczbe przyciągnąć.

O opiekunach.

Konstytucje, 1619. Bibl. Jagiellońska.

Opole, *vicinia*, najdawniejsza jednostka administracyjna, gmina niby, na którą składało się kilka lub kilkanaście wsi stykających się polami; luźne wsi mogły przynależeć księciu, duchownym i świeckim. Na opolu ciążyły obowiązki przede wszystkim dotyczące publicznego bezpieczeństwa: całe opole odpowiadało za popełniony w nim gwałt czy zabójstwo, chyba że wydało przestępcę albo dowiodło, że go prześladowało aż do granic innego opola, na czym się jego odpowiedzialność kończyła. Opole składało daninę księciu, np. krowa opolna należała się księciu, a ciężar rozkładali między sobą opolnicy; laską opolną, krążącą od chałupy do chałupy, zwoływano opolników do wspólnej narady. Ustrój opolny niszczyły przywileje książęce, uwalniające duchownych i świeckich kmieci od świadczeń prawa polskiego, a szczególnie kolonizacja niemiecka, oddająca czynsz pieniężny zamiast wszelkich innych świadczeń, a wolna od ciężarów prawa polskiego.

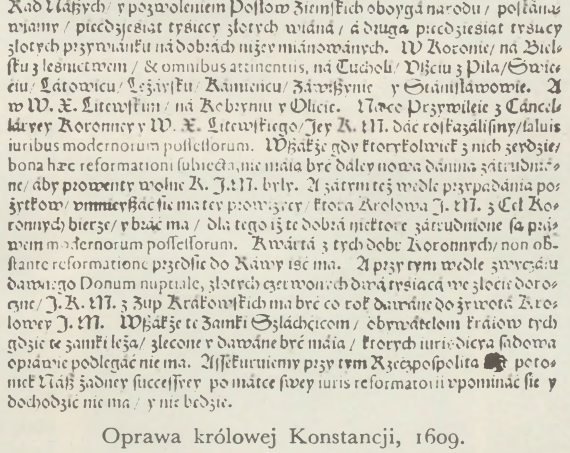

Oprawá Krolowey Iey M. Conſtánciey.

Oprawe Krolowey J. M. tMałżonki Náſzey/ Conſtituuera ta zá rada pp. Rad Náſzych/ y pozwoleniem Poſłow Ziemſkich obojgá narodu/ poſłánawiamy/ pięćdźieſiąt tyſięcy złotych wniáná/ á druga pięćdźieſiąt tyſięcy złotych przywiánku ná dobrách mężá mianowánych. W Koronie/ ná Bielſku z leſnictwem/ & omnibus attinentiis, ná Tucholi/ Vściu z Pilą/ Swieciu/ Látowicu/ Leżáyſku/ Kámiencu/ Záwiſzynie y Stánisławowie. A w W. X. Litewſkim/ ná Kobrynie y Olicie. Mácz Przywileie z Cáncelárzey Koronney y W. X. Litewſkiego/ Jey K. M. dáć roſkázáliſmy/ ſaluis iuribus modernorum poſſeſſorum. Wſzákże gdy ktorykolwiek z nich zerdzie/ bona hæc reformationi ſubiecta, nie máia bré daley nowa dánna zátrudnione/ áby prowenty wolne K. J. M. były. A zátym też wedle przypadánia pożytkow/ vmarſzáć ſie matey prowizyey/ ktora Krolowa J. M. z Cel Koronnych bierze/ y bráć ma/ dla tego iż te dobrá niektore zátrudnione ſą práwem modernorum poſſeſſorum. Kwártá z tych dobr Koronnych/ non obſtante reformatione przedſie do Kásy idć ma. A przy tym wedle zwyczáiu dawnego Donum nuptiale, złotych czet wonich dwá tyſiácá we złocie dorożne/ J. K. M. z Zup Krákowſkich ma bré co rok dawáne do zrzenia Krolowey J. M. Wſzákże te Zamki Szláchcicom/ obywátelom kráiow tych gdzie te zamki leżą/ zlecone y dawáne bré máia/ ktorych iuriſdictya ſądowa opráwie podlegáć nie ma. Aſſekuruiemy przy tym Rzeczpoſpolita że potomek Náſz żadney ſucceſſyey po mátce ſwey iuris reformationi vpominać ſie y dochodzić nie ma/ y nie bedzie.

Oprawa królowej Konstancji, 1609.

Konstytucje, 1619. Bibl. Jagiellońska.

Oprawa, *reformatio*: tak nazywano sumę posagową (wiano, *dos*) wraz z sumą równej wielkości, którą mąż żonie oddawał (przywianek, *dotalicium)*, zabezpieczoną na dobrach mężowych, który za życia swobodnie nimi rozporządzał. Po śmierci męża przechodziła oprawa na wdowę, ale jej sukcesorowie winni byli przywianek zwrócić sukcesorom mężowym; suma przywiankowa była więc jej dożywociem. Mężowie mogli dawać oprawę żonie, chociaż nie wniosła posagu.

Oprawca, *iustitiarius*, urzędnik, którego oprócz starosty *(capitaneus*, z o b.) wprowadził Wacław czeski dla zapobieżenia anarchii, która się wkradła do Małej i Wielkiej Polski. Zatrzymali oprawcę Łokietek i Kazimierz dla tępienia łotrostw, rozbojów, kradzieży; oprawca ścigał ich i sądził jako stróż porządku publicznego; miewał i inne funkcje sądowe oraz skarbowe. Wobec przewagi starostów malało ich znaczenie już w ciągu XV w.; potem znikli zupełnie, a nazwa utrzymała się dla najniższego funkcjonariusza w egzekucji sprawiedliwości, dla pomocnika kata.

Ordery nie były dopuszczone w demokracji szlacheckiej. Uśmiercenie projektowanej przez Ossolińskiego i Władysława IV „Kawalerii" (z o b.) sławiono jako tryumf. Dopiero obcy narodowi Sas narzucił mu obcą orderów modę, stwarzając order orła białego. Gdy ostatkami gonił, rozdał 1705 roku w Tykocinie, spotkawszy się



Zamierzony order Niepokalanego Poczęcia.



Jan Fryderyk Sapieha, autor dzieła o orderze orła białego z krzyżem i gwiazdą orderu.

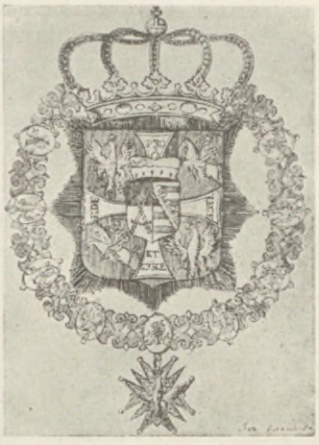

Królewskie odznaki orderu orła białego.

Sapieha, Annotacje, 1730. Biblioteka Jagiellońska.

z Piotrem W., między tych nielicznych panów, którzy za nim przeciw świeżo koronowanemu Stan. Leszczyńskiemu i Szwedom stali, czerwono emaliowane medale z orłem białym i napisem *Pro fide, lege et rege*, na odwrocie jego litery *A. R.*, do noszenia na lewym boku na wąskiej błękitnej wstążce. Niebawem odmienił medal na krzyż ośmiorożny. Kawalerowie orderu nosili gwiazdę orderową z podobnym napisem na lewej piersi; duchowni nosili order na wstędze na krzyż zawieszonej. Stanisław August zmienił napis *A. R.* na imię Marii; sam zaś ustanowił 1765 r. order św. Stanisława, krzyż ośmiorożny z orłem między rogami i z wizerunkiem świętego a na odwrocie ze swoją cyfrą (*S. A.*); obok krzyża noszono gwiazdę z dewizą *Premiando incitat.* Liczba kawalerów tego orderu nie przekraczała stu (oprócz króla, kawalerów orła białego i cudzoziemców); każdy legitymował się czterema herbami (ojca i matki) i płacił rocznie 4 dukaty na szpital warszawski Dzieciątka Jezus, a 1 dukat na msze żałobne za zmarłych kawalerów. Rozdawanie trzeciego orderu, virtuti militari, z r. 1792, wstrzymała Targowica (bez znaczenia był krzyż orderowy bożogrobców miechowskich, który nosił, kto chciał; order kanoniczek warszawskich nosiły kanoniczki na pamięć założycielki). — Dla wypełnienia pustego skarbu sprzedawał Brühl orła białego magnatom po 10.000 dukatów; cena spadła do 1.000, w końcu dawano go i darmo urzędnikom koronnym i faworytom dworu czy Brühla; ci płacili taksę wartości orderu (120 dukatów, chociaż robota



Wzór orderu orła białego.



Wzór gwiazdy orderu orła białego.

Sapieha, Annotacje, 1730. Biblioteka Jagiellońska.



Order orła białego.
Muz. XX. Czartoryskich.

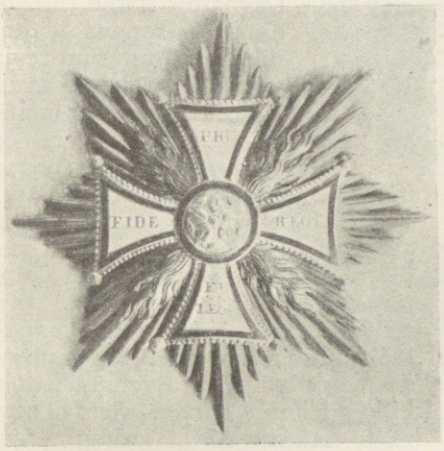

Srebrna emaliowana gwiazda orderu orła białego.
Muz. XX. Czartoryskich.

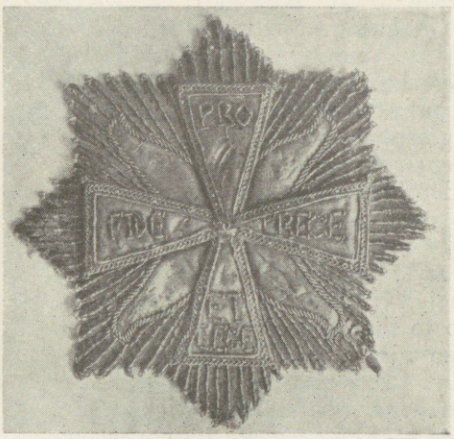

Haftowana gwiazda orderu orła białego.
Muz. XX. Czartoryskich.

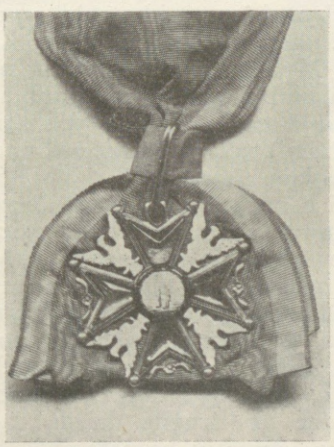

Order św. Stanisława.
Muz. XX. Czartoryskich.



Płaszcz orderu św. Ducha, ofiarowany Janowi III przez Ludwika XIV.
Kraków, Skarbiec koronny.





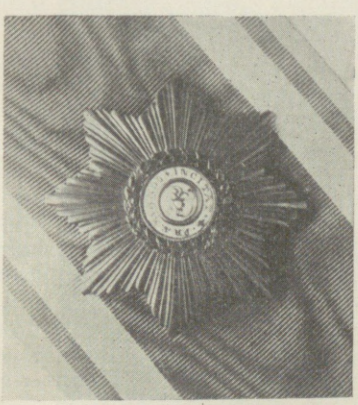

Trzy gwiazdy orderu św. Stanisława.
Muzeum XX. Czartoryskich. Muzeum Sztuki U. J.

itd. kosztowała tylko 60); 100 dukatów rozdzielał kawaler między służbę królewską, która z orderem przychodziła, czy nadania gratulowała. Po śmierci kawalera oddawano order do garderoby królewskiej, przy uroczystej przemowie krewnego do króla. Jeśli wychodzono przy gwieździe, starczyło dwóch lokajów na asystencję, jeśli i przy krzyżu, wymagało to licznej kawalkaty przy orężu. Kogo nie zadowalał order garderobowy, sprawiał sobie okazalszy; gwiazda była dwakroć większa niż order. — Złotą ostrogę nabywano na Zachodzie przy pasowaniu na rycerza i u nas słychać o takim *eques auratus*. Zresztą nie ceniono tej obcej mody; gdy cesarz przysłał Batoremu złote runo, ten chciał mu się swoimi trzema kłami (herbowymi) odwdzięczyć. Niejeden pan, poseł i i., przyjmował obce ordery, ale w Polsce nie mógł się nimi popisywać.

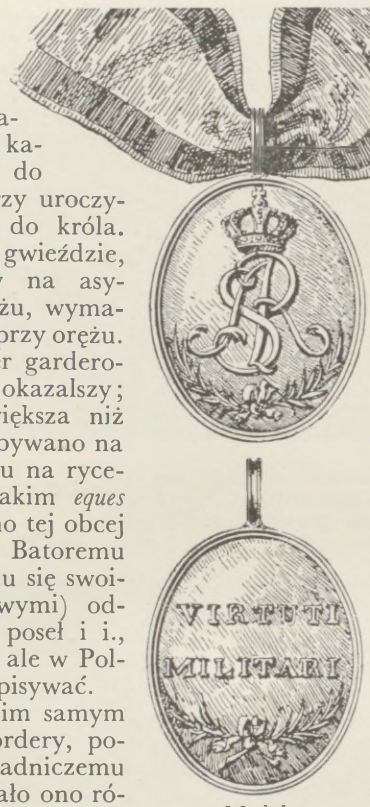

Medal „virtuti militari".

Ordynacje witano takim samym niechętnym okiem jak i ordery, ponieważ sprzeciwiały się zasadniczemu prawu polskiemu; wymagało ono równego podziału dóbr ziemskich między synów, gdy ordynacja je najstarszemu (majorat dla ordynata) przekazywała, a kobiety zupełnie wyłączała. Wedle listu fundacyjnego ordynacji przechodziła ona zawsze do najstarszego syna, a w razie wymarcia tej linii do najstarszego krewnego, agnata; list fundacyjny określał te rody i zaznaczał, co się z fundacją w razie wymarcia i agnatów stanie (np. oddanie Zakonowi Maltańskiemu). List fundacyjny wyliczał dobra, miasta i wsi stanowiące kompleks ordynacji; służby, jakie ona dla ojczyzny winna ponosić (fortece, garnizony ordynackie); nie wolno było nic z niej oddawać (owszem, wymagano od agnata przyłożenia się do niej własnymi dobrami) ani jej długami obciążać. Celem ordynacji było zachowanie majątku i splendoru rodowego. Próby zaprowadzenia ordynacji za Zygmuntów chybiły; dopiero Batory potwierdził transakcję Radziwiłłów, którzy Ołykę, Nieśwież, Mir, Kleck męskim potomkom linii swego rodu zabezpieczyli, co sejm 1589 r. na wieczne czasy uchwalił; wówczas zatwierdził też ordynację zamojską. Od sejmu 1601 r. otrzymali bracia Piotr i Zygmunt Myszkowscy (margrabia papieski i herbu Gonzagów mantuańskich, za co go paszkwile współczesne wyszydzały!), potwierdzenie ordynacji pińczowskiej, która 1708 r. na Wielopolskich przeszła; ich spadkobierca przyjmował i imię Myszkowskich. R. 1609 urządził ordynację ostrogską (24 miasta i 593 wsi) kasztelan krakowski Janusz Ostrogski; ordynat obowiązany był do stawiania 300 jazdy i 300 piechoty swoim kosztem na każdą potrzebę Rzplitej. Losy tej ordynacji tragiczne: jeden po drugim dziedziczące ją rody wygasały bezpotomnie, aż się o Sanguszków oparła. Ale Janusz Aleksander Sanguszko, marszałek na-


„Virtuti militari" Kościuszki.
Muzeum Sztuki U. J.


Order złotego runa po ks. gen. A. Czartoryskim.
Muzeum XX. Czartoryskich.


„Virtuti militari" Kościuszki.
Muzeum Sztuki U. J.

dworny lit., rozdrapał ordynację, rozdawał i sprzedawał jej dobra wbrew wszelkiemu prawu; powstały o to gwałty niesłychane; transakcja kołbuszowska, stanowiąca o losach ordynacji a przez wszechmocnych nabywców broniona przeciw prawu, poruszyła mnóstwo piór i satyr. Ostatnia ordynacja, książąt Sułkowskich z Rydzyny, była po wygaśnięciu rodu dla funduszu Komisji Edukacji Narodowej przeznaczona i z tego tytułu przez rząd pruski, jako spadkobiercę Komisji Ed., zabrana. Wojsko na usługę Rzplitej utrzymywały ordynacje: ostrogska (dubieńska), zamojska, słucka, klecka i ołycka; żołnierz ordynacki nie wchodził w komput Rzeczypospolitej, podczas pokoju nie podlegał zwierzchności hetmańskiej; oficerowie ordynaccy stali z komputowymi w jednej randze. Komendanci fortec ordynackich: dubieńskiej i zamojskiej mieli rangę pułkownika, słuckiej — generała, skoro chorąży litewski, ks. Radziwiłł, ordynat słucki, miał wojska swego 6.000. Ordynackie chorągwie husarskie zwano złotymi, pancerne białymi, lekkie wołoskimi (lipkami też, jako tatarskie).

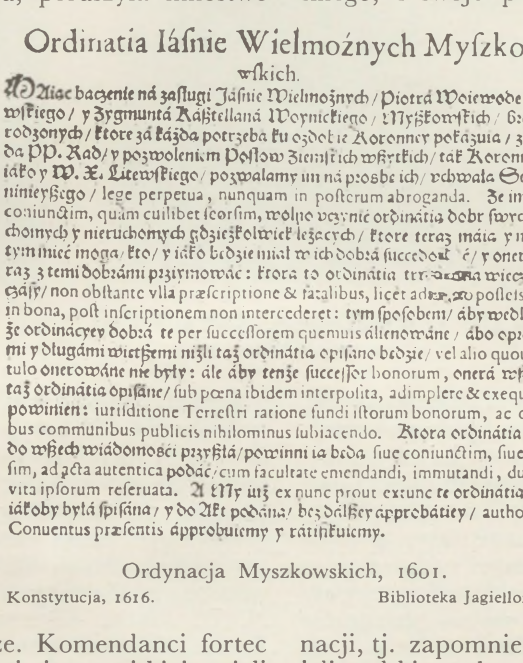

Ordinatia Iáśnie Wielmożnych Myszkowskich.

Widziac baczenie ná zasługi Jáśnie Wielmożnych / Piotrá Woiewody Rá-wskiego / y Zygmuntá Káßtellaná Woynickiego / Myßkowskich / Bráciey rodzonych / ktore zá káżda potrzeba ku ozdobie Koronney pokázuią / zá rá-da PP. Rad / y pozwoleniem Posłow Ziemskich wßytkich / ták Koronnych / iáko y W. X. Litewskiego / pozwalamy im ná prosbe ich / vchwała Sermu niniejßego / lege perpetua, nunquam in posterum abroganda. Że im tám coniunctim, quám cuilibet seorsim, wolno będzie ordinátia dobr swych ru-chomych y nieruchomych gdzieżkolwiek leżących / ktore teraz máią y nápo-tym mieć mogą / kto / y iáko będzie miał w ich dobrá succedować / y onerá zá-raz z temi dobrámi przyimować: ktora to ordinátia trwáć ma wiecznemi czáśy / non obstante vlla præscriptione & fatalibus, licet adhuc possessionis in bona, post inscriptionem non intercederet: tym sposobem / áby wedle ter-że ordinácyey dobrá te per successorem quemuis álienowáne / ábo opáżá-mi y długámi więtszemi niżli táż ordinátia opisano będzie / vel alio quouis ti-tulo onerowáne nie były: ále áby tenże successor bonorum, onerá wßytkie táż ordinátia opisáne / sub pœna ibidem interpolita, adimplere & exequi był powinien: iurisditione Terrestri ratione fundi istorum bonorum, ac one-ribus communibus publicis nihilominus subiacendo. Ktora ordinátia / áby do wßech wiádomości przyßłá / powinni ią będą siue coniunctim, siue seor-sim, ad acta autentica podáć / cum facultate emendandi, immutandi, durante vita ipsorum reseruata. A tMy iuż ex nunc prout extunc te ordinátia / ták iákoby była spisána / y do Akt podána / bez dálßey approbátiey / authoritate Conuentus præsentis ápprobuiemy y ratifikuiemy.

Ordynacja Myszkowskich, 1601.

Konstytucja, 1616. Biblioteka Jagiellońska.

Ormianie uchodzili przed naciskiem arabskim, później tureckim, z rodzinnej Wielkiej Armenii na Krym a z Krymu w XV i XVI w. dostawali się na Podole, do Kamieńca Podolskiego, obok Kut głównej ich siedziby, do Stanisławowa (po jego założeniu przez Stanisława Potockiego) i Lwowa; gminy lwowska i kamieniecka były najznaczniejsze. Zawołani handlarze towarami wschodnimi, utrzymywali stosunki ze Wschodem, znali języki; tłumacz lwowski (urzędnik miejski) był zawsze Ormianinem. Mieli jak swój język (dwojaki: klasyczny kultowy i ludowy) i pismo, tak swoje schizmatyckie wyznanie, zawiśli od patriarchy eczmiadzińskiego, i swoje prawo, skodyfikowane r. 1519 i niebawem przełożone na polski, rodzime z naleciałościami obcymi. R. 1629 z powodu wyboru biskupa niemiłego „nacji" ormiańskiej biskup ich lwowski oderwał się od patriarchy i uznał papieża, zachowując własny obrządek *(ritus armeni)* i mimo oporu nacji, podtrzymany przez radę lwowską, przeprowadził unię z Rzymem i został arcybiskupem. Katedra Ormiańska we Lwowie jest jeszcze pomnikiem staroormiańskiej budowy. Od unii poczęła się szybka polonizacja nacji, tj. zapomnieli o własnym języku a przyjęli polski, zachowując zresztą prawa i obyczaje. Już też w XVII w. pisali sobie listy po polsku, ale ze wschodnią uniżonością: „od niskiego i niegodnego A. niech dojdzie... naszemu bratu K. naszych oczu światłości" itd. Ormianie stanowili najzamożniejsze mieszczaństwo, ale szczególniej we Lwowie wywalczali z trudem równouprawnienie; katolicki Lwów nie uważał ich za *cives*, lecz za *incolae*, i traktował ich na równi z Rusią, tj. wyłączał ich od wszelkich urzędów i sądów. Siłą faktu, tj. majątku, wzniosła się jednak nacja ormiańska rychło nad ruską; powoływano ich do komisji; ich starsi szli zaraz po ławnikach (przed kupcami, rzemieślnikami i Rusią), a nazywali się nawet rajcami; w końcu zadowolili się tytułem sędziów (wolni od podatków). W Ka-



Tablica ormiańska z r. 1427.
Lwów, katedra Ormiańska.

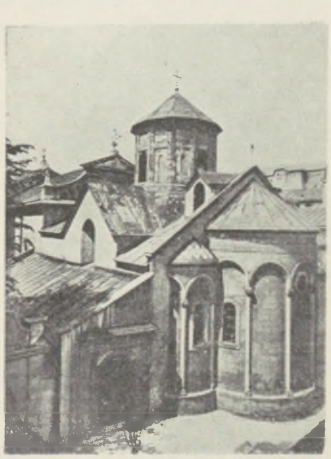

Katedra Ormiańska we Lwowie.



Ornat z XV w.
Diec. Muz. Sandomierskie.



Ornat z pocz. XVI w.
Częstochowa, klasztor paulinów.



Ornat z 2 poł. XVI w.
Muz. XX. Czartoryskich.

mieńcu, a za jego wzorem i w Stanisławowie, wytworzyli zupełnie samoistną gminę z burmistrzem (zwanym marszałkiem) z kwadragintawiratem, z wójtem (ten z prawem miecza nad współwyznawcami) i z własnym ratuszem. Były więc w Kamieńcu dwa magistraty, polsko-ruski i ormiański; Ormianinowi nadawał prawo miejskie magistrat ormiański; tylko uchwały obowiązujące całe miasto i wybór delegatów na sejm podejmowano wspólnie. Szlachta polska nie wiedziała nic o rasowości; tym gorliwiej nad nią czuwała i podniosła okrzyk protestu, gdy pierwszy szlachcic Ormiankę pojął. W literaturze wystąpił najpierw Hadziewicz przy końcu XVII w., ostro nagabywany przez W. Potockiego i i.; w pierwszej połowie XVIII w. pojawili się i inni Ormianie lwowscy, a Minasowicz i Piramowicz zdobyli sobie zasłużone uznanie.

Ornat, ubiór sakralny księdza, nieraz kosztowny dar dewocyjny. W skarbcu częstochowskim uchodzi „ornat perłowy" za własnoręczną robotę i dar królowej Jadwigi, która racjonał perłami szyty ofiarowała do katedry Wawelskiej; drugi ornat, również perłami wyszywany, uchodzi za dar Opolczyka, przywieziony przez niego z Bełza razem z obrazem N. P. Marii. Słynny jest ornat, jaki Piotr Kmita ofiarował katedrze na Wawelu, mający na plecach krzyż złożony z siedmiu kwadratowych obrazów, szczegółów legendy św. Stanisława, gdy ósmy kwadrat przedstawiał Kmitę samego z jego Śrzeniawą w ręku.

Ort, zob. Pieniądz.

Ortel, ortyl, wyrok sądowy, specjalnie wyrok apelacyjny, zob. Magdeburskie prawo. Sąd ławniczy niższy, niepewny słuszności wyroku, odsyłał go do wyższego; polskie ławnicze



Ornat gobelinowy
z poł. XVIII w.
Kraków, katedra.

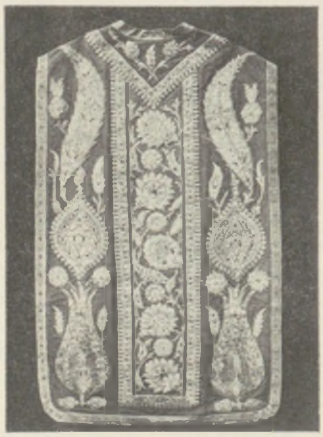

Ornat
z XVII w.
Krasne, kośc. paraf.



Ornat gobelinowy
z poł. XVIII w.
Kraków, katedra.



Ornat z XVIII w.
Łowicz, kolegiata.



Dalmatyka tkana przez Glaize'a (XVIII w.).
Kraków, katedra.



Ornat z XVIII w.
Diec. Muz. Sandomierskie.

sądy miejskie odsyłały do Magdeburga; otrzymane odpowiedzi zbierano jako prejudykaty. Były niemieckie, więc tłumaczono je na polski (w połowie XV w.); liczne odpisy (8) dowodzą, jak je ceniono; polegały wszystkie z drobnymi odmianami na przekładzie dokonanym dla podczaszego lwowskiego Mik. Gołogórskiego (1440—1460); zbiór to niesystematyczny. Natomiast „Artykuły prawa majdeburskiego", tłumaczenie (późniejsze) z kompilacji niemieckiej przepisów prawnych z „Weichbild" i „Sachsenspiegel", nieco systematyczniejsze, ale to nie ortele, lecz artykuły. Aby usunąć odwoływania się do sądów cudzoziemskich, założył Kazimierz W. wyższy sąd prawa niemieckiego na zamku Krakowskim dla wydawania porad prawnych a zarazem jako sąd lenny dla sołtysów (sołtysowie mieli podlegać sądowi równych sobie 7 sołtysów pod przewodnictwem pana lennego, który zapraszał i obcych sołtysów, jeśli w swoich dobrach tylu nie miał); kilka najbogatszych klasztorów małopolskich (Tyniec, Zwierzyniec, Szczerzyc) uznały dla swoich wsi kompetencję tego sądu; ławników jego wybierano spośród sołtysów wsi królewskich. Ponad tym sądem wyższym stanął jeszcze sąd sześciu miast małopolskich (bo tylko Małopolskę objęła reforma): Krakowa, Kazimierza, Sącza, Bochni, Wieliczki i Olkusza, złożony z ławników wybieranych przez te miasta. Sądy weszły w życie, ale nie zapobiegły ani posyłaniu za ortylami, ani tworzeniu nowych sądów wyższych.

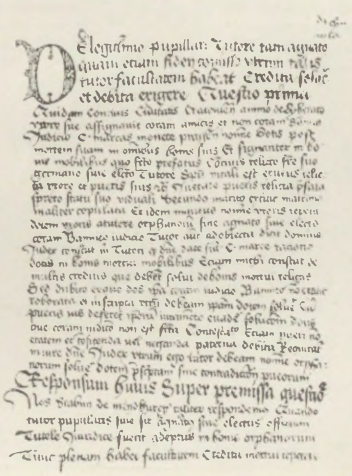

Ortyl magdeburski, wydany około r. 1390 na zapytanie wysłane z Krakowa.
Bibl. Kórnicka.

Orzeł biały, na prawo zwrócony, ze skrzydłami rozpostartymi (figura ściśle heraldyczna), pod koroną złotą, na tle czerwonym, był od XIV w. herbem królestwa (i ziemi krakowskiej). Królestwa czy ziemie nie miały pierwotnie własnych herbów, tj. w czasie przedheraldycznym, który na Zachodzie trwał do połowy XII w., u nas do lat dwudziestych XIII w.; zastępowały je znaki rodowe czy własnościowe panującego. Co Długosz opowiada, jakoby Otto III nadał Chrobremu i całej Polsce orła



Znak Henryka Brodatego w rotach dokumentów trzebnickich.



Pieczęć z orłem Leszka Białego.



Orzeł Łokietka.
Pieczęć Łokietka, ok. 1320.



Orzeł z r. 1367.
Kraków, Zamek Król.



Orzeł Kazimierza Wielkiego.
Pieczęć Kazimierza W., ok. 1336.

białego, na wzór czarnego z państwa rzymskiego, jest jego domysłem. W pieczęciach książęcych (majestatowych) XII wieku brak jakiegokolwiek godła; zjawił się jako taki niemal w całej Polsce współcześnie orzeł heraldyczny r. 1222 na pieczęci Kazimierza opolskiego, Leszka Białego przed r. 1227, Henryka wrocławskiego przed r. 1228, Odonica 1223, Laskonogiego 1231, Kazimierza kujawskiego 1236 itd., a r. 1260 powiewał na chorągwi posiłków polskich w bitwie pod Kroissenbrunn. Przedtem nie ma żadnej o nim wzmianki, bo orzeł wymieniony u Kadłubka, to ptak żywy jako wróżba zwycięstwa, a orły czy gołębie na monetach piastowskich niczego nie dowodzą śród mnóstwa innych znaków, krzyżów, głów, rąk itd. Tę masową zjawę orła tłumaczono dwojako: albo jako znak zależności lennej od Rzeszy i jej orła (ależ w XIII wieku już się nikt ani w Rzeszy, ani w Polsce do dwunastowiecznej lenności Kędzierzawego nie przyznawał), albo jako znak rodowy Piastów, sięgający według jednych prawieku, czasów pogańskich, według drugich przyjęty dopiero w dobie historycznej przez któregoś z królów czy książąt; z jakiego źródła — pozostaje niepewne. O jakichś „znakach polskich“ prawił i Gall, ależ nie mogły być bardzo widoczne, skoro rozpoznano je dopiero z większej bliskości i po dokładniejszym wpatrzeniu. W ciągu XIII w. zachodziły nieraz wahania, pojawiały się i inne godła, np. lwy, ale tych wahań było ku końcowi wieku coraz mniej. To samo powtórzyło się współcześnie u Czechów, którym lwa heraldycznego (z rozszczepionym ogonem), pierwotnie godło rodu Przemysłów (?), narzucono: lew albo orzeł najczęściej występują i można by sądzić, że przypadek orła Polakom, lwa Czechom narzucił. Czesi zmyślili nawet (w XIII w.?) osobną powieść o mniemanym księciu Bruncwiku (!), który nieustraszonym męstwem lwa jako herb dla nich zdobył. Książę wrocławski Henryk Brodaty r. 1207 i n. na pieczęciach swoich miał widocznie osobisty znak (chorągiewny czy własnościowy): półksiężyc z krzyżem (niby jak herb Leliwa, z gwiazdą zamiast krzyża); badanie, co też półksiężyc oznacza, np. udział w wyprawie krzyżowej, albo powoływanie folkloru słowiańskiego, jest chyba bezcelowe albo wręcz mylne. Syn Brodatego, Pobożny, zamiast ojcowego godła przyjął jak inni Piastowice orła heraldycznego, lecz przepasał go ojcowskim półksiężycem i krzy-



Orzeł Zygmuntowski.
Kraków, kaplica Zygmuntowska



Orzeł Jagiellonów w XV. w.
Stwosz, Pomnik Kaz. Jag., 1482.
Kraków, katedra.



Orzeł Batorego.

żem. Za nim cała linia wrocławska przepaskę, nieraz bez krzyża, zatrzymała, gdy linia druga Piastów śląskich, opolska, przy samym orle pozostała. Pod wpływem cudzoziemskim zmieniali książęta śląscy i barwę pola, i orła; niesłusznie zarzucał im Długosz, że czynią to, aby się nie zdawało, że mają cośkolwiek wspólnego z Polską; miewali pole złote z orłem czarnym; przybierali i lwa czeskiego. Jagiellonowie i królowie elekcyjni oznaczali herb państwowy literą, np. *S* albo herbem rodowym (kły Batorego itp.). Do czternastego wieku przybierały i dzielnice osobne herby, ziemia wieluńska np. baranka z chorągwią itd.; wyliczał i opisał te chorągwie Długosz przy Grunwaldzie. Pogoń litewska to herb ruski: św. Jerzy powalający z konia smoka, symbol pogaństwa.

Osieć służyła do dosuszania zboża i chmielu na litewskiej Rusi i Litwie, gdzie ją i jawnią zwano od lit. *jawai* zboże, albo i krydnią (o ciepłej grydni na zimę prawił i Alkoran 1616 r., zob. Tatarzy) a także w Inflantach. Był to budynek z piecem wewnątrz. Tu modliła się Ruś pogańska do Swarożyca-ognia, aby ciepłem równomiernym, nie iskrami szafował. Do samego osuszania-przewietrzania zboża służyły ozierody, wysokie żerdzie z pozatykanymi w ich otworach drągami, pomiędzy które wkładano zboże itp.

Osiek — nazwa kilku miejscowości (por. *pasieka*, co nic z pszczołami pierwotnie nie miała wspólnego). O jednej z nich krążyła plotka o jej sprawiedliwości: za winnego kowala obwieszono niewinnego krawca, bo kowal był jeden w Osieku, krawców dwóch. Krążyła ta bajka w druku od początku XVII w., jednakże nazwisko Osieka do niej przyplątało się trafem, tak samo jak Pacanów słynny z tego, że tam kozy kują; w starszych jednak tekstach z początku XVIII w. to samo o Burgundii prawią. Podobnie ma się rzecz z innymi wyłącznie dla rymu powstałymi i żadnego objaśnienia nie znoszącymi dykteryjkami: skąd data? z Mikstata; przyszła nędza ze Swarzędza; fujara z Mościsk; Kraków w kilku „przysłowiach"; pisz na Berdyczów; osieł dardanelski (szkolne) itp. Tu zawsze nazwa miejscowości dodana dla rymu albo z byle trafu i nic nie znaczy. Przeciwnie Akademia Smorgońska miała istotnie szkołę niedźwiedników-skomorochów; rymy znów były częstochowskie, bo z drukarni klasztornych wychodziły najmarniejsze wierszydła.



Orzeł Sobieskiego.
Kraków, kościół Mariacki.



Orzeł Wazów.
Kraków domy kap. na Wawelu.



Orzeł Sasów.
Chorągiew Augusta III
Kraków, Zamek Król.

Oskoła, sok brzóz, dobywany wczesną wiosną przez nacinanie kory albo wbijanie czopków ze żłobkiem w górnej powierzchni, spożywany na surowo, głównie na Rusi, zazwyczaj w celach leczniczych.

Ostroga, jak każda inna nazwa uprzęży końskiej, jest prasłowiańska i wcale nie świadczy na korzyść tych, którzy pierwotnym Słowianom odmawiają intensywnego chowu konia, o wiele u nich rzadszego i mniej cenionego niż woły. Uzda (nie od ust ani od Turków-Tatarów, lecz od *u-zda*, por. *ob-u-ć* itp.), strzemię, ogłów, siodło, popręg, ostroga, podkowa: wszystko prastare, chociaż ostróg właśnie u kilku szczepów zdaje się nie używano (np. na Rusi moskiewskiej). Ostroga w średnich wiekach była razem

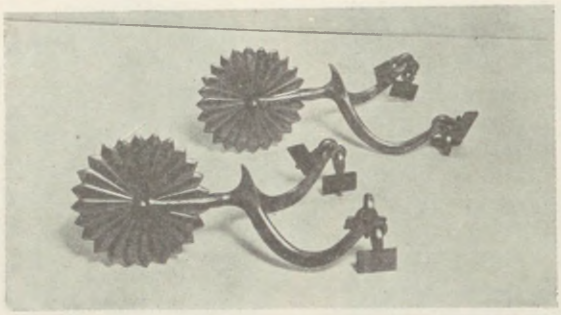

Ostrogi Kazimierza Wielkiego.
Kopia z XIX w. Kraków, Muzeum Narodowe.

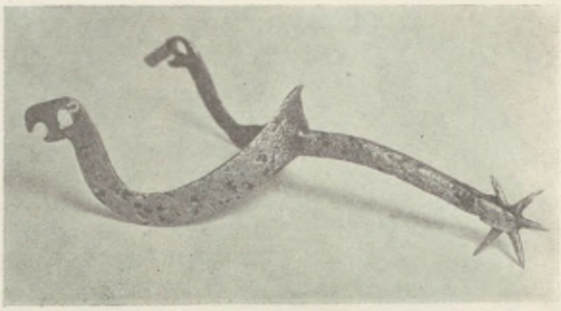

Ostroga z XIV w.
Kraków, Muzeum Narodowe.

z pasem i mieczem oznaką rycerskiej godności. Jeszcze w XIII wieku sam bodziec ostrogi miał kształt kolca przymocowanego do krótkich ramion, obejmujących część stopy powyżej pięty. Dopiero pod koniec tego stulecia występują na zakończeniach kolca ruchome gwiaździste kółka. Od tego też czasu poczyna ostroga przybierać zależnie od potrzeby i mody rozmaite kształty, stając się w wielu wypadkach przedmiotem o wysokiej wartości artystycznej, na którym zaznaczał swe piętno styl epoki. Wyrabianiem ostróg trudnili się ostrożnicy, którzy, jak np. w Krakowie, należeli zazwyczaj do jednego cechu z płatnerzami i kowalami. — Wiek XIV daje kabłąkowi ostrogi piękną linię w wygięciu ramion obejmujących kostkę nogi. Piękny i rzadki przykład tego typu dają nam złocone brązowe ostrogi króla Kazimierza Wielkiego, znalezione w jego sarkofagu. — W wieku XV weszły w modę kolce wyjątkowej długości, co było w związku ze sposobem siedzenia na koniu z wyciągniętymi sztywno nogami, skrępowanymi w ruchach przez zbroję. W XVI wieku kolce ostróg stały się znowu krótsze i niekiedy pochylone ku dołowi. — Ostrog natomiast nazywał się wysoki częstokół z silnych dębowych palów, u góry zaciosanych jakby groty dzidy czy oszczepu, którym otaczano dwór z podwórzem, tworząc prymitywną fortecę; szczególnie na Rusi częsty: „wyszedł z swych ostrogów"; „okopy, wały i ostrogi"; ostrożować parkanami obóz; „kobyliny wozili, co obóz ostrożyli".

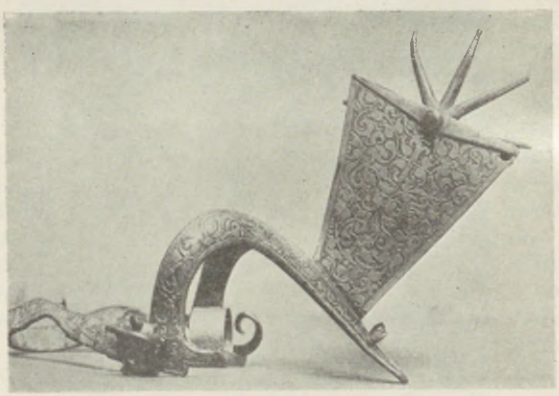

Ostroga włoska dla duchownego z XVI w.
Muzeum XX. Czartoryskich.

Oszczep, krótka włócznia z szerokim i mocnym grotem (z hakiem-osęką), używana w polowaniu na niedźwiedzie i dziki przez osaczników (obławników), ale i uzbrojenie piechoty.

Ozd, ozdownia, oź(d)nica, suszarnia słodu, ozdownia albo słodownia r. 1627, sto 120 lat wcześniej: ozdownia albo słodownia, albo mielcuch. I ozd, i mielcuch z Niemiec przybyły; obok częstszej formy mielcuch rzadsza była mielcerza albo malcerza, melcarz = słodownik; także ich zamiast browaru, browarni (również z niemieckiego) używano. W każdym dworze szlacheckim był mielcuch, w którym warzono domowe piwo.

P

Pachołek, najniższa służba miejska, siepak stojący na równi ze stróżami nocnymi (cepakami), pachołek zwany pobudkowy r. 1527 we Lwowie; zdrobniałe od nie używanego już pachoła (por. pacholę), a to od chłopa-niewolnika poszło. Każdy towarzysz w wojsku oprócz pocztowych miał swego pacholika, niby giermka.



Pachołki na koniach.
Siennik, Nauka lekarska, 1563.
Biblioteka Jagiellońska.

Pacta conventa ułożono po raz pierwszy w r. 1573. Po zrzeczeniu się przez Zygmunta Augusta prawa wielkoksiążęcego dziedzictwa została Polska z Litwą królestwem w pełni elekcyjnym. Kiedy zmarł ten król, ostatni (na poły) dziedziczny, ci którzy nowego obierali, umawiali się z nim poprzednio i dopiero po uroczystym, zaprzysiężonym przyjęciu umowy uznawali elekta królem. Więc pierwszy sejm elekcyjny ułożył i przedstawił Walezemu dwa dokumenty: artykuły Henrykowskie i *Pacta conventa*. W artykułach uznawał Henryk (a po nim jeszcze i Batory) ustrój państwowy z sejmami i podatkami, pospolitym ruszeniem, senatorami-rezydentami (nadzorcami króla), zakazem obierania następcy za żywota króla itd. Artykułów przy następnych elekcjach już nie powtarzano, włączając zasadnicze do *Pactów*. Najważniejszy z nich był artykuł *de non praestanda oboedientia*, o wypowiedzeniu posłuszeństwa królowi, gdyby cośkolwiek przeciw ustawom zasadniczym poczynał, innymi słowy, w państwie, gdzie nie było odpowiedzialności hetmanów czy ministrów dożywotnich, wprowadzano odpowiedzialność monarchy przed stanami, zasadę znaną w Europie średniowiecznej, odrzuconą w nowożytnej. *Pacta conventa* natomiast mieściły specjalne zobowiązania nowego króla, że urządzi skład w jakimś porcie francuskim dla towarów polskich; że kupcy polscy będą w Francji używali równych praw z francuskimi; że podźwignie flotę na Bałtyku; że przyłoży się do skarbu polskiego własnym majątkiem; że powoła do Akademii Krakowskiej zagranicznych uczonych; że stu młodzieży szlacheckiej będzie utrzymywał na studiach w Paryżu i indziej o własnym koszcie; że cudzoziemców na dworze swoim będzie tylko do czasu używał i nie osiedli ich w Polsce itd. *Pacta* spisywano po łacinie (dopiero od Władysława IV po polsku). Radzili nad ich układaniem (później powtarzano je po prostu, niewiele dorzucając) senatorowie (r. 1696 ustalono ich liczbę na 6, 1764 r. na 13) i posłowie (4 r. 1696, 37 r. 1764). Stale obowiązywano króla, że spłaci długi państwowe, że odzyska *avulsa* (ziemie utracone) itp.



Zygmunt III zaprzysięga „pacta conventa", 1589.
Ryc. niemiecka.
Muzeum XX. Czartoryskich.

Padwan, taniec włoski (od Padwy nazwany) i co się stale z tym łączyło — pieśń (miłosna) przy nim śpiewana. Więc mówiono: „zmyli padwana" (Rej), „idą z muzyką, z tańcami, z padwany", „padwany ruskie wykwintować ładnie", „padwan o mojej dziewczynie". Przez cały XVII wiek wychodziły zbiory pieśni i padwanów przeróżnych anonimów, ale były między nimi

pieśni Kochanowskiego, Sz. Zimorowica ii.

Pająk, świecznik zawieszony u pułapu, zwany także koroną albo meluzyną (niemieckie *Leuchterweibchen)*, ponieważ wyobrażała popiersie fantastycznej postaci kobiecej (nazwa przyszła z obcej powieści ludowej), wybiegającej w rogi jelenie i trzymającej w obu wyciągniętych dłoniach świeczniki. Krasicki zamawiał r. 1611 dla Dubiecka „troje rogów jelenich do tych lichtarzów a do nich figury pewne, tj. Judyty z głową Holofernesową i z mieczem, Kupidyna z łukiem i strzałami, Samsona... oprócz tego gotowe Meluzyny wyrzeźbić i rogi przyprawić". „Przyjadę w dom szlachecki, aż rogi jelenie, Kupido na nich stoi, wiszą na łańcuchu" — pisze W. Potocki. W sali Tęczyńskiego na Wawelu w dzień zaślubin Zygmunta III „na podniebieniu (suficie) było lichtarzów drzewianych, właśnie jako owo mosiądzowe bywają korony, sto, w każdej koronie albo lichtarzu ośm woskowych świec". Były z grubo złoconej miedzi, najczęściej roboty wrocławskiej, lub z płyt barwistego szkła weneckiego. Najprostszą ich formą były dwie skrzyżowane listwy wiszące na sznurze a na nich świece. Brązowe i mosiężne wyprzedziły szklane. Z kościołów, gdzie je w głównej nawie zawieszano, przeszły do mieszkań. Licznymi ramionami przypominały pająka, stąd nazwa.

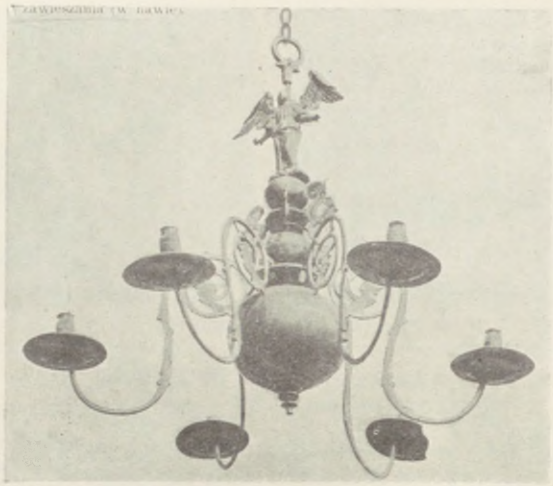

Pająk z XVII w.
Kraków, kościół św. Mikołaja.



Pająk wenecki z XVIII w.
Rogów, powiat miechowski.

Pajuk, służący odziany z turecka i małpujący Turka, bo pajuk turecki to pokojowiec sułtański, dalej gwardzista nadworny. Magnaci otaczali się przebogatą służbą: odźwierny pajuk Hawryło, ubrany bogato po turecku, w zawoju, stawał się Turkiem i zwał się Hadży Kiaja, Aga itp.; „pajuckie zawoje... przed srogim marszałkiem (dworu) sążniste pajuki niosą... buńczuki". Ta maskarada zaczęła się już w XVI w.: poddanych przebierano za Niemców, zaciągano z Węgier hajduków (liczba mnoga od węg. *hajdu*), którzy albo tworzyli całe pułki w służbie prywatnej magnackiej, albo luzem służyli przy powozach; dalej sabaty (węgierskie, tj. słowackie głodomory; nazwa znaczyła tyle, co nazwa kozaka: dzicz to była taka sama); w tatarni siedzieli używani do ciężkich robót Tatarzy-jeńcy, dalej laufry, szwajcary, kamerdynery, dragoni; chłop nasz, który „ledwo *Gib Fajer* a *Werdo* zrozumie, Już że niemiecki tryb, powiada, umie". W XVIII w. rozmnożyli się znowu Francuzi w kuchni i jako fryzjerzy. Cała to karta etnograficzna Europy: nie brakło nawet Cyganów, a Murzynek znajdował się już od końca XVI w. Nazwy czasem się zmieniają, tak np. łogosz to nazwa konia przyprzęganego, ale i tyłu wozu lub sani dla hajduka („przyjąłem za hajduka na łogosz Węgrzyna" — Potocki; stoją na łogoszu hajducy; hajduk skacze na łogosz z łogosza); ale w końcu łogosz oznaczał także i pachołka łogoszowego. Słowaccy Matyjasy do Polski przed głodem uchodzili tak licznie, że w końcu zamiast markotno mawiano matiasno.



Ryc. A. Bassana, 1680. Pajucy. Muzeum XX. Czartoryskich.

Palcat, kijek do szermierki, przy tresowaniu

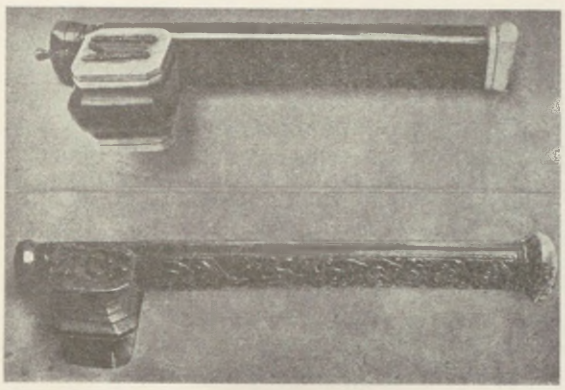

Piórniki palestranckie z XVII w.
Warszawa, Muzeum Narodowe.

koni i młodzieży; „*Harumpalcat* we trzy kije“ znano już w r. 1561 od owych Matyjasów, których tak obracano. Kijek oplatał szermierz w słomę.

Palestra, adwokaci, prawnicy funkcjonujący w trybunałach, sądach marszałkowskich (przy boku króla), asesorskich i referendarskich, w komisjach radomskich. Już prawodawstwo wiślickie znało prokuratorów prowadzących cudze sprawy. W XVIII w. poważniejszych zwano patronami i mecenasami; mieli swoich dependentów, za których odpowiadali. Palestranci nie mogli piastować współcześnie innych urzędów; panowie dobierali sobie z nich komisarzów i plenipotentów. Obok tych adwokatów słynnych z pieniactwa i krętactwa do palestry zaliczani byli regenci (pod nimi susceptanci i najniżsi — ferianci), zawiadujący kancelariami grodowymi i ziemskimi. W sądzie występowali z grubymi księgami konstytucji i praw, z których cytowali, by poprzeć swe wywody. Za pasem nosili obyczajem wschodnim piórniki zasunięte, stąd nazwa palestranckich piórników. Palestranci, jak mawiano, znali prawo, tj. wszystkie wybiegi; młodzi bili się o lepsze w palcaty a pili jeszcze lepiej. Nieszlachcie między nimi nienajlepiej się wiodło.



Palestrant przed sądem.
Mal. J. P. Norblin. Muzeum XX. Czartoryskich.

Pałace, rzecz i nazwa włoskie; nie łatwo przychodzi jednak określić, co w budownictwie naszym pałacem, a co zamkiem, dworem, willą, kamienicą nawet. Pałac nieobronny objęty bywał kompleksem zabudowań zamku. Tak na Wawelu (zob). Stąd o pałacu królewskim na Zamku Wawelskim może być mowa. Pierwsza to pałacowa budowla u nas, na florentyński wzór stawiana i przez florentczyków. Inna jednak niż tamtejsze pałace *cinquecenta*, mimo arkad renesansowych i rozmaitych szczegółów. Dlaczego? Bo wypowiedziało się tu już zamiłowanie polskie do okazałości (co przyświecać będzie odtąd budowlom pałacowym polskim aż do przesady); oddziałały tradycje miejscowe, osobisty smak króla. Obok kościoła pałac w Polsce stał się siedliskiem sztuki i smak polski najlepiej reprezentował. — W XVI i w pierwszej połowie XVII wieku działo się w kraju dobrze. Odwykł magnat, szlachcic i duchowny od najazdów, zapomniał, że granice kraju otwarte, że twierdze budować raczej niż pałace należy. Za wzorem Wawelu powstają w Krakowie pałace miejskie szersze od kamienic, z dziedzińcami arkadowymi. Poza miastem murować poczęto pałace i wille włoskim kształtem, z których owe na Łobzowie i Prądniku nie istnieją; ostała się tylko budowla Decjusza na Woli. Mimo że rozmaite budowle w kraju zachowały nazwy zamków, jak np. w Baranowie, to jednak raczej za pałace uznać je należy. Arkadowe dziedzińce, attyki, fasady niemal gładkie, wewnątrz sale



Podworzec pałacu Wawelskiego.

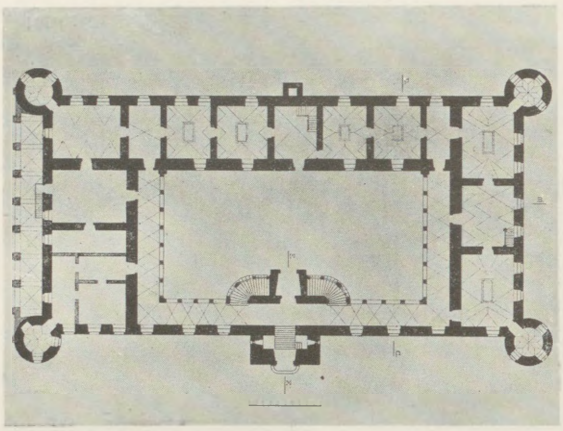

Plan pałacu w Baranowie (koniec XVI w.).
Powiat tarnobrzeski.

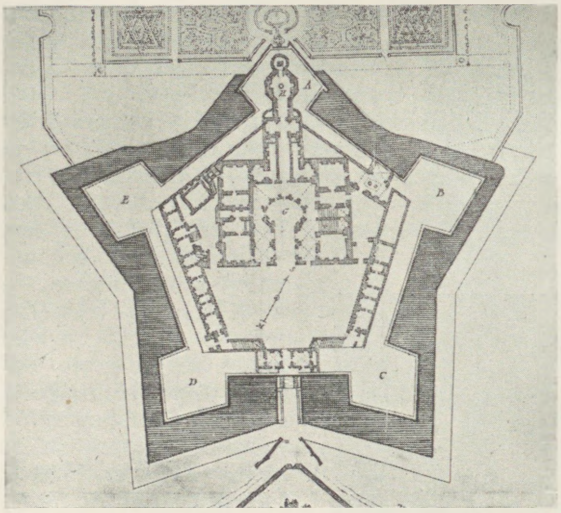

Plan Krzyżtopora.
Pufendorf, Histoire, 1696. Gabinet Rycin P. A. U.

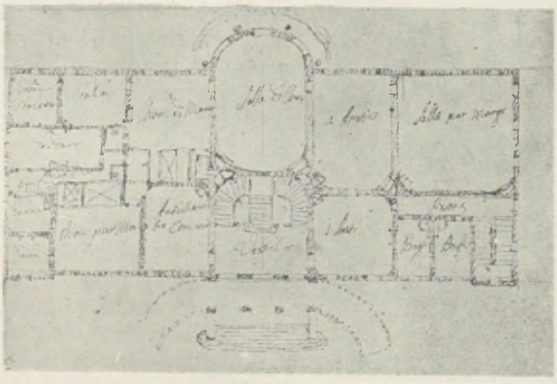

Plan typowego pałacu wiejskiego
z epoki stanisławowskiej.
Rys. J. Sacco. Miłosław, Zb. Kościelskich.

przestrzenne i dobrze oświetlone, z ozdobami rzeźbiarskimi portale i kominki, czynią z nich pałace, nie zamki, mimo nazw (odmian nader wiele, np. Krasiczyn, Krupe, Niepołomice itp.). Baszty jeśli były, to raczej dla dekoracji po bokach; flankowały pałac, ujmując go silnie. Wykształca się wtedy polski plan pałaców z zaznaczonymi narożnikami. Ale naprawdę obronne nie były to budowle, ledwo zdolne wytrzymać zajazd czy awantury takie jak te, które Diabeł Stadnicki wyprawiał. Obok pałaców wiejskich na wzór Wawelu postawionych zjawił się w Polsce w XVII wieku nowy typ, od pałacu w Capraroli koło Viterbo idący. Tam Vignola dla Farnesich arcydzieło budownicze wymurował, gdzie motywy obronności dla ozdoby budynku i użytku dworu znalazły zastosowanie. Krzyżtopór Ossolińskich (dziś ruina), Podhorce Koniecpolskiego — to najwspanialsze tego typu przykłady polskie. Współcześni i słusznie nie uważali tych budowli za zamki, mimo pochyłych murów obronnych, bastionów i innych fortecznych szczegółów. Podhorce, nad całym Podolem panujące, do dziś zachowały cały urok. Ogród włoski tarasowy przytyka do pałacu; bastiony i kazamaty służyć miały dla pomieszczenia wozów, koni i służby. Podobnie, zdaje się, że było z Krzyżtoporem, mimo że u Pufendorfa plan przesadzony w obronności (dla tym większej chwały szwedzkiej zdobyczy; co innego np. Wiśnicz: to istotnie zamek — zob.). Krzyżtopór niezmiernie był kosztowny. Postawiono go kosztem 5 milionów. Mniejsza, co nań wydano, a gorzej, że koszt utrzymania tego i tym podobnych budynków przenosił środki nawet magnackie. Toteż gdy je ruina dotknęła, nie można ich było odbudować. — Równocześnie w XVII wieku pojawiły się wielkie pałace miejskie już nie w starej, ale w nowej stolicy. Zygmunt III zabrał się do



Wejście do pałacu w Baranowie
(koniec XVI w.).

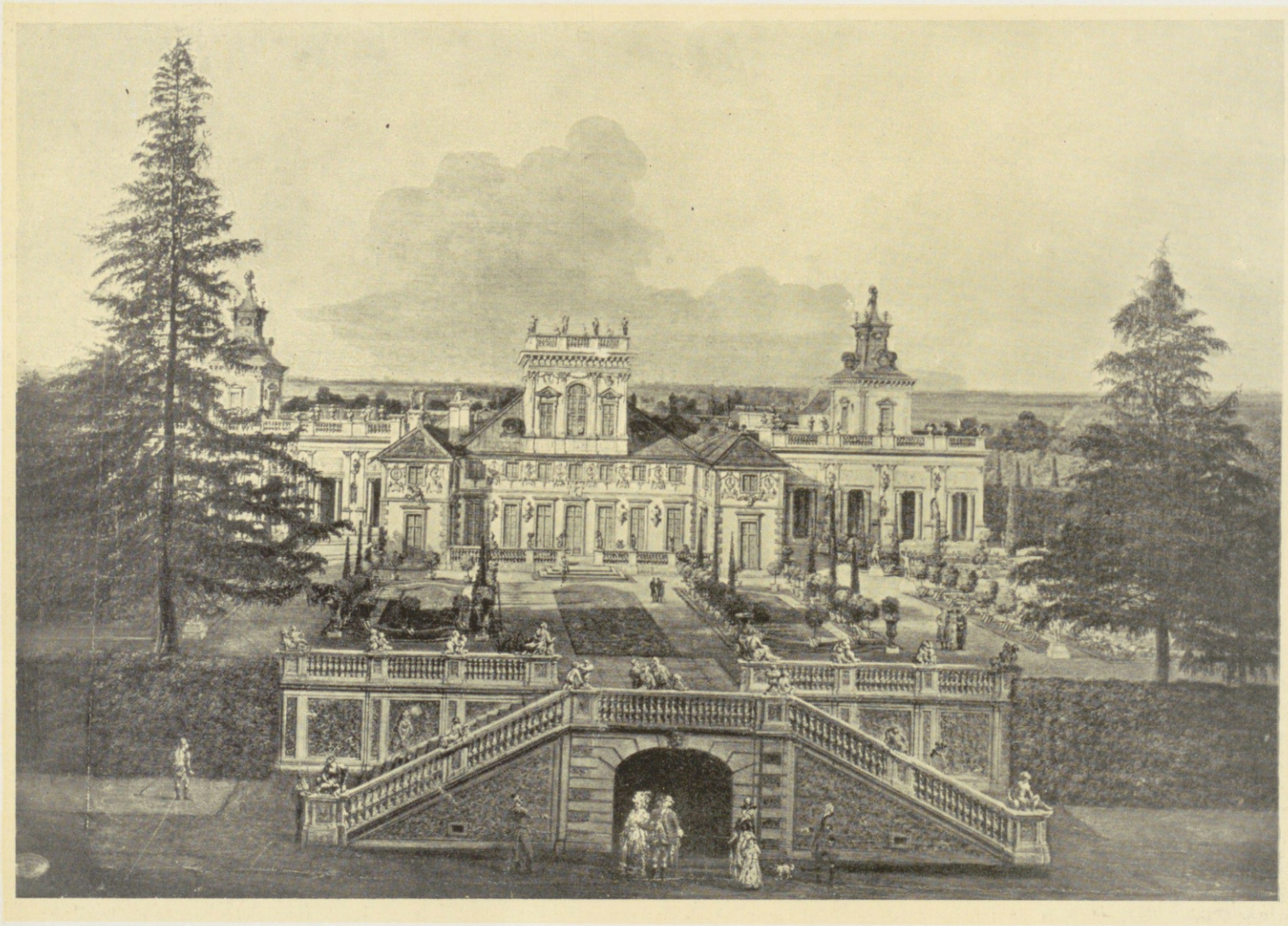

Pałac w Wilanowie.

Mal. B. B. Canaletto.

Warszawa, Zamek Król.

przebudowy Zamku Warszawskiego i znaczne części tej przebudowy do dziś istnieją. Znikły natomiast wnętrza przez Zygmunta i Władysława urządzone w guście flamandzkim. Prócz zamku posiadał Zygmunt III jeszcze jedną siedzibę w pałacu Ujazdowskim. Najwspanialszym pałacem warszawskim był jednakże pałac Kazanowskich (o ile panegirycznym opisom Jarzębskiego wierzyć można), przewyższający bogactwem wszystko, co w Polsce znano. Świetność tego jak i innych pałaców zginęła w potopie wojny szwedzkiej. Trzeba było długich lat, nim za Jana III do większego ruchu budowlanego przyszło. Zmęczony życiem obozowym król zakupił w pobliżu Warszawy włość Milanów, by tam postawić nową willę — Wilanów. Nie reprezentacyjny to pałac, lecz siedziba wiejska, która z czasem została rozbudowana. Obok włoskiej architektury ogrody podnosiły jej piękno. W tym czasie, a zwłaszcza później, w Warszawie przyszło do budowy i przebudowy wielu pałaców. August II snuł wspaniałe projekty przeróbki Zamku Królewskiego — zostały na papierze. Niemniej przerobił zamek, na czym ta budowla zyskała. Prócz zamku zbudował prywatny pałac Saski (gdzie dziś plac i ogród), który z czasem zniknął w przebudowach. Od czasów saskich począwszy Warszawa stroiła się w pałace. Brühl wystawił w połowie wieku rokokową siedzibę z podworcem wielkim na froncie, z bogato urządzonym wnętrzem, która stała się wzorową dla wielu pałaców warszawskich (np. Czapskich, Potockich). Ruch budowlany ożywił się ogromnie za Stanisława Augusta. Król przebudowuje i dekoruje zamek, wystawia Łazienki, które pięknością wykonania i dobrym smakiem budzą do dziś podziw. Zmienił się styl w tym czasie. Od Wazów do Sasów panował barok — włoski, flamandzki, niemiecki; zawitało także rokoko francuskie i saskie. Król Stani-



Pałac w Krupem pod Krasnymstawem.
(2 poł. XVI w.).



Szczegół jednej z fasad bocznych pałacu w Wilanowie
(pocz. XVIII w.).

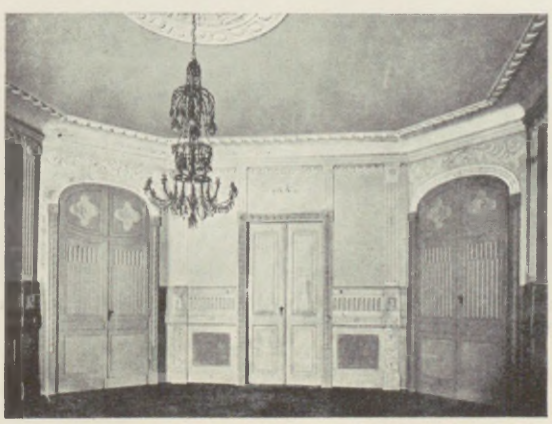

Boazerie w pałacu Potockich
w Krakowie.



Pałac Potockich
w Krakowie.

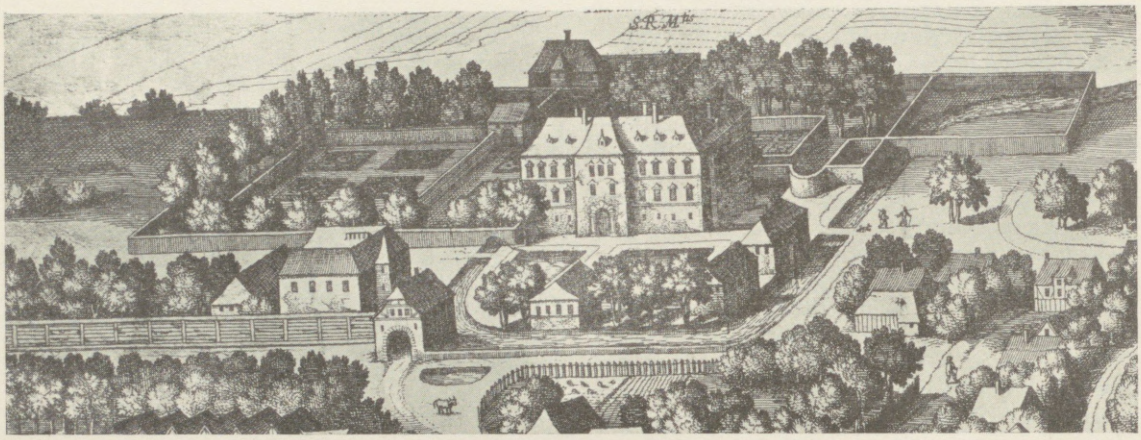

Pałac królewski w Łobzowie na pocz. XVII w.

Szczegół z ryc. M. Meriana. Muzeum XX. Czartoryskich.



Sala pod głowami w pałacu Wawelskim (rekonstrukcja stanu z 1 poł. XVI w.).



Sala pod ptakami w pałacu Wawelskim (rekonstrukcja stanu z końca XVI w.).

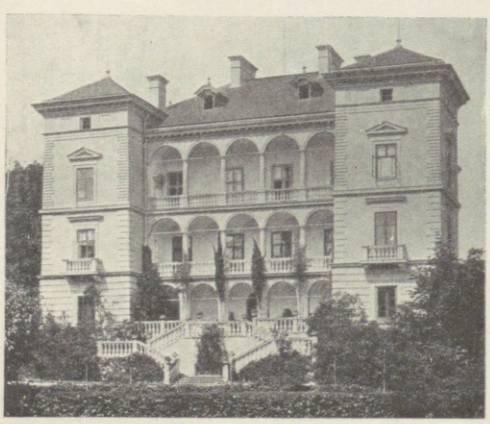

Pałac Decjusza na Woli Justowskiej (poł. XVI w.).

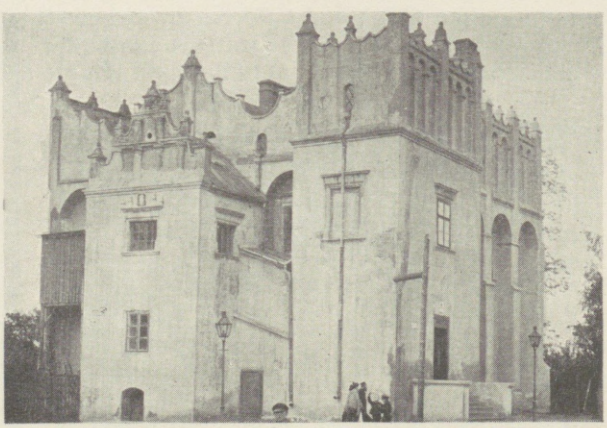

Pałac biskupów w Pabianicach (XVI w.).

Pałace w XVI wieku.


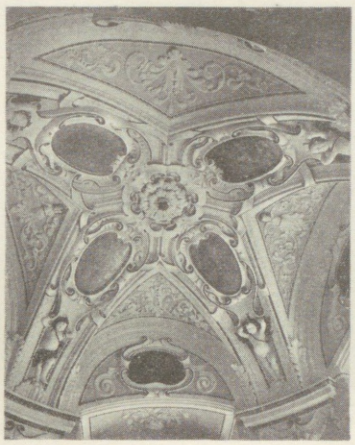


Odrzwia, sklepienie i kominek (koniec XVI w.).
Pałac w Baranowie, pow. tarnobrzeski.

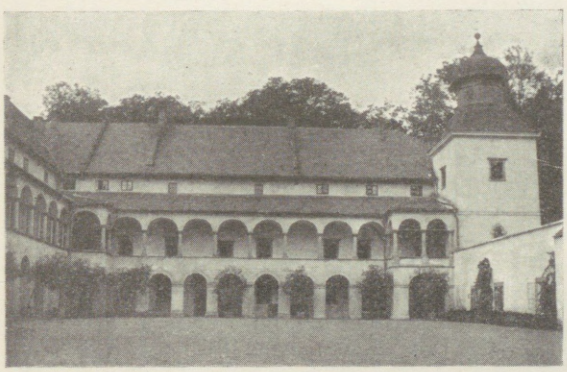

Dziedziniec pałacu w Suchej
(1 poł. XVII w.).

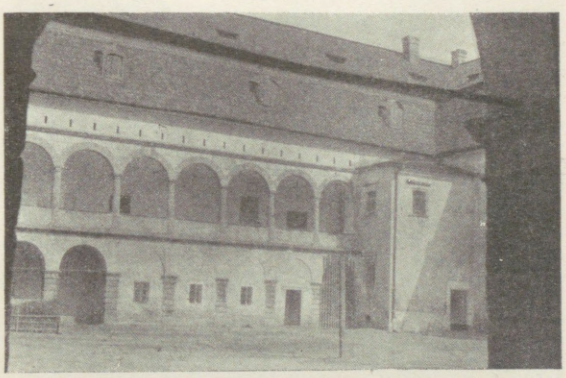

Podwórze pałacu w Niepołomicach
(2 poł. XVI w.).
Fot. Zakł. Hist. Sztuki. U. J.



Pałac w Baranowie (koniec XVI w.).



Pałac w Krasiczynie (pocz. XVII w.).

Pałace w XVI wieku.



Ruiny zamku w Rabsztynie (1 poł. XVII w.).
Powiat olkuski.



Ruiny Krzyżtopora (poł. XVII w.).
Powiat opatowski.

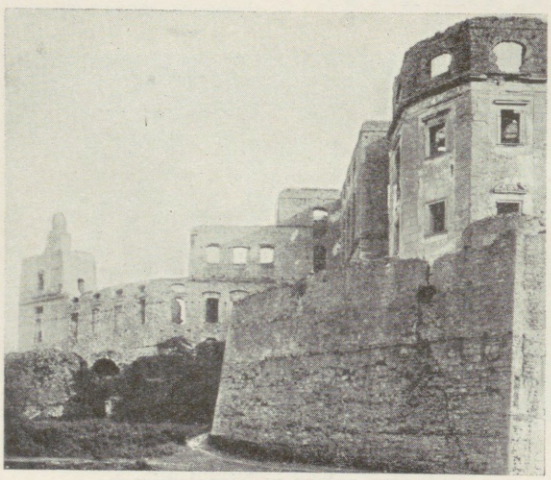

Ruiny Krzyżtopora (poł. XVII w.).



Pałac w Podhorcach (XVII w.).



Pałac w Głębowicach (XVII w.).
Powiat wadowicki.



Pałac w Podzamczu Piekoszowskim (poł. XVII w.).
Powiat kielecki.

Pałace w XVII wieku.

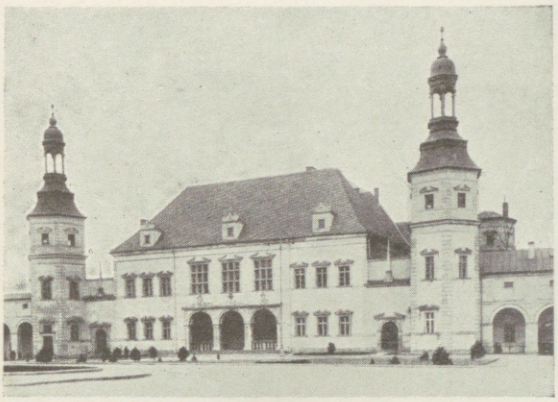

Pałac biskupów w Kielcach (1 poł. XVII w.).

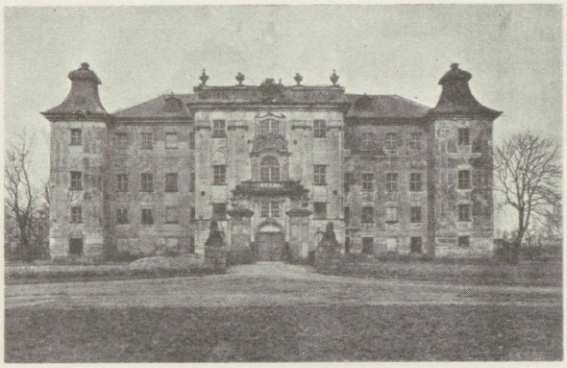

Pałac w Rydzynie (XVII i XVIII w.).



Zamek Królewski w Warszawie
od strony Nowego Zjazdu.

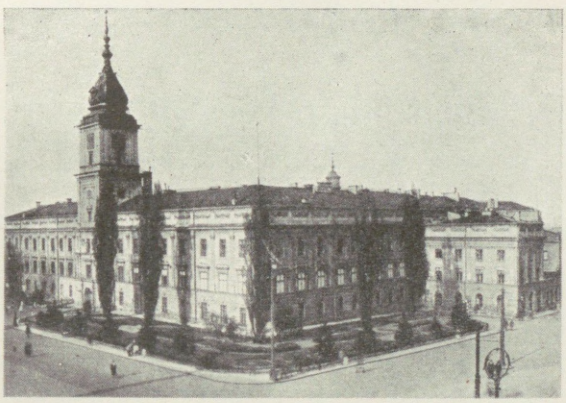

Zamek Królewski w Warszawie
(XVII i XVIII w.).

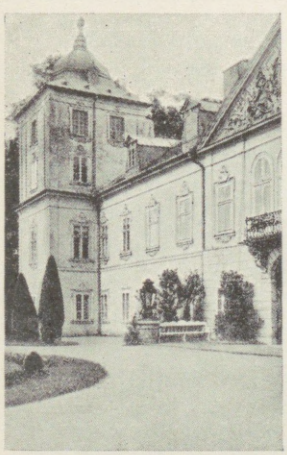

Pałac w Nieborowie
koło Łowicza
(koniec XVII w.).



Fasada od strony Wisły
Zamku Królewskiego w Warszawie
(poł. XVIII w.).



Pałac Kazimierzowski
(XVII i XVIII w.).

Pałace w XVII i XVIII wieku.

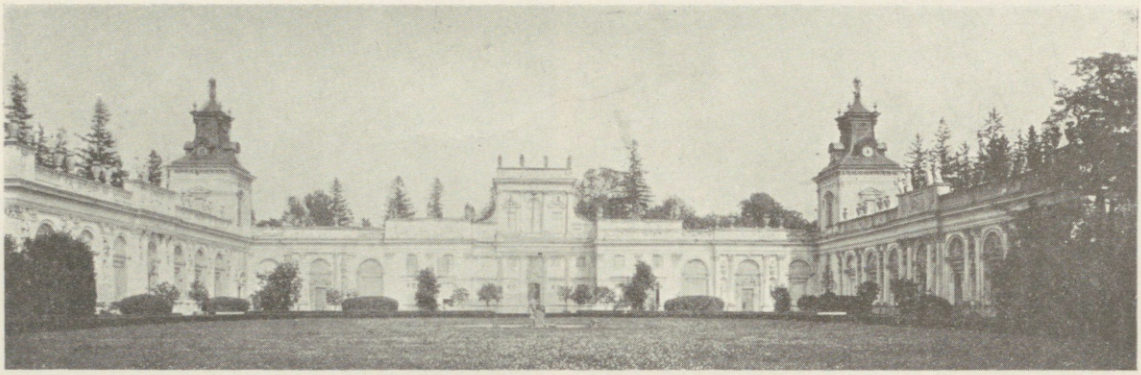

Pałac w Wilanowie (XVII/XVIII w.).

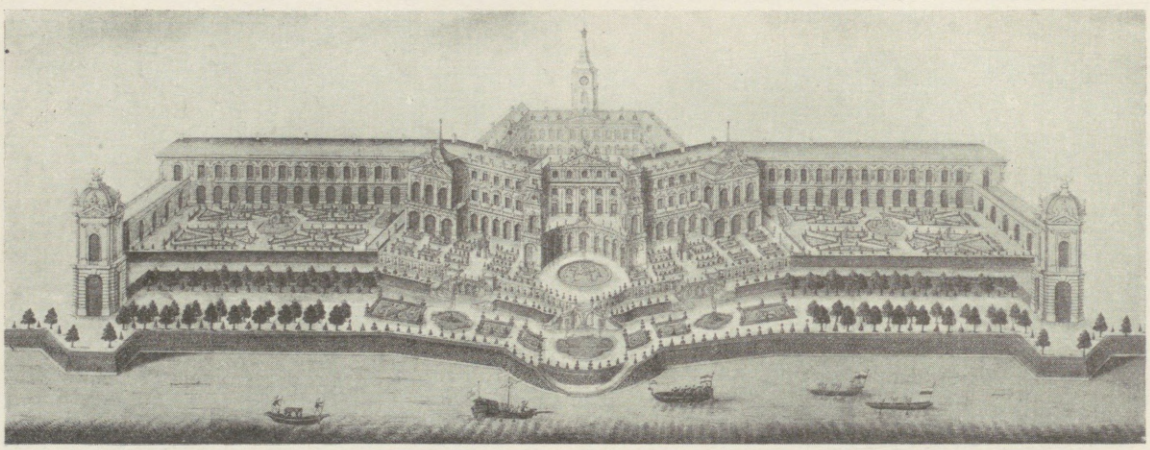

Projekt przebudowy Zamku Królewskiego w Warszawie za Augusta II.
Drezno, Archiwum Państwowe.

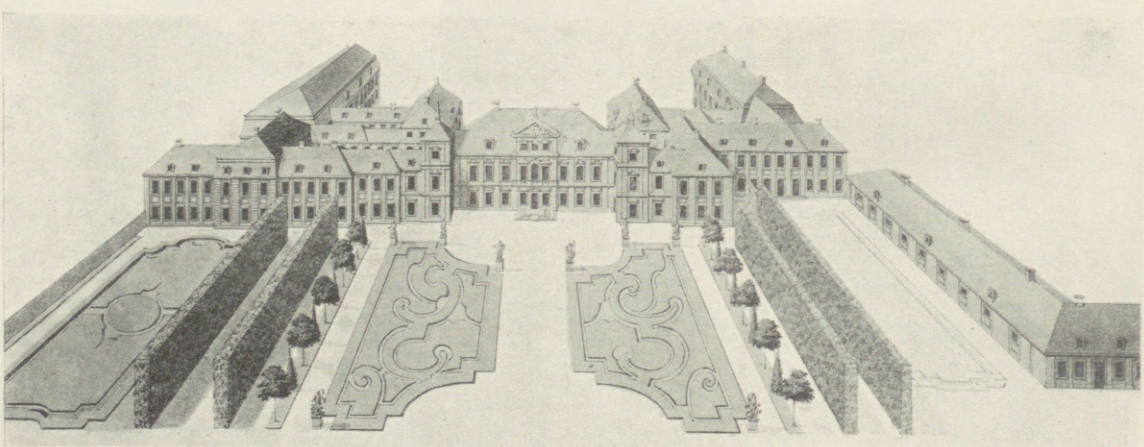

Pałac Saski w Warszawie (poł. XVIII w.).
Drezno, Archiwum Państwowe.

Pałace w XVII i XVIII wieku.



Kaplica pałacowa w Podhorcach (XVII w.).
(Stan przed wojną światową.)



Łoże z kotarą w Podhorcach (XVII w.).
(Stan przed wojną światową.)

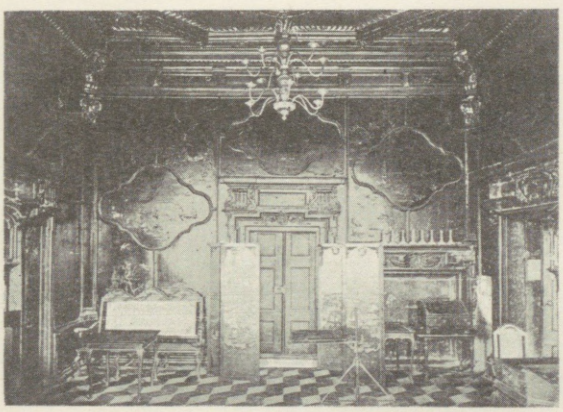

Chiński salon w Podhorcach (XVIII w.).
(Stan przed wojną światową.)



Garderoba królewska
w pałacu w Wilanowie.



Pokój Jana III w pałacu Wilanowskim
(XVII i XVIII w.).

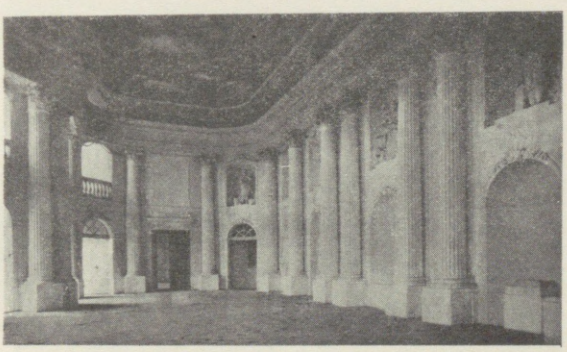

Sala balowa w pałacu w Rydzynie
(1 poł. XVIII w.).

Wnętrza pałaców w XVII XVIII wieku.



Ul. Długa w Warszawie z pałacami szlachty.
Mal. Z. Vogel. Warszawa, Zbiory Raczyńskich.



Pałac Krasińskich w Warszawie (XVII i XVIII w.).

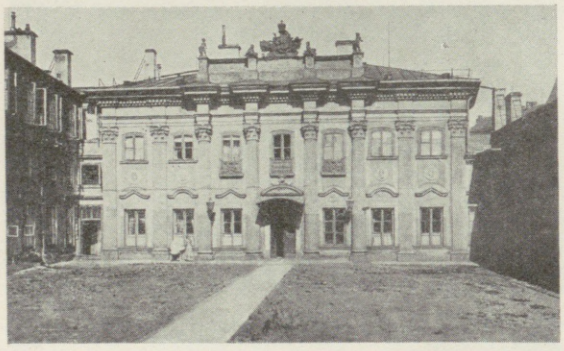

Pałac „pod Blachą“ (1 poł. XVIII w.).

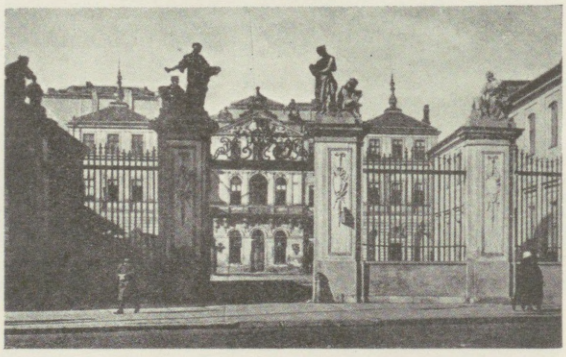

Brama pałacu Brühlowskiego (poł. XVIII w.).



Pałac Potockich (2 poł. XVIII w.).



Pałac Raczyńskich w Warszawie (poł. XVIII w.).

Pałace warszawskie w XVIII wieku.



Pałac biskupów w Ciążniu (poł. XVIII w.).
Powiat słupecki.



Pałac w Radzyniu
(poł. XVIII w.).



Pałac w Pilicy (XVIII w.).
Powiat olkuski.



Pałac w Równem
(XVIII w.).

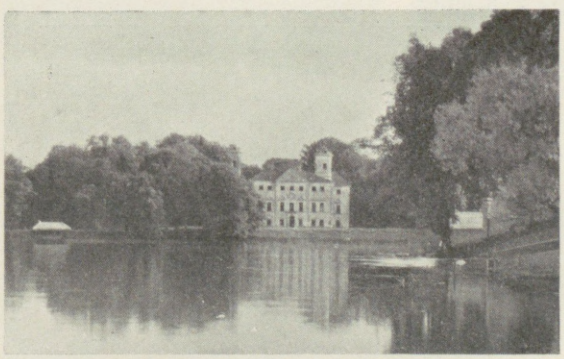

Pałac w Starym Otwocku
(XVII i XVIII w.).



Pałac w Gułtowach (ok. 1785).
Powiat średzki.

Pałace w XVIII wieku.



Pałac Łazienkowski (1784—93).

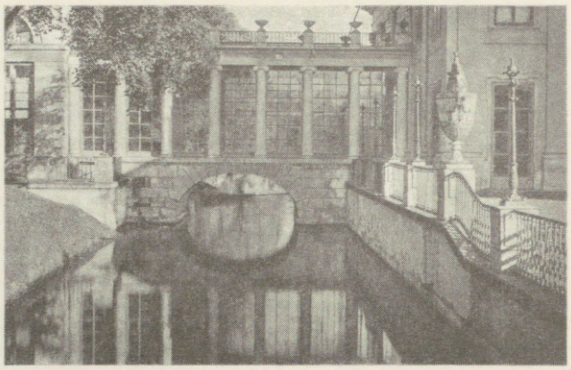

Galeria w pałacu Łazienkowskim (1784—93).



Królikarnia (koniec XVIII w.).



Pałac w Jabłonnie (koniec XVIII w.).



Sala Salomona w pałacu Łazienkowskim.



Sala maurytańska w Jabłonnie (koniec XVIII w.).

Pałace warszawskie z epoki Stanisława Augusta.

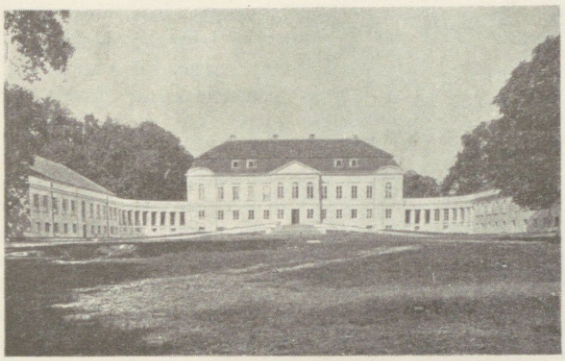

Pałac w Swiacku pod Grodnem
(2 poł. XVIII w.).



Pałac w Dobrzycy (koniec XVIII w.).
Powiat krotoszyński.

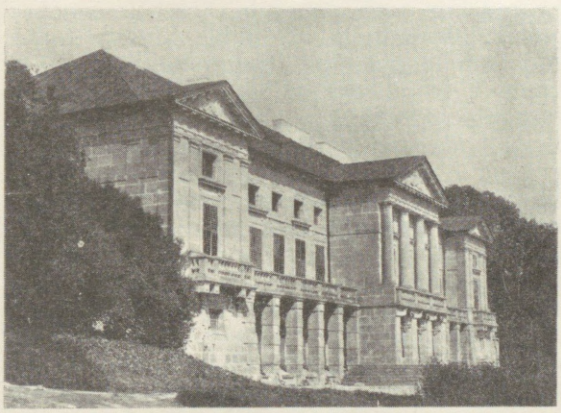

Pałac w Malejowcach (koniec XVIII w.).
Podole.



Pałac w Mchach (koniec XVIII w.).
Powiat średzki.



Okrągły salon
z końca XVIII w.
Pawłowice, pow. leszczyński.



Salony w pałacu Wodzickich
w Krakowie
(koniec XVIII w.).



Okrągły salon
z końca XVIII w.
Mchy, pow. średzki.

Wiejskie pałace z końca XVIII wieku.

sław hołdował klasycyzmowi. Taki charakter noszą wnętrza zamku, taki mają przede wszystkim Łazienki. Nie tylko główny pałac, ale rozrzucone po parku wille i pawilony klasycznym natchnione są duchem. Gdyby niczego innego nie był dokonał ostatni król jak tylko Łazienki, miałby już nie lada tytuł do sławy. — Pod koniec XVIII w. wytwarza się nowy typ pałaców pod wpływem Łazienek. Szlachcicowi nie wystarczy dwór drewniany czy nawet murowany. W parku musi stać pałac klasyczny z frontonem na wysokich kolumnach, z owalnym czy okrągłym salonem wewnątrz. Moda na takie pałace wiejskie rozchodzi się po całej Polsce. Znajdziesz je zarówno w Wielkopolsce jak na Litwie.

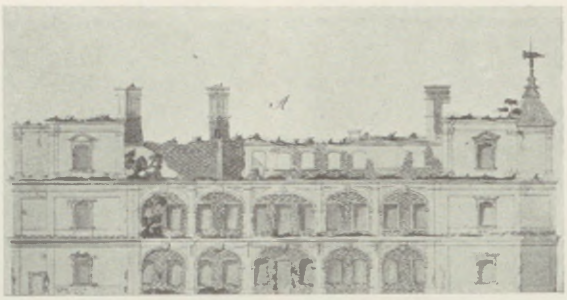

„Rudera" pałacu Kazimierzowskiego w Warszawie na pocz. XVIII w.
Drezno, Archiwum Państwowe.

Pan (w przemowach i tytułach). We wczesnym średniowieczu nie znano innej przemowy niż: ty; dodawano przy tym tytuł urzędu (ty królu!) czy powagi (do duchownego mówiono: *domine*, księże, skracane w *ksze*). W XIV prawdopodobnie wieku liczba pojedyncza ustąpiła mnogiej: wy (u wszystkich Słowian bez wyjątku jak *vous* francuskie, *you* angielskie itp.); w Polsce jeszcze w XVI i XVII w. mówiła żona do męża, córka do ojca: wy; Rej czy Kochanowski innej formy nie znali. Za wzorem zagranicznym króla a niebawem także najwyższych dostojników, świeckich i duchownych, wyróżniano w przemowie dodawaniem *łaski* czy *miłości*: Wasza Królewska (książęca, biskupia) Miłość, a w XVI w. już i niższe instancje rościły sobie prawo do *Miłości*, skracanej w *Mość;* dwa słowa ściągano w jedno: *Waszmość*, *Waszmościowie;* nie stroniono i od oczywistych pleonazmów: *Waszmość Miłościwy Pan*. Mówiąc o nich i do nich, wstawiano dla czołobitności (stąd w przemowach *czołem*) słówko *raczył*, tak gęste w końcu XVI w., że logika kapitulowała: król Jmci pan raczył chorować, raczył umrzeć — szydził Górnicki w osobnym pamflecie o Raczyle. Lecz skąd wziął się do tytulatury *Pan?* Nie znali nigdy tego słowa Słowianie bałkańscy ani ruscy; zasięg jego mniej więcej taki jak panowanie Awarów, tj. w przybliżeniu dawna Austria; pana znają, jak o(l)brzyma, tylko Czesi i Polacy (za tymi Ruś i Litwa — od nas). Wszyscy Słowianie mieli tylko jeden wyraz dla pana (w rodzinie, wobec obcych, szczególnie wobec gości): *gospodzin*, a dla pani: *gospodza* (obok niej istniała *gospodyni*). Tak to zostało na Bałkanie i Rusi, ale na zachodzie gospodzin, hospodin ograniczono rychło do wzywania Boga („*Hospodine*, pomiłuj ny" — tłumaczyło greckie *Kyrie elejson)*. I tu nasunął się inny, krótki a więc wygodny rzeczownik bez jakiegokolwiek sakralnego odcienia: pan. Wysoki urzędnik bułgarski, a może i awarski, zwał się żupanem, władając żupą, tj. dochodem chańskim z karczem i kupców (w źródłach cerkiewnych IX w.); r. 777 wymieniono nad Dunajem żupana, tj. wójta, Wysza. I w Polsce, i u Czechów był żupan (jego żona *żupani*) włodarzem książęcym na grodzie-kasztelu i zwał się po łacinie *castellanus;* Słowianie Zachodu skrócili żupana w *żpana*, co Węgrzy od nich, jak tyle innych nazw, przejęli: *spani capitanei* w XIII w.; później dodali swoim trybem nagłosowe *i*, *iszpan*. U zachodnich Słowian *żpan* zszedł w końcu na pana, który pierwotnie tylko *castellanus* znaczył (do końca Rzplitej istniał pan krakowski, tj. kasztelan krakowski, a jeszcze wiek XVII byle kasztelana panem, lubelskim czy innym nazywał); u starych Prusów, zapoży-



Środkowa część pałacu na zamku Nieświeskim (1 poł. XVIII w.).



Pałac w Wace (koniec XVIII w.).

czających wszystko z Polski, ocalała jeszcze nam już nieznana *żupani* = pani. Pan miewał swego i *panoszę*, podwładnego (u Czechów jest; u nas wygasł w XVI w.). Nazwa pana-kasztelana nadawała się do takiego uogólnienia, bo pan pierwotny miał z ludnością przynależną do jego grodu więcej styczności niż którykolwiek inny urzędnik. Tak przeszedł pan z *castellanus* na *dominus* a w dalszym rozwoju nawet *Gospodzina*-Boga zastąpił i już w XIV w. zaczyna się takie tłumaczenie po psałterzach, czyli zatem w mowie potocznej już przedtem istniało; jedyna *gospodze!* (pani) do XVII w. przetrwała. Gdy do Waszych Miłości zaczęto dodawać pan, odbił się on i w Waszeci, skoro mawiano *Waćpan* a dalej *Wacan* i *Acan* (*Acani*, dla kobiety); a gdy jeszcze i Dobrodziej przybył, nie było końca deformacjom: w *Asinćka*, *Aśćka* tkwiła i *Dobrodziejka*. Jak z Waszą Miłością *(Euer Liebden* u Niemców), podobnie się działo i z *Wielmożnym*, dosłowną przeróbką łacińskiego *magnificus;* ten należał się pierwszym dygnitarzom, urodzony *(generosus)* każdemu piastującemu urząd, szlachetny *(nobilis)* byle szlachcicowi, sławetny *(famatus)* mieszczaninowi. Kancelaria królewska trzymała się tej terminologii, ale potoczne życie tym się nie zadowoliło: wielmożny stał się jaśnie wielmożnym, urodzony — wielmożnym. W demokracji, nie znoszącej żadnego wywyższania się lub wyodrębniania członków, żyjącej pod fikcją, iż „szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“, rozjała się istna powódź tytułomanii; czyniło jej zadość rozdawanie wszelkich możliwych, ale zawsze wyłącznie tytularnych godności: łowczych, skarbników, chorążych itd., których na Litwie było nawet nieco więcej niż w Koronie (mostowniczy, budowniczy itd.). Król, tj. kancelaria, co do tytułów się nie drożyła; w końcu, gdy rozdawnictwo orderowe w kąt zapchało godnościowe, można było tytuły za kilkanaście dukatów nabywać; nie raczył już nimi handlować kamerdyner królewski Ryx. Duklan Ochocki opowiada w pamiętniku: „ileż to przywiozłem z Warszawy przywilejów dla kolegów moich (w palestrze) do Lublina na starostwa, podstarostwa, chorąstwa, cześnikostwa, skarbnikostwa tanio kosztujące, bo po 15 i 10 dukatów, ale za to czysto tytularne“. Nie wypadało bowiem szlachcica po imieniu nazywać: panie Starzechowski; jeśli nie dodałeś: nie mam zaszczytu znać godności Pańskiej, zakrawało to na niegrzeczność; więc tytułowano się „godnościami“. Cóż zaś robić, jeśli młodzik żadnej nie mógł jeszcze mieć lub jeżeli się tak składało, że taki stan dłużej albo i na zawsze potrwa? Z tego ambarasu wybrnięto najdowcipniej, tytułując acana od godności ojcowskiej z przyrostkiem odojcowskim *-ic*, a więc starościc, sędzic, kasztelanic itd., jakby godności w Polsce były dziedziczne! Tymczasem starościc umierał starościcem, jeśli sam jakiejś godności nie nabył. Zachodziły trudności i przy tytułowaniu w liście: do szlachcica pisano jako do pana brata, ale do mieszczanina? Mości panie było za suche, więc przyjacielem jego i siebie darzono: gdy np. marszałek Paska w liście nazwał przyjacielem, nie bratem, ten zaprotestował: „manualista (sekretarz) chyba myślał, że do kupca czy szypra pisze!“ W. Potocki skarżył się, że wczoraj pisał do kogoś: mój łaskawy Panie, a dziś już: mości bracie, skoro ten na szlachcica nagle urósł.

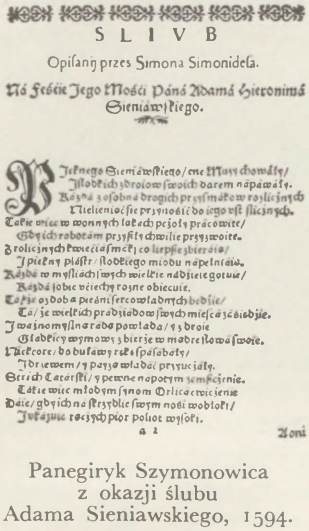
SLIVB
Opisanij przes Simona Simonidesa.
Ná Feśćie Jego Mośći Páná Adamá Hieronimá Sieniáwskiego.

Pieknego Sieniáwskiego/ cne Mazy chowáły/
Jsłodkich zdroiow swoich darem nápáwáły.
Kázdá z osobná drogich przysmákow rozlicznych
Nielieniąc sie przynośić do iego vst slicznych.
Takie wiec w wonnych łakach pczoły prácowite/
Gdy ich robotám przyszły chwilie przyzwoite.
Z rolicznych kwiećiá smáki co liepsze zbieráią/
J piękny plástr/ słodkiego miodu nápełniáią.
Kázdá w myśliách swych wielkie nádzieie gotuie/
Kázdá sobie vćiechy rozne obiecuie.
Tá/ że ozdobá pieśni sercowładnych będźie/
Tá/ że wielkich prádziádow swych mieśćá zásiedźie.
J ważnomyślna rádá powłada/ y zbroie
Gładkiey wymowy zbierze w mądre słowá swoie.
Niekore/ bo buławy rękę spásabáły/
J drzewem/ y payzą władáć przyuczáły.
Strach Tatárski/ y pewne napotym zemśćienie.
Takie wiec młodym synom Orlicá ćwiczenie
Dáie/ gdy ich ná skrzydlie swym nośi wobłoki/
Jukázuie rocżych piór poliot wysoki.
a 2 Aoni

Panegiryk Szymonowica z okazji ślubu Adama Sieniawskiego, 1594.
Ossolineum.

Panegiryk, śpiew pochwalny prozą lub wierszem, lub stylem makaronicznym, z byle okazji, najczęściej ofiarowywany młodej parze przy zamęściu (epitalamia), przy nominacji na wyższy urząd świecki czy duchowny; przy ingresie na biskupstwo, opactwo itp. okoliczności; przy zdobywaniu stopni akademickich. Do panegiryków dawały też sposobność zgony i pogrzeby, opłakiwane trenami, epicediami, żalami pogrzebnymi *(nenia funebris)*, mowami przy eksportacji zwłok itp.



Karta tytułowa panegiryku.
Denhoff, Character, 1701.
Biblioteka Jagiellońska.

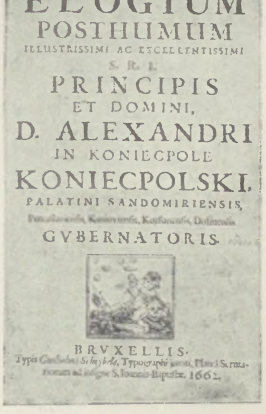

Karta tytułowa pośmiertnego panegiryku.
Koniecpolski, Elogium, 1662.
Biblioteka Jagiellońska.



Orzeł Polski i orzeł Gonzagów.
Lobczyński, Corona, 1649. Biblioteka Jagiellońska.

Wszelkie panegiryki, tak wesołe jak żałobne, grubo przesadzały, jeśli nie zmyślały jaskrawo. Tytuły ich sążniste, jeden od drugiego w gorszym smaku. Epitalamia sławiły przynajmniej antenatów i winszowały ludzkości nowego stadła; epicedia sławiły zasługi zmarłego łżąc, aż się ściany uginały. Najlichsze to, ale niestety najliczniejsze pisemka XVII i XVIII w. (do r. 1760). Grzeszyli nimi szczególniej akademicy krakowscy: Bielecki, Bieżanowski, Cyboni, Cynerski i i. Bieżanowski wzrok stracił na swoich 150 panegirykach; Cynerski za dziewosłęb kanclerzowi Olbrychtowi Radziwiłłowi dostał 60 dukatów, ale na takiż sam tej samej objętości (dla Czarnkowskiego i Lubomirskiej) darmo się trudził, więc żalił się: cóż zrobisz z ludźmi, którzy jakby z urzędu pochwał wymagają, lecz w prawdziwej i uczonej chwale nie gustują! Panegiryki dla mieszczan bywały częściej polskie, wiersz wcale nie wybredny: „O jako piękna tej pary jest cera, Oberszter bierze córę obersztera“ itp. Nie sadzono się na zbytnie urozmaicenie, schemat bywał ogólny: na epitalamium składała się Wenera, Kupidynek i skutek jego strzałki: „Gra Apollo na cytrze... Fauny w pląsach, Driady śpiewają wiwaty... A nasz poeta kontent, jak pisze tak pisze“ (Krasicki). Epitafia czyli nagrobki uderzały na znikomość wszystkiego co ziemskie i opisywały powszechny żal za zmarłym, nieraz znanym trutniem. Wiersze na narodziny byle bachorka stwierdzały, że „z nieba Lucyna tego nam przyniosła syna, którego kraj polski czekał tęskniąc, że się czas przewlekał“. To nie poezja okolicznościowa, bo poezji tu nie ma; wzór poezji okolicznościowej dało epitalamium Szymonowica. I Samuel Twardowski pisał panegiryki, np. na ingres wojewodziński Leszczyńskiego; jego przeraźliwa przesada panegiryczna przynajmniej imponowała stylem barokowym, gdy tymczasem rymowane panegiryki innych tylko pedanterią przerażały. Współczesne panegiryki niemieckie względnie łacińskie, stosami produkowane w Gdańsku czy Toruniu, równie były mierne, ale ich przedmioty, mieszczanie i wszelcy inni filistrzy, o wiele niepozorniejsze. — Bywały panegiryki różnie drukowane. Im późniejsze, tym gorsza ich strona graficzna, papier lichy, czcionki połamane. Zazwyczaj po karcie tytułowej szedł herb w emblemy cnót przybrany. Raczej rzadkie są druki panegiryczne zawierające ryciny, bo i nie bardzo co było ilustrować. Trafiają się przecie rozmaite przedstawienia symbolów, herbów, cnót, w kopersztychach i drzeworytach wycinane (czasem w Gdańsku lub Wrocławiu zamawiano blachy). Pompatyczne,



Pańszczyzna.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



„Bogu, Królowi, Ojczyźnie“.
Firley, Leopardus, 1624. Biblioteka Jagiellońska.



Herby i symbole.

trudne do zrozumienia, widzów snadź bawiły. W XVIII w. dołączano czasem do panegiryków akwarele (tak u Roszkowskiego — zob. Pogrzeb). Jakkolwiek panegiryki smutne nieraz wydają świadectwo polskiej literaturze, to jednak winny doczekać się bliższego opracowania.



„Zwycięstwo kocha laur".
Waliszewski, Abrys, 1667. Biblioteka Jagiellońska.

Pańszczyzną (na Żmudzi *kunigiste)* nazywała się suma danin i robocizny, jaką włościanie opłacali korzystanie z gruntu (dziedzicznego zazwyczaj) na rzecz pana wsi. Włościanie siedzący na prawie polskim, bez samorządu wsiowego, byli zawsze zobowiązani do „pańszczyzny", chociaż w XIV i XV w. coraz częściej przemieniano i jedno, i drugie na czynsz pieniężny za wzorem obcym, bo kmiecie lokowani na prawie niemieckim, z samorządem wsiowym, zamiast danin i robocizny płacili czynsz (mniej więcej 18 groszy od wielkiego łanu, 12 od małego). Rozwój szedł w kierunku wyrównania tej różnicy na korzyść gospodarki czynszowej. Daniny i robocizny wsi niemieckiej były nikłe: dwa lub cztery dni robocizny do roku i drobne daniny. Ten rozwój przerwała gospodarka panów folwarczna. Pan posiadał bowiem folwark, tj. grunta nie oddane włościanom, które uprawiał w drobnej mierze, albo i wcale nie, póki nie miał pewnego zbytu dla zboża własnej swojej produkcji; czuł się przecież rycerzem, nie rolnikiem. Wiek XV, mianowicie druga jego połowa, wszystko z gruntu zmienił. Zamiast służby rycerskiej w pospolitym ruszeniu, niesfornym i niesprawnym, zaciągano w razie potrzeby wojska płatne; rycerz stawał się coraz wyraźniej rolnikiem, wartość czynszów dawnych z powodu dewaluacji monety zmalała fatalnie. Popyt na zboże polskie, minimalny w w. XIV, rósł w drugiej połowie XV w. z każdym dziesiątkiem lat; nie było już Zakonu, który by cłami czy innymi przeszkodami rozwój handlu zbożem i produktami leśnymi hamował, cała Wisła była polską.



„Ani ogniem, ani żelazem".
Waliszewski, Abrys, 1667. Biblioteka Jagiellońska.



„Tu bezpieczna Temida z lechickim Marsem spoczywa".



„Wzrastała w las zaszczytów".

Dąmbski, Planta, 1732. Biblioteka Jagiellońska.

Skromne szare życie dawne wznosiło się na wyższy poziom i wymagało wyższych dochodów; grunta folwarczne, dotąd mało cenione, zaręczały coraz większą opłacalność; chodziło tylko o dostarczenie rąk roboczych. Tych domagano się od wsi i robocizny odtąd wzrastały a włościanom utrudniano coraz bardziej możliwość opuszczenia wsi, tak im samym jak i ich synom, z których najwyżej jednego wypuszczano do miasta do rzemiosła i szkoły. Włościanin stawał się więc *glebae adscriptus*, niewolnikiem; zbiegłego wyszukiwano, skracano drogę procesową o jego wydanie, podwyższono niesłychanie odszkodowanie za niego. Włościanom odcięto dostęp do władzy i sądu państwowego: Zygmunt I zrzekł się wdawania w spory chłopów z panami. Nie wolno było pozywać chłopów przed sądy miejskie czy grodzkie, podlegali oni sądowi patrymonialnemu pana, który zjeżdżał trzy razy do roku na ich sądy gajone. Pan skupował sołectwa i ustanawiał zamiast dziedzicznego, więc niezawisłego, sołtysa swego czasowego, który się nieraz na próżno od tego kłopotliwego urzędu wypraszał. W związku z tym rosły robocizny; konstytucje toruńska i bydgoska z r. 1520 ustalały robociznę ze wszystkich wsi na jeden dzień w tygodniu, ale zapomniano i o tym, a za Zygmunta Augusta wzrosła ta liczba do dwóch dni, aby później jeszcze dalej róść. Za to rosła liczba łasztów zboża, spławianych flisem do Gdańska, z 10.000 w XV w. na 20.000 za Zygmunta Augusta, na 60.000 w XVII w., a w podobnej mierze rósł wywóz produktów leśnych, tak że obnażano Polskę z lasów. Na podstawie swego monopolu propinacyjnego zmuszał pan chłopa do wypicia tyle a tyle żybury dworskiej z karczmy wsiowej, już żydowskiej; zmuszał mleć zboże w swoim młynie. A wynik tej pańszczyźnianej gospodarki folwarcznej, która włościanina samodzielnego spodliła do rolnika najemnego, wynagradzanego ziemią, był ten, że chłop odwykał od nienawistnej roboty, do której go głównie bat ekonomski napędzał, że upadał moralnie i umysłowo, rozpojony, że okradał, gdzie mógł, pana-wroga. W dobrach duchownych a szczególnie królewskich, jeśli nie pozwolono jakiemuś gołocie wykupić sołectwo, było położenie chłopa nieco lepsze, gdyż można było skarżyć starostę o podwyższenie robocizny itp., ale w prywatnych zawisł chłop od łaski pańskiej, która go o tyle nie mijała, o ile było to interesem pana samego utrzymywać siłę roboczą nie naruszoną (bo też w XVIII w. ilość łasztów wywożonych spadała, obszar ziemi uprawnej kurczył się, liczba ludności gwałtownie malała).

Filigrany papierni polskich.



Sanguszków (XVI w.).

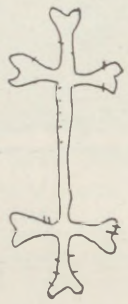

Duchaków na Prądniku (XVI w.).



Radziwiłłów (XVII w.).

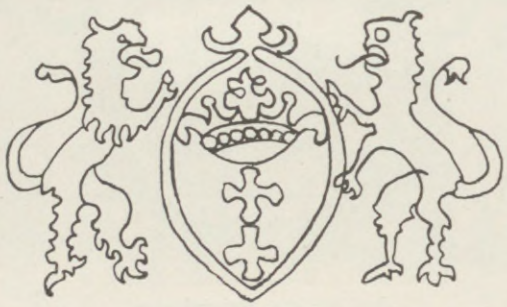

Gdańska (XVII w.).

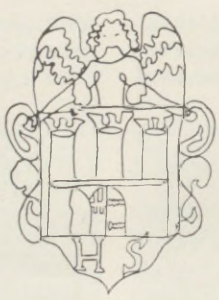

Toruński (XVII w.).

Papier, papiernie. Pergamin ze skór zwierzęcych był zbyt drogi, skąpili go też opaci skryptorom zakonnym i pergaminowe rękopisy, w Polsce powstałe, należą do rzadkości: obfitujemy tylko w luźne pergaminy, dla akt publicznych (przywilejów itd.) od XIII w. Upragnioną nowością dla literatów średniowiecznych było więc zastąpienie drogiego pergaminu przez tańszy papier, ze szmat w papierniach wyrabiany. Przez dłuższy czas sprowadzano go zza granicy, filigrany naszych rękopisów XV i XVI w. wskazują, z których papierni niemieckich i włoskich przychodził; papiernia bowiem każda miała swój znak osobny na sicie, na które papkę wylewano, i ten znak przebijał w każdym arkuszu. Dopiero z końcem XV w. pojawiają się papiernie rodzime i papier polski. Najdawniejszy młyn papierowy urządził klasztor św. Ducha na Prądniku pod Krakowem; następny cystersi w Mogile z filigranem Odrowążem (jako herbem założyciela); później Bonerowie krakowscy założyli papiernię w Balicach, filigran ich Gozdawa (lilia podwójna); wycho-

dził z niej papier znakomity przez cały przeciąg XVI w.; filigran papierni krzeszowickiej Tęczyńskich był Topór (od XVII w. z orłem nad tarczą herbowną). Coraz liczniejsze papiernie zakonne i biskupie dodawały do filigranu ze swym godłem infułę i pastorał. Nie brak było papierni i po miastach, jak Gdańsk, Poznań, Toruń, Olkusz i Lwów. Papier był wcale drogi; wedle rachunków królowej Jadwigi, dano r. 1394 rektorowi szkoły N. P. Marii w Sandomierzu 8 skojców za cztery libry papieru na przepisywanie pięciu ksiąg Salomonowych. W Krakowie płacono r. 1535 za ryzę papieru 22—34 gr; w XVII w. papier drożał przez nakładanie opłaty fiskalnej, nie brakło też żartów na ten temat Potockiego i i. Jakość papieru, znakomitego w XVI w., z biegiem czasu znacznie się pogarszała, w drukach pojawia się formalna bibuła. Kraków był centrum papiernictwa w XVI w. (papiernik Wodzisławczyk zapisał się około r. 1620 znakomicie w literaturze sowizdrzalskiej), stąd rozeszło się ono później po całej Polsce i Litwie; Radziwiłłowie np. wystawili papiernie w Nieświeżu i Kiejdanach itd. Dla podwyższenia dochodów państwowych zaprowadzono w XVIII w. papier stemplowy dla wszelkich nominacji, weksli, kontraktów itd., o wcale wysokiej skali, oznaczonej na arkuszu; za fałszowanie nałożono karę jak za podrabianie pieniędzy (karę śmierci), za dowolne podnoszenie ceny karę 10.000 złotych za arkusz; rozstrzygała sprawy Komisja Skarbowa.

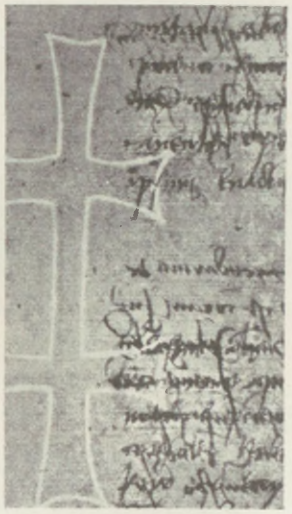

Karta papieru polskiego z pocz. XVI w.
Kraków, Arch. Grodzkie.



Krzywdy papieża.
Szadek, Prognostyka krakowska, 1530.

Papież. Jak Węgry tak i Polska była papieskim państwem danniczym, przez to chroniąc się zależności od cesarstwa, które aż do Rudobrodego nieraz Polskę do uznania lennictwa zmuszało. Po raz pierwszy oddała się Polska Rzymowi jako *patrimonium s. Petri* w akcie (nie zachowanym w oryginale, lecz w lichym streszczeniu, spisanym około r. 1087) papieża Jana XV (985—992): nie ma krótszego tekstu (kilka wierszy), który by wywołał w XIX i XX w. równie bogatą a równie jałową literaturę. O akcie tym zapomniano i w Rzymie samym, i słusznie, bo nie miał żadnej wartości. Chrobry był *tributarius* papieski i papież uznał jego koronację, która stawiała Polskę na równi z innymi niezawisłymi państwami Europy. Stosunek przerwany w zamętach za Mieszka II i następców wznowił Bolesław Śmiały przez swą koronację; danina od każdej rodziny polskiej dla światła u grobu św. Piotra *(denarius sancti Petri*, świętopietrze) była jawną oznaką tej zależności, głównie moralnej. Polska była *sedi apostolicae immediate subiecta* i papieże nieraz poręczali akta państwowe Polski, np. testament Krzywoustego, akt wiecu w Łęczycy z r. 1180 i i.; brali w opiekę książąt oddających się w protekcję papieską, uznali koronację Łokietkową za niektóre ustępstwa (np. nowe uregulowanie świętopietrza dla powiększenia odpowiedniego dochodu kamery apostolskiej przez opłacanie denara nie od rodziny, lecz od głowy i i.).



Papież i kardynałowie.
Obraz z pocz. XVI w.
Lwów, Zbiory Pawlikowskich.



Dary papieża dla Polski.
Mal. T. Konicz.
Łabunie, Zbiory Szeptyckich.

Moralny autorytet papiestwa przetrwał jeszcze wiek XIV, ale słabł odtąd coraz bardziej (np. w uznaniu pokoju toruńskiego, w sporach o nominacje biskupów); jego ślad najwyraźniejszy, świętopietrze, znikł sam w ciągu XVI w. Pozostały jeszcze niektóre przywileje średniowieczne, jak mianowanie notariuszów publicznych, legitymacja dzieci nieślubnych, udzielanie prowizyj za różne dygnitarstwa duchowne dla kortezanów i i. Apelacje do Kurii Rzymskiej nękały szlachtę, toteż w XVII w. uzyskano poddanie tych spraw nuncjaturze warszawskiej.



Wyjazd w XVI w. legata papieskiego z Lateranu do Polski.
Rzym, S. Maria Maggiore.

Part, grube płótno roboty domowej, konopne lub i lniane, bez domieszki wełny czy bawełny, gdy samodział był z wełny owczej, zbitej na pilśń, którą się potem foluje, z czego sukno; parcianki szerokie miano na lato, spodnie wąskie sukienne na zimę. Partać, szyć part, grubą robotą, stąd partacz, nazwa polska dla niemieckiego szturarza lub sztularza, rękodzielników niecechowych, postronnych („przeszkodników", przeważnie Żydów).



Pasek.
Szczegół z ołtarza Mariackiego Wita Stwosza.

Pas, przepasanie nad biodrami po wierzchu żupana, rzemienny, skórzany (trzos, za którym pieniądze noszono), wełniany (domowej roboty), jedwabny (kupny, głównie ze Wschodu), metalowy (pas rycerski metalowy cały albo skórzany, nabity metalowymi blachami). Jedną z głównych ozdób stroju męskiego był pas, jeśli metalowy, kruszcowy, złożony z srebrnych albo złotych ogniw, kameryzowany drogimi kamieniami. Nierównie częstsze były pasy jedwabne, długie do 9 łokci, tak że się nimi trzykrotnie opasywano, a sztucznie zawiązany węzeł kończył się frędzlami; bywało, że dopasowywano kolor pasa do koloru kontusza czy czapki. Były pasy zimowe i letnie, powszednie i świąteczne, mundurowe i żałobne. W XVI i XVII wieku panowały wszechwładnie pasy wschodnie, tkane złotem i jedwabiem, kosztujące od 4—60 dukatów, perskie, kaszmirskie, sakiewskie (chińskie), stambulskie; zastąpiły je w XVIII w. pasy fabryk krajowych, bynajmniej nie tańsze: lepszy pas grodzieńskiej roboty kosztował r. 1778 trzy-



Antoni Possewin jako legat papieski udaje się do Polski.
Tanner, Societas Europea, 1694.
Kraków, Biblioteka OO. Jezuitów.



Hipolit Aldobrandini jako legat papieski godzi arc. Maksymiliana i Zygmunta III.
Rzym, kościół S. Maria Maggiore.

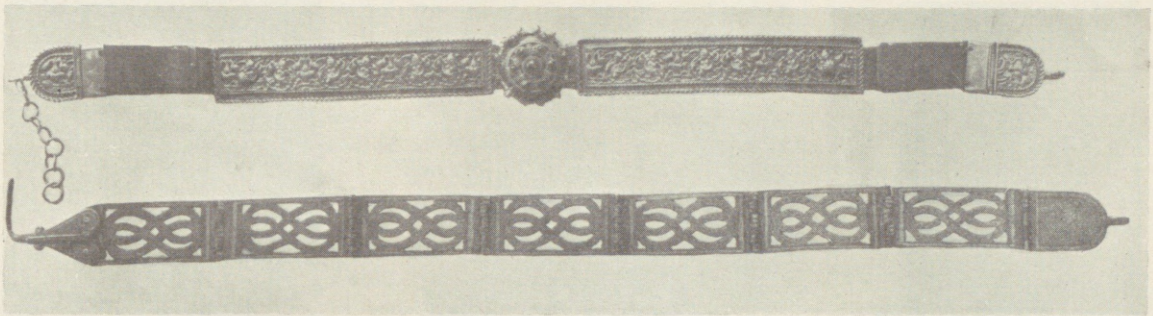

Pasy z XV i XVI w.
Muzeum XX. Czartoryskich.

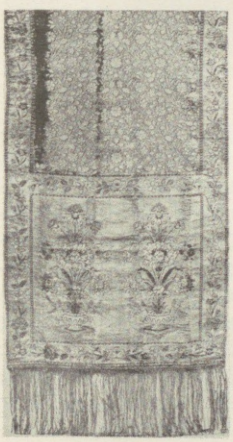

Pas polski z warsztatu Paschalisa.

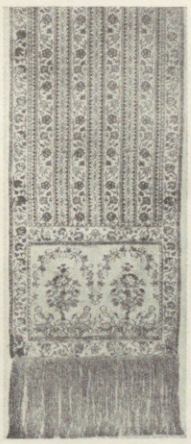

Pas francuski (?).

Kraków, Muzeum Narodowe.

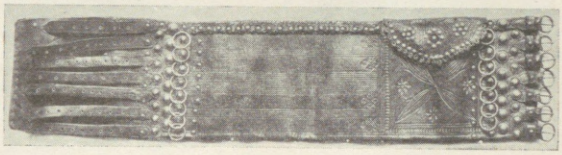

Trzos krakowski.
Kraków, Muzeum Etnograficzne.

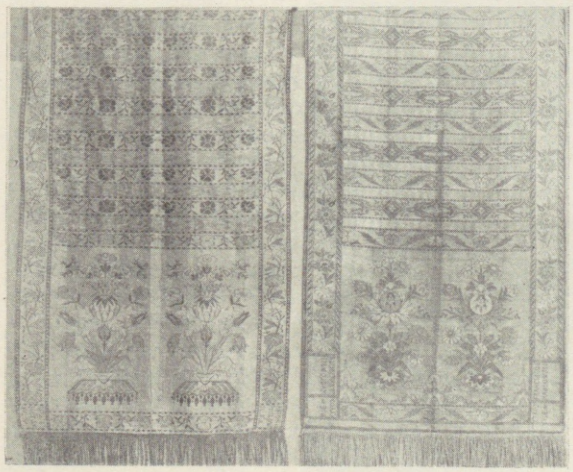

Pas z fabryki Masłowskiego w Krakowie.

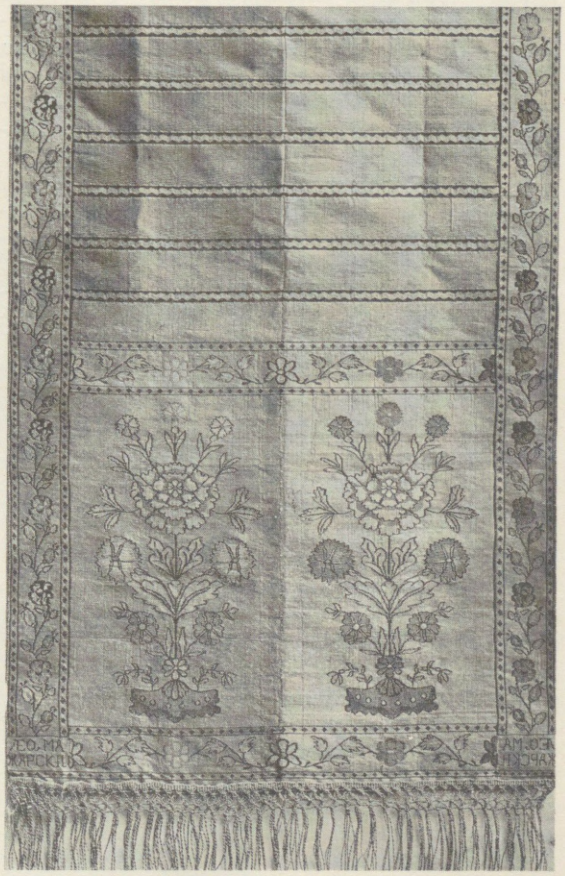

Pas wyrobu J. Mażarskiego w Słucku.

Muzeum XX. Czartoryskich.



Pas perski.
Kraków,
Zbiory Pusłowskich.



Marcin Oracewicz,
pasamonik krakowski.
Ryc. z pocz. XIX w.



Pas stambulski z warsztatu Mihonowicza w Konstantynopolu.
Poznań, Muzeum Archidiecezjalne.

dzieści dukatów; Ochocki płacił za pas półlity 18, za lepszy lity 70 dukatów, a za bogaty słucki dostał pięć dzielnych koni. W Grodnie założył podskarbi nadworny lit. Ant. Tyzenhauz fabrykę pasów pod kierunkiem Jak. Becu r. 1765, o 24 warsztatach; Kraków posiadał fabryki pasów Chmielowskiego, Puciłowskiego i Masłowskiego; fabrykę pasów w Kobyłce pod Warszawą prowadzili Solimand, Paschalis (miał i fabrykę w Zielonkach) i Filsjean. Najsłynniejsze były pasy słuckie fabryki Radziwiłłowskiej, dzierżawionej i zarządzanej przez Ormianina Jana Mażarskiego; po nich pasy z Korca, Solimandowe itp. Tanie pasy, z harusu, wedle koloru liberii dawano służbie dworskiej. R. 1365 układali się pasamonicy krakowscy z rymarzami, że będą nabijać pasy mosiądzem a ci cyną, i że nie będą wyrabiać pasów ruskich ani szytych wędzideł.

Pas, paszport, łac. *litterae passus*, wystawiała bądź kancelaria królewska, bądź hetman lub wojewoda dla wolnego przejścia czy przejazdu. Pas polecający nosiciela monarchom czy władzom zagranicznym z własnoręcznym podpisem królewskim wystawiano po łacinie; dla domowego użytku starczył i tekst polski; nazywano go listem, miał chronić od wszelkiego „stanowania“ (zatrzymywania).

Pasamony, także pasamany, lamówka, burty do liberii, do pasów, tkane z jedwabiu. Cechy wyrabiających je pasamoników, szmuklerzy, istniały i po małych miasteczkach. Pasamonikiem jedwabnym (o srebrnych niteczkach) wiązano włosy. Służba nosiła je przy liberii; przy liberii koronacyjnej St. Augusta wytkał je pasamonik, którego dziad i ojciec dla Augusta II i III toż samo sporządzali. Największą sławę pośród pasamoników zyskał krakowianin Marcin Oracewicz, który w r. 1768 broniąc miasta przed Moskalami ustrzelił generała Panina, guzikiem od żupana nabiwszy strzelbę.

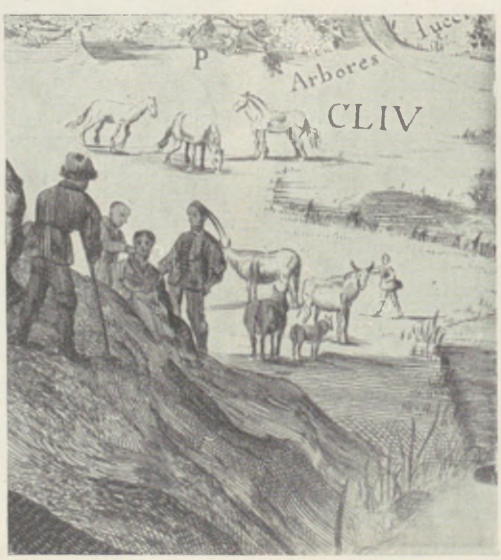

Pasterze.
Szczegół z ryc. W. Hondta. Muzeum XX. Czartoryskich.

Pasowania na rycerzy dokonywał król, ewentualnie książę, np. Władysław Herman. U nas nie zachowywano hierarchii rycerskiej, rycerz nie musiał przechodzić służby pazia, giermka (obce to nazwiska!), nim go na rycerza pasowano. Przy nadzwyczajnych okolicznościach, np. przy koronacji, Wł. Herman przy pasowaniu własnego syna, pasowano kilku lub kilkunastu z młodzieży; przed bitwą grunwaldzką pasował Jagiełło na rycerzy, tak samo r. 1433 pod Gdańskiem. Pasowanie nieszlachty łączyło się z uszlachceniem. Pasowany przyklękał, przy-



Owce na pastwisku.
Szczegół z ołtarza Mariackiego Wita Stwosza.

sięgał; wówczas go król opasywał pasem metalowym i uderzał płazem miecza po ramieniu w imię Boskie, św. Michała i Jerzego (patrona rycerzy), po czym mu miecz oddawał. Na Zachodzie pasowanie odbywane było nierównie uroczyściej.

Pasterze mieli osobne, zwyczajowe prawo pasterskie, a były osady trudniące się wyłącznie pasterstwem, np. wołoskie pod swoimi kniaziami (niby sołtysami) i z osobnym prawem wołoskim (niby magdeburskim). Po zwykłych osadach bywał wypas bydła wspólny, jeden pasterz, utrzymywany przez gminę a wynagradzany w naturze, był odpowiedzialny za stracenie lub uszkodzenie bydła, chyba że przez zwierzęta dzikie. Pastwisko bywało wspólną własnością, zwyczaj zawarował jego wolność, bez uszkodzenia zagajników i zasiewów, dla kogokolwiek, począwszy od jesieni (początek października) do wiosny (do św. Jerzego 24 kwietnia czy św. Wojciecha). U przewozów warowano dla przewożących się wolne pastwisko w ograniczonej przestrzeni (10 prętów długości a 20 szerokości); kupcom wolno było paść konie i bydło na płonych polach i po dąbrowach; wedle uchwały z r. 1472 przez dobę bezpłatnie, na dłużej za opłatą.

Patron zob. Palestra. Przed sądem ziemskim lub grodzkim stawał tylko patron szlachcic, nieszlachcic mógł stawać przed innymi sądami; patron winien być posesjonatem według „Statutu lit.“; był przysięgły. Liczbę ich ograniczano: w trybunale do 30, w innych subselliach do 12—16; więc jeśli strona wszystkich patronów w mieście dla siebie zobowiązała, pozostawał przeciwnik bez obrony prawnej.

Patroni polscy (zob. Święci). Patronał obejmujący *officia* i msze na cześć świętych polskich wydrukowano po raz pierwszy r. 1616 w Krakowie (bo u każdego narodu katolickiego jego brewiarze i mszały obejmują dodatek, poświęcony specjalnym świętym krajowym). Z kilkudziesięciu świętych i błogosławionych polskich głównymi, właściwymi patronami Polski byli: św. Wojciech, męczennik u Prusów, pochowany w Gnieźnie, wywieziony przez Czechów 1037 r.; św. Stanisław, którego relikwie w srebrnej trumnie w katedrze na Wawelu, pierwszy święty polski (bo Wojciech i Wacław, patron katedry Wawelskiej, to Czesi), kanonizowany za staraniem głównie franciszkanów r. 1253 po przeprowadzeniu procesu kanonicznego; św. Jacek, dominikanin, pierwszy (wraz z bratem Czesławem) w Polsce; św. Kazimierz, syn Kazimierza IV, młodo zmarły, rzekomo autor Maryjnego hymnu *Omni die* etc. Święta tych i dalszych patronów odprawiały się wedle rytu zdwojonego pierwszej klasy z oktawą dnia świętego. Św. Jan Kanty, teolog-profesor krakowski, wyniesiony został na ołtarze przez Akademię, która na ten cel poniosła ogromne trudy i poświęciła znaczną część swojego mienia; św. Stanisław Kostka, jezu-



Patron.
Mal. J. P. Norblin.
Muzeum XX. Czartoryskich.



Patroni polscy wśród chóru męczenników.
Tryptyk św. Trójcy, 1467. Kraków, Katedra.



Czterej polscy święci: Wacław, Wojciech, Stanisław, Florian.
Łaski, Privilegium, 1506. Bibl. Jag.

ita, przez zakon czczony wzór dla młodzieży, którego cześć Akademię do współzawodnictwa poruszyła. Błogosławieni bernardyni: Ładysław z Gielniowa pod Warszawą, poeta polski (jego *horae canonicae Salvatoris*: „Jezusa Judasz przedał", już w XV w. Czesi sobie przełożyli) i natchniony kaznodzieja (Szymon z Lipnicy pod każdym względem pozostał daleko za nim w tyle); Jan z Dukli (pomnik przed Bernardynami we Lwowie, który jego wezwaniem od wrogów ocalał). Kunegunda-Kinga, najwybitniejsza wśród całego orszaku ascetycznych pań i panien XIII w. (począwszy od św. Jadwigi trzebnickiej, Salomei, Jolanty i i.), która psałterz na polskie dla swych sióstr zakonnych, klarysek sądeckich, przetłumaczyć kazała. — Jak polski, był i patronał szwedzki, obejmujący około 15 świętych (między nimi słynną swoimi objawieniami Brygitę, Olafa i i.); gdy Szwecja protestancką się stała, wymógł Zygmunt III jako dziedziczny król szwedzki od papieża, aby patronał szwedzki przyłączono do polskiego i w kościołach polskich odprawiano *officia* szwedzkie.



Patroni polscy.
Mszał krakowski, 1628. Biblioteka Jagiellońska.

Paulini, tj. pustelnicy św. Pawła, przyszli z Węgier do Częstochowy, przywołani przez Władysława Opolczyka, który wywiódł z Bełza obraz N. P. Marii do Opola swego na Śląsku, ale nocując pod Jasną Górą pod wpływem widzenia złożył obraz na miejscu owym i wybudował dlań kościół i klasztor, jeszcze obficiej wyposażony przez Jagiełłę. W XV w. przybyło wiele ich klasztorów. Potem znowu w XVII i XVIII w. częstochowscy paulini zasłynęli nie tylko z cudownej „tablicy", do której pielgrzymki już w XV w. wędrowały, z każdym wiekiem wzrastając, ale i z dzielnej obrony twierdzy-klasztoru przed Szwedami 1656 r., a na koniec z widowiska Zmartwychwstania Pańskiego, które to misterium średniowieczne najdłużej u nich przetrwało, i wreszcie z lichych rymów częstochowskich; z drukarni ich bowiem wyszły liczne książki w XVII i XVIII w. treści nabożnej a formy nieudolnej.

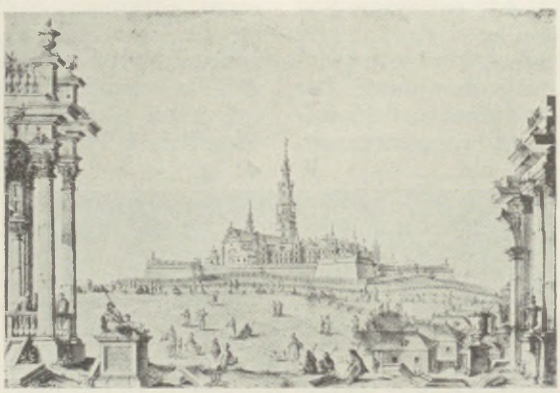

Klasztor i kościół Paulinów na Jasnej Górze.
Ryc. F. Placidiego, 1756.
Zbiór Graf. Bibl. Jagiellońskiej.



Brama Lubomirskich na Jasnej Górze.

Pawłowska Rzeczpospolita. Niemożliwe stosunki rozpitych i rozleniwionych włościan-niewolników wy-



Brama Wałowa w klasztorze Paulinów w Częstochowie.



Augustyn Kordecki, przeor paulinów. Częstochowa, klasztor Paulinów.



Kościół Paulinów na Skałce w Krakowie (XVIII w.).

wołały dopiero w XVIII w. (bo wieki poprzednie tylko w biadania literackie opływały, od Modrzewskiego i Skargi do Starowolskiego i Potockiego), częścią za Sasów, ale głównie za Stanisława Augusta myśli o nieodzownej poprawie, którą każdy właściciel jako pan nieograniczony niczym mógł wedle swego widzi mi się przeprowadzić. Na zmiany radykalne nikt się nie zdobył, a projekt kodeksu praw Andrzeja Zamoyskiego, włożony nań przez sejm 1776 r., został w r. 1780 odrzucony głównie z powodu jego przepisów o włościanach; nawet Sejm Wielki nie zdobył się na stanowczą reformę i zadowolił się drobnymi ulgami. Król sam sprzyjał poprawie i niejedno w królewszczyznach przeprowadził; jego sąd referendarski wydawał z powodu procesów przeciw starostom ordynacje na korzyść włościan. Odpowiadało więc duchowi epoki, jeżeli poszczególni właściciele kusili się o coś podobnego. Chłopom Ordynacji Zamojskiej było lżej niż innym. Najdalej posunął się ks. Paweł Ksawery Brzostowski (1730—1828), referendarz litewski, kanonik wileński po złożeniu referendarstwa dla Kołłątaja 1787 r. Nabywszy dobra Merecz, urządził swój „Pawłów“ i 1769 r. po ostatecznej umowie z poddanymi zawiązał „Rzeczpospolitą Pawłowską“, którą Sejm Wielki 1791 r. potwierdził. Nadał włościanom osobistą wolność, władzę prawodawczą zlał na gminny sejm, zwoływany periodycznie; ustawa pawłowska wyczerpywała w 8 artykułach rzecz o powinnościach i prawach; oprócz tego zapisywał osobne fundusze na felczera, na dyrektora szkoły. U Grölla wyszła r. 1792 „Pieśń wolnych włościan pawłowskich... z okoliczności Imienin Najj. itd...., śpiewana w Pawłowie, dobrach dziedzicznych P. X. Brz.“. Ulotka z wierszami francuskimi pod wizerunkiem zbrojnego piechura-chłopa uwieczniła pamięć owej Rzeczypospolitej, która runęła wraz z Rzplitą 1795 r.



Chłop obywatel z Pawłowskiej Rzeczpospolitej. Ryc. z XVIII w. Muzeum XX. Czartoryskich.

Pełnoletność obejmowała kilka stopni. Pierwszy, *annus discretionis* czy *legitima aetas*, stanowił dla synów rok skończony 15-sty, dla córek 12-sty, odkąd mogli już sądownie odpowiadać i zarządzać majątkiem; przesunięto go później na rok 18 i 13 (za „Statutem litewskim“). We-

dług konstytucji z r. 1768 kończy się opieka z rokiem 18 i syn zyskiwał możność zarządu majątkiem, rok 20 jest *annus discretionis;* zupełna zdolność, *competentia annorum*, nastawała z ukończonym r. 24 (25 w Prusiech). Do głosowania na sejmikach wystarczyło lat 18, do obrania na posła 23, do wstąpienia do zakonu dla mężczyzny lat 24, kobiety 16. Tylko król mógł dodawać lat dla uznania pełnoletności; nazywano to *annorum discretionis adiudicatio.*



Głowa Augusta III w peruce.
Posążek porcelanowy roboty J. J. Kaendlera, ok. 1740. Muzeum Sztuki U. J. *Fot. A. Bochnak.*

Pełnomocnictwo dotyczyło głównie spraw procesowych; płenomocnik (zastępca, „prokurator") był obowiązany starannie i wiernie wywiązać się ze swego zadania, na co przedstawiał list upoważniający do zastępstwa *(littera creditiva, procuratorium)*. Z wykonaniem dzieła, z *revocatio* przez mocodawcę, gasł kontrakt między oboma, a także z upływem czasu, na jaki był zawarty; treść zastępstwa określała umowa.



Perukarz gdański.
Ryc. D. Chodowieckiego, 1773. Berlin, Ak. Szt. P.

Peruki pojawiły się na dworze królewskim za ostatnich Wazów i Michała, znikły zupełnie za Sobieskiego, by powrócić za Sasów i Poniatowskiego. Do stroju polskiego nigdy peruk nie noszono, tylko do stroju cudzoziemskiego; nosili je przeważnie lekarze jako Francuzi i Niemcy. Szlachta je wykpiwała u mężczyzn, znosiła u kobiet, bo te o modę, nie o mężów dbały. Peruki były według czasu i mody rozmaite, od wielkiej *allonge*-peruki Ludwika XIV, piętrzącej się jak mury i baszty, do dyskretnego harcapu czy harbajtlu, zwisającego z tyłu w czarnej plecionce. Poza dwory królewskie i magnackie (Bogusława Radziwiłła i i.) i modnych eskulapów się nie szerzyły, na prowincję nie wtargnęły, cechy cudzoziemskiej nigdy nie straciły. Peruki niesposób było nakryć czapką, więc należał do niej kapelusz stosowany, który trzymano pod pachą, by nie nadwerężyć budowy loków; kobiety miały do tego k o r n e t y tj. wysokie czepce z koronek i wstążek, muślinowe albo gazowe, coraz inaczej noszone, a biada mężowi, co by żonie nie przywiózł nowomodnego korneta, paryskiego albo choć warszawskiego. Zmieniały się niemal co miesiąc, z rozmaitym składaniem, strzępieniem, bryżowaniem muślinu, rąbku, koronek i wstążek. Królowe Francuzki wniosły fryzurę *à la Fontange:* „wieże budują na głowie i baszty" — sarkał już Opaliński. Rywalizował z kornetami zbiór wstążek, „galantów", w końcu fontazjami zwany i wszędzie, nawet u trzewików (i męskich!), przypinany, taki powiewny, że dziw, iż z nim dama nie uleciała. Jak liczne były szczegóły stroju damskiego, wystarczy cytat z Haura (1680 r.): jakie kornety, kufiety, bonety, półkornecie, fiksmenty, fontazie, furie, kukuriku, sergety czy surgoty, garnitury, agażanty, manty, półmancie, udisiany, sołtany, józefki, szustmany, szarpy, ankry, alsztyny, podwoniki itd. W wojsku cudzoziemskiego autoramentu były peruki powszechne: „golić Polakowi, Niemcom kudlić należy, postrzygać Żydowi"... „głowa kudłata niemiecka" (Potocki). Do peruki należał puder; elegantowi wypadało siać go naokoło siebie.



Niemiecko-polska peruka. Peruka z harcopfem. Peruka labusia.
Nowy kalendarz, 1782. Biblioteka Jagiellońska.

Piast, legenda chłopska, przyczepiona do Gniezna może raczej dla zaznaczenia „gniazda" dynastii, niż jakoby tam istotnie powstała. Jako legendę chłopską samymi ją nazwami chłopskimi upstrzono: ojca Piasta, tj. tłuczka, nazwano Chościskiem (z Chwościsko, zwykłym trybem polskim), to jest miotłą; później dowolnie przerzucono tę nazwę na Popiela, co niby człowieka rozwiązłych obyczajów oznaczało (skąd przeniesiono ją na roślinę erotyczną!); żonę Piasta nazwa-

no Rzepką, chyba od nosa — rzepy. Dopiero syn nosił imię „książęce“, które nie rodzina, lecz obcy mu nadali, tylkoż bez jakiegoś *praesagium futurorum*, niby przepowiedni wielkości (dlatego podsunięto jakieś Siemowitaj!); zwykła to nazwa dwupienna na *-wit*, część pierwsza nie z *ziemią*, lecz z *siemią* (rodziną) spokrewniona. Cudowne pomnożenie (napoju) i jadła dla gościnnych gospodarzy, jako nagroda ich bezinteresownej gościnności, powtarza się i w starożytności (Filemon i Baucis), i w legendach o świętych Pańskich, tylko że w naszej doczepiono powstanie rodu panującego, co nigdzie się nie powtarza. Przypomina jednak ten doczepek podobne podanie staroczeskie o początku ich Przemysłowiców, bo Przemysł jest chłopem, który przemysłem swoim ziomków od głodu ochronił, a myśl do tego podała mu wieszczka, którą Kuźma najdowolniej na córkę przerobił i Lubuszą przezwał, choć to mężczyzna (Lubosza, jak panosza, Świętosza itp.). A z tym podaniem o chłopskim pochodzeniu dynastii łączy się znakomicie instalacja nowego księcia korutańskiego, który od chłopa (w rodzinie dziedzicznej), przebrany po chłopsku (chłopskie biesagi i obuwie Przemysła chowano w Pradze aż do Karola IV), niby wykupywał stół książęcy, na którym chłop ów siedział, i wymagał od nowego księcia, aby sprawiedliwie wedle starego trybu rządził. Ta zadziwiająca zgoda trzykrotna pozwala domyślać się, że było to celowe przypominanie pierwotnej równości słowiańskiej, żeby książę panujący nie chlubił się, jak u Germanów bywało, jakimś nadziemskim początkiem. Wyrywać z całości chłopskiej jedno imię i upatrywać w nim Piastuna, pedagoga czy „nutritora“, karmiciela młodego księcia do lat pewnych, jest dowolnością.



Peruka z XVII w.
Bog. Radziwiłł. Ryc. I. Falcka, 1654.
Muzeum XX. Czartoryskich.



Piast.
Miechowita, Chronica, 1519.
Bibl. Jagiellońska.

Piec stanowił odwieczną cechę izby słowiańskiej, jak otwarte ognisko — germańskiej. Klimat północny tego wymagał. Pozostaje wątpliwość, czy piec mieszkalny powstał ze złączenia otwartego ogniska z piecem chlebowym (piekarnianym), czy też wprost z otwartego ogniska, zewsząd zakrywanego. Dalej: co jest starsze, czy gotowanie potraw w piecu, czy na nalepie przy piecu. Piec mieszkalny pierwotnie był wcale niski i napełniał izbę dymem; kurne izby były niegdyś ogólne. Potem, gdy wprowadzono kominy dla ujścia dymu, zanikały, zachowując się w okolicach zapadłych. Piec piekarniany, czyli chlebowy, mieścił się niegdyś w samej izbie. Poza tym znano jeszcze piece dla różnych celów: łaziebny (pierwotnym przeznaczeniem izby była łaźnia), hutniczy, do suszenia (owoców), suszenia zboża w osieci

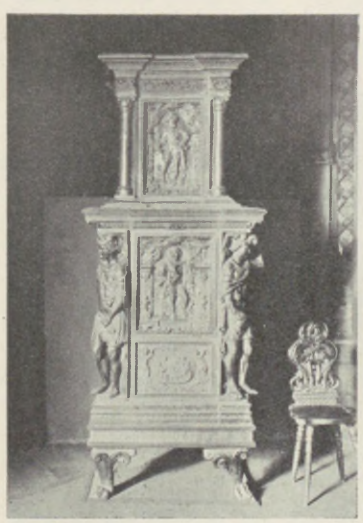

Piec z r. 1602.
Na piecu wyobrażenia starożytnych bohaterów.
Rogów, pow. miechowski.



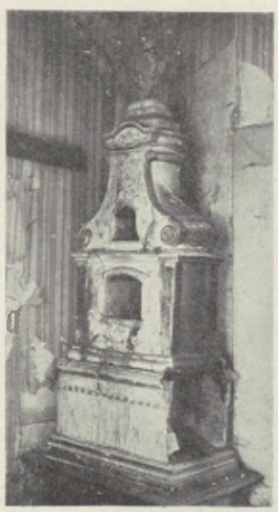

Piec
z XVIII w.
Rogów, pow. miechowski.

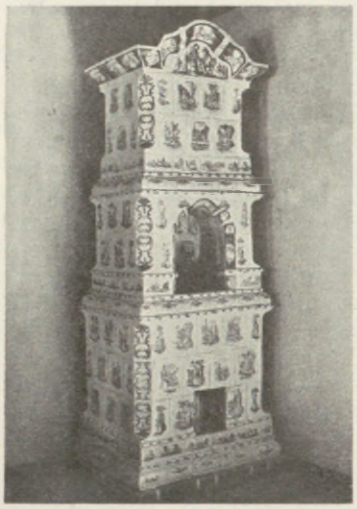

Piec gdański
z XVIII w.
Diec. Muzeum Sandomierskie.



Piec
i kominek.
Głębowce, dwór.

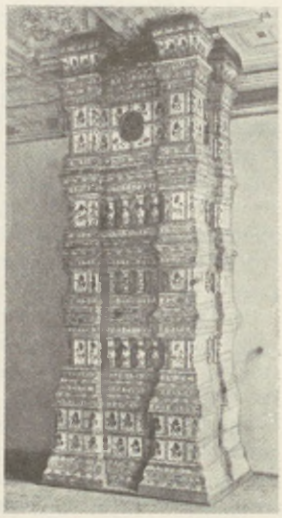

Piec z Wiśniowca
(XVIII w.).
Wawel, Zamek Królewski.

itd. Piece mieszkalne podnosiły się w górę i rosły w ozdoby; wykładało się je kaflami barwnymi, z herbami zamawiającego, z malaturami. O kaflach roboty lwowskiej słyszymy już r. 1605; najsłynniejsze były gdańskie. Kafle polewane służyły nie tylko do pieców pokojowych, wykładano nimi ściany i podłogi. Piec był bardzo praktyczny, ale nie przy nim gawędziło się ani spijało węgrzyna; „przyjacielem duszy szlacheckiej" był komin w sieni czy w sali głównej, albo kominek w pokoju. Pochłaniał wiele drzewa, za to i grzał, i świecił. Bywał rozmaity: z gliny lepiony stał w kącie pokoju, nad nim dach niby; ozdobny, wspaniały, przy środku ściany, rzeźbiony w marmurze albo w tańszym i domowym alabastrze, nieraz z napisami; układał je i Rej, np.: „Na poły frasunk ominie, siedząc z czaszą przy kominie". Wielki komin w sieni dzielącej apartamenty gościnne i domowe, męskie i kobiece,



Piec bez komina.
Dobra, pow. limanowski. *Fot. Muz. Etnogr. w Krakowie.*

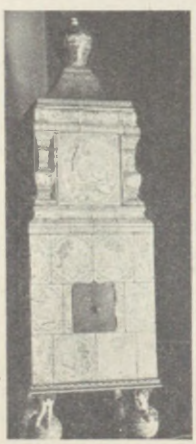

Piec gdański
z XVIII w.
Muz. XX. Czartoryskich.

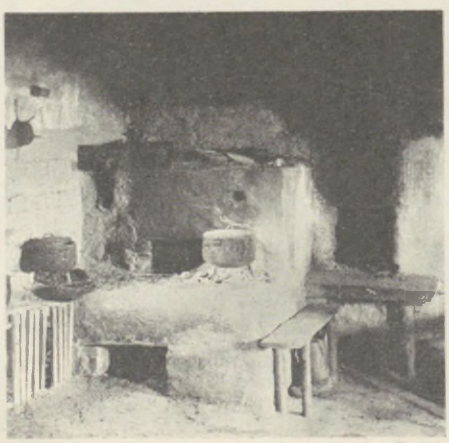

Dawny piec bez komina
w Sądeczyźnie.

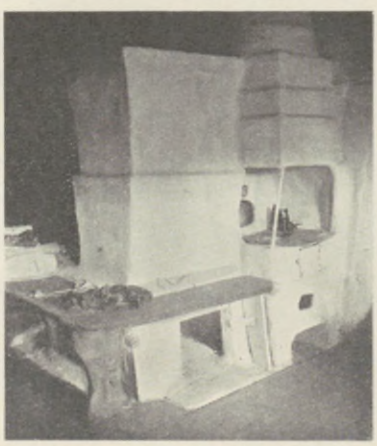

Piec
w izbie góralskiej.
Fot. Muz. Etnogr. w Krakowie.

był punktem zbornym dla rodziny; tu się dzieci bawiły, tu się młodzież w palcaty biła, tu starzy gawędzili. Piece były wielkich rozmiarów, potężne. Przechowały się niektóre znakomite okazy, np. biały piec w sali złotej podhoreckiego zamku Rzewuskich (z ich herbem, Krzywdą, na każdej tafli, niebieskim). Bywają czworoboczne, nieraz zwężają się ku górze; bywają i artystycznie wykonane, może i przeładowane ozdobami, np. w salach królewskich pałacu w Mosarzu Brzostowskich (później Piłsudskich); wymiarami imponują piece w dworze dudzickim Prozorów niegdyś. Zachowały się też luźne kafle, np. kafel z orłem książąt mazowieckich z ruin ich zamku w Czersku i i.

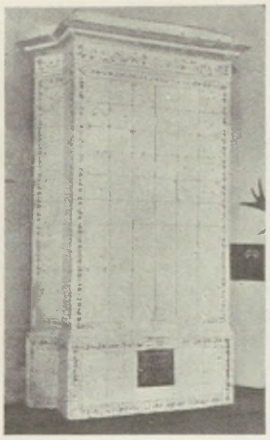

Piec wykonany w Świerzniu.
Nieśwież, Zamek.

Piechota składała się głównie na pierwotne siły zbrojne; jazdy było niewiele i stąd większe znaczenie każdego konnego. Pod wpływem i za wzorem Zachodu stosunek się zupełnie zmienił; rycerze okuci w całkowitą zbroję albo w lżejsze pancerze tworzyli jądro szyków, tylko pobocznie wieszali się łucznicy z łukami i kuszami i spiśnicy z oszczepami, nadto zbrojni w siekiery-noże. Ten stan rzeczy, przewaga ciężkiej i lekkiej jazdy nad piechotą, przetrwał na Zachodzie do XV w., u nas do końca Rzplitej. Szlachta pospolitego ruszenia była wyłącznie konnicą; nawet od sołtysów wymagano konnej służby. W XV w. nie przeszły jednak zwycięstwa piechoty husyckiej bez śladu u nas; wojska zaciężne, czeskie i niemieckie, obfitowały w roty strzelcze łuczników, ale były już i stawały się coraz liczniejszymi roty muszkieterów z hakownicami albo z rusznicami i spiśników, których liczba powoli malała na korzyść strzelców. Piechotę zorganizował należycie dopiero Batory; w masowym zaciągu rot cudzoziemskich przeważała piechota węgierska z berdyszami (krótkimi halabardami) i rusznicami, oraz niemiecka, spiśnicy i strzelcy z arkebuzami. Do tego stworzył dwutysięczną piechotę łanową: z każdych dwudziestu łanów we wsiach królewskich miał być jeden człowiek na pieszego obrany, który by się sam do tego zgłaszał dobrowolnie; tego zwalniano od ciężarów i świadczeń, rozkładanych na resztę 19 łanów. Wybraniec stawiał się co ćwierć roku u rotmistrza do monstrowania, z rusznicą dobrze narządzoną, z szablą, siekierą, prochem, ołowiem do kul, w barwie, jaką mu rotmistrz wyznaczył; żołd pobierał jak każdy piechur. Ta piechota, zwana wybraniecką, spisywała się wcale dobrze; do niej przybył znakomity oddział piechoty kozackiej, na razie 500 ludzi. Wojny



Koszary gwardii pieszej koronnej w Warszawie.
Mal. Z. Vogel. Warszawa, Zbiory Raczyńskich.

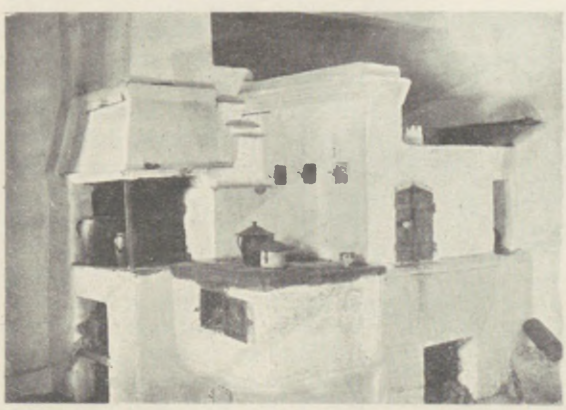

Piec.
Zagieła, pow. przeworski.



Palenisko w chacie.
Ryc. J. B. le Prince'a, 1765. Muzeum XX. Czartoryskich.



Z ryc. M. Meriana. Piechota na Błoniach pod Krakowem.

Zygmunta III, prowadzone wojskiem zaciężnym, pochłaniały olbrzymie sumy; niektóre województwa zamiast płacenia podatku wystawiały „powiatowego żołnierza“ w równym stosunku do uchwalonego podatku. Rosło znaczenie „wojska Jego Królewskiej Mości zaporoskiego“, ujętego w regestr; w czasie potrzeby, pod Smoleńskiem, szczególnie zaś pod Chocimem 30.000 tej bitnej piechoty oddało nadzwyczajne przysługi. Za Władysława IV zjawili się i przez półtora wieku dotrwali dragoni na modłę niemiecką, z niemieckimi oberszterami i całą hierarchią wojskową aż do gemajnów, z niemiecką komendą; w każdej chwili zsiadali z koni walczyć pieszo (pod Chocimem 1674 r. poprowadził Sobieski gwardię dragońską sam do szturmu), uzbrojeni w ciężkie, ale celne muszkiety; spiśnicy ginęli zupełnie. Obok tej piechoty konnej walczyła właściwa piechota zaciężna, polska, węgierska, zaporoska, wyłącznie w rusznice zbrojna. Szykowali się w kompaniach, które się na pułki składały, o sile nierównej, acz już przeważała tendencja do zachowania jednej normy. Reforma 1717 r. ustaliła komput wojska kor. i lit., w koronnym na 12.000 „porcji“, piechoty 8.000, dragonii 4.000; w litewskim 2.500 i 1.500; do tego przybył regiment „łanowy“ zamiast piechoty wybranieckiej (dawano 100 zł zamiast służby wybrańca); komenda powoli przemieniała się w polską, ciężki muszkiet ustąpił karabinowi skałkowemu z przykręcanym bagnetem; wprowadzono podział na bataliony. Dopiero sejm delegacyjny (1773—5) podniósł komput wojska, ustanowił na piechotę regiment gwardii pieszej, 7 regimentów pieszych, 2 chorągwie węgierskie, regimenty Ordynacji Ostrogskiej i Rydzyńskiej i regiment pieszy garnizonowy, ale liczby te pozostawały częściowo na papierze. Inne reformy na czasie wprowadzały lepszy ład, szczególnie finansowy, nie ze wszystkim jednak; uzupełniano bowiem po staremu siłę zbrojną przez wolny zaciąg, nigdy nie wystarczający, nie mogąc się zdobyć na nieodzowną rekrutację; regimenty dragonów znikły ostatecznie; regulamin musztry był doskonały. Sejm Wielki powiększył wojsko do stu tysięcy 1788 r., ale rychło okazała się niemożliwość osiągnięcia tej liczby, szczególnie gdy nadzwyczaj skąpiono z rekrutacją: z dóbr królewskich i duchownych jeden żołnierz na 50 dymów, z prywatnych jeden na sto! Już miała piechota dwukrotnie wyższy etat niż jazda; r. 1791 doprowadzono piechotę do głów 22.500 (ale jazdę do 20.000): 17 regimentów pieszych dwubatalionowych w Koronie, 8 na Litwie,



Najstarsza polska pieczęć Władysława Hermana.
Prawa część pieczęci zrekonstruowana. Monachium, Gł. Arch. Państw



Pieczęć Przemysła II, księcia wielkopolskiego i krakowskiego z r. 1290.
Gniezno, Arch. Kapituły.
Fot. Sem. Nauk Pomoc. Hist. U. J.



Piechota na Błoniach pod Krakowem. Muzeum XX. Czartoryskich.

a dla obu wojsk po 4 bataliony strzelców, wprowadzono po raz pierwszy dla tyralierki, ze znakomitym regulaminem; tak stworzono doborową broń, za przykładem francuskim, dobrze wyćwiczoną i uzbrojoną; zaprowadzono również jednostajny mundur o narodowym kroju, granatowy. Redukcja grodzieńska zniszczyła 1794 r. dzieło reformy.

Pieczęć (łac. sigillum) jest to podobizna lub znak (herb, symbol, monogram itp.) osoby czy instytucji, wypieczony (stąd nazwa) twardym tłokiem najczęściej na wosku surowym lub barwionym i umieszczony na dokumencie, akcie, liście, aby albo zastąpić, albo uwierzytelnić podpis wystawcy czy też świadka, czasami też aby zabezpieczyć tajemnicę pisma. Ponieważ obraz wyryty na pieczęci był dla każdego zrozumiały, pieczęć dodawała powagi dokumentowi nawet w oczach ludzi niepiśmiennych i przez to przyczyniła się do rozpowszechnienia dokumentu. Tym też tłumaczy się okazałość i stosunkowo duże wymiary pieczęci średniowiecznych. Przy dokumentach pergaminowych pieczęcie najczęściej zawieszano na paskach pergaminowych lub sznurach jedwabnych (jedynie papież przy niektórych listach zawieszał na sznurku konopnym swą ołowianą dwustronną pieczątkę, czyli bullę); na dokumentach i listach papierowych wyciskano je zazwyczaj w cienkiej warstewce wosku lub później w opłatku — przykrytych kawałkiem papieru wprost u dołu karty albo na zamknięciu listu. Lak, czyli wosk hiszpański, jest znany od w. XVII. Aby pieczęcie zawieszone czyli zawiesiste uchronić od pokruszenia, otaczano je czymś w rodzaju grubych misek z podlejszego wosku lub zamykano w puszkach. Czasem pieczęć była dwustronna jak medal (np. pieczęcie majestatowe Przemysła II, Łokietka i Kazimierza W.), czasem posiadała na odwrocie drugą mniejszą pieczątkę, czyli contrasigillum; przeważały jednak pieczęcie jednostronne. P-e książęce XII i XIII w. wyobrażają zazwyczaj postać księcia: albo w zbroi pieszo czy na koniu (p-e piesze i konne), albo siedzącego na stolcu z insygniami władzy (p-e majestatowe). W XIV i XV w. pieczęć wielka królewska jest to p. majestatowa. Herby zjawiają się już w pierwszej połowie w. XIII, przeważnie jako ozdoba tarczy trzymanej przez księcia. Później motywy heraldyczne zajmują coraz więcej miejsca i nieraz pokrywają całe pole pieczęci, zwłaszcza na rewersach pieczęci dwustronnych i na pieczęciach królewskich mniejszych. Począwszy od Jana Olbrachta także wielkie pieczęcie królewskie, koronna i litewska, stały się wyłącznie herbowymi. Pieczęci majestatycznych, często ogromnych wymiarów, używają jeszcze

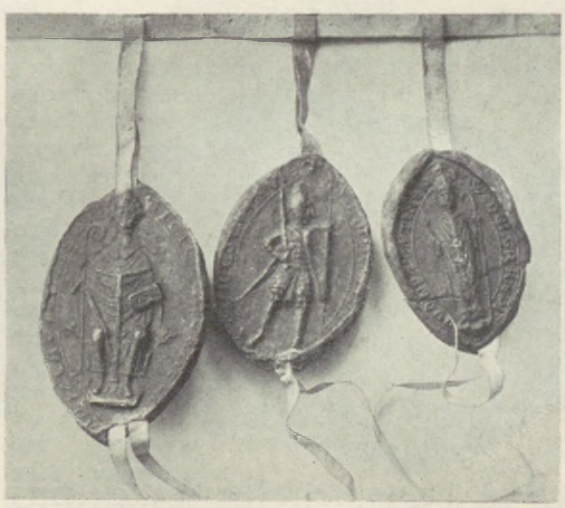

Pieczęcie Konrada Mazowieckiego i dwóch biskupów, 1235.

królowie: Batory, trzej Wazowie, Michał, Jan III i Stanisław August (August II wskrzesza pieczęć konną), poza wielkimi pieczęciami koronnymi i litewskimi. Z rozwojem kancelarii królewskiej zjawiły się bowiem różne rodzaje pieczęci, których użycie zależało od tego, kto z dostojników czy urzędników kancelarii był odpowiedzialny za wystawienie danego dokumentu. Np. Zygmunt August używa p-i wielkich koronnej i litewskiej, mniejszych koronnej i litewskiej, kancelaryjnej oraz małych pieczątek sygnetowych. Podczas pogrzebu króla łamano jego tłoki pieczętne. — Pieczęcie rycerskie, znane od końca XII w., przedstawiają w w. XIII znaki własnościowe, które później przekształcają się w herby, rzadziej podobiznę właściciela lub jakiś symbol. Począwszy od w. XIV p-e szlacheckie to p-e herbowe. Biskupi i opaci używają w w. XII i XIII pieczęci ze swymi podobiznami w szatach liturgicznych; niższe duchowieństwo albo je naśladuje, albo umieszcza na swych tłokach różne symbole i sceny dewocyjne, jak kielich, gołębica, duchowny modlący się do N. Panny

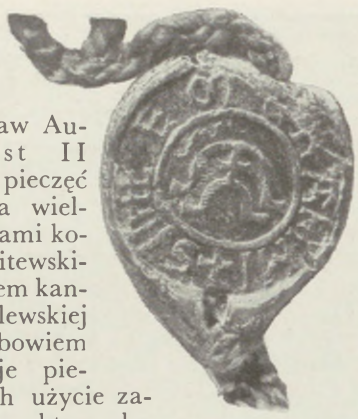

Pieczęć rycerska Emerana, 1239.



Pieczęć Jadwigi Łokietkowej, 1332.

itp. Najwięcej symbolów spotyka się na dawniejszych pieczęciach korporacji duchownych i miast. Np. podobizna świętego patrona kościoła czy też budynek kościelny oznaczają klasztor lub kapitułę, mury lub baszty i brama symbolizują miasto itd. Od w. XIV począwszy i te pieczęcie opanowuje stopniowo heraldyka, symbole zamieniają się z czasem w herby, tarcze herbowe zjawiają się u stóp lub obok osób duchownych, a później najczęściej je zastępują. Do najnowszych czasów zachowały się symbole na pieczęciach cechów miejskich, wyobrażających zwykle narzędzia lub przedmioty wyrabiane przez dany cech. Prócz obrazu pieczęć zawiera zazwyczaj także napis, najczęściej umieszczony w otoku, podający imię i tytuł właściciela tłoku. Dewizy na pieczęciach polskich należą do rzadkości. Na małych pieczątkach sygnetowych napis zastępują inicjały, a często i tych brak. — P-e przybierały najrozmaitsze kształty. W średniowieczu świecka pieczęć była najczęściej okrągła a duchowna podłużna.



Pieczęć Władysława Łokietka, 1326 r.
Muzeum XX. Czartoryskich.

Pielgrzymki podejmowano z wdzięczności za doznane dobrodziejstwa, z chęci ekspiacji za popełnione grzechy, wreszcie nierzadko z pragnienia zjednania sobie łask lub spełnienia wotum. Jako miejsce słynące cudami początkowo dużym rozgłosem cieszył się klasztor św. Idziego (Saint Gilles) w Prowansji, dokąd r. 1085 Władysław II wyprawił uroczyste poselstwo z darami (złotym posążkiem dziecka) dla wyproszenia męskiego potomka. W w. XIII i XIV pod wpływem ruchu franciszkań-



Pieczęć klasztoru zwierzynieckiego, 1366.



Pieczęć Władysława Opolczyka, 1378.



Pieczęć starosty wielkopolskiego Sędziwoja, 1376.



Pieczęć Lwowa (XV w.).



Pieczęć arcybiskupa Krzyckiego.



Pieczęć Zygmunta I.



Pieczęć sądu komisarskiego sześciu miast, 1632.



Pieczęć większa majestatowa Batorego.



Pieczęć mniejsza majestatowa Batorego.



Pieczęć majestatowa Michała Korybuta.



Pieczęć majestatowa Stanisława Augusta.



Pieczęć ziemska krakowska, 1790.



Pielgrzymi.
Miniatura z kodeksu Behema (ok. 1505).
Bibl. Jagiellońska.

skiego wysuwają się dwa nowe ośrodki pątnicze: Assyż (św. Franciszek i św. Klara) oraz Padwa (św. Antoni). Grób tego drugiego odwiedza już w r. 1350 jakiś „*el duxe de Polonia*". Do rozgłosu Assyżu przyczynił się w dużej mierze fakt ogłoszenia kanonizacji św. Stanisława, 8 września 1253, w tamtejszej bazylice św. Franciszka. Wybudowana na pamiątkę tego zdarzenia w nawie głównej niższej bazyliki kaplica pod wezwaniem św. Stanisława wraz z ofiarowanymi do niej przez biskupa i kapitułę krakowską zaraz po kanonizacji relikwiami męczennika oraz bogatymi darami (m. i. „trybularz, co waży złota putora tysiąca czerw. zł.") wabiły długo wielu pielgrzymów polskich. Jeszcze w XVII wieku przesłał biskup krakowski Marcin Szyszkowski z kraju cenny relikwiarz srebrny w kształcie sarkofagu wspartego na czterech orłach, dla przechowywania relikwii świętego. Niebawem, jak się zdaje, kaplica znikła, skoro myślano o ufundowaniu nowej (do realizacji jej jednak nie doszło). W miejscu gdzie istniała, znajdują się dziś (nad amboną nawy głównej po prawej i lewej stronie łuku) dwa freski ze szkoły Giotta (połowa w. XIV), przedstawiające wskrzeszenie Piotrowina i męczeństwo św. Stanisława. Z Assyżem łączono zazwyczaj wycieczkę do pobliskiego Loreto, dla obejrzenia rzekomego domku P. Marii z Nazaretu *(casa santa)*, przeniesionego tu wedle legendy przez aniołów w r. 1295. Celem licznych pielgrzymek był też św. Mikołaj w Bari. Odwiedzali go chętnie zwłaszcza bazylianie, a także licznie łacinnicy (w r. 1541 Jan Ocieski, później r. 1584 w drodze powrotnej z Jerozolimy Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka, który wziął z sobą do kościoła nieświeskiego „mannę płynącą z kości świętego"). Przede wszystkim jednak wysunęły się trzy miejsca opromienione w całym chrześcijaństwie czcią największą: Santiago di Compostella z grobem apostoła św. Jakuba; Rzym, miejsce spoczynku pierwszych apostołów; wreszcie Jerozolima. Wędrówki do nich przypadły na okres największego nasilenia pielgrzymstwa polskiego w w. XV i XVI, powodowanego nie tylko uczuciami religijnymi, ale także chęcią podróżowania, poznania świata. Compostella ściągała pielgrzymów (głównie drogą lądową przez Niemcy, Francję, czasem z Włoch, rzadziej drogą morską z Gdańska) przez całe średniowiecze aż do w. XVII. Jeszcze K. Opaliński wspomina „owych biegunów, co to w Compostelli nie bywali", a w r. 1725 wybierał się tam awanturniczy peregrynant Tomasz Stanisław Wolski. Masowe pielgrzymki do Rzymu datują się od wprowadzenia przez pap. Bonifacego VIII w r. 1300 lat jubileuszowych *(Anno Santo)*. Po dużym nasileniu w l. 1450—1525 zahamowuje je wybuch reformacji. Każdorazowa bulla jubileuszowa, ogłaszana zazwyczaj uroczyście przez nadzwyczajnego legata w Krakowie, wyciągała z kraju rzesze pątników dążących do Rzymu czasami całymi kompaniami, jakkolwiek już od połowy XV w. papieże — początkowo na prośbę króla, później już tradycyjnie — zamieniali pielgrzymkę na odwiedzenie jednego z czterech kościołów katedralnych: w Krakowie, Gnieźnie, Lwowie i Wilnie i uiszczenie połowy, a nawet jednej czwartej zwyczajnych kosztów podróży do Wiecznego Miasta. Podróżowanie ówczesne do grobu apostołów miało też i złe strony, wytwarzało typ tzw. kortezanów, dworzan rzymskich i romipetów, istną plagę Kościoła polskiego w tym czasie (zob.), oraz przynosiło rozluźnienie obyczajów. Ze zwycięstwem kontrreformacji katolickiej rozpoczyna się (od r. 1575) nowy, wzmożony napływ pątników, trwający do



Pielgrzym.
Bielski, Kronika, 1564. Bibl. Jagiellońska.



Błogosławienie pielgrzymów przez biskupa.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka. Muz. XX. Czartoryskich.



Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, pielgrzym do Ziemi św. w r. 1583.
Ryc. L. Kiliana.

poł. XVIII wieku. Pielgrzymi znajdowali schronienie najpierw w opuszczonym szpitalu czeskim przy kościele *S. Lucia de la Chiavica*, oraz częściowo w hospicjum niemieckim *S. Maria dell' Anima*. Dopiero dzięki staraniom kardynała St. Hozjusza powstaje w r. 1578 narodowy ośrodek pielgrzymi w Wiecznym Mieście: hospicjum i kościół św. Stanisława. Mogli zeń korzystać pielgrzymi (czas jakiś tylko płci męskiej) przez dni piętnaście. Zarząd domu znajdował się w ręku czterech prowizorów, wybieranych przez ogół Polaków bawiących w Rzymie (tzw. kongregację generalną). Wobec ruiny pierwotnych domków hospicjum z w. XVI, podobnych z czasem „bardziej pustkom i jaskiniom, niżeli budynkom", wystawiono na ich miejsce w latach 1714—1727 nowy, do dziś istniejący gmach oraz odnowiono odpowiednio kościół. W hospicjum od w. XVII znajdowali pomieszczenie także studenci (z fundacji bisk. Jakuba Zadzika oraz kan. J. B. Grodzickiego). Potrzebom kulturalnym pielgrzymów służyła dość obfita biblioteka naukowa i dewocyjna, zgromadzona przy hospicjum. Opiekę nad pielgrzymami rozciągało też bractwo św. Tryfona, mieszczące się w kaplicy pod wezwaniem tegoż świętego niedaleko kościoła św. Augustyna, którego jednym z dwóch gwardianów był zawsze Polak. Potrzeby religijne pielgrzymów zaspokajała od w. XV polska penitencjaria mniejsza w bazylice św. Piotra, jedna z jedenastu, jakie przy niej istniały, znajdująca się od lat 60-tych w. XVI w ręku jezuitów. Dla przybyszów wydawano osobne przewodniki po Rzymie (m. i. *A. Wargockiego „O Rzymie pogańskim i chrześcijańskim"*, Kr. 1610, 1648) oraz odpowiednie zbiorki pouczeń i modlitw (*Sz. Starowolskiego „Jubileusz albo miłościwe lato ludziom prostym do zrozumienia krótko opisane"*, Kr. 1651). Leżąc z dala od szlaków międzynarodowych i zajęta walką z poganami Polska — poza nielicznymi jednostkami (ks. Władysław II, Henryk ks. Sandomierski, Jaksa z Miechowa) — nie uczestniczyła w wielkich wyprawach krzyżowców do Jerozolimy. Wędrówki do Ziemi św. na szerszą skalę datują się dopiero od poł. XIV w. Brały w nich udział wszystkie stany (później także różnowiercy), a tytuł: *miles sepulchri Christi Hierosolimitanus* noszony był z dumą przez wielmożów jeszcze w XVI w. Podróżowano gromadnie drogą morską z Wenecji (chłopi wędrowali pieszo przez Bałkan). Nierzadko łączono pielgrzymkę do Rzymu z jerozolimską (np. J. Długosz, prymas J. Łaski). Wyprawa trwała zazwyczaj krótko, a obejmowała główne miejsca znane z życia Chrystusa (Grób P., Kalwarię, miejsce urodzenia w Betlejem i chrztu w Jordanie), a także często wędrówkę do grobu św. Katarzyny w Synaj. Złoty okres pielgrzymek jerozolimskich przypadł na w. XVI. Wydał on pierwszy (dość sumaryczny) opis geograficzny Ziemi św. pióra bernardyna *Anzelma* z roku 1512 oraz kilka diariuszy podróży: *J. Tarnowskiego* z r. 1517, różnowiercy *J. Goryńskiego* (sprzed 1570) i najznakomitszy, niezwykle barwny *Mikołaja Krz. Radziwiłła* z 1582—4, tłumaczony na obce języki. Z w. XVII zmniejsza się wydatnie ruch pątniczy do Jerozolimy skutkiem powstania głośnych ognisk dewocyjnych w kraju. W w. XVIII dążą do niej już niemal tylko sami bernardyni i reformaci (sprawujący pieczę nad Grobem Pańskim), którzy zostawiają kilka przeciętnych diariuszów pielgrzymki (H. Lisowski, A. Burnicki i Józef Drohojowski). Pielgrzymi nosili charakterystyczny strój pątniczy. Składały się nań: obszerny, spadający do ziemi habit z grubego szarego sukna, z kapturem lub pelerynką, szeroki kapelusz słomiany, umieszczony w razie potrzeby na plecach, wreszcie kostur wysoki, opatrzony tykwą — symbolem poby-



Melecjusz Smotrycki, pielgrzym do Ziemi św. w r. 1623.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J



Karta z St. Wolskiego „Illustris Peregrinatio", 1748.
Bibl. Jagiellońska.



Mikołaj Radziwiłł w stroju pielgrzyma.
Nieśwież, kościół pojezuicki.

tu w ciepłych krajach. Pielgrzymi byli zjawiskiem częstym w dawnej Polsce; wytworzyła się nawet osobna grupa społeczna zawodowców, żyjących z reguły na koszt społeczeństwa. Toteż podszywało się pod ich miano wielu frantów, łazęgów i wydrwigroszów. W XVIII w. zjawiają się w Polsce przedstawiciele chrześcijan syryjskich, tzw. maronitów. Zbierali oni datki na tamtejsze kościoły chrześcijańskie. Działo się z tym wiele nadużyć i dlatego odnoszono się do nich nieufnie, wymagając zaświadczeń. Jeden z maronitów w r. 1759 pokazywał na Litwie pismo Mikołaja Sierotki, przed dwustu laty dane pradziadowi.





Denar Bolesława Chrobrego.

Pieniądze własne w Polsce pierwotnej nie istniały, chociaż istniał wyraz wzięty, jak i szeląg lub cęta, z gockiego. Handel był wymienny: za skóry i skórki, za wosk, za niewolnika dostawał Polanin czy Wiślanin od kupca-Żyda broń, srebro (czy bite arabskie, czy zachodnie, czy surowe, oboje na wagę), ozdoby dla żony; u siebie miewał cienkie płaty





Denar koronacyjny Bolesława Śmiałego.

polityka i chrześcijaństwo włączyły państwo Mieszka do Zachodu, zaczął i on według wzoru czesko-frankońskiego wybijać własną monetę. Wybijał (on i następcy) tzw. denary (zob.) z napisem imienia książęcego czy królewskiego; Chrobry również z napisem ruskim dla Kijowa. Za Mieszka III bywały nawet denary z napisem hebrajskim mincerza-Żyda. Istniał monopol książęcy, ale przysługiwał on i biskupom (denary śląskie z wizerunkiem i napisem św. Jana, patrona katedry wrocławskiej i i.). Stopą menniczą był funt *(talentum)*, dzielony na 240 denarów. Denary były pierwotnie wcale grube, miały stempel po obu stronach (na odwrocie krzyż zazwyczaj a w otoku napis, np. *civitas gnezdun*, tj. Gniezno). Niewiele ich bito, przeważały liczbą czeskie i niemieckie, ale polskie stale się mnożyły, szczególnie monety biskupów wielkopolskich. Skarb zakopany r. 1140 w śląskich Smolicach zawierał 1.902 denary polskie, krakowskie i gnieźnieńskie, a żadnych obcych. Z końcem w. XI ustawały monety biskupie, a książęce podlały coraz bardziej: były coraz cieńsze i ważyły coraz mniej (denar Chrobrego dochodził do 1,5 grama, denary XII w. spadały do 0,23 grama!). Z końcem wieku ustąpiły te zawsze jeszcze dwustronne denary cienkim blaszkom jednostronnie bitym, tzw. brakteatom; zaprowadzili je za wzorem niemieckim Mieszko Stary w Wielkopolsce a Bolesław Wysoki na Śląsku. Brakteat był wiele większy niż denar, ale cieniutki, więc łamliwy, co powodowało trzykrotne, później stale dwukrotne wywoływanie monety z obiegu i zastępowanie jej nową, coraz lichszą; z przymusowej wymiany korzystali mincerze, urzędnicy książęcy, dopuszczający się nadużyć, które mistrz Wincenty w „Kronice" gromił. Bulla papieska z r. 1208 wyrzucała



Denar Mieszka Starego.



Brakteat Henryka Brodatego.





Brakteaty z herbem Ostoja i Szeliga (2 poł. XIII w.).



Hospicjum św. Stanisława w Rzymie.





Półgrosz krakowski Jagiełły.





Grosz litewski Aleksandra.





Szóstak koronny Zygmunta Starego.



Półmarka inflancka Zygmunta Augusta.

Polsce, że przesyła świętopietrze do Rzymu w najgorszej monecie; brakteatów jest tyle (z powodu ciągłej wymiany) i tyle między nimi beznapisowych, że trudno się w nich rozeznać. Próbowano reformy, np. Henryk Brodaty wprowadzał około r. 1230 grubszą i większą monetę. Brakteaty górnośląskie z mennicy raciborskiej i opolskiej raziły swoją nieforemnością. Brakteaty Henrykowe (a one przeważały na Śląsku w ciągu XIII w.) były czterokrotnie cięższe od poprzednich, ale i one psuły się z czasem; szczególnie licha była drobna moneta zdawkowa, obole czyli półdenarki. Mennicę stanowiła kuźnia mincerzy i notariat (administracja) duchownych; dochody z mennic, które też wydzierżawiano, były wcale znaczne, podlegały dziesięcinie na rzecz biskupów; liczba mennic tylko śląskich dochodziła przy końcu w. XIV do 20. Odmianek dużych brakteatów śląskich znamy do 590, z najrozmaitszymi godłami, herbami itp.; przestano je na Śląsku wybijać z końcem w. XIII, przechodząc do kwartników *(quartenses)* i zaprzestając uciążliwego wywoływania monety; osobny podatek zastępował księciu ubytek w dochodach. Coraz częściej wydzierżawiały miasta mennice. Obok kwartników ($^1/_{96}$ grzywny srebrnej) wybijano i małą monetę zdawkową, denarki. Kwartniki cofnęły się wobec grubych groszy czeskich, bitych po 48 na grzywnę srebra, w Polsce na mniejszą = 183,5 grama (gdy czeska ważyła 250 gramów i dzieliła się na 60 groszy), które i na kopy liczono, jak i halerze, których liczono po 12 na grosz. Czesi nazywali je groszami z łac. *grossus*, gruby, którą to nazwę przyjęli i Niemcy, i my. System dawny denarowy został zastąpiony przez groszowy; denary same nie znikły z obiegu, ale zeszły na najdrobniejszą monetę zdawkową (18 na grosz za Kazimierza W.; bito je jeszcze w XVII w.). Obok tych monet wybijanych były liczalne: *solidus* dla 12 denarów, marka-grzywna dla pół funta srebra, której odpowiadały 3, później 5 grzywien skórkowych. Po nich ustaliła się również nazwa kary sądowej: siedmnadziesta, zamiast siedmdziesiętna, bo liczyła 70 grzywien skórkowych, tyle co 14 grzywien srebrnych, ale już w XIII w. grzywny skórkowe wyszły zupełnie z obiegu. Król Wacław bił kopę, tj. 60 groszy, z grzywny (marki, pół funta czystego srebra); Kazimierz W. bił groszy szerokich 48 z grzywny (której nazwa ocalała w praktyce sądowej do końca Rzplitej). Obok tej monety, pierwotnie czeskiej, obiegała w Wielkopolsce i krzyżacka: grzywna pruska liczyła 4 wiardunki, *Vierdung*, 24 skojce i 96 kwartników. Kazimierz ustalił jednak wszystką monetę, licząc na grzywnę (około 200 gramów) 48 groszy, 96 półgroszy, 192 kwartniki, 864 denary; na skojec liczono po dwa grosze, 4 kwartniki; 12 groszy lub 6 skojców ważyło wiardunk *(ferto)*, tj. czwartą część grzywny; srebro było próby trzynastej (do 13 części czystego srebra 3 aliażu). Dla Rusi bił denary z miedzi, co uchodziło na Wschodzie, który miewał obok złotych miedziane monety. Obok monety polskiej obiegały monety węgierskie (polskich Łokietkowych było zbyt mało), wartości 14—16 groszy srebrnych. Na Litwę wchodziły w XV w. grosze polskie, zresztą krążyły tam ruble, tj. sztabki podłużne czystego srebra. W XIV i XV w. otrzymał długi szereg miast pruskich, dalej Lwów, Poznań i i., przywilej bicia własnej monety, więc były denary z napisami „Moneta Kalis", „Moneta Poznanii". Jeszcze za Zygmunta III bito denary poznańskie, wschodnie, łobżenickie (według przywileju dla rodziny Krotoskich, w latach 1612—1624). Biskupom polskim (poznańskiemu, gnieźnieńskiemu) nadawano już w XIII w. prawo bicia monety; takich monet jednak nie ma, tzn. bili je biskupi bez własnego stempla, zadowalając się książęcym, bo przywilej wymagał równej jakości ich monety z książęcą.



Czworak litewski Zygmunta Augusta.



Trojak koronny Batorego.





Ort gdański Zygmunta III.



Talar koronny Batorego.





Złotówka koronna Jana Kazimierza.

W ciągu XV w. szerokie grosze srebrne podlały; r. 1496 szło ich już 30 na dukat czyli na „złoty“ i ten stosunek (złoty = 30 groszy) pozostał i nadal, chociaż wartość złotego i grosza znacznie się zmieniły, bo już w XVII w. zaczęto bić złoty ze srebra, a w XVIII grosz zszedł na miedziaka. Zygmunt I bił dukaty, czerwone złote, z dobrego złota dobrej wagi, więc złoty 30-groszowy tracił znaczenie; już r. 1548 płacono za „czerwony złoty“ nie 30, lecz 51 groszy i ten stosunek stale się pogarszał. Za Zygmunta I, który pierwszy kazał na monetach obok popiersia królewskiego wybijać datę, nastały i talary, pierwotnie równe 30-groszowemu złotemu, rychło się jednak podnosiły w cenie. Od r. 1621 pojawiały się bite w mennicy bydgoskiej orty, czwarta, niebawem piąta część talara 11 próby. Znakomitą monetę złotą i srebrną wywozili z kraju głównie Żydzi i odtąd począł się chaos i ruina monety polskiej: napływała podła zagraniczna mimo zakazów sejmowych, które tylko szlachetną obcą monetę dopuszczały. Zygmunt III i Władysław IV zrzekli się przywileju menniczego na rzecz Rzplitej, ale mennica nie wypuszczała dosyć monety, mianowicie drobnej; biła za to znakomite talary podwójne oraz portugały, tj. po 10 i 5 (półportugały) dukatów. Wyniszczenie kraju po r. 1648 spowodowało ruinę monety: sejm pozwolił w r. 1659 wybić szelągów miedzianych na 2 miliony złotych, ale dzierżawca monety, Tytus Boratyni, wybił ich przeszło 20 milionów. R. 1663 upoważniono innego dzierżawcę, Andrzeja Tümpego, do bicia złotówek po 30 z grzywny na poły tylko czystego srebra, tak że realna ich wartość tylko 15 odpowiadała; takie tynfy obiegały więc odtąd pod imieniem złotych polskich. Mennice krajowe nie pracowały, tylko podskarbi lit. L. Pociej wypuścił fałszywe szóstaki; mennica drezdeńska wybijała — bez uchwały sejmowej — złotą i srebrną monetę polską, a gdy Fryderyk II zajął Drezno, kazał Żydowi berlińskiemu Efraimowi bić fałszywą monetę polską (z popiersiem Augusta III): dwuzłotówki, efraimki lub bąki, którymi zalał Polskę. Reformę opłakanych stosunków przeprowadził Stanisław August, któremu sejm przywrócił przywilej menniczy królewski; zaopatrzył on mennicę w najlepsze siły zagraniczne, a sejm 1766 r. uchwalił nową stopę menniczą po 80 zł p. z grzywny kolońskiej. Złoty dzielił się na 4 grosze srebrne a 30 miedzianych (120 z funta miedzi) z napisem „z miedzi krajowej“; tynfy i bąki wycofano z obiegu. Nowa moneta była dobra, więc ją wywożono z kraju (według podskarbiego w. kor. na 40 milionów złp.); toteż ją r. 1786 nieco obniżono (wybijano 83 ½ z grzywny kolońskiej). Odróżniano grosz srebrny = 7 ½ miedzianego. W tych ramach najogólniejszych wahała się stale wartość pieniądza. R. 1528 był dukat wart półtora talara, 45 groszy; r. 1568 szedł dukat za 53 gr, talar za 33 gr; r. 1598 według konstytucji miał dukat 58 gr, talar 36; 1620 dukat równa się zł 4, talar 2 ½, orty gdańskie 16 gr; r. 1762 dukat zł 18 itd. Wobec braku kontroli i egzekutywy szerzyło się fałszowanie monet w najlepsze. Diabła Stadnickiego pomawiano o bicie fałszywej monety na wielką skalę, ale Żydzi, Cygani i i. po lasach „klepaczami“ się zabawiali stale. Fałszerzy przyłapanych palono na stosie; r. 1589 w Krakowie spalono przed kościołem N. P. Marii dwóch mincerzy Niemców, a przed ich stosem ścięto zamożnego



Dukat gdański Władysława IV.



Złotówka koronna Michała Korybuta.




Ort koronny Jana III.




Dukat Augusta III.

mieszczanina z Preszowa, który im na ich fabrykę pieniędzy pożyczył. Im moneta była gorsza, tym łatwiej ją fałszowano. Niewinnym środkiem było obrzynanie dukatów i talarów, na czym się Żydzi dobrze znali; dukat oberznięty, kulfon, tracił na wartości. Wobec zalania kraju obcą monetą trudno było w tym rozgardiaszu się orientować; napływała i szlachetna moneta, np. dukaty holenderskie w Gdańsku za zboże polskie, dukaty i talary (Maryjne) węgierskie, ale drobny ludek, niebiegły w tej sztuce, nieraz strasznie cierpiał. Haur opowiada: „gdy spadły klepacze, jaka była między ludźmi mieszanina, jako się między sobą zabijali, drudzy z desperacji wieszali". Ludzie spychali pieniądze, jak mogli: „weźmie kto za co, za to udaje czym prędzej". Próbowano wszelkich sposobów, ważono, nadgryzano zębami itp., ale niewiele to pomagało. Przez wieki powtarzano zakazy „wynoszenia" własnej a wwożenia „nieważnej monety cudzoziemskiej", od r. 1550 do r. 1762, kiedy to podskarbi kor. Wessel wszystkim „officjalistom celnym" nakazywał, „aby wszystkie wozy kupieckie, kolasy żydowskie i juki" rewidowali, obcą monetę konfiskowali a „pryncypała" do najbliższego grodu odstawiali. Jak nagle spadała wartość pieniądza, świadczył Starowolski: „Zaczęto bić orty takie, co w talar pięć wchodziło; nie wyszło półrocza, aleśmy już 8 ortów na ważki przeciw talarowi kładli". Skarżył na Żydów, „że po dziesięciu złotych czerwone szacując a talery po sześci, ortami śląskimi, które teraz po trzy grosze idą, Polskę zarazili i za nie wszystkie srebra stare i złota do Niemiec wywieźli, a teraz już tak złe pieniądze kują, że nie może żaden Cygan nad nie gorszych wymyślić". I w wiersze ubierano tę klęskę, np. „Suplikacja do Zygmunta III od pospolitego człowieka dla ortów uciśnionego" ze skargą na Hawrusów, kruki domowe, które panu oczy wydłubią. Wydawano druki urzędowe np.: „Wizerunk i szacunek mynic wszelakich cudzoziemskich... przez sławnego K. Rytkiera probierza generalnego przysięgłego za dozorem P. Jana Firleya podskarbiego kor. r. 1600" lub „Wytrąbienie monety fałszywej szląskiej z Polski w Krakowie r. 1622 z mandatu króla" itd., ale się na tym nie kończyło. Podskarbi Wessel w uniwersale z r. 1761 tynfy miedziane i z różnych fałszywych metali zakazywał; dopuszczał szóstaki obce (pruskie i i.) w walorze polskich, tj. 12 groszy i dwa szeląg (grosz liczył trzy szeląg). Już Klonowic kazał starannie przechowywać dobre obce talary (węgierskie): „chowaj z halabardami Ładysławy święte... maszli *matrem gratiae*, chowaj ją nabożnie *Patronam Ungariae*" itd. Na wschodnich kresach popłacały w XVIII w. już i ruble; moneta litewska nie była równa koronnej. Fałszerzom, kowalom, Cyganom (zawołanym kowalom i kotlarzom) ułatwiano rzemiosło, biorąc wszystko bez braku. Takim nieopatrznym szkody się trafiały znaczne, ale jakżeż wymagać od chłopów i małomieszczan, aby się w tym chaosie rozpoznawali; więc deptali w rynsztoku fałszywe szeląg i klepacze kijem pierali. Cóż kiedy najznaczniejsi nie wahali się co do tego: Brühl, wszechmocny minister Augusta III, miał mieć własną tajemną mennicę na pograniczu węgierskim dla swoich „brylówek"; Augustowi bił Efraim w Dreźnie z 7 karatowego złota (zamiast 23,5 karata), a z grzywny podwójną liczbę talarów. Skarby, jakie współcześnie w ziemię zakopywano, zawierały



Szóstak litewski Augusta II.



Szeląg Stanisława Augusta.

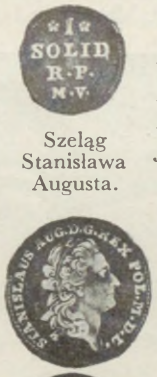

Dukat Stanisława Augusta.



Banknot czterozłotowy z czasów powstania Kościuszki.
Diec. Muz. Sandomierskie.



Banknot pięciozłotowy z czasów powstania Kościuszki.
Diec. Muz. Sandomierskie.

pstrą mieszaninę monet szwedzkich, brandeburskich, austriackich, różnych miast niemieckich itp.; zaplątały się nawet i korabelniki angielskie (średniowieczne dwudukatówki); dopełniała zamętu wreszcie moneta inflancka.

Pies łowczy doznawał największego szacunku i najwyższej ceny; ubiegano się o dobre psy, prawem i lewem. Już statut z r. 1420 nakładał winę trzech grzywien na tego, kto by potajemnie albo gwałtem psa wziął. Wojewoda poznański Jan Ostroróg (1565—1622) wydał znakomitą rzecz: „Myślistwo z ogary“ (psami gończymi), a osobno wypisał „Nomenklaturę ogarów“, gdzie zebrał alfabetycznie 313 nazw, ale „żadnego przezwiska dłuższego dwu sylab nie kładło się, bo każde takie nie grzeczne“. Rozróżniano psy polskie, francuskie (do tych chyba i włoskie, i angielskie wliczano), litewskie i inflanckie ze żmudzkimi; dalej wyżły (legawe), ogary (gończe), charty; dawniejsza, staropolska (z XIII w.) nazwa śledniki; wzłamniki; brytany, kundle, psy dworowe; pasterskie; pieski pokojowe szczególniej kobiety chowały. Wielkiej ceny był pies rasowy: „za charty nic to nie jest dać i parę koni“; budowano im wygodne psiarnie, a służba dojeżdżacza była wcale uciążliwa. Rozkoszowano się ich „graniem“ w lesie i dobierano im też nazwisk od instrumentów i głosów: Tambur, Tenor, Trębacz, Tremut, Regał, Puzon itp. Od maści: Bielas, Blada, Cygan, Murza, Bura, Brudna itp.; od zwierząt i roślin: Jaskier, Jawor, Cis, Wydra, Puchacz, Sobol, Słowik itp.; najrozmaitsze wreszcie od narzędzi, od ludzi (Szwab, Szot), zawodów (Kramarz, Kuchta, Kowal). W spisie Ostroroga wiele jest nazw niemieckich, Kaiser, Keller, Wachter, Waidman itp., przy czym autor wyraźnie zaznaczył, że nie on nazwiska wymyślał, lecz tylko spisał, „jakich się słychać dostawało“. Są i nazwy mitologiczne i i., w ogóle zbieranina najdowolniejsza. Zabawa była wcale kosztowna, a zysk chyba dla własnego stołu albo na upominek, więc szydził Witkowski z naszego Akteona: „wiedzie onych doskoczów, chartów i ogarów, dosyć także latawców, pieszczochów, pożarów... wyżłów... gumna psy (psami) wytrawiwszy pożyczają chleba... więcej psów na dworze... niż bydła w oborze“. Panie hodowały pokojowe pieski lilipucie: to im „Cypryś z zarękawia wyglądał, to perlisie suczki“; Jarzębski o dwóch malusich w pudełeczku wspomniał, których karlica doglądała. Przestrzegano i pewnej psiej hierarchii, ogarom najpierw zaparzano, inne psy musiały czekać. Uważano, żeby rasy nie mieszać, a wyprodukowano ich wcale znaczną liczbę, około 30.



Banknot pięćdziesięciozłotowy z czasów powstania Kościuszki.
Diec. Muz. Sandomierskie.



Psy myśliwskie w XV w.
Szczegół z tryptyku św. Trójcy, 1467. Kraków, Katedra.



Psy.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jag.

Pieśni rozlegały się zawsze po całym kraju. Były liryczne, tj. erotyczne, o doli kobiecej, chociaż nie kobiety je tworzyły; za pogaństwa były i obrzędowe; nikłe ich resztki ocalały w pieśni dożynkowej (z przyśpiewem „plon niesiemy, plon“) i w pierwotnych kolędach, które nic religijnego (chrześcijańskiego) nie zawierały. Nie było epiki ludowej, jaką natomiast Ruś w byli-

nach, a Bałkan w pieśniach junackich wypiastowały, tworząc dla nich osobny styl i odrębne motywy zużywając, czego właśnie nasze ballady, dumy i dumki nie znały. Wprawdzie pierwotnie ani Ruś, ani Bałkan żadnej osobliwszej epiki, równie jak my, nie posiadały, ale na nie działał wpływ i przykład, nam i Zachodowi całemu obcy. Narody koczownicze bowiem uprawiają dzieje własne z zadziwiającą pilnością i pamięcią, a i u Greków samych, w Bizancjum, nie brakło poematów i poezji, np. o walkach z Arabami. Stosunki pozostały na Bałkanie i Rusi bardziej patriarchalne; straszne klęski narodowe, Tatarszczyzna na Rusi, Turecczyzna na Bałkanie zwarły tych Słowian w jednolitą całość, wyodrębnioną od panów-zdobywców, chroniącą się od groźnej teraźniejszości w świetną przeszłość; wytworzył się jako wyraz nie zgasłej energii narodowej stan śpiewaków, skomorochów na Rusi, guślarzy na Bałkanie, z narastającą tradycją, co jedyna umożliwiła wyrobienie jednolitości stylu i tematyki. Na Zachodzie było wszystko inaczej; obce zupełnie żywioły rozrywały ową jedność narodową bez jakiejkolwiek katastrofy politycznej czy społecznej; stany się wyodrębniały, traciły poczucie łączności, chłopi i szlachta się rozeszli; zawodowych pieśniarzy zabrakło. Wprawdzie i w Polsce nie przebrzmiewało żadne dramatyczniejsze zdarzenie bez echa piosennego, ale nie było, kto by o jaką ciągłość dbał: przyszła skądsiś pieśń i kędyś znikła. Niektóre podobne pieśni trzymały się jednak dłużej w pamięci ludowej, chociaż i one żadnego stylu nie wyrobiły, z faktem się byle jak rozprawiały. Podług Długosza, powtarzano jeszcze w XV wieku pieśni o dwóch dramatach XIII w.: o Zawichoście, gdzie dumny Roman poległ, i o nieszczęsnej Lukierdzie, którą Przemysł zadusić kazał; M. Bielski wspominał pieśń chłopów szczyrzyckich o ściętym zbóju-szlachcicu (Szafrańcu). Czas te pieśni spłodził i czas je uśmiercił. Ile ich było, z jaką łatwością znikały, oto przykład: służyli Polacy u Litwina, księcia Korybuta, w Czechach około r. 1423. Traf zachował na okładce śląskiego odpisu postylli łacińskiej *(Thesaurus Pauperum)* pieśń, jaką jeden z tych Polaków ułożył na panów czeskich wraz z kpinami na króla Zygmunta w owym krótkim metrum ludowym. Ileż podobnych pieśni zaginęło! Tu zresztą mógł oddziałać i bezpośredni wpływ czy wzór czeski, bo rozlegały się ulice nie tylko Pragi od pieśni husyckich i katolickich. Natomiast nie są pieśniami historycznymi ani pamflet antyrzymski mistrza Gałki, ani wiersz o zabiciu Tęczyńskiego z r. 1467, będący namiętnym oskarżeniem mieszczaństwa przez rozjuszonego szlachcica, nie pieśnią. Z pieśni grunwaldzkiej ocalały tylko strzępki: jeden zawdzięczamy sporom sejmowym o unię, gdy Radziwiłłowi w cytat: „Hej Polanie z Bogiem na nie, Już nam Litwy nie dostanie“ docinkiem wpadł Zborowski „bo uciekła“, a może i drugi strzępek ocalał: „Witold idzie po ulicy, Za nim niosą dwie szablicy“. Tzw. Sandomierzanina pieśni z końca XV w. są raczej kazaniami wierszowanymi niż pieśnią. W XVI w. słyszymy o pieśni, którą lwowianie opłakiwali stracenie dzielnego Podkowy. Posiadamy teksty przeróżnych pieśni: na ożenki i pogrzeby królów czy magnatów, na srogą zimę 1556 r. itd.; na klęskę budzińską, ucieczkę Walezego, na Byczynę itp., ale do nas te teksty nie doszły, bo któż dbałby o nie? Chyba dziad

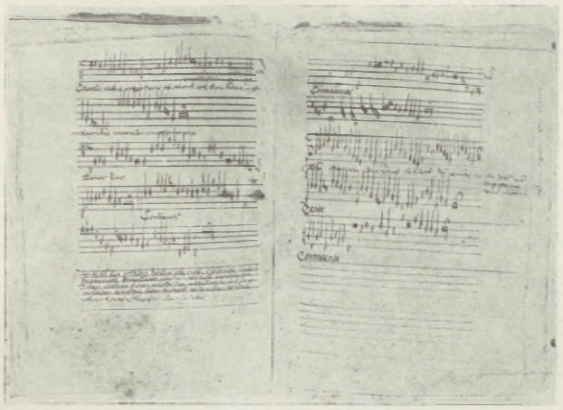

Pieśń „Chwała Tobie gospodzinie“ z poł. XV w.

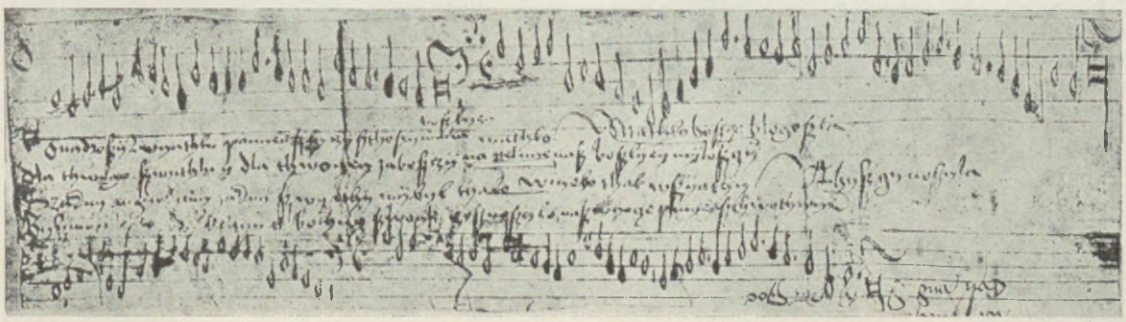

Początek pieśni do Matki Boskiej „O najdroższy kwiateczku“ z melodią z XV w.

pod Bożą Męką przechodniów nią wstrzymywał, gdy swój repertuar duchowny świeckim przeplatał: pieśnią o Kamieńcu czy o Wiedeńskiej. Z lirycznych pieśni i takich strzępków nie mamy, słyszymy tylko o orackiej pieśni dawnej u Klonowica w „Worku Judaszowym", albo „śpiewając sobie o Lipce mało pracy czuje (kmieć)" (Górnicki); jest kilka pieśni o niej. Treść i melodia podobnych pieśni pozostała może i dawna, wyraz może zastąpiono nowszym. To znowu forma doznała odmiany: pieśni-krakowiaki odznaczają się krótkością i rześkością (podobne kołomyjkom ukraińskim). Całkiem inaczej na wschodzie Rzplitej; lud ukraiński zachował dawną epikę, chociaż jej tematy odmienił: zamiast bylinnych Tatarów pozostawiał Polaków i Turków; dzieje wojen i przewag w swoich dumach śpiewał. Lecz i ten jego repertuar uległ z czasem silnym modyfikacjom i objął zamiast faktów historycznych przygody bezimiennych bohaterów (braci na stepie nieludzko brojących, śmierć syna nieposłusznego itp.). Zachowane pieśni historyczne popi lub żacy kijowscy składali; sztuczne to, nie ludowe, a obok świeckich dum *stichy* pobożne zawodził najpierw bandurzysta, później coraz częściej lirnik. Panowie polscy i ruscy zastępowali sobie brak epiki ludowej polskiej dumami Serbów, prawiącymi o dawnych dziejach swoich i polskich junaków, Strusów, Bieleckich i i. Wojewoda Zawisza sprowadzał kapelę żydowską z Mińska i bawić się kazał pieśniami dawnymi erotycznymi; że pieśni miłosne przechowywały się w wielkiej obfitości, dowodzi świeży zbiór K.

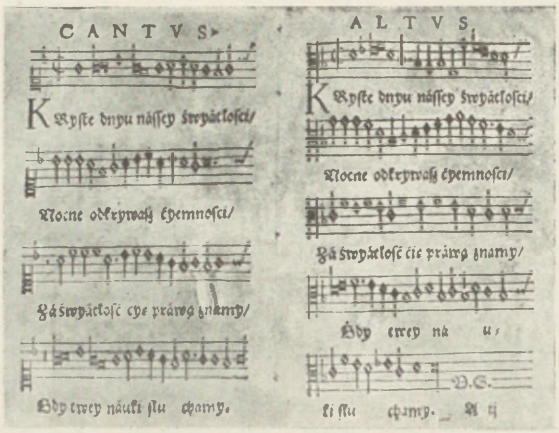

Pieśń Szamotulskiego „Chryste, dniu naszej światłości".

Badeckiego „Liryki mieszczańskiej": pieśni, tańce, padwany, gdzie wśród 300 pieśni z XVII wieku spotykamy niejeden tekst lub motyw znacznie dawniejszy. Liryka ukraińska o wiele polską przewyższała rzewnością tonu, bogactwem motywów, krasą wyrazu i śród ckliwych pieśni polskich zbiorów XVII w. wyróżniały się żywością i barwnością (a brakiem wszelkiej mitologii!) te, które się na ukraińskich wzorowały; najświetniejsza z nich, ale nie jedyna, ballada o Kulinie. Repertuar ukraiński (nierównie mniej białoruski) tak bogaty i ciekawy, że oddziałał ożywczo na kresowy polski; szczególniej ukraińskie kolędy z całym ich rytuałem i nadzwyczajnymi przenośniami nie tylko w Lubelskiem na polskich zaważyły, treścią i tonem. Podobnie ma się rzecz z litewskimi. Historycznych pieśni Litwin nie znał obfitszych, ocalały w nich niewyraźne wspomnienia o wrogach-brodaczach, o Szwedach, jednakże ani mitologii, ani epiki w prawdziwych, nie sfałszowanych pieśniach nie ma ni śladu. Łotewskie uderzają pozorną kwiecistością stylu o córach słońca itp., ależ i te nieistotne; ich pieśni liryczne odznaczały się nadzwyczajną niemal delikatnością tonu a wdziękiem wyrazu. Kobiety nigdy nie śpiewały, jak mężczyźni (żadne posiedzenie karczemne się bez nich nie obyło), pieśni sprośnych i szyderskich. Synody coraz strofowały duchownych, że „nie wstydzą się w karczmach brzydkich i bezwstydnych słów, ale i donośnego ich śpiewu", „śpiewów nierządnie wabiących do rozpusty i cudzołóstwa", szczególniej w kolędach. Z tego bogactwa nic nie ocalało, bo żak

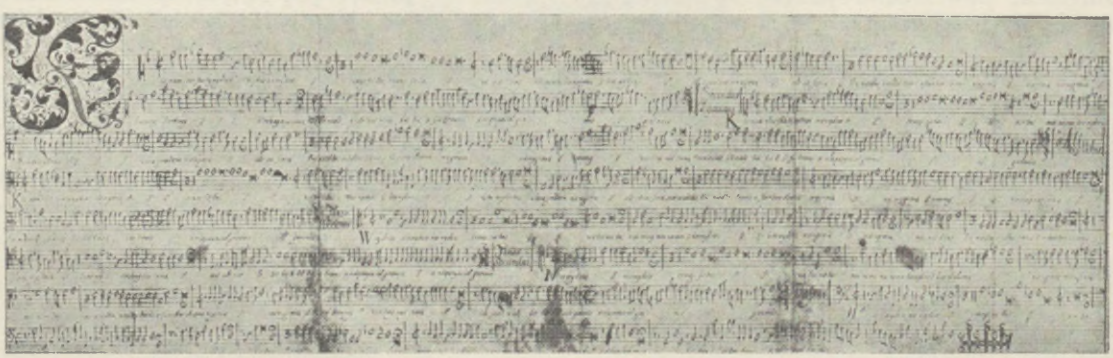
Pieśń z r. 1611 „Kto chce nam skarby wydrzeć".

uczył się ich na pamięć, ale nie spisywał na drogim papierze. Najstarsza pieśń świecka, zapisana około r. 1417, jest właśnie taką; wpisał ją sobie ksiądz Mikołaj z Koźla do swego notatnika, ale potem czy on, czy ktoś inny zalał to atramentem; mimo to da się odczytać. Lat 500 z górą jej minęło, ale motywy te same, które i w dzisiejszych tekstach ludowych (nie wydawanych dla publiczności) znajdujemy; kaznodzieja czeski, wróg husytów, tekst pierwotny polski czechizmami przeplatał: „Chcę ja na pannę żałować, Nie chciałać mi trochy dać Memu koniu owsa“ itd. (u każdej tercyny zamiast sprośnego zakończenia obojętne słowa, jak u Kochanowskiego w wierszu na babę). To się kończyło karczmą, ale obelgi i pamflety podrzucano w kościele, przylepiano na bramie kościelnej, wplatano do nabożnej pieśni: r. 1483 ksiądz z kazalnicy do pieśni wielkanocnej wrzucał po każdym wierszu „Strzelecki zdrajca jest“; nawet „Bogurodzicy“ nie przepuszczano; a Klemens z Januszkowa, którego później Janickim niby szlachcica nazwano, zaczął r. 1536 zawód poetycki podobnymi podrzuconymi kartami. Bandurzystom i lirnikom ukraińskim odpowiadali nasi dziadowie i baby, zlatujący się na odpusty, kiermasze, jarmarki. Znamy ich repertuar z końca XVI a początku XVII w.; składały się nań oprócz „Bogurodzicy“ i „Dziesięciorga“ pieśni o potopie, o rozłące duszy z ciałem (znanej w dawnych tekstach, z 1418 r. i i.), o św. Katarzynie i innych świętych Pańskich (mianowicie o św. Wojciechu i Stanisławie). Początkowe strofy dał rękopis z r. 1460 (o św. Jopie, Krzysztoforze, Aleksym, Barbarze, o Męce Pańskiej (wszystko niby jak stichy ruskie, ale bez ich stylowości); są to jednak wyroby klechów, żaków, księży, zakonników, które do ludu zeszły, nie od niego wyszły. Wyraźniej występowała ludowość w pieśniach o sierocie i Chrystusie, o zabójczyni dziatek własnych. Całkiem ludowe są niektóre ballady, najsłynniejsza:



Stanisław Konarski.

„Stała się nam nowina, Pani pana zabiła“. Czy to odgłos faktu (r. 1466 zabił Jak. Boglewskiego kochanek jego niewiernej żony), o tym wolno wątpić; całkiem nieprawdopodobne jest łączenie pieśni o panie, co zabija niewierną żonę, z Przemysłem i Lukierdą. Pomijamy ballady o wątkach wędrownych, np. o Sinobrodym itp., chociaż tu nieraz o obcym pochodzeniu wątpić wolno, np. w balladzie o krakowiance, królu i kacie (krakowianka odrzuca propozycję kata ocalenia życia za cenę jego ręki, co powtarza się w balladzie o dziecibójczyni i i.) możemy dopatrywać się odgłosu zajścia z piękną Bernauerką i jej utopieniu w r. 1435; mamy także urzędową relację o podobnym fakcie z XVIII w., a W. Potocki w XVII o tym szeroko opowiadał (tu skazany odrzuca propozycję kobiety). Za rodzimością, a przynajmniej dawnością pieśni o żołnierzu wracającym po śmierci kochanki przemawia dwuwiersz początkowy: „Służył Jasio u pana Za starszego dworzana“. Pieśń o dziewczynie trującej brata, śpiewana i na weselach, już stałym zwrotem („Czarna rola, biały kamień Podolanka — czy jakakolwiek inna — siedzi na niem“) rodzimość wskazała; żeby to był odgłos raweńskiej tragedii Alboina i Rozamundy, wobec braku pośrednictwa niemieckich podobnych treści, jest nieprawdopodobne. Doszukiwanie się historycznych faktów jako źródeł pieśni zawodzi, chociaż i dzisiejsza pieśń ludowa od dawnej nie nadto odbiega; tu rozstrzyga tradycjonalizm ludowy.

Piętno, znamię własnościowe, np. na bydle, na koniu, wypalane najczęściej na tylnej nodze, *cauterium*, służyło poświadczaniu tej własności (każdy miewał inne), więc fałszerstwo piętna podlegało karze. Bartnicy go używali dla każdego drzewa bartnego, dalej rybacy nadmorscy i kupcy. Piętnem Lwowa był lewek. Zbrodniarzy piętnowano pod pręgierzem.



Medal ku czci Konarskiego wybity przez Stanisława Augusta. Kraków, Muzeum Narodowe. *Fot. A. Bochnak.*

Pijarzy, zakon założony przez św. Józefa Kalasantego,



Kościół Pijarów w Warężu, r. 1693.

oddawał się pierwotnie wychowaniu młodzieży najuboższej; poznał ich Jerzy Ossoliński posłując w Rzymie i wraz z królem Władysławem IV sprowadził do Warszawy, gdzie urządzili „gimnazjum" i uzyskali prawo zakładania szkół; 1643 r. założył im St. Lubomirski w Podolińcu na Spiszu kolegium, słynące z doboru nauczycieli, stąd mieszczące stały nowicjat dorobku zakonnego. Kolegia mnożyły się rychło; po rozdziale w r. 1736 prowincja polska liczyła 24 kolegia i rezydencje; litewska liczyła ich 15. Tryb pijarów („szkół pobożnych") nie różnił się początkowo od jezuickiego; był równie tradycyjnie zacofany i dopiero usilne, wieloletnie starania St. Konarskiego, wysłanego przez starszych zakonnych do ich rzymskiego Collegium Nazarenum i do szkół francuskich (w Lotaryngii i i.), popchnęły zakon na nowe tory. Urządził Konarski w r. 1741 wzorowe Collegium Nobilium w Warszawie dla bogatszej młodzieży, z uwzględnieniem nauki języków nowoczesnych i nauk ścisłych, z dbałością o wykształcenie fizyczne oraz niezwykle celowym systemem wychowania moralno-obywatelskiego. W innych zakładach pijarskich mimo oporu ze strony braci zakonnej narzucił przy pomocy wizytacji apostolskiej, wyjednanej u papieża (r. 1750—1753), nowszy kierunek nauczania, tylko że nieprędko dorastali do niego nauczyciele; sam poprzednio już wyszydził napuszoną elokwencję szkolarską. Trafił początkowo na opór jezuitów, którym groziło wymknięcie się steru nauczania, ale rychło i jezuici sami poszli tą samą drogą, przeprowadzając reformy, w których także szeroko uwzględnili naukę języka ojczystego, dotąd srodze zaniedbaną. Od połowy w. XVIII w całym zakonie pijarskim wzniósł się poziom naukowy i niebawem zasłynęli pijarzy dobrymi podręcznikami, a nawet pracą naukową, w której przyświecał Konarski, sam wydając *Volumina legum*, a M. Dogiel wydaniem pierwszego kodeksu dyplomatycznego Polski na wielką skalę. Po kasacie jezuitów pijarzy odegrali poważną rolę w Komisji Edukacyjnej. Ant. Popławski, pierwszy popularyzator fizjokratyzmu w Polsce, przysłużył się Komisji projektem reformy wychowania, złożonym w imieniu zakonu. On też wraz z Skrzetuskimi, Strojnowskim, Dmochowskim i i. dostarczał szkołom podręczników według nowych wymagań. W sieci szkolnej Komisji pijarzy stanowili własny wydział, dziesiąty, na którego czele stał, zamiast rektora od Komisji, własny prowincjał zakonu. Pijarzy działali także we Włoszech, Hiszpanii i na Węgrzech, ale w żadnym kraju nie doszli do tak wielkiego wpływu na losy narodu, jak w Polsce, toteż ściągnęli tu na siebie szczególną podejrzliwość rządów rozbiorczych a wręcz nienawiść Kata-



Kościół Pijarów w Krakowie (1 poł. XVIII w.).



Kościół Pijarów w Łowiczu, XVIII w.



Kościół i klasztor Jezuitów, po kasacie oddany pijarom, w Piotrkowie.

rzyny. Gdy po trzecim rozbiorze protestanckie Prusy usiłowały rozłożyć zakon faworyzowaniem odstępstw zdolniejszych księży, Rosja zamykała jego zakłady w ziemiach zabranych.

Pisanki, kraszanki, jaja ugotowane na twardo z pisaną, tj. pomalowaną skorupą. Obdarzano się nimi na Wielkanoc; malowały je dziewczęta, najczęściej wzorzyście (figury geometryczne i różne inne „dessenie"). Na mogiłkach taczano jaja na grobach i oddawano dziadom i babom. Walatką nazywano w XV w. już nie pierwotne taczanie, lecz uderzanie wzajemne jaj; stłuczone zabierał, czyje całe jaje zostało (podobnie przy walaniu).



Pisanki.
Fot. Muz. Etnograf. w Krakowie.

Pisarz, prawnik prowadzący pióro, protokolant w każdym sądzie i urzędzie. Pisarz miejski, zob. notariusz (bo to jego urzędowa nazwa, obok *scriba* czy *scriptor*), pierwotnie jeden na usługach ławy i rady, potem dwóch *(notarius officii civilis* i *consularis)*. Pisarzy ziemskich wybierały sejmiki powiatowe czterech; jednego z nich król mianował. Przy sądach królewskich zasiadał pisarz dekretowy, koronny i litewski. Wielcy pisarze kor. i lit. (na Litwie było 4, a w Koronie od r. 1764 również tylu) urzędowali przy kanclerzach i w sądach asesorskich jako stali ich radcy. Wielkich pisarzy skarbowych, dwóch (świeckiego i duchownego) w Koronie, trzech litewskich przy podskarbich w., król mianował. Pisarz lub sekretarz kamery pilnował sygnetu (pieczęci osobistej) królewskiego. Pisarze polni przy hetmanach zawiadywali całą rachunkowością wojskową, intendenturą, w czasie pokoju doglądali porządku po garnizonach; pisarz polny kor. pobierał w XVIII w. pensji 30.000 zł, lit. 15.000; pod nimi byli pisarze mniejsi przy komisjach wojskowych.



Pisarz miejski krakowski w XV w.
Szczegół z ołtarza Mariackiego.

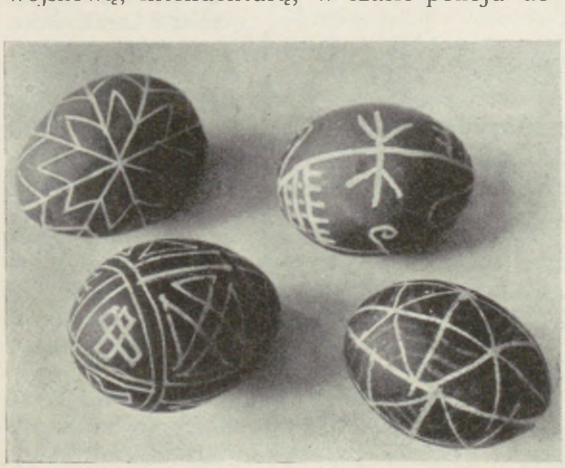

Pisanki.
Fot. Muz. Etnograf. w Krakowie.

Piwo, jak sama nazwa dowodzi, było właściwym napojem polskim, nie miód; wina oprócz kościoła nawet u stołu książęcego nie było, więc rataj Piast wygotował cebrzyk piwa na postrzyżyny Siemowitowe. Wody używali mężczyźni do mycia i odwykali tak od niej, że chorowali, gdy okoliczności (np. na okręcie) do jej picia zmuszały; dopiero w połowie XVIII wieku zjawiła się woda ponownie na stołach. Pito piwo przez cały dzień aż do poduszki: rano jako polewkę gotowaną z grzankami, potem studzone, również z grzankami maczanymi w oliwie. Napój nie szkodził; pierwotnie nie miał smaku ani siły, których nabrał, gdy dodawano przegotowanego w ozdowni-suszarni słodu, a za wzorem fińskim chmielu. Piwa polskie różniły się zawsze od niemieckich birów: nie były mocne, były jasne aż do zieloności, lekko musowały. Niegdyś każdy dom warzył piwo u siebie dla siebie, ale niebawem wdały się w to wyższe potęgi: szlachcic dobił się monopolu (propinacji) i zmusił chłopa do picia arendarskiej żybury, a tylu i tylu jego wiader na wesele; cech browarniczy w mieście (w Krakowie bronił osobnej baszty) nie dozwalał wolnego wyrobu ani wyszynku. Aż do XVI w. browarnicy przewarzali piwa, dodając słodu a dopilnowując wystania, ze samej pszenicy; chłopi z czego mogli (jęczmienia, owsa, żyta), ale r. 1585 przepisało prawo, aby na dziesięć korców jęczmienia dodawano dwa pszenicy i sława dwuraźnego krakowskiego piwa, co

niegdyś ze słynnym świdnickim współzawodniczyło, rychło gasła. Jeszcze w XV w. było piwo wyłącznie w modzie, każda wiecha wskazywała, gdzie go zawsze można dostać; duchowieństwo wyższe zabraniało klerykom grać z chłopami w karczmie o piwo, a dopisano sobie przestrogę: „Kapłanie, chcesz polepszeć dusze swej, Nie mów często: piwa nalej, boć piwo jest dziwny olej (i twierdzą chłopi, szaleni są popi)“. To *nalej* tak powtarzano, że naiwny Niemiec myślał, iż sługa tak się nazywa, więc do niego przemawiał: *Lieber Nalej* itd. Zresztą literatura mało się piwem zajmowała: jest zaledwie łacińska pochwała *cerevisii* Dantyszka. W XVII w., gdy już wychodziło z mody, sławili je Potocki (w wierszu na małgoskie piwo), Morsztyn (w katalogu poetyckim napojów), potem Trembecki; u Morsztyna jednak konkurują już przywoźne piwa butelkowe angielskie z naszymi, więc wychwala „Angielskie *ele*, co jak cukier szczery, I w ziemnych dzbankach burzne *butelbiery*, *Mumy* brunszwickie i wrocławskie *szepsy*, godne w korycie poić świnie ze psy (niby lipska *Gose*), i zabrskie *klary*, i te gdańskie smoły... Potężny Łowicz, wolne Garwoliny, wystałą Warkę, co Warszawę żywi (inni nie mogli się dosyć nakpić z wareckiego i czerskiego piwa), piwo drzewickie, które gębę krzywi (inni to samo łowickiemu i i. przypisywali), i piwo z Częstochowy“. Trembecki dokładniej objaśniał: „Leszczyńskie łagodne, z gęstą pianą Brzezińskie, Ujskie i to przyjemne, gdy nie przepalone... Zielone Biłgorajskie jak lipiec się pije... Na Międzyrzeckie każdy podróżny się kasze, Podpiwszy niem, jeszcze go weźmie do flasze, Kolne też o lepsze idzie z (pruskimi) birami... Tylżyńskie i łagodne, i wraz mocne piwo, Litwa z Bauska birów tęgich zasięgają“ itd. Z wielkopolskich grodziskiemu lekarze kredytu zaskarbili niby jakiejś wodzie mineralnej: „piwo cienkie i smakowite, głowy nie zawraca“. O rozgłosie polskiego piwa, i to wareckiego, za granicą, świadczyła anegdota o chorobie papieża Klemensa VIII Aldobrandiniego, który jako nuncjusz w Polsce przywykł do piwa i później w Rzymie trawiony gorączką w obłożnej chorobie wzdychał: „Piwa di Varca!“ Obok klęczący kardynałowie rozumiejąc, że to jakaś święta, do której papież ma szczególne nabożeństwo, wcielili zaraz do odmawianej litanii westchnienie: „Santa Piva, ora pro eo“. Ale dni popularności piwa były już dawno policzone, przynajmniej u szlachty, która piwo i miód łykom i chłopom zostawiała; w Krakowskiem i Sandomierskiem żadne piwo, wyjąwszy prawdziwe angielskie, nie było w szacunku (Kitowicz). Od końca XVI w. wyrugowało wino ze stołów szlacheckich piwa. Moraliści biadali nad wyrzucaniem milionów: „co nasze, mniej ważne, Stąd miód poszedł w pogardę, piwo niepoważne, A że dostać można i łatwo, i tanio, dla mody go nie piją, dla mody go ganią... Bracia! nie gardźmy miodem, wróćmy się do piwa“ (Krasicki). W jakiej estymie było dawniej piwo, świadczyły kroniki z opowiadaniami o księciu, co się papieżowi z wyprawy krzyżowej wymówił, bo tam piwa nie znajdzie, do którego nawykł; a proboszcz wrocławski zrzekł się arcybiskupstwa salcburskiego, bo tam piwa pszenicznego nie znają. Nie brakło jednak i ludzi nie pijących niczego prócz wody; tacy dostawali się i do kronik i nabywali osobnych przezwisk: *Abstemius* po łacinie, Wódka po polsku. Pogardzenie piwem przyczyniło się również do ubożenia Polski; w XVIII w. wpadł przynajmniej Wielopolski (a za nim inni) na myśl warzenia piwa na sposób angielski i sprzedawano piwa otwockie, wilanowskie i inflanckie jako angielskie.

O piwo Wrocławſkie.

PIwá Wrocláwſkiego/áby żaden do Korony wozic/y w Mieśćiech/y w Máſteczkách/tákże y po Wśiách ſzynkowáć nie śmiał pod wina czternaśćie grzywien: o ktora czynić máia Stároſtowie Náſzy/ przed vrząd ſwoy pozwawſzy/ tákiego ktoby ſzynkowáć śmiał. A komużkolwiek przez Nas ſą nádáne liſty/ wolności do ſzynkow piw tákowych/ tákie vchwała Seymowa podnośimy y káżimy.

Piwo wrocławskie.

Konstytucja, 1616. Bibl. Jagiellońska

Płatnerz wyrabiał zbroje, rynsztunki, płaty. Głośna była awantura krakowska z r. 1461 z płatnerzem Klimuntem i And. Tęczyńskim z powodu niewykonania zbroi na czas umówiony. Ze zniknięciem zbroi pancernej cech płatnerski stracił rację bytu i ograniczył się do wyrabiania broni siecznej. Ustawą cechową z r. 1777 ustalono podział pracy: miecznicy robią, osadzają i oprawiają miecze, koncyrze, multany, szable polskie, pałasze husarskie, kordelasy polskie, obuchy, karabele, jendyczki, czeczugi; szpadnicy robią itd. szpady, kordelasy niemiec-

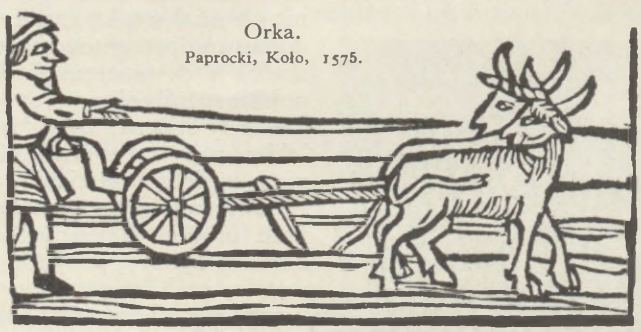

Orka.
Paprocki, Koło, 1575.

kie, okucia, zamki, ostrogi itp.; „ślifirze ślifują" tę broń, wyrabiają dla cyrulików lancety itp.

Płótno bywało domowej roboty, lniane cieńsze i grubsze, i zagraniczne, najcenniejsze koleńskie z Kolna-Kolonii, dalej holenderskie, saskie (na sztuki 100-łokciowe i półsztuki 50-łokciowe); szwabskie po wypraniu rzedziały i grubiały; śląskie; płócienka bywały tureckie, później lśniące angielskie i krajowe. Biskup wileński posłał „carowej" tatarskiej łokieć koleńskiego płótna na chustki. Satyra z r. 1605 zarzucała Polsce *(Copiam lini serit Externam talam terit)*, że hodując masowo len sprowadza płótna zagraniczne, ale na to nie było hamulca.

Pług przybył do Polski z niemieckimi osadnikami, sposobny do sprawiania ciężkiej ziemi, czemu radło podołać by nie mogło; do pługa potrzeba paru koni, do radła jeden wystarczał. Pług służył jako miara podatku; biskupowi chełmińskiemu szło od pługa po korcu owsa i żyta. Narzędzia do orki następowały po sobie w takim porządku: najpierw radło; po nim socha; po niej pług najpierw drewniany, później półżelazny, w końcu żelazny; koleśne radło odkładnicowe i kółka, na których stoi, są jego najwłaściwszą cechą. Wynalazek jego, stosunkowo późny, dokonał się gdzieś w środkowej Europie, powoli ogarnął Zachód i znaczną część południowej i południowowschodniej Europy. Niegdyś były sochy u włościan w powszechnym użyciu, ale najdalej sięgało prymitywne radło.

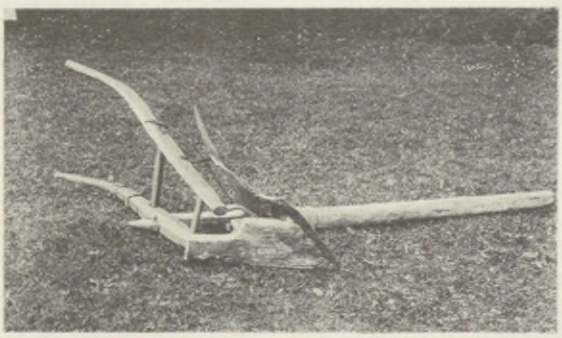

Pług.
Fot. Muz. Etnograficzne w Krakowie.

Pobratymstwo, pokrewieństwo sztuczne, sięgające czasów pogańskich, zawierane między mężczyznami, między kobietami *(posestrimstwo)*, obowiązujące do wzajemnej pomocy (jedyny środek zapewnienia życia przy nieustannych walkach międzyszczepowych, skoro miedze szczepowe przestąpiono); polegało na wzajemnym obdarowaniu, na wymianie nazwisk i krwi. W Polsce znamy je tylko w formie przez Kościół uprawianej: w niedzielę po Wielkiejnocy, zwanej od tego niedzielą drużebną, drużbowała się młodzież na rok; związki płciowe były na ten czas wyłączone (uchodziło to za pokrewieństwo duchowne, jak np. kmotrostwo); żołnierze-rycerze zawierali je na życie. Kwitnąc na południu do dziś śród wrogiego otoczenia, w Polsce rychło straciło rację bytu; dochowały się luźne a późne wzmianki z końca XV i XVI w.

Poczta, od po-czcić, dar czołobitny, bez którego nie ważył się pojawić włościanin u pana, prosząc go o coś lub żaląc; zwykle sztuka drobiu, ale nieraz i baran; oprócz tego wymagał dwór poczty w wielkie święta, np. wielkanocne. Oto jak sobie ten przywilej chwalił And. Zbylitowski w „Żywocie szlachcica na wsi" (1597):

Zajączek, co go w sieci myśliwiec dostanie,
Jarząbek, który w sidle na drzewie zostanie,
Kuropatwa niejedna, co w sak dziany wnijdzie,
Rzadko bez tego do mnie chłopek mój więc przyjdzie.
A jeśli mu fortuna tego nie da w lesie
Dostać, tedy kapłuna abo gęś przyniesie,
Albo małe koźlątko lub z rzeki kaczora,
Jednak darmo nie przyjdzie on nigdy do dwora.

Poczta aż do XVIII w. nazywała się *pocztą* (z włosk. *posta*, co z łacińskiego *posita)*. Urządził ją pierwszy Zygmunt August r. 1558 z Krakowa do Wenecji, a potwierdził Batory r. 1583 pod zarządem Sebastiana Montelupiego (Wilczogórskiego) we dwu generacjach; po nich inny lwowianin, Bandinelli, władał pocztą zagraniczną. Poprzednio rozwozili komornicy królewscy listy i pisma królewskie; miasta i wsi były obowiązane do dostarczania podwód, co zmieniono na podatek, podwodne. R. 1620 Zygmunt III zniósł podwody, ale poczwórne podwodne miały odtąd płacić miasta na porządne utrzymanie poczty i jej kurierów. Wojna szwedzka wszystko zniszczyła, dopiero August III wznowił zakłady pocztowe pod generałpocztmistrzem pobierającym znaczne dochody. Reformę przeprowadził Stanisław August; zaraz r. 1764 w paktach konwentach zastrzeżono, że poczty nie mają przynosić dochodów generałpocztmistrzom, jak dotąd, lecz będą stanowiły dochód stołowy królewski. Zajął się król tą sprawą i dokonał pożytecznego dzieła; poczta polska była wprawdzie nie tania, ale za to znakomita. Uniwersał królewski z 18. XII 1764 utworzył urzędy pocztowe w całej Rzplitej, ogłosił taryfę opłat obowiązującą wszystkich (przedtem zakony były od opłat wolne), dla listów jak dla podróżnych; zapewnił tym bezpieczeństwo a listom tajemnicę (okrom poselstwa rosyjskiego), poczcie punktualność i szybkość ekspedycji. Rozbudowano trakty. Warszawa była ich punktem węzłowym, stąd na wsze strony szły trakty: brzeski do Torunia, wielkopolski do Gniezna i Wschowy; wrocławski; krakowski; ruski do Lwowa — Kamieńca Podolskiego i do Łucka (dzieliły się

oba w Krasnymstawie); z Wilna szły trakty do Warszawy, do Kowna—Rygi i do Mińska—Rosji. Przy traktach tych były stacje pocztowe, co 3—4 mile, gdzie wszystkiego zawsze było można dostać, z pokojami dla przyjeżdżających, z końmi zaprzęganymi na skinienie. Obcy jak swoi świadczyli jednozgodnie o doskonałości poczty a uprzejmości pocztmistrzów; Inflantczyk radził jechać na Polskę raczej niż na Memel—Królewiec. W rezultacie król miał dochody i pocztmistrzom nieźle się wiodło.

Pocztowy należał do pocztu, z którym się towarzysz w jeździe narodowego autoramentu stawiał, z jednym, jeśli i sam służył, z dwoma (z pocztem „sowitym"), jeśli nie służył sam; utrzymywał ich z przypadającej na niego płacy. Gotowość wojenną towarzyszy to zastępstwo niszczyło doszczętnie.

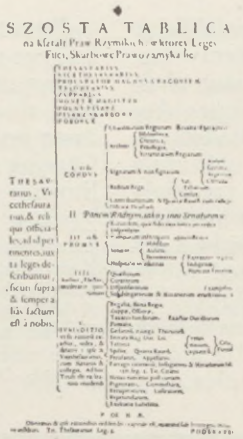

Prawo skarbowe.
Sarnicki, Statuta, 1594.
Bibl. Jagiellońska.

Podatki zjawiły się dopiero od XV w. Przedtem dochody książęce i królewskie polegały na daninach *in natura* pierwotnie uiszczanych, później i pieniędzmi płaconych, i na posługach wszelakich, przeważnie o charakterze wojskowym. Przywileje immunitetowe uwalniały duchowieństwo i szlachtę w drodze łaski od wielu tych danin i posług w każdej posiadłości z osobna; miasta i wsi na prawie niemieckim płaciły czynsze, ale tylko miasta i wsi królewskie. Przywilej koszycki r. 1374 uwolnił dobra duchowne i szlacheckie od tych danin i posług: duchowieństwo i szlachta płaciły odtąd tylko łanowe, tj. dwa grosze od łanu (duchowieństwo nieco więcej). Podwodne płaciły miasta od r. 1564 zamiast dostarczania podwód dla posłańców królewskich, a stacyjne płaciły miasta, Żydzi, niektóre klasztory, zamiast utrzymywania króla i jego dworu w przejeździe. Te dochody (obok ceł i myt, żup solnych i olbory olkuskiej, dochody z królewszczyzn) nie starczały na wydatki nadzwyczajne, wywoływane głównie przez wojny prowadzone coraz bardziej wojskami zaciężnymi. Więc uchwalały rady i sejmy podatki, najpierw czasowe dla pewnego celu, w końcu roczne, wymagające jednozgodnej uchwały opodatkowanych, później uchwały sejmowej. Najważniejszy był pobór, nierównie wyższy niż łanowe, po 12 groszy od łanu, ale stopa rosła coraz wyżej, dochodziła prawie do złotego w drugiej połowie XVI w.; pobór jak i łanowe płacili kmiecie, folwarki szlacheckie były od nich wolne; płaciły je i młyny, wiatraki, piły, folusze, w końcu zagrodnicy i komornicy. Miasta, które płaciły „szos" na potrzeby miejskie (od domów, majątku ruchomego, rzemiosł), płaciły odpowiednio do poborów szlacheckich szos królewski (obok miejskiego); płaciły ryczałtową sumę, rozkładając ją między mieszczan. Szos żydowski ustąpił pogłównemu. Był dalej podatek konsumpcyjny, czopowe. Te wszystkie dochody uchwalano zawsze *ad hoc*, wedle potrzeby, od czasu do czasu (niektóre tu nie wymienione tylko raz się pojawiły); wedle nich stosowało i duchowieństwo swoje *subsidium charitativum*. Jedyny stały podatek, to kwarta na wojsko, którą w XVII w. znacznie podwyższono; dla niego i dawne stacje na nową hybernę przemieniono. Już od Batorego wzrósł niepomiernie pobór, który i łanowe pochłonął; teraz uchodziło 30 groszy z łanu za podstawę, symplę, którą w razie potrzeby dwojono, trojono itd.; do tego podatku gruntowego przybywały i inne: od przemysłu i handlu i i.; wybierano go według taryf ponawianych co pewien czas; od r. 1629 zastąpiło pobór podymne, potem wrócił pobór, aż obie nazwy zastąpiło pogłówne, inaczej jednak ochrzczone. Pozostawał w XVII w. osobny skarb wojewódzki, dla którego sejmiki uchwalały coraz nowe podatki i nim rządziły, co im sejm r. 1717 odebrał. Ponieważ żaden sejm dalszy nie doszedł, zabrano się do reformy niedostatecznych dochodów dopiero r. 1764, ale ograniczono się do poprawek (to podwyższając czy obniżając), aż Sejm Wielki zdobył się na ofiary (zob.) i na podwyższenie innych podatków, a radykalniejsze środki uchwalił, ale ich już w życie nie wcielił.



Podkomorzy.
Sarnicki, Statuta, 1594.
Bibl. Jagiellońska.

Podczaszy, wielki kor. i lit., zastępca czasznika, *pocillator* albo *pincerna*, lub *subpincerna*, niegdyś dozorujący napoju, kosztujący go, zanim go królowi podawał. Godność tytularna, szła po stolniku a przed krajczym; podczaszy ziemski liczył się w Koronie między stolnikiem a podsędkiem, na Litwie między pisarzem grodzkim a cześnikiem; wszystkich król mianował.

Podkomorzy stał wysoko nad komornikiem, który był jego sługą, bo komornikami zwano wcześnie wszelakich posługaczy kamery książęcej; był więc *subcamerarius*, chociaż *camerariusa* właściwego nie było. Był to pierwotnie wysoki urzędnik, zastępował wojewodę lub mu pomagał, doglądał gospodarki w dobrach książęcych. Stracił na znaczeniu, jak wojewodowie czy kasztelani na rzecz starostów; zostało przy nim tylko prawo rozgraniczania dóbr przy sporach granicznych (był jednak i *succamerarius curiae*, który urósł z ochmistrza, *magister curiae)*; zwano go dla odróżnienia i *archicamerarius*. Wedle uchwały z r. 1374 miał być wraz z innymi urzędnikami nadwornymi synem koronnym (nie obcym) i osiadłym w tejże ziemi; pobierał po trzy grzywny od swej czynności; sejmik wybierał czterech, pierwszego z listy król potwierdzał; pruskich mianował król sam, należeli do senatu pruskiego, lecz sprawy graniczne szły tam do sądów ziemskich. W Koronie był podkomorzy ziemski pierwszym urzędnikiem ziemskim, w Litwie trzecim. Podkomorzy ingrosował swój dekret do ksiąg ziemskich. Według wzorów obcych otrzymywał nadworny podkomorzy St. Augusta klucz złocisty, jak inni szambelanowie; znakiem honorowym podkomorzych ziemskich był rydel z okuciem srebrnym i długim sznurem jedwabnym (miernicym). Jako swoich zastępców i pomocników mianował on geometrów, mierników, komornikami granicznymi zwanych; mieli miejsce po pisarzach grodzkich; odprawiali z podkomorzym albo zamiast niego sądy graniczne, składali akta w ziemstwie; było ich jeden lub dwóch, szlachta osiadła w województwie.



Pan podkomorzy.
Mal. J. P. Norblin.
Muz XX Czartoryskich.

Podkoniuszy, *sub-agazo*, urzędnik niegdyś dworski, przełożony nad stajnią, później urzędnik koronny i litewski, gdy podkoniuszy królewski służbę odprawiał istotną. W Koronie urząd zaginął, Litwa miała koniuszych i podkoniuszych; ci drudzy byli ostatni z „dygnitarzy" albo szli między chorążym a łowczym.

Podpisek, pomocnik pisarza ziemskiego, nie śmiał prokurować u sądu, u którego zasiadał. Duchownych na to miejsce, jako zbyt niskie, nie obierano.

Podróże odbywano przez całe niemal wieki średnie wyłącznie dla celów praktycznych, dla studiów, z dewocji (zob Pielgrzymki), w misjach politycznych, wreszcie w interesach handlowych; podróży dla podróży, dla poznania nowych krajów, ludzi, urządzeń, nasycenia wrodzonej ciekawości i potrzeby ruchu nie znano. Najwcześniej i najwięcej jeżdżono do Włoch. Już z końcem X w. spotykamy w eremie włoskim (pod Rawenną) jednego z Piastowiczów (prawdopodobnie Lamberta, syna Mieszki I). Stosunki polityczno-kościelne z Rzymem wskutek poddania się pod bezpośrednie zwierzchnictwo Stolicy Apostolskiej wymagały częstych podróży. Od w. XII udawano się też licznie na studia naukowe do Bolonii, potem Padwy, także na inne uniwersytety, jak Ferrara, Pawia, Siena, Rzym (zob. Studia). Wcześnie także nawiązano stosunki z krajami romańskimi: Belgią (Leodium) i Francją (Paryżem). Tradycja historyczna XIII w. umieszczała już Kazimierza Odnowiciela na studiach w Paryżu i całkiem niesłusznie przez lat siedem św. Stan. Szczepanowskiego. Wyjazdy te *de facto* zaczynają się z końcem w. XII, a otwiera je mistrz



Podróż do Ziemi św.
Treter, Jer. Peregrinatio, 1614. Ossolineum.



Nowe światy.
Bielski, Kronika, 1564. Bibl. Jagiellońska.

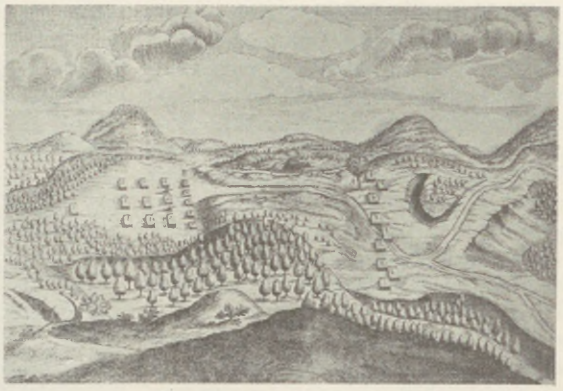

Zwycięska bitwa Krzysztofa Arciszewskiego, stoczona w Brazylii z Hiszpanami w r. 1636.

Wincenty Kadłubek i Iwo Odrowąż, późniejszy biskup krakowski. W celach politycznych i religijnych, później (pod koniec średniowiecza) i naukowych, udawano się do Niemiec. Sporadycznie zawadzano też dla studiów (np. Tomasz z Krakowa z końcem XIV w.) i dewocji (w związku z kultem św. Patryka) o Anglię, oraz o Hiszpanię (Compostella). Rycerstwo przemierzało często w drużynach wojennych obcych władców całą zachodnią i południową Europę. Z w. XIV zachowała się w kronikach francuskich ciekawa wiadomość o błędnym rycerzu z Polski, który w myśl złożonego ślubu przez lat dziesięć nie siadał do stołu. Najwybitniejszym podróżnikiem polskim wieków średnich był franciszkanin Benedykt z Polski, z konwentu wrocławskiego, który „jako towarzysz prac i trudów, oraz tłumacz“ posła papieża Inocentego IV, Jana de Plano Carpino, odbył podróż do Mongolii właściwej (1245—1247). Trzy opisy tej wyprawy — dwa sporządził Jan de Plano Carpino, trzeci z ust Benedykta spisano w drodze powrotnej w Kolonii — stanowią, mimo pewnych zasadniczych błędów geograficznych, niezwykle cenne do dziś źródło wiedzy o życiu i zwyczajach Tatarów. Zasadniczy zwrot w podróżach przynosi odrodzenie. Motywy ich podejmowania są teraz całkiem świeckie; wypływają głównie z ciekawości, z dążenia poznania nowych ziem, instytucji państwowych, obyczajów i w ogóle rozszerzenia horyzontów swej wiedzy. Podróżnictwo staje się zasadniczym składnikiem wychowania. Za „civilium morum conciliatrix, verae sapientiae procreatrix“ uważał je w XVII w. Piotr Mieszkowski w przewodniku dobrego podróżowania (*Institutio peregrinationum peregrinantibus peroportuna*, 1625), choć już w tym czasie wywoływały one liczne krytyki i głosy za ich ograniczeniem. Pęd do peregrynowania ogarnia cały stan szlachecki. Zaczyna się on w połowie w. XV, do największego nasilenia dochodzi w l. 1540—1600, a kończy się z wybuchem wojen po śmierci Władysława IV. Pierwsze wojaże kierują się do Włoch, które do poł. XVI w. ściągają największą ilość Polaków. Zatrzymywano się w Wenecji, bliskiej szlachcie przez swój ustrój republikańsko-oligarchiczny, dla poznania urządzeń państwowych, przypatrzenia się uroczystości zaślubin doży z morzem; przy sposobności oglądano pałac Dożów, a zwłaszcza arsenał i urządzano przejażdżkę po Canal Grande. Florencję zwiedzano na ogół rzadko (wyjątkiem zachwyty nad jej pięknością Jakuba Sobieskiego z początkiem w. XVII). Przedkładano nad nią raczej pobyt w Sienie dla czystości języka włoskiego. Rzym pociągał najwięcej, zarówno czarem ruin klasycznych, co świętymi miejscami kultu religijnego i wspaniałymi uroczystościami wielkopostnymi. Z reguły zwiedzano też Neapol, początkowo dla grobu Wergilego, poety-czarownika, później także dla przepięknych pod względem położenia jego okolic (Posilipo, Puzzuoli, jezioro Awerneńskie, groty Kumeńskie itd.); niektórzy peregrynanci zapuszczali się i dalej, na Sycylię i Maltę. Mimo masowych wyjazdów odkrycie Włoch było połowiczne; tylko poeci (Kl. Janicjusz, J. Kochanowski, M. Sarbiewski) umieli odczuć piękno krajobrazu włoskiego (wyjątkiem był entuzjastyczny wielbiciel Kampanii i okolic Neapolu, St. Reszka). Wywierała silny wpływ tylko włoska literatura narodowa. Zetknięcie się ze sztuką plastyczną było natomiast bardzo powierzchowne; oddziaływała ona czysto zewnętrznymi znamionami: wielkością i bogactwem na zmysły, a nie dawała silniejszych wrażeń i wewnętrznych przeżyć estetycznych. Przeciętne i ubogie w treść są w rezultacie nieliczne diariusze tych podróży, ogłoszone w ostatnich czasach: dziennik posła J. Ocieskiego do Rzymu, Neapolu i Bari z r. 1541, fragment dziennika biskupa sufragana wileńskiego Jerzego Radziwiłła z r. 1575 (doprowadzony do przyjazdu do Padwy), księgi pere-

grynackie (ogromnie łatwowierne i bezkrytyczne) Mazura Macieja Rywockiego z l. 1582—1584, ciekawy dziennik osobisty St. Reszki, wychowawcy A. Batorego i agenta królewskiego z l. 1583—1589, wreszcie częściowo zachowany anonimowy opis podróży po Włoszech południowych, Sycylii, Malcie i Hiszpanii z r. 1595. Obok Włoch nęci podróżnika polskiego państwo nie zachodzącego słońca, a zarazem rycerskiego, wyniosłego ducha — Hiszpania. Wcześnie budzi też zajęcie Francja, zwłaszcza Paryż, na którego cześć pisze wiersz siostrzeniec biskupa poety J. Dantyszka — Eustachy Knobelsdorf w r. 1544. Wycieczki do Francji ustalają się po zakończeniu wojen religijnych, przybierając od początku w. XVII charakter masowy i długotrwały. Nierzadkie też były od w. XVI wypady do Anglii, głównie z niedalekiego Paryża; jeździła tam młodzież i starsi (np. wojewoda O. Łaski). Zachował się interesujący diariusz poselstwa Andrzeja Reja (pióra Jana Weselskiego) do Albionu (przez Danię, Norwegię) z r. 1637. Rozkwit kultury niderlandzkiej w w. XVII ściągał też dużo peregrynantów polskich, którzy mimo odmiennych przekonań religijnych nie mogli się dość nachwalić tego kraju (np. Jakub Sobieski). Innego rodzaju były podróże dokonywane na wschód: do Moskwy i Turcji. Dyktowały je głównie względy polityczne i militarne. Znajomość Moskwy datuje się od ogłoszenia w r. 1518 doskonałego, opartego na autopsji traktatu Macieja Miechowity *De duabus Sarmatiis,* który obalił ostatecznie baśnie Ptolemeusza o tej krainie (liczne przedruki łacińskie, przekłady włoskie i niemieckie). Z okresu najżywszych stosunków z Moskwą (tzw. smuty) dochował się ciekawy opis kraju pióra kasztelana Niemojowskiego oraz Eliasza Pielgrzymowskiego przeróbka wierszowana diariusza poselstwa Lwa Sapiehy do Moskwy z r. 1600. Marcin Broniewski zostawił opis Tartarii Perekopskiej 1595 (po łacinie). Ubogie w szczegóły były pierwsze diariusze podróży do Carogrodu Erazma Otwinowskiego i Andrzeja Taranowskiego; wyżej od nich stanął Maciej Stryjkowski, który za pobytu w Konstantynopolu sporządził mapę państwa tureckiego, badał fortyfikacje (w Adrianopolu) i wreszcie zwiedził Troadę i właściwą Grecję, „gdzie sławna męstwem Sparta i można Athenae — Cekropijskich rąk praca i baczne Mycenae"; oraz Samuel ze Skrzypny Twardowski, uczestnik poselstwa Krz. Zbaraskiego w r. 1622, który w „Przeważnej legacjej" podał wiele ciekawych szczegółów obyczajowych z życia Wschodu. Przy sposobności pielgrzymki do Ziemi św. zwiedzano też Egipt. M. Krz. Radziwiłł, najznakomitszy autor podróżniczy XVI w., był w Kairze, następnie udał się w górę Nilu, wszedł na piramidy i do grobów faraonów. Inny charakter miały podróże przedsięwzięte w celach kuracyjnych; od w. XVI jeżdżono dużo do cieplic śląskich, chętnie także do Włoch: do Abano w górach euganejskich i Puzzuoli pod Neapolem (St. Reszka, St. Miński), oraz do Baden w Szwajcarii (pod Zurychem), a od w. XVIII tłumnie do Karlovych Varów (Lubomirscy, Radziwiłłowie, Czartoryscy, Rzewuscy, poeta I. Krasicki). Zadowalając się bliższym Zachodem i Wschodem Polacy rzadko podejmowali, nawet w wieku odkryć geograficznych, dalsze podróże (jak Krzysztof Pawłowski, który odbył we flocie portugalskiej podróż do Indii Wschodnich, a nawet został komendantem statku, 1595). „Największym polskim konkwistadorem" okazał się arianin Krzysztof Arciszewski, banita z Polski, admirał w służbie holenderskiej i zdobywca na Portugalczykach Brazylii. Godzi się też przypomnieć związki Polski z Syberią. Już w drużynie kozaka Jermaka, który ruszył 1581 na podbój tego kraju, znajdowali się Litwini; spośród



Mapa części Brazylii zdobytej przez Krzysztofa Arciszewskiego. Rys. J. Blaeu.

polskich jeńców (od wojen Batorego po północną) oraz dobrowolnych uchodźców pochodzili pierwsi kolonizatorzy brzegów Tobolska, Omy, kraju nadamurskiego: Nicefor Czernichowski, założyciel kolonii Jaksa (Ałbazow); mnich ruski Ignacy Kosarzewski, odkrywca Archipelagu Kurulskiego; syn włościański Maciejewicz z Wołynia, dygnitarz Kościoła syberyjskiego; P. Malinowski, patron Syberii; Inocenty Kulczycki, biskup i założyciel pierwszej szkoły żeglarskiej między Jenisejskiem a Pacyfikiem. Z misjami religijnymi docierali jezuici polscy (np. Boim, T. Młodzianowski i inni) do Persji, Chin, Japonii. Persję odwiedzano też od początku XVII w. w związku z polityką antyturecką państwa (S. Otwinowski). W drugiej połowie w. XVIII podnosi się znowu ogromnie liczebność peregrynacyj na zachód: do Francji, Anglii, Niemiec, Włoch. Noszą one teraz charakter wybitnie utylitarno-praktyczny (typowym przykładem dziennik Staszica). Turystą w pełnym tego słowa znaczeniu i pierwszym w skali światowej polskim globtroterem był dopiero z końcem w. XVIII Jan hr. Potocki, który z ciekawością już nowoczesną podejmował liczne podróże po Afryce, Egipcie, Turcji europejskiej i azjatyckiej, Kaukazie i i. Opisy jego peregrynacyj dotychczas nie straciły wartości.



Mapa świata.

Bielski, Kronika 1564. Biblioteka Jagiellońska.

Podsędek, zastępca sędziego w sądach ziemskich. Szlachta go wybierała, król potwierdzał pierwszego z listy czterech.

Podsienie, podcienie, nakryty ganek przed domami, cecha domów i dworków szlacheckich.

Podskarbi w. kor. i lit., nadworny kor. i lit., wreszcie pruski. Ich pięciu zawiadywało kasami Rzplitej, pilnowało dochodów państwowych, nie królewskich, wypłacało żołd wojsku, składało na każdym sejmie rachunki i otrzymywało kwity. Urząd był bezpłatny, a nie brakowało malwersacji („a któremum nie dał?“ — pytał podskarbi opozycjonisty); wypłaty czynili na asygnaty sejmu czy senatu; pensję pobierał dopiero Moszyński za Sasów. Podskarbi czy skarbnik pruski brał 4.000 zł z ekonomii malborskiej, zbierał podatki przez sejm pruski uchwalone, czuwał, by tylko indygeni królewszczyzny pruskie dostawali; nie był senatorem, ale senatora skarbnikiem mianowano.



Podskarbi.

Sarnicki, Statuta, 1594. Biblioteka Jagiellońska.

Podstarości, namiestnik starosty, burgrabia, wielkopolski *surrogator*, sądy grodzkie odprawiał, mianowany, jak i sędzia grodzki, przez starostę. Starosta bartny mianował podstarościego albo sługę bartnego; ten pozywał bartników słownie. Podstarostowie sądowi mieli podczas pospolitego ruszenia z wojskiem zasiadać na grodzie-zamku.

Podstoli, *subdapifer*, zastępca stolnika, byli nadworni kor. i lit. (nie należeli do wyższych dygnitarzy) i ziemscy. Następstwo dygnitarzy (nie senatorskich!) było: kuchmistrz, stolnik, podczaszy, krajczy, podstoli, cześnik; śród 15 urzędników ziemskich był podstoli ziemski ósmym.

Podwoda, służebność do stawiania wozów i koni dla posłańców królewskich (dawniej książęcych bez wynagrodzenia), później (np. r. 1564) za wynagrodzeniem „podwodnym“, ale na to składały się miasta i wsi królewskie i duchowne. Tylko wójt, burmistrz, ławnik doglądający wybierania tego podatku byli od niego wolni (zob. Poczta).

Podwojewodzy, sługa wojewody, zastępca jego, sądził sprawy krwawe żydowskie i doglądał wag i miar, po miastach rozjeżdżając. Na Litwie był już urzędnikiem ziemskim i dostojnikiem sądowym, bo do wojewodów należało (oprócz wojewody brzeskiego i mińskiego) sądownictwo grodów stołecznych.

Podwojski, butel, woźny rady i ławy miejskiej.

Podworowe czyli p o d y m n e, opłata od dworu, to jest dymu.

Podwójci, namiestnik wójta, sądził sam sprawy niższe niż dziesięć grzywien.

Podymne jest dwojakie. Średniowieczne podymne i dymowe, nie zbyt często w dokumentach występujące, wybierane od dymu czy w kronice staroczeskiej w X w., czy w źródłach bizantyńskich, urządzenie to ogólnie europejskie. Inne, nowe podymne, wprowadziła uchwała sejmowa 1629 r. zamiast poboru, nie od łanu, lecz od dymu (domu) wedle wielkości domu, na podstawie taryfy kilkakrotnie przeprowadzanej; później wrócił pobór, a oboje pochłonęło pogłówne. Sejm 1775 r. zniósł pogłówne chrześcijańskie, wprowadził podymne ze wszystkich dóbr (i ze szlacheckich!), od dymów wiejskich i miejskich, w różnej wysokości według taksy. W Koronie podzielono domy miejskie na cztery klasy według wielkości i położenia, płacące od 4 do 16 zł, domy wiejskie na dwie klasy płacące 7 i 5 zł; na Litwie podzielono miasta na magdeburskie i niemagdeburskie (mniejsze); te zrównano z wiejskimi, tamte w trzech klasach, płacące od 2 do 50 zł; wiejskie w siedmiu klasach płaciły od 4 do 10 zł. Zawsze były od tych opłat wolne domy dobroczynne i szkolne. Sejm Wielki uchwalił 1789 r. drugie podymne (protunkowe), zob. Ofiara.

Poezja powstała u nas właściwie w w. XV-tym, wprowadził ją zatem wiek najprozaiczniejszy w całym średniowieczu. Wierszy pisano łacińskich nader sporo; poezji nie było; do niej nie zaliczamy wierszy okolicznościowych (nagrobków itp.) ani „fachowych“ (gramatycznych i i.). Czesi już w XIV w. zagaili świetną poezję narodową, w XV w. ten ruch jakby ustał; francuskie legendy poetyckie XV w. były takie marne, jak np. nasza o św. Aleksym, sama proza rymowana. Była liryka religijna, przeważnie bez jakiegokolwiek polotu; dydaktyczna nabierała barw od satyry; rzadko który utwór 500 wierszy dosięgał. Ale rym, rytm, metrum, styl jakiś — te próby ustaliły. Wyżej sięgnął Biernat Lubelczyk, pierwszy stworzył większe dzieło poetyckie (nie mamy się co łudzić, jakoby z wieku XV jakieś dzieło bez śladu zaginęło!), ale i on znacznie jeszcze od Czechów zawisł (przerobił nawet pseudolucjanowego „Charona“, którego Czesi przed nim przełożyli). Z tą zawisłością zerwał Rej, posługując się najpierw wyłącznie średniowiecznym ośmiozgłoskowcem i dopiero w jego „Józefie“ (1545) prawili mężczyźni trzynastozgłoskowcem, kobiety zaś dawnym ośmiozgłoskowcem, którego dla rzeczy

Podymne.

Podymnego ábo porádlnego / iż duobus hiſce Interregnis, ludzi wiele nie dawáło: máiąc zá to iż go nie byli powinni dáwáć / dla tego / iż Krolá głowy ſwey nie mieli: gdyż to tylko Pánom ſwym Krolom Polſkim / in recognitionem ſummi Dominij, Rycerſtwo pozwoliło: Ale iż to Podymne Stároſtom miedzy inſzemi prowentámi poráchowano / z czego też y quártá idzie: Tedy ták dekláruiemy z pozwoleniem wſzech Stanow / áby było tákowe Podymne zátrzymáne / Stároſtom Náſzym ad feſtum ſanctæ Margarethæ oddáne. A wſzákże okrom win o tym opiſánych. A z nowych oſiádłości oddáne być máią / gdzie iuż wolnosci przeſzły / iáko y z ſtárych.

Podymne.

Konstytucje, 1616. Biblioteka Jagiellońska.

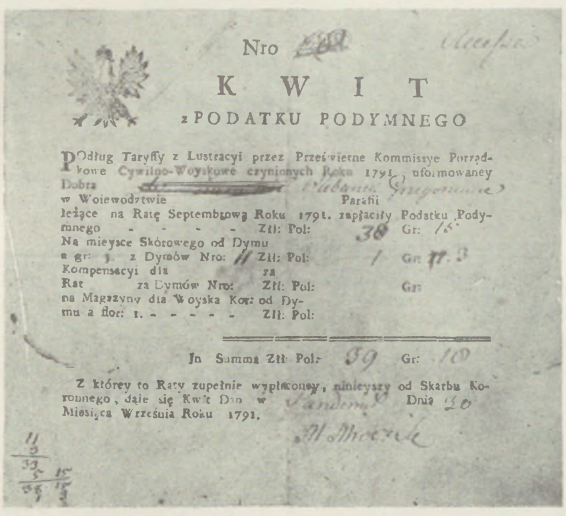

Nro

K W I T

z PODATKU PODYMNEGO

Podług Taryffy z Lustracyi przez Prześwietne Kommissye Porządkowe Cywilno-Woyskowe czynionych Roku 1791. uformowaney Dobra w Woiewodztwie Parafii leżące na Ratę Septembrową Roku 1791. zapłaciły Podatku Podymnego - - - - Złł: Pol: 38 Gr: 15

Na mieysce Skórowego od Dymu a gr: 3. z Dymów Nro: 11 Złł: Pol: 1 Gr: 11.3

Kompensacyi dla za Rat za Dymów Nro: Złł: Pol: Gr:

na Magazyny dla Woyska Kor: od Dymu a flor: 1. - - - - - Złł: Pol:

In Summa Złł: Pol: 39 Gr: 10

Z którey to Raty zupełnie wypłaconey, ninieyszy od Skarbu Koronnego, daie się Kwit Dan w Sandomierzu Dnia 20 Miesiąca Września Roku 1791.

Kwit z podatku podymnego.
Diecezjalne Muzeum Sandomierskie.

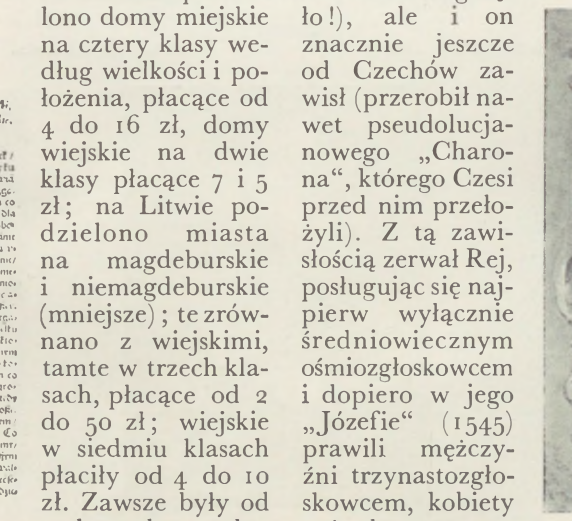

Vniwerſał Podwodny Piotrkowſki.

OKOŁO PODWOD
Vniwerſał Piotrkowſki,
Anno 1565.

ZYGMVNT AVGVST z łáſki Bożey Krol Polſki, wielkie Xiążę Litewſkie, Ruſkie, Pruſkie, Mazowieckie, Zmodzkie, &c. Pan y Dziedzic.

Wszyſtkim w obec y káżdemu zoſobná / Miaſt / Miáſteczek / Wſi / ták Náſzych iáko y Duchownych / ktorzy Podwodyku Náſzym y Rzeczypoſpolitey potrzebami ſą winni dáwáć / wiadomo czynimy ninieyſzym Liſtem Náſzym. Iż gdy było zgodzáne wydawánia pieniędzy z ſkárbu Náſzego na Podwody z tym co wnieſione z Miaſt / Miáſteczek y Wſi / ktore na ſkłádánie pieniędzy dla płacenia Podwod vchwáłá Seymu przeſzłego Wárſzáwſkiego ſą obowiązáne do ſkárbu Náſzego: Tedy wietſzy ſię pokazało być wydawánie ná te Podwody / á niżli czyniło ſkłádánie ná nie / co ieſt z niemáłą vtratą ſkárbu Náſzego. A to iż przeczy innego, iedno iż to poſtánowienie / ktore ſię iſtáło około płacenia od mile zdá ſię być wielkie. A ták pomieważeſmy to ſobie obwarowáli w Conſtytucyey około Podwod czynioney: Jeſliby ná potym zdáło ſię Nam y Rádom Náſzym co przydáć á ktory iáko odmienić około Podwod / że to miáło być ná woley Náſzey. Tedy My z Rádami Náſzymi ná tym Seymie będącymi / przeſtrzegáiąc tego / ſobie chcąc czynić Poddanym Náſzym ſkárbu Náſzego wielkiemi nákłády nie obciążáli. Náleźliśmy to iż od żadnych Podwod ci ktorzy ná nich iedne máią / płacić więcey nie będą winni / iedno po iednym groſzu od mile od iednego koniá / á Przewodnikowi też od drugiego koniá od mile po groſzu. Do wozu tákże od iednego koniá / kiedy ten co Podwod chce być woz ſwoy ma groſz od mile / ode dwu koniu dwa groſze. Jeſli by ſwego wozá nie miáł / á żeby konie y woz nárzucował / tedy ma dáć od koniá do wozu ná mile pułtora groſza / ode dwu trzy groſze. A kiedy by chciał uiść iednego tylko koniá do wozu y z Przewodnikiem / tedy ma dáć od koniá pułtora groſza / á Przewodnikowi pułgroſza. Co gdy do wiádomości wſzech y káżdego zoſobna przyidzie / Roſkazuiemy / áby żaden więcey nie śmiał wyciągáć / iedno iáko w tym Liście Náſzym opiſano ſtoi / pod łáſką Náſzą. Dan w Piotrkowie ná Seymie walnym Koronnym Czternaſtego dnia Maia. Roku Tyſiącznego / Pięćſetnego / Sześćdziesiątego Piątego. A Panowánia Náſzego / Trzydzieſtego Szoſtego.

Uniwersał piotrkowski około podwód, 1565.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Nagrobek Jana Kochanowskiego.
Zwoleń, kościół parafialny.

„popularnych“ długo jeszcze używano: nawet Ł. Górnicki swój „Grunwald“ w nim zrymował; później służył on aż do wiersza ks. Baki głównie humorystycznemu lub drastycznemu wysłowieniu. Rej jeszcze dodawał wierszy dla rymu, nie dla sensu, i można nieraz dwójki jego wierszowe przepoławiać, tj. tylko jedna połowa prowadziła akcję czy rozumowanie dalej. Z tym niedoborem zerwał dopiero Kochanowski; stworzył poezję zamiast prozy rymowanej. Pierwszy ograniczył poezję poezją, tj. przestał rymować, co się nawijało; nawet suche w gruncie relacje, np. o „Hołdzie pruskim“ lub o przewagach Radziwiłła (Pioruna), świetnie ukoloryzował, a jakże urozmaicił dydaktykę „Szachów“. On pierwszy zastąpił banalność Rejową stylem poetyckim, tj. doborem słów, obrazowością, barwnością, tudzież rymami, dbaniem o rytm; on pierwszy zgłębił tajemnice kompozycji (w „Trenach“); utworzył tragedię wedle normy antycznej jako obowiązującej; pogłębił refleksję, myśli ważne na niebie i ziemi. I podbił tą „nową“ poezją, właściwie pierwszą poezją, społeczeństwo; wymieniano, dla formy, i innych obok niego, ale podziwiano i naśladowano jego wyłącznie. „Satyr“ i „Treny“ pozostały wzorem nie prześcignionym; popularność jego i znaczenie rosły z każdym lat dziesiątkiem. Ponieważ kultura krajowa była łacińska, a renesans przenikał objawy życia i sztuki, kierunek poety był z góry wykreślony, opierał się na klasykach greckich i rzymskich, tak samo było z Górnickim-tłumaczem, Szymonowicem, Cieklińskim. Włoskie wzory jeszcze nie rozstrzygały, aż przy końcu wieku i przez cały następny z nimi zapanował barok z kwiecistością, napuszonością (aż do groteski), przesadą (nie bez banalności), ozdobami stylowymi, obrazowością wyszukaną, maskaradą pasterską i liryką, to namiętną, to wyrafinowaną: w wierszach Twardowskiego („Paskwalina“) i Lubomirskiego („Tobiasz“), lirykach Morsztyna i Sz. Zimorowica; od Tassa i Ariosta przejście do Mariniego było lekkie. Obok Włochów czczono dalej łacinę (a o grece XVI-wiecznej zapomniano doszczętnie), szczególniej



Karta tytułowa dzieł Kochanowskiego, 1585.



Poeta.

Słupski, Zabawy, 1618 Biblioteka Jagiellońska.



Rysunek Rubensa do „Liryk“ Sarbiewskiego
Antwerpia, Muz. Plantin-Moretus.



Mateusz Sarbiewski.
Muzeum XX. Czartoryskich.



Karta tytułowa Sarbiewskiego wedle rysunku Rubensa.
Antwerpia, Muz. Plantin-Moretus.



Karta tytułowa „Liryk" Kochowskiego, 1674.
Biblioteka Jagiellońska.

w epice, naśladującej Lukana raczej niż Wergilego, nigdy nie wolnej od szczegółów barokowych, wyliczeń, fantastyki („Oblężenie Jasnej Góry", „Nawigacja morska"); dydaktyki było mało, tym więcej epiki i liryki religijnej, od całych „Mesyjad" do „Gorzkich żalów"; satyra Juwenala przypominała, paszkwil górował. Była i poezja domowego wyrobu, liryka i dydaktyka, bez wszelkich pretensji a nieraz i bez smaku. Język Kochanowskiego zyskał teraz na plastyczności i barwności, na bogactwie wyrazu i sile jego, a pozostawał czystym (inaczej niż proza!). Z latami Muza stawała się coraz bardziej domową, tj. coraz rzadziej wychylała się na świat (Kochowski!), który za Potopu zdziczały, coraz mniej ją cenił, Kochanowskiego kochać przestał; dyletanci zadowalali się pierwszym lepszym rzutem i przy końcu kariery literackiej nie pisali inaczej, nie lepiej niż przy jej początku; wyjątek stanowili Wacław Potocki i B. Zimorowic. Za Sasów, jak Polska, tak upadła i poezja; panegiryczna, już w XVIII gorsząca jałowością treści i stylu, stała się cechą panującą, bo obok marnej religijnej, domowej, a ckliwej erotycznej, groteskowej Janiewicza i Baki, inne działy, epiczny i dramatyczny świeciły pustkami; forma była zaniedbana, rubaszność potęgowała wady barokowe, ale powstały olbrzymy epiki religijnej, świadectwa dewocji, nie talentu (Leszczyński, Kurzeniecki); St. Jabłonowski bajkami i Fenelonem brak smaku zakrywał. Zawsze jeszcze wiersz, po starej nawyczce, panował i nawet obcą prozę „okraszał", bo prozie polskiej jakby nie dowierzano; kto pisał (a było ich niewielu), kuł wiersze. Te przynajmniej polskie były, gdy w prozie obcy język górował. Za Stanisława Augusta, jak wszystko inne, tak i wiersz uległ zasadniczej reformie. Wrócono do „starych": Kochanowski, Szymonowic doczekali się po wiekowej pauzie przedruków; stylu sarmackiego dzierżyli się nieliczni (Naruszewicz, Piotrowski); w komedii, acz o wzorach obcych, Zabłocki rozlewnością wiersza wszystkich prześcignął. Epika „Wojny chocimskiej" Krasickiego była w tym samym stylu, co i pomnik Sobieskiego, tj. rokoko (gips udający marmur); trzeźwy jej autor, mistrz polszczyzny gładkiej, salonowej, bez archaizmów czy prowincjonalizmów, rozumnej a zgrabnej, pełnej finezji i wdzięku, w satyrze niekąśliwej, i w bajkach arcymądrych nieprześcignione podał wzory. Nawet uczuciom wodze puszczano ckliwie i sentymentalnie, ale i rzewnie (Karpiński). Z długiego zaniedbania odżył wiersz, jakby go od wieku złotego nie oddzielały wały baroku i sarmatyzmu. Jeśli teoria Taine'a byłaby słuszną, środowisko szarmanckie i galanckie wywołało takąż poezję. Grozie chwili nie dorosła, katastrofy nie oddaliła, ale stworzyła mocną tamę wynarodawianiu, zbogaciła język ojczysty, niebawem jedyny niby za-

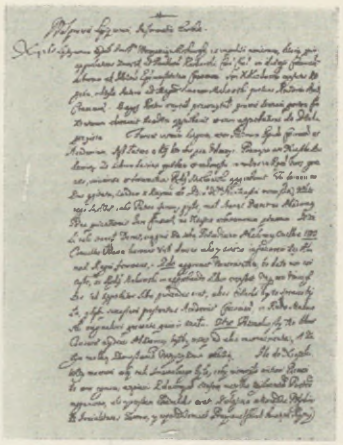

List Wespazjana Kochowskiego do rektora uniwersytetu krakowskiego w sprawie cenzury „Liryk".
Biblioteka Jagiellońska.



Apollo wieńczy poetę polskiego.
Rys. J. Pillement. Warszawa, Bibl. Uniw.

bytek przeszłości, a arcydzieła, które nie dozwalały zatracić się tradycji narodowej, pomagały przetrwać czasy najgorsze. Smak nachylał się coraz wyraźniej ku francuszczyźnie, zapomniano o wzorach włoskich, ale nie pochłonęli zupełnie Francuzi łaciny; właśnie w poezji nie dała się wyrugować. Horacy, Wergili, nawet Lukrecjusz nie pozostali obcymi; posuchę saską powetowano, stworzono nowy język godny nowej treści, rozumnej, postępowej, humanitarnej i mimo wszystko narodowej. Zadatki lepszej przyszłości, uświadomionej walki duchowej z przemocą obcą, były gotowe.



Szymon Zimorowic.
Ossolineum.

Pogaństwo nie pozostawiło bezpośrednich śladów. Wprawdzie wymienił Długosz cały jakiś Olimp polski: Jeszę (Jowisza), Ładę (Marsa! dawniej Wenera) itd., ale zmyślił go, przekonany o jednolitości pogaństwa-diabelstwa na całym świecie, z nie zrozumianych refrenów pieśni ludowych (*jesza*, oby, *ładо* kochanek itd.), a wystylizował go na modłę rzymską; źródła starsze niż Długosz nic o tym nie słyszały. Od innych Słowian zachodnich na Pomorzu i i. i od Rusi dowiadujemy się o istotnym pogaństwie, które kult przyrody łączyło już z antropomorfizmem; ślady jego ocalały tylko w nazwach miejscowych (Swarożyno, Charsy, Rgielsko) i osobowych (Dadźbóg). Kult bogów zanikł od razu i doszczętnie; utrzymały się dłużej wierzenia w duchy domowe, wodne, leśne, przyjazne lub szkodzące, według tego, jak się z nimi obchodzono. Najbardziej popłacały *uboża*, karmione we czwartki wieczorem, opiekujące się domostwem. Gór pilnowali skarbnicy, lasów dziki mąż; skrzaty (z niemieckiego *Schratt*) znosiły dobra. Strzygi, wieszczyce, mamuny, siwilie, duchy to żeńskie, złe przeważnie. Upiry (dziś upiory) z Rusi przyszły (nieboszczyk powracający na świat, złośliwy), wilkołki (dziś wilkołaki) przemieniali się czasowo lub na stałe w wilków, groźnych ludziom i stadom; topielce w wodzie czyhały. Obchody pogańskie ocalały w sobótce mimo jej nazwy chrześcijańskiej, w strawie-stypie dla zmarłych, którym w wielkie czwartki „gromadki“ palono, aby ich ogrzać. Kult pogański nie miał się o co opierać; nie było świątyń (obchody pod gołym niebem u źródeł i dębów, u lip dla kobiet), kapłanów (żerców, nie stanowiących osobnej kasty uprzywilejowanej); może nawet posągów (prócz słupów drewnianych) nie było. Na Rusi ustąpiło tak samo pogaństwo bez walki na sam rozkaz księcia Włodzimierza; wiara jej po części nordyjska (kult Thora-Pioruna) była bogatsza (posągi wzniesione, i w ludzkiej postaci; ofiary z ludzi-młodzieży dla bogów); u ludu, szczególniej na kresach, dłużej też przetrwała i kronikarze XI-wieczni mogli liczniejsze i wyraźniejsze ślady pogańskie zapisywać: Dadźbóg-słońce, Swarożyc-ogień, Chors-księżyc (?) i i.; szczególnie przetrwała wiara w ducha domowego (dziad-ditko, co na diabła zszedł) i boginki-rusałki. Kult zmarłych przodków, dziadów, odprawiany wiosną i późną jesienią, wymagał nierównie większych ofiar niż w Polsce. U Prusów i na Litwie pogaństwo, napastowane gwałtownie przez obcych, tym silniej im się opierało. Prusów wybito do szczętu, więc o ich bóstwach i wierze tylko coś niecoś w XIII wieku słyszymy (fałszerstwa i nieporozumienia pomijamy); tym więcej prawią o Litwie, ochrzczonej dopiero 1386 roku (na Żmudzi jeszcze wiek później). Więc i z latopisów ruskich XIII w., od misjonarzy polskich na początku w. XV,



Pogańska figura z Holzgerlingen.



Pogańska figura z Susza na Pomorzu.



Pogańska figura z Mozgowa na Pomorzu.

od jezuitów z końcem XVI w. doszły obfite szczegóły, nazwy, mity (tych najmniej), obrządki (silny kult ognia, tak że ich Grecy „czcicielami ognia“ w XIV w. przezywali); wielki książę Kiejstut umarł w jawnym pogaństwie. Najszczegółowszy spis bóstw i ich funkcyj pozostawił miernik Zygmunta Augusta, Laskowski, objechawszy całą Żmudź, ale z tego należy korzystać z licznymi zastrzeżeniami; wydali go protestanci nie bez ubocznego celu: napaści na katolicyzm. Podobny, nierównie krótszy spis Stryjkowskiego (z r. 1581) jeszcze mniejsze budzi zaufanie. Czcili (i ofiarami ludzkimi) Perkuna (piorun, znaczył „dębowiec“), Kalwela (kowala mitycznego, który ukował słońce i wyrzucił na niebo), Żowerine (bogini zwierza, jeżeli to nie prosta wieczornica, tj. pora, w którą zwierz na łowy wychodzi?) i i.; ale nawet ten najstarszy spis (z kroniki wołyńskiej) budzi wątpliwości, jego „Divoriks“ nic innego niż *Diewo rykszte*, rózga boża, tj. tęcza. Oczywista, pogaństwo litewskie było już wyżej zorganizowane niż polskie i ruskie; były świątynie, np. w Wilnie, gdzie później katedra stanęła, z wiecznym ogniem, którego *żinczowie*, wieszczkowie (nie znicze, jak fałszywie odczytano), doglądali; zmarłych palono na stosie z wierzchowcami i chartami a dawniej z żonami i niewolnikami; do gajów świętych nikt nie śmiał wchodzić, ani w świętej rzece się kąpać; w różnych porach roku obchodzono uroczystości z ofiarą kozła i nie skończonym piciem ału (lekkiego piwa domowego wyrobu) itd. Brak mitów, u nas zupełny, na Litwie znaczny, nie pozwala odtworzyć jakiegokolwiek na świat poglądu pogańskiego; ruskie, po kolędach i i. zachowane, szczegóły o stworzeniu świata przez boga i diabła trącą dualizmem chrześcijańskim (niekoniecznie bogomilskim).

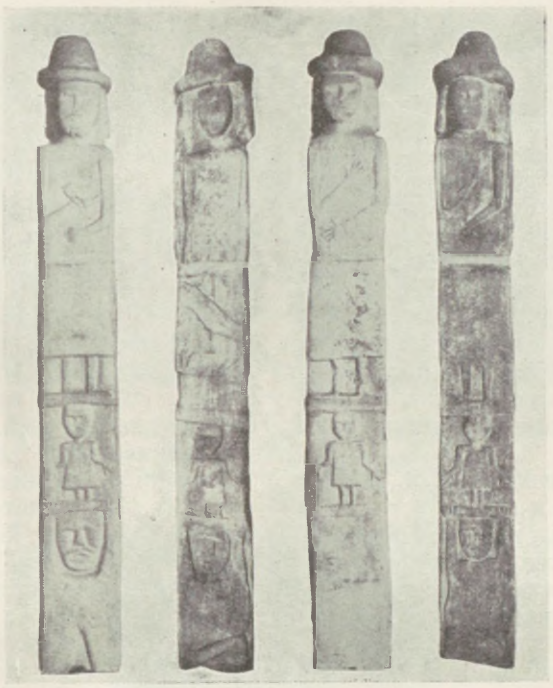

Swiatowid.
Muz. Arch. P. A. U.

Pogłówne płacili pierwotnie tylko Żydzi, Tatarzy, Cyganie; r. 1520 uchwalono je raz jeden na wszystkich mieszkańców Rzplitej według ich zajęć otaksowanych; r. 1590 ten sam podatek, już uchwalony, cofnięto, gdy groza wojny tureckiej minęła. Pojawił się znowu dopiero r. 1662 wobec olbrzymich sum, jakich się np. skonfederowane wojsko domagało; zawarowano jednak, żeby go nigdy więcej nie pobierano prócz tego jednego razu „propter extremam Rei publicae necessitatem“, ale ze względu na obraźliwość szlachty nazwano to pogłówne skromniej *Subsidium generale*. Pogłówne 1673 r. dotykało istotnie, jak niegdyś, tylko luźnych ludzi, po złotemu od głowy, Tatarów i Żydów. Ale już r. 1676 wróciło pogłówne, *Subsidium charitativum*, a od jego taryfy z r. 1677 płacono je nadal. Litwa uchwaliła takie *Subsidium* r. 1685. Taryfa 1677 r. wchodziła w szczegóły popisu ludności. Później wahano się w nazwie pogłówne czy podymne, zastrzegano tylko, żeby wysokość sumy równała się pogłównemu z r. 1677. Od r. 1717 przeznaczono te kwoty głównie na wojsko, które



Figurka tursko-tatarska, znaleziona w grobie.
Horodyszcze, powiat tarnopolski.



Pieczęć Witolda.
Na jednym z pól tarczy przedstawiona Pogoń.



Pogoń na pieczęci majestatowej Jagiełły.



Pogoń Jagiellonów.
Stwosz, pomnik Kaz. Jag., 1482. Kraków, Katedra.

je za kwitami sobie wprost po województwach wybierało. Pogłówne żydowskie, zamienione z ryczałtowego, jakie Żydzi między sobą rozkładali, na 2 zł od głowy 1764 r., co 1775 na 3 podniesiono. Sejm 1775 r. zniósł ostatecznie pogłówne chrześcijańskie, zastąpił je podymnem (zob.).

Pogonia, pogoń, herb W. Ks. Lit., jeździec (św. Jerzy Rurykowiców) z mieczem w prawej do cięcia podniesionej, w lewej z tarczą; na niej krzyż podwójny, czasem trzy kolumny, herb Jagielloński; w hełmie, pod czapką (mitrą) wielkoksiążęcą, pod nim koń biały w pędzie, okryty czerwonym czaprakiem, długim do kopyt, z potrójną frędzlą złotą. Jagiełło ułożył herb państwowy, Orła i Pogoni; Władysław III podzielił tarczę herbową na cztery pola, dwa Orły i dwie Pogonie. Na pogrzebie Zygmunta I niesiono oprócz chorągwi W. Ks. L. z Pogonią chorągiew z 3 kolumnami Jagiellonów.



Pogoń wedle Długosza.
Rękop. z poł. XVI w. Bibl. Arsenału w Paryżu.

Pogrzeby. Z pogrzebów królewskich pierwszy Kazimierza W. opisał Janko z Czarnkowa; następne do niego były podobne. Kondukt pogrzebowy obchodził trzy kościoły krakowskie w mieście, zanim na katedrę podążył. Zaczęły go cztery wozy z poczwórnymi końmi, wszystko czarne; za wozami 40 rycerzy, śród nich chorążowie ziem 12; za nimi rycerz wyobrażający osobę królewską; za nim 600 ludzi ze świecami, każda po pół kamienia; dalej duchowieństwo zakonne i świeckie; za nimi rozrzucał dworzanin z mis srebrnych grosze srebrne między lud; obok niego szli dwaj z workami, napełniający opróżnione misy; za nim mary królewskie, z drogimi suknami, które po kościołach rozdawano. Dalej 300 dworzan i domowników czarno ubranych; w końcu król Ludwik z arcybiskupem i innymi dostojnikami. W katedrze odprawił biskup krakowski nabożeństwo żałobne, podczas którego ksiądz obchodził ołtarze składając na nich, ile mógł ręką zaczerpnąć z mis obok niego niesionych. Przed wielkim ołtarzem złożono najwięcej sukna, a urzędnicy nadworni rozstawili naczynia, z których król korzystał za życia: komornik i podskarbi miednice srebrne z ręcznikami i obrusami; stolnik z podstolim 4 wielkie srebrne misy; cześnik z podczaszym puchary srebrne; marszałek konia ze stajni królewskiej; podkoniuszy stawił rycerza w szatach królewskich; na koniec owe chorągwie ziemskie, których drzewca łamano. Królowi do trumny nie włożono kosztowności, chyba pozłacane rzeczy, tylko jeden szczerozłoty pierścień. — Przy pogrzebie Jagiełły rozczulił Paweł z Zatora wszystkich obecnych kazaniem polskim. — Przy pogrzebie Zygmunta I biskup krakowski Maciejowski przemówił po polsku ku zgorszeniu wszystkich humanistów; za ciałem prowadzili Zygmunta Augusta posłowie cesarza i króla rzymskiego; za nim Bonę książę pruski i margrabia brandenburski; przed ciałem jechał Jan Tarło w kirysie zupełnym, który cesarz Maksymilian był 1514 r. w Wiedniu królowi darował. Po kazaniu wjechał Tarło, dygnitarze położyli znaki władzy królewskiej na ołtarzu wielkim. Zygmunt August uderzył hełmem o ziemię, książę pruski tarczą, margrabia mieczem, książę cieszyński kopią; Tarło spadł z konia przy marach; kanclerz i podskarbi skruszyli pieczęcie stare i otrzymali nowe. — Ciało Z. Augusta prowadzono z Knyszyna do Krakowa, a pochowano z nadzwyczajną pompą; sobowtór



Kurek w kształcie Pogoni na wieży ratuszowej w Tarnowie.



Przeniesienie ciała na marach w XII w.



Pogrzeb w XII w.

Szczegóły z drzwi katedry w Gnieźnie (1 poł. XII w.).



Płaczki na pogrzebie.



Zakonnicy w orszaku pogrzebowym w XIV w.



Miecznicy na pogrzebie.

Szczegóły z grobowca Łokietka. Kraków, katedra.



Płaczkowie na pogrzebie.



Płaczkowie na pogrzebie.

Szczegóły z grobowca Jagiełły. Kraków, katedra.



Grób królowej Zofii, zm. 1461.
Stan po otwarciu. Kraków, katedra.

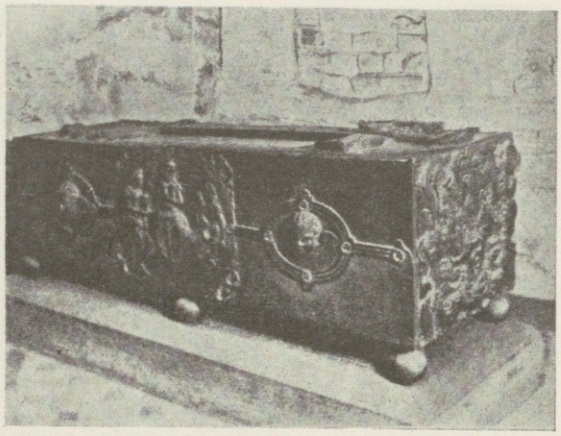

Trumna Anny Jagiellonki.
Kraków, katedra.



Trumna Batorego.
Kraków, katedra.

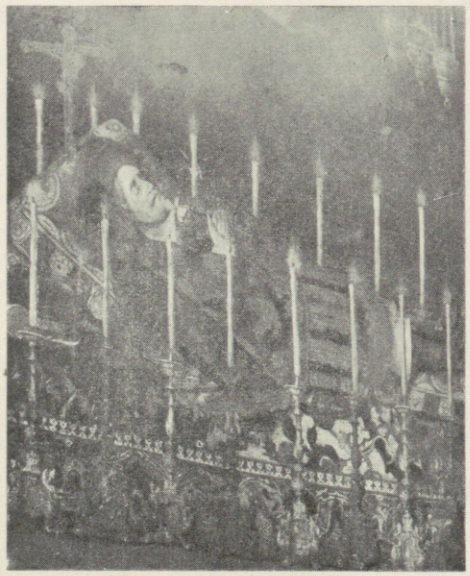

Albrecht Radziwiłł na marach, 1656.
Ołyka, kościół parafialny.



Zygmunt III na marach.
Ossolineum.

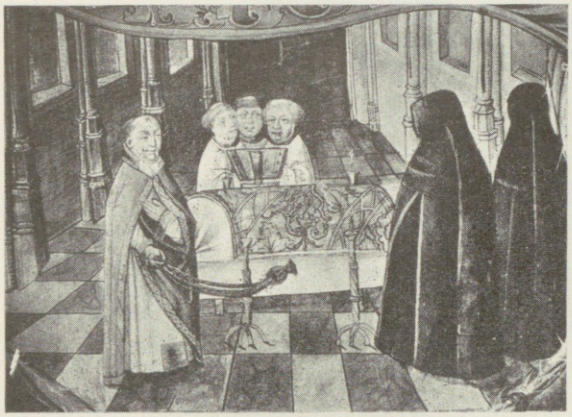

Pogrzeb.
Miniatura z pontyfikału Ciołka (pocz. XVI w.).
Muz. XX. Czartoryskich.

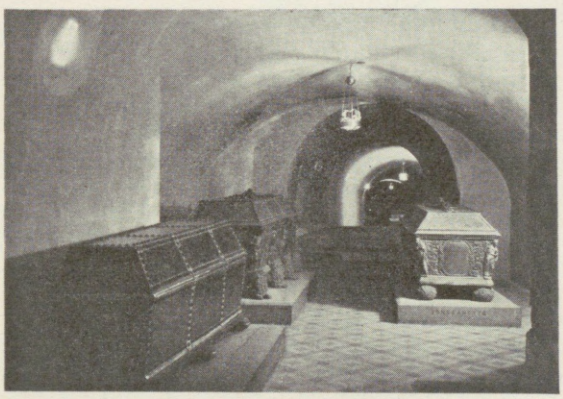

Groby królów na Wawelu.
Fot. S. Kolowiec.



Tablica nagrobna.
Muz. XX. Czartoryskich.

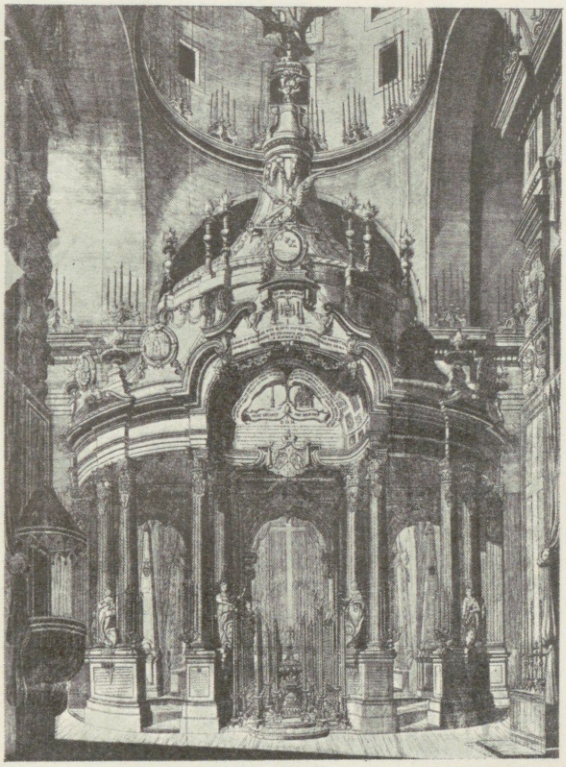

„Castrum doloris".
Ryc. H. Leybowicza, 1747. Muz. XX. Czartoryskich.

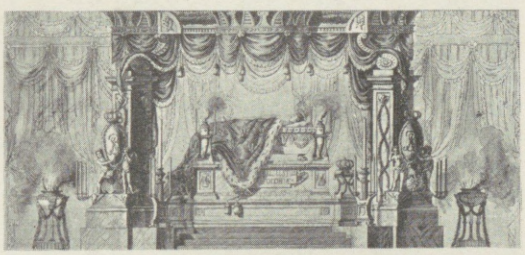

Stanisław August na marach.
Ryc. J. Kołpakowa. Warszawa, Muz. Narodowe.

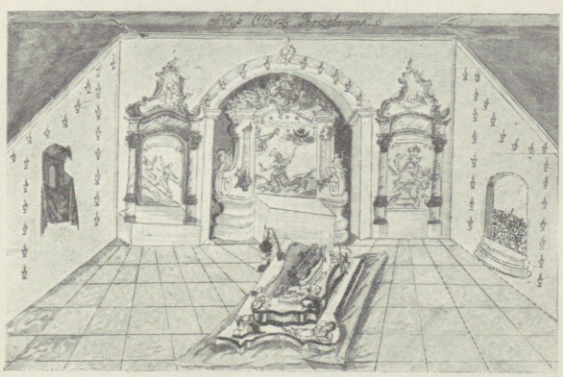

„Abrys ołtarzy pogrzebowych".
Roszkowski, Widok, 1762. Bibl. Jagiellońska.



Chorągiew pogrzebowa z XVII w.
Muz. XX. Czartoryskich.



Pogrzeb.
Roszkowski, Widok, 1762. Bibl. Jagiellońska.

w szatach królewskich przedstawiał osobę samego króla. — Podobnież na pogrzebie Batorego. — Tak było i na pogrzebach np. hetmańskich: za trumną Jana Tarnowskiego jechał N. Radoszewski w czarnej atłasowej szubie sobolami podszytej i w kuczmie sobolowej, „reprezentując pana swego umarłego"; za trumną hetmana W. Koniecpolskiego jechał rotmistrz kozacki Komorowski w szatach jego, całkiem do niego podobny, mianowicie i co do brody. — Sadzono się na niesłychany przepych, w kościele ustawiano katafalk, *castrum doloris*, z alegoriami, symbolami, tarczami itp.; trumny pierwotnie najprostsze, drewniane (a chowano i bez trumny, owinąwszy trupa w kilim), potem metalowe, arcydzieła nieraz sztuki „konwisarskiej", ze złoceniami, kosztowały nieraz setki dukatów; dla służby, milicji nadwornej, sprawiano osobne ubiory żałobne, długie, wlokące się po ziemi. Pogrzeb Kalinowskiego kosztował kilkadziesiąt tysięcy zł, wdowa pozastawiała swoje i mężowskie klejnoty, puchary, zbroje, a przecież wypominali jej szwagrowie, że nie odpowiedziała godności rodowej. Na pogrzebie Zamoyskiej (z domu księżniczki Ostrogskiej) było 6 biskupów, a dla gości i ich orszaków bito dziennie 100 wołów; na pogrzebie Józefa Potockiego, hetmana i kasztelana krakowskiego, było r. 1751 biskupów i sufraganów 10, kanoników 60, księży łacińskich



Ciało na marach.
Roszkowski, Widok, 1762.



Trumna na katafalku.
Biblioteka Jagiellońska.

1.275, unickich i greckich 430; z 120 armat wystrzelano przez 6 dni 4.700 kamieni prochu. Uroczystości trwały nieraz kilka dni. Różni, szczególniej kobiety, zastrzegali sobie w testamencie skromniejszy pogrzeb. Radziwiłł Sierotka dał się pochować w swoim ubiorze pielgrzymim i nieśli go do grobu ubodzy. Szanowano wolę ostatnią, więc grzebano dziś skromniutko, a nazajutrz lub za kilka dni tym okazalszy sprawiano pogrzeb; np. tak podwójnie matkę chował Sobieski z odpowiednimi napisami: „Sic mater voluit", „Sic filium decuit". Kazania były najszumniejszymi przechwałkami, jeśli nie osoby, to herbu; uchodziły za wzory kłamstwa. Do zwyczajów pogrzebowych należał ów kiryśnik wjeżdżający konno do kościoła, kruszący u katafalku kopię i spadający z największym łoskotem, co się nie zawsze szczęśliwie kończyło. Nad grobem żołnierzy zawieszano chorągwie z popiersiem zmarłego, nieraz z najkosztowniejszej materii; wisiały gęsto po kościołach, padały ofiarą kradzieży; *labaria funebria* wisiały w kościele, a tzw. konkluzje, również niby *labaria*, z drukowanymi na nich sentencjami i datami o zmarłym, w kaplicy domowej. Spotykały się stale przeciwieństwa: magnat Krasicki kazał się w koszuli i habicie karmelitańskim pochować „bez szkap i niepotrzebnych ceremonii"; A. M. Fredro krewnego wedle jego zlecenia pochował skromniutko, ale gdzie indziej odprawił ten sam pogrzeb z wielkim kosztem *pro reputatione* domu, a prosty szlachetka rujnował się drogim pogrzebem. Starsze kobiety przywdziewały habit zakonny, młode strojono jak do bankietu czy balu; w trumnie urządzano i okienko. Wszystkie akcesoria pogrzebu (świece itd.) i katafalku (sukna itd.) oddawano duchownym. Tak w Sandomierzu dawna kolegiata przechowuje dotąd wiele metrów tkaniny zielonej z jakiegoś monarszego pogrzebu w Krakowie w XVIII w., którą obdzielono kapitułę krakowską i sandomierską. Obok kazania pogrzebowego (liczne druki) występowali i mówcy z braci szlachty i częstokroć łgali bez miary. Na pogrzebach królewskich wjeżdżał i spadał tylko jeden kiryśnik, a insignia składali dygnitarze pojedynczo (krusząc pieczęcie itd., uderzając hełmem itd.),

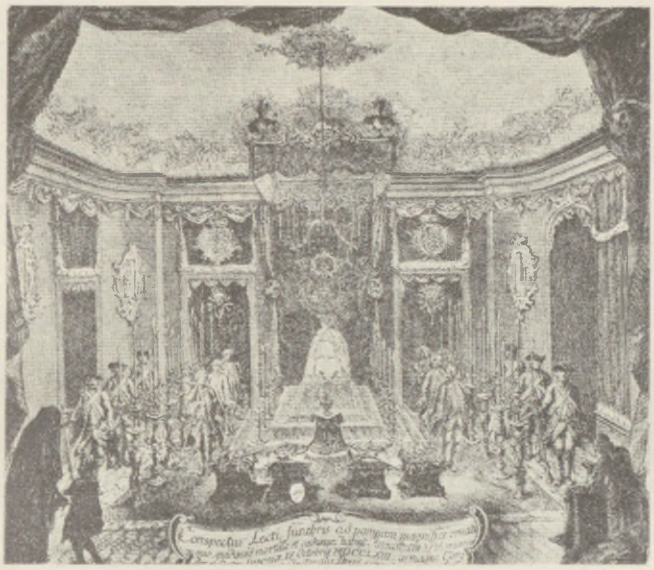

August III na katafalku.
Ryc. L. Zucchiego, 1763. Lwów, Muz. XX. Lubomirskich.

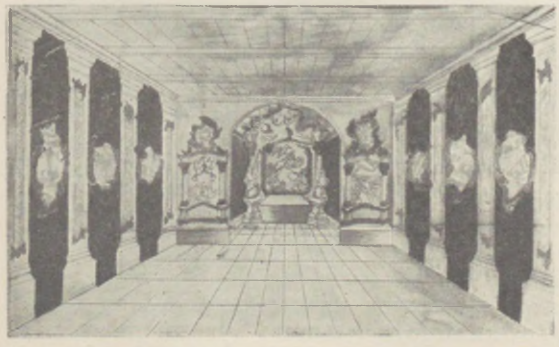

Pogrzebowa dekoracja kościoła w XVIII w.
Roszkowski, Obwieszczenie, 1763

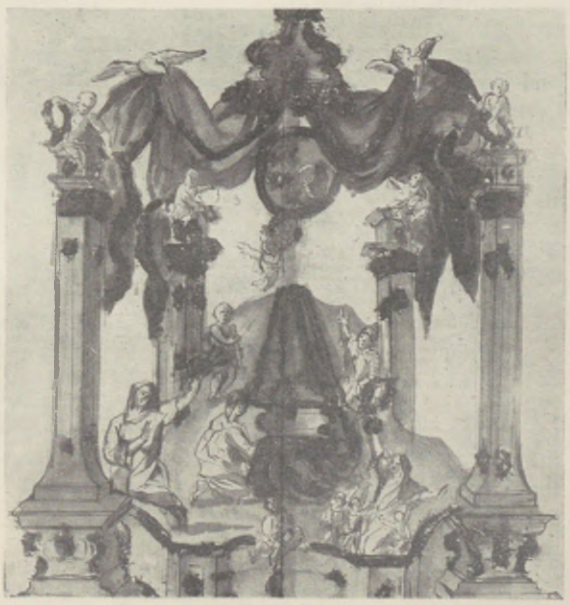

Katafalk.
Biblioteka Jagiellońska

ale na pogrzebie Potockiego wpadało kilku kiryśników z oznakami jego i każdy je kruszył i spadał z konia. Chowano w grobach rodzinnych, w podziemiach kościelnych, np. kolatorów, innych na cmentarzu przy kościele, dosyć powierzchownie i płytko. Lud prosty, szczególniej na Litwie i Żmudzi, chował także po lasach i drogach rozstajnych; jeszcze w XVII i XVIII w. ponawiano zakazy chowania poza cmentarzem nawet pod karą klątwy. Cmentarzy nie szanowano zbytnio, tylko duchowieństwo strzegło ich staranniej; krzyż drewniany stał nad grobem, płytę z napisem zawieszano w kościele; cmentarze przekopywano często dla braku miejsca. Mogiły samobójców i zmarłych gwałtownie kopano poza wsią, na drogach rozstajnych, każdy przechodzień rzucał gałązkę na takie groby; gdy się chrustu nazbierało, palili je przy sposobności pielgrzymi. Uroczystości pogrzebowe kończyły się niegdyś strawą, od XV w. stypą z łacińska przezwaną; zaczęta w skupieniu i milczeniu, stawała się coraz żywsza i kończyła nieraz bójką a nawet zabójstwem. O zmarłym pamiętano długo; gdy ród z nim wygasał, łamano jego tarczę herbową; dzień zaduszny poświęcano ogólnej o zmarłych pamięci.



Pojedynek w XVI w.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

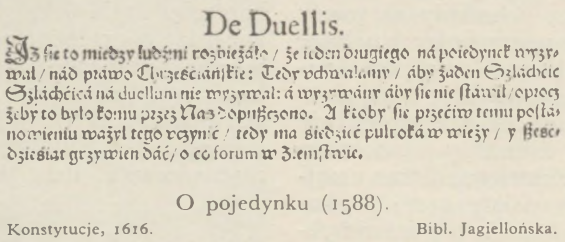

De Duellis.

Iż ſie to miedzy ludźmi rozbieżáło / że ieden drugiego ná poiedynek wyzywał / nád práwo Chrześciáńſkie: Tedy vchwalamy / áby żaden Szláchcic Szláchćicá ná duellum nie wyzywał: á wyzywány áby ſie nie ſtáwił / oprocz żeby to było komu przez Nas dopuſzczono. A ktoby ſie przećiw temu poſtánowieniu ważył tego vczynić / tedy ma śiedzieć pułroká w wieży / y ſześćdziesiąt grzywien dáć / o co forum w Ziemſtwie.

O pojedynku (1588).
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Pojedynki nie odgrywały za dawnych czasów tej roli co na Zachodzie, nie były też obstawione żadnymi ceremoniami. Kto się uczuł obrażonym, rwał się do szabli i rąbał, a w razie zabójstwa usiłował ugodzić krewnych grzywnami albo odsiadywał wieżę dobrowolnie, wedle orzeczenia jednacza-mediatora, poważanego obywatela, które łagodziło spory zazwyczaj z dobrym wynikiem. Przy krewkości temperamentu, nadużywaniu alkoholu, stałym noszeniu broni a tłumnych biesiadach (sejmiki!) były „wyzwania na rękę“ niczym rzadkim; rozgrywały się natychmiast, nawet bez sekundantów: biesiadnicy otaczali kołem rąbiących się (do pistoletów przychodziło rzadziej) i kończyła się rzecz lekkim lub cięższym upustem krwi, a choćby i śmiercią, na co „Statut litewski“ co prawda karę śmierci stanowił. Rzadsze były wyzwania pisemne, kartelusze, a opinia publiczna co do przyjmowania wyzwania była podzielona. Raz uchodził ten, co go nie przyjął, ignorował, za infamisa, drugi raz nic mu to nie szkodziło: wyzwanie nawet za pieczęcią królewską (bo król mógł zawsze pozwalać na pojedynek, zakazany zresztą przez prawo) Pszonka najspokojniej ignorował i uchwała sejmowa z r. 1588 nakazywała wyraźnie, że wyzwany nie ma stawać do pojedynku, a obie strony podpadały karze 60 grzywien i pół roku wieży. Jeszcze pojedynki XVI-wieczne odbywały się po staroświecku, niby turniej, i Zygmunt I przepisał broń obopólną (drzewokopia, miecz i kord, żadna inna; koń obuzdany i osiodłany bez żadnej innej wyprawy). Później oznaczał wyzywający broń, wyzwany czas i miejsce, przyjaciele-sekundanci przynosili i odnosili umowy. Opinia pojedynków nie pochwalała, były też rzadkie. Najsłynniejsze były dwa wyzwania: jedno, acz do pojedynku wcale nie doszło, to obelżywe listy wymieniane przez Diabła Stadnickiego i Łuk. Opalińskiego, z ostatnimi wyzwiskami; nie ma sylwy szlacheckiej z XVII w., co by ich nie powtarzała; drugie wyzwanie Kaz. Poniatow-



Walka magnatów polskich.
Ryc. niemiecka, 1700. Muz. XX. Czartoryskich.

skiego i nieco kpiąca, z francuska, odpowiedź Tarły z r. 1744, zakończone śmiercią Tarłową, o którą plotki sekundantów Poniatowskiego winiły; pojedynek Casanowy z Branickim narobił też nieco hałasu. Zmieniło się to poniekąd w drugiej połowie XVIII w.; pod wpływem i za wzorem francuskim zagęściły się pojedynki w wojsku, śród młodzieży, szczególnie pańskiej, warszawskiej, ale że za każdą burdę wszczętą pod bokiem królewskim, a pojedynek uchodził za taką, mógł marszałek w. kor. karę śmierci stosować, więc wydalali się pojedynkujący poza obręb jego władzy i rąbali się albo strzelali na polach Jeziorny. Kościół potępiał każdy pojedynek, choćby król nań zezwolił, pod karą klątwy.



Brakteat medalowy Krzywoustego na pamiątkę pokuty w Gnieźnie, 1118.

Pojezuickie dobra uznała uchwała sejmowa 1775 r. niby za narodowe, przeznaczyła je Komisji Edukacji Nar. na utrzymanie szkół dla młodzieży szlacheckiej, ale zarządu ich nie powierzono Komisji. Osobna Komisja Rozdawnicza sprzedała je nabywcom, obowiązanym do płacenia raty (półrocznej) procentu od zysku do kasy Komisji Eduk.: *haeres privilegiatus* nie śmiał zalegać z ratą; jeśli zwlekał z nią sześć tygodni, miano położyć nań sekwestr, a po nowej zwłoce oddać jako wolne innemu nabywcy; dóbr tych (jak królewszczyzny) nie wolno było ani dzielić, ani odłużać. Nabywca nabywał je zresztą na wieczyste, dziedziczne posiadanie, chociaż to była własność Komisji i jako taka wyjęta spod powszechnego sądownictwa. Sejm wielki wymagał i od nich ofiary.



Figura pokutna u stóp Łysej Góry.



Pojedynek.
Hist. Gen. Kalender, 1796.
Warszawa, Muz. Narodowe

Pokład, depozyt, umowa dobrej wiary, którą oddawano rzeczy ruchome (kosztowności, akta) albo nieruchome (dobra ziemskie) krewnym czy obcym do przechowania (na pewniejszych miejscach, np. akta sądowe do ratuszów miejskich). W razie uszkodzenia przypadkowego płacił pokładnik w Koronie połowę szkody, w Litwie całą, chyba że temuż przypadkowi uległy i jego własne rzeczy. Podpokład był dozwolony. Wobec częstych nadużyć zaufania podpadło naruszenie depozytu tym samym karom co najście domu lub rozbój na drodze publicznej; nieraz powierzano takie sprawy sądom grodzkim i miały je sądzić przed innymi.

Pokładziny zob. Wesela.

Pokora, pokuta publiczna, była w krajach, gdzie obowiązywała krwawa pomsta za zabójstwa, jedynym środkiem, aby zapobiec grożącemu nieraz wyludnieniu (np. w klanach czarnogórskich czy albańskich). Za pośrednictwem uproszonych o to jednaczów stawała ugoda, zachowująca do najmniejszych szczegółów przepisane odwieczne formalności. Zabójca, w żałobie, z nagim mieczem zawieszonym u szyi, przystępował otoczony krewnymi czy przyjaciółmi przed przedstawiciela pokrzywdzonego rodu i błagał go o przebaczenie, oddając swój żywot w jego ręce, co ten nawet symbolicznie wykonywał nad zabójcą; za dopełnienie dalszych warunków ugody (odszkodowania) ręczyli obecni. Cały obchód miał znaczenie sakralne, odbywał się też przed kościołem. Już w w. XV należała pokora do przeżytków prawnych, skoro władza



Szlachcic pokutujący.
Rzeźba z XVII w.
Diec. Muz. Sandomierskie.



Tablice pokrewieństw.
Jabłonowski, Heraldica, 1752. Bibl. Jag.

państwowa nie dopuszczała samowolnego wymiaru sprawiedliwości.

Pokrewieństwo powstawało przez krew, więc było przyrodzone, było też jednak i sztuczne. Pokrewieństwo przyrodzone było dwojakie, przez ojca, po mieczu, *agnati post gladium*, albo (zwane powinowactwem) przez matkę, *cognati post fusum*, po kądzieli. Między krewnymi, *propinquii*, *proximi*, były rozmaite stopnie, do pewnej liczby oznaczane osobnymi nazwami, z których wiele pierwotnych w ciągu XVII i XVIII w. zupełnie zatracono, zastępując je obcymi, ogólnikowymi, jak szwagier lub kuzyn. Nazwy pierwotne brzmiały: o(j)ciec, tato; matka, mać, macierz; czędo (najwcześniej zatracone, ocalałe w szczątku itp.), dzieci; dziecię, syn; cór(k)a; wnęk lub wnuk, wnęka, wnuczka; prawnuk, prawnuczka; to byli *descendentes* w *linea directa*; *ascendentes* w tejże linii byli dziad (dobra po nim: dziadowizna), dziadek, baba (dobra: babizna), babka; pradziad, prabab(ka), ogólnie praszczur, co jednak i o prawnukach używano. Dalsze nazwy, zapomniane w znacznej części, u nas nawet bardziej niż u innych Słowian, zastąpione przez nowe ogólnikowe (bratowa, synowa, bratanek itd.) były: *snecha*, *sneszka* (synowa wobec rodziców mężowych); snecha zwała braci mężowych *dziewierzami* a siostry mężowe *zełw(ic)ami*, też *zołwami*; żony braci mężowych *jątrewkami*, *jątrwiami* (tak zwały się one wszystkie między sobą). Rodziców mężowych nazywała snecha *świekrami*; ją samą nazywano także *niewiastką*, chociaż niewiasta i pannę młodą albo nowożenię oznaczała. Mąż nazywał rodziców żony teściem i teściową (dawniej *cieść*); r. 1564: „cieść, tj. żony mojej ojciec, niektórzy świekrem zowią ale niewłaściwie, bo świekier jest mężów ojciec, *socer*"; ale Stryjkowski (1581) pisze: „świekier albo cieść", na innym znów miejscu: „ćcia albo cieścia, ojca żony swojej". Z podobnym pomieszaniem zwano *świeścią* matkę żoniną, a drużbów weselnych lud dziewierzami przezywał (słusznie o tyle, że do drużbów przede wszystkim bracia mężowi młodej służyli). Już w XVI w. zapomniano zupełnie o *nieci* i *nieściorach*, kuzynach i kuzynkach (nazwach dla potomstwa brata lub siostry). Brat i siostra mogli po ojcu matce dostać ojczyma lub macochę; ojczym i macocha zwali ich pasierbami i pasierbicami. Mąż nazywał brata żony (szwagra) *szurzym*, ale już przy końcu XVI w. tylko Mazurów „surzym" wyszydzano. Ciot(k)a była zarówno siostrą ojca jak matki; ciotami przezywano eufemistycznie, aby nie wywoływać wilka z lasu, i baby, i czarownice, i febrę, podobnie żebraka strychem zwano. Brat ojca był stryjem (stryjkiem lub stryjcem), a że pokrewieństwo po mieczu wyżej ceniono, nazywano całą szlachtę używającą tego samego herbu stryj(c)ami i odwoływano się skutecznie do ich pomocy (jeszcze w XX w. znajdował Polak h. Bylina u Niemca-Ślązaka tegoż herbu gościnne przyjęcie, acz zresztą zupełnie nieznajomy). Stąd nadzwyczajne genealogie i herbów znaczenie w Rzplitej, obce innym narodom. Brat matki zwał się (w)ujem, siostra jego albo żona ciot(k)ą (jak po stronie mężowej). Pokrewieństwa bliższe stanowiła rodzina (wyłoniona z rodu, rodzice — *parentes* i dzieci) i bracia stryjeczni, a więc tylko pochodzący od wspólnego dziada; niegdyś w ich braku pustoszały dobra, stawały się puścizną. Od pokrewieństwa bliższego, w prostej linii, dzielili się krewni dalsi, *remoti*; z nich boczni, *collaterales*, co pochodzili od wspólnego pradziada czy ogółem przodka. W linii prostej obliczano stopnie pokrewieństwa według liczby rodzeń (syn z ojcem w stopniu pierwszym), w bocznej według liczenia rzymskiego (liczba rodzeń) w prawie spadkowym, według kościelnego (liczba pokoleń) w prawie małżeńskim. Osoby pochodzące od jednego przodka tworzyły ród, całość. Pierwotne jego znaczenie objawiało się w znaczeniu krewnych w każdej niemal dziedzinie prawnej, w prawie małżeńskim, opiekuńczym, spadkowym: ich zezwolenia wymagała alienacja dóbr rodowych; im służyło prawo bliskości i skupu; bliższość przy przyjęciu rękojemstwa albo depozytu; ich przysięga stanowiła o rodowitości tego, któremu zarzucono nieszlachectwo. Sztuczne pokrewieństwo istniało już tylko w przeżytkach: o pokrewieństwie mlecznym, przez matkę karmiącą i obce dziecko, głucho; to samo o pokrewieństwie przez drużbowanie



Tablice pokrewieństw.
Jabłonowski, Heraldica, 1752. Bibl. Jag.

(pobratymstwo). W prawie małżeńskim rozstrzygało i duchowne, przy chrzcie lub bierzmowaniu zaszłe; małżeństwa kmotrów Kościół nie dopuszczał (chyba za osobną dyspensą). Niektóre nazwy bywały dosyć dowolne albo chwiejne; męża ciotki nazywano *na-* albo *pociotem*, ale W. Potocki uważał to za żartobliwe; dzieci rodzonych braci i sióstr, tj. synowców i siostrzeńców, zwano także wnękami; syn brata zwał się nie tylko synowcem, ale i bratankiem, bratańcem; córka brata — synowicą albo bratanicą; syn siostry — siostrzeńcem, siestrzan(ki)em, córka siostry — siostrzenicą, siestrzanką. Jeszcze Szymonowic w Sielankach (1614 r.) mógł pisać: „Zołwice i bratowe u jednego stołu, I świekry i niewiestki jadają po społu", Kochanowski też swobodnie o jątrewkach i dziewierzach prawił, ale to trąciło już nieco archaizmem.



Polak.
Vecellio, Degli abiti, 1590.
Rzym, Bibl. Angelica.

Polacy (Poloni) oznaczają naród dopiero od drugiej połowy X w. Jeszcze mnich korwejski Widukind, pisząc pod r. 963 o Mieszku, nie nazwał go „królem" Polaków, co u biskupa Thietmara już regułą jest, lecz królem jakichś Licikawiców (imię to nie objaśnione i na pewno pomylone). Współczesny tzw. geograf bawarski znał tylko parę szczepów śląskich i Wiślan, których i w IX w. wymieniono. Źródła domowe używają nazwy Polanin (liczba mnoga: Polanie): Polanin Polaninowic nazywa się w XIII w. pewien rycerz, i Polska (tj. ziemia, przymiotnik, jak wszystkie na -sk, pozbył się rzeczownika). „Polanie" jeszcze w XV w. nazywają się w strofach dodatkowych do Bogurodzicy i i., ale już ustępowali przed nową krótszą formą: Polak. Obie nazwy oznaczały pierwotnie tylko późniejszego Wielkopolaka, tj. mieszkańca pól nadwartańskich; por. Polan naddnieprzańskich, tj. Kijowian: ta zgodność jest przypadkowa i nie należy się na niej opierać. Nazwa szczepowa przeszła w narodową, bo zjednoczenie kilku luźnych szczepów w naród i państwo wyszło od jednego szczepu, a raczej od wodza jego (podobnie jak wódz Czechów narzucił panowanie i nazwę jednego szczepu wszystkim innym osiadłym w kotlinie czeskiej). Naród polski (Polska) powstał, jak inne europejskie, ze skrzyżowania kilku ras. Dawna Polska jednakże podobnego pytania o rasy nie znała, wierzyła samym oczom, np. co do wzrostu: małym był Jan Tarnowski, małym ostatni Tęczyński i i.; co do cery jasnej, czy ciemnej itp., lecz żadnych z tego antropologia współczesna nie wyciągała wniosków i dziś jeszcze uważa nauka pytanie o powstaniu rasy polskiej, widocznej niegdyś u koni, za nadzwyczaj skomplikowane: można mówić o jakiejś różnicy między północną a południową Polską (północ obejmowałaby Wielkopolan i Mazowszan, południe — Małopolan), ale liczba dalszych drobniejszych podziałów jest wcale znaczna, od Księżaków gnieźnieńskich i Kurpiów mazowieckich aż do Lachów śląskich i Podhalan małopolskich. Pomijamy więc owe składniki rasowe (np. w Wielkopolsce mają przeważać tzw. nordyckie, tj. rasa północna, szczepiona na śródziemnomorskiej?), a zatrzymujemy się nad etnograficznymi. Na naród polski złożyli się na zachodzie Polanie (później Wielkopolanie) z grodami naczelnymi Poznaniem (nazwa osobowa) i Gnieznem (rzeczowa); Kujawy (tj. wydmy piaszczyste) z grodem prastarym, niegdyś wiele znaczniejszym, Kruszwicą (nazwa rzeczowa, od grusz-krusz); nie wyróżniamy osobno jako zbyt drobnych Łęczycan (od grodu Łęczycy, od łąki) i Sieradzan (od grodu



Polacy.
Ryc. Baura, 1636.
Zbiór Graf. Bibl. Jag.



Kupcowa z Poznania.
Ryc. niem. z XVI w.
Muz. XX. Czartoryskich.

Biblioteka Polatyn
A. S. G.

Sieradza, nazwy osobowej od siry, 'sierocy'). Południe od zachodu zaległo kilka szczepów, od XIV w. obejmowanych nazwą nadaną od szczepu środkowego Ślęzan i ich Śląska na całość, do której należeli na południu od Śląska Opolanie (nazwa Opola powtarza się na Podolu!), na północy Bobrzanie i i. Cały kilkakrotnie większy wschód zajęli na południu Małopolanie (dawniej Wiślanami przezywani), a północ – Mazowszanie: Małopolanie z odwiecznymi grodami Krakowem (osobowe) i Sandomierzem (poprawnie Sędomierzem, gdyż dawne *ą*, *an* przechodzi od XVI w. w *ę*, osobowe); Mazowsze od miejsca nazwane (skrócone *Mazur*). Mazowsze odcina się bardziej od innych szczepów polskich; ubogie, ludne, energiczne, rozszerzyło Polskę na północy kosztem Prusów a na wschodzie kosztem Jadźwingów i Rusi. Północny zachód zalegli Pomorzanie, szczep przechodni od polskich do dalszych, aż nadłabskich Słowian (Luciców i in.); zniemczeni, ocaleli tylko w resztkach kaszubskich. W obrębie grup większych powstawały z czasem mniejsze, przezywane od siedzib (Borowiacy, Lasacy albo Lasowiacy, Podhalanie od hal-gól, Górale i i.), najczęściej od grodów (Sandomierzanie, Krakowiacy itd.) albo od przypadku, od stroju, jak Kaszubi, Kabatkowie, Kurpie od chodaków, które u Górali kierpcami się zowią, Księżacy w „Księstwie Łowickim", jako w nadaniu arcybiskupów gnieźnieńskich itp. W długim współżyciu, uwarunkowanym jednolitym językiem i obyczajem, wiarą, ustrojem państwowym, położeniem na uboczu — Polski, dalekiej od Rzymu jak od Bizancjum, wyrobiły się cechy wspólne, odróżniające Polaka od Litwina i Rusina, z którymi go ustrój państwowy od połowy XIV w. połączył, a najbardziej od Niemca, który od XIII w. napierał od zachodu na Śląsk, Wielką i Małopolskę a od północy na Wielkopolskę, Kujawy i tychże kolonię, ziemię głównie chełmińską (tak niegramatycznie zwaną, właściwie chełmską). Bliższy Zachodowi wiarą i ustrojem wyróżniał się Polak ogładą od po bizantyńsku kostniejącego Rusina, żywością od ciężkiego i upartego Litwina, ruchliwością, zapalnością, marzycielstwem od powolnego a metodycznego Niemca, który Polaka pracowitością i oszczędnością przewyższał. Sangwinik, pocieszał się stałym „jakoś to będzie", bywał i po szkodzie niemądry; gotowy do ofiar i poświęcenia, ale niewytrwały w niczym, chyba w gorącym przywiązaniu do ziemi, wiary i obyczaju, więc mimo wszelkiej płochości miłośnik i obrońca przeszłości; lekkomyślny, więc obojętny na widoczne niedomagania, puszczał przestrogi mimo uszu; nieprzedsiębiorczy, dał sobie wydrzeć udział w opanowaniu morza, chociaż posiadł wybrzeże morskie, a dał Tatarom przewodzić na Podolu i Ukrainie, czego by Moskwa, choć tępa, nie zniosła. Ciekawy, pojętny, łatwo sobie przywłaszczał obce zdobycze, nie siląc się na własne, nie ubiegając się nigdy i nigdzie o istotne pierwszeństwo, niedbały o postępy, ulepszenia, reformy (nawet sochę ze Wschodu otrzymał, a pługa i trójpolówki od Niemców się uczył); wrodzonych zdolności (większych niż np. u Czechów albo Moskwy) nie udoskonalił. Zdawał pracę na obcych; budownictwo (oprócz drewnianego), rzeźbiarstwo, malarstwo przez całe średniowiecze, odrodzenie i barok przeważnie albo wyłącznie obcymi u niego stało, sam się nad przeciętną cechowość z jej „majstersztukami" nie wznosił. W jedynej muzyce tworzył samoistnie, chociaż i tutaj doskonałości przed XIX w. nie dopiął. Podobnie było w nauce i literaturze; po wawrzyny nie sięgał, talentu nie pielęgnował z małymi wyjątkami; w XVI w. Kochanowski i Szymonowic, w XVIII w. Krasicki granice dyletantyzmu zasadniczo przekraczali; w XVII w. Twardowski, Potocki, Kochowski mimo nadzwyczajnej, jak u Potockiego, płodności i łatwości sił na wydanie wielkiej całości się nie skupili. Nawet w wymowie, mimo ciągłej praktyki w życiu parlamentarnym, czy w trudzie kaznodziejskim, przy wszelkiej swobodzie słowa, chyba u Skargi szczytów dopinali; mowy Zamoyskich i i. poniekąd zawodzą, wzruszyć nie zdołają; mówcy sejmu czteroletniego mimo całej grozy położenia ognistością nie porywali, jakby hamowani przeróżnymi względami; namiętność chyba na piśmie, np. u Staszica, gwałtowniej wybuchała. Od przyrody bywali łagodni, dobrotliwi, szczerzy i otwarci i to ich od Romanów, Włochów czy Francuzów różniło: na nieszpory sycylijskie, czy na noc św. Bartłomieja nigdy by się nie zdobyli; bezskutecznie ich nuncjusze apostolscy o oziębłość wiary oskarżali, z różnowiercami i biskupi, ku zgorszeniu Włochów, do stołu siadali. Francu-



Szlachta polska w końcu XVI w.
Muz. XX. Czartoryskich.



Dama w polskim stroju.
Rys. J. P. Norblin.

zami Północy Polaków nazywano, ale mniej byli wypolerowani i nierównie mniej dbali o własną korzyść. Towarzyscy aż do przesady, wylani i dowcipni, odbijali żywo od mruków Litwinów; wolnością, a choćby złośliwością języka stale się odznaczali. Jednolitość charakteru narodowego rozszczepiła się w biegu stuleci: wygórowała żądza niezawisłości, duma, zarozumiałość w szlachcie, uniżoność w chłopach i mieszczanach, odsądzonych od praw obywatelskich; nawet szlachcic zaściankowy, chodaczkowy, okoliczny, czy jak go nazywano, materialnie nieraz niższy od zamożnego chłopa, a cóż dopiero miejskiego synka, gardził chamem, związków małżeńskich z nim unikał; nawet w kościele na prawo, chłop na lewo stawał. Widoczna różnica raziła cudzoziemców: sfery wyższe imponowały im grzecznością, gościnnością, łatwością w obejściu, przypominającą wyraźnie Francuzów, jak najdalszą od sztywności niemieckiej; uderzał ich natomiast w życiu rodzinnym brak poufałości, czołobitność wobec rodziców i starszych; wielka porywczość, lecz nie namiętność; pewna lekkomyślność a z nią utratność, życie nad stan, chełpliwość. Rozluźnienie moralne nastało dopiero za króla Stasia i inwazji mód paryskich, połączone z karciarstwem wyradzającym się w manię, jakby rozrywek towarzyskich umysłowych nie znano (co się w XIX w. jeszcze nasiliło). Za to znieprawiła pańszczyzna chłopa zupełnie: pracował, bo musiał i tylko tyle, ile musiał, a zbywał pracę, ile mógł; wytrawiła z niego uczucia ludzkie (pojęcie ojczyzny było mu całkiem obce), godności osobistej, przyuczyła do największej służalczości a wywołała powoli nienawiść do „pana“, co się w r. 1831, 1846 i 1863 wyraźniej objawiło. Jego przesądna religijność udzieliła się i „panom“ za Sasów, była zaś stała u chłopa i łyka; w parze z nią szły zabobony i praktyki, zacofanie wielkie na każdym kroku, które znaczenie Polaka, górujące przed r. 1650, silnie obniżyło, a sympatii europejskiej na długo pozbawiło. Czasy wnosiły więc silne odmiany u góry i u dołu, chociaż odwiecznych rysów rasowych, plemiennych nie zniszczyły, a należały do nich gościnność aż przesadna, wrażliwość i idąca z nią w parze gotowość do nagłych odmian: więc niestałość jawna, chwiejność słowa i czynu, niewybredność w życiu i bycie hartowała ich przeciw słocie i głodowi; żądza niezawisłości osłabiała znaczenie wodzów-książąt, choć uznawała autorytet „starostów“, domagała się zgody ogólnej, nie znosząc niewolenia. Zob. artykuły Słowianie; Język.



Pan w polskim ubiorze.
Rys. J. P. Norblin.



Chłop.
Hist.-Gen. Kalender, 1797.
Warszawa, Muz. Narodowe.

Polonez zob. Tańce.

Polowanie (zob. Łowy; Pies). Rozwój prawa polowania zależał pierwotnie od uwolnienia gruntów szlacheckich od monopolu-rogala książęcego i królewskiego; jako nieograniczony niczym pan zażywał szlachcic tak samo prawa polowania jak propinacji i każdego innego, tylko najgrubszy zwierz (żubr, tur, łoś) był zastrzeżony dla panującego. Dalszy rozwój zasadzał się na oduczaniu szlachty od nawyczki polowania na obcych gruntach, co jeszcze Ostroróg uważał za kosztowny przywilej szlachty polskiej (1620 r.). Zakazała go ostatecznie uchwała 1775 r., żądająca pisemnego zezwolenia właściciela dla obcego polującego na jego gruntach; nawet nie wolno było strzelać do zwierzyny lub zapędzać się za nią na obcy grunt: należało psy odwołać, zakaz dawniej niesłychany. Osadnicy niemieccy jedyni wolni byli od służb i danin łowieckich.

Polska, ziemia nazwana od pól nad Wartą z głównymi grodami Poznaniem i Gniezdnem (od gniazda, naturalnie orlego, nazwanym). Piast znad Warty zaokrąglił władzę podbojem kolejnym Wiślan (nad górną Wisłą z Krakowem i Sandomierzem; w drugiej połowie IX w. tworzyli oni państwo szczepowe, sięgające po Lublin, Przemyśl, Bieszczady);

następnie Mazurzan nad średnią Wisłą; potem Bobrzan, Ślązan i Opolan, dalej podbojem wschodnich Pomorzan po Gdańsk i wschodnich Luciców (chyba skrawków ich ziemi). Takie było najszersze państwo Piastów; ziemie za Odrą i pomorskie rychło utracono; o Śląsk walczono nieraz z Czechami; o Przemyśl, Bełz, grody czerwieńskie — z Rusią. Najściślejsza była łączność z Wiślanami, tak dalece, że ci wymienili starą nazwę na Polskę, wobec Wielkiej, tj. dawnej, nową, tj. Małą oznaczoną. Nazwy Lechów, Lachów, którą Ruś wszystkich zachodnich sąsiadów darzyła, nigdy żaden ze szczepów polskich nie używał: nie wiemy co znaczy i jak Ruś do niej przyszła (może coś uszczypliwego). Za Piastów, tj. do r. 1370, zaszły w tym składzie znaczne zmiany: odpadł w r. 1327 ostatecznie Śląsk pod zwierzchnictwo czeskie, utracono ziemię lubuską za Odrą, michałowską i Pomorze (nabyto małą ziemię wschowską); za to rozszerzył Kazimierz W. swoje panowanie na Ruś Czerwoną aż po Podole i Wołyń. Utraconą podczas rozbicia dzielnicowego łączność (kiedy każdy książę tylko wedle swej ziemi się nazywał „*dux Sieradiae*“, „*Lanciciae*“ „*Masoviae*“ itd.) odzyskano; odnowiono *regnum Poloniae* (już nie w znaczeniu tylko Wielkopolski) i *Corona regni Pol.* obejmowała wszystkie ziemie (oprócz lennego Mazowsza). Za Jagiellonów rozszerzyły się granice państwa, kultury i wiary polskiej przez unię z Litwą; Korona odzyskała Pomorze (Gdańsk) i zachodnie, Królewskie Prusy; nabyła w końcu drogą kupna Zator i Oświęcim. Po Warneńczyku, królu polskim i węgierskim, nie powtórzyło się podobne złączenie tych państw: Władysław mógł zostać królem czeskim i węgierskim, ale to była rzecz dynastii, nie Polski. Litwa, w walce z Moskwą coraz ulegająca, utraciła ziemię siewierską i smoleńską, w końcu nawet Połock; razem z Koroną nabyła Inflanty; oba państwa stojące dotąd obok siebie zlały się w r. 1569 w jedno przez unię lubelską. Trzej pierwsi królowie elekcyjni (Walezego nie licząc) odzyskali wiele z ziem utraconych: Stefan – Połock i Inflanty, Zygmunt III – Smoleńsk i Siewierz, Władysław IV ostatnie zdobycze utwierdził, stracił jednak Inflanty. Prusy Książęce i Kurlandia jako lenna przystąpiły do Polski. Około r. 1648 była Polska u szczytu swej ekspansji, pod którą nieraz i Mołdawia podpadała. Utracono najpierw lenno pruskie: traktatem welawskim pozbył się kurfirst zawisłości od Polski; w pokoju oliwskim utracono Inflanty, aż do małego skrawka „Inflant Polskich“ po l. brzegu Dźwiny (r. 1667 urządzono z niego jedyne województwo inflanckie zamiast dawnych trzech); w pokoju andruszowskim z r. 1667 (co traktat Grzymułtowskiego r. 1686 potwierdził) odstąpiono i Smoleńsk, i lewobrzeżną Ukrainę wraz z prawobrzeżnym Kijowem; utrata Podola na rzecz Turcji była przemijająca, ale Kamieniec pozostawał tureckim aż do r. 1699. W tych granicach pozostawała Rzplita jeszcze cały wiek, niszczona przez wojny tureckie, szwedzkie, domowe; liczyła 732.000 km kw. a ludności przeszło jedenaście milionów. W pierwszym podziale r. 1773 utraciła na rzecz Rosji województwo inflanckie, połockie, witebskie, mścisławskie, mińskie (po części), 92.000 km kw. i 1,300.000 ludności; na rzecz Prus — Prusy Królewskie bez Gdańska i Torunia z ich okręgami, okręg nadnotecki, kawałki trzech województw wielkopolskich, 36.300 km kw. i 600.000 ludności; na rzecz Austrii całe województwo ruskie oraz skrawki czterech innych województw kresowych, dalej spore powiaty województwa krakowskiego i sandomierskiego, 81.900 km kw. z ludnością koło 2½ miliona. Razem ubyło ponad 210.000 km kw. z ludnością około 4½ miliona. Przy drugim rozbiorze r. 1793 liczyła Polska około 521.000

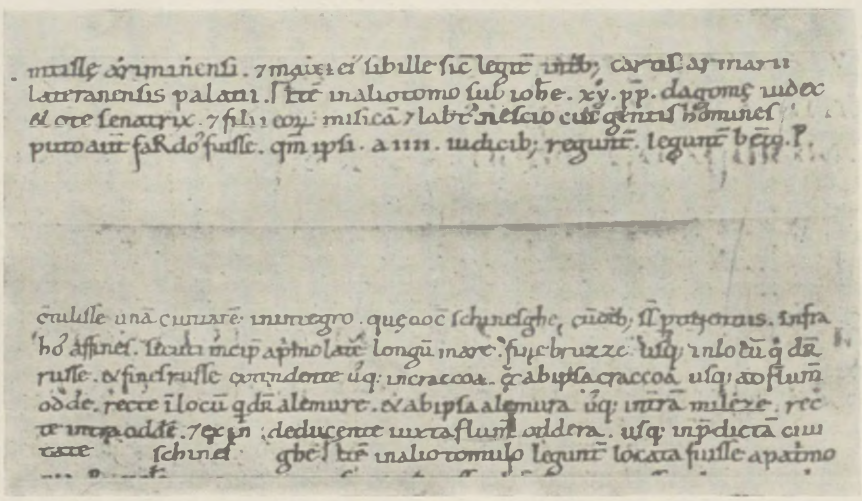

Opis granic Polski ok. 992 r.
Ze zbioru Deusdedita, tzw. Dagome iudex.

km kw. i 8 milionów ludności; Prusy zabrały Gdańsk i Toruń, resztę trzech województw wielkopolskich (poznańskie, gnieźnieńskie, inowrocławskie), całe kaliskie, brzesko-kujawskie, sieradzkie, łęczyckie, płockie, część rawskiego i mazowieckiego (powiat zakroczymski), 57.100 km kw. z ludnością ponad milion; Rosja resztę województwa mińskiego, województwo kijowskie, bracławskie, podolskie, części województwa wileńskiego, nowogrodzkiego, brzesko-litewskiego i wołyńskiego, 250.200 km kw. z ludnością ponad 3 miliony. Przy każdym rozbiorze zaręczały mocarstwa nietykalność pozostałego przy Polsce terytorium. Po drugim rozbiorze liczyła Polska 215.000 km kw. a ludności niespełna 4 miliony. Nastąpił trzeci rozbiór w konwencjach z r. 1795 i 1797: Prusy dostały resztę województwa rawskiego i mazowieckiego z Warszawą bez ziemi liwskiej i połowy ziem warszawskiej i czerskiej, część województwa trockiego, drobiazgi żmudzkie i krakowskie (Siewierz), 48.000 km kw. z ludnością około miliona; Rosja resztę województw: wileńskiego, nowogrodzkiego, brzesko-litewskiego, Żmudź, część Wołynia i Chełmszczyzny, 120.000 km kw. z ludnością 1,200.000; Austria resztę krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, bełskiego i inne resztki (ziemia liwska, połowę warszawskiej i czerskiej i i.), 47.100 km kw. i około 1 ½ miliona ludności. Tak dopełniła Rosja Katarzyny programu wystawionego celowo przez Iwana III w drugiej połowie XV w., zbierania ziem ruskich, acz nie w zupełności, bo Ruś Czerwoną całą zagarnęła Austria. W każdym razie były tytuły niby prawne rosyjskie inaczej ugruntowane niż chimeryczne austriackie, powołujące się na mityczne pretensje węgierskie do mniemanych księstw „*Galiciae et Lodomeriae*“, albo na zastaw Spiszu z r. 1412, kiedy to Jagiełło odstąpił należne mu od Krzyżaków 38.000 kup groszy (zadośćuczynienia) Zygmuntowi za zastawioną południową część Spiszu. Pruskie pretensje opierały się na fakcie, że kiedyś Zakon posiadł bezprawnie Prusy Królewskie. Żeby wykazać bezpodstawność tych wszystkich pretensji, dawno we wszelakich układach pokojowych zlikwidowanych, wydał był pijar Dogiel pierwszy kodeks dyplomatyczny polski, lecz cóż znaczyły traktaty pokojowe i najuroczystsze zapewnienia wobec bezbronności państwa i zaborczości sąsiadów. — Polska, kraj przejściowy między Zachodem i Wschodem, charakter ten zachowała w faunie i florze. Dzięki olbrzymim lasom a niezbyt zgęszczonej ludności, nie przemysłowej, lecz rolniczej (jak po dziś dzień), ocalały w niej i w XVI wieku nieznane albo arcyrzadkie w Europie żubry, tury, łosie, niedźwiedzie, rysie, bobry, kozice, a co do flory — zasięg niektórych drzew: buku, cisu i in. właśnie na jej przestworzach się kończył; najcenniejszy drzewostan wytrzebiono, eksport drzewa i produktów jego do końca XV w. tworzył obok zbożowego podstawę ekonomiczną krajową. Podobnie przebiega główny wododział europejski przez Polskę, chociaż do zlewiska bałtyckiego należy przeszło ¾ powierzchni Polski; samo porzecze Wisły, królowej rzek polskich, zajęło niemal jej połowę. Wodostan bywał zmienny, latem wzbierały rzeki górskie gwałtownymi deszczami (np. powódź „świętojańska“), wiosną bywały nierównie groźniejsze powodzi zatorowe (gdy pokrywa lodowa na północy później taje niż południowa górska). Jezior sporo, największe na Litwie, w dorzeczu Wilii i Dźwiny;



Rozwój granic Polski w przebiegu dziejów.
Wedle map Wł. Semkowicza.



Rozbiory Polski.
Mapa G. Haasa, ok. 1796. Muz. XX. Czartoryskich.



Płyta wierzchnia z pomnika Henryka Pobożnego (ok. 1295).



Pomnik Piotra Własta z XII w.
Nie istniejący.
Wedle rysunku z XVII w.



Pomnik E. Borkowej, zm. 1373.
Nie istniejący.
Kośc. św. Katarzyny w Krakowie.

dalej Świteź poleska i Gopło kujawskie, w którym umiejscowiono katastrofę Popielową. Nierównie większe obszary zajmowały bagna i moczary nad Notecią i Obrą, nad Sanem; Polesie moczarami swoimi nie w Polsce, lecz w całej Europie pierwsze zajęło miejsce. Wielkie bogactwo ryb; na niżu polskim, przez który ów wododział przechodzi, na jego wschodniej części były ryby zlewiska czarnomorskiego, na zachodniej — bałtyckiego. Klimat umiarkowany, ale i tu Polska na przechodzie od oceanicznego do kontynentalnego; bywała zima łagodna, ruń w lutym, ale silne śniegi spadły na Zielone Święta na Podgórzu 1675 r., co W. Potocki wierszem uwiecznił. Rzeki marznęły, ułatwiając przeprawy, ale pokrywa się psuła i czyniła przeprawę bardzo niebezpieczną. Temperatura wiosenna i letnia w całej Polsce mało się różniła; pogoda zmienna (zachmurzenie znaczne), zawisła od wiatru zachodniego (przynoszącego wedle pory roku to deszcze, to odwilż) i wschodniego (z mrozami i posuchą). Kraj nizinny, tylko na południu górzysty (Karpaty), stąd nakłoniony ku północy, ku Bałtykowi; w środku pasmo świętokrzyskie a na północy odgranicza krainę wielkich dolin od Bałtyku grobla nadbałtyckich pojezierzy.

Pomian, hasło, które w polu co wieczora stanowniczy (oboźny) od hetmana odbierał. Straż wołała na zbliżającego się: „Mień hasło!“



Płyta z pomnika J. Konarskiego (wyk. 1521).
Kraków, katedra.

Pomniki pojawiają się liczniej dopiero od XVII w.: słupy i krzyże stawiane na pamiątkę wybawienia od moru, głodu (z napisami cen), powodzi, pożaru, śmierci (np. Żółkiewskiego na polach Cecory), cudownego ocalenia, np. Lwowa od oblężenia przez Kozaków i Tatarów za przyczynieniem bł. Jana z Dukli, bernardyna, przed tamtejszym kościołem Bernardynów; obok słupów i krzyżów kapliczki z Jezusem frasobliwym, nad wodą św. Janem z Nepomuk; kaplica pamiątkowa koronacji obrazu M. B. Berdyczowskiej. Ten typ pomników zazwyczaj nie przedstawiał żadnej wartości artystycznej. Niezmiernie wartościowe, wykonane nieraz przez pierwszorzędnych snycerzy i „konwisarzy“, są grobowce królów i dygnitarzy, od XV w. coraz liczniejsze i cenniejsze. Pierwotne, z XI w., np. Mieszki i Dubrawy zastąpiono chyba w XIV w. pomnikiem w Gnieźnie, dawno zaginionym; Chrobrego, ze znakomitym dla swej bogatej treści napisem w wierszach-leoninach z XIV w., również zaginiony; mylnie przypisano Śmiałemu pomnik w Ossjachu: legenda polega na nieporozumieniu jak i cały pobyt Śmiałego tamże. Autentyczne grobowce pochodzą z XIV w.: Łokietka na Wawelu z kamienia i gliny palonej i wszystkich innych królów polskich aż do Sobieskiego, z nielicznymi wyjątkami (Ludwika na Węgrzech, Aleksandra w katedrze



Płyta biskupa A. z Bnina (ok. 1460).
Sprowadzona z Holandii. Poznań, katedra.



Płyta J. Soesta (zm. 1361) i jego żony.
Toruń, kośc. św. Jana.

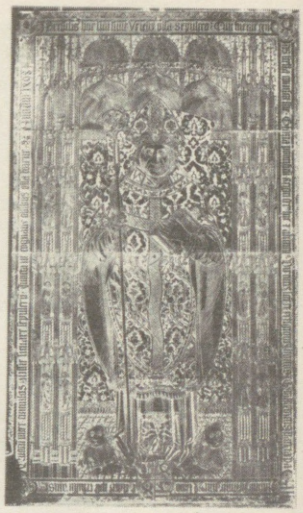

Płyta Uriela z Górki (zm. 1498).
Dzieło P. Vischera st. Poznań, katedra.



Płyta trzech Koniecpolskich (ok. 1480).
Wielgomłyny.



Płyta B. Lubrańskiego (zm. 1499).
Nagrobek z warsztatu Vischerów. Poznań, katedra.



Pomnik S. Bonera (zm. 1549).
Kraków, kościół Mariacki.

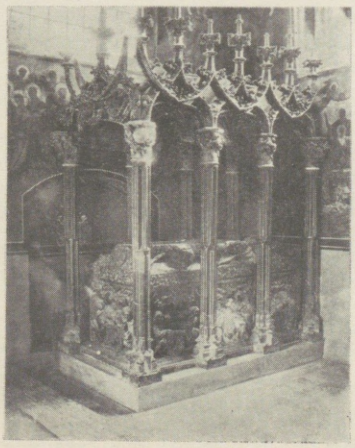

Pomnik Kazimierza Jagiellończyka (1482).
Rzeźbił W. Stwosz. Kraków, katedra.



Pomnik Jana Olbrachta (pocz. XVI w.).
Kraków, katedra.



Pomnik Barbary z Rożnowa Tarnowskiej (1 ćwierć XVI w.).
Tarnów, katedra.

Płyty brązowe z XIV—XVI w.; pomniki baldachimowe i niszowe z XV i XVI w.



Rzeźba J. Ciniego (?). Lament po śmierci Krzysztofa Szydłowieckiego, zm. 1532. Opatów, kolegiata.

wileńskiej, Bony w Bari, grobowca Jagiellonek w Szwecji, Wolfenbüttel i in., jak i córek Sobieskiego); Warneńczyk i Jadwiga pomników nie mieli; pomniki obu pierwszych żon Zygmunta Augusta były w katedrze wileńskiej. Słyną pomniki dłuta W. Stwosza, np. Kazimierza IV, grobowce dygnitarzy duchownych i świeckich, dłuta Stwoszowego pomniki biskupa kujawskiego Piotra z Bnina (zm. r. 1493) w Włocławku i arcybiskupa Oleśnickiego w Gnieźnie; dłuta P. Vischera poznańskie pomniki B. Lubrańskiego i U. Górki; pomnik kardynała Fryderyka na Wawelu; Krzysztofa Szydłowieckiego w kolegiacie opatowskiej; Tęczyńskich, Tarnowskich, młodych Sieniawskich w ich kaplicy brzeżańskiej roboty słynnego wrocławczyka Pfistera. Liczne są pomniki świętych polskich, ale żaden z nich nie jest wysokiej ceny artystycznej czy historycznej. Ale nigdzie zamiłowanie szlacheckie do okazałości nie wyraziło się dobitniej niżeli w owych pomnikach oraz tablicach z „osobą“, co po kościołach całej Rzeczypospolitej w marmurach i kamieniach kute znajdziesz rozstawione pod ścianami. Genezy ich szukać trzeba we Włoszech, gdzie w XV stuleciu we Florencji Donatello i inni ustalili typ grobowca w niszy. Tenże typ Zygmunt na Węgrzech poznawszy, w pomniku dla Olbrachta stawianym zastosował (gdzie figura jeszcze gotycka), a potem do kaplicy swej grobowej na Wawelu wprowadził. Przerobiony później na pomnik dwóch Zygmuntów grobowiec wawelski stał się wzorem niedoścignym owych wszystkich pomników renesansowych, które w Polsce XVI a jeszcze i XVII wieku stawiano. Możemy powiedzieć, że na gruncie polskim kontynuowano pomniki włoskie dalej, wtedy gdy już w samych Włoszech dawno wyszły z użycia. Berecci, Cini, Padovono, Canavesi, oto Włosi dla tych prac sprowadzani do Polski, obok których nie brak i Polaków, jak Michałowicz. Wytwarza się swoisty typ renesansowego grobowca polskiego, w którym obok włoskich — niemieckie (śląskie) i flamandzkie (gdańskie) spotyka się motywy. Jeśli w pierwszej połowie stulecia możni świeccy i duchowni uwieczniali się w katedrach i kolegiatach wznosili pomniki, to w drugiej połowie byle szlachcic sobie, małżonkom, dzieciom ozdobny kazał wznosić monument. Leżał tam uśpiony w zbroi rycerskiej, a napis pompatyczny, najczęściej niepolski, głosił jego cnoty. Możne rody budują sobie kaplice, szlachta ma pewne ulubione kościoły, gdzie umieszcza swe pomniki. Tak np. w krużgankach dominikańskich w Krakowie. Cenne bywały tablice erekcyjne, wmurowana w kościół płaskorzeźba z „osobą“ fundatora, podającego model budowy świętemu patronowi kościoła. Najstarsze



Kaplica grobowa Zbaraskich (ok. 1640). Kraków, Dominikanie.



Krużganki dominikańskie. Kraków, Dominikanie.

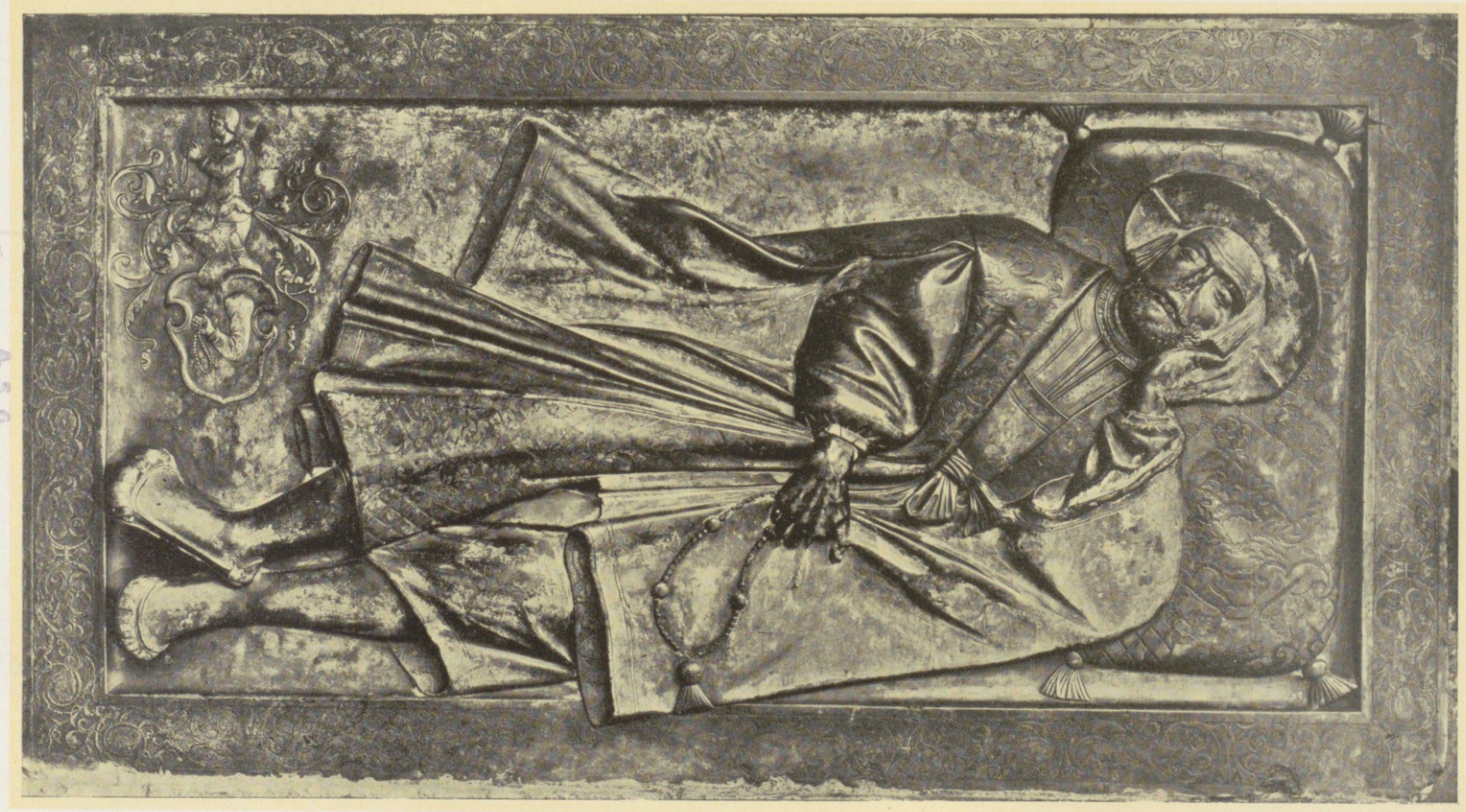

Nagrobek Bethmana.

Pol. XVI w.

Kraków, kościół Mariacki.

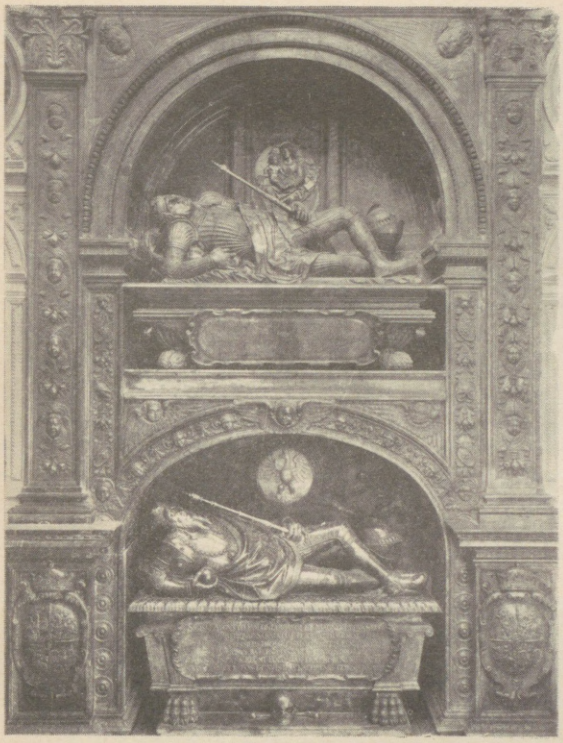

Pomniki Zygmuntów
Kraków, katedra.



Pomnik J. Mrowińskiego (zm. 1577).
Kraków, kośc. św. Katarzyny.

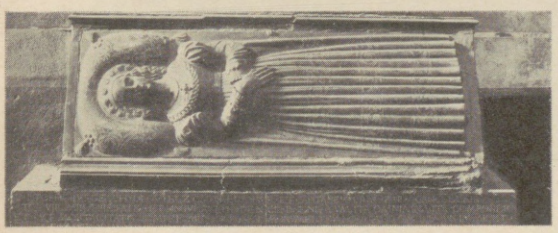

Płyta z pomnika Szydłowieckiej (1536).
Opatów, kolegiata.



Szczegół z pomnika Jordanów (3 ćwierć XVI w.).
Kraków, kośc. św. Katarzyny.

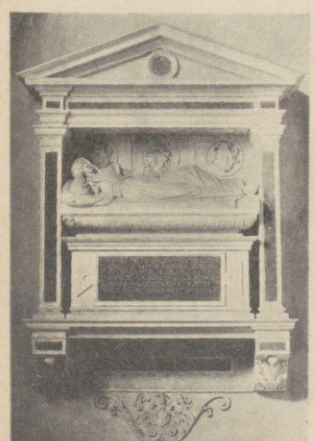

Pomnik z Tęczyńskich Tarnowskiej (zm. 1521).
Tarnów, katedra.

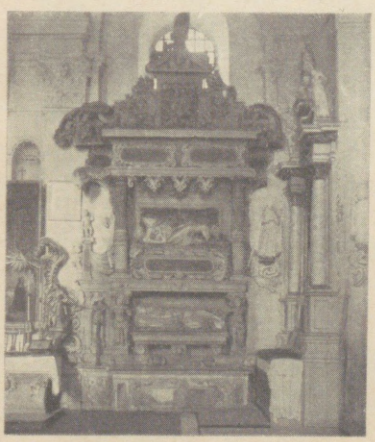

Pomnik Uchańskich (ok. 1600).
Uchanie, pow. hrubieszowski.

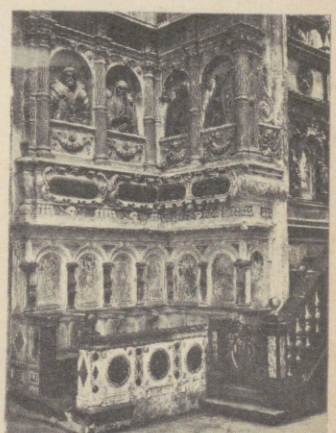

Pomnik Montelupich (koniec XVI w.).
Kraków, kościół Mariacki.

Pomniki renesansowe.



Pomnik Ostrogskich
(1621).
Tarnów, katedra.

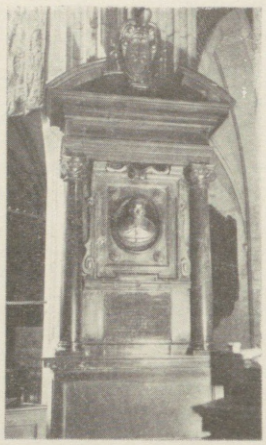

Pomnik bisk. Szyszkowskiego
(zm. 1630).
Kraków, katedra.

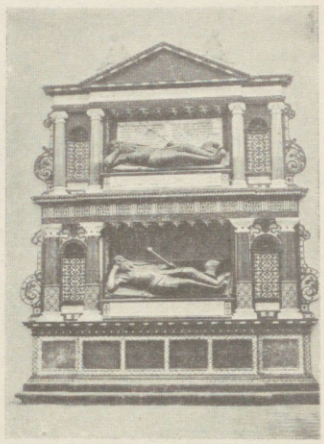

Pomnik Sieniawskich
(wyk. ok. 1620).
Brzeżany.



Pomnik Oleśnickich (ok. 1630).
Święty Krzyż, opactwo.



Pomnik J. Krasińskiego
(3 ćwierć XVII w.).
Krasne.



Pomnik wojewody Krasińskiego.
Płock, katedra.

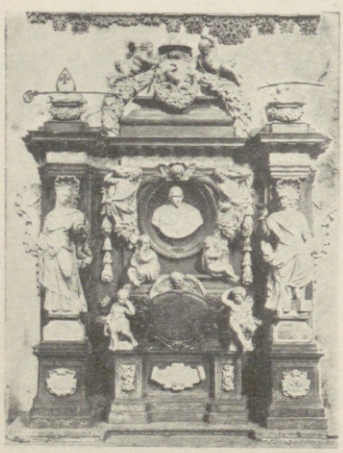

Pomnik bisk. Trzebickiego
(zm. 1679).
Kraków, kośc. św. Piotra.

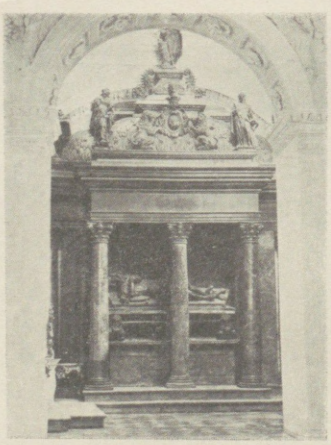

Pomnik M. Sieniawskiego
(zm. 1683).
Brzeżany.



Pomnik Jana III
(ok. 1730).
Kraków, katedra.

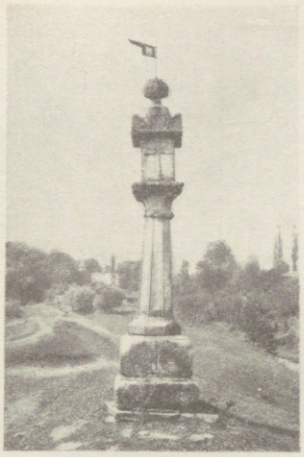

Pomnik w Krużlowej pod Bobową (w. XVI).

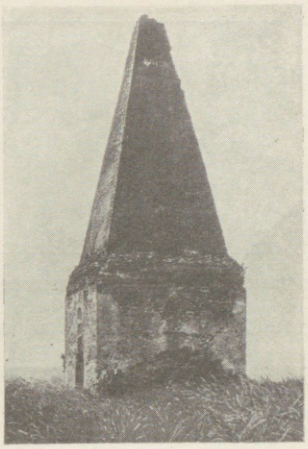

Bliżej nie określony pomnik pod Krasnymstawem.
Wedle tradycji (?) A. Prońskiego z r. 1631.
Grobisko w Krupem.



Pomnik na pamiątkę zwycięstwa pod Chocimem, 1621.
Sycyna, pow. kozienicki.



Kolumna Zygmunta III (1644 r.).
Budował Const. Tencalla.



Pomnik Jana III.
Fr. Pinck, 1788.
Warszawa, Łazienki.



Figura Zygmunta III.
Rzeźbił Cl. Molli.



Pomnik St. Czarnieckiego w Tykocinie.
Fot. Zakł. Hist. Szt.



Pomnik Chrystusa z cyframi fundatorów (XVIII w.).
Zborów, pow. stopnicki.



Pomnik Lubomirskich w Dąbrowie koło Tarnowa (1 poł. XVIII w.).

Pomniki wolno stojące.

są dwie tablice Piotra Własta w Strzelnie i w kościele N. P. Marii na Piasku we Wrocławiu z XII w.; kościoły i domy fundacji Długoszowej odznaczały się podobnymi pięknymi tablicami (zob. Erekcja). Inne pomniki uwieczniały miejsce pobytu, urodzin itp.; np. w Kozienicach był pomnik urodzin Zygmunta I z wierszem Krzyckiego, Zygmuntowi III wystawił Władysław IV kolumnę z marmuru chęcińskiego w Warszawie przed Zamkiem, tak wysoką, że umieszczona na jej szczycie figura króla (odlana przez Daniela Thiema) prawie ginie. Najwięcej pomników skupił około swojej osoby a mianowicie około „Wiedeńskiej“ Sobieski, począwszy od pomnika w Padwie, który jak i Batoremu wystawił St. August w przekonaniu, że się Sobieski tam kształcił; pomnik na moście w Łazienkach z kamienia szydłowieckiego dokończył rzeźbiarz nadworny Pinck wedle modelu Le Bruna r. 1788. Pomnik Czarnieckiego w Tykocinie wzniósł hetman Branicki w latach 1755—1760; St. Jabłonowskiego za zwycięstwo nad Tatarami r. 1695 wznieśli lwowianie w bardzo skromnych rozmiarach (jak ów łazienkowski Sobieskiego); pomniki posłów szwedzkich i moskiewskich z traktatów r. 1634 i 1635 na murze w zamku biskupim w Kielcach. Na pamiątkę wyboru króla Michała wystawiono słup na Bielanach 1669 r. Posąg św. Jana z Nepomuk wystawili obaj marszałkowie kor. (Bieliński i Mniszek) na pamiątkę uporządkowania Warszawy. Dla uwiecznienia walnych zwycięstw czy klęsk stawiano

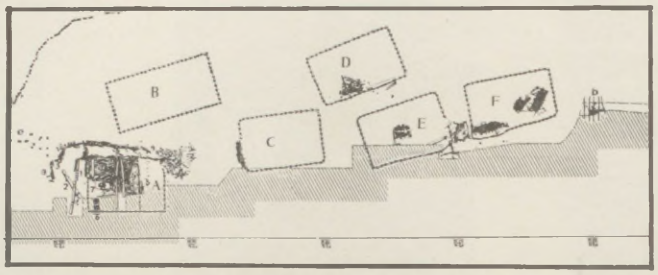

Plan grodu Pomorzan z X w. w Santoku.

kościoły, kaplice i krzyże. Były i słupy graniczne, np. w Radłowie nad Dunajcem z roku 1450 dla oddzielenia posiadłości kościelnych i prywatnych, lub z r. 1545 we wsi Bogusze na zetknięciu się granic Korony, Litwy i Prus nad Ełkiem. Są pomniki nieznanego czasu i przeznaczenia, jako beznapisowe, np. kolosalna figura z kamienia kwarcowego, niby pokutnik klęczący na drodze ze Słupi do klasztoru Świętokrzyskiego (zob. Pokora); „grobisko“ w Krupem (pow. krasnostawski) w formie obelisku, rzekomo grobowiec (arianina Orzechowskiego ?); oryginalny kształt z piaskowca wzniósł Pieniążek r. 1556 w Krużlowej (pow. grybowski). O kilku innych najsprzeczniejsze, widocznie najdowolniejsze krążyły opowiadania. Tu należałyby mogiły, tj. kopce, usypane ręką ludzką, tzw. rękawki, np. pod Krakowem, o której jeszcze Odymalski r. 1650 wiedział, że nazwa to znaczy (nazwę topograficzną odmieniono później na sam obchód-zabawę, którą tam jakoby dla zmarłych odprawiano). Są i miejscowości od nich nazwane, najstarsza Mogilno. Mniemane mogiły-kopce podkrakowskie, niby Krakusa (!) i Wandy, a gnieźnieńska góra Lecha są jakieś kenotafia może, skoro Krakusa, Wandy i Lecha spłodziło tylko urojenie Kadłubkowe; mniemane mogiły litewskie, Mendoga, Giedymina, Olgierda, Biruty może „równej“ autentyczności. Śląsk roił się od grobowców książąt Piastowych, począwszy od Bolesława Wysokiego; sprzed r. 1400 naliczono ich około setki, we Wrocławiu, Opolu itd.

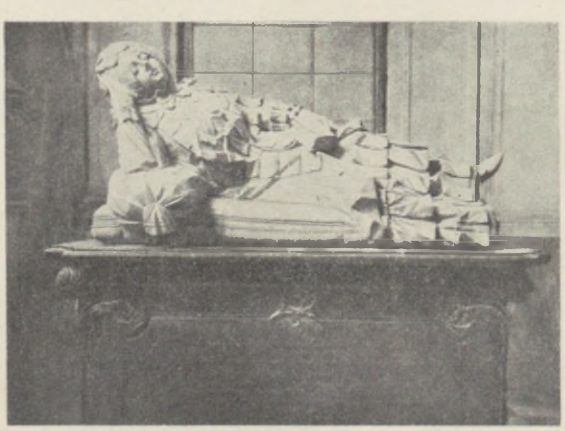

Pomnik Marii Amalii Mniszchowej (zm. 1773).
Dukla, kośc. parafialny.

Pomorze, zwane i Pomorską (ziemią), między dolną Wisłą a Odrą, zajęli napierając od wschodu Słowianie zachodni, w najbliższym związku z Wielkopolanami u zbiegu Wisły i Noteci, gdzie posiadali w X w. obronny gród w Santoku, i z Kujawianami, zawzięci poganie, jak wszyscy zachodni Słowianie nad Odrą i Łabą, walczący z Polakami o polityczną i wyznaniową nie-



Pomnik Leszczyńskiej.
(Poł. XVIII w.) Krasne.



Palisada drewnianego zamku Pomorzan w Santoku (X—XI w.).



Bożek ze Stolp na Pomorzu niem.



Fundamenta posągu Światowida w Arkonie na Rugii.

zawisłość: nazwani od swej nadmorskiej siedziby, piraci jak Wikingowie, nierównie bogatsi i energiczniejsi niż wszelcy Słowianie lądowcy; ich miasta, Wołyń, Szczecin, (Gdańsk nierównie później), zaćmiewały zupełnie Poznań i Kraków, przypominały ruski Nowogród. W przeciwieństwie do Wielkopolan nie utworzyli Pomorzanie księstwa, ich miasta były niby wolnymi republikami a zawisłość od księcia pozorna. Ale siła złączonej Polski Mieszka i Chrobrego, nieustanne napady Krzywoustego złamały w końcu ich opór; nawet wyspa pomorska Rugia pod osobnym księciem, która najzażarciej pogaństwa w Arkonie broniła, poddała się władzy polskiej, niemieckiej i duńskiej. Chrześcijaństwo Pomorza wywalczył oręż polski, wyzyskał niemiecki, książęta pomorscy ze zwierzchnictwa polskiego przeszli pod niemieckie; po włączeniu do Rzeszy zaczęła się niebawem silna imigracja niemieckich duchownych, panów, mieszczan, chłopów, która w krótkim czasie kraj zniemczyła. Obroniła się przed wynarodowieniem tylko wschodnia połać z Gdańskiem, która po wymarciu dynastii dzielnicowej przypadła dziedzicowi, Łokietkowi, po to, aby w dziesięć lat później Krzyżacy ją opanowali i mimo zabiegów Łokietkowych z rąk nie wypuścili, aż w pokoju toruńskim 1466 r. Ponieważ ta część stała się zdobyczą zakonu pruskiego, więc nazwę Prus i na nią rozciągnięto, chociaż żadnych Prusów na lewym brzegu Wisły nigdy nie było. Prusy rozdzieliły się r. 1466 na zakonne niemieckie, od r. 1526 — książęce luterskie i polskie, królewskie, przeważnie katolickie. Zachodnie Pomorze, jak i Rugia, zachowały zawisłość od Rzymu, cesa-



Urna słowiańska z Quilitz na Pomorzu niem.



Grodzisko w Sinzlow na Pomorzu niem.



Grodzisko w Zahden na Pomorzu niem.

rza i Rzeszy, weszły w jej skład, a książęta krwi słowiańskiej panowali aż do 30-letniej wojny niby jak Piasty na Śląsku. Język słowiański pod naporem kościoła, szkoły, urzędu gasł powoli i zgasł niemal równocześnie ze słowiaństwem Meklemburga i Rugii. Ale i w dziale, co przy Polsce pozostał, pod wpływem szkoły, duchowieństwa, panów miejskich (w Gdańsku) niemczał powoli i Słowianie jego, Kaszubi i in., tracili zmysł językowy słowiański, zmieniali go na niemiecki, zachowując brzmienia słowiańskie. W ubożuchnej literaturze duchownej podlegali wpływom polszczyzny, przez którą kaszubskie, pomorskie właściwości (np. gard zamiast grodu i i.) powolnie tracili, tak że graniczne ich ziemie, np. Kociewie, zupełnie polszczyły. Bajania dzisiejsze o jakiejś pierwotnej wspólnocie kaszubsko-rosyjskiej, np. z powodu słowa sobaki, dobrze znanego i Polsce XVII-wiecznej, są bezpodstawne. Kaszubi przedstawiali typ zacofanego chłopa polskiego, żyjącego na wybrzeżu z przemysłu morskiego.



Brzeg Rugii, na którym stała Arkona.



Wał obronny Arkony na Rugii.



Odkopane fundamenty Arkony na Rugii.

Pondiwenis i Ponderaty, koronki z Wenecji, Paryża. Dla wyrażenia mnóstwa artykułów strojniś z drugiej połowy XVII w. (w XVIII i to się stopniowało) wystarczy przytoczyć z Łącznowolskiego r. 1682: kawalerki, kapoty, westy, mantolety, rejteroki, piekarnie, manty i kolety; kopertyny albo pondelaris daje krawiec przy sukni niezłocistej, pondiwenis dla złocistej. W „Consilium medicum“ z r. 1703: „ni masz teraz palatynki, ni sztynkierki, ni szmacinki; manty zwane szamerlany, kamizele, robdeszany, kawalerki i z westami, i hazuczki z korszetami, także z rogów sznurówkami, szarfy zwane *sperpentalio*, reyteroki z kopertynami, pondiwenis, ponderaty... głowy fontaziami, kornetami, batalniami, kwefy i bawoletami i ze włosów garsetami, także z koron beginami, z dziwnymi angażantami“ itd.; szwedki, ankry, nocenty, ingerniny wyliczał S. Twardowski r. 1660.

Pontały i ferety, butony, „noszenia“, klejnoty, zawieszane u sukni, rękawów, na gorsie: „co w owych zostało dziwnych pontalików, feretów... już nie tylko na głowie, ale i na nogach! te pontały a te ferety przyprawują“ (Rej); „u niewiast teraz łańcuchy na szyi wiszą, około szat pontały, na uszach perły, na ręku manele“ (Petrycy). Zwyż setkę par pontałów wymieniał spis wyprawy ślubnej żony Zygmunta Augusta, Katarzyny, z r. 1553.

Pontyfikał, przepisy nabożeństwa biskupiego, np. przy koronacji i i. Najsłynniejszy jest rękopis pontyfikału biskupa płockiego Erazma Ciołka, znakomitego humanisty, z przepysznymi miniaturami.

Porcelana chińska, nazywana turecką, znana była w w. XVI i XVII, ale fajanse i farfury były nierównie bardziej rozpowszechnione. W XVIII w. dopiero rozszerzyła się porcelana, ale nie wenecka czy inna, lecz



Znaki fabryczne porcelany koreckiej w latach 1790—1815.

saska z Miśni. St. August założył w Belwederze fabrykę fajansów; kopiowała ona holenderskie „delfty", także chińskie i i. Za wzorem królewskim założył w r. 1783 ks. Józef Czartoryski w Korcu na Wołyniu fabrykę fajansów, która swoimi wyrobami, najpierw farfurowymi pod znakomitą dyrekcją Francuzów, braci Mezer, daleko zasłynęła. Czartoryski urządził fabrykę wspaniale; jej kapitał był akcyjny (akcje od 100 do 10.000 zł), dawał w najlepszych latach do stu procent. Od r. 1790 zaczęła fabryka korecka wyrabiać porcelanę, liczba warsztatów dochodziła 86, a siedziało około toczydł do tysiąca ludzi z okolicy i obcych; malarnia zatrudniała 73 pracowników pod dyrekcją Sobińskiego; na porcelanę przywożono glinkę z Dąbrowicy, krzemień z Krzemieńca a kredę z Jampola. W najlepszych latach wychodziło z fabryki miesięcznie do 20.000 sztuk; główne składy były w Berdyczowie i Warszawie. Za wstawieniem się w sejmie kasztelana łukowskiego, Jacka Jezierskiego, który sam miał fabrykę fajansów w Grębowicach, udzieliła Komisja Skarbowa znacznych ulg i Korcowi, zmniejszyła cło wywozowe od fajansów r. 1790 do trzeciej części i zwolniła transporty od rewizji na komorach. Całą fabrykę ze wszystkimi zasobami zniszczył do szczętu pożar w nocy z 1 na 2 stycznia 1797 r. Porcelana korecka, narodowa, była gruba, nieprzezroczysta, pozłota trwała; malatury o tonie i charakterze łagodnym, miniaturowym; przeważały motywy ze świata roślinnego, najpierw stylizowane, później naturalistyczne; były i widoki polskie albo z wzorów francuskich; ulubionym kolorem był niebieski wszelakich odcieni, najzwyklejszą ornamentacją rzadko rozsiane niebieskie kwiatuszki na białym tle. Wzorów trzymano się najpierw zagranicznych, później także i artystów krajowych. Nie ustępowała wiele fabryka korecka najlepszym zagranicznym; mata porcelany wygląda jakby ziarnista; marką było oko Opatrzności.



Filiżanka i talerz z porcelany koreckiej, ok. r. 1790—1796.
Warszawa, Muz. Narodowe.



Sosjerka, dzbanek i cukiernica z porcelany koreckiej, ok. r. 1795.
Warszawa, Muz. Narodowe.



Koszyk i filiżanki z porcelany koreckiej, 1790—1810.
Warszawa, Muz. Narodowe.

Porękawiczne, rękawiczne, wynagrodzenie płacone przez nabywcę dóbr ziemskich, młynów, karczem albo sprzedawcy lub żonie jego albo trzecim osobom, czynnym przy kupnie, w pieniądzach lub w naturze (bydłem, cukrem itp.), w wysokości 1% (jeśli nie wyżej nieco); pobierali je i komisarze oddający królewszczyzny nabywcom.

Poroczki, mniejsze kadencje sądowe; po dwóch poroczkach przychodziła kolej na sądy wielkie, na których niegdyś sądził sam wojewoda.



Portugał ryski Batorego z r. 1586.

Portugał, moneta złota kilkudukatowa, pamiątkowa, w XVI i XVII w. rozdawana przy osobliwszych okazjach przez króla, rady miejskie i inne osoby. Tak obdarzał Jan

Zamoyski swych gości na weselu z Gryzeldą Batorówną portugałami z popiersiem królewskim i napisem na odwrocie: wzięcie Połocka. Portugałem lub portykałem nazywano też bufiaste nad miarę szaty pań; wymieniały je cenniki wojewodzińskie, a wyśmiewał Zbylitowski w r. 1605.

Porucznik, oficer, któremu zdawał, poruczał hetman dowództwo nad mniejszym oddziałem (kompanią, rotą); porucznik kawalerii narodowej odpowiadał pułkownikowi autoramentu cudzoziemskiego, bo zastępował swego rotmistrza, gdy w autoramencie cudzoziemskim porucznik chodził pod rotmistrzem.

Posag, *dos*, pierwotnie wyprawa wyłącznie w ruchomościach, w pieniądzach, kosztownościach, bydle itp., jakie otrzymywała nowożenia od rodziców, gdy w najważniejszej scenie dawnego dramatu weselnego, na „posagu“ siedząc, „sięgała“ za rękę pana młodego, tj. wychodziła za mąż. Później obejmował posag i dobra nieruchome i stał się częścią spadkową córek, wydawaną im, gdy wychodziły za mąż. Niegdyś nie miały prawa domagać się swego spadku, nigdy za życia ojca; miały jedynie prawo do utrzymania odpowiedniego ich stanowi. Każdej córce należał się posag równej wysokości; córkom nie wyposażonym wydzielali bracia posag w tej wysokości, jaką ojciec wyposażył inną córkę. Co do nieruchomości służyło krewnym prawo skupu córek; poddana litewska, wychodząc za mąż za granicę, zatrzymywała tylko posag pieniężny; bracia byli wedle statutu obowiązani do wydania wszystkim siostrom, bez względu na ich liczbę, czwartej części majątku ojcowskiego, czwarciznę. Mąż dawał żonie oprawę *(reformatio)* jej posagu w równej wysokości; posag bez oprawy ginął. Kobieta traciła prawo dziedziczenia, czyli prawo do posagu, skoro naruszyła prawa rodu, tj. gdy szlachcianka wychodziła za nie-szlachcica, gdy wychodziła bez zezwolenia krewnych, gdy dała się porwać, jeśli była nierządnicą i dała powód do rozwodu.

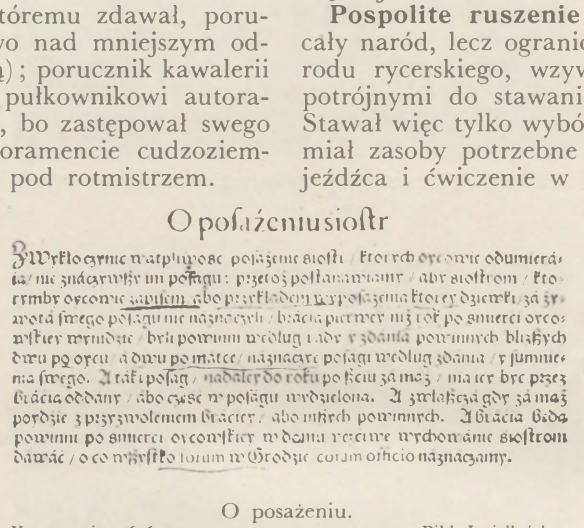

O posażeniu.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Posiadanie, *possessio*, różniło się od własności, ale było jej głównym atrybutem, było prawne *(civilis)* i bez względu na prawność rzeczywiste *(naturalis)*; posiadanie spokojne i nieprzerwane prowadziło do nabycia własności przez dawność, „bo dawność i złe prawo mającemu naprawuje i nie mającemu daje“ *(praescriptio)*. Prawo otaczało opieką sam fakt posiadania; wyzutego z posiadania *(expulsus de bonis)* wprowadzano najpierw w posiadanie, *reinductio*, a potem dopiero można było przeciw niemu działać sądownie. Te sprawy przeprowadzano rychlej i należały dlatego przed roki sądu grodzkiego, które odprawiano częściej niż ziemskie.

Pospolite ruszenie ogarniało pierwotnie cały naród, lecz ograniczyło się rychło do narodu rycerskiego, wzywanego wiciami (zob.) potrójnymi do stawania w obronie Rzplitej. Stawał więc tylko wybór narodu, który jedyny miał zasoby potrzebne na ciężkie uzbrojenie jeźdźca i ćwiczenie w tej zbroi, odpowiednie do wymagań ówczesnej taktyki, operującej głównie ciężką jazdą; stąd szła przewaga ciężkiej jazdy krzyżackiej, złamana dopiero pod Grunwaldem 1410 r. olbrzymim wysiłkiem narodowym i znakomicie zorganizowaną wyprawą. Organizatorem pospolitego ruszenia był Kazimierz Wielki, wymagający od każdego rycerza osobistej służby wojennej z jak najliczniejszym pocztem zbrojnych, których liczbę określał w nowych nadaniach; dobra prywatne duchowieństwa dostarczały również żołnierza: wójtowie, ciężko zbrojni z trzema pachołkami, sołtysi z jednym, stawali do szyku, w którym rycerstwo rodowe skupiało się około chorągwi rodowej, mniej liczne około ziemskiej. Zamiast wojewodów i kasztelanów prowadzili starostowie rycerstwo powiatowe na punkt zborny, co później do wojewodów i kasztelanów wróciło. Król powoływał pospolite ruszenie z całej Korony albo z jednej ziemi (np. Kazimierz Jag. Wielkopolskę r. 1453), czasem wyłączał powiaty zbyt eksponowane albo zbyt oddalone od terenu zamierzonej akcji; jeśli je wyprowadzał za granicę, płacił obowiązkowo żołd od kopii i ręczył za szkody (konia, wykupu z jeństwa). Kazimierz W. utrzymał tylko dawny zwyczaj, nakładając konfiskatę mienia na rycerza nie stawającego do wyprawy; delator otrzymywał majątek tegoż nieruchomy. Zwycięstwo grunwaldzkie miało wielką doniosłość moralną, ale przy nim też ujawniły się natychmiast ujemne strony pospolitego ruszenia, bo rycerstwo śpieszyło do domu na żniwa! Ociężałość jazdy zakutej w kirysy ustępowała sprawności coraz liczniejszej piechoty; manewry jazdy zostawiały wiele do życzenia; wobec braku zaś owej moralnej podniety z r. 1410 zaczęło zgromadzone rycerstwo politykować,

zamiast się bić, wymuszać na królu ustępstwa, a niesfornością swoją wywoływać haniebne klęski, jak pod Chojnicami 1453 r., albo niewyzyskanie całkowite zwycięstwa, jak w r. 1520 przeciw Krzyżakom; a na wojnie kokoszej zwróciło się rycerstwo zamiast przeciw wrogowi przeciw panom i królowi. Więc po Chojnicach prowadziło się wojnę pruską już nie ruszeniem, lecz wojskami zaciężnymi, i wolało rycerstwo składać się na nie podatkami niż stawać do boju, tym bardziej gdy wskutek zmiany ekonomicznych stosunków rycerz stawał się gospodarzem. Za pospolitego ruszenia ustawały wszelkie sądy ziemskie. Do r. 1454 zwoływał je król, odtąd wymagano uchwały przez sejmiki a dalej przez sejm. Fikcja pospolitego ruszenia jako ostatecznej, ale niezawodnej obrony Rzplitej utrzymywała się jeszcze przez dwa wieki; mury forteczne zastępował i nadal niezwyciężony jakoby mur piersi rycerskich. Wedle tej fikcji stosowano i prawodawstwo; za Zygmunta I wprowadzono bowiem „lustracje“, okazowania doroczne (zob.), aby podnieść sprawność rycerską, czego się tak niechętnie podejmowano, że sama szlachta żądała zniesienia jego jako niepożytecznego. R. 1621 ruszyło ruszenie spod Lwowa, gdy już było po wszystkim, i potykało się, ale po płotach, i wojowało, ale z gęsiami chłopskimi; spod Pilawiec haniebnie uciekło. Za Michała rozeszło się bez powąchania prochu. Wprawdzie beresteckie świetne zwycięstwo wywalczyło 40.000 ruszenia obok wojska koronnego, ale i tu groziło rozprzężenie i nieposłuszeństwo, które osobista energia Jana Kazimierza jako tako przytłumiła. Pod Warszawą w 1657 r. już mu się to samo drugi raz nie powiodło: dezercja zmieniła bitwę nie rozstrzygniętą w najdotkliwszą porażkę. Mimo wszystko ruinę Potopu wstrzymało jeszcze ruszenie, które i chłopów do broni powołało, ale to był już jego ostatni tryumf; za to w rokoszu Lubomirskiego, pod Mątwami, zamiast na wroga „w się uderzyli“ i wygubili czarniecczyków: ostatnie zwycięstwo pospolitego ruszenia. W XVIII w. było ruszenie wobec znakomicie wyćwiczonych i uzbrojonych wojsk postronnych wrogów parodią wszelkiej obrony i za konfederacji barskiej zamieniło się ruszenie w partyzantkę, która do jakiej takiej sprawności aż oficerów francuskich wyglądała. Na Zachodzie „la Pospolite“ miała złą opinię; wrażenia wyniesione z czasów barskich, utrwalone przez Rulhière'a w jego „Historii bezrządu w Polsce“, oddziaływały jeszcze za Napoleona.

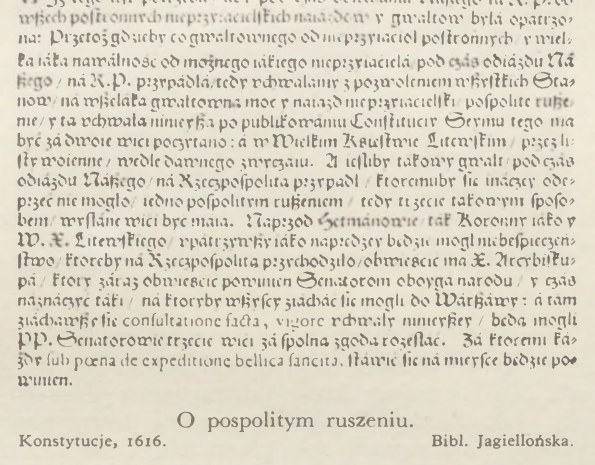

O pospolitym ruszeniu.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Post wprowadziło chrześcijaństwo. Nie łatwo było przyzwyczaić ludność do nie umotywowanego braku potraw: książę i król kazali zęby wybijać tym, co posty łamali. Posty stopniowały się: mięso zastępowano rybami, ale postne potrawy gotowano na maśle; ostrzejszy post wymagał gotowania na oliwie-oleju; najostrzejszy dopuszczał tylko suchych potraw: suszono. Wstrzymywano się niegdyś podczas postu i od obcowania małżeńskiego, przeciw czemu Dobrawka wykroczyła, chcąc pozyskać Mieszkę dla swej wiary; ten rygor ulotnił się jednak zupełnie. Były dwa główne posty, Wielki, czterdziestodniowy przed Wielkanocą, niegdyś o dwie niedziele dłuższy, i post w adwent przed Bożym Narodzeniem; dalej poszczono ściśle każdy piątek (Męka Zbawicielowa) i sobotę; przeciw postowi sobotniemu protestował gorliwie Kościół Wschodni: jeden z głównych argumentów schizmy przeciw Rzymowi; na koniec cztery razy do roku (co kwartał) poszczono tzw. suche dni, o których od XV w. obiegał wiersz pamięciowy: „Duch, Krzyż, Łucyja, po Popielcu śrzoda pirwa, Każda parochia (albo osada) suche dni wiedzieć ima“. Oprócz tych ogólnie obowiązujących postów odprawiano w nabożeństwie specjalnym (dla uproszenia czegośkolwiek itp.) nowenny, septenny albo kwindenny, tj. przed świętem np. św. Antoniego pościł ktoś 9, 7, albo 5 wtorków poprzedzających ten dzień lub następujących po nim, ile możności spowiadając i komunikując się w te wtorki. Dawano też jałmużnę franciszkanom, którzy przed ołtarzem św. Antoniemu hymn jego odśpiewali — opisał to Rej drastycznie w „Kupcu“ 1549 r. (anegdota o św. Antonim i skradzionych koniach znana powszechnie). Pięć piątków marcowych odprawiało solennie u pijarów bractwo Serca Pana Jezusowego; taką kwindennę do św. Ignacego odprawiały kobiety brzemienne albo pragnące potomstwa. Najściślej obserwowali posty Mazurzy, kędy „wolą człowieka

zabić, wolą z głodu zdychać, niż post zgwałcić". Werdum w towarzystwie abbé'go Paulmiers około r. 1670 opowiedział, jakie było oburzenie, gdy Paulmiers jadł w piątek ser, jak się on tym usprawiedliwiał, że to niechcąc uczynił, bo w Niemczech to uchodzi, i dodał, że księcia Bogusława Radziwiłła i jego towarzysza Mazurzy omal nie zabili, bo nie mogli znieść prowokującego widoku, jak ci kalwini mięso jedli. Werdum może i przesadził, ale tak mawiano o Mazurach. Za Stanisława Augusta i biskupi w piątki mięso jadali.

Postrzyżyny, pogański obrzęd rodzinny, uroczyście obchodzony, tak dalece wrósł w obyczaj domowy, że Kościół nań się w końcu zgodził i w chrześcijańskie cechy go zaopatrzył; w rytuale biskupa wrocławskiego Henryka z Wierzbna z początku XIV w. jest ceremoniał „*ad tondendum parvulum*" wraz z odpowiednimi formułami; tak samo w cerkwi greckiej i słowiańskiej; w najdawniejszej słowiańskiej księdze liturgicznej, tzw. *enchologicum sinaiticum*, są trzy modlitwy „na postriżenije własom". Najdawniejszy kronikarz polski opowiada, jak książę Popiel w Gnieźnie na postrzyżenie dwu swoich synów wielką biesiadę przygotował, a rataj jego Piast równocześnie dla swego malutkiego i jego postrzyżyn garniec piwa uwarzył i prosiaka dla gościny uchował... dwaj goście chłopca postrzygli i nadali mu imię Siemowita. Gdy pierwszy romanista polski, mistrz Wincenty, tę legendę powtarzał, dowiódł przeciw mniemanemu przesądowi i śmieszności obrządku jego ważności, bo to uświęcona forma adopcji. Innych przykładów polskich nie mamy, są liczne staroruskie; staroczeski, spisany około r. 940 o postrzyżynach św. Wacława, brzmi w legendzie starosłowiańskiej: Gdy podrósł, żeby go postrzyc, przyzwał jego ojciec Wrocław na postrzyżyny jednego biskupa, Natara imieniem, z jego klerykami. Gdy mu mszę odśpiewali w kościele św. Marii wziął biskup chłopca, postawił go na kraju stopnia przed ołtarzem i pobłogosławił go mówiąc: „Panie Boże Jezu Kryście! błogosław tego chłopca, jak błogosławiłeś wszech twoich sprawiedliwych" (i postrzygali księża inni — dodał jeden rękopis, był to najstarszy cytat dla słowa „księży" jako duchownych) i tak z błogosławieństwem postrzyżonym został i za błogosławieniem tego biskupa sprawiedliwego i modłami jego rósł chłopiec itd. Tu o mianowinach nie ma mowy; ale przy siódmych urodzinach ślepego Mieszki, kiedy to podczas biesiad (z powodu postrzyżyn?) przejrzał, dodał Gall, że pierwej Mieszka inaczej się nazywał (więc niby mianowiny?). Słusznie twierdził mistrz Wincenty, że postrzyżyny służyły przy adopcji, ale w wymienionych tu trzech przykładach o adopcji jakiejś mowy być nie mogło i oto stajemy wobec symbolu prawnego, który w różnych okolicznościach różne miewał znaczenie. Służył najogólniej wyrażaniu zmiany stanu, a więc przy chłopczyku oznaczał wyjście z niemowlęctwa-dzieciństwa (na Rusi chłopczyka i na koń wsadzano) i gdy Mieszka włosy ucięte Chrobrego do Rzymu papieżowi posłał, oddał go tym samym w niewolę papieską, a podobnie Borys bułgarski chwytając się za włosy niewolnikiem św. Piotra się oświadczył. Lata, w które chłopców Słowianie po raz pierwszy uroczyście strzygli, wahają się bardzo, od trzech do dwunastu (przejście chłopca spod opieki matki pod ojcowską?). Dziewcząt nie postrzygano; dopiero w dzień weselny przed czepinami postrzygano młodej włosy po rozplecinach, ale nie na weselu szlacheckim, chyba na wiejskim (rodzaj adopcji, że spod władzy ojca przechodzi pod władzę męża przez adopcję do jego rodu?). Gdy wojewoda nowego woźnego przyjmował, postrzygał go, i woźny przedstawiał na to świadectwo (czy przyjmował go wojewoda do swego rodu, czy też brał do służby niewolnej?). Podobne obrzędy powtarzają się w różnych stronach po świecie, ale szczególnie u Ariów, a znaczenie ich jest rozliczne. Innego znaczenia są tonsury duchownych (plesze czyli korony); innego, gdy zakonnice przy obłóczynach włosy obcinają. Obrządek pogański oznaczał może jakąś ofiarę bóstwu (domowego ogniska?); odcięte włosy byłyby może ofiarą zastępczą ofiary osobistej.



Łoże.
Szczegół z drzwi katedry w Gnieźnie (1 poł. XII w.).

Pościel jak i łóżko były długi czas bardzo prymitywne. Rycerz zadowalał się skórą rzuconą na słomę, siodłem pod głowę a opończą jako przykryciem; tak było w polu; w domu służył mu tapczan wąski. Kobiety używały sienników i duchen a pod głowy kładły poduszki; nakrywały się byle czym. Dopiero miejskie, tj. niemieckie wzory nauczyły ich betów, nasypywania pierza do piernat, wąpiorów i kołder, a w końcu namiotów (zob.)

nad łóżkiem. Od mieszczan przeszło to do szlachty i już u Kochanowskiego „żona pościel zwłócząc nieboga się krztusi“. Dom szlachcica dla zbytniej gościnności staje się zajazdem z tą różnicą, że w zajeździe betów nie dostał, kto ich ze sobą nie przywiózł; przestrzegali więc obcy podróżnicy co do tego swych ziomków, a podobnie i jadło z sobą wozić należało. Już koniec XV w. znał wszelkie odmiany nakrycia; naczynie nocne pod nazwą rodzimą znano od dawna, jak i narzędzia miedziane do ogrzewania łóżka. Do gierady (wyprawy) panieńskiej należały kołdry, prześcieradła, wezgłowia. W XVIII w. nastały stoliki nocne i parawany drewniane składane; tapczany wymieniano dla służby; łóżko pokrywał szlachcic kobiercem a ścianę obijał makatą, na której rozwieszał broń; łoże małżeńskie, z nogami na pokój, było przykryte adamaszkiem tegoż koloru co i obicie sypialni, z firankami o złotych galonach.



Łoże w pałacu marsz. Bielińskiego.
Ryc. franc. Ossolineum.

Pośrednictwo było w pierwotnym społeczeństwie jeszcze ważniejsze niż później. Nie obchodziło się bez niego wesele, bo dziewosłąb był pośrednikiem; pośrednik bywał egzekutorem testamentu; pośredniczył jako rękojmia między dłużnikiem a wierzycielem; obowiązywał się znaleźć kupca, ułatwić transporty towarów, budowę domu itp., za co mu się przynajmniej porękawiczne należało; bywał on mediatorem-jednaczem powaśnionych; należał do litkupników itp.

Poświatne rzeczy, służbie Bożej poświęcone, a więc kościoły wraz z szatami kościelnymi, kaplice, klasztory, grunty ich i przyległe cmentarze, figury, szpitale, wszystko wolne było od podatków, od dawności (nie istniejącej dla Kościoła) i miały też prawo azylu; tu odbywano sejmiki, zjazdy i sądy; nie brakło kramów i jatek po cmentarzach, szynków ks. proboszcza, sklepów rzemieślniczych po klasztorach.

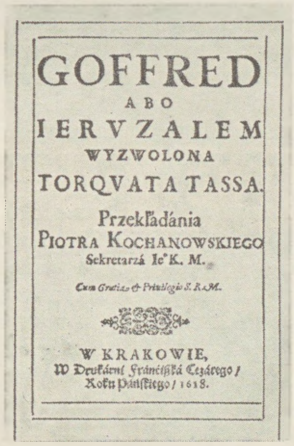

Karta tytułowa „Jerozolimy“ Tassa w przekładzie P. Kochanowskiego, 1618.
Ossolineum.

Potyczel zob. Przysięga.

Powiaty tworzyły ziemię; ale terminy nie zawsze ściśle rozgraniczano; z reguły każdy powiat bywał okręgiem sądowym, ziemskim. Żmudzkie trakty odpowiadały przeciętnym powiatom mazowieckim. W miarę posuwania się granic na kresach wschodnich zwiększała się liczba powiatów. Były bardzo nierówne, szczupłe, zwłaszcza na Mazowszu: ziemia wiska miała trzy powiaty takie małe, że okręgiem ich sądowym była ziemia; ziemia łomżyńska, jedna z 10 ziem województwa mazowieckiego, miała 4 powiaty. Powiat każdy miał swoich urzędników ziemskich tytularnych i mógł nie mieć tylu posesjonatów do obsadzania tych godności. Do końca XV w. powstawały coraz nowe na Mazowszu, inne znikały; nawet przynależność miejscowości do pewnych powiatów nieraz się zmieniała. Tłumaczy się to z powstania powiatu, jakie wynika z jego słoworodu; powiat był niegdyś nie terytorium (jak ziemia czy województwo), lecz po prostu sądem wiecowym i nazwa jego (zob. Zawiat, zakład) stoi w związku z wiecem, wietnicą (ratuszem, właściwie mównicą), a dowodzi tego ocalone w wielkopolskim Krzywiniu „iudicium particulare alias powiatek“ z XV w. Sądownictwo ziemskie jest powiatowym, powiat zebraniem sądowym, instytucją bardzo starą, chociaż same podziały na powiaty są przeważnie dość późne.

Powieść w prozie nie istniała dla piśmiennictwa, zawisłego zupełnie od kanonu estetycznego starożytności, a ten powieści jeszcze nie uznawał. Średniowiecze wykształciło epopeję awanturniczą i miłosną. Czesi wybrane jej utwory tłumaczyli, lecz nam życie pochodów krzyżowych i hołdu dla dam pozostało obce, więc też nie znaliśmy odpowiedniej poezji, ani też XV i XVI-wiecznych przeróbek prozaicznych (hiszpańskie, francuskie, niemieckie o Amadysie i i.). Średniowiecze rymowało z zasady wszystko, więc i legendy, obszerniej i krócej; legenda św. Aleksego dłuższa, krótsze o św. Dorocie, o św. Stanisławie i i. Biernat Lubelczyk przewierszował nawet „Żywot Ezopów“, który Niemcy i Czesi tylko w prozie oryginału oddawali. W XVI w. mnożyły się przewierszowania powieści obcych, np. powieści-romansu o Euryalu i Lukrecji (z prozy Eneasza Silwiusza) albo nowel z Dekamerona (Gryzelda i i.), lub powtarzały rozwlekłe epizody Owidiuszowe z „Przemian“ (Akteon,

Piram i Tyzba i i.) albo z dziejów rzymskich (Lukrecja i i.). Znakomicie pomnożyły ten rodzaj świetne tłumaczenia epopei Tassa i Ariosta. Miłosno-romantyczne bajania Tassa przybrały charakter obozowo-wojowniczy, sarmacki, w tłumaczeniu Piotra Kochanowskiego, który i „Orlanda Szalonego“ przewierszował; inni „Adonisa“ Marina albo tegoż epos o rzezi niewiniątek. Tłumaczono „Eneidę“, „Przemiany“, Lukana (oba te dzieła podwójnie nawet), ale o Homera nikt się nie pokusił. Nie próżnowała i domowa literatura, choć Jan Kochanowski na próżno o epopeję biedził. Sam. Twardowski opiewał w górnym stylu wypadki współczesne: i „Poselstwa do Carogrodu“, i „Władysława IV“, i „Wojnę domową“, a W. Potocki z nierównie wyższym polotem Chocim 1621 i 1675 r.; za nimi zaś cały rój pośledniejszych pisarzy wierszował na co trafił, czy Smoleńsk oswobodzony, czy Kamieniec utracony. Kochowskiego epopeja o Wiedniu wybawionym ugrzęzła w początkach, natomiast rokosz Lubomirskiego („Kamień świadectwa“) podsycił jego wenę statecznie. Twardowski i Potocki nie zadowolili się zrymowaniem dziejów świeższych i starszych, obaj nadrabiali i fikcją romansową, tłumaczoną czy oryginalną; Twardowski zajął zaszczytne miejsce „Dafną“, a szczególniej silnie moralizującą „Paskwaliną“, do której dotąd nie odszukano jakiegoś bezpośredniego wzoru obcego, a Potocki przewierszowawszy olbrzyma (30.000 długich wierszy) „Argenidę“ (z prozy Barklajowej!) popełnił „Syloreta“, wzorując się na „Etiopikach“ Heliodora, najobszerniejszym dziele dawnej beletrystyki (zob.), które się kilku wydań doczekało. Oprócz sążnistych tych dzieł nie brak u niego przewierszowania krótszych nowel, zaczerpniętych z J. de Thou czy ze starożytności („Wirginia“). Obok nich pamiętnikarze uwieczniali swe biografie, w tym wierszowaną Anna Stanisławska, najciekawsza obok Mniszkówny i obu Francuzek kobieta XVIII w., i Jan Chr. Pasek, który przygody własne i zmyślone ciętą prozą wypisywał. Z takim zasobem przeszła wierszowana powieść (proza Paskowa do wyjątków należała) do XVIII w.; gdy cała Europa w powieści-romansie wyłącznie już prozie hołdowała, w Polsce anachronizm wierszowania przez całą połowę wieku dalej popłacał. Pisali Włosi (Loredano), Francuzi (Préchac i i.) prozą, wierszowano to, ale na własny temat nigdy się nie odważono. Taki Préchac np. zmyślił pseudopolskie miłostki Walewskiego z Beraldą (z fraucymeru królowej), tłumaczono to w zawody prozą i wierszami (było tego trzy różne przekłady); tylko romans o Bonie arcyniemądry i wszeteczny utknął w prozie. Zresztą wierszowali Jabłonowscy epizody Starego Testamentu i legendy, a wojewoda ruski i Fenelonowego „Telemaka“ (jak i Maria Załuska); oboje mogli o lepsze walczyć z Moskwiczem Tredjakowskim, co tego samego braku smaku się dopuścił. Dopiero w drugiej połowie wieku odmienił się ostatecznie stosunek wierszy i prozy; wprawdzie pisano i nadal epopeje heroiczne (np. „Wojnę chocimską“), religijne (Biblię przewierszowało kilku, nie tylko St. Leszczyński), komiczne, oryginalne (Krasickiego) i obce (Boileau, Gresset i i.), ale już stawiała proza powieściowa pierwsze kroki. Znowu przewodniczył Krasicki, czy przypadkami-awanturami Doświadczyńskiego, czy rezonerstwem postępowego Sarmaty, Podstolego, a wywołał naśladowców pozostających za nim daleko w tyle. Tłumaczenia zaś obcych romansów, głównie francuskich, bo i angielskie czy hiszpańskie tłumaczono z przekładów francuskich, objęły już kilkaset pozycji. Stała więc proza powieściowa właściwie tylko przekładami; próba powieści obyczajowej („Polak w Paryżu“), powieści pseudohistoryczno-dydaktycznej, kilka rycerskich Niemcewicza, nie wypełniły tego braku, tak charakterystycznego dla młodszości piśmiennictw słowiańskich.

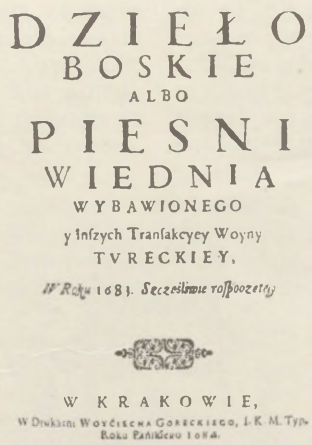
DZIEŁO
BOSKIE
ALBO
PIESNI
WIEDNIA
WYBAWIONEGO
y Inſzych Tranſakcyey Woyny
TVRECKIEY,
W Roku 1683. Szczęśliwie roſpoczętey
W KRAKOWIE,
W Drukarni Woyciecha Goreckiego, J. K. M. Typ.
Roku Pańskiego 1684.

Karta tytułowa Kochowskiego „Pieśni Wiednia“, 1684.

Ossolineum.


NADOBNA
PASQVALINA
Z HISZPANSKIEGO
świeżo
W Polski przemieniona
vbior.
Od SAMVELA z Skrzypney TWARDOWSKIEGO.
Z Dozwoleniem Stárszych.
W KRAKOWIE,
W Drukárni AKADEMICKIEY.
Roku Pańskiego, 1701.

Karta tytułowa Twardowskiego „Nadobnej Pasqvaliny“, 1701.

Ossolineum.


PAN
PODSTOLI.
NA
TRZY KSIĘGI
PODZIELONY.
Za Przywileiem.
w WARSZAWIE 1778.
Nakładem y Drukarni Mich. Grocka,
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.

Karta tytułowa „Pana Podstolego“ Krasickiego, 1778.

Ossolineum.



Starosta Ledóchowski wita hrabinę Podoską.
Rys. D. Chodowiecki, 1773. Berlin, Ak. Szt. P.

Powinowactwo zob. Pokrewieństwo.

Powitanie, pierwotnie może *cał* („bądź cał", tj. zdrów, stąd i *całować* przy powitaniu). Za czasów chrześcijańskich było: „Bóg pomóż, Bóg pomagaj, Pomagabóg"; od końca XVII w. wyrugowało „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" zwrot dawniejszy; w spotkaniu z Żydem mówiono (i on tak samo): „Niech będzie Pan Bóg pochwalony"; na powitanie odpowiadało się „Panie Boże, Bóg zapłać"; na odchodnym mawiano: „Bóg żegnaj!" Gdy te zwroty między mieszczan i włościan wpadły, witano się słowami: „Służba" lub „Czołem" (panie sąsiedzie, czy panie bracie). „Boże zdarz" lub „Zdarz Boże". Polski (i nie polski) zwyczaj całowania dam w rękę na powitanie dziwił (jak i dziwi) głównie Niemców.



Pocałunek w rękę na powitanie, scena z XVIII w.
Porcelana saska. Muz. XX. Czartoryskich.

Powołowe, powołowszczyzna, podatek od bydła rogatego, służący niegdyś księciu, później dziedzicowi; wybierano od poddanych co dziesiątego wołu raz na lat 10, 7, 5, 3 (najczęściej); od Władysława IV corocznie. W domach szlacheckich wolno cudzoziemcom woły zimowane karmne (tj. pańskiego chowu) i powołowszczyznę (włościańską) kupować i bez myta z granic wypędzić.

Powozy i wozy służyły głównie przewożeniu towarów; ile możności jeżdżono konno, nawet dygnitarze kościelni; chyba wiekiem czy chorobą uciążeni, kołami jeździli. Dopiero od XV w. i oni, i kobiety, które dotąd dom rzadko opuszczały, poczęli używać kolebek lub kolas. Moda zagraniczna przeobraziła dawne skromne pokłady, skarbniki i skarbniczki, przeznaczone, jak nazwa dowodzi, dla przewozu domowego skarbu. W w. XVII i XVIII i szlachcic objeżdżał dwory powozem, nie konno; wysyłał przodem hajduka konnego z zapytaniem, czy pan służyć może? Zresztą przestrzegano różnicy: królowa do kolebki wsiadała, król na koń. Kolebka była zawieszona na pasach rzemiennych, kryta, oszklona, tak samo kareta czy karoca. Sadzono się na przepych; już Rej wytykał „owe rozlicznie a dziwnie przyprawne kolebki z wywieszonymi kobiercy, z altembasowymi wezgłowiami, z szkarłatnymi poponami, z pozłocistymi lewki". Przeciwstawiał temu swój skromny sposób podróżowania Potocki: „Niech kto mosiężne szory, złocone karety sprawia, niech sprzęga fryzy; forysie, stangrety karmi, stroi; pachołkom srebrne kuje pasy; mnie w półszorek zaprzęże parę do kolasy raźny Maciek w siermiędze; drugiego, Bartosza, żeby gdzie źle zatrzymał, chowam od łogosza". Przed nim sarkał już Klonowic: „Już teraz tuzem jeździć i kwatrem, i dryją (tj. w 2, 4, 3 koni) tylko owym należy, co żebractwem



Powitanie.
Ryc. z XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich.



Wóz.
Z drzwi płockich (poł. XII w.). Nowogród, katedra.



Wóz w taborze.
Pufendorf, Histoire, 1696. Gabinet Rycin P. A. U.



Taradajka.
Rys. D. Chodowiecki, 1773. Berlin, Ak. Szt. P.

żyją... nie godzi się nam jeździć, jeno szkap tuzinem". Splotły się tu głównie niemieckie, włoskie i węgierskie mody: foryś, tj. *Vorreiter*, stangret, tj. *Stangenreiter*, kary, karawany (pierwotnie proste wozy dla przewozu), rydwany (tak samo), furmani, fornale itp. do najmniejszych drobiazgów uprzęży (szory z *Schirr* itd.) były niemieckie; z Węgier przyszły w początku XVI w. kotcze wozy (z czego w końcu kocze i koczyki), nazwane od wsi Kocs pod Raab, trudniącej się przewozem między Budziniem a Wiedniem (kotczysz, furman). Na rzemieniach wisiało pudło bardzo nisko; gdy w połowie XVIII w. resory nastały, podniosło się znacznie, ale i zmniejszyło; panie odtąd tylko na resorach się woziły. Wiek XVI znał tylko kolebki, bo kolasy należały raczej do chłopskiego inwentarza; bardzo prymitywne, nieraz całe drewniane, oś nie mazana, więc „skrzypi, by ruska kolasa". W Knyszynie Zygmunta Augusta było „jego kolebek cztery, u trzech są gałki mosiądzowe, po 26, u czwartej gałek nie ma; na nich popony sukna samodzielnego trzy, a na czwartej popona gierliczna (z Görlitz) czerwona". W XVII i XVIII w. zajęły ich miejsce z włoskiego karety albo karosy, ciężkie, staroświeckie niebawem, wedle opisu jednej typowej z XVIII w.: „ciemnozielono malowana albo lakierowana, okuta należycie, pudło na trzy osoby, z wierzchu skórą czarną obita, z gałkami 4 mosiężnymi, z gzymsami dokoluteńka wysrebrzonymi, trypą niebieską wybita, z poduszkami trypowymi, na pasach rzemiennych, z drągami, a u spodu ze sztabkami żelaznymi". Bona miała mieć kolebkę srebrną. Kolebka, którą Zygmunt III narzeczonej wysłał, była „aksamitem czerwonym przykryta, pasamonem złotym szerokim bramowana, złotogłowem podszyta; woźnice w aksamicie czerwonym dwaj, a pętlice złote u delij; na koniach (8 cudnych gniadoszach) rząd aksamitny z pozłocistymi puklami". Karety magnackie od parady, z taflami zwierciadlanymi, z koronami i literami brązowymi, w ogniu suto wyzłacanymi, rzeźbą rozmaitą zdobione, miewały liczną służbę: za stangretem stał węgrzynek czy turczynek (według mody orientalnej, coraz bardziej np. u Czartoryskich popłacającej); na tylnym koźle stali hajducy, pomagający w potrzebie wyciągać karetę z błota. Bywały węższe i niższe od dawnych, staroświeckich,



Wysiadanie z kolaski.
Ryc. z XVIII w. Lwów, Zb. Pawlikowskich.

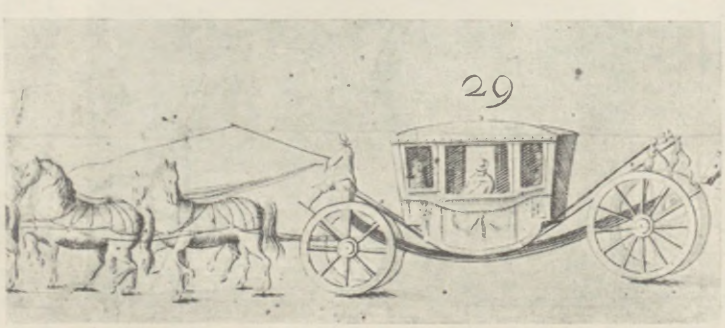

Ryc. A. Bassana, 1680. Kolasa. Muz. XX. Czartoryskich.

tak] że strojna dama wystawiała bogatą fryzurę za okno, a dla rogówki nie przymykała drzwiczek. Lektyki popłacały tylko w mieście, dla szczupłości miejsca nie bardzo lubiane. W Warszawie istniały i karety najemne, fiakry (nazwa od paryskiej ulicy św. Fiacre'a); siodlarze warszawscy je urządzali (ze stangretami i końmi w barwie) i drogo kazali sobie płacić. Znany wiersz Zabłockiego do nich („ekwipaże, remizy, fiakry, bryczki, wozy, składy gorliwych moich pism, wiersza i prozy, niech się wszystkich stangretów oczy tobą (snem) kliją, bym, gdy pisma rozrzucam, nie był postrzeżony"). Obok tych wielkich pojazdów (*pojazda* znaczyła wiosło!) istniały małe, wizawy *(vis à vis)* dla dwu osób, soliterki dla jednej (niedługo trwały). Eleganci jeździli kariolkami nieraz bardzo solidnie zrobionymi; według opisu jednej, bywała kariolka skórą w środku wybita, z materacem, suknem białym pokrytym, do siedzenia, ze stopniami żelaznymi, na resorach drewnianych, żelazem umocowanych, wszystko żelazem okute, koła, osi, dyszel i sztelwaga, a sworzeń żelazny. Nierównie prostsze były taradajki i kałamażki, którymi uboga szlachta jeździła; dezobliżantki i dormezy niedługo przetrwały. Wszystkie te wozy, lekkie czy ciężkie, były czterokołowe, natomiast dwukołową biedą (z łacińskiej *biga*) jeździła i powoziła zarazem jedna osoba; pojazd niezwykły zwracał uwagę ulicników. Proste kolasy wyrabiał w dworze lub w miasteczku stelmach-kołodziej; okazalsze sprowadzano z Leszna, a zwłaszcza z Gdańska; eleganci sprowadzali paryskie, a jako najbardziej szykowne angielskie, chociaż czasem i domowy wyrób pod zamorską firmą występował, bo i w kraju pomyślano o fabrykach i zaczęto zakładać takie warsztaty, których wyroby dla konkurencji z zagranicznym, wiedeńskim i innym, towarem wypierały się swego pochodzenia. Były i wyjątkowe okazy, np. bastarda angielska, którą Józef Poniatowski jeździł, w pięć ogierów arabskich powożonych z konia, postylion w ponsowym żylecie, łosiowych spodniach i butach palonych; ekwipaż ten szacowano na 10.000 zł. „Dwukolną dryndulką", zwaną z francuska kariulką, zajeżdżał podczaszyc swego czasu (we wspomnieniach podkomorzego w „Panu Tadeuszu").



Wozy i kolasy pod Barbakanem w Krakowie.
Mal. Z. Vogel, koniec XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich.



Furman żydowski.
Rys. J. P. Norblin. Alb. Debucourta.



Ryc. A. Bassana, 1680. Wóz. Muz. XX. Czartoryskich.

Powód łączył, jak niejeden inny termin, dwa wcale odmienne znaczenia. Oznaczał pierwotnie ciążący na włościanach i rycerzach obowiązek bezpłatnego dowożenia zasobów książęcych do najbliższego grodu czy opola; chłopi wodzili wszelki prowiant, zboże itp.; na rycerzach ciążył powód rycerski *(militare)*, tj. tylko rzeczy podlegających rychłemu zepsuciu, złota i kłodników (jeńców); tyle więc, co powóz lub podwoda. Drugie znaczenie mniej dawne: który sprawę sądową wnosił, aktor w sprawach cywilnych, delator w kryminalnych. Powód jak i pozwany stawali w sądzie sami, z patronem lub przez pełnomocnika.

Pozbycie, *alienatio*, głównie dóbr ziemskich, było albo wieczyste (przez zamianę, przedaż, darowiznę), albo czasowe (najem, spółka, pokład). Wieczystego pierwotnie nie znano, gdyż każde pozbycie mógł odwołać pozbywca lub jego krewni (przecież nic rodowego nie mogło z posiadania rodu wychodzić); później prawo odwołania alienacji przez pozbywcę (nie przez krewnych) zostało ograniczone (potrzebne było na to zastrzeżenie), w końcu zupełnie uchylone (r. 1768). Z dwóch pozbyć tego samego przedmiotu ważne było pierwsze.

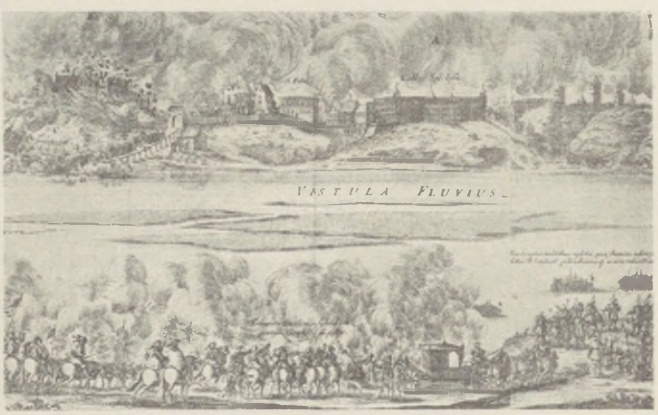

Pożar Sandomierza.
Pufendorf, Histoire, 1696. Gabinet Rycin P. A. U.

Pozew pisemny wręczał woźny od pozywającego stronie pozwanej za opłatą „pozewnego"; wręczenie pozwu zeznawał relacją przed sądem; to doręczenie bywało nieraz połączone z osobistymi przykrościami dla woźnego. Pozwów bez wiadomego pozywającego nie było wolno wydawać; pozwy ziemskie wydawano pod tytułem królewskim z pieczęcią ziemską, grodzkie pod tytułem i pieczęcią starosty. R. 1543 postanowiono, aby były pisane po polsku. Pozew nazywano taktem, gdy woźny prowadził pozwanego z licem zaraz do sądu; przeniesiono to i na sprawy o ariańskie i wiarę.

Pożary. Po Kazimierzu W. pozostała Polska, jak była, drewnianą, nie murowaną; murowano obwarowania miejskie, ratusze i grody, kościoły i zamki (pałaców nie było), ale mieszkano i nadal w dworkach drewnianych, a po miastach bywały całe dzielnice drewniane. Dworki szlacheckie co pewien czas trawił ogień i legat papieski wobec tych dworków z ich kosztownym urządzeniem wewnętrznym zaręczał, że nigdy nie widział piękniej ułożonego stosu paliwa. Ale zgorzał dworek, stawał nowy; materiał był pod ręką, robota po części za darmo — katastrofą stawały się pożary dla miast. Nasze wielkie miasta poutracały zupełnie typ średniowieczny (oprócz kościołów i klasztorów) tylko przez ciągłe pożary, które całe dzielnice w perzynę obracały. Zaczynały się najczęściej w zaludnionej najgęściej dzielnicy żydowskiej albo w budach i kramach zalegających rynek, czasem i w klasztorach, np. u dominikanów krakowskich przy robocie alchemicznej r. 1405. Spłonęła znaczna część Krakowa r. 1494; r. 1528 spaliły się w ciągu 3 godzin wszystkie drewniane ulice u św. Mikołaja w murach, Ducha św. z obu kościołami, św. Floriana, Sławkowska z łaźniami i cały Kleparz. We Lwowie r. 1494 zgorzały cała dzielnica żydowska i ruska i przyległe przedmieścia, r. 1504 te same dzielnice doszczętnie, 1527 r. powstał tamże pożar i obrócił całe miasto w perzynę. W Wilnie padło r. 1748 ofiarą pożaru 13 kościołów, synagoga, 25 pałaców, 469 kamienic ze szpitalami i klasztorami, 146 sklepów; r. 1745 spłonęło jeszcze 6 kościołów, 8 pałaców i 277 kamienic. Cóż dopiero po małych miastach albo na wsi! Ognia od piorunu nie godziło się wcale gasić; na inne ognie wystawiano obrazy świętych albo rzucano w ogień sól święconą na św. Agatę, która od ognia chroniła chatę (ale tylko w rymie); co najwyżej rozrywano dachy sąsiednie. Katastrofy nie brano tragicznie, pomoc sąsiedzka była zawsze zapewniona. Straży ogniowej, sikawek nawet i po wielkich miastach nie było (zob. Straż); pod koniec XVIII w. zjawiły się sikawki i węże. Ustawy cechowe wymagały pogotowia pożarnego, ale wodę noszono w wiadrach; przepisu, żeby pod strychem była kadź z wodą, nikt nie pilnował. Spalonych budynków nie odbudowywano, chyba to i owo z nadzwyczajnej potrzeby; ruiny świadczyły i nadal o katastrofie. Domy kryto i po wielkich miastach gontami, dachówka była rzadkością; w Krakowie pierwszy dom prywatny pokryty miedzią (którą, obok ołowiu, kryto kościoły i synagogi) wystawił na początku XVI w. bo-

gacz Fogelweder, współwłaściciel węgierskich kopalń miedzi, i kamienica jego zwała się przez dwa wieki Miedzianą. Kominy nawet bywały drewniane, nie murowane.

Pożyczka, *mutuum*, pieniędzy i rzeczy zamiennych. Termin zwrotu i odsetki określał „szultbryf". Membraną nazywano skrypt dłużnika na otrzymaną sumę. Dług był goły, *debitum simplex*, jeśli nie był ubezpieczony na dobrach dłużnika.

Pożyczki słowne w swoim nawarstwieniu dowodzą siły i jakości wpływów obcych, którym w ciągu wieków naród ulegał kolejno. Najsilniejsze były germańskie w trzech różnych okresach: Najdawniejszy z czasów Gotów i Wandalów, od III—V wieku, objął około 40 słów pierwszorzędnego znaczenia kulturalnego (ubiór, pożywienie, narzędzia, godności — niemal nic dla pojęć oderwanych). Drugi okres, średniowieczny, rycerski i miejski a najmniej włościański, w miejskim słowniku ogarnął całe słownictwo trzech „porządków", zarządu, sądownictwa, budownictwa, handlu i rzemiosł (wyjątkowo zamiast pożyczki dosłowne tłumaczenia); rycerski dotyczył głównie ubioru, rynsztunku, nazw miejscowych; nieraz to samo słowo, co i w pierwszym okresie, teraz ponownie przejęto, np. *hełm* i starszy o jakie siedem wieków *szłom*, *farba* i *barwa* i i. W ostatnim okresie począwszy od XVI i XVII wieku słownik poprzedni przerzedzał się, wiele średniowiecczyzny specjalnej z ubioru i rynsztunku zginęło, za to wlewało się z dragonią i piechotą cudzoziemskiego autoramentu mnóstwo terminów wojskowych, a co do ubioru, od pluder począwszy, narzędzi, wag i miar, materii, rzemiosł nowych, to ilość ich do tysięcy dochodziła, szczególniej po rzemiosłach. Zachodnie połaci Rzplitej obfitowały w nie bardziej niż wschodnie. Bez najmniejszej przyczyny zastąpiła nieraz pożyczka słowo rodzime tego samego znaczenia, np. *dyszel* zamiast *oje* i i. Język rodzimy ubożał, zatracał np. dawne nazwy pokrewieństwa, brał nowe (*szwagier* i i.); język górniczy pozostał zawalony germanizmami, skoroż całe hutnictwo z Miśni się wywodziło i tamtejsze słownictwo jego hawerzom i sztygarom narzuciło. — Drugiego obfitego zdroju cudzych słów dostarczyła czeszczyzna. Rychlej do trybu frankońskiego i saskiego przyłączona, wyprzedzała ona Polskę, rychlej ustaliła pisownię i język (np. tłumaczenia pojęć oderwanych), a często służyła za kładkę, przez którą germanizmy do Polski dochodziły. Germanizmy szły wyłącznie praktyką, czechizmy literaturą i nauką, np. nazwy roślinne, teologiczne i i. Bliskość językowa utrudnia rozstrzygnięcie, co pożyczone a co rodzime i wspólne; jeszcze w XVI w. objawiano nadto pewną predylekcję do czeszczyzny jako języka słowiańskiego „polerowniejszego", gdy polski był niby prosty lub przestarzały. Ale to zamiłowanie czeszczyzny ulotniło się w XVI a ostatecznie w XVII w., kiedy czeszczyzna sama podupadła, wszelkie walory literackie utraciła i nikomu za wzór służyć nie mogła; karta się odwróciła i Czesi zeszli teraz na całkiem podrzędne wobec polskiego stanowisko. Na Śląsku, gdzie urzędowano po czesku przez długi czas, przybrała polszczyzna więcej ze słownictwa czeskiego niż w dalszej Polsce. — Nierównie mniejsze liczbą i znaczeniem były pożyczki z ruskiego; lwowianin Zimorowic, lublinianin Klonowic, Rusin Bratkowski — chętnie się nimi posługiwali dla uwydatnienia *couleur locale;* były to najczęściej słowa lokalnego znaczenia; panowały one w przekładzie polskim „Statutu litewskiego". Nieskończenie więcej przejęła Ruś wszystkich trzech skupień z polszczyzny; najwięcej Biała Ruś, najmniej Wielka (za Piotra W. wcisnęło się tego najwięcej); literatura ukraińska i białoruska w XVII w. zakrawała nieraz na polszczyznę pisaną cyrylicą; rosyjski język ocalił niektóre polskie germanizmy i latynizmy, o których Polska sama zapomniała, np. *turma*, więzienie albo *spina* krzyże. – Łacina służyła jako niewyczer-



Pożar wioski polskiej.
Pufendorf, Histoire, 1696. Gabinet Rycin P. A. U.

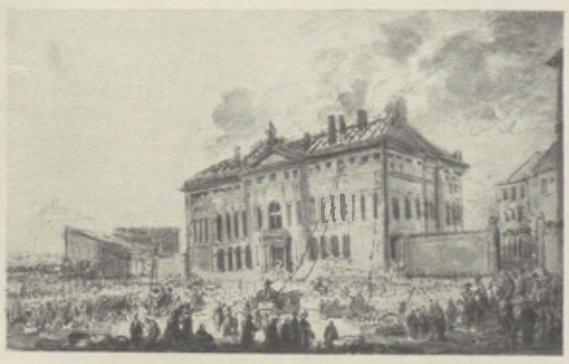

Pożar pałacu Krasińskich w Warszawie.
Mal. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.

pane źródło dla słownictwa kościelnego, prawniczego i dla abstraktów; od XVI do XVIII w., gdy jej znajomość stała się obowiązkową, mieszano łacińskie frazesy i słowa między polskie i stąd poszło, że język nawykł do nich więcej niż którykolwiek inny słowiański czy germański (z wyjątkiem angielskiego z powodu jego francuskich składników); najdawniejsze latynizmy szły jednak nieraz przez czeskie albo niemieckie pośrednictwo i przybierały po drodze osobliwszą postać, np. *papież*, *opat*, *biskup*, *mnich* itd. Bywały i zupełnie zbyteczne, np. *honor* zamiast *cześć*, *rankor* zamiast *mierziączka* i i. — Z romańskich języków włoski najsilniej się zapisał: ogrodownictwo, muzyka, ubiory, masztalerstwo, sztuki piękne zalewali Włosi rzeczami i ich nazwami; arcyrzadkie były słowa ogólniejszego znaczenia, np. *palesować* — objawiać. Pożyczki francuskie, mieszanie słów francuskich do mowy i pisma, zaczęły dopiero od połowy XVIII w. grasować. Rumuńskie pożyczki ograniczyły się do pasterstwa: *żętyca* itp. — Z niearyjskich języków, węgierski od Batorego do Sobieskiego dostarczał nazw dla ubioru, wozów, broni, wojskowości, służby, później pozapominanych nieraz, np. *kontusz*, *łogosz*, *koczy*, *czekan*, *hajduk*, *palcat*, *nadragi*, *szarawary* itd. — Tureckie i tatarskie dochodziły przeważnie za pośrednictwem ukraińskim i były zawsze wyłącznie specjalne: maści końskiej, broni najrozmaitszej, ubioru wierzchniego, materii itp. — Również specjalne były wszystkie hebrajskie; bardzo rzadko wykraczały poza sferę getta. — Między tymi pożyczkami wiele istotnie język wzbogaciło i z nim się zrosło na zawsze, a co przelotne, przyszło i znikło, albo nie przerosło wąskiego znaczenia rzeczy samej. Otóż pod tym względem pożyczki niemieckie przewyższyły wszelkie inne; bez słów jak *cel*, *los*, *trafić*, *rachować*, *szafować*, *waga* (z niezliczonymi urobieniami) itp. języka nie pomyślimy. Z innych języków ogółem nie przejmowało się czasowników, tylko specjalne nazwy rzeczowe. Dalej rosły germanizmy niepomiernie i nabierały znaczeń obcych im w niemieckim, np. *szanować*, *frasować*, złożenia z *wagą*, *od-*, *u-*, *po-waga*; albo odbiegły formą znaczniej, np. *lejce*, *szelki*, *foryś*, *łańcuch*, *rzesza* itd. Tylko łacińskie można by poniekąd porównywać, np. takie *szkalować*, wyszłe od skali-drabiny, na którą niby na pręgierz stawiano, kogo publicznie potępiano. Były na koniec obok germanizmów jawnych ukryte, tj. albo dosłowne tłumaczenia *(Kursweil = krotochwila)*, albo pod wpływem czy za wzorem niemieckim przybrało słowo polskie nowe znaczenie, np. *miasto* było tylko miejsce, *Ort*, ale że *Ort* i miejscowość oznacza, więc przybrało miasto znaczenie *urbs*, co obce nieraz innym Słowianom; albo *zamek* (klucz) jak niemieckie *Schloss* także *gród* znaczy. Nazwy łacińskie dla najpospolitszych rzeczy, jak *femurały* — spodnie, *okulary*, *scyzoryk*, *sulejaty* — buty miękkie, *kałamarz*, *atrament*, *kompatura* itp., rozpowszechnili chyba żacy, których czekała kara za zabronione w szkole słowo polskie.



Prałat w XVI w.
Pomnik Głogowskiego.
Płock, katedra.

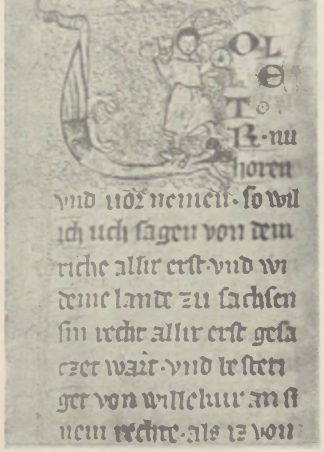

Kat.
Polski rękopis „Zwierciadła saskiego“ (pocz. XIV w.).
Bibl. Jagiellońska.

Pół — w nazwach strojów czy ubiorów oznaczało mniejszy ich okaz, np. półkornecie obok kornetu (czepiec damski, strojny w koronki); półbarańcze, o futrze baranim (więc najpodlejszym), małym; półgranacie, grubsze sukno granatowe, sprzedawano r. 1620 po pięć zł za łokieć; półszkarłacie — po 7 zł za łokieć; półkopieniacze, od kopieniaka, płaszcza na deszcz; półplisza, rodzaj materii i i.

Półpoście, śródopoście: od niego przestawano spożywać gotowane potrawy, więc i stare garnki tłuczono; ulicznicy napełniali



Sąd przed królem i jego radą.
Miniatura z poł. XV w. z przekładu „Praw polskich“ Świętosława z Wocieszyna.
Muz. XX. Czartoryskich.

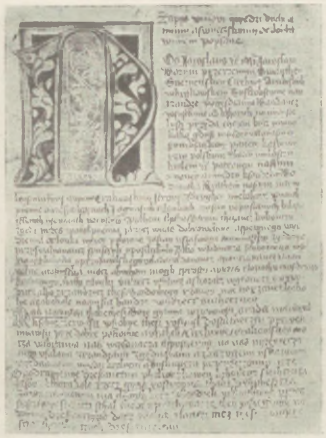

Prawa polskie w przekładzie Świętosława z Wocieszyna, 1449. Muz. XX. Czartoryskich.

takie garnki popiołem, rozbijali je pod nogami przechodniów, okurzali ich i zmykali, wołając: „Półpoście, mościa panno!“ (czy „panie“), ale sądy marszałkowskie usunęły ten wybryk.

Prałat, *praelatus*, godność duchowna, wyróżniająca kilka pierwszych miejsc wśród kanoników (zazwyczaj trzy: prepozyta, archidiakona, kustosza, czasem więcej, zależnie od fundacji). Tak nazywano również opatów niektórych klasztorów, którym przysługiwała mitra z innymi insygniami biskupimi. W pierwotnym znaczeniu do prałatów zalicza się wszystkich dostojników kościelnych, wyposażonych we „władzę zewnętrzną“, przede wszystkim biskupów.

Prasoł, przekupień soli, rozwożący sól po Rzpltej, płacący od każdego wozu soli; żyć z prasołki znaczyło żyć z handlu solą.

Prawda, okrągła podstawka pod misy, kładziona na stole, *Schüsselring*.

Prawo pierwotnie było tylko zwyczajowe, przy czym „widzi mi się“ wojewody, nie wiązanego wskazówkami otaczających go urzędników, odgrywało nieraz znaczną rolę. Od r. 1347 spisane, acz nie ułożone systematycznie, obowiązywało przez cały ciąg istnienia Rzplitej, dopełniane i poprawiane przez wydawane później Statuty. Prawo 1347 r. (Wiślicja zwane, obejmujące obok zwodu małopolskiego i zwód wielkopolski) z wszelkimi następnymi statutami zebrał i ułożył w chronologicznym porządku na zlecenie króla Aleksandra kanclerz Łaski i dał wydrukować w r. 1506. Następny zbiór nowych statutów urzędowy wyszedł r. 1524, „Statuta serenissimi domini Sigismundi Primi“ etc., i został do r. 1548 jedenaście razy przedrukowany; zawierał konstytucje sejmowe od r. 1507 do 1523 i „Formułę procesu“ z r. 1523; po raz ostatni wydrukowano ten zbiór konstytucji sejmowych Zygmuntowych, pomnożonych o konstytucje sejmowe z lat 1527—1538, w Zamościu 1602 r. Dalsze konstytucje wychodziły luźnie, nim je zebrał Januszowski w r. 1600, a w końcu całość ich znalazła się razem w pijarskich „Volumina legum“ z inicjatywy Konarskiego. Ponieważ początkowe zbiory nie były systematyczne, polecił sejm ich usystemizowanie komisji z 6 członków: M. Taszyckiemu (sędziemu ziemskiemu krakowskiemu), Maciejowskiemu (sandomierskiemu), kanonikom Myszkowskiemu i Izdbieńskiemu, notariuszom Polickiemu i Koczanowskiemu; ich projekt, przytaczany jako korektura Taszyckiego, wyszedł z druku r. 1532 („Statuta inclyti regni Poloniae recens recognita et emendata“), podzielony na ksiąg 5 (dalej na tytuły i *capita* z oznaczeniem, skąd wzięte), odrzucający prawo rzymskie (w przeciwieństwie do współczesnego romanizującego projektu M. Śliwnickiego, za którym stał Łaski); mimo to nie został przez sejm potwierdzony, więc nie nabył powagi urzędowej. Nie zdobyły jej też następne próby, czy Przyłuskiego (r. 1548 i 1553), czy Herburta (łacińskie 1567 albo polskie 1570), Sarnickiego 1594 r., Januszowskiego 1600 r.; wszystkie pozostały prawami prywatnymi. „Herburt“ był ułożony alfabetycznie wedle materii. Palczowskiego „Ustawy prawa polskiego z łacińskiego wybrane“ itd. z r. 1565, nieraz przedrukowane, dawały tylko częściowo (po „Wiślicji“) układ systematyczny, wedle materii (król, wojewoda, starosta itd.). Na Litwie obowiązywał „Statut litewski“ (zob. Litwa). W Prusiech, gdzie



Odwrocie karty tytułowej „Księgi praw“ Kłobudzkiego.
Kłobudzki, „Promptuarium legum“.

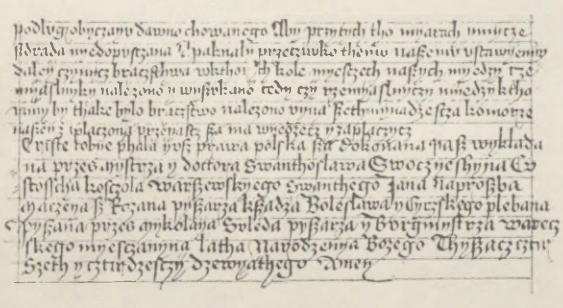

Podobizna zakończenia przekładu praw polskich przez Świętosława z Wocieszyna w rękopisie Archiwum XX. Czartoryskich w Krakowie.

TRANSKRYPCJA DRUGIEGO USTĘPU:

Criste, tobye phala (chwała). yvsz prawa polska szą dokonana, yasz (które) wykladana przes mystrza y doctora Swanthoslawa Swoczyeshyna (z Wocieszyna), Cvstosscha kosczola Warszewskyego Swanthego Jana, na proszbą maczeya sz Rozana, pyszarza ksądza Bolesława i Cyrzskiego plebana, pyszana przez Mykołaya Svleda, pyszarza y Borgmystrza wareczskego, myeszczanyna. latha Narodzenya Bozego Thyszącz cztir Szeth y cztirdzeszcy dzewyątego, Amen.



Męczennicy Borys i Gleb (XIII w.).
Leningrad, Muz. Rosyjskie.

szlachtę pierwotnie prawo miejskie obowiązywało, zatwierdził Zygmunt III tzw. korekturę pruską roku 1598. Miasta rządziły się prawem magdeburskim (zob. Miasta); chełmińskim miasta województw pruskich i mazowieckich; lubeckim Elbląg, Fromborg i Brunsberga. Po uśmierzeniu buntu gdańskiego wydał Zygmunt I po łacinie i po niemiecku „Statuta et laudabiles christianae ordinationes" itd., najpierw ordynacje a potem akt przywracający do dawnej godności burmistrzów i rajców, usuniętych przez tumult pospólstwa; niemieckie teksty zaczynają się aktem hołdowniczym miasta, łacińskie dają go po „Statutach". — Ormianie mieli własne prawo, zredagowane po łacinie r. 1519 (i rychło tłumaczone na polski), nie bez wpływów prawa miejskiego); toż Żydzi.

Prawosławie, prawosławny polega w nazwie na nieporozumieniu; *ortodoksos* tłumaczyła dawna cerkiewszczyzna słusznie przez *prawowierje*, *prawowierny;* mylne tłumaczenie (bo greckie *doksa* i wiarę, i sławę znaczy) wyrosło w XIV w. i zastąpiło pierwotne. Zwano je także w Rzymie i u nas schizmą (schizmatykiem), dosłownie odszczepieniem, bo nie uznającym prymatu papieskiego; należała do „schizmy" Ruś cała, i Litwa by w niej została, gdyby nie połączenie z Polską, co o jej łacińskie rozstrzygnęło. Rozdwojenie kościołów, wschodniego i zachodniego, nie było nieodzowne; odpowiadało pierwotnie rozdzieleniu państwowemu na Rzym wschodni i zachodni. Kościół Wschodni zżył się z rządami świeckimi, Dioklecjanowymi jeszcze, od których przybrał słownictwo (*metropolia*, *eparchia* itp.); biskup konstantynopolski, należący pierwotnie do obcej diecezji, nabrał znaczenia tylko z tytułu rezydencji cesarskiej, co przy wschodnim cezaropapizmie rozstrzygnęło; patriarchą został później i później przywłaszczył sobie z tego samego tytułu zwierzchnictwo nad innymi patriarchami wschodnimi, szczególniej gdy ci przed zalewem arabskim do Konstantynopola się chronili. Wobec jednolitości rzymskiej rozpadła się cerkiew wschodnia na kilkanaście cerkwi narodowych z osobnym językiem nabożeństwa i nieznacznymi innymi odmianami w kulcie; łączyła jednak te autokefalne (niezawisłe) cerkwie jedność absolutna dogmatuwiary, kanonów (prawa kościelnego) i kultu (liturgii). Rzymu przeciwnie nie przygniatała osoba cesarska, łączył zaś język łaciński, wyrosły na kościelny jeszcze przed zalewem germańskim i podtrzymany jako taki przez Romanów, gdy kościoły germańskie (gocki, wandalski i i., kacerskie, ariańskie) jeden po drugim ginęły. Uświęcała go zaś tradycja o następstwie apostolskim jako „cathedra Petri" i z tego tytułu wymagał biskup rzymski powszechnego uznania powagi swojej, coraz rosnącej, aż Inocenty XII przezwał się „vicarius Christi". Żądał więc i od kościołów wschodnich prymatu, który mu Zachód przyznawał, a szczególniej od patriarchy carogrodzkiego, który przeciwnie dla siebie wymagał prymatu i nad Rzymem. To był jedyny, główny, powód schizmy. Wobec faktycznego rozszczepienia nie mogło się obejść



Carowie Michał i Aleksy.
Kijów, Ławra Peczerska.



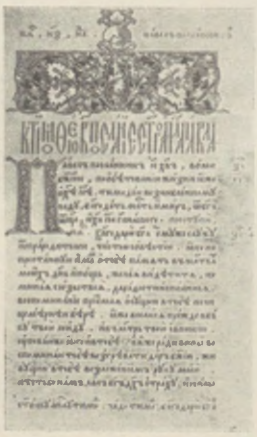

Dzieje apostolskie.
Pierwsza książka drukowana w Rosji, 1564.
Moskwa, Muz. Hist.



Prawosławny patriarcha, ok. 1660.
Nowojerozolimski monaster Zmartwychwstania.

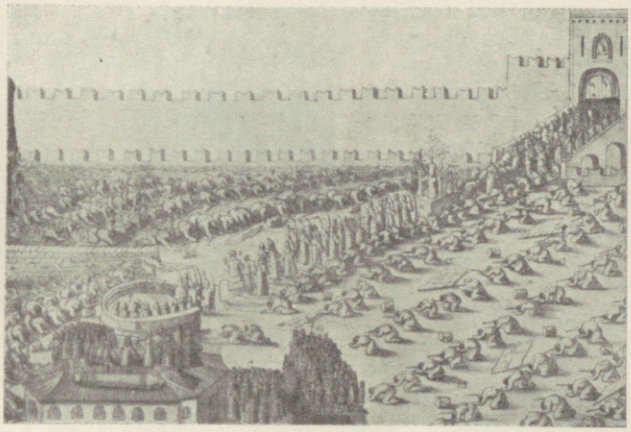

Prawosławna procesja palmowa, 1662.

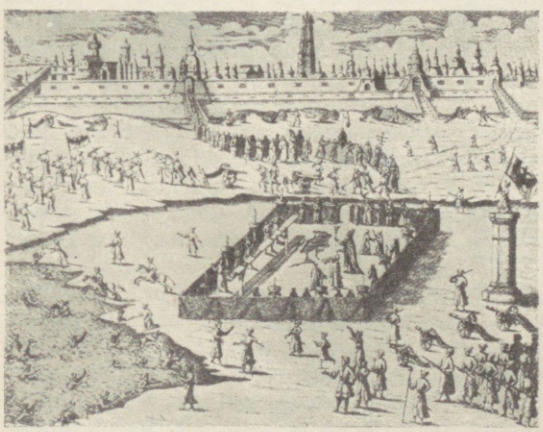

Prawosławne święto Jordanu, 1699.
Korb, Diarium, 1699.



Sobór świętych ojców prawosławia (koniec XVII w.).
Kijów, Ławra Peczerska



Ukrzyżowanie (XVII w.).



Święci książęta prawosławni Borys, Włodzimierz i Gleb (XVII/XVIII w.).



Chrystus rozpięty na drzewie życia (XVII w.).

K i j ó w, M u z e u m M i e j s k i e.



Mistyczne przedstawienie ofiary (XVIII w.).
Kijów, Muzeum Miejskie.

z czasem bez różnic; częścią istotnych, przeważnie pozornych, przypadkowych. Carogród uznawał tylko swego bazyleusa, odzianego w szaty spuszczone z nieba samego i nigdy nie przebaczył papieżowi, że śmiał odszczepić się od prawowitego, jedynego cesarstwa i jakiegoś tam barbarzyńcę, jakiegoś „krala Franków", na cesarza rzymskiego namaszczać! Z czasem zaostrzały spór różnice w dogmacie i kulcie. Nie przebaczyli nigdy „prawowierni", że Rzym jakoby sfałszował symbol wiary, dodając za przewodem niemieckim co do pochodzenia Ducha św. od ojca „Filioque" (i od Syna): wylano o to morze nie tylko atramentu, ale i krwi. Według ich zarzutów i naukę o czyśćcu Rzym zmyślił, i ratowanie zmarłych dobrymi uczynkami a głównie mszami, dla pożytku kleru. Potępiał Wschód celibat, który Rzym wprowadził dla uniezależnienia kleru od świata; odebranie świeckim kielicha; używanie przy mszy opłatka (chleba nie kwaszonego); wprowadzenie muzyki do kościoła, gdzie tylko śpiew chóralny był na Wschodzie dopuszczony; post sobotni; wymyślanie całej drabiny pokutnej dla rozmaitych przestępstw; nieprzestrzeganie ustaw kanonicznych co do zawierania ślubów; te wszystkie grzechy, przestępstwa i odstępstwa Rzymu od wiary Ojców św., jedynie na Wschodzie nie skalanej, wytykał już Focjusz Rzymowi około r. 870, a powtarzali dalej inni polemiści, doczepiając do tego i spory o kalendarz juliański, prawowierny wobec gregoriańskiego, nowinkarskiego. Nie znał też Wschód owego mnóstwa zakonów, cechującego Rzym, on bowiem uznawał tylko regułę św. Bazylego, oprócz anachoretów. Cerkiew ruska szła ślepo za Grekami, którzy jej biskupów a szczególnie metropolitów kijowskich narzucali; przed Mongołami było tylko dwóch metropolitów z Rusi, inni wszyscy Grecy. Pierwszy metropolita Iona po złożeniu Izydora z urzędu nie poprosił patriarchy o błogosławieństwo, uniezależnił cerkiew od Carogrodu, aby ją tym pełniej carowi poddać, który nie tylko za Groźnego metropolitów przepędzał. R. 1589 podniesiono metropolię na patriarchat moskiewski, który za Filareta (ojca Michała Romanowa) był wszechwładny a za Nikona popadł w konflikt z carem; gdy patriarcha Adrian r. 1700 umarł, nie naznaczył mu Piotr W. następcy, kazał kijowianinowi Jaworskiemu zawiadywać patriarchatem i wprowadził swoim nawykiem i do cerkwi ustrój ulubiony kolegialny, „światiejszy synod", gdzie przewodniczącym nawet ekshuzar (Protasow) mógł zostać. Olbrzymie dobra monasterskie zabrali na rzecz państwa Piotr III i Katarzyna II. Unii brzeskiej hierarchia prawosławna nie uznała nigdy i przystąpiła do rewindykacji swych praw, skoro Polska obezwładła. Rzym myśli o pojednaniu Kościołów nigdy nie porzucił, z łatwością mógł do niej kler wysoki nakłonić, ale lud z oburzeniem ją odrzucał. Jeszcze Aleksander Newski oświadczał: lepiej być pod Tatarem, niż uznać papieża; lud grecki znienawidził barbarzyński Rzym, szczególnie za krótkich ale strasznie uciążliwych rządów cesarstwa i hierarchii łacińskiej w Carogrodzie w XIII w.

Prażmo, kłosy niezupełnie dojrzałej pszenicy czy żyta, zżęte, opalane w ogniu lub suszone na słońcu; nieco przyprażone ziarno się wykrusza, choćby pociskaniem w ręce, i spożywa.

Preskrypcja, zob. Dawność. Wszelkie terminy ustalała „Wiślicja", np. rok dla upominania się o skradzione bydło, dwa lata o stada i konie, o zagrodzenie płotem dziedziny, o lichwę żydowską, o kmiecia zbiegłego, cztery lata o pożyczone zboże.

Pręga, pręgierz, z niemieckiego prawa miejskiego, słup, na nim rycerz z mieczem (Roland w miastach niemieckich), lub bez rycerza pod ratuszem stawiany, przed którym ścinano zbrodniarzy, chłostano winnych. Przy nim kuna dla wstawiania w nią nierządnic (kuna opasywała szyję) itp. Przywiązywano też do słupa na hańbę oszustów i i.; tu piętnowano i stąd wyświecano z miasta skazanych. Wieś miała inne przyrządy dla kar. Najczęstszy był gąsior, przyrząd do wsadzania za karę winnego, który wyciągał szyję (stąd nazwa, taka sama u Niemców, od których do nas przyszedł ten rodzaj kary). Gąsior stanowiły dwa słupki odległe od siebie, dwie deski, które się



Pręgierz przed ratuszem w Poznaniu.

w nie zasuwały, z otworami na głowę i ręce człowieka wygiętego. Za niedopilnowanie czegokolwiek (przez co szkoda w łąkach itp.) obowiązywało wynagrodzenie szkody i dwie godziny gąsiora (dla wstydu raczej niż bólu), a w razie powtórki przydawano winnemu „postronkową cięgę". Bywała też w użyciu kłoda: kłodnikowi (jeńcowi) wsadzano ręce lub nogi do kłód przymkniętych.

Pręt w miernictwie — tyczka długości piętnastu stóp polskich, dzielona dalej na 10 pręcików. „Pręt kopany" na Mazowszu, „półko" w Koronie, oznaczał takąż przestrzeń kwadratową.

Proca, ręczna, a **prok,** machina szturmowa, do miotania kamieni; procy używano już tylko na ptactwo, zeszła dalej na zabawę dziecinną; było to wiązanie ze sznurów u końca laski.

Procent, zob. Lichwa. Wiślicja ograniczała Żydom pobieranie procentów do lat dwóch i 50%; grosz od grzywny miesięcznie, tj. 25% na rok, ustanowił Jagiełło dla Żyda pożyczającego akademikom; r. 1670 zniżono stopę na 20% dla Żydów, wyższa nie była dozwolona; chrześcijanie pobierali od sta 8%.

Proch strzelniczy składał się z saletry, siarki i węgla w najrozmaitszym stosunku, według jakości i przeznaczenia prochu dla hufnic, taraśnic i i. Prochownia wyglądała jak młyn ze stępami, stęporami i wielkim kołem; prochownie były w Krakowie, Lwowie itd.; rozsyłano z Krakowa proch gotowy lub materie jego składowe.


DWORZANIN
Łukaßá Górnickiego
Polſki.
Karta tytułowa „Dworzanina" Górnickiego, 1566.
Ossolineum.

Proklamacja, zob. Zawołania.

Prokurator, patron, pełnomocnik, zastępował albo bronił strony przed sądem, chociaż nie był konieczny; duchowny nie mógł nim być, chyba w sprawie własnej albo duchownej.

Propinacja, zob. Piwo. Statut 1496 znosił wszelki przymus propinacyjny, ale szlachta zmuszała stale poddanych do wyłącznego odbierania napojów w karczmie pańskiej.

Protektor *Poloniae* nazywał się kardynał, któremu król powierzał załatwianie spraw polskich w Kurii.

Protest wnosił, kto czuł się skrzywdzonym, osobiście czy w sprawie ogólnej, do sądów grodzkich czy innych.

Proza w przeciwieństwie do zawsze jednolitego wiersza (jako literackiego) była dwojaka, rozmowna i literacka; literacka wykluła się nierównie później niż poezja. Opóźniały jej rozkwit stałe tłumaczenia, niewolnicze przelewanie łaciny w język rodzimy; tekst polski statutów w tłumaczeniu Świętosława rozumiemy dopiero, jeśli go z łacińskim porównamy; inne bywały lepsze, ale były i wręcz potworne, np. „Aleksandreida" z r. 1510. Dziesięć lat później przetłumaczył Jan z Koszyczek arcytrudnego „Marchołta" świetnie, bo sensu, nie słowa się trzymał; Górnickiego „Dworzanin" był okazem najwyższej próby. Oryginalną prozę wydała dopiero reformacja. Kierunki jej były rozmaite: głębokie wzruszenie, miłość bliźniego były udziałem Rejowym, słowa jego szły z serca do serc; namiętność biła z pism Krowickiego i Orzechowskiego (Kochanowski prozaik wobec nich bladł); wzniosłość stworzył Skarga. Ci pracownicy, nierównie liczniejsi niż poeci, nierównie płodniejsi, ustalili rytm prozy polskiej. Pisali dla ogółu, więc nie znajdziemy rusycyzmów u Orzechowskiego ani Skarga nie mazurzył; myśl była jasna, wiązanie zdań (na tym cierpiała dawna proza najwięcej) staranne, unikano partykuł bezbarwnych; szyk słów zalatywał łacińskim, ale to nie raziło; archaizmów, partykularyzmów (nierzadkich u Górnickiego) nie znano; u protestantów Grzegorz z Żarnowca do mistrzów należał. W prozie polemicznej ostrzył się język, jezuici brali górę, pewni zwycięstwa. Obok teologicznej błyszczała wymowa parlamentarna i sądowa; pierwsza najwyżej się wzniosła. Ale już zawisło nad tą prozą niebezpieczeństwo z każdym dziesiątkiem lat coraz groźniejsze, Kochanowski drukował po polsku jak najpoprawniej; folgował sobie w liście do przyjaciela, psując polszczyznę wtrętami łacińskimi. Z takiej mowy poufnej, nieco żartobliwej, wkradł się ten nierząd w przemowy, np. sejmowe, w broszury polityczne już przy końcu wieku a w następnym, XVII, jak rak toczył organizm mowy polskiej. Co wpierw żartem było, stało się nieuleczalną nawyczką, wywołaną przez lenistwo umysłowe, sięgające po gotowy frazes łaciński, żeby uniknąć wysiłku umysłowego własnego; zarazem poświadczano takim tanim sposobem wykształcenie a ubożono język. Wszelkie abstrakta łaciną wyrażano i stąd do dziś obfituje proza nasza w abstrakta łacińskie bardziej niż którykolwiek inny język słowiański czy germański. Pamiętniki Paska nie stałyby się tak popularnymi, gdyby je tylko w oryginale, tj. z owymi nieprzerwanymi wtrętami łacińskimi drukowano. Jedyna kazalnica (oprócz poezji) uchowała się od tej zarazy; dalej niektórzy pisarze wytrawnego smaku, protestujący swoim przykładem przeciw takiemu zakaża-

niu języka, najbardziej St. H. Lubomirski, dowodzący „Rozmowami“ w najrozmaitszych materiach, że i po polsku przy nieco dobrej woli można wszystko wypowiedzieć. Łacina zapanowała w materiach poważnych, drobiazgi pisywano po polsku (broszurki polityczne itp.); po łacinie drukowano wszystko poważne: dzieła historyczne, polityczne, naukowe. Polszczyzna wracała, jak za średniowiecza, z literatury do kuchni. Przewrót był zupełny. W. Potocki, mistrz niezrównany w wierszu polskim (acz ze sztucznym szykiem słów), nieznośnie makaronizował (bo tak ten nierząd ochrzczono, mylnie, zob. Makaron) w przedmowie do „Wojny chocimskiej“; Krz. Opaliński wyszydzał makaronizowanie, ale sam niezgorzej nim grzeszył. We wspomnieniach osobistych przeważała nieraz polszczyzna (szczególniej u żołnierzy), ale najciekawsze, np. kanclerza Radziwiłła, były łacińskie. Niegodny ten stan trwał jeszcze za Sasów; pierwsze wielkie dzieła polskie, to „Korona“ Niesieckiego, „Głos wolny“ króla St. Leszczyńskiego, „O skutecznym rad sposobie“ Konarskiego. Stanowcza reforma zapanowała dopiero za St. Augusta; dzieła łacińskie zginęły od razu; polszczyzna uprawiana systematycznie przez Bohomolca, Krasickiego, wielu pijarów, zdobywała z każdym lat dziesiątkiem nowe obszary, roiła się od tłumaczeń, a pierwsze wielkie dzieło historyczne, po Długoszach i Kromerach, wyszło nareszcie po polsku (Naruszewicz); podręczniki naukowe z nową terminologią opracowywano usilnie. Dawne zaniedbanie mściło się jednak; bez nowotworów nie można się było obywać; jeszcze w broszurach z czasu Sejmu Wielkiego rażą nas dzisiaj słowa

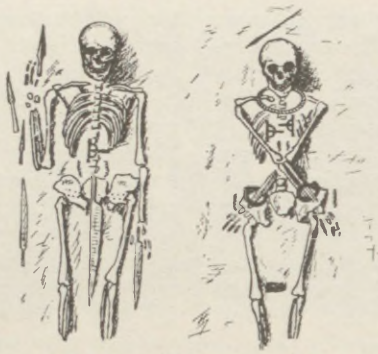

Grób dawnych Prusów (IX—XI w.).
Linkuhn, Prusy Wschodnie.

polskie, do których od dawna nawykliśmy, z dodaną w nawiasach łaciną! Pozostał jednak po wszechwładzy łacińskiej, oprócz masy abstraktów (choćby *antenaci* i *potentaci*, *racja* i *kauza*, *molestować* i *repetować*, dziś nieraz myszką trącących), szyk słów, przymiotników, czasowników (na końcu zdania zamiast przy podmiocie) i i. Udział kobiet w prozie był znaczniejszy niż w poezji (mimo ks. Radziwiłłowej), ale ograniczał się głównie do tłumaczeń, np. romansów przestarzałych włoskich i świeżych francuskich. Zupełnego wyzwolenia języka dokonała polityka: Staszic, Kołłątaj, Niemcewicz, głosy za i przeciw konstytucji 3 maja, zaszczepili prozie nerwowość, lekkość (wobec dawnej sztywności i ociężałości) oraz nowe bogactwo słownictwa, skarlałego za Sasów. Minęło niebezpieczeństwo dla języka raz na zawsze, okazał się on potężną dźwignią myśli narodowej, pielęgnowaną odtąd i naukowo przez Kopczyńskiego, A. Czartoryskiego i innych.

Prusowie, Prusy, (późniejsza) nazwa zbiorowa luźnych szczepów: Warmów, Golędów, Sudawów, Natangów itd., mieszkających między dolną Wisłą a Niemnem. Ci krewni Litwy i Łotwy ulegali tak samo wpływowi sąsiedniej Polski jak Litwa Rusi; nie zdobyli się na jakiekolwiek skupienie sił, na ustrój państwowy, więc i ulegli po kolei w ciągu XIII w. orężowi krzyżackiemu. Niezachwiani w swoim dosyć pierwotnym pogaństwie, skorzystali z osłabienia dzielnicowej Polski, aby szczególnie na początku w. XIII ciągłymi napadami nękać głównie Mazowsze, tak że dla ich poskromienia ks. mazowiecki Konrad po nieudałej próbie z bracią dobrzyńską (zob.) przywołał zakon niemiec-

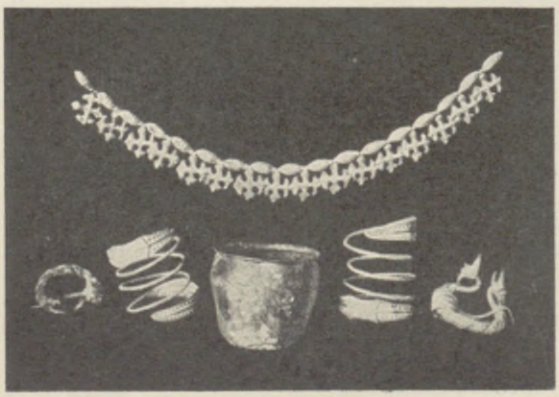

Ozdoby pruskie z XII w.
Skomcuten, Prusy Wschodnie.

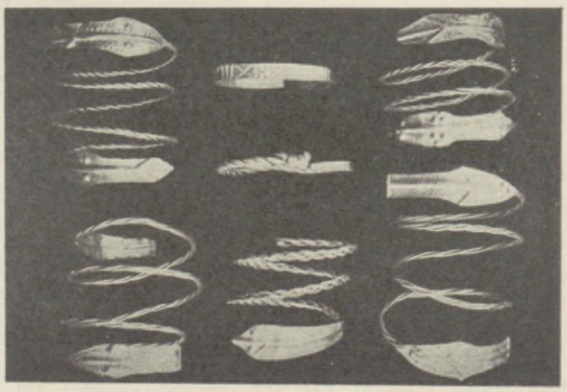

Pruskie bransolety srebrne z XII w.
Marienhof, Prusy Wschodnie.

kich rycerzy Maryjnych ze Wschodu do kraju, nad granicę pruską, przy Toruniu. Książęta polscy ułatwiali znacznie pierwsze kroki zakonu „Krzyżowników“, później „Krzyżakami“ przezywanych; zakon podbijał systematycznie luźne szczepy i już z końcem wieku pozostał panem włości pruskich, szerząc wiarę ogniem i mieczem, tak że już w XVI w. ogołocił kraj z rodzimej ludności, osadzając po nowo zakładanych miastach Niemców, Polaków i Litwinów po wsiach. Szczątki Prusów wyginęły w XVII w.; zamożniejsi uchodzili nieraz w XIII i XIV w. do Polski (stąd liczna szlachta herbu Prus). Zakon dążący z góry celowo do stworzenia samoistnego państwa nie zadowolił się zdobyciem Prus, lecz zagarnął zdradziecko i wschodnie Pomorze z Gdańskiem 1309 r. i nie tylko udaremnił wszelkie próby Łokietkowe odbicia zdobyczy, lecz nachodził i ziemie polskie: chełmińską, michałowską, Dobrzyń, a zarazem po zjednoczeniu z zakonem rycerzy mieczowych w Inflantach starał się o połączenie obu państw zakonnych przez podbicie Litwy a szczególniej Żmudzi. Dopiero unia Polski z Litwą zapobiegła temu niebezpieczeństwu; na polach grunwaldzkich rozbito 1410 r. zakon, ale nie wyzyskano zwycięstwa i jeszcze do roku 1466 ciągnęły się walki przerywane rozejmami. W pokoju toruńskim r. 1466,



Mapka Prus i Pomorza.
Rkp. Sędziwoja z Czechła, poł. XV w. Muz. XX. Czartoryskich.

nie uznanym przez Rzym, co później sprawy pruskie wikłało, przypadły Prusy Zachodnie z Gdańskiem i Malborgiem Polsce, Wschodnie z Królewcem pozostały przy zakonie, hołdującym Polsce przy każdym obiorze nowego mistrza wielkiego, jak i przy zmianie panującego w Polsce. Zakon, jako lenno polskie, był obowiązany do wierności i do pomocy wojskowej. Tym zobowiązaniom wymykali się ile sił wielcy mistrzowie. Gdy w Prusiech zakonnych ostały się porządki zakonne, uległy w królewskich gruntownej zmianie na wzór polski. Zreorganizowano r. 1468 ustrój ziemski, urządzono trzy województwa: pomorskie z Gdańskiem, chełmińskie i malborskie, oraz ustanowiono trzech kasztelanów i trzech podkomorzych (bez dalszych urzędów ziemskich); osobny ustrój miało biskupstwo warmińskie z biskupem na czele. Początkowo ziemie pruskie, to jest ci urzędnicy pod gubernatorem, a później starostą generalnym, oraz większe miasta obsyłały swój własny sejm, miały odrębny skarb z osobnym skarbnikiem, zachowały swoje sądy ławnicze na prawie chełmińskim dla wszystkich; gdy urząd starosty znikł, od r. 1526 przystąpili do owego senatu posłowie wybierani przez szlachtę na nowo wprowadzonych sejmikach i posłowie mniejszych miast, jako izba



„Dawny pogański Prusak wiernie przedstawiony“.
Waissel, Chronica alter Preusscher. 1599. Bibl. P. A. U.



Albrecht I, sekularyzowany książę Prus.
Królewiec, Zamek.



Pogański Prusak z kozą ofiarną.
Ryc. z XVI w.
Królewiec, Archiwum Państwowe.



Katedra we Fromborku na Warmii.

osobna. Sekularyzacja Prus Książęcych odmieniła wszystko w r. 1525. Miały one dotąd w swych aspiracjach do niezawisłości poplecznictwo Rzeszy, uważającej się za suwerenne wobec nich państwo, miały pomoc w swoich filiach niemieckich, jak i w Rzymie samym, tocząc kilkuletnią walkę z Polską, by się pozbyć wszelkiej zawisłości. Nagle utraciły Prusy tę moralną i materialną pomoc, gdy ostatni wielki mistrz Albrecht Hohenzollern po niepomyślnej wojnie z Zygmuntem I przyjął luterstwo i zeświecczył Prusy jako księstwo dziedziczne. Ku zdziwieniu świata katolickiego a oburzeniu Rzymu uznał Zygmunt ten samowolny krok siostrzeńca, ale układy r. 1525 rozszerzyły prawa polskie. Książę zwał się „dux in Prussia“ (król był „dux Prussiae“), otrzymał prawo zasiadania w senacie po lewej ręce królewskiej, ale to ograniczono do spraw pruskich, a od elekcji go wyłączono; nie mógł rozporządzać księstwem bez zgody króla; od sądu księcia szły apelacje do króla, który poddanym księcia dawał listy żelazne; w razie wojny dostarczał książę-lennik pomocy zbrojnej; dozwolono mu jednak prawa bicia monety, stanowienia ceł i składu, czego mu pierwotnie odmówiono; w razie wymarcia jego linii i linii jego trzech braci, tzw. ansbachskiej, przypadały Prusy Książęce Koronie. Ale i co do Prus Królewskich zanosiło się na zmianę; stany pruskie strzegły dotąd zazdrośnie samorządu, uważając się za złączone z Polską jakby tylko przez osobę króla, unią osobistą, gdy szlachta polska domagała się ściślejszego związku. Wybuchały też konflikty przy obsadzaniu biskupstwa warmińskiego: już Kazimierz IV nie chciał uznać obranych przez kapitułę Tungena i Watzelrodego. Tungen pokusił się nawet o jawny bunt („wojna popia“), ale uległ wraz z w. mistrzem. Spory długoletnie usunął Zygmunt August, wcielając dygnitarzy pruskich do senatu a posłów do sejmu. Mimo to zatrzymały Prusy Królewskie i nadal pewną odrębność; nie znały tego rozbratu między szlachtą a mieszczaństwem, co Polska; zachowały swój skarb z podskarbim pruskim, a chociaż ich sejm prowincjonalny podlegał sejmowi koronnemu, załatwiał niejedno wcale niezawiśle; wystarała się też szlachta pruska o osobną kodyfikację, tzw. korekturę pruską, potwierdzoną przez Zygmunta III r. 1598. Inaczej niż w Koronie, nabywali mieszczanie pruscy dobra ziemskie a szlachta miejskie; była wspólność majątkowa małżonków; w sprawach opiekuńczych i w sprawach posagowych panował większy rygor; lata dojrzałości były wyższe (25); zresztą obowiązywało prawo polskie, pruskie było posiłkowym. Po rozbiorze pierwszym, pod rządem Prus, trwało jeszcze do r. 1797 prawo polskie, aż je zastąpiono landrechtem pruskim. W ogóle urządzenie Prus Królewskich okazało się trwałym. Inaczej obróciły się losy Prus Książęcych. Druga linia Hohenzollernów, elektorska (brandenburska), starała się u Zygmunta I (a elektor był jego zięciem) o dopuszczenie do inwestytury w razie wymarcia Ansbachów; zezwolił na to dopiero Zygmunt August r. 1563 i rzeczywiście, gdy książę Albrecht (hołdownik z r. 1525) umarł (r. 1568), a syn jego r. 1569 w Lublinie hołd składał, brał udział w hołdzie (dotykając się chorągwi)



Grodzisko koło Jeziorek w Prusach.



Nagrobek prymasa M. Dzierzgowskiego (zm. 1553).
Gniezno, katedra.

syn elektora. Linia elektorska uzyskała kilkakrotnie potwierdzenie praw tego lenna po wymarciu Ansbachów, ale już syn księcia Albrechta z powodu rosnącej choroby umysłowej wymagał kurateli i Zygmunt III poruczył ją wraz z administracją Prus elektorowi Joachimowi Fryderykowi r. 1605, a r. 1611 nadał Prusy w lenno synowi tegoż, Janowi Zygmuntowi, jeszcze za życia owego Albrechta Fryderyka. Zarazem ograniczono apelację do króla do spraw większych (nad 500 florenów), ale książę nowy zobowiązał się do płacenia daniny rocznej 30.000 flor. (ewentualnie do sumy podwójnej) i dostawienia czterech okrętów w razie wojny. Zależność lenna stawała się coraz bardziej nominalną, zniósł ją wreszcie traktat welawski r. 1657: wielki kurfirst z lennika stał się sprzymierzeńcem; zastrzeżono jednak, że w razie wymarcia linii elektorskiej Prusy Książęce wrócą do Polski.



Prymas Andrzej Olszowski (zm. 1677).
Szczegół z pomnika w katedrze w Gnieźnie.

Prymasa tytuł („primas regni Poloniae") uzyskał arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba na soborze w Konstancji, żeby zaznaczyć swą wyższość nad drugim arcybiskupem, lwowskim. W r. 1515 Łaski uzyskał ponadto dla arcybpa gnieźnieńskiego tytuł *legatus natus*. Był prymas pierwszym dostojnikiem Rzeczypospolitej, więc obejmował nominalnie rządy jako *interrex* za bezkrólewia po wymarciu Jagiellonów, mimo protestu różnowierców, którzy na w. marszałka koronnego, jako najwyższego świeckiego dostojnika, ten urząd włożyli. Prymas-interrex zwoływał sejmy konwokacyjny i elekcyjny, ogłaszał wynik wyboru, koronował króla i królowę. Był prezesem senatu i zwoływał go na radę sekretną; zwoływał synody duchowieństwa i przyznawał sobie prawo wizytacji biskupstw; wymagał wyświęcania sufraganów w Gnieźnie. Uprawnienia prymasa Polski, jako legata papieskiego, nie były wyraźnie wymienione, a tylko papież przyznał mu takie same, jakie miał prymas Anglii, arcybiskup Canterbury; te zaś nie były w Polsce znane, gdyż i w Anglii z powodu reformacji o nich zapomniano. Wynikały stąd nieporozumienia, gdyż arcybiskup gnieźnieński przypisywał sobie pewne zwierzchnictwo nad innymi biskupami polskimi. Prymas miał marszałka swego dworu, którym bywał dostojnik świecki, np. kasztelan, a który nie tylko przed prymasem niósł laskę, ale mógł w danym razie zastąpić i marszałków koronnych. W dziejach Rzplitej zapisali się szczególnie w średniowieczu Henryk Kietlic i Mikołaj Trąba, później Jan Łaski (oskarżony w Rzymie o politykę proturecką) i A. Olszowski, „vicarius regni", nie przyjmujący kardynalstwa, wyborca główny Michała Wiśniowieckiego. Biskup wileński Białozor nazwał się prymasem Litwy. Wiceprymasem był biskup kujawski. Prymas posiadał księstwo łowickie, wolne od wszelkiego podatku; z jego dochodami równało się tylko biskupstwo krakowskie. Bulla papieska z r. 1136,



Prymas Wojciech Baranowski (zm. 1615).
Szczegół z pomnika w katedrze w Gnieźnie.



Przyjęcie przez prymasa Podoskiego.
Rys. D. Chodowiecki, 1773. Berlin, Ak. Szt. P.



Sprzedaż.
Szczegół z tryptyku św. Stanisława (pocz. XVI w.).
Kraków, kośc. Mariacki.

potwierdzająca własności (wsi i ludu) arcybiskupie a zawierająca ponad 400 nazwisk, jest najdawniejszym zabytkiem mowy polskiej XII w. Bulla dla biskupstwa wrocławskiego z r. 1152 zajęła następne miejsce.

Pryncypat, zob. Seniorat.

Przedaż i kupno, *venditio* i *emptio*, miały za przedmiot wszystko będące w obiegu, nawet dobra nieruchome w razie wielkiej potrzeby, zeznawane wtedy przed aktami wieczystymi, *inscriptio*. Jeśli przed niewłaściwym forum, należało inskrypcję, żeby nie straciła ważności, oblatować we właściwym w przeciągu roku i sześciu niedziel; nie przenoszono oblatowanej w kancelarii królewskiej (w Metryce koronnej i litewskiej); dopełniała ją intromisja przez woźnego na gruncie i zeznanie jej w sądzie. Przedaż po cenach wyższych, niż je naznaczył cech lub wojewoda czy komisja jaka dla towarów krajowych i zagranicznych a artykuły hetmańskie w obozie (dla przedmiotów żywności), była zabroniona. Cena kupna mogła się schodzić z wręczeniem-dostawą przedmiotu (np. przy kupnie targowym), mogła je wyprzedzać (np. przy dostawach) albo po nich następować. Z otrzymanej ceny kupna kwitował przedawca nabywcę ustnie, później piśmiennie, listem przedażnym; gdy ceny nie można było od razu uiścić, udzielał przedawca nabywcy fikcyjnej pożyczki. Niewypłata całej czy części ceny lub cena poniżej wartości przedmiotu upoważniały przedawcę do zerwania kontraktu i do przedaży komu innemu, a nabywca musiał opuścić dobra, jeśli je już posiadał; nabywca mógł zerwać kontrakt w ciągu niedługiego czasu, gdy przedmiot nabyty wykazał wady nieznane kupującemu w chwili zawarcia kupna. Każda przedaż była pierwotnie odwołalna, później tylko według umowy; gdy w oznaczonym czasie przedawca z prawa odkupu nie skorzystał, przedaż stawała się nieodwołalna. Nabywca wypłaciwszy cenę kupna pozbywał się kontraktu, gdy tymczasem przedawca był wiązany obowiązkiem ewikcji. Chwilą zawarcia kupna była wymiana obustronnych świadczeń; symbolem dokonania umowy było przybicie rąk jako sposób jej utwierdzenia, łączone nieraz z litkupem albo przysięgą. Sprowadzało to nieodwołalność i zaskarżalność umowy; formalna strona przybicia była zwyczajowo określona. Przedaż rozwinęła się z zamiany, od kiedy pieniądz był uznany jako środek obrotowy powszechny. Cenę kupna można było oznaczać według stosunków panujących w chwili zapłaty dla towarów dostarczanych, na czym mógł tracić kupujący przy ciągłym obniżaniu pieniądza albo dla innej przyczyny; tak samo i przedawca, gdy np. przedmiot dostarczony podniósł się w cenie.

Przemysł artystyczny. Plemionom polskim przed wiekiem X rozmaite rzemiosła, jak tkactwo, garncarstwo, kowalstwo czy inne, nie obce były, ale w tym artyzmu i sztuki niewiele znajdziesz. Kto prawi o jakiejś słowiańskiej ornamentyce rozwiniętej i bogatej lub w dzisiejszej sztuce ludowej doszukuje się pierwotnych, z pogaństwa jeszcze pozostałych, form, ten tylko fantazje snuje, bo rzeczywistość temu przeczy. Drewniane budownictwo ledwo klecić umiało z grubsza obrobione pale, cóż dopiero



Relikwiarz kruszwicki (XII w.).
Kraków, Muz. Narodowe.



Plakieta romańska (2 poł. XII w.).
Warszawa, Muz. Narodowe.



Szczegóły dekoracji kielicha Dąbrówki w Trzemesznie (ok. 1170)..
Trzemeszno, fara.



Patena kaliska (ok. 1180).
Kalisz, kolegiata.



Akwamanile (XII w.).
Wykopane w Bortkuszkach w Wileńskiem.



Patena kaliska (ok. 1180).
Kalisz, kolegiata.



Rzeźba z kości słoniowej (XI/XII w.).
Zb. po A. Grabowskim.

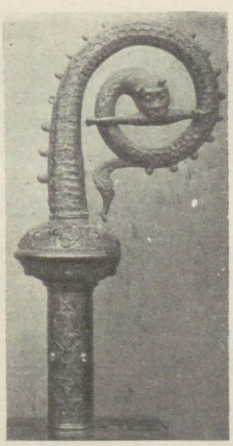

Zakończenie pastorału (XIII w.).
Lwów, Muz. XX. Lubomirskich.



Szczegół z dekoracji mniejszego kielicha trzemeszneńskiego (ok. 1170).
Trzemeszno, fara.

Romański przemysł artystyczny (XI—XIII w.).



Okładka notatnika krawieckiego, 1497.
P. A. U.

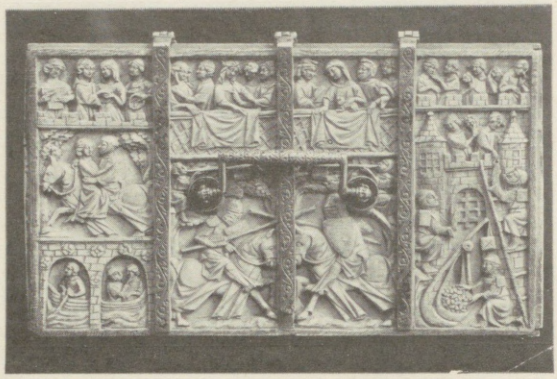

Francuska skrzynka z kości słoniowej (1 poł. XIV w.).
Kraków, katedra.

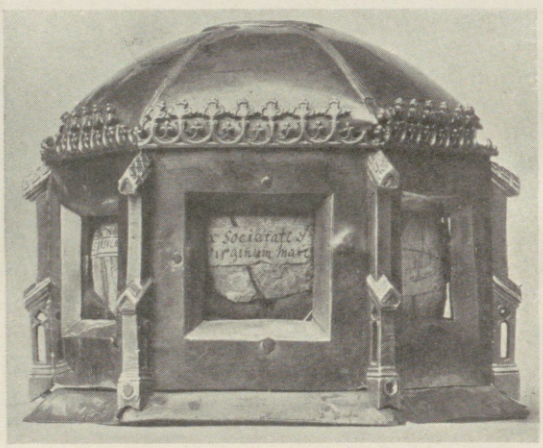

Relikwiarz św. Urszuli (pocz. XV w.).
Kraków, kośc. Karmelitów na Piasku.



Relikwiarz św. Stanisława, 1504.
Kraków, katedra.

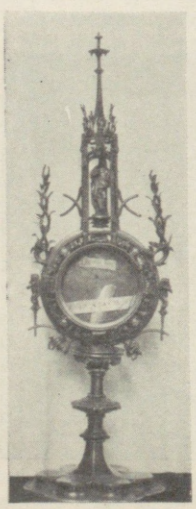

Relikwiarz
(pocz. XVI w.).
Kraków, kośc. Mariacki.





Witraże Mariackie (2 poł. XIV w.).
Kraków, kośc. Mariacki.

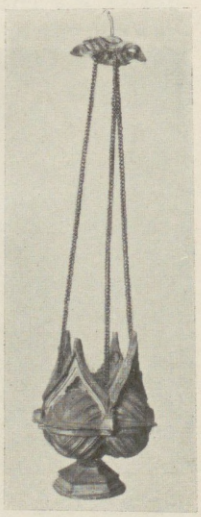

Kadzielnica
(2 poł. XV w.).
Szczegół z ołt. Mariackiego.

Gotycki przemysł artystyczny (XIV—pocz. XVI w.).



Herma z daru Kaz. W. (1370).
Stopnica, kośc. par.



Ornat (2 poł. XV w.).
Śrem, kośc. par.



Relikwiarz św. Wojciecha (1481).
Dawniej w kat. w Gnieźnie skradziony.



Stalle (XV/XVI w.).
Pelpin, katedra.

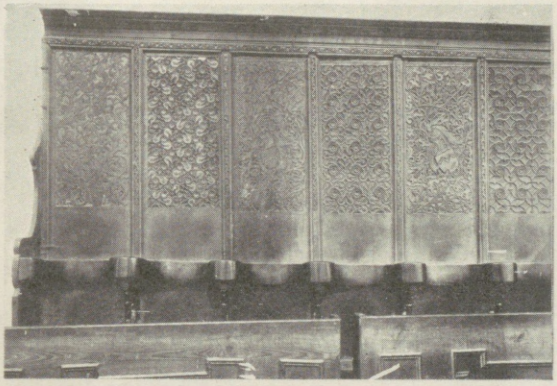

Zaplecki stall (2 poł. XV w.).
Biecz, fara.



Srebrny posąg św. Stanisława (ok. 1505).
Kraków, Skałka.



Gotycki świecznik drewniany (pocz. XVI w.)
Biecz, fara.

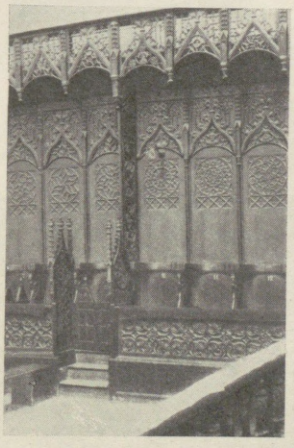

Stalle (2 poł. XV w.).
Toruń, kościół Mariacki.

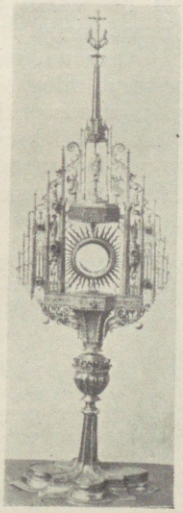

Późnogotycka monstrancja (1599).
Niepołomice.



Posążek srebrny Matki Boskiej (1510).
Wieluń, kośc. par.

Gotycki przemysł artystyczny (XIV—pocz. XVI w.).

je zdobić; ceramika wczesnohistoryczna, jaką z Sandomierza czy z Santoka znamy, najprostszymi ozdobami jest pokryta; tkactwo, do lnu niemal wyłącznie ograniczone, dobrze jeśli na farbowanie płócien się zdobywało. Co zdolniejsze, bogatsze, na poziomie artyzmu stojące, przybywało nad Wisłę z zachodu i wschodu, przywożone przez kupców za futra, miód, wosk, niewolników. Dlatego i karolińskiego złotnictwa okazy znajduje się w wykopaliskach IX i X wieku, i bizantyńskie przedmioty. Import ten z nastaniem chrześcijaństwa wzrósł niepomiernie, a w państwie Bolesława rozwijające się rzemiosła powoli przygotowywały grunt pod przemysł artystyczny. Nie łatwo jednak powiedzieć, jak on w XI w. w Polsce wyglądał. Uderza nazwa miejscowa służebnej osady „Złotniki", ale nie wiadomo, czy oznacza przelewających złoto w naczynia, kielichy itd., czy przesiewających piasek rzeczny złotniczy? Nazwy Srebrników nie było, chociaż ze srebra wyrabiano biżuterie, kolczyki, blaszki, ozdobione filigranem czy granulowaniem (zob. Klejnoty). W każdym razie dwór królewski Bolesława bogaty był w różne przedmioty artystycznego wyrobu i Ottonowi, który w gościnę doń przybył, mógł zaimponować, mnogością zastawy i bogactwem tkanin, tak że do kronik nawet przedostały się wiarogodne opisy. Szłomy drużyny Chrobrego (zob. Hełm) wyrabiane były najpewniej w kraju, czasza



Srebrna skrzynka sycylijska (XII w.).
Kraków, katedra.

(zob.) włocławska (z późniejszego nieco czasu) też polskiego wyrobu. Uczyć musieli złotnictwa zakonnicy, którzy do nas przybywali z zachodu, gdzie ta sztuka wysoko już stała, tak jak malowania ksiąg, architektury, rzeźby uczyli. Przemysł artystyczny polski i do Polski przywożony ulegać będzie odtąd temu samemu rozwojowi co i inne sztuki piękne. Następowały w nim epoka romańska, gotycka, renesansowa czy barokowa. W XII wieku złotnicze wyroby przywożone z zagranicy mnożą się. Znad Renu dwa piękne kielichy w Trzemesznie, w Kruszwicy emaliowany południowo-niemiecki relikwiarz, z dalekiego Limoges emalie dostały się do skarbców kościelnych. Musiało ich być znacznie więcej, bo te które się trafiają, nie są znów takie rzadkie. Rodzime złotnictwo reprezentuje patena kaliska z czasów Mieszka Starego oraz późniejszy nieco Konrada Mazowieckiego kielich (zob.) w Płocku. Od złotnictwa europejskiego odróżniają te zabytki pewne odmienne właściwości formy. Gdy Salomea, żona Krzywoustego, darowała do Zwiefalten płaszcz, zauważono, że zdobiony on był odmiennie, obyczajem polskim. A więc i w zakresie tkanin na początku XII wieku istniały jakieś nasze wyroby. Siedliskiem sztuk były wówczas nie miasta, lecz dwory książęce w Krakowie czy Płocku. O jednolitym jakimś prądzie artystycznym nie podobna i mówić, ale znad Renu i Mozy import

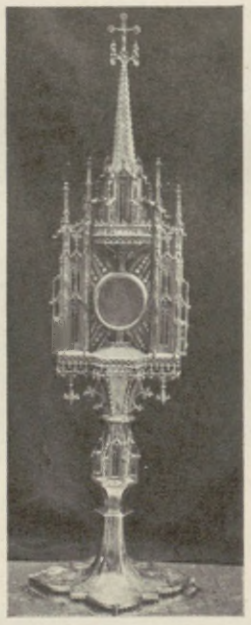

Monstrancja gotycka (ok. 1470).
Luborzyna, kośc. paraf.



Szerzynka roboty królowej Anny Jagiellonki.
Kraków, katedra.

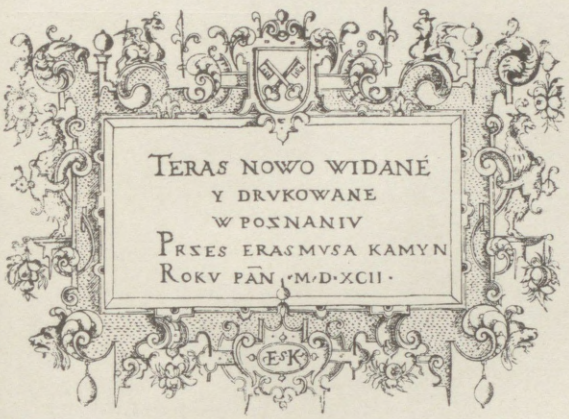

Wzory złotnicze Erazma Kamyna, 1592.

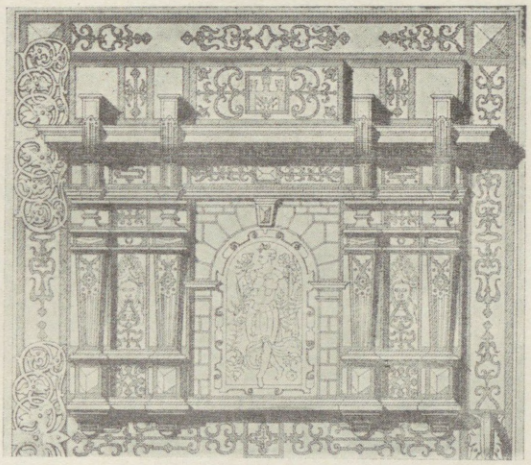

Górna część drzwi z dawnego ratusza krakowskiego (2 poł. XVI w.).
Bibl. Jagiellońska.



Haftowana oprawa książki (r. 1582).
Kraków, katedra.

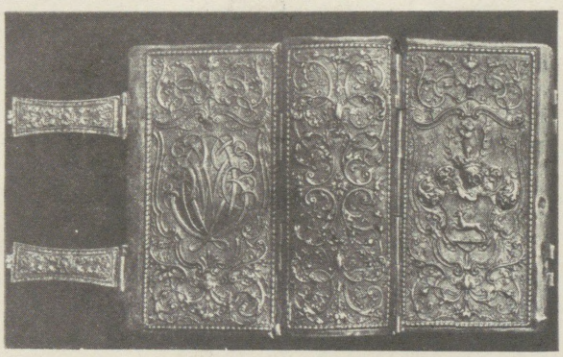

Srebrna oprawa książki (koniec XVI w.).

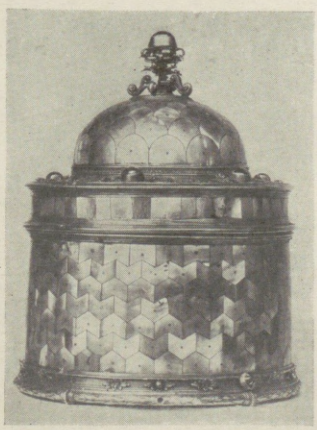

Relikwiarz (pocz. XVI w.).
Kraków, kośc. Karmelitów.



Ornat haftowany wypukło (1 poł. XVI w.).
Kraków, kośc. Dominikanów.



Krzesło (koniec XVI w.).
Diec. Muz. Sandomierskie.

Renesansowy przemysł artystyczny (XVI w.).



Ołtarz (ok. 1630).
Kraków, kośc. św. Idziego.



Zaplecki stall z pocz. XVII w.
Kraków, kośc. Mariacki.

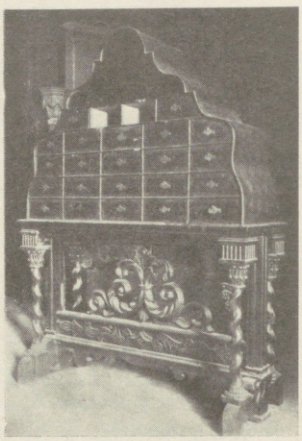

Sekretarzyk gospodarski z XVII w.
Rogów.

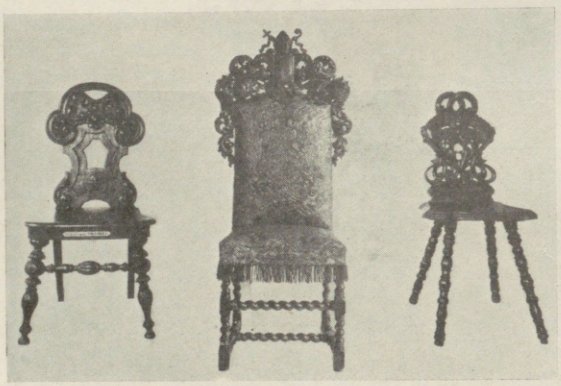

Krzesła polskie (XVII w).
Warszawa, Muz. Narodowe.

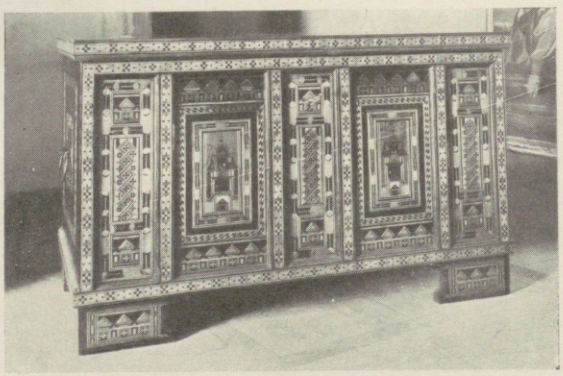

Skrzynia (XVII w.).
Diec. Muz. Sandomierskie.

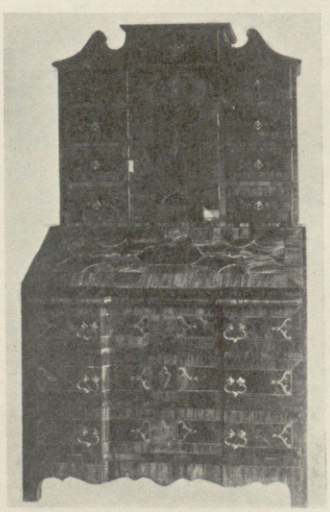

Kantorek polski (2 poł. XVII w.).



Szafa polska (2 poł. XVII w.).



Kredens polski (poł. XVIII w.).

Warszawa, Muzeum Narodowe.

Barokowy przemysł artystyczny (XVII i XVIII w.).

był najsilniejszy i tamtejsze wzory działały. Z XIII stulecia doszły nas dwa najstarsze zabytki haftarstwa: infuła (zob.) św. Stanisława i stuła z kościoła św. Mikołaja w Krakowie (zob. Hafty). Do rozwoju złotnictwa oraz innych gałęzi przemysłu art. doszło jednak dopiero w XIV wieku, gdy miasta wzrosły i zabudowały się. Kraków przodował, a Kazimierz Wielki niemało wyrobami złotniczymi polskimi obdarowywał kościoły w kraju (Stopnica, Kalisz, Płock, Trzemeszno). Zamek przez siebie postawiony herbowymi tkaninami wyłożył i wypełnił przedmiotami sztuki. Równocześnie zbudowane kościoły urządzać poczęto: stąd wzrost rzemiosł artystycznych, które, jak np. złotniczy, poczęły organizować się w cechy. — Na dobre o przemyśle artystycznym polskim mówić można w XV stuleciu. Złotnictwo stanęło na wysokim poziomie: więc wyrabiano zarówno w Krakowie jak i w innych miastach kielichy czy monstrancje, oprawiano złoto i drogie kamienie, czarom agatowym czy kryształowym dodawano podstawy, rznięto pieczęcie. Obok złotnictwa zakwitła akupiktura czyli haftarstwo, nam z zabytków kościelnych wyłącznie znane (ornaty, na których sceny i postacie nabożne) — lecz nie wątpić, że były i świeckie hafty. Szkła malowane nie doszły do nas w wielkiej ilości, ale witraże mariackie (XIV w.) o wysokim świadczą poziomie. Meblarstwo, głównie z kościelnych sprzętów znane (stalle, ołtarze), pokrywała ornamentyka gotycka. Ta złożona z liści najróżniejszych, z cyrklowych linii i wyrzynań, przedostała się do sztuki ludowej i w odległych zakątkach dożyła do naszej epoki. Ależ w ogóle gotyk w przemyśle artystycznym żył długo. Złotnicy nasi jeszcze w XVII wieku wyrabiali relikwiarze i kielichy motywami barokowymi pokryte, lecz w idei swej gotyckie. — Rozwój rodzimego przemysłu art. nie wstrzymywał importu wcale. Płynął on do nas w XIV stuleciu i później z Francji, Włoch, Niemiec, bo przedmioty złotnicze, hafty, wyroby z kości łatwo było przewozić i przesyłać z najdalszych stron. Stąd mnogość u nas (jak wszędzie zresztą) rozmaitych dzieł sztuki, nieraz bardzo cennych, jak np. w skarbcu wawelskim skrzynki sycylijskiej lub francuskiej roboty, infuła Strzempińskiego włoskiej. Gniezno posiadało cenny, bo polski (roboty Jakuba Barta), z roku 1494 relikwiarz na głowę św. Wojciecha; takiż, tylko jeszcze piękniejszy, arcydzieło złotnictwa gotyckiego, wykonał w r. 1504 Marcin Marcinek na głowę św. Stanisława. Przełom w. XV na XVI to świetna epoka naszego przemysłu artystycznego. Posiadaliśmy swą odrębność formalną w złotnictwie (płaszczyznowość naszych monstrancji) oraz w haftach (ich wypukłość). Taki ornat (zob.) św. Stanisława na Wawelu mało ma sobie równych. Z nazwisk znamy wielu złotników, jak Macieja Stwosza (brata Wita) lub Andrzeja Dürera (brata Albrechta), którzy działali w Krakowie. W tym czasie gotycki przemysł artystyczny przerwał renesans i Włosi, którzy do Krakowa nadpłynęli. Zarówno w złotnictwie jak w meblarstwie i w haftarstwie objawiły się nowe formy: ostre linie gotyckie zastępować zaczęły okrągłe i miękkie renesansowe wygięcia. Wzrósł import: nie było w kraju sił, by podołać wysubtelnionemu smakowi Zygmuntów. W Norymberdze zamawia się specjalnie piękny srebrny tryptyk (1538), z Flandrii przychodzą na Wawel gobeliny (zob.), żeby tylko najznamienitsze wymienić okazy. Do połowy XVI w. nasz przemysł artystyczny żyje włoskimi motywami (ołtarze, np. w Bodzentynie) i niemieckimi (złotnictwo). Od połowy stulecia przez Gdańsk i Śląsk wciskać się poczęły zrazu nieśmiało, potem coraz częściej, aż w końcu zapanowały zupełnie, formy renesansu flamandzkiego. Przyczyniły się do tego specjalne wzorniki, jakie artyści flamandzcy wydawali (Vredeman de Vries, u nas Erazm Kamyn w Poznaniu). Drzwi intarsjowane z dawnego ratusza (zob.) krakowskiego noszą wyraźnie cechy niderlandzkie. Renesans uszlachetniał przedmioty codziennego użytku: łyżki



Ołtarz srebrny w kaplicy Zygmuntowskiej, 1538. Kraków, katedra.



Chrzcielnica brązowa (poł. XVI w.).
Kraków, kośc. św. Mikołaja.

(zob.), kafle (zob.), sprzęty domowe zyskiwały na ozdobności. Niestety rzemiosła w kraju nie nadążały potrzebom. Coraz więcej sprowadzano, miast w kraju wykonywać. Zygmunt III po Jagiellonach odziedziczył zamiłowanie do sztuki, sam się złotnictwem i malarstwem bawił. Za jego czasów przywożono z Persji i nawet w tamtejszej manufakturze zamawiano wspaniałe dywany (jeden zachowany w Monachium dostał się tam z posagiem). Zapanował z początkiem wieku XVII barok. Rozwinęło się nader stolarstwo i snycerstwo polskie, zdobywając się na oryginalne formy (urządzenie kościołów w Krośnie i w Bieczu), upadać zasię poczęło złotnictwo, które konkurencji z gdańskim i augsburskim niezdolne było wytrzymać. Haftarstwo objęły klasztory żeńskie, swą masową i tanią produkcją zabijając rzemiosło po miastach. Tkactwa artystycznego nigdy nie mieliśmy wysoko rozwiniętego, więc go nie było i w XVII wieku. Niemniej rozpoczęły się pierwsze próby, które dobre rezultaty wydać dopiero miały w wieku następnym. Dotąd żył cały przemysł artystyczny Zachodem, głównie Niemcami, przy czym może tu i ówdzie odzywał się przemysł ludowy, któremu również nie były obce te same wpływy. Ale od końca wieku XVI aż do połowy XVIII w. i dłużej wciskała się przez Lwów i wschodnio-południowe kresy sztuka islamu, perska i turecka, perska w kobiercach i pasach, turecka w zbroi i uprzęży; tylko Kościół i prowincje zachodnie stały na straży baroku zachodniego; wschodni panował na wschodzie i południu, sięgał pierwotnie po Lwów, Brody, Przeworsk; później przedostawał się na Białoruś, do Grodna i Słucka; wreszcie bliżej Warszawy i do Krakowa, lecz im dalej na zachód, tym silniej przebijały cechy zachodnie, tym wyraźniejszy stawał się amalgamat zachodnio-wschodni. Gobeliny polskie nie zrywały nigdy z tradycją flamandzką, nikły był związek z ornamentacją wschodnią. Na kresach wschodnich przeważał Wschód, w województwach zachodnich i północnych Zachód. Ten wpływ wschodni był znamienny dla całego sarmatyzmu polskiego, panującego co najmniej przez wiek, 1660—1760. Jednak był on wyłącznie zewnętrzny i ograniczał się do stroju, zbroi, uprzęży, kobierców, namiotów, nigdy głębiej nie sięgał, ale Zachód dawał się tym wyglądem łudzić, uważał Polaka-Sarmatę za coś orientalnego. Ogarnął głównie warstwę średniej szlachty i wojskowych; magnaci ulegali wpływom zachodnim, ale dla współżycia ze szlachtą dzielili i jej smak; za Sejmu Wielkiego zatryumfował chwilowo i strój sarmacki. Złotnicy lwowscy wszystkich trzech narodów (polski, ruski, ormiański) paramenta wszelkie dla kościołów czy cerkwi, kielichy, monstrancje itd. wykonywali w stylu zachodnim, ale szable (zob.), które dostawali od mieczników, zdobili wyłącznie w stylu wschodnim. Manufaktura lwowska w tkaninach, kobiercach, upraszczała ornamentację wschodnią, tak samo w złotnictwie, a mieszała nieraz oryginalnie motywy Wschodu i baroku. Powstało nawet pod wpływem Wschodu osobne namiotnictwo (zob.), spoczywające przeważnie w rękach żydowskich. Za czasów rokoka wywołało życie salonowe nieznany niegdyś rozwój meblarstwa, porcelany i szkieł, brązów, tkactwa, najpierw pod wpływami drezdeńskimi, w drugiej połowie wieku francuskimi. Sprowadzał Stanisław August meble z Paryża, których mu nie wysyłano, gdyż okazał się bardzo nieścisłym płatnikiem; były już jednak miejscowe warsztaty stolarskie i meblarskie, najsłynniejsze z nich kolbuszowskie. Hafty rozwinęły się nadzwyczaj, bywały

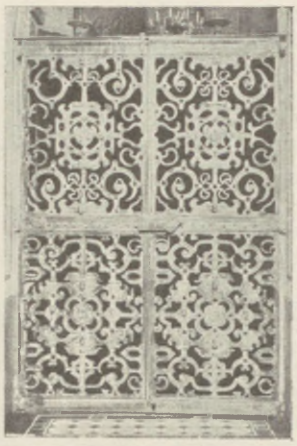

Drzwi brązowe (1598).
Środa, kośc. paraf.



Kobierzec jedwabny, tkany dla Zygmunta III w Persji (pocz. XVII w.).
Monachium, Muz. Rezydencji.

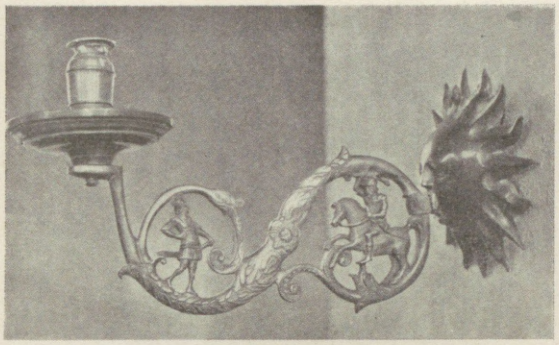

Lichtarz (XVII w.).
Toruń, kośc. ewangelicki.

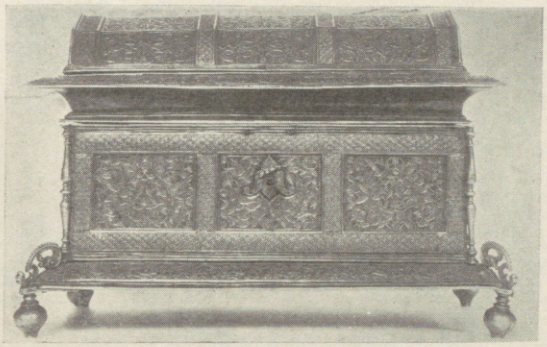

Szkatułka polska (2 poł. XVII w.).
Kraków, kośc. Mariacki.



Srebrna trumna św. Stanisława (1671).
Kraków, katedra.



Makata haftowana (2 poł. XVII w.).
Kraków, kośc. św. Andrzeja.

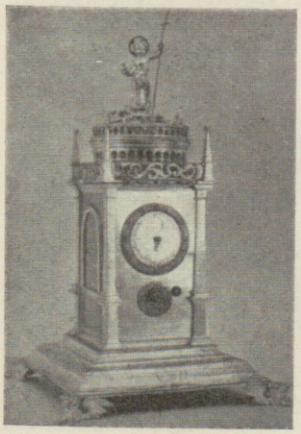

Zegar brązowy (1628).
Warszawa, Muz. Narodowe.



Relikwiarz (poł. XVII w.).
Kraków, kośc. Bernardynów.



Domek Loretański (ok. 1700).
Kraków, kośc. św. Andrzeja.

Barokowy przemysł artystyczny (XVII w.).

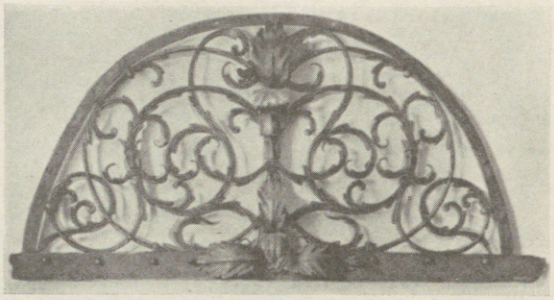

Krata znad bramy (2 poł. XVII w.).

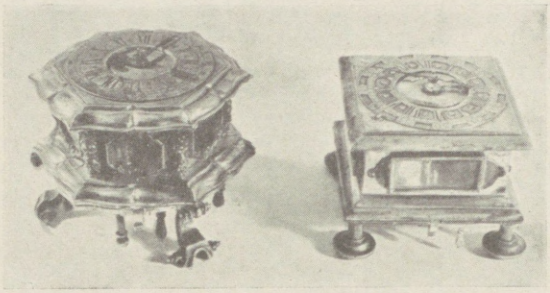

Zegary polskie (poł. XVIII w.).

Warszawa, Muzeum Narodowe.

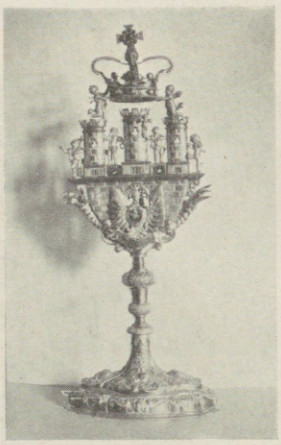

Relikwiarz św. Jana Nepomucena (1 poł. XVIII w.).
Kraków, kośc. św. Wojciecha.



Srebrne tabernakulum (poł. XVIII w.).
Zamość, kolegiata.



Makata polska (XVII/XVIII w.).
Warszawa. Muz. Narodowe.

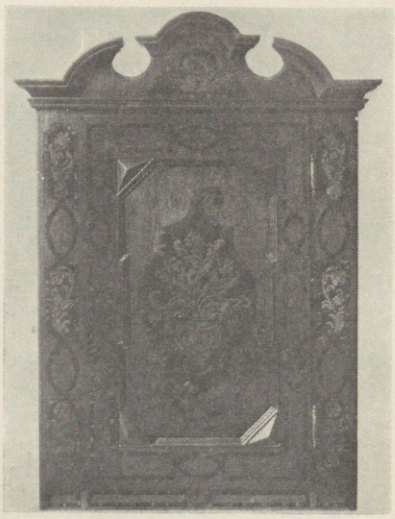

Szafa polska (poł. XVIII w.).
Warszawa, Muz. Narodowe.

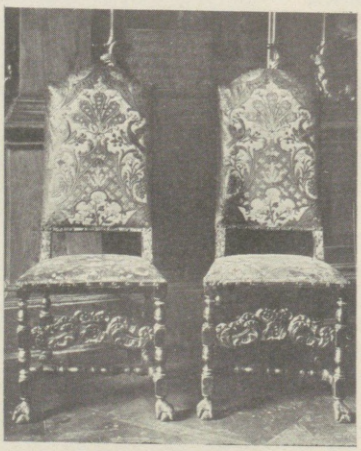

Krzesła kurdybanowe (1 poł. XVIII w.).
Kraków, Arcybractwo Miłosierdzia.

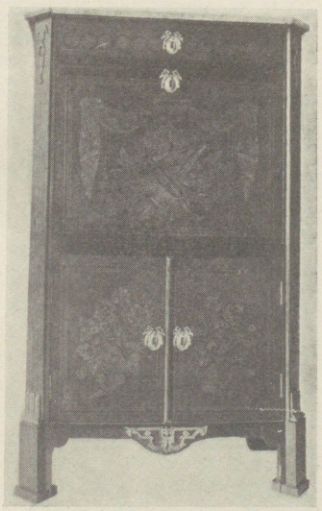

Kantorek polski (ok. 1790).
Warszawa, Muz. Narodowe.

Barokowy przemysł artystyczny (XVII i XVIII w.).

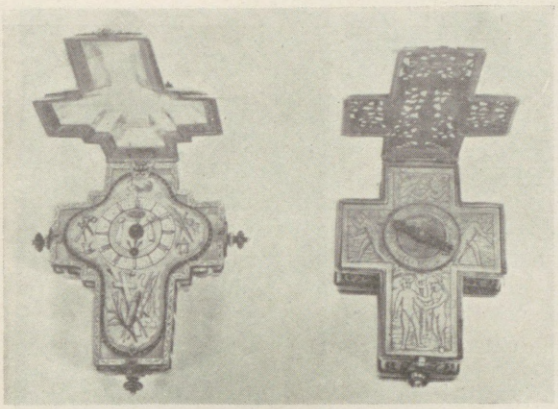

Zegarki w kształcie krzyża (XVII w.).
Warszawa, Muz. Narodowe.

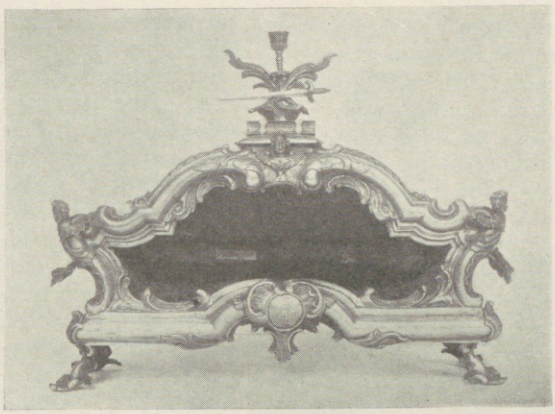

Relikwiarz (1 poł. XVIII w.).
Kraków, kośc. Mariacki.



Świecznik kryształowy
(poł. XVIII w.).
Warszawa, Zamek.

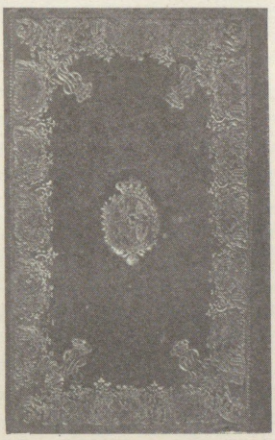

Oprawa książki
(poł. XVIII w.).
Kraków, Muz. Narodowe.



Drzwi, 1781.
Warszawa, Zamek.



Zegar brązowy francuski
(2 poł. XVIII w.).
Warszawa, Zamek.



Świecznik brązowy francuski
(ok. 1790).
Warszawa, Zamek.

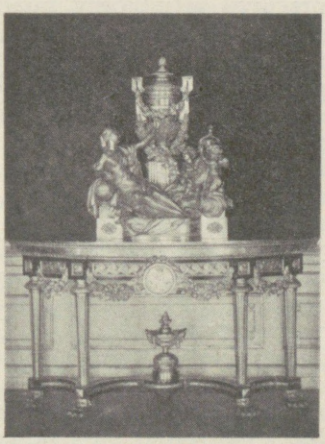

Konsola z cyframi Stan.
Augusta (2 poł. XVIII w.).
Warszawa, Zamek.

Barokowy i klasycyzujący przemysł artystyczny (XVIII w.).

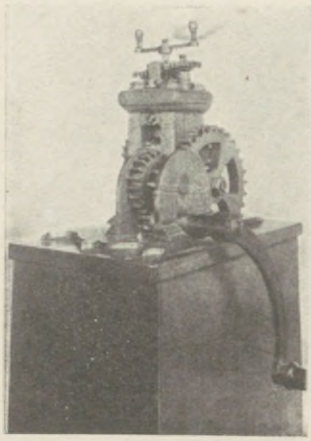

Tokarnia złotnicza z XVII w., domniemana własność Zygmunta III.
Warszawa, Muz. Narodowe.

warsztaty hafciarskie po rezydencjach magnackich. Toż samo tkaniny; nie powiódł się wprawdzie wyrób gobelinów (zob.) (z wyjątkiem warszawskich gobelinów Francuza Glaise'a w połowie wieku); lepiej wiodło się dywanom (z herbami Polski), kilimom itp., tkanym w Horodnicy u Tyzenhauza (który wielkie zasługi dla przem. art. położył) i po dworach magnackich, nieraz o ciekawych wzorach, przy czym wykształcił się czasem i jakiś motyw ludowy. Wyroby ze szkła (zob.) sprowadzano z Wenecji i Czech, w Urzeczu pod Mińskiem założono własną fabrykę. Najbardziej rozwinęła się ceramika; St. August założył w Warszawie jej fabrykę „Farfur" (zob.). Naśladowała ona wzory chińskie, japońskie, klasyczne (z Herkulanum i Pompei); jej znakiem była litera W(arszawa). Po jej upadku założył Saksończyk Weis fabrykę fajansów na Bielinie warszawskim; najbardziej zasłynęła fabryka porcelany (zob.) w Korcu. Dalej tkwił wyrób pieców majolikowych i kaflowych; kafle (zob.) były bądź modelowane plastycznie w guście rokoko, bądź polewane i zdobione malunkami krajobrazowymi czy figuralnymi. Rzec można na zakończenie tego obrazu, że nasz przemysł artystyczny miał dwie świetne epoki: w XV w. jedną, a drugą bardziej oryginalną od połowy XVII stulecia. Ta druga epoka jednak skończyła się zupełnie z upadkiem Rzeczpospolitej, jako że ów przemysł artystyczny związany był tylko z jedną warstwą narodu. Do sztuki ludowej niewiele przeniknęło. To co dostało się tam, barokowego głównie, w XVIII wieku, ukształcił i przekształcił wiek XIX. Co lud w kościele lub we dworze widział, to powtarzał u siebie: haft na ornacie księdza przenosiły kobiety na chustki, intarsje kościelnego sprzętu powtarzano na skrzyniach, obrazy z ołtarza kopiowano w drzeworytowy sposób lub na szkle. A że barok był najbliższy, najlepiej przemawiał do serc i wyobraźni, więc ślady i motywy z niego zaczerpnięte występują najczęściej.

Przenosiny, zob. Wesele.

Przesądy, wierzenia, zabobony przepoiły średniowiecze; otrząsł się z nich poniekąd w. XVI; od połowy XVII do połowy XVIII w. popadano w jeszcze gorsze. Przesądy klas wyższych nie zawsze się zbyt różniły od przesądów gminnych. Pierwsze wypłynęły częścią i z literatury; dziedzictwo to antyku, pomnożone o nabytki średniowiecznej „wiedzy", zabarwione po chrześcijańsku, a więc bez bóstw pogańskich, za to pod aspektem diabła i mitologii chrześcijańskiej. Przesądom gminnym brak źródeł literackich, Pliniusza itp., ale i w nich rodzimych żywiołów niewiele; praktyki europejskie szerzyły się i w Polsce, polskie pogańskie wytępił Kościół zupełniej niż u innych Słowian. W słowiańskim świecie pogańskim nie było zasadniczej różnicy między dobrem a złem, Bogiem a diabłem; były siły przyrody, które wymagały służby i czci, za zaniedbanie się mściły, przebłagane pomyślność zapewniały. Przesądy można by dzielić według ich przedmiotów: kalendarzowe (tych lud nie znał, tym lepiej gorliwi czytelnicy kalendarzy); z nimi sprzęgano astrologiczne; lud znaków zodiakowych nie znał, ani aspektów czy koniunktur mądrości babilońskiej, nic też nie wiedział o właściwościach drogich kamieni. Właśnie astrologia i alchemia, panujące w XVI i XVII w. bardziej niż za średniowiecza, narobiły najwięcej spustoszeń w głowach warstwy wykształconej, łudząc pozorami ścisłej naukowości; ustrzegł się ich lud, gdy uczony, nawet zwany Salomonem polskim, St. H. Lubomirski ślepo nie tylko w nie wierzył, ale przez nie i w najmarniejsze zabobony. Lud o słońcu tyle wiedział, że przy wschodzie w pewne dni (Wielkanoc i i.) trzykrotnie skacze; przy zaćmieniach, że je wieszczyce czy wilkołaki pożerają, których krzy-



Fortuna.
„Że chocias mało co widzę
„Ze wszitkiego swiata szidzę
„Ieslicz czo nie ku misli padnie
„Wirozumieć temu snadnie".
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



Antoni Tyzenhauz, podskarbi litewski (2 poł. XVIII w.).
Warszawa, Zb. Przeździeckich.

kami i hałasami odpędzał. Na księżycu widział różnych tam zaklętych i stosował się do jego odmian, z pełni wróżąc pomyślność, z nowiu niedostatek; gwiazdy były mu obojętne, chyba coś o spadających prawił, za to komety lęk budziły. Wykształceni natomiast bali się dni feralnych; feralna była istotnie sobota w szkole dla obrachunku tygodniowego („subota diaczkom bubota" — głosiła nawet staroserbska szkoła); coś o piątku jako złym (czy dobrym) początku i lud wiedział. Lud zresztą czwartki szczególnie szanował, „uboża" wieczorem karmił, co górnik odkładał dla braku czasu na sobotnie wieczory; dziadom-przodkom gromadki spalał (w Wielki Czwartek, dla ich ogrzania po zimowym chłodzie), a we dni od 25 grudnia do 6 stycznia rozmaitych prac gospodarskich się wystrzegał, skoro pogaństwo przesilenie słońca, nocy, zimy obchodziło obrzędowymi zabawami. Ale i tu moda europejska się wmieszała; ona rozstrzygała co do wierzeń w dni tygodniowe, piątki czy niedziele, boć z nimi się dopiero Polak-chrześcijanin poznał, który żadnych dni w miesiącu nie wyróżniał. Co do snów wykształceni zaglądali do „Snów Danielowych", alfabetycznie ułożonych, gdy chłopek ze swoim snem po babach czy znachorach się włóczył. I z ręki chiromanci raczej kształconemu niż wieśniakowi wróżyli, chyba tego Cyganka lub dziadówka gdzie opadły; one za to na białogłowach a szczególnie na dziewczynach używały, nie mogących się doczekać nocy św. Andrzeja albo noworocznej, aby ujrzeć „przyszłego". Także w świecie roślinnym i zwierzęcym uczeni się lepiej rozeznawali, bo czytali o krokodylach, jednorożcach, bazyliszkach, smokach, o feniksach i chameleonach, o bezoarze i driakwi. Co do roślin baby prym brały, znając takie, co miłość wzbudzają lub ostudzają. Sekrety to literackie, tradycyjne, bo „uczeni" o nich niechętnie prawili. Baby zbierały nasięźrzały, pódźzamną, nawroty i dziewczyny nimi zwodziły; uczyły też, w jaki sposób je zrywać dla skuteczności, o północy, nago, z formułą, której ludowe pochodzenie widoczne: „Nasięźrzale, rwę cię śmiale pięcią palcy, szóstą dłonią, niech się chłopcy za mną gonią, po stodole, po oborze, dopomagaj Panie Boże" (zakończenie chrześcijańskie, żeby jej diabeł nie porwał). Czasem nadał np. sercowaty kształt liścia prawo rośliny miłosnej (u wyrwitańca czy przywrotu, czy dziewięciornika); czasem sama nazwa, np. lubczyka, chociaż to odmiana niemieckiej a ta łacińskiej obojętnej. Obok roślin miłosnych oznaczały inne szczęście i dobrobyt, np. osławiony pokrzyk, namiastka mandragory, co krzyczał, gdy go wyrywano (śmiałkowi śmierć groziła); był niby męski lub żeński, wedle urojonych albo i sztucznie podprawianych kształtów. Nietrzask chronił domy od gromów; żywokost zrost kości zapewniał; od rozrywtrawy kłódki i zamki odpadały itd. Zwierzęta dzielono na dobre, święte (owce, pszczoły, bociany), i złowrogie, złe (sowy, nietoperze, wrony); przeczuwały one nieszczęście (niepokój konia, wycie psów, krakanie ranne wron); ich części miały siły lecznicze (róg łosi, stroje bobrowe, pas skóry wilczej w wilkołaka odmieniał). Nieprzebrane przesądy czepiały się ciała, wydzielin, ubioru człowieczego: z nasienia wisielca rodził się pokrzyk; świece z łoju wytopionego z dziecka czy trupa upewniały złodzieja przed obcym okiem; połowa jabłka, su-



Wykrywanie złodzieja przy pomocy klucza kościelnego w XVI w.

Rkp. 1506. Gdańsk, Bibl. Miejska.



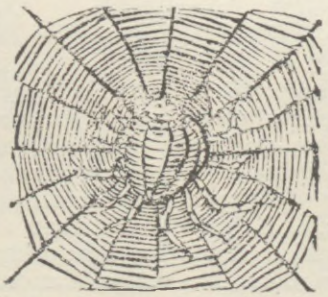

Lecznicze właściwości pereł, moczu, łajna i pajęczyny.

Spiczyński, O ziołach, 1542.



„Kamień balagius zachowuje miłość".



„Kamienie kurowe".

Spiczyński, O ziołach, 1542. Bibl. Jagiellońska.

szonego pod pachą dziewczyny, poręczała jej miłość chłopca, którego nią potraktowała; starczyły strzępy odzieży, paznokcie, włosy, by czynności nad nimi wykonane odbiły się szkodliwie na właścicielu; znęcano się nad figurką wyobrażającą owego człowieka. Wszystko to okazy najpospolitszej magii symbolicznej, ufającej, że wystarcza silna wola, czarowne słowa, przedmioty autentyczne, aby powtórzyło się w istocie, co symbolicznie wykonywano. Najniewinniejszemu kichnięciu, swędzeniu, dzwonieniu w uchu, przypisywano dodatnie czy ujemne znaczenie, ale cóż to znaczyło wobec siły uroczych oczu, słów przekleństwa, modlitw na wspak mówionych. Przesądy chwytały się rudych włosów, oka zyzowatego, ułomności cielesnych. Rzeczy obojętne nabierały siły magicznej po święceniu: woda z chrzcielnicy, strzępy chorągwi, świece kościelne, świeca gromniczna przeciw gromom, sól św. Agaty (święcona w jej dzień) broniła od ognia chaty; błażejki, agnuski; zioła dopiero w dzień M. B. Zielnej siły nabierały. Na dni świąteczne skupiały się cuda: że w noc Narodzenia Pańskiego woły w oborze gadały, wilka w lesie motano, drzewa owocowe słomą wigilijną oplatano, na szczęście grano albo i kradziono, stało to w związku z apokryfami o Dzieciństwie Zbawicielowym i ich cudami. W tę noc rzeki miodem płynęły, bałwany się kruszyły, zwierzęta gadały itd., więc powtarzało się to w całej Europie; wtedy i dziewczęta jak najwyżej podskakiwały, aby konopie czy len tak wysoko rosły; rzucano pod strop ziarna, ile i jakie utkwiły po szparach, i udzielano bydłu pokarmów wigilijnych. Natomiast Sobótki świętojańskie (zob. Kupalnocka) zachowały rodzime pogańskie cechy. Owies na św. Szczepan szczęścił w stajni, barwa kości gęsi na św. Marcin świadczyła o przyszłej zimie, wobec tajemniczego związku panującego w przyrodzie; podobnie i z wieprza jako ofiary świątecznej wróżono. Szydził Rej z wszystkiego, co katolik w niedzielę wielkanocną wyczyniał, a co miało skutkować przeciw pchłom; jak się smagano, w poniedziałek zlewano itd. Były to pierwotne obrzędy wiosenne dla ożywionej przyrody, które na jeden lub dwa dni świąt chrześcijańskich ściągano. Podobnie na Zielone Świątki majowe przeniesiono obrzędy wiosenne (majenia chat, tańców pod gołym niebem, wieńczenia skroni, zawodów konnych), a poprzednio śmierć ze wsi wynoszono. Obok obrzędów zapewniających normalny bieg życia w przyrodzie, nasilających je (np. moc słońca w dni przesilenia; zbliżenie wiosny; obfitość płodów w oborze czy na polu, w wodzie i lesie), popłacały gusła i zabobony symboliczne: w zbożu czyniono zawitki, splatając źdźbła, żeby dalej nie rosły; wiązano różne węzły; odwrotnie, rozwiązywano wszystkie w chacie, chcąc pomóc położnicy. Wierzono, że ostre narzędzia (noże, siekiery, żelazo, szczególniej znaleziona podkowa), silne wonie i smaki (soli, pieprzu) czary psują, więc kładziono je na progu, podkowę przybijano, jak np. i nietoperza u wrót stodoły. Najprostszym środkiem było przeżegnanie się: od znaku Krzyża św. zła moc truchlała. Rzemiosła miewały swoje osobliwsze gusła: młynarz nie mełł w dzień św. Marcina, przekonany, że mu święty połamie szprychy; myśliwy, aby zapewnić nieomylność strzału, strzelał do krzyża na rozdrożu, do hostii św., oddając się, co prawda, przez to we władzę „czarnego"; żołnierz święcił kulę, żeby czary wroga zniweczyła; rybacy, bartnicy, pasterze (z obawy przed wilkiem!) stosowali odpowiednie gusła. O miernikach źle mierzących wiedziano, że po śmierci będą się tułać po miedzach; o krzywoprzysiężcach, że roku nie dożyją. Z niezachwianą wiarą powtarzał te przesądy i zabobony nie tylko gmin, ale i ukształceni, którzy np. złodzieja domowego połykaniem sera święconego wyławiali; czynił to w XVI w. Andrzej Wolan, papież kalwiński,



Pokrzyk żeński.

Spiczyński, O ziołach, 1542. Bibl. Jagiellońska.

a inni jeszcze w XVIII w. praktykowali. Ponieważ najmarniejszą tradycję stawiano wysoko nad najprostsze doświadczenie, powtarzano rzecz o wężach z koroną złotą (królu wężów); że sama ziemia z siebie w Iłżeckiem gotowe garnki wydaje; że jaskółki na zimę w wodzie legą, na wiosnę odżywają i świergocąc pytają, która dożyła; że kurczęta białe, lwięta ślepe się rodzą i od ryku lwicy przezierają; że są trucizny, od których farfury pękają itd. Oplatały te zabobony człowieka od kolebki do mogiły. W kolebce mamuny nań czyhały, by go wykraść i potwornym odmieńcem zastąpić, a i w mogile, gdy kot trupa przeskoczył, spokoju nie zaznał, bo sam strzygoniem czyhał na krewnych i sąsiadów, by krew im wysysać, ich za sobą pociągnąć; wiara to europejska, jak i środki, by się przeciw jego powrotowi ubezpieczyć. Właśnie w XVII i XVIII w. odżyła ta wiara w upiory-wampiry i z Bałkanu oraz Rusi po Polsce i Europie krążyła: wiara w duchy i widma, kościotrupy w białych płachtach grasujące na cmentarzach do północy czy do pierwszych kur, które ich płoszyły, była ogólna i korzystali z niej nicponie, strasząc swoje ofiary, wybiegając, przebrani choćby w domu; albo baby udające opętane i z krzykiem „ona mnie piecze!“ tarzające się w kościele po ziemi, które Opaliński kijem leczyć radził. Ogólnie europejska była wiara w liczby, mniej w szczęśliwe niż w jawnie nieszczęśliwe, np. w 13, ale i 3, 7, 9 niekoniecznie dobrze słynęły. Że się słów niebezpiecznych strzeżono (nie wywołuj wilka z lasu), rozumiało się, więc i diabła wszelkimi innymi słowami zastępowano, jak „ono iste“ zamiast ekskrementów mawiano. Nieznany kaznodzieja z pierwszej połowy XV w. takie wymienił przesądy (podajemy nieco skrócone): „Chowają głownie nieco ognia święconego w Wielką Sobotę dla leczenia koni lub innego bydła albo wodę wówczas święconą. Chłopi dla urodzaju i przeciw rdzy i chwastom w Niedzielę Wielkanocną nożem wpierw mięsa święcone krają a potem niektóre z roślin. Inni obchodzą pola po rannym nabożeństwie z krzyżami. W Zielone Świątki urządzają gry pogańskie z nazywaniem demonów, albo nie chcą spać pod dachem, albo z ludźmi nie rozmawiają, albo boso chodzą. Inni w dzień Narodzenia Pańskiego nocą nawzajem ognia sobie nie udzielają; proszą osoby, które za szczęśliwe uważają, aby pierwsze do ich domów przybywały, aby się im szczęściło. Inni wilki na śniadanie zapraszają, dla ochrony owiec od kłów wilczych. Inni okruchy z Wilii sieją, by pietruszkę mieli. Inni uważają za szczęście lub nieszczęście przy wchodzeniu czy wychodzeniu widok lub gwar ptactwa, albo przez karaktery lub zaklęcia przyszłość oznajmiają, albo wróżbiarki w dom wprowadzają, lub na ich baśni zważają. Albo zważają na pisma, mylnym imieniem świętego Daniela nazwane, albo na Ewangelie (Jana św. I, 1), albo na męczeństwo św. Jerzego, co w kabatach lub sukniach noszą przeciw niepomyślności. Albo chorym ludziom czy bydłu nieznane karaktery przywiązują, albo na marne żegnania bab wystawiają, albo różne słabości podejrzanym trybem leczą. Albo przez rzeczy św. Sakramentów formy słów szukają, albo obserwowawszy godziny i czasy różności i wymysły uprawiają, aby ich kochano czy czczono, albo przeciw bólu zębów pociągają linie pewne, albo przeciw bólom głowy dodając pewne słowa, językiem czoło liżą, „leczą ot urzeku“ („urzeczenia“). Lub wosk leją, z jego kształtu śmierć lub życie wróżą, albo przeciw bojaźni chłopców i chorych wosk leją do wody i im na szyję nawiązują. Albo figurę śmiercią zwaną z granic wsi wśród śpiewów wywodzą. Albo biedę sobie wróżą, jeśli wybrawszy się w drogę, w nogę lub inny członek się urażą, albo razem idących kamień czy przeszkoda rozłączy. Albo „ubożemu“ ofiarują resztki po

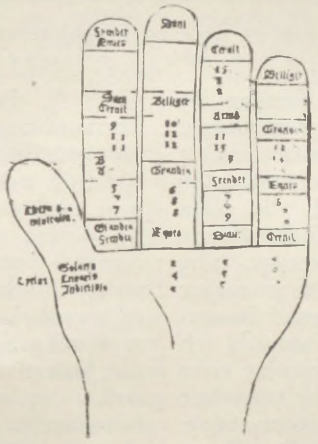

Wróżenie z ręki.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



„Poszukiwacz cudownych kamieni“.



„Kamienie odganiające diabelstwo“.
Spiczyński, O ziołach, 1542.
Bibl. Jagiellońska.



Lecznicza moc dachówki.



„Popiół na wiele rzeczy pożyteczny".



„Moc boraksu przeciw jadom".

Spiczyński, O ziołach, 1542. Biblioteka Jagiellońska.

wieczerzy czwartkowej. Albo na drzewa czy rośliny coś z pożywienia kładą w mniemaniu zdrowia czy szczęścia. Szynkarze płodzą wiele guseł, aby ich napoje prędzej wypito, albo więcej się u nich niż u innych dla picia schodziło. Ogrodnicy biorą popiół ze Środy Wstępnej mieszając go lub posypując, aby robactwo nie psuło kapusty. Rolnicy mając na wiosnę zacząć orać, wiele przesądnie czynią: wieszając coś wołom na rogi, osypują ich chmielem; biją się nawzajem, pożywając siarę (krowy świeżo ocielonej); inni coś umyślnie do siewu mieszają przeciw szarańczy czy rdzy. Inni sól skruszoną na noc przed Popielcem stawiają, aby doświadczyć, kto z rodziny tego roku umrze. Inni przeciw bólu ócz przez całą noc na dzień św. Jana czuwają i głowy bylicą wieńczą przeciw bólu głowy tego roku. Dziewczęta i kobiety w wilie i soboty całą noc czuwają, klaszczą, igrają, skaczą, śpiewają (jak poganie czczący Prozerpinę czy Wenerę); biada rodzicom, którzy na to pozwalają świadomie, bo pełnią się tam największe bezeceństwa. Inni na Matkę B. Gromniczną obchodzą domy lub bydło z gromnicami, sierść krowie na kształt krzyża nadpalają, obierają i spalają; wosk ma się im sączyć na rękę lub do rękawa i jeśli stopnieje lub nie, jeśli mało lub wiele, albo jeśli zgaśnie, nim do domu doniosą, wróżą z tego pomyślność lub nie. Zioła poświęcone w dzień Wniebowzięcia służą na pożytek bydła a na odegnanie czartostwa. Przesądnie połykają pękowie liści, a przeciw bólu ócz piszą w Kwadragezimę: uczynił Pan z błota itd. Jeśli mają wejść do domu wracając z jakiegoś pogrzebu, kładą pod próg popiół z jakimś „naczynim"(?). Prostacy na nowiu klękają i modlą się. Inni nie chcą pić ze świecą w ręku, aby nie wpadli z tego w chorobę nieuleczalną. Rolnicy zakazują w Gody nazwanie wilka; inni szukają szczęścia w grze. Myśliwi i rybacy idąc na łów obkurzają sieci rzeczami, nieraz i święconymi; inni gryzą wosk wielkanocny i nadużywają zeskrobanego wosku; zbierają wodę kapiącą z wosku, gdy się święci wodę w Wielką Sobotę. Inni wróżą pomyślność lub nie, jeśli obaczą z naprzeciwka albo po bokach wilka czy zająca. Przy weselach wiele mów bezecnych i przesądów o nowożeńcach. Chcąc się przesiedlić albo rozpoczynając budowę, wiele podejmują dla dowiedzenia się o przyszłej pomyślności. Nie chcą się w poniedziałek w podróż wybierać. Inni nie obmywają mis po wieczerzy w Wielki Czwartek na pożywienie dusz albo „uboża", zostawiając umyślnie okruchy (dla ich pożywienia); „uboże", duch taki, hodują (dla szczęścia), ależ kot nadejdzie bez ich wiedzy i pożre te resztki. Inni uważają za grzech myć głowę w czwartek po wieczerzy. Inni na sposób żydowski więcej czczą sobotę niż niedzielę. Inni nie jedzą głowy zwierzęcia, obawiając się, że niecześć wyrządzą św. Janowi. Inni nie kąpią się w czwartek dla czczenia uwięzienia Pańskiego. Ból zębów leczą, zapisując pewne słowa i karaktery kredą albo w inny sposób, albo gwóźdź w drzewo wbijając. Inni leczą febrę, gdy pierwszy raz o niej słyszą, pewnymi słowami czy poczynaniami. Inni piszą coś na jabłku czy na opłatku, czy na papierze, i dają choremu, inni nie dozwalają, by przed nimi o febrze wspominano. Inni nie dają bydłu pić wody, którą palce obmyli, dla choroby zwa-

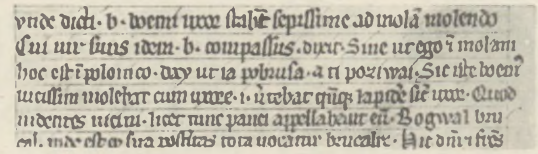

Przezwisko „Brukał".

Notatka z 2 poł. XIII w. w księdze fundacyjnej klasztoru w Henrykowie na Śląsku. Wrocław, Arch. Diec.

TŁUMACZENIE

...żona wspomnianego Boguwała Czecha stała często przy żarnach i mełła. Jej mąż Boguwał współczując jej mawiał po polsku: „Daj, ać ja pobrucza(ę), a ty poczywaj". Tak ten Czech mełł na zmianę z żoną, to jest obracał niekiedy kamień tak jak żona. Co widząc sąsiedzi, chociaż wówczas nieliczni, nazwali go Boguwał „Brukał". Stąd całe jego potomstwo nazywa się Brukalice.



„Smok morski".
Spiczyński, O ziołach, 1542. Bibl. Jagiellońska.

nej nogieć. Inni kładą i nadpalają pale u ognia święconego w Wielką Sobotę i nimi kopią przeciw robactwu. Inni sprawiają coś ze bzem, wierząc, że im zaklęcia szkodzą. W dzień noworoczny obchodzi pastuch domy i rozdaje gałęzie, których się gołą ręką nie chwyta, a tymi gałęźmi wygania się bydło do stada. Inni zową pewną słabość miarą (!), którą leczą mierząc człowieka lub głowę jego, a powstaje ta albo inna podobna choroba, jeśli się na coś, co sami wiedzą, nastąpi. Inni przy kupnie konia uzdy gołą ręką nie uchwycą; inni zawierając kontrakty przy umowie nie dają ręki gołą ręką, lecz przez rąbki sukni. Inni nie wydają ognia z domu w piątki; inni zakazują siedzieć na progu drzwi, inni wróżą niepomyślność, gdy dwaj chodzą i się rozdzielą. Inni boją się nabiału sprzedawać po zachodzie słońca dla niepomyślności. Inni choroby zwane nogieć albo uraz chcą słowami marnymi i pełnymi śmiechowiska leczyć, twierdząc, że to Bóg nadał słowom moc. Inni w czasie procesji w Krzyżowe Dni (*in rogationibus*), gdzie na polu przystają, nabierają roślin dla przesądu. Inni w gradowe burze coś mówią, inni stawiają wysokie krzyże przeciw gradom, co się nie godzi, ale dzwonić i ogień w domu rozniecać nie jest przesądem, bo gęste powietrze przez to się rozrzedza i nie ma siły do urażenia". Nagromadzono tu bezładnie najrozmaitsze rzeczy, wróżbiarstwo, magię; pomieszano miarę, tj. wymierzanie pacjenta siecią, zwykły środek magiczny, z chorobą samą, ale jest to najkompletniejszy spis i zarazem najdawniejszy.

Przetarg, aukcja, licytacja, odbywała się publicznie, tak że komisja odpowiednia wymieniała przedmiot i wzywała obecnych do podawania cen; „plus offerenti" przysądzano przedmiot, gdy przy trzykrotnym dzwonieniu nikt już z lepszą oferencją się nie zgłosił.

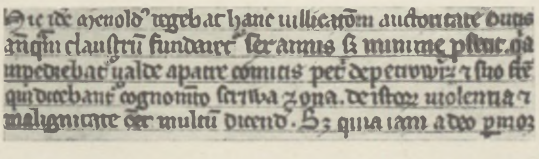

Przezwisko „Krzywa żona".
Notatka z 2 poł. XIII w. w księdze fundacyjnej klasztoru w Henrykowie na Śląsku.
Wrocław, Arch. Diec.

TŁUMACZENIE

Menold sprawował to sołectwo w Budzowie z ramienia księcia przez sześć lat, zanim klasztor w Henrykowie został założony, lecz niewiele zdziałał, ponieważ bardzo mu przeszkadzali ojciec pana komesa Piotra z Piotrowic i jego brat, którego zwano przezwiskiem „Krzywa żona". O ich gwałtach i złośliwości wiele by było do powiedzenia.

Przewód, przewóz, powóz, podwoda, nazwy ciężaru prawa polskiego, jakim był transport rzeczy książęcych od opola do opola, czy od grodu do grodu, bez wynagrodzenia. W XIII w. uwalniali książęta poddanych klasztornych, biskupich, rycerskich od tej służby częściowo lub całkowicie. Osadzeni na prawie niemieckim byli od niej, jak od innych ciężarów prawa polskiego, z góry wolni. Te nazwy trudno ściślej rozgraniczać, np. w dwóch redakcjach jednego dokumentu czytano: „powoz non ducant" i „przewod non ducant nisi militale videlicet homine compeditum (kłodnika) aurum vel argentum"; zob. Podwoda.



„Zające morskie".
Spiczyński, O ziołach, 1542. Bibl. Jagiellońska.

Przezroczyszcze, przedniejsze szkło weneckie w odróżnieniu od pośledniego, zielonego, używane do okien; r. 1511 skrzynia, sztuk 4.600, szła za 60 złotych (dukatów).

Przezwisko dostawał chłop od sąsiadów, którzy nim właściwe imię jego zastępowali; w dalszych latach życia nabywał je z byle powodu. Przezwisko z nim powstało i z nim ginęło; jeżeli jednak się ustalało, tj. przechodziło na potomstwo, stawało się przydomkiem. Np. w bulli gnieźnieńskiej 1136 r. były przezwiskami Białowąs, Kobyłka, Kłobuczek, Kędzierza, Krostawiec, Kożuszek, Goły, Gołek itd. Stawały się u szlachty przydomkami, i tradycja, prawdziwa czy zmyślona, opowiadała przyczynę pierwszego nadania. Np. Dunin, kto z Duni (Danii) przybył; Sarbin, kto z Sarbii; Sasin, kto z Sasi; Wojnowie Szuby od St. Wojny, przezwanego Szubą za Zygmunta Augusta; Toporczykowie, wziąwszy do niewoli wojewodę czeskiego Hinka z Duby, przezwali się Hinkami (Hińcza też); Nawoj z Rostkowa h. Dąbrowa miał z powodu kostki na twarzy przezwisko Kostka, które się stało przydomkiem tej linii; inne przydomki szlacheckie (mnóstwo ich!), np. Giemza, Giża (noga świńska), Flak, Drumla, Jaka, Maiż, Smyk, Ząb itd.



Pufendorf, Histoire, 1696. Przysięga wojska polskiego. Gabinet Rycin P. A. U.

Przypowiedni list. Obce hufy zaciężne stawały do służby wojennej już za Mieszka I (hufce czeskie, oczywiście jazda, bo piechoty miał sam pod dostatkiem). *Milites mercenarii*, *stipendiarii*, *milites Teutonici* byli u Piastów śląskich; pod Grunwaldem walczyli po obu stronach zaciężni Czesi i Niemcy. Wojnę pruską prowadzili i Zakon, i Kazimierz IV zaciężnymi; gdy Zakon swoich już nie zdołał płacić, królowi zamki krzyżackie wydawali. Król dawał rotmagistrom (rotmistrzom) tzw. listy przypowiednie, kontrakt niby z oznaczeniem liczby konnych czy pieszych, czasu służby (na rok, półrocze), doboru koni i uzbrojenia, płacy, odszkodowania (za konia). Rotmistrze zaciągali obcych (Raców, tj. Serbów, Węgrów, Czechów, Niemców), swoich, szlachtę (towarzyszów), którzy wystawiali każdy kilku pocztowych, konnych czy drabów-pieszych, mając o nich całą pieczę. Po straszliwych spustoszeniach wyrządzanych przez skonfederowane wojsko odnowił sejm r. 1613 dawną uchwałę z r. 1567, aby nie król wybierał rotmistrzów i im dawał listy przypowiednie, lecz żeby województwa i ziemie obierały ludzi w powiecie osiadłych; długo nie dało się to przeprowadzić i wybór wrócił do hetmanów i króla. Gdy Władysław IV r. 1633 uformował piechotę niemiecką, dawał oberszterom listy przypowiednie, zawierając z nimi kontrakty; tak samo dawano te listy ludziom dobrze osiadłym na roty kozackie. Rotmistrz kawalerii narodowej oblatował w grodzie list i objeżdżał szlachtę zapisującą się na towarzyszów do jego chorągwi.

Przysąd, przysądne, należało się sędziom od stron; pisarz zadowalał się swoim *salarium*. Na Mazowszu składały obie strony po dwa grosze na koszta procesu. Na Litwie przysąd znaczył forum, jurysdykcję, np. przysąd miejski.

Przysięga cielesna, „iuramentum corporale“, nie mogła być wykonywana przez zastępcę. Rotę przysięgi czytał woźny; przysięgający winien był ją dosłownie powtórzyć, nie wolno było np. *mu* albo *go* zamiast *jemu*, *jego*, *aż* zamiast *iż* itp. powiedzieć, bo przez najdrobniejsze odstępstwo przysięga traciła walor, strona się „potknęła“ i przez tę „potyczel“ traciła sprawę. Forma przysięgi była uroczysta, przysięgający dotykał się krzyża w kościele, po czym woźny dawał przed sądem relację, jak się odprawiło. Przysiężnem zwała się opłata składana sędziom, w sprawach małych po dwa grosze, w sprawach nad 30 grzywien po cztery. Wszyscy urzędnicy sądowi składali przysięgi przy obejmowaniu urzędu; formuły ich przysiąg były zapisane w konstytucjach. Przysięgi urzędników miejskich, radców, przyjmujących prawo miejskie, bywały bardzo obszerne, rosły z czasem, dostawały przeróżne zastrzeżenia, np. co do religii (w formule warszawskiej z końca XVI w.: „nabożeństwa żadnego i ceremonii z ludźmi inną wiarę mającymi tak czasu sejmu jak i bez sejmu mieć nie będę“). Rajce przysięgali na klęczkach przed krzyżem, podniósłszy dwa palce ku słońcu; stale powtarzali, że tajemnic miejskich nikomu nie wydadzą itd. Po koronacji Zygmunta III musieli, ale to było wyjątkowe, wszyscy urzędnicy koronni i dzierżawcy dóbr królewskich wykonać przysięgę wierności najdalej do czterech niedziel, każdy w swoim grodzie. Żyd przy przysiędze obracał się przeciw słońcu, stał boso na stołku, oblekłszy się płaszczem albo suknią, z czapką żydowską (biretem) na głowie. Przysiężnikami nazywano i ławników.

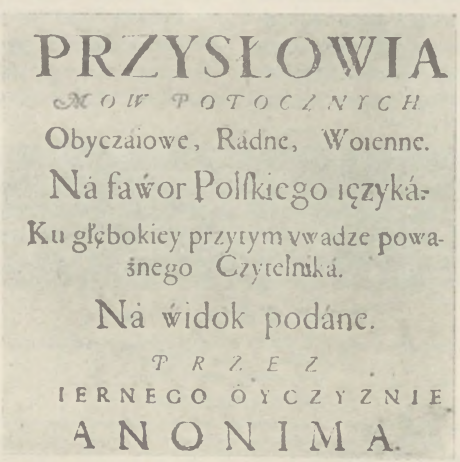
PRZYSŁOWIA
NOW POTOCZNYCH
Obyczaiowe, Rádne, Woienne.
Ná fawor Polſkiego ięzyká.
Ku głębokiey przytym vwadze powaſnego Czytelniká.
Ná widok podáne.
PRZEZ
IERNEGO OYCZYZNIE
ANONIMA.

Karta tytułowa Fredry „Przysłów“. Ossolineum.

Przysłowia, stosunkowo nieliczne, nigdy nie rymowane, tworzył lud, powtarzała tradycja. Alegorie to z otoczenia codziennego, ze świata roślinnego i zwierzęcego, np. *sobie rzyć łowka*. Księża, żacy, literaci mnożyli szczupły zasób pożyczkami, tłumaczeniami z łaciny, z klasyków, z Ewangelii, a formę zmieniali, bo przy ogólnej manii rymowania średniowiecznej dodawano od XIV w. najczęściej bezmyślne zdania czy słowa, np. do owego *sobie rzyć łowka* dodano tylko dla rymu (by lepiej to wrazić czy zapamiętać) — *tak mówi sowka*. Zarazem podciągnięto tu zwykłe morały czy przestrogi, nie zawierające żadnej alegorii, żadnego obrazu. Np. *ręka rękę myje*, to przysłowie alegoria; *jak ty mnie, tak ja tobie*, to sentencja, morał czy jak to nazwać, lecz nie przysłowie. Tę walną różnicę już wcześnie zatarto; najdawniejsze zbiory „przysłów" obfitowały w morały itp., zawierały mało istotnych przysłów. Tak np. Biernat Lubelczyk zaopatrywał każdą bajkę, jaką z obcych źródeł przerabiał (około r. 1522 wydał swego „Ezopa"), w motto, morał, rzadko przysłowie; powtarzał je za nim Salomon Rysiński, który w r. 1617 wydał pierwszy ich zbiór (za przykładem Czecha Srneca), często w XVII w. przedrukowywany. Historycznych przysłów nie było, bo lud historię zapomina; w takich jak *plecie jak Piekarski na mękach* dodano to imię później; *wyszedł jak Zabłocki na mydle* brzmiało w każdym powiecie inaczej; nie historyczne to, lecz anegdotyczne. Jezuita, uczony ksiądz Knapiusz, trzeci tom swego „Lexikonu" poświęcił „Adagiom", tj. przysłowiom, starał się poznać przyczynę, pochodzenie każdego, nieraz dosyć dowolnie; były i mniejsze zbiorki, dla celów szkoły. Wcielano tu kalendarzowe, tj. o dni Świętych Pańskich zaczepiające zdania rymowane (uwagi meteorologiczne), np. *od św. Hanki zimne wieczory i ranki*. Nawet bezmyślne powtarzanie słów, łacińskich czy polskich, *re vera, rybeńko, bale bale* prymasa Szembeka, *panie kochanku*, dostąpiły tego nie zasłużonego niczym zaszczytu. Oto kilka istotnych przysłów z początku XVI w.: *na pochyłe drzewo kozy lazą; znam cię ziółko, żeś pokrzywa; znać dudka między kokoszkami; bierze wilk i liczone; wzajem się kobyłki czeszą; jabłko nie pada daleko od jabłoni* (z łaciny) i i. Przysłowie najpospolitsze o rozbiegających się wołach *(jeden sa-sa, drugi do lasa)* wykładano „historycznie": do Sasa i do Leszczyńskiego.

Przysposobienie, adopcja, było najprostszą drogą do nobilitacji: ród herbowy przyjmował członka, np. Zamoyski świeżo nobilitowanego Szymonowica lwowianina, do swego herbu. Samowolne nadawanie herbu było zabronione, aby zapobiec nadużyciom (np. za pieniądze). W prawie rodzinnym tworzyła adopcja stosunek ojca—syna między adoptującym a adoptowanym, który dziedziczył w imieniu, majątku, nawet w nieruchomościach; różnic wieku, stanu (krewny lub obcy) dalej nie przestrzegano. Przybrany ordynat przybierał, jeśli ich wprzód nie miał, herb i nazwisko fundatora ordynacji.

Przywilej, akt panującego, nadający obdarzanemu prawa pewne i wolności, mianowicie tzw. immunitet. W XII w. zwalniali panujący dobra duchowne, biskupie i zakonne od ciężarów prawa polskiego, od danin i służb, które na obdarowanych przechodziły, wszystkich lub niektórych, i wyjmowali osiadłych w tych dobrach spod sądownictwa własnego, chyba

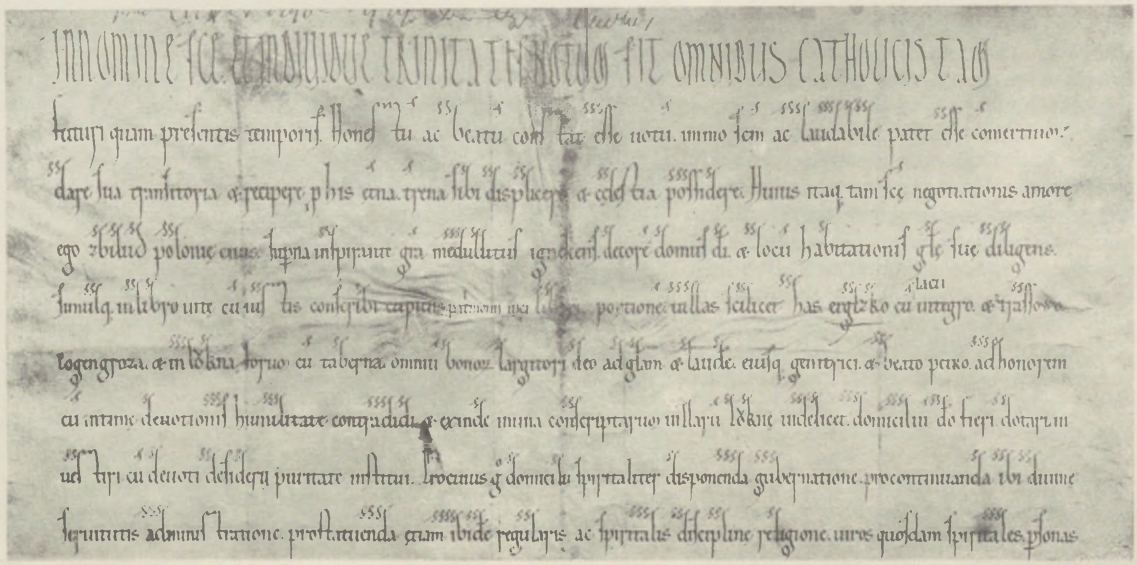

Przywilej fundacyjny z r. 1153 klasztoru cystersów w Łeknie, założonego przez Zbyluta Pałukę.
Poznań, Arch. Państwowe.

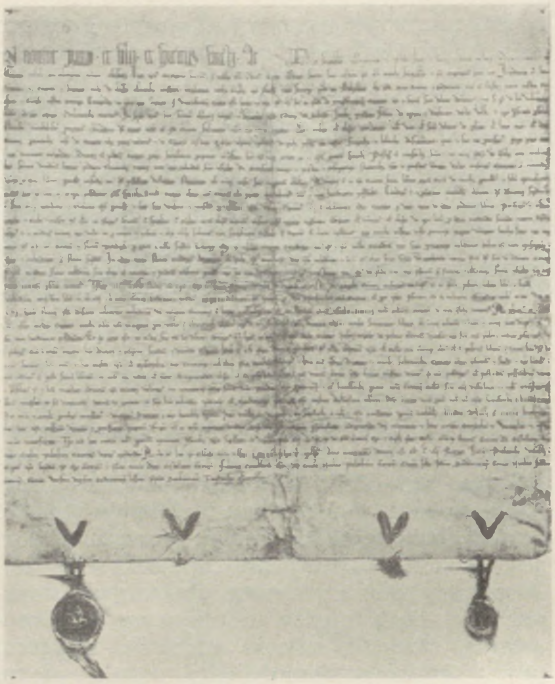

Przywilej lokacyjny miasta Krakowa, wystawiony przez Bolesława Wstydliwego w r. 1257.

ciężkie winy, np. morderstwo, swoim sądom zachowując. W XIII w. rozszerzali książęta dzielnicowi dla nagrody albo dla pozyskania poparcia magnatów i szlachty immunitety podobne na jednostki; takie przywileje jednostkowe, osobiste, wydawano w XIV w. i później głównie dla lokowania osad polskich na prawie niemieckim albo do tworzenia miast, na co prawa ogólnego szlachta nigdy nie otrzymała. Ale już wiek XIII zaznał obok tych immunitetów osobistych ogólne, ziemskie. R. 1228 na zjeździe w Cieni zobowiązał się Laskonogi do zachowania wszelkich praw i rządzenia w zgodzie z możnowładcami, a Wacław czeski, nim objął rządy krakowskie, obowiązywał się w Pradze r. 1291 do potwierdzenia praw duchowieństwa i wielmożów. Bezdzietność Kazimierza W. (córki nie mogły dziedziczyć) i sukcesja Andegawenów doprowadziły do przywileju budzińskiego z r. 1355, według którego Ludwik przyrzekał, że nie będzie nakładał na rycerstwo nowych podatków, za przejazdu przez kraj nie będzie wymagał stacji, że wynagrodzi straty rycerstwa w razie wojny. Ale i Ludwik nie miał synów i prawo dziedziczenia córek musiał okupić przywilejem koszyckim z r. 1374, wydanym dla całego stanu rycerskiego: ten pakt zwalniał rycerstwo od wszelkich podatków, ciężarów, stacji; rycerstwo miało odtąd płacić tylko dwa grosze z łanu, a otrzymywało odszkodowanie strat w razie wyprawy wojennej za granicami; przyrzekał, że dożywotnie urzędy ziemskie (wojewodów, kasztelanów, podkomorzych, sędziów) będzie obsadzał ziemianami (odpowiednich ziem) a wszystkie 23 starostwa jedynie Polakami. Ten pakt, była to złota bulla rycerstwa, które odtąd miało w swej mocy przyzwalanie nowych niezbędnych podatków i mogło presję wywierać na króla. Ale losy sprzyjały i dalej szlachcie, bo córka panująca zeszła bezpotomnie, a jej mąż, Jagiełło, doczekał się męskich potomków dopiero od czwartej żony i uznanie małoletnich synów jako następców musiał okupywać nowymi przywilejami. Szlachta uznała sukcesję syna tylko pod warunkiem, że potwierdzi przy objęciu rządów wszelkie przywileje (i świeży brzeski 1425 r., który zamiast sukcesji elekcję uznawał), a gdy Jagiełło nie chciał się na to zgodzić, rozsiekała szlachta w Łęczycy przywilej brzeski i Jagiełło po kilkoletnim oporze wreszcie ustąpił w przywileju jedlneńskim z r. 1430, który powtarzał i rozszerzał ów brzeski: szlachta zawarowała sobie wybór między synami, którzy potwierdzą przywileje stanowe. I znowu śmierć Warneńczyka przy powołaniu młodego brata na panowanie umożliwiła szlachcie na zjeździe sieradzkim r. 1445 stawianie nowych warunków, których Kazimierz w obronie interesów litewskich nie przyjmował mimo koronacji 1447 r., aż w r. 1453 potwierdził i zaprzysiągł przywileje koronne. Wojna pruska, potrzeba środków na nią, wymusiła na królu przywileje nieszawskie (zob.). Te przywileje potwierdziły i rozszerzyły sejmy piotrkowskie z r. 1493

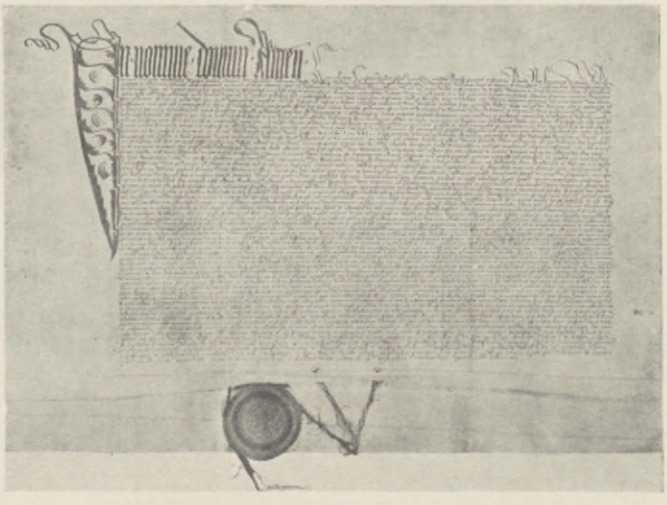

Przywilej ziemski, wydany przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1454 dla ziem przemyskiej i sanockiej. Jest to jedna z redakcji tzw. statutów nieszawskich. Kraków, Arch. Aktów Dawnych.



Początek przywileju z XVI w.
Kraków, Arch. Aktów Dawnych.

i 1496, zmieniające stosunki społeczne na wyłączną korzyść szlachty, z walnym ograniczeniem praw włościan i miejskich (zakaz nabywania dóbr ziemskich; monopol szlachecki dla kanonikatów). Zwycięstwo szlachty było zupełne; znaczenie rady, tj. senatu, upadło wobec energicznego króla Olbrachta. Na słabym Aleksandrze wytargował senat r. 1501 przywilej mielnicki, który rządy zdawał zupełnie senatowi, ignorującemu niemal króla, ograniczającemu go do prostego przewodniczenia w senacie i posłusznego wykonywania jego uchwał. Za tę cenę koronował się król, ale sytuacja zmieniła się niebawem zupełnie: rada litewska nie uznała Mielnika, nieudolność rządów senackich wywołała ogólne niezadowolenie, sejm piotrkowski r. 1504 a jeszcze bardziej radomski 1505 r. usunęły nie potwierdzony przez króla przywilej mielnicki na zawsze, a konstytucja „Nihil novi“ ugruntowała zwycięstwo demokracji szlacheckiej. Przywileje (oprócz wyżej wymienionych) znikły z życia publicznego.

Psałterz polski średniowieczny poucza, że pracy raz wykonanej średniowiecze nie powtarzało na nowo, że mimo braku porozumiewania wzajemnego koła pisarskie (bo nie możemy jeszcze mówić o literackich) z pracy poprzedników, nie przyznając się do tego,

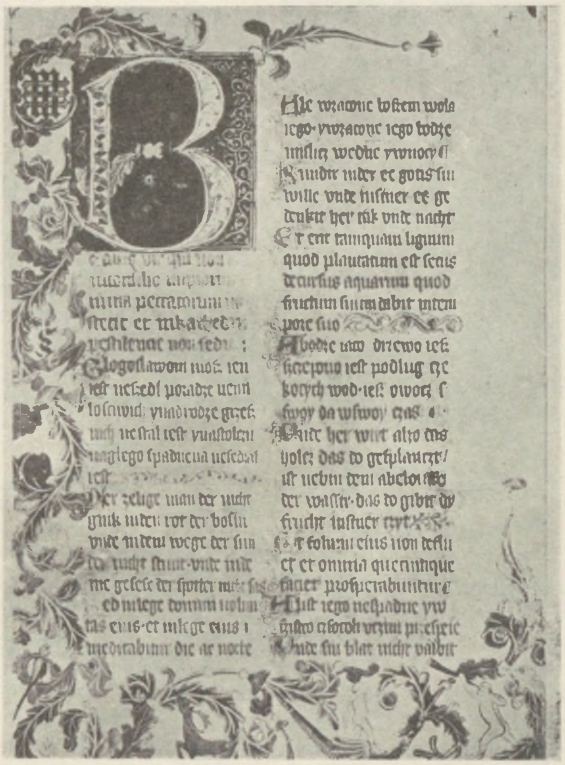

Podobizna karty Psałterza Floriańskiego.
Bibl. Narodowa.

zawsze korzystały, jakąś więc łączność duchową podtrzymywały. Każde piśmiennictwo w narodowym języku zaczyna od przekładu pieśni „świętego Dawida“, jako głównej części składowej modlitw kapłańskich, codziennie odprawianych w brewiarzu i w godzinkach wszelkich bractw kościelnych. Żywociarz św. Kingi zapewnia, że ona z własnego popędu, nim z kościoła wychodziła, dziesięć psalmów po polsku („in vulgari“) Bogu ofiarowała, dodając modlitwę, i w ten sposób całkowity psałterz (150 psalmów) po porządku dla dobra kościoła odmawiała. Kinga umiała po łacinie; żadna zaś z jej towarzyszek-klarysek sądeckich nie znała języka kościelnego i jak papugi powtarzały niezrozumiałą łacinę. Temu zapobiegła ksieni, kazawszy przełożyć tekst łaciński na polski, czy wystarawszy się o odpis gotowego przekładu. Nie powstał on z czeskiego, bo tego może jeszcze nie było; czeskie podobieństwa niczego nie dowodzą, bo są i w „Kazaniach Świętokrzyskich“, chociaż żadnego czeskiego kazania nikt jeszcze nie napisał; dostały się później do tekstu



Przywilej nobilitacyjny z XVIII w.
Muz. Sztuki U. J.

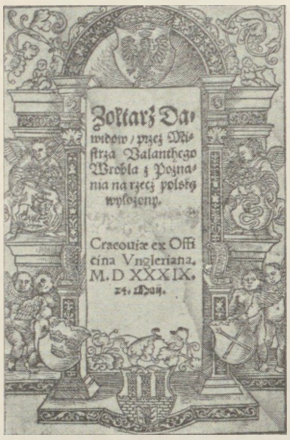

Karta tytułowa psałterza Wróbla, 1539.
Bibl. Jagiellońska.

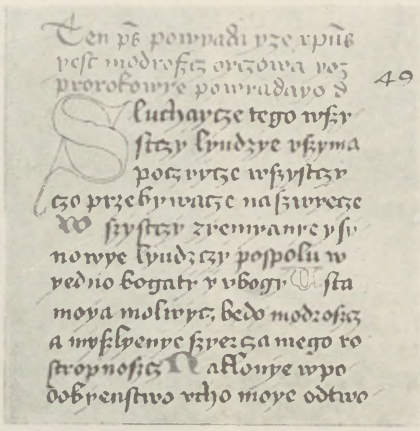

Początek 49 psalmu w „Psałterzu Puławskim".
Muz. XX. Czartoryskich.

TRANSKRYPCJA

Ten psalm powyada, yze Chrystus yest modroszcz oyczowa, yoz prorokowye powyadayo.
Słuchaycze tego wszystczy lyudzye, uszyma poczuycze wszystczy, czo przebywacze na szwyecze. Wszystczy zyemyanye y synowye lyudzczy pospolu wyedno bogaty y ubogy. Usta moja molwycz będo modroszcz a myszlyenye szyercza mego rostropnoszcz. Naklonye w podobyenstwo ucho moye odtwo[rzę w zoltarzu (psałterzu) umysł moy].

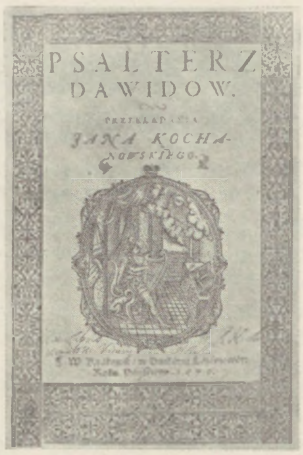

Karta tytułowa „Psałterza Dawidów" Kochanowskiego, 1579.
Muz. XX. Czartoryskich.

polskiego. Był więc około r. 1280 psałterz polski i nikt aż do ks. Wróbla w r. 1520 nie pokusił się o nowy przekład, chociaż roiło się od psałterzy polskich rękopiśmiennych. Taki odpis był niezmiernie kosztowny; dokonywał go zazwyczaj mnich w celi zakonnej a przeznaczał dla królowej czy magnatki. Takich odpisów całkowitych ocalało dwa. Starszy, około r. 1397 zaczęty, dokończony znacznie później, przechował się w klasztorze św. Floriana pod Lincem (dlatego Floriańskim nazywany, dziś odkupiony dla warszawskiej Biblioteki Narodowej); kupił go jakiś Niemiec Siesz od włoskiego handlarza r. 1571 za 6 soldów. Napisano go w klasztorze w Kładzku śląskim, zwanym „Mons Mariae", kanoników regularnych dla królowej Jadwigi, gorącej ich przyjaciółki; psałterz w trzech językach, każdy wiersz najpierw łaciński, następny polski (jako królowej polskiej), ostatni niemiecki (jako u Niemców kładzkich dla Jadwigi rozumiejącej po niemiecku). Pisarz korzystał z gotowych przekładów; śmierć królowej zaszła podczas jego trudu, więc nie skończono go w pierwotnej formie okazałej i później jako tako go dokonano. Był to wielki foliant, przeznaczony, aby leżał na wierzchu klęcznika królowej. Drugi, tzw. Puławski (od biblioteki ks. Czartoryskich), zawiera tylko tekst polski; pisany około r. 1450, przeznaczony dla jakiejś magnatki, więc małego formatu, tak że mógł go paź w woreczku za panią do kościoła nosić, a całowe niemal litery i w mroku kościelnym czy kaplicznym dawały się odczytać. Oba odpisy posiadają ten sam przekład, każdy z osobliwszymi dodatkami. Powtarza się ten sam w jakiejś próbie pióra (wiersz pierwszy trójjęzycznego przekładu) i w tekście tzw. Medyckim psalmu 50; dalej w tzw. godzinkach Wacława Ubogiego z Brodni (z klasztoru spiskiego; w Peszcie dziś) i w różnych innych, aż go Wietor w Krakowie r. 1532 i 1535 wydrukował, właściwie zbędnie, bo już istniał przekład inny, lepszy. Wśród tej długiej wędrówki (1286?—1535) przechodził tekst pierwotny różnorakie odmiany: modernizowano język, stare formy i słowa zastępując nowszymi, albo poprawiano wedle Vulgaty. Stary ten przekład nie odpowiadał potrzebom zwłaszcza pań polskich, bo zawierał przeważnie sam tekst, często niezrozumiały dla profana; wymagał więc koniecznie wykładu. Taki zamówiła wojewodzina poznańska u ks. W. Wróbla, kaznodziei poznańskiego, około r. 1520; Wróbel dał zupełnie nowy przekład, ale tak swobodny, że budził wątpliwości i dlatego powtórzył Wietor dawny dosłowny r. 1532, chociaż to była tylko księga o siedmiu „tajemnicach" raczej. Ks. Wróbel zaopatrzył każdy

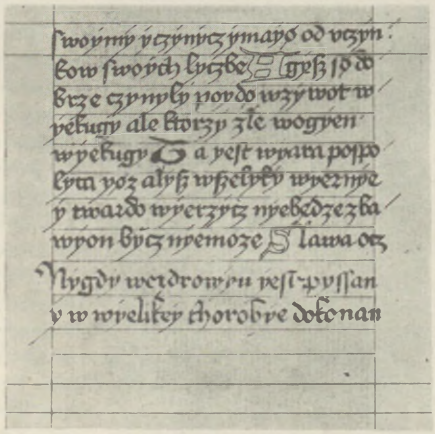

Zakończenie „Psałterza Puławskiego".
Muz. XX. Czartoryskich.
Na końcu dopisek pisarza: „Nygdy we zdrowyu yest pyssarz y w wyelikey chorobie dokonan".

psalm i wiersz w obszerny wykład, ściągając wszystko do proroctw Zbawiciela, i zaprawił to duchem nieco antysemickim; praca jego szerzyła się w odpisach (jeden ocalał w Kórniku). Mistrzów krakowskich nie zadowoliły owe druki Wietorowe, bo ich gołe tekst bez wykładu ani zakonnicom, śpiewającym żołtarz łaciński, ani prostym kapłanom, nie wiedzącym, co słowa psałterzowe właściwie znaczą, nie odpowiadał; więc kolega Wróbla, Andrzej Glaber z Kobylina, wydał ów tekst i komentarz Wróblowy r. 1539 u Unglera (nieraz powtarzana, obszerna księga ponad 670 str.; tekst z r. 1532 mieścił się na 280 str. malutkiej oktawki). Poczytność psałterza rosła w XVI w. właśnie wśród różnowierców, ceniących go najwyżej przeciw katolickim modlitwom, apokryficznym nieraz; każde wyznanie, a byłoż ich tyle w Rzplitej, starało się o własny jego wykład. Rej 1545 r. wydał obszerną polską parafrazę (przeróbkę swobodną podobnej łacińskiej), poświęcił ją „Dawidowi polskiemu“ (Zygmuntowi), który się nadaniem Temerowiec „rymarzowi“ polskiemu odwdzięczył, ale w ton psałterzowy Rej nie utrafił, mimo cudnej prozy polskiej, jakiej by się Skarga nie powstydził. Jego sekretarz, Jakub Lubelczyk wydał r. 1558 przekład psałterza wierszem nadto rozwlekłym i jednostajnym, wraz z objaśnieniem każdego psalmu.

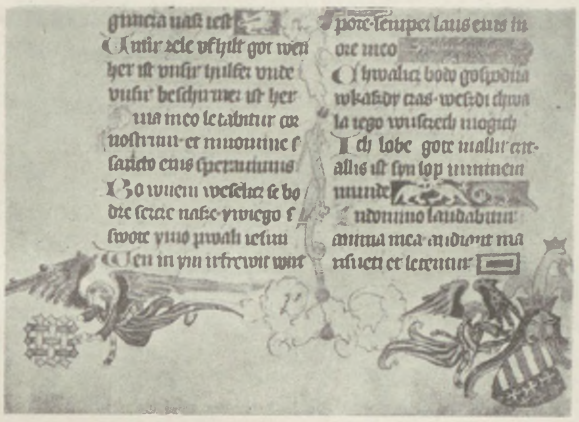

Miniatury „Psałterza Floriańskiego“.
Na pr. herb Andegawenów, na l. monogram klasztoru kanoników regularnych w Kładzku na Śląsku.
Bibl. Narodowa.

Rej, Trzecieski i i. wierszowali luźne psalmy. Każda biblia, czy katolicka czy różnowiercza, dawała także psałterz (czasem w osobnej odbitce). Wszystkie prześcignął poetycki naprawdę przekład psałterza J. Kochanowskiego, od r. 1578 do 1646 odbity około 20 razy; wzorował się on poniekąd na przekładzie łacińskim Buchanana, humanisty szkockiego. Poeta wmyślił się w każdy psalm i starał się oddać jego ton, tak zmienny, w cudownym języku. Dotarł jego psałterz aż do Moskwy, gdzie się nim rozkoszowali (próżno go próbował odsadzić Szymon Połocki, nadworny poeta carski) r. 1674, a metropolita suczawski Dositej, przekładając r. 1673 psałterz na język rumuński, naśladował Kochanowskiego. I nie dorównał mu żaden późniejszy przekład, o który się Gawiński w XVII w. a szczególniej Karpiński w XVIII w. kusili. Ckliwemu lirykowi, jakim był Karpiński, brakło siły; mimo jawnych pożyczek został daleko w tyle za poetą czarnoleskim. Najpiękniejszy owoc lektury psałterzowej, to Wesp. Kochowskiego „Psalmodia polska“ z r. 1693, zbiór trzydziestu sześciu obszernych psalmów prozą, na tle stosunków ogólnych i prywatnych, śpiew łabędzi sędziwego Polaka, owoc doświadczeń i rozważań długoletnich, najwymowniejszy głos żalu i bólu patriotycznego, którym chciał skruszyć serca

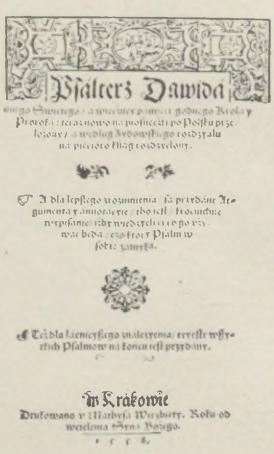

Karta tytułowa „Psałterza“ Jakuba Lubelczyka, 1558.
Bibl. Jagiellońska.

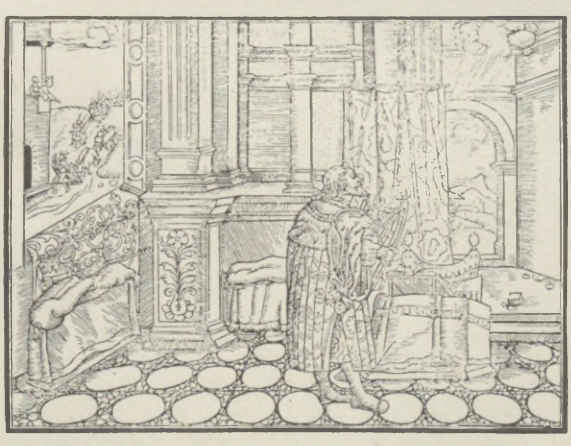

Dawid.
„Psałterz“ Lubelczyka, 1558.
Bibl. Jagiellońska.

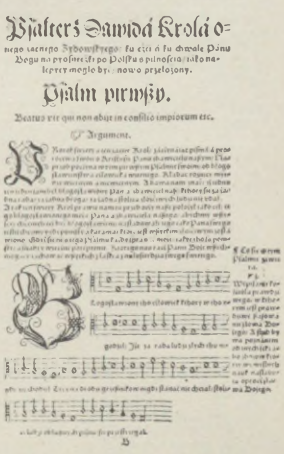

Psalm pierwszy w „Psałterzu“ Lubelczyka, 1558.
Bibl. Jagiellońska.

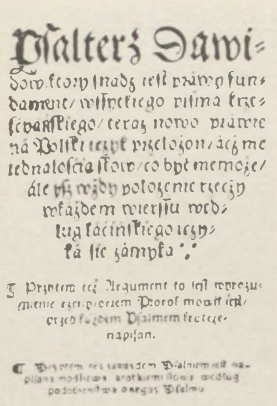
Psalterz Dawi-
Dawo ktory iuż ieſt prawy fun-
dament/ wiſzyſtkiego pisma kre-
ſcianſkiego/ teraz nowo ſtarze
na Polſki ięzyk przełożon/ áć me
tednaleſcia ſłow/ co być mogło/
ále ſię wſzędy polożenie rzeczy
wkażdem wierſzu wed-
łuġ łacińſkiego ięzy-
ká ſie zámyka ".

I Przytem też Argument to ieſt wyrzu-
mienie ſtarożytnem Proroſt mocnie ſcie-
rzego ſługem Dáwidem krotce-
napiſan.

C Przytem też tamtem Dáwidowi na-
piſana modlitwa przeſtarym ſłowie wedłuġ
podobieńſtwa onego Pſalmu

Negeſte inch ſrigana ſonru naideſ
ſzcietu ocziem todie pod
trzebnych.

Karta tytułowa Reja „Psałterza".
Ossolineum.

twarde współczesnych, takich „że grzeszyłby, kto by dobrze czynił", nie pierwszy okrzyk zwątpienia w dawnej Rzplitej.

Pseudonimy i anonimy wypuszczały pisma i druki z przybranymi nazwiskami autorskimi albo bez nich: anonimy zacierały wszelkie ślady, pseudonimy naprowadzały na mylne. W średnich wiekach, nie znających ambicji literackich, było anonimów wierszem i prozą mnóstwo; zjawiały się jeszcze gęściej i przeplatały z pseudonimami w XVI, od drugiej połowy szczególnie, od rozbudzenia życia politycznego na wielką skalę. Napisał młody (25-letni) Solikowski „Apokalipsę", alegorię polityczną na nierząd polski; rozeszła się w rękopisach, w XVII i XVIII drukowana po łacinie i polsku, prozą i wierszem, ale jako dziełko St. Orzechowskiego. Kto to zmyślił? Może Szczęsny Herburt, bo on pierwszy taką bajkę w świat puścił, wydając w swoim Dobromilu r. 1612 „Wizerunek utrapionej R. P. i naprawa Piotra Grzegorzkowica z ksiąg St. Orzechowskiego wzięta", a on mistrz do podobnych mistyfikacji, przecież ten P. Grzegorzkowic to on sam w przebraniu mieszczańskim. Współcześnie wytłumaczył i wydał uwagi klasyków greckich i rzymskich „O przyjaźniach i przyjaciołach" jakiegoś A. Maczuskiego, o którym jak i o Grzegorzkowicu nikt nic nigdy nie słyszał, i nie dziw, bo ten Maczuski to znowu Herburt, a zdradził to uwagą, że Maczuski miał „dwadzieścia i jeden miesięcy dosyć czasu choć niewczesnego do uważania tej sprawy" (przyjaciół, zawodzących w biedzie), a 21 miesięcy wieży odsiedział Herburt, od przyjaciół opuszczony, za rokosz! Najświetniejszą, arcypopularną propagandę polityczną za obiorem Walezego rozwinął Solikowski 1574 r.; najzjadliwszą, zabójczą, przeciwko Zygmuntowi III i jezuitom rokoszanin Herburt, w drukach i w pismach, po łacinie i po polsku, wierszem i prozą, ale nazwisk obaj pamfleciści nie położyli. Obleciała całą Europę broszura łacińska pt. „Rycerza polskiego oskarżenie jezuitów pierwsze" z r. 1590; nawet nieomylny węch jezuicki autora nie wyśledził: pomawiali arian, Klonowica i i., może umyślnie, może nie chcieli przyznać się, że dobry katolik, profesor krakowski, zapewne Dobrocieski, tak ich odmalował. Wydrukował jakiś Filalet dzieło niszczące Skargę i unię, i poświęcił je Zamoyskiemu, ale dopiero po trzystu latach w osobie polskiego kalwina odkryto owego Filaleta, co Rusi przeciw Rzymowi i jezuitom bronił; cała ta literatura polemiczna o unię i schizmę roiła się od pseudonimów: Ortleologów, Pimenów itd. Przy każdej elekcji szczególniej pojawiały się anonimowe albo pseudonimowe broszury, „Cenzury kandydatów" itp., nieraz najzawołańszych autorów, Leibnitza albo biskupa Olszewskiego; podobnie za Sasów, za i przeciw nim. Ale to wszystko nic wobec zalewu paszkwilów, broszur, dzieł pseudo- i anonimowych z ostatnich lat Rzplitej. Miał słuszne powody Fr. Zabłocki zataić nazwisko, gdy satyrę polityczną zaczynał słowami: „Jestem teraz w robocie pisania żywotów Wszystkich naszych łajdaków, szelmów i huncwotów", a gdy kasztelan Jezierski domagał się inkwizycji na paszkwilarza, zapewniał go: „Hola, błaźnie! ta ręka (która to pisała), Skoro nie twoja, zatym nie ręka złodzieja!" Sarkał i Trembecki na satyry pseudonimowe, ale i on od nich nie stronił. Lecz nic nie dorównało ciętości i skrytości zarazem Zabłockiego. Staszic wydawał dzieła patriotyczne bez wymieniania autora: r. 1785 „Uwagi nad życiem J. Zamoyskiego do dzisiejszego stanu Rzplitej Polskiej przystosowane", 1790; „Przestrogi dla Polski... przez pisarza uwag nad życiem J. Z." itd. (autora domyślano się początkowo w Wybickim), bo jako mieszczanin umykał przed zarzutem, że atakuje szlacheckie rządy. Ale te „Uwagi" i „Przestrogi" wywołały tyle odpowiedzi, jak żadne inne polityczne dzieło, około 20, tylkoż znowu na-

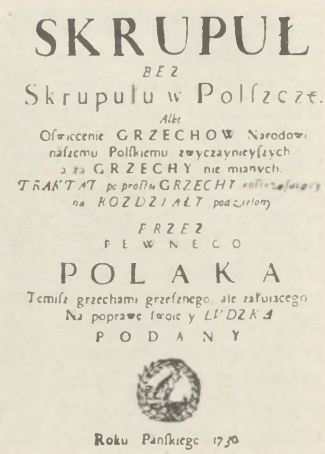
SKRUPUŁ
BEZ
Skrupułu w Polszcze.
Albo
Oświeczenie GRZECHOW Narodowi naszemu Polskiemu zwyczayniey szych
y za GRZECHY nie mianych.
TRAKTAT po prostu GRZECHY rozbieraiący
na ROZDZIAŁY podzielony
PRZEZ
PEWNEGO
POLAKA
Temiż grzechami grzesznego, ale zalusaiącego
Na poprawę swoię y LUDZKĄ
PODANY
Roku Pańskiego 1730

Karta tytułowa „Skrupułu bez skrupułu", 1730, napisanego przez Jabłonowskiego.
Ossolineum.

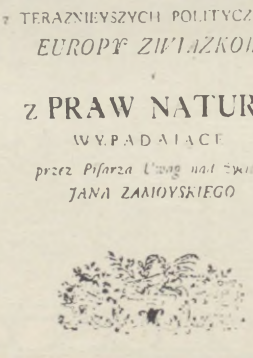
PRZESTROGI
DLA
POLSKI
z TERAZNIEYSZYCH POLITYCZNYCH
EUROPY ZWIĄZKOW
z PRAW NATURY
WYPADaIĄCE
przez Pisarza Uwag nad Życiem
JANA ZAMOYSKIEGO

Karta tytułowa „Przestróg dla Polski", 1790, wydanych przez Staszica.
Ossolineum.



Jastrząb.
Spiczyński, O ziołach, 1542. Bibl. Jag.

zwy autorów bywają sporne. Właśnie literatura polityczna Sejmu Czteroletniego obfitowała w istne zatrzęsienie najosobliwszych pism i tytułów różnych anonimów: „Cygan cnotliwy gandzarą prawdy nieład (duchowieństwa) chłoszczący"; na to wydali duchowni „Gandzarę prawdy niecnotliwego Cygana chłoszczącą"; „Fajerka pełna ognia miłości ojczyzny na osuszenie zbyt mokrego kropidła" (tytuł takiej broszury). Dostawało się naturalnie i Mazurom i ich „sielekcji", w XVI w. za Rdesta (Ernesta Habsburga) i Gawędzkiego (Andegaweńskiego), a w XVII za Kundysa (Kondeusza); egzekucja XVI w. przeszła naturalnie w siekucję. Często wydawał nauczyciel własne pismo pod imieniem zacniejszego ucznia; roi się dawna bibliografia od takich przykładów.

Ptasznictwo, gałąź łowiectwa wielkiej doniosłości, jak widać już choćby stąd, że języki słowiańskie obfitują w te same nazwy nawet dla najdrobniejszych ptasząt. Łowca średniowieczny nie grzeszył wybrednością i łowił, dusił i tłukł byle co; tylko broni palnej jeszcze i w XVI w. nigdy do tego nie używał. Wydał np. Cygański najdokładniejsze, wzorowe iście „Myślistwo ptasze", r. 1573, opisując wszelakie ptactwo w alfabetycznym porządku i jak je łowić najłatwiej, ale że jakaś broń palna od dwóch wieków istniała, o tym w całej książce najmniejszej nie było wskazówki, a przecież rusznicą można by i orła, i dropia położyć. Tym bardziej podziwiamy pomysłowość, jaką średniowiecze, za które Cygański przemawiał, na wszelakie sidła i sieci, waby i przynęty wyszafowało. Sidła najrozmaitsze to samołówki w rodzaju pętli z włókien roślinnych czy zwierzęcych, z otworem-okiem; ptak trafiwszy w nie nie cofa się, lecz pcha naprzód, a oko go chwyta; stawiało się nieraz kilka lub kilkanaście ok obok siebie, koło gniazd, koło żerowiska, koło szlaków, którymi ptak na noc wracał. Sieci natomiast, najrozmaitszej wielkości i jakości, te same, którymi się i ryby łowiło (wiersze, węcierze, żaki), były płachtami utkanymi z lnu czy konopi, które za pomocą przyrządu same albo za potargnięciem ręką starannie ukrytego łowcy spadały i pokrywały ptaka. Do miejsc, gdzie założono sidła lub siatki, ptaka albo naganiano ostrożnie, albo wabiono go i nęcono. Wabiono udając znakomicie głosy jego na piszczałce osobnej, kuwieku, kuwikując jak przepiórka, kuropatwa itd.; nęcono zaś posypując ścieżki albo pólka ziarnem odpowiednim; naturalnie łączono i oba łowy. Albo na kaczki np. wystawiano przywiązaną do deszczułki kaczkę i obstawiano sidłami; dzikie kaczki spuszczały się do niej i wpadały do sideł. Stawiano laskę rosochatą u góry, przywiązywano gołębia i spadające do niego ptaki przykrywano płachtą-siecią: taki przyrząd zwał



Ukryty ptasznik i samołówki.
Spiczyński, O ziołach, 1542. Bibl. Jag.

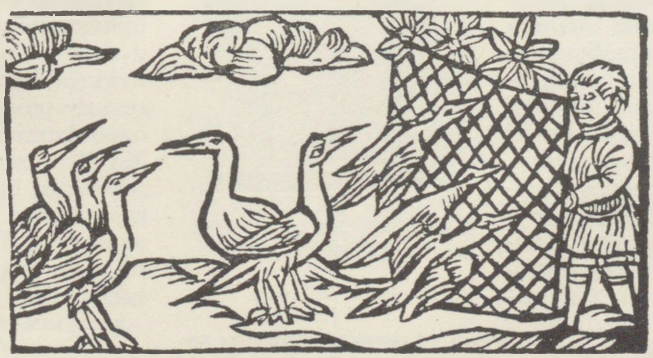

Ptasznik.
Paprocki, Koło, 1575.



Orły.
Spiczyński, O ziołach, 1542. Bibl. Jag.

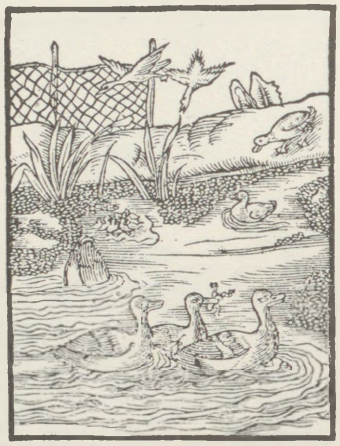

Sieci na ptactwo wodne.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.

się wsparem lub sparem i stąd poszło w przysłowie „siedzieć jak na wsparze“, tj. na widoku. Na małe ptaszki używano lepu z długo gotowanej jemioły (aż płyn zupełnie zgęstniał), smarowano lepem gałązki i ich końce, wabiono ptaka i gdy przylgnął, ręką zbierano. Zamiast żywego wabia używano i wypchanego, cienia. Na dropie podjeżdżano też wozem chłopskim. Chmary ptactwa bywały gęste, np. stada dzikich kaczek ogałacały pola; dziatwa wiejska prętami itd. je wybijała. Nazwy sideł, wnyków, sieci wszystkie są rodzime, rzadkie były germanizmy, np. dona (zob. Sieci). Dzikie ptactwo łowiono oczywiście dla mięsa, czaple dla drogich piór do kit, znacznie tańsze były pióra żurawie. Jedzono byle co, tylko nie bociany, które cieszyły się poważaniem, jako świadki dobrej doli. — W klatkach trzymano ptaki dla śpiewu; w XVII w. zjawiły się kanarki, których w Europie nie można było wywodzić, bo samic nie było. Papugi znano już w XV w. po wielkich dworach.

Publicystyka, szermierka nie na słowa, jak w forum sądowym czy sejmowym, lecz na piśmie, zjawiła się w w. XV, chociaż na razie to „publicum“ było raczej „privatissimum“, tak z powodu używania łaciny, nie rozumianej jeszcze przez szlachtę, jak wobec niemożliwości (przed wynalazkiem druku) szerzenia pism w większej ilości; wyjątkiem było, że Jagiełło kazał odczytać przed szlachtą zebraną polskie tłumaczenie pamfletu antypolskiego dominikanina Falkenberga. Pierwszymi publicystami byli krakowianie, gdy Paweł Włodkowic i annaty papieskie, i Falkenberga, i roszczenia krzyżackie i cesarskie odpierał, a wydział teologiczny w sporze z papiestwem wyższości soboru dowodził. Najciekawszym okazem publicystyki było „Monumentum“ Ostroroga, około r. 1475 napisane, o najszerszym zakroju reformatorskim a w formie nadzwyczaj ostrej. W XVI w. sam druk rozpętał publicystykę, z której polemikę religijną wyłączamy, chociaż przybierała nieraz bardzo popularne formy, zgnębiając przeciwnika na każdym kroku; również wyłączamy wszelkie utwory literackie, np. satyry, chociaż niejedna, od „Rozprawy“ Rejowej 1543 r. do satyr Opalińskiego z r. 1649, bardzo szeroki program rozwijała; tudzież pomijamy pisma, które druku nie ujrzały. Stanęli przeciw sobie dwaj przeciwnicy: zrównoważony, mądry, szlachetny Frycz Modrzewski, przedstawiający potrzebę naprawy Rzplitej w dziele programowo-naukowym, więc przekraczającym granice ściślejsze publicystyki, ale w pierwszych przemowach rozbierający przenikliwie i przekonywająco wadliwe prawa; Orzechowski, namiętny, burzliwy, retor raczej demagogiczny, nie wolny od dziwacznych paradoksów, czy Litwę napadał (na co mu wójt wileński Rotundus odpowiadać musiał), czy ustrój hierarchiczny wychwalał, czy do wojny z Turkiem wbrew interesom polskim wzywał. Perłą publicystyki popularnej były pisemka-dialogi Solikowskiego, ale tylko jedno z nich wyszło w druku. Pomijamy mowy sejmowe, ale w istocie kazania Powodowskiego a nierównie wspanialej kazania sejmowe Skargi braki ustrojowe wykazywały, chociaż Skarga zbyt jednostronnie na dysydentów winy zwalał, za które tak samo katolicy byli odpowiedzialni. Walki o kandydatów do tronu, chociaż się trzykrotnie powtarzały, mało rozruszały piór, które przy tym zbyt ogólnikami wojowały. Za to wiek XVII u samego wstępu dzięki rokoszowi bogatą literaturę stworzył, bardzo konkretną w swoich wywodach. Wiele było wierszy nie pozostawiających na przeciwniku suchej nitki, ale były i utwory prozaiczne, nieraz tego samego autora (np. Szczęsnego Herburta), nie łagodniejsze. Pomawianie partii dworskiej o dą-



„Na obraz Mikołaja Reja z Nagłowic“.
„Ulises był niecudny, lecz wymowa jego
„Sprawiła, że i dziś ma wieczną sławę z tego.
„Także ten nasz Ulises z narodu Polskiego
„Sprawił sobie, co poznasz i z pisania jego“.
Rej, Zwierzyniec, 1562.



Sieci i lep na ptactwo.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.

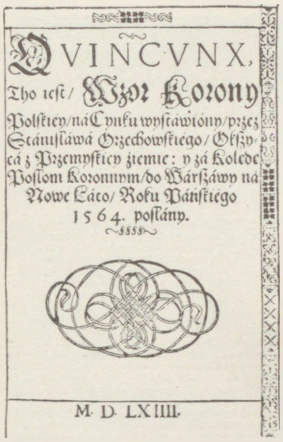
QVINCVNX,
Tho iest/ Wzor Korony
Polskiey/na Cynku wystawiony/przez
Stanisława Orzechowskiego/ Offy-
cała z Przemyskiey ziemie: y zá Koledę
Posłom Koronnym/do Wárszáwy na
Nowe Láto/ Roku Páńskiego
1564. posłány.
M. D. LXIIII.

Karta tytułowa „Quincunxa“ Orzechowskiego, 1564.
Biblioteka Jagiellońska.

żenie do *absolutum dominium*, a poplecznikow jej o dbanie o własne korzyści materialne ciągnęło się przez te wszystkie wywody, rzadziej w dialogach prawione, raczej w formie przemowy, przestrogi, listu. Póki Wazów nie brakło, śmierć królewska i piór nie rozruszała, bo było jawne, że się od dynastii nie odstąpi, za to po abdykacji Jana Kazimierza broniono przeróżnych kandydatów, nawet Leibnitz swego pana, ks. Neuburskiego, gorąco polecał w wywodach matematycznie skonstruowanych, ale „Cenzura kandydatów“ Olszewskiego wszystkich obcych usuwała a Piastowi drogę gotowała. Właśnie w XVII w. i zagranica Polską nieraz się zajmowała, przytyków nie skąpiła (np. Szkot Barclay w „Icon animorum“, na co mu Łukasz Opaliński odpowiadał). Uszczypliwych sądów nie brakło, na które Starowolski w osobnym pisemku odpowiadał, ale dopiero zabór Polski przez Szwedów rozruszał pióra *pro* i *contra*, bo profesor helmstadzki H. Conring usprawiedliwiał Karola Gustawa (w myśl owego przysłowia dawniejszego „Gustaw poprawi Polsce ustaw“), że jego najazd konieczny był dla wyleczenia Polski z anarchii, gdy inni nieproszonego lekarza odsuwali; Conring i w wykładach uniwersyteckich na Polskę napadał, jako cel jej zbytki szlacheckie, ucisk chłopów wystawiał, na co mu toruńczyk Sachs (pod pseudonimem Mariniusa) ostro odpowiedział. W w. XVIII publicystyka rzadko się odzywała, najcenniejsze uwagi (szczególnie o ruinie miejskiej i chłopskiej) wypowiedział król Stanisław w „Głosie wolnym, wolność ubezpieczającym“ i St. Poniatowski w pisemku bezimiennym, gdzie i duchowieństwu łatki przypinał, co raziło; widzieli wszyscy zgubę kraju przez *liberum veto*, nikt nie śmiał energicznie przeciw tej zgubie wystąpić, zadowalano się półśrodkami. Dopiero Konarski zło z korzeniami wyrywał w obszernym dziele, ubezpieczając się listami przychylnymi przeróżnych znakomitości w kraju. Zagranica milczała, chyba ją wręcz (Mably, Rousseau) o zdanie upraszano. Kodeks Zamoyskiego wywołał listy Wybickiego, torujące mu na próżno drogę, ależ co za różnica między r. 1780, gdy sejm jednogłośnie potępił Zamoyskiego, a rokiem 1788, kiedy wcale odmienne od zywały się głosy! Wyszły r. 1785 Staszica „Uwagi o życiu J. Zamoyskiego“, po polsku jak i dzieło Konarskiego, gdy dla polityki zwykle łacina popłacała; pisał je republikant, który dla groźnego niebezpieczeństwa o aukcję wojska i władzy monarszej (absolutyzmu) dla ocalenia ojczyzny przeciw własnym sympatiom wołał, odwołując się, nie jak inni „statyści“, do rozumu tylko, lecz do uczucia — patriotyzmu. Pismo mieszczanina, wychowanka niby Zamoyskiego, byłoby przeszło bez odgłosu, gdyby nie naprężone oczekiwanie nowego sejmu i jego pracy prawodawczej, i dopiero r. 1788 odpowiadały liczne broszury Staszicowi lecz to samo co on; prawiły nierównie spokojniej listy, które Kołłątaj do upatrzonego z góry marszałka sejmowego, St. Małachowskiego, kierował; gdy Staszic choćby o 200.000 wojska marzył, on się 60.000 zadowalał itd. Publicystykę stworzył Sejm Wielki: w pięcioleciu 1788-1792 pojawiło się więcej broszur politycznych niż przedtem przez wszystkie pięć wieków razem; ponadto stanęła po raz pierwszy do boju i prasa codzienna, organ „republikantów“, reformistów. Nie liczymy bowiem do publicystyki czasopisma moralizującego, jak „Monitor“ Bohomolca, wychodzący w Warszawie 1765—1784 przy współudziale inteligencji polskiej, posługujący się „Spectatorem“ Addisonowym i wcale wyjątkowo na pole polityczne zbaczający. Literatura sejmowa rozprzęgła się tak jak i wymowa sejmowa na wszelkie możliwe przedmioty; odbijało się i w niej gadulstwo sejmowe, wzorujące się na paryskim; rozprawiała o elekcji, zamiast o potrzebach naglących, reformie wojskowej,

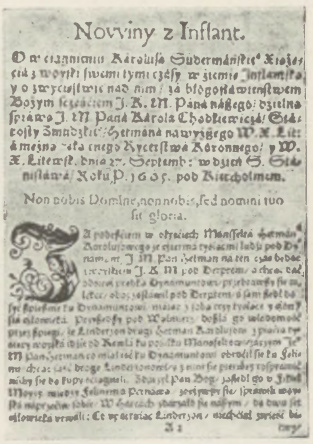
Nowiny z Inflant.
Non nobis Domine, non nobis, sed nomini tuo
Sit gloria.

„Nowiny z Inflant“ z r. 1605 z doniesieniem o zwycięstwie pod Kircholmem.
Biblioteka Jagiellońska.

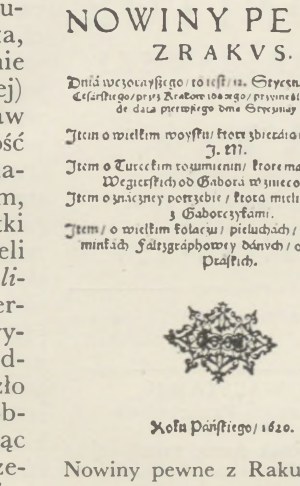
NOWINY PEWNE
ZRAKVS.
Dniá wczorayszego/ to iest/ 11. Stycznia od posłáńca Cesárskiego/ przez Krakow idącego/ przyniesione z Wiednia/ de data pierwszego dnia Stycznyey 1620.
Item o wielkim woyská/ ktory zbiezdza ná Cesárzá J. M.
Item o Tureckim towmiczeniu/ ktorem ma o zamieszkach Węgierskich od Gabora wżniecony.
Item o znácznej potrzebie/ ktora mieli Lisowczycy z Gaborczykami.
Item/ o wielkim kolacyu/ pieluchach/ kolebce/ vpominkach Faltzgráphowey dánych/ od mieszczek Práskich.
Roku Páńskiego/ 1620.

Nowiny pewne z Rakus, 1620.
Biblioteka Jagiellońska.

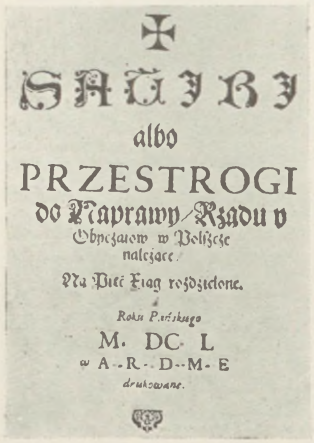
SATYRY
albo
PRZESTROGI
do Naprawy Rządu v
Obyczaiow w Polszcze
należące.
Na Pięć Ksiąg rozdzielone.
Roku Pańskiego
M. DC. L
w A--R--D--M-E
drukowane.

Karta tytułowa „Satyr" Opalińskiego, 1650.
Ossolineum.

wymagającej nadzwyczajnych środków finansowych, o nieporządkach warszawskich, o mieszczanach i Żydach (najmniej o najważniejszym, o chłopach); kłóciła się o majątki, dochody, prawa duchowieństwa i o nieuctwo „mecenasów" (adwokatów), o zbytki i stroje, ciesząc się niepomału ze wskrzeszenia stroju narodowego i czupryny sarmackiej. Były to przeważnie krótkie broszury, kilkuarkuszowe, anonimowe niemal zawsze; tytuły ich najdziwaczniejsze, aby w powodzi pism zwrócić uwagę. Pisali republikanie wstecznicy (Tomaszewski, głównie S. Rzewuski) i republikanci nowatorzy: Kołłątaj, Ign. Potocki, Jan Potocki i i. Sarkazmami wyróżniał się wśród „Kuźnicy" Kołłątajowej ksiądz Jezierski; paszkwilami trapił Ponińskich i Branickich, Rzewuskiego i Sapiehę Zabłocki i i. Dzieła większej objętości, a głównie gruntowne, należały do wyjątków. Panowała naiwność niesłychana, ludek prawił nieraz piąte przez dziesiąte, ufny w gwarancję pruską, sarkał na Moskalów, a nie przeczuwał, co się święciło; dobrej woli było dosyć, nierozumu też. Dawnym chwalebnym obyczajem nie wiedziano nic o Europie, nadsłuchiwano, co nad Sekwaną głoszono; najbardziej imponował dawny Rousseau, chociaż nie całego przyjmowano. Targowica zmiotła od razu wszystko: i Gazetę Narodową, i Pamiętnik ks. Świtkowskiego, poświęcony sprawom ekonomicznym i handlowym; w obronie zniesionej konstytucji majowej i przymierza pruskiego wystąpili w pracy zbiorowej w Dreźnie ich twórcy (Kołłątaj, Ign. Potocki, Niemcewicz), a Niemcewicz dogryzał w parodiach biblijnych i ewangelicznych Szczęsnemu Potockiemu i towarzyszom. Powstanie kościuszkowskie wskrzesiło na chwilę dzienniki narodowe, po r. 1794 wszystko ucichło.

Puery, wystrojeni żaczkowie, obchodzący domy na niedzielę kwietną albo na Wielkanoc, śpiewając i prawiąc oracje a otrzymując dary, z bukietami u boku, z palmami w ręku.

Pułk o nie ustalonej sile (później tyle co regiment) łączył kilka rot (kompanii) w wyższą jedność pod dowództwem pułkownika (oberszter a w autoramencie cudzoziemskim). Dawna nazwa hufców ustąpiła zupełnie przed tą nowszą.

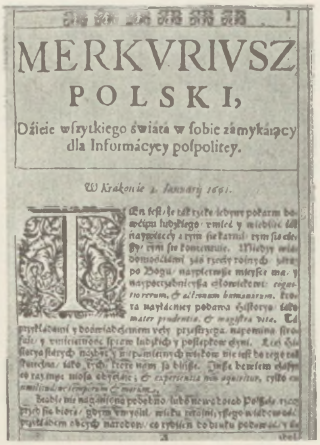
MERKVRIVSZ
POLSKI,
Dźiecie wszytkiego świata w sobie zamykaiący
dla Informacyey pospolitey.
W Krakowie 2. January 1661.

Karta tytułowa „Merkuriusza Polskiego", 1661.
Biblioteka Jagiellońska.

Purpura, zob. Szkarłat.

Puszka, działo, z niem. *Büchse* (to samo) przez czeskie; puszkarze, artylerzyści; puszkarnia, ludwisarnia; na żołdzie miejskim byli puszkarze, „pixidiarii", o różnej płacy, od 2 do 20 dukatów na kwartał; podczas wyprawy wojennej dostawali nadto diety po 12 srebrnych groszy na tydzień i całkowite utrzymanie. R. 1557 przyjęto w Krakowie na wojnę inflancką 24 puszkarzów i 30 pomocników i odesłano ich sześcioma poczwórnymi wozami do Wilna, płacąc od konia 10 zł; był osobny cejgwart, dozorca. Ponieważ wojny Batorego były niemal wyłącznie oblężnicze (Połock, Psków), nabrali puszkarze i puszki osobliwszego znaczenia; był to korpus doborowy, utrzymywany nie z kwarty, lecz z królewskich dóbr stołowych. Za Zygmunta III mimo utworzenia szkoły puszkarskiej (pod kierownictwem wcale nieświetnym Włocha Dell'Aqua) nie postąpiło puszkarstwo. Dopiero za Władysława IV rozwinęło się znakomicie wraz ze sztuką fortyfikacyjną. Król przeznaczył drugą kwartę na stworzenie artylerii, ustanowił starszego nad armatą, czyli generała artylerii, a miał niezwykle zdolnych (Grodzicki, Arciszewski, Przyjemski); miał urządzić we Lwowie szkołę puszkarską i fortyfikacyjną. Jego „przesławna artyleria" tworzyła osobny korpus z osobnymi artykułami, z instytucją puszkarzy-adelsmanów, kształcących i szlachtę na oficerów tej broni, z bogatym aparatem: już r. 1640 było 305 armat i 20

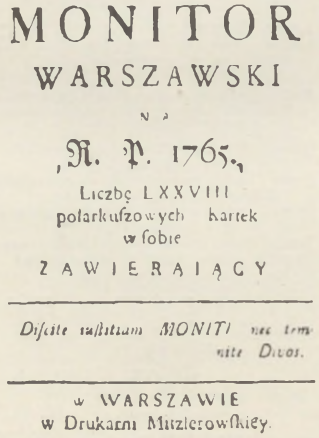
MONITOR
WARSZAWSKI
NA
R. P. 1765.
Liczbę LXXVIII
polarkuszowych kartek
w sobie
ZAWIERAIĄCY
Discite iustitiam MONITI non temnite Divos.
w WARSZAWIE
w Drukarni Mizlerowskiey.

Podobizna karty tytułowej „Monitora", 1765.
Ossolineum.

moździerzy, a ta liczba później znacznie wzrosła; składały się na ten aparat kartauny, półi ćwierćkartauny (haubice 48-, 24-, 12-funtowe), długolufowe ciężkie kolubryny; falkonety, lekkie armaty polowe; 6-funtowe oktawy regimentowe i moździerze do wyrzucania ogromnych granatów. Cały ten aparat przepadł w latach 1648—1653 (Przyjemski padł pod Batohem); odbudowany i przywiedziony do potężnej liczby prawie 600 dział zniszczyli Szwedzi do szczętu i odtąd nie podniosła się artyleria mimo zasług Kątskiego do dawnego znaczenia. W r. 1717 otrzymała dla swej osłony osobny regiment generała artylerii w Koronie, frejkompanię na Litwie i naprawiała powoli zniszczenie wojny północnej. W r. 1725 ustanowiono korpus artylerii z fizylierami jako jej osłoną (z inżynierami i pontonierami), koronny, liczył dwie brygady po trzy kompanie, armaty 24-, 12- i 6-funtowe, 3-funtowe armatki pułkowe, moździerze 32-funtowe: granatniki 8-funtowe. Szkoła artylerii wychowała dzielnych oficerów (jeden z jej profesorów, Jakubowski, wydał „Naukę artylerii"). Za Sejmu Wielkiego rozwija się gorliwie artylerię, funduje osobno główną szkołę artylerii (ubiór ciemnozielony); zasłużyła się walnie w bitwach 1792 r.



Artyleria polska w r. 1794.
Mal. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.

Puścizną zwał się pierwotnie spadek ruchomości (bo nieruchomości, tj. ziemia, zostawały zawsze przy rodzie) nieboszczyka, u którego zwłok czuwano przez pustą noc i którego puściznę wyszafowywano zupełnie na strawę (stypę) po nim. Gdy organizacja rodowa już wskutek rozprószenia rodów po całej Rzplitej osłabła, przechodziła nieruchomość (o ruchomość mało dbano) w braku synów na bratanków itd. aż do ósmego stopnia (wedle liczenia rzymskiego). Gdy i ich zabrakło, zabierał *fiscus* te dobra (jako „ultimus possesor") prawem kaduka na rzecz króla, który nim dobrowolnie rozporządzał, szlacheckie nadając szlachcie, miejskie komukolwiek. W końcu puścizna oznaczała po prostu spadek.

R

Rada królewska, późniejszy Senat (zob.), to pierwotnie jedyny przedstawiciel społeczeństwa w rządach, chociaż miał tylko funkcje doradcze, nigdy nie obowiązujące księcia-króla. Tradycja otoczyła Chrobrego radą dwunastu dostojników, ale żadnego faktu jej powstania czy istnienia nie zapisały źródła. Z istoty rzeczy wypływało, że gdy książę na sądach zasiadał, gdy do innej dzielnicy wjeżdżał, otaczali go urzędnicy dworscy, złączeni z jego rządami, kanclerze, podkomorzowie i i.; że przywoływał biskupów, wojewodów, kasztelanów (szczególnie, gdy ci z urzędników dworskich w ziemskich się przekształcali); że ich pytał o radę; że na takiej *conventio* zapadały uchwały za ich jednomyślną zgodą. Czym książę czuł się słabszym, tym częściej opierał się na takiej radzie; Kazimierz W. zwoływał ją jak najrzadziej i zdawał na nią pracę prawodawczą. Nierównie częściej powoływał ją Jagiełło, ale wtedy obok niej zjawił się nowy czynnik: przedstawiciele szlachty, jej posłowie w końcu, gdy np. nałożenie nowych podatków wymagało jej zezwolenia, w sprawach następstwa tronu, wypowiedzenia wojny. Gdy rósł opór przeciw możnowładztwu i przeciw dynastycznej wyłącznie polityce Kazimierza IV, schodziła powoli rada na stopień Izby Wyższej, Senatu, gdy właściwy wpływ na rządy zagarniał Sejm, Izba Poselska. Do rady królewskiej wchodzili więc pierwotni ministrowie-urzędnicy, biskupi, wojewodowie i kasztelanowie więksi i mniejsi, niegdyś tylko koronni, których liczba zwiększała się w miarę przyłączania dzielnic mazowieckich, pruskich (za Zygmunta Augusta wbrew oporowi stanów pruskich), a w końcu Litwy. Spis senatorów, według ich pierwszeństwa, ułożono na sejmie lubelskim i wydano go jako „Porządek rady królewskiej"; według tego spisu zabierali głos i wotowali senatorowie, na ich czele duchowni, przy czym miejsca równorzędne zajmowali, kolejno sobie wzajemnie ustępując pierwszeństwa, czyli „alternowali", krakowski i kujawski biskup z wileńskim i poznańskim, a warmiński z łuckim; dalej szedł kasztelan krakowski, po czym wojewoda krakowski i poznański alternowali; za nimi inni wojewodowie, ale między nimi znaleźli się i kasztelanowie wileński i trocki, a po wojewodzie łęczyckim starosta żmudzki; wreszcie wszyscy inni wojewodowie i kasztelanowie, więksi i mniejsi. O dalszych zmianach zob. Senat.



Porządek Rady Koronnej.
Konstytucja, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Rada miejska, *consules*, *consilium civitatis*, zob. Miasto. Nie istniejąc przy samym zalążku najstarszych i największych miast, nie wspominana wcale w przywilejach lokacyjnych, wybiła się z konieczności, dla utrzymania ładu, spośród mieszczan i niebawem oparta o księcia objęła rządy miasta, nie dopuszczając pospólstwa do spółrządów ani do kontroli wydatków i szafowania dobrami miejskimi. Stara rada ustępując wybierała nową radę, ale przywilej ten stracił Kraków po buncie wójta Alberta na rzecz wojewody, który rajców mianował; dopiero r. 1677 odzyskała rada krakowska swoje prawo wyboru. Wybierano rajców zawsze spośród ławników katolików, dbano, żeby nie zasiadali w radzie ojciec i syn razem, ale wojewoda nie troszczył



Król i jego rada.
Miniatura z graduału Olbrachta. Kraków, Bibl. Kapituły.

się o prawo, tak samo i wielkorządcy krakowscy. Bonar naznaczał ewangelików w Kazimierzu i Stradomiu na rajców mimo wszelkich protestów; wielkorządca Maleczkowski tamże wybierał zwykłego mieszczanina, chociaż i królowa Anna, i Zygmunt III wstawiali się za ławnikiem (dopiero sąd asesorski usunął tego mieszczanina). Za wyborem syna do rady, gdzie zasiadał ojciec, oświadczył się przeciw prawu Sobieski 1691 r.; ale i rada sama gwałciła statut, który nie dozwalał braciom zasiadać razem w radzie, i kwitł nepotyzm w najlepsze. Zresztą wybory rajców były najrozmaitsze; wspólną stawała się z czasem dożywotność urzędu radzieckiego i ławniczego; w Krakowie zawsze tak było, w Poznaniu wzór krakowski nie utrzymał się, dopiero r. 1693 wprowadził tam król „perpetuum magistratum"; tu nawet nie bywało zatwierdzenia wyboru rady przez starostę wielkopolskiego, chociaż ostatecznie je utrzymano. Wybory odbywały się na przykład w Krakowie nadzwyczaj uroczyście: na ucztę przybywał i król z dygnitarzami, a nowo wybrany dawał zamiast drugiej uczty dla rajców samych 100 talarów. Urząd był bezpłatny, ale były liczne obrywki z przeróżnych taks; na święta dostawali rajcy „refekcje" z kasy miejskiej wcale sute, podarunki od cechów i Żydów, obfite zwolnienia od cła i podatków itd.; mimo to tak często nie przychodzili na sesje, że według decyzji wojewody, co burmistrz-prezydent choćby z mniejszością uchwala, ma moc jakby od pełnej rady. Skutek był ten, że burmistrz z kilku rajcami uchwalali w sprawach wielkiej wagi, co chcieli, a notariusz musiał to wpisywać do ksiąg; z czasem zakazała tego rada notariuszom. Wady te usunęła dopiero komisja *Boni Ordinis*, uszczuplając liczbę rajców, ale nadając im charakter urzędników z płacą po 1.800 zł (prezydenci po 2.000 zł).

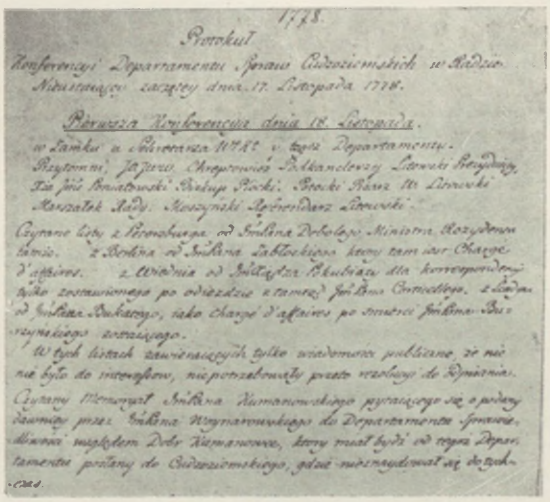

Protokół potoczny Departamentu Interesów Cudzoziemskich Rady Nieustającej.

Rada Nieustająca, czynna od r. 1774 do 1789, najwyższa władza wykonawcza dla całej Rzplitej (po raz pierwszy!), zajęła miejsce nie funkcjonujących już od dawna senatorów-rezydentów u boku króla, z tą różnicą, że odebrała królowi istotne rządy; (musiał się on stosować do jej uchwał, miał tylko dwie kreski zamiast jednej, a urzędników musiał mianować z tych trzech, jakich mu Rada przedstawiała). Przez Radę dopiero uzyskał sejm bezpośredni wpływ na rządy, także w razie gdy nie był zwołany. Rada była bowiem tylko jego wydziałem; król zszedł na przedstawiciela państwa bez istotnej władzy. Składali ją król, 18 senatorów i 18 członków stanu rycerskiego. Z senatorów wchodzili trzej biskupi (między nimi prymas), czterej ministrowie, 9 wojewodów i kasztelanów, 2 senatorowie albo ministrowie. Wyborów dokonywały co dwa lata obie izby tajnymi wotami większością głosów. Rada dzieliła się na 5 departamentów (ministeriów) po 8 głosów, tylko pierwszy (interesów cudzoziemskich) liczył czterech; na ich czele stał jeden z ministrów; departamenty przygotowywały sprawy dla rady pełnej. Departamentowi pierwszemu podlegały sprawy cudzoziemskie; departament policji czuwał nad porządkiem i gospodarką miast; sprawiedliwości — nad porządkiem w sądownictwie; skarbowości — przestrzegał, by nie przekraczano budżetu i kontrolował komisję skarbową; wojskowości — objął funkcje skasowanej komisji wojskowej, przy czym sprawy wojskowo-skarbowe oddano komisji skarbu, inne wrócono hetmanom. Radę zmieniono najpierw za Sejmu

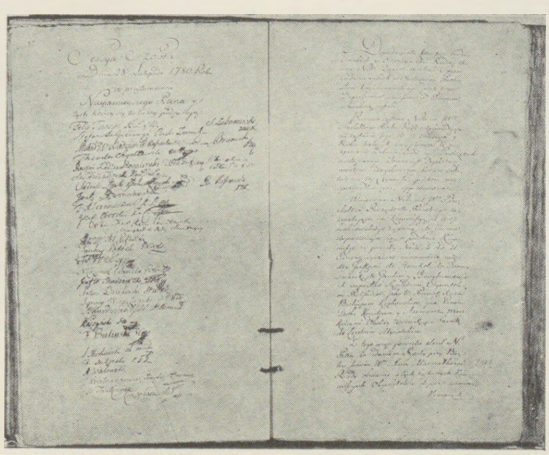

Protokóły Rady Nieustającej.

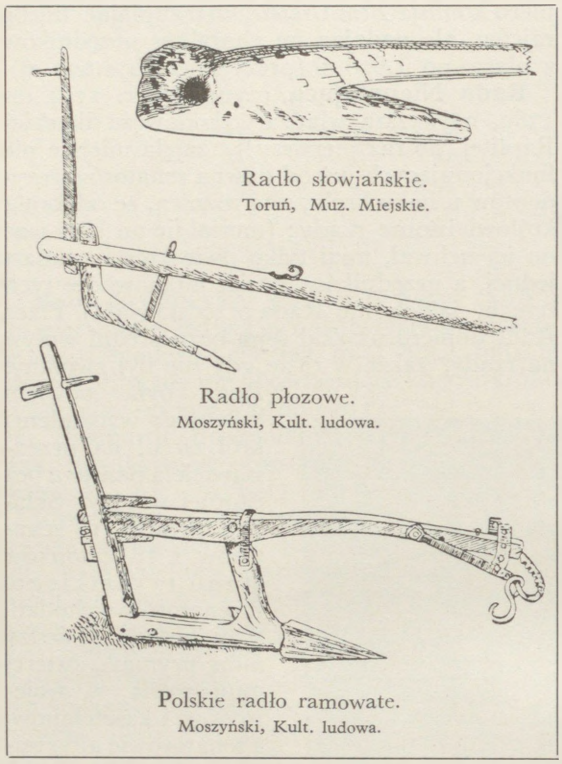

Radło słowiańskie.
Toruń, Muz. Miejskie.

Radło płozowe.
Moszyński, Kult. ludowa.

Polskie radło ramowate.
Moszyński, Kult. ludowa.

Wielkiego (w końcu roku 1788) i przywrócono komisję wojskową (ale już tylko jedną dla całej Rzplitej); również utworzono osobną komisję dla spraw zagranicznych. Na początku 1789 r. zniesiono całą Radę, znienawidzoną z powodu uległości posłom rosyjskim; na razie nie utworzono nowych władz innych i komisje skarbowa, wojskowa, dyplomatyczna funkcjonowały dalej; przywrócono nawet królowi część jego atrybucji co do władzy wykonawczej i rozdawnictwa urzędów. Rada Nieustająca zasłużyła się jako władza centralna i nadzorcza; miała marszałka z konsyliarzów stanu rycerskiego; pobierał on pensji 30.000 zł, biskupi i ministrowie nie pobierali osobnej, senatorowie, konsyliarze i sekretarz, który nie wotował, po 14.000, ale potem 10.000; odpowiadali za przestępstwa przed sądem sejmowym. Radzie pełnej przewodniczył król albo prymas, lub pierwszy senator. Członków rady wybierał sejm, 16 z Korony, 16 z Litwy; jeśli marszałkiem wybrano senatora czy ministra, musiał złożyć urząd, nim otrzymał laskę; do wyboru członków mógł się u marszałka starej laski zgłaszać każdy szlachcic, który piastował poprzednio urząd poselski czy sędziowski. Królowi nieobecnemu zdawał sprawę o uchwałach marszałek z senatorem.

Radło, najprymitywniejsze narzędzie do orki, *uncus* (hak) albo *parvum aratrum*, od którego danina kamień wosku od pługa, albo *magnum aratrum* — dwa kamienie; do radła wystarczał jeden koń idący w hołoblach albo obży, albo dwa woły zaprzągnięte do grządzieli (dyszla), krzywej czy prostej. Najdroższa część radła, zresztą sporządzanego domową robotą, to lemiesz lub radlica, żelazne okucie płoza czyli nasadu (płachy). Radło nie nadawało się do ciężkich gruntów, nie odwracało ani odkładało skib, wydobywało je na wierzch, one wysychały, a brona usuwała ich chwasty z perzem. Niegdyś w Polsce ogólne, o różnych odmiankach, ustąpiło częściowo miejsca sosze, która z niego powstała, a potem zupełnie pługowi, wynalazkowi obcemu. Zasięg sochy i pługa stosunkowo niewielki, późny i prosty; zasięg radła olbrzymi (od Iberii i Afryki do wysp wschodnio-azjatyckich), pełen gmatwaniny odmian i nadzwyczajnego ich przetasowania, co dobrze godzi się z jego starożytnością i rodzimością.

Rajtarzy, lżejsza jazda (konni strzelcy), i arkebuzerzy, cięższa jazda, również z koni prażąca przeciwnika. Dostali się z Niemiec do wojska Batorowego i utrzymali przez cały wiek XVII (rajtar ocalił życie Sobieskiemu pod Parkanami). Dawniej była to nazwa raczej pogardliwa motłochu zbrojnego.

Raki, *versus cancrini*, które na wspak czytane sens pochwały pozornej w obelgę odwracały, zabawka to już średniowieczna, u nas w XVI i XVII w. stosowana przeciw płci pięknej i politycznie, przeciw jezuitom, królom i królowym, Marii Ludwice i Janowi Kazimierzowi. W „Rakach" J. Kochanowskiego czytano: „Miłości pragną, nie pragną tu złota, Miłują z serca, nie patrzają zdrady, Pilnują prawdy, nie kłamają rady" itd., ale sens właściwy twierdzi wszystko opacznie. Podobnie w sylwie XVII-wiecznej: „Sobiem ja wolny, nie mają mnie w mocy, Tobie ja służę, nie szukam pomocy... Ciebie nie inszą chcę pozyskać sobie... Bezpiecznie mi wierz, nie rad ja figluję, Statecznie ufaj, nie rad pochlebuję" itd. Budowa jednostajna, z *nie* w środku wiersza. Bawili się tym Morsztynowie i inni.



Rak.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

Rakuzy, Rakuszanki itd., czeska nazwa Austrii i Habsburgów, od zamku pogranicznego dolno-austriackiego Rakous (Rötz).

Rańtuch, chustka na plecy, spadająca nieraz aż na ziemię, z niem. *Ramtuch*, noszona i na głowie („rańtuch zerwie z głowy").

Ratusz. Jeszcze XV wiek używał terminu polskiego *wietnica* (od wieca, właściwie tyle co mównica), zapomnianego już w XVI w. W znanym opisie miasta polskiego w „Monomachii": („W mieście, ponieważ zbiór pustek tak zowiem, W godnym siedlisku i chłopa, i Żyda,

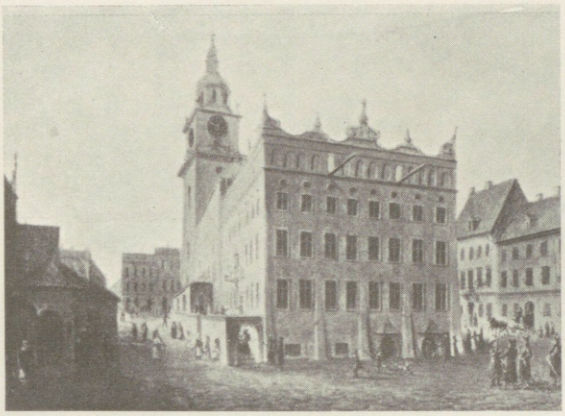

Zburzony ratusz krakowski.
Mal. M. Stachowicz, Rzeszów, wł. rodziny.

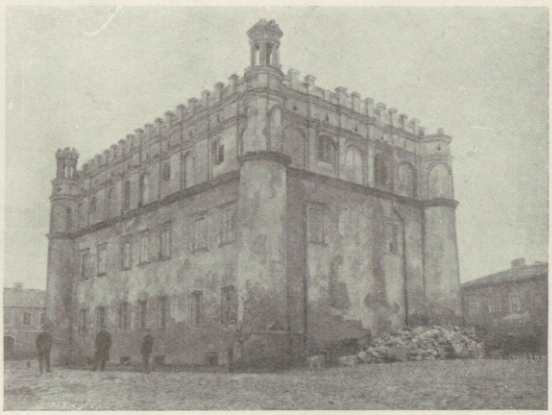

Ratusz w Szydłowcu (XVI w.).



Ratusz w Bieczu (XV i XVI w.) przed pożarem.



Szczyt wieży ratusza tarnowskiego.



Ratusz na Kazimierzu w Krakowie (w. XIV i XVI) przed przebudową.



Ratusz w Tarnowie (XV i XVI w.).



Attyka ratusza w Tarnowie (poł. XVI w.).

Ratusze z XV i XVI w.

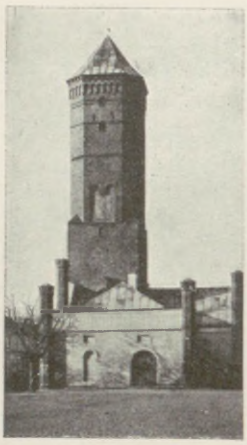

Wieża dawnego ratusza w Pułtusku (XV w.).

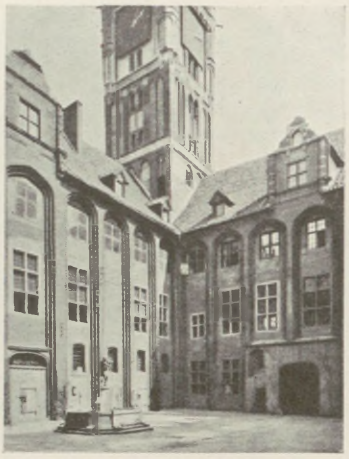

Dziedziniec ratusza toruńskiego (XIV i XV w.).



Ratusz w Zamościu (XVII w.).

Stare zamczysko, pustoty ohyda, Były trzy karczmy, bram cztery ułomki, Klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki"), brak najważniejszego, bez czego się żadne „miasto" nie obchodziło, ratusza. Oto opis ratusza w Drohobyczu z roku 1663, typowy dla miasta średniej zamożności: jest on „murowany, na dole izba wielka z oknami w ołów oprawnymi, z sklepem (sklepieniem) porządnym i z zawarciem dobrym; tu wójt sądy sprawuje; na górze izba wielka dla sądów burmistrza z rajcami; przy niej sklep potężny z drzwiami żelaznymi i potężnym zamkiem, to skarbiec *(aerarium)* z skrzynią na prowenta i akta; tamże jest miecz sprawiedliwości; bywał i mistrz (kat), teraz go nie masz; tam dwie zbroje dla straży i hakownic dziesięć; tamże od rur (wodociągowych, miałoż je niegdyś miasto!) trzy sztuki rury spiżowe. Na trzecim piętrze murowana izba dla trębacza, którego teraz nie masz. Nad ratuszem wieża blachą pobita, około niej ganki w koło; na niej zegar porządny (ale stoi, chociaż jest zegarmistrz w mieście). Na pierwszym piętrze izba porządna dla pisarza i kancelarii; pod nią w ziemi sklep murowany z dobrym zawarciem zamczystym dla więźniów". Ratusz, *praetorium*, to obok kościoła parafialnego największa, nieraz jedyna ozdoba miasta, jego duma; tu przyjmuje się gości, odprawia nieraz zabawy; to miejsce rad i sądów; około niego lepią się budy, kramy, jatki; w piwnicy szynkują mazię i piwa; przed nim pręgierz z kuną; ma zawsze wieżę z zegarem i góruje nią nad całym miastem. Stary ratusz w Międzyrzeczu spalił się w r. 1666, pozostała część dolna, zubożałe miasto dobudowało tylko piętro z drzewa, a gdy z wielkim kosztem na koniec i wieżę stawiono, zaintonowali w uroczystym obchodzie księża i żacy po innych pieśniach i „Te Deum laudamus". Ratusz pilzneński podupadł; mieszczanie odrestaurowali go wbrew woli starosty częściowo, aż cały runął. Wieża warszawska runęła r. 1605 i zabiła 6 ludzi; że dawno cegły z siebie kruszyła, nikt o to nie dbał, bo miały nadejść ankra w Gdańsku robione; królowa Anna odziała ją cegłami, ale wierzch dopiero burmistrz Kuliński dał sprawić, ozdobił go blachą i krzyżem; jednak nie dbano o „uraz w brantmurze"; od księży nie było ratunku: co na wieżę po testamentach zapisywano, księża szarpali („jako żywo to księży co cudze jest miło" — skarżył się wiersz współczesny); ależ nie należy zapominać, że budowy średniowieczne nie zawsze solidnie wykonywano. Czasem, gdy się gotyk przejadł, walono gotyckie ratusze; z krakowskiego została tylko wieża potężna na rynku; inne przebudowywano, np. poznański, którego dolne kondygnacje z czasów czeskich Wacława II i III pochodzą, gdy górne na renesansowe przetworzył Jan



Ratusz z XVII w. w Chełmie.



Ratusz w Buczaczu (XVIII w.).
Fot. Centr. Biuro Inw.

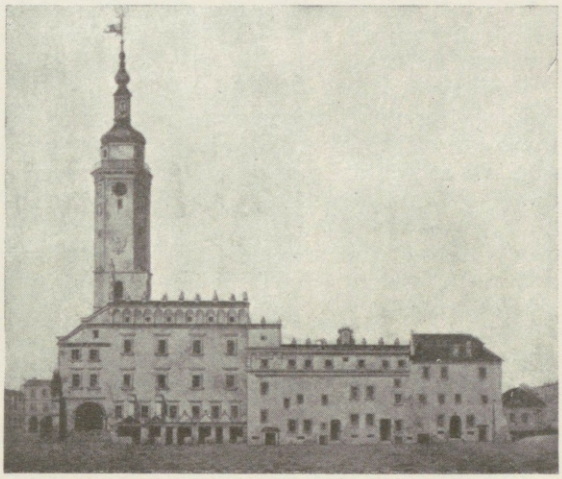

Dawny ratusz lwowski (XV i XVII w.).
Rys. J. Głogowski. Ossolineum.



Ratusz w Siedlcach.
Album Stronczyńskiego.
Bibl. Un. J. P.



Wnętrze ratusza w Poznaniu (XVI w.).



Dawny ratusz z XVII w. w Głusku (pow. puławski).

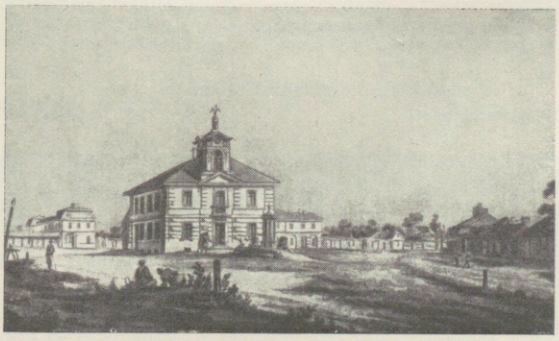

Ratusz przedmiejski Grzybowa, zbudowany w r. 1785.
Mal. Z. Vogel. Warszawa, Zb. Przeździeckich.



Ratusz w Staszowie (XVIII w.)
pow. stopnicki.

Ratusze we Lwowie i w Poznaniu z XV i XVI w.;
ratusze małomiejskie z XVII i XVIII w.



Sień ratusza krakowskiego.
Rys. J. Brodowski. Kraków, Muz. Narodowe.

Quadro z Lugano. Renesansowy ratusz toruński wystawił Jan Maria Padovano, najpiękniejszy obok poznańskiego i sandomierskiego (nie mówiąc o Gdańsku i Toruniu). Ale oba ostatnie należały do wyjątków, były też wewnątrz kosztownie urządzone; wielkie sale gościły i królów, napisy zaś średniowieczne, krótkie, a obszerne renesansowe i malowidła, szczególniej Sądu Ostatecznego, rzadziej Salomonowego, przemawiały do sumień rajców i ławników. Osobliwszą sztuczką pysznił się napis ratusza samborskiego: Hic locus odit, amat, punit, conservat, honorat, Nequitiam, pacem, crimina, iura, probos — każdy czasownik łączy ze swoim przedmiotem. Nie ratował i ratusz wyglądu miast, które się Francuzom wsiami zdawały, bo czytano o nim w „Panu Podstolim“: „mniemany ratusz, bo stał na środku niby to rynku, różnił się od otaczających go chałup, niby to domów, a niby wieża, tj. z kilku deszczek wyniosła nad dach kopułka, oznaczała, iż miał być w niej dzwónek, którego jednak nie było“. W ratuszu albo w osobnym budynku przy nim stała waga mniejsza i większa, dla kontroli sprzedawców, szczególniej w dni targowe. Ratusze drewniane, piętrowe, bez wieży, stawiali ci sami cieśle, co i takie same synagogi Żydom klecili.

Rąbek, cienka biała chustka na głowę mężatek. O „płótnie rąbkowym“ prawi Bielski.

Rączka, miara miodowa, danina bartnika dla właściciela boru, obejmowała 10¼ garnca.

Reasumpcja, otworzenie nowej kadencji sejmowej czy trybunalskiej. Tak samo nazywano zatwierdzenie dawnych ustaw przez nowy sejm.

Reces, odłożenie materii do następnego sejmu. W prawie prywatnym zrzeczenie się obdłużonego majątku, proste lub zaprzysiężone (że dłużnik wszystko oddał, niczego nie zataił).

Recognitio, osobiste zeznanie aktu w sądzie.

Reduty nastały w Warszawie za Sasów, najpierw w domu prywatnym, potem najmowano dla nich pałace. Dawano je od października do adwentu i znowu przez całe zapusty po 3, 4, 5 razy tygodniowo, w niedziele w kilku miejscach; sprzedawano w takim dniu do 6.000 biletów wejścia; wchodzono w maskach, dominach, kostiumach; ceny napojów i i. były wygórowane.

Refekcje, w życiu akademickim posiłek, uczta, bankiet, biesiada, urządzana już to z kasy wspólnej mistrzów, już to kosztem promowanych kandydatów. Refekcje otrzymywali też w święta rajcowie i inni dostojnicy z kasy miejskiej.

Refektarz, izba po klasztorach i domach duchownych dla wspólnego spożywania obiadu, przy czym odczytywano legendy lub inne utwory budujące czy ascetyczne. Bywała to najobszerniejsza sala klasztorna, więc służyła i dla zebrań kapitulnych, synodów, popisów szkolnych, sejmiku (jeśli nie odprawiano go w kościele), styp i i. W krakowskim klasztorze dominikanów dawny romański kościół św. Trójcy zamieniono na refektarz. Na ścianie refektarza

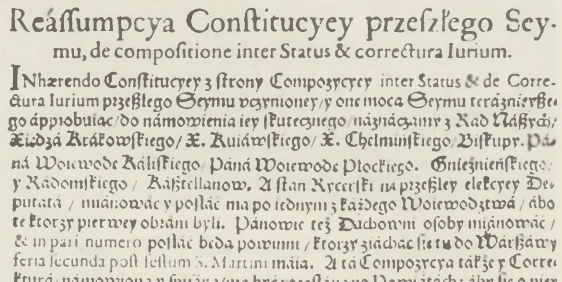

Reáſſumpcya Conſtitucyey przeſzłego Seymu, de compoſitione inter Status & correctura Iurium.

INhærendo Conſtitucyey z ſtrony Compozycyey inter Status & de Correctura Iurium przeſzłego Seymu vczynioney/ y one moca Seymu teráznieyſzego ápprobuiac/ do námowienia iey ſkutecznego/ náznáczamy z Rad Náſzych/ Xiędzá Krákowſkiego/ X. Kuiáwſkiego/ X. Chelminſkiego/ Biſkupy. Páná Woiewode Káliſkiego/ Páná Woiewode Plockiego. Gnieźnieńſkiego/ y Rádomſkiego/ Káſztellanow. A ſtan Rycerſki na przeſzłey elekcyey Deputatá/ miánowáć y poſłáć ma po iednym z káżdego Woiewodztwá/ ábo te ktorzy pierwey obráni byli. Pánowie też Duchowni oſoby miánowáć/ & in pari numero poſłáć beda powinni/ ktorzy ziáchać ſie tu do Wárſzáwy feria ſecunda poſt feſtum S. Martini máia. A tá Compozycya tákże y Correcturá/ námowiona y ſpiſána/ ma być rozeſłána po Powiátách: áby ſie o niey z Seymikow partykulárnych/ ná Seym przyſzły Wálny Cenſura przynioſłá/ ktora My z Stanámi Koronnemi znaſzac/ y áby ná tymże Seymie do effektu przywiedziona byłá ſtáráć ſie wſzelakim ſpoſobem bedziemy.

Reasumpcja konstytucji sejmu z r. 1607.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Zawalenie się wieży ratuszowej we Lwowie w r. 1826.
Ryc. współczesna. Ossolineum.



Romańska ściana refektarza u Dominikanów w Krakowie.

malowano Mękę Pańską lub Ostatnią Wieczerzę. Sklepienie w okresie baroku często pokrywano dekoracją stiukową.

Referendarze, dwaj koronni i dwaj litewscy; mianował ich król od r. 1507; jeden był świecki, drugi duchowny. Urząd ten powierzano wyłącznie prawnikom; rezydować musieli przy dworze królewskim, przesłuchiwali skargi osób prywatnych i przyjmowali ich prośby, supliki, wnoszone do króla na ręce kanclerzy. Pierwotnie mieli przy królu zasiadającym na sądach tylko głos doradczy; od Zygmunta III sądzili i wyrokowali w sprawach „iuris colonarii“, tj. w skargach wnoszonych przez włościan z dóbr królewskich przeciw starostom i dzierżawcom; referowali sprawy kryminalne i cywilne, wnoszone do króla i na sejmy, pilnowali porządku ich wniesienia i mogli w senacie wypowiadać o nich swoje zdanie.

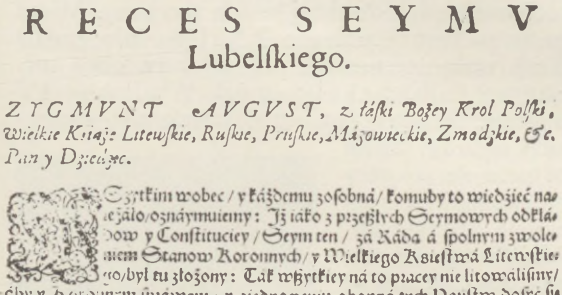

RECES SEYMV
Lubelſkiego.

ZYGMVNT AVGVST, z łáſki Bożey Krol Polſki, Wielkie Kniaże Litewſkie, Ruſkie, Pruſkie, Mázowieckie, Zmodzkie, &c. Pan y Dziedzic.

Wszytkim wobec / y káżdemu zoſobná / komuby to wiedźieć należáło / oznáymuiemy: Iż iáko z przeſzłych Seymowych odkłádow y Conſtituciey / Seym ten / zá Ráda á ſpolnym zwoleniem Stanow Koronnych / y Wielkiego Kśieſtwá Litewſkiego / był tu złożony: Ták wſzytkiey ná to pracey nie litowáliſmy / áby y Koronnym ſpráwam / y ziednoczeniu oboygá tych Pánſtw doſyć ſię było oſtáło.

Reces sejmu lubelskiego w r. 1566.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Dawny refektarz w klasztorze wizytek w Lublinie (XVI w.).

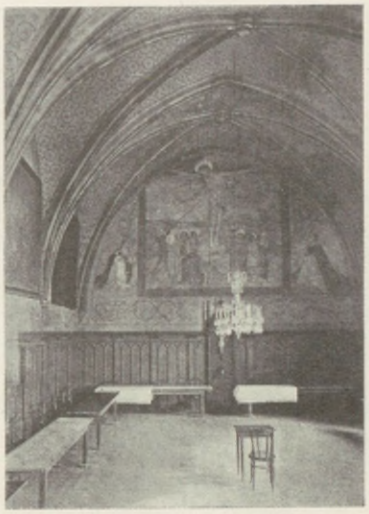

Wnętrze refektarza u Dominikanów w Krakowie.

Reforma, reformacja, oprawa posagu, jaką mąż (w równej wysokości z posagiem) przed sądem (lub panującym) żonie dawał; bez oprawy ginął posag, oprawa była jego „stróżem“.

Reformacja osiągnęła przemijająco nadzwyczajne znaczenie w życiu duchowym i literackim. Obcego początku, z Niemiec, znalazła w XVI w. dogodne dla siebie warunki. Sprzyjało jej przede wszystkim obniżenie powagi duchowieństwa, świeckiego jak zakonnego, z powodu jego rozwiązłego życia, nieuctwa, braku istotnej religijności, daremnie ukrywanego przesadnymi objawami kultu. Stan rządzący, szlachta zajmowała i tak wobec kleru stanowisko wrogie z zazdrości o wolność od podatków, dalej z niechęci do dziesięcin i roszczeń sądów duchownych. „Nowości“ niemieckie przedostawały się od Prus Książęcych, od Gdańska i Torunia, od Frankfurtu nad Odrą, od Lipska i Wrocławia, najpierw do mieszczaństwa na poły niemieckiego do Poznania i Krakowa, ale już na Mazowsze i Ruś Czerwoną nie wkraczały. Środki energiczne starego króla, krwawe zgniecenie reformacji ludowej w Gdańsku, zakazy luterskich druków i wyjazdów do szkół luterskich zahamowały ów pierwszy rozpęd, lecz ogień tlał i wybuchł płomieniem za objęciem rządów przez młodego króla, pomawianego o sprzyjanie nowinkom. Szlachta opuszczała masowo Kościół, znajdując sympatyków, jak niegdyś w Gdańsku, śród niższego duchowieństwa; wyższe obojętne (z małymi wyjątkami) w rzeczach wiary, a zazdrosne o znaczenie i dostatki, stało na uboczu albo oświadczało się przeciw reformacji. Luterstwo, ograniczone do miast, ustąpiło śród szlachty radykalniejszemu, demokratycznemu kalwińśtwu. Zamieszania dopełnili wygnani z Czech bracia czescy (zob.), którzy szczególnie w Wielkiej Polsce nawet śród magnatów (Leszczyńscy, Ostrorogowie, Górkowie, Latalscy, Krotoscy) zyskiwali popleczników. Po r. 1560



Rozpędzenie mnichów.
Kromer, O wierze, 1553.
Muz. XX. Czartoryskich.

odstąpił od wielkiego zboru kalwińskiego mały zbór antytrynitarski (zob. Arianie). To rozszczepienie ułatwiło katolikom powolne zdobywanie utraconych stanowisk, tym bardziej że całe wyższe duchowieństwo (oprócz Jana Łaskiego, wychodźcy) wytrwało przy Rzymie; że znaleźli się śród niego i śród legatów papieskich energiczni obrońcy Rzymu, łaciny, celibatu, jak uczony, choć w wątłym ciele, ognisty szermierz Hozjusz; że jeden z nowych zakonów XVI-wiecznych, tj. „klerycy regularni", zwani jezuitami, podjęli z największym swych osób zaparciem skuteczną dawnej wiary obronę przez nauczanie młodzieży, misje śród ludu i czyny miłosierne. Różnowiercom, co Izbą Poselską niemal zupełnie zawładli, a i w Senacie świeckim większości chwilowo się dobili, udało się wprawdzie raz w r. 1570 dojść do jakiej takiej zgody (w Sandomierzu), wyznawanej szczególnie ze strony luterskiej bardziej na papierze niż na kazalnicy, a w ciągu XVII w. nigdy nie powtarzanej, ba zapomnianej; po wtóre wymusili w konfederacji warszawskiej 1573 r. na rozjezdnym niemal wyznanie swobody sumienia dla szlachty, ale tu i koniec ich postępom. Najwpływowszych usuwała śmierć (Jan Łaski, Radziwiłłowie, Górkowie, Myszkowscy, Bonerowie, Jan Kiszka) albo powrót do dawnej wiary (synowie Radziwiłła Czarnego, Chodkiewicze, Sapiehowie, Mikołaj Tomicki, Łaski Olbrycht, Ostroróg, Leszczyński); zabrakło im więc powagi świeckiej i duchownej. Obojętny król nie stanął po ich stronie mimo wszelkich kuszeń, a następcy jego, gorliwi katolicy, rugowali powoli z dworu i senatu różnowierców; w r. 1666 umarł ostatni senator-dysydent Zygmunt Guldenstern, kasztelan gdański. To „oczyszczanie" odbywało się jednak bardzo stopniowo i Zygmunt III oparł się skutecznie wszelkim namowom złamania przysięgi, jaką wolność sumień szlacheckich obwarował, skąd arianie wdzięcznie wspominali jego pamięć. Zwycięskiego biegu kontrreformacji nic już wstrzymać nie mogło. Znikały drukarnie protestanckie (a było ich w XVI w. 24, acz nieraz małych, przeciw 21 katolickim; heretyckimi były zakłady Wierzbięty, Daniela z Łęczycy, Sternackiego i i.). Wzorowe przekłady Cypriana Bazylika z Sieradza nie znalazły ciągu dalszego. Przestawały się ukazywać wielkiej miary dzieła polskie i łacińskie, z jakich słynęli A. Wolan, „papież" kalwiński na Litwie, groźny przeciwnik Skargi; Chrząstowski, Niemojewscy i i. Szkoły protestanckie utrzymały się jedynie, pominąwszy miasta pruskie, w Lesznie, Bojanowie i Wschowie, na Litwie w Słucku i Kiejdanach Radziwiłłowskich. Kościoły główne musieli protestanci odstępować na powrót katolikom, np. we Wschowie już r. 1604, i budowali sobie zamiast nich tu i gdzie indziej tzw. kryple — *Kripplein Christi*, żłobek. Przy wstąpieniu na tron Jana Kazimierza było w Małopolsce gmin protestanckich już tylko około 69, w Wielkopolsce 28 (do r. 1708 ocalało z nich ledwo 10 i 9). W ciągu XVII w. zaczynał przeważać niemiecki napływowy element, szczególniej w Wielkopolsce, nad polskim, a stał w ciągłym związku z Niemcami Rzeszy, którzy finansowo ich podtrzymywali (składki na „kryple" i na kościół św. Jana w Lesznie). Wschowski predykant Herberger, pisarz i pieśniarz, znalazł uznanie i w Rzeszy, z której pietyzm do Polski się wciskał; dzieła seniorów protestanckich, braci Węgierskich, za życia ich nie mogły już wychodzić (źródła to pierwszorzędne do dziejów ich wyznań). Mimo to w pierwszej połowie XVII w. nie zagasł blask wolności sumień polskiej i za obcą inicjatywą (zob. Szkoły) mógł Władysław IV powziąć fantastyczny plan pogodzenia wszystkich wyznań (arian co prawda z góry wyłączono) w rozmowie przyjacielskiej *(colloquium charitativum)* toruńskiej 1645 r.: duchowieństwo katolickie wystąpiło wcale godnie, ale teologowie lutrzy (gdański Calow i witemberski Hulseman) napadli ostro na kalwinów, a szczególnie na braci czeskich (Komeńskiego), którym nie mogli przebaczyć odstępstwa od luteranizmu ku kalwinizmowi; „rozmowa" spełzła na niczym, co miało być *charitativum*, odmieniło się na *irritati-*



Szlachcic-kaznodzieja.
Rysunek w satyrze na ruch reformacyjny z r. 1565.
Bibl. miejska w Gdańsku.

vum. Prawodawstwo samo ograniczało stopniowo swobodę wyznań. Już r. 1632 zapadła uchwała, że dysydentom nie wolno budować kościołów po miastach królewskich, gdzie ich dotąd nie było, ale dopiero za Jana Kazimierza z powodu wojen szwedzkich (wygnanie arian 1658 r.!) wzmogły się ograniczenia; 1668 r. zakazano odbywania jawnego nabożeństwa dysydenckiego w stolicy (wolno było szlachcie, ale nie ich służbie, schodzić się na ciche prywatne nabożeństwo), powołując się na mazowieckie egzempcje prawne, a porzucenie wiary katolickiej karano banicją. Ów warszawski interdykt rozciągnięto r. 1716 w traktacie warszawskim, a Sejm Niemy to przyjął, na całą Rzplitą: nie wolno było nowych kościołów budować, wybudowane po r. 1674 kazano znieść; gdzie kościołów nie było, zezwolono tylko na prywatne, domowe nabożeństwo bez kazań i śpiewów. 1718 r. wyłączyła izba poselska w Grodnie posła Andrzeja Piotrowskiego ze swego grona, jako dysydenta. W paktach-konwentach z Augustem III zakazano wyboru dysydentów na posłów, a król zobowiązał się powierzać urzędy dworskie i sądowe tylko katolikom: tak zniesiono w praktyce wszelką swobodę sumienia, chociaż prawnie jej nie naruszono. Wobec takiej zmiany udawali się dysydenci o pomoc zagraniczną do Prus i Rosji, czego pod karą śmierci r. 1726 zabroniono. Tak zakończyła reformacja swój bieg. Śród szlachty, mianowicie litewskiej, utrzymały się nikłe resztki kalwiństwa; miasta, oprócz Gdańska i Torunia, wyzbyły się różnowierstwa niemal zupełnie, a na wieś (jak i na Warszawę, i na całe Mazowsze) nigdy nie dotarła ta wiara „pańska". Wpływ reformacji był bezpośrednio dobroczynny przez nadzwyczajne ożywienie literatury narodowej, bo dla propagandy zastępowała ona łacinę kościelną i teologiczną językiem narodowym i treścią popularną; wywołała licznych pracowników, stworzyła literaturę polemiczną, kaznodziejską, pieśniową i zmusiła katolików do walczenia tą samą bronią. Ożywiła szkołę, starała się dla



Ksiądz zmuszony do obrony ojczyzny.
Rysunek w satyrze na ruch reformacyjny z r. 1565.
Bibl. miejska w Gdańsku.



Piekło, w którym smażą się papież i duchowni katoliccy.
Rej, Wizerunek, 1560. Bibl. Jagiellońska.

wyznawców o lepsze wykształcenie (nie tylko religijne, dawniej zupełnie zaniedbywane); powiększyła liczbę i zasoby szkół i spowodowała gorliwe współzawodnictwo katolickie przez szkoły jezuickie. Wypolerowała język z kuchennego na naukowy, wykorzeniała przesądy, zabobony, czcze praktyki. Pogłębiła więc stanowczo życie religijne, nawet w obozie katolickim, grożące zupełnym wyjałowieniem, i umysłowe, wciskając do rąk książki i broszury, przekłady Pisma św., postylle, traktaty polemiczne, dialogi satyryczne. Wyniosła w ciągu XVI w. Polskę na szczyty krainy obiecanej, gdzie wolności sumienia nie groziły stosy, więzienia, wygnania. Zgłaszając się stosunkowo późno, bo dopiero po r. 1548, do koncertu różnowierczego, nie uchwyciła nuty własnej, poza ariańskiem; polscy lutrzy, kalwini, bracia czescy nie wyróżnili się niczym śród współwierców (prócz Jana Łaskiego). Jedności politycznej zaszkodziło różnowierstwo wręcz nowym rozdarciem, bo rozdwojeniem interesów; w przełomowych chwilach spory religijne wadziły stanowczo poprawie wewnętrznej; w rokoszu Zebrzydowskiego, w najeździe szwedzkim okazali się dysydenci nielojalnymi, a w XVIII w. stawali się pionkami w ręku obcych mocarstw, u których o opiekę żebrali i jednolitość frontu narodowego rozbijali; konfederację barską mimowolnie wywołali i rozbiór pierwszy przyśpieszyli. Zakłócali już w XVI w. spokój miejski, bo motłoch podbechtywany rzucał się na kalwińskie „brogi" i zbory. Wskrzesili niewczesną żarliwość religijną, obróconą przeciw nim, dochodzącą do fanatyzmu, górującego jeszcze w w. XVIII (procesy skandaliczne Unruga o notatkę prywatną, toruńczyków o awanturę szkolną), przeczącego dawnej tolerancji, której się teraz odrzekano, o której heraldycy dyskretnie milczeli. Zupełny upadek różnowierstwa odbił się szko-



Męczeństwo Husa.



Męczeństwo Hopera.
Bazylik, Historia o prześladowaniu, 1567. Bibl. Jagiellońska.

dliwie i na życiu umysłowym, marniejącym w szkole, literaturze i kościele wobec braku współzawodnictwa i kontroli; Polska wróciła do jednolitości wiary, lecz okupiła ją nie tanio. W szczegółach losy różnowierstwa, które się i ze schizmatykami dla wspólnej obrony kumało, rozmaicie falowały: Władysław IV za wojny trzydziestoletniej wydalanych protestantów śląskich wpuszczał do kraju; we Wschowie i Lesznie utrzymali się zwycięsko mimo nagabań proboszczów katolickich o opłaty kościelne (jak od katolików). Za Sasów, szczególnie zaś za St. Augusta, wzmocnili przybysze Niemcy, głównie Sasi, protestantyzm; stanęły w Warszawie kościoły reformowany i luterski; r. 1767 liczono w całej Polsce gmin obu wyznań około sto, r. 1791 w zmniejszonej Polsce 130. Traktat warszawski r. 1768 wymusił bagnetami rosyjskimi „patent tolerancyjny"; konstytucja 3-go maja uznała religię katolicką za panującą, narodową, ale zapewniła innym wyznaniom swobodę sumienia i kultu. W XVI w. stała reformacja na gruncie narodowym, który w XVII i XVIII w. znacznie osłabł, tak że żywioł obcy, niemiecki, przeważał, który się tym łatwiej opierał o zagranicę, o Prusy i Rosję. Wyłącznie materialistyczne ocenianie procesów dziejowych podsunęło i reformacji polskiej czysto materialne pobudki. Niejeden szlachcic (np. Stadnicki Diabeł) zabierał dla siebie majątek i dochody kościelne, a niejeden protestant wracał do katolicyzmu, gdy ten na dworze królewskim popłacał; ale były i idealne postacie, poświęcające wszystko wyznaniu, czy Jan Łaski, czy Piotr Skarga. Nietolerancja włoska nie mogła się pogodzić z wyrozumiałością polską na widok zgodnego pożycia rodzeństwa czy małżeństwa mimo różności wyznania, na zasiadanie wybitnych protestantów jako gości u stołu biskupiego. Wypadki, żeby pan przymuszał chłopów do odwiedzania nabożeństwa zborowego, należały do rzadkości, chociaż niejeden ściągał grzywny z chłopów za ich pielgrzymki do oddalonego kościoła katolickiego. Szlachta i zamożne mieszczaństwo (po części jeszcze niemieckie) stanęli przeciw pospólstwu, przejętemu tradycją niewzruszoną. Brakło w Polsce podstaw, na których rozwinął się np. luteranizm gdański, toruński albo królewiecki. W Gdańsku predykanci, wywłoki z mnichów, dominikanin Knade, franciszkanin Aleksander, karmelita Bienerwald, porwali piorunową wymową przeciw Rzymowi tłumy miejskie, wzburzone przeciw radzie za jej gospodarkę finansową, do szturmu na kościoły i klasztory; podobnie, acz w nierównie skromniejszych rozmiarach, działo się w Toruniu; w Polsce podobnych predykantów nigdy nie było. W Królewcu przyjął Albrecht w kilka miesięcy po hołdzie krakowskim luterstwo — w Polsce zgniótł je Zygmunt Stary. Tu ani tłumy, ani rządzący nie sprzyjali różnowierstwu; szlachta więc, jako jedyny istotnie rządzący stan, rozstrzygała, co z niego wzejdzie, a ona przerzucała się z jednej ostateczności w drugą. R. 1569 w senacie, nie mówiąc o sejmie, jest 58 różnowierców, 55 katolików, ale mija jedno pokolenie i różnowierstwo należy już do przeszłości, o której by najchętniej



Karta tytułowa Bazylika „Historii o srogim prześladowaniu", 1567.
Bibl. Jagiellońska.

zapomniano (jak traktuje Paprocki w Herbach protestantów!) niby przez nieporozumienie zjawili się i znikli. Więc jedno i drugie, gwałtowne różnowierstwo i masowa rekatolizacja, były tylko dziełem szlachty i ona za nie odpowiadała, nie tradycjonalizm, nie konserwatyzm, nie religijność tłumów, które rzucały się na brogi i zbory, gdy już upadek różnowierstwa wisiał w powietrzu. Skąd zaś te nagłe przeskoki szlacheckie? W pierwszej połowie wieku działało głębokie niezadowolenie z duchowieństwa, pogarda humanisty dla ciemnego, w materializmie tonącego kleru, modne hasła, rozbujały indywidualizm, przeniesienie świeżo wywalczonej zasady *nil de nobis sine nobis* i na dziedzinę wiary, pewność swego zdania. W drugiej połowie wieku nowa moda już się przejadła, a zamiast pewności utraciło się grunt pod nogami: co dzień coś nowego, zupełne rozproszkowanie wiary między sektami żrącymi się między sobą, nęcący widok niewzruszonej jedności katolicyzmu, wzlatującego niby Feniks z popiołów własnych po Trydencie i przez jezuitów, gdy ze swarzących się nieustannie Krzesichlebów, Paklepków, Budnych, Czechowiców mimo woli szydzono; brak stałości przekonań: dziś widzi mi się takie, jutro inne; przykłady z góry. Warstwy ludowe (Mazurzy pruscy), miejskie („szpek augsburski" w Wilnie i Poznaniu) zostały przy nowej wierze; szlachta jej się wyzbyła równie łatwo, jak ją nabyła. Dowiodła jednak, że żyła z Europą, czego o sobie w latach 1650—1750 już twierdzić nie mogła. I dlatego pozostawiła reformacja w Polsce, chociaż stan rządzący tylko musnęła a rządzonych nie tknęła, barwną, ciekawą kartę w dziejach umysłowych. Rozruszała sumienia (episkopat polski z czasu Gamrata a późniejszy!). Nie wydała męczenników: obcy musieli się wynosić, Paleologa nie w Polsce uśmiercono, na arian obruszyły się dopiero skutki Potopu, Łyszczyński należy już do czasów Sobieskiego; za Zygmunta III jedyny Włoch srogo odpokutował to, co uszło bezkarnie Otwinowskiemu 1564 r. Wydała znakomite dzieła, które po raz pierwszy z polskiego oryginału na niemiecki tłumaczono (Krowicki, Niemojewski i i.); dokuczała dotkliwie jezuitom. Dała świetny wzór tolerancji wyznaniowej przez akt konfederacji warszawskiej (tej się dopiero za Sasów wyparto), i wstrząśnień, jakie Francją za hugonotów, Holandią, Anglią miotały, nie doświadczyła; okres walk wyznaniowych u siebie (co innego lisowczycy na Śląsku i w Czechach!) przebyła i słowa o łagodności usposobienia narodowego nie frazesami przebrzmiały. Co motłoch w Krakowie lub Wilnie broił, odpowiedzialność za to spadała na inne głowy, a nie należy zapominać, że nienawiść na arian żarła nie tylko Skargę; zdradę, jakiej się jednak dopuścili, odpokutowali wszyscy srogo, a właściwie wtedy wielki hart duszy okazali; bracia polscy imienia polskiego nie splamili. Jeśli więc tylu arian każdym względem materialnym pogardziło dla samej wiary, to i przy powracaniu protestantów na łono katolicyzmu materialne względy również niewiele znaczyły; należałoby nieraz przy każdym „apostacie" z osobna badać, dlaczego zbór

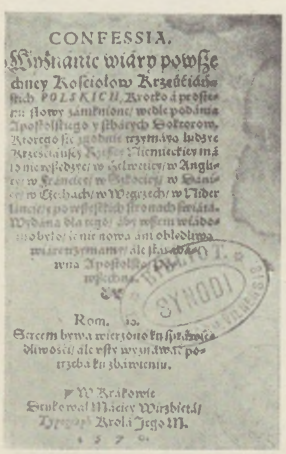
CONFESSIA.
Wyznanie wiáry powsze
chney Kościołow Krześćiáns
kich POLSKICH, Krotko á prosto
rzi słowy zámknione/ wedle podánia
Apostolskiego y ślubnych Sobrorow,
Krorego sie iednák trzymáią ludzie
Krześciáńscy Polscy/ Niemieckiego im á
to nieprzeszłego/ w Szwáycárech/ w Anglij
rzy/ w Francácj/ w Szkocyi/ w Szánij
rzy/ w Czechách/ w Węgrzech/ w Nider
Lánd/ y po wszystkich stronách świáta.
Wydána dla tego/ áby wszem wiádo
ma obyło/ że nie nowa ani obłudliwa
wiárę wyznawámy/ ale tę/ ktorą
wna Apostolska
wszystkim.
Rom. 10.
Sercem bowiem wierzono bywa ku sprawie
dliwości/ ale vstv wyznawánie po
trzebá ku zbáwieniu.
W Krákowie
Stánisłáwá Máciey Wirzbietá
Drukárza Krolá Jego M.
Karta tytułowa „Konfesji sandomierskiej", 1570.
Wilno, Bibl. Synodu Ew. Ref.



Męczeństwa innowierców.
Bazylik, Historia o prześladowaniu, 1567. Bibl. Jagiellońska.


Zesłanie Ducha św. i wierni wyznawcy Reformowanego Kościoła.
Kuczborski, Katechizm, 1568. Kraków, Muz. Narod.



Papież i duchowni katoliccy pod postacią wilków.
Rej, Postylla, 1571. Bibl. Jagiellońska.

opuszczał. Ostrorogowie nie mieli potomstwa; żona, luterka, ślubowała, jeśli dziecię urodzi, że ofiaruje je cudownej Matce Boskiej Sokalskiej; urodził się syn, Jan; pojechała z nim do swego Kryłowa nad Bugiem i stąd przebrana za chłopkę udała się pieszo do owej kapliczki na wysepce na Bugu; opowiadała to synowi, cóż za dziw, że nawrócił go wymowny jezuita St. Warszewicki, a Jan z czasem wystawił w Sokalu wspaniały klasztor i kościół OO. Bernardynów, i obraz z kapliczki tam przeniósł: gdzież tu materialne względy? Katolicyzm jego grubo kosztował jak i Sierotkę, a Jan Ostroróg, uczeń sztrasburski, to jeden z najznaczniejszych statystów XVII w., wychowawca synów Zygmunta III, żołnierz, myśliwy i pisarz. Szermowano jeszcze innym argumentem: szlachta użyła protestantyzmu jako narzędzia w walce z Kościołem i uzyskawszy czego żądała, rzuciła go jako niepotrzebny. Ale „egzekucja“, bo tylko o nią może tu chodzić, miała zupełnie inne cele, które Kościoła czy duchowieństwa nie tykały: unia z Prusami i Litwą, zwrot rozdanych bezprawnie królewszczyzn; a że przy tym uchylono uciążliwą jurysdykcję duchowną, to dojrzewało i bez protestantyzmu, chociaż ten oczywiście walnie się do tego przyczynił. Sprawa egzekucji komplikowała się raczej przez protestantyzm, który wyzwał duchowieństwo do boju; bez protestantyzmu byłaby szlachta może gładziej reformy dokonała, np. o sposobie mądrzejszym elekcji pomyślała, od czego jej uwagę właśnie waśni religijne oderwały. Anarchia protestantyzmu polskiego odstraszała, tłumów on nigdy nie porwał. Rej u schyłku żywota byłby raczej do Rzymu wrócił, niż do arian przeszedł, a z nim cała szlachta protestancka z minimalnymi wyjątkami. Magnes protestancki okazał się zbyt rychło zwykłym żelazem i co poprzyciągał, poodpadało. Ale zdobycze jego z r. 1570 i 1573 zaimponowały Europie i okryły blaskiem nadzwyczajnym Polskę, która cały Zachód wyprzedziła. Mimo to sprawa sama była z góry przegrana i nie łudził się Luter co do wiary „węglarskiej“ ludu polskiego (Jak wierzysz? jak król. A król jak? jak ja). Oprócz faktów 1570 i 1573 r. wzrost ariaństwa (podobny w Siedmiogrodzie!) najciekawszą kartę różnowierstwa zapełnił, chociaż on właśnie mimo woli jego ruinę wywołał.



Colloqium toruńskie, 1645.
Hist. Gen. Kalender, 1797, Warszawa, Muz. Narodowe.



DO OYCOW IEZVITOW.

Oycowie świeći Boży náśládowcy /
Pátrzćie ná postáć Szátáńskich sprosnośći.
Hydra názwáne / ktore heretycy /
Miásto cnot świętych máią w swey bożnicy:

Hydra heretycka.
Wilcki, Hydra, 1627. Bibl. Jagiellońska.

Reformaci, odrośl zakonu św. Franciszka, przybyli do Polski po beatyfikacji ich założyciela, św. Piotra z Alkantary, sprowadzeni przez biskupa krakow-



Pogrom herezji.
Rys. T. Treter, koniec XVI w.
Warszawa, Bibl. Zamoyskich.



Świątobliwy o. Sebastian Wolicki, reformata.
Kraków, kościół Reformatów.



Kościół i klasztor Reformatów w Krakowie z 2 poł. XVII w.

skiego w r. 1622. Pierwsze ich domy powstały w Zakliczynie, Miejskiej Górce, Osiecznie i Chodczu; do r. 1772 założono ich 61, rozdzielonych na prowincje: małopolską (domów 14), wielkopolską (17), pruską z Mazowszem i Podlasiem (18), ruską (12). Na czele prowincji stał prowincjał, zastępcą jego był kustosz prowincji, czterej definitorzy i sekretarz, wybierani większością głosów na lat trzy. W każdym klasztorze był zwierzchnikiem gwardian, wikariusz jego zastępcą, dla studiów byli „patres lectores", „magister novitiorum", kaznodzieje i spowiednicy. Prowincjał był zarazem „commissarius generalis" władzy zwierzchniczej w Rzymie. Zakon powstał, jak tyle innych franciszkańskiej obserwy, z dążności do reformy, tj. do obostrzenia rozluźnionej reguły, do jej nawrócenia w pierwotną albo jeszcze



Kościół i klasztor Reformatów w Zakliczynie, przed 1621.



Kościół i klasztor Reformatów w Koninie, przed 1631.



Kościół Reformatów we Włocławku, pocz. XVII w.



Wejście do kościoła Reformatów w Koninie.

większą surowość. Kościoły reformackie, podobnie jak kapucyńskie, z reguły bywały skromne zarówno pod względem architektury jak wyposażenia w sprzęty.

Regalia, prawa natury fiskalnej, przysługiwały księciu-królowi. Regalia weszły do Polski chyba stopniowo, po wprowadzeniu chrześcijaństwa, za wzorem obcym. Te rezerwaty panującego drażniły ludność, która żadnych ograniczeń swoich wolności dawniej nie znała; zbogaciły one skarb piastowski, zapewne to one właśnie przyczyniły się walnie do wybuchu rewolucji społecznej (częściowo może i pogańskiej) 1037 r. Z regaliów wymienić wypada najwydatniejsze pierwotne targowe z opłatą ceł; najgłówniejsze później, górnicze; kopalnie zakładać można było tylko za osobnym listem królewskim; do mniejszych należało polowanie na grubego zwierza (ale nie na niedźwiedzia lub wilka). W XVI w. przeprowadziła szlachta ostatecznie za Batorego, że król przyznał jej wszelkie prawa, które by z tytułu posiadania gruntu przypaść mogły właścicielowi, więc prawa propinacji, młynów, przewozu; te trzy były przymusowe, tj. włościanin musiał z karczmy, młyna, przewozu pańskiego korzystać, nie wolno mu było korzystać z innego.

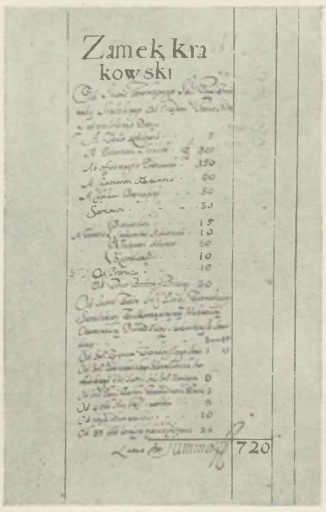

Podatek z kasztelanii krakowskiej.

Regiment, regimentarz. Autorament cudzoziemski posiadał regimenty piesze i konne (dragońskie). Sejm Niemy ustanowił pieszych sześć, konnych dragonii 7 (z gwardią pieszą i konną) dla Korony, dla Litwy 2 regimenty konne (dragonii) i 3 piesze. Sejm delegacyjny 1774 r. ustanowił dwa regimenty przedniej straży (ułanów), regiment gwardii konnej i pieszej, 6 regimentów dragońskich, 7 pieszych i i. dla Korony; dla Litwy nazywał je pułkami (5 pieszych, pięć ułańskich i i.). W Koronie razem 15 regimentów, liczba żołnierzy wszystkich nieco nad 7.000; nowy ich regulamin był znakomity. Wojsko Sejmu Wielkiego liczyło w Koronie 17 dwubatalionowych regimentów, na Litwie 8; ubiór granatowy w piechocie. Większą partią wojska dowodził regimentarz (tytuł zjawił się w XVI w.), całym wojskiem regimentarz generalny, jako zastępca hetmanów, chorych czy wziętych do niewoli, jak po klęsce kozackiej 1648 r. Ponieważ hetman był dożywotni, więc nie można było usunąć jego tytułu; poradzono sobie w ten sposób, że wybrano trzech regimentarzy (pierzynę, łacinę, dziecinę), którzy się tak dzielnie spisali pod Pilawcami, że ich usunięto i niestety za późno Jeremiasza Wiśniowieckiego naznaczono regimentarzem generalnym. Podobnie poradził sobie August II. Szlachta przewiodła, że mógł hetmanów tylko podczas sejmu mianować, więc gdy zmarli obaj wielcy hetmani, a stronnictwa nie chciały dopuścić do mianowania hetmanem St. Poniatowskiego, powiernika królewskiego, i z tego powodu żaden sejm nie dochodził, mianował król Poniatowskiego regimentarzem generalnym, jedynym na całą Rzplitą, którego mógł też każdej chwili usunąć. Po śmierci królewskiej złożył Poniatowski regimentarstwo, a nowy sejm przywrócił królowi mianowanie hetmana. Regimentarzem nazywał się także wódz wojska skonfederowanej szlachty: tak się tytułował wojewoda lubelski Tarło, walczący za Stanisławem przeciw Augustowi III, lub później regimentarz konfederacji barskiej Józef Pułaski, starosta warecki.


„Niesie pokój Polsce, królom daje chwałę".
Mal. K. Dankwart.
Częstochowa, kościół Paulinów.

Regina Poloniae, Matka Boska, czczona już w wiekach średnich w Polsce szczególnie gorąco, a powoływana na osobliwszą opiekunkę podczas zapasów z pogaństwem i schizmą. Już za Władysława IV uznawano ją powszechnie za „Patronkę Korony Polskiej". Książka anonimowa (Sz. Starowolskiego około r. 1650) „Lament utrapionej matki Korony Polskiej już już konającej" dała na odwrocie karty tytułowej wizerunek Matki Bożej z napisem: „Regina Poloniae". Jan Kazimierz w głośnych ślubach we Lwowie 1659 r. oddał Polskę pod osobliwszą opiekę Panny Marii. Na sklepieniu w Częstochowie Dankwart wymalował scenę, gdy król polski Matce Boskiej u stóp składa koronę. Kult N. P. Marii nie był osobliwością polską i inne kraje, borykające się z herezją lub nieprzyjaciółmi krzyża, brały Ją za patronkę (Regina Hungariae, Patrona Bavariae), ale w Polsce kult ten przybrał największe rozmiary.

Reindukcja oznaczała wprowadzenie przez wyrok sądowy właściciela nieruchomości w jej posiadanie, jeśli był z niej przedtem wyzuty przez ekspulsję.

Rejent, pisarz czy sekretarz przy różnych władzach, np. grodzki, wyręczający starostę i pilnujący akt wieczystych. Najwyższy był rejent kancelarii koronnej i litewskiej, redagujący i podający do podpisu i pieczęci pisma królewskie i (pod)kanclerskie; ze śmiercią kanclerza lub podkanclerzego ustawał i jego urząd. Był on bardzo zyskowny; choć główne opłaty interesowani składali kanclerzowi i podkanclerzemu za ekspediowanie przywilejów, patentów itd., zarówno szlachta jak zwłaszcza mieszczanie, Żydzi i cudzoziemcy nie zapominali o rejencie.

Rejestr, spis wszelkiego rodzaju. Były więc np. rejestry złoczyńców i hultajów (czarne księgi na Litwie). Rejestrami nazywano papiery kupieckie, handlowe. Do rejestrów sądowych podawał powód imię swoje i pozwanego i treść skargi; dostawał tam liczbę i woźny przywoływał sprawy podług tej liczby. W trybunale dzielono regestra według prowincji (1 poznański, 2 kaliski, 3 sieradzki itd.). W sądach nadwornych szły apelacje od sądów miejskich w Koronie, Prusiech, od fisku; każdy rejestr miał swoją kadencję w oznaczony miesiąc. Rejestr arianizmu powstał w r. 1659 i dotrwał do śmierci Augusta III, po czym go zniesiono; obejmował nie tylko denuncjacje o zabronione ariaństwo (tajemne zjazdy, przechowywanie ludzi i ksiąg itd.), lecz i różnego rodzaju występki religijno-moralne, jak np. bluźnierstwa, niemoralności, zostawania pod klątwą kościelną wyżej roku i 6 niedziel, krzywoprzysięstwa, czarodziejstwa itd.; w trybunale ten rejestr szedł przed innymi i nadawał się znakomicie do różnych wymuszeń i zdzierstw. Rejestr kozaków (stąd kozacy rejestrowi, *łejstrywyje*) był to spis urzędowy hetmański, obejmujący kozaków na żołdzie Rzplitej, aby ująć niesforną dzicz kozacką, powstrzymywać od napadów na Turcję (brzegi anatolskie), Wołoszczyznę i Krym, a sposobić do obrony kresów ruskich przed napadami tatarskimi. Dzicz kozacka, szczególniej niżowcy (na niżu Dnieprowym, na Zaporożu), zagarniała wszystkie żywioły poróżnione z prawem, rozbitków, hultajów, włóczęgów; organizowała się wojskowo i stworzyła znakomitą piechotę, oddając walne usługi Rzplitej, ale zagrażając jej bytowi przez napaści, o które Turcja Polskę winiła; wymówki Batorego, że nie może przyjąć odpowiedzialności za wybryki tej „colluvies (rynsztoka) gentium“, nie uchodziły, gdy granice polskie coraz dalej na południe się posuwały. Jabłkiem niezgody były właśnie liczby rejestrowe. Rzplita przyjmowała ilość bardzo ograniczoną, w pierwszych latach tylko 600, ale kozaków były dziesiątki tysięcy i jeszcze przed unią cerkiewną, która później służyła za najlepszy pozór walki wyznaniowej o stare „błahoczestje“, ruszały wrogie panom i Rzplitej tłumy Nalewajków na kresy, pobite przez Ostrogskiego, później Koniecpolskiego. R. 1648 i 1649 rejestrowi kozacy zdradzili Rzplitę, przeszli do Chmielnickiego, wobec czego później ich nie wznawiano.



„Królowo Polski,
Ty nas broń przed nieprzyjacielem
i wspomagaj w godzinie śmierci“.

Starowolski, Lament, 1658. Bibl. Jagiellońska.

Rekordacja, nazwa starego zwyczaju w życiu parafialnym. Organista, klecha, dziady kościelne obchodzili po kweście domy parafian, śpiewając pieśni nabożne, zbierając po kolędzie datki.

Rekreacja, odpoczynek popołudniowy od nauk, w pewne dni tygodnia, zazwyczaj w środy i soboty, przeznaczony na zabawy piłką, biegi do mety, bój w palcaty.

Relacja bywała różnego rodzaju. Tak nazywano spisanie i przedstawienie przywileju królowi do podpisu. Była relacja woźnego przed księgami sądowymi o wręczeniu pozwu; sprawozdanie posłów sejmowych przed sejmikami relacyjnymi szlachty; relacja referendarza w najwyższym sądzie królewskim. Relacją nazywano też diariusze wypraw, rokowań itp.

Relaksacja, zniesienie banicji politycznej (nie kryminalnej).

Replika, odparcie „induktu“, skargi, przez pozwanego.

Restitutio in integrum, obalenie wyroku *ex noviter repertis documentis*, na podstawie ujawnienia dokumentów, które przy ferowaniu wyroku nie były znane. Restytucji do czci udzielano banitom.

Retrakt, prawo skupu, przysługiwał wszystkim krewnym, którzy złożywszy cenę kupna odzyskiwali sprzedane dobra rodowe w przeciągu 3 lat i 3 miesięcy; później gasło to prawo. Uchylono je zupełnie r. 1768, jako tamujące wolny obieg dóbr.

Rewizorowie.

Iuż dosyć czyniąc Constitucyey łońskiey / Rewizory do wszech dobr Nászych / ták tych ktore w possessyey y dispozycyey swey mamy / iáko też Dekrety Nászemi teraz posadzonych / wysyłamy wedle opisánia Constitucyey Seymu łońskiego / rewidowáć y inwentowáć dochody / ktorych podáliśmy im spiski / áby wiedzieli do ktorych dobr iecháć máią / choćiaż w possessyey Nászey nie są / wszelákich dobr y prowentow Stolice Nászey Krolewskiey / illis exceptis, ná ktorych są Summy stáre / y dobre nálezione y osadzone.

Rewizorzy do wszech dóbr królewskich w r. 1563.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Rewizorowie powoływani byli przez sejmy już od XVI w. dla rewizji wszelkich możliwych stosunków, np. stanu dróg wodnych, tam, mostów, alei; dóbr stołowych królewskich; zamków itd. Ustanawiano nawet lustratorów dóbr szlacheckich dla ustalenia liczby łanów i należnych od nich podatków.

Rezurekcja wielkanocna, trzykrotna uroczysta procesja w kościele lub około niego śród pieśni wielkanocnych („Przez Twoje święte zmartwychwstanie“, „Chrystus zmartwych wstał jest“ i i.), z wyniesieniem N. Sakramentu. Odbywano ją w katedrze o 9 wieczorem, w innych kościołach o północy, na wsi do dnia odprawiano, zawsze ze strzelaniem (w Warszawie artyleria sto razy ognia dawała). W Warszawie zaczynano ją u Misjonarzy, a odeń szła po kolei w innych kościołach i biegali dewoci (także i rzezimieszki) od jednej do drugiej.

Rezydenci istnieli już w wieku XV przy osobie królewskiej; byli to radcy duchowni i świeccy, odpowiedzialni za czynności królewskie, w liczbie czterech. Później sejmy wybierały szesnastu spośród senatorów, którzy co półrocza się zmieniali, wobec tego, że kadencje sejmowe odprawiały się co dwa lata. Rezydenci brali pensje, wypłacane im przez podskarbich w. kor. Zasiadali z królem i ministrami w radzie senackiej i w sądach relacyjnych, podpisywali *Senatus consilia*, odczytywane sejmowi. W ciągu XVIII wieku zanikło ich znaczenie, aż wskrzesiła je Rada Nieustająca (z ob.), ograniczając doszczętnie władzę królewską, zniesiona w roku 1789, zastąpiona w konstytucji majowej przez Straż Praw. Składali ją król (i następca tronu, ten bez głosu), prymas, pięciu ministrów (po jednemu z podskarbich, hetmanów, kanclerzy, marszałków dla finansów, wojska, administracji cywilnej, spraw zagranicznych) i marszałek sejmowy (bez głosu); ministrów do Straży mianował co dwa lata król spośród wszystkich ministrów (16, po usunięciu hetmanów polnych 14, 7 koronnych a 7 litewskich). Była to niby rada ministrów; obok niej dawne wielkie komisje, tj. właściwa władza wykonawcza. Król mógł mimo Straży wydawać uchwały obowiązujące, jeśli je jeden ze Straży kontrasygnował, który za nie ponosił odpowiedzialność wobec sądu sejmowego; sejm mógł większością dwóch trzecich głosów usunąć ministra; w razie sporu króla ze Strażą rozstrzygał zebrany na to umyślnie sejm, zwołany przez marszałka sejmowego. Konstytucja grodzieńska 1795 r. na miejsce Straży ustanowiła Radę Administracyjną (król i 24 osoby, 10 z senatu, 14 z izby poselskiej, obierane na lat cztery). — Rezydentami nazywano też posłów obcych dworów w Warszawie, tudzież agentów polskich przy dworach obcych. — W życiu prywatnym rezydenci to ubodzy krewni, przesiadujący na łaskawym chlebie u bogatej rodziny, odwdzięczający się dobrymi usługami domowymi za dobrodziejstwa.

Rezygnacja, (w)zdanie, formalność oddania dóbr nowemu właścicielowi, połączona z symbolami pewnymi, np. w prawie miejskim i wiejskim — przez podanie rózgi zielonej od pozbywcy do nabywcy, rózgi pierwotnie z drzewa rosnącego na owym gruncie, potem byle jakiej, o trzech członkach, w końcu tylko pod tą nazwą; podawać mogła ją i osoba trzecia, mia-



Rękawicznicy.
Miniatura z kodeksu Behema (ok. 1505).
Bibl. Jagiellońska.



Mieszczanin w szubie z rękawiczkami.
Nagrobek J. Czepielowskiego, zm. 1599. Kraków, kośc. Mariacki.

nowicie sędzia, używano jej i przy innych czynnościach prawnych, np. przy litkupie. Inny symbol polegał na tym, że sędzia brał czapkę od przedawcy i kładł ją na głowę nabywcy. Prawo ziemskie nie znało tych symbolów; w nim wwiązanie, czyli intromisja, dopełniało rezygnację.

Ręka podzielna i pospólna były to formy prawne utwierdzenia zobowiązań *(manu divisa, manu coniuncta)*. Przy podzielnej odpowiadali dłużnicy czy rękojmie każdy za swój dział (w razie śmierci ponosił wierzyciel stratę); działy te bywały i różnej wielkości, a tyczyły się głównie pieniężnych zobowiązań. Ręka niepodzielna o nieruchomych dobrach stanowiła; ale bywało, że i w niej jeden dłużnik za wszystkich odpowiadał; pozwany pozywał i resztę, bo inaczej nie mógłby na nich dochodzić odszkodowania. To zobowiązanie odpowiadało niepodzielnemu władaniu ziemią i było pierwotne.



Rękawiczka biskupia.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.



Rękawiczka biskupia z XVII w.
Łask, kośc. paraf.

Rękawiczki nosiły panie powszechnie palczaste, albo wychodząc tylko na miasto tzw. mitynki, rękawiczki o jednym palcu wielkim z klapką wyszywaną na cztery, czarne siatkowe; w XV w. kwitł handel rękawiczny w Krakowie (w jednym testamencie wzmianka o kilkanastu tysiącach par przeznaczonych do Flandrii), jak czapkarnia (na cały Wschód) we Lwowie. Nieodrodną częścią stroju pontyfikalnego biskupiego były rękawiczki czerwone, haftowane złotem po wierzchu. W XVI stuleciu mężczyźni nosić powszechnie zaczęli rękawiczki, dla elegancji nie wkładając ich, lecz trzymając je w ręce. Tak też często portretowani bywają na pomnikach (na przykład Jan Kochanowski, . zob. Poezja). Było zwyczajem przy promocjach uniwersyteckich wręczanie kilku par rękawiczek rektorowi i profesorowi-promotorowi. Rzucenie rękawicą w twarz czy pod nogi było wyzwaniem do boju.

Rękawka, mogiła usypana rękami, zob. Pomniki.

Rękodajny sługa był ten, któremu pan, zaciągając go do służby, rękę podawał, a więc wyższego stopnia sługa, szlachcic z rodu.

Rękojmia — poręczyciel; **rękojemstwo**, poręka, *fideiussio;* utwierdzało umowy było osobistą odpowiedzialnością za cudzy dług. Stawieniem rękojmi stawał się dłużnik wolny od wierzyciela, obowiązany do wynagrodzenia rękojmi wszelkiej straty; rękojmia bywał pośrednikiem i jeśli czy wierzyciel, czy dłużnik naruszyli umowę, gasło jego rękojemstwo; obowiązani byli do niego wobec dłużnika krewni wedle prawa bliższości. Zobowiązanie dłużnika wobec rękojmi polegało na dobrej wierze, rękojmia znowu musiał być osobą odpowiednią (etycznie i majątkowo), nieraz szlachcicem. Chłop mógł opuszczać grunt w XV w. jeszcze na św. Marcin, stawiając rękojmię, że wymagania pana będą zaspokojone, że zwróci załogę (zob.) a na swoje miejsce przedstawi równego osadnika. Rękojemstwo słowne obowiązywało tylko przez rok i sześć niedziel. Długów z gry ani ich rękojemstwa sądownie nie można było dochodzić. Rękojmia po zapłaceniu długu miał regres do dłużnika. Inwentarza roboczego (wołu, konia) nie mógł wierzyciel u rękojmi zabierać.

Rocznice doniosłych wydarzeń dość późno zaczęto w Polsce obchodzić. Rzecz znamienna, że najdawniejsze obchody rocznic wiążą się z pokonaniem żywiołu krzyżackiego, ze zwycięstwem grunwaldzkim; przypominały je np. co roku w dniu 15 lipca uroczyste nabożeństwa dziękczynne z procesjami na Stradom w Krakowie. Pamięć jego w stulecie była tak żywa, że wywołała okolicznościowe poematy; podobnie nie minęła bez echa i w dwustolecie. Z czasem zjawił się zwyczaj upamiętniania rocznic wybijaniem medalów. Tak obchodził Gdańsk i To-

Rękoiemſtwo Kmieći áby nie było.

Z Gadzáiąc ſie w tym z innemi Woiewodztwy Korony Náſzey Polſkiey / poſtánowiło na Generale Wárſzáwſkim w ſyſtko Woiewodztwo Mázowieckie, iż rękoiemſtwo kmieći w tym Woiewodztwie nie ma być. A ták My ná prosbę y poſtánowienie ich zgodne / áby to rękoiemſtwo Kmieći w Woiewodztwie Mázowieckim nie było / vtwierdzamy to niniey ſza Conſtitucyą: A zbieglych kmieći y rodźicow ich / Práwem Koronnym dochodzić im będzie wolno tym ſpoſobem: áby káżdy o kmieciá / o poddánego / y vſzelákiego zbieglego rodźicá / y ſługi plebeum vtriuſq; ſexus, powinien był reſpondowáć coram officio Caſtren peremptorie ſine motione & appellatione. A żeby ſie Vtáie nie mnożyli / áby żaden nie śmiał przyiáć y záchowáć / ták zbieglego kmieciá iáko y rodźicá / y ſługi vtriuſq; ſexus, ktoryby liſtu nie miał / iż od Páná ſwego ieſt wolny / y ſtátecznie doſłużył: á v kogoby ſie táki zbieg nálazł / áby ten powinien był in foro Caſtrenſi reſpondowáć / cum pœna centum marcarum, y ſzkody nágrodźić / &c. Co ſie też y o Mieśćiech ma rozumieć / y ná Máiętá ściągáć / ták ná Náſze Krolewſkie / y Duchowne / y Szláchećkie / y dawno zbiegłe poddáne / tymże Práwem dochodzeni być máią: á tym ſpoſobem gwałtem wźiętych kmieći / poddánych / rodźicow y ſług / dochodźić káżdemu ma być wolno.

O rękojemstwie kmieci w województwie mazowieckim.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

ruń rocznice wybawienia spod jarzma krzyżackiego: Gdańsk w r. 1654, jako na dwóchsetną rocznicę, obdarował medalem jubileuszowym senatorów i znakomitszych obywateli; Toruń w r. 1754 (dwa medale jeden mniej piękny i piękniejszy drugi); Gdańsk w r. 1754. R. 1783 obchodziły szkoły rocznicę setną bitwy wiedeńskiej, wedle listu okolnego Komisji Edukacji Nar., wystosowanego do wszystkich szkół Rzplitej; odłożono uroczystość na 12 października, bo we wrześniu szkoły nie było; mowę warszawską wydrukował i poświęcił M. Poniatowskiemu, biskupowi płockiemu, Jacek Przybylski. Najuroczyściej święciło przez trzy dni Wilno (chociaż Litwy pod Wiedniem wcale nie było) tę pamiątkę, najpierw mszą żałobną przy *castrum doloris*, na drugi dzień odmienionym w tryumfalną kolumnę, potem mowami łacińskimi i polskimi; wszystko wydano w osobnym druku p. t. „Opisanie obchodu stoletniej pamiątki zwycięstwa Jana III“ itd. Te obchody naprowadziły króla na myśl wystawienia pomnika Sobieskiemu w Łazienkach, odsłonionego r. 1788 z wielką uroczystością.

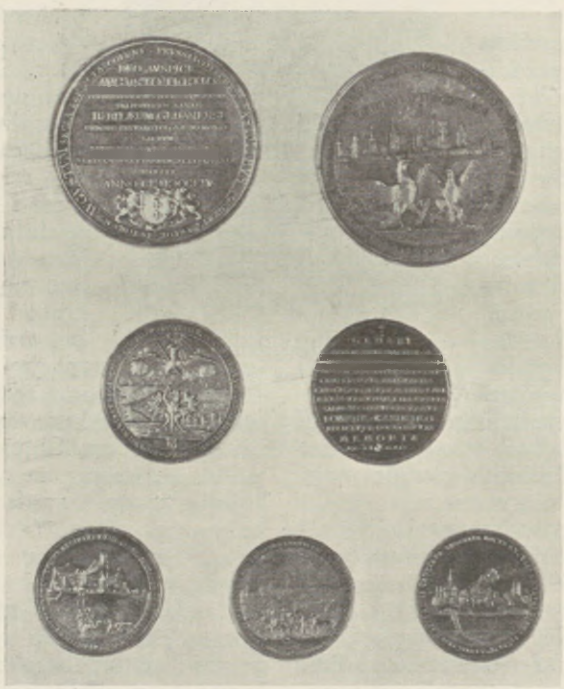

Medale rocznicowe gdańskie i toruńskie.

Bite w 200-tną i 300-tną rocznicę (1654 i 1754) połączenia z Polską. Kraków, Muzeum Narodowe.

Roduś wołając pędzili chłopcy koło Siedlec w drugi dzień Zielonych Świąt wołu; na nim sterczał bałwan wypchany słomą, odziany po chłopsku; tak ocalała pamiątka obchodu z XV i XVI w., zwanego Rodis, *castrum Rodis*, obok smoka. Datki dla wykonywających tę scenę zapisały rachunki Zygmunta I w śląskim Głogowie. Bandtke widział za młodu w polskich wsiach pod Wrocławiem pastuchów w pierwszy dzień Zielonych Świąt wyjeżdżających przed świtem na gonitwy; kto pierwszy u mety stanął, był królem, kto ostatni — błaznem-rochwistem, wiezionym na wózku dwukołowym, zielenią umajonym; zbierano dary na zabawę wieczorną, a rochwist figlami bawił widzów. Rochwist tj. rozchwist, bo *chwist* to błazen w dawnym języku, a *roz-* służy natężeniu znaczenia. Na Podlasiu tykocińskim obchodzili pasterze to święto na Zielone Świątki pod nazwą „wołowego wesela“ (por. „żenienie świecaka“-łuczywa i podobne obrzędy).

Rodzina — **ród**, mniejsza i większa grupa społeczna, której dalszym rozwojem byłby szczep lub plemię, dalej lud-naród, wreszcie państwo. Sama rodzina była mała i większa, jeśli się nie dzieliła, jeśli bracia i ich potomstwo dalej razem gospodarowali; zajmowała jedno lub więcej dworzyszcz, gdy ród poczuwający się do wspólnego (nieraz fikcyjnego) pochodzenia, do jednej krwi, wieś całą albo i kilka zajmował. Ród i rodzina były wyłącznie patriarchalne, stały pod władzą ojca lub dziada, starosty (najstarszego wiekiem albo młodszego, ale zdolniejszego, obranego na starostę); mimo znaczenia wuja nie było śladu najmniejszego matriarchatu (rządów matki i wujów). W obrębie rodu i rodziny równości nie było żadnej. Najpierw płeć różniła zasadniczo: kobieta była rzeczą, którą najpierw ojciec władał, potem mąż posiadał, czy ją kupił czy porwał. Mąż mógł mieć żon do woli: poganin Mieszko miał ich siedem; pomorski Warcisław obok prawowitej (pierwszej?) dwadzieścia cztery; Włodzimierz W. setkami. Ale to były wyjątki, ubóstwo słowiańskie nie dozwalało zbytku poligamii (o poliandrii i mowy nigdy nie było); przyjmując chrześcijaństwo wybierał mąż najmilszą, a inne odsyłał. Za pogaństwa napędzał, sprzedawał, zabijał, jeśli wierności mu nie dochowała, wraz z cudzołożnikiem; lecz znęcanie się nad parą występną, o jakim Thietmar prawi, to wymysł jakiegoś plotkarza, który biskupa merseburskiego „nabrał“. Z trupem męża palono na stosie jedną z żon, tak jak jego szaty, zbroje, konia, by mu w zaświatach służyły. Nie od razu dała się poligamia mimo ostrych kar (Statut Litewski karał śmiercią oboje winnych) wykorzenić, ale jeśli źródła prawią o księżach *bigami* i *trigami* w w. XII i XIII, nie znaczy to, by miał ksiądz dwie lub trzy żony, raczej znaczy, że po śmierci pierwszej żony (pop-wdowiec musiał odchodzić do

monasteru) pojął drugą albo i trzecią. Tylko jako matka dzieciom i strażniczka świętego ogniska domowego nabierała żona znaczenia, a utrzymywała się w nim i jako wdowa, już jako opiekunka dziatwy. Tak samo nieograniczona była władza ojca nad dziećmi: sprzedawał je, zastawiał wraz z ich matką za swoje długi; córki, gdy ich więcej było, zabijano; rodzice swatali, tj. sprzedawali synów i córki dla zamężcia. Do „czeladzi“ domowej należeli niewolnicy i ich potomstwo. Niewolników chwytano na wojnie lub rozbojem (chąźbą), kupowano, zabierano do niewoli niewypłacalnych (np. w grze kostkami); mogli jednak posiadać, jeśli coś sobie urobili i w danym razie się wykupić, a jeśli pasterz rąk do pracy nie potrzebował, to puszczał niewolników na wolność; niewolnictwo nastawało także, jeśli się ktoś dobrowolnie (dla polepszenia bytu, dla bezpieczeństwa osobistego) w niewolę oddawał albo z niewolnicą się żenił. Własnością rodową bywały rzeczy ruchome, a do nich należał i dom, niegdyś przewożony, i jedyna nieruchomość, ziemia, którą obrabiał ród; małej rodziny nie było stać na wytrzebianie lasu i sporządzenie „łazu“; ziemia z posiadania rodu nie mogła wychodzić, chociaż później przy wydzieleniach ziemi rodzinom bieda lub inna przyczyna zniewalała rodzinę do sprzedaży gruntu: ale członkom tego samego rodu, choćby najdalszym, przysługiwało aż do XVIII w. (do pewnego terminu) prawo skupu i retraktu (zob.). Tylko w rodzie czuł się osobnik bezpiecznym, cudzy nim nie mógł być. Chyba że praw gościa zażywał, a gościnność rody aż do przesady uprawiały; obok gościnności pielęgnowano jako drugą cnotę — poważanie wieku (stąd znaczenie starosty w rodzie), chociaż to nie przeszkadzało, że starców jako niepożytecznych już chlebojedźców uśmiercano. Ród był obowiązany każdego członka żywić, mścić jego urazy albo śmierci (zemsta krwawa obowiązywała rody, np. na Mazowszu do XVI w.), chociaż fikcyjna krwawa zemsta, ubrana w hieratyczną formę „pokory“ (zob.), zapobiegała wzajemnemu tępieniu się rodów. Ale ród odpowiadał i za przewiny swych członków aż do niewolników, wydawał więc zbrodniarza albo płacił zań główszczyznę; odpowiadał za uiszczanie ciężarów państwowych i rozkładał je między swoich członków; w pospolitym ruszeniu trzymał się swojej chorągwi, jeśli był liczniejszy; w przeciwnym razie łączył się z innym. Zresztą jednak od dawna rozpadł się ród na rodziny, większe (niedzielne) czy mniejsze, nieskończenie liczniejsze; spólnej gospodarki żaden ród już chyba w XI w. nie prowadził. Dziedziczono zaś tylko w obrębie rodziny, ale krąg dziedziczenia był bardzo ograniczony; kobiety nie dziedziczyły wcale (dopiero później przyznawano im np. ich klejnoty, szaty itp.); dziedziczyli tylko bezpośredni agnaci, synowie (i wnucy); odsunięci byli pierwotnie wszyscy kognaci jak i dalsi agnaci, dopiero z czasem i ich uwzględniano. Ale dziedziczyć można było tylko rzeczy ruchome, bo nieruchome, ziemia, zostawały przy rodzinie, więc obchodzono się i bez testamentów, chyba co do własności ruchomej, ile jej zostało po „strawie“ (stypie). Jeśli po śmierci ojca niedzielni dotąd synowie przystępowali do podziału, nie chcąc dalej razem gospodarować, to najstarszy syn dzielił majątek na równe działy, a najmłodszy wybierał pierwszy; dom rodzinny jemu zwykle przypadał (minorat). W braku bezpośrednich potomków stawała się dziedzina „pustą“ i spadała na księcia. Do podziałów zapraszano albo wzywano „dzielców“. Sama nazwa dziedziny wskazuje ciągłość posiadania. Członkowie rodu czcili te same bóstwa domowe, tych samych przodków, ale mylnie upatrywano w nazwach miejscowych, tak licznych w Małopolsce, na *-ice*, *-owice* (z dawniejszych *-icy*, *-owicy*), których np. na Mazowszu wcale nie ma, własność rodową, rodowy początek; oznaczały one pierwotnie tylko ojca z synami, odmieniały się z nowym właścicielem albo dziedziczyły; były więc niby nazwy „indywidualne“, takie same jak nazwy na *-ów* lub *-in* lub *-j* i mogły się między sobą wymieniać (Biskupów i Biskupice). Ustrój rodowy utrzymywał się głównie u szlachty; solidarności rodowej nic nie groziło (zob. Szlachta), natomiast śród chłopów (o niewolnikach zupełnie zależnych od panów nie ma mowy) i wolnych rody nierównie rychlej znikały, skutkiem wielkiej ruchliwości wolnych, szukających lepszych warunków życiowych, jak i coraz większej zależności, w jaką wolni w posiadłościach większej własności popadali; w królewskich dobrach łatwiej się utrzymywali. Niewolnictwo zginęło pod wpływem chrześcijaństwa już przed XIII w., ale stan dawnych wolnych pogarszał się stopniowo. Dalszy rozwój wypadł na korzyść kobiet, które od XIII w. mogły i w nieruchomościach dziedziczyć (tylko ręką swą nigdy nie mogły wolno rozporządzać); dalej na korzyść pobocznych krewnych, których już od dziedzictwa nie usuwano; starano się też uszczuplać prawa skupu i retraktu dla bliższości rodowej. Miejsce dawnych rodów zajęło możnowładztwo, skupiające około siebie licznych krewnych, a dalej i niekrewnych panoszów czy chlebojedźców, rycerzy, służebnych, *milites* np. u biskupów, zawisłych od panów, przyjmowanych do ich rodu. Równości stanowej, a choćby tylko szlacheckiej, nigdy nie było, najmniej w Polsce piastowskiej; dopiero później przez wybijanie się szlachty do rządów mógł się urzeczywistniać demokratyczny ideał równości, acz tylko dla szlachty i to

raczej fikcyjnie czy teoretycznie, przenigdy w praktyce.

Rogowe przy kupnie bydła rogatego, toż samo co oduzdne przy kupnie koni, dodatek dla służby zatrudnionej przy kupnie. — Rogowszczyzna była to opłata na Rusi za prawo pasienia na ziemi pańskiej. — Rogówka, krynolina, pojawiła się dopiero za Augusta III, jednakże sztywność szerokiej sukni już w r. 1600 wyszydzano: gdy się (pani) schyli, widać jej nogi; znikła z mody; wróciła, gdy „republikańska" moda przejrzystych tunik klasycznych minęła. Była to spódnica rozpięta na trzech obręczach z fiszbinu, później i z innych materii. — Słynny był róg obrzędowy górników wielickich, ofiarowany im przez żupnika Seweryna Bonara i jego żonę, Kościelecką z domu, r. 1534, róg bawoli, okuty srebrnymi obręczami, podtrzymywany przez srebrnego Herkulesa.



Mikołaj Zebrzydowski, przywódca rokoszu w r. 1607. Kraków, Arcybractwo Miłosierdzia.

Rok, termin „narzeczony", orzeczony, nazwany. Rok zawity — ostateczny, którego nie można było odroczyć. Rokować znaczyło wzywać ustnie, bez pisemnego pozwu, w sprawie zgwałconego bezpieczeństwa, za decyzją trybunału, jeśli w jego obrębie zaszło. Rok licowy — termin sądzenia schwytanego na gorącym uczynku wraz z okazem lica, tj. *corpus delicti*. Roki bartne — terminy co 2, 4, w końcu co 6 niedziel, przez podstarościego bartnego sądzone. Roki walne — dawne wieca, na których sądził król lub wojewoda czy starosta, ustały przez stworzenie trybunału. Roki ziemskie — kadencje sądów ziemskich; roki małe, czyli roczki albo poroczki — kadencje sądów grodzkich, kadencje miesięczne czy kwartalne, sądzone przez komorników, zastępców wojewody, podkomorzego, starostę, do wysokości 30 grzywien. Król zasiadał na rokach a nawet poroczkach byle gdzie: u dominikanów (w Poznaniu), na ratuszu, nawet „in stuba Abrahami Judei", na moście, na placu; w jego nieobecności prezydował biskup lub wojewoda. Roki ziemskie najpierw raz na miesiąc, później cztery razy do roku odprawiano, na Rusi sześć razy, potem trzy razy a za czwartą kadencję stawały wieca, *colloquia generalia*, do których nieraz od owych powiatowych apelowano. W Wielkopolsce były tylko dwukrotnie w roku: ziemskie poznańskie i kościańskie (w dwie niedziele po poznańskich). Gdyby roki ziemskie (dla kolizji z sejmem walnym, sejmikiem deputackim itp.) odłożyć należało, naznaczał sąd ziemski wcześnie inny czas i oblatował to w grodzie, na cztery niedziele przed ich sądzeniem. — Już w XV w. znaczył rok i czas roczny jak dziś.

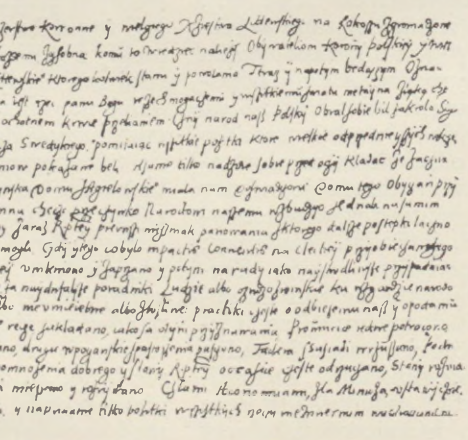

Początek aktu rokoszu Zebrzydowskiego z r. 1607.

Rokosz lub rakosz, nazwa węgierska tłumnego zebrania szlachty na polu rakowym przy Budzyniu w r. 1526; do nas przeniesiona już w r. 1537 na określenie podobnego buntu przeciw królowi i senatowi pod Lwowem, zwanego też żartobliwie wojną kokoszą, bo nieprzyjacielowi włos z głowy nie spadł, za to padły ofiarą lwowskie kokoszki. Na hasło „rokoszu" stawał odtąd szlachcic dla obrony „zagrożonej" wolności; z rokoszu, dla przeprowadzenia jego celów, wyrażanych w spisie grawaminów, wyłaniały się konfederacje, lepiej zorganizowane niż normalne porządki państwowe. Rokosz bigota katolickiego Zebrzydowskiego i kalwina Radziwiłła uległ królowi i Żółkiewskiemu pod Guzowem, ale rokosz Lubomirskiego rozbił pod Mątwami króla i czarniecczyków; rokosz Ledóchowskiego przynajmniej Sasów wymiótł z kraju; rokosz barski i tego nie osiągnął, Moskala nie wygnał. Po ukończeniu rokoszu-konfederacji palono jej papiery i łamano regiment-laskę marszałkową; następowała amnestia i ucałowanie ręki królewskiej, a rokoszan nie czekała ani banicja, ani konfiskata majątków, na co rzetelnie zasłużyli. Do wyjątkowo ciężkich kar za uczestnictwo w rokoszu należało 21 miesięcy wieży, które Jan Szczęsny Herburt za Zygmunta III odsiedział.

Rolnictwo. Kultura rolnicza przyszła do Polski w neolicie przede wszystkim dwiema drogami: z południ. zachodu, przez bramę morawską, wraz z ludnością ceramiki wstęgowej, osiadającą na

lössach miechowskich i sandomierskich, i z północy, od Bałtyku, wraz z ludnością kultury megalitycznej, osiadającą głównie na Kujawach. Obie te kultury pozostawiły po sobie nie tylko narzędzia, ale i rośliny rolnicze, u nas głównie pszenicę, jęczmień i proso. Do uprawy zbóż używali ówcześni rolnicy radeł z lemieszami kamiennymi i drewnianymi. Istniała hodowla bydła pochodzącego od tura bezrogiego i tura krótkorogiego, hodowla świń, kóz i owiec. Słowianie po okresie wędrówek ludów prowadzili życie osiadłe; grunt pod uprawę zdobywali niszcząc ogniem burzany na stepach lub lasy uschnięte po nacięciu kory wokoło drzewa. Nowiny te orał rataj radłem lub sochą, ciągnioną przez ujarzmione woły, popędzane ościeniem, tj. kijem z ostrym kolcem. Uprawiano już też żyto, owies; żęto sierpami żelaznymi, młócono kijami lub pędząc bydło na zżętych kłosach; ziarno mielono w żarnach, najpierw kulowych, później obrotowych, lub tłuczono na krupy w drewnianych stępach. W niewielkich ogrodach uprawiano bób, groch, konopie, ber etc. Uprawiano drzewa owocowe. Poza rolnictwem mężczyźni trudnili się łowiectwem i rybactwem, kobiety zbieraniem korzeni, jagód itp. Hodowano wszystkie dzisiaj hodowane zwierzęta. — Wydaje się, że od czasów przedhistorycznych do wieku XII ani technika, ani organizacja produkcji rolniczej nie uległa w Polsce żadnym wybitniejszym zmianom: z chrześcijaństwem nie przyszły żadne wyraźniejsze udoskonalenia techniki rolniczej; zamiana wspólnej własności rodowej na indywidualną, wielką, nie zmieniła organizacji produkcji, która ciągle odbywała się w drobnych gospodarstwach. Lasy zajmowały większą część kraju aniżeli później (około $^2/_3$; Podhale jeszcze w poł. XIII w. było prawie jedną puszczą); hodowla zwierząt odgrywała większą rolę aniżeli w okresach następnych; pierwotny chów zwierząt domowych zajmował kilka razy więcej przestrzeni niż rola, — mimo to trzon ówczesnej ludności stanowili raczej rolnicy niż hodowcy. Posiadłość jednej rodziny, a równocześnie jednostkę gospodarczą stanowiła początkowo dziedzina, czyli wielki pług, o obszarze około 90 morgów, do której należały pola orne w kilku porozrzucanych kawałkach (początek szachownicy nieregularnej), a także pastwiska i łąki; później spotykamy pług średni (60 mg.). i mały, czyli radło (30 mg.). Początkowo uprawiano ziemię, dopóki dawała plony, po czym pozostawiano ją odłogiem, przechodząc do innej (system odłogowy); z czasem, zwłaszcza w okolicach gęściej zaludnionych (północny brzeg górnej Wisły, Kujawy), rozpowszechniła się dwupolówka, przy której około połowę gruntów ornych obsiewano zbożem jarym i ozimym, a resztę pozostawiano na roczny ugór. Spotykamy także, zwłaszcza na Podkarpaciu, system wypaleniskowy *(Brandwirtschaft)*. Zwierzęta domowe pasiono na pastwiskach, konie także w lasach, trzodę chlewną w lasach bukowych i dębowych; jedynie na śnieżne zimy gromadzono siano z łąk, niedawno dopiero wydzielonych z pastwisk. — Klasztory przyniosły tylko szlachetniejsze gatunki warzyw i owoców, a także uprawę winorośli (głównie dla celów mszalnych), którą dopiero z końcem średniowiecza zabiła konkurencja wina węgierskiego. W wieku XII spotykamy liczne duże jednostki gospodarcze, niektóre zbożowe, niektóre specjalnie hodowlane, głównie dla produkcji mięsa (spożywanie mięsa było wówczas wśród warstw niższych daleko powszechniejsze niż dzisiaj); w ostatnich hodowano stada zwierząt domowych, głównie książęcych, na podatnych terytoriach łąkowo-pastwiskowych. Te osady hodowlane, stanowiące wyspy wśród okolic rolniczych, w związku z zanikiem niewolnictwa nikną już jednak



„Nędza, która się wylągła pod Rokoszem".
Wladislavius, Krotofile ucieszne, 1609. Sucha, zbiory J. Tarnowskiego.



Orka.
Rej, Wizerunek, 1560. Bibl. Jagiellońska.



Jabłoń.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.

w w. XIII, zamieniając się na zwykłe rolnicze. Kolonizacja na prawie niemieckim (od końca XII w.) przyniosła nowy podział gruntów na łany (z o b.) 43- lub 30-morgowe i klasyczny system trójpolowy z przewagą uprawy zbóż ponad hodowlą zwierząt. Powstaje początek szachownicy regularnej, gdyż każdy osadnik dostawał ziemię w trzech polach. W dalszym ciągu utrzymuje się produkcja w małych gospodarstwach, obecnie czynszowych, przeważnie jednołanowych; od początku mamy jednak też ludność zagrodniczą i chałupniczą, zajmującą się rzemiosłem i pracą najemną na jedynym większym gospodarstwie sołtysa. Folwarki szlacheckie, o ile istniały, były niewielkie. Ruch kolonizacyjny wraz z przewagą uprawy zbóż posuwa się z czasem na wschód (Ruś Czerwona w w. XV, Litwa w XVI), nie obejmując jednak wszystkich wsi, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Chwilowe zwiększenie uprawy zbóż widzimy nawet tam, gdzie najlepsze warunki fizjograficzne miało pasterstwo (Podhale). Wzdłuż Karpat zaś, od końca XIV w., szerzy się od wschodu lokacja na prawie wołoskim, we wsiach o charakterze pasterskim i hodowlanym. Rozwój przemysłowo-handlowy Holandii i Anglii, upadek rolnictwa w Hiszpanii i Włoszech, a później wojny religijne na zachodzie podniosły silnie zapotrzebowanie na zboże w Anglii i Holandii. Głównie to wywołuje (od XV w.) zamianę gospodarstw czynszowych na folwarczne, szlachtę z rycerzy czyni rolnikami; rośnie ilość i wielkość folwarków aż do końca XVII w., przeważnie na gruntach nie wziętych dotychczas pod uprawę, a także przez zajmowanie „pustek“ i skup sołectw, tak że już w pierwszej połowie tego wieku prawdopodobnie $^1/_3$ część ornej ziemi zajęta była przez folwarki. W celu zapewnienia sobie rąk roboczych przywiązuje się chłopa do ziemi, nakłada i podwyższa robocizny. Równocześnie zwiększa się eksport zboża przez Gdańsk. Za typowe dla chłopa wówczas można uważać $^1/_2$-łanowe gospodarstwo. Ta zmiana ustroju dokonywała się powoli i nierównomiernie w różnych częściach państwa: w jednych okolicach dokonywała się już w drugiej połowie XV wieku, w innych dopiero w XVI lub nawet później. Folwarki rozwijały się przede wszystkim bowiem tam, gdzie był łatwy zbyt zboża, a więc nad spławnymi rzekami; znacznie mniej, przeważnie później (XVI—XVII w.) zakładanych, było ich w okolicach górzystych i na wschodzie. W związku z tym widzimy wybitne powiększanie obszaru ziemi ornej: karczowano lasy, przyorywano łąki i pastwiska. Ruch ten posuwał się z latami na wschód: w drugiej połowie XVI w. na Ruś, Wołyń i Podole, w XVII w. na Ukrainę. Równocześnie hodowla cofa się z zachodu na wschód, gdzie stepy więcej jej odpowiadały. Stamtąd też wysyła się wiele bydła rogatego, głównie wołów, najprawdopodobniej siwych stepowych. Szlachta musiała uczyć się dopiero rolnictwa od chłopów i z literatury (przede wszystkim od Columelli). Na folwarkach było bardzo mało czeladzi, inwentarza pociągowego i martwego, bo tego wszystkiego musiał dostarczać chłop pańszczyźniany. W dalszym ciągu dominowała trójpolówka, jakkolwiek spotykamy czasami i dawną dwupolówkę. Na pierwszym miejscu stało żyto i owies, następnie jęczmień; pszenicy siano bardzo niewiele; poza tym siewano po polach: jarą pszenicę i jare żyto, proso, tatarkę, len, konopie, groch, czasem rzepę. Inne rośliny tylko w ogrodach, także rzepę, marchew, buraki, karpiele, czosnek, pasternak, głównie kapustę. Duży nacisk po folwarkach kładziono na chmiel, który miał zbyt w Gdańsku. Najgorzej było z hodowlą bydła z powodu braku paszy, zwłaszcza w zimie (głównie słoma i „zgoniny“); stąd też częste sprzedaże bydła na jesień lub zabijanie sztuk słabych; stąd brak obornika. Konie hodowano dla transportu i wojska, do pociągu głównie woły. Użytkowość krów była zasadniczo obornikowa i mięsna, chociaż i wyrób masła był stosowany; trzy typy bydła rodzimego można wówczas wyróżnić: czerwone, czarne i myszate. Owce trzymano dla mięsa, wełny i se-

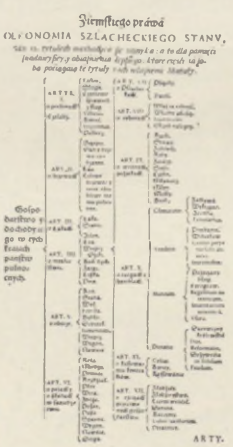

„Oekonomia szlacheckiego stanu“.
Sarnicki, Statuta, 1594.
Bibl. Jagiellońska.



Grusza.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.



Śliwa.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.

rów. Już wówczas spotykamy krzyżowania świń miejscowych z żuławskimi, pomorskimi i westfalskimi. Poza produkcją koni, cała hodowla skupiała się w rękach włościan. Dochód ze zboża na folwarkach wielokrotnie przekraczał dochód z wszystkich innych działów gospodarstwa wiejskiego, mimo że merkantylizm ówczesnej szlachty powołał do życia wszelkiego rodzaju rzemiosła, a także przemysły, głównie gorzelnictwo, browarnictwo, młynarstwo i przemysł leśny. Lasy zaczęto więcej szanować z powodu możności sprzedaży drzewa w Gdańsku — mimo to powszechny był zwyczaj wypasania lasów przez bydło. Duży wpływ na ówczesne rolnictwo wywarł pierwszy oryginalny podręcznik rolnictwa, a to Anzelma Gostomskiego („Gospodarstwo", wydane w r. 1588). Potop XVII w. zniszczył całą Polskę, zwłaszcza południowowschodnie jej kresy; pola porosły lasami, kultura rolnicza cofnęła się, eksport zboża spadł znacznie. Szlachta odbudowywała przede wszystkim własne folwarki, a chłopi pozbawieni inwentarzy wpadli w cięższą jeszcze pańszczyznę. Odbudowa postępowała wolno: we wschodniej części Polski dopiero z początkiem XVIII w. Głównym podręcznikiem rolniczym staje się „Ekonomika ziemiańska" Haura (1675). Wiek XVIII był okresem silnego rozwoju rolnictwa zachodnio-europejskiego. To „nowe" rolnictwo powstało najpierw we Flandrii, następnie w Anglii, później dopiero we Francji i Niemczech. Podstawową zmianą było przeniesienie punktu ciężkości z produkcji roślinnej na produkcję zwierzęcą, dotychczas traktowaną jako zło konieczne, w celu uzyskania obornika; zaczęto więc powiększać przestrzenie poświęcone roślinom pastewnym, kosztem uprawy zbóż. Przy wzrastającej ilości ludności i wzrastających cenach także i zboża, opłacało się na pozostawionych polach ornych wprowadzać intensywniejszą gospodarkę. Tendencje rozwojowe ówczesnego rolnictwa szły w różnych, czasami i sprzecznych ze sobą, kierunkach: a to głównie w kierunku: 1) zniesienia ugoru, 2) wprowadzenia nowych roślin, głównie pastewnych i okopowych, 3) ulepszeń mechanicznej uprawy roli, 4) udoskonalenia ras zwierząt domowych, 5) stabulacji bydła, 6) udoskonalenia starych i wynalezienia nowych maszyn rolniczych, 7) usunięcia obornika. Ten postęp wiedzy i techniki rolniczej odbił się dość żywym echem w polskiej literaturze rolniczej (Kluk, Rieule, Świtkowski, tłumaczenie dzieł Duhamela, Simona), słabo zaś na praktyce rolniczej: system gospodarczy był w dalszym ciągu wyraźnie jednostronnie roślinny, najczęściej jednostronnie zbożowy, a ugór jeszcze najczęstszym sposobem przywracania ziemi jej urodzajności. Za to zmianowania odznaczają się wielkim bogactwem form i klasyczna trójpolówka nie stanowi już jedynego, czy nawet dominującego, zmianowania. Na polach bliższych prowadzi się zmianowania intensywniejsze; intensywniej gospodarują włościanie niż dwory (mniej ugorów, więcej obornika). Nie zmieniają się rośliny polowe: owies, przynajmniej w Małopolsce, stoi na pierwszym miejscu, na drugim żyto (w dużej części szło do browarów); najważniejszą rośliną, poza czterema głównymi zbożami, była tatarka, zwłaszcza na południowowschodzie. Orka pod oziminę przychodziła na gruntach cięższych trzy, na lżejszych dwa razy, przy czym orki jesiennej pod oziminę, zdaje się, nie stosowano; pod jarzyny orano raz lub dwa. Pojawia się „hurtowanie" (nawożenie) dalszych pól nie tylko owcami (Wielkopolska), ale i bydłem (Litwa). Na siew brano ziarno najlepsze (oprócz tatarki). Na Podkarpaciu wy-



Orzech.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.



Siewca.
Dambrowski, Postylla, 1620.
Kraków, Muz. Narodowe.

siewano pszenicy, żyta i jęczmienia po 40 garncy na mórg, na nizinach 36 lub 32; owsa przeważnie 48 garncy. Zniesienie ugoru było trudne, bo łączył się on organicznie z ówczesnym systemem gospodarstwa, jako najważniejsze czy nawet jedyne pastwisko dla bydła. Z nowych roślin zaczęły rozpowszechniać się ziemniaki: niewątpliwie były one już powszechnie sadzone w ogrodach dworskich; do uprawy polowej, zdaje się, w XVIII w. jeszcze jednak się nie dostały (chyba w ogrodowych ilościach). Siew koniczyny w polu był najzupełniej wyjątkowy. Podobnie sprowadzanie i stosowanie nowych maszyn rolniczych (Massalski). Użytkowość nabiałowa bydła zaczyna zyskiwać na znaczeniu: sprowadza się po dużych dworach bydło nizinne, zakładając „holendernie"; mimo starannego ich prowadzenia mleczność krów jest jednak niska. Sprowadza się sporadycznie cienkowełniste owce (Puławy). Organizacja majątków staje się coraz bardziej skomplikowaną i scentralizowaną. Do szczytu dochodzi separatyzm poszczególnych majątków szlacheckich, wraz ze skrajną reglamentacją życia włościan (Siematycze).



Siew.
Ryc. z XVI w. Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

Równocześnie zmniejsza się przeciętny obszar gospodarstwa chłopskiego do $^1/_4$ łana, a zwiększa obciążenie pańszczyźniane. Za to ostatnie lata Rzeczypospolitej, poza pewnymi, przeważnie w pojedynczych tylko majątkach przeprowadzonymi, ulgami dla warstwy włościańskiej — przyniosły wówczas w Europie jedyny w swoim rodzaju fakt: Komisja Edukacji Narodowej wprowadza naukę rolnictwa i ogrodnictwa (opartą głównie na podręcznikach ks. Kluka) do swoich ogólnokształcących średnich szkół wydziałowych i podwydziałowych.

Roraty, msza ku uczczeniu N. Marii Panny, nazwana od pierwszych słów *Rorate coeli*, odprawiana rano (przed świtem), wielbiąca Marię, jutrzenkę poprzedzającą zbawienie słońca, zaprowadzona była już w wiekach średnich codziennie przez osobne kolegia roratystów w wielu katedrach (krakowskiej, włocławskiej, poznańskiej), a wszędzie indziej w wilie głównych uroczystości Matki Bożej. Najgłośniejsze były roraty w kaplicy Wniebowzięcia N. M. P. na Wawelu, ufundowanej przez Zygmunta I, ukończonej w r. 1530; odprawowano tam mszę roratną „po każdy dzień nad świtaniem różnymi głosy i muzyką"; kolegium roratystów-księży ufundował król i „postanowił rozmaitych głosów kantory i muzyki". W katedrze włocławskiej ufundował bp. Łukasz Górka podobne kolegium roratystów. Z czasem roraty ograniczono do okresu adwentowego. Siedmiu świecom roratnicom przypisywano w XVIII w. znaczenie symboliczne siedmiu stanów państwa, od króla do „oracza". Kolegium osobne „roratystów" wyposażył Zygmunt I dla katedry krakowskiej; siedmioramienny świecznik stał na głównym ołtarzu.

Rota, termin niejednolitego pochodzenia i odpowiednio różnego znaczenia. Najdawniejsze słowiańskie znaczenie było: przysięga; tak nazywaną przysięgę składali świadkowie powołani przez strony dla poparcia lub odparcia ich twierdzeń; woźny (w kościele, przed krzyżem) odczytywał tekst, a „rotnicy" powtarzali go dosłownie, najmniejsze uchybienie unieważniało przysięgę, dlatego wciągano rotę w księgi sądowe (ziemskie czy grodzkie). Znamy więc miejsce i rok zapisku, stąd wynika znaczenie tych rot dla języka wobec późnego a nie oznaczonego dokładniej początku naszych tekstów średniowiecznych. Formułka bywała stała, podobnie jak rzeczy same, które zaprzysięgano, a więc o złodziejstwo (popełnione „chąziebną rzeczą", tj. przez chąźbę, kradzież, gwałt), o zaprzeczenie szlacheckiego rodu, o wyrządzenie szkody na polu, łące, w lesie, przy grobli; o niedotrzymanie zobowiązań itp. Pisarze sądowi pisali te teksty polskie byle jak, nie mając wprawy, jak się uporać z trudnościami pisowni polskiej. Przytaczamy kilka rot w pisowni nowej. Początek stałej formuły pisarze najczęściej opuszczają, np. rota poznańska z r. 1387 brzmi: (tako mi bog pomoży i święty krzyż, albo: wszyscy święci), jako (to świadczę czy świadczymy, iże) „Szczepan miał mi płacić trzy grzywny w rok (czy nie *urok*, czynsz?) ot mych pieniędzy. Tunc non dixit ot mych, sed dixit ot tych pieniędzy"; dodatek to pisarza podług relacji woźnego, który rotę za opłatą „rotnego" odbierał. R. 1386: ...„jako Staszek szedł precz, nie uczyniw ksieniej uprawizny" (albo prawizny, tj. nie dopełniwszy swych zobowiązań); 1387 r. „jakośm przy tem byli,

iże Piotr przyjął u sołtysa rolę a kmiecia puścił precz". R. 1390: „jako Jędrzej jest nasz brat, nasz klejnotnik i z naszej krwie wyszedł"; „ta krowa, co Czestkowi ukradziona, tej Jakusz użytk nie ma" (zwykle użytka); „co Mikołaj ranił Włostowego siestrzyńca, to ji ranił na swe dziedzinie, iż mu ciąże (zajęcia, fantowania) nie dał"; 1397 r.: „jakośmy przy tem byli, kiedy Mścigniew rzekł panie (j) Ubyszce rzeknąc to słowo, iż ci będzie gorzeć wirzch głowy" (tj. groził jej podpaleniem). R. 1399: „Tako na cię żałuję (skarżę), eż przyjał (żeś przyjechał) we dwudziestu we trzech tako dobrych jako sam (tj. równej szlachty), z siedmią naście kmiot siłą, mocą, gwałtem, wziąłeś mi niewód i tom z woźnym zastał, acz by mi tego przał, gotowem to ukazać. Krzywosąd taliter respondit: znaję, eżem wziął, a com uczynił, tom na swem uczynił i gotowem to ukazać" itd. Podstarości bartny pobierał „rotnego" grosz jeden, czy przysięgał jeden lub więcej rotników. — Od tego starosłowiańskiego terminu sądowego odbijał wojskowy niemiecki *(Rotte)* dla oznaczenia roty-kompanii zaciężnego wojska z Czechów i Niemców w XV w. o stu i więcej ludziach; dowodzili nią *rothmagistri*, rotmistrze. Jeszcze na początku XVII w. była rota jednostką, łączono kilka rot w pułki pod jednym dowódcą; od Władysława IV ustąpiła w piechocie nazwa roty nazwie kompanii, w kawalerii narodowego autoramentu zamiast o rotach mówiło się zawsze o chorągwiach. Rota nabierała teraz i w XVII w. znaczenia rzędu, kompania szykowała się w sześć szeregów, tj. roty po sześć ludzi obok siebie; cztery kompanie łączono w czasie boju w szwadron, podobnie i cztery chorągwie kawalerii narodowej. Później (XVIII w.) stał się batalion jednostką organizacyjną i taktyczną; rota znaczyła rząd żołnierzy jednego za drugim; rota trzyszeregowa liczyła trzech ludzi. R. 1567 uchwalono, aby rotmistrzów obierały województwa i ziemie, ciż sobie dobierali towarzyszów również ze swego województwa czy ziemi; oni mieli roty wodzić i przestrzegać od wyrządzania jakichkolwiek szkód i niesłusznego wybierania stacyj; towarzysze mieli najwięcej 10 koni pocztu; żołdu po 8 zł na ćwierć roku (rotmistrz 10 zł i swego pocztu 8 koni, a sto koni roty). — W języku sądowym rotuł był nazwą pisma apelującego.



Roztruchan królowej Jadwigi.
Drezno, Grünes Gewölbe.

Roztruchan, staroświecki puchar, w środku węższy niż po krajach, stawiany na stół, często obrazujący jakieś zwierzę (lwa, orła) itp., podawany na rozjezdnym, niegdyś za Jagiełły, ruskiego pochodzenia (dostuchanem pierwotnie nazwany), jak sama nazwa świadczy. Słynny jest w Dreźnie przechowany roztruchan królowej Jadwigi z jej herbami i monogramem klasztoru kanoników regularnych z Kładzka na Śląsku (ten sam monogram w Psałterzu Floriańskim). — Nazwy naczyń do picia wszystkie prawie obcego pochodzenia, jak: puchar, wilkom, janduła, kielich, kubek, bokał, kufel, kusz, sztof.

Rozwody małżeństw, popularnie tak nazywane, były podług prawa kanonicznego tylko unieważnieniem małżeństwa; przenigdy też rozwodów nie uznawało prawo kanoniczne cerkwi, dopuszczającej unieważnienia ze stosunkową łatwością. Przy faktycznych rozwodach (dokonanego małżeństwa) nie wolno było rozwiedzionym wstępować w nowe śluby, które dopiero śmierć rozwiązywała.



Nakrywka roztruchanu królowej Jadwigi.
Drezno, Grünes Gewölbe.

Rożen, żelazny na pieczenie, drewniany na ptaszki. Rożnem nazywano wtóry palec u ręki w XVI w., wskazujący. Także nazwa na znamię typograficzne dla oznaczenia jakiejś nieprawidłowości w tekście. Tak zwano i palisadę obronną.

Róża ogrodowa doszła do Polski przez ogródki klasztorne. Imię Róża występowało częściej (w XIV i XV w.), ale Poraje nazwali się Różycami dopiero w XVI w., herb pierwotny nie różę nosił, lecz poraj *(ledum palustre)*. — Róża złota, poświęcana przez papieża w czwartą niedzielę postu w., stanowiła szczególny upominek, przesyłany królom (a jeszcze częściej królowym i wielkim

paniom), miastom i kościołom. Królom i królowym polskim przesłali ją papieże 11 razy w ciągu dziejów, od Kazimierza IV począwszy do Marii Józefy, żony Augusta III; otrzymała ją i Halszka Sapieżyna, żona Lwa, świeżo przez Skargę nawróconego kalwina. Złotą różę zawoził Henrykowi ks. Andegaweńskiemu, zanim został jeszcze królem polskim, młody pokojowiec papieski Hieronim Rozrażewski, do Paryża.

Różaniec, modlitwa na cześć N. Marii Panny, odmówienie 15 dziesiątków Zdrowaś Maria; każdy dziesiątek poprzedza Ojcze Nasz a kończy Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu. Poświęcone przez papieży różańce przywozili nuncjusze; były to gałki, którymi przesuwając liczono pacierze (z rozmyślaniem tajemnic wiary przy prawieniu Ojczenaszów); bywały kosztowne, z bursztynu, korali, z diamentami i perłami. Różańcowi utorowała drogę koronka maryjna, zwana bernardyńską, w XV w. u nas przez bernardynów rozkrzewiona; na pamiątkę żywota i 63 lat N. P. Marii składała się „tylko“ z 63 pozdrowień i 7 pacierzy, tj. Ojczenaszów, albo też z 70 Zdrowaś Maria. Koronkę małą, o Niepokalanym Poczęciu, z 12 pacierzy wprowadzili kapucyni w XVI w. Siedem pacierzy w tych koronkach odmawiano ku uczczeniu 7 radości i boleści N. P. Marii. Koronka do P. Jezusa składała się z 33 pacierzy na pamiątkę tyluż lat Zbawiciela. Te koronki widzimy na najstarszych obrazach N. P. i na nagrobkach mieszczan krakowskich. Odmawianie koronki, uprzywilejowane przez odpusty papieskie, przyjęło się także wcześnie wśród rycerstwa. W ślad za koronkami poszły „wianki różane“ dominikańskie. Znajomość ich krzewiło jednak w Polsce i duchowieństwo świeckie; pierwszą też książeczką polską o różańcu był kaznodziei tumskiego w Poznaniu, Benedykta Herbesta „Wykład bractwa różanego Panny Mariej wianku“ 1567 r. Ustanowienie święta Matki Boskiej Różańcowej na dzień 7 października dla upamiętnienia zwycięstwa pod Lepanto, przez pap. Grzegorza XIII w roku 1573, rozniosło bractwa różańcowe po całym świecie. Za wstawieniem się Anny Jagiellonki otrzymał w roku 1577 jenerał dominikański Melchior z Mościsk przywilej papieski na zaprowadzenie różańca w Polsce. Książeczki Antonina z Przemyśla i Abrahama Bzowskiego pouczały o modłach różańcowych. Wnet po roku 1600 bractwa różańcowe powstały w większości parafii polskich. Był Różaniec N. Panny Marii i Różaniec Imienia Jezus; porządek nabożeństw ten sam, ale w Różańcu Imienia Jezus nie śpiewano Zdrowaś Maria, powtarzano dziesięć razy: Jezusie synu Dawidów zmiłuj się nad nami, z litanią o imieniu Jezus. Promotor różańcowy, po przeorze dominikańskim wybitny dominikanin, przed odśpiewaniem różańca wykładał z ambony tajemnice Chrystusowe; on przyjmował i wpisywał członków, przewodził w procesjach odprawianych dwukrotnie w roku, w święto różańcowe i w Nawiedzenie N. Panny Marii; wychodzono od kościoła dominikańskiego do najdalszego innego, dla większej okazałości. Po procesji sprawiali bracia i siostry ze wspólnych składek ucztę dla starszyzny bractwa i dla marszałków, z ich laskami zdobnymi, dla chorążych obnoszących chorągwie jedwabne. Paciorki różańcowe były dla Ojczenaszów większe, dla Pozdrowienia N. Panny Marii mniejsze, nanizane na sznurku i z zawieszonym medalem; dla skuteczności pocierano je o obraz N. P. Marii; kto je w kieszeni nosił, dostępował mniej odpustów niż ten, co je u pasa miał zwyczajem starszych ludzi i towarzyszów pancernej chorągwi królewskiej, stojącej w Krzepicach (dla bliskości Częstochowy). Uczty różańcowe sprawiali po wielkich miastach szewcy i rzeźnicy.



Róża złota.
Dar papieża Klemensa XII dla królowej Marii Józefy. Kraków, Skarbiec katedry.

Rugi, termin niemiecki, przyniesiony przez kolonistów osiadłych na wsi jak i w mieście,

dla poprawy obyczajów. Rozmaite przekroczenia (życie nierządne itp.) osądzano tu i karano osobliwymi środkami, które poniżyć miały cześć winnego, jak np. obwożeniem na ośle, szkalowaniem, tj. wystawianiem go na skali-drabinie. Rugi przeniesione na proceder sejmowy lub trybunalski znaczyły sprawdzanie wyborów poselskich czy deputackich na początku sesji. W dniu otwarcia sejmu przyjmował król po nabożeństwie sejmowym, w izbie senatorskiej marszałka (ubiegłej kadencji) starej laski, który go upraszał o pozwolenie udania się do izby sejmowej dla przeprowadzenia rugów i obrania marszałka nowej laski. On albo jego zastępca (poseł tej samej prowincji) rozpatrywał lauda sejmikowe (niby listy wierzytelne poselskie) i zapytywał, czy ma kto co do zarzucenia przeciw obranemu posłowi. Marszałek i posłowie „bezzarzutni" byli sędziami zarzutów polegających najczęściej na tym, że poseł był pod „kondemnatą", tj. że przegrawszy proces nie dopełnił wyroku; to unieważniało wybór i poseł tracił mandat. Bywało i tak, że posła wybrano w powiecie bez kontradykcji, która się dopiero w izbie objawiała; jeżeli się nie objawiała na czas, tj. przed obraniem marszałka, potem kondemnata już mu nie szkodziła, bo już był posłem. To znowu przybywali posłowie dwoiści, każdy przedstawiał laudum swojej partii, więc wybuchały spory namiętne o ważność; rzecz rozstrzygano prostą większością głosów. Kłótnie o rugi trwały za Sasów nieraz dwa lub trzy dni. Potem przystępowano do wyboru marszałka, jeśli już wpierw nie zerwano sejmu, tj. zanim się ukonstytuował.



Rozbicie rokowań między łacińskim a greckim duchowieństwem.
Sacranus, Errores Ruthenorum, 1508. Kraków, Muz. Narod.

Rumacja, rumowanie, krótki termin dodatkowy (2—6 niedziel), przyznawany osobie np. dzierżawcy, który winien był opuścić na pewien termin dzierżenie. Po upływie i tego terminu dodatkowego musiał niezwłocznie sam i ze swoim inwentarzem opuścić dzierżawę i nie przysługiwała mu tzw. retencja. Powoływał się na retencję dłużnik, gdy miał sam pewne roszczenia do wierzyciela, zatrzymywał więc własne świadczenie, póki nie uzyskał należnego świadczenia od wierzyciela. Była retencja szczątkiem egzekucji samowładnej, dlatego ją w państwie legalnym stale uszczuplano.

Runy, pismo runiczne, nie były znane Słowianom ani Polakom. Mniemane pomniki słowiańskie runiczne są fałszem, np. kamienie mikorzyńskie lub napisy na bożkach prylwickich.

Ruś, tj. całą wschodnią Słowiańszczyznę, rozsiadłą około głównej osi Dnieprowej, składały liczne plemiona: Polanie około Kijowa (sam tylko teren spowodował tożsamość ich nazwy z Polanami nad Wartą); nad nimi Drzewianie, tj. Lasowiacy, i inni wzdłuż Dniepru siedzieli aż po Nowogród Wielki z jego „Słowianami" (w ziemi do niedawna fińskiej); byli tam i Radzimiczy, i Wiatyczy, zwani tak od Polaków Radzima i Więtka, którzy śród tej Rusi osiedli (wysiedleńcy przed Piastami, jak Wyszewic na Bałkanie); na boku ku Donowi była Siewierz (taż sama nazwa co Siewior małopolski i bułgarski). Te plemiona podbili kolejno Szwedzi i narzucili im wspólną nazwę Rusi; Szwedów bowiem przezwali Finowie nazwą szczepową Ruotri, z czego u Słowian powstała nazwa Ruś. Tak od tych „Normanów" (na Rusi zwanych także Wariagami) wyszła Ruś jako państwo, potężne za Włodzimierza i Jarosława, podupadające jako dzielnicowe. Normani-Wariagowie sami rozpłynęli się w X i XI w. śród tych Słowian, pozostawiając im kilka słów, nazw i urządzeń, nie przetwa-



Barbara Jagiellonka na czele Bractwa Różańcowego.
Ryc. niem., 1514.



Rusin.
C. Vecellio, Degli abiti, 1590. Rzym, Bibl. Angelica.

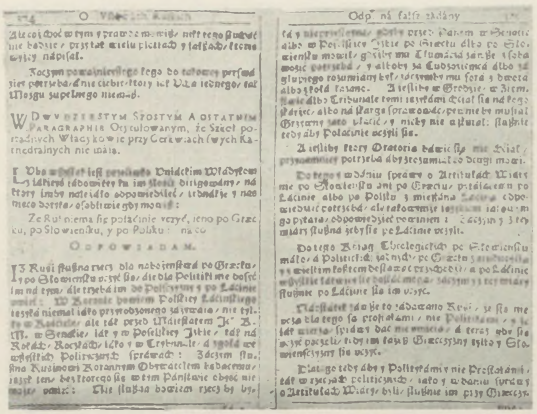

O potrzebie nauki języka polskiego przez ludność Rusi. P. Mohiła, Lithos, 1644. Bibl. Jagiellońska.

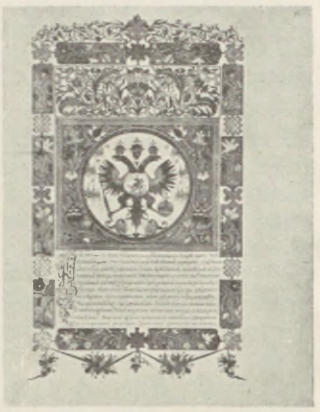

Traktat z r. 1686 z Moskwą, ustępujący Ukrainę zadnieprzańską.

rzając ich natury. Przyjęli prawosławie greckie, ale z obrządkiem słowiańskim, od Bułgarów, którzy im swój język jako cerkiewny narzucili i literaturę im stworzyli. W walkach dzielnicowych dokonało się rozszczepienie na północny wschód i na południowy zachód; z tamtego urosła Moskwa, z tego Biała i Mała Ruś. Mała z Kijowem zniszczała przez nawałę tatarską, przed którą na północ uciekano z tradycją heroiczną i piśmiennictwem cerkiewnym. Biała i Mała Ruś uległy panowaniu Litwy, polskiemu znów Ruś Czerwona (od grodu Czerwieńska nazwana) i Podole; o Wołyń walczyły Litwa z Polską. Gdy pogańska i barbarzyńska Litwa nic Rusi prócz siły brutalnej przeciwstawić nie mogła, na Rusi Czerwonej zetknęły się cywilizacje wschodnia i zachodnia; dzieliło je wyznanie; florenckiej unii obu kościołów na Rusi (mimo późniejszych fałszerstw) nie urzeczywistniono wskutek stanowczego sprzeciwu Moskwy, chlubiącej się rolą trzeciego Rzymu; ale i wskutek obojętności episkopatu polskiego, marzącego o zupełnym wchłonieniu prawosławia, jak biskup Mateusz r. 1147 a obaj Kazimierze w XIV i XV w. (list z r. 1451 do Kapistrana) złudnie przewidywali. Cerkiew na Litwie i w Polsce widocznie podupadała; rozluźniła się zupełnie karność przy braku nadzoru, którego Carogród naprawdę nie sprawował, właśnie zaś episkopowie nieraz bywali oczajduszami. Wykształcenie kleru schłopiałego spadło na najniższy poziom. O jego podniesienie za wzorem polskim starało się mieszczaństwo lwowskie i wileńskie, i książę Ostrogski, zakładając szkoły, drukarnie, wysyłając młodzież za granicę, posiłkując się protestantyzmem. Wyższe duchowieństwo wstąpiło w układy z Rzymem i doszło przy współdziałaniu jezuitów do „unii brzeskiej" 1596 r., zachowującej obrządek słowiański, brody i żony, uznającej prymat i dogmaty papieskie. Nie powiodło się jednak porwać narodu; unia przez kler katolicki nader słabo popierana a przez własnych wyznawców, szczególnie przez szlachtę ukraińską i popów, porzucona, wywołała rozterki takie, że udało się kozackiemu ruchowi narodowo-socjalnemu narzucić cechę religijną: Kozacy bronili prawosławia przeciw unii i Rzymowi. Walka zakończyła się odpadnięciem masy prawosławnej do Moskwy i marnym wegetowaniem drobnych już tylko zastępów schizmy w Polsce, którymi Petersburg się aż nadto opiekował. Unici, acz przeważali bardzo tamtych na ilość, nieświetnie się trzymali; wprawdzie cały ich episkopat unię w końcu uznał, ale równouprawnienia z katolickim się nie dobił; rozbrat między duchowieństwem wyższym i bazylianami a niższym i ludem coraz silniej się przejawiał; kler wyższy nie dbał o naukę niższego, a polonizacja postępowała tak rychło, że kler zapominał o cerkiewszczyźnie. Już dawniej, od końca XVI w. a najobficiej w XVII, wzorowały się piśmiennictwo i szkoły ruskie na polskich; wybitni pisarze ruscy należeli do obu literatur, pisali w obu językach, a kolegium kijowskie naśladowało jezuickie; nauka kijowska czerpała ze źródeł jezuickich. Ta zawisłość przenosiła się nawet do Moskwy samej, wkraczającej powoli na tory cywilizacji polskiej w ubiorze, muzyce, malarstwie, pielęgnowaniu łaciny. Ten powolny proces przerwał Piotr W., nawiązując nagle a gwałtownie bezpośrednie z Zachodem stosunki; ślady jednak pierwotnej wyższości kultury polskiej nie



Rusini.
Z mapy generalnej Ukrainy W. Beauplana 1648. Muz. XX. Czartoryskich.



Chłop ukraiński.
Mal. J. P. Norblin.
Album Debucourta.



Kozak na koniu.
Mal. J. P. Norblin.
Muz. XX. Czartoryskich.



Dziewczyna z Ukrainy.
Mal. J. P. Norblin.
Album Debucourta.

dały się zatrzeć, zachowały się np. w słownictwie. Nie obyło się bez objawów w kierunku odwrotnym. Ludowa pieśń ruska, prawdziwie poetycka, znajdowała wśród Polaków miłośników i naśladowców, a szlachta osiadła na Rusi, nęcącej urodzajem i przestworem wobec szczupłości piaszczystych połaci mazowieckich czy wielkopolskich, dalej życiem bardziej żywiołowym, nasiąkała nawyczkami „szerokiej“ natury ruskiej, kozaczała, narabiając raczej lewem niż prawem, chociaż się z ludem bynajmniej nie zlewała. Stosunki pańszczyźniane były na Rusi gorsze niż w rdzennej Polsce. Dochodziło też i po Ruinie do coraz nowych buntów, do burd hajdamackich a w końcu do krwawej rozprawy Gonty i Żeleźniaka, do rzezi humańskiej, krwawo stłumionej 1768 r. Ostateczny wynik był jednak ten, że obyczaj i mowa polska nawet śród duchowieństwa unickiego zupełnie zwyciężyły; ruskim pozostał prosty lud i wobec „pana“ zachowywał się wrogo a co najmniej nieufnie. Połączenie Rusi stworzyło Polsce olbrzymie pole dla wpływów politycznych i kulturalnych. Zarazem jednak ją osłabiało, bo przybywała ludność obca językiem i wyznaniem, tradycjami i urządzeniami, którą zasymilować należało, co wobec groźnej bliskości Moskwy, do której ta ludność mimo woli ciążyła, okazało się zadaniem nad siły dla Polski, etnograficznie szczupłej. Gdy do tego nie dbano o „Mazurów“ kolonistów, gdy dozwalano im ruszczenia się, okazała się cienką powłoka polszczyzny i w wichurze kozackiej utracono świeże a znaczne nabytki, zapowiedź strat dalszych. Aliaż kultury polsko-ruskiej również próby nie wytrzymał, bo wytworzyła się na Rusi ta sama a raczej o wiele znaczniejsza różnica między klasą uprzywilejowaną a ludem; ta klasa, tj. szlachta, zaprzepaściła swoją własną kulturę, zapomniała pismo ruskie już w XVII w., chociaż dopiero przy końcu wieku w sądzie ruszczyznę zniesiono, przyjęła katolicyzm (przy unii ostało niewiele rodów, Szeptyccy i i.). Możnowładztwo na Rusi było polskie (Lubomirscy, Potoccy, Zamoyscy, Koniecpolscy, Sieniawscy, Kalinowscy, Sobiescy itd.); rody ruskie (Ostrogscy, Zbarascy, Zasławscy, Sanguszkowie, Wiśniowieccy, Chodkiewicze, Hlebowicze, Wojnowie, Tyszkiewicze, Zenowicze, Pociejowie, Czartoryscy, Sapiehowie itd.) albo wymierały, albo zlały się zupełnie z możnowładztwem polskim, tak że już w XVII w. różnicy między nimi nie było; lud zaś grzązł w biedocie i ciemnocie. Stosunki były bardziej zacofane niż w rdzennej Polsce, nawet przepisy Statutu Litewskiego, tj. ruskiego, były ostrzejsze i odbiegały w niejednym zupełnie od polskich, a w prawie zwyczajowym było różnic spowodowanych odmiennością wyznania i kultury jeszcze więcej. Istniało np. na Rusi snochactwo (nieznane Polsce; ojciec, aby pozyskać siłę roboczą, nieletniego syna żenił, sam wchodząc w stosu-



Grobowiec ks. Konstantego Ostrogskiego (zm. 1533) w Ławrze Peczerskiej w Kijowie.
Figura z XVI w.
Obramienie grobowca z pocz. XVIII w.



Ruski mnich.
Lwów, Muz. Stauropigii.

nek małżeński do czasu ze snochą-synową); śluby cerkiewne, wieńczyny, były u ludu rzadsze, tym częściej żyło się na wiarę, a jeszcze częstsze były rozwody i śluby ponowne (pop, gdy owdowiał, musiał iść do monasteru); pobratymstwo było nierównie znaczniejsze (dochodziło do wymiany żon); w górach praktykowano nawet nierząd gościnny; własność wspólna, niedzielność zachowała się dłużej; mohorycz (litkup) miewał większe znaczenie. Przepisy prawne wymagały większej ilości świadków niż w prawie koronnym, dopuszczały łajania, ustalały inne odsetki (czyniąc je zawisłymi i od okresu czasu). Na wsi ruskiej był ataman (nazwa tatarska), pod nim dziesiętnicy; niewola ludzi kalannych utrzymała się dłużej; opłata małżeńska, tzw. kunica, obowiązywała do XVII w. Opłakany był stan duchowieństwa, szczególniej przed unią, popów pędzono nawet na pańszczyznę; dopiero w walkach o unię podniósł się jego poziom. Rok na Rusi zaczynał się niegdyś w marcu, a liczono go od stworzenia świata; od dat ruskich potrąca się liczbę 5.508. Autorowie pochodzący z Rusi zacierali ślady tego, z wyjątkiem B. Zimorowica, który mimo swego polskiego patriotyzmu raczej ruski typ Lwowa wyrażał; jedyny Bratkowski (koniec w. XVII) pisał po polsku a myślał po rusku, ścięty za tajne stosunki z Kozakami. Lud ruski na wsi nie polszczał, granice etnograficzne nie zmieniały się (jak i na Śląsku Górnym), bo kolonie mazurskie topniały; zdaje się nawet, że pierwotna granica rozdzielająca szczep zachodni i wschodni (które się tak ściśle stykały, jak żadne inne szczepy słowiańskie) przesunęła się na ziemi czerwieńską zwanej na niekorzyść Polski; przynajmniej widzimy na terytorium co najmniej od XI w. ruskim nazwy wybitnie polskie, np. Bełz (por. polskie Bełżyce i czyste imię polskie Bełza), Rawa (Ruska wobec Mazowieckiej) i i. O polszczeniu szlachty ruskiej ortodoksyjnej były wiersze polskie, np. Epicedion na śmierć ks. Adama Wiśniowieckiego z r. 1584, Danieckiego „Wanda“ z r. 1600 poświęcona księżniczkom Ostrogskim itd., gdzie już brak najlżejszej wzmianki o ich ruskim pochodzeniu. Wystarczy wskazać ks. Janusza Ostrogskiego, który się już wyłącznie Polakiem i katolikiem czuł. Inaczej było z mieszczaństwem, ale tu zachodziły znaczne różnice. Miasta rusko-litewskie na dalekim wschodzie, od Wilna począwszy, polszczały dobrowolnie, tarć narodowościowych nie było, równouprawnienie zupełne, ba obrona mniejszości polskiej, stawianej na równi z większością ruską; tak np. w Wilnie r. 1533 cały magistrat był ruski (ręka późniejsza dopisała do jego spisu „Ruś wszytka bez Lachów“) i dopiero ordynacja Zygmunta I z r. 1536 ustanowiła, aby połowa radnych i burmistrzów byli „Rzymianie“; tak samo było w Połocku (wedle przywileju z r. 1490), Witebsku, Nowogródku: wszystkie władze miejskie składały się po połowie z katolików i schizmatyków. W cechach było nieco inaczej, tam uwzględniano aż cztery narody: niemiecki, polski, litewski i ruski; w zarządzie każdy naród miał przedstawiciela, ci wybierali starszego, ale kolej szła tak, że jednego roku musiał być Niemiec starszym, drugiego roku jeden z reszty trzech; tak było wedle statutu z r. 1579; r. 1639 przeznaczał statut na 6 miejsc w zarządzie trzy katolikom, trzy protestantom („auszpurskiej religiej“ albo „Sasi“); nie ma już mowy o Rusinach ni o Litwinach. Za to w miastach koronnych tarcia narodowościowe były na porządku dziennym nawet po przyjęciu unii przez Ruś; rada miejska nie dopuszczała Rusi do urzędów miejskich, uważała ich nie za *cives*, lecz za *incolae*, zabraniała im starszeństwa w cechach, wysiedlała ich, np. w Samborze poza mury miejskie, gdzie osobną dzielnicę ruską tworzyli (dopiero po przyjęciu unii r. 1691 wybierano ich do urzędów); drohobyckiej Rusi przyznał Zygmunt I mniejszość w radzie i ławie, ale musiał to ograniczyć do jednego Rusina w radzie i ławie. Nie inaczej było we Lwowie, zob. Miasto.

Ruta, nieodzowna do wianka weselnego, była mimo to obcym i późnym nabytkiem; siały ją dziewczęta, aby i przez zimę mieć zieleń do włosów, do wianka weselnego, a niejedna i przystarsza zawsze jeszcze siała rutę, nie wy-



Scena z rzezi hajdamackich z XVIII w.
Buczacz, kościół parafialny.

szedłszy za mąż. Nabytek to piętnastowieczny, później rozmarynem i mirtem zastępowany.

Ryba, rybołówstwo, stanowiły przy nadzwyczajnej obfitości i łatwości połowu, szczególnie w pewne pory roczne, np. na wczesną wiosnę, gałąź gospodarstwa nierównie wydatniejszego niż łowy. Wielkie rybołówstwo, tj. z wielkimi sieciami, niewodami, włókami, matniami, było zastrzeżone dla księcia i tego, komu on je nadawał. Małe (mniejszymi sieciami, kłoniami, wędkami, ośćmi) było wolne; należało do każdego właściciela stawu, a nad rzeką, jak daleko brzeg jego własności sięgał. Przywileje XIV i XV-wieczne stale wymieniały, jaki połów i jakimi sieciami, mrzeżami, stępami, watami, sakami i i. przysługiwał nabywcy. Osadnikom nad jeziorami królewskimi wolny był połów na własny użytek. Jazami, tj. płotami zwężającymi nurt rzeki, utrudniano wolność żeglugi po rzekach i często a srogo zakazywano takiego jej tamowania; grodzono jazy z trzciny i chrustu w poprzek wód bieżących, niby ścianki proste lub krzywe z dziurami, u których nastawiano wiersze albo więcierze na ryby. Nakazy przepisywały u nich szerokie wrota dla przepustu statków. Ważną odnogą rybołówstwa było gospodarstwo stawowe, kwitnące w Czechach, Śląsku, na Morawach, tak że Górnoślązaków prześmierdłych rybami już w XVI i XVII w. Wasserpolami Niemcy wrocławscy zwali (nazwa chyba nie od Odry). Handel rybami — Lwów był jego ośrodkiem — kwitł tak, że wielcy panowie za przykładem czesko-niemieckim kopali na wielką skalę w swoich posiadłościach stawy (np. brzeżański) przez sprowadzonych umyślnie Ślązaków, gdzie jezior nie było od przyrody, w całej Małopolsce, np. koło Lublina, ale Włoch twierdził, że ryby z tych błotnistych stawów jak i z Bałtyku, których można za talara dostać wóz cały, nie są smaczne. Czesi mieli znakomite dzieło o stawiarstwie biskupa ołomunieckiego, humanisty Jana Skały z Dubrawki (Dubravius) „De piscinis et piscium naturis Libri quinque“ z r. 1547, tłumaczone na niemieckie i polskie w r. 1600. U nas zasłużył się Olbrycht Strumieński, urzędnik balicki rodem z Mysłowic, wydaniem w r. 1573 rzeczy „O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów“, opartej na długoletnim doświadczeniu; drugie wydanie r. 1605; plagiatu dopuścił się St. Stroynowski r. 1609 i 1636. Strumieński nazywał tę część gospodarstwa „najosobliwszą, najzmyślniejszą i najpożyteczniejszą, a trzeba do niej i w miernickiej nauce biegłości jakiejkolwiek“; nie podobały mu się stawy ruskie: „u miłych Rusnaków jako stawu leda jako usypie, upustę uczyni leda jako, też go spuszcza leda jako“. Rej to zachwala: nie żałuj grzywny, którać może uczynić dziesięć i stawka posypać i nowy ukopać, i wyliczał rozkoszy i pożytki z tego. Całe okolice, np. Pińszczyzna, żyły rybami; w błotach Bzury wodziły się niezliczone piskorze, więc wyśmiewano Łęczycan-piskorków, że się „tymi rybkami karmią i suszonych miast świec zażywają“; mawiano: „Łęczycanie piskorze, Dobrzyniacy jazgarki“ (od jazgarzy swoich jezior); podobnie szlachtę podlaską karaskami przezywano. Handel śledziami (nazwa nordyjska; *bydlinek* niemiecka) był odwieczny; w XIII w. zastrzegał sobie właściciel śledzia od beczki. Solono, wędzono i suszono także domowe ryby; posty pochłaniały ich ogromne zapasy, sprowadzane np. do Warszawy z Polesia. Słownictwo rybitwów było też bardzo obfite, tak dla przyrządów i sposobów łowienia, od najprostszych do bardzo skombinowanych, jako też dla ryb, choć wiele w nich obcego. Od ryb do kadzi przenoszono: dubiel, flądra, kiełby we łbie. Lwowianie kupowali ryby z ruskich stawów szlacheckich (nad Wereszycą i Bugiem, w Komarowie, Złoczowie i i.), mieli filie swego handlu w Jaworowie, Busku, Łucku i i.; za Zygmunta Augusta sprzedawano beczkę ryb za 36 grzywien. W miastach nadrzecznych były cechy rybackie; warszawski ma statut po polsku spisany z r. 1532; patronką była św. Barbara, w jej dzień odbywało się ich nabożeństwo w kościele NP Marii na Nowym Mieście; za Sasów po rannym i wieczornym nabożeństwie z rodziną i czeladzią rozdawali ubogim ryby, zob. Stawy.



Rybak spod Warszawy.
Mal. J. P. Norblin.
Album Debucourta.

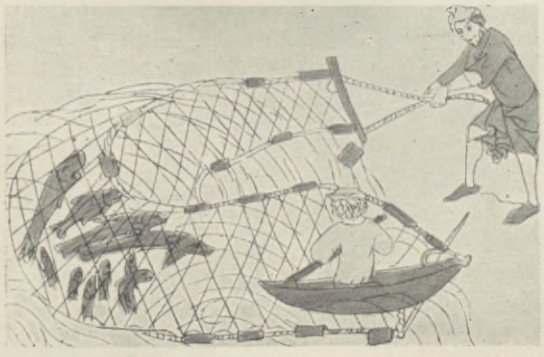

Połów ryb (XIV w.).
Stronczyński, Legenda obrazowa.

Rybałt w swojej rodzinie gorszej zażywał sławy niż w Polsce, we Włoszech bowiem *ri-*

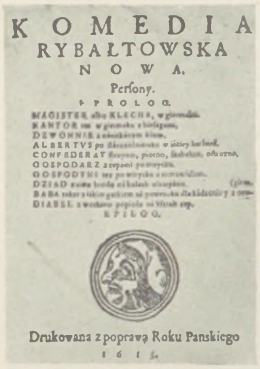
KOMEDIA
RYBAŁTOWSKA
NOWA.
Persony.
PROLOG.
EPILOG.
Drukowana z poprawą Roku Pańskiego
1615.

Karta tytułowa „Komedii rybałtowskiej", 1615 r.
Bibl. Kórnicka.

baldo oznaczał łotra, rzezimieszka, bandytę, gdy w Polsce średniowiecznej rybałtem nazywano wędrownego śpiewaka. W zapisce sądowej z r. 1456 czytamy: „es ribaldus vulgariter chłop", r. 1457 „Jacobus Ribalth cmetho". Z chłopa podniósł się rybałt w w. XVI na klechę, kleryka wędrującego ze wsi do wsi albo miasteczka, szukającego umieszczenia w szkółce; istnieli też wędrowni śpiewacy, z bogatym repertuarem pieśni, nie tylko nabożnych, ale i świeckich, jak słynny Marcin Zięba około r. 1640, który też po rybałtowsku skończył, znaleziony martwy pod Krakowem. Z rybałtów albo dworzan na stan duchowny idą, według Skargi; Starowolski skarżył się, że ludzi uczonych z urąganiem rybałtami zowiemy, a r. 1632 wydano dialog: „Rybałt stary wędrowny... rozmawiający o delicjach śpiewaków, kantorów i żaków" — utyskiwał on nad ich nędzą.

Rycerz, przez czeskie *rytirz* z niem. *Ritter*, jeździec, pożyczka XII czy XIII w., ukazała, jak i nazwa herb, za czyim wzorem powstało słownictwo szlacheckie, chociaż nazwa to nie stanu lecz powołania; dlatego nie było „rycerki", przezywanej i bojarką. Natomiast *panosza*, *włodyka*, *ścirciałka* wyróżniały stan jako terminy specjalne; terminem stanowym była *szlachta*, *szlachcic* u nas, gdy u Czechów jak u Niemców *rycerz* ocalał jako oznaka stanu. Rycerz był więc u nas *miles*, nie *nobilis*, pasany rycerz — *cinctus miles*, ale *ius militare* albo *militale* było istotnie „prawem szlacheckim" (zob. Szlachta); obejmowało i swobodną dziesięcinę (zob.) i wolność od zapowiedzi (zob.).



Rycerze walczący (1 poł. XIII w.).
Szczegół z korony na krzyżu kat. krakowskiej.

Rydwan i karawan nabrały z czasem znaczeń specjalnych, których pierwotnie wcale nie miały, bo oznaczały najpospolitsze wozy: *Reitwagen* dla przewożenia towarów i *Karrwagen*, zwykłe wozy proste. Nazwa rodzima była *pokład; pokładniki* nazywały się konie, co go ciągnęły. Słownictwo wozowe obfituje w pożyczki niemieckie, mianowicie dla specjalnych części wozu, dla fornali, bretnali; szory i szle, wasągi, dyszel (zamiast dawnego *oje*), orczyk, sztymwaga itd. (zob. Powozy).



Rydwan królewski.
Muczkowski Zbiór drzeworytów.



Emblematy rycerskie.
Szczegół z grobowca Ostrogskich (1620). Tarnów, katedra.

Rym, nieznany poezji starożytnej, cecha nowożytnej, która wierszów nierymowych, „białych", używa naśladując np. tragedię starożytną, jest równobrzmiącym zakończeniem rządka metrycznego; mniej ważny w pieśni, której melodia ów koniec podkreśla, wyraźniejszy w wierszu „mównym", nieraz dlatego powielany (np. trzy wiersze tegoż rymu, zamiast zwykłych dwóch). Rymy bywają dwuzgłoskowe, pełne czyli żeńskie; rzadsze są jednozgłoskowe, krótkie, męskie; bywają zewnętrzne, wewnętrzne chyba w długich wierszach, np. w pierwszych dwu wierszach Bogurodzicy, pierwszej i drugiej zwrotki; w najdawniejszych 13-zgłoskowcach (bez stałości). Rymy pełne wychodzą od ostatniej samogłoski przyciskowej (rzadkie są trzyzgłoskowe *nosimy*: *prosimy*); rymy krótkie na przycisk nie zważają, im wystarcza równość ostatniej zgłoski, rymowano więc: *był*: *zostawił*, *dać*: *żądać*, *brać*: *padać*. Dla rymów pełnych nada-

wały się znakomicie formy imienne, więc rymowano *-ego* : *-ego*, *-emu* : *-emu*, od czasowników bezokoliczniki: *ować* : *ować*; tej łatwizny unikali dbali o formę poeci, a w XVIII w. wyśmiewano już takie rymy (kadencjami zwane) jako częstochowskie i kazano się ich wystrzegać. Rymowano dla ucha, ale zamiast istotnego rymu zadowalano się przybliżonym, asonansem, dochodząc do takiej swobody, że wystarczała zgoda jednej spółgłoski, np. końcowej z *piątek* : *człowiek*; my nazywamy takie rymy niedokładnymi, ale podobny termin wcale nie istniał dla wierszy np. średniowiecznych, które rymują *Eufamianów*: *cesarzów*, *dziano* : *panu*, *dwór* : *rycerzów*. Stale rymowano *c* : *cz*, *dziewice* : *oblicze*, jeszcze u P. Kochanowskiego i W. Potockiego, i najmylniej w świecie pomawiano kulturalnych ludzi o niekulturalne mazurzenie (niby *oblice*); podobne rymy uchodziły i w czeskim, które żadnego mazurzenia nie zna. Rymowano bowiem i dla oka, jeszcze J. Kochanowski drukował a W. Potocki pisał albo *gury* : *figury*, albo *gory*: *figory* (*o* nie kreskowano nigdy w piśmie), więc *c* i *cz* pisano w XV w. przez *cz*, nosówek nie rozróżniano, ani *i* od *y* itd. Rymy gramatyczne, których się poeci z wykształconym smakiem wystrzegali, ułatwiały wierszomanię. Porównać Reja z Kochanowskim: u Reja z góry zgadniesz, jaki rym nastąpi, ale co gorsza, wiersz dodaje się nadto często dla rymu samego, nie dla znaczenia. U takiego Biernata Lubelczyka (w „Ezopie“), a nawet jeszcze u Reja, można nieraz wiersz przepoławiać, dla sensu wystarczają wiersze *a* i *c* itd., ponieważ *b* i *d* dodano dla rymu. Swoboda rymowania była znaczna, szczególnie często rymowano *n* : *m*, *pan* : *sam*, *wam* : *pan*; rzadziej takie jak *rzekł* : *wiek*, *dzieci* : *anieli*; ale *wydał* : *pytan*, albo *cirpiała* : *radości* i w średniowieczu nie uchodziły za rymy. Wobec owej swobody nasuwa się wątpliwość: wiersz trochej ośmiozgłoskowy stał się ulubionym średniowiecznym w epicznej i dydaktycznej poezji (Rej dopiero po r. 1550 przeszedł ostatecznie do 13-zgłoskowca; jeszcze w „Józefie“ 1545 r. tylko mężczyźni go używają, gdy kobiety 8-zgłoskowym prawią); otóż wiersze albo niedomagają, liczą 7, nawet 6 zgłosek, albo dają 9. Jeśli rymy wolno poprawiać wedle obowiązującej wymowy (*-ej* : *-e*,- *iem* : *-im*), wolno pytać, czy nie należy odpisów poprawiać wstawieniem starszych form, np. *wieliki* zamiast *wielki* itp. Można całego „Ezopa“ tak poprawić, bo późny jego przedruk omijał stale przestarzałe formy. Dopiero Jan Kochanowski wygładził ostatecznie rymy i rytmy (następstwo przycisków itp.) i pozostawił wzór obowiązujący odtąd. Nadzwyczajną gładkością i płynnością odznaczają się właśnie wiersze Mazura St. Grochowskiego, u którego byśmy próżno mazurzenia syczących szukali; tak samo nie należy poetów z wschodnich kresów pochodzących posądzać o przyśpieszenie zaniku różnicy między pochylonymi a otwartymi samogłoskami.



Na rynku (XVI w.).
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

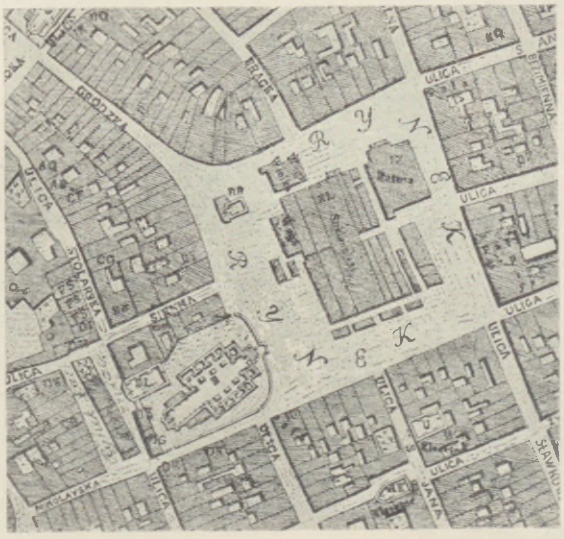
GRODZKA
SIENNA
ULICA
ULICA
ULIC



Podcienia w rynku w Żółkwi.



Rynek w Rybniku.

na wieś niż na miasto wyglądały. Na rynku stał w środku ratusz (zob.); zresztą zapychały rynek kramy przekupniów, zazwyczaj drewniane, rzadko murowane. Budy te były groźne dla łatwości pożaru, więc starano się je usuwać; konstytucja sejmowa roku 1766 postanowiła: „mając wzgląd na dezolację Wilna z przyczyny często doświadczonych pożarów, statuimus, aby w mieście żadne domostwa, jatki, budki dla przekupniów drewniane nie znajdowały się". Ale na rynku stawały i budowle miejskie, waga mniejsza i większa, kordegarda dla pachołków i stróżów nocnych, a przede wszystkim zajmowały miejsce bud handlowych sukiennice i smatruzy, przeznaczone dla kupców i znaczniejszych rzemieślników, boć w sukiennicach nie tylko sukno przedawano, a w smatruzach kumoszki, czapniczki, rękawiczniczki itd. rej wodziły. Słynne Sukiennice krakowskie powstały za Kazimierza W., ale uległy w górnych kondygnacjach przeróbce renesansowej Gian Maria Padovana. Budki drewniane przypierały do murów ratusza i sukiennic, domy stojące na rynku miewały kramy; do nich schodziło się nieraz nawet po stopniach; sprzedawano zresztą przez okno; na ladzie (wciąganej na noc) wystawiano niejeden towar. Kramy jednego towaru stawiano obok siebie; wszystko ożywiało się nadzwyczaj w dni targowe, cóż dopiero za jarmarku; poza tym świecił zbyt wielki rynek po miasteczkach prowincjonalnych pustkami, zarastał trawą, którą i kozy czy gęsi szczypały; w błocie grzęzły wozy, a hajducy pańscy wyciągali karetę z bezdennego błota lub podtrzymywali chylącą się na wsze boki. I byłoż ubogo w tych mieścinach: wszystko bose, licho ubrane, dzieci na pół nagie, czapki chyba w niedziele nakładały, a straganiarki oganiały się przed myszkującymi malcami, czyhającymi na jabłko czy obarzanek.



Rynek w Kazimierzu nad Wisłą w poł. XIX w.
Album Stronczyńskiego. Bibl. Un. J. P.



Ryngraf z XVIII w.
Muz. XX. Czartoryskich.

Ryngort, pas, którym się na koniu opasuje kulbakę, z niem. *Ringgurt.*

Ryngraf, kaplerz, blacha z wyrytym lub malowanym obrazem Najświętszej Panny Marii, noszona na piersi, święcona w Częstochowie albo u Ostrej Bramy w Wilnie. Pierwotnie ryngraf bywał wcale wielki, tak że i za obronę służył, szczuplał coraz, aż w końcu stał się oznaką oficerów piechoty na służbie albo podczas wojny. Karmelici szerzyli z kultem Maryjnym i noszenie (s)kaplerzy, ryngrafów (*Ringkragen*).



Kościół Mariacki, Sukiennice, wieża ratuszowa na rynku krakowskim. *Fot. S. Kolowiec.*



Rynek krakowski z lotu ptaka.



Rynek w Sandomierzu.

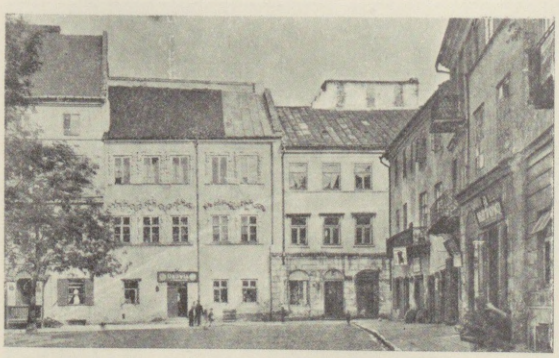

Rynek w Lublinie.

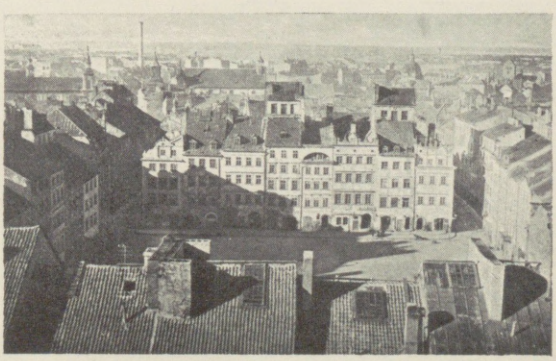

Rynek Starego Miasta w Warszawie.

Biblioteka Daletrystyczna
A. 5. 6.

Rytuał, dawniej agendą (zob.) zwany, obowiązywał od roku 1631, gdy go w Krakowie jako „Rituale Sacramentorum“ wydrukowano, całą prowincję polską; powtarzał rytuał rzymski, ale go odmieniał przeróżnymi dodatkami miejscowego pochodzenia (miało ich być 35). Synody piotrkowskie (stąd nazwa rytuału piotrkowskiego) polecały jego opracowanie; wymienia jako patronów polskich św. Stanisława, Wacława, Floriana, Kazimierza i Jacka.

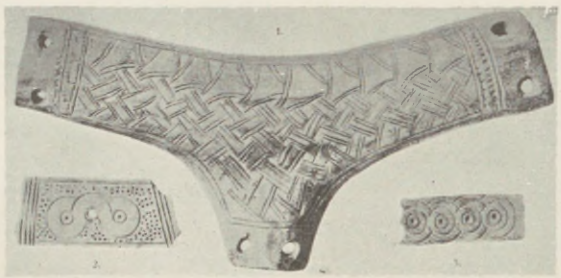

Rogowa ozdoba siodła (IX lub X w.).
Wykopalisko w Gnieźnie.

Rząd na konie obejmował siodło z czaprakiem, uzdę, podpiersie i podogonie, strzemiona, do nich alzbanty, kutasy, deki, wschodnie dywdyki, nietuki. Zbytek wysadzał się właśnie w stroju końskim na niesłychany gdzie indziej przepych; przy uroczystych wjazdach, np. poselskich, prowadzono za orszakiem dworzan itd. luźne konie w rzędach natkanych sztuczkami i ogniwkami ze złota lub pozłacanego srebra, że rzemienia nie było widać, sadzonych drogimi kamieniami, z czaprakami o złotym hafcie, z kitami piór strusich, forgami, w tulejach z rubinami i turkusami, szczerosrebrnymi łękami a pozłacanymi strzemionami. Każdy taki koń to fortuna; niektóre rzędy na koniach Ossolińskiego przy wjeździe do Rzymu w 1633 r. oceniano na 10.000 dukatów; rząd pod Rzewuskim, posłem do Danii, na milion złotych. Moda to była turecka: Sobieski wjeżdżał na koronację do Krakowa na koniu z rzędem Hussejna-baszy, zdobytym pod Chocimem, szczerozłotym, sadzonym dwoma tysiącami rubinów i szmaragdów; gdy król ten rząd podarował w. księciu toskańskiemu, określili go Włosi jako „cosa di barbaro lusso“. Sobieski miał na dworze złotników i hafciarzy, Ormian i Greków, przepłacał ich, aby nikomu innemu nie robili podobnych sajdaków i czapraków; donosiła mu Marysieńka, że hafciarz płacony od tego wyhaftował całkiem podobny (sajdak) chorążemu bracławskiemu. Rezydent jego w Krymie posłał mu wedle nakazu łęk w srebro oprawny, „jako moda najforemniejsza tu w Krymie teraz; rzędzika tu jeszcze nie widziałem czerkieskiego, bo tu wszystko w tureckich jeżdżą“. Zwyczajem wschodnim malowano i konie, albo przynajmniej ogony farbowano i grzywy

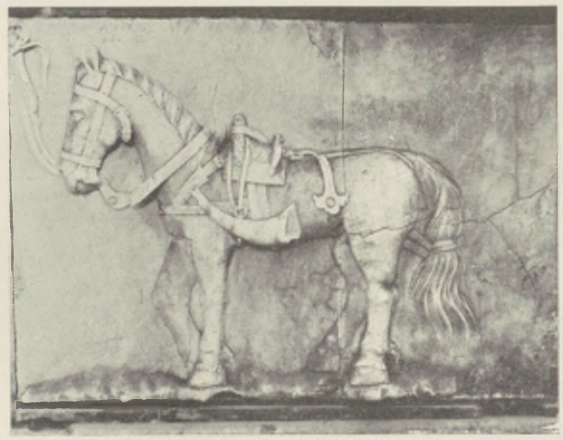

Koń z rzędem.
Z pomnika Ligęzy, zm. 1568. Biecz, Fara.

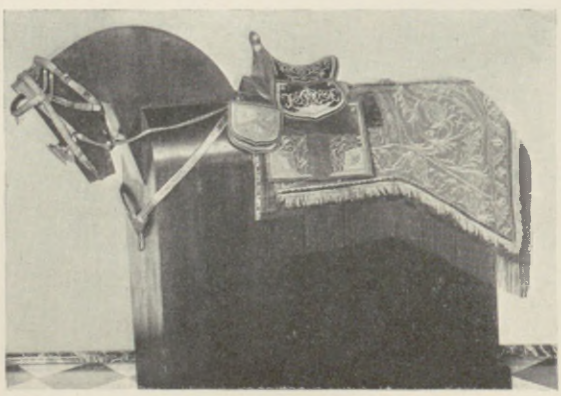

Rząd polski z XVII w.



Rząd turecki z XVII w.

Kraków Zamek Królewski.



Siodło polskie (XVII w.).
Lwów, Muz. Jana III.



Rząd wschodni z XVII w.
Kraków, Zamek Król.



Siodło polskie (XVIII w.).
Lwów, Muz. Jana III.

czerwono. Gdy Krzysztof Opaliński po Marię Ludwikę do Paryża posłował — dwadzieścia koni jego orszaku miało srebrne podkowy, koń wojewody samego złote, a jedna była umyślnie słabo przytwierdzona, aby się po drodze zgubiła. Ale już w XVI w. ten przepych nie był rzadkością: dworzanie wielkich panów, np. Górków r. 1553 na weselu Zygmunta Augusta z Katarzyną, imponowali srebrnymi skrzydłami w kosztownej zbroi a końmi lśniącymi od złota i kamieni; rzędy Katarzyny i jej fraucymeru były wobec nich arcyskromne, chociaż jej woźnica miał i strzemiona, i ostrogi złociste. Takie rzędy pochłaniały znaczne sumy, których nie umiano inaczej używać.

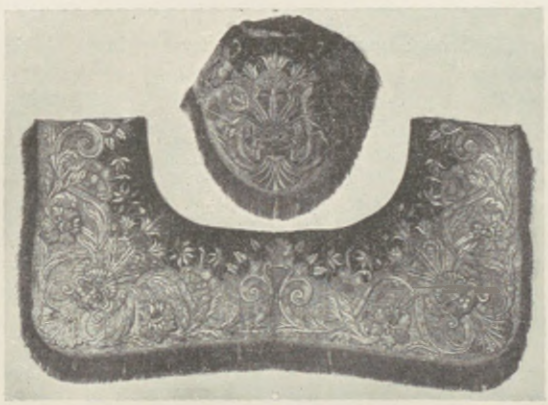

Olstro i kapa od siodła polskiego (XVIII w.).
Lwów, Muz. Jana III.

Rzeczy rozróżniało prawo różnorodne: poświętne (kościoły ze sprzętami i ubiorami, których nie wolno było brać w zastaw Żydom, kaplice, krzyże), szanowane (*religiosae:* cmentarze, groby), świeckie czy ludzkie; pospolite i prywatne, bieżne i wyjęte z obiegu (np. dobra rodowe), zamienne i niezamienne, podzielne i niepodzielne, zbiorowe i jednostkowe, główne i przynależne, niezmysłowe (prawa) i zmysłowe, ruchome i nieruchome (za nieruchome uchodziło stado od 11 koni, sumy pieniężne od 11 grzywien w górę, sumy ze sprzedaży dóbr nieruchomych, bo nimi kupowano znowu nieruchome dobra albo wnoszono je na takie). — **Rzeczpospolita**, dosłowne tłumaczenie rzymskiej *Res publica*, z początku używane w znaczeniu: dobro publiczne, wspólne, później jako ustrój państwowy, w końcu i na długo jako republika, pociągnęło za sobą całą rzymską ideologię, z tą jednak różnicą, że w XVII i XVIII w. *publica* mimo wszelkiej frazeologii republikańskiej w *privata* się odmieniła.

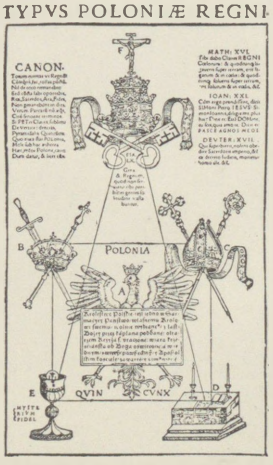

Wizerunek Rzeczypospolitej.
Orzechowski, Quincunx, 1564.
Ossolineum.

Rzeki były albo spławne, królewskie, publiczne, albo niespławne, dziedziczne. Zakazywano raz po raz, ale widocznie nie ze znacznym wynikiem, tamowania wolnej żeglugi na rzekach królewskich przez młyny, jazy, tamy; wolno na nich łowić, ale tylko sieciami, a jeżeli już jazy stawiano, należało w nich robić przestronne wrota; pobieranie na nich myta było wzbronione. Połów był dozwolony przez całą szerokość rzeki, pokąd własność brzegów sięgała. Kto przez regulację rzeki tracił dawne prawo, mógł żądać powrócenia pierwotnego stanu;

gdzie rzeki dziedziczne stanowiły granicę dóbr, miał każdy ich właściciel połów ryb wolny. Na sejmie piotrkowskim r. 1447 wyliczono spławne rzeki: Wisłę itd., Nidę, Przosnę, Tyśmienicę; na sejmie 1496 przydano do nich Drwęcę, Brdę i Noteć. Ze wszelkich nazw topograficznych są nazwy rzeczne najciekawsze, najtrudniejsze i najważniejsze, bo to są nieraz świadki mówiące o prawieku, gdy w wykopaliskach mamy świadki nieme; tylkoż należy ich „mowę“ rozumieć. Wiele nazw, szczególnie małych rzek, nadawał Polak sam, najczęstsze na *-ka* lub *-ica* poszły od nazw miejscowych, Radomka od Radomia, Pilica od Piły itp., ale już między tymi szczerze polskimi nazwami bywają nieco zagadkowe. Że Strwiąż a Stryj jedno i to samo, łatwo rozeznać (wspólny pierwiastek *stru-*, jak w strudze i strumyku; z przyrostkiem *-iąż*, por. Luciąż), albo że Warta od wartkiego biegu przezwana. Ale u innych bywa wywód trudniejszy, np. Cybina poznańska, Wkra marchijska, Wjahor ruski (byłby po polsku Węgrem). Z polskiego tego nie podobna już wytłumaczyć, ale litewskie przymiotniki je dostatecznie wyjaśniają, *skubus* rychły, *wingrus* kręty, *wikrus* żwawy. Nieraz wystarczy rzut oka na słownik staropolski, aby nazwę zrozumieć, np. Orz i Orzyc, tj. koń i mały koń, ale jakiż związek nazwy konia a rzeki, choć takich związków nie brak, np. Wieprz, Bóbr. Bug gocki otrzymał nazwę od bugu, jak się naramiennik nazywał, co Słowianie przejęli. Nazwy powtarzają się daleko poza Polską i Słowiańszczyzną i to w tym samym brzmieniu, równie niezrozumiałe tu jak tam. Np. Mroga nasza i Margus, dopływ prawy Dunaju na Bałkanie; Dunaj (*Dunaw* innych Słowian) a nasz Dunajec (dawniej Dunawiec); Mień (nad nim Mińsk, dawniej Mieńsk) a Main niem.; Wieprz i Wipper; Nida i Nidde; Saale i Sola; Wisła i Wes-er (Wezera) może też od jednego pnia wyszły i i. Dawniej patrzyliśmy przy zagadkach językowych stale na Wschód, skąd jakoby wszystko przychodziło; dziś patrzymy na północ, skąd coraz nowe fale, od greckiej począwszy, południe Europy zalewały, podbijały i aryzowały. Jedna z takich fal północnych Wes-erę i Wis-łę albo sama od siebie stworzyła, albo od pierwotnych mieszkańców przejęła — więc jakżeż tu tłumaczyć nazwę, gdy się nie wie, z jakiego ona języka? Podobnie ma się rzecz z nazwą Odrą: można ją tłumaczyć ze słowiańszczyzny, są Odry (por. Obra), także i z germańska, ależ jeśli ona z innego języka, z języka „indygenów“ wyszła? Boć tu przecież nie *tabula rasa* była, gdy Germanie a po nich Słowianie wkraczali. Bardzo pouczająca nazwa Elbe (Łaba), do dziś na północy pospolita nazwa rzeki. I o tym nie należy zapominać, że znaczenie nazw rzek bywa najpospolitsze, po prostu woda i nic więcej. Pełtew, Pułtowsk (por. Przedpełk a Pułk), Płock (i Połock



Cnoty obywatelskie w Rzeczypospolitej.
Sarnicki, Statuta, 1594.
Bibl. Jagiellońska.



Warsztat czeski (?).
Drzwi gnieźnieńskie, 1 poł. XII w.

nad Połotą) z tego samego pnia wyszły, ale na tym i koniec; co to znaczy, czy to jest słowiańskie, to inne pytanie. Rzeki mają zazwyczaj jedną nazwę w całym swoim biegu; Wisła (*Dizike* cesarza greckiego nie pojęta), Odra, Łaba itd., ale inne mają nazwy podwójne, np. Dunaj — Ister u biegu dolnego, Dniestry, Dniepry itd. — dawniej Tyras, Borysthenes itd. Dniestr, Dniepr, zupełnie odmienne, ale tak samo słowiańskie jak Tyras, Borysthenes od ludów koczowniczych. A Wolga? niby słowiańska, ale czy istotnie (wilga)? Natomiast Niemen nic z Chronusem nie ma wspólnego; Prut jednak zatrzymał dawną nazwę, widocznie niesłowiańską.

Rzeźba polska na wyższym stanęła poziomie w ciągu dziejów niż malarstwo. Nawet zdobyliśmy się w tej gałęzi sztuki na własny i oryginalny styl w XVI wieku; nie było tego w malarstwie. Nadto kilku pierwszego rzędu rzeźbiarzy pracowało w Polsce i dlatego dziwi, że w XIX stuleciu, gdy do rozkwitu sztuki narodowej przyszło, jednoznaczna ona z malarstwem. Pierwsi rzeźbiarze nasi słowiańscy nieznani nam z zabytków. Czy za słowiańską uznać, za powstałą przed przyjęciem chrześcijaństwa, ową na Wawelu znajdującą się plecionkę, do północnej przynależną sztuki, jak chce tego Strzygowski? Być może, ale ornament na niej konwencjonalny, a analogii w Polsce brak. Pierwsze ważniejsze zabytki rzeźby, które nas doszły, z XII pochodzą wieku. Wcześniejszych bardzo niewiele, niemniej musiały istnieć, bo źródła o tym świadczą. Od razu zarysował się podział rzeźby

Wieprz Rzeke ku pożytkowi pospolitemu wyczyścić y wychedożyć roskázuiemy/ dla wolnego spławu Towárow wszelákich/ od Krasnegostáwu áż do Wisły: przeto Dzierżawcom Stárostw Nászych przyległych/ iáko Krasnostáwskiego/ Chełmskiego/ Lubomskiego/ Rátyńskiego/ Rubieszowskiego/ Bełskiego/ Tyszowieckiego/ roskázuiemy/ áby Poddánych Nászych z przerzeczonych Stárostw dáć byli powinni/ ku wyczyścieniu tey Rzeki/ zá obwieszczeniem tego komu to zlecimy.

O rzece Wieprz.

Konstytucja, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Wisła.
Warszawa, Łazienki.



Warsztat tryptyku św. Trójcy.
Środek tryptyku, 1467.
Kraków, katedra.

na architektoniczną, związaną trwale z budynkiem, i na niezależne od architektury dzieła dłuta czy odlewnictwa. Drzwi gnieźnieńskie z żywotem św. Wojciecha, z 1 połowy XII w. pochodzące, są tak wybitnym dziełem sztuki, że nagradzają nam zupełnie swą wartością fakt, iż niewiele zabytków rzeźby romańskiego okresu posiadamy. Dwuskrzydłowe, w obramieniu z wici mieszczą osiemnaście płaskorzeźb z życia świętego Wojciecha (zob. Chrześcijaństwo, Misje). Artystycznie stoją bardzo wysoko, modelunek miękki, rysunek wprawny. Do dziejów kultury polskiej źródło pierwszorzędne, bo — co na szczególne podkreślenie zasługuje — mnożą się dowody, że płaskorzeźby są dość wiernym obrazem rzeczywistości pod względem obyczaju i stroju. Kto je modelował i wykonał, i gdzie? Niejasna to kwestia, bo niemieckie (saskie) odlewy z tego czasu inne całkiem. Starano się dowodzić, że roboty są polskiej. Wskazywano, że np. na dworze Hermana w Płocku działał wybitny rzeźbiarz, mistrz Leopard, lecz dowodów, by on drzwi gnieźnieńskie wykonał, brak. Przekonywająca w niejednym punkcie jest hipoteza, że drzwi pochodzenia są czeskiego, lecz i tego przyjąć za pewnik na razie nie można. Natomiast nie ulega wątpliwości, że drugie podobne drzwi, które były w Płocku (a potem dostały się do Nowogrodu, zapewne jako łup wojenny Prusaków (?)), pochodzące z połowy XII w., wykonano w Magdeburgu. Drzwi te, pokryte scenami biblijnymi, gorsze jednak od gnieźnieńskich. — Rzeźba architektoniczna w XII wieku

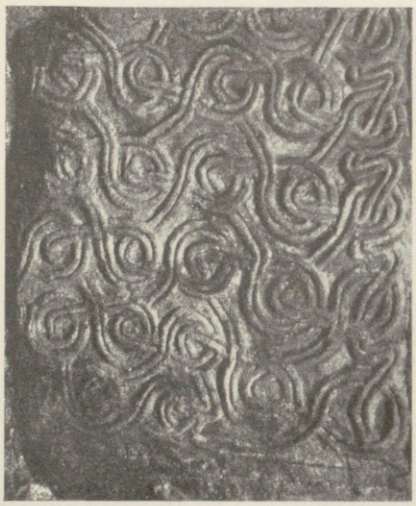

Rzeźbiarz słowiański (?).
Ornament, X lub XI w.
Kraków, katedra.



Warsztat czeski (?).
Chrystus na majestacie, 1 poł. XII w.
Szczegóły z drzwi gnieźnieńskich.



Łucznik, 1 poł. XI w.



Warsztat saski.
Chrystus na majestacie, poł. XII w.
Szczegół z drzwi płockich.



Warsztat wielkopolski (?).
Tympanon portalu (2 poł. XII w.).
Nowogród, cerkiew św. Zofii.
Tum pod Łęczycą.



Figury apostołów
Czerwińsk.

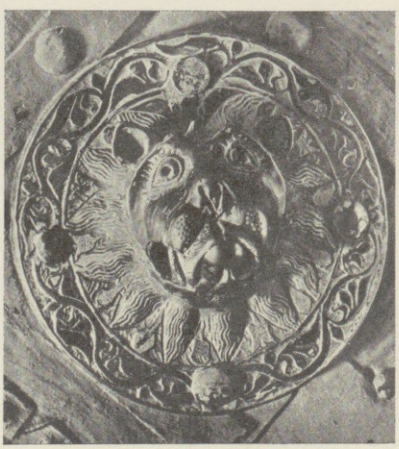

Antaba, poł. XII w.
Luboryca, pow. miechowski.



Kapitel, XIII w.
Czerwińsk.

Rzeźba romańska w XI i XII w.



Kapitularz w Wąchocku, 1 poł. XIII w.



Zwornik z Jędrzejowa, 1 poł. XIII w. Kraków, Muz. Narodowe.

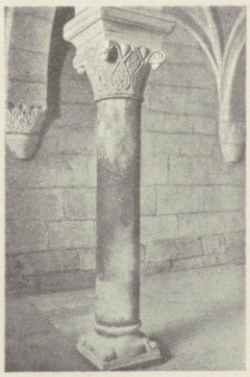

Kolumna w Wąchocku, 1 poł. XIII w.

Warsztaty cysterskie.



Kapitel z Jędrzejowa, 1 poł. XIII w.

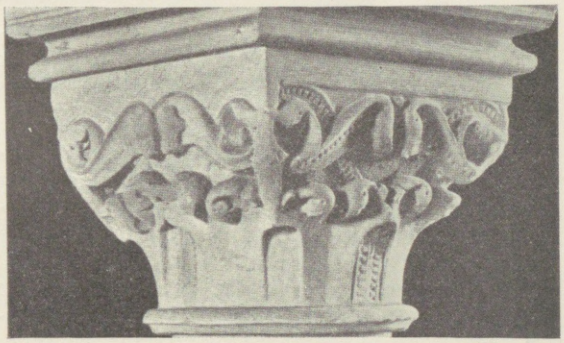

Kraków. Muz. Nar.

Kapitel z kapitularza w Sulejowie 1 poł. XIII w.

Warsztaty cysterskie.

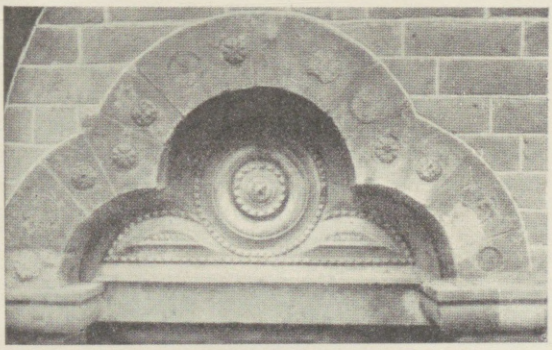

Ceglane nadproże portalu, 1 poł. XIII w.
Sandomierz, kośc. św. Jakuba.



Warsztat krakowski.
Lew, 2 poł. XIII w. Kraków, Muz. Narodowe.



Tympanon.
Rzeźba późnoromańska (?) z N. Miasta pod Dobromilem, XIII—XIV w. (?) Kraków, Muz. Narodowe.



Tympanon.
XII/XIII w. Wysocice, pow. olkuski.

Rzeźba architektoniczna w XIII w.

związana była przede wszystkim z portalami. Na nadprożach umieszczano kamienne płaskorzeźby, na których w środku mieścił się Chrystus czy Madonna. Na Śląsku i w kościołach małopolskich (np. fundowanych przez Władysława), także w Wielkopolsce, spotyka się stosunkowo często tego rodzaju portale. Słabe to jednak odblaski rzeźby romańskiej na Zachodzie. Z początkiem XIII wieku rozpoczęła się w rzeźbie polskiej nowa epoka, związana z warsztatami cysterskimi. Budując swe kościoły w Jędrzejowie, Koprzywnicy, Sulejowie i Wąchocku, cystersi mieli własnych kamieniarzy, którzy zdobili portale, kapitele i kolumny delikatną ornamentacją roślinną o typie burgundzkim. W myśl reguły św. Bernarda cystersi unikali rzeźby figuralnej w swych kościołach. Rzeźba cysterska oddziałała na niektóre nasze kościoły (Kościelec), lecz obok niej rzeźbiono dalej ciężkie i grube płaskorzeźby na tympanonach. Ornamenty cysterskie, bardzo jeszcze romańskie, noszą jednak w sobie już pierwsze zadatki gotyku. Do XIII stulecia figur pełnorzeźbionych nie znamy; w tym czasie pojawiają się przyścienne posągi Matki Boskiej, umieszczane na szczytach kościołów (Goźlice, Wysocice). Rozwój rzeźby ugruntował wiek XIV. Wraz ze wzmożonym ruchem budowlanym, z fundacjami wielkich kościołów w Krakowie i Małopolsce, pojawia się i gotycka rzeźba architektoniczna. Wpływy francuskie przez Czechy przedostają się do nas. Liście gotyckie pokrywają kapitele, roślinność wypełnia laskowania portali; nie brak przedstawień figuralnych na zwornikach czy kluczach okien. Przoduje Małopolska, Kraków szczególnie. Wolno stojący grobowiec Łokietka, baldachimem przykryty, to cenne dzieło plastyki z I połowy wieku XIV. Jednolitości stylowej w rzeźbie tego czasu jeszcze nie ma. Rozmaite oddziaływają na nią środowiska. Czechy, Śląsk, jako najbliższe, dostarczają rzeźbiarzy. Niesposób też pominąć działalności artystycznej Zakonu, który na Pomorzu coraz więcej buduje i zdobi rzeźbą. Niektóre dzieła, jak słynna piękna Madonna toruńska, należą do powszechnie znanych zabytków.



Warsztat czeski (?).
Centaur.
Szczegół z drzwi katedry w Gnieźnie, I poł. XII w.

W drugiej połowie XIV stulecia dalej ożywia się rzeźbiarstwo. Bliżej nieznani mistrze (węgierscy?) stawiają pomnik Kazimierza Wielkiego na wzór awinioński (zob. Baldachim), a równocześnie pojawiają się w większej ilości rzeźby ołtarzowe drewniane. Dotąd snycerstwa właściwie nie było, ołtarze bywały puste: krucyfiks i lichtarze stały na nich. Od XIV wieku coraz częściej wystawia się figury drewniane malowane. Czechy przede wszystkim, stojące w 2 połowie XIV wieku na wysokim poziomie artystycznym, oddziaływają na Polskę. Tzw. „miękki styl" w rzeźbie jak w malarstwie, polegający na łagodnym zaginaniu fałdów, na miękkim ich wypracowaniu, przyjmuje się w tym czasie. Rzeźbiarze pracowali już we wszystkich większych naszych miastach, lecz nie porywali się na dzieła zbyt wielkie. Jeszcze z początkiem XV stulecia do takich zadań, jak np. pomnik Jagiełły, trzeba było obcych artystów. Kamieniarze miejscowi i snycerze w Małopolsce i Wielkopolsce rzeźbili tablice erekcyjne, mniejsze pomniki, ryli tablice nagrobne, wycinali figury Matki Boskiej i świętych, lecz szli przy tym wszystkim za wzorami obcymi. Na lata 1430-70 przypada tak zwany w dziejach polskiej rzeźby „ciemny okres". Istnieje on także w Niemczech. Był to nie

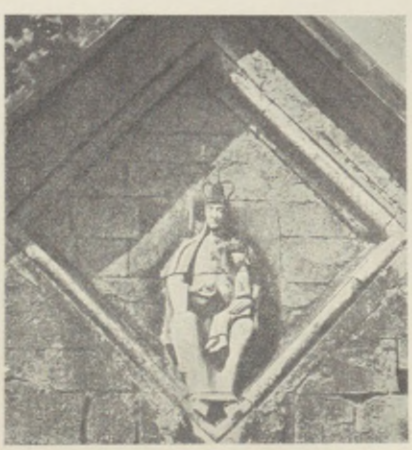

Madonna, pocz. XIII w.
Wysocice.



Madonna, pocz. XIII w.
Diec. Muz. Sandomierskie.

tylko kryzys produkcji rzeźbiarskiej, spowodowany zmianą warunków (ustaje ruch budowlany), lecz również i przełom form artystycznych. Zamiast „miękkiego stylu“ pojawił się teraz ostry, głębszy sposób cięcia fałdów szat. „Ciemny okres“ to czas przed przybyciem Wita Stwosza do Krakowa. Najwybitniejszym dziełem tego czasu jest tryptyk św. Trójcy na Wawelu (1467), roboty krakowskich snycerzy i malarzy. Niemniej do wyrzeźbienia ołtarza w głównym swym kościele powołało mieszczaństwo Wita Stwosza z Norymbergi. Przybył on do Krakowa w roku 1477 i tu w ciągu jedenastu lat wystawił ogromny ołtarz-tryptyk, zamknięty skrzydłami. Ściana środkowa przedstawia Zaśnięcie Matki Boskiej w otoczeniu apostołów. Na skrzydłach płaskorzeźby z życia Chrystusa i Marii. Do czasów Mariackiego ołtarza Północ nie znała takiej dramatycznej siły i ekspresji. Draperie Stwosza, owe słynne fałdy wygięte, zawinięte, unoszone jakby podmuchem wiatru, wprowadzają w figury niepokój. Miara jego geniuszu leży w tym, iż potrafił wprowadzić do rzeźby późnogotyckiej dynamikę na skalę najwyższą. Artysta tej miary co on nie mógł nie zostawić też śladu w naszej rzeźbie. Prócz ołtarza Mariackiego zostawił w Krakowie jeszcze szereg dzieł, między innymi grobowiec Kazimierza Jagiellończyka, w marmurze wykonany, był bowiem równie dobrym snycerzem jak kamieniarzem. Wpływ Stwosza był olbrzymi (pomijamy teren niemiecki). W Polsce wpłynął na wszystkich niemal współczesnych mu snycerzy, tak że szli za nim niewolniczo a nawet go kopiowali (tryptyk z Książnic); zostawił zresztą wyjeżdżając do Norymbergi w r. 1496 warsztat pod kierownictwem syna Stanisława; zostawił także spory zastęp uczniów, którzy styl jego kontynuowali aż do połowy XVI wieku. W całej Mało- i Wielkopolsce, na Pomorzu i w Prusach, na Spiszu i na Śląsku trafiają się dzieła powstałe pod wyraźnym wpływem Stwosza. Odpowiedział gustowi schyłkowego gotyku. Obok Stwosza pracowało w Polsce kilku jeszcze nader poważnych artystów. Nazwisk ich nie znamy. Wpływy niemieckie, szczególnie frankońskie, dominują w ich rzeźbach. Na przełomie w. XV na XVI bardzo wybitnym artystą, spokojniejszym od Stwosza, był współczesny mu mistrz figur ze Stawiszyna. U niektórych z rzeźbiarzy, np. u autora tryptyku św. Jana Chrzciciela w Krakowie, wyraźnie gotyk miesza się z renesansem. I nie mogło być inaczej, bo w Krakowie (wcześniej niż w Niemczech) pojawił się renesans. Znalazł szczególnego opiekuna w Zygmuncie I. Ten bawiąc na Węgrzech widział tam dzieła włoskich rzeźbiarzy i gdy grobowiec Olbrachta stawiano, już w połowie robót je przerwano, a pomnik z gotyckiego na renesansowy przerobiono. Data wykończenia tej niszy (ok. 1505), w której pomieszczono gotycki sarkofag, dla dziejów rzeźby w Polsce jest bardzo ważna. Nagle pojawiły się u nas groteski renesansowe



Warsztat J. Ciniego.
Tryton.
Szczegół z baldachimu Jagiełły, ok. 1524.
Kraków, katedra.



Warsztat nieznany.
Ostatnia wieczerza, ok. 1505. Włocławek, katedra.

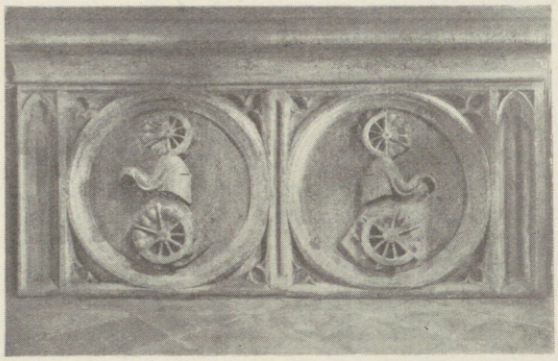

Warsztat krakowski.
Mensa, poł. XIV w.
Kraków, kośc. Mariacki.



Rzeźbiarz węgierski (?).
Głowa Kazimierza Wielkiego, ok. 1380.
Kraków, katedra.



Warsztat toruński (?).
Piękna Madonna, 2 poł. XIV w.
Toruń, kośc. św. Jana.



Warsztat krakowski.
Obfitość, po 1370.
Kraków, kamienica Hetmańska.



Warsztat toruński.
Chrystus, ok. 1380.
Toruń, kośc. Mariacki.



Św. Michał,
1 poł. XIV w.
Kraków, katedra.



Warsztat krakowski.
Kapitel, poł. XIV w.
Kośc. Mariacki.



Św. Stanisław,
ok. 1364.
Kraków, Muz. Narodowe.



Madonna, ok. 1320.
Ołobok.



Szkoła krakowska, ok. 1400.
Pietà.
Droginia, pow. myślenicki.



Warsztat wielkopolski.
Św. Paweł ?, koniec XIII w.
Poznań, Muz. Diec.



Szkoła krakowska, ok. 1420.
Pietà.
Kraków, kośc. św. Barbary.



Warsztat pomorski.
Dwie Marie, ok. 1420.
Pelplin, Muz. Diec.



Szkoła krakowska.
Relikwiarz hermowy, poł. XV w.
Muz. Sztuki U. J.



Warsztat spiski.
Ołtarz Czterech Dziewic, ok. 1440.
Tarnów, Muz. Diec.



Warsztat tryptyku św. Trójcy.
Chrystus, ok. 1470.
Kraków, Muz. Narodowe.



Szkoła krakowska, ok. 1410.
Madonna.
Kraków, Muz. Narodowe.



Szkoła krakowska, ok. 1420.
Madonna.
Kraków, Muz. Narodowe.



Warsztat tryptyku św. Trójcy.
Św. Barbara, 1467.
Kraków, katedra.

Rzeźba w 1 poł. XV w.; rzeźba przedstwoszowska.



Całość.



Fald szaty.



Diabeł.

Ołtarz Mariacki Wita Stwosza. 1477—1489.



Św. Ambroży, ok. 1490.
Kraków, katedra.



Grobowiec biskupa Piotra z Bnina, 1493.
Włocławek, katedra.



Św. Hieronim, ok. 1490.
Kraków, katedra.

Rzeźby Wita Stwosza.



Ogrojec, ok. 1490.
Kraków, Muz. Narodowe.



Św. Anna, ok. 1490.
Tarnów, Muz. Diecezjalne.

Warsztat Wita Stwosza.



Św. Rodzina (z Lusiny), ok. 1500.
Kraków, Muz. Narodowe.

Szkoła Wita Stwosza.

Wit Stwosz, 1438(?)—1533; jego warsztat i szkoła.









Rzeźby postwoszowskie ok. 1500—1510.

Warsztat krakowski.
Św. Katarzyna.
Kraków, Muz. Narodowe.

Warsztat pomorski.
Madonna.
Pelplin, Muz. Diec.

Warsztat nieznany.
Madonna.
Stawiszyn.

Warsztat krakowski.
Św. Katarzyna.
Kraków, Muz. Narodowe.





Szkoła krakowska.
Śmierć Matki Boskiej, ok. 1500. Scena z tryptyku w Książnicach W.

Warsztat warszawski (?).
Wniebowzięcie, pocz. XVI w. Warszawa, Muz. Narodowe.

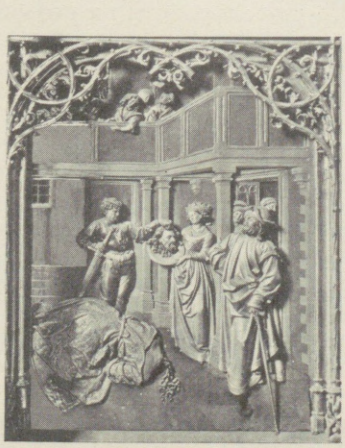





Warsztat krakowski.
Ścięcie św. Jana, ok. 1520.
Kraków, kośc. św. Floriana.

Szkoła podkarpacka.
Trójca św., ok. 1500.
Kraków, Muz. Narodowe.

Warsztat krakowski.
Ukrzyżowanie, ok. 1510.
Zasów, pow. pilzneński.

Rzeźba gotycka na początku XVI w.

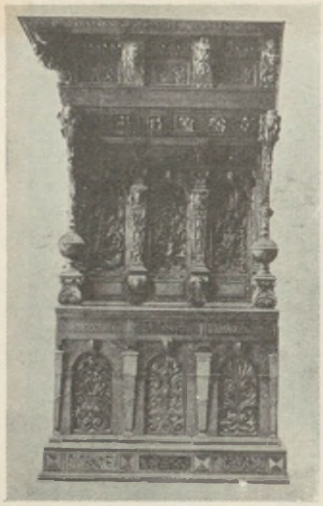

Warsztat lwowski.
Stalle, 1 poł. XVII w.
Lwów, Muz. Przemysłowe.

o typie włoskiego quattrocenta. Autor ich, Franciszek Florentczyk, przybyły do Polski przez Węgry, stał się naczelnym rzeźbiarzem i architektem królewskim i rozpoczął przebudowę pałacu Wawelskiego, którą prowadził po nim Bartłomiej Berecci. Motywy renesansowe oddziałały na miejscowych rzeźbiarzy, którzy pomieszali je z formami gotyckimi, jak to widać w portalach wawelskich. Najważniejszym dziełem renesansowej rzeźby w Polsce stała się kaplica Zygmuntowska, między latami 1519—30 wzniesiona przez Berecciego, a dekorowana przez długi szereg rzeźbiarzy włoskich, na których czele stanął Jan Cini ze Sieny. Cini pokrył kaplicę misterną, bogatą dekoracją stiukową w typie sieneńskim, a inni Włosi (który z lapicydów co robił, nie łatwo dojść) rzeźbili figury marmurowe. W ten sposób udekorowano piękną renesansową kaplicę, wspaniałą przez swe bogactwo, godną królewskich grobowców, które tu się znajdują. Do wyrzeźbienia figury Zygmunta Starego powołano rzeźbiarza z Padwy Jana Marię Moscę, utalentowanego medaliera i portrecistę. Obok Berecciego i Ciniego — Padovano jest trzecim znakomitym włoskim artystą, powołanym do Polski w 1 poł. XVI w. Wyrzeźbił w Krakowie szereg pomników, także za Krakowem, wzorując się bądź na rzeźbie rzymskiej, bądź weneckiej. Był również architektem. W Polsce XVI wieku pod wpływem rzeźby włoskiej wytwarza się specjalny kierunek plastyki, na obcym podłożu żyjącej, czasem nawet zbarbaryzowanej, formalnie będącej jakby kontynuacją rzeźby włoskiej XV stulecia. Santi Gucci, niespokojny i rozwichrzony, lub Hieronim Canavesi, jakby mu zaprzeczający swymi skłonnościami do klasycyzmu, obaj już do drugiej połowy wieku należą. Lecz obok Włochów pojawiają się rzeźbiarze Polacy, jak Gabriel Słoński i Jan Michałowicz. Ten drugi zwłaszcza wybił się dzięki swej oryginalności. Form włoskich bezpośrednio nie znał, bo z ojczyzny nie wyjechał, lecz to co u Włochów w Polsce widział, połączył z renesansem niderlandzkim, znanym mu głównie z rycin i wzorów, a także z importu. Po Michałowiczu pod koniec wieku XVI, kiedy produkcja rzeźbiarska osiągnęła szczyt, wystąpił w rzeźbie polskiej manieryzm, polegający na bogactwie, nieorganiczności, skłonności do linearyzmu. Równocześnie jednak pojawiły się pierwsze zwiastuny baroku (ok. 1600). Przebudowa Wawelu, kominki i portale marmurowe, już noszą znamiona barokowe, które mnożyć się w rzeźbie poczęły od tej chwili. Jan Chrzciciel Falconi, zdolny sztukator, pokrywa na Wawelu, w kościele św. Piotra w Krakowie, a później na prowincji także, sklepienia ornamentami zawijanymi, pękami owoców, girlandami kwiatów, które przypominają stiuki rzymskie. Jeżeli w 2-giej połowie XVI stulecia osłabło snycerstwo, to odżyło ono znowu ok. r. 1630. Lecz teraz nosi całkiem inny charakter artystyczny, mniej figuralny a więcej ornamentalny. Wzorują się snycerze, zdobiąc ołtarze i sprzęty kościelne oraz meble, nie tyle na niemieckich dziełach, ile na flamandzkich. Ze Śląska z jednej strony, z Gdańska z drugiej, idą owe wpływy flamandzkie. Zygmunt III popiera rzeźbiarzy włoskich,



Szkoła W. Stwosza.
Śmierć św. Stanisława, ok. 1505.
Kraków, kośc. Mariacki.



„Joanes Michalowic Urzendoviensis 1575".
Kraków, katedra.



Warsztat kaplicy Zygmuntowskiej.
Krzyż na kopule kaplicy.
Kraków, katedra.



Tryptyk św. Stanisława.

Ok. r. 1515.

Pławno, kościół parafialny.

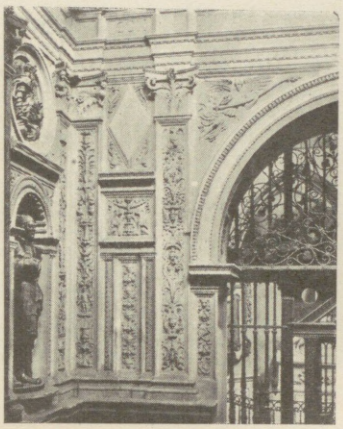

Jan Cini.
Dekoracja ścian w kapl. Zygmuntowskiej.
Kraków, katedra.

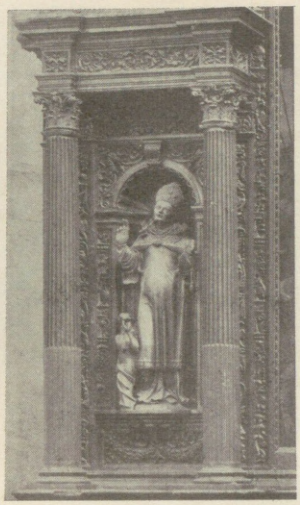

Warsztat kaplicy Zygmuntowskiej.
Bok ołtarza w Bodzentynie, 1517—1530.

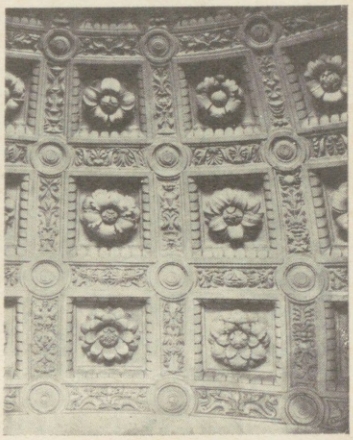

J. Cini i B. Berecci.
Rozety w kopule kaplicy Zygmuntowskiej.
Kraków, katedra.



Warsztat kapl. Zygm.
Św. Piotr, ok. 1530.
Kraków, katedra.



Jan Maria Padovano.
Pomnik P. Gamrata, 1547.
Kraków, katedra.



Hieronim Canavesi.
Biskup Ł. Górka. Z pomnika Górków, 1574.
Poznań, katedra.



Santi Gucci.
Niewierny Tomasz. Z pomnika Branickich, ok. 1590.
Niepołomice.

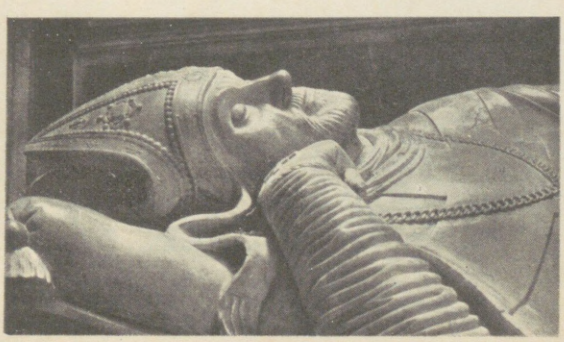

Jan Michałowicz.
Biskup F. Padniewski, ok. 1575. Kraków, katedra.



Rzeźba alabastrowa.
Ukrzyżowanie, ok. 1600.
Czerna, kośc. Karmelitów.



Szkoła podkarpacka (?).
Narodzenie, ok. 1600.
Przędzielnica, k. Dobromila.



Warsztat krakowski (?).
Nawiedzenie, po 1620.
Kraków, kośc. Mariacki.



Warsztat krakowski.
Ołtarz w kośc. Bożego Ciała, ok. 1620.

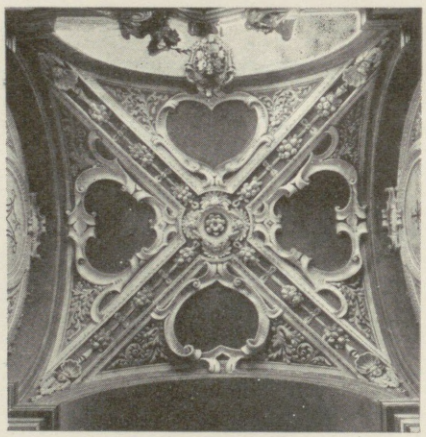

Jan Chrz. Falconi.
Stiuki na sklepieniu, ok. 1620.
Kraków, kośc. św. Piotra.



Jan Pfister.
Zmartwychwstanie, z pomnika Ostrogskich, 1621. Tarnów, katedra.



Św. Sebastian.
Ok. 1620.
Kraków, Muz. Narodowe.



Jan Pfister (?).
Trumna Sieniawskiego, ok. 1635. Kraków, Zamek Król.

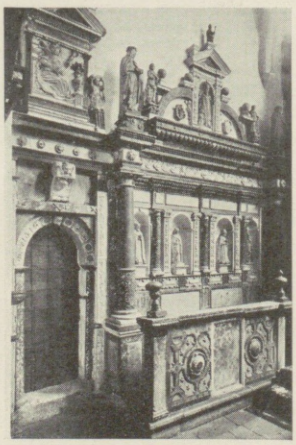

Rzeźbiarz lwowski.
Stalle w kościele św. Idziego w Krakowie, ok. 1620.

Rzeźba barokowa w 1 poł. XVII w.

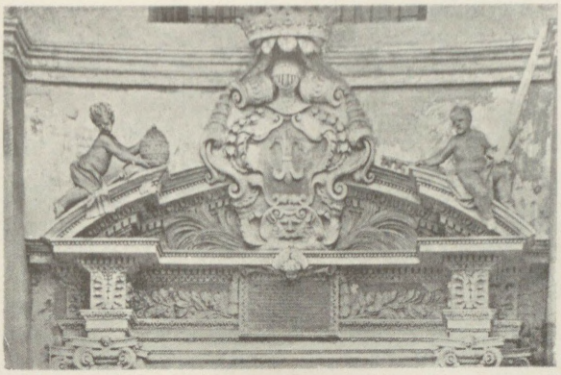



Peretti i Galli.

Szczegóły dekoracji z kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie, 1677—1684.

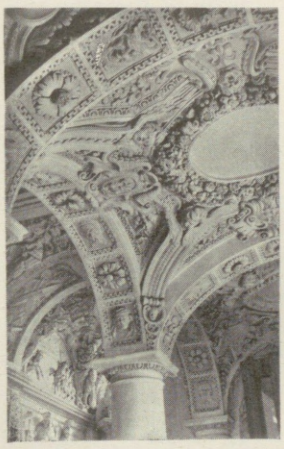

Peretti i Galli.

Dekoracja sklepienia w kośc. św. Piotra i Pawła na Antokolu.



Baltazar Fontana.

Anioł, ok. 1700. Kraków, kośc. św. Anny.



Baltazar Fontana.

Grób św. Jana Kantego, ok. 1700. Kraków, kośc. św. Anny.

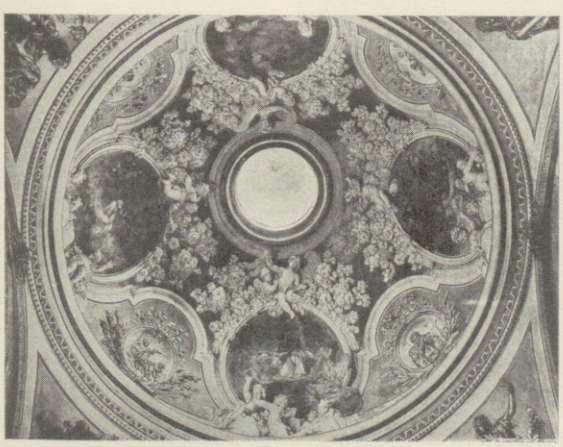

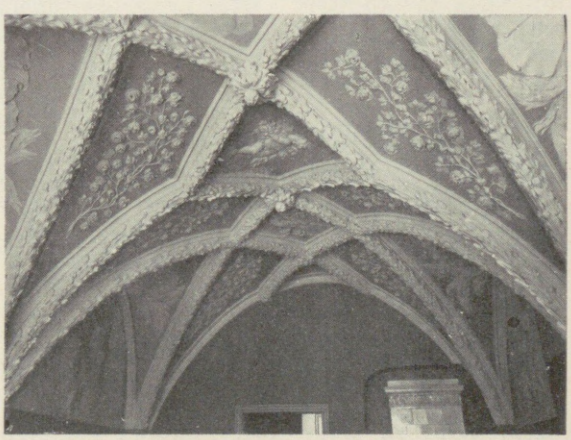

Baltazar Fontana.

Dekoracja kopuły, ok. 1700. Kraków, kośc. Dominikanów.

Dekoracja gotyckiego sklepienia, ok. 1700. Kraków, kam. Morsztynowska.

Stiukatorzy włoscy w Wilnie i w Krakowie w 2-giej poł. XVII w.

kocha się w rzymskim baroku kontrreformacyjnym, a mieszczanie kształcą swój smak na niderlandzkich wzornikach, podobnie zresztą jak na Śląsku. Ze Śląska przybył do Lwowa Hans Pfister, najwybitniejszy rzeźbiarz tego okresu. Włoszczyzny w nim nie ma prawie całkiem, natomiast nieorganiczność niderlandzka i przeładowanie. Da się we Lwowie w pierwszej połowie wieku XVII zaobserwować szkołę rzeźbiarską, łączącą zadawnione motywy renesansu z motywami ornamentalnymi niderlandzkimi. Kaplica Boimów to najlepszy przykład dekoracji rzeźbiarskiej tej szkoły. Godne uwagi jest w połowie wieku XVII snycerstwo na Podkarpaciu. Tamtejsze warsztaty żyją nieraz tradycjami gotyckimi, korzystają z niderlandzkich ornamentów, lecz także zdobywają się na własne formy. Najoświeceńsze warstwy w Polsce hołdują ciągle jednak włoskiej rzeźbie i to w rzymskim wydaniu. Kolumnę Zygmunta III stawiają Włosi (zob. Pomniki), dekoracje w pałacach warszawskich, w kościołach wileńskich i krakowskich również wykonywają Włosi. Po wojnie szwedzkiej wzmaga się ruch na polu rzeźby. W czasach Jana III wykonano dekorację stiukową w kościele św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie (włoscy sztukatorowie Peretti i Galli). Cały kościół gęsto ornamentami i figurami pokryty wprowadza nas świetnie w smak owej epoki. Jeszcze piękniejsza jest dekoracja kościoła św. Anny w Krakowie przez Baltazara Fontanę, rzeźbiarza Włocha, który snadź uczył się w Rzymie i pod wpływem Berniniego pozostawał. On przywiózł do nas pierwszy w końcu XVII stulecia ten kierunek rzeźbiarski: niespokojnych, żywych figur w szatach, których fałdy dużymi płaszczyznami są wykonane. Fontana niedługo bawił w Krakowie, lecz zostawił tu swoich uczniów i naśladowców, którzy dalej w stylu jego pracowali. Trzy pierwsze ćwierci XVIII stulecia w Polsce to mimo niekorzystnych warunków politycznych i ekonomicznych czasy, w których rzeźba kościelna, zwłaszcza snycerstwo, doszła do najwyższego rozkwitu. Opanował je powszechnie późny barok. Zapełniły się nasze kościoły sprzętem o wygiętych profilach, przerwanych przyczółkach, kręconych kolumnach; na nich obłoki i promienie oraz w kunsztownych pozach figury aniołów i świętych. Naczelne miejsce w Polsce należy się szkole lwowskiej. Rzeźba późnobarokowa (rokokowa), która tam wydała szereg doskonałych dzieł, wywodzi się głównie ze środowisk południowo-niemieckich, zwłaszcza bawarskich, lecz na gruncie lwowskim zyskała samoistne oblicze. Nerwowa i ekspresyjna zarazem, dynamiczna, często powierzchowna, prawie zawsze patetyczna lub sentymentalna religijnie, odpowiadała woli fundatorów. Nie można lekceważyć roli owego tła społecznego, na którym wyrosła: zamożnego mieszczaństwa, magnatów i wyższego duchowieństwa. Brak natomiast w szkole lwowskiej zupełnie cech sztuki dworskiej. Warsztat Fesingerów, Fabiana a zwłaszcza Sebastiana, wydał rzeźby takie jak te, które zdobią kościół Dominikanów we Lwowie. Współpracował z nim blisko majster Pinzel. Maciej Polejowski dekorował katedrę lwowską, a wreszcie Jan Obrocki pracował w Dukli. Materiałem tych rzeźbiarzy było najczęściej drzewo, lecz także w stiuku i kamieniu rzeźbili. Rozkwit szkoły lwowskiej skończył się około roku 1780. Podobnie w Wilnie później barok wydał szereg dzieł niepospolitych. Dążność do zatarcia granic architektury, do wywołania efektów iluzjonistycznych widać w rozstawieniu dziesięciu ołtarzy w kościele św. Jana w Wilnie, gdzie stiuk łączy się ze snycerką, a całość wywołuje wrażenie kulisów teatralnych. Niesposób nie wspomnieć tu o nietrwałej sztuce dekoracji okolicznościowych: bramy tryumfalne, „castra doloris", katafalki, wpływały przez swe bogactwo i pompę na rzeźbę kościelną. Oparta ona zawsze na podstawowym elemencie baroku, na malowniczości, grze świateł i cieni. — Odmiennie

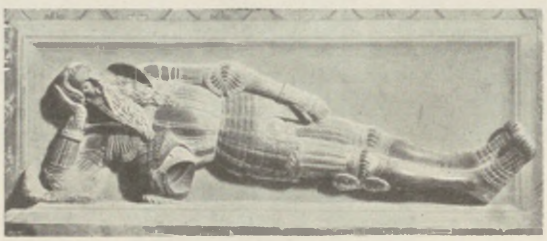

Pankracy Labenwolf.
Pomnik M. Herburta, 1552. Lwów, katedra.



Jan Michałowicz.
Portal, ok. 1560. Kraków, ul. Kanonicza.



Majster Pinzel.
Św. Jerzy, ok. 1760.
Lwów, cerkiew św. Jura.



Szkoła lwowska.
Dekoracja stiukowa, poł. XVIII w.
Lwów, kośc. św. Mikołaja.



Sebastian Fesinger.
Zakonnicy augustiańscy, ok. 1762.
Lwów, kośc. Dominikanów.



Andrzej le Brun.
J. Zamoyski, ok. 1783.
Warszawa, Zamek.

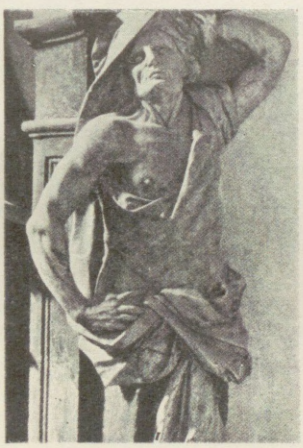

Jan Jerzy Plersch.
Szczegół z pomnika J. Tarły, ok. 1752.
Warszawa, kośc. Jezuitów.



Andrzej Le Brun.
St. Czarniecki, ok. 1783.
Warszawa, Zamek.

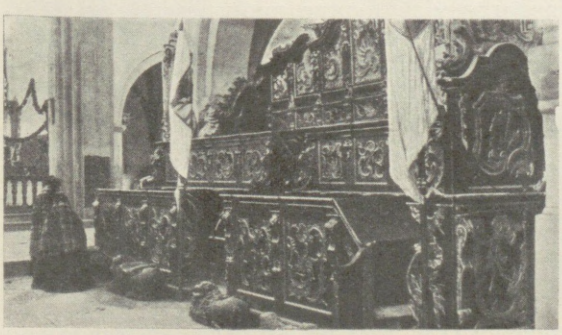

Stalle.
Ok. 1750. Sulejów.



Amorki.
Ok. 1750. Warszawa, Zamek.

Rzeźba w XVIII w.

rozwijała się w XVIII stuleciu rzeźba w Warszawie. Środowisko dworskie nakładało jej odmienne zadania: służy dekoracji pałaców. Nadwornym rzeźbiarzem Augusta III był Jan Jerzy Plersch, twórca pomnika Tarły w kościele Jezuitów. Franciszek Ks. Deybel był kierownikiem dużego warsztatu sztukatorskiego, który zdobił między innymi pałac Brühlowski. W dekoracji pałaców stiukami coraz silniejsze stawały się wzory francuskie na niekorzyść niemiecko-włoskich (Łazienki, płaskorzeźby „Przemian" Owidiusza). Za Stanisława Augusta zwycięża gust francuski ostatecznie. Najwybitniejszym rzeźbiarzem tego czasu jest Francuz Andrzej Le Brun, który osiadł w Polsce na stałe, podobnie jak Norblin, tak sobie jakoś ludzi i kraj upodobał. I jak Norblin Polskę ówczesną odmalował, tak Le Brun w doskonałych głowach (nie bez wpływu Houdona) rzeźbionych dał typy historyczne Polski. Obok Le Bruna Włoch Jakub Monaldi, autor pięknego zegara z Chronosem, Tomasz Righi, w Łazienkach pracujący, wszyscy pod wpływem czasów i króla hołdują klasycyzmowi. Jeden Franciszek Pinck, rzeźbiarz pomnika Jana III w Łazienkach, niezupełnie wyzwolił się z baroku. Polak Jan Rzegulski trudnił się wyrobem gemm i kamei dla króla. Założył nadto Stanisław August gliptotekę, gdzie zbierał odlewy gipsowe dzieł starożytnych, a nadto z Paryża sprowadzał rzeźby i brązy tamtejszych artystów. Kilka więc było epok w dziejach rzeźby polskiej, w których żyła samodzielnym życiem. Najważniejsze są: snycerstwo krakowskie z końca średniowiecza, renesans za obu Zygmuntów i po nich — barokowe dekoracje szkoły lwowskiej z XVIII wieku.



Szkoła krakowska.
Anioł, ok. 1800.
Niepołomice, kośc. par.

Rzymska kultura w Polsce, a raczej ślady jej przenikania na obszar Polski historycznej i krajów sąsiednich nie zostały dotychczas wyczerpująco zbadane. Najdalej wysunięte na północ granice Imperium Rzymskiego w Europie środkowej, czyli najmniej oddalone od późniejszej Polski, stanowiły prowincje rzymskie na prawym (płd.) brzegu Dunaju, a dopiero od początku II w. po Chr., od czasu powstania prowincji Dacja, zbliżyło się Imperium do terytorium polskiego; dołączenie zaś do prowincji Mezja w drugiej połowie tegoż wieku terenu u ujścia Dunaju nad M. Czarnym posiadało dla obchodzącej nas sprawy o wiele większe znaczenie niż czasowe przesunięcie granicy Cesarstwa na wschód od Renu. Ekspansja wojskowa rzymska idzie jednak przelotnie bardziej znacznie na północ niż linia Dunaju (wojny z Markomanami) i prawdopodobnie niż półn. granica Dacji. O wiele zaś dalej niż władza polityczna Imperium i nawet niż walki poza jego granicami sięgają rzymskie wpływy handlowe. Dowody ożywionego handlu grup etnicznych, mieszkających na terytorium późniejszej Polski, z Imperium Rzymskim, dotyczą 4 pierwszych wieków po Chr. Owe grupy etniczne należą jeszcze wówczas z archeologicznego punktu widzenia do epoki żelaza: kultura ich nie jest ani jednolita, ani zbyt wysoka, jak całej Europy półn.-środkowej i północnej. Przeważająca była wtedy niewątpliwie ludność germańska rozmaitych szczepów, ale jest bardzo prawdopodobne, że siedziały tu również i grupy prasłowiańskie. Śladami handlu rzymskiego są rozmaite zabytki, pochodzące ze znalezisk (i wykopalisk) na ziemiach polskich, a mianowicie: 1) naczynia zw. terra sigillata; 2) monety rzymskie; 3) przedmioty brązowe; 4) srebrne; 5) gliniane (nie terra sigillata); 6) szkła; 7) perły szklane lub emaliowane. Wszystko są to importy z prowincji rzymskich. Naczynia reliefowe (terra sigillata), z wyjątkiem dwu, zachowały się tylko we fragmentach; były one wykonane w fabrykach rzymskich prowincjonalnych w latach 110—160, specjalnie zaś 125—150 po Chr. (Jamka); znalezione głównie w Polsce środkowej i w Prusach Wschodnich, musiały się dostać do Polski w jakieś ćwierć wieku po ich wykonaniu, czyli były tu używane w drugiej połowie II w. po Chr. Monet rzymskich (z o b.) znaleziono co najmniej kilkanaście tysięcy, prawdopodobnie więcej, lecz trudno to określić, bo nie ma dokładnych i nowych inwentarzy. Przedmioty brązowe, to tzw. situle (wiadra); kociołki, jak piękny egzemplarz z Dembego



„Terra sigillata“, II w.
Z Sadłowa, pow. rypiński. Muz. im. E. Majewskiego w Warszawie.

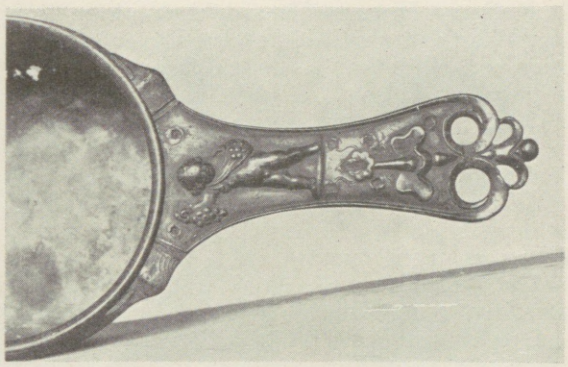

Rączka brązowego naczynia, II w.
Z Dembego k. Kalisza. Muz. Arch. P. A. U.



Posążek Izydy, II w.
Z Małachowa, pow. witkowski.

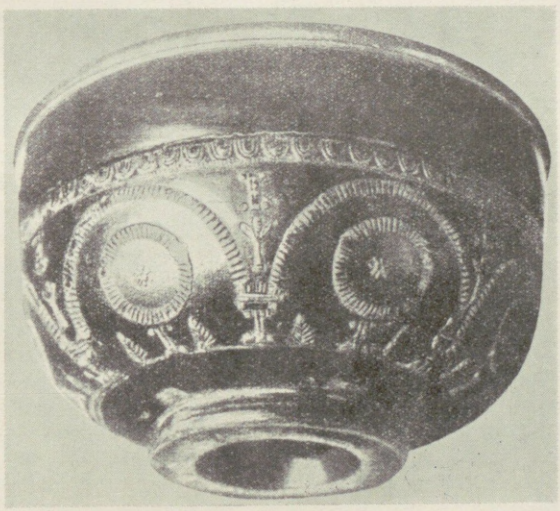

„Terra sigillata“, II w.
Z Goszczynna, pow. łęczycki.



Posążek brązowy Merkurego, pocz. III w.
Z Kolacinka, powiat Brzeziny k. Łodzi.

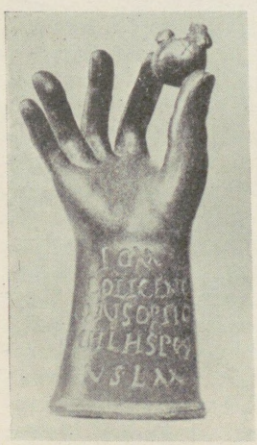

Rączka wotywna rzymska, II w.
Z Myszkowa nad Seretem. Lwów, Muz. XX. Lubomirskich.



Fragment srebrnego naczynia, II—III w. ?
Z Hammersdorfu (Święta Siekierka), Prusy Wsch.

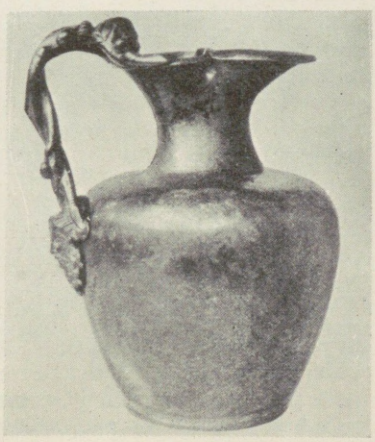

Dzbanek brązowy, II w.
Z Rządca, pow. grudziądzki.

Zabytki rzymskie, znalezione w Polsce.

k. Kalisza z II w. po Chr.; dzbanki i inne typy (baryłkowe, czasze itd.); statuetki, jak Merkurego z Kołacinka k. Łodzi, pow. Brzeziny, z początku III w. (?), lub Izydy z Horusem z Małachowa, pow. Witków w Wielkopolsce z II w. (?); ciekawa rączka wotywna z Myszkowa, pow. Zaleszczyki, z inskrypcją rytą pierwszej kohorty hiszpańskiej, która stała w Dacji w drugiej połowie II w. po Chr.; fibule (agrafy) rozmaitych typów z licznych miejscowości Polski; amulety znad Zbrucza; nóż z Gościejewa, pow. Oborniki. Inne ze wzmiankowanych klas przedmiotów, jak fragment blachy srebrnej, pochodzą z różnych okolic Polski i krajów bezpośrednio z nią sąsiadujących. Wszystkie zabytki rzymskie dotychczas znalezione odznaczają się nikłą wartością artystyczną; były to wyroby drugorzędne lub trzeciorzędne przeważnie, ale widocznie wystarczały mieszkańcom ówczesnej Polski. Znajdowane przede wszystkim w Polsce zachodniej i środkowej, w Prusach Wsch. oraz na południowo-wschodnich krańcach Polski, dowodziłyby, że tam przede wszystkim importowano wyroby rzymskie, czyli tam najsilniej handlowano, dając za nie ówczesne własne produkty, a to bursztyn znad Bałtyku, skóry, futra, konie, pierze, może żelazo (Kostrzewski). Importy te rzymskie wyjątkowo tylko są pochodzenia italskiego; w olbrzymiej większości są to wyroby prowincjonalne różnych fabryk, szczególnie warsztatów w Galii (wsch., środkowej i połudn.) i w prowincjach naddunajskich oraz czarnomorskich. Charakterystyczne rozmieszczenie terytorialne w Polsce importów rzymskich i czas ich powstania dowodzą, na jakich szlakach do Polski przybywały, a to przez: 1) Bramę Morawską (dalej zaś może nad Odrą, Prosną i Wartą); 2) może przez obszar wolnej Germanii (wzdłuż Menu itd.); 3) drogą morską z Galii przez M. Północne i Bałtyckie do Prus Wschodnich; oraz 4) z Dacji czy obszaru czarnomorskiego (nad Dniestrem). Importy na pewno nie szły drogami w dzisiejszym znaczeniu, lecz jedynie szlakami handlowymi i to niekoniecznie, wbrew dawniejszym mniemaniom, nad samymi brzegami. Jest zresztą prawdopodobne, że przedmioty handlu rzymskiego wędrowały pośrednio, a rzadko mogły się zdarzać wyprawy czy karawany handlowe, jak opisana przez Pliniusza wyprawa rycerza rzymskiego z Akwilei po bursztyn nad Bałtyk. Niemniej handel ten musiał mieć dość duże znaczenie dla stosunków kulturalnych Polski w I—IV w. po Chr., a w niektórych nawet wypadkach można się dopatrywać wpływu importów rzymskich na lokalną produkcję przemysłową (zmiana w formie miecza, naśladowanie naczyń i inne zjawiska). Nie wykazano zaś dotąd jakiegokolwiek pobytu żołnierzy czy czasowych garnizonów rzymskich w Polsce, choć teoretycznie nie można wyłączyć tej możliwości na terenie pd.-wsch. Polski.



Naczynie gliniane dwutwarzowe, II w.
Z Topolna na Pomorzu.

Rzymskie monety znajduje się w Polsce bardzo często. Mimo że fakty ich odkrycia tylko w części bywają notowane, można dziś na obszarze Polski wskazać powyżej 600 miejscowości, w których takie znaleziska poczyniono, a suma znalezionych okazów idzie w tysiące. W przeważnej części składają się na nie pojedynczo znajdowane sztuki, stosunkowo częste są jednak i skarby, a więc wykopaliska wykazujące powyżej 10 monet, a czasem sięgające tysiąca (tak np. w Ossie w pow. lubawskim) i więcej (jak w Boroczycach na Wołyniu). Rozmieszczenie geograficzne znalezisk jest dość nierównomierne. Najgęściej występują one w zachodniej części Polski, wzdłuż drogi wiodącej od Bramy Morawskiej do ujścia Wisły, a więc na prastarym szlaku bursztynowym, na Pomorzu, dokąd zapewne i drogą morską, zwłaszcza w okresie późnego cesarstwa, pieniądz rzymski przybywał; dość często również w południowo-wschodnich dzielnicach Rzeczypospolitej, graniczących z rzymską Dacją i Dolną Mezją. Luźne znaleziska, pokrywające poza tym mniej lub więcej gęstą siecią całą Polskę, dowodzą, że rzymskie monety krążyły i w innych stronach kraju, stanowiąc może ogólnie przyjęty środek wymiany towarów. Za tym



Naczynie brązowe, II w.
Z Dembego k. Kalisza. Muz. Arch. P. A. U.

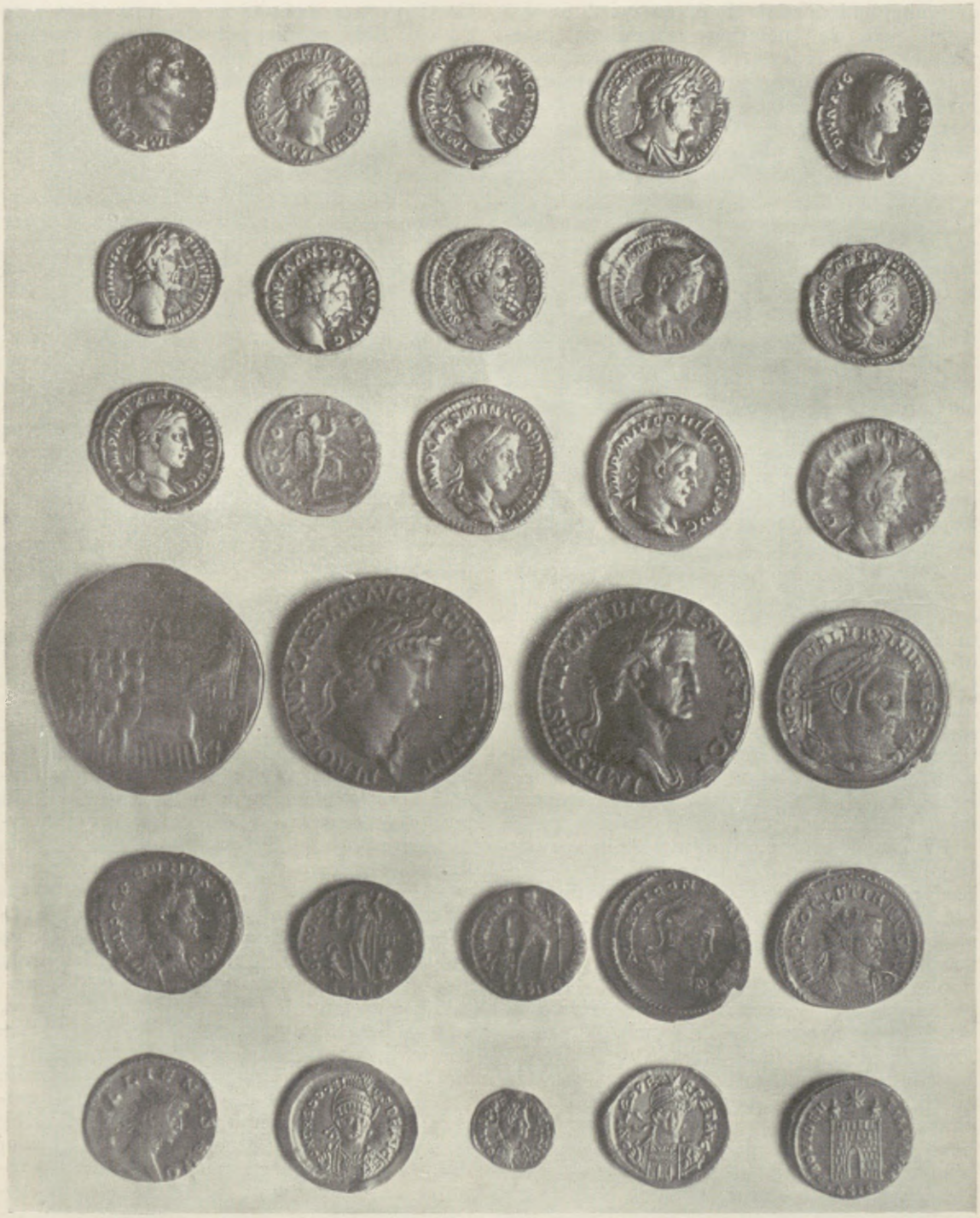

Monety rzymskie, znalezione w Polsce.

Rząd I i II: denary Domicjana, Trajana (dwa), Hadriana i jego żony Sabiny, Ant. Piusa, M. Aureliusza, Sept. Sewera i jego żony Julii Domny, Heliogabala.
Rząd III: antoniniany Sewera Aleksandra, Maksymina (odwrocie), Gordiana III, Filipa, Galliena.
Rząd IV: sesterce ces. Augusta (pośmiertny, odwrocie), Nerona, Galby; duży brąz Maksymiana.
Rząd V: miedziaki Probusa, Licyniana (odwrocie), Konstantyna W. (dwa odwrocia), Dioklecjana.
Rząd VI: miedziak Galliena, solidus Teodozjusza II, $^1/_3$ solida i solidus Leona I, miedziak Konstantyna W. (odwrocie).
Kraków, zbiory prof. L. Piotrowicza.

przypuszczeniem zdaje się przemawiać również i ten fakt, że znalezione sztuki są przeważnie mocno zużyte, a nadto sporadycznie pojawiają się i miejscowe naśladownictwa, przedstawiające typ zbarbaryzowany ze zniekształconym napisem. W ogromnej ilości wypadków są to denary srebrne, znacznie rzadziej spotyka się okazy miedziane (sesterce, asy itd.), a jeszcze rzadziej złote (aureusy czy solidy). Chronologiczna rozpiętość znalezisk jest bardzo duża, bo sięga od IV w. przed Chr. do końca starożytności i jeszcze sporadycznie w okres bizantyński. Monety z czasów republikańskich, i to niemal wyłącznie denary, spotyka się stosunkowo bardzo rzadko i tylko w luźnych znaleziskach; natomiast cała pozostała reszta (przeważnie srebrne denary) pochodzi z okresu cesarstwa i to przede wszystkim z II w., zwłaszcza z czasów Antonina Piusa i M. Aureliusza (138—180). Pod koniec II w. ilość znajdowanych monet wybitnie się zmniejsza, srebro, coraz rzadsze, występuje w nowej formie, jako tzw. antoniniany, o dużej przymieszce miedzi, a od połowy III w. w związku z ruiną rzymskiego systemu monetarnego znika w zupełności, tak że znajduje się, i to już całkiem rzadko, tylko monety miedziane, a nadto złote solidy. Te solidy występują nawet częściej niż aureusy w poprzednim okresie, jako widocznie jedyny pełnowartościowy pieniądz tych czasów. Po upadku zachodniego cesarstwa ziemie południowo-wschodniej Polski utrzymywały jednak pewne związki ze wschodnim cesarstwem, jak tego dowodzą sporadyczne znaleziska monet bizantyńskich, za którymi przychodzą z kolei w w. IX arabskie, tzw. dirhemy.

Rzymskie prawo, mimo uwielbienia wszystkiego co rzymskie w Polsce, nie cieszyło się sympatią; w Krakowie go nie uczono, chociaż byli już w wiekach średnich (magister Vincencius w XIII, w XIV juryści około „Wiślicji“ zasłużeni, w XV około statutu warckiego) a cóż dopiero w XVI—XVIII w. juryści krajowi, co to prawo czy bezpośrednio ze studiów włoskich, czy pośrednio dobrze znali (Śliwnicki, Przyłuski, Cervus Tucholczyk, Drezner w Zamościu); ale to było prawo „cesarskie“, a wszystko co cesarskie absolutyzmem trąciło i odpychało. Nie uznawano go więc nawet jako prawa posiłkowego obowiązującego, chociaż w prawie miejskim (niemieckim) niejedną zasadą tkwiło (jak i w prawie kanonicznym), a Statut Litewski niedwuznacznie to zalecał: „gdzieby czego w tym Statucie nie dostawało, tedy sędzia przykładem innych praw chrześcijańskich to odprawować i sądzić ma“ („chrześcijańskich“, bo prawo rzymskie państwa chrześcijańskie powszechnie przyjęły). Cesarstwo rzymskie nacji niemieckiej, czyli Rzesza Niem., doszło nas przez Czechy (*rzysza* dawniej z czeskiego *rzisze*, a to z niem. *rikhi*, później przeniesione na wszelkie zrzeszenie), którymi wpierw zawładła. Pierwsze starcie nastąpiło już w r. 963. Mieszko I uznał niebawem jakieś zobowiązania lennicze, bo w myśl „Imperium Romanum“ Ottonów rzesza rościła prawa panowania powszechnego i Chrobry, uwolniony przez Ottona III od zawisłości, dopiero koronacją zerwał wszelką zależność, ale już jego następcę zmusiła Rzesza do pozbycia się korony, którą Richeza do Niemiec uwiozła i odtąd, przez wieki, z wyjątkiem Śmiałego, żaden polski książę już się nie koronował. Samej zależności Polska nieraz dziesiątkami lat ani uznawała, ani obowiązków lennych nie pełniła. Wyprawy cesarskie, najbardziej Rudobrodego z r. 1154 i najfatalniejsza dla głęboko upokorzonego Kazimierza z r. 1184 w Halli bez wojny, nadająca cesarzowi rolę suwerena, na chwilę wznawiały pełnienie obowiązków: książę przyrzekał wierność, że wezwany stanie na dworze cesarskim, że będzie płacił roczną daninę 300 czy 500 grzywien srebra, że dostarczy cesarzowi wojskowych posiłków, ale wobec zupełnego rozprzężenia Rzeszy w XIII w. zaprzestawała Polska po kilku latach wszelkich świadczeń przez cały wiek i tylko Wacław II czeski dla poparcia swych starań zaborczych wziął Polskę lennem od cesarza r. 1300. Nie byłoby po tym wybiegu czeskim żadnych więcej tarć z Rzeszą, gdyby nie Krzyżacy i ich przebiegłość; już w r. 1226 uzyskali od cesarza Fryderyka II „konfirmację“ ugody swej z Konradem Mazowieckim, która miała rzucić podkład pod stworzenie niezawisłego państwa krzyżackiego. Więc jeszcze w XVI w. rościła sobie Rzesza pretensje do Polski z powodu i wojny pruskiej, i księstwa pruskiego, lecz tym razem opierał się książę na Polsce. Ważniejsze niż podobne mrzonki były związki łączące z Rzeszą Polskę, która tak samo jak Czechy naśladowała administrację i organizację państwa frankońskiego i monarchii Ottonów; zob. Regalia, jakie opłaty fiskalne zaprowadzili pierwsi Piastowie za wroga wzorem. Nie dosyć na tym, ciężary skarbowe, daniny *in natura* (w bydle i zbożu) i świadczenia w budowie dróg i mostów, grodów i ich straży, podejmowania służby i łowców książęcych w czasie jego przejazdu, tak przypominają schemat frankoński, wzorowany na późnorzymskim, że może mimo rodzimych nazw tych danin i świadczeń, powtarzających się u Czechów, i tu wzór oddziałał niemiecki; główny bezpośredni podatek gruntowy byłby może jedyną pierwotną daniną. Nie z Rzeszą rzymską, tym więcej z Niemcami samymi łączą się miasta i wsi kolonizacji niemieckiej XIII i XIV w. (zob. Miasta).



ŚMIERĆ MATKI BOSKIEJ

Szczegół z tryptyku w Bodzentynie (1503—1523).

S

Safian, skóra wyprawiana w Safii marokańskiej (por. francuskie *maroquin* od tegoż Maroka), kolorowa, na obuwie męskie i żeńskie.

Sajan, płaszcz nazwany chyba od *sai*, włoskiej materii lekkiej (saje, muchajery w XVII w.). U Reja: „ony dziwne płaszcze, sajany, kolety, obercuchy"; jest też u Górnickiego i i. Obok materii *sai* była i podobna *sajeta*.

Sakramentki sprowadziła Maria Kazimiera r. 1687, wypełniając ślub uczyniony za wyprawy wiedeńskiej, z Francji (nazwane od czci Zbawiciela w Sakramencie Ołtarza) i Francuzki wypełniały głównie oba ich domy, w Warszawie i Lwowie. Założyły tam one pensjonaty dla zamożnych panien, udzielając nauki same i przez nauczycieli świeckich. Wspierała je arystokracja; Sobieski podarował warszawskim swój płaszcz koronacyjny. Sakramentki przyczyniły się do rozszerzenia znajomości języka francuskiego wśród pań polskich.

Salaria w Cáncelláriey.

PIsárze Ziemscy y Grodzcy od extráktow nie máią wiecey wyćiągáć/ ábo zá minuty od ludzi stanu wszelákiego / ále sie według tego postánowienia záchowáć.

Od quitow/od protestáciy/od dekretow/ intromissiy/ mánifestáciy/ obductiy/ præsentátiy / pámietnego groszy pieć / á zá minuty groszy pieć. Od zapisow y oblat groszy pietnascie z minuta. Od kontrowersiy zá suscepte groszy pietnaście / á zá extrákt groszy pietnaście. Wyiąwszy grániczne ákty / działy wieczne y przywileie / od ktorych zá oblate y zá minuty złotych dwá. Od scrutinium złotych dwá / y od świádkow po groszy trzy/ sub pœna 14. marcarum in Iudicio Tribunali peremptoriè repetenda, & sub pœna bannitionis in instanti persoluenda. Wyiąwszy Woiewodztwo Sierádzkie / w ktorym Salaria te máią iuż postánowione y vtwierdzone. Tákże wyiąwszy Woiewodztwo Mázowieckie y Płockie / ktore modum soluendi in Cancellariis máią opisáne y zwyczáie.

Salaria.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Sakwy.

Nowohradzki, Sakwy, ok. 1650.

Sakwy, jak inne podobne nazwy obce, wywodzą się ostatecznie z łac. *saccus*, worek, a powtarza się to w biesagach, tj. sakwach podwójnych *(bisaccus)*, zarzucanych na plecy, szczególnie dziadowskie. Zdrobniałe, sakiewki, przeszły w XVIII w. na główny, potoczny schówek pieniędzy, ze skór z wyszywaniem czy z innej materii, do której nawet cyfry z włosów przydawano; bywał to upominek rodzinny albo i od bogdanki.



Kościół Sakramentek w Warszawie.

Salaria, opłaty za czynności urzędowe, za wypisy z ksiąg sądowych, za poszukiwania w aktach itp., wedle taks uchwalanych przez sejmy czy przez województwa. Były niejednakowe, bo obliczane wedle zachodów; np. mierniczy ziemski pobierał inne salarium, jeśli włóka miary chełmińskiej, 30 morgów, była w jednym miejscu, a inne, jeśli te morgi były rozprószone (po szelągu od morga, nie więcej pod wysoką karą). Znano salaria najrozmaitsze: kancelarii królewskiej, notariusza biskupiego itd.

Salvo regressu, tą formułką warowali sobie posłowie przy złączeniu obu izb, że król nie skorzysta z tego złączenia, aby przedwcześnie sejm rozwiązać (bo przed zakończeniem sejmu łączyły się obie izby stale).

Salwa, formuła oznaczająca jakieś zastrzeżenie przy uchwalaniu ustawy lub głosowaniu. Podpisywano np. zgodę na tolerancję różnowierców z salwą *(salvis iuribus Ecclesiae Romanae)*, to znaczy z zastrzeżeniem, że nie może ona w niczym ograniczać uprawnień Kościoła Katolickiego.

Samołówki na zwierzynę i ptactwo były nadzwyczaj liczne, stosownie do zwierza. Na wilki i niedźwiedzie kopano doły z palem



Torba z sakiewkami z XV w.

Szczegół z ołtarza Mariackiego.



Sanie w Inflantach.
Olavus Magnus, Historia, 1565.

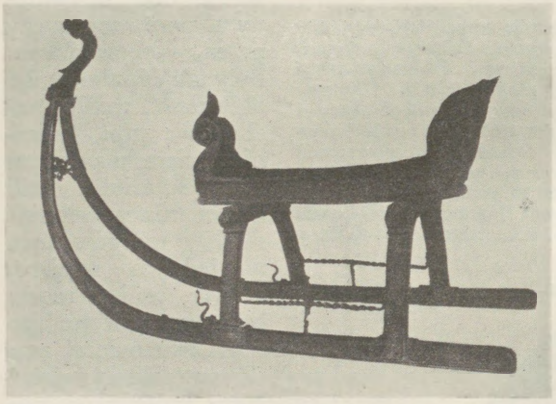

Sanie z XVII w.
Warszawa, Muz. Narodowe.

spiczastym, wbitym w dno, z pomostem, lekko trawą itp. nakrytym, na który zwierz stanąwszy załamywał się. Na ptactwo małe były sieci, słopce, paści, pułapki, potrzaski, samotrzaski, klatki niby. Na wielkiego zwierza zastawiano stępice itd. Opis najdokładniejszy wszelkich przyborów do łowiectwa ptaszego podał Cygański w znakomitym dziełku „Myślistwo ptasze" z r. 1583.

Samopał, rusznica używana przez Kozaków i Turków.

Sanie, pierwowzór wozów, w wiejskiej okolicy (w górach jak i na błotach) używane przez cały ciąg roku do zwożenia siana i budulca; w starej Rusi do wyprowadzania zwłok, jako pamiątka najpierwotniejszego przewozu. Późniejszy przepych wyścielał sanie kosztownymi futrami, zdobił ich przód i tyły snycerską robotą (figury mitologiczne z przodu); obijano je adamaszkiem wewnątrz, zewnątrz skórą z ozdobami pozłacanymi. Sanie w Polsce bywały kryte oraz pół lub całkiem odkryte.

Sarmatyzm, sarmacki, jako cecha staroszlacheckiego życia i myśli, nabrał tego znaczenia dopiero z czasem; pierwotnie była to igraszka archeologiczna; wychodzono z zasady, że wolno terminologią starożytną oznaczać ludy i dziedziny nowoczesne, odpowiadające mniej więcej tym dawnym, więc zamiast na Kozaków lub Tatarów przeniesiono nazwę koczowniczego narodu znad Donu i Dniepru, pogromcy Scytów, na dawnych Polaków, obdzielając ich cnotami tych ludów, walecznością i prostotą ich bytu. Gdy rozszczepiał się naród szlachecki na miłośników dawnego trybu życiowego i na przekonanych wyznawców niezbędnej tegoż odmiany, przeniesiono na konserwatystów imię Sarmatów, ale z przymieszką nagany dla ich zacofania. W Warszawie wkrótce nie pozostało nic albo bardzo niewiele sarmackiego, za to tym więcej panował sarmatyzm po kraju na partykularzu, a że partykularz był głównym zbiornikiem narodu szlacheckiego, myślał król St. August o ich pogodzeniu *(rapprocher le sarmatisme de la façon de penser nouvelle)*. Sarmatyzm wyrażał się zewnętrznie strojem, przypominającym nieznawcom Wschód; na Zachodzie uważano to po prostu za orientalizm, co najwyżej dopuszczano „smak europejski ożeniony z azjatyckim" (słowa księcia de Ligne). Wyrażał się też przemysłem artystycznym, przeznaczonym dla szerokich mas a zaprawionym elementami wschodnimi, wdzierającymi się do rdzennej Polski z kresów wschodnich i południowych. Jednak tymi cechami zewnętrznymi nie zadowalał się sarmatyzm, boć to inna (przypadkowa) nazwa dla tradycjonalizmu czy konserwatyzmu. Był więc sarmatyzm arcykatolicki aż do przesadności, do wzgardy i nienawiści przeciw dysydentom i schizmie (wybitna cecha barszczan). Ultraszlachecki, nie uznawał obok siebie innych stanów, odmawiał im równouprawnienia, przekonany o swej odrębności wobec łyka i chama. Zrywał dawny związek z Zachodem, odgradzał się od myśli i dążeń zachodnich jako dla siebie zgubnych; wierzył w zbawczość łaciny, której znajomość za wszelką wiedzę starczyła; posądzał zwolenników filozofii Kartezjusza, „neoteryków", o bezbożność. Przekonany był o potrzebie tyranii rodzicielskiej, o zaletach próżniactwa szlacheckiego, o słuszności pogardy pracy ręcznej, przemysłu i handlu. Wyborny przedstawiciel takiego sarmatyzmu to Staruszkiewicz w komedii



Chłop na saniach.
Mal. J. P. Norblin.
Muz. XX. Czartoryskich.

Bohomolcowej; u Zabłockiego w komedii pod tą nazwą, acz pochodnej od wzoru francuskiego, dodano do tych cnót domorosłych pieniactwo, opilstwo, zawadiactwo i zarozumiałość. Polityczne „zasługi“ sarmatyzmu, liberum veto, elekcję, nieskończone sejmikowanie („Poloni morbo comitiali laborant“, używając słowa przenośnie) Gadulskich wytknął Niemcewicz w „Powrocie posła“. Ale sarmatyzm był zarazem miłością wszystkiego co rodzime i obrońcą przed zalewem także niepożądanych cech mody cudzoziemskiej, cenił prostotę, obyczajność, cnoty obywatelskie, chociaż może je zbyt ciasno określał; „Pan Podstoli“ Krasickiego od prawdziwego sarmatyzmu wcale nie odbiegał.

Satyra satyrze nierówna. Jedna opada do paszkwilu, np. alegoria aż nadto przejrzysta na ślub Jagiełły z Granowską, prostactwem przewyższająca prostactwo średniowieczne (St. Ciołka, późniejszego biskupa poznańskiego). Druga, żartobliwa choć kąśliwa, roztaczała szerokie obrazy społeczeństwa: miejskiego u Klonowica, szlacheckiego u Kochanowskiego, mieszanego z wiejskim u Reja. W dobie reformacji pierwsze satyry napadają na katolicyzm, np. Reja „Kupiec“, Otwinowskiego dialog; wkrótce liczniejsze — na różnowierców. Inne stają się bronią w walce politycznej, np. pamflet Paprockiego na Batorego i „Szarego“. Jedne były raczej obiektywne, w spokojnym żartobliwym tonie omawiały braki jawne i ukryte; inne miotały się z oburzeniem na łotrostwa i wszeteczeństwa, np. „Poselstwo z Dzikich Pól“ Jurkowskiego. Dwaj Opalińscy podzielili się rolami: Łukasz śmieszył i bawił, Krzysztof szydził i gardził; gorzkie prawdy wypowiadał Samuel Twardowski. Najdokładniejszy obraz wszelkich ułomności stworzył zgryźliwy na starość Wacław Potocki, nie przepuszczający niczego ani młodym, ani starym, ani wielmożom, ani Panom Braci, ani duchowieństwu, ani żołnierzom, weredyk, ale mistrz języka a obserwator niezgorszy; mozaika jego (bo obrazu całkowitego nie skomponował) nie wyszła na jaw z ukrycia. Już byłaby opinia szlachecka nie ścierpiała satyry. I odtąd zanikła ona zupełnie, czasy nie znosiły żadnej prawdy, zgasiły słońce na niebie szlacheckim; wyjątkowo w czasach saskich, napraszających się na najciętszą satyrę, zdobywała się na jakąś bezzębną „Małpa człowiek“ czy Jabłonowskiego „Skrupuł bez skrupułu“; za to sypały się pamflety to na Sasów, to na ich narzędzia, a przede wszystkim na skandale towarzyskie. Za Stanisława Augusta odżyła satyra i najświetniejsze wydała okazy pod piórem warmijskiego biskupa: dwie księgi „Satyr“ dosięgły szczytu tej literatury u nas, lecz to satyra apolityczna, obyczajowa wyłącznie, jak i obie satyryczne przeciw mnichom skierowane epopeje.



Sanki z XVII w.
Warszawa, Muz. Narodowe.



Sanie.
Mal. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.

Dopełniali Krasickiego w nierównie grubszym tonie inni księża, Naruszewicz i Piotrowski; najświetniejsza satyra polityczna, „Organy“, wyszła również spod pióra Krasickiego. Groza sytuacji wywołała współcześnie najzjadliwsze wiersze ulotne. Węgierski i Zabłocki objęli rolę kata u pręgierza, chłoszcząc na wszystkie strony za nadużycia moralne i polityczne. Forma satyry była przeważnie wierszowa; na dziesiątki tysięcy liczyły się rymy Potockiego; Krzysztof Opaliński białym wierszem doskwierał; Łukaszowi Menippea (proza z wierszem mieszana) znakomicie się udała; były i makaroniczne (z o b.). Tym wierszom niewiele w prozie mogło dorównać, chyba pióro Niemcewicza i kuźni Kołłątajowej, w której ponad wszystko wybił się satyryczny „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego“ ks. Fr. Sal. Jezierskiego.

Sąd, uzupełniając wiece, odbywał się dla uchylenia samopomocy-gwałtu na wiecu plemiennym pod przewodnictwem sędziego, którego powołało zaufanie spółplemieńców; ota-



Krzyż sądowy
z XIV w.
Toruń, Muzeum.

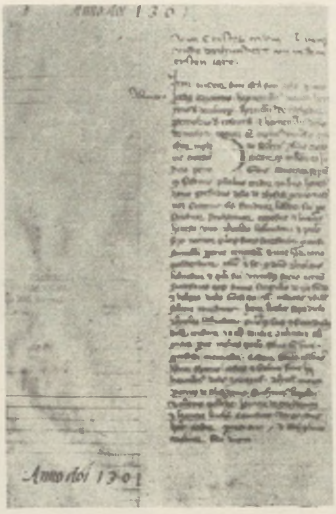

Karta księgi sądu ławniczego
(1300—75).
Kraków, Arch. Aktów Dawnych.



Sąd przed królem.
Z tryptyku św. Stanisława, po 1500.
Stare Bielsko.

czali go starsi, ale (inaczej niż u Germanów) on sam wydawał wyrok, stosując się do tradycyjnego prawa obyczajowego i do rady obecnych. Najwyższe sądownictwo stało się atrybutem władzy książęcej, ale że książę sam nie zawsze mógł je wykonywać, choćby w tym celu dzielnice objeżdżał, powierzał je osobnemu sędziemu dworskiemu, któremu dodano podsędka oraz na wzór obcy, frankoński, także pisarza zapisującego sprawę. Czas, miejsce, sposób sądzenia były ustalone. *Przę* (sądownictwa spornego) ułatwiały strony, powołując świadków. Obwiniony o zbrodnię oczyszczał się w braku świadków przysięgą albo odwołaniem się do sądu bożego, do ordaliów, przepisywanych przez prawa obce, tj. podejmował się noszenia żelaza rozpalonego lub stawania na nim, albo próby wodnej, pławienia. Sądowi przewodniczył czy sam książę, czy wojewoda lub kasztelan, w sprawach z duchowną osobą i biskup. Z mnożeniem się spraw mnożyły się sądy, a pierwotnie jednolite, różniczkowały się głównie w zależności od stanów. Rycerzy sądził król lub książę; sędzia pomagał przy ferowaniu wyroku wychodzącego od księcia czy króla samego; od XIV w. sądzili i starostowie w imieniu królewskim, ale i oni niebawem ograniczali się do samego przewodniczenia w sądzie, zachowując dla siebie sprawy ważne. Rozróżniano trojakie sądy: ziemski we wszelkich sprawach jako pierwsza instancja, jeden w każdym województwie, urzędujący w pewnych rokach (roczkach), tj. terminach (co dwa tygodnie, co cztery, wreszcie cztery lub trzy razy do roku), na pewnych miejscach; z tego właśnie wyłonił się podział województwa czy ziemi na powiaty, które sąd ziemski objeżdżał, dobierając sobie na miejscu pięciu lub sześciu asesorów z gromadzącej się na sądy szlachty osiadłej; gołota była wyłączona. Uzupełniał sądy ziemskie sąd grodzki lub starościński, wykonywany w grodzie, jednym lub kilku, przez starostę lub jego zastępców upełnomocnionych (burgrabiego lub podstarościego i sędziego grodzkiego), przy czym starosta warował sobie główne sprawy karne, mianowicie cztery artykuły: pożoga, rozbój, najazd, zgwałcenie; te roki sądowe odprawiały się co sześć tygodni. Gród był zarazem urzędem i w tym charakterze przyjmował wszelkie wpisy (kontrakt sprzedaży czy dzierżawy), zeznania (relacje), np. woźnych, manifestacje, protestacje itd.; egzekwował też wszelkie wyroki; z czasem sądy ziemskie zanikły zupełnie wobec grodzkich. Sądy podkomorskie rozgraniczały dobra szlacheckie na danym miejscu, przez podkomorzego lub jego zastępcę, komornika; starzy tubylcy zaprzysięgali granice, po czym sypano kopce albo znaczono krzyżami drzewa, a chłopcom dla zaostrzenia pamięci wymierzano plagi. Ponad wszystkimi sądami stał sąd królewski, do którego wolna była apelacja od każdego innego; gdzie król wjeżdżał, udawały się sądy ziemskie do niego i król z tym sądem i dobranymi dostojnikami wydawał osobiście wyrok; często nie sam sądził, lecz zamiast niego owi asesorzy: to był sąd zadworny; obok niego ustala się w w. XVI sąd królewski sejmowy, tj. podczas sesji sejmowej, gdzie senat cały zastępował miejsce asesorów. Nad ludnością wolną i niewolną, osiadłą na dobrach królewskich, choćby rozdarowanych Kościołowi i i. (jeżeli nadania królewskie czy książęce immunitetów z góry tego nie uchylały), sprawował sądownictwo kasztelan; niewolnych w swych dobrach dziedzicznych sądził ich właściciel. Te stosunki nie ulegały żadnej zmianie, tym większej wymagało wyższe sądownictwo. Najwyższa instancja, sąd kró-

lewski sejmowy (do którego można było apelować nawet od sądu królewskiego zadwornego), był zawalany sprawami coraz liczniejszymi, bo król podczas krótkiej sesji sejmowej załatwiał ich niewiele, odkładał do następnego sądowego dnia (kanclerz raz umyślnie „sądnego“ powiedział). Nazbierało się za obu ostatnich Jagiellonów kilkadziesiąt tysięcy spraw nie załatwionych, próba powołania zamierających sądów wiecowych jako ostatniej instancji zawiodła; zaradziło złu dopiero ustalenie osobnego trybunału (zob.). Odtąd odpadła sądowi sejmowemu przeważna ilość spraw; zatrzymał on tylko właściwe sprawy karne (zdrada państwa i i., grożące utratą czci lub życia), sprawy z prawa publicznego (spory między stanami itp.), niektóre skarbowe; zmienił się też skład jego, bo oprócz senatu brali w nim od r. 1578 udział i posłowie, najpierw w niektórych sprawach, a później we wszystkich; liczbę posłów ograniczono r. 1776 do 30. Nowe sądy asesorskie, pod przewodnictwem kanclerza, sądziły głównie apelacje od sądów miejskich; stanowili je senatorowie, referendarze, sekretarze i pisarze; po r. 1764 wchodzili w skład ich owi urzędnicy i wybrani przez sejm z senatorów i posłów, rozstrzygali zaś większością głosów. Z sądów asesorskich wyłonił się dla spraw włościańskich tzw. sąd referendarski, to zwijany, to wznawiany; do referendarzy dodano 1776 r. asesorów spośród urzędników; większość wotów i tu rozstrzygała. Sądy marszałkowskie sprawował wielki marszałek koronny (z dobranymi asesorami) podczas pobytu królewskiego w jakim mieście, dla utrzymania porządku publicznego; 1768 r. dodano marszałkowi asesorów z senatu i z izby poselskiej. Obok tych wszystkich sądów zwyczajnych były i nadzwyczajne, skoro źródło sprawiedliwości (tj. król) ubyło czy to przez śmierć królewską, czy przez rokosze-konfederacje, wiążące się i przeciw królowi. Podczas bezkrólewia funkcjonowały dla utrzymania bezpieczeństwa publicznego tzw. sądy kapturowe (od kapturu czarnego, znaku żałoby), złożone z sędziów wybieranych przez sejmiki kapturowe w każdym województwie-ziemi w tym celu, skoro ze śmiercią królewską sądy ustawały; zniesiono je r. 1768, gdyż sądy zwyczajne miały i podczas bezkrólewia dalej funkcjonować; liczba sędziów kapturowych wzrastała; sejm elekcyjny powoływał także sąd generalny (kapturowy). Tego samego pokroju były również i sądy konfederacyjne, szczególniej te, które konfederacja gołąbska r. 1673 niemal w całym kraju potworzyła, chociaż generalnego sądu i wtedy nie utworzono. Były dalej sądy specjalne: wojskowe, w obozie i na wojnie, prowadzące osobne księgi, z profosem, wykonawcą wyroku, na podstawie artykułów hetmańskich. Dalej sądy duchowne, kość niezgody między szlachtą a duchowieństwem, bo sądzące wedle prawa kanonicznego, obcego szlachcie, i dopuszczające tylko apelację do Rzymu, niemożliwą dla szlachty; na nieustanne narzekania urządzono w XVII w. sądy nuncjatorskie w Warszawie, które rozstrzygały w sprawach dawniej do Rzymu odsyłanych; te sądy sądziły nie tylko duchownych, nie tylko sprawy o wiarę, ale sprawy małżeńskie w najszerszym zakresie; sprawy dziesięcinne odebrano w końcu tym sądom. Z dóbr ziemskich miał od r. 1505 duchowny w sądzie ziemskim odpowiadać, sąd duchowny wyrokował tylko o ukaraniu duchownego. R. 1563 zniesiono egzekutywę wyroków sądu duchownego przeciw szlachcie przez ramię świeckie, przez co powaga tych sądów nadzwyczaj upadła; cały rozwój dążył ku ścieśnianiu kompetencji sądów duchownych; przyczynił się do tego i trybunał. O sądach miejskich, radzieckich, ławniczych, wójtowskich i komisarskich, zob. Miasta; o sądach marszałkowskich zob. Marszałek w. kor. Sądy komisji skarbowych zajęły od r. 1764 miejsce trybunału radomskiego z szerszą nierównie kompetencją. Do sądów polubownych, kompromisowych, chętnie się udawano, ale z nich były wyłączone sprawy kryminalne, nadużycia urzędów, własność cudza. Sądy wiejskie samorządowe wobec rosnącej stale jurysdykcji patrymonialnej traciły od XV w. zupełnie na znaczeniu; nie można już było wobec nich spierać się z dziedzicem o niepłacenie czynszu, o nieodrabianie robocizny, o załogę, o długi, o opuszczenie gruntu itd.; tu skarżył tylko kmieć na kmiecia, a od konfederacji warszawskiej 1573 r. miał dziedzic pod swoim uznaniem i wiarę kmiecia; podobne sądy (zwane kopskie lub kopne) przetrwały na Litwie nierównie dłużej. Sądy bartne sprawował starosta bartny, szlachcic „cnotliwy i dobrze osiadły“, z 8 sędziami ze szla-



Prowadzenie kobiety przed sąd (XVI w.).
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

chty „ludźmi godnymi i sumienia dobrego“; mniejsze sądy bartne odprawiał starosta z dwiema osobami. Sądy wszelkie były publiczne, jawne; sprawy wprowadzali prokuratorzy stron (później patronami, a przy trybunale mecenasami zwani) lub strony same. Proces rozpoczynał się od pozwu pisemnego, wręczonego przez woźnego stronie (przy czym nie obywało się i bez gwałtownego znęcania nad woźnym); pozwy bywały ustne, gdy woźny prowadził do sądu pozwanego z licem (rzeczą skradzioną); głosów i dokumentów udzielały sobie strony wedle spisanego sumariusza. Wstępne rozprawy, akcesoria, zapełniały punkty incydentalne, dylacje (odroczenia), ekscepcje (wyjątki) itp., a od tych akcesoryjnych dekretów nie było apelacji, chyba żeby przesądzały sprawę. Gdy po załatwieniu sporów akcydentalnych przystąpiono do sprawy, zabierał najpierw obrońca powoda głos do indukty (do produktu na Litwie) i podawał dowody, na to odpowiadał repliką obrońca pozwanego; dekret zapadał większością głosów. Jeżeli się pozwany nie stawił u sądu, podlegał kondemnacie; do zupełnego pokonania, do konwikcji, wymagało się trzech kondemnat; jedna starczyła, jeśli termin był zawity *(peremptorius)*; przeciw wyrokom z niestawiennictwa pozwanego służyła skarga nieważności. Jeśli się powód nie stawił, upadała jego sprawa. Kondemnata nie dopuszczała do sprawowania urzędu (posła czy deputata). Egzekucja dekretu była rzeczą sądu grodzkiego; jeśli skazany przeciwił się wykonaniu wyroku, powoływał starosta przeciw niemu szlachtę powiatu czy ziemi. Przeciw wyrokowi pierwszej instancji apelowano do trybunału bez przywodzenia nowych czynów-dowodów, chyba że *novum emergens* było tego rodzaju, że gdyby było znane już pierwszej instancji, dekret musiałby wypaść inaczej.

Sąpierz, adwersarz, przeciwnik, przący się z kim; przyimek *są-* był odmianą od *z* (razem z kim), na przykład *sątok*, zlanie wód, *sąsiad*, siedzący razem.

Sąsiedzkie prawo, zbiór przepisów obyczajowych, ciężarów i praw. Sąsiedzi mieli pomagać w ściganiu zbrodniarza, proszeni o to; stosowali przymus łanowy co do czasu obsiewu i uprawy swych pól; mieli wolność drogi do kościoła, młyna, przewozu, na targ, do własnej enklawy śród dóbr cudzych; mieli bliższość przy alienacji dóbr ziemskich do ich objęcia przed obcymi (niby coś jak bliższość rodowa); wolność wejścia na grunt sąsiada, aby zebrać chmiel rosnący na płocie granicznym, zob. Uroczysko.

Sążyca, właściwie sążżyca, pszenica mieszana z żytem. Według Haura „gdy się komu na polu sążyca urodzi, ziarno jej niesposobne na nasienie, bo w dalszym siewie obróciłoby się w żyto“. Uwaga to ciekawa wobec hipotezy, że żyto było pierwotnie chwastem rosnącym między pszenicami i jęczmieniami; na północnej krawędzi zasięgu pszenicy wzięto je pod uprawę i stamtąd rozeszło się na północ i zachód; świat starożytny poznał się z żytem późno i od północy; w pszenicy chłopa ukraińskiego bywa $^1/_{15}$ żyta (z młócenia na jednym klepisku?).

Scrutinium duchowne oznaczało badanie kandydata, czy odpowiada wymaganiom do objęcia urzędu duchownego; w procesie o sprawę kryminalną badanie świadków; gdy się okazało, że oskarżony zabił szlachcica, nastąpił pozew o wieżę do króla. Scrutinium przeprowadzał niegdyś wojewoda lub starosta, sam czy przez zastępcę, z sądem ziemskim.

Sejm walny ukonstytuował się w r. 1493 niemal samorzutnie, żadna ustawa nie narzucała mu porządków, wszystko ustaliła z czasem praktyka, nie zawsze trafna. Powstawał z wyboru posłów na sejmikach elekcyjnych, w końcu po dwu z powiatu; pierwotna liczba jego zwiększała się stale przez wcielenie posłów mazowieckich, a od r. 1563 i pruskich, najbardziej zaś, gdy posłowie litewscy do niego wstąpili; z czterdziestu kilku na pocz. XVI w. urosła za Sasów na 182 (bez Prus; 128 z Korony,

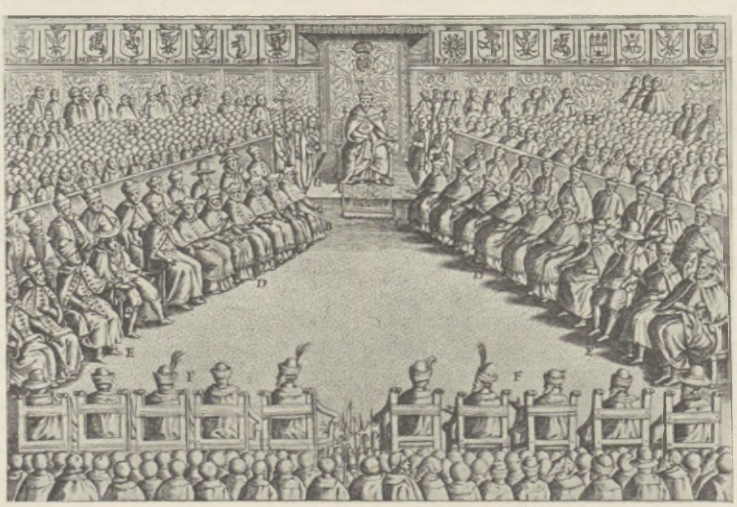

Stany sejmujące za Zygmunta III.

Ryc. J. Lauriego. Muzeum XX. Czartoryskich.

OBJAŚNIENIE:

A. Majestat królewski. — B. Arcybiskup gnieźnieński, prymas. — C. Arcybiskup lwowski. — D. Biskupi. — E. Wojewodowie i kasztelani. — F. Dygnitarze koronni i litewscy. — G. Urzędnicy dworu i sekretarze królewscy. — H. Posłowie i szlachta.

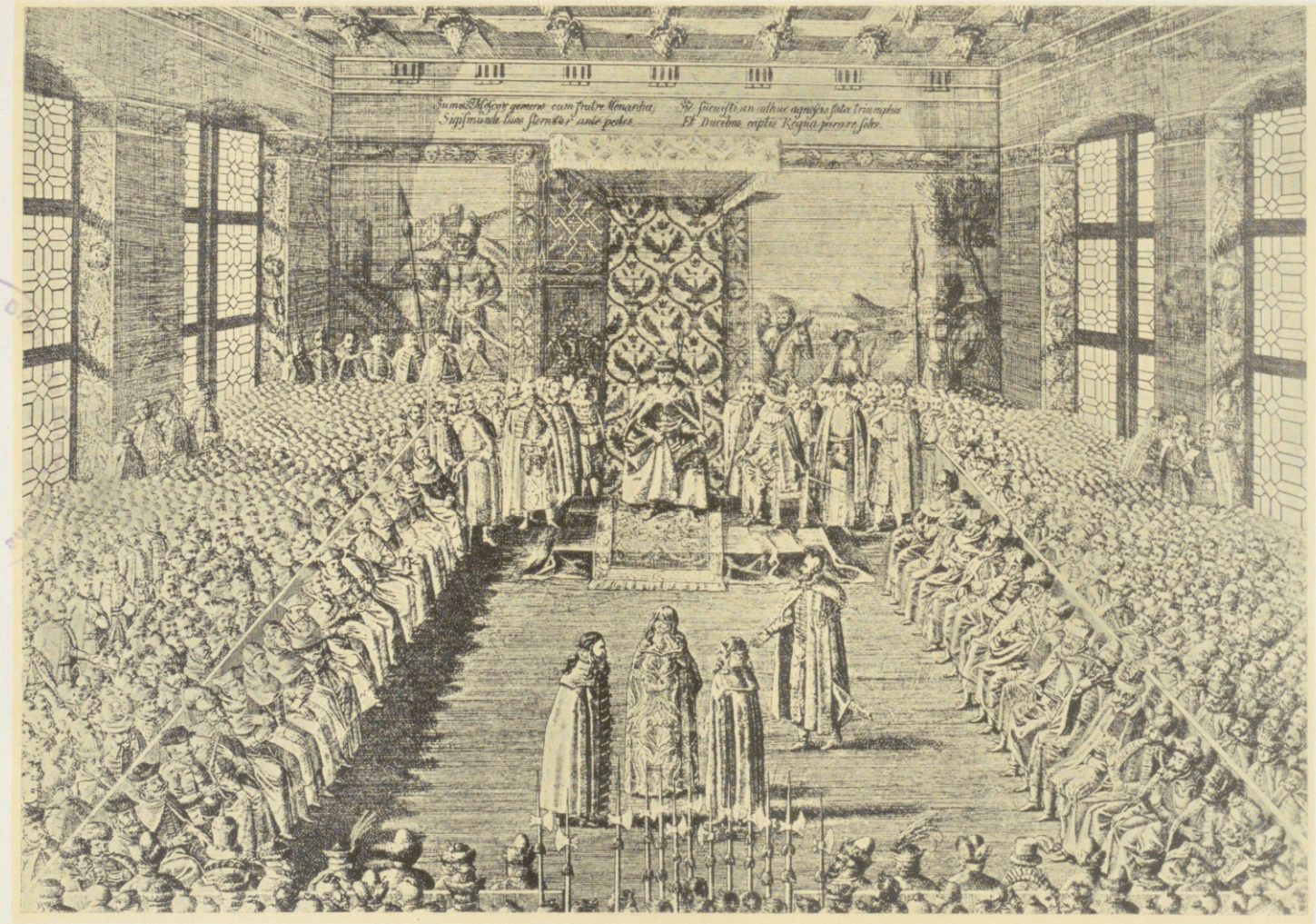

Sejm w r. 1611.

Stanisław Żółkiewski przedstawia jeńców moskiewskich.

Ryc. T. Makowskiego wedle obrazu T. Dolabelli.

Kraków, Muz. Narodowe.



Scena sejmowa.
Hist.-Gen. Kalender, 1797. Warszawa, Muz. Narodowe.

48 z Litwy, 6 z Inflant); sejm czteroletni obradował od r. 1790 w liczbie zdwojonej, 354. Sejm zwoływali królowie w razie potrzeby, a według niej obradował on krócej czy dłużej (sejm unii lubelskiej trwał 6 miesięcy); artykuły henrykowskie 1573 r. nakazały zwoływanie sejmu co dwa lata na przeciąg 6-tygodniowych obrad; ekstraordynaryjny sejm, wywołany naglącą potrzebą, był dwuniedzielny. Najpierw sprawdzano „rugami" (zob.) wybory posłów, po czym obierano marszałka (obie funkcje większością głosów); dalej obowiązywała jednomyślność. Władza marszałka była ograniczona, nie mógł np. odbierać głosu posłowi ani zmusić go do porządku dziennego, do niewnoszenia obcej materii. Sejm obradował za dnia, dopiero później i przy świecach; jeśli materii nie wyczerpano, następowała prolongata sejmu, której jednak posłowie mogli zaprzeczyć, ale dopiero w r. 1652 wystarczył protest jednego posła (Sicińskiego), aby do prolongaty nie dopuszczono. W r. 1668 zerwano już sejm, zanim dobiegł czas jego; r. 1688 zerwano sejm, zanim marszałka obrano, zanim się ukonstytuował, rzecz dawniej niesłychana; za Sasów zerwano kilkadziesiąt sejmów, co przewidli to Żydzi, aby ich podatku nie zwiększono, to rządy obce, aby przeszkodzić aukcji wojska itd. Nieraz po zerwaniu sejm obradował dalej, nieoficjalnie, w nadziei, że zrywający („sisto activitatem") cofnie swój krok. Do zerwania sejmu wystarczało samo „nie pozwalam" bez jakiegokolwiek uzasadnienia. Unia lubelska wyznaczyła Warszawę na miejsce sejmowania (przedtem był nim zwykle Kraków lub Piotrków), od r. 1673 zbierał się co trzeci sejm w Grodnie; co trzeci sejm wybierano marszałka spośród posłów litewskich. Na sejm składali się król, który go otwierał i zamykał, przypuszczając posłów do ucałowania ręki; senat (brać starsza) i stan rycerski; dla prawomocności konstytucji (uchwał) jego była jednomyślna zgoda trzech „stanów" nieodzowna. Król zwoływał sejm, zapraszał nań senat listownie, a sejmiki obsyłał swoimi posłami (dworzanami) z legacją łacińską czy polską, z programem obrad. Po zagajeniu sejmu odczytywał kanclerz propozycję królewską, wyliczającą potrzeby, po czym wotował senator każdy z osobna: najpierw duchowni, potem świeccy, mitrężąc czas gadaniną; proceder ten odbywał się w izbie senackiej wobec króla siedzącego na tronie, po czym rozłączały się obie izby, schodząc się później kilkakrotnie dla uzgodnienia swych prac.



Sejm czteroletni.
Ryc. F. Bolta. Muz. XX. Czartoryskich.

Do połowy w. XVIII nie było sekretarzy sejmowych ani urzędowych protokołów obrad. Natomiast mógł „arbiter" (słuchacz) zapisywać co chciał, bo obrady były publiczne. Takim prywatnym zapiskom, sporządzanym dla użytku własnego lub na zlecenie jakiegoś dostojnika, zawdzięczamy najstarsze diariusze sejmowe; obfitość wiadomości z sejmów kryje się w sprawozdaniach rezydentów gdańskich dla ich rady miejskiej. Wadliwość sejmowania odczuwano już w XVI w. i roztrząsano ją głośno, choćby w drukach, lecz na reformę nigdy się nie zdobyto, bo każdy wyczuwał, że i on może kiedyś skorzysta z rozgardiaszu. Sejmy były różnego rodzaju: po śmierci królewskiej zwoływał prymas sejm konwokacyjny, który ustalał termin wyboru i załatwiał sprawy potoczne; sejm elekcyjny dokonywał wyboru; oba, ze zwiększoną liczbą posłów, odbywały się w Warszawie i na Woli. Sejm koronacyjny obradował w Krakowie, po czym odbywały się sejmy ordynaryjne według przepisu. Marszałek konkludował, tj. ogłaszał wynik obrad; konstytucje oddawano do druku (po polsku). Dopiero w drugiej połowie XVIII w. przystąpiono do częściowych reform; r. 1764 uchwalono porządek obrad: najpierw materie od tronu proponowane w uniwersałach na sejmiki; potem dezyderia w rzeczach ogólnej wagi, na koniec „privata"; zabroniono wnoszenia obcej materii, a także zaprzysięgania instrukcji sejmikowych przez posłów. W r. 1768 podzielono przedmioty obrad na materie *status* (podatki, aukcja wojska, przymierza itd., dla których wymagano bezwzględnej jednomyślności i obrad *categoriatim*, tj. punkt projektu po punkcie) i materie ekonomiczne, podrzędnej wagi, w których rozstrzygała większość głosów i które dochodziły bez względu na los tamtych materii. Sejm mógł przybierać formę konfederacji, tj. nie można go było zrywać, i rozstrzygał



Ogłoszenie konstytucji 3 maja na sejmie czteroletnim.
Mal. J. P. Norblin. Bibl. Narodowa.

większością głosów; dalej mógł sejm polecać delegacji ze swego łona opracowanie ustawy, którą przyjmował całą, albo opracowanie projektu, który przyjmował lub odrzucał w całości, bez owego „categoriatim“ przewlekającego rozprawy. Sejm czteroletni uchwalił dla siebie „uroczyste zaręczenie porządku izby“, upraszczając go nieco, tamując flukty elokwencji, chociaż z nieszczególnym wynikiem. Kompetencje sejmowe i królewskie nie były ściśle rozgraniczone, z wzrostem wpływu sejmu malał królewski. Już konstytucja r. 1496 odbierała królowi zwołanie pospolitego ruszenia bez zgody sejmowej; konstytucja „Nihil novi“ z r. 1505 odbierała królowi stanowienie czegoś, co by prawo pospolite i wolność publiczną naruszało z ujmą Rzplitej i szkodą prywatną; 1538 r. zabronił sejm królowi wydawania konstytucji jakichkolwiek bez zgody sejmowej. Następnie domagały się sejmy „egzekucji“ praw już istniejących, ale bardzo obszernie pojętych (zwrot królewszczyzn rozszarpanych; sprawa unii z Litwą; Prusy i i.). Artykuły henrykowskie i konstytucje sejmowe z początku XVII w. rozszerzały dalej kompetencję sejmu: on wypowiadał wojnę i zawierał traktaty, słuchał posłów własnych i obcych, zabrał całe ustawodawstwo (królowi pozostawiał tylko sprawy miejskie, żydowskie i włościańskie po królewszczyznach), uchwalał podatki i kontrolował rachunki podskarbich (r. 1717 uchwalił pierwszy budżet, niezupełny, 1768 zupełny), nadawał nobilitacje i indygenaty, naznaczał nagrody, mianował poborców i szafarzy podatków, kontrolował króla (sejm inkwizycyjny z r. 1592 odsłonił konszachty Zygmunta III z Habsburgami) i władze sądowe jak i administracyjne. Wyjątkowo przyjął w r. 1717 sejm „niemy“, co Piotr W. nakazał (liczbę wojska i i.). Posłem mógł zostać już 18-letni szlachcic. Izby poselska i senacka znajdowały się na zamku, najpierw w Krakowie, potem w Warszawie; w Piotrkowie i Grodnie pomieszczenie było bardzo liche; dla rozmieszczenia posłów mógł w. marszałek kor. zabierać domy prywatne; klasztory również wielu posłów przyjmowały. Posiedzenia były burzliwe, tym bardziej że w XVIII w. także i arbitrowie pozwalali sobie na lżenie niepopularnych posłów, nawet i na obrzucanie ich byle czym; po izbie samej chodzili przekupnie z wiktuałami; obnoszono i napoje, a przychodzono czasem już nietrzeźwo. Najfatalniejsze było, że uchwały sejmowe stanowiły nierozerwalną całość, tj. że w razie zerwania ginęło wszystko razem, nawet i to, na co uzyskano powszechną zgodę. Nie pomagały żadne upominania: liberum veto i elekcja ogólna uchodziły za talizmany wolności i Rzplitej samej; w pierwszej połowie XVIII w. rozsiekano by, kto by śmiał ich odmianę polecać; nie pomogła i limita, tj. zawieszanie sejmu przez króla, aby go w dogodniejszej chwili znowu zebrać. — Po unii lubelskiej wybierały województwa po 2 posłów z każdej ziemi, na Litwie po 2 z każdego powiatu (tam ziem nie było). Województwo mazowieckie zatem z 10 ziem wybierało posłów 20, ruskie 8, halickie 6, wileńskie 10, trockie 8; krakowskie, poznańskie, sandomierskie, kaliskie, kijowskie, wołyńskie, podlaskie, mińskie i inflanckie po 6; sieradzkie z ziemią wieluńską, łęczyckie, bełskie, inowrocławskie z ziemią dobrzyńską, Kujawy, smoleńskie, brzeskolitewskie, witebskie z powiatem orszańskim po 4; płockie, lubelskie, połockie, mścisławskie, bracławskie i Żmudź po 2; czernichowskie za Władysława IV utworzone 4. W r. 1764 powiększono liczbę o 55;

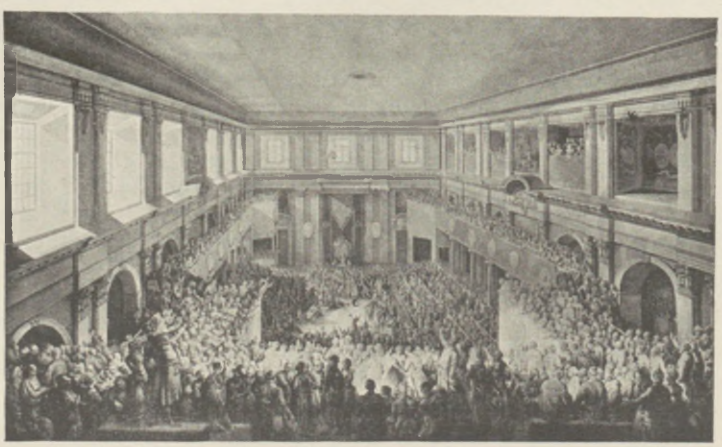

Ogłoszenie konstytucji 3 maja na sejmie czteroletnim.
Mal. J. P. Norblin. Zbiory Kórnickie.

r. 1768 wznowione województwo gnieźnieńskie otrzymało 4. Z Prusami bywało różnie: generał pruski, tj. sejm wszystkich trzech województw pruskich, wybierał posłów do sejmu walnego, zbierając się kolejno w Malborgu i Grudziądzu, ale że bywał często zrywany, więc np. sejmy koronne od r. 1712 do 1730 odbywały się bez posłów pruskich. Gdy zaś rwały się sejmiki województw koronnych i litewskich, pruskie zaś dochodziły, zjawiał się posłów pruskich nadmiar w izbie; uchwalono za Stanisława Augusta, że ich może być tylko 40, chociaż należało się Prusom tylko 18. — Tenor mów bywał zależnie od wieku wcale rozmaity; w XVI w. protestanci wyróżniali się powagą, namaszczeniem, cytacjami biblijnymi; katolicy dosadnością, taki podkanclerzy Myszkowski od tronu przemawiał (a Kochanowski to w „Satyrze“ rozwodził) np. tak: „Młódź się zależała, a zbytkami tak potargała, że gdzie ich po społu kilka albo kilkanaście będzie, ledwie się między nimi jeden całkiem zdrowy obierze... Kmiecie, rzemieślnicy niewolą ściśnieni, mieszczanie znędzeni a całkiem zniszczeni i inne wszystkie członki Rzplitej, które acz są podlejsze niż stan rycerski, ale tak potrzebne, że bez nich Rzplita żadną miarą stać nie może, całkiem zemdleli a upadli. Porządku żadnego nie masz, sprawy żadnej, karności żadnej“. Później od tronu już tak dosadnie nie przemawiano, ale spotykamy mowy pełne uroczystej powagi i grozy, np. ostatnia mowa Zamoyskiego albo abdykacyjna Jana Kazimierza. Za Sasów wymowa skarlała jak i ludzie; za to zapchano ją łaciną, że aż język zubożał, nie wysilając się na własny wyraz polski, lecz gotowym łacińskim szermując. W XVII w. już sposób sejmowania wywoływał krytykę, jaskrawą zwłaszcza u W. Potockiego i Krz. Opalińskiego. Cechą obrad było, podług Potockiego, że „młodzi, goli, bez wąsa uprzedzą młokosi siwych starców“ — „na poły ludzi młodych siada i nieuków, miasto sądów i rady, więcej swarów, huków“. Po sali obrad chodzili hajducy z piwem musującym, a przekupnie z ciastami; owi oblewali obecnych, przychodzących nieraz na obrady pod dobrą datą, a ci zwiększali tłok; jeden prawił długą przygotowaną poprzednio mowę, inni drzymali lub rozmawiali. Sala była obszerna, wysoka, ściany gołe, za to galerie obsadzone gęsto „arbitrami“ niecierpliwiącymi się na przydługie, nieaktualne mowy i reagującymi na nie inaczej niż posłowie sami, bo i pociskami w wygoloną pałkę mówcy. Podskarbi koronny zapraszał „na bankiet zawołany wszystkich panów posłów abo wżdy co gębatszych, piją za zdrowie podskarbiego, upominki się kurzą, tego koń z siedzeniem, owego czarka potka, tego portugało, trzeciego sól, czwartego kilka beczek wina“. Nie wspomniał Opaliński, że i kobietami, nieraz własną nadobną żonką szturmowano do serc i wotów posłów i deputatów, ani o podskarbim, który zakrzyknął „gębatszego“ oponenta (chodziło o sprawdzenie percepty i expensy): „a komu ja nie dał?“ Tak było w jednym ciele ustawodawczym. Przykład działał i niewiele lepiej było w trybunale, gdzie wedle podania lepiej diabli osądzili sprawę, o czym, bez owego podania, Samuel Twardowski świadczył.



Sejmik.

Mal. J. P. Norblin. Zbiory Kórnickie.



Zebranie sejmikowe.

Mal. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.

Sejmiki powstały w ciągu XV w. z dawnych wieców, którym pozostały funkcje sądowe pod przewodnictwem starosty, gdy przeważna część szlachty pod wojewodą zbierała się dla spraw samorządu ziemskiego, dla uchwa-



Sejmik wielkopolski w Środzie.
Ryc. z XVIII w. (?).
Zubrzycki, Skarb architektury.



Sejmik w kościele.
Mal. J. P. Norblin.
W handlu antykwarskim w Paryżu, 1938.

lania poborów i wszelkich ustaw. Te sejmiki zwoływał pierwotnie król albo zbierały się same po dzielnicach w razie potrzeby, tj. gdy miano podwyższyć pobory lub uchwalić pospolite ruszenie; zbierały się w każdym województwie, w Małopolsce tylko w Korczynie; dla ujednostajnienia postępowania porozumiewały się między sobą przez posłów, a od r. 1493 wysyłały ich na sejm walny. Między sejmikiem partykularnym a sejmem walnym pośredniczył zjazd całej prowincji, sejmik generalny, tzw. generał, zbierający się dla Wielkopolski w Kole, dla Małopolski w Korczynie, dla Rusi w Sądowej Wiszni. W w. XVI przesunęła się wprawdzie waga obrad z sejmików do sejmu walnego, ale sejmiki wykonywały dalej funkcje samorządowe, dzielnicowe, w swoich uchwałach (laudach), wybierając spośród siebie marszałka na przewodniczącego. W ciągu XVII w. rościły sobie sejmiki coraz więcej praw i spraw. Było ich kilka rodzajów. Sejmiki elekcyjne przedsejmowe wybierały posłów, dawały im obowiązujące ich instrukcje, które nawet zaprzysięgać musieli; inne, rzadsze, sejmiki elekcyjne, wybierały urzędników ziemskich. Sejmiki deputackie, corocznie zwoływane, wybierały deputatów do obu trybunałów. Na sejmikach posejmowych, relacyjnych, zdawali posłowie relację z obrad sejmowych. Na sejmikach gospodarczych załatwiano sprawy finansowe, rozkładano podatki, szafowano sumami powiatowymi, „skarbem wojewódzkim“, zaciągając wojsko powiatowe. Wobec „rządów sejmikowych“ malało znaczenie sejmu walnego. Na sejmikach panował ten sam nierząd obrad, gorszy nawet, bo w sejmikach brali udział wszyscy, nawet nieosiadła szlachta, pieczeniarze i wszelka gołota, zawisła całkiem od łaski pańskiej; wymagano na nich również jednomyślności wotowania, a znaczenie marszałka było jeszcze mniejsze. Druga połowa w. XVII, to szczyt znaczenia sejmików, uchylających się od wszelkiej naprawy; zamiast zamykania obrad limitowano je (odraczano) i zbierano się bez odwoływania do króla. Konstytucje r. 1717 i 1768 usunęły te nadużycia, gołotę wyłączyły z obrad (oprócz zadomowionych w powiecie i familiantów), zaprowadziły wotowanie większością głosów, zniosły limitacje, wyjęły sprawy wojskowe i skarbowe z obrad; znaczenie sejmików zmalało zupełnie, powróciło do norm pierwotnych. Przeciętny szlachcic mało w domu gościł, będąc na usługach panów braci; domem zawiadywała żona nie wyglądająca na świat boży, chyba w niedzielę do kościoła; w gospodarstwie wiejskim, prymitywnym, rządził włodarz, więc jeśli nie myślistwu, folgował szlachcic żyłce sejmikowej. „Poloni comitiali morbo laborant“ — zauważali słusznie obcy. Stąd ta ruchliwość szlachty na



Scena sejmikowa.
Ryc. z XVIII w. Lwów, Zb. Pawlikowskich.

koniu czy wozie i te iluzje: ciągle sejmującym zdawało się, że rządzą, chociaż przez dziesiątki lat żadnej sprawy nie załatwili. Za to rozwinęło się oratorstwo z ogromną frazeologią, z owym sławnym *quamquam* (jakkolwiek), od którego obszerniejsze wywody stale zaczynano, tak że nabrało znaczenia mowy samej, np. „zszedszy się pp. posłowie uczynił do nich *quamquam* p. marszałek“ (diariusz z r. 1638); „p. starosta witał go od panów z długim *quamquam*“ r. 1580; „do monarchów chrześcijańskich sąsiedzkich *quamquam*“ (napis wiersza Kochowskiego). I rozlały się flukty niepohamowanej elokwencji na sejmikach i weselach (przy ich nieskończonych obrzędach i upominkach); stąd też twierdził obcy, że Polak pięciuset słów wymaga, gdy obcemu cztery wystarczą. Na modłę istotnych sejmików zaprowadzili jezuici w swoich kolegiach i sejmiki szkolne, z marszałkami i kwestiami, nieraz zahaczającymi o stosunki istotne, czy np. handel lub rzemiosło każą obyczaje, czy Owidiusz jako Sarmata nie do nas należy itd.; na konkluzje wotowano większością. Obrazek sejmiku żytomierskiego z r. 1791 dał Ochocki, opisując swoją kwaterę w klasztorze bernardynów: „Z trzech powiatów więcej trzech tysięcy szlachty w kapotach, kożuchach, siermięgach, w butach jałowiczych, postołach, każdy jednak z szablą w ręku, przywlekło się do Żytomierza. Gromadziły się zewsząd przybywające powozy, karety, kocze, bryczki, wózki i liczne tłumy konnych i pieszych elektorów. Klasztor cały otoczony był gawiedzią głodną, ale szlachecką. Dla tych elektorów w górnym i dolnym krużganku poukładano tarcice, a na nich mięsiwo wieprzowe warzone i pieczone, wędzone ryby; śledzie proste nieustannie zmieniać było trzeba. Do napitków przywieziono dziewięć kuf wódki, z Żytomierza dokupiono 50 spustów, 80 beczek piwa w Krośnej, miodu dosyć beczkami u Żydów nabrano i wszystko to się rozczęstowało w naszej kwaterze“. Dla obrad w kościele, jako największej budowie, wynoszono *sanctissimum* do zakrystii; tłok był nadzwyczajny, nie mieścił się ani w kościele, ani na cmentarzu; po ulicach czekali hasła dobycia szabli albo odejścia na obiad. Widywał Ochocki sejmiki dawniejsze, gdzie czasem dwustu nawet występowało do boju, gdy się dobrze podpiło; obcinano sobie wzajemnie nosy, ręce, uszy i po kilka trupów pozostawało na pobojowisku.



Zebranie sejmikowe.
Mal. J. P. Norblin. Zbiory Kórnickie.

Sekretarzem królewskim zwał się każdy pisarz czy komornik królewski. Tytułem samym szafowali królowie dla uczczenia zasług uczonego lub literata; byli to więc sekretarze *honoris causa*, często i nieszlachcice. R. 1504 ustanowił król Aleksander za zgodą senatu urząd wielkiego sekretarza koronnego, nieodstępnego od boku królewskiego, zastępującego i kanclerza, wtajemniczonego we wszelkie sprawy, przechowującego pisma sekretne. Za wzorem koronnego powstał i litewski sekretarz wielki, który Zygmuntowi Augustowi, gdy na Litwie bywał, za kanclerza służył, dzierżąc osobną pieczęć. Były to wyłącznie osoby duchowne, a wstęp ich na wyższe urzędy, szczególnie kanclerskie i biskupie, był im zapew-



Stanisław Hozjusz sekretarzem królewskim.
Treter, Theatrum, 1588. Muz. XX. Czartoryskich.

niony. Nie należeli jednak do senatu, chociaż byli dygnitarzami państwowymi, stojąc w hierarchii wyżej od referendarzy. — Grę towarzyską, pytania i odpowiedzi, również sekretarzem nazywano; istniała już za St. Augusta, okaz wyższego nieco poziomu kulturalnego.

Sekwestr, depozyt (pokład) rzeczy, której własność była sporna czy niepewna, którą należało nie naruszoną przechować.

Seładeć, oseładeć, długi kosmyk włosów na wygolonym łbie kozackim, niby śledź z boku zwisający, z wplecioną wstążką.

Semeni, przyboczna gwardia sułtańska; nazwa częsta w XVII w. przeniesiona na kozaków pańskich wyborowych, lub na dragonów. Zastępcę semenów nazywano *kajmakanem*; całkiem to tureckie, podobnie jak np. *sędziak*, wojewoda u Turków (właściwie *sandżak*, proporzec, a dalej powiat pod zarządem chorążego).

Senat koronny wyłonił się z rady królewskiej, a ta z pierwotnych wieców urzędniczych. Zasiadali w niej biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, z urzędników zaś ziemskich i szlachty ci, których król powoływał; zbierali się w miarę potrzeby, głos ich był doradczy; Jagiełło w latach późniejszych coraz częściej ich zwoływał, do Piotrkowa i i. Ustaliła się ta rada ostatecznie jako senat, część ciała sejmowego; należeli do niej arcybiskupi, biskupi, wojewodowie, kasztelanowie więksi i mniejsi (drążkowi), ministrowie, tj. marszałek koronny i nadworny, kanclerz i podkanclerzy, podskarbi koronny. Hetmani nie wchodzili do senatu do czasów St. Augusta, godność ta bowiem ustaliła się dopiero, gdy już koło senackie było zwarte; zresztą osobiście każdy prawie hetman był poza tym wojewodą którejś ziemi i z tego tytułu w senacie zasiadał. Tak samo podskarbi nadworny jako urzędnik tylko dworski nie należał do senatu. W końcu w. XV było senatorów 87, po przyłączeniu reszty Mazowsza 94, po unii lubelskiej 140; 150 — gdy weszli doń senatorowie inflanccy i województwa czerni-



Senat polski na przełomie wieku XV na XVI.

Łaski, Commune Regni Pol. Privilegium, 1506. Biblioteka Jagiellońska.

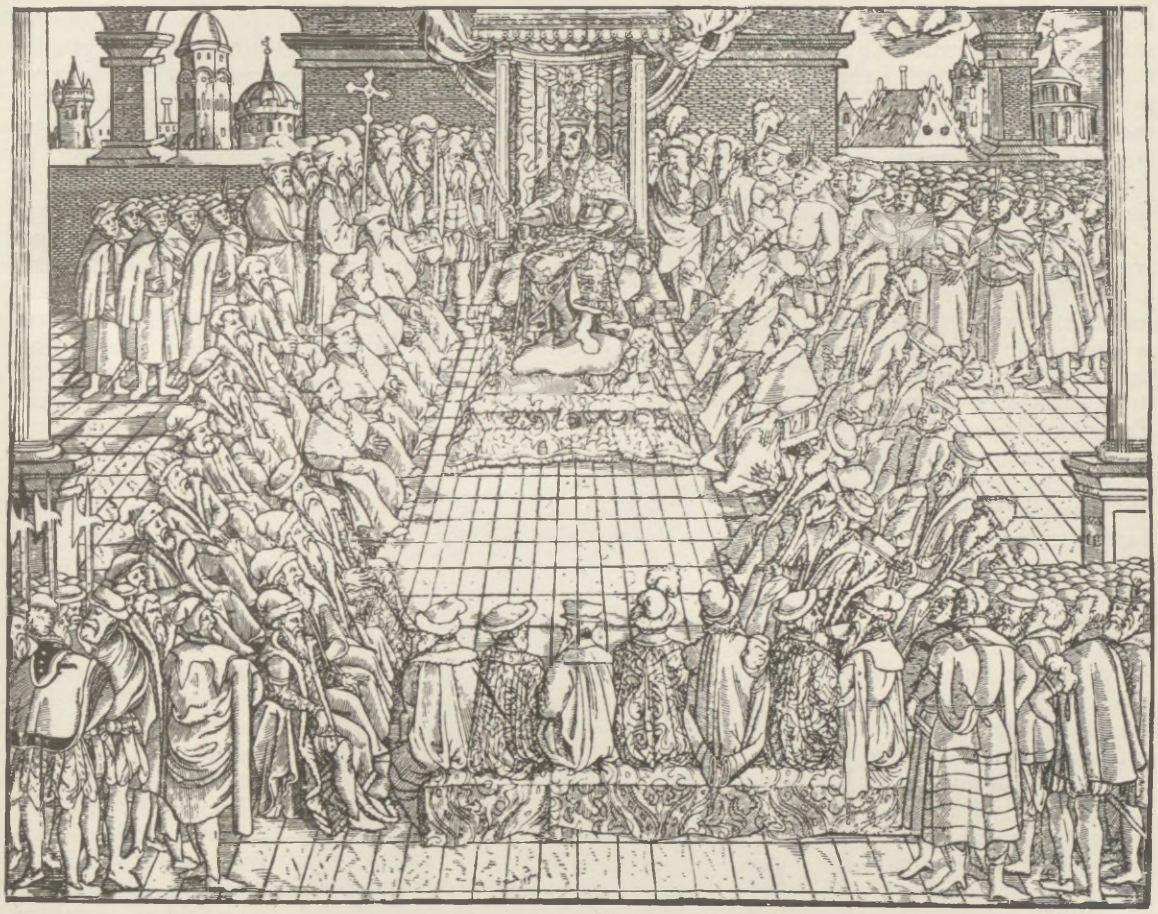

Senat polski w drugiej połowie XVI w.

Herburt, Statuta, 1570. Biblioteka Jagiellońska.

chowskiego (po zwycięstwach Władysława IV) oraz nowi biskupi; 155 od r. 1790 (z unickim metropolitą kijowskim). Porządek miejsc był ustalony. „Panowie rada“ (ten tytuł utrzymywał się najdłużej na Litwie), stawając nieraz i w opozycji do króla, nie mieli właściwie innego środka, jak tylko kolejne wotowanie, tj. nieskończoną gadaninę; próba rozszerzenia ich znaczenia nie powiodła się, bo król Aleksander po wyborze swoim nie zatwierdził wydanego w przód dla nich przywileju mielnickiego. Znaczenie senatu (braci starszej) zmalało wobec rosnącego izby poselskiej (braci młodszej, przenigdy mniejszej). Senat przyjmował ustawy uchwalone przez izbę poselską; stale zajmował się polityką zewnętrzną, traktatami i przymierzami; w XV w. opracowywał statuty i edykta wydawane przez króla; sądził wraz z nim sprawy przychodzące pod sąd sejmowy. Krępowała króla od czasów pierwszej wolnej elekcji i ściślejsza rada senacka, tzw. rezydentów (z o b.) senackich, nie odstępujących od jego boku, bez których król nic nie mógł stanowić. Wobec faktu, że sejm co dwa lata się zbierał, a zatem kontrola czynności królewskiej nie zawieszała, należało stworzyć taki organ kontrolujący; od XVII w. odczytywano w sejmie uchwały „*senatus consultum*“, nie tylko rezydentów, lecz senatorów, jeżeli schodzili się w komplecie czy częściowo na radę. Sejmy przedstawiały królowi kandydatów na stanowiska senatorskie, ale król mianował ich i bez względu na zalecenie sejmowe; kandydat musiał być krajowcem, a od r. 1550 szlachcicem (choćby osoba duchowna); król słuchał ich rady, oni nie pisali się poddanymi. Do wielkiej rady wpisano jako konsyliarza królestwa wielkiego mistrza Zakonu po pokoju toruńskim, ale on nie zasiadł nigdy w sejmie, podobnie i Albrechtowi jako dziedzicznemu książęciu pruskiemu wyznaczył Zygmunt I pierwsze miejsce w senacie, do którego jednak Albrechta nie dopuszczono. Jeszcze w XVII w. nazywano senatora nieraz i senatem, mawiano np. „był jeden senat w Rzymie“. Senat litewski, wielka rada w. księcia, przed unią powstał na Litwie za wzorem polskim, kiedy w Horodle r. 1413 ustanowił Jagiełło wojewodów i kasztelanów, którzy w radę wchodzili; mieli być jak i urzęd-

nicy ziemscy katolikami, bo „różnica w wierze stanowi różnicę we zdaniach“. Oczywiście dotyczyło to właściwych ziem litewskich, bo w ziemiach ruskich godności i urzędy były w ręku możnowładztwa wyznania greckiego, zresztą w w. XVI i tę zasadę naruszano, odkąd Zygmunt I mianował mimo opozycji katolickich panów schizmatyka, hetmana ks. Konstantego Ostrogskiego, kasztelanem wileńskim a r. 1522 wojewodą trockim. Jak w Polsce, weszli i na Litwie do rady biskupi katoliccy, w 1413 r. wileński, kijowski, włodzimierski (późniejszy łucki), a po odzyskaniu Żmudzi biskup tudzież „starosta“ (tj. wojewoda) żmudzki. W senacie litewskim świeckim zasiadali po obu wojewodach i kasztelanach, wileńskim i trockim, jako piąty starosta żmudzki, jako szósty wojewoda kijowski, po nim smoleński, połocki, nowogródzki, witebski a od r. 1520 podlaski; należało dalej, jak w Koronie, pięciu ministrów, w. marszałek i i.; 12 marszałków ziemskich czyli powiatowych odpowiadało koronnym kasztelanom mniejszym, ale nie weszli do rady (dopiero Targowica powołała ich do senatu). Zygmunt August zrównał radę litewską zupełnie z senatem kor., a więc utworzył zamiast pierwotnych dwóch kasztelanii w każdym województwie kasztelanów, marszałka wołyńskiego na prośbę Wołynian samych zamianował wojewodą wołyńskim, a za nim zasiadali w senacie nowi wojewodowie: brzeskolitewski, mścisławski, bracławski (z Ukrainy), miński. Przy unii weszło więc do senatu z Litwy 37 dygnitarzy (4 biskupów, wojewodów 16, kasztelanów 12, pięciu ministrów), ale że Wołyń i Ukrainę włączono do Małopolski, to odpadło 8 senatorów od Litwy, liczącej teraz 29 dygnitarzy własnych. Następstwo duchownych senatorów było pierwotnie: arcybiskup, biskupi krakowski, wrocławski, włocławski (kruszwicki, kujawskim ostatecznie zwany), poznański, płocki, lubuski; wrocławski, przed nim lubuski, opuścili senat; dostali się do niego za Kazimierza IV arcybiskup lwowski (zajął miejsce po gnieźnieńskim), biskupi przemyski, chełmski, kamieniecki; po r. 1466 przybyli dwaj pruscy, warmińskiego posadzono po płockim a przed przemyskim, chełmińskiego po przemyskim, przed chełmskim. Następstwo świeckich było: kasztelan krakowski, wojewoda krakowski, po nim 6 wojewodów wielkopolskich a 7 małopolskich (z ruskimi); r. 1466 przybyło 3 wojewodów pruskich (chełmiński, malborski i pomorski) i trzech mazowieckich (płocki, mazowiecki z r. 1525, rawski), których przed pruskimi posadzono, razem 19 i 19 kasztelanów, dwóch pieczętarzy (kanclerzy), z których jeden bywał biskupem, razem więc około 50—51 (bo trzej inni ministrowie byli wojewodami czy kasztelanami i tego urzędu nie składali, co tylko kanclerze czynić musieli, jako nie odstępujący boku królewskiego). Po unii pomieszano świeckich senatorów, koronnych i litewskich, na przemiany, ale po kijowskim poszedł inowrocławski i ruski przed wołyńskim; ministrowie zajmowali miejsce po wojewodach a przed kasztelanami, byli pod kontrolą sejmową, która na nich sądy wydawała; kasztelanowie drążkowi weszli do senatu, ale zatrzymali poniekąd rycerski charakter, marszałkowali i byli posłami od izby poselskiej. Zasiadało teraz w senacie biskupów 15, wojewodów 35, ministrów 14, kasztelanów wojewódzkich 31, mniejszych (drążkowych) 47, razem 142. Później przybyli trzej biskupi (wendeński czyli inflancki za Batorego, smoleński za Zygmunta III, metropolita unicki r. 1790); po trzech wojewodów i kasztelanów inflanckich (wendeński, parnawski, dorpacki, po pokoju oliwskim 1660 r. został z nich tylko jeden, inflancki); po ziemiach straconych pozostawały krzesła w senacie. Stanisław August powiększył ich liczbę o 13, przywrócił upadłe gnieźnieńskie, utworzył nowe kasztelanie (buską, łukowską, żytomierską i owrucką), wprowadził hetmanów i podskarbich nadwornych; było więc biskupów 18, wojewodów 38, kasztelanów większych 34, mniejszych 51 a ministrów 16,

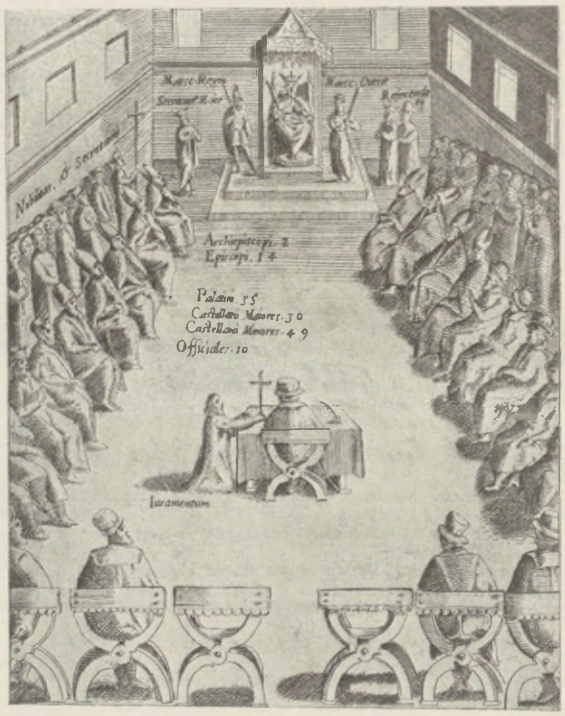

Senat.
Treter, Theatrum, 1588. Muz. XX. Czartoryskich.

razem 157. Senat Prus polskich ustanowił i nominował Kazimierz IV jeszcze przed wojną pruską, mianowicie 4 wojewodów (gdańskiego, toruńskiego, elbląskiego, królewieckiego); na sejmie w Grudziądzu stanęła unia Prus z Polską, a król zobowiązał się rozdawać urzędy pruskie tylko indygenom (miejscowym). Pokój toruński 1466 r. to zmienił: odpadł wojewoda królewiecki a biskupi sambieński i pomezański pozostali przy Zakonie; trzy województwa inaczej przezwano (pomorskie, chełmskie i malborskie); dalej zamianował król 3 kasztelanów (chełmińskiego, elbląskiego i gdańskiego), 3 podkomorzych, 3 chorążych, miecznika, podskarbiego ziem pruskich, sędziów powiatowych. Senat pruski składał się z dwóch biskupów, wojewodów 3, kasztelanów 3, podkomorzych trzech, trzech przedstawicieli miast (Gdańska, Torunia, Elbląga) i podskarbiego ziem pruskich. Po pierwszym rozbiorze zajmowali senatorowie pruscy dawne krzesła w senacie i wakanse zastępował król indygenami; po drugim rozbiorze ustąpili senatorowie pruscy.



Król wita w otoczeniu senatorów królowę.
Kochowski, Hypomnena, 1672. Bibl. Jagiellońska.



Senat.
Ryc. niemiecka, 1789.
Muz. XX. Czartoryskich.

Seniorat dla pryncypatu ustanowił Bolesław Krzywousty r. 1139, zniósł go r. 1180 Kazimierz. Ponieważ Piastowie uważali Polskę za własność rodową, stąd przychodziło w razie więcej synów do jej podziału, który Mieszko II czy Krzywousty gwałtem usuwali. Niepomny własnych fatalnych doświadczeń ze Zbigniewem wydał Krzywousty akt zaprzysiężony przez duchowieństwo i wielmożów, którym udzielał synom dzielnice w dziedziczne posiadanie: Władysławowi Śląsk; Bolesławowi Kędzierzawemu Mazowsze; Mieszce Wielkopolskę, Henrykowi Sandomierz z Lubelskiem. Aby jednak ocalić jednolitość państwową Polski, szczególnie wobec zagranicy, otrzymywał każdorazowy najstarszy w rodzie (i to było najsłabszym punktem w ordynacji) do swojej dzielnicy drugą, największą, krakowską z Sieradzem i Łęczycą (a może i ze skrawkami Poznańskiego i Kujaw) wraz ze zwierzchnością nad Pomorzem (?). „Senior" miał zwierzchność nad „juniorami", prowadził politykę zewnętrzną, bił monetę, obsadzał grody ważniejsze, inwestował biskupów; zwał się *princeps*, jego władza *principatus*, tamci *duces Poloniae*. Łączył się więc pryncypat seniora z Krakowem, jako punktem ciężkości państwa, tak samo jak na sąsiedniej Rusi, gdzie z tych samych przyczyn, tylko sto kilkanaście lat wcześniej, ostateczne rozbicie państwa na udziały nastąpiło i w Kijowie wielkoksiążęcy stół osadzono. Kijów przechodząc z rąk do rąk stracił od drugiej połowy XII w. wszelkie znaczenie, tak że nim książęta gardzili, a podobny był i los Krakowa. Nieufność wzajemna i wrogie usposobienie obopólne już w kilka lat po śmierci ojca rozdwoiły synów; skończyło się zwycięstwem juniorów podtrzymywanych przez społeczeństwo, a zwłaszcza duchownych, i wygnaniem Władysława; interwencja Rzeszy nie powróciła wygnańca na Śląsk, dopiero synów jego. Senior Bolesław objął zwierzchnictwo, po nim Mieszko Stary wzbudził swoimi rządami niezadowolenie, z którego skorzystał Kazimierz i wygnał brata. Na wiecu łęczyckim 1180 r. zniósł Kazimierz seniorat, wprowadził zań primogeniturę dziedziczną w swej linii krakowsko-sandomierskiej. Wprawdzie inni książęta nie dawali za wygraną i jeszcze w XIII w. pokutowały nieraz roszczenia na mocy starszeństwa, ale senioratu to nie wskrzesiło i księstwo krakowskie nie różniło się od poznańskiego czy mazowieckiego. Wskrzesił się natomiast partykularyzm; różnice szczepowe łagodziły się pod centralnymi rządami Bolesławów, za to teraz, gdy jedność się rozprzęgła, powstały na nowo ze zdwojoną siłą i tylko jedna dynastia i jedna prowincja kościelna z jednolitym kultem św. Stanisława łączyła tych



Pieczęć Mieszka Starego jako seniora z napisem: Mesico Dux Maximus, 1175.
Wrocław, Arch. Państw.

duces i *ducissae Poloniae*, jak się jeszcze księżniczki śląskie w XIII w. stale zwały.

Sentencjonarz, księga sądowa, do której pisarz w ciągu sesji wpisywał wyrok, aby go później z motywami do „dekretarza“ wciągnąć.

Serebszczyzna, danina płacona srebrem, stąd jej nazwa; dań to pierwotnie tatarska, później gruntowa. W r. 1551 uchwalona po 5 groszy od sochy; w XVI w. obowiązywał się w. książę nie nakładać jej ani płatu ani poboru, tylko na sejmie.

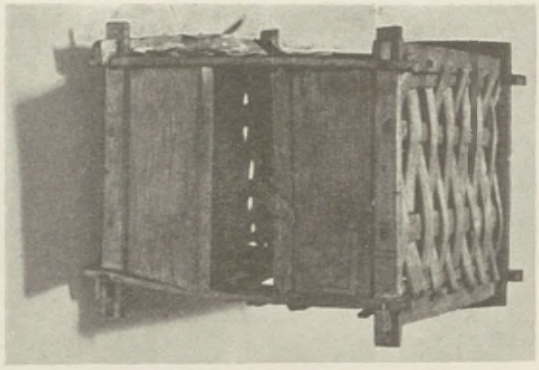

Sernik wiejski.
Fot. Muz. Etnograficzne w Krakowie.

Sernik dla osuszania świeżo robionych serów i gomółek, budynek kwadratowy, kryty gontami lub słomą, wystawiony na słupie jednym lub na czterech, do którego się po drabinie wchodziło. Dla lepszego osuszania wiercono w jego deskach dziury albo zamiast desek wstawiano lesice, tj. kraty drewniane. Bywały także i mniejsze serniki, w prostokątnym kształcie, plecione z drzewa, zawieszone u drzwi domu.

Serweta od dawna należała do nakrycia stołu bankietowego. Serwety zawiązywali biesiadnicy dla utrzymania „przodków“ w czystości. Ustawiano je „łamane“ jak najrozmaiciej, niby okręty, hełmy itp.; oprócz tych wielkich, holandzkich, kolońskich, adamaszkowych, służących niby od parady, były i mniejsze, kładzione na talerzu.

Serwitoriat wyrabiali sobie u dworu kupcy dla wolnego handlu (bez opłaty ceł) w Rzplitej i rzemieślnicy, bo jako sług królewskich, serwitorów, poddawał ich serwitoriat sądom królewskim, uwalniał od sądów miejskich, a także i od opłat cechowych i miejskich. Było to jawne nadużycie i przyczyniało się do znędzenia miast i tak już nędznych; broniły się też miasta od tego, jak mogły, mieszczanie jednakże sami się o to starali; nie przyjmowali prawa-ciężaru miejskiego, ale korzystali z wygód i urządzeń miejskich.

Sędzia (zob. Sądy). Niegdyś obok wojewody plemiennego piastował urząd niby cywilny, pomagał uznać, co prawo obyczajowe wymaga, powołany na to przez zaufanie współplemieńców. Gdy nastała władza książęca czy królewska, poruczał panujący sędziemu i nadal tę samą funkcję; w sądzie zastępował on księcia, wojewodę, kasztelana i w końcu każda ziemia miała swego sędziego, podsędka, pisarza ziemskiego. Przy wakansie sędziego grodzkiego czy ziemskiego przedstawiała szlachta na sejmiku elekcyjnym trzech kandydatów, z których król jednego mianował. Do wyliczonych powyżej sędziów należeli hetmańscy, po jednym w Koronie i w Litwie, sądzący wojsko w zastępstwie hetmanów; byliż i sędziowie pospolitego ruszenia (przykłady u Paska). Sędziowie trybunalscy (wiek wymagany był lat 24 skończonych) zwali się deputatami; byli sędziowie kapturowi; polubowni zwani obermanami, jednaczami, rozjemcami. Żydów sądził wojewoda a właściwie jego podwojewodzy. Sądy miejskie sprawiali wójt z ławnikami i rada miejska; w cechach starszy cechowi. Bartników sądził sędzia bartny w starostwie przasnyskim i i. Chłopi-księżacy



Sąd komisarski.



Sąd ziemski.

Sarnicki, Statuta, 1594. Biblioteka Jagiellońska.

(w Księstwie Łowickim prymasa) mieli sędziego wiecowego. Odwieczny prasłowiański tytuł stosowano więc do najrozmaitszych funkcji byli sędziowie i sądy podkomorskie, asesorskie, referendarskie i i., zob. Sądy.

Siabrostwo z ruska nazywało się władanie ziemią przez zespoły gospodarujące razem w obrębie czy wsi, czy dworzyszcza, bez względu na to czy uczestnicy byli istotnie krewnymi (od jednego przodka), czy pobratymcami, czy też zupełnie obcymi. Na zewnątrz, wobec pana czy w. księcia, występowali jako całość; ponosili ciężary i służbę; jak je między sobą rozdzielali, od nich samych zależało; wieś czy inna całość rozpadała się nieraz na domostwa z wydzielonymi dla nich gruntami; siabrowie mieli wszyscy równe prawa do gospodarstwa. Była to specjalna warstwa ruskiej (mniej litewskiej), ludności włościańskiej, jak np. dolnicy (zob.). Nie była to spólnota gminna, bo udziały były bardzo nierówne, ani rodowa, bo każdy siabr mógł swój udział odprzedać i obcemu, ani indywidualna, bo była to rodzina szersza z przybranymi członkami, ale władanie samo było rozdrobnione.

Sidła i sieci, zob. Ptasznictwo. Sieci wyrabiała czeladź wiejska wieczorami zimowymi przy świetle łuczywa lub w sieni przy ogniu płonącym na kuchni; sieci wiązali mężczyźni i kobiety, sieci konopne wywożono znad Wisły do Gdańska. Specjalnie tkaczom wiejskim polecano nie tylko tkanie płótna, ale i wiązanie sieci, a nawet pomaganie przy łowieniu ryb. Strzelcy pańscy i czeladź szlachecka wiązali nowe sieci, naprawiali stare, kręcili sznury z konopi, robili torby i pasy myśliwskie. Knieje obstawiano sieciami na 20 łokci długimi, połami na 5 łokci wysokimi; gdzie sieć nie starczyła, ustawiano fladry (z niemieckiego), straszydła, długie sznury z nawiązanymi piórami, które zwierzynę płoszyły od przejścia. Sieci takiej wielkości bywały i drogie: za trzy sztuki jeleniej sieci dla Zygmunta I do Niepołomic zapłacił r. 1510 Kościelecki 31 grzywien i groszy 15; sieć kuropatwia za Zygmunta III kosztowała zł 10. Na kuropatwy używano także długich sieci, rozjazdów (włoków), ciągnionych pieszo lub konno. Przy sieci, przy wsparze ukrywał się myśliwy w budzie lub namiocie (szatrze); na wsparze wystawiał nieraz i sowę, na którą za dnia ptactwo się darło i padało ofiarą swej zażartości. Świetny dowód, jak myśliwy wgłębiał się niby w naturę ptaszą, dał Jarosz Morsztyn w „Banialuce", przytaczając kilkadziesiąt rozmaitych czasowników na oddawanie głosu ptasiego; pomysł barokowy, ale baroku polskiego, nie przywoźnego.



Połów siecią w Wiśle.
Fot. Muz. Etnograficzne w Krakowie.

Siedemdziesiątnica czyli starozapustna niedziela, trzecia przed wielkim postem a dziesiąta przed Wielkanocą, zaczynała w dawnym kościele post wielki, później o dwie niedziele skrócony (a więc odwrotnie niż tradycja twierdziła z powodu Kazimierza Mnicha i rozluźnienia jego ślubów zakonnych). Zwłaszcza po zakonach zaczynano od tej niedzieli post wielki, kończyły się zapusty. W polemice wyznaniowej Ruś to nieraz łacinnikom wyrzucała.

Siedmnadziesta czyli niemiłościwa, jako największa z kar pieniężnych, bo wartości siedemdziesięciu grzywien skórek kunich, których w w. XIII trzy a w w. XIV i XV pięć równało się jednej denarowej (pieniężnej).

Siekiera, odwieczna broń

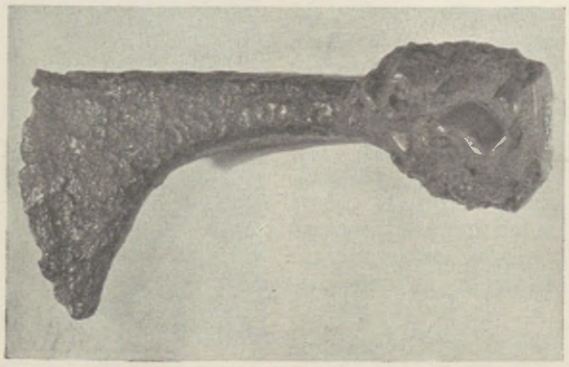

Siekierka z XVI w.
Muz. Sztuki U. J.



Siekiera zbliżona do berdysza (XVI w.?).
Muz. Sztuki U. J.

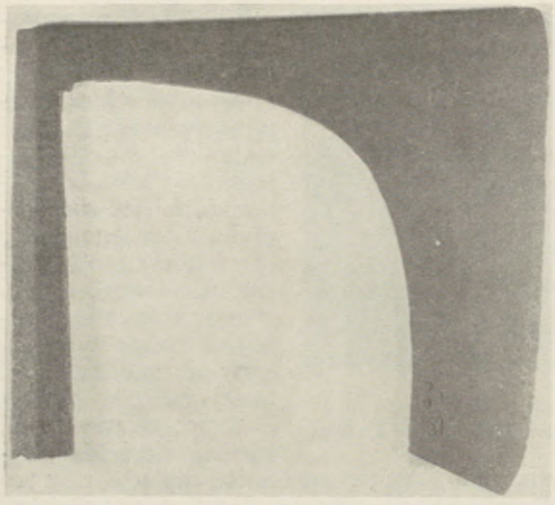

Topór gotycki z XV w.

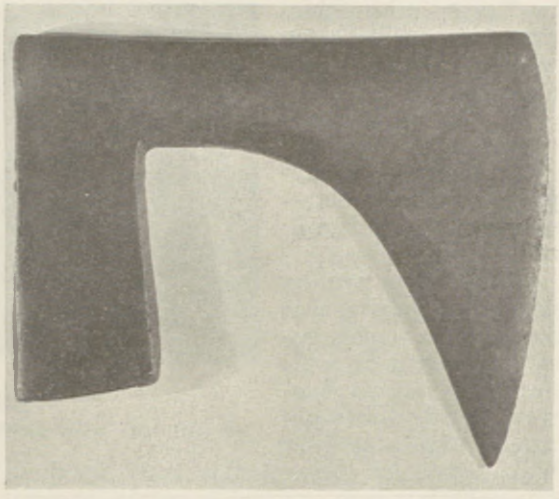

Topór z XVI/XVII w.

Kraków, Muzeum Narodowe.

(z nią albo z widłami żelaznymi szło się na niedźwiedzia) i narzędzie (rzadziej do trzebienia lasu służące, bo od tego ogień nakładano, obciąwszy gałęzie i odarłszy drzewa z kory, aby uschły i tym lepiej płonęły). To samo co topór, bo różnice między siekierą a toporem nie były łatwo uchwytne; chodziło niby o kształt żeleźca: u topora ostrze o linii krzywej, u siekiery o prostszej; gdzie indziej siekiera bywała mniejsza, topór większy, ciesielski. Dziwnym trafem jednak w całej Rzplitej rękojeść drewniana siekiery nazywała się zawsze toporzyskiem, nigdy siekierzyskiem.



Sielankopisarze polscy.
Sielanki polskie, 1778. Bibl. Jag.

Wywnioskowano z tego, że topór był dawniejszy; pożyczka to jednak wschodnia i istotnie na wschodzie, w Wielkiej Rusi, szczególnie był popularny. Zdaniem niektórych i siekiera ma być pożyczką, a to z łac. *securis*, o czym jednak wątpić wolno, chociaż i inne nazwy siekier (np. *oksza, brodacica*) są zapożyczone (ale późno!). Pierwotna rodzima nazwa miałaby być *ciosła* a raczej *cieślica*, do ciesielskiej roboty. Siekiera była i bronią bojową, piechota wybraniecka miała zawsze obok strzelby siekierę (a nieraz i rydel). Rodzajem siekiery był również czekan i krótsza ciupaga góralska, używana z niesłychaną zręcznością i jako broń pociskowa (obcinano nią długie włosy, szyszki z wierzchu drzewa itp.).

Sielanka, idylla, uprawiana niegdyś przez poetów sycylijskich i aleksandryjskich, za ich wzorem przez Rzymian, odżyła za humanizmu i przeszła z nim do Polski. Z najstarszych sielanek już wcześnie zaginęło niejedno, np. „skotopaski“ Porębskiego. Najpiękniejszą sielankę wyśpiewał Kochanowski w „Pieśni o Sobótce“, chociaż odstępowała poniekąd od szablonu, wedle którego „skotopasowie“, zwykle dwaj lub trzej, wynurzali sobie nawzajem uczucia żalu, zawiedzionej miłości, zwycięskich zalotów; u Kochanowskiego zaś „panny“ to samo, ale każda w odrębnej pieśni, wywodziły; treść luźnych pieśni odpowiadała jednak zupełnie wymogom „idylli“, bo zawierały żale, za-



Swaty w sielance Zimorowica.
Sielanki polskie, 1778. Bibl. Jag.



Żywot ziemiański i dworski w sielance Gawińskiego.
Sielanki polskie, 1778. Bibl. Jag.



Siekiera
z XVI w.
Muz. Sztuki U. J.



Siekiera połączona z nadziakiem
z XVII w.



Siekierka dragonów polskich z czasów Sobieskiego.
Kraków, Muzeum Narodowe.

loty, żarty i opowiadania treści mitycznej (zamiast np. „Pani zabiła pana“ lub „Na szczerym polu biały kamień, Podolanka siedzi na nim“ i i.). Szablonu trzymał się wiernie dopiero Szymon Szymonowic (Simonides), którego zbiór 20 sielanek w XVII w. osiem razy (od r. 1614) przedrukowano; jego „nieodstępnym śladem“ kroczyli wszyscy późniejsi, Zimorowic, Gawiński, aż do Minasowicza, Zabłockiego („Pasterki“) i i. w XVIII w. Idylle łacińskie XVI-wieczne Samborczyka, Schonaesa i i. bywały tylko alegoriami na ingresy biskupie itp. Autentyczną sielankę stworzył dopiero Simonides, tłumacząc albo naśladując Wergiliusza i Teokryta, chociaż i on nie stronił od alegorii, opłakując śmierć Zamoyskiego - Daphnisa. W nielicznych, tym cenniejszych „sielankach“ (on wprowadził tę nazwę, przyzwyczajony ze Lwowa i Zamościa do ruskiego *sioło*, *sielanie*, co byłoby po polsku: siodło, siedlanie) dawał obraz ślubu szlacheckiego („Kołacze“), a w „Żeńcach“ trudy skwarnego dnia roboczego na polu czerwonoruskim ze „starostą“ i żeńcami. Niżej pod względem artystycznym stanął od niego drugi lwowianin, Zimorowic, za to uwydatnił *couleur locale* ruską, że można go pomówić o dziwną jednostronność; ale i grozę „burdy ruskiej“ z 1648 i 1649 r. znakomicie przedstawił. Tym obu mieszczanom nie dorównał żaden szlachecki sielankopisarz, chociaż wielu, nawet W. Potocki, sił próbowało w sielance. W XVIII w. wydawano zbiory elegij, tych dawnych i nowych, bo ich stale przybywało; szablonowe i całkiem konwencjonalne były sielanki jezuickich pisarzy, Ejsymonta i Naruszewicza; nieskromne aż nadto, humorystyczne poniekąd, Węgierskiego i Zabłockiego („Pasterki“); dopiero Karpiński zaskarbił sobie ogólne uznanie nieco ckliwo-sentymentalnymi, rozełzawionymi: „Justyną“, „Laurą“ i i., boć im nie brakło tkliwego uczucia i czas sprzyjał aż nadto czułym a choćby czułostkowym bohaterkom, niewinnym, skromnym; popularność tych idyll przetrwała dziesiątki lat.



Pasterze
sielankowi.
Sielanki polskie, 1778. Bibl. Jag.

Sieroty (zob. Opiekun). Opiekun nie zdawał rachunków rocznych, lecz jednorazowe przy gaśnięciu opieki, a jeśli pupil w ciągu 3 lat i 3 miesięcy nie występował ze skargą przeciw niemu, nie mógł go później nagabywać. Wobec sieroty dawność ziemska nie istniała, pupil mógł praw swych



Pańko i Wonton, dwaj pasterze z sielanki Szymonowica.
Sielanki polskie, 1778. Bibl. Jag.

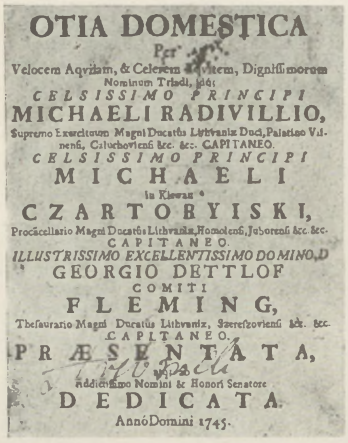
OTIA DOMESTICA
Per
Velocem Aquilam, & Celerem Equitem, Dignissimorum
Nominum Triadi, [illegible]
CELSISSIMO PRINCIPI
MICHAELI RADIVILLIO,
Supremo Exercituum Magni Ducatus Lithuaniæ Duci, Palatino Vil-
nen&, Calachovien& &c. &c. CAPITANEO.
CELSISSIMO PRINCIPI
MICHAELI
[illegible]
CZARTORYISKI,
Procæcellario Magni Ducatûs Lithuaniæ, Homolen&, Jeboren& &c. &c.
CAPITANEO.
ILLUSTRISSIMO EXCELLENTISSIMO DOMINO, D
GEORGIO DETTLOF
COMITI
FLEMING,
Thesaurario Magni Ducatûs Lithuaniæ, Starostvien& &c. &c.
CAPITANEO.
PRÆSENTATA,
Addictissimo Nomini & Honori Senatoris
DEDICATA.
Annó Domini 1745.

Karta tytułowa „silva rerum“ Niesiołowskiego, 1745.
Bibl. Jagiellońska.



Siodlarz.
Miniatura z kodeksu Behema (ok. 1505). Bibl. Jagiellońska.

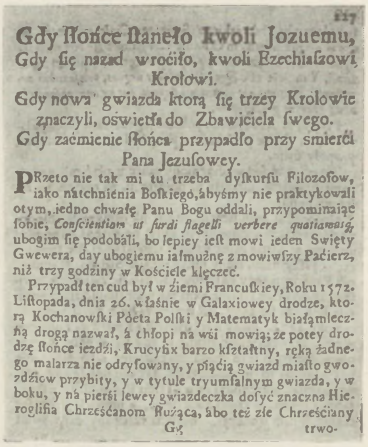
227
Gdy słońce stanęło kwoli Jozuemu,
Gdy się nazad wróciło, kwoli Ezechiaszowi Krolowi.
Gdy nowa gwiazda ktorą się trzey Krolowie znaczyli, oświetla do Zbawiciela swego.
Gdy zaćmienie słońca przypadło przy smierći Pana Jezusowey.
PRzeto nie tak mi tu trzeba dyskursu Filozofow, iako natchnienia Boskiego, abyśmy nie praktykowali otym, iedno chwałę Panu Bogu oddali, przypominaiąc sobie, *Conscientiam ut furdi flagelli verbere quotianam*, ubogim się podobáli, bo lepiey iest mowi ieden Swięty Gwewera, day ubogiemu iałmużnę z mowiwszy Paćierz, niż trzy godziny w Kościele klęczeć.
Przypadł ten cud był w ziemi Francuskiey, Roku 1572. Listopada, dnia 26. w iaśnie w Galaxiowey drodze, ktorą Kochanowski Poeta Polski y Matematyk białą mleczną drogą nazwał, á chłopi na wsi mowią; że potey drodzę słońce iezdźi, Krucyfix barzo kształtny, ręką żadnego malarza nie odrysowany, y piąćią gwiazd miasto gwoździow przybity, y w tytule tryumfalnym gwiazda, y w boku, y na pierśi lewey gwiazdeczka dosyć znaczna Hieroglifia Chrześćanom Rużąca, albo też że Chrześćiany
Gy trwo-

„Cudowne phaenomena nowej gwiazdy“.
Niesiołowski, Otia domestica, 1747. Bibl. Jag.

dochodzić bez względu na nią, skoro lat doszedł; do procesu mógł stawać 15-letni (chłopiec), 12-letnia (dziewczyna). Losy sieroce nie bywały do pozazdroszczenia; opiekunowie nadużywali zbyt często władzy faktycznej, starali się korzystać jak najdłużej z opieki (nie wydając np. córek zmarłego za mąż albo wydając je pod warunkiem pokwitowania); przypadał im z niej „dziesiąty grosz“ z całego dochodu (na Litwie) albo z czystego (w Koronie).

Silva Rerum, wyraz rzadko używany spółcześnie, lecz rzecz dobrze oddaje. Przy rozbudzonym życiu publicznym i towarzyskim, przy niezliczonych okolicznościach, wymagających wystąpienia słowem lub pismem, przy jałowości książki, szczególnie nowej, ascetycznej czy panegirycznej, jako zbyt czczej w treści, a przy dotkliwym braku dawnych lepszych; przy bycie wiejskim, w dali od wszelkiego życia i ruchu, wobec zupełnego braku czasopism, dzienników, zbiorów ciekawości historycznych lub przyrodniczych i i., wyłoniła się już w końcu XVI w. potrzeba pamiętnika-księgi własnej domowej. Zapisywano w niej, co przypadek lub starania własne nastręczały, cenne już jako wzory, a więc mowy polityczne i okolicznościowe (weselne, pogrzebowe), listy najrozmaitsze, anegdoty, osobliwości wszelkiego rodzaju, słowem — pstrą mieszaninę; od tego też księgę taką nazywano *Penu synopticum*, *Olla potrida* (hiszpańskie *potpourri* niby), *Nihil et omnia*, *Farrago rerum*, *Miscellanea* itd. Z czasem mnożyły się te zasoby, spisywane na luźnych arkuszach a później razem oprawiane w foliały znacznej nieraz objętości (ponad 1500 str.!). Kasztelan Kaz. Niesiołowski wydał nawet w druku takie swoje *Otia domestica* i *Otia publica* r. 1743 i 1745 „do zabawy w próżnościach niepróżnującym“. Znajdowały się tam wypisy z rzadkich broszur, krótsze lub dłuższe zbiorki wierszy albo przynajmniej fraszek wierszem czy prozą, zagadek, porad lekarskich i gospodarskich, nieskromnych „serbskich“ przemów a raczej przymówek weselnych, diariusze sejmowe albo wypraw wojennych, np. chocimskiej pierwszej i drugiej, cały makaron Orzelskiego (niemożliwy w druku, chyba w wyciągach), wymiana listów między Diabłem Stadnickim a Opalińskim, satyry i paszkwile (z druku równie wyłączone). Bywały w nich i zapiski rodzinne, bo całe pokolenia piastowały taką księgę; z nich nieraz widoczne, jak szlachta polska ruszczała, a ruska polszczała (nierównie częściej, przeciwnie niż u prostego ludu bywało). Słowem, mieszanina okropna, gdzie z masy plewy nie łatwo wyłowić co cennego. Niejeden z takich zbieraczy ciekawości naprzykrzał się długo, nim dostał coś do przepisania, bo bywało, że rękopis ginął albo wracał zatłuszczony (już choćby od wosku, gdy go przy świecy czytano).



„Munsztuk otworzony z gęsią szyją“.
Dorohostajski, Hippika, 1647. Bibl. Jagiellońska.

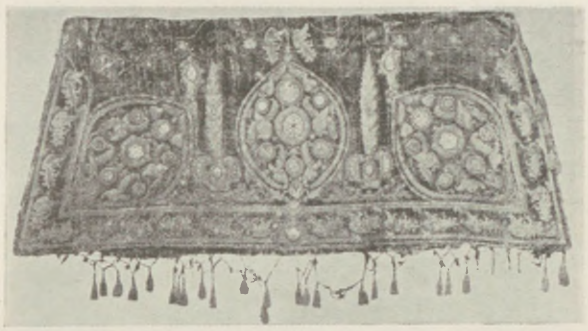

Czaprak aksamitny, haftowany złotem (2 poł. XVII w.). Kraków, Muzeum Narodowe.

Inny zbieracz zaprowadził jakiś ład, przeznaczał osobną księgę na wiersze a osobną na prozę; np. taki „Wirydarz“ Ryniewicza-Trembeckiego z Prus, nieoceniony skarb poezji XVII-wiecznej, który gospodarz znakomicie ułożył, najpierw gromadząc wiersze zbieranej drużyny (anonimowe przeważnie), potem wiersze znakomitszych rymopisów, np. młodego Wacława Potockiego, Zbigniewa Morsztyna i i. Podobny systematyczny zbiór należał jednak do rzadkich wyjątków; przeważały bezładne, dobrze jeszcze, jeśli się listy i mowy kupy trzymały. Istotnego zbogacenia historii politycznej czy literackiej doszukiwamy się w tych miscellaneach z trudem, ale znajdzie się w nim niejedno ciekawe, np. próbka słowniczka litewsko-polskiego, list polecający Iwana do św. Piotra, list z nieba zesłany o święceniu niedzieli czy piątku; *silva* łacińska z lat 1550-ych zawierała rozmowę zakonnicy kuszącej kawalera, w 100 lat później, w Wirydarzu owym, jest jej polski przekład, a są i inne podobne trafy.

Siodło (zob. Koń i Rząd) tworzy wraz z uzdą, wodzami (cuglami), popręgami (ręgortami), ostrogami, strzemionami i podkowami całą uprząż wierzchową. Wszystkie te nazwy były prasłowiańskie, zatem dowodzą najdokładniejszej znajomości (a więc i używalności) jazdy wierzchem, której u historycznych Słowian, walczących stale pieszo, niewiele odpowiada; jazda konna nie miała miru i znaczenia u prostego ludu, inaczej w stanie rycerskim, który właśnie z jazdy wyrósł. Ale ci urodzeni jeźdźcy nie mieli zwyczajem polskim owej ambicji, aby celować w sztuce kawalkatorskiej, i dawali się, szczególniej Włochom, zupełnie wyprzedzać, tak że do polskich koni (tworzyły osobną odmiankę-rasę, dziś nie istniejącą) włoskich przybierano mistrzów. Rozróżniano rozmaite siodła: bardela, włoska nazwa, oznaczała siodło słomiane, powleczone materią, z jednym ryngortem, bez strzemion, służące tylko do objeżdżania źrebców; dalej jarczaki, całe z drzewa, aby młodzież przyuczać do twardego siedzenia; kulbaki albo łęki (łękami zwano właściwie obie kule, obłękiem wyższą, między którymi jeździec siedział na włosiem wyścielonej kulbace); wreszcie siodło z poduszką między owymi łękami. Pod siodło dawano czaprak z tkaniny często kosztownej lub wspaniale haftowanej. R. 1573 kosztowało siodło hiszpańskie z blachami polerowanymi i śrubami zł 3, brunświckie z blachą około kraja 2, włoskie z poduszkami i zamkiem w siodle zł 1 gr 15, bez zamku zł 1 gr 6, tureckie proste zł 1 gr 10, po krajach białą skórą obłożone zł 1 gr 15, małe siodło gr 20, jarczak bez safianu gr 24, siodło woźnicze 18 gr, podkład nowy do siodła gr 6. Uzda nie od ust nazwana, lecz równa lit. *au-kle*, obejmowała całą głowę, więc i ogłowem się zwała; do niej należy żelazne wędzidło, również prasłowo, chociaż chłopom ten przyrząd zupełnie obcy. O polskim siodle nie było więc mowy. Przepych sadził się na kule złote lub pozłacane; u nich zawieszał husarz wodze, aby mieć ręce wolne; u kuli-łęku wisiała i szabla, a łuk za plecami. Odmianą siodła była i terlica; u niej i u siodła wisiały tzw. tebienki, tj. płaty skórzane, aby się noga nie tarła u rzemieni strzemion (wyraz turecki).

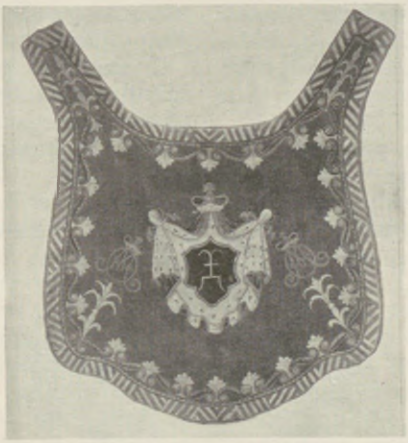

Czaprak z XVIII w. Lesko, Zbiór Krasickich.

Skałki u strzelb, karabin skałkowy z przykręcanym bagnetem, wprowadził saski marszałek Fleming do autoramentu cudzoziemskiego. Był to znaczny postęp wobec dawnego lontu.

Skarbiec królewski, książęcy, kościelny, magnacki bywał osobnym budynkiem murowanym, gdzie przechowywano klejnoty (zob.), insygnia, pieniądze. Pierwotnie książęcy skarbiec bywał łączony z katedralnym. Tak było w Krakowie w czasach Chrobrego i jako pamiątka złączenia obu skarbców jest przechowywana do dziś w skarbcu katedry włócznia św. Maurycego. Rozdzielony od skarbca katedralnego skarbiec koronny na Wawelu mie-

ścił się w sklepionych gotyckich salach parteru zamkowego. W. podskarbi koronny nie otwierał sam skarbca, chyba w otoczeniu siedmiu senatorów, posiadających klucze oddzielne; wynosić z niego nie było nic wolno, chyba za zezwoleniem sejmowym; czuwał nad nim i duchowny, kustosz koronny; zdawanie i lustracja skarbca były jak najszczegółowiej przepisane. W razie niebezpieczeństwa przewożono insygnia, głównie koronę, do drugiego najbogatszego skarbca u oo. paulinów w Częstochowie; tak było za Augusta III, który nie mogąc wydostać starej korony sprawił nową srebrną pozłacaną. Do tego skarbca koronnego włamali się w roku 1794 Prusacy i na rozkaz Fryderyka Wilhelma wywieźli korony do Berlina (zob. Klejnoty). — Skarbiec katedralny na Wawelu wybudował z końcem XV w. Jan Rzeszowski na owe cenne relikwiarze, monstrancje, kielichy, ornaty, które katedra posiadała i posiada. Wiele z nich ubyło, lecz i to co się zachowało, do najświetniejszych przedmiotów należy. Dużo klejnotów zachował skarbiec częstochowski; gnieźnieński przed laty kilkunastu został okradziony.

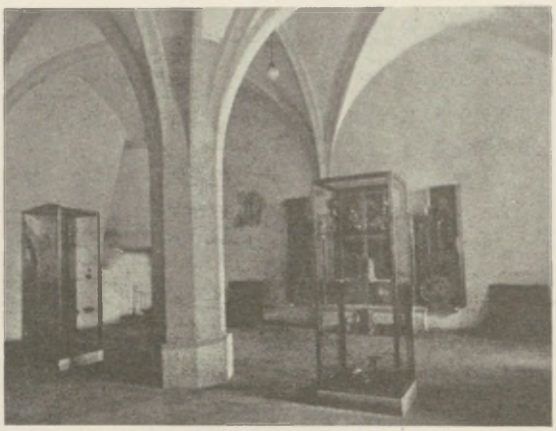

Skarbiec koronny na Wawelu.

Skarbnik, skarbniczek, zob. Powozy.

Skarby, monety złote i inne, własne i obce, z wszelkich krajów, zakopywano w garnkach, aby je ustrzec od rozboju i kradzieży; w jednym garnku żelaznym z dukatami była i kartka z napisem: „kto znajdzie, niech pamięta o duszy Michała“ (gdy kopano na oficynę tarasową pod zamkiem w początkach panowania St. Augusta). Skarb należał wedle prawa polskiego do właściciela gruntu, który znaleźcę zbywał czym chciał; wedle Statutu Lit. dzielili się znaleźca i właściciel gruntu; jeśli majątek był w zastawie, to ta połowa szła w podział między właściciela a zastawnika. Skarby XVII-wieczne zawierały przeważnie monety szwedzkie i brandenburskie; skarb w Pępowie z początku XVIII w. zawierał wiele monet złotych, portugałów Zygmunta III itd., ale nawet średniowieczne angielskie „korabelniki“ (od okrętu na ich stemplu), dwudukatówki, nawet cekiny tureckie: chodziło o złoto, nie o monetę. Poszukiwano skarbów, srebrne monety rzymskich cesarzy nawijały się nieraz, rzecz wcale pospolita, bez osobliwszej wartości; znaleziska ich leżały w pobliżu dawnych dróg handlowych. Urywały się w czwartym wieku; po długiej przerwie zjawiały się w nich arabskie dirghemy, a rychło niemieckie czy inne denary. Najdłuższy ustęp polski, spisany przez Długosza w „Liber Beneficiorum“ (zob.), jest właśnie dokładną powieścią, gdzie i jak w górach pewien skarb zakopany odszukać można; polszczyzna zapisu zatrąca czeszczyzną (z r. 1455). Znana w Europie i u nas nieraz powtarzana (u W. Potockiego i i.) anegdota o ślepym, który zakopał skarb; sąsiad podpatrzył i skradł; ślepy to poznał i udał się doń, niby z zamiarem przyczynienia do starego skarbu nowego, więc zachłanny sąsiad wrócił skarb na dawne miejsce i tak go ślepy odzyskał.



Sala ze Szczerbcem w skarbcu koronnym na Wawelu.

Skartabel, ścirciałka (i inaczej) po polsku, świeżo nobilitowany szlachcic; termin włoski, *scartabello* (papier, piśmidło), z łac. *charta tabella.* Nawiązka jego, jak i u władyki, tylko połowę rycerskiej wynosiła. Potomkowie skartabeli dopiero w trzecim pokoleniu mogli korzystać z pełni praw rycerskich, piastować urzędy koronne, odbywać legacje zagraniczne itp. Dla bar-



Skarbiec katedralny na Wawelu.

dziej zasłużonych można było te ograniczenia od razu cofnąć.

Skofia, skofijka, piuska u duchownych greckich; inna, z włoskiego *scuffia*, czepiec, o szpicy na hełmie lub drzewcu.

Skojec, właściwie skociec, łac. *scotus*, dwa grosze srebrne; grzywna jako moneta liczalna liczyła 24 skojce, 48 groszy według pruskiej stopy menniczej; jako waga znaczyły się w uncji trzy skojce, półtora w łucie.



Niedźwiednik.
Sucha, Zbiory J. Tarnowskiego.

Skomoroch, ruska nazwa niedźwiedników. W r. 1626 czytamy wyrzuty na szlacheckie pogotowie wojenne: „wasze okazowanie równać można owym lalkom (marionetki, łątki), co je skomorochowie zwykli ludziom na śmiechowisko ukazywać, a potem z nimi w pudło". Dudarze i skomorochy płacili każdy od siebie po 20 groszy pogłównego.

Skóry; w XVI i XVII w. ponawiały sejmy zakazy wywożenia za granicę skór wyprawnych i juchtów, tudzież koni, przez garbarzy, furmanów i Żydów, pod karą konfiskaty na rzecz starostów, obowiązanych do stosowania tych zakazów. Nieco hałasu narobiła uchwała W. Sejmu, dla powiększenia dochodów stanowiąca nowy podatek skórowy, składany przez rzeźników w skórach zabieranych na skarb państwa, wraz z zakazem wywozu surowych skór za granicę; ten sposób poboru był zbyt ciężki, więc zastąpiono go podatkiem od rzezi; pisano za i przeciw „Uwagi nad prawem zaboru skór na skarb", „Myśli nad tymi Uwagami" i i. Skór(z)nie były to buty skórzane z cholewami, ale także spodnie skórzane.

Skrom ścieśnili myśliwcy, z ogólnego znaczenia tłuszczu (por. ludowe *skromny* tłusty a *nieskromny* postny) do tłuszczu zajęczego, używanego przy stłuczeniu, gojeniu ran i sprzedawanego po aptekach a chowanego po domach.

Skrypt ad archivum, tj. pismo tajne (np. rozporządzenia co do obrony krajowej i i.), złożone do archiwum pod klucz, nie publikowane.

Skrzat(ek), jak czeskie *skritek* pierwotnie wedle niemieckiego *Schratt*, duch leśny, zeszedł wobec zlewania się postaci demonicznych na ducha domowego, znoszącego skarby, jeśli się go dobrze pilnuje, żywi, a nie straszy w jego zapiecnym legowisku. Czesi, wystawieni na silniejsze wpływy niemieckie, mają więcej takich pożyczek: niks, wasserman (hastrman), rybecol i i.

Skrzydła husarskie, używane do stroju rycerskiego, przypinano u siodła albo u ramion rycerza, z srebrnej blachy lub z piór wielkich ptaków (orłów, sępów i i.), wtykanych w srebro i drewnianą ramę. Szum tych skrzydeł podniecał jeźdźca, straszył Tatara, ale na Zachodzie nie mógłby nic wskórać. Taki strój miał Batory na myśli, gdy wobec kasztelana mińskiego Hlebowicza 1576 r. prawił: „Polacy żyją dniem dzisiejszym, nie myśląc o jutrzejszym i zapominając o biedzie; bardzo oni próżni; chociaż nie widzę cech potrzebnych w ich położeniu, w ich stroju wiele takiego, co godzi się do maskarady, nie do służby wojskowej".



Skrzydła husarskie i zbroja (2 poł. XVII w.).
Kraków, Zamek Królewski.

Skup, zob. Bliższość.

Słowianie, od nich przymiotnik: słowieński, częściej sławieński, jakby od sławy. Jeszcze w XII w. zamiast polski lub czeski mówiono słowiański, np. w Kronice tzw. Galla: „in civitate gneznensi, quae nidus interpretatur sclavonice"; „situlae sclavonice *cebri*"; „Polonia pars est Sclavoniae"; podobnie u Czechów. Wiedziano później, że Czech i Lech byli braćmi, a w XIV w. i Rusa im doczepiano; że na Bałkanie, mimo schizmy, tacy sami żyją Słowianie. Chlubiono się, że naród słowieński tak szeroko się rozsiadł, ale o panslawizmie nie było mowy, o jakimś pomyśle złączenia Słowian; ani im Germanów czy Rzymian lub Greków nie przeciwstawiano (chyba wyjątkowo taki panslawista jak Chorwat

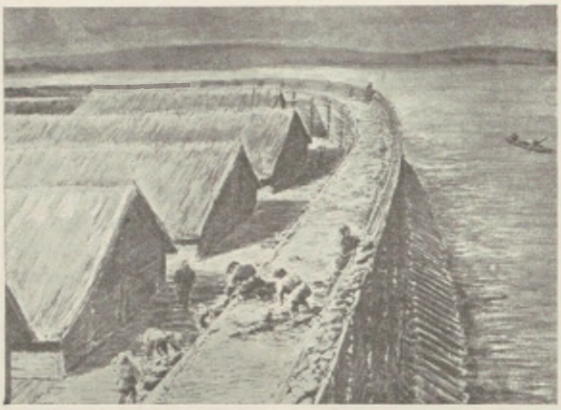

Rekonstrukcja grodu w Biskupinie.



Zrekonstruowane domy w Biskupinie (ok. 700 przed Chr.).

Jurij Križanić w XVII w.). Nie dziw, że zagarniano dla Słowian, co się dało; środkiem ku temu niezawodnym były dowolne pseudologie; najdalej posunął się na tym polu franciszkanin Dębołęcki, co cały świat od Adama i Ewy, biblijny i klasyczny, dla Słowian przywłaszczył i tym nawet niekrytycznych współczesnych rozśmieszył; różnica między nimi a owym zakonnikiem była tylko ilościowa, zasada, przypadkowe podobieństwo słuchowe, ta sama. Więc i Bielskiemu byli Wandalowie Słowianami, bo nazwani od „Wen (won) dalej", a ich król Geiserich, to Gąsiorek. Taka „etymologia" popłacała od średnich wieków; Janko z Czarnkowa tłumaczył tak samo Dalmację, Bremę (brzemię) a dla Lubeki zmyślił Bukowiec, co za nim do dziś powtarzają. Rzadko odzywał się głos krytyczniejszy, prote tujący przeciw obłędowi, np. u Kromera.

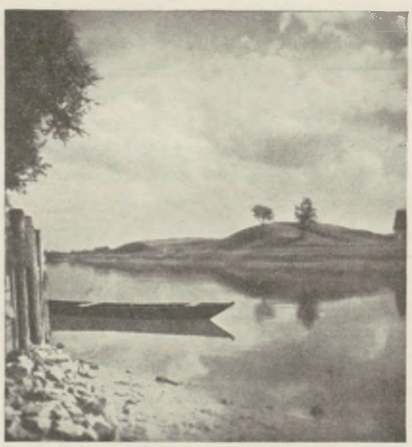

Grodzisko słowiańskie w Santoku.

Imię samo wywodzono od słowa albo sławy, i uważano to imię jako ogólne, jako oznaczające wszystkich Słowian, przeciw Finom, Turkom itd. W istocie to nazwa luźnych grup, z którymi się najpierw, około r. 500, Grecy nad Dunajem stykali i nazwę przenosili na grupy pokrewne językiem, obyczajem i ubóstwem. Germanie wszystkich Słowian bez różnicy Wen(e)dami, Windami nazwali. Nazwa nierównie starsza (już u Tacyta) i szersza, pierwotnie przyjazna, zeszła w XIV i XV w. na obelżywą: Wendów nie dopuszczano do obywatelstwa miejskiego, do cechów itd.; wiedziano o nich w w. IX, że jedzą swoich starców, że ich małżeństwa się



Ogólny widok Biskupina (ok. 700 przed Chr.).



Fosa dawnej osady w Gnieźnie z ostrokołem (X w.).
Wykopaliska w Gnieźnie.



Budynek gospodarczy ze ścianami plecionymi (X w.).

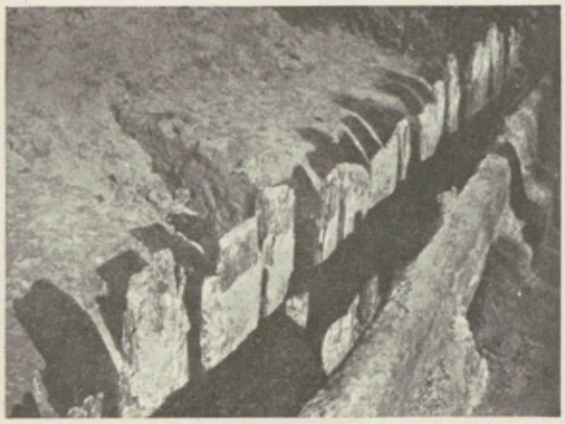

Palisada dawnej osady w Gnieźnie.

Wykopaliska w Gnieźnie.

łatwo rozwodzą (oskarżał ich o to już papież Jan VIII w r. 881); „wendenpfennige“ nazywała się drobna moneta srebrna XII w., w Marchii używana. Węgrzy dla Słowian (właściwie dla Słowaków) osobną mają nazwę, do dziś nie wytłumaczoną, *Toth*, a są o nich mniemania bardzo wzgardliwego: „Toth nem ember“ (Słowak nie człowiek). Przywłaszczano sobie także dawne ludy, których siedziby dotykały własnych, zob. Sarmatyzm. Słowianie byli, jako szczep indoeuropejski, pochodzenia nordycznego, jedna z ostatnich jego fal. Rozmieścili się w dorzeczu Wisły, tak że właśnie Polacy do dziś samo ich miejsce środkowe osiedli; żyli w tej wspólnocie do V w., gdy nawała Hunów i ich dosięgła i rozprzęgła; część uszła na południe, około Karpat i Siedmiogrodu do Dunaju się kierując; przeszli go po r. 500 i w ciągłych napadach na Imperium zawładnęli Bałkanem aż na wyspy greckie i Peloponez, gdzie się jednak między tubylcami rozpłynęli; na Bałkanie i w krajach alpejskich rozsiedli się jako Bułgarzy, Serbokroaci i Słowieńcy. Część druga z Wołynia parła ku Dnieprowi, przekraczając go w kilku miejscach, w Kijowie i i.; z niej wyszła cała Ruś. Część środkowa, czy korzystając z odwrotu germańskiego na zachód i południe,



Palisada osady w Gnieźnie.



Podłoga domu w Gnieźnie (IX—X w.).



Domy z IX w. w Gnieźnie.

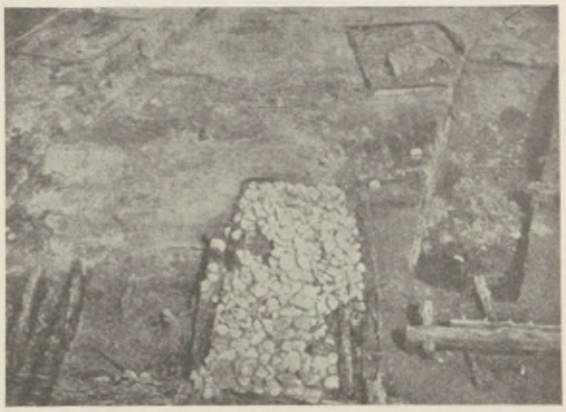

Słowiańska łaźnia parowa z kamienną podłogą w Gnieźnie (X—XI w.).



Ognisko kamienne w Gnieźnie (XI w.).

czy wypierając Gotów, Wandalów, Burgundów, zajęła kraje opuszczone przez Germanów, przeszła przez Odrę i dotarła do Łaby i Sali, w luźnych, nielicznych grupach przekraczając je do Frankonii i Turyngii; zajęła Czechy, Morawy, Słowaczyznę po Dunaj, nie przekraczając rzeki. Tak rozdzielili się Słowianie na południowych, wschodnich i zachodnich, bez jakichkolwiek przejść między tymi trzema grupami. Natomiast w obrębie każdej grupy przy bezpośrednim stykaniu się tworzyły się przejściowe pasy w nieprzerwanym ciągu, np. od Wisły do Łaby (do Hanoweru), podobnie na Bałkanie, tak że trudno bywa rozgraniczać narzecze bułgarskie od serbskiego, polskie od pomorskich; za to nie ma żadnego przejścia od bułgarskiego lub polskiego do ruskiego, gdy w obrębie ruskim mienią się narzecza stopniowo: im dalej od siebie rozłożone, tym więcej nabierają cech odmiennych. Na to należy kłaść nacisk, bo z niezrozumienia słów Nestorowych o ruskich Radzimiczach i Wiatyczach wysnuto bajki o jakiejś spólnocie między polskim a rosyjskim (wielkorosyjskim) narzeczem, gdy tymczasem tylko Polacy Radzim i Więtko uszli nad Dniepr i Okę (przed zwycięskimi Piastami?), tak samo jak Wyszewic w IX w. do Czarnogóry znad Wisły się dostał. Jakaż była kultura tych Prasłowian i Prapolaków, ostających na miejscu, gdy się wszyscy inni Słowianie rozbiegli na wsze strony? Kultura aryjska, ludów zawsze zwycięskich i panujących nad tubylcami, których nachodzili, miała rysy arystokratyczne, np. u takich Wandalów z dumnym Geiserichem albo u Gotów z wielkim Teodorichem. Natomiast zdaniem dzisiejszego językoznawcy „słownictwo słowiańskie odbija stan kultury indoeuropejskiej zubożałej... wskazuje utrzymywanie się życia patriarchalnego bez śladów organizacji społecznej, wyrastającej ponad zgrupowanie rodzinne“ (A. Meillet, *Le slave commun*, Paris 1934, str. 496 i 497). Chociaż przesłanki, na których Meillet swoje wnioski oparł, bywają nieraz wręcz mylne (słowa słowiańskie nie są pożyczkami z niemieckiego, lecz rodzime) albo bardzo niewiele dowodzą, trudno zaprzeczać faktom archeologicznym, tj. ubogiemu nad miarę inwentarzowi grobów



Ceramika i narzędzia polskie z XI w., znalezione na zamku w Santoku.

1—14 ceramika; 15—24 rozmaite narzędzia, między innymi łyżwa z kości (22).

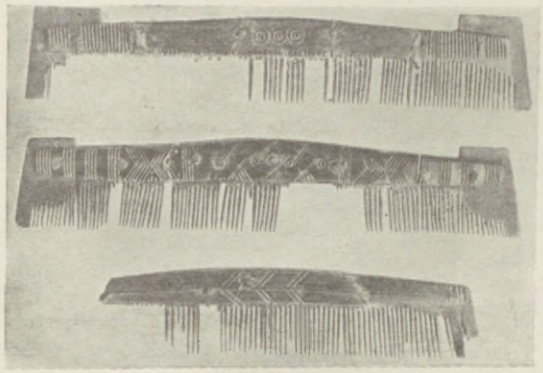

Grzebienie rogowe (IX—X w.).
Wykopalisko w Gnieźnie.

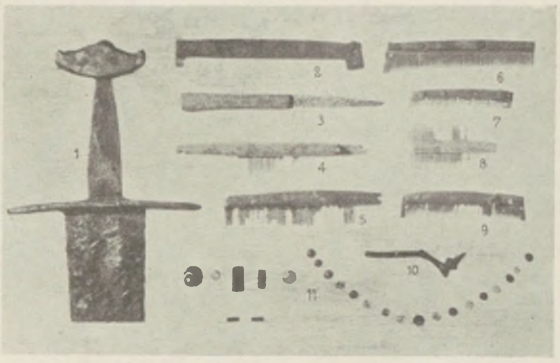

Przedmioty polskie z XI—XII w., znalezione w Santoku.

słowiańskich na naszej ziemi, a jeszcze bardziej na dawnej słowiańskiej ziemi Marchii i Meklemburga, nierównie dokładniej zbadanej, jak i świadectwom źródeł greckich i niemieckich, którym Słowianie samą liczbą imponowali, ale lichą zbroją, nędzną odzieżą, ubogim domostwem pogardę budzili. Przyczyną tego zaniedbania było odcięcie Słowian od wszelkiej kultury morskiej; Pomorze jedyne i Rugia pod jej działaniem wyniosły się mimo swego zacofania pogańskiego ponad poziom słowiański. Szczytno (Stettin) i Wołyń (Wollin) były nierównie bogatsze i ludniejsze niż Kraków XII w. Był Słowianin mistrzem w budowie łodzi nad rzekami, ale na tych łodziach Awarzy i Normanowie łupili Greków. Budownictwa Słowianie rozwiniętego nie mieli, mimo że już przed tysiącem lat w Biskupinie jakiś nieznany lud zbudował osadę, gdzie wykazywał dużą znajomość ciesiołki, i pozostały tego tradycje. Budowy słowiańskie skromne, a to co z wykopalisk znamy w Gnieźnie i w Santoku (u brzegu Warty i Noteci), poświadcza, że umiejętność budownictwa nie posunęła się zbytnio na przód. Dopiero około r. 1000 pierwsze poczęto u nas wznosić budowle kamienne. Co zaś najbardziej uderza, to zupełny brak heroicznych postaci i czynów. U Germanów, począwszy od Cheruska Arminiusza aż do Hermanarichów, Alarychów, Chlodowigów, Karolów (Martelów i i.), moc ich od narodzenia Chrystusa po wiek IX, u nas pierwszy Chrobry w X, bo jedyny dawniejszy, pogromca Awarów, Samo, to handlarz niemiecki. Ale od Wielkiego Bolesława skarleli Piastowie do impotentów trzynastowiecznych (Pudyków i Leszka Czarnego), do książątek śląskich i mazowieckich. Słusznie narzekali humaniści na nikłość pierwotnych dziejów i ponieważ cudem szewskim o smoku wawelskim chlubić się nie było sposobu, czepiono się zmyślonej Wandy (elegię Kochanowskiego spolszczył Daniecki r. 1599), jako jedynej heroicznej postaci, a opierając się na równym zmyśleniu (na znikłym grobowcu Chrobrego w tumie poznańskim): „regnum Sclavorum Gothorum sive Polonorum“, chciano nawiązać państwo wielkopolskie bezpośrednio lub pośrednio do organizacji politycznej, stworzonej tu przez Gotów, i przeciwstawić mu jakieś państwo małopolskie, stworzone

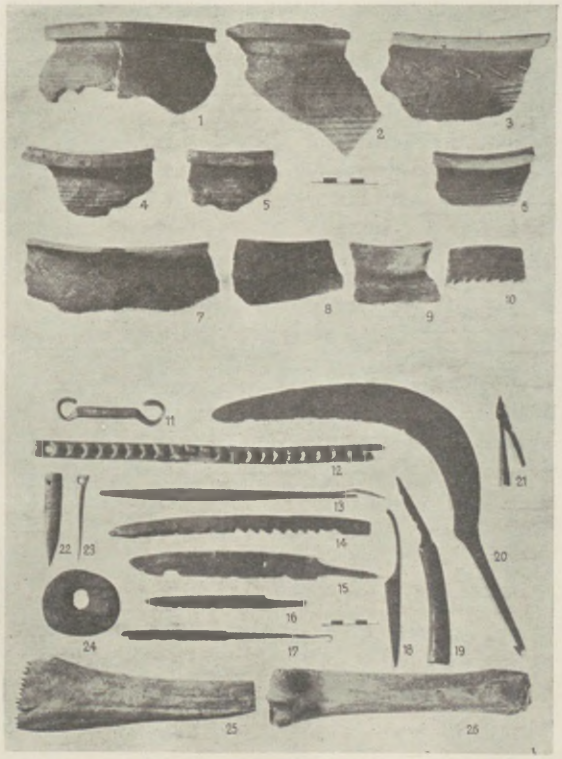

Ceramika i narzędzia polskie z XI w., znalezione na zamku w Santoku.
1—10 ceramika; 11—26 rozmaite narzędzia.

Biblioteka Oficerska

przez Lęchów-Lachów; ale to tylko nazwa ruska, obca Wielkopolanom i Małopolanom (Wiślanom). Więc nie dziwi nas, że Słowianie nie mieli epickiej pieśni narodowej, że w tradycji ocalały gołe nazwy tych, co nad nimi niegdyś panowali (*obrzyn*, dziś u nas olbrzym, od nazwy Awarów, i *spolin*, dziś u Kaszubów *stolem*, od nazwy jakichś Spolów?), i taki szczegół, że Obrzyn-Awar zaprzęgał do wozu kilka kobiet słowiańskich. Litwini mogliby się chlubić, że niegdyś promieniował ich język na Prafinów, Słowianie nie mieli nikogo podobnie podrzędnego w swoim sąsiedztwie; tym bardziej później promieniowali Polacy na Prusów, Ruś na Litwę, Bułgarzy na Madziarów. Kultura słowiańsko-polska bynajmniej nie była już taka uboga, iżby się nie wzniosła ponad organizację samej rodziny-rodu; kultura germańska była niezaprzeczenie wyższa, użyczyła Słowianom 40 najważniejszych pozycji słownictwa kulturalnego (na wszystkich jego polach), jednakże część tych 40 pozycji sami Germanowie od Celtów i Rzymian przejęli i Słowianom podali. Brak było bowiem Słowianom bezpośrednich związków z kulturą śródziemnomorską: ani z Grekami, ani z Rzymem, ani z bogatszym nieco Wschodem nigdzie się nie stykali, dzieliły ich ludy obce i stepy; tylko przeszalały nad nimi burze germańskie, kierujące się szlakiem odwiecznym ku urokom Południa. Za to bliskość językowa słowiańska nierównie większa niż np. germańska i chyba z romańską dałaby się porównać; mogli też Polacy służyć jako tłumacze wobec Pomorzan, a św. Wojciech u Chrobrego bez tłumacza się porozumiewał. Słowianin-Polak znał znakomicie okalającą go przyrodę; uderza zgodność w nazwach nawet drobnego ptactwa, w nazwach roślin, nie tylko drzew, ale byle krzewów i traw, w nazwach ryb (słaba strona słownictwa indoeuropejskiego); co prawda, powymieniał nazwy bydła rogatego, konia i psa, ależ i „urzędową“ nazwę ojca familiarną zastąpił, chociaż właśnie w nazwach pokrewieństwa najszczegółowszym słownictwem się chlubił i wraz z Litwinem typ starożytny języka indoeuropejskiego między żyjącymi najwierniej zachował (wierniej nierównie niż Germanowie czy Romanowie). Pod względem antropologicznym jest ekspansja rasy słowiańskiej ekspansją typu nordycznego, przeważającego składnika ras europejskich. W Polsce samej przeciwstawiają północną z tą samą przewagą typu nordycznego południowej, w której przeważają typy rasy alpejskiej i dy-

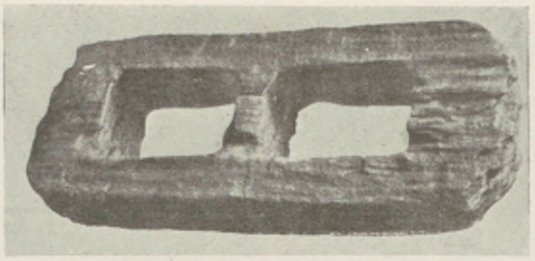

Słowiańskie dyby drewn ane (VIII w.).
Wykopalisko w Gnieźnie.

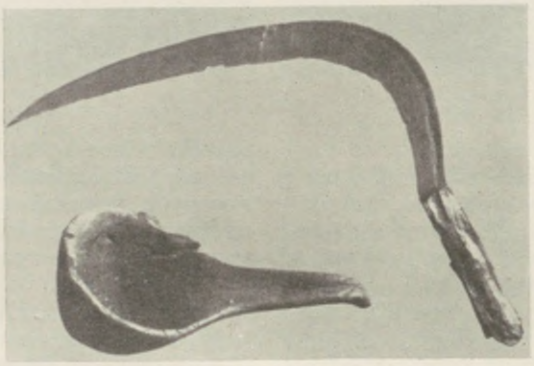

Czerpak i sierp pomorski z X w.
Wykopalisko w Santoku.

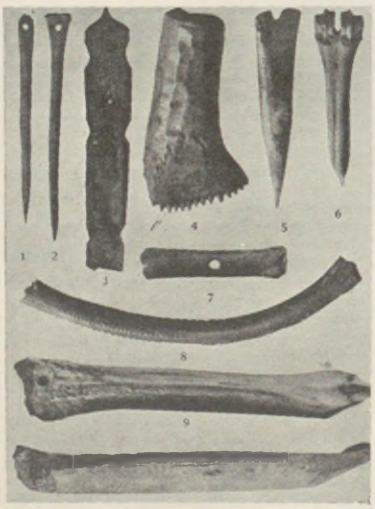

Przedmioty rogowe i kościane, wykopane w Gnieźnie (IX—XII w.).

1—2 igły, 3 dłuto (?), 4 zgrzebło, 5—6 szydła, 7 gwizdawka (?), 8 żelazo karbowane, 9—10 łyżwy.

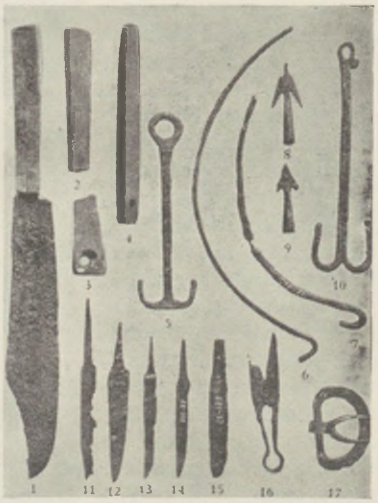

Przedmioty żelazne i kamienne, wykopane w Gnieźnie (IX—XII w.).

1 nóż żelazny w okładzinie rogowej, 2—4 osełki kamienne, 5 klucz, 6—7 kabłąki wiader, 8—9 groty strzał, 10 klucz, 11—15 noże, 16 małe nożyczki, 17 sprzączka.



Ceramika słowiańska (IX—X w.).
Berlin, Muz. Prehistorii.

narskiej, pominąwszy inne mniej ważne; ludność Polski przedstawia się jako wynik krzyżowania się ras zjawiających się w przedhistorycznych i historycznych czasach. Szczególnie mieszane są obszary graniczne obu grup.

Słownik łacińsko-polski, zdawało by się, winien by stanowić obok gramatyki łacińskiej podwalinę nauki średniowiecznej, piastującej z języków i wiedzy jedyną łacinę. Tak jednak nie było, wobec ubóstwa żaczków-pauprów a drożyzny papieru podręczniki zastąpiła pamięć, skrzepiana rózgami (szkoła średniowieczna była katownią chłopców). Ksiądz pisząc kazanie po łacinie a prawiąc je po polsku dopisywał na boku albo między rządkami odpowiednie słowo polskie; nauczyciel dyktując tekst łaciński objaśnił nieraz łacinę polszczyzną, a żak to wpisywał; lekarz starał się do terminologii fachowej dobierać słów (nazw), jakich od bab-znachorek zasłyszał; były w końcu słowniki, olbrzymie encyklopedie i krótsze wyciągi, objaśniające łacinę łaciną, i w nasze ich odpisy wpadały nieraz wyrazy polskie. Ponieważ zaś średniowiecze wszystko zawsze wierszowało (wiersz jakoby



Bożek słowiański na kamieniu grobowym.
Wykopalisko na Rugii.

służył lepiej pamięci i krótkości), więc układano w heksametrach łacińskich słowniczki według materii: o Bogu i niebie, człowieku (ciele), roślinach, rybach itd. Taki to słownik wierszowany ułożył Czech Claret, a mieli mu pomagać i cesarz Karol IV, i arcybiskup praski; zaczynał się ów „Bohemarius" wierszem: „Boh deus est bostwie deitas stworzitelque creator" etc.; wiele słów ukuł Claretus sam, ale skarb to pierwszorzędny. My nic podobnego nie mieliśmy, chyba luźne wiersze: „*modiolus* piasta, *radius* stpica, *est* zwono *contus*", albo: „*est tribulus* oset, *tribula* cepy, *tribulum quoque* wiercioch, *est Albertus* Olbracht, *Adalbertus sit tibi* Wojciech", ale to jeszcze o niczym większym nie świadczy. W XV w. mnożyły się odpisy rozmaitych słowników łacińskich różnych typów, nazywane „Catholicon", „Granarius", „Rosarius", krótsze „Brevilogus" i i., zawierające tu i ówdzie polską „glosę"; albo dopisywano we wnętrzu rękopisu kilkanaście lub kilkadziesiąt wyrazów łacińskich z odpowiednimi polskimi, np. nazwy pokrewieństwa, miesięcy itp.; czasem zabawiano się rymując polskie słowa, np. „*circus*

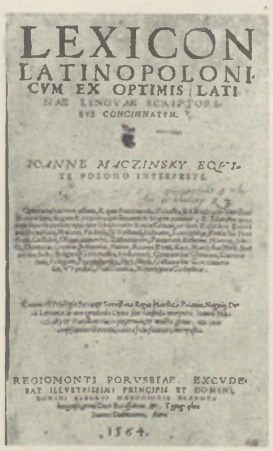
LEXICON
LATINOPOLONI
CVM EX OPTIMIS LATI
NAE LINGVAE SCRIPTORI
BVS CONCINNATVM.
IOANNE MACZINSKY EQVI
TE POLONO INTERPRETE.
REGIOMONTI BORVSSIAE. EXCVDE
BAT ILLVSTRISSIMI PRINCIPIS ET DOMINI
1564.

Karta tytułowa słownika Mączyńskiego, 1564.
Bibl. Jagiellońska.

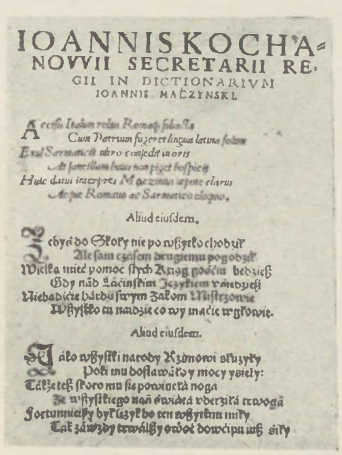
IOANNIS KOCHA-
NOVVII SECRETARII RE.
GII IN DICTIONARIVM
IOANNIS MACZYNSKI.

Abiud eiusdem.

Abiud eiusdem.

Dedykacja Jana Kochanowskiego w słowniku Mączyńskiego.
Mączyński, Lexicon, 1564. Bibl. Jag

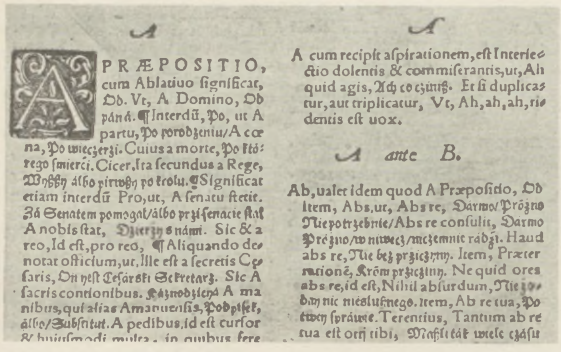

Początek słownika Mączyńskiego, 1564.

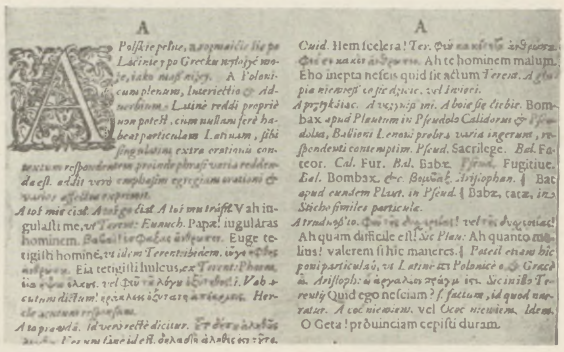

Początek słownika Knapiusza, 1621.

Biblioteka Jagiellońska.

krąg — *cingula* poprąg, *ver* wiosna — *textrinum* krosna" itd. Rzadsze wyrazy Starego i Nowego Zakonu wybierano według rozdziałów Pisma św. i tłumaczono na czeskie, a za tym wzorem u nas na polskie; takie słowniczki biblijne zwano mammotrepty (piersią matczyną wykarmione, bo dla początkujących). Mammotrektów (bo i tak nazwę pisano) posiadamy dwa, jeden starszy, drugi młodszy z r. 1471, „poprawiony przez szanownych mistrzów kolegium uniwersyteckiego", który to szumny tytuł tekstu od błędów nie ustrzegł. Mnożyły się spisy słów łacińsko-polskich, a były między nimi i znakomite przyczynki, np. kanonika krakowskiego i wrocławskiego Jana Stanki słownik głównie roślin z r. 1472; nie ma drugiego w całym średniowieczu, który by tyle roślin rozróżniał i tyle imion (nieraz do 6 i 8) około jakiej rośliny skupiał — świadectwo niezwykłej wiedzy botanicznej. Były i inne nieco obfitsze spisy, np. miechowski Juliana z Kruchowa z r. 1455 (odpis dawniejszego) albo poznański około r. 1500; zawierały te spisy cenny materiał, nieznany z ascetycznych przeważnie pism, np. *poćbiega* = kobieta luźna, nazwy pokrewieństwa, narzędzi i przyborów kuchennych, nieraz czeskie raczej niż polskie tłumaczenia rzadkiej łaciny. Nie stworzono jednakże słownika, który by z czeskimi się zrównał (Czesi ułożyli nawet dla Władysława Pogrobowca słownik, by się Habsburg po czesku wyuczył); opieszałość nasza dała się i na tym polu we znaki. Odmieniło się to dopiero w XVI w. po nastaniu druku, ale i tu nierychło. Ślązacy bawiący w Krakowie przy uniwersytecie (Franc. Mimer i i.) uczuli pierwsi potrzebę systematyczniejszej pracy; pojawiają się też od r. 1526 ich pracą słowniczki łacińsko-polsko-niemieckie, układane wedle materii, niewolne od germanizmów; przybywały i włoskie, i węgierskie słowa, a do słowniczków rozmówki. Potrzeba była wielka, taki np. dykcjonarz J. Murmeliusza miał w pierwszej połowie XVI w. (od r. 1526) osiem wydań. Ciekawszy, drukowany nieraz w Krakowie najpierw, później w Królewcu, „Wokabularz rozmaitych sentencyj" dla panienek, żeby rodziców (Niemców!) postępami w polszczyźnie cieszyły, dobierał ustępy ze sprośnego „Marchołta". Szkoła humanistyczna nie mogła się obejść bez strasznie niemoralnego Terencjusza, z powodu jego łaciny życia towarzyskiego, więc wybierała z jego komedyj tylko frazeologię; dwaj bakałarze z Kęt przetłumaczyli taki wybór („Colloquiorum formulae") i wydali w Krakowie 1545 r. (trzy wydania w XVI w.) wcale zręcznie; wpletli kilkadziesiąt przysłów, z których i Rysiński (zob. Przysłowia) korzystał, tylko porozwlekali je dla rymów, np. „Toć pewna nowina, bywszy lato bywa zima", „Tako proste matki trzymają, iż kokoszy na szkodę poją" (pieją); „Kto zna morze, ten wie co gorze" (bieda) itd.; przy bliskości Czech nieraz im się czechizmy narzucały, np. *dwacet* obok *dwadzieścia*. Istotny wielki słownik, nie wybór słówek, wydał dopiero ewangelik Jan Mączyński r. 1564 w Królewcu (na podstawie słownika Gesnera); druga część polsko-łacińska, acz zapowiadana, nie wyszła; dzieło znakomite, witane gorącymi pochwałami przez Kochanowskiego i Rojzjusza, jakim się spółcześnie żadna inna literatura słowiańska nie mogła poszczycić, ani nawet czeska, która w średniowieczu polską tak wyprzedziła. Mączyński nie gardził na-

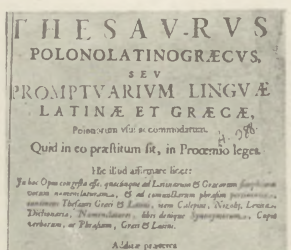
THESAVRVS
POLONOLATINOGRÆCVS,
SEV
PROMPTVARIVM LINGVÆ
LATINÆ ET GRÆCÆ,
Quid in eo præstitum sit, in Procemio leges.
OPERA
GRECORII CRAPII E SOLIETATE IESV.
Cum gratia & priuilegio S. R. M.
CRACOVIÆ,
Typis Francisci Cesarij. Anno M.DC.XXI.

Karta tytułowa Knapiusza słownika polsko-łacińsko-greckiego, 1621.

Bibl. Jagiellońska.

rzeczowymi a czasem i czeskimi słowami; rzucił on trwałą podstawę pod wszelkie dalsze słowniki. R. 1590 dodano do wielojęzycznych Kalepinów również język polski. Po Mączyńskim dopiero jezuita, ks. Grzegorz Knap (Cnapius), stworzył nowe wielkie dzieło, które poprzednika zupełnie zaćmiło: „Thesaurus“ w trzech częściach: polsko-łacińsko-grecki r. 1621, łacińsko-polski, „Adagia (przysłowia) polonica“ 1632 r.; pierwsze dwa tomy wielokrotnie ponawiano (później grekę wyrzucono), zazwyczaj w skróceniu. Knapiusz był pierwszorzędnym filologiem, znał całą odpowiednią literaturę; chętnie przytaczał Kochanowskiego; w przysłowiach starał się wyłuszczyć ich pochodzenie i znaczenie; najznakomitsze to dzieło całej dawnej filologii polskiej. Na nim oparł inny jezuita, ksiądz Konst. Szyrwid, swój „dykcjonarz trzech języków“ (łac., pol., litewskiego 1629 r.), który się sześciu wydań doczekał (litewsko-niemieckie wychodziły dopiero w XVIII w.), drugi walny wkład do dziejów filologii polskiej. Po Knapiuszu i Szyrwidzie wychodziły mniejsze słowniki; najcelniejszy z nich Troca (w istocie Załuskiego, 1744-7), francusko-niemiecko-polski, przewyższający wszelkie inne znawstwem doskonałym polszczyzny. Czasy saskie przerwały tradycję, więc gdy piśmiennictwo za St. Augusta odżyło, okazało się, że zapomniano po prostu o dawnej polszczyźnie (tak było już raz, za czasów Reja i Kochanowskiego, którzy nową polszczyznę wprowadzili na miejsce średniowiecznej) i należało pamięć jej wskrzeszać; przybyła do tego nowość, z kresów wschodnich napływały coraz częściej słowa i formy ruskie (np. sobor, sojusz, czereda, czerń, oszołomić itp.). Więc ukazywały się zbiorki przestrzegające przed ruską inwazją albo dające wykład słów przestarzałych, np. u Ign. Włodka „Słownik polski dawny czyli Zebranie słów dawnych zaniedbanych polskich z ich tłumaczeniem“ i i. Osobliwością był alfabetyczny słownik rymów „dla łatwości wprawiającej się do wiersza polskiego szkolnej młodzi“: „Subsidium wiersza polskiego“ 1755 r. dla szkół pijarskich, np. pod *-abo*: babo, słabo, żabo itd. aż po *-yzy*: chyzy, fryzy, intercyzy, łyzy (łyżwy), ogryzy, wyzy, zyzy.



Wizerunek sługi wiernego.
Ryc. z r. 1655. Muz. XX. Lubomirskich.

Słup sądowy, „trabes iudicialis“, stał obok sądów, a pod nim wywoływano, wytrąbiano, wybębniano przez woźnego sądowego zgubę czy znalezienie, zbłąkanie bydła, zbiegostwo kmiecia, nowe ustawy i rozporządzenia królewskie lub radzieckie, wywołanie banity sądowego itp. Takie wywołanie odbywało się zwykle trzykrotnie. — Przy bramie dworskiej albo pod oknem skromniejszej budowy stawał słupek parołokciowy z kółkiem żelaznym, aby przywiązywać konia posłańca czy gościa przelotnego, żeby nie wiązano go u płotu lub sztachet, by ich nie psować.

Służba zob. Litwa, bo na Rusi z osady służby powinności i pobory płacono: płacił z niej kmieć 10 groszy rocznie r. 1569; obejmowała od 1—3 włók według jakości gleby; z niej odbywał on służby strzelecką, wojskową czy inną; w Kijowie i na Wołyniu zastępowała włókę, bo tam włók mierzonych nie było. Poza Rusią rozumiano przez służbę najem usług domowych i rolnych według zwyczaju, tj. na rok, po czym mógł sługa żądać listu „świadecznego“, odprawnego, otworzonego, bez którego nie można się było najmować u innego pana. Pan pierwotnie wykonywał sąd nad sługami, uchylając sądownictwo publiczne, więc sam za nich odpowiadał; jeśli sługa spełnił pański nakaz, mógł się tym uniewinnić, szczególniej jako nieosiadły, co nie uchodziło w razie zbrodni; osiadły sam więcej odpowiadał za siebie. Był chlebojedźcą swego pana, miał utrzymanie i opiekę. Jego myto, pieniężne czy inne, zaspokajano najpierw przy śmierci służbodawcy. Prawo świeckie i kościelne zabraniało Żydom trzymania służby chrześcijańskiej (oprócz kilku kategoryj, Żyd mógł najmować furmanów chrześcijańskich, zładowników, browarników, służby na dzień), ale zakazu tego nie przestrzegano, jak z literatury antysemickiej jawnie wypływa. Opuszczanie służby dowolne, nawet przez za-

ciąg na wojnę, nie było dozwolone. Sługa był obowiązany do wierności i pełnienia służby w umówionych warunkach (zwyczaj tu rozstrzygał), tracił własną cześć, jeśliby nie chciał gonić złoczyńcy. Jeśli w razie wojny wypowiadał służbę, winien to uczynić sześć (później dziesięć) niedziel w przód; i sługa szlachcic nie mógł dla wojny od pana odchodzić, jeśli przed trzecimi wiciami do niego przystał. Gdyby szlachcic uwięził szlachcica, mógł go o to pozwać szlachcic zostający na służbie uwięzionego; szlachcic-sługa zwał się rękodajnym, bo pan mu przy umowie rękę podawał. Statut Litewski wyróżniał sługę przykazanego, tj. za którego wierną służbę ktoś ręczył, od nieprzykazanego; przykaźcę można było pociągać do odpowiedzialności w razie szkody. Służbą zwano także serwisy: gdy poeta Żabczyc pytał o jakąś służbę (dworską), żartem wymieniano magnatów z ich służbami (serwisami). Służbą była i służbistość a nawet służalczość, przestępująca i progi religijne: gdy w kościele w pieśni „Zawitaj ranna jutrzenko“ dochodzono do wiersza „sprawuj senatorskie rządy“, wszyscy dworzanie kłaniali się wojewodzie Panie Kochanku; a na rynku halickim padł szlachcic na kolana przed starostą kaniowskim i zawołał: „Ty jesteś Bóg w Trójcy św. jedyny, weź syna mojego do konwiktu“. Cała literatura panegiryczna wraz z osławionymi kazaniami pogrzebowymi, to nieprzerwany ciąg pochwał niczym nie uzasadnionych. Służbistość była wzajemną: szlachcic spotykając drugiego, stopniem wyższego, dosłownie bił przed nim czołem, jak bojarzyn przed carem; zdejmował czapkę, ale wsadzał ją na powrót, gdy chłop musiał stać z gołą głową, a pan jemu zawsze tykał; zrzucano nawet delie przed panem w kąt, jak to niegdyś Mieszko I przed margrabią czynił. Rzadki był szlachcic bez jakiegokolwiek tytułu, choćby „in partibus infidelium“, a grzeczność kazała zawsze tego tytułu używać, co wymagało osobliwszej pamięci; obraźliwość była wielka, więc łatwo uchybiano gościowi, sadząc go niżej, niż tytuł wymagał. Cała etykieta wywodziła się z tej służbistości opartej na równości: witano gościa w progu, ale nigdy bez zbytnich ceregieli, gdy nareszcie próg przestąpiono, równa chryja o odpasanie szabli itd. Etykieta wymagała całusów (z dubeltówki) między mężczyznami (jak u Francuzów); paniom, nawet pannom, całowano ręce, padano do nóg (stąd ów zwrot powszechny: „padam do nóg“) rodzicom i dobrodziejom. Te oznaki służbistości nie trąciły jednak bynajmniej służalstwem moskiewskim, z którego się niemało naśmiewano („car blujet, ryhajte bojare“); nawet wobec króla zachowywano się nieraz bardzo konfidencjonalnie, prawda że i król (Jan Kazimierz) nie żałował w podrażnieniu najpospolitszych wyzwisk (od matki), a to znowu godziło się z przeprosinami („uczciwszy uszy“) o byle szczegół życiowy (że właśnie do kąpieli szedł itp.). Tak się mieszały i wygładzały rzeczy na pozór przeciwne.



Wejście do dawnego smatruza w Sukiennicach krakowskich.
Przed odnowieniem. *Fot. I. Krieger.*

Smatruz, wyższa sukiennic kondygnacja, dla iglarek, czapniczek, kaletniczek, paśniczek, które tam przy handlu swoje rozprawy wiodły, prawdziwy sejm niewieści, przezwany też od gadania (niem. *schmettern*).

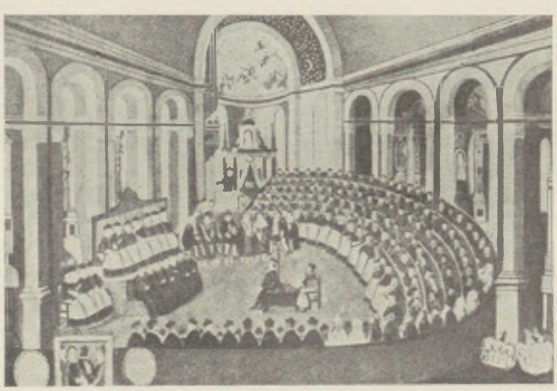

Sobór trydencki.
Trydent, kościół S. Maria Mag.

Smorgonie, miasteczko w powiecie oszmiańskim województwa wileńskiego, w posiadaniu Despot-Zenowiczów (niegdyś znaczny bardzo ród, wyszły z despotatu serbskiego i nadany bogatymi ziemiami przez Witolda); mieszczanie smorgońscy obuczali niedźwiedziątka i wodzili się z nimi po Rzplitej; stąd nazwa akademii smorgońskiej i jej akademików; używał jej jeszcze St. Potocki w polemice o Ciemnogród.

Sobole, najcenniejsze futro polskie, symbol bogactwa i dostojności: „pomknij się lisie, tu siedzi sobol“ (u Reja). Zdobił wszystkie szaty zwierzchnie męskie i damskie, kołnierze u delij; kryto nim puszkę czapek albo całe z nich sporządzano kuczmy, szłyki, kołpaki. Główny to zbytek polski jak i moskiewski; z Moskwy przychodziły sobole i dlatego ich czterdziestka zawsze się sorokiem z ruska zwała; prawda, nie zawsze były te soroki równej ceny i w Moskwie rozróżniano, jakie komu dawać; r. 1620 ustanowiono, że przedni sorok miał kosztować 200 zł; według Łuk. Opalińskiego szuba podbita sobolami kosztuje przeszło 2.000 talarów a czasem 2.000 szkudów (dukatów). Główny targ na sobole w XVI w. był w Lublinie na św. Szymon, w Poznaniu na św. Łucję. Bona zapłaciła raz za 8 soroków 3.500 zł. Batory posłał księciu mantuańskiemu dwa soroki. Zygmunt III darował r. 1596 kardynałowi Gaetaniemu bunt (15 sztuk) wartości 500 szkudów; a Władysław IV pani de Guébriant – wartości około 700 talarów, ale nierównie cenniejsze były dwa soroki, które przez posła Zawadzkiego ofiarował królowej angielskiej. Sobole były związane główkami za pomocą jedwabnego sznurka i leżały w worku, nieraz kosztownym, jeśli o upominek chodziło.



Sobór trydencki.

Treter, Theatrum, 1588. Muz. XX. Czartoryskich.

Sobór, ruskie słowo zamiast polskiego zboru, przyjęło się u nas od czasów polemiki z prawosławnymi, napadającymi szczególnie na „sobór“ florencki 1439 r., który dokonał unii między Rzymem a Carogrodem. Pierwszym soborem, w którym uczestniczyli biskupi polscy, był lateraneński (IV) z r. 1215, który historyczną rolę spełnił w dziedzinie szkolnictwa (nakaz zakładania szkół parafialnych) i prawa małżeńskiego (zaprowadzenie zapowiedzi kościelnych); zasiadali w nim arcybiskup Kietlicz i biskupi krakowski, wrocławski, kujawski i lubuski, przodownicy obrony i rozszerzenia praw kościelnych. Nierównie ważniejszy był udział biskupów i delegatów uniwersyteckich w soborach konstancjeńskim i bazylejskim. Podczas schizmy kościelnej, trwającej od r. 1378, uznawała Polska papieża rzymskiego, nie awinionskiego i obesłała sobór pizański z r. 1409, który złożył obu papieży z urzędu a wybrał nowego; był w Pizie biskup krakowski Piotr Wysz i delegaci uniwersyteccy. Wobec doniosłości spraw traktowanych na soborze konstancjeńskim zjawili się r. 1415 Polacy licznie i doborowo: arcybiskup Mikołaj Trąba, kujawski ks. Jan Kropidło i płocki Jakub Kurdwanowski; za stan rycerski Zawisza z Garbowa i kasztelan Jan z Tuliszkowa; sporu polsko-krzyżackiego bronił delegat uniwersytecki rektor Paweł Włodkowic z Brudzewa; elekt poznański, Andrzej Łaskarz, koncyliarysta jak i Włodkowic, tj. broniący francuskiej tezy wyższości soboru nad papieżem, rozwijał radykalnie tę zasadę. Do obioru Marcina V, który schizmę usunął, przyczynił się Trąba, który z soboru przywiózł godność prymasa dla arcybiskupa gnieźnieńskiego w celu podniesienia jego autorytetu wobec nowego arcybiskupa lwowskiego; w sporze z Krzyżakami, zaognionym przez paszkwil krzyżacki dominikanina Falkenberga, uzyskali delegaci polscy moralne zadośćuczynienie; sprawę unii Kościoła polskiego i ruskiego odroczył Marcin V wraz z soborem, stanął jednak przed soborem metropolita Grzegorz Camblak z licznym orszakiem; co do Husa stanęło rycerstwo polskie sympatiami po stronie kacerza i zaprotestowało przeciw jego uwięzieniu. Był to pierwszy występ Polski przed forum europejskim, nawiązano liczne stosunki osobiste, pozyskano sympatię Europy, stojącej dotąd wyraźnie po stronie krzyżackiej. Mniejsze znaczenie dla spraw polskich miał sobór bazylejski; w chwili zatargu papieża Eugeniusza IV z soborem i w wyborze przez sobór Feliksa V zachowała się Polska neutralnie, ale na nalegania soborowe wysłano



Sobótka w Sandomierskiem.
Kolberg, Sandomierskie.

poselstwo, które przez śmierć Jagiełły doznało odwłoki i odmiany; biskup poznański Stanisław Ciołek i kilku kanoników większego udziału w pracach soborowych nie brali; uniwersytet i jego delegaci stawali silnie przy koncyliarystach i uniwersytet, który w tym sensie wysłał gruntowny traktat, wytrwał do ostatka przy nim, gdy król i duchowieństwo dawno uznali Eugeniusza IV a po nim Mikołaja V. Zaznaczyło się kilka wystąpień publicznych, np. mowa pogrzebowa dla Jagiełły, Mikołaja Kozłowskiego w Bazylei, lub wysłanie przez sobór osobnego poselstwa do Krakowa, które uniwersytet uroczyście powitał gorącymi przemowami, szczególnie Jakuba z Paradyża, karcącego ostro Kurię. I znowu zawiązały się liczne stosunki osobiste, szły nowe książki i nowe prądy do Polski. Z soboru lateraneńskiego (V) przywiózł arcybiskup Jan Łaski godność legata apostolskiego, upoważniającą do nadawania pewnych beneficjów. Nierównie większe znaczenie miał ostatni sobór, trydencki. Ciągnął się on przez lat niemal dwadzieścia (ze znacznymi przerwami; sesyj wszystkich było 26); stosunek Polski do soboru ulegał ciągłym zmianom: coraz inne składano delegacje i coraz nowe im narzucano instrukcje, długo też walczyła z nim myśl o soborze narodowym, czego Rzym w żaden sposób nie dopuszczał, obawiając się słusznie o zagrożenie swego autorytetu. Mimo rozbieżności planów cesarskich i papieskich Rzym w końcu swoje przeprowadził i ustroju kościelnego nie tykając w życiu duchownym ważne szczegóły poprawił, różne rozbieżności w kulcie i dyscyplinie usunął i w walce wyznaniowej zwycięstwo katolicyzmowi torował. W fazie końcowej soboru należał do pięciu jego prezydentów biskup warmijski Hozjusz, powołany do Rzymu już r. 1558 dla narady a r. 1561 mianowany kardynałem; gdy Zygmunt August przyjął w Parczowie 1564 r. do wiadomości postanowienia soborowe, był to pierwszy krok kontrreformacyjny, zapowiedź dalszych; w ten sam dzień wydalał król wszystkich obcokrajowców-kacerzy (Ochina i i.) z Polski. Duchowieństwo polskie przyjęło ustawy trydenckie dopiero w r. 1577 nie bez zastrzeżeń z powodu osobliwszych stosunków polskich. Rzym zgodził się na niejedno ustępstwo, np. co do obowiązku rezydowania na miejscu urzędowym, wobec zadań politycznych episkopatu polskiego i i. Co do liczby i znaczenia soborów ekumenicznych i i. (np. lionskiego albo florenckiego) toczyła się żwawa polemika prawosławnych z katolikami rzymskimi i unitami. Mianowicie nie mogli schizmatycy strawić florenckiego, nazywali go rozbójniczym i wydali osobną broszurę o sfałszowaniu tego soboru przez Rzymian: przecież wtedy i car, i patriarcha zawarli unię, więc oba rozstrzygające czynniki cerkwi prawosławnej; co prawda, nie odpowiadała ta unia, pozostawiająca oba Kościoły obok siebie i nadal, widokom polskim, skierowanym ku zjednoczeniu, niby pochłonieniu schizmy przez Rzym.

Sobótka, nazwa chrześcijańska dla pogańskiego obchodu. Kościół nalegał, żeby dzień a szczególniej noc przed wielkim świętem („wilię“ przed Bożem Narodzeniem, sobotę przed Wielkanocą albo przed Zielonymi Świątkami, sobotę przed każdą niedzielą) obchodzono w niejakim skupieniu, poszczono itp.; więc „wilie“ wszelakie stawały na równi z sobotami, przezwanymi sobótkami (małymi w przeciwstawieniu do wielkich). Noce poprzedzające święta czy dni świętych były podatnym czarem dla różnych praktyk zabobonnych; biskup poznański Łaskarz zakazał wszelkich zaklęć czynionych w noc apostołów św. Filipa i Jakuba, a tańców nocnych „in diebus sabbativis et in vigiliis sanctorum Joannis Baptistae, Petri et Pauli“. Dzień letniego przesilenia słonecznego obchodziło pogaństwo nocą, bo obrzędowe zapalanie ogni tylko nocą mogło być efektowne, a zapalanie łączono z tańcami i śpiewami całonocnymi. Takie zapewnienie obrzędowe biegu gospodarskiego nie dało się wykorzenić, należało mu odjąć jad pogański i przyczepić obchody do jakiegoś świątka. Dla tańców już wybrano



Sobótka.
Rys. J. Wojnarski wedle M. Stachowicza. Kraków, Arch. Aktów Dawnych.

św. Jana Chrzciciela, ofiarę tańców, które Kościół gromił bezwzględnie, acz bezskutecznie, mimo wszelkich postrachów już nie czyśćcem, ale piekłem, losem Herodiady. Lud chętnie chwycił się tego wybiegu i udawał, jakoby o św. Janie istotnie myślał, jeszcze wyraźniej na Rusi, gdzie nawet chrzest wody (Kąpadło = Kupało) przyczepiono. Miejscami może istotnie w sobotę przed Zielonymi Świętami sobótkę palono (na Łyścu Świętokrzyskim?). Posiadamy, rzecz najosobliwsza, upoetyzowanie obchodu przez humanistę, powołującego się tym razem na tradycję rodzimą, nie na antyk, nie na Palilie: „Sobótkę jako czas niesie, zapalono w Czarnym Lesie", bo „to matki nam podały, same znowu z drugich miały, że na dzień świętego Jana zawżdy sobótka palana". Obchód to wyłącznie kobiecy; dziewczyny tylko o chłopcach myślą i prawią, bo o czym innymże im myśleć, ale chłopcy na razie nie biorą żadnego udziału — chyba później do tańców i skoków się nawiną. Potwierdzał to opis sobótki Marcina z Urzędowa: „U nas w wilią św. Jana niewiasty ognie paliły, tańcowały, śpiewały, tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polszcze nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czynią sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, śpiewając pieśni, tańcując". Kontrolowano, czy się wszystkie kobiety do obchodu zebrały, nieobecną uważano za czarownicę. Z przyniesionych pęków ziół rzucały po gałązce w ogień, bo dym ich zabezpiecza od złego, resztę wtykały w strzechy chat, obór i stodół. Pozostałe napoje wlewały w ogień i łączyły z obchodem, nadto puszczanie wianka na wodę, aby feminizm obchodu ściślej jeszcze wyrazić — lecz czy tak zawsze było? Kult ognia łączono z kultem gór, bo zapalano sobótki ile możności na wyniosłościach; najwyższa góra w średnim Śląsku, Ślęża, w chrześcijańskich czasach nazwę



Poleszuk przy orce sochą łopatkową.
Fot. Muz. Etnograficzne w Krakowie.

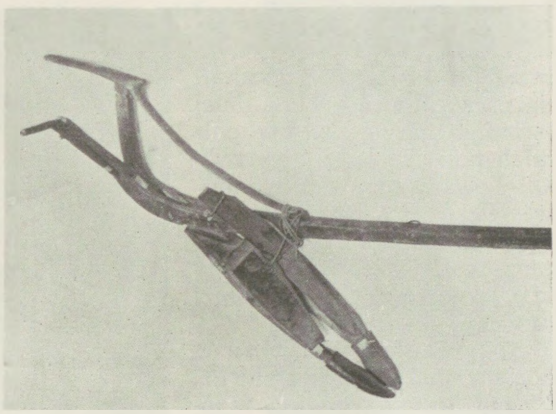

Socha dwupolicowa.
Fot. Muz. Etnograficzne w Krakowie.

na Sobótki odmieniła, bo tam najwcześniej ją obchodzono, ognie na niej milami widniały.

Socha, narzędzie do orki prastare, nieznane w rdzennej Polsce (dlatego głuche o niej milczenie w naszych dziełach rolniczych od Gostomskiego do Haura), używane tylko na prawym brzegu Wisły, na wschodnim Mazowszu i dalej na całej północy i wschodzie, na Litwie (przeniesiona tam z Mazowsza), Podlaszu itd.; narzędzie tanie a lekkie (minimum na nim żelaza), łatwo się psuło, ale i łatwo naprawiało, bardzo wydoskonalone, nadawało się szczególniej do orki na gruntach kamienistych albo nowinach leśnych. Było ulepszeniem radła, które ziemię tylko pruło, gdy dwupolicowa albo łopatkowa socha ziemię odwalały. Były to rozsochate, rozwidlone narzędzia do orki i tym się głównie od radła różniły; socha łopatkowa może się wywodzić wprost od ręcznych drewnianych rozsochatych kopaczek, więc nie od radła; może koncepcja rozsochatego rylca przeszczepiona została od takiej kopaczki na radło rylcowe. Sam termin oznaczał rozwidlone drzewo, np. słup rozsochaty przy studni dla zawieszenia żurawia albo słup wewnątrz stodoły czy szopy dla podparcia dachu; u innych Słowian nieraz po prostu widły. Słownictwo radła i sochy było po największej części to samo. Praca sochą wymaga bardzo doświadczonego rataja, ale w rękach umiejętnych jest narzędziem wybornym i bynajmniej nie świadczyło o zacofaniu ludności nią się posługującej.

Societas Jablonoviana, założone r. 1774 przez ks. J. A. Jabłonowskiego towarzystwo naukowe, przeniesione do Lipska z powodu Sasów z Gdańska; z jego zapisu wydawało uczone rozprawy, głównie z dawnych dziejów polskich, np. w obronie bajek o Lechu i Czechu, usuniętych przez pierwszego krytycznego historyka, Schlözera. Towarzystwo drukowało nakładem książęcym rozprawy i nagradzało najlepsze medalem złotym z popiersiem zało-

życiela. Odnowiono je po latach przerwy ze zmienionym przez króla statutem; odtąd m. i. nie obowiązywała dalej łacina, tematy z dziejów polskich pojawiały się arcyrzadko. Towarzystwo oparto o uniwersytet lipski. Dumny książę, literat i astronom, nie uważał rodzimego kraju za godny czy stosowny dla podobnej fundacji.

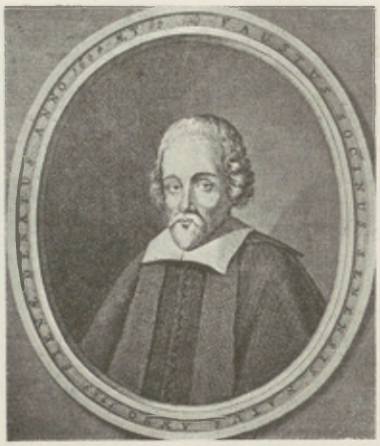

Faust Socyn.
Ryc. z XVII w. Muz. XX. Czartoryskich.

Socynianie, zob. Arianie. Nazwa poszła od Włocha, Fausta Socyna (Sozzini, 1539-1604), z rodziny prawników sieneńskich, dworzanina ks. Toskany. Już stryj jego Lelio S., antytrynitarz, bawił przelotnie w Polsce dla szerzenia swej nauki; wywarł on znaczny wpływ na Fausta, który dla wiary opuścił Włochy, ale i w Bazylei nie czując się pewnym z powodu swego antytrynitaryzmu, wyjechał do Siedmiogrodu, gdzie Franciszek Davidis, „biskup“ sekty, był jeszcze odeń radykalniejszy, bo przeczył czci Chrystusowej (nonadorant). Z Siedmiogrodu uszedł S. do Polski w roku 1579 i osiadł tu w Krakowie przy ulicy Brackiej, wyjeżdżając także do Pawlikowic pod Wieliczką, gdzie ożenił się z córką właściciela, Morsztynówną. Był to okres najbujniejszy jego pracy. W dzień Wniebowstąpienia (zawsze krytyczny dla różnowierców) 1598 r. chorego wykryli żacy w schronieniu i do Wisły wlekli; ocalili mu życie profesorowie uniwersytetu, z Marcinem Wadowitą na czele. Socyn wówczas schronił się do Lusławic nad Dunajcem i żył w gościnie u arianina Abr. Błońskiego, gdzie zmarł; córka wyszła za arianina St. Wiszowatego. Grób lusławicki opustoszał po wygnaniu arian, niedawno dopiero odnowiony przez unitarian anglosaskich. Socyn był wybitnym teologiem i pisma jego łacińskie znajdowały czytelników w całej Europie; obcy też jego imieniem ochrzcili antytrynitarzy polskich, gdy tymczasem oni sami, odchylając się poniekąd od Socyna, unitariuszami lub braćmi polskimi się zwali. Zastał Socyn w Polsce rozgardiasz w nauce i wierze, ścierały się radykalne poglądy litewskich arianów (Budnego i i.) z małopolskimi i co do uwielbiania Chrystusa, i co do idei społecznych (pacyfizm aż do niesprzeciwiania się złu; zniesienie poddaństwa ludu; uchylanie się od wszelkich urzędów i sądów), jak i co do praktyk (głównie chodziło o zastąpienie chrztu dzieci ponurzaniem dorosłych, o którym wiele rozprawiano, ale je rzadko praktykowano). Właśnie skutkiem niechęci do ponurzania nie przyłączy się Socyn początkowo do zboru, w którym miał niebawem zająć najwpływowsze stanowisko. Taktowny, uczony Włoch chciał współwyznawców uzbroić przeciw zajadłym napaściom tak katolików jak kalwinów, więc łagodził skrajności, uznawał cześć boską dla Chrystusa (nie przedwiecznego, po zmartwychwstaniu ubóstwionego) i nie hołdował radykalizmowi społecznemu; wpływ jego sięgał Siedmiogrodu, gdzie Fr. Davidisa z „biskupstwa“ usunięto, i Litwy, gdzie Budnego ze zboru wyłączono, obydwóch przeciwników oddawania Chrystusowi czci boskiej. Całe późniejsze życie zeszło mu na wykładach Pisma św. (szczególniej początku Ewangelii św. Jana), obronie nowego wyznania, na polemikach z Paleologiem, z katolikami, kalwinami i sekciarzami (Dawidem, Niemojewskim, Wujkiem i i.), obszernych listach włoskich i łacińskich, rozbierających tezy dogmatyczne. Stosunkowo mało wydał za ży-



Dwór w Lusławicach z dawnym zborem ariańskim.

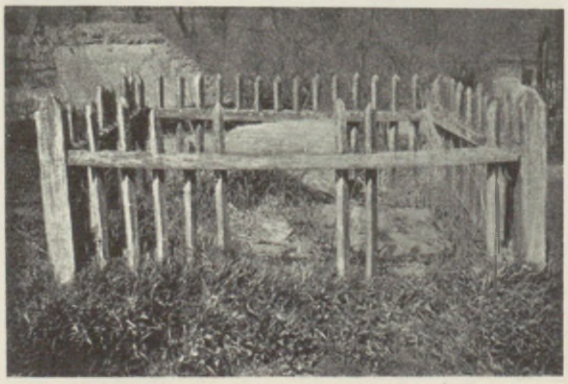

Grób Socyna ok. 1890 r.



Grób Socyna ok. r. 1846.
Stęczyński, Okolice Galicji.

cia, nie dokończone nieraz prace pojawiały się luźnie (tłumaczone na holenderski, niemiecki, francuski i inny); tłumaczeń czy przeróbek polskich dostarczał Piotr Statoriusz-Stoiński; tomy IV i V foliałów „Biblioteki Braci Polskich", wydawanych w Holandii w połowie XVII wieku, zajęły jego rozprawy i listy; bibliografia wywołanych przezeń pism objęła w końcu XVIII w. około 500 pozycji. Śmierć przerwała jego pracę nad systemem własnego wyznania, ale „Katechizm rakowski", wydany r. 1605 po polsku, 1608 po niemiecku a 1609 po łacinie, po angielsku i i., praca zbiorowa rakowian (Statoriusz, Smalc, Moskorzewski), mogła go zastąpić. Piętno swego ducha wycisnął Socyn na całym ruchu, przezywanym szyderczo nurkami, ebionitami, samosatonienami, najczęściej u nas arianami, do czego się zbór sam nigdy nie przyznał. Wywołał zaciętą polemikę ze strony wszystkich Kościołów; walczył o tolerancję, o wolność myśli i o niekrępowanie rozumu, więc racjonalizmowi drogę torował, który też w późniejszych kościołach unitariuszy (wiara w jedynego Boga), w Anglii i Stanach Zjedn., zwyciężył. Około połowy XVII wieku młode pokolenie antytrynitarzy odsunęło się w niejednym od Socyna i protestowało przeciw nazywaniu ich socynianami.

Sodalis Marianus, bractwo (towarzystwo) Maryjne, religijno-moralne, bo obowiązywało obok kultu N. Marii Panny do życia nienagannego. Bractwa miały prefekta i radę, kongregację; członkowie byli podzieleni na sodalisów i tyronów (nowozaciężnych). Szerzyli je jezuici w swoich kolegiach; od nich szły do palestry i do magistratów. Za uchybienia przeciw moralności obowiązywała chłosta, za gorsze przewinienia ekskluzja, wyłączenie z bractwa; w rozprzężeniu moralnym odwołanie się do zasad bractwa było pewną ostoją. Kult Maryjny wyciskał zresztą osobliwsze piętno na religijności polskiej, zob. Różaniec i Wychowanie.



Sokół.
Spiczyński, Zielnik, 1556. Bibl. Jagiellońska.

Sokolnictwo, jako najszlachetniejsze i najdroższe myślistwo, zapisało się już w dziejach średniowiecznych: książę miał sokolników, których wieśniacy podejmować musieli, a na nich samych spadał ciężar doglądania gniazd sokolich; uwalnianie od tych obu



Obecny grobowiec Socyna w Lusławicach.

obowiązków było w przywilejach XIII i XIV wieku typowe. Z czasem rozszerzył się nadzwyczaj krąg ptaków, które do łowienia „unoszono" (wprawiano): do sokołów, krzeczotów, białozorów (rarogów islandzkich), orłów, dochodziły mniejsze i małe, jastrzębie, krogulce, drzymlikowie, dzierżby, nawet sowy i kruki (przynajmniej w zwierzyńcu J. Chr. Paska). Łowiono „krogulcem przepiórki, jastrząbem kuropatwy, a skoro kapturki zrzuci raróg, zająca zalatuje z góry, gęsi sokół i dzikie ugania kaczory". Unoszenie wymagało wiele trudu i cierpliwości, szło łatwiej z młodym, zabranym z gniazda, gwieznikiem, niż z podrosłym, dziwokiem. Obłaskawiano je najpierw, zakrywając oczy kapturkiem, przyzwyczajając do siadła-obręczy, pętając nogi, dręcząc je bezsennością. Dalej wabiono ptaka do ręki, tj. przyzwyczajano, żeby na gwizd wracał do ręki: w tym celu wyniósłszy go na pole czy w domu puszczano go na sznurze (na dłużcach lub pętcach) i przyciągano na powrót; następnie przyzwyczajano do psów, z którymi miał polować: raroga do chartów, jastrzębia do wyżłów; do sieci wreszcie, którą pokrywano zdobycz, i do samego łowu. Wychodził bowiem sokolnik z berłem (laską metalową, na której ptak siedział); upatrzywszy zdobycz wbijał berło w ziemię, zdejmował kapturek ptakowi i płoszył zdobycz bębniąc; ptak brał ją w locie, spadał z nią na ziemię i dobijał; na gwizd wracał do berła i otrzymywał pokarm; na dzwonek u jego nogi odnajdowano zabłąkanego w polu.

Zaprawiano ptaka albo na wypchanym żurawiu czy czapli i i., albo na domowym ptactwie (biada kokoszy, na której jastrzębia zaprawiają — było przysłowie); zaprawianie wymagało nierównie więcej trudu i cierpliwości niż u psów. Według innego zdania: „młodzik niewolnik, maisz (od maju nazwany) towarzysz, ćwik (stary sokół) pan". Rozstrzygało, jak z psami, obcowanie z ptakiem, karmienie go obfite, noszenie się z nim i głaskanie, szczególnie zimą, gdzie go w chłodzie i ciemności (nawet w skrzyni) chowano, przywiązywano do klocka i po izbie puszczano. Osobnego traktatu o sokolnictwie nie znamy; na dworze cara Aleksieja, namiętnego miłośnika tych łowów, powstał taki. Ceny sokołów były znaczne: „tucznych kilka wołów za krogulca, woźniki za parę sokołów" w XVII w.; Batory dawał za sokoła parę koni albo trzy karmne woły, albo sumę na 120 korców pszenicy. Z sokolnictwa słynął wojewoda poznański Janusz Latalski, do którego Ferdynand I udawał się o sokoły. Cygański mało się nimi bawił, jako że sokolnictwo przewyższało środki miernego szlachcica, dla którego swoje „Myślistwo ptasze" układał; niemniej na czele swego dzieła sportretował się jako myśliwy z sokołem. — Sokołami zwano także mniejsze działa, z gatunku śmigownic albo wężów; do 6 funtów kule strzelają w XVII i XVIII w.



Mateusz Cygański
autor „Myślistwa ptaszego".
Cygański, Myślistwo, 1584.
Zbiory Kórnickie.

Sołtys na wsi łączył w sobie te czynności, jakie spełniał wójt w mieście zarazem z burmistrzem; przyszedł z niemiecką kolonizacją w XIII w. Sołtys (z niem. *Schuldheiss*, śledzący winę) zakładał wieś, tj. zwabiał osadników i rządził gromadą; za to otrzymywał dziedzicznie kilka łanów, od jednego począwszy, dalej karczmę, młyn, dochód z jatki lub kuźni i jedną trzecią opłat sądowych (grzywien), wolność od podatków i danin. Był jednak obowiązany do służby wojskowej konnej z pancał. Sołtys sądził z ławnikami, obieranymi śród kmieci, wedle prawa obyczajowego z jego składnikami niemieckimi. I w dobrach królewskich skupywano sołtysostwa i nadawano je zasłużonym żołnierzom. Przez skupywanie traciła obrona krajowa, bo nowy sołtys nie był do służby wojskowej obowiązany; znaczenie jego upadło, a urząd sołtysi stawał się ciężarem, którego się kmiecie nieraz niechętnie podejmowali, zmuszeni do ulegania dworowi; dawne łany sołtysie wpływały do folwarku. — W literaturze osobliwą pamiątkę stanowi „Rozmowa sołtysa z klechą" — komedia, w której sołtys Matul zawstydza chłopskim rozumem klechę Jonasa, za co mu pan powierza kierownictwo szkoły, czego znowu prowadzić nie umie i w końcu zbiera kije. Interesujące tam wskazówki reżyserskie.

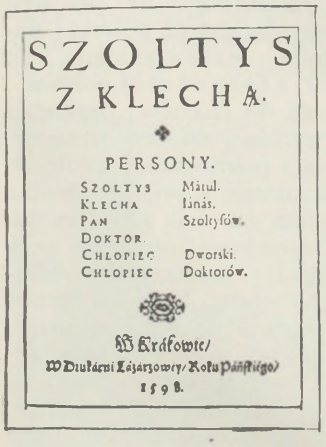
SZOLTYS
Z KLECHA.

PERSONY.

Szoltys	Matul.
Klecha	Iánas.
Pan	Szoltysów.
Doktor.	
Chłopiec	Dworski.
Chłopiec	Doktorów.

W Krákowie/
W Diukárni Lázarzowey/ Roku Páńskiego/
1598.

Karta tytułowa „Rozmowy sołtysa z klechą", 1598.
Strengnäss, Bibl. kat.

Sowizdrzał, w pierwszym wydaniu (około r. 1540) w dosłownym przekładzie sownociardłkiem przezwany, z niemieckiego *Eulenspiegel*, co Francuzi *(espiègle)* i Czesi *(Enszpigel)* nie zmienione zachowali, poszedł od figury niehistorycznej, indywidualnej (acz się miał w Mölln holsztyńskim urodzić, a w Brunszwiku go pochołkiem, pełnił więc służbę rycerską, co mu ułatwiało wstęp do szlachectwa (poprzez skartabellat). Dziedziczny sołtys był niezawisły od pana (króla, duchownego czy szlachcica), pilnował więc samorządu gminy i opierał się zamachom pańskim; stąd był dla szlachty, gdy się z rycerzy w rolników odmieniała, walną przeszkodą w zawładnięciu osadą; przeprowadziła zatem szlachta zasadę, że wolno jej skupywać sołectwa w swoich dobrach, szczególniej gdy się sołtys niepożytecznym okazywał. Nastąpiło to masowo w XVI w., wieś traciła samorząd, wybierała na sędziego spraw wiejskich byle kogo, zatwierdzanego przez pana, albo pan go gminie narzucał. Sołtys sądził z ławnikami, obieranymi śród kmieci, wedle prawa obyczajowego z jego składnikami niemieckimi. I w dobrach królewskich skupywano sołtysostwa i nadawano je zasłużonym żołnierzom. Przez skupywanie traciła obrona krajowa, bo nowy sołtys nie był do służby wojskowej obowiązany; znaczenie jego upadło, a urząd sołtysi stawał się ciężarem, którego się kmiecie nieraz niechętnie podejmowali, zmuszeni do ulegania dworowi; dawne łany sołtysie wpływały do folwarku. — W literaturze osobliwą pamiątkę stanowi „Rozmowa sołtysa z klechą" — komedia, w której sołtys Matul zawstydza chłopskim rozumem klechę Jonasa, za co mu pan powierza kierownictwo szkoły, czego znowu prowadzić nie umie i w końcu zbiera kije. Interesujące tam wskazówki reżyserskie.


NOWY
SOWIZRZAŁ
Abo rancy Nowy zrzał/
Nie páterzec ta iáko Sowy.

Karta tytułowa „Nowego Sowizdrzała", ok. 1618.
Zbiory Kórnickie.

wano), lecz zbiorowej, na którą zwalano wszelkie psikusy, jakie pozornie głupi chłop płatał mieszczanom, od cechowych mistrzów do chorych po szpitalach, np. dosłownie wykonywając zlecenia majstrów, niszcząc im sukna, skóry, kożuchy itp., w walce filuta z filistrami. Zbiór najzabawniejszych, ale i bardzo prostackich anegdot tego rodzaju (ekskrementa niepoślednią w nich odgrywają rolę), obcych i rodzimych, powstał w Dolnych Niemczech w narzeczu ludowym *(Platt)* przy końcu XV w. i przez T. Murnera przełożony na język piśmienny *(Hoch)*, wydany r. 1515; w XVI w. tłumaczono go i wydawano rozmaicie. Polskie tłumaczenie (Jana z Koszyczek czy innego bakałarza) było drugie w Europie (po francuskim a przed czeskim); zawierało 95 anegdot, opuściwszy najwszeteczniejsze, stało się i u nas książeczką ludową (Moskwa, co charakterystyczne, jej nie przyjęła). Ile u nas było wydań „Sowizdrzała", niesposób obliczyć, bo zaczytano je do cna; są tylko urywki, kilka z wieku XVII, na których dodawano stale: „Sowiźrał stary Znijdzie się w dary"; r. 1786 wyszła jego przeróbka: „Kulhawiec cały w żartach". W Polsce wypuścił niemiecki Sowizdrzał osobliwszą latorośl: na początku XVII w. podszywali się podeń bakałarze czy klechy podgórskie, wydając żartobliwe wiersze na mieszczan przeważnie, opowiadając zabawne trafy o stronach podgórskich i ich miasteczkach (Bobowa, Łączna, Krakowiec, Krosno itd.). Już pierwszy tłumacz spolonizował Sowizdrzała „Molińskiego", ale ci anonimi albo pseudonimi (Jan z Kijan i i.) od prozy oryginału przeszli na wiersze satyryczne, moralizujące, anegdoty, stale wydawane, np. r. 1614, 1616 itd., aż biskup krakowski Szyszkowski r. 1617 tej bujnej i arcyciekawej małomiejskiej literaturze u drukarzy i księgarzy najniepotrzebniej nagłą śmierć zadał, dla jej częstej rozwiązłości albo dwuznaczności surowym zakazem, wliczeniem do indeksu ksiąg zakazanych. Ocalały z tego potępienia nieliczne egzemplarze. Są to „Sowizrzał Nowy abo raczej Nowyźrzał, nie patrzęć ja jak sowy" itd.; następne wydania to dodawały, to opuszczały niejedno, 75 anegdot; „Fraszki Sowizrzała Nowego" (Jana z Kijan, około 40 fraszek, tak samo odmienne w każdym nowym wydaniu). Jest w nich niejedno przywoźne, ale większość rodzima i bardzo ciekawa z powodu uwzględniania małomieszczaństwa i chłopstwa, nie istniejących dla literatury szlacheckiej. „Januarius Sowizralius" podpisywał się i na innych podobnych utworach. „Peregrynacja dziadowska zwłaszcza owych jarmarczników trzęsigłowów" itd. z 1612 i 1614 r. mieściła drastyczny opis-dialog praktyk szalbierskich dziadów i bab, jak zwodzą itd.; jej dodatek „Peregrynacja Maćkowa" (niby odpowiednik do owej dziadowskiej), wyprawa do jakiejś Schlarafii, napisana w narzeczu mazurzącym. Bez tego podpisu, z anonimami i pseudonimami rozmaitymi, np. Jana z Wychylówki, Jana Dzwonowskiego, Baltyzera z kaliskiego powiatu, a nieraz i z nazwiskami prawdziwymi (Łopeski) wychodziło wiele podobnych, tryskających życiem (mniej dowcipem) broszur, przeważnie do cna zaczytywanych, antysemickich i antyprotestanckich, miejskich i wiejskich, z satyrycznymi docinkami na konfederatów i pospolite ruszenie, na duchownych, szczególnie na kobiety: społeczeństwo to współczesne, ale widziane z odwrotu, konieczne uzupełnienie literatury „rządzącej", szlacheckiej. Estetycznie niewybredne to piśmiennictwo, czasem wręcz prostackie, ale wobec panującego panegiryzmu w myślach a makaronizmu w mowie te wycinki z życia małomiejskiego i wiejskiego, mimo wszelkiego przywoźnego materiału anegdotycznego, rodzimą uosabiały aurę; zresztą i tam zdarzają się udałe wyjątki, np. balladę o Kulinie, o zwiedzionej i opuszczonej przez Kozaka dziewczynie, dopiero Mickiewicz przewyższył.



„Jako Sowizdrzał był rozstrucharzem i końmi kupczył".
Pieniążek, Hippika, 1607. Bibl. P. A. U.



Zwierciadło Sowizdrzała.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



„Jako Sowizdrzał w Berlinie mleka zakupił od miejskich niewiast, a kazał je w jedną kadź zlać".
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

Sól dobywana była pierwotnie z solanek, źródeł słonych, sposobem prymitywnym

jak i na całym świecie. Solanki polskie były widocznie nieliczne i nie „żyźne“ (wydatne); ruskie były nierównie obfitsze; już w XII w. nadał Kazimierz Sprawiedliwy cystersom w Sulejowie między innymi „co roku trzynaście całych plaunstrat *(wozów)* soli, jak je z Rusi prowadzą, na cle w Sandomierzu“; współcześnie nie puszczono od Przemyśla ni kupców, ni łodzi i nie było soli w całej Rusi (kijowskiej); r. 1136 wspominała bulla papieska pod Krakowem jakąś „sól“ arcybiskupią, zwaną Babica; Miechów dostał r. 1198 od Gryfa Michory sól w Bochni (i dwóch innych miejscowościach); Mieszko Stary darował klasztorowi w Lądzie Wrąbczynek z solą, a r. 1236 w potwierdzeniu darowizny wspomniano łąki i las, należące do „solników“, tj. waryczów, warzących dla księcia, bo solanki były regale księcia, którego on innym ustępował. W XVI w. najznaczniejsze na Czerwonej Rusi żupy czyli banie, przemyska, drohobycka i dolińska, posiadały po kilka surowicznych okien albo studni; dobywano z nich solankę, „surowicę“ czyli „szoł“ *(Soole)*, za pomocą kołowrotów, „kieratów“ ciągnionych przez konie a czasem przez ludzi, worami uszytymi ze skór wołowych, „bułgami“. Surowica szła do szop czyli wież na mniejsze czereny (trzany) lub panwie większe, wiszące na hakach, „kluczach“, płytkie, żelazne; gotowały się przez 6 godzin na wolnym ogniu; na jeden war soli w jednej panwi spotrzebowano 3—6 wielkich wozów drzewa. Wywarzaną sól miałką nabijali kruszacy czy bijacze w beczki albo formowali ją w tołpki (tj. topki, słupki); beczka soli miała jej półtora kłody a kłoda 6.000 tołpek. Jeżeli okno surowiczne się wyczerpywało, nalewano do niego rurami wodę źródlaną, która od grzęzu (rumu) solnego słoniała, po czym ją warzono. Tołpiasta sól szła z żup halickiej i dalszych na Wołyń i Białą Ruś, rozwozili ją prasołowie; sól przemyską wożono kołami do Jarosławia, a stamtąd spławiano Sanem i Wisłą do Bydgoszczy. Cystersi wąchoccy dostali r. 1273 od księcia prawo postawienia 4 wież i warzenia w nich soli w 4 panwiach a nabierania solanki z 4 okien; mowa zawsze tylko o soli wywarzonej z solanki; grudy i grudki w panwi zostawały, a z nich urabiano niegdyś owe „krusze“ soli, znane ze słownictwa sądowego, według księgi elbląskiej bowiem (koniec XIII w.) szło ich 300 za zapłacenie kary trzechset; nazwa została, chociaż kruszców nie wyrabiano więcej przy warzeniu. Czym prasoł (solarz) był dla Rusi Czerwonej i Polski, tym czumak dla Ukrainy i Białej Rusi, rozwożący sól czarnomorską, warzoną (tj. na słońcu suszoną) z jezior słonych krymskich lub z limanów czarnomorskich; sól transportowano bajdakami (jednomasztowe łodzie z prostym żaglem, długie 15—21 sążni, szerokie 2—4, wcale niepraktyczne, zastąpione w XIX w. „berlinkami“) albo mażami skrzypiącymi czumaków; bajdaki szły Dnieprem i Prypecią; 30—40 czumackich wozów stanowiły „wałkę“, która ciągnęła pod swoim „atamanem“, Czarnym albo Murawskim Szlakiem, wołami, na wiosnę, skoro step zieleniał a drogi nieco podeschły. — Ale obok warzelni i ich produktów pojawiła się w ciągu XIII w. (legenda łączyła jej objawienie z księżniczką węgierską Kingą) sól kamienna z Wieliczki *(Magnum sal)* i Bochni *(Parvum sal)*. W urządzeniu tych salin walny brali udział Niemcy (i z węgierskich kopalni spiskich), stąd całe słownictwo górnicze bywało niemieckie, bachmistrz *(Bergmeister)*, hutmani, sztygarze i i. jako personel techniczny, gdy żupnicy i podżupnicy prowadzili administrację, zawiśli od podskarbiego. Morsztynowie dziedziczyli długo urząd bachmistrzów. Sól wyłamywano w bałwanach, *bancus salis*; z okruchów dodawanych do solanek wywarzano sól podlejszą, dla bydła. Te kopalnie twardej soli eksploatował książę; z jego daru mogły z nich osoby prywatne (klasztory itd.) korzystać bez-

O Soli Zamorſkiey.

WSkarża ſie Szláchtá: Jżći ktorzy ßukáia Soli Zamorſkiey ábo krupidſtey/ zwyßli ludźiom y poddánym ich krzywdy czynić y ßkody/ ßukáiąc w domách ich y w ſkrzyniách tey ſoli/ y wßeláki ſtátek domowy ßukáiąc rozmietywáć: A ták vſtáwiamy/ áby nápotym tákowi ßukácze ſoli nie byli. Wßákoż á żeby przez vżywánie tey ſoli Zamorſkiey/ ſkarb Náß iákiey ßkody nie miał/ vſtáwiamy: żeby Stároſtowie mieyſc Ziemie Pruſkiey przyległych/ o tym ſtáránie czynili/ y tego przeſtrzegáli/ żeby kto tákowey ſoli Zamorſkiey do Xięſtwá Mázowieckiego woźić y przedáwáć nie śmiał. A ieſliby kto tákowy náleżon był/ ktoryby te ſol woził ábo przedawał/ ábo iey iáwnie vżywał/ tedy táka ſol tym ſpoſobem náleżiona/ ckrom ßukánia w domách (ktora iuż nie ma być wźiętá) ma być w wode wtopiona/ żeby iey nikt nie vżywał: y ma być karan wina czternaśćia grzywien.

„O soli zamorskiej“.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

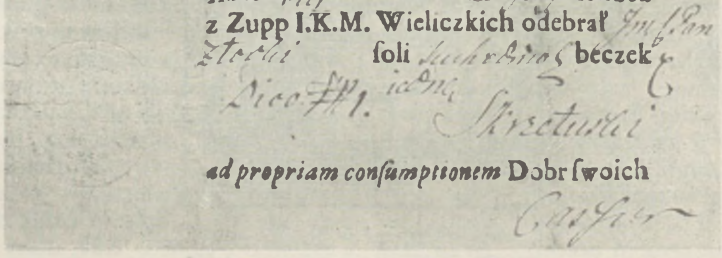

Kwit na beczkę soli z r. 1749.
Muzeum Sztuki U. J.

pośrednio lub zapewniano im udziały w dobywaniu soli; zniesiono jedno i drugie za Bolesława Wstydliwego, ale niebawem nakładano na kopalnie płacenie stałych czynszów (dla osób czy klasztorów itp.), a później dozwolono ponownie prywatnym własnego wyrębu soli przez własnych „otroków“ (robotników). R. 1368 wydał Kazimierz Wielki ordynację żup solnych w celu bardziej jednolitej gospodarki. Rychło zasłynęły też kopalnie wielickie jako godne zwiedzania. Ślązak Adam Schroeter, „poeta laureatus“, wydał ich opis r. 1553 („Salinarum Vielicensium iucunda descriptio carmine elegiaco“, powtórzone i znacznie powiększone r. 1564). Żupnicy krakowscy, np. Hieronim Bużeński za Zygmunta Augusta, zasłynęli także jako mecenasi. Sprowadzanie soli zagranicznej, „gradowanej“ (od *Gradirwerk)* z Halle i jej okolic, albo zamorskiej na Gdańsk, było zabronione, ale niesposób było szlachcie wielkopolskiej zabraniać dowozu, jeśli w Bydgoszczy dostawa z Wieliczki zawiodła. Po miastach polskich były cechy prasolskie: w Krakowie, Oświęcimiu (wymienione r. 1582) i i.; w Krakowie był już w XIV w. osobny targ soli *(forum salis)*, a Kazimierz IV rozstrzygnął r. 1451 spór między solarzami (prasołami) krakowskimi a kaźmierskimi. Prasoł miejscowy płacił szosu 1 zł według uniwersału poborowego z r. 1591; wędrowny od każdego wozu po 12 groszy rocznie (r. 1607); wybierano to „*ratione* czopowego“ i podwajano. Po miastach bywali liczni prasołowie, rejestr z r. 1564 wymieniał w Stanisławowie Mazowieckim 26 prasołów, co sól bili i przedawali, w Garwolinie 28 itd.; brak ich w innych, np. w takim Kaliszu, który według przywileju z r. 1264 pobierał opłatę od każdego wozu z solą, przychodzącego do miasta. Prasoł był pierwotnie nie tylko przekupniem, ale i waryczem: „w krajach ruskich po wsiach najdują się słone wody, z których prasołowie warzą sól i w tołpy formują“ — pisze doktor Sykst w r. 1618. Dochody żup wielickich były znaczne dla stołu królewskiego, mimo wszelkich czynszów, jakimi je na rzecz obcych obarczano; gdy więc wraz z innymi dochodami przez pierwszy rozbiór odpadły, wynagrodzono królowi ten ubytek listą cywilną, płatną ze skarbu; wprowadzono i cło od soli. Wydzierżawiano dawniej dochody z żup krakowskich i warzelni ruskich; niektórzy urzędnicy pobierali nawet pensje roczne, lokowane na żupach, gdy zresztą urzędnik bywał uposażony dobrami ziemskimi albo taksami z urzędu.



Rozwożenie soli kopalni wielickiej.
Rys. W. Hondiusa, poł. XVII w. Zbiór Graf. Bibl. Jag.

Spadek, *successio*, dotyczył w społeczeństwie rolniczym głównie dóbr nieruchomych. Spadku i prawa spadkowego pierwotnie nie było; ród zabierał wszystko i rozdzielał. Nastał dopiero w czasach rosnącego indywidualizmu, ale i wtedy był ograniczony, bo niezawiśle od woli zmarłego majątek jego rodowy wracał do rodu; on mógł rozporządzać tylko majątkiem nabytym (tendencja dalsza dążyła do zatarcia tej różnicy) i ruchomym, o czym nie prawo lecz zwyczaj rozstrzygał (broń dziedziczyli spadkobiercy męscy, szczebrzuch domowy kobiety). Rozwój był dwojaki: do spadku przystępowały i kobiety, niegdyś z niego usunięte; również krewni boczni *(collaterales)*, niegdyś od niego także wyłączeni; pierwotny spadek tyczył tylko zstępnych *(descendentes*, szczątki) i wstępnych *(ascendentes)*, jeśli zstępnych nie było; córki miały prawo tylko do czwarcizny po ojcu; po matce następowały równe działy między dziećmi. Ponieważ tzw. korektura pruska (zob. Prusy) stosunki pokrewieństwa i spadkowe ściślej uwzględniała niż prawo koronne, otrzymała rolę prawa państwowego. Prawo spadkowe było prawem rodzinnym; pierwotnie ze śmiercią właściciela obejmowało potomstwo faktycznie, później i legalnie, dziedzictwo, a prawo kaduka (zob.) książęce uległo znacznemu ograniczeniu. Spadkobierca, aby nie płacić długów spadkowych, mógł się zrzec spadku recesem *(renuntiatio)*; nie byli zdolni do dziedziczenia duchowni, cudzoziemcy, dzieci nieprawe, występni (i kobieta, która się porwać dała); niegodnych (np. w postępowaniu z rodzicami) można było wydziedziczyć (nawet dziecko, jeśli trwało uporczywie przy herezji, przynajmniej według Statutu Lit.). Podziału spadku dokonywał najstarszy, wybierał dział najmłodszy, któremu przypadało gniazdo rodzinne (minorat); bór bartny brał brat znający się na bartnictwie. Działy przeprowadzano też za pośrednictwem dzielców, *divisores*, we-

dług listów dzielczych, które można było wzruszać (nieletni zawsze, gdy do lat doszli); części majątku uzyskane przed podziałem (np. posagi córek) kładziono w dział. Prawo polskie (i Statut Litewski) nie uznawały prawa dziedziczenia wzajemnego małżonków, co według prawa pruskiego istniało. Rozróżniano ściśle dobra ojczyste i macierzyste (te dzielono po równemu między synów i córki); gdy zostali sami synowie (same córki), dzielono równo bez względu na starszeństwo. Sukcesor bezpośredni (zstępny) wstępował *eo ipso* w prawo posiadania i nie wymagał wwiązania, intromisji, niezbędnej przy dziedziczeniu w linii bocznej (aż do 8 stopnia wedle ustawy z roku 1588). Działy winny być równe, więc uczestnikom można było ewentualnie dla wyrównania przydatek pieniężny przyznać; każdy dział był obciążony w odpowiednim stosunku ciężarami spadkowymi. Zmarły otrzymywał część spadku, obracaną na zaduszne (w czasach pogańskich palono je z nim na stosie, ewentualnie i żonę, konia).

Spąd, miara zbożowa i inna.

Spinka służyła do spinania kołnierzyka wąskiego u koszuli, wystającego nad niewysokim kołnierzem żupana; ozdobiona bywała szkiełkiem lub drogimi kamieniami, które jak szabla i sygnet herbowy dziedziczyli synowie i wnukowie. Górale zakopiańscy wyrabiali wielkie spinki mosiężne, których ornamentacje (koła słoneczne, półmiesiące, gwiazdy) mają sięgać prototypów gockich. Sponka natomiast jest prostą haftką, składającą się z konika i kobyłki.

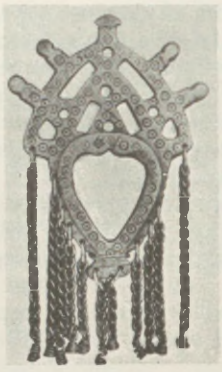

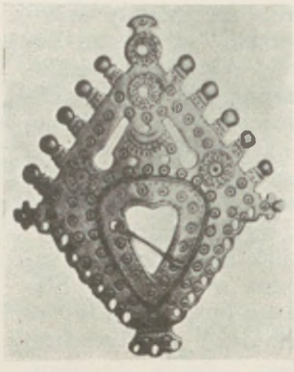

Spinki mosiężne z Podhala.

Spisa, dzida kozacka, hajdamacka, długa na cztery łokcie, z obu końców ostra, którą hajdamacy (zob.) znakomicie szermowali.

Spisne, zapłata za pokwitowania i inne czynności pisarskie. Uchwały zakazywały nieraz pobierania spisnego, np. za zapłacenie dziesięciny itp.

Spisz, *terra Scepusiensis*, niem. *Zips*, węg. *Szepesz*, nazwa to niewytłumaczona, ale nie węgierskiego początku. W dawnej stolicy spiskiej mieszkali głównie Słowacy; już w XII w. przywołali królowie węgierscy, rychlej niż polscy, Niemców znad Renu; ci założyli 24 miasta (miasteczka) i utworzyli całość autonomiczną (jak „saska“ w Siedmiogrodzie). Król Zygmunt rozbił ją w r. 1412, zastawiając 13 miasteczek Jagielle za sumę 37.000 kop groszy czeskich, potrzebując pieniędzy na wojnę wenecką; Jagiełło ustąpił mu tę sumę z haraczu krzyżackiego. Mimo wszelkich starań nie zdołał Zygmunt Spisza odkupić; Warneńczyk zobowiązał się oddać go Węgrom bez odkupu, ale i do tego nie przyszło i ziemia spiska została przy Polsce,

Opátrzenie zamku Lubowle.

Wz Nam wiele należy ná zamku Lubowli y Mástách Spiſkich / ktore leżąc extra Regnum, wielka ſa tey X. P. od káżdego nieprzyiaciela zaſłona / á teraz pod temi mießáninámi / częſtokroć woyſká tamtędy cudzoziemſkie przechodzáia / záczym záwße niebeſpieczeńſtwá w Państwá Koronne obawiać ſie potrzebá. Przeto w czáſo to opátruiąc / Stároſcie Náßemu Lubowlenſkiemu / zá pozwoleniem wßech Stanow oboygá narodu / pozwalamy z kwárty (ták iáko y ná Kámieńcu) płáca vſtáwiczna ná ſto piechoty / dla obrony Zamku támtego / y przechodow ludzi cudzoziemſkich do Państw Naßych / poki X. P. támtemu mieyſcu inßego opátrzenia nie obmyſli. A tá piechotá áby in pleno numero vſtáwicznie ná zamku bywálá.

Opatrzenie zamku w Lubowli.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Zamek w Lubowli, siedziba starostów spiskich (XIV—XVII w.).



Baszta zamku w Lubowli (XV i XVI w.).

którą jako starostwo spiskie (z trzema innymi miastami, Podolińcem i i.) Zygmunt Stary zorganizował; starostami bywali Lubomirscy. Tę to ziemię „rewindykowała“ dla Węgier Maria Teresa r. 1769, a 1771 zaokrągliła ją nadto kosztem Polski i starostw nadgranicznych; dała tym początek podziałów Polski. 11 miast, które przy Węgrzech zostały, zeszły na wioski. Ludność tam na poły słowacka, potem są Niemcy najliczniejsi, za nimi Węgrzy; najmniej Polaków, którzy dolinami Dunajca i Popradu tu wkraczali; liczba ich była niegdyś znaczniejsza, o czym i polonizmy w narzeczu wschodnio-słowackim świadczą, jak i rozprószone wyspy polskie, które niegdyś po Wag, Hornad i Ciepłą sięgały. Panowie polscy kolonizowali tę ziemię Krakowianami przeważnie (zwanymi i Czuhońcami od czuhani-opończy); tu zapędzali się też pasterze wołosko-ruscy, bo ziemia nadawała się do hodowli ich trzód; nieliczni górale polscy ocaleli w północno-zachodnim kącie Spiszu. W Podolińcu stanął kosztem wojewody St. Lubomirskiego słynny konwikt pijarski, przyciągający młodzież zewsząd; pijarzy umieścili w nim swój nowicjat zakonny dla całej prowincji polskiej. Był także Spisz w ciągu dziejów terenem silnej ekspansji artystycznej Polski. Z pogranicznych Polsce krajów najsilniej Spisz poddał się wpływom sztuki, z Polski idącym. Z końcem XV wieku szkoła Stwosza wydała kilka cennych dzieł snycerstwa na Spiszu (krakowski ołtarz Mariacki powtórzono w Spiskim Podgrodziu), a w XVI stuleciu attyki polskie zaczęły zdobić budowle na Spiszu i przyjęły się tam powszechnie.



Ołtarz Mariacki w Spiskim Podgrodziu (koniec XV w.).

Spółki, znane od dawna jako kompanie, dopiero w drugiej połowie XVIII w. pod wpływem zachęty od rządu nabrały większego znaczenia; zakładano je na krótszy lub dłuższy czas, bez względu na przynależność stanową czy państwową. Mogły one nabywać i dobra ziemskie, oparte były jednak głównie na gospodarstwie pieniężnym i kredytowym, kupieckim, gdy niegdyś istniały tylko w górnictwie, w wypasie bydła, w handlu rybim. Kompanie XVIII w. podlegały wpływom zachodniego prawa kupieckiego. Najstarszą kompanią na ziemiach polskich była angielska „Kompania Wschodnia“, założona za Batorego dla handlu z Polską z siedzibą w Elblągu. Popierał ją król w celu upokorzenia buntowniczego Gdańska; zasady jej organizacji i działalności ułożyła komisja lewartowska w r. 1584 w obecności posła królowej Elżbiety, J. Rogera.

Sprzęt domowy, szczebrzuch, gieradę dziedziczyły córki jako wyprawę („złodziej bierze co komora ma, domowe szczebrzuchy“ itd. u Klonowica). Należały do nich między innymi: poduszki mchowe i z pierzem, pierzyny albo pierzniki z powłokami lnianymi i konopnymi albo cwelichowymi, kity, tj. zwitki lnu albo konopi; skrzynie wielkie okowane, zwane spiżarniami; ławy ze skrytkami z boku; luszowy albo



Dzwonnica w Podolińcu z attyką polską (pocz. XVII w.).

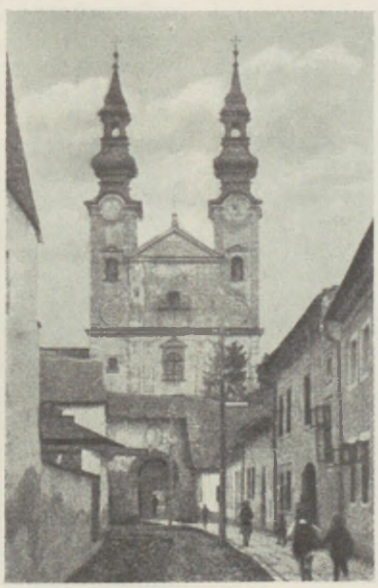

Kościół i klasztor Pijarów w Podolińcu na Spiszu, 1642.

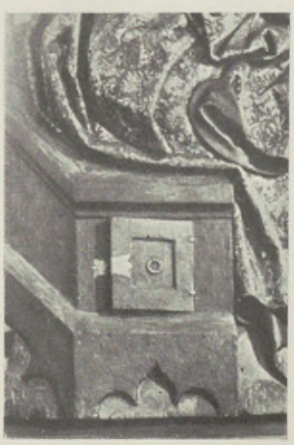

Ławka ze skrytką.
Szczegół z ołtarza Mariac. W. Stwosza.

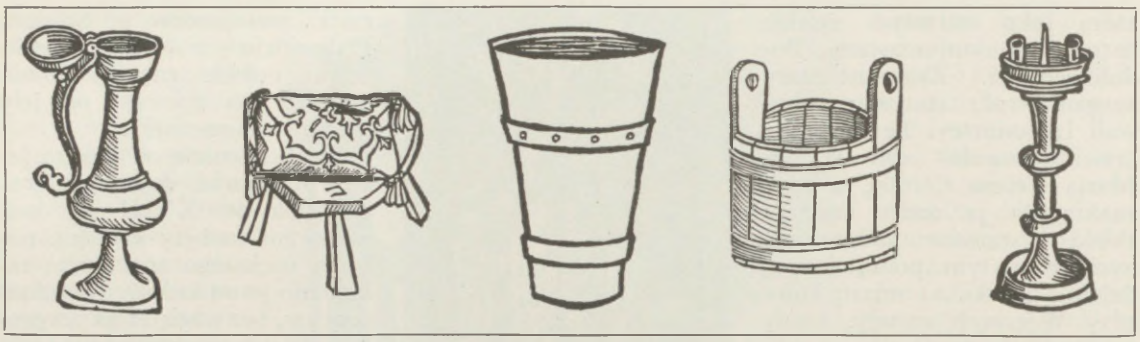

Jan z Dobczyc, Opusculum, 1504. Sprzęty domowe z pocz. XVI w. Biblioteka Jagiellońska.

lossowki (z niem. *Lösche*), pomywalniki; pacierze gagatkowe (agatkowe) i brzezinowe; spatel; talerze i łyżki drewniane i warszawskie; noże i nożenki węgierskie, czarne groszowe; tarłka co pierz (pieprz) trą albo do tarcia serów; stępka i tłuk do soli; powyrki piwne i wodne; rożny i rożenki; wiercimaki; krzynowy (miski) drewniane; kamienne książki (tablice szyfrowe); kołtryny; garbonek do rzemiesła; wilk do pieca żelazny; kamień chustny (kamyk biały do taczania rańtuchów); szczotka szatna (miotełka do szat) z grępią kuśnierską; kijanki; barwica (farba) czerwona i czarna; sumki rzemienne; grzebionka do kądziel; szczotki ręczne do lnu, postrzygaczki do smalcowania; dzieżki albo faski itd.; oto wybór z kilku inwentarzy lubelskich za Zygmunta Augusta, po Macieju Szczygiełku albo Kolipiątku, po Katarzynie Postrzygaczce i i.



Ołtarz w XIII w.
Pieczęć Leszka Czarnego, 1281. Kraków, kościół św. Andrzeja.

Sprzęt kościelny bywał liczny i bogaty, choć nie od początku. Wchodzi również w dziedzinę przemysłu artystycznego, malarstwa i rzeźby (z o b.), łączy się ściśle z dziejami sztuki w Polsce. W średniowieczu za pierwszych Piastów nieliczne kościoły były ubogie. Możniejsze tylko katedry lub opactwa, jak w Krakowie, w Gnieźnie lub na Tyńcu, posiadały obrazy mozaikowe, tryptyki emaliowe, krzyże i kielichy. Kościółki na wsi jeśli były, zadowolić się musiały najskromniejszym kielichem, nie złotym ani srebrnym lecz kościanym, a dobrze jeśli nie z drzewa wyciętym. O wielkich ołtarzach rzeźbionych i malowanych nie było mowy. W epoce romańskiego stylu na ołtarzu (mensie) stał krzyż i świece w dwóch lichtarzach. Kosztowniejsze bywały szaty kapłańskie, ale i to rzadko. Bogactwo urządzenia kościoła ograniczało się do



Tryptyk gotycki (ok. r. 1440).
Tarnów, Muz. Diec.



Tryptyk gotycki (ok. r. 1490).
Kraków, Muz. Narodowe.



Tryptyk renesansowy (z poł. XVI w.).
Pleszów, kościół parafialny.



Ołtarz w kształcie Serca Jezusowego (poł. XVII w.).
Biecz, fara.



Ołtarz renesansowy (2 poł. XVI w.).
Lublin, kościół św. Trójcy.

rzeźb na kapitelach i portalach, do malowideł na murach — nieraz bardzo bogatych (walczył z bogactwem i pogańskimi przedstawieniami po kościołach św. Bernard). Tak jednak na Zachodzie, u nas były owe rzeźby i malowidła kościelne nierównie skromniejsze i walczyć nie było z czym. W katedrze z czasów Chrobrego na Wawelu lub w jeszcze wcześniejszym kościółku św. Adaukta i Feliksa tamże, albo u św. Jakuba w Sandomierzu dekoracja kościoła była skromna. O ile nie wpłynął jakiś dar nadzwyczajny, jak owe kielichy w Trzemesznie z XII wieku, to sprzęt kościołów ograniczony był do najkonieczniejszych. Nawet w epoce gotyckiej, w jej początku, tj. w XIII i w XIV jeszcze stuleciu, kościoły były jakby puste, w porównaniu z epokami późniejszymi. Nie dziw, bo okres to ich budowy a nie urządzania. Dopiero gdy stanęły wielkie katedry, opactwa i fary — gnieźnieńska, krakowska i inne — nastał w XV stuleciu czas zapełniania ich sprzętem. Stąd od początku wieku gwałtowny wzrost malarskich i rzeźbiarskich warsztatów. Witraże wypełniały okna (najpiękniejsze zachowane w farze Mariackiej w Krakowie), a na mensach ołtarzy zaczęto ustawiać szafiaste tryptyki. Im później w stulecie XV, tym ozdobniejsze one. Szczytem gotyckiego urządzenia kościelnego ołtarz Mariacki Stwosza (zob. Rzeźba). Obok ołtarzy stalle bogato rzeźbione, nagrobki i pomniki (zob.) brązowe, lampy, lichtarze dopełniały urządzenia kościoła. Podnosiły świetność nabożeństw infuły (zob.), ornaty (zob.) i kapy księży, relikwiarze, monstrancje, kielichy. Bogactwo było coraz większe, kult świętych obrazów i cudownych rzeźb wzmógł się niepomiernie. Co gotyk sprzętów kościelnych na-

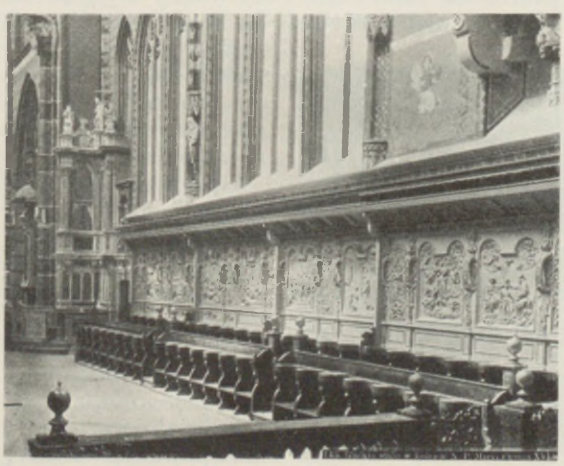

Stalle barokowe (pocz. XVII w.).
Kraków, kościół Mariacki.

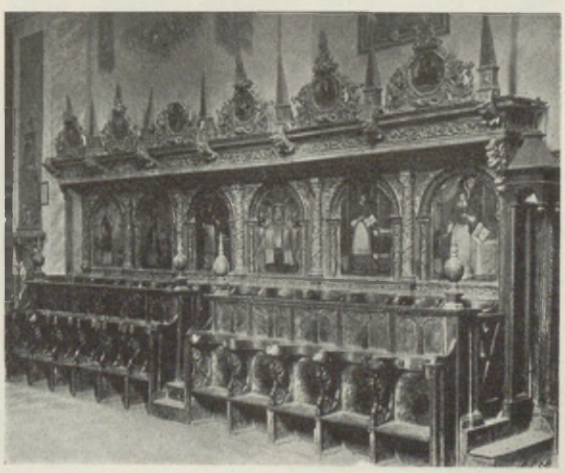

Stalle barokowe (poł. XVII w.).
Kraśnik, kościół parafialny.

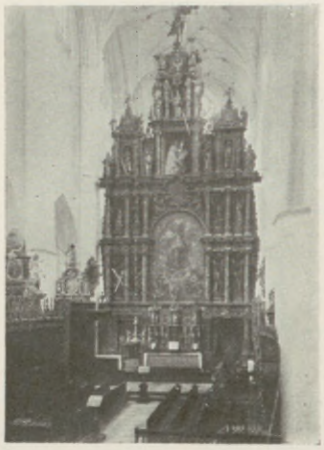

Ołtarz barokowy (poł. XVII w.). Pelplin, katedra.



Fragment z urządzenia kościoła Mariackiego w Krakowie (XVII i XVIII w.).



Ołtarz barokowy (2 poł. XVII w.). Gidle, kościół Dominikanów.

mnożył, to tego renesans nie wyrzucił. Jeszcze dodał do kościołów grobowce i pomniki, tak że z końcem XVI stulecia kościoły nasze były zasobne w sprzęty rozmaite, głównie z XV i XVI stulecia pochodzące. Ceniono je, a wizyty biskupie starannie notują, gdzie jaki ołtarz stoi, nie tylko ile ma dochodów. W tym czasie przychodzi do budowy kaplic (zob.) grobowych na wzór Zygmuntowskiej. Reformacja nie opanowała i nie oczyściła naszych kościołów; zresztą nigdy u nas (w Gdańsku) i na pogranicznych terytoriach (na Śląsku) nie była tak obrazoburcza jak na Zachodzie. Wiek XVII postawił przed sztuką kościelną nowe zadania walki z herezjami. Barok, który przyszedł z Włoch (a ciągnął i innymi drogami przez Niemcy i Gdańsk od Niderlandów), okazałość urządzenia kościelnego, świetność a nawet pompę i teatralność szczególnie podkreślał, chcąc się przeciwstawić różnowierstwu. Zastąpiły teraz dawne tryptyki szafiaste zamykane – szerokie otwarte ołtarze, które już w XVI stuleciu poczęto stosować. Z początkiem XVII wieku przybyło do kościołów wiele szczególnie okazałych stall. Na nowo ożyło snycerstwo, chwilowo przez kamieniarstwo włoskie prześcignione. Stalle mariackie w Krakowie, u Bernardynów w Leżajsku, w Kraśniku, wielkie ołtarze na Pomorzu, np. w Pelplinie, sprzęty rozmaite po kościołach na Podkarpaciu (Krosno, Biecz), coraz się stawały wspanialsze. Brakło dla nich miejsca, zaczęto niemiłosiernie usuwać sprzęty starszej struktury. Wojny szwedzkie dopełniły reszty. Ogołociły skarbce kościelne ze starszych przedmiotów liturgicznych, które wydawano uważając je za mniej cenne. Po wojnie szwedzkiej w XVII wieku ruch na polu urządzenia kościelnego wzmógł się jeszcze. Każdy proboszcz chciał mieć ołtarze, stalle i kazalnice (zob. Przemysł artystyczny i Kazania) rżnięte w nowe fasony, z rzeźbami i gipsaturami, wygięte, niespokojne. Sprzęty kościelne z Polski szły nawet do krajów ościennych, gdzie katolicyzm był silny pod naszym wpływem. Polskimi ołtarzami np. urządzono katedrę we Fromborku. Przenikał do nas prócz baroku także i Wschód (tkaniny, srebro). W Kamieńcu Podolskim, gdy go Turek zdobył, to kościół na meczet przerobił, a gdy myśmy odebrali to z powrotem, stał się kościołem bez usuwania przeróbek tureckich. Lecz raczej wyjątki to. Na ogół duchowni dbali, by kościół nasz i sprzęt z nim związany posiadał charakter zachodni, a Wschód ograniczył się do kontusza, rzędu i karabeli.



Ołtarze polskie w katedrze we Fromborku (XVII i pocz. XVIII w.).

Spust, defluitację towarów do Gdańska, flis i jego szczegóły wyliczył K. Haur w „Ekonomice ziemiańskiej". Spławiano: zboża, prowianty, woski, miody, łoje, przędzę, płótna, potaże, galman, glejtę, ołów, minię, żelazo, stal, woły, skóry, klepki itd. Statki na tę



Kamienne stalle (pocz. XVII w.).
Kraków, kościół św. Idziego.

defluitację miały być: szkuta, *scapha*, największy statek, budowany płasko niby łódź, z przodu sztaba, nos, zakrzywiony ku górze, z tyłu buda dla szypra, w środku zyza (zęza) dla ścieku nieczystości, nad nią stolec, w który zakładano maszt; po obu stronach sypano zboże, okładając je słomianymi matami; ciosana z grubych tarcic dębowych, warowna i ładowna, obejmowała od 20 do 40 i więcej łasztów; obsługiwało ją 16—20 flisaków (orylów) oprócz sternika (rotmana, retmana), sztabnika i kucharza. Zaopatrywano się w żywność na okres trzechmiesięczny (szyper jej dozorował): krupy jaglane, jęczmienne, tatarczane, groch, połcie, sadło, mąka, sól. Szkuta i półszkutek wymagały znacznego nakładu, 5.000 zł; budował ją „szkutnik nauczony"; ciężkie były i dwumasztowe. Dalej komięga, bez masztu, czworogranna, obciążana do 35 łasztów, obsługiwana przez 9—11 flisów, przeznaczona do rozbiórki w Gdańsku na budulec lub opał; komiążki obejmowały 10 łasztów, komiążeczki 1. Dubasy, przeważnie z województw ruskich, pod żaglem, obejmowały do 20 łasztów, załoga 8—14 ludzi. Byki, wielkie, ale lekkie, o zupełnie płaskim dnie, dowoziły sól z Wieliczki do Warszawy albo Płocka; kupowała je szlachta mazowiecka i spławiała nimi zboże do Gdańska; obejmowały do 40 łasztów, załoga do 18 flisów. Nierównie solidniej budowane galary, bezmasztowe, prostokątne, nie szerokie, wydłużone, odbywały liczne podróże. Lichtany kilkołasztowe, używane przy lichtowaniu szkut. Bat, łódź żaglowa, do przewozu ludzi (do 12) i tyluż łasztów. Kozy, wicina, czółna, wyżłobione z jednego pnia, niby koryta, nieraz wcale wielkie, udychtowane i często osmalone. Na koniec tratwy, dobrze zbite lub związane okrąglaki, przeznaczone do rozbiórki, ale i na nich przewożono towary i ludzi; nazwa rodzima *płty*, od nich zaczynano flisostwo; miały być z nośnego i suchego drzewa. Do statków należały: maszt, roja, karnaty, sztak, tryl (lina polna), obcaje, trysk, prysk, szuty, kluby, klubki, powrozy i postronki, kotew, żagle, wory, szle (szelki), pobiegi, tarcice do futrowania, pojazdy (wiosła), laski (do odbijania), drągi, szufle, berły, koły, stroisze, kule, maty, liczki, gwoździe, smoła, siekiera, świder, piła, dłuto, toporek; statki kuchenne: kotły, szafliki, konwie, garnce. Ładunku nie przeładowywać, „aby często gęsiam nie częstować flisów", lżejsza fora bezpieczniejsza, prędsza, mniej kosztuje. Zboże ma być piękne, chędogo wywiane przez sita, arfę albo młynek, zawczasu (zimą, za dobrej drogi) do spichlerza zwiezione. Rotman, sternicy i flisowie niech nie biesiadują, pilnie na haki, prądy, zawady, mielizny baczą, sztemborku, bakortu i środka się trzymają. Lichtan do lichtowania zboża przy jakiej zawadzie, czółno do odprawienia ceł i potrzeb wszelakich. Gdy statki na kilka mil pod Gdańsk podpłyną, w dzień pogodny a wietrzny zboże przeszuflować; pod Gdańskiem żadnego już ognia na statku mieć nie wolno, na lądzie jeść gotować. Flisowie byli albo poddani pańszczyźniani, albo najmowani ze wsi nadbrzeżnych, z okolic pod Krakowem i Sandomierzem, nad Sanem, Bugiem, Narwią; poddani norbertanek ze Zwierzyńca pod Krakowem utworzyli nawet cały cech „włóczków" z przywilejem Władysława IV. Umawiano się co do myta. Dostawali zadatek, a w Gdańsku rozpłacał się z nimi szyper, po czym wesoło, z mu-



Kazalnica mahometańska w kościele w Kamieńcu Podolskim (koniec XVIII w.).

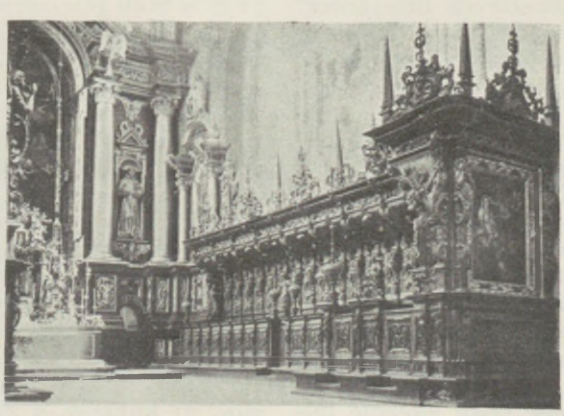

Stalle barokowe (poł. XVII w.).
Leżajsk, kościół Bernardynów.

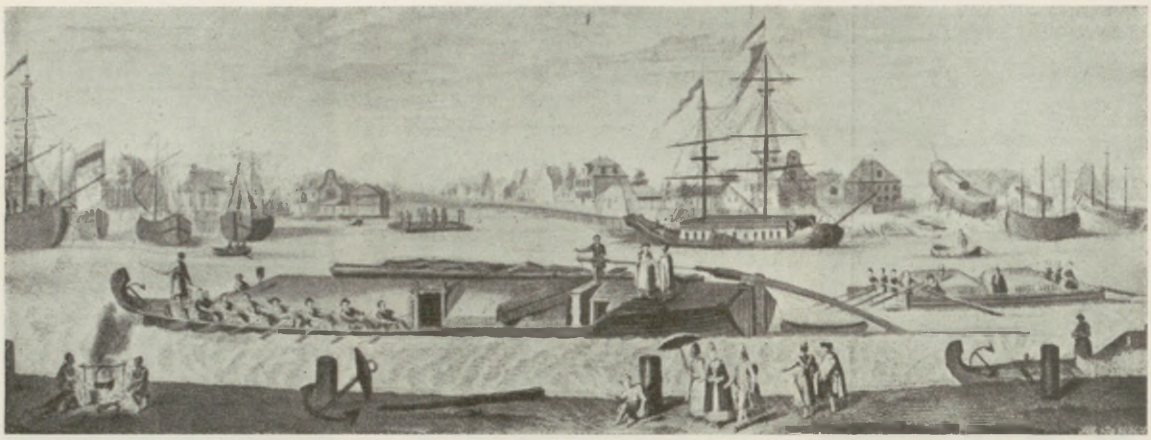

Spław zboża na Wiśle.
Ryc. M. Deischa, 1770.

zyką wracali piechotą, ubitym torem, po rozbiórce, albo musieli ciężki statek holować, ciągnąc go znad brzegu linami, korzystając ile możności z pomyślnego wiatru pod żaglem; należała się im strawa według zwyczaju, nie należało ich krzywdzić, żeby nie uciekali. Szyper odbierał inwentarz wszelkich statków i zapasów i musiał się ze swego szafarstwa wyrachować; osobno przedstawiał rachunek zboża wymierzonego (dla pewności miał pan u siebie miarę gdańską); miał brać tylko gotowe pieniądze, nie spuszczać się na szultbryfy i piękne słówka wyszczekanych kupców gdańskich; szyper miał wiedzieć, jakie były zapasy zboża w Gdańsku, jaka pojemność jego statków, pilnować załadowania, wypłacać flisów na miejscu (z poddanymi swoimi rozpłacał się pan i częstował ich dla zachęcenia na przyszły raz). Sternik, często budowniczy statku, kierował samą wyprawą. Flisacy mieli swoje obyczaje jakby cechowe, swoją gwarę — Klonowiców „Flis" dał ich przerys ciekawy; patronką ich była św. Barbara; nie zażywali najlepszej sławy, dla hulaszczych nawyknień. Tak było na Wiśle, gdzie nieraz pan sam (np. Pasek) z transportem do Gdańska dojeżdżał. Wszystkich zatrzymywała komora cłowa we Włocławku; szyper opłacał cło lub wykazywał się listem uwalniającym od cła zboże szlacheckie; kontrola była ścisła; żądano i przysięgi; rejestry cłowe z połowy XVI w. wykazały, że corocznie przechodziło w dół rzeki 300—500 szkut, 200—850 komięg większych i mniejszych, 300—500 dubasów; tratw tylko 100—300. Rozmiary olbrzymiały do r. 1648, przez „ruinę" nagle spadły. Flisacy przechodzili Wartą od Sieradza począwszy, spławiając drzewa do Poznania, dalej do Odry, do Frankfurtu albo do Szczecina. Na Niemnie szedł głównie budulec do Prus; po połączeniu z rzekami poleskimi spławiano i zboże wołyńskie. Poleskie towary (dziegieć, smołę, rogóżki lipowe, drzewo) spławiali flisacy Prypecią, Berezyną, Dnieprem do Morza Czarnego; używali bajdaków, dużych łodzi jednomasztowych, o prostych bokach i płaskim dnie, krytych, z kajutą w tyle; Kozakom służyły do ich wypraw szajki (czajki) otwarte; flisacy przedawali swe tratwy i barki albo wracali z masztowymi na Polesie. Drzewo spławiano również Dniestrem znad Czeremoszu i Łomnicy. Spust odprawiano dwa razy do roku. Główny, wiosenny, fryjor, skoro lody spłynęły; do niego przygotowywano się przez zimę, naczynia naprawiano, porządnie chowano, statki obwarowywano na zimę na cichym miejscu, czyszczono je, chroniono od wilgoci; pilnował tego przez zimę flisak, uważał, żeby burta statku nie była na ziemi (dla butwienia) i od lodów nie ucierpiała. Drugi spust był jesienny, po sprzątnięciu żniw, ale należało się we wrześniu i październiku spieszyć, by nie trafić na mrozy przy powrocie.

Srebro, jedyny szlachetny kruszec dobywany z rud śląskich i małopolskich. Już w r. 1136 w bulli gnieźnieńskiej wymieniona w ziemi bytomskiej wieś „Zuersov cum rusticis argenti fossioribus cum duabus tabernis". Z rud olkuskich dobywano w XVI w. około 5.000 grzywien rocznie (2.500 funtów), a według Kromera i Starowolskiego znajdowano je w mniejszych ilościach i po innych miejscach (Siewierz, Kielce i i.). Zasoby srebrne naszych magnatów były olbrzymie. Żółkiewscy wyszafowali swoje na wykupno trupa hetmanowego z rąk tatarskich; u Konstantego Ostrogskiego, St. Lubomirskiego były niewyczerpane. Rejestr sreber wydanych w posagu królewny Jadwigi, gdy r. 1475 szła za ks. Jerzego, wymieniał 10 mis wielkich, 6 naczyń, 30 łyżek, 10 par noży, 21 kubków, 2 flasze srebrne, 2 talerzyki do konfektów, 25 kubków na podarki, 14 noszeń, 15 halsbandów (naszyjniki), 1 czasza

srebrna złocista; pozłacanych było wiele między tamtymi, szczególniej kubki na podarki, tylko na czterech było mało ozdób złoconych. Kopalnie rudy ołowiano-srebrnej w Olkuszu eksploatowano aż do końca Rzplitej. Bywały owe przedmioty najrozmaitszego pochodzenia i wyrobu. Niemieckie (augsburskie), krajowe (gdańskie, toruńskie i krakowskie), lecz nie brak było wschodnich. Wystawiano je na stole podczas uczty, a nierzadko i gościowi darowywano. Stary to obyczaj, który czasem i do rozrzutności prowadził. Używano także srebra do opraw książek, szczególnie cennych. — Srebrogłów była to droga materia jak złotogłów, z niciami srebrnymi i jedwabnymi zamiast złotych; używano jej na przody żupanów, plecy bywały pośledniejsze. — Niegdyś srebro jedyne służyło jako moneta; ruble to były odrąbane sztabki srebrne, stąd ich nazwa. O mnóstwie srebra w Polsce dowodziło, że Mieszko Stary obiecał Rudobrodemu 10.000 grzywien srebra za wprowadzenie go do Krakowa; przemyski książę Wołodar, uwięziony podstępem przez Piotra Własta, wykupił się sumą 20.000 grzywien; 12.000 złożył a za 8.000 wysłał 50 naczyń.

Stacjami zwano obowiązek ciążący na dobrach królewskich i duchownych (nie na prywatnych, chyba na emfiteuzach) przezimowania wojska; duchowni stale protestowali, bezskutecznie; od r. 1649 zastąpiono ten ciężar hiberną, tj. opłatą wedle łanów; duchowieństwo składało ją w pewnych ryczałtowych sumach. Stat zaś to obowiązek (dobrowolny raczej) podejmowania na noc lub na parę dni wędrownego rybałta czy klechę; w Krakowie wyznaczano na to pewne szkoły.

Stado, z całego wywodu Długoszowego o mniemanym pogaństwie polskim, obok legendy o wynoszeniu śmierci ze wsi w niedzielę *Laetare*, jedyna konkretna wzmianka, niestety tylko o jego autorytet oparta, nigdy i nigdzie zresztą nie wspomniana. Niby nazwa dorocznych igrzysk z tańcami i pieśniami, odprawianych w czasie około naszych Świąt Zielonych na cześć bożków pogańskich. „Ponieważ na ów obchód ludzie *stadami* się schodzą i rozdzieleni na gromady wykonywają go ...skłonni do rozkoszy, próżnowania i biesiad". Wywód nazwy z pewnością mylny całkiem, lecz nazwy samej Długosz chyba nie zmyślił i jeśli był taki wiosenny czy letni obchód, zwany *stado* (lub stada?), to nasuwa się inny jego wykład. Stada bowiem to największe pierwotne bogactwo (stadniny) wczesnego średniowiecza, u książąt i wielmożów (na Rusi cały majątek książęcy, to „kniaży sela i stada"); więc może nazwa Długoszowa tyczyła się właśnie wiosennego czy letniego święta stada (stadniny), coś w rodzaju „wołowego wesela", odprawianego przez pastuchów w Zielone Święta; wół pędzony przy tym obchodzie zwał się w Siedleckiem „Roduś" (zob.).



Srebra polskie i obce (XV—XVII w.).
Lwów, Muz. Jana III.

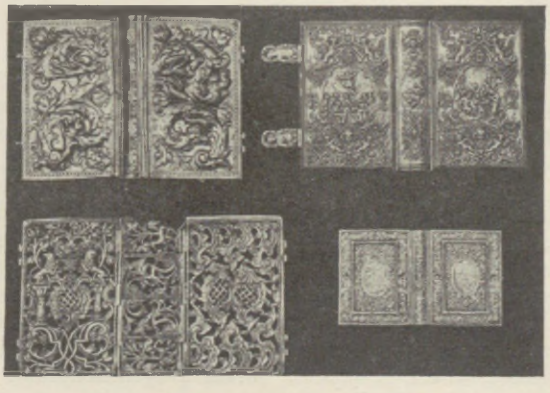

Oprawy srebrne (XVII i XVIII w.).
Lwów, Muz. Jana III.

Staje, miara długości, pierwotna, rodzima, nie ustalonej ściśle (według okolic i czasu) długości; według Solskiego (w. XVII) „mila polska ma stajań (to samo co staje) 36"; według Haura „staje ma w sobie kroków 120, tj. stóp 625"; podług Jakubowskiego dzieli się „łan na trzy pola po staj 4, a każde staje wzdłuż ma 150 stóp"; według Ostrowskiego „ma staje geometryczne kroków 125 albo łokci 416 i calów 16"; według Czackiego 220 kroków; dziś w wielu okolicach równa się staje stu sążniom (czyli stu największym krokom). Na Białej i Małej Rusi zowie się *gon* lub *wereten*, a bruzda poprzeczna, co dzieli pole na staja, miejsce postoju czy przystanku dla orzących wołów czy koni, *staisko*. Rozmiary ludowe najrozmaitsze, rozróżniają małe i wielkie gony (60 i 120 sążni), to znowu „przestrzeń, jaką bez odpoczynku przebiegnie człowiek, koń albo

wół“ (u Serbów). Polskie staje tłumaczyło łacińskie *stadium* (= 240 kroków, 185 metrów), nie było ono jednak jego naśladowaniem, lecz początku rodzimego.

Stan, stanowniczy. Pierwotnie stan oznaczał namiot; książę przejeżdżając po kraju gościł wraz z dworem w namiotach, jeśli nie było grodu w pobliżu; okolica była obowiązana do dostarczania żywności i wszelkich potrzeb księciu i dworowi. Już wcześnie termin łaciński *statio* zastąpił ową dawną nazwę polską, którą stale w XIII w. wymieniały przywileje immunitetowe, bo w nich uwalniał książę od „stanu“. Duchowieństwo jako wolne od opodatkowania protestowało przeciwko „stacjom“; kapituła gnieźnieńska odmówiła Jagielle stacyj w swych dobrach, Oleśnicki wyrzucał Kazimierzowi IV, że stacje rujnują klasztory. Zamiast w naturze składano stan w pieniądzach. Przez nadużycie kazano chłopom wydawać stację dragonom i hajdukom pańskim, chociaż to pan tylko na wesele, na odpust do Częstochowy lub na sejm do Warszawy jechał. Stanowniczy naznaczał stan, tj. kwaterę, rozpisywał gospody podczas sejmu, gdyż tylko domy szlacheckie były wolne od ciężaru, któremu mieszczańskie podlegały; statut litewski wyraźnie zapowiadał, że ani oni, ani marszałkowie (powiatowi) nie mogą dla posłów sejmowych wyznaczać gospód w domach szlacheckich. Stanowniczy pod rozkazami w. marszałka kor. prowadził spis i dozorował pokoje gościnne w zamku, które np. Sobieski senatorom i posłom sejmowym oddawał. Towarzyszył on królowi w czasie podróży w tym samym celu.

O Szláchćie co zgołocieli.

Wydzie narodu Szláchećkiego/ ktorzy imiona poprzedáli / á w Mieśćiech mießkáią/ y zlichwy żyią/ po kilká tysięcy złotych máiąc/ á Ziemstwá nie máiąc/ áby káżdy káżowy woyne powinien ſłużyć z ſummy pieniężney / ſub pœna priuationis bonorum ſuorum omnium.

„O szlachcie co zgołocieli“.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

O vbićiu Szláchćicá w Kárczmie.

Szláchćicy w Kárczmie nie máią bywáć / gdy im powoli vmyślnego obcowánia mieć/ áni z Kmiotkámi w rząd śiedzieć y piwá pić przyſłoi. A ieſliby Szláchćicowi ták w Kárczmie vmyślnie w rzędzie z chłopy śiedzącemu/ bedącemu/ y piiącemu/ przydáło ſie/ żeby przez Kmiotká ábo Kmiotki vbit ábo ránion był: Tedy o táką złość w ráne/ ábo o wßelákie vbićie/ ten to Szláchćic w kárczmie vbity/ nie ma być ſłuchan áni ſądzon przez żadny ſąd: wyiąwßy to/ żeby Szláchćicy byli w Mieśćie/ w Miáſteczku / dniá targowego / á czáſu Kołow / ábo dla iákiey iney potrzeby pilney.

„O ubiciu szlachcica w karczmie“.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

PLEBEIORVM
NOBILITATIO.

Ustáwiamy / áby Plebei nie byli kreowáni ná Szláchectwo / ieđno ná Sęrmie/ zá wiádomością Páno w Rad/ ábo w Woyßcze/ dla znácznego w meſtwie ſwego poczynánia y dźielności.

„Nobilitacja plebejów“.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Stany rozróżniano już samą tytulaturą, ustaloną z czasem ściśle, gdy pierwotna bywała chwiejna. Włościanin był *laboriosus*, pracowity; mieszczanin *providus*, *famatus*, *famosus*, *honestus*, sławetny; szlachcic *nobilis*, szlachetny; *generosus*, urodzony (urzędnik ziemski); *magnificus*, wielmożny (senatorski); *illustris*, jaśnie wielmożny (z rodziny książęcej); duchowny był *reverendus* i *reverendissimus*, wielebny i przewielebny, lecz unicki i schizmatycki był tylko *honestus*; Żyd *perfidus*, niewierny. Z czasem opadały tytuły coraz niżej; już w XVII w. bywał szlachetnym tylko szaraczek, każdy posesjonat urodzonym, wielmożnym byle kto: r. 1700 w akcie urzędowym wystąpił „magnificus dominus (jaśnie wielmożny!) Poniatowski scriba (!!) castrensis“. Kancelaria królewska XVII w. bywała tu jeszcze wstrzemięźliwa; Jan Kazimierz tytułuje księżnę wdowę kasztelanowę krakowską „wielmożną“, a w przywileju Sobieskiego na starostwo stryjskie po Koniecpolskim, on, chorąży koronny, jest „urodzony“, a senator Koniecpolski (wojewoda) wielmożny. Waszą Miłością zwał się w XV w. tylko król; w skróceniu (Waszeć, Waść, Aść, Acan z Waćpan, Aśćka, Asińdźka z Aśćdobrodziejka itd.). Opadła ta tytulatura do najpoufalszych a nawet nieco pogardliwych. Oprócz tytulatury rozróżniały się w Rzplitej stany bardziej niż gdzie indziej. U prywatnych rozróżniano krewnych i sąsiadów (obcy nie mieli znaczenia), rzecz bardzo ważna z powodu prawa bliższości, które tylko krewnym i to w bardzo szerokiej mierze (nieznanej gdzie indziej) służyło; dalszy rozwój polegał też na stopniowym ograniczaniu tego prawa, występującego w bliższości spadkowej, obrotowej (prawo skupu, pierwokupu, zezwolenia na alienację), opiekuńczej. Co do sąsiadów (*vicini*, w przeciwieństwie do *amici*, krewni, jednego rodu) zob. Sąsiedzkie prawo. Nierównie więcej różniły się stany publiczne Rzplitej od innych. Były niby (pominąwszy księcia-króla) cztery stany: szlachta, mieszczanie, chłopi i stan duchowny. Według udziału we władzy państwowej uznawano stany trzy: królewski, senatorski, rycerski (szlachecki); za Sasów liczono te trzy nieco inaczej: król, senat, hetman. W istocie był jeden stan pełnoprawny, który tylko cierpiał mieszczan jako intruzów a chłopów jako *malum necessarium*, bo na szlachtę robili. Stany były ściśle odgraniczone i przejście od jednego do drugiego było prócz pewnych wyjątków niemożliwe; szlachcianka wychodząca za mie-

szczanina czy chłopa traciła nie tylko szlachectwo ale i posag; szlachcic, który się trudnił rzemiosłem, handlem lub szynkiem, tracił szlachectwo. W karczmie nawet szlachcic razem z chłopami nie powinien był przebywać, chyba koniecznością zmuszony. I w obrębie samej szlachty bywały różnice; włodyki, panosze, ścirciałki (skartabele) nie używali pełni praw szlacheckich, ich główszczyzna wynosiła połowę szlacheckiej. Z czasów dzielnicowych utrzymywała się długo zasada, nieraz wyraźnie warowana, żeby urzędy-dostojeństwa nadawać tylko terrigenom, tj. posesjonatom odpowiedniej ziemi; Litwa nie dopuszczała Koroniarzy do swych urzędów, Wielkopolanie buntowali się przeciw Kazimierzowi W., gdy on na dostojeństwa wielkopolskie Małopolan naznaczał. Opiekunowie musieli być osiadli w tej ziemi, w której leżał główny majątek pupila; nie chciano wydawać posagów za granice województwa czy ziemi, co dopiero r. 1782 uznano za nieuzasadnione; nie dozwalano wywożenia majątków (pieniędzy za nie uzyskanych) za te granice; poddani „mieszani“ posiadali majątki we dwu lub kilku ziemiach, odbywali służbę wojenną w jednej.



Starosta.
Sarnicki, Statuta, 1594. Bibl. Jagiellońska.

Starosta zjawił się za wzorem czeskim, gdy wojewodowie i kasztelanowie z urzędników dworskich przeszli na ziemskich, a królowi zabrakło wykonawców jego zarządzeń, organów jego egzekutywy. Wacław czeski obejmując panowanie w Polsce mianował starostów *(capitanei)*, tj. namiestników swoich, najpierw dla Małopolski, później dla każdej dzielnicy; obaj Piastowie zatrzymali te urzędy, z wyjątkiem Małopolski, bo w niej stale przebywali sami. Starosta (w każdym województwie i ziemi, później po wielu grodach i twierdzach) został kosztem wojewodów, kasztelanów, podkomorzych jedynym niemal urzędnikiem administracyjnym, obok swych funkcji sądowych; mógł nawet powoływać w razie nagłej potrzeby rycerstwo na wojnę, a doprowadzał je (zamiast wojewody) do króla; on sądził, przy nim sędzia i podsędek, ale on wydawał wyrok; wykonywał policję (ścigał zbrodniarzy i banitów, Zamoyski Zborowskiego ściął), egzekwował zaległe podatki, zarządzał majątkiem królewskim w obrębie grodów, burgrabiom oddając ich zarząd wojskowy, wypierając zupełnie kasztelanów. Obok starostów generalnych (wielkopolski, ruski, podolski, krakowski) byli starostowie grodowi, władza ich jednak z czasem szczuplała; stracili wojskową poza swoimi grodami-twierdzami, majątki królewskie rozdarowywano lub sprzedawano, tak że zostało ich niewiele dla uposażenia starostów grodowych, w końcu i te im odbierano. Majątki królewskie przechodziły w tenuty, dzierżawy dożywotnie, i tych tenutariuszów nazywano również starostami, bez ich funkcji; dla odróżnienia od starostów grodowych zwano ich niegrodowymi. Pobierali za to, inaczej niż grodowi, całe dochody z tych majątków (królewszczyzn), opłacając z nich kwartę na wojsko, a dochody bywały krociowe, szczególnie na olbrzymich przestworzach ukraińskich i podolskich. Te starostwa miały stanowić „panis bene merentium“, tj. nimi mieli królowie nagradzać istotne zasługi publiczne; zamiast tego stały się jabłkiem niezgody; magnatów zwabiali nimi królowie (dlatego odzywały się głosy, aby rozdawnictwo starostw im odebrać), ale zawiść rosła, a nie brakowało i niewdzięczności jawnej. Ubiegali się o nie magnaci dla synów jeszcze w kolebce, a dla żon otrzymywali je „iure communicativo“, tj. po śmierci męża-starosty wdowa pozostawała w dożywotnim dzierżeniu tej królewszczyzny. Dla ustalenia „kwarty“ sporządzano dokładne opisy dochodów królewszczyzn, „lustracje“ (r. 1569, 1616, 1660, 1765, 1789). Starosta grodowy odpowiadał za całość twierdzy (z tym jedynie skutkiem, że się jej mury rozsypywały a dach dziurawił), tracił też coraz więcej na znaczeniu, aż sejm czteroletni jego władzę sądowniczą zupełnie usunął. Starosta niegrodowy odpowiadał za całość królewszczyzny. Dla powiększenia dochodów skarbu uchwalono r. 1774, że za każdym wakansem starostwa wydzierżawi się na lat 50 w drodze licytacji, a 1791 r. miano wszystkie królewszczyzny wyprzedać; było ich kilkaset (67 w województwach krakowskim i sandomierskim, w trzech mazowieckich 56, w poznańskim i kaliskim 33, łęczyckim 26, brzeskokujawskim 20 itd.). Starostami zwano i innych sędziów, np. starosta bartny był sędzią bartników; górniczy, czyli żupny, sądził i dbał o bezpieczeństwo kopalni itd. Na Litwie starostowie zastąpili dawnych namiestników W. Księstwa; byli najważniejszymi urzędnikami prowincji i skończyli jako wojewodowie, tylko żmudzki starosta zachował swój stary tytuł, nie został wojewodą jak starosta witebski czy inny; przecież ci namiestnicy zajmowali miejsca książąt dzielnicowych. Dzielili się jak



Karta tytułowa ruskiego wydania „Statutu litewskiego“, 1588.
Muz. XX. Czartoryskich.

w Polsce na grodowych i niegrodowych; ci ostatni byli tylko dzierżawcami i z nimi zlali się dawni ciwuni, których imię tak samo ginie przeważnie w w. XVI jak i namiestników; funkcje ciwuna były wyłącznie gospodarcze, zarządzał majątkiem w. księcia i gdy w tym majątku znajdował się zamek, to go od niego starostą zwano. W powiecie był namiestnik-starosta najważniejszym urzędnikiem, sądził bojarów powiatowych, ogłaszał sejmy i wyprawy pospolitego ruszenia, ściągał daniny i czynsze, przestrzegał posług i w dobrach prywatnych, jeśli te nie miały immunitetu.

Statut litewski. Prawo litewskie rozwijało się do XVI w. tylko zwyczajowo; istniał wprawdzie spisany r. 1468 „sudiebnik“ Kazimierzowy, ale obejmował w swej krótkości tylko niektóre sprawy sądowe, mianowicie o kradzież. Wobec olbrzymich przestworzy a dowolności sądów domagano się jednolitego, spisanego prawa dla całej Litwy; sejmy powtarzały te żądania, aż hospodar rozkazał r. 1522 spisać statut; zrewidowany ogłoszono jako obowiązujący r. 1529. Ten pierwszy statut liczył 13 rozdziałów a 244 artykuły; obejmował głównie prawo i postępek sądowy oraz artykuły o władzy hospodara, prawach szlachty, przepisach wojskowych; korzystał z wszystkich dawniejszych przywilejów (i z Sudiebnika), z ustaw polskich, z prawa zwyczajowego i z uchwał redaktorów tego statutu. Po jego ogłoszeniu (przetłumaczono go rychło na łacinę i polski, ale nie wydrukowano) okazały się braki, luki i sprzeczności, i zabierano się do jego poprawy, rzecz odwlekając od jednego sejmu do drugiego. Nareszcie sformułowano drugą jego redakcję r. 1566; obejmowała rozdziałów 14 a artykułów 368; układ nowy był bardziej systematyczny, pomnożył artykuły procesowe, zbliżał się do prawodawstwa polskiego. Ale i on nie zadowalał wobec szybkich a znacznych przemian ustrojowych po unii lubelskiej i już 1569 r. zaczęto myśleć o nowej redakcji, którą dopiero zjazd wołkowyski r. 1584 uchwalił. R. 1588 drukiem ruskim w Wilnie u Mamoniczów ją wydano; dosłowny (miejscami i mylny) przekład polski współczesny mimo starań Lwa Sapiehy, najbardziej około tekstów zasłużonego, wydano drukiem dopiero r. 1614, powtarzano go w latach 1619, 1648 itd.; tekstu ruskiego autentycznego nie powtórzono więcej, bo był już wobec polskiego niepotrzebny. Mimo różnych usiłowań do poprawy i tego statutu już nie przyszło. Liczył 14 rozdziałów i 488 artykułów, dodanych głównie co do prawa karnego i procesu sądowego; widać i silny wpływ prawa polskiego. Statuty litewskie zajęłyby we współczesnym prawodawstwie europejskim niepoślednie miejsce; niewolne od błędów, mało postępowe zastąpiły przecież, inaczej niż w Koronie, prawo zwyczajowe kodyfikacją obowiązującą ogólnie, a szerokim ujęciem kwestii sądowych przewyższyły niejedno zachodnie ustawodawstwo.

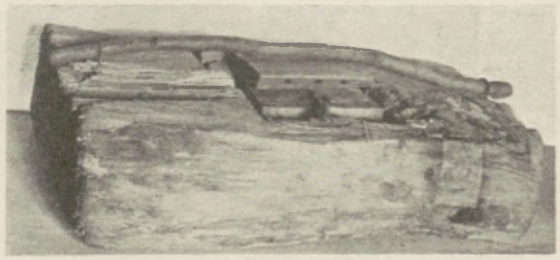

Stępica na niedźwiedzie.
Fot. Muz. Etnogr. w Krakowie.



Herb Krakowa
razem z herbami państwa.
Judaeus, Auctor, 1503. Ossolineum.



Karta tytułowa „Statutu litewskiego“ 1619.
Muz. XX. Czartoryskich.

Stęgno lub ścięgno (jak stecka i śćdza), także nawsie, wągroda, znaczyło i ścieżkę, i wygon, na którym bydło pasano.

Stempel, przybitka. Na stempel podawano lepsze wino, węgrzyna, szampana. Stemplem zwano pobójczyki od pistoletów, noszone przy lub na ładownicy. Papier stemplowy zaprowadzono r. 1775 w rozmaitych cenach, od 1 do 2 groszy srebrnych,



Konstytucje, 1589. Widok Warszawy z końcem XVI w. Bibl. Jagiellońska.

1, 3, 6, 9 itd. zł (najwyższy na 2.250 zł); obowiązywał przy wszelkich czynnościach urzędowych, świadectwach cechowych, nominacjach i dymisjach, podaniach, kartach (do gry), kalendarzach, drukach żydowskich; nie wolno było stempli drożej lub taniej sprzedawać (pod karą 1.000 zł za arkusz), a śmiercią karano, kto by je fałszował.

Stępica, samołówka drewniana (później i żelazna), płaska szczapa brzozowa z otworem, przeznaczona na chwytanie zwierza, nawet niedźwiedzia za nogę, gdy wstąpi do otworu, około którego biegną klapki spadające, gdy zastawka wypada, potrącona nogą; wyrób wcale skomplikowany ale niezawodny.



Herb Warszawy z r. 1609.
Rys. w Aktach Konsul. Warszawa, Arch. Główne.

Stolica, nazwa urobiona z nazwy stołu (wielkoksiążęcego krakowskiego czy kijowskiego lub wileńskiego), oznaczała rezydencję stałą. Stolicą pierwszych Piastów był raczej Poznań niż Gniezno; że nie Poznań, ale Gniezno obrano na zwłoki św. Wojciecha i centrum organizacji kościelnej, było następstwem wrogiego usposobienia biskupa poznańskiego Ungera wobec planów kościelnych Chrobrego. Państwo było zorientowane na zachód słowiański (Miśnię i Łużyce), ale po jego rozgromie 1056 r. już ten kierunek w rachuby nie wchodził, natomiast liczenie się z Czechami, Śląskiem i Węgrami wysunęło Kraków na czoło państwa. Utrzymał on się nominalnie jako siedziba senioratu a od r. 1320 króla, do końca XVI w.; nominalnie, bo coraz częściej punkt ciężkości przesuwał się do Piotrkowa, Lublina, Warszawy; na olbrzymiej przestrzeni od Wilna do Krakowa Warszawa, niż na uboczu leżący Poznań, nadawała się na stolicę, jako taka nie istniejąca ani dla Batorego, ani przedtem dla Zygmunta Augusta, gdy za ojca Kraków dawne znaczenie w zupełności utrzymywał. Fatalne położenie Krakowa w samym zachodniopołudniowym kąciku państwa zorientowanego ku wschodowi, tudzież zewnętrzne przyczyny (pożar wawelski), wywiodły Zygmunta III, nie związanego co do własnej osoby z żadną tradycją, najpierw na czas, później na stałe do Warszawy; rezydencja ostatnich książąt mazowieckich odmieniła się w państwową, której pewne atrybuty (koronacja, groby) Kraków jednak zatrzymał. Były jeszcze przerwy, za Sobieskiego, za Sasów, ale nic już Warszawie jako centrum państwa i dworu nie zagrażało, chociaż ani nauka, ani życie artystyczne nie znalazły tu ostatecznego zespolenia. Litewskie Wilno tradycji kijowskiej przejąć nie zdołało; było wprawdzie stołem wielkoksiążęcym w XIV i XV w., ależ później jako zbyt odległe nawet Grodnu na kadencje sejmowe miejsca ustąpiło; gdy w Warszawie i magnaci litewscy i ruscy pałace stroili, o osiedleniu się w Wilnie żaden polski wielmoża nigdy nie pomyślał.



Za stołem.
Bielski, Kronika, 1564. Bibl. Jagiellońska.

Stóg, stożkowata kupa siana czy zboża, stawiana na palach, gdzie łąki rozmokłe, wysoka i czubata.

Stół, niegdyś tylko „blat“, deszczka, tablica rozścielona na

ziemi, przy której się układano. Z czasem zaopatrzona w nogi podnosiła się co raz wyżej, aż doszła do dzisiejszych rozmiarów; na stole zastawiano misy i dzbany; blat pokrywano fladrem lub emalią, mozaiką, deseniami. Stoły wyrabiali stolarze (nazwy jak piekarze itp. tłumaczone z niemieckiego *Tischler, Bäcker)*. Stolec lub stołek różnił się od stołu mniejszym blatem, był niższy, miał oparcie dla pleców, deskę okrągłą. Na wiecach, sądach, ucztach zasiadał na wysokim, ozdobnym stolcu zaścielanym materią drogą książę czy król; oznaczał godność jego, rezydencję, król przenosił stolec swój lub stolicę, rezydencję i tron. W XVIII wieku nazywano stolcem *la chaise percée*, stąd stolcować. Przy stole książęcym urzędowali stolnik i podstoli; z podstolego szło się na stolnika, ze stolnika na podczaszego lub krajczego; byli stolnicy koronni i litewscy, każda ziemia miała swoich całkiem tytularnych, np. stolnik kaliski r. 1382; na Rusi byli najpierw stolnikowie całego województwa, wołyński, potem każdej ziemi, latyczowski i i.; stolnik nadworny koronny zaawansował na wielkiego za Władysława IV. Słynęły w kraju wyroby stolarzy gdańskich i kolbuszowskich; Kolbuszowa, znana z tragikomedii, zwanej transakcją kolbuszowską (rozdrapania ordynacji ostrogskiej), była siedzibą zawołanych stolarzy, ale w XVIII w. słynęły i inne miasta ze snycerskich robót około stall, stołów, krzeseł; znane z wytworności stalle krakowskie, u N. M. P., w katedrze i w innych kościołach.



Stół tzw. gdański z XVI w.
Krzeszowice, Zbiory hr. Potockich.



Stół tzw. gdański z XVII w.
Krzeszowice, Zbiory hr. Potockich.

Strawa, pierwotna, rodzima nazwa, zastąpiona od XV w. przez pożyczoną z łaciny średniowiecznej stypę (stipa). Testator odkazywał w testamencie pewną sumę na stypę dla ubogich. Strawa była nie tylko „bożym obiadem“ dla gości pogrzebowych, jak stypa, nazwa za czasów pogańskich jeszcze obejmowała także igrzyska, na których szafowano ruchomościami nieboszczyka. Hunowie urządzili zmarłemu Attyli „strawę“, jak historyk gocki Jordanes opowiada. Nazwa to nie gocka, lecz słowiańska, u nas jeszcze w XV w. używana: „trawiono“ zasoby nieboszczykowe; w (s)trawie zadawano i truciznę; strawa, strawne — o wikcie i zapłacie.

Straż i **stróża**, niegdyś i *starża* (nazwa herbu *starzones)*, obowiązek kolejnego czuwania na grodach przypisanej do tego ludności, ciężar, od którego zwalniały immunitety klasztorne i i. Obowiązek przechodził z książęcej na służbę pańską (wiejską): na kogo kolej stróży czy straży wypadała, obchodził nocą dwór pański i kołatką o sobie znać dawał. Wołaniem „starża!“ alarmowano chłopstwo jeszcze w XVI w. Strażnik w wojsku dowodził czatami, zasiadał w sądach wojskowych; mianował go hetman, od r. 1776 król; odtąd było ich czterech, koronnych i litewskich, wielkich i polnych; pobierali i pensję, chociaż zostali dygnitarzami tytularnymi. Klęski ogniowe pustoszyły miasta i dwory, zob. Pożary, więc wcześnie organizowano straże ogniowe, niestety raczej na papierze; doświadczeni gospodarze, jak wojewoda rawski Anzelm Gostomski w „Gospodarstwie“ (Kraków, 1588) albo Jak. Kaz. Haur w „Ekonomice ziemiańskiej“ (1675 r. i później często wydawanej), podawali bardzo mądre rady, przestrzegali mianowicie, żeby nie suszyć drewek ani przędziwa za piecem (kazano od tego wystawiać kilka suszarni za miastem), żądali starannego, częstego wycierania kominów, ustawiania beczek przy ratuszu z gotowością do zaprzęgu, żeby natychmiast wyruszać na miejsce pożaru. Gostomski wyliczał, ile sprzętu do gaszenia dom mieć winien; dzielił ludzi na roty, te z bosakami (osękami) i siekierami do rozrywania dachów, owe do wiader i cebrów, a szczególnie i do baczenia na złodziei, dla których pożar zyskowna rzecz; kto pierwszy z wiadrem u ognia stanie, temu należy się nagroda miejska, kto za późno albo wcale nie, tego trzeba penować. Są bardzo szczegółowe ordynacje od ognia

np. dla Wolborza z r. 1713 i 1766 (przed dwoma laty był tu właśnie pożar), jak „wszystkie trzy porządki (stany, *ordines)* miejskie“ pilnie na to baczyć mają. Wymagano sikawek od tokarzów (! niechby choć jedna „spryca“ przy kadziach z wodą była), wąworków skórzanych od miechowników (kubełki skórzane!) itd., miano osobno wydzielać tych, co by rzeczy wynosili. Jednak zamiast wojskowego niemal szyku, jakiego Gostomski i Haur wymagali, istniało w rzeczywistości ogólne bezhołowie; osobnej straży pożarnej nie było, dwaj tylko stróże nocni obchodzili miasto i baczyli na wybuch pożaru, aby budzić gospodarzy do gaszenia; nic dziwnego, że upadek materialny miast i tu się objawiał.



Kominiarze.
Mal. J. P. Norblin.
Muz. XX. Czartoryskich.

Stronnictwa czyli partie z ich fakcjami towarzyszyły rozwojowi Rzplitej od XV w. Dawniej można by mówić tylko o stronnictwie szlacheckim, przeciwnym mieszczanom, jednakże ci wcale nie byli zorganizowani (i to ich zgubiło), a tamci jeszcze nie mieli ściśle wytkniętego celu. Wyraźniej zarysowała się w XV w. zarówno hierarchia duchowna wobec władzy świeckiej, zwycięskiej na całej linii, jak i możnowładztwo, ulegające powoli ale stanowczo „równej“ szlachcie w demokratycznej Rzplitej. Lecz dopiero w trzech ostatnich wiekach stawały przeciwko sobie przeciwne obozy. Jak najlepszą zapowiedź życia politycznego przyniosło pierwsze w Polsce wyraźniej pod względem programowym zarysowane stronnictwo szlacheckie za Zygmunta Augusta, skupione pod hasłem egzekucji (zob.). Miało ono program jasny, zrozumiały, rozsądny i dla państwa pożyteczny; miało kilku zdolnych i śmiałych przywódców sposród średniego ziemiaństwa; z nich wybił się charakterem i zdolnościami Mikołaj Sienicki, podkomorzy chełmski; opanowało sejmy i główne punkta swego programu przeprowadziło. Na tym jednak wyczerpała się jego energia i zwartość; śmierć królewska zastała je już w rozprószeniu, stąd też ku elekcji szła masa szlachecka bez wyraźnych drogowskazów. Rozbili się nawet dysydenci, którzy zmuszeni do obrony przeciw katolikom stosunkowo najdłużej wytrwali jako obóz zorganizowany i odnieśli najwalniejsze ale ostatnie zwycięstwo w konfederacji warszawskiej 1573 roku; inne przeciwne obozy załamywały się szybko, np. po dokonaniu elekcji godząc się z przegraną. Widziały to położenie Rzplitej co światlejsze umysły. Literatura polityczna tego czasu bogata wskazuje na braki programu. Nawet karykatura polityczna istniała, przedstawiając „Mons Reipublicae Polonae“ w myśl pism doskonałego pisarza Dymitra Solikowskiego. Litwa stale się spóźniała, więc jeszcze w XVI w. stawali przeciw sobie panowie rady, przeciwni unii z Polską, i równa szlachta, tej unii się dobijająca, a w unii lubelskiej pogodziła się Litwa z Polską po wrogich dawniejszych zapasach. Coraz wyraźniej agitowali zwolennicy rządów sejmowych przeciw regalistom, posądzając ich o sprzyjanie zamachom królewskim na złotą wolność; tak stawał katolik Zebrzydowski na czele rokoszu przeważnie dysydenckiego (Radziwiłł i Stadnicki), później znów rokosz Lubomirskiego unicestwił robotę partii dworsko-francuskiej, skutkiem czego zrzekł się Jan Kazimierz korony, nie osiągnąwszy żadnego ze swych celów. Partia francuska przegranej nie uznała i przerodziwszy się w „malkontentów“ wichrzyła przeciw Michałowi a po nim i przeciw Sobieskiemu, który jej intrygi przerwał, dawnego sprzymierzeńca o zdradę Rzplitej oskarżył. Partie te nie miały w istocie określonego programu ani widocznego wodza: Maria Ludwika nie zakrawała na takiego mimo swej inteligencji, Maria Kazimiera jeszcze o wiele mniej, zdolna tylko do intryg choćby z obrażonej miłości własnej, albo z niechęci przeciw najstarszemu synowi. Jak przy każdej elekcji tak

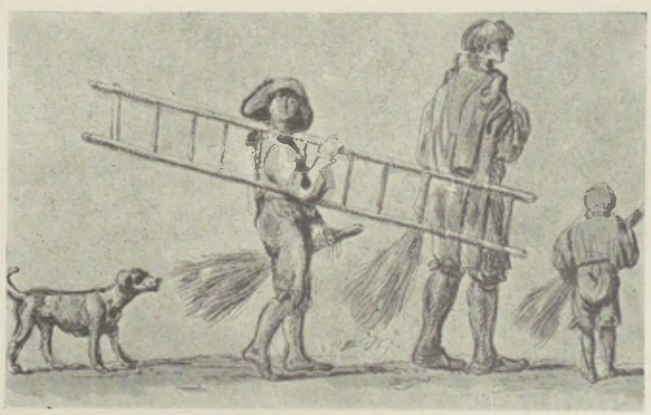

Kominiarze.
Rys. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.

po śmierci Sobieskiego stanęły przeciw sobie fakcje: francuska miała znaczną większość, cóż kiedy się saskiej ubiec dała. Na Litwie oparła się równa szlachta dyktaturze Sapieżyńskiej, ale teraz rozpoczął się w Koronie i na Litwie z winy Augusta II a z uporu Karola XII straszny rozgardiasz, zakończony ostateczną porażką Polski a zwycięstwem Piotra W. na sejmie niemym za dyktatem rosyjskim. Nie tylko rozwiała się iluzja o samoistności polskiej, lecz również i iluzja o wolnej demokracji szlacheckiej, bo oto okazała się ta szlachta na pasku magnackim. Teraz rozbił się kraj na dwa wrogie obozy, lecz miały te obozy i program coraz jaśniejszy i wodzów coraz bardziej widocznych, bo oto stanęły przeciw sobie „familia“ i „republikanci“; obaj Czartoryscy z regimentarzem generalnym Poniatowskim, wcale nie popularni śród równej szlachty, i nierównie popularniejszy Józef Potocki z klientelą; Czartoryscy, oparci o Rosję, dążyli do niezbędnej reformy, aby ocalić byt Rzplitej, Potocki dla uniezależnienia Polski od opieki rosyjskiej zrywał każdy sejm; dwór do własnych dynastycznych celów wytrwale zdążał; Klemens Branicki o koronie dla siebie myślał. Umarł August III i carowa przekreśliła wszystkie kombinacje, kazała ekskochanka obrać królem, a reformom Czartoryskich koniec naznaczyła. Partie magnackie straciły swe cele ogólne, łączyła ich wspólna nienawiść przeciw „ekonomczukowi“. Karol Radziwiłł zawiązał konfederację, która na rozkaz carowej to właśnie uchwaliła, przeciw czemu się umyślnie zawiązała. Celu ogólnego, którego się magnaci zrzekli, chwycił się drobiazg szlachecki, ale konfederacja barska, w której się rozpłynęła dawna partia „republikancka“, zwęziła go całkowicie, ograniczyła wyznaniem, a potem rozszerzyła żądaniem abdykacji króla. Po uśmierzeniu tego rokoszu już tylko magnaci intrygowali przeciw królowi po dawnemu, mianowicie hetmani (Branicki i Massalski; Ksawery Branicki i Rzewuski), oburzeni, że ich niedołężność nieco ukrócono. W ostatnim dziesięcioleciu odżyły już nie same intrygi (jak skandal z Dogrumową, który Potockich z Czartoryskimi przeciw królowi pogodził), lecz istotne stronnictwa: nieliczne rosyjskie z królem i prymasem, oraz stronnictwo reformistów, oparte o kruchą trzcinę przymierza pruskiego; król się acz z ciężkim sercem do niego przyłączył. Teraz zawrzała ostatnia rozprawa między sarmatami, co w Targowicy grób Rzplitej układali, a młodzieżą postępową, którą Prusy zdradziły a Rosja pobiła. Poprzez wszystkie stronnictwa i fakcje przewija się owo fatalne: „hominem non habebunt“; nigdy nie zerwał się żaden „stronnik“ do wielkiego czynu, wielkiej idei jawnie nie wystawił; walki kończyły się marnym kompromisem.



„Góra Rzeczypospolitej Polskiej“, 1578.

Obraz alegoryczny, przedstawiający w górze zamek szczęśliwości, do którego zdąża wóz z insygniami królewskimi. Na konie napadają dzikie zwierzęta, symbole fałszów i zawiści. Z boku król Stefan Batory usiłuje powstrzymać wóz Rzeczpospolitej toczący się ku smoczej paszczy, skąd zionie zguba.

Miniatura na pergaminie. Zbiory Lipińskich w Strzałkowie, pow. stopnicki.



Upadek Polski.

Karykatura przedstawiająca upadek Polski i rolę poszczególnych osób oraz stronnictw. Do grobu usiłują wepchnąć skutą Polskę targowiczanie: Branicki, Kossakowski, Szczęsny Potocki i Rzewuski, przed czym broni ją Kościuszko. W głębi na postumencie z napisem „Nadzieja narodu“ postać Kościuszki.

Mal. M. Stachowicz (?). *Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.*

Strój zob. Ubiory.



Strzemiona polskie z XVIII wieku.
Muz. Sztuki U. J.

Strzemiona bywały pierwotnie dębowe lub żelazne, potem włoskie (szmelcowane po 6 do 10 gr) i nadmiernie szerokie i długie tureckie; srebrne pozłacane Kara Mustafy posłał król żonie; Marysieńka je zawiesiła u stóp Chrystusa ukrzyżowanego na Wawelu. Strzemienne pito, gdy odjeżdżający gość nogę w strzemiona wkładał.



„Ten którego noga była w tem strzemieniu za łaską Bożą jest zwyciężony".
Słowa Sobieskiego, dopisane na kawałku pergaminu obok strzemienia wielkiego wezyra. Kraków, katedra.

Studnię budowano stawiając w wykopanym dole cztery słupy i okładając je szczapami, obok stawiano sochę i wkładano w jej widła drąg z uwiązanym u końca wiadrem. Całość zwano żurawiem; w legendzie o św. Aleksym spotyka tenże ojca „u żurawia". Kopano także głębsze studnie, skąd wodę ciągniono wiadrem na kole, w którym chodzić było trzeba. Przy płytkiej studni zamiast żurawia starczyła z wiadrem kluczka, tj. drążek z sękiem. Później zamiast czterech słupów układano cębrzynę z dylów, zacinając końce bierwion w pazę. Słynęły studnie cudowne: to widziano na ich dnie obraz Matki Bożej, to ich wody leczyły cudownie, najwięcej oczy. Po miastach studni było zbyt wiele, ale piękne włoskie fon-



Studnia w Tyńcu pod Krakowem.

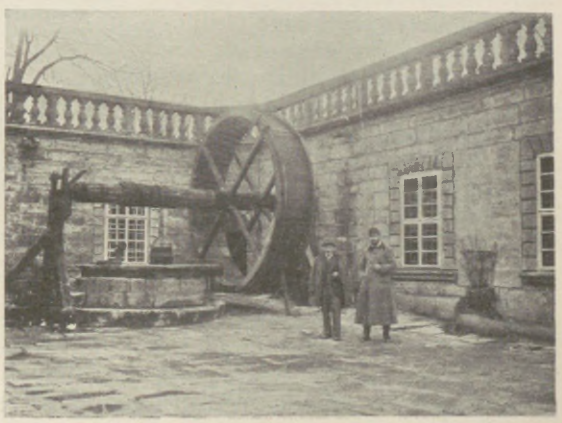

Studnia z kołem na zamku w Podhorcach.

tanny miejskie to chyba tylko z rycin i gawędy znano.

Stypa, zob. Strawa, obiad to pogrzebowy z pijatyką; bywało, że krwią go oblano i wysyłano zaraz za umarłym drugiego, aby ukazał co za goście na stypie byli (Starowolski). W dzień zaduszny rozdawano chleby ubogim na cmentarzu; dziady zaduszne, chautury *(chartofylax*, spis zmarłych) przetrwały na Białej Rusi, zaginęły w Polsce. Ilość i porządek strawy był obyczajem ściśle określony.



U studni.
Rej, Wizerunek, 1560.

Subsidium charitativum nazywało duchowieństwo swój podatek, nie godząc się nigdy na nazwanie go podatkiem (podobnie jak szlachta pogłównego nie płaciła, tylko subsidium charitativum), bo z dóbr duchownych winno się dochody obracać na cele duchowne; w razie uchwalania poboru i innych podatków płaciło duchowieństwo sumę ryczałtową, później corocznie, rozkładając ją między siebie. Duchowieństwo płaciło na wojsko (r. 1349 przez lat cztery) od połowy XVII w. tzw. hibernę zamiast dawnych stacji, znienawidzonych z powodu zdzierstw wojskowych; za Zygmunta I na sejmie bydgoskim ustalono pogłówne na duchownych od arcybiskupa do dzwonników i kantorów.

Sukno, tj. tkaninę wełnianą, wyrabiano na krosnach w warsztacie tkackim, stąd dla nabrania kutneru („barwy", właściwie włosia) oddawano je do folusza, gdzie ją „folowano" w stępach drewnianymi stęporami, poruszanymi wodą (folusze zwano i młynami blecharskimi, gdzie sukno blechowano albo wałkowano u wałkarza), z dolewaniem ługu; stąd zaś szło do sukiennic, do sukienników; wszystko już średniowieczne wraz z cechami sukienniczymi i pieczęcią miejską, którą znaczono każdą sztukę sukna. Wyrabiano je na potrzeby domowe, ale i na eksport, szczególnie na Ruś do Nowogrodu Wielkiego, gdzie konkurowało z innymi przywoźnymi z Flandrii, Niderlandów i Anglii. Słynęły zwłaszcza sukna wschowskie (bliskość Śląska, głównego dostarczyciela sukna), kościańskie, leszczyńskie, bukowskie, zresztą każde miasto miało swoje folusze, a i klasztory się trudniły wyrobem sukna, np. Paradyżowi oddaje kapelan Wrocław swoją schedę w zamian za roczne „sex ulnae boni panni (6 łokci sukna) in domo eorum facti". Zagranica dostarczała sukien, Śląsk tanich karazji i kieru (kiru, sukna kiernowego, z niem. *Kerntuch*, którego gatunek z czasem się pogorszył, bo w XVI w. go fałszowano, sprzedając mitelfoder za kier), *Schwiebus* („pannus szwiebodzinensis" w XVI w.) i i. Z Anglii i Holandii szło sukno lundzkie, *lundysz*, a lepszy jego gatunek *falundysz*, *falendysz*, *fein lundisch*; granaty i półgranacie; machelskie (z Mecheln), gierlickie (Görlitz), i inne podobne. W XVII wieku napływały i francuskie: grodetur *(gros de tours)*, grodenapl *(gros de Naples)*, grogren *(gros grain)*; już średniowieczne całun, czałun właściwie, materia na suknie i tapety z Châlons. Nazw tu mnóstwo dla najrozmaitszych „sztofów", ale wschodnie były rzadsze, przeważały dla tkanin wełnianych zachodnie, np. sztamot (dosyć prosta materia), szot, materia, którą wędrowni Szkoci rozwozili („na starość szkotu za sobolą jupę", o rozrzutnym W. Potocki), sukna pospolite jak *szyptuch* (czy szychtuch, *Schiffstuch)*, *szyderz*; szkarłat lub szarłat (nie tylko o kolorze!) i i. Służba napierała się coraz lepszej materii: „dziwna rzecz, karazyjej teraz już nie znają, I na lundysz niektórzy słudzy się gniewają, szukają barwy (liwrei), co by była od bławata" (jedwabiu).



Projekt studni Wandy.
Rys. M. Sierakowskiego. Bibl. Jag.

Surrogator, zastępca (podkomorzego, starosty), szczególniej u generała wielkopolskiego (starosty poznańskiego); zwano go także burgrabią lub podstarościm. Starosta grodzki wyznaczał surrogatora, a sejm go potwierdzał; zastępował on starostę lub pisarza ziemskiego, gdy się na czas krótki oddalali.

Swat i swatżyrba, zob. Wesele.

Syberia zobaczyła Polaków po raz pierwszy za Groźnego, który jeńców Litwinów na wschód

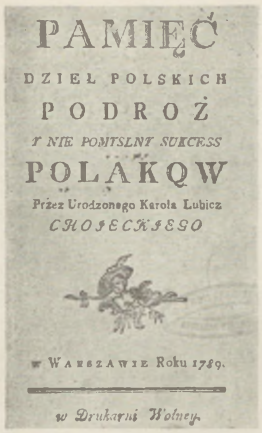
PAMIĘĆ
DZIEŁ POLSKICH
PODROŻ
Y NIE POMYSLNY SUKCESS
POLAKOW
Przez Urodzonego Karola Lubicz
CHOIECKIEGO
W Warszawie Roku 1789.
w Drukarni Wolney.

Karta tytułowa opisu Syberii przez Chojeckiego, 1789.
Bibl. P. A. U.

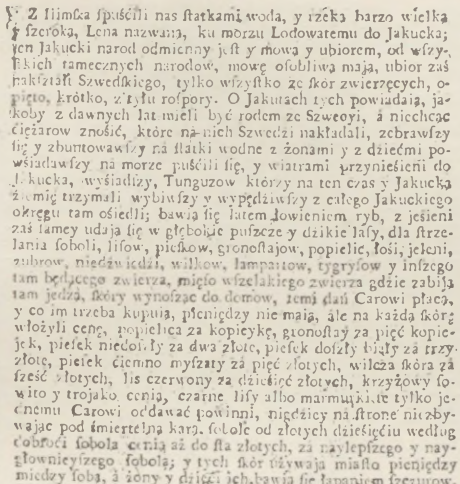
Z Iliimska spuściłi nas statkami woda, y rzeka barzo wielka y szeroka, Lena nazwana, ku morzu Lodowatemu do Jakucka; ten Jakucki narod odmienny jest y mowa y ubiorem, od wszystkich tameczných narodów, mowę osobliwą maja, ubior zaś naktziałł Szwedskiego, tylko wszystko ze skór zwierzęcych, opięto, krótko, z tyłu rospory. O Jakutach tych powiadaią, jakoby z dawnych lat mieli być rodem ze Szwecyi, a niechcąc ciężarow znosić, które na nich Szwedzi nakładali, zebrawszy się y zbuntowawszy na statki wodne z żonami y z dziećmi powśiadawszy na morze puścili się, y wiatrami przyniesieni do Jakucka, wyśiadszy, Tunguzow którzy na ten czas y Jakucka ziemię trzymali wybiwszy y wypędziwszy z całego Jakuckiego okręgu tam osiedli; bawią się latem łowieniem ryb, z jesieni zaś łamcy udaią się w głębokie puszcze y dzikie lasy, dla strzelania soboli, lisow, piesków, gronostajow, popielic, łosi, jeleni, zubrow, niedźwiedzi, wilkow, lampartow, tygrysow y inszego tam będącego zwierza, mięso wszelakiego zwierza gdzie zabiią tam jedzą, skóry wynosząc do domow, temi dań Carowi płacą, y co im trzeba kupuią, pieniędzy nie maią, ale na każdą skórę włożyli cenę, popielica za kopiczkę, gronostay za pięć kopiczek, piesek niedorosły za dwa złote, piesek dorosły biały za trzy złote, piesek ciemno myszaty za pięć złotych, wilcza skóra za sześć złotych, lis czerwony za dziesięć złotych, krzyżowy sowito y trojako cenią, czarne lisy albo marmurkowate tylko jednemu Carowi oddawać powinni, nieżdżący na stronę nie zbywaiąc pod śmiertelną karą. sobole od złotych dziesięciu według cobrości sobola cenią aż do sta złotych, za naylepszego y naygłownieyszego sobolą; y tych skór używaią miasto pieniędzy między sobą, a żony y dzieci ich bawią się łapaniem jeżozwierzow, jeżozwierzków, barundaków, y innych nieczystych zwierząt

Opis podróży po Syberii w dziele Siennickiego, 1754.
Muz. XX. Czartoryskich.

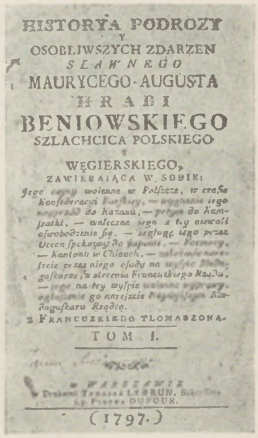
HISTORYA PODROŻY
Y
OSOBLIWSZYCH ZDARZEN
SŁAWNEGO
MAURYCEGO-AUGUSTA
HRABI
BENIOWSKIEGO
SZLACHCICA POLSKIEGO
Y
WĘGIERSKIEGO,
ZAWIERAIĄCA W SOBIE:
TOM I.
(1797.)

Karta tytułowa polskiego wydania podróży Beniowskiego, 1797.
Muz. XX. Czartoryskich.

wysyłał; w drużynach Jermaka i Wojejkowa, zdobywców Sybiru, byli i Litwini; liczba ich urosła za Wazów i w związku ze sprawą Łżedymitra. Tobolsk przed hordami Kałmuków obroniła załoga polsko-litewska r. 1646. Pierwszą obszerną i prawdziwą relację o kraju i ludach wypisał Adam Kamieński Dłużyk, wzięty do niewoli r. 1656, wysłany do Moskwy z 400 ludźmi i 200 działami; jechał dalej na Solwyczegodzk, gdzie na warzelniach soli Stroganowów było „mnóstwo naszych niewolników, ale się z nimi widzieć nie wolno"; za staraniem wojewody Gnińskiego został po latach przywrócony do ojczyzny a w paktach andruszowskich z r. 1667 nie zapomniano o jeńcach sybirskich. Syn jednego z takich jeńców, Nicefor (ruskie imię!) Czernichowski, zdobył kraj nadamurski i poddał carowi. Później uprowadzali Moskale wielu Kozaków, niektórzy popi prawosławni sami uchodzili na Sybir, „książęta Kościoła sybirskiego"; staroobriadcami z Polski zaludniał Piotr W. Syberię, a August II mścił się nad Leszczyńskim wydając jego zwolenników carowi; zasłynęli między nimi dwaj Sienniccy, kalwini litewscy (z matki Stankarówny): Ludwik Bończa Siennicki przeszedł na katolicyzm pod wpływem „Historii kościelnej" Skargi wydanej w Moskwie, wrócił r. 1722 do kraju za wstawieniem się posła Chomętowskiego i opisał swe przejścia i nawrócenie w „Dokumencie osobliwego miłosierdzia Boskiego" (1754). Taki sam jeniec, Jan Hieronim Vonlar Larski, sędzia ziemski orszański, przełożył w Moskwie 1723 r. Tomasza a Kempis ciężkim wierszem polskim — to typowy przykład polskich Sybiraków, którzy osiedli w kraju, żenili się przybrawszy prawosławie i wsiąkali w nowe otoczenie. Bywało wprawdzie, że takie wsi zesłańców polskich trzymały się razem i wyróżniały swoim wyglądem i staranniejszą uprawą obfitej ziemi; byli oni prawdziwymi pionierami kultury zachodniej i Sybir im niejedno zawdzięcza. Tak było oczywiście i z panem Larskim, bo około r. 1850 zasłynął potomek jego Vonlarlarskij, jako autor nieskończonych romansów rosyjskich. Wyprawy lisowczyków do samego Sybiru nie dotarły, ale Solwyczegodzka Stroganowów dosięgły i uwieczniły się w dziejach Rosji poświęceniem chłopca Susanina, który umyślnie bezdrożami lisowczyków prowadził, za co od nich śmierć poniósł, gdy lisowczycy Romanowa szukali: za to wystawiono mu pomnik w Kostromie r. 1852; należy on wraz z Mininem Suchorukim do bohaterów oficjalnych, co Moskwę od Lachów ustrzegli. Olbrzymi napływ jeńców konfederatów barskich i kozaków zaporoskich z rzezi humańskiej zalał części Syberii po roku 1770. „Pamięć dzieł polskich" konfederata Karola Lubicz Chojeckiego (druk. 1789) opowiadała o strasznych przejściach tych jeńców, gnanych



Maurycy Beniowski.
Beniowski, Begebenheiten, 1791.
Muz. XX. Czartoryskich.

z Kijowa na Kazań na trakt tobolski i orenburski; liczba przewyższała 10.000, obchodzono się z nimi niemiłosiernie; z jednej partii w Kijowie o 600 przeszło jeńcach zginęło w ciągu trzynastu niedziel więcej niż połowa. Prawosławie przyjęła wedle niego 429 konfederatów, ale prócz 18 rubli na rękę wypłaconych innej korzyści z tego nie wynieśli; wielu zmuszono do wstąpienia w szeregi wojskowe (do kozaków); pędzono przedtem odartych i znędzonych i przez Warszawę i pokazywano królowi. Ocalały rękopiśmienny regestr konfederatów z roku 1773 oficera francuskiego Belcoura wymienił 5.445 jeńców; po drodze widział Chojecki wielu starych, osiadłych na zawsze od czasów Leszczyńskiego; ginęli w buncie Pugaczowa po jednej i po drugiej stronie; Antoni Pułaski z innymi konfederatami obronili przed nim Kazań. Najsłynniejszy z tych jeńców-„kondraków" — Maurycy August hr. Beniowski, szlachcic polski i węgierski (ze Spisza), i jego „Historia podróży itd.", napisana po francusku, wydana po angielsku 1790 r. (przełożona wielokrotnie na niemiecki itd.; polski przekład z francuskiego, 1797, w czterech tomach); do spisku jego, którym opanował stolicę Kamczatki, należeli i Polacy. Ów Thesby de Belcour, oficer francuski, konfederat i jeniec, wydał ciekawą „Rélation" etc. 1776 roku, z bystrymi uwagami o wadach i przymiotach narodowych. Nowa wielotysięczna fala jeńców i zesłańców napłynęła na Sybir po powstaniu kościuszkowskim; pamiętniki generała Kopcia i księdza Ochockiego świadczyły, z ilu dawnymi zesłańcami się spotykali; poświęceniem wśród nich odznaczył się kapucyn Głębocki, udzielając przez lat 40 posług duchownych po całym Sybirze.





Srebrny i złoty sygnet z XV w.
Kraków, Muz. Narodowe.

Sygnet, pierścień z pieczęcią rodową, z herbem. Służył między innymi i w najdawniejszej dyplomacji, mianowicie do uwierzytelnienia posła od panującego, który miał swój odrębny sygnet, pieczęć sygnetową, zostającą pod opieką osobną.

Synody, zebrania duchowieństwa diecezjalne lub prowincjonalne, tj. zwoływane przez biskupów lub przez arcybiskupa; zdarzało się, że zwoływał je i legat papieski. Uczestnikami synodu oprócz arcybiskupów byli deputaci od każdej kapituły katedralnej i od klasztorów; radzili oni w sprawach duchownych a uchwały zapadłe ogłaszali drukiem. Ustawy synodalne rzucają pęki światła na życie kleru i parafian. Synody zaczęły się u nas w XIII w., a później było ich coraz więcej i coraz liczniejsze ich postanowienia; pierwszy Mikołaj Trąba roku 1420 zebra wszystkie dawniejsze (wydane drukiem r. 1490 i nieraz w w. XVI); wydawał je arcybiskup lub biskupi przez cały wiek XVI. W XVII wieku w drugiej połowie coraz rzadziej synody zwoływano, aż zupełnie ustały. Arcybiskup ogłaszał, jakie materie przyjdą pod obrady, osobnym drukiem, rozsyłanym uczestnikom synodu; uchwały drukowano luźnie, jeśli były świeże; jeśli obejmowały większy zbiór, układ

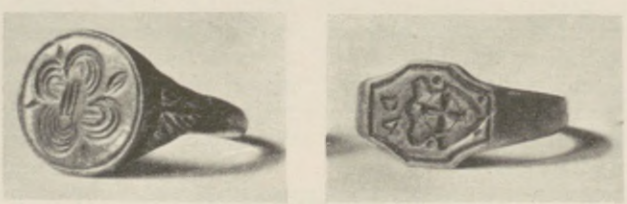

Srebrne sygnety z XVI w.
Muz. Sztuki U. J.

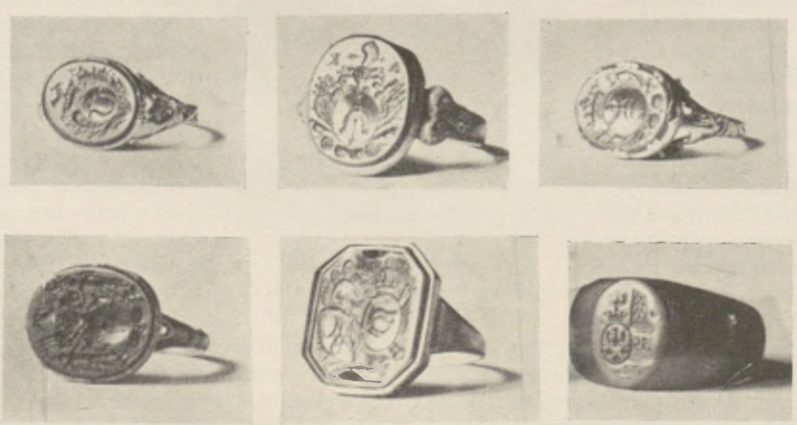

Złote sygnety polskie z XVII i XVIII w.
Kraków, Muz. Narodowe.

dano je w księgi według treści, np. zbiór „Constitutiones synodorum metropolitanae ecclesiae gnesnensis provincialium tam vetustorum quam recentiorum“ (Karnkowskiego) z r. 1579 objął w księdze I rzeczy ogólne; w II sądownictwo; w III tryb kościelny (o dziesięcinach, patronacie, sakramentach, postach itd.); w IV o symonii, heretykach, czarach itd.; w V ustawy ostatniego synodu; stare teksty poprawiał stylistycznie, rzeczowo odrzucał, co się w nich z uchwałami soboru trydenckiego już nie zgadzało; poprzedziła druk wspólna praca dwóch redaktorów, wyznaczonych do tego przez ów synod piotrkowski z r. 1577 i dwóch rewizorów tej redakcji. W druku uchwał synodu z r. 1607 dodano obszerny list B. Maciejowskiego z licznymi szczegółami, np. o sobótkach i i. Najdłużej autorytetem cieszył się zbiór Wężyka, przeróbka zbioru ostatniego z licznymi uszczupleniami; niejedno usunięto, niejedno poprawiono (nie tylko stylistycznie). Wszystkie druki uchwał synodalnych powtarzały stale jeden schemat, nieraz dosłownie: o szafowaniu sakramentów, o taksach, o karach kościelnych, życiu kleru, podziale na dziekanaty i parafie itd.; rzadziej postanawiały o unii z Rusią, o żydach i heretykach, o zakazanych drukach (nie tylko sowizdrzalskich, ale i protestanckich), o zabobonach itd.; chodziło szczególnie później o ujednostajnienie życia kościelnego, o odwoływanie się do powagi soboru trydenckiego. Jeszcze wcześniej niż synody diecezjalne ustały prowincjonalne; ostatni odbył Maciej Łubieński roku 1643, gdy diecezjalne jeszcze do połowy XVIII w. się przeciągały. Nie zachowały się teksty wszystkich synodów diecezjalnych; miejsce jednych i drugich zastępowały listy pasterskie i edykty biskupie. Ciekawy był synod zamojski kościoła unickiego z r. 1720; wydano jego uchwały w łacińskim tekście w Rzymie r. 1724 (we Lwowie 1744 w przekładzie ruskim, w Wilnie 1785 w polskim), skontrolowawszy wpierw skrupulatnie, czy nie wykraczają w czymkolwiek przeciw Trydentynowi; przewodniczył mu legat papieski H. Grimaldi; synod dążył widocznie do zacierania różnic kultu unickiego i rzymskiego i dlatego główną uwagę skierował ku kultowi, zamiast ku dyscyplinie kleru, a znosił albo łagodził osobliwości unickie, przypominające schizmę; poziomu kleru nie podniósł, chociaż metropolita Kiszka urządził seminarium we Włodzimierzu (na 6 księży); natomiast zapewnił i nadal przewagę bazylianom, bo tylko z ich grona miano biskupów obierać, czym pogłębił przepaść między klerem świeckim a zakonnym. Sobór schizmatycki kijowski P. Mohiły z r. 1640 przetłumaczył na polskie



Modlitwa do Ducha św. na synodzie.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka.
Muz. XX. Czartoryskich.



Hozjusz zwołujący synod diecezjalny.
Treter, Theatrum, 1588.
Muz. XX. Czartoryskich.



Synod diecezjalny w XVI w.
Treter, Theatrum, 1588. Muz. XX. Czartoryskich.

i wydrukował K. Sakowicz r. 1642. Dysydenci odprawiali bardzo liczne synody, zbierali troskliwie akta synodalne, ale ich nie drukowali z małymi wyjątkami, np. Akta z r. 1559 (wileńskie); również drukowany toruński, z r. 1595, wywołał żywą polemikę ze strony katolickiej (np. jezuity Śmigleckiego „Absurda“ i i.); większość przechowała się w rękopisach.

Szabla, nazwa europejska białej broni siecznej, nieodstępnej towarzyszki szlachcica, cecha jego stanu, bo mieszczaninowi nie była dozwolona (z wyjątkiem uprzywilejowanych przez króla miast głównych, Krakowa, Warszawy, Poznania, Lwowa, Wilna). Szabla była bronią codzienną albo ozdobą do stroju i według tego były jej odmiany. Wcześnie zapewne zapoznano się ze szablą w Polsce, skoro już na posągu Światowida jest wyobrażona. Lecz w średniowieczu głucho o niej, występuje tylko na obrazach jako szeroki, na końcu ścięty bułat (zob.). Weszła szabla w użycie na Węgrzech, w Rosji i w Polsce w XVI i XVII wieku. Zachód wcale jej nie znał. Gdy Rosja własnego typu szabli nie wykształciła, używając wschodnich szabel, na Węgrzech i u nas przyjęły się rodzime typy, które zarówno broń zachodnią jak wschodnią usunęły. Zarówno polska na Węgrzech jak węgierska szabla w Polsce były używane. Szabla polska była długa, nieco zakrzywiona (wszelkie szable wschodniego porządku miały głownię, żelazo, o znaczniejszej krzywiźnie); jej pochwa albo poszwa okryta jaszczurem (skórą wężową) albo capą, lub kurszem, z rękojeścią (jelcami) w rodzaju krzyża (pałąk graniasty), z paluchem (skobelkiem na wielki palec) lub z furdymentem zakrywającym całą rękę jakby w klatce z żelaznych prętów i blachy wielkości dłoni. Szable wisiały u pasa albo na rzemieniach-paskach, albo na taśmach-sznurkach (z jedwabiu przetykanego nićmi złotymi lub srebrnymi, dopasowanymi do barwy żupana); szablę przepasywał szlachcic na żupanie, mieszczanin na kontuszu. Takie najpospolitsze szable



Synod diecezjalny krakowski w r. 1612 za biskupa Tylickiego.
Kopia akwarelowa obrazu z XVIII w., który znajdował się na ścianie kościoła św. Krzyża.
Kraków, zbiory Friedleina.

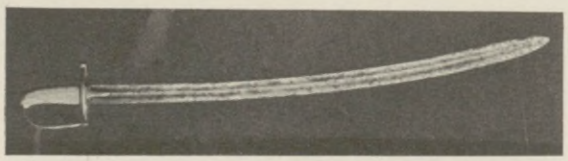

Szabla ofiarowana przez Innocentego XI Sobieskiemu.
Muz. XX. Czartoryskich.

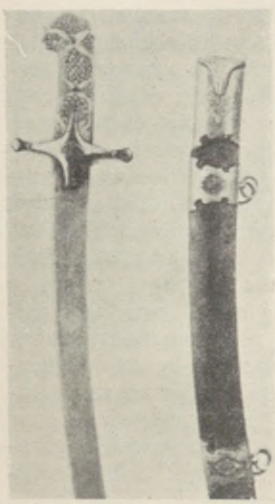

Szabla polska z XVII w.
Lwów, Muz. XX. Lubomirskich.



Szabla na obrazie z r. 1467.
Tryptyk św. Trójcy. Kraków, katedra.



Szabla ormiańska z XVII w. Lwów, Muz. J. III.

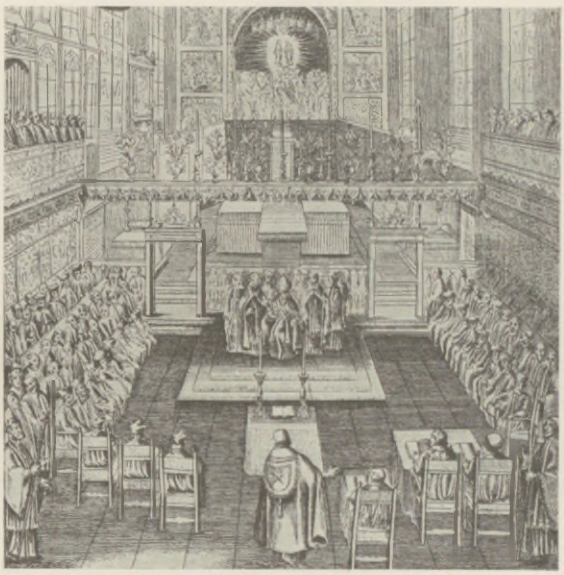

Synod diecezjalny krakowski w kościele Mariackim.
Synodus dioecesana, 1643. Bibl. Jagiellońska.

czarne służyły do pojedynku jak i obrony przed tłumem; zachowały szerokie pochwy nawet przy wąskim brzeszczocie - głowni; bywały obosieczne tylko przy końcu. Obok tej broni istotnej, ręcznej, zawieszano u siodła i rzędu końskiego miecze (koncerze, czeskie *konczirz)* albo rapiry, bez rękojeści; multanów używał multan-kat; pałasze to szable o głowni prostej, o rękojeści nachylonej jak przy szabli. Natomiast do stroju używano demeszek a przede wszystkim karabel(ek); obie wschodnie, nazwane od miejsca wyrobu (Damaszku i Karweli), lekkie, cienkie, oprawne w złoto lub srebro; nad nimi nie miecznik lecz złotnik i jubiler pracowali, najwięcej we Lwowie (stąd lwowskimi je zwano). Na szable a szczególnie karabele wysadzał się zbytek: w Dubnie Ostrogskich była szabla za 6.000 talarów; szablę Ossolińskiego przy wjeździe rzymskim ceniono na 20.000 zł; Firlej płacił złotnikowi lubelskiemu za samą robotę przy oprawie 1.200 zł, ale też oprawna była w szczerym złocie, osypana diamentami i rubinami (niektóre wielkości migdała); nie skąpiono kosztów na inkrustację, na kameryzowanie drogimi kamieniami, osadzanymi w złocie i srebrze. Dobywanie szabel do pół pochwy przy mszy św., gdy kapłan słowa Ewangelii śpiewał a służący do mszy „Chwała Tobie Panie“ odpowiadał, było zwyczajem europejskim średniowiecznym (jako znak gotowości do obrony wiary), w Polsce zachowanym do XVIII w. Na brzeszczocie-głowni rytowano napisy (hasła) i wizerunki panujących, stąd zwano szable batorówkami, zygmuntówkami i augustówkami. Żelazo miało się zginać niemal do połowy, a ścinano nim gwoździe bez jego uszczerbienia. Inne nazwy miecza: szarszun w XVI w., rychło zapomniane, z czeskiego; szpada i szpaga (w. XVI) z włoskiego *spada*, długa i prosta, później cienka, o jelcu z kabłąka i tarczy.

Szachy, gra o króla-szacha, ulubiona na Wschodzie. Bojarzy moskiewscy grali w nią i w podróży, więc nadał Kochanowski swoim rycerzom gry szachowej ruskie nazwiska, Fiedor i Borzuj. Znana była do-

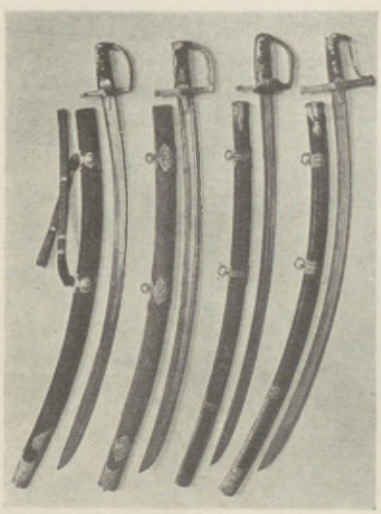

Szable polskie z XVII w.
Lwów, Muz. Jana III.

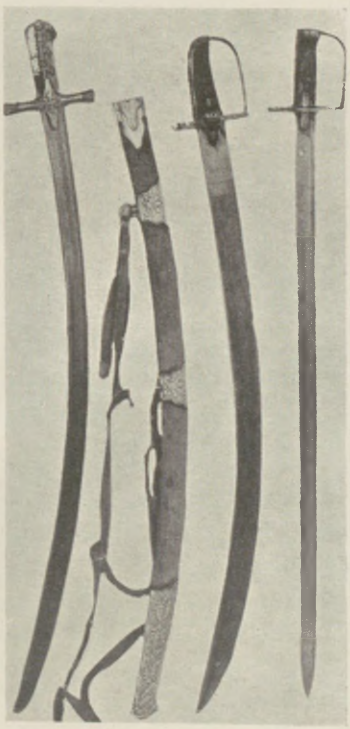

Szable polskie i pałasz z XVII i XVIII w.
Kraków, Muz. Narodowe.

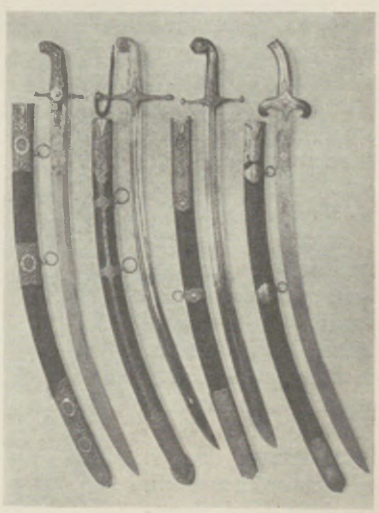

Szable wschodnie z XVII i XVIII w.
Lwów, Muz. Jana III.

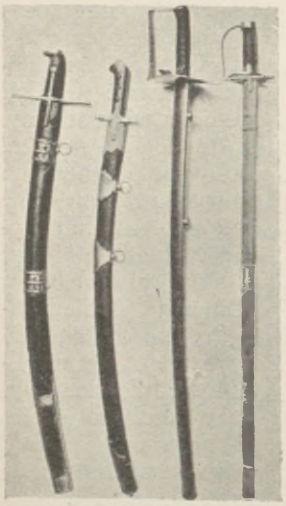

Szable polskie.
Kraków, Muz. Narodowe.

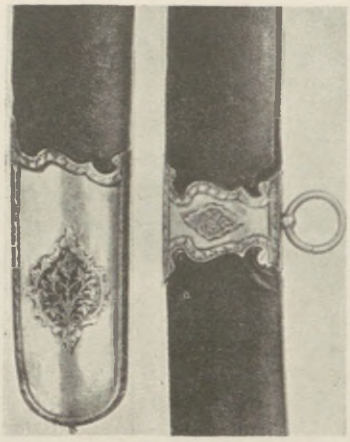

Okowy pochwy z szabli polskiej z XVII—XVIII w.
Kraków, Muz. Narodowe.

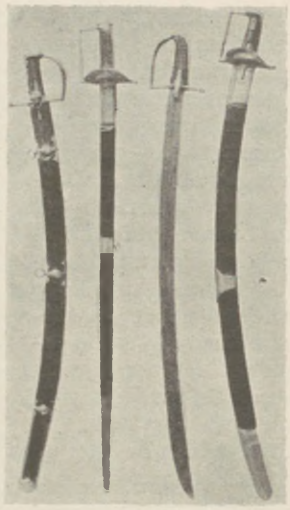

Szable polskie.
Muz. XX. Czartoryskich.

brze i w Polsce (poemat Kochanowskiego; nauka o szachach wojewody Ostroroga z początku XVII w.), nie zmieniona w niczym prócz kilku nazw figur; ostały się król, pop i pieszek; królowę także babą zwano; wieżę rochem (król skacze do kuchni z Rochem, jeśli między nimi gładkie pole); popów zwano również strzelcami a konika rycerzem. Już Ostroróg oznaczał linie poprzeczne, jedne przez *a—h*, drugie, je przecinające, liczbami 1—8. Na nieporozumieniu polega odczytywanie proklamy Wczele jako szachownicy; jej tablica (16 nie 64 pól) z nazwą czeską (wczele=pszczoła) dowodzi, że chodzi o plaster miodu; później można było sobie dobrać i szachownicę istotną i rocha do malowania herbu. Mawiano *met* zamiast *mat*.



Gra w szachy.
Kochanowski, Szachy, ok. 1567. Bibl. Jagiellońska.

Szafarz, urzędnik na cle zaporoskim, dbał o porządki na przewozach, przyjmował i komisarzów dla sporów kozacko-tatarskich.

Szafran, *crocus*, ulubiony przysmak do bab wielkanocnych i do sosów rybich; szafrańcami

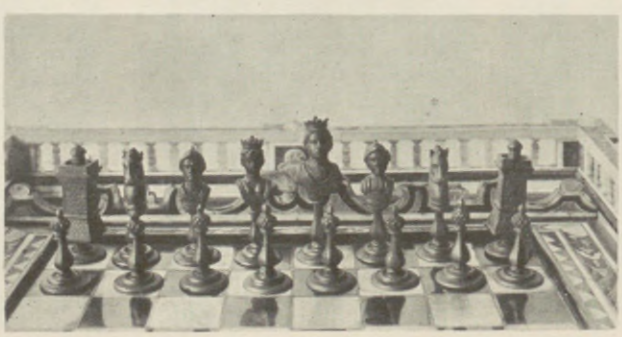

Szachy czarne.
Muz. XX. Czartoryskich.

zwano rudych już w XV w., jak i żółte buty szlacheckie.

Szambelan, niby podkomorzy, ale nie ziemski, lecz wyłącznie królewski, tytularny urząd dworski, jeśli nie był przydzielony do istotnej służby na pokojach królewskich (wprowadzał na audiencję itp.). Złoty klucz, wiszący u lewego boku, z orłem polskim pod koroną, był jego oznaką, przy mundurze haftowanym.

Szarańcza, jeszcze w podróży ks. Sierotki poprawniej *sarancza*, gość z południa, przez Podole nawiedzała Polskę; klęska dla zboża i ogrodowin, które wypasała, a smrodem swoim powietrze zarażała; zapisana u Nestora, jakoby się na Rusi po raz pierwszy w końcu sierpnia r. 1094 i 1095 zjawiła, toż w r. 1103 u Długosza trzykrotnie, nieraz później nawiedzająca szczególnie Ruś. Pokrywała szeroko pola, ze wstrętem zapadały w niej konie po kopyta a jeździec chustką maczaną w occie od smrodu się bronił. Według ogólnego przesądu ten owad apokaliptyczny na skrzydełkach oka-



ŚMIERĆ MATKI BOSKIEJ

Szczegół sceny głównej ołtarza Mariackiego Wita Stwosza

Kraków, Kościół Mariacki.

Biblioteka Daletrystyczna
A. S. G.

zywał napis groźny hebrajski. Szarańcza sięgała po Lwów, ale czasem i po Kraków, Poznań i Wilno; zaciemniała dzień, unosząc się nad ziemią na kilkadziesiąt łokci; gdzie na noc zapadała, objadała wszystko (i liście, i słomę), bo dopiero po opadnięciu rosy znowu się wznosiła; z przezimowanych jaj na wiosnę się roiła.

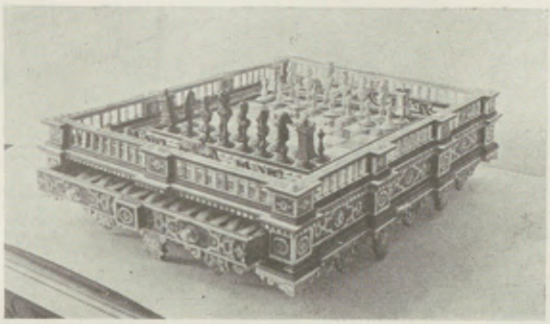

Szachy z XVII w.
Muz. XX. Czartoryskich.

Szarafan, płaszcz szeroki, noszony przez kobiety; rosyjski to *sarafan* (z perskiego).

Szarwark, robota pańszczyźniana około dróg, grobel i mostów, dzień jeden w miesiącu, używany i na roboty w polu.

Szarza, szarzyzna, sukno z domowej nie farbowanej wełny, jako najtańszej, więc u uboższej szlachty, stąd szaraczkami zwanej, najpospolitsze (stąd i sieraki poszły); szaraczków postponowano wobec pozłocistych, sadzano ich na szarym końcu stołu biesiadnego. Szarza niegdyś była ogólnie używana; wedle Jeżowskiego „przodkowie o szarłat nie dbali, wojewodowie w szarzy więc chadzali", ale i Zygmunt August dwór swój na sejm piotrkowski w szarze, jako kolor ziemiański, ubrał; spółcześnie (z Jeżowskim) i Starowolski twierdził, iż „ojcowie naszy szarą szlachtą się zwali, iż nie używali bławatów i purpur świetnych, kontentowali się suknem, które w domu robiono". Byli i mnisi szarzy, cystersi.

Szaszek, czeska nazwa błazna, szaszkować — błaznować; rychło zapomniane, ocalało w nazwie psa podlejszego: nie podejmuj się szaszku legawego pola.

Szaszor i saszor, orzeł (z węg.). Zszedł na zabawkę dziecinną orła-latawca.

Szata, suknia, chowana w szatni (garderobie) przez szatnika (garderobiera) i panny szatne (garderobianki). Przy mnóstwie szat, jakie się gromadziły, jeśli kosztowne — od dziadków do wnuków, był to w wielkich dworach urząd wcale odpowiedzialny; należało doń przewietrzanie i przesuszanie drogich futer, dozór nad klejnotami itd. Szatny ubierał pana według pory i potrzeby, wiązał mu pas itd.; bywał dworzaninem-szlachcicem albo sługą.

Szater, namiot, jak wszelkie podobne nazwy pożyczka z węgierskiego (sáter), dokąd przyszła ze Wschodu; owczarze pod szatrami siedzą. Szaterek, budka przenośna ptasznika, umajona jak i on sam, dla łatwiejszego podejścia i nastawienia sieci, lepów, sparu. Szaternikiem zwano i myśliwca, i drążek, na którym sieć szatrową rozpinano.

Szczebrzuch, termin miejski XV i XVI w., mieszany z geradą (wyprawą niewieścią); złodziej bierze co komora ma, domowe szczebrzuchy (nawet kosztowności); były i ogrodne, jarzyny itp.; według Groickiego „dzieci z ojcem po matce geradę abo szczebrzuch biorą".

Szczerbiec zob. Skarb; nazwa miecza, który Chrobry (według Galla Śmiały) wy-

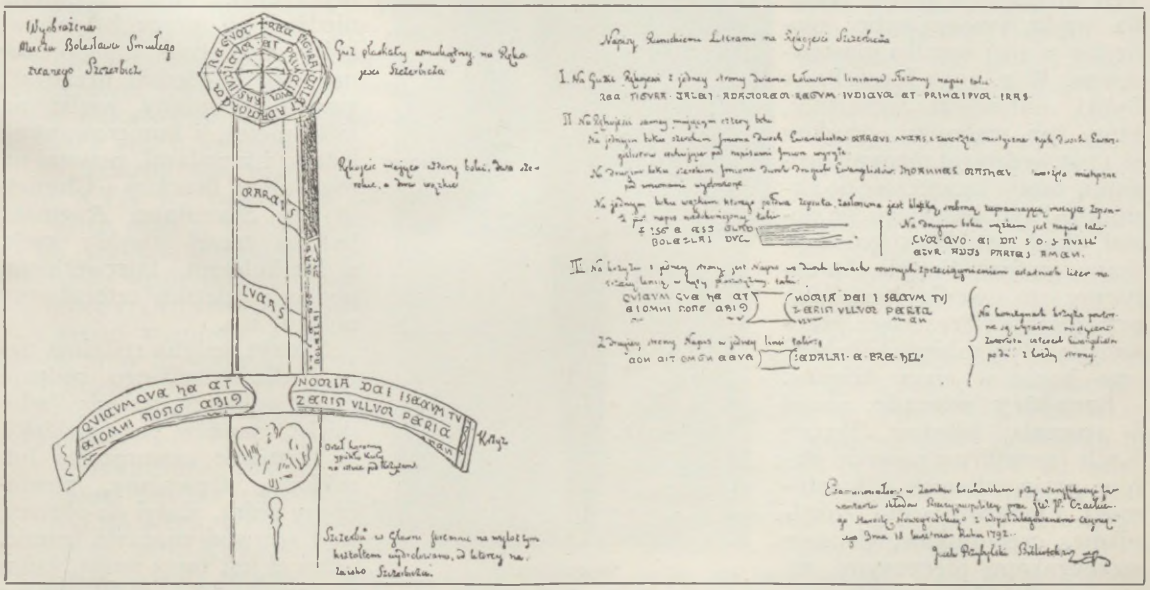

Rysunek i opis Szczerbca przez Jacka Przybylskiego z r. 1791. — Dawniej w zbiorach Pawła Popiela.



Szczerbiec.
Kraków, Zamek Król.

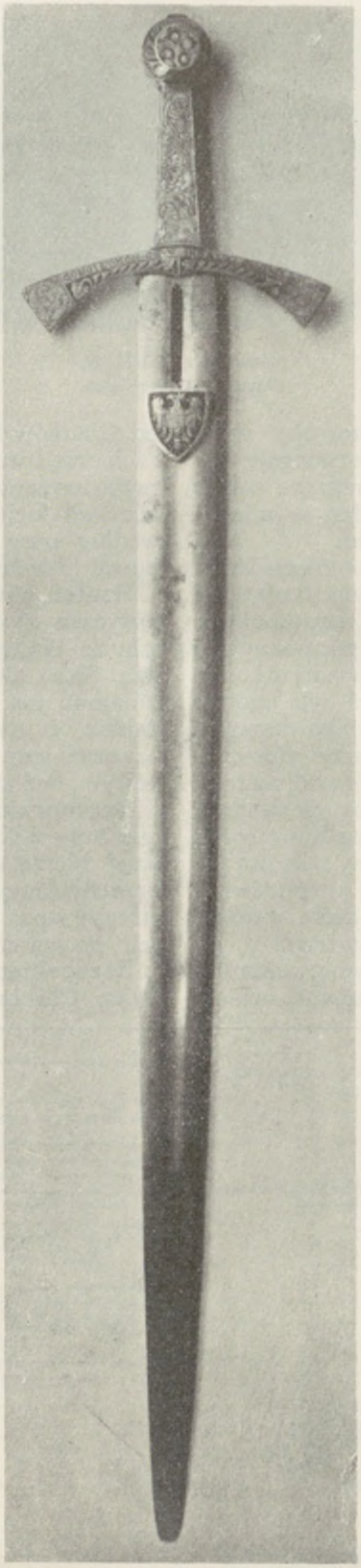

Szczerbiec.
Kraków, Zamek Król.

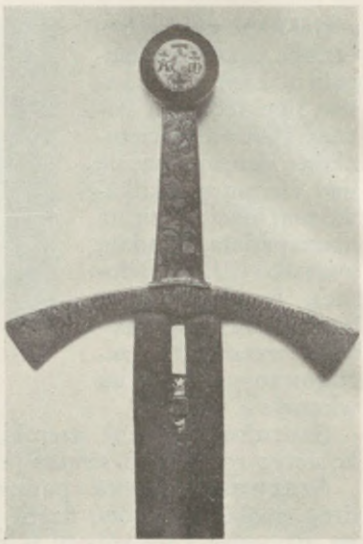

Szczerbiec.
Kraków, Zamek Król.

szczerbił na Złotej Bramie kijowskiej (ależ za Chrobrego jej jeszcze nie było!), używany przy pasowaniu książąt. Uwieźli go Czesi, więc musiał Łokietek do koronacji przypasywać własny miecz, tak samo zwany jak dawniejszy. Pochodzenie jego nie jest jasne, ale prawdopodobne, że jest to miecz (z końca XII w. — nadreńskiej roboty?), który Krzyżacy ofiarowali młodemu Bolesławowi Konradowiczowi. Ten to miecz w głowni posiada wąską rysę-szczerbę; osadzono w niej orzełka piastowskiego. W r. 1791 Jacek Przybylski odrysował Szczerbiec, który po rabunku pruskim w 1795 wędrował różnymi drogami, zanim ostatecznie do Ermitażu Petersburskiego się dostał, skąd po roku 1920 odzyskano go na Wawel. Autentyczny to wedle wszelkich przypuszczeń Szczerbiec koronacyjny. Były robione kilkakroć jego kopie w ciągu dziejów.

Szczodry wieczór, przed 6 stycznia, świętem Trzech Króli (szczodry z powodu darów przyniesionych Chrystusowi). Obdarowywano kolędników, czeladników, dziatwę szczodrakami pieczonymi na ten wieczór lub innymi upominkami. Śpiewano i pieśni szczedrówki. Najdawniejszy traktat etnograficzny Czecha Jana Holeszowskiego, łaciński („Largum Sero"), ocalony w dwóch odpisach Biblioteki Jagiellońskiej, potępia mało znane resztki pogaństwa, objęte zwyczajami i pieśnią: „Stoi dubec postrzed dwora, wele, wele" — ten refren miał być wzywaniem pogańskiego Bela.

Szczwalnia, amfiteatr dla hec (zob.), dla szczwania niedźwiedzi przez brytanów, które wiedeński antreprener na wzór wiedeński urządzał; gmach drewniany, wielki, na kilka pięter, z numerowanymi lożami i krzesłami, powstał na rogu ulicy Brackiej i Chmielnej za Stanisława Augusta; był to raczej zwykły cyrk, z Herkulesem, fajerwerkiem, pocztą węgierską (czterokonny pojazd) itp.

Szczyt, jedyna rodzima nazwa dla wszelkiego rodzaju tarcz, puklerzy, pawęży (włoskich), paiżów (węgierskich). W kształcie czworoboku lub trójkąta, drewniany, powleczony skórą, służył do obrony, stąd szczycić znaczyło bronić. „Pan ci jest tarcz nasza, którą się szczycimy" — śpiewano już

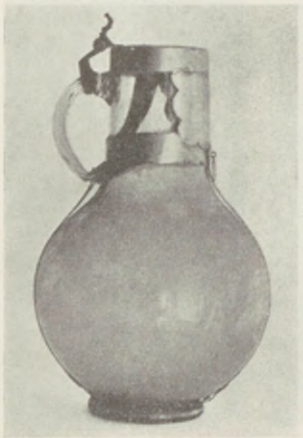

Dzban szklany z XV w. (?)
Kraków, kośc. św. Anny.

w XVI w.; oznaczało też chlubić się, stąd zaszczyt. Przez podobieństwo wyglądu nazwę też przeniesiono i na dom lub dach, ścianę szczytową; za Jana Olbrachta Kraków umocniono wieżami, blankami, szczytami. Za zwłokami niesiono szczyt herbowy świecami oblepiony.

Szef, właściciel albo fundator pułku, tytularny, gdy pułkownik dowodził istotnie; szefostwo kupowano.

Szeląg, *solidus*, zszedł na najdrobniejszy pieniądz; był najpierw bity z miedzi; w XVIII wieku grosz miedziany miał trzy szelągi. Nazwa germańska (gockie *scillings)*, z IV w., w XIV przejęto ją na nowo, ale już w innym kształcie (zob. Pożyczki u końca artykułu), jako *szepszelink*, nawet szepszczelnik r. 1598, z niemieckiego *Schoppenschilling*, „pamiętne dla ławników w sądzie miejskim".

Szermować, fechtować, oba germanizmy, obok włoskich paratów używane od dawna; szermować, paraty wyprawiać r. 1558, stać w paracie: „pogotowiu"; parować, odparować: „odpierać". Sztuk fechtunku jak i masztalerstwa uczyli nas obcy: Włosi i Niemcy. Szermierz był pierwotnie fechtmistrzem; mawiano: prostym *szyrmem*, tj. sposobem.

Szkalować zob. Pożyczki, przy końcu artykułu.

Szkapa ten, przez cały XVI i XVII w., później ta szkapa; jeden okaz z bogatego słownika o podłych koniskach, por. *parepa* z węgierskiego, *szewluka* z ruskiego („leda szewluka byle w bogatym czapragu", „wyprzężone z bron szewluky", przeniesione i na ludzi: „kozacy nie lada szelucha obierają"); psi obiad; *szkieta*: „chude dwie szkiecie w kolusce".

Szkaplerz, skaplerz, kaplerz, z łac. *scapularum*, blaszka poświęcona, noszona pod suknią na piersi, z obrazkiem N.M.P. albo Chrystusa, zob. Różaniec. Oprócz tamtych małych bywały niegdyś i większe, i szersze u zakonników, dla ochrony habitu przy pracy; z nich poszedł zwyczaj noszenia na piersiach i plecach przez członków bractw kościelnych małych szkaplerzy, tj. dwóch płatków materii z imieniem Jezusa i Marii, związanych sznurkami. Bractwa szkaplerzowe były bardzo liczne, ale nie miały osobnych nabożeństw ani procesji; członkowie pościli w środy; zamiast postu można było odmawiać siedem razy Ojcze nasz, Zdrowaś i jedno Wierzę.



Kubek szklany z r. 1693.
Muz. XX. Lubomirskich.

Szkarłat, dawniej szarłat, jak również purpura i karmazyn — nazwy to farbika, przenoszone na tkaniny wełniane lub jedwabne, nim farbowane. Farbiki najrozmaitsze, ale wynik ten sam: odcienie czerwonego od jasnego, białego niemal, do czarnego niemal. O karmazynie zob. Czerwiec polski; natomiast purpura od małżów morskich (wydzielina gruczołów *Murex blandaris* i i.) przybrała od XI i XII w. arabską nazwę szkarłatu *(iskarlet* i i.). Z Hiszpanii rozniesli ją wnet po całej Europie Żydzi, trudniący się z zawodu farbiarstwem jako sztuką tajemniczą, odziedziczoną i starannie ukrywaną (w XII w. znalazł Beniamin z Tudeli w Jerozolimie tylko dwustu Żydów, a wszyscy byli farbiarzami sukna). Wujek tłumaczył też przez jeden wyraz szarłat dwa łacińskie *(coccineum, porphyra)*.



Szklenica z cyfrą Stanisława Augusta.
Warszawa, Muz. Narodowe.

Szkło, niegdyś *ścikło*, por. nazwy jezior Steklno i Szczkielno, pożyczka gocka *(stikls*, kielich, puchar: nazwa wyrobu przeszła na materię jego); *ścklarz* jeszcze r. 1510. Już w średniowieczu zaczęto u nas fabrykować szkło. Z końcem XIII stulecia była jakaś huta szklana w Poznaniu; za Łokietka „magister vitrorum" Herman zakłada na prawie niemieckim w roku 1329 wieś w lasach Hutnicy. Ożywienie jednak przemysłu hutniczego nastąpiło z końcem XV stulecia, doprowadzając do rozkwitu w następnym. Po królewszczyznach pracowało najwięcej hut szklanych, a dalej w dobrach biskupich i wreszcie po szlacheckich majątkach. Była owych hut liczba spora, dochodząca do kilkudziesięciu.



Puchar szklany z herbami polskimi, 1677.

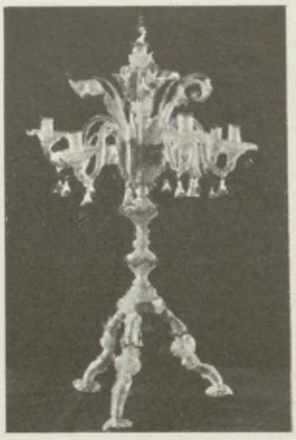

Świecznik urzecki (XVIII w.).

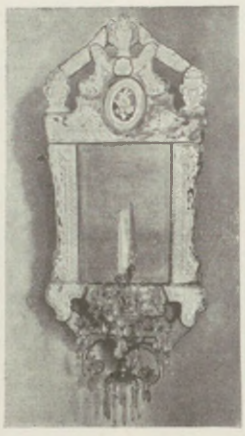

Lustro urzeckie (XVIII w.).



Podwójny kieliszek ze rzniętym napisem polskim (XVIII w.).

W a r s z a w a, M u z e u m N a r o d o w e.

Głównie znajdowały się one w Małopolsce. Przywożono szkła wyrobione do Krakowa, skąd rozsprzedawano je dalej pod nazwą „szkła krakowskiego". Potrzeby rynku polskiego zaspokajaliśmy więc własnym towarem, lecz prócz niego i dowóz zza granicy, przede wszystkim z Czech i Śląska, był liczny, zwłaszcza gdy chodziło o produkcję wyżej stojącą. Polskie huty robiły szkła na niższym poziomie, lały i prasowały małe szybki nie dość przejrzyście w porównaniu z obcymi. W Krakowie istniały także warsztaty malarskie, zajmujące się malowaniem na szkle. Kielichy rozmaite i wilkomy (zob.) wychodziły stamtąd, a dziś należą do największych rzadkości, bo sztuka to była krucha. W XVII wieku szklenice lub szkleńce wraz z kielichami szklanymi, sprowadzane z Czech, wyrugowały ze stołu dawne srebrne puchary i kielichy, nie mówiąc o najstarszych drewnianych. Już pod koniec XVII stulecia a na dobre XVIII kilka krajowych fabryk rozpoczęło konkurencję z czeskim importem (Naliboki, Rodziejowice, Cudnów, Urzecz). Huta urzecka w Nowogrodzkiem rozwinęła się nadzwyczajnie. Pracowali tam z początku obcy specjaliści: farmierze i tafelnicy, szlifierze i grawerzy, tak iż wkrótce wyrabiano w niej pyszne puchary, lustra niczym weneckie, flakony, świeczniki. Po upadku kraju huta urzecka upadała, przeciągając swą produkcję do połowy ubiegłego stulecia.



Jan Jonston (1603—1675), lekarz, Szkot działający w Polsce.

Szkoci i Anglicy nawiązali ścisłe stosunki handlowe z Polską już za Zygmunta Augusta. Szkoci opuszczali masowo Wyspę Brytyjską nie tylko z powodu nędzy, ale także wskutek prześladowań religijnych; za Marii Stuart uciekali z ojczyzny purytanie, za Elżbiety katolicy. Elżbieta jednak chętnie posługiwała się Szkotami na kontynencie, bo używała wszelkich środków dyplomatycznych dla poparcia handlu angielskiego i pokonania Hanzy; toteż z największą energią zabiegała o wyrobienie w Polsce przywilejów dla kompanii angielskiej w Elblągu, upatrzonym na konkurenta Gdańska i przez Batorego. Kompania ta była złożona przede wszystkim ze Szkotów i na nich się w Polsce opierała, ale przywileje uzyskane utraciła w XVII w. Liczba Szkotów w Polsce była bardzo znaczna; nawzajem się wspierali i dochodzili do znaczenia; jeden z nich zapisał się nawet w literaturze łacińsko-polskiej: Loechius; jeden w nauce: przyrodnik i historyk Jan Jonston, wychowawca i lekarz Bogusława Leszczyńskiego. Głównym jednak źródłem dochodu Szkotów było nie kupiectwo, jak u Anglików, lecz domokrąstwo: w tobole na własnym ramieniu (skąd przezywani *pedlars*) albo na koniu rozwozili oni przeważnie norymberszczyznę; w XVIII w. znikli zupełnie z widowni polskiej wobec zubożenia kraju. Znaczna ilość ich wsiąkła w mieszczaństwo polskie w Lublinie, Zamościu, Lubartowie, Kra-



Puchar szklany urzecki (XVIII w.).
Warszawa, Muz. Narodowe.



Szkła polskie z herbami (XVIII w.).
Moskwa, Muz. Rumiancowa.



Puchar szklany z herbami polsko-saskimi (XVIII w.).
Warszawa, Muz. Narodowe.

kowie, Tarnowie i i. Stosunki z Anglią były wcale luźne; zawiązali je Łascy: stryj Jan (organizator Kościoła cudzoziemskiego w Londynie, wywierał wpływ na arcybiskupa Cranmera) i bratanek Olbrycht, wspaniale w Londynie i Oksfordzie podejmowany, ale podróż jego ściśle prywatna dalszych skutków nie odniosła. Ściślejsze stosunki Anglii z Polską zawiązały się dopiero za panowania Stuartów, gdy Anglia ze Szkocją były pod jednym berłem zjednoczone; wówczas też już nie bardzo w Polsce odróżniano Szkotów od Anglików. Za Zygmunta III i Jana Kazimierza stosunki i dynastyczne, i polityczne Stuartów z Polską były bardzo dobre, dopiero za Cromwella poczęła się szerzyć niechęć ku Polsce, z przyczyn wyznaniowych. W drugiej poł. XVII w. mnożyły się prośby „braci czeskich“ i kalwinów o subsydia w Anglii i Szkocji dla odbudowy zniszczonych kościołów; prosili rząd o dozwolenie kolekt w kraju i zbierali rzeczywiście sumy nieraz i pokaźniejsze; synody litewskie prosiły o pomoc m. i. na wydrukowanie Biblii litewskiej, której przekładu dokonał w Londynie młody Polak z Litwy Chyliński, ale synod litewski nie aprobował jego tłumaczenia i praca Chylińskiego nie ujrzała światła dziennego; autograf Nowego Testamentu nabyło świeżo British Museum, z druku Starego Testamentu ocalały pierwsze arkusze. Szkot Jan Durie wciągał ewangelików polskich do zjednoczenia Kościołów protestanckich, powołując się na wybitne w tym zakresie dziełko seniora oświęcimskiego Bartł. Bytnera z r. 1607, polecającego wzór zgodliwego pożycia protestantów polskich wszystkim innym („Fraterna... exhortatio“ itd.): na tym podłożu urosła myśl o „Colloquium charitativum“ toruńskim, którego inicjatorem był działający z impulsu Duriego eks-pastor gdański B. Nigrinus. Są opisy angielskie i szkockie z podróży po Polsce. Najobszerniejszy i najciekawszy z końca XVI w., dotąd nie wydany; wyszedł prawdopodobnie spod pióra Szkota Wilhelma Bruce'a, najpierw profesora Akademii Zamojskiej, potem agenta Jakuba I w Polsce. Z drukowanych wybija się na pierwszy plan opis dokonany przez Irlandczyka O'Connora, który w r. 1693 jako lekarz bawił na dworze Sobieskiego („The History of Poland“, 1698, w dwóch tomach). W XVIII wieku stosunki polsko-angielskie znacznie się rozluźniły i zaostrzyły pod wpływem sprawy dysydenckiej oraz przyjaźni angielsko-pruskiej. Sławny filozof, Dawid Hume, jak i wielki ekonomista Adam Smith, obaj Szkoci, jak najgorsze świadectwo wystawiali politycznym i gospodarczym stosunkom Polski.

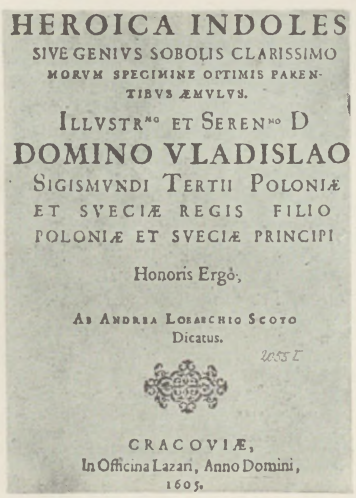
HEROICA INDOLES
SIVE GENIVS SOBOLIS CLARISSIMO
MORVM SPECIMINE OPTIMIS PARENTIBVS ÆMVLVS.
ILLVSTR^MO ET SEREN^MO D
DOMINO VLADISLAO
SIGISMVNDI TERTII POLONIÆ
ET SVECIÆ REGIS FILIO
POLONIÆ ET SVECIÆ PRINCIPI
Honoris Ergò,
AB ANDREA LOBARCHIO SCOTO
Dicatus.
CRACOVIÆ,
In Officina Lazari, Anno Domini,
1605.

Karta tytułowa broszury Loechiusa (1605).
Biblioteka Jagiellońska.

Szkoda, *damnum*, powstawała najczęściej na łąkach i polach przez wypas a w lasach przez wyrąb nie dozwolony; szkodnikowi zajmowano ciążą (fantowaniem, *impignoratio)* bydło, ale nie wolno go było dłużej nad dzień trzymać u siebie; pędzono je do dóbr kasztelańskich lub królewskich, albo oddawano właści-

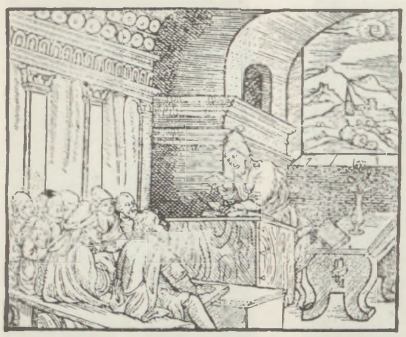

Szkoła.
Rej, Zwierciadło, 1568.

cielowi za poręką, że wynagrodzi szkodę; szkodę szacowało 2-ch szlachciców wraz z woźnym; płacił ją i oborne do tego szkodnik. W lesie fantowano szkodnika za pierwszym razem o siekierę, za drugim o płaszcz lub suknię, a za trzecim o woły lub konie. Pierwotnie, przy wspólnocie własności, odpowiadał głowa owej wspólności za każdą szkodę popełnianą przez jego chlebojedźców, sługi, zwierzęta. Później i pod wpływem obcych praw odpowiadał każdy tylko za szkodę, którą sam popełnił; lecz i teraz odpowiadał pan za szkody wyrządzone przez sługi lub zwierzęta, a ojciec albo opiekun za szkody wyrządzone przez dzieci nieletnie. Niegdyś odpowiadał posiadacz i za każdy przypadek; później tylko, jeśli przypadek ów zniszczył wyłącznie cudze rzeczy; na koniec według prawa koronnego (nie według Statutu Litewskiego) odpowiadały za przypadek strony po połowie.



Egzamin w XVI w.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

Szkoła średniowieczna służyła, szczególnie u nas, wyłącznie potrzebom duchowieństwa a rozwinęła się należycie w całej pełni dopiero w XV w. dzięki dobroczynnemu wpływowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, który przygotowywał mistrzów i bakałarzy dla kościoła i szkoły. W dwóch pierwszych wiekach (970—1170) istniała szkoła łacińska tylko po klasztorach dla internów oraz przy kapitułach i kolegiatach, gdzie nią scholastyk zawiadywał; jednakże i zakonnicy, i biskupi byli przeważnie obcy, zatem gospodarowali więcej, niż uczyli. Tytuł magistra zdobywał więc Polak za granicą, w Paryżu lub w Bononii, gdzie r. 1265 zorganizowała się nacja polska. Pierwszy z panujących Kazimierz Sprawiedliwy (1192 r.) z uczonymi rozprawiał; inni Piastowie nie umieli po łacinie, tzn. nie umieli ani czytać, ani pisać, bo tego się tylko na łacinie uczono. W XIII w. poprawiły się poniekąd stosunki; wieś szkoły nie znała jak i dawniej, ale po parafiach miejskich tworzono za poleceniem soboru laterańskiego IV z r. 1215 szkółki łacińskie dla chłopców (nie dla dziewcząt). W tym wieku jak i w XIV groziło szkolnictwu inne niebezpieczeństwo: miasta zalewała niemczyzna, a waganci niemieccy, nie umie-



Bakalaureat krakowski.
Treter, Theatrum, 1588.
Muz. XX. Czartoryskich.

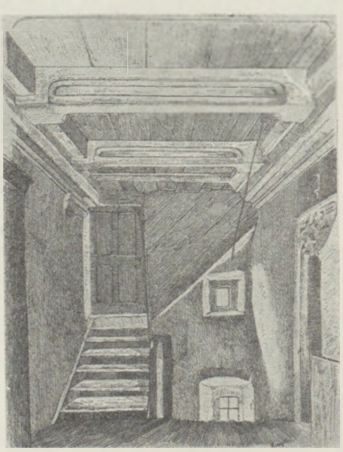

Sień średniowiecznej szkoły w Tarnowie (pocz. XVI w.).



Wizytacja szkoły.
Treter, Theatrum, 1588.
Muz. XX. Czartoryskich.

jący po polsku, wciskali się na kierowników szkółek, witani chętnie przez rajców. Duchowieństwo przejrzało skutki tej germanizacji szkół kościelnych i od r. 1257 rozporządzały synody, aby nauczyciel był Polakiem albo umiał po polsku; żeby chłopcom wykładał łacinę. W XIV w. wobec rozwoju miast pojawiały się obok dawnej szkoły katedralnej szkółki miejskie, w Krakowie lub Poznaniu, o co się spory między proboszczem i kapitułą a radą miejską toczyły. W r. 1339 w procesie z Krzyżakami na 55 świeckich świadków zaledwie 4 umiało po łacinie. W XV w. podskoczyła nagle liczba szkół: już każda parafia miejska i większe wiejskie posiadały szkółkę, chociaż z nauczycielami, klechami-klerykami, bywało krucho. Ubodzy uczniowie wyżywiali się obsługując klechę lub proboszcza i żebrząc, obchodząc z garnuszkiem mieszczan, wołając: *Pauperibus!* Nauczanie było wyłącznie pamięciowe; rózgi świszczały nie tylko w sobotę; szkoła-katownia dopuszczała język narodowy tylko przy samych początkach, później wyjątkowo przy wykładzie hymnów kościelnych albo poezji świeckich (choćby nieprzyzwoitych, co alegorią zamazywano). Szkole XVI-wiecznej nadały cechę humanizm i reformacja. Humanizm powyrzucał z obiegu szkolnego autorów średniowiecznych i łacinę barbarzyńską, nadwątlał wiarę w ascetyczne ideały średniowieczne, usuwał sprośności. Reformacja uczyła katechizmu, Pisma św., wiary, o co średniowiecze ani dbało; uwzględniała też bardziej język narodowy, stosując go przy obuczaniu łaciny, która pozostała i nadal głównym przedmiotem, ale uwzględniano przy objaśnianiu autorów realia, a uczono też nieco arytmetyki. Jako wytwory nowego ducha wyróżniały się: gimnazjum Lubrańskiego w Poznaniu, szkoła kalwińska w Pińczowie, gimnazja luterskie w Gdańsku i Toruniu, stanowiące regularny typ szkoły średniej. Przeciw szkołom protestanckim stanęli zwycięsko jezuici, ale gdy zgnietli protestantyzm i jego szkoły, ustał ich zapał pierwotny, stygli i kostnieli w rutynie jak wszystko w Polsce po roku 1648; obniżyli plan pierwotny; skreślili np. grekę i realia; uprawiali głównie poetykę i retorykę. Akademia obejmowała znaczniejsze szkoły miejskie w swój nadzór, obsadzając je swoimi bakałarzami, synody bowiem wymagały takich kierowników szkół i uboga młodzież garnęła się w tym celu do Akademii. Katastrofy po r. 1648 zniszczyły te poczynania, miasta podupadły



Szkoła wiejska.
Ryc. M. Morawy, 1657. Kraków, Muz. Narodowe.



Wybór między nauką świecką a duchowną.
Treter, Theatrum, 1588. Muz. XX. Czartoryskich.

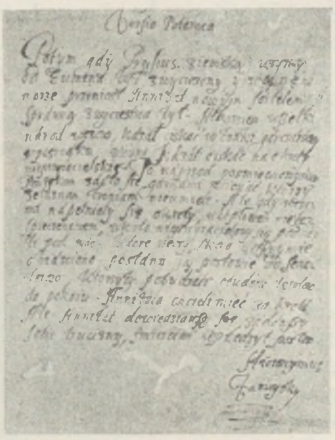

Zadanie szkolne z 1 poł. XVII w.
Bibl. Jagiellońska.



Wyjazd na studia zagraniczne.
Treter, Theatrum, 1588. Muz. XX. Czartoryskich.



Nauka paniczów.
Akw. z poł. XVIII w. Lwów, Bibl. Baworowskich.



Konwikt Pijarów w Warszawie w końcu XVIII w.
Mal. Z. Vogel. Warszawa, Zbiory Raczyńskich.

do cna a z nimi i ich szkolnictwo; szkoły znikły ze wsi zupełnie a dogorywały po miasteczkach. Wszystkie kolegia zrównały się pod względem i ducha, i metody, upodobniając się do zwycięskiego typu jezuickiego. U pijarów jednak rozpoczął i mimo wszelkich trudności, nawet w obrębie własnego zakonu, dokonał reformy St. Konarski. Języki żywe, realia (historia i geografia), tragedie i komedie francuskie zamiast marnych sztuk domowego wyrobu, obudzenie smaku do lektury, omawianie tematów ważnych, obywatelskich, zamiast jałowych dysput formalistycznych podczas sejmików szkolnych, naśladujących



Szkoła parafialna z XVIII wieku w Sandomierzu.

istotne, i popisów, potępienie retoryki szumnej a próżnej, czystość języka — oto były tory, po których nowy duch w dawne szkolnictwo wkraczał. A za pijarskimi kolegiami przesiąkł on i jezuickie, tym łatwiej że go zasilali wygnani francuscy jezuici, napływający do Polski. Po raz pierwszy uwzględniono nauki ścisłe, niesłychaną dawniej fizykę i doświadczenia, zaopatrywano kolegia w przyrządy i gabinety. W ten powolny rozwój szkół zakonnych (gdy w okolicznych państwach rządy już sobie zapewniały wpływ na nauczanie) uderzyła gromem kasata jezuitów, która od razu naraziła szkolnictwo na anarchię a olbrzymie majątki zakonne na rozprószenie; jak temu zaradzono, zob. Komisja Edukacyjna. Wśród nazw szkół zaprowadzonych przez Komisję znalazła się jako nowość Szkoła Główna; tak oznaczono obydwa uniwersytety: krakowski i wileński, ze względu na powierzone im nowe zadanie: kierownictwa i nadzoru nad szkołami wydziałowymi (średnimi). Stąd nazwa ta przeszła w XIX w. do dzieła Wielopolskiego, mimo że według jego organizacji Uniwersytet Warszawski wcale nie był zwierzchnim w stosunku do gimnazjów. Na szkoły fachowe zanosiło się nieraz: Władysław IV planował urządzenie na większą skalę szkoły inżynierii i artylerii ze słabo funkcjonującej szkoły puszkarskiej Zygmunta III, we Lwowie, ale rok 1648 przerwał wszystko. Obowiązywał się potem August II do otwarcia podobnej szkoły, lecz dopiero Stanisław August utworzył r. 1765 Szkołę Rycerską (Korpus Kadetów), której kierownictwo oddał w najlepsze ręce ks. generała ziem podolskich, A. Czartoryskiego. Szkół rzemieślniczych w kraju długo nie było, ucznia wprawiał do fachu każdy majster



Ubogi żak.
Mal. J. P. Norblin, 1779.
Muz. XX. Czartoryskich.

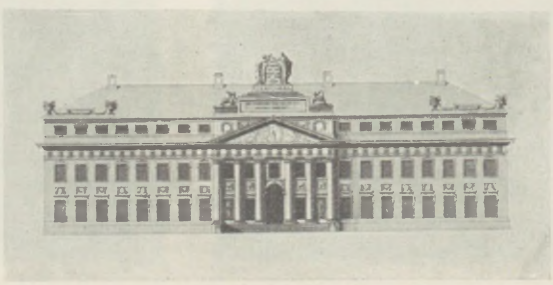

Projekt fasady szkoły nauczycieli parafialnych w XVIII w. w Warszawie.
Rys. M. Knackfus. Gabinet Rycin Bibl. Un. J. P.



Żaki.
Mal. J. P. Norblin.
Muz. XX. Czartoryskich.

w swoim warsztacie. Bractwo św. Benona, założone przez jezuitę Lejera, obuczało dziatwę sierocą. Pierwszą istotną szkołę rzemieślniczą założył Ignacy Konarski, brat Stanisława, z pomocą wojewody sandomierskiego I. Tarły, w Opolu Lubelskim; sprowadził za kilkuletnimi kontraktami 16 stolarzy, ślusarzy, garbarzy, sukienników, tkaczy, którzy mieli przyuczać chłopców; sejm r. 1764 pochwalił zamiar i nakazał, aby wyzwolonych z tej szkoły uczniów traktowano po cechach na równi z ich terminatorami; jeszcze r. 1787 odwiedzał król pożyteczny zakład, który jednak wnet upadł z braku funduszów oraz nieufności cechów, dbałych o swoją średniowieczną organizację. Na największą stopę planował A. Tyzenhauz, podskarbi nadworny lit., industrializację kraju przez zakładanie fabryk i szkół w Grodnie: mógł spędzić dziatwę pańszczyźnianą do szkół, ale obcy wizytujący te szkoły wcale nie byli zbudowani widokiem niechętnych i zmizerowanych uczniów; całe przedsiębiorstwo, zrodzone z przedwczesnych zamiarów a nieodpowiednich środków, w braku wiedzy i talentów gorliwego reformatora zbankrutowało moralnie (zalew literatury polemicznej i nieskończone procesy) i materialnie; śmiały aż nadto projektowicz umarł zapomniany.

Szkuta, szneka (u Paska), zob. Spust.

Szlachta, tj. ród, termin obcy, przez czeskie *šlechta* z niem. *slahta*, *Geschlecht*, urosła głównie z wojów. Wprawdzie była służba wojskowa obowiązkiem ogólnym, ale wojami z powołania okazywali się uzbrojeni lepiej, konni i ćwiczeni w rzemiośle wojennym, szczególniej obcy, chętnie witani przez panujących przybysze na Czechy, Morawy, Śląsk, z ziem łużyckich, z Miśni i Marchii, o pełnej lub półkrwi słowiańskiej, rychło się polszczący, zapominający w drugim, najdalej w trzecim pokoleniu niemczyznę. Ci wszyscy wobec improwizowanego gminu wojennego byli to rycerze, *milites*, *nobiles*; z nich przeważnie obierał panujący urzędników nadwornych, wojewodów, kasztelanów, sędziów: *barones*, *nobiles regni*. Te rody, nadane ziemią, której broniły, zwarły się

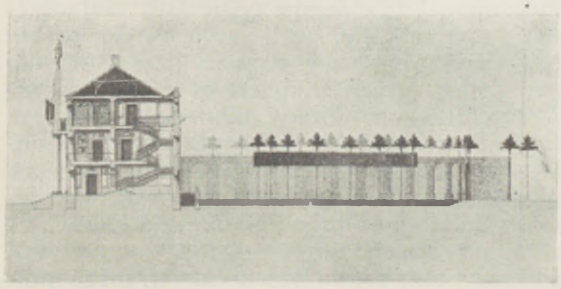

Projekt szkoły nauczycieli parafialnych w XVIII w. w Warszawie.
Rys. M. Knackfus. Gabinet Rycin Bibl. Un. J. P.



Dawna szkoła parafialna na Kleparzu w Krakowie.
Mal. M. Cercha, 1843. Muz. m. Krakowa.

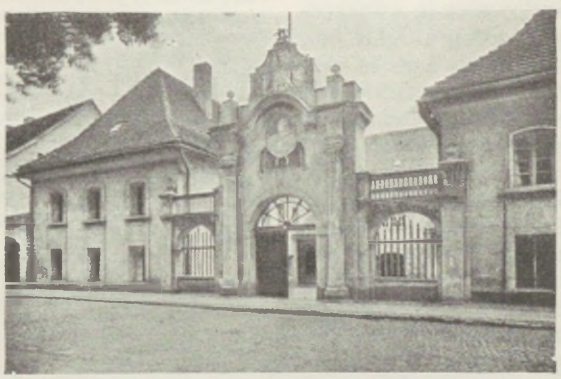

Alumnat i szkoła z XVIII w. w Trzemesznie.



Szlachcic polski.
Rys. J. P. Norblin.
Zbiory w Gołuchowie.

rychło, odróżniały od innych wspólnym zawołaniem, później herbem, pielęgnowały ściśle swą zwartość; nie dopuszczały do siebie wolnych i niewolnych, wyrobiły poczucie odrębności stanowej i narodowej, zwłaszcza wobec masowego napływu niemieckiego do miast od środka XIII w. Walki książąt dzielnicowych osłabiały siłę książęcą a wzmagały rycerską, tak że już za przewodnictwem co prawda możnowładców szlachta-rycerze (zob. Rycerz) powoływali na tron albo odsądzali od niego Piastowiczów. Obowiązani byli do różnych świadczeń z dóbr swoich, a ich poddani i oni sami podlegali sądownictwu książęcemu, więc za wzorem duchowieństwa, zyskującego przez immunitety ekonomiczne i sądowe zwolnienie od drobnych, ale uciążliwych świadczeń i od sądownictwa książęcego, w ciągu XIII w., starali się i oni o częściowe choć uchylenie wymagań i świadczeń prawa polskiego i sądownictwa urzędników książęcych. Wygaśnięcie Piastów, uznanie Andegawenów nawet w żeńskiej linii nadało szlachcie, ale tylko jej, nadzwyczajne przywileje (zob.), potwierdzone przez Jagiełłę. Konieczność jej zgody na podwyższenie podatku (czego miasta nie miały i stąd ich upośledzenie) utorowała drogę parlamentaryzmowi, z każdym pokoleniem coraz bujniejszemu. Obiór króla był za Jagiellonów ograniczony dynastią, dziedziczącą na Litwie; gdy się Zygmunt August tego prawa swego zrzekł a na nim ród wygasł, podniosły nowe obiory znaczenie szlachty, która już przedtem prawo stanowienia o sobie wywalczyła. Tak urósł osobliwy ustrój Polski jako państwa stanowego (o jednym stanie, szlacheckim, skoro i wyższe duchowieństwo wyłącznie szlacheckim było), rzeczpospolitej szlacheckiej z królem dożywotnim ale obieralnym, równym niemal tylko doży weneckiemu. Wszelkie przywileje szlachty, nietykalność osoby i domu bez wyroku sądowego: „neminem captivabimus nisi iure victum“, uchwalanie poborów, nawet liberum veto i wybór panującego powtarzały się choć częściowo na Zachodzie, ale Polska zachowała ustrój średniowieczny i wtedy, gdy Zachód w przeciwnym kierunku rozwojowym ku absolutyzmowi dążył. Osobliwszymi cechami szlachty były: liczba jej znaczna, w tej mierze Zachodowi nieznana, tłumacząca się jej pochodzeniem; jej zwartość, tak że ani panujący nie mógł dowolnie jej mnożyć, nowej tworzyć (stara szlachta przyjmowała nową do swoich herbów, tak było np. z litewsko-ruską w znacznej części, której udzielała swojego herbu); jej pogarda rękodzieł i handlu, prowadząca w końcu do utraty szlachectwa dla szlachcica, który by się „łokciem i kwartą“ parał; jej antyurbanizm: szlachcic-ziemianin zakopywał się na wsi tym łatwiej, że żaden wystawny dwór królewski tradycji służby dworskiej nie podtrzymywał a stałej bytności w stolicy nigdy nie wymagał. Najistotniejszą cechą był demokratyzm tej szlachty, która w przeciwieństwie do szlachty obcych narodów żadnych stopni ani tytułów (duków, markizów, baronów itd.), żadnych odznak ani orderów, nie dopuszczała w imię (teoretycznej zresztą) zasady: szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie. Gdy Władysław IV z kanclerzem Ossolińskim a za potwierdzeniem papieskim ustanowił order Niepokalanego Poczęcia N. P. Marii r. 1634 dla 72 „kawalerów“, wraz z osobnym statutem o 22 paragrafach, musiał projekt wobec opozycji sejmowej cofnąć i jej tryumf nad „kawalerią“ sławiono jako walne zwycięstwo narodowe wierszem i prozą nakamienną. Sarkano nawet na litewsko-ruskie tytuły „kniaziów“, ale je właściciele obronili pod warunkiem, że się żadnych nowych tworzyć nie będzie; zakazano nawet jeśli nie przyjmowania, to używania tytułów nadawanych przez obcych: Radziwiłłom uszedł jeszcze tytuł książęcy z nadania cesarskiego w r. 1517, ale czego się nie nasłuchali Myszkowscy za tytuł od markizów Gonzagów mantuańskich! Wobec szlachty obcej czuła się polska nierównie wyższą, uważała wszelką inną niemal za chłopów tylko. Gdy uszlachcenia przez adopcję, czyli przyjęcia do herbu, przybierały rozmiary gorszące, zakazano ich pod grozą utraty szlachectwa przez adoptującego. Prawo nobilitacji, tj. nadania szlachectwa, czy to dla zasług osobistych, czy przy osobliwszych okolicznościach (np. przez nowego panującego na sejmie koronacyjnym), przeniesiono z króla na sejm; nobilitacja taka była albo zupełna, tj. nowy szlachcic otrzymywał od razu pełne prawa szlacheckie, tj. mógł sprawować urzędy zawarowane dla szlachty „praecis scartabellatii“; albo dopiero trzecie jego pokolenie równało się szlachcie rodowej „sal-

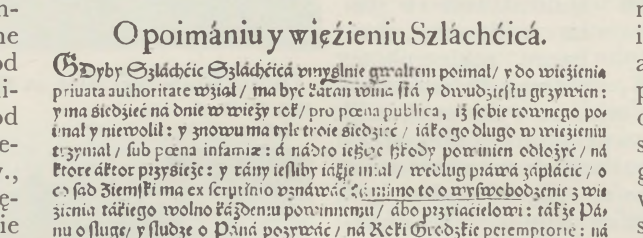

O poimániu y więźieniu Szláchćicá.

GDyby Szláchćic Szláchćicá vmyślnie gwałtem poimał/ y do więźienia priuata authoritate wźiął/ ma być zárán volne ſtá y dwudźieſtu grzywien: y ma ſiedźieć ná dnie w więży rok/ pro pœna publica, iż ſobie równego poimał y niewolił: y znowu ma tyle troie ſiedźieć/ iáko go długo w więźieniu trzymał/ ſub pœna infamiæ: á nádto ieſzcze ſtrony powinien odłożyć/ ná ktore áktor przyśieże: y rány ieſliby iáſzcze miał/ według práwá zápłácić/ o co ſąd Ziemſki ma ex ſcrutinio vznáwáć/ á mimo to o wyſwobodzenie z więźienia tákiego wolno káżdemu powinnemu/ ábo przyiacielowi: táksże Pánu o ſługę/ y ſłudze o Páná pozwáć/ ná Rzki Grodzkie peremptorie: ná ktorych ma Stároſtá ſkázáć eliberationem onego więźionego ſub pœna bannitionis, citra quamuis appellationē & proſequutionem iplius, od tego ktoryby dekretowi doſyć czynić niechćiał: á do tey eliberácyey Stároſtá ma deputować vrzęd ſwoy y z Wáſzym: wyimuiąc z tego ſługę/ ſáwnego złoczyńcá ábo zdrayce/ ktorego wolno záwſze poimáć. Toż ſie y ná Stároſtę rozciągáć ma/ gdyby kogo ſub prætextu officii poimał/ excepto iure victo, & recenti crimine.

O pojmaniu szlachcica, 1588.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

vis legibus de scartabellatu". Indygenatem, nadawanym również przez sejm, nazywało się uznanie szlachectwa obcego jako polskiego; ale zarówno od nobilitowanego jak od indygenackiego wymagało się, żeby jak najrychlej kupił dobra ziemskie, bo bez nich nie było się pełnym szlachcicem. Utracało się szlachectwo przez banicję-infamię wyrokiem sądowym, przez niesłuszną adopcję (od r. 1633), przez oddawanie się zarobkowi miejskiemu (od r. 1633; uchwałę sejmową wznowiono r. 1677, zniesiono r. 1775). Do pełni przywilejów należało być nie tylko rodowitym szlachcicem *(bene natus)*, lecz i ziemianinem *(possesionatus)*: kto ziemi nie posiadał, był gołotą, odartusem, nie mógł być obranym na deputata ani posła; wyłączano go i z sejmików po części. Do przywilejów należało niepłacenie cła od wywozu i przywozu towarów na własną potrzebę, co zaprzysięgano na urzędzie celnym, ale do nadużyć było pole otwarte: przemycano dla nieszlachcica towary pod ową przysięgą; szlachcic nabywał też sól po cenie zniżonej; tylko szlachcie przysługiwało nabywanie ziemi; szlachcic osiadający w mieście nie ponosił ciężarów miejskich. Zarzut nieszlachectwa szlachcicowi równał się śmierci cywilnej obżałowanego, „naganionego"; od nagany oczyszczał się obwiniony w sądzie ziemskim stawianiem sześciu świadków ze strony ojca i matki, zaprzysięgających przynależność obwinionego do ich rodu i zawołania; broni tej używano świadomie i ze złą wolą dla pognębienia przeciwnika. Wobec nadzwyczajnych przywilejów, do których dołączała się od r. 1573 wolność sumienia dla szlachcica, były obowiązki jego wcale skromne: służba wojskowa w pospolitym ruszeniu ograniczona obrębem kraju; mało i niedbale praktykowane okazywanie się dla gotowości wojennej; dwa grosze poboru z łanu osiadłego, które kmieć płacił. Na „bene natus" kładziono taką wagę, że nawet uprawnienie nieprawego związku przez następne małżeństwo, co prawo kanoniczne dopuszczało, prawo szlacheckie r. 1578 wyraźnie uchyliło: podobne dzieci traciły szlachectwo, nie dziedziczyły, nie obejmowały urzędów, nawet imienia ojcowskiego im zabroniono; uprawnienie dochodziło do skutku przez reskrypt papieski lub uchwałę sejmową (przez reskrypt królewski dla dzieci miejskich): r. 1768 uchylił sejm surowe prawo 1578 r. Osobliwsze stanowisko szlachty polskiej wobec zagranicznej tłumaczy się spóźnieniem rozwoju o całe wieki, nawet w porównaniu z Czechami. Gdy u tych rody rozpadły się dawno w rodziny (po raz ostatni wystąpiły rody-*gentes* przez swych zastępców przy składaniu przysięgi wierności w XI w.), to w Polsce, chociaż i tu już rodziny miejsce rodów zajęły, utrzymało się żywo poczucie dawnej przynależności rodowej, spowodowanej łącznością krwi, pochodzeniem od jednego przodka. Co Kazimierz W. o swej szlachcie prawił: „nobilitatis stirpes ex progenitoribus eorum originem semper ducunt", tego nie powtórzyłby jego współczesnik Karol IV o swojej. To poczucie rodowe przejawiało się w prawie cywilnym i karnym. Planowe rozmieszczanie rodu i jego gałęzi w celach obronnych przez księcia nie wadziło; jeszcze w XIV i XV w., szczególniej na Mazowszu, były te stosunki żywe, tworzyły się z godeł herby, z herbów godła. Kwestii, co starsze, nie ma (zob. Zawołania); herby są późniejsze, ustalały się za wzorem obcym dopiero w XIII i XIV wieku, jak ich obca nazwa, a innej nie było, dowodzi; godła (proklamy, zawołania) bywały i o pół tysiąca lat starsze, z owymi właśnie wspomnianymi wyjątkami; znaki własnościowe, klejma bydła i koni, barci i sieci, służą często za podstawę późniejszego rysunku herbów (strzał, podkowy itp.), którym niemym znakom sztuczne życie nadawano. Otrzymywały więc rody szlachty, tj. woje, za służbę wyposażenie ziemią, ale to różniło się zasadniczo od feuda-lenna, bo nie dziedziczył w nim jeden, lecz dzielono je na wszystkich synów, a wszyscy zawiśli bezpośrednio od księcia; byli wyjątkowo rycerze *(milites)* biskupa np. wrocławskiego; ale zresztą nie było żadnej „drabinki" feudalnej. Pomyślny zbieg okoliczności wyzyskała ta szlachta z bezprzykładną bezwzględnością wobec chłopów i mieszczan. Dla pana odrabiał chłop pańszczyznę i szarwarki, składał poczty (w naturze), oddawał do dworu co miał najlepszego za byle jaką

O Szláchectwie.

Jżeśliby śię kto Szláchćicem mienił / y vdawał nie bedąc im / áby dobrá swoie trácił / polowice do Kwárty / á polowice do delatorá / o co forum ná Trybunał inter causas officii. A impossessionatus táki w Grodzie ábo ná Trybunale ma respondowáć / y zá przesądzeniem / pułkroká w wieżу ma siedzieć. Nie przywodząc in dubium trzech ktorzy legitime od Przodkow Szláchćich śię kreowáni: tákże y od Xiąż. Wßákże ktoby kogo niewinnie o to obwinił / y Akcya intentował: táki ma byc wina wedle Státutu karan / y tám przekázan ktoby pozwánego niewinnie wyzwał.

O szlachectwie, 1589.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

O Pizonie z Ciceronem.

Stárey Szláchćie Rzymskiey.

TY powiadaß / że ś Rzymskich rod wiedßieß Piſonow / On peda że ś wymownych poßedł Ciceronow. Wywodźcie Rod? Groch w Obiad / krupy na wieczerzу / To Domu ſtárożytność naßego wymierzу.

O szlachcie „rzymskiej".

Kochowski, Pieśni, 1674. Bibl. Jagiellońska.

cenę, nie śmiał gruntu opuścić (ale pan mógł go każdej chwili przenieść), musiał pańskie piwo i gorzałkę żłopać, w jego młynach zboże mleć i sukno folować, płacił podatki pańskie; pan zezwalał (za opłatą) na zawarcie małżeństwa, na odkazy (legaty), jeśli je czynił; opiekował się nim i sądził go, zabierał kaduki jego; z wsi dziedzicznej stał się w Polsce *inferius rusticorum* (piekło dla chłopów); chociaż i gdzie indziej lepiej nie bywało, ale w Polsce ten ucisk wywierał pan i przez Żyda, i stawał się ten ucisk tym gorszym. Po wsiach królewskich (starościńskich) było teoretycznie lepiej, bo mógł chłop pana w sądzie królewskim o wszelkie nadużycia oskarżyć; nie w praktyce, bo starosta drwił z wyroku i mścił się chyba na skarżącym. Nielepiej działo się w miastach dziedzicznych, po skupieniu wójtostw, a i w królewskich, starościńskich. Mieszczanom zabroniono r. 1496 posiadłości ziemskich, więc sprawiedliwość wymagała, by im wyłącznie zawarowano miejskie, tymczasem uchwalono r. 1550, że szlachta może „place, domy, spichlerze kupować, byle jurysdykcji miejskiej nie zbraniała się a wszystkie powinności i obowiązki miejskie z onych placów podejmowała“ (r. 1611 dodano, że „luźnych przekupniów i rzemieślników protegować w domiech swoich nie ma“ — to dotyczyło duchownych posiadaczów gruntów miejskich). Otóż żadnego z tych warunków szlachta i duchowni nie przestrzegali: szoru miejskiego płacić im się ani śniło, a w domach i dworkach swoich lokowali partaczów i Żydów, warzyli piwo, gorzałkę, miody i szynkowali nimi, a rzemieślnik i przekupień miejski schodził na psa. Dobiła szlachta miasta a zubożyła państwo przez swoją wolność od ceł od przywozu i wywozu, którą i obcych (za wynagrodzeniem) obdzielała, z ruiną handlu miejskiego. Wdzierała się w autonomię miejską, w każdy szczegół, przymuszała (jak chłopów tak i) mieszczan do wyłącznego korzystania z jej szynku itd., a w końcu zniesławiła (za wzorem co prawda starożytnych) wszelkie rzemiosło i kupiectwo, odsądzając szlachcica od szlachectwa, gdyby się nimi parał. I tak od początku XVI w. rozwarła się przepaść między szlachtą a mieszczaństwem, czego do r. 1500 w tej mierze nie było, bo i najwyższa szlachta pojmowała chętnie bogatsze mieszczanki, i szlachcic z rozrodzonej a więc ubogiej rodziny udawał się do miasta na zarobek (i ożenek), a mieszczanin żenił się ze szlachcianką, nabywał rozległe dobra ziemskie i stawał się „synem koronnym“; nawet w XVI i XVII w. złota szwajca każdy mur przebijała: przyjmował szlachcic mieszczucha do swego herbu (król tego nie mógł, mógł prosty szlachcic), czego wskutek nadużyć jawnych w końcu zabroniono. Tak dokupowali się szlachectwa Włosi i Ormianie, Niemcy i Rusini, Polacy i Szkoci i ubożało mieszczaństwo bez tych „miejskich synków“, tylko nie odznaczało się to nowe „rycerstwo“ rycerskimi cnotami; gdy Sobieski r. 1685 nakazywał, aby nobilitowani i indygenaci od r. 1683, albo sami służyli, albo trzy konie usarskie wyprawiali, to r. 1686 musiał powoływać tę szlachtę przed sąd trybunalski za niepełnienie służby wojennej. I zniszczyła szlachta miasta swoimi „libertacjami“ (wyjęcie spod poborów) i „jurydykami“ (wyjęcie spod rządu miejskiego), podwyższaniem czynszów a popieraniem partaczów i Żydów, gorzej niż napady szwedzkie i klęski żywiołowe.



Typy szlacheckie.
Mal. J. P. Norblin. Muz. XX. Czartoryskich.

Szlachta litewska i ruska zrównała się z polską w XVI w. przez przywileje, które od r. 1387 stopniowo nabywała. Wyszła z ruskich bojarów-rycerzy, których Litwa w dzielnicach ruskich znalazła i do nich własnych wybitniejszych rodowców upodobniła; oni posiadali dziedzicznie ziemię, z której służbę wojskową, sami i z pocztem, wielkim wedle rozmiaru posiadłości, pełnili, ale którą w. ksiądz każdej chwili mógł odebrać. Pierwszy więc przywilej (z r. 1387) zapewniał nieograniczoną niczym własność dóbr dziedzicznych; następne rozszerzyły toż na dobra wysłużone i darowane; 1387 r. przybyły i inne ulgi srogiego prawa książęcego. W przywileju horodelskim z r. 1413—47 rodów polskich przyjęło bojarów litewskich katolickich w swoje herby (herbu jako oznaki stanowej Litwa nie znała); od tej masowej adopcji na razie wyłączeni byli schizmatycy, których dopiero później przyjmowano do herbów za zgodą polskich rodowców, albo którzy sobie własne osobne herby tworzyli. Najdalej posunął się przywilej z r. 1447: uwolnił bojarów od podatków, dziakła i serebszczyzny, usunął dawanie podwód, koszenie siana w dobrach w. księcia; zwożenie materiałów do naprawy i budowy zamków; pozostała obowiązkowa naprawa i budowa mostów, dróg i stan-stacja, równie jak

służba wojskowa w całej pełni; już r. 1434 użyczono i schizmatykom tych samych przywilejów. Uczestniczyli w nich i dawni kniaziowie, niegdyś władcy, teraz znacznie poniżeni i zabiegający o udział w radzie i w przywilejach panów. Tak zwarły się szeregi szlachty „litewskiej“, tylko wobec „przymówki“ (tj. nagany szlachectwa) były przepisy litewskie o wiele łagodniejsze niż polskie; wystarczało świadectwo jednego lub dwojga szlachciców, wpis do regestru popisowych z r. 1529 albo wykaz, że przy komasacji gruntów z roku 1557 ktoś dostał jako szlachcic „odmianę“ (wynagrodzenie za pobrany grunt). Ale do polskiej równości szlacheckiej było jeszcze daleko; śród szlachty bowiem litewskiej była cała hierarchia stopni; bojarzy mogli mieć pod sobą bojarów; byli bojarzy „pod hospodarem“, walczący tylko w orszaku namiestnika czy starosty, wyłączeni z sejmu. Jeszcze w XV w. cała ta szlachta (z wyjątkiem panów i kniaziów, nie raz konspirujących przeciw w. księciu) nie była politycznie uświadomiona; obudził ją przykład i wzór polski, działający i przez Podlasze, które ze wszystkich ziem litewskich dla bliskości granic i przypływu szlachty mazowieckiej najwięcej polszczyzną i łaciną przesiąkło. Szlachta litewska nie przejęła się tak łaciną jak polska; procesowano się po polsku, nie po łacinie, jak w Koronie. Różnice majątkowe były kolosalne: stanowiska Radziwiłłów czy Sapiehów (złamanych w wojnie domowej pod Olkienikami) nikt w Koronie nie osiągał. Była też służbistość szlachty litewskiej nierównie większa: banda albańska około ks. Panie Kochanku tylko na Litwie się zjawić mogła, tu noszono najgorliwiej mundury partyjne. Jak materialnie tak i umysłowo stała szlachta litewska i ruska znacznie pod poziomem polskim: szydzono już w XVI w. (Rej!) z naiwności „Litwinów“ (Białej Rusi); stała też ta szlachta nierównie bliżej chłopa, chłopiała łatwiej; szlachty zaściankowej było tu tyle co i na Mazowszu; za to słabość do tytulatur jeszcze większa. Dopiero w XVIII w. przetarła się i ta szlachta i zaważyła w dziejach kultury przez postaci takie jak Niemcewicz, Bohomolec, Kołłątaj, Kniaźnin i w polityce, i w literaturze; dzięki Kościuszce, Rejtanowi itp. Natomiast plotką, acz upornie szerzoną od czasów Eneasza Piccolominiego (Pius II) do XVIII w., była rozwiązłość żon litewskich (z ich pocieszycielami!), choć co prawda obie Radziwiłłówny (Barbara i siostra) jak najgorszej zażywały opinii.



Lament szlachty na wiadomość o upadku Polski.
Mal. J. P. Norblin, 1794. Muz. XX. Czartoryskich.

Szlaki tatarskie, którymi czambuły (zagony) wpadały na Ruś, zapędzając się czasami po Wisłę i Lublin, nie były jakimiś torami ubitymi; rozciągały się przy małym czambule na „dwoje strzelenia z łuku“, a na mile, gdy cała horda ruszała (orda=wojsko; ordynka, horda); omijały przeprawy przez wielkie rzeki, więc ruszały wododziałami a w stepie kierowały się słynnymi mogiłami, uroczyskami. Wychodziły z Perekopu-Krymu, brały się przez Dzikie Pola, szlakiem Czarnym między Dnieprem a Bohem (w Czarnym Lesie na wierzchowiskach Ingału zapadali Tatarzy koszem, tj. obozem, aż się wszyscy zebrali); od szlaku Czarnego oddzielał się u Martwych Wód Kuczmański, przebrodziwszy Boh biegł między Bohem i Dniestrem wododziałem na Podole przy uroczysku Kuczmań i dalej do Lwowa; szlak Murawski biegł wododziałem Dniepru i Dezu ku Tule i Moskwie; Wołoski prowadził od Budżaku (Besarabii nadmorskiej) ku Rusi. Na wiosnę, gdy step zazieleniał (co było niezbędne dla koni), rozlegał się okrzyk *atłan* (do koni) i zbierał ordyńców, którzy dopadłszy okolic zaludnionych rozbiegali się na wsze strony, aby łupić ludność zaskoczoną znienacka; trwało to od końca XV w. do r. 1695.

Szłyk, czapka, na Wschodzie używana według mody moskiewskiej. Panowie litewscy z Anną r. 1325 przyjechali „w niedźwiedzich kożuchach i wilczych szłykach“, bo Litwin łeb zwierzęcy łupił i wsadzał miasto szłyka.

Szmuklerze tworzyli jeden cech z pasamonikami i haftarzami, wyrabiali frędzle itp.; z niem. *Schmuck*, ozdoba (zamiast szmukierza).

Sznypka i sznupka, szczudłek (szczutek); sznypkę w nos r. 1558, częste u Reja, Górnickiego i i. w w. XVI, wyszło w XVII z użytku; z niemieckiego jak i szpila („jakiej pełna twoja łbica szpili“, Potocki) albo żart, wszystko już średniowieczne, jak i figiel.

A. S. G. Klubu Oficerskiego

Szołdra, szynka, z niemieckiego *(Schulter)*; od XVII wieku przezwisko i niemieckich mieszczuchów.

Szopa, buda drewniana, np. na siano. Szopą zwano budę na polu elekcyjnym na Woli warszawskiej wystawianą (po elekcji paloną), tarcicami krytą; ściany z płótna (z tarcic za Stanisława Augusta), gdy podczas obioru Walezego namiot wystarczył; miejsce zasiadania senatorów.



Szopa na polu elekcyjnym.
Ryc. niemiecka z poł. XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich.

Szopka (na Rusi werep), z którą kolędnicy na Boże Narodzenie obchodzili domy, wyszła z kościelnych jasełek (zob). Stawiano je niegdyś w jakim kącie kościoła, czasem zajmując cały ołtarz; była to szopka na czterech słupkach z wierzchem słomianym, na łokieć wysoka i szeroka, pod nią żłobek (jasełka właściwe) lub kolebka, ćwierćłokciowe; w nim osóbka P. Jezusa z wosku ulana albo wypchana konopiami w papierze lub płótnie, owinięta w pieluszki z płatków płóciennych; przy żłobku z jednej strony wół, osieł, z drugiej Maria i Józef, z tej samej materii; pod i nad dachem aniołkowie; na tym rusztowaniu za szopką nadchodzili pasterze z darami, obok nich po obu stronach inni pasterze, lud, Żydzi z różnymi towarami, niewiasty dojące krowy. To wszystko było niemym widowiskiem, tylko garnący się około nich pobożni śpiewali kolędy i pieśni kościelne. Widowiska te przeszczepili franciszkanie z Włoch i wysadzali się na wystawienie ich z największym sumptem i pomysłowością; zmieniali je tylko wedle świąt, a więc w dzień Trzech Króli dodawali nowe wypchane figurki Króli i ich orszaku, z wielbłądami i końmi strojnymi, za nimi wojska polskie, pruskie, rosyjskie; na Nowy Rok zamiast pasterzy arcykapłan, klerycy, Anna; na dzień Młodzianków rzeź niewiniątek; od Trzech Króli do Gromnicznej pierwsze jasełka, tylko nie leżał Jezusik w kolebce, lecz siedział na krzesełku; 2 lutego występowali Maria z Jezusikiem na ręku, Symeon i Anna; w ten dzień rozbierano jasełka śpiewając kolędy. Okazałością tych zmieniających się scen wyróżniali się kapucyni. Dla urozmaicenia niemego i nieruchomego widowiska wprowadzili reformaci, bernardyni i franciszkanie sceny z marionetkami; braciszkowie zakonni przez szpary w rusztowaniu wysuwali figurki ruchome, płatające wszelakie figle; Żyd potrząsał futrem, inny Żyd je ukradł; skrzywdzony ukazał się z instygatorem i wartą, którzy odprowadzali złodzieja. Luzowały się podobne scenki rodzajowe, łatwiejsze do wykonania; gapiła się na to publiczność, służące, żacy, chłopcy z warsztatu i gdy nadto się pchali, kropił ich zakrystian prętem. Same kolędy, humorystyczne nieraz, naprowadzały w końcu na to, aby te dotąd nieme figurki ożywić wierszami, tym bardziej że i tradycja misteriów wielkopiątkowych podawała gotowe wzory. Lecz te głośne teraz jasełka, z zawsze komicznymi Żydami, z Węgrami przedającymi swoje driakwie i inne leki, z tańcującą karczmarką, z pysznym Herodem, Śmiercią i diabłami, przyprawiły szopkę o wyrzucenie z kościoła; te świeckie żarty profanowały kościoły i w pierwszej połowie XVIII w. pozabraniali biskupi ich wystawiania w kościele, zezwalając tylko na dawne nieme i nieruchome figurki. Publiczność jednak tak w nich zasmakowała, że kolędnicy sami, którzy już dawniej na Trzech Króli obchodzili domy z gwiazdą płonącą, chwycili się szopek, czy prowadząc je z sobą i podstawiając im teksty, czy nawet w byle jakim przebraniu sami jako aktorzy występując. Młoda stosunkowo szopka, świetna nieraz w zbytkownym wykonaniu, z dawnymi kolędami pierwotnie nie miała łączności, a jeśli się czasem do niej i koza przyplątała, to wyszła ona z ogólnego przebierania się w kształty zwierzęce, z praktyk starych pogańskich i dlatego przez Kościół bezwzględnie tępionych; ich uczestnikom odmawiano komunii św.



Szopka.
Mal. J. P. Norblin, 1787. Muz. XX. Czartoryskich.



Figurki Diabłów z szopki ludowej.



Figurki Śmierci z szopki ludowej.



Figurki Żyda, Dziada i Czarownicy z szopki ludowej.

Kraków, Muzeum Etnograficzne.

Szóstak, sześć groszy srebrnych, od czasów Zygmunta III; 12 ich szło na talar.

Szpalery wyrabiali szpalernicy, jeden cech z kołtrzyniarzami i tapicerami. Ściany dworu szlacheckiego nie bywały gołe; jeśli nie zawieszano na nich, co najczęściej bywało, kobierców, makat, dywanów, to malowano je (wyjątkowo) albo obijano kołtrynami (z o b.) i szpalerami. Szpalery były to albo bryty materii (adamaszku, często mniej kosztownej brokateli), w dwóch kolorach, wiszące od sufitu do podłogi, albo to samo co gobeliny, wytkane za granicą, z herbami właściciela albo ze scenami (np. słynne arrasy Potopu Zygmunta Augusta). Pozbył się ich marnotrawca Krasickiego, „że w nich były Starego dzieje Testamentu, Nie cierpiano szpalerów, jednego momentu, Wziął je sąsiad za wyżła". O „szpalerach niderlandzkiej jeszcze roboty" wspominał „Pan Podstoli"; „na długim haftują szpalerze Herbowe Jana Trzeciego puklerze" (Janinę; pisał Suszycki 1697 r.); „mury okryte starymi szpalerami, na których wydane były historie Starego Testamentu lub P. Jezusa". Jarzębski 1643 r. wymienia kosztowne obicia po pałacach warszawskich; kołtryniarze wyciskali złotem na skórach rozmaite kwiaty, zwierzęta itd., używając form rzniętych w drzewie; r. 1593 szpalernikowi odpuściła rada krakowska opłatę prawa miejskiego za wezgłowia pozłociste. — Szpalerami nazywano w ogrodach polskich rzędy drzew prostych albo strzyżonych, albo ściany drewniane, na których zawieszano winogrona i inne krzewy. Wyraz sam pochodzi z włosk. *spalliere*, gdzie jednak oznacza oparcie, ścianę tylną.

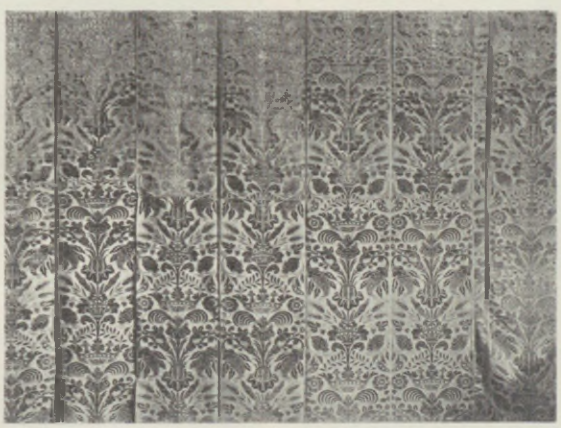

Szpalery.
Kraków, kościół św. Andrzeja.

Szpital, z łac. *hospitale*, był właściwie domem przytułku. Szpitale były bardzo liczne i budowano je od bardzo dawna; najstarsze założył w Krakowie 1223 r. biskup Iwo Odrowąż. Były to fundacje dla sierot i nędzarzy, nie zakłady lecznicze, więc nie miały lekarzy, chyba wyjątkowo jaki medyk z litości je nawiedzał (nawet w Krakowie w szpitalu św. Ducha, bo pod tegoż wezwaniem najczęściej je wznoszono). Były to zakłady duchowne, stawiane przy kościołach lub klasztorach; od ich chowańców wymagano skrupulatnych praktyk religijnych; ale i miasta budowały wiele szpitali, a w wielkich miastach i rada miejska osobliwie się o nie starała: wyznaczała dla zarządu prowizorów, skąd przychodziło do sporów między radą a biskupem. Czasy wojen stwarzały swój typ szpitali, np. alumnat tykocki fundacji Krzysztofa Wiesiołowskiego, marszałka nadwornego lit., dla 12 żołnierzy (szlachty) kalek; w XVII wieku takie fundacje nie były rzadkością; w Warszawie istniała już od Batorego, który i dla kozaków szpital w Trechtymirowie wyposażył. Szpita-

lami nazywano przytułki dla bab i dziadów po parafiach. Fundacje bywały drobne i łatwo ginęły; ale nawet w lepiej uposażonych cierpieli klienci głód, gdy niesumienny prowizor dla swojej kieszeni pracował a chowańcy żywili się żebraniną; nieraz zabierały klasztory dochody szpitalne dla konwentu. Były i inne nadużycia; wtrąciwszy męża do szpitala uważała się kobieta za wolną, handlowała i szynkowała albo puszczała się na nierząd. Do szpitala bogatszego bywał i nacisk: obierano sobie wygodne życie próżniacze i nie obchodziło się tam bez kosterstwa, pijactwa i poswarków, co biskupi karali wydalaniem zdrowych i czerstwych, zdolnych do pracy (wiemy, jak Sowizdrzał opróżnił od razu cały szpital); po wizytacjach biskupich zostały wymowne tego świadectwa. Hasłem szpitalnictwa dawnego było „res sacra miser", nie „aeger". Proces przeciw prowizorom szpitala krakowskiego z r. 1573 wykazał, że na półpięta sta ubóstwa warzono tylko pół korca grochu lub krup, że więc ubogich głodzono; w innych szpitalikach zadowalali się



Karmienie chorych w szpitalu w XIV w.
Stronczyński, Legenda obrazowa.

szpitalnicy choć tym, że mieli dach nad głową. Czasem wołano cyrulika, zresztą spuszczano się na opiekę domową i łaskę Bożą. Właściwe szpitale (w dzisiejszym znaczeniu) powstają dość późno: dopiero warszawski szpital św. Łazarza, powstały z inicjatywy Skargi, przeznaczył marszałek Bieliński wyłącznie dla chorych, a regulamin kardynała Lipskiego z roku 1739 można by i dziś bez zmiany stosować. Opatrywano w szpitalach i kobiety brzemienne i podrzutków; dla tych starano się o jaką naukę, jeśli przy szpitalu była szkoła. Zarządzał nim pater, ksiądz; on przyjmował, prowadził regestry, chrzcił i grzebał. Dla dotkniętych trądem budowano za miastem osobne szpitale.

Sztandary, chorągwie (zob.) i proporce niewiele się między sobą różniły. Nazwa sztandaru obca. Chorągiew była stale wielką, królewską Rzeczy Pospolitej; wymagano, kto ją spotykał, oddawania jej czci, kto tego nie uczynił, sztrafowano go; stawiano przy niej na postoju wartę; jej utrata była hańbąklęską, za matkę-chorągiew winien każdy i życie położyć; zdobyte na nieprzyjacielu rzucano hetmanowi



Baby szpitalne.
Mal. J. P. Norblin.
Muzeum XX. Czartoryskich.

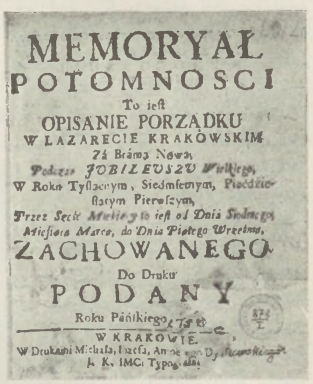
MEMORYAŁ
POTOMNOSCI
To iest
OPISANIE PORZĄDKU
W ŁAZARECIE KRAKOWSKIM
Za Bramą Nową,
Podczas JUBILEUSZU Wielkiego,
W Roku Tysiącnym, Siedmsetnym, Piećdziesiątym Pierwszym,
Przez Sześć Miesięcy to iest od Dnia Siedmego Miesiąca Marca, do Dnia Piątego Września,
ZACHOWANEGO
Do Druku
PODANY
Roku Pańskiego
W KRAKOWIE.
W Drukarni Michała, Ezech, Anno
J. K. IMCi Typog. ałt.

Karta tytułowa
opisu szpitala krakowskiego
w r. 1751.
Zakł. Hist. Szt. U. J.



Szpital św. Łazarza w Warszawie.
Mal. Z. Vogel. Warszawa, Zb. Raczyńskich.



Średniowieczny szpital św. Ducha w Krakowie przed zburzeniem. Akw. z poł. XIX w. Kraków, Zb. Friedleina.



Zygmunta III.
Sztokholm, Livrustkammaren.

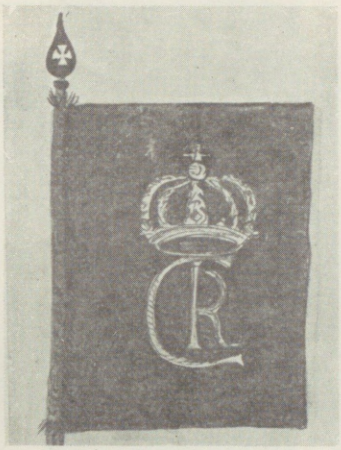

Jana Kazimierza.
Mal. O. Hoffmann, pocz. XVIII w.
Sztokholm, Krigsarkivet.



Augusta II.
Sztokholm, Riddarholmkyrkan.

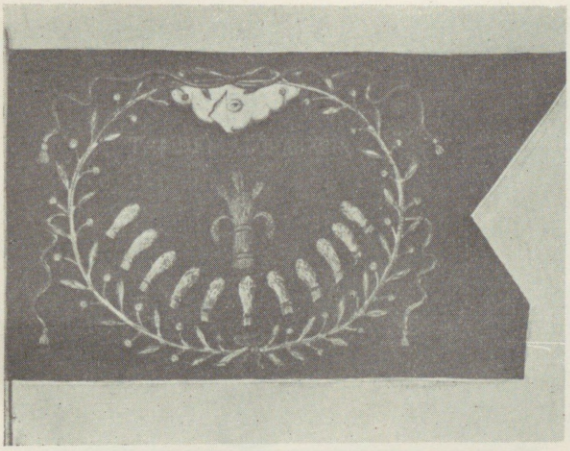

Ze snopkiem Wazów.
Mal. O. Hoffmann, pocz. XVIII w. Sztokholm, Krigsarkivet.

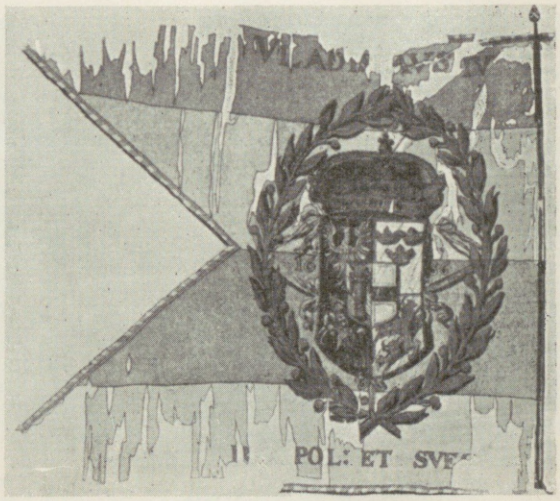

Władysława IV.
Sztokholm, Livrustkammaren.

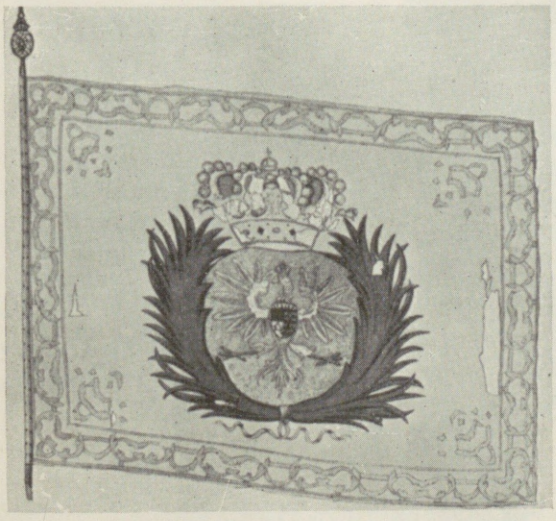

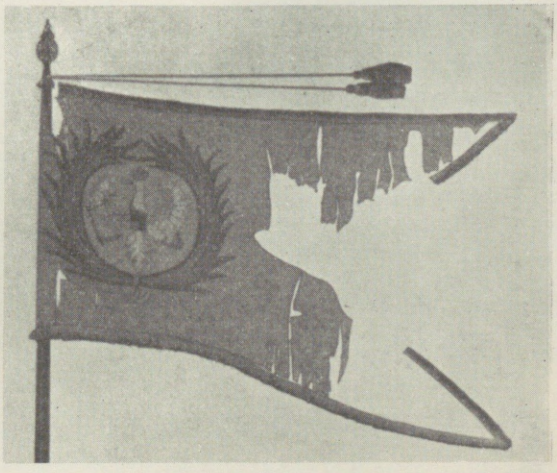

Augusta II.
Sztokholm, Livrustkammaren.

Sztandary i chorągwie z herbami królów polskich.



Województwa łęczyckiego, XVI w.
Warszawa, Muz. Wojska.



Pomnik chorążego, 1542.
M. Tomicki. Tomice, kościół paraf.



Województwa pomorskiego, XVI w.
Warszawa, Muz. Wojska.

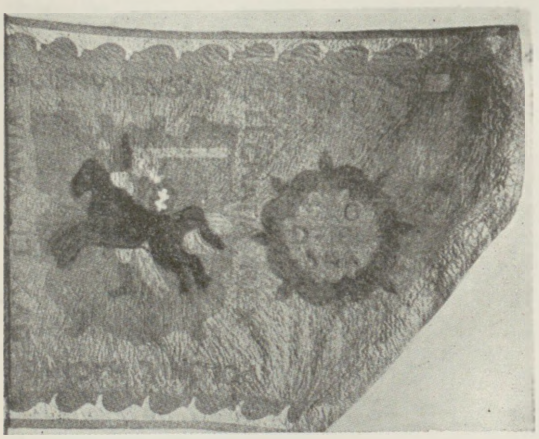

Grodna, pocz. XVII w.
Warszawa, Muz. Krasińskich.

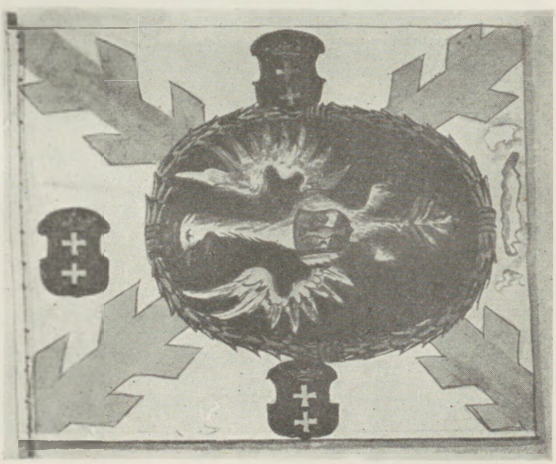

Gdańska XVII w.
Mal. O. Hoffmann, pocz. XVIII w. Sztokholm, Krigsarkivet.

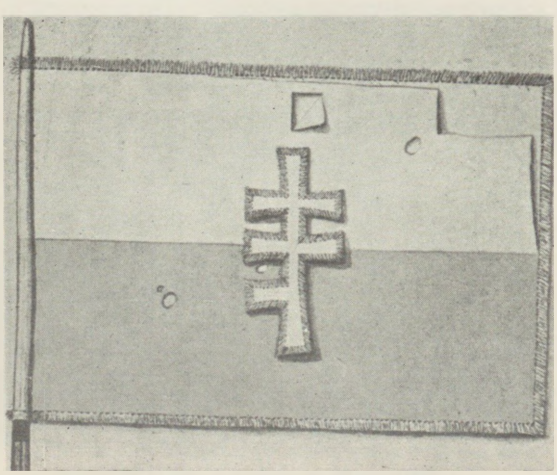

Hetmańska Potockich, XVII w.
Mal. O. Hoffmann, pocz. XVIII w. Sztokholm, Krigsarkivet.

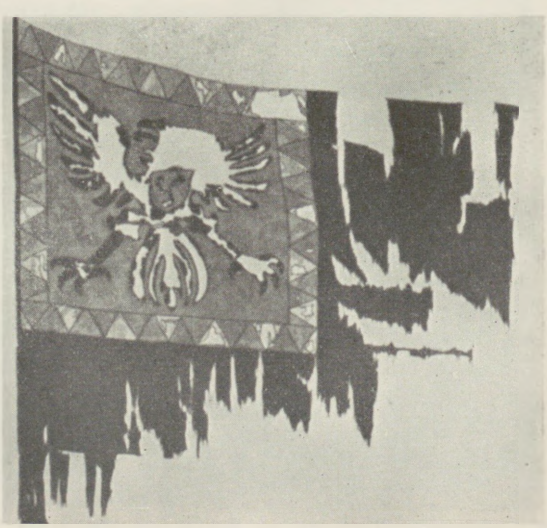

Radziwiłłów, XVIII w.
Sztokholm, Livrustkammaren.

Sztandary i chorągwie województw, miast, dowódców.



Krakowa.



Malarzy i złotników.



Garbarzy.



Piekarzy.



Krawców.



Miasta Kazimierza.







Trzy chorągwie mieszczan kazimierskich.

Chorągwie mieszczan krakowskich i kazimierskich.
Z pochodu Zygmunta III, 1605. Sztokholm, Livrustkammaren.

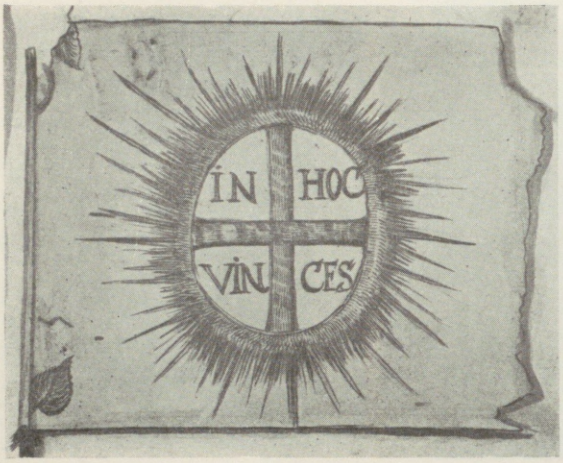

Ze znakiem krzyża.



Z orłem polskim i z wieńcem chwały.



Z Chrystusem Ukrzyżowanym.

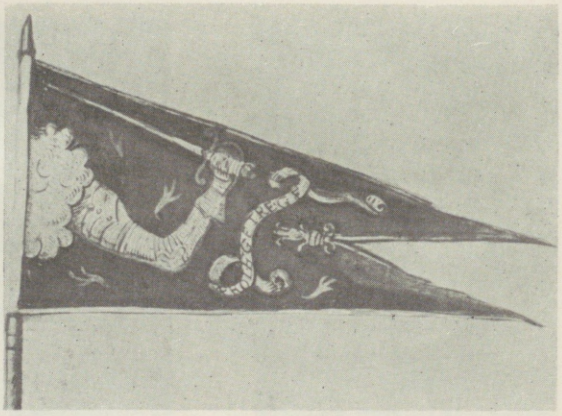

Floty wojennej (?).



Z orłem polskim.

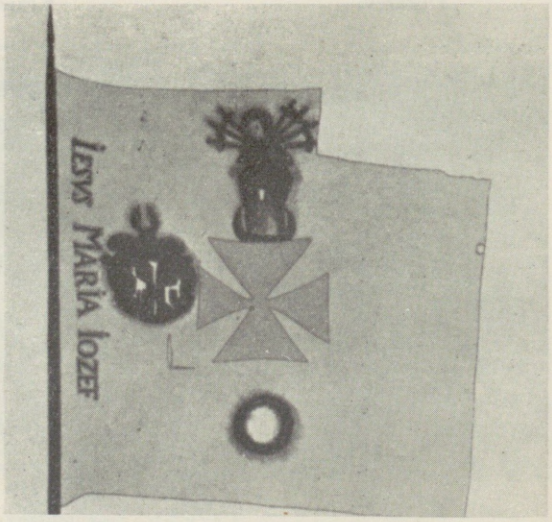

Z Matką Boską Bolesną.

Sztandary i chorągwie wojskowe polskie z XVII wieku.

Mal. O. Hoffman, pocz. XVIII w. Sztokholm, Krigsarkivet.



Mieczników krakowskich, 1692.
Mal. O. Hoffmann, pocz. XVIII w.



Z monogramem I. H. S.
Sztokholm, Krigsarkivet.



Konfederatów barskich, XVIII w.
Warszawa, Muz. Wojska.

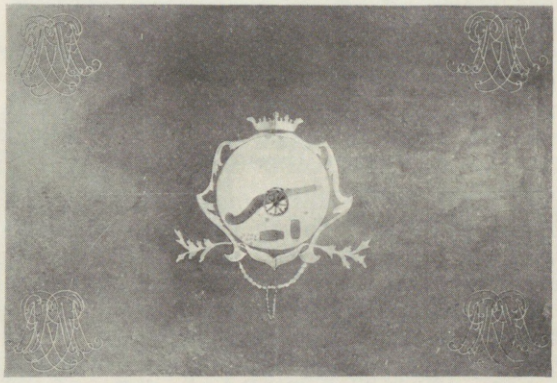

Artylerii W. Ks. Litewskiego, pocz. XVIII w.
Warszawa, Muz. Wojska.

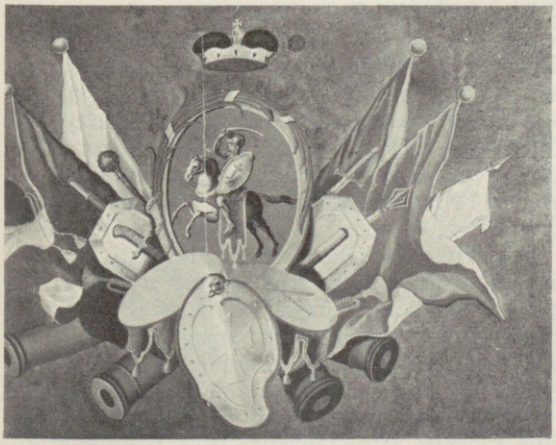

W. Ks. Litewskiego, poł. XVIII w.
Warszawa, Muz. Wojska.

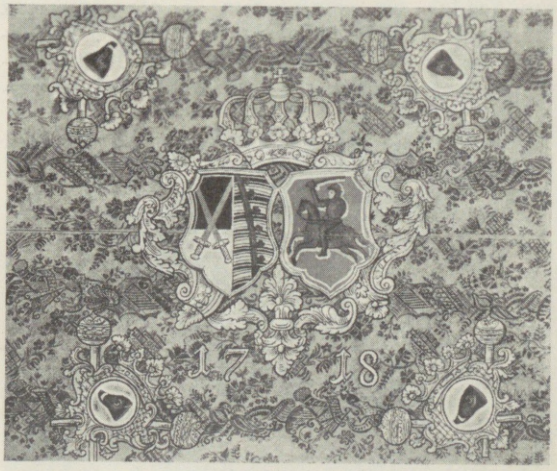

Hetmana polnego St. Denhoffa, 1718.
Warszawa, Muz. Wojska.

Sztandary i chorągwie cechów, konfederacji, wojska i hetmanów.



Chorągiew państwowa Zygmunta III.
Pochód Zygmunta III, 1605.
Sztokholm, Livrustkammaren.

pod nogi, on królowi; przy uroczystościach lennych król ją oddawał, trzymano ją. Nazywano ją też proporcem; proporczykiem były malutkie chorągiewki, jakie Rej wronom przyczepiał; wisiały u proporca, który ze swej strony był skróconą (na cztery łokcie) kopią. W XVIII wieku piechota miewała chorągwie; kawaleria narodowa sztandar; w jej Regulaminie z r. 1786 ma „sztandarowy wyższy stopień od towarzysza a zostaje pod komendą namiestnika, zawsze jeździ ze sztandarem i nie opuszcza go nigdy, choćby miał życie stracić". Proporzec nie był pierwotnie kopią tylko, lecz to rodzimy był wyraz dla chorągwi od jej szeleszczącego płatka. Tak więc nazwy zatarły swoje pierwotne różnice. – Chorągwi, sztandarów i proporców rodzimych i obcych zdobywanych zachowało się u nas niewiele. Nie zachowały się owe grunwaldzkie bandery (zob.), które Długosz odmalować kazał Duriukowi. Wojny i rozproszenia naszych skarbców, a także jakiś nam przyrodzony brak zmysłu poszanowania pamiątek przeszłości i tradycji, sprawiły, że dawne chorągwie są z reguły rzadkością. Największy ich zbiór, dotychczas nieznany i nie opublikowany, znajduje się w Szwecji. Zdobyczne to na nas chorągwie podczas wojen w XVII i XVIII stuleciu. Są to małe proporce z państwowym herbem Zygmunta III, są sztandary Jana Kazimierza i Władysława IV a także Augustowskie. Wśród stu kilkudziesięciu zabytków, z których część zmagazynowano w Zbrojowni, a część znana nam tylko z przerysów malarza O. Hoffmanna z pocz. XVIII wieku, są wszystkie typy chorągwi wojskowych z okresu wojen szwedzkich. Trudno dzisiaj rozróżnić, do kogo należały; pokrywano chorągwie wojskowe napisami łacińskimi obok znaków religijnej natury. Mieszczanie i cechy miały własne chorągwie, jak to widać na malowanym pochodzie uroczystym Zygmunta III z okazji zaślubin w r. 1605 (malowany w Warszawie, zachował się w Sztokholmie). Na cechowych chorągwiach były herby zawodowe, te same co w kodeksie Behema.

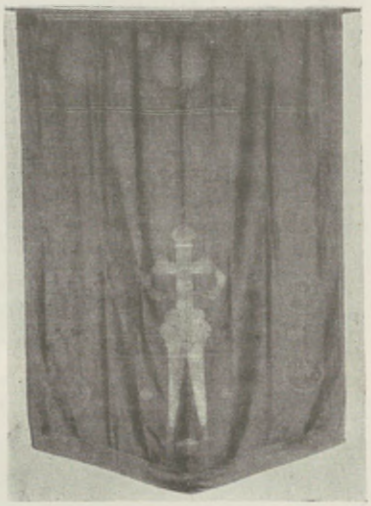

Zdobyczna chorągiew turecka (XVII w.).
Kraków, Zamek Królewski.



Chorągwie mieszczan krakowskich.
Pochód Zygmunta III, 1605. Sztokholm, Livrustkammaren.

Szturmak w pierwotnym złożeniu szturmhab (z *-haupt)*, hełm czyli szyszak z tak grubej blachy, że nie rozbijał go kamień ciskany z muru na szturmujących. Jedna to z licznych pożyczek wojskowych niemieckich, jak bigwant (z *Bindgewand*, nakolanka) itp.

Szuba, futrem podbita, nie pokrywana niegdyś niczym (sama wilczura itp.), później kryta szarym suknem domowego wyrobu a dalej za wzorem obcym drogą materią, adamaszkiem i i. Kobiety nosiły szubki i półszubki futrzane, dzieciom sprawiano szubeczki. Szuba należała



Król w szubie.
Zygmunt I.
Muszkowski, Zbiór drzeworytów.

do najpospolitszego ubrania. Niemcy pożyczyli stąd swoją *Schaube*, jak i *Pikesche* (bekiesza), *Küre* (kierejka), *Wildschur* (wilczura).

Szubienica albo raczej szybienica od szybania, kołysania, drajhulc („trzy drewna“ pospolite w XVII w.), czerpięga w gwarze złodziejskiej, wobec okrucieństwa średniowiecznego zwykła kara na złodziejów za naruszenie praw własnościowych (nieunikniona za powtórzone kradzieże), należała do prawa miejskiego. Nazywano ją i grecką literą Π (dwa pionowe drewna, między nimi poprzeczne, szlemię) albo Γ, bo wieszano po prostu na gałęzi. Szubienice wystawiano za miastem, niedaleko gościńca, dla odstraszania, więc i zwłok nie zdejmowano w tym samym celu. Kat zabierał odzież skazańca, zapłatę otrzymywał za każdym razem wedle taksy (odmiennej nieraz w każdym mieście); rodzaje śmierci (palenie, ćwiartowanie, ścięcie) nie stanowiły żadnej różnicy taksy. Wieszano nieraz za nogi, dla dłuższej męczarni; wieszano z człowiekiem psa (na Rusi 1648 i 1649 r.!). Szubienice bywały też murowane.



Na szubienicę.
Historia o Poncjanie, 1566.



Odcinanie wisielca.
Stronczyński, Legenda obrazowa.

Szust, szustman, szustokor, ubiory niewieście z końca XVII i z XVIII w., mody francuskiej. *Juste au corps* — kabat męski, po kolana; *juste* — stanik; *ajustement* — ubiór.

Szwedzi mimo stykania się z nimi w Inflantach mało byli w Polsce znani (Norwegów i Duńczyków wcale nie znano), chociaż na początkach dziejów polskich może i Szwedzi - Nordmani, Wikingi zaważyli. Jomswikingi u Wołynia pomorskiego podlegali jakiś czas Mieszce i Chrobremu, a Piastowie byli z konungami szwedzkimi i duńskimi połączeni ożenkami. Znaczenie owych związków przesadzają znacznie: nie Nordmanowie-Wikingi stworzyli państwo Piastowe, ani Mieszko nie nosił drugiego, normańskiego imienia (Dagome z r. 992!), ani były „elementy runiczne w herbach polskich“. Lecz istotnie stwierdzono nazwy nordyjskie, a więc i pochodzenie, u Habdanków (dawniej Awdańców od nordyjskiej audy — skarbu?), np. Askotel i i., a Piotra Własta nie darmo Duninem nazwano. Lecz te związki, sięgające może jeszcze czasów pogańskich, zupełnie się zerwały po Krzywoustym i utracie Pomorza. Rej np. nie miał o Szwedach wyobrażenia, chociaż siostrę Zygmunta Augusta Katarzynę za księcia szwedzkiego (późniejszego króla Jana) wydano a o niedoszłych ślubach Jana Tęczyńskiego z księżniczką szwedzką powszechnie wiedziano. Rejowi wydawał się Szwed, „ludek nikczemny a plugawy“, za coś pokrewnego z Moskwicinem! Na pewne tylko Szwedów z śledziami łączono jeszcze i przez cały XVII wiek, a za Zygmunta i Władysława częste były rodomontady w tym rodzaju o żoł-



Mieszczanin w szubie.
Konstanty Korniakt.
Lwów, Muzeum Stauropigii.



Duchowny w szubie.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



Pufendorf, Histoire, 1696. Poddanie się Szwedom hetmana Potockiego w r. 1655. Gabinet Rycin P. A. U.

nierzach Gustawa Adolfa(!): „Cóż? morskich tych szewluhów (szkapy nędzne) śmierdzących śledziami Nie mieliby (nasi) za morze zasiec nahajkami“ (S. Twardowski); a Kochowski nazywał ich „knechtami z śledźrodnej krainy“. Lecz został Szwed Waza królem polskim, jeździł do Szwecji „na śledzie“ i otaczał się na dworze Szwedami; Polacy niechętnie ich widzieli i płatali im figle; jeden opowiedział Potocki, zawzięty wróg „Snopu“, herbu Wazów, w guście „Gang nach dem Eisenhammer“ Fridolina Schillerowego. Dwukrotny zalew przez Szwedów (za Karola Gustawa i Karola XII) wyniszczył Polskę; ucierpiały Lwów i Kraków, a książnice jezuickie w Poznaniu i Brunsberdze przewiezione zostały wraz z innymi łupami wojennymi do Sztokholmu, gdzie stopniały przy pożarze zamku królewskiego. „Niezbedni“ (obrzydli) Szwedzi zostawili po sobie jak najgorszą pamięć; o dzielnych żołnierzach zapomniano (uważano ich za charakterników i broń na nich pocierano o świętości, aby zapobiec ich czarom), nie o ich okrucieństwach i rozbojach, ale strój szwedzki i fryzurę naśladowano pilnie, a obronę Częstochowy cudom przypisano. O nartach szwedzkich nie wspomniano, chociaż w orszaku Zygmunta III jeździli i Polacy do Szwecji (jakuckie narty do sanek wydłużonych przyrównywano). Kultura szwedzka pozostała nam obcą,



„Jak więc jastrząb zająca, Orzeł lwa szwedzkiego Zwojuje, gdy mu dojmie szponą do żywego“.
Węgierski, Classicum, 1703. Bibl. XX. Czartoryskich.

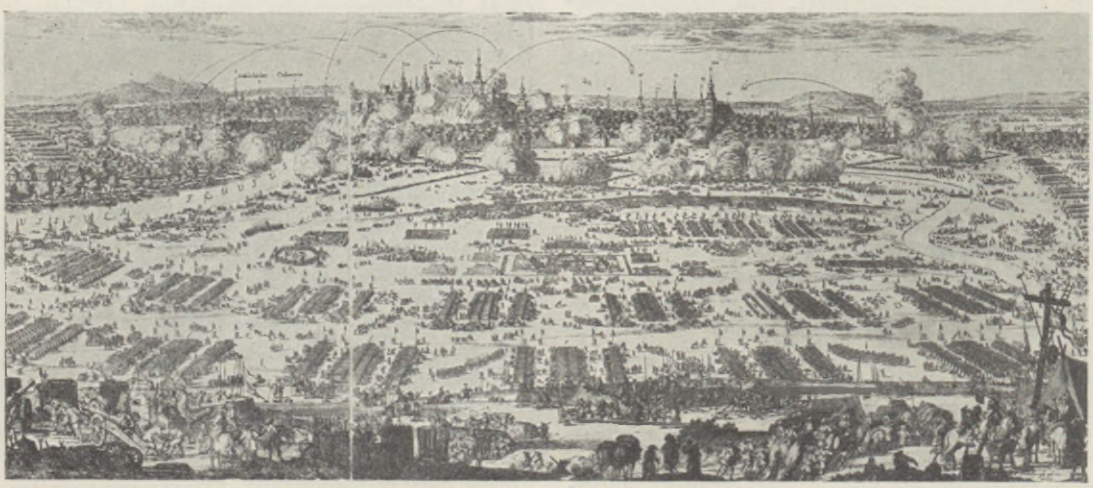

Pufendorf, Histoire 1696. Oblężenie Krakowa przez Szwedów w r. 1655. Gabinet Rycin P. A. U.



Oblężenie Częstochowy w r. 1655.
Ryc. niemiecka. Warszawa, Muz. Narodowe.



Bitwa ze Szwedami.
Pufendorf, Histoire, 1696. Gabinet Rycin P. A. U.

lud tylko nazywał wszelkie wały i okopy szwedzkimi.

Szyndować, rozbijać, z *schinden*, germanizm częsty w XIV—XVI wieku, zupełnie później zapomniany. W rotach coraz się odprzysięgano „„jako... nie szyndował na dobrowolnej (publicznej) drodze“; r. 1558 skarżyli się posłowie, że solnicy szukając przemycanej soli domy i skrzynie im szyndują (łupią); rozszyndują ryby tułów jego (Twardowski).



Zjazd Augusta II i Karola XII.
Ryc. niemiecka, pocz. XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich.

Szyposz, piszczałka i piszczek, od piechoty Batorego z licznymi innymi pożyczkami, *sipos*: „nie możesz szyposzem, bądź dudą“, „niedźwiedzie tańcować będą po szyposzach“. Spółcześnie napłynęło z żołnierzami węgierskimi sporo podobnych nazw, np. szyszak, szereg, katana (żołnierz, stąd katanka), hajduk, łogosz, deresz itd.; niejedna z czasem się ulotniła, inne pozostały.

Szyptuch, szychtuch, nazwa grubej materii; purpura przy szyptuchu; stanie czarnym purpura szyptuchem (Potocki). *-tuch* zostaje w późniejszych pożyczkach: lajtuch *(Leichentuch)*, wantuch *(Wagentuch)*; w starszych bywa i *-tusza*, łoktusza *(Lackentuch)* na domowy czecheł, płachtę.



Cerkiew św. Zofii w Kijowie z XI w.

Szyszowie, zbóje moskiewscy, dokuczający Polakom za walk 1610—1612 r., bo napadali znienacka, podstępnie, nieostrożnych.

Szyzma (schizma) była od XV do XVII w. wyznaniem większej połaci Rzplitej niż katolicyzm; dopiero pokój andruszowski 1667 r. zamknął tę przewagę przez odpadnięcie lewobrzeżnej Ukrainy z Kijowem, rozsadnikiem schizmy. Jako przyczyny, które do schizmy, już w IX w. (Focjusz) groźnej a r. 1054 nieodwołalnie oświadczonej, przywiodły, wymieniano rozmaite różnice dogmatyczne, liturgiczne, dyscyplinarne. Właściwa przyczyna tkwiła głębiej, w samej strukturze obu patriarchatów: carogrodzki pod przewagą basileusa nie posiadał ani części znaczenia przysługującego rzymskiemu, który za Mikołaja, Grzegorza, Aleksandra i Innocentego trząsł nie Rzymem, lecz Zachodem. Ruś przyjąwszy chrześci-



Trójca św. (pocz. XV w.).
Mal. A. Rubliew, Moskwa.



Wnętrze cerkwi św. Zofii w Kijowie (1 poł. XI w.).



Sobór Archanioła Michała (XV w.).
Moskwa, Zb. Ostrouchowa.

jaństwo r. 989 od Carogrodu (za pośrednictwem bułgarskim) była schizmatycka, uchodziła więc u nas za pogańską, toteż schizmatyka przechodzącego na rzymską wiarę chrzczono na nowo; biskup krakowski Mateusz upraszał św. Bernarda (z Clairveaux), żeby śród schizmy ruskiej propagandę prowadził. Różnili się schizmatycy od katolików: katolicy dodali „filioque" w symbolu wiary do Ojca o Duchu św., uznawali czyściec; zaprowadzili post sobotni, celibat, intensywny kult Maryjny; śpiew gminny, golenie zarostu (wraz z pleszem-tonsurą, koroną); to wszystko uważała schizma za zdrożne nowinki, potępienie duszne wnoszące; jej językiem liturgicznym był cerkiewny. Były i inne



Święta Paraskiewa (XVI w.).
Moskwa, Zb. Ostrouchowa.

drobiazgi, między nimi fantastyczne bajki o Piotrze Gęgniwym, który miejsce Piotra Apostoła w Rzymie zajął, i inne nieporozumienia. Spisy tych odstępstw Rzymu od prawosławia wschodniego układano już w XI w.; obustronnie uważano się za pogan, chociaż małżeństwem mieszanym u panujących nie gardzono; papieże wzywali do krucjaty przeciw schizmatykom, jak przeciw Tatarom i poganom. Metropolita schizmatyckiej Rusi (innej nie było) rezydował w „matce grodów ruskich", w Kijowie; jemu podlegały zachodnio-ruskie biskupstwa (władyctwa) w Przemyślu, Haliczu, Włodzimierzu (wołyńskim), Chełmie, Łucku, Turowie. Zniszczenie Kijowa przez Tatarów, przesiedlenie metro-



Święte Ojcostwo (XVII w.).
Moskwa, cerkiew św. Michała.



Wszechwidzące Oko Pańskie (XVII w.).
Petersburg, Zb. Lichaczewa.



Chrystus i wierni (XVII w.).
Nowogród, Muzeum.

polity do Włodzimierza nad Klaźmą, wcześnie wywołały myśl ustanowienia osobnej metropolii dla Zachodu, w Haliczu jako stolicy. Tę myśl podjął Kazimierz W. po przyłączeniu Rusi Czerwonej i zażądał od patriarchy carogrodzkiego mianowania Antoniego metropolitą, grożąc w razie przeciwnym nawracaniem Rusi do Rzymu; patriarcha się zgodził i tak powstała schizmatycka metropolia halicka, w XVI w. przeniesiona do Lwowa. Tymczasem kiełkowały myśli o unii obu wyznań, bo tylko w takim razie mogła Ruś liczyć na pomoc Zachodu przeciw Tatarom, i rzeczywiście unię przyjął Daniło halicki, otrzymał nawet koronę z rąk papieża, lecz gdy pomoc nie nadeszła, rzucił unię on, nie Rzym, który się na nią powoływał. Kazimierz nie zaniedbywał wzmocnienia katolicyzmu na Rusi, gdzie się ten już od XIII w. krzewił, od osiedlań Niemców po miastach i od propagandy franciszkanów; ci mieli w r. 1345 osobny wikariat ruski, domy we Lwowie, Haliczu, Gródku, Kołomyi, Śniatynie. Na przedstawienia królewskie ustanawiał papież biskupstwa katolickie w Przemyślu, Włodzimierzu, Chełmie, Haliczu. Tak stały na Rusi dwa wyznania, dwie metropolie obok siebie. Rządy Kazimierzowe, później Jagiełłowe uznawały ten stan, ale się z nim nie godziły, z zawisłością metropolii halickiej od kijowskiej, która mimo przesiedlenia teraz już i do Moskwy uważała się za jedyną głowę cerkwi ruskiej i z każdym dziesiątkiem lat stawała się uciążliwszą, odciągając ludność prawosławną ku Moskwie, jako ośrodkowi prawosławia. Więc i Witold, i Jagiełło powzięli myśl unii kościelnej i posłali w tym celu swego osobnego metropolitę kijowskiego, Bułgara Camblaka, na sobór w Konstancji z uznaniem zwierzchności papieskiej; ale Marcin V z rozmaitych przyczyn projektu królewskiego dalej nie poparł. Tymczasem, jak niegdyś Daniłę halickiego, niebezpieczeństwo grożące od Turków zmusiło carogrodzkich Greków do szukania pomocy na Zachodzie za cenę uznania papiestwa i istotnie unię na soborze florenckim r. 1439 osiągnięto. Unia ta jednak pozostawiała oba wyznania obok siebie, więc nie odpowiadała istotnym zamysłom królewskim ani duchowieństwa polskiego, któremu raczej na całkowitym pochłonięciu Cerkwi zależało. Unii nie uznał lud carogrodzki ani Moskwa, więc zawisła w powietrzu; Rzym jej nie opuszczał, ale Kazimierz IV nią się nie krępował i uznał pewne zwierzchnictwo metropolity moskiewskiego nad swoim prawosławnym ludem. Papież rozdzielił przynajmniej Ruś na południową i północną, ale i w południowej, gdzie Kijów w końcu wraz z monasterem peczerskim odnowiono i pielgrzymki pobożnej Rusi do Ławry Peczerskiej się wznowiły, ograniczyła się powaga Rzymu do kilku nieznacznych oświadczeń, może i później podrobionych. Lud prosty był całą swą istotą prawowierny (prawosławny), uważał rzymian za odstępców i ile możności ich omijał, czego szlachta ruska czynić nie mogła, skąd przygotowywało się nowe, inne rozszczepienie. Zob. Unia kościelna.



Matka Boska Osłonicielka (XVII w.). Petersburg, Zb. Lichaczewa.

Ś

Śląsk, dawniej Śląsko, początkowo nazwa ziemi Ślęzan; jej rozszerzenie na całą dzielnicę nadodrzańską później się dokonało, wypierając nazwy innych szczepów: Dziadoszan, Bobrzan, Opolan. Poprzedziły ich fale wędrówek innych ludów, dzieje Europy pierwotnej polegają bowiem na stopniowych napływach ludów z północy, przyjmujących gotową kulturę, wytworzoną bez nich nad Morzem Śródziemnym; ostatni napływ był germański, w kilku po sobie następujących fazach. Trafił on na nieznane nam z nazwiska ludy, które stworzyły tak zwaną kulturę łużycką, ludy chyba indoeuropejskie, od epoki brązowej do żelaznej halsztackiej nad Odrą bytujące, niesłowiańskie. Z Germanów pojawili się nad Odrą najpierw Lugiowie, stykając się jeszcze z celtyckimi Bastarnami, osiadłymi na południowym Śląsku i wypartymi przez Lugiów, na których składały się liczne szczepy, wymieniane przez Tacyta i Ptolemeusza. Miejsce a raczej nazwę Lugiów przejęli Wandalowie, których jeden szczep Silingami się nazywał. Te fale germańskie jak i dawniejsze celtyckie były przejściowe raczej; pod naporem innych szczepów od północy i wschodu opuszczały swoje siedziby, szukając nęcących nowych, na zachodzie i południu, napastując o to granice imperium; Wandalowie z Silingami powędrowali na zachód, osiedlili się w Hiszpanii, gdzie Silingów zniszczyli Gotowie. Siedziby nadodrzańskie Wandalów i Silingów zajęli Polacy w pochodzie od Wisły i może zastali jeszcze szczątki Silingów. Nazwa kraju około Wrocławia, jak zaznacza Thietmar, pochodziła od góry Ślęży: „in paggo Silensi, vocabulo hoc a quodam monte nimis excelso et grandi olim indito et hic ab incolis omnibus (za pogaństwa) nimis honorabatur"; góra odmieniła później nazwę: dziś Zobten (Soboty czy Sobótki, bo je na niej odprawiano); ale rzeczka u jej stóp płynąca dłużej ją utrzymała (Schlenze, dziś znów inaczej, Lohe, nazywana). Pierwotnie nazwą Śląsk oznaczano późniejszy Śląsk Średni i Dolny; Śląsk zaś Górny określano nazwą Opole. Dopiero pod koniec XIV w. nazwę Śląsk roztaczać poczęto i na dzielnicę opolską. Pod koniec XII w. weszły w skład tej dzielnicy kasztelanie oświęcimska i bytomska, należące dotąd do ziemi krakowskiej. Utrzymała się tylko dawna ich przynależność do bi-



Orzeł Piastów na wieży zamkowej w Cieszynie, XIV w.



Bolesław Wysoki, zm. 1209 r.
Lubiąż, kościół Cystersów.



Przemysław na Ścinawie, zm. 1289.
Napis na pomniku: „Cokolwiek w darze dał Bóg i natura Polakom najwyższego, bądź ziemskiego—tego Przemka było udziałem".
Lubiąż, kościół Cystersów.



Konrad Garbaty, zm. 1304.
Lubiąż, kościół Cystersów.



Henryk Pobożny,
zm. 1241 r.
Wrocław, kośc. św. Wincentego.



Bolko II ziembicki, zm. 1341 r.,
z żoną Juttą.
Henryków, kościół Cystersów.



Henryk IV wrocławski,
zm. 1335 r.
Wrocław, kościół Urszulanek.



Bolko I i Bolko II opolski, ok. 1360.
Opole, kościół Franciszkanów



Bolko II świdnicki, zm. 1368 r.
Grysów, kościół parafialny.



Wacław lignicki, zm. 1364 r.,
z żoną Anną.
Lignica, kościół św. Anny.



Bolko III opolski, zm. 1382 r.
z żoną Anną.
Opole, kościół Franciszkanów.

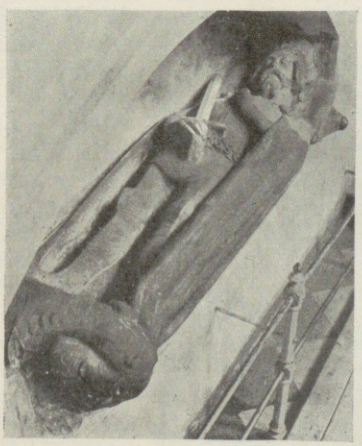

Przemysław głogowsko-cieszyński,
koniec XIV w.
Cieszyn, kościół parafialny.



Nagrobek Jana, ostat. księcia opolskiego, zm. 1532 r.
Opole, kościół parafialny.

Pomniki Piastów Śląskich.



Tablica fundacyjna Swiętosława Własta i jego matki w kościele Panny Marii na Piasku we Wrocławiu, ok. r. 1200.

skupstwa krakowskiego a nie wrocławskiego. Bytomskie dopiero z pocz. XIX w. przyłączone zostało do diecezji wrocławskiej. Główne grody tej ziemi, której osią była Odra (nazwa niepewnego pochodzenia, może słowiańska) były: na Górnym Śląsku Opole (i Racibórz); na średnim Wrocław, siedziba biskupa śląskiego; na dolnym Głogów, słynny z obrony bohaterskiej przeciw cesarzowi Henrykowi V r. 1109, jak i pobliska Niemcza w r. 1017. Nie jest pewna pierwotna przynależność polityczna Śląska. Być może, że Śląsk lub pewna jego część należała do państwa wielkomorawskiego. W ciągu X w. wszedł Śląsk w skład państwa polskiego, stanowiąc aż do r. 1138 jedną z prowincji. R. 1090 był kasztelan wrocławski Magnus jej wielkorządcą. Statut Bolesława Krzywoustego wyodrębnił Śląsk (wraz z Opolem) w osobną dzielnicę, podlegającą zwierzchnictwu seniora władającego nad całą Polską. W r. 1138 otrzymał senior Władysław Śląsk, jako dziedzictwo do dzielnicy seniorackiej (małopolskiej), a synowie jego podzielili Śląsk na właściwy (z Wrocławiem) i na dzielnicę raciborsko-opolską (późniejszy Górny Śląsk); było to tylko wstępem do dalszych podziałów i walk bratobójczych, w czasie których król czeski okazał się najpierw sojusznikiem a potem protektorem książąt śląskich. Jeden z nich nawet, Kazimierz bytomski, złożył mu hołd w r. 1289. Walki toczone o tę dzielnicę pomiędzy Piastami nie zmieniały w niczym jej przynależności do Polski. Co więcej, książęta wrocławscy jako przedstawiciele najstarszej linii Piastów walczyli nieraz o naczelne nad całą Polską stanowisko, najpierw w okresie senioratu, później zaś w w. XIII zmierzając do korony królewskiej (jak Henryk I Brodaty) i koronowania się w Krakowie (jak Henryk IV). W czasie najazdu tatarskiego na księciu wrocławskim Henryku II, rządzącym wtedy przeważną częścią Polski, spoczął główny ciężar obrony Polski, zakończonej klęską pod Lignicą. W dalszym ciągu przeróżnych podziałów schodziły księstwa śląskie na rozmiary miniaturowe a wyczerpywały się w walkach wewnętrznych i zupełnej inercji, tak że w końcu szukały oparcia o jakąś postronną, znaczną władzę. Wybór był jasny: zniemczony Wrocław i duchowieństwo skłoniły się ku Czechom dla swoich własnych interesów i w ciągu kilku lat (1327—1331) mógł Luksemburczyk Jan, nowy król czeski, na swoich wyprawach do Polski przeciw Łokietkowi zhołdować cały Śląsk, bez rozlewu krwi, sprytem i siłą. W XIII i jeszcze w XIV w. ciążyło duchowieństwo, zwłaszcza świeckie, ku Polsce; biskupi wrocławscy nie zrywali związku diecezjalnego z Gnieznem, ale związek rozluźniał się i ustał w XVI wieku zupełnie. Gdzie kolonizacja niemiecka była silna, jak na północnym zachodzie, kraj się wynarodowił nagle i zupełnie, ale nie poddał się żywioł polski w innych stronach; już w XV w. ustalił się podział trwający do dziś (granice etnograficzne bywają nadzwyczaj trwałe), tylko warstwa oświecona po miastach i miasteczkach niemczała coraz bardziej; w szlachcie, u samych Piastów, utrzymywały się tradycje polskie nieraz żywiej. Rządy praskie dokonały dzieła w oznaczonych granicach. Zerwanie łączności politycznej z Polską nie przerwało duchowej, którą wypiastowała Akademia Krakowska, główna wychowawczyni uczonych Ślązaków; tu uczyło się od r. 1433-1510



Bitwa pod Lignicą.
Obraz z I XIV w.
Wrocław, kościół św. Bernardyna.



Henryk Brodaty i jego rodzina.
Legenda o św. Jadwidze. Wiedeń. Zb. Guttmanna.

nie mniej niż 2.487, tj. przeszło 14%, wszystkich uczniów. Szeregi uczonych Ślązaków zapisały się kilkakrotnie znacząco w dziejach uniwersytetu: na przełomie XV i XVI w. przedstawiciele filozofii scholastycznej, Jan Głogowczyk, Michał Wrocławczyk (skotysta), Michał z Olsna; jeszcze zwarciej i liczniej wystąpili humaniści, poeci, grecyści, np. Wawrzyniec Korwin „uczony Sarmata", jak go Bebel, wydawca jego Kosmografii (r. 1496), nazywał, chwalca Polski i Krakowa, traktujący Śląsk jako część Polski; koryfeusze śląskiego humanizmu: Kasper Ursinus Velius, Fr. Faber, Jerzy Logus, to uczniowie Almae Matris krakowskiej; Fr. Mimer (wydawca wielu dziełek leksykalnych z nie zawsze poprawną polszczyzną); grecyści: Maciej Pirser, Jan Lang i najznakomitszy z nich Jerzy Liban z Lignicy (zarazem pierwszy muzykolog krakowski i długoletni nauczyciel przy szkole Mariackiej); lekarze, jak Anzelm Ephorinus (podpisujący się „Silesius, non Polonus") i i., sławili Kraków, bronili go przed innym Ślązakiem, Hadeliuszem, lżącym miasto, gdzie zaznał przykrości dla nieznajomości języka („saepe loquor digitis saepe loquorque notis"). Po r. 1525, gdy bledniał urok Akademii, zmniejsza się napływ Ślązaków, ale nie ustał aż do ostatniego wybitnego humanisty Andrzeja Schonaeusa (Schön) z Głogowy, który całe życie przy Akademii spędził (zm. r. 1615); przed nim pracowali tu Adam Schroeter, piewca salin wielickich i Niemna, Winklerzy i i. Wśród arian polskich zapisali się również liczni Ślązacy: Jerzy Schoman z Raciborza, jeden z wodzów duchowych wczesnego arianstwa, Jan Licinius z Namysłowa, pedagog dzielny, Pistorius, poeta łaciński, Pisecius, pisarz teologiczny, Franconius, profesor w Rakowie, Preusz, tłumacz pieśni polskich na niemieckie i i. Niemcy śląscy tłumaczyli Kochanowskiego, wydawali gramatyki i słowniki niemiecko-polskie, a ich drukarze (Scharfenbergery) nie tylko rzeczy religijne, ale i świeckie (np. historię Gryzeldy). „Fararz" kluczborski Jadam Gdacjusz, któremu „nadęci Wasserpolowie" krytyką jego polszczyzny dokuczali, był autorem postylli i wielu dziełek religijnych i i. Górnictwo śląskie mogło się nawet poszczycić pierwszym dziełem poetyckim (Rozdzieńskiego „Officina ferraria" z r. 1610, wiersze polskie o najciekawszej treści). Ci Ślązacy, Kwadami przezywani, nieraz kłócili się z północnymi, broniąc swojej „Kwadii" ojczystej. Ale i książęta śląscy i ich szlachta nie zapominali o dawnych związkach, nieraz się do nich odwoływali, a Kościół je podtrzymywał, zwłaszcza w okresach przesileń, jak w czasach husytyzmu i kontrreformacji.



Zamek Piastów w Brzegu (ok. r. 1553).



Biskup Jan Turzo, zm. 1520 r.
Wrocław, Katedra.



Symbol znikomości możnych.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

Śmierć obnoszono w środopostną niedzielę po wsi i wrzucano w błoto. Zakazał tego synod poznański z r. 1420 jak i dyngusu: „o niedzieli *Judica*, czyli Białej Niedzieli (Śmiertnej), obraz nazwany śmiercią obnoszą, a postępki podobne nie wolne są od zabobonu". Ależ o pogaństwie nie ma mowy; zmyślił dopiero Długosz: gdy

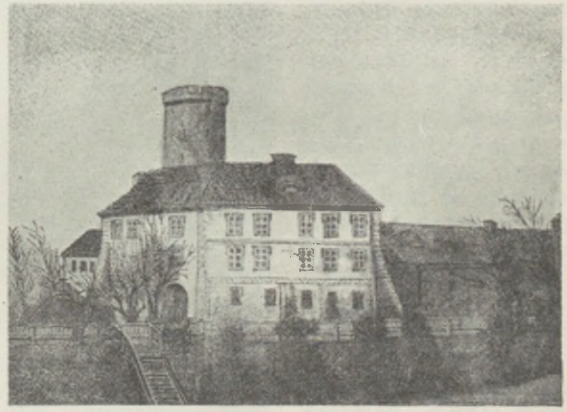

Zamek Piastów w Opolu w poł. XIX w. przed zburzeniem.



Król i śmierć.
Fragment z tańca śmierci.
Kraków, kościół Bernardynów.



Nieproszony gość.
Kobyleński, Epigramata, 1558.
Kraków, Muz. Narodowe.



Śmierć.
Z dekoracji chóru muzycznego w wiszeńskim kościele Reformatów w r. 1761. Zb. Szablowskiego.

niszczenie bałwanów nadto powoli postępowało, nakazał Mieszko jednego dnia wszystkie bałwany połamać i potopić i na tę pamięć dziś jeszcze w niektórych wsiach polskich wystawiają na długim drągu obrazy Dziewany (!!) i Marzany, porzucając i topiąc je w moczarach w niedzielę postną *Laetare*. Tu można schwycić na gorącym uczynku twórców mitów i obrzędów, bo w bajkę Długoszową uwierzyli Czesi i twierdzili, że to z Polski przeszedł do nich obyczaj topienia śmierci w Niedzielę Czarną albo Śmiertną. Tymczasem już Niemiec czeski Jan Auban opisując r. 1520 i 1538 w Paryżu „Omnium gentium mores, leges et ritus“ ustalił, że to z Niemiec, z Frankonii i Norymbergi ten obyczaj przywędrował do Czech (czeskie tłumaczenie Mirotickiego wyszło r. 1579). Synod praski z r. 1366 prawił „o obrazie śmierci“, że wśród postu obrazy w postaci śmierci przez miasto ze śpiewami i igrami zabobonnymi nad rzekę wynoszą i tam topią, a śmierć im więcej szkodzić nie będzie, jakoby wyświecona z ich granic. Synod z r. 1384 zakazywał przez duchowieństwo parafialne, aby „wśród postu nie wynoszono poza wrota miasta lub wsi obrazu na to uczynionego w sposób śmierci ze śpiewami, co się niecnym zwyczajem po niektórych miejscach przyjęło“. Z Czech i Moraw, gdzie ten niemiecki obyczaj dziś ogólny, przeszedł on do Śląska i Wielkiej Polski; przenigdy nie obejmował całej Polski. Podwojono nawet „obraz“: chłopcy noszą męskiego Śmierdziucha albo Marzanka, dziewczęta Marzanę, przekomarzając się; Śmierdziuch chce Marzanę pocałować, dziewczęta nie pozwalają; wrzuciwszy ich spiesznie uciekają, bo kto w tyle zostanie, tego roku umrze. Nazwa Marzany poszła nie od moru-śmierci, lecz od Marzeny, Maryni. Że Słowianie żegnali ciężkie zimowe utrapienie a witali wiosnę-lato, to pewne i bez świadectw, ale żeby dlatego „śmierć“ obnosili i lato wprowadzali (r. 1617 zapisano początek pieśni: „Już ne-



Symbol śmierci.
Muczkowski. Zbiór drzeworytów.



Koło śmierci.
Kraków, kościół św. Katarzyny.



Nagrobek Zachariasza Szolca (zm. 1682).
Frombork, katedra.



Alegoria znikomości.
Krosno, fara.



Nagrobek Stan. Bużeńskiego (zm. 1684).
Frombork, katedra.

sem smrt ze wsi, nowe leto do wsi, Witej leto libezne, obiliczko (zboże) zelene"), to nastało w XIV w. w pewnych okolicach i stąd się rozszerzyło; o obchodzie gaika, maika czy nowego latka nie ma świadectw. — Śmierć jako motyw literacki i ikonograficzny odgrywała w naszej literaturze i sztuce znaczną rolę. Straszono nią i uczono, wiernym „vanitas mundi" — „próżność świata" okazując przed oczy. Z średniowiecza doszły nas „Rozmowa mistrza ze śmiercią" i „Skarga umierającego". Były zapewne w tym czasie znane u nas także i „Tańce śmierci", tj. malowane przedstawienia, jak śmierć wodziła w tanie przedstawicieli wszystkich stanów. Chwilowo w XVI stuleciu, zarówno literackie traktaty śmierci jak również ikonograficzne zabytki zniknęły pod wpływem humanizmu i renesansu. W sztuce polskiej z okresu Zygmuntów ani na przedstawienia śmierci, ani nawet na jej symbole nie ma miejsca. Ale już w chwili wzmożenia się propagandy katolickiej w drugiej połowie XVI w. i z pocz. XVII w. na nowo pojawiają się liczne w naszej literaturze traktaty o śmierci a w sztuce dydaktyczne przedstawienia. Dziełka Reszki, Kartena, Mościckiego, Drużliskiego, Belermina, Simpliciana rozchodziły się szeroko, przeznaczone głównie dla ludu. Ostatnim odgałęzieniem tej literatury jest poemat Baki z XVIII wieku. W kościołach polskich z XVII i XVIII stulecia dochowało się wiele zabytków, które świetnie kontrreformacyjną propagandę ilustrują. „Taniec śmierci" u Bernardynów w Krakowie, obrazy alegoryczne ze śmiercią, nagrobki, na których śmierć-szkielet występuje, trafiają się często. — Śmierci cywilnej równało się pozbawienie szlachectwa, gdy „naganiony" nie mógł przeprowadzić dowodu szlachectwa; odbywał to świadkami kupnymi, co nie pomagało, gdy przeciwnik był silny w powiecie; wystarczy przypomnieć kłopoty Matuszewiczów, gdy ich ze względów politycznych Czartoryscy „naganili". Śmiercią cywilną była banicja, wywołanie z kraju, bo wracającego bez uchwały sejmowej,



Taniec śmierci z XVII w.
Kraków, kościół Bernardynów.



Szlachcic i śmierć.
Tarłów, kościół parafialny.

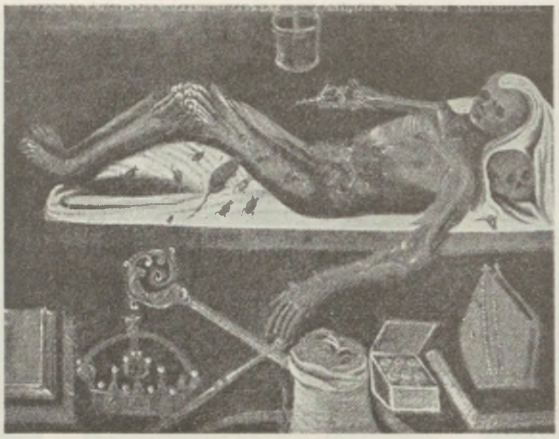

„Pamiętaj o śmierci człowiecze"
Kraków, klasztor Wizytek.



Alegoria śmierci (XVII—XVIII w.).
Kraków, klasztor Bożego Ciała.

która by banicję zdjęła, mógł każdy bezkarnie zabić, główszczyzny po nim nie było, żona uchodziła za wdowę, dzieci za sieroty, dom za pusty. Gdy kto przepadł bez wieści, wymagało prawo kanoniczne długiego przeciągu lat kilkadziesiąt, by np. małżonka uznać zmarłym, żonę wdową; prawo polskie znacznie krótszym terminem się zadowalało, sędzia mógł go oznaczyć na lat kilka (3—7). Gdy mniemany zmarły wrócił np. z niewoli tatarskiej, zwracali mu sukcesorowie majątek, który już byli objęli, a jeśli żona, mniemana wdowa, wyszła za mąż powtórnie, to nowe małżeństwo było nieważne; w prawie ludowym to małżeństwo było ważne, z którego były dzieci albo więcej dzieci.

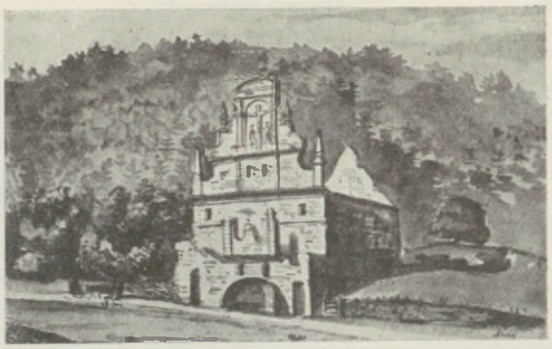

Śpichrz „Pod Bożą Męką".
Brulion Stronczyńskiego, wł. rodziny.

Śmigownica, małe działko do kul 7—10-funtowych, nabijane z tyłu, wożone po kilka na wozach, zwane także wężami (ślęga).

Śpichlerz, dawniej śpichrz, *Speicher;* nazwa rodzima była *sół*, *sołek*, „gdzie żyto zsypują"; urósł najpierw na dworach książęcych, dokąd dostawiano wszelkich „spów" z dzielnicy a rozrósł się po miastach (najsłynniejsze w Gdańsku). Nadrzeczne miasta polskie obfitowały w te pomniki dawnej zamożności; zboże przeznaczone dla spławu Wisłą odstawiano np. z ziemi lubelskiej do Kazimierza nad Wisłą, gdzie do dziś ocalały śpichrze, rozmiarami tylko mniejsze od gdańskich,



Śpichlerz w Toruniu, XV w.



Śpichlerz w Złotnikach.
Pow. miechowski.



Śpichlerz w Toruniu.

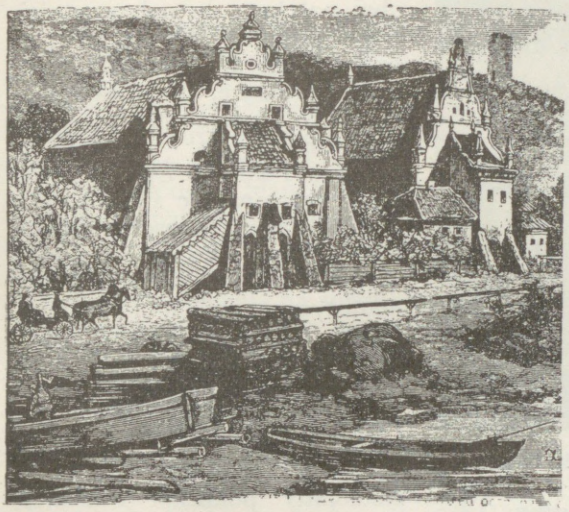

Śpichlerze w Kazimierzu nad Wisłą (XVI—XVII w.).
Rys. Andriolli, Kłosy, 1880.

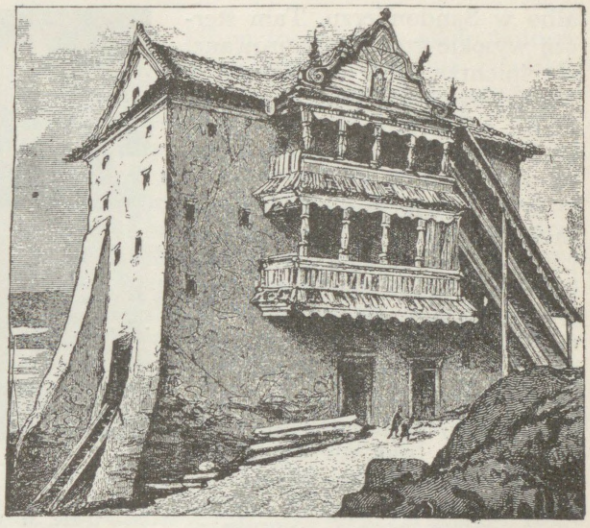

Śpichlerz w Sandomierzu z nie istniejącymi już dziś drewnianymi gankami (XVI w.).
Rys. Andriolli, Kłosy, 1880.



Śpichlerz w Kazimierzu Dolnym (XVI—XVII w.).

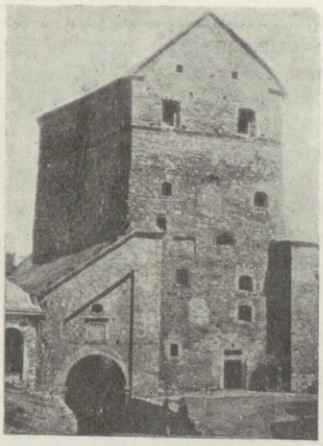

Śpichlerz Batorego w Kamieńcu Podolskim (XVI w.).

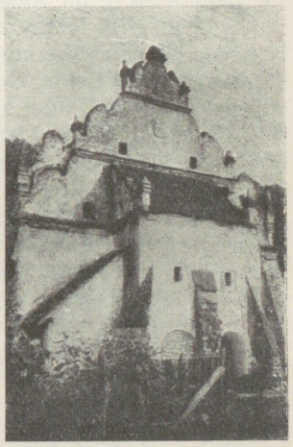

Śpichlerz w Kazimierzu nad Wisłą (XVI—XVII w.).



Śpichlerz w Grodnie XVII lub XVIII w.

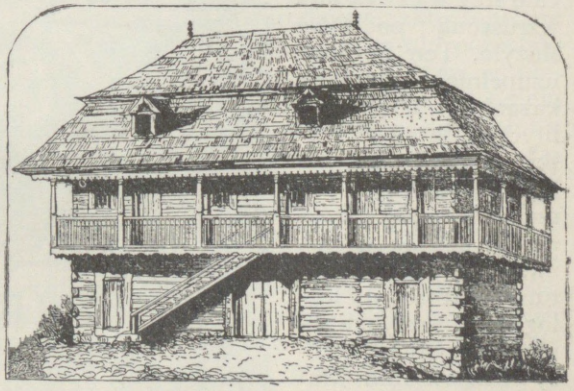

Nie istniejący śpichlerz w klasztorze Norbertanek w Krakowie (XVII lub XVIII w.). Tygodnik Ilustr., 1866.

Śpichlerze polskie murowane i drewniane od XVI—XVIII w.

albo w Sandomierzu. Tam sterczą wysokie gmachy murowane, ale śpichrze, soły i świrny (na Litwie) bywały przeważnie drewniane, mało różne od kramów, jatek, kleci, śpiżarni (wszystko to osobne budynki).



Śpichlerz w Krakowie, XVII w.
Fot. St Kolowiec.

Średniowieczna literatura łacińska rozwinęła się i późno, i słabo, co do ilości i jakości. Siłom własnym wobec braku szkół wyższych nie ufano, więc zaciągnięto obcego do napisania dziejów ojczystych, około r. 1113; dopiero przy końcu tegoż wieku szkolar paryski (nie włoski), prawnik i literat, brak ów wyrównał: na zlecenie światłego księcia wypisał dla młodzieży w duchu patriotycznym a stylu wzniosłym na nowo owe dzieje i poprowadził je do roku 1203; mistrz Wincenty (Kadłubek) sadził się przy tym i na alegorie, mętne nieco ale szumne. Po nim leżały znowu dzieje odłogiem, tylko na Śląsku kuszono się o ich wysławienie; zapiski rocznikarskie, choćby obszerne, nie zastąpiły dziejów. Podejmowano je w Krakowie i Poznaniu. Janko z Czarnkowa, wychowaniec epoki Kazimierzowskiej, żywo skreślił dzieje spółczesne, mniej przedmiotowo niż stronniczo. Całą historiografię zaćmiło obszerne dzieło Jana Długosza, ucznia i wielbiciela ostatniego średniowiecznej miary księcia Kościoła, Zbigniewa Oleśnickiego. Oparte na najżmudniejszych studiach poprzednich, także na źródłach obcych, ruskich i niemieckich, w 12 księgach wyłożyło dzieje ojczyste w jednym ciągu i w jednym duchu, patriotycznym i katolickim; późniejsi, np. Miechowita skracali to dzieło, które na całe trzy wieki za niewzruszoną podstawę służyło. Ten dorobek uzupełniały rozmaite kazania, traktaty polityczne (broniące Polski przeciw Krzyżakom lub nicujące porządki a raczej nieporządki polskie w tak zwanym „Monumentum“ Ostroroga) i teologiczne; zasłynęli nimi dwaj polscy Niemcy: krakowianin Mateusz syn Stadtschreibera (notariusza), i cysters, później eremita, Jakub z Paradyża, obaj należący do najpoczytniejszych autorów XV w., owiani duchem reformy kościelnej. Inne działy naukowe, mianowicie matematykę i astronomię, pielęgnował uniwersytet, najcelniejsza uczelnia Północy. Żywoty świętych, najcenniejsze św. Stanisława, zaokrągliły te zasoby. Jednak i po upływie średniowiecza łacina, już nie średniowieczna, humanistyczna stylem i duchem, została językiem dzieł uczonych, historycznych (od Kromera do Kochowskiego), politycznych (Frycz Modrzewski, Wolan, Warszewicki i i.), teologicznych (Frycz, Hozjusz, Wolan i i.); znakomity polihistor Starowolski był na każdym polu czynny; obok niego mieszczanie krakowscy (Petrycy), leszczyńscy, gdańscy i toruńscy (Heweliusz, Jonston i i.). Poezja przez długi czas nie zdobyła się na nic, co by tej prozie odpowiadało; liczyła na przestrzeni XIII w. do XV w. kilkanaście oficjów rymowanych do brewiarza kapłańskiego (już synod łęczycki z r. 1285 nakazał powszechność używania „historia b. Adalberti“, a podobne oficja św. Stanisława również z XIII w. pochodziły), naśladujących wzory obce, rzadko dorównywających celniejszym; dalej kilkadziesiąt tzw. proz czyli sekwencji (między nimi kilka spod pióra biskupa poznańskiego Jana z Kępy Łodzi, zmarłego r. 1346) i hymnów kościelnych. Świeckie wiersze były moralizujące i dydaktyczne, np. „Antigameratus“ kanonika Frowina z początku XIV wieku (przeciw gamratom = gachom zwrócony specjalnie, ale i inne stany nicujący), historyczne (na Grunwald, Warnę i i.), epicedia (na zmarłych dygnitarzy albo członków rodziny królewskiej); wierszowane gramatyki, traktaty kalendarzowe itp., wszystko roboty szkolarskie bez polotu, za to nieraz z wyszukaną dykcją, nic jednak większego. Dopiero humanizm ożywił te zaczątki z wiekiem szesnastym; długi szereg zdolnych i mniej zdolnych poetów wystąpił niemal współ-

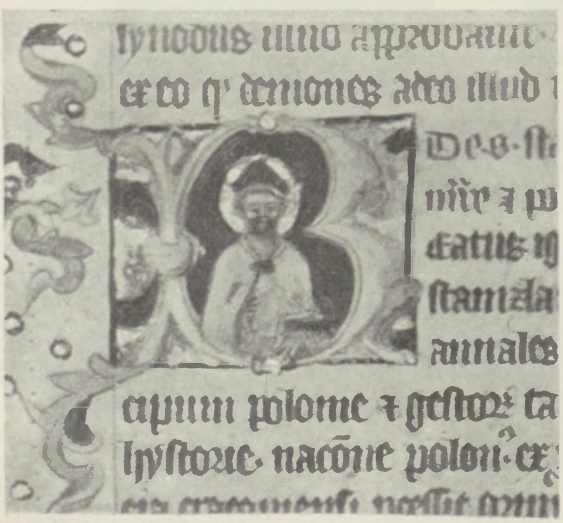

Inicjał początkowy w żywocie św. Stanisława z pocz. XIV w.
Kraków, Arch. Kapituły.

cześnie; najstarszy wiekiem między nimi Paweł z podgórskiego Krosna, po nim Jan z Wiślicy, Jan Dantyszek, Mikołaj z Husowa i najzdolniejsi: arcybiskup gnieźnieński Krzycki oraz jego pupil Klemens z Januszkowa i i. Pisali wiersze ascetyczne (na św. Stanisława, Zejście Pana do otchłani i i.), okolicznościowe (na przeróżnych mecenasów, na zwycięstwa, jak orszańskie, na wesela i urodziny); elegie na własne nieszczęśliwe losy albo opisy, np. Włoch czy polowania na żubry; pedagogiczne dla młodzieży, uczące o wyborze życia; historyczne (Grunwald) i polityczne (na nierząd Polski); inwektywy (na przeciwników, na Lutra i innych); wszystko znowu przeważnie krótkie. Dopiero druga połowa XVI w. zdobyła się na obszerne dzieła: mieszczuch Klonowic wyśpiewał udatny opis „Roksolanii“ (Rusi) i olbrzymi alegoryczny epos „Victoria Deorum“, broniący zasług osobistych przeciw przywilejom rodowym; rozgłos zdobyły elegie i fraszki (łacińskie) Jana Kochanowskiego i „złote wiersze“ lwowianina Szymonowica, ascetyczne, dramatyczne („Castus Joseph“ i i.), okolicznościowe (na Zamoyskich). Prześcignął jeszcze Szymonowica Mazur-jezuita Sarbiewski, Horacy chrześcijański, ceniony za granicą bardziej i dłużej niż w kraju, w liryce religijnej niezrównany co do głębi uczucia a doskonałości formy. Na nim urywa się rząd sławnych poetów polsko-łacińskich, do których się przyplątali liczni obcy (Niemcy, wszyscy Ślązacy, dowodzący łączności narodowej mimo granicy politycznej), Hiszpanie (jurysta Rojzjusz, autor „Bibeidy“ dla wielbicieli Bakchusa, jezuita Inez) itd. Wierszoróbstwo łacińskie kwitło wśród mieszczan i zakonników aż do końca XVIII w., ale nie zapisał się w nim już żaden większy talent, wyjąwszy może jezuitę Rudnickiego za Sasów, wojewodę poznańskiego Ponińskiego, ich wielbiciela i autora satyr bezzębych („Opera heroica“), albo „Viennis“, epopeję o r. 1683 w 10.000 heksametrach pijara Damascena Kalińskiego.

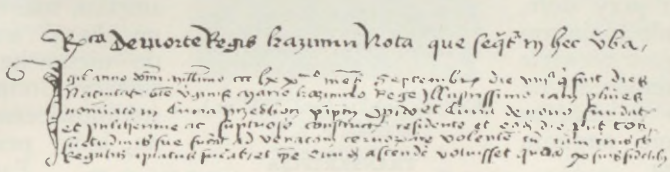

Ustęp z kroniki Janka z Czarnkowa o śmierci Kazimierza Wielkiego.

TRANSKRYPCJA:

De morte Regis Kazimiri nota que sequitur in hec verba. Igitur anno domini millesimo CCCLXX-mo mensis Septembris die VIII-a, quae fuit dies Nativitatis sancte Virginis Marie, Kazimiro Rege Illustrissimo iam pluries nominato in curia Przedborz per ipsum opido et curia de novo fundatis et pulcherime ac sumptuose constructis residente et eadem die, prout consuetudinis sue fuerat ad venacionem cervorum ire volentem cum iam currus suus regalis aptatus fuerat et ipse eundem ascendere voluisset, quidam ex suis fidelibus [sibi suaserunt, ut illo die ad venacionem ire postponeret]....

TŁUMACZENIE:

Następuje ustęp o śmierci króla Kazimierza w tych słowach: Roku pańskiego 1370-go, miesiąca września dnia ósmego, który był dniem Narodzenia Najświętszej Panny Marii, gdy tak często wzmiankowany najjaśniejszy król Kazimierz bawił na dworze Przedborz — przezeń na nowo z miastem założonym i przepięknie a zbytkownie urządzonym — chciał, jak to było w jego zwyczaju, iść na łowy jelenie. Gdy już wóz królewski był przygotowany i król chciał nań wsiadać, niektórzy z wiernych [radzili mu, aby w ten dzień jechania na łowy poniechał]....

Średniowieczna poezja polska zarobiła na podobne epitety jak łacińska, co do czasu, liczby i wartości, opóźniająca się znacznie nawet obok najbliższej, czeskiej, nierównie od niej słabsza. Mimo to położyła około kultury literackiej całkiem inne zasługi niż łacińska, bo gdy ta dolewała tylko wody do morza łacińskiego, to polska utworzyła język i formę poetycką i poddała poezji Reja i Kochanowskiego gotowe narzędzie; samo używanie języka narodowego nadawało jej w porównaniu z łacińską wartość osobliwą. Liczbą i jakością przewyższała pieśń religijna wszystkie inne działy; nieprzerwanym ciągiem snuła się od XIII w. do końca XV, do pieśni Mazura Władysława z Gielniowa, bernardyna kaznodziei (ok. 1440—1505). Na jej czele pieśń z drugiej poł. (?) XIII w., „Bogurodzica“ (zob.); wobec szerzonego dziś błędu, jakoby autorem jej „mógł być św. Wojciech albo ktoś z jego towarzyszy“, nie wadzi powtórzyć, że to jest absolutnie niemożliwe. Około r. 1000 Kościół Zachodni znał tylko pieśń religijną łacińską; św. Wojciech był Czechem, nie Słowianinem ani Polakiem, i pruski wieniec męczeński zdobywał, a tradycja wiedziała i o Polakach śmiejących się z czeszczyzny świętego; język „Bogurodzicy“ nie zawiera żadnych reminiscencji cerkiewno-słowiańskich i jest językiem i wierszem z ok. r. 1250, przenigdy ok. r. 1000: o ten ostatni szkopuł rozbijają się wszelkie podobne fantazje. Wiek czternasty pomnożył poniekąd ten szczupły repertuar: kilka pieśni przyczepiono do „Bogurodzicy“, jakby innej nie uznawano, pod jej opieką; poza nią pozostało Dziesięcioro rymowane, które ksiądz w niedziele powtarzał, Cyzjojan (zob.), Godzinki o męce Pańskiej, które Władysław z Gielniowa obszerniejszym „Żołtarzem Jezusowym“ zastąpił; może i „Skargi umierającego“. Wiek XV przyniósł zatrzęsienie pieśni religijnych, najczęściej Maryjnych, dalej do św. Anny, „starki“ czy „baby“ Zbawicielowej; w połowie wieku powstały krótkie legendy wierszem o św. Stanisławie (odpis z r. 1460), o św. Katarzynie, o świętym (!) Jobie, o św. Dorocie (na poły czeska), kilka zaginęło (o św. Mikołaju i o św. Barbarze). Ilością i formą pieśni religijnych odznaczyli się głównie bernardyni, imający się nawet kazań rymowanych. Obok krótkich legend (o kilkunastu lub kilkudziesięciu zwrotkach ulubionych ośmiozgłoskowych, parzyście

rymowanych) jest i obszerna o św. Aleksym, człowieku bożym. Wiersze o śmierci były zgodnie z ówczesną ascezą częste: najznaczniejszy wiersz o niej „Rozmowa mistrza Polikarpa z śmiercią-szkieletem“ o jej władzy, jak nikt jej nie ujdzie, jak występni jej się obawiają; tu wplecione obrazki rodzajowe, rubaszne, ale drgające życiem; Rej by się ich nie powstydził. Zupełnie świeckiej treści jest wiersz Złoty z początku wieku o zachowaniu przy stole, co w średniowieczu, nie znającym wcale widelców a łyżek niewiele używającym, było tematem na czasie; najciekawsze w nim, to jawne hołdy składane pannom i paniom, pierwsza reakcja feminizmu polskiego przeciw pomniejszycielom płci pięknej. Wierszy historycznych było sporo, każdy tryumf czy katastrofa wywoływały takie chodzące, ale i śpiewane gazety: więc o Grunwaldzie, o Warnie itd.; nowy fakt, nowa pieśń spędzały dawniejsze z pamięci, a ponieważ nikt drogiego papieru podobnymi drobiazgami nie psował, nic z nich nie pozostało prócz paru wierszy z Grunwaldzkiej i jednej inwektywy na mieszczan krakowskich z powodu zabójstwa Tęczyńskiego r. 1461. Nieco więcej ułamków ocalało z liryki erotycznej, bardzo nieśmiałej, bardzo ogólnikowej (tylko wszeteczna gardziła obsłonkami). Były i wiersze kalendarzowe (zob. Cyzjojan) na miesiące, bardzo prymitywne. Satyra słabo zastąpiona, najlepiej w owych obrazkach Polikarpowych, w innym utworze szlachta skarżyła się na lichmaninę chłopapańszczyźniaka, inny znów wiersz „popów“ od piwa odtrącał. Najzjadliwszy wiersz wiklefisty krakowskiego (dziekana wydziału filozoficznego, co gorsza), Andrzeja Gałki, napadał duchownych za symonię, wywodził ją od darowizny cesarza Konstantyna i machlerstwa „popa Lasoty“ (papieża Sylwestra); autor musiał chyłkiem Kraków opuścić i przeniósł się do czeskich utrakwistów, gdzie z Eneaszem Sylwiuszem (później Piusem II) o wiarę dysputował. Już zaczęła pieśń polska poza granice etnograficzne się rozszerzać: „Polikarpa“ przetłumaczyli w znacznym skróceniu prawosławni; „Żołtarz Jezusa“ i pieśń „Ach mój smętku, ma żałości“ (alfabetyczne skargi umierającego) Czesi, do niedawna za wzór Polakom służący. Godnie zakończył poezję średniowieczną Biernat z Lublina, który przewierszował żywot Ezopów i wybór bajek dawnych wierszem tak gładkim, że Rej go niewiele przewyższył, folgując swej nienawiści przeciw cudzoziemcom, magnatom i duchownym; w podobnym duchu przewierszowywał i inne utwory; poetą nie był, ale językiem władał po mistrzowsku; dostał się do druku i tworzył owe pisma dawne, o których Rej twierdził, że się ich nie rozumie (z powodu doboru słów i form przestarzałych). Biernat podał już rękę Marcinowi Bielskiemu i Rejowi, którzy rej wiedli w nowej poezji polskiej.

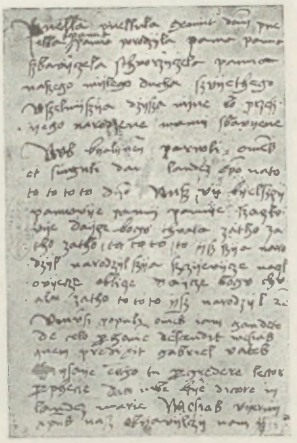

Kolędy polskie (poł. XV w.).
Biblioteka P. A. U.

TRANSKRYPCJA

W dawnej pisowni:	W pisowni dzisiejszej:
Panna Panna porodzijla, Panna Panna szbavijczela, Sthworzijczela, Panna naszego, Mijlego ducha szvijenthego. Vszelmij szija dzijsza nijne, Bo przesz ijego narodzene Mamy sbavyene	Panna Pana porodziła, Panna Pana Zbawiciela, Stworzyciela, Pana naszego, Z miłego Ducha Świętego. Weselmy się dzisiaj ninie, Bo przez jego narodzenie Mamy zbawienie.
Narodzijſl szija sz czijevijcze Na czlovijecze oblicze Daijcze bogv chvalą zatho Zatho, zatho, to, to, to, to, Ysz szija narodzijl.	Narodził się z Dziewice Na człowiecze oblicze. Dajcie Bogu chwałę za to Za to, za to, to, to, to, to, Iż się narodził.
Nusz vij bijelszczy pannovije, Pannij, pannije, szaczkovije Daijcze bogu chvala zatho Zatho, zatho, to to, to, to, Ysz szija narodzijl.	Nuż wy Bielscy panowie, Panny, panie, żaczkowie, Dajcie Bogu chwałę za to, Za to, za to, to, to, to, to, Iż się narodził.

Średzkie prawo, *ius sredense*. Miasta niemieckie, głównie Magdeburg, Halle, Lubeka, udzielały nowym miastom niemieckim w Polsce pouczenia co do zarządu i sądownictwa, użyczały też odpisu przywilejów miejskich, np. Magdeburg śląskiemu Goldbergowi r. 1201 i i. Z Halle wysłano r. 1235 podobne pouczenie miastu Środzie na Śląsku (Neumarkt), a to stworzyło ów wzór dla innych miast polskich, prawo średzkie.

O wiedzieniu świadkow.

Świadkami y rekormiami/ rzeczy około Vrzędu Ziemskiego/ około zrzucaniu starego y zachowania/ iże nie mogą ani maią/ krewni ślisczy tego ktory ie stawi: to iest/ stryc/ brat stryeczny/ cioteczny/ wuiecznr/ siostrzeniec y zięć/ ktoregoby siostrą rodzona żoną była tego komuby świadczyć miał: ale może być świadkiem Szlachcic ktorego ostwiec Powiatu y Ziemie Mazowieckiey/ tegoż Woiewodztwa/ chociaby też miał rodzice żywe/ tyl'o ma być dobrey sławy/ á w poczciwości swey niepodeyrzany. A wyżeż świadki/ gdzie idzie o poczciwość/ berbowni/ krewni/ y powinowaci być mogą/ y iednacy/ wnioswce/ mogą być w świadectwie krewni/ bo takie rzeczy pewniey wraci sprawuią. A gdzieby sie trafiło/ iżby strona przeciwna drugiey stronie swey/ w sądzie/ albo v krzyża stołecznego świadkà od świadectwá y od przysięgi odstraszyła/ albo odgroziła: tedy tá strona y z drugiemi świadkami ktorzy zostáną/ sine detrimento causæ sux, ma przysiądz. A ieśliby wszystki świadki iawnie odgroziła: tedy ten ktory stronie swey przeciwney odgrozi/ zá zeznaniem pierwszym Woiewodzkiego y Dworu Szlachcicow/ ktorzyby w sądzie albo v krzyża v przysięgi słyszeli takie odgrożenie/ y ktemuby tego strona przyciągła cielesna dowiodła y poprawiła/ ma in perditionem causæ skazan być/ tak ten y odgrożył.

„O wiedzieniu świadków“.

Konstytucje, 1616. Biblioteka Jagiellońska.

Świadek oczywisty stawał w małej liczbie, 2—3. Poręczyciele, którzy tylko świadczyli, że według ich przekonania obwinio-

ny zbrodni tej nie popełnił, którzy więc tylko ręczyli za jego niewinność, bywało więcej, 6—20 *(Eideshelfer, coniuratores)*. Świadczyć nie mógł banita, szalony, spólnicy występku, sługa przeciw panu, posądzeni o sprawę gardłową, Żydzi (chyba w sprawach między sobą), Tatarzy (z wyjątkiem służby królewskiej). List świadeczny albo odprawny otrzymywał plebejusz od swego pana, udając się na inną służbę; bez tego świadectwa nie wolno go było przyjmować; wojskowi otrzymywali ów list od hetmanów i innych przełożonych, na dowód, że to nie zbiegi, których należało imać i do grodów albo nazad do wojska pod karą 500 zł odsyłać.

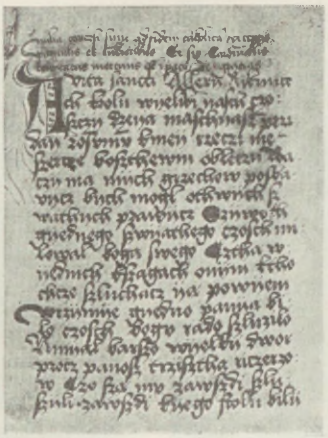

Legenda o św. Aleksym.
Biblioteka Jagiellońska.

TRANSKRYPCJA

W pisowni dawnej:

Ach, krolu wyeliki nasch,
czoszczy dzeya maschyasz,
prziday rosvmv kmey rzeczi,
me szercze boszthewm obleczy,
Raczy ma my grzechow posbavycz,
bych mogł othwych szwathych prawycz:

Szywoth gyednego szwyathego,
czosh milował boga swego.
Cztha wyednich kszągach onym;
ktho chcze szluchacz, ya powyem.

Wrzymye gyedno panya bilo,
czosh bogv rado szluzilo,
Amyal barszo wyelky dwor,
procz panosz trzisztha riczerzow,
Czo sza mv zawszdi szluszyli,
zawszdi kyego stolu bily.

W pisowni dzisiejszej:

Ach królu wieliki nasz,
Coż ci dzieją[1] Mesyjasz,
Przydaj rozumu k mej rzeczy[2],
Me serce bóstwem obleczy,
Raczy mię grzechów pozbawić,
Bych mógł o twych świętych prawić:

Żywot jednego świętego
Coż miłował Boga swego.
Cztę[3] w jednych księgach o niem;
Kto chce słuchać, ja powiem.

W Rzymie jedno panię było,
Coż Bogu rado służyło,
Miała barzo wieliki dwór,
Prócz panosz trzysta rycerzów
Co są mu zawżdy służyli,
Zawżdy k jego stołu byli.

[1] Co cię nazywają. [2] Mowie. [3] Czytam.

Świątek oznaczał i samego świętego, i statuę jego—domorosłej roboty. Protestanci wyszydzali kult świętych katolickich, porównywali go do wierzeń pogańskiej starożytności, która bożkom swym pewne specjalności ustalała: więc Koźma i Damian tyle co Eskulap, Otylia dla oczu, Cecylia dla muzyki, Łukasz dla malarzów, Apolonia na zęby, św. Walenty od epilepsji *(„fallende Sucht“* Niemców to wywołało), Liberiusz od kamienia (na przekór swemu imieniu), Florian od ognia, św. Piotr dla rybaków itd. Świątki robione były przez wiejskich rzeźbiarzy nieuczonych, naśladujących snycerzy miejskich. Na Podkarpaciu do dziś jeszcze szereg takich snycerzy pracuje lub do ostatnich lat pracowało (Kramarz, Wawro). Styl ich pełen wdzięku swoistego, prymitywny. Trudno odróżnić ich rzeźby od podobnych rzeźb o sto czy dwieście lat wcześniejszych. U nas Łasicki bóstwa litewskie powymieniał, aby nimi kult katolicki sparodiować; inni protestanci to samo wyliczali. Imiona świętych zob. Imiona. „Świątka“, tj. świętego, malował domorosły malarz z typowymi przyborami, a więc św. Floriana z wiadrem wody, św. Piotra z kluczem i i., dla biskupa była infuła obowiązkowa, św. Marcin i Jerzy jako rycerze, z jednorożcem według legendy św. Barbara itd.

Świekier, świeść, zob. Pokrewieństwo.

Świepiet, dzikie pszczoły, „borówki“, osiągające same w dziuple, w „niedziane“ stare drzewa wypróchniałe. Kto by je w cudzym le-



Św. Barbara.
Katowice,
Muzeum Śląskie.



Św. Jan Nepomucen.
Polatycze, pow. kobryński.
Kraków, Muz. Etnograficzne.



Św. Florian.
Katowice,
Muzeum Śląskie.



Św. Onufry.
Wołyń.
Kraków, Muz. Etnograficzne.



Św. Jan Chrzciciel.



Chrystus Bolesny.



Matka Boska.



Św. Jan Ewangelista.

Katowice, Muzeum Śląskie.



Św. Magdalena.
Rzeźbił A. Kramarz, ok. 1900.
Bukowina, pow. nowotarski.



Św. Jan Chrzciciel i św. Jan Ewangelista.
Katowice, Muzeum Śląskie.



Św. Franciszek.
Rzeźbił A. Kramarz, ok. 1900.
Bukowina, pow. nowotarski.



Św. Wit.



Św. Jerzy.

Rzeźbił A. Wawro, ok. 1930. Kraków, Muzeum Etnograficzne.

Świątki ludowe polskie od XVII—XX wieku.



Św. Stanisław i św. Florian.
Missale Crac., 1510. Bibl. Jagiellońska.

sie umyślnie porąbał a miód wybrał, płacił wedle Statutu 6 rubli groszy.

Świerzepa, zob. Koń.

Świetlica, izba „światła“, główna, pokojowa.

Święci polscy rodzimego pochodzenia nie zjawili się rychło po wprowadzeniu chrześcijaństwa. Najstarsi święci, jakich Polska otrzymała, to Czesi: Wojciech i Wacław (katedra krakowska jego imienia). Kazimierz Sprawiedliwy prosił więc papieża Lucjusza III przez osobne poselstwo o przysłanie ciała świętego i otrzymał r. 1184 ciało św. Floriana, czczonego w kraju w spolszczonej dowolnie formie Tworzyjana; na dwie mile od Krakowa wyszli Kazimierz i biskup krakowski Gedko naprzeciw relikwii wiezionej przez biskupa modeńskiego Idziego. Tymczasem oplatała tradycja krakowska coraz silniej pamięć biskupa krakowskiego, ofiary Bolesława Śmiałego; pierwsza połowa XIII wieku wypełniła się staraniami o kanonizację Stanisława, co nareszcie franciszkanie r. 1253 przewiedli, i stał się odtąd św. Stanisław patronem krajowym, którego imię obok Floriana i in. tak często nadawano, że wedle Zygmunta I: „Stanisław z izby, Stanisław do izby“. Wiek trzynasty stał się wiekiem świętych polskich, stworzył nowych (kobiety: Kinga, Salomea, a przede wszystkim Jadwiga śląska, żona Henryka Brodatego, w swej Trzebnicy; dominikanin Jacek-Hiacynt), a wznowił pamięć dawnych, pierwszych benedyktynów, którzy r. 1003 padli ofiarą zbójów, i dwóch świętych eremitów, należących do Kościoła polskiego i węgierskiego razem, patronów diecezji nitrzańskiej (na Słowaczyźnie), św. Świrada i Benedykta (również ofiary zbójcy). Św. Świrad, tj. Wszerad, kanonizowany z innymi Węgrami przez Grzegorza VII, którego żywot opisał w połowie XI w. Maurus, biskup w Pięciokościołach, nosił wiele imion: zakonne Andrzeja, zniekształcone ze Swirada Zoerada, Żerarda; bawił w pobliżu śląskiej Olawy, potem w grocie skalistej w Tropiu nad Dunajcem, po czym się do Węgier przeniósł (góra i klasztor Sobor, w końcu w Skałce nad Wagiem); podobne były przejścia jego towarzysza Stojsława (?) Benedykta: przeróżne legendy oplotły ich życie. Inni święci i błogosławieni byli to: arcybiskup Bogumił (koniec XI wieku), Prędota, biskup krakowski (połowa XIII wieku); Kazimierz królewicz, syn Kazimierza IV; Jan z Dukli, kustosz bernardyński, któremu legenda przypisała ocalenie Lwowa od Tatarów i Kozaków; Jan Kanty, teolog i profesor Akademii, na którego kanonizację dla przeciwwagi kultowi patronów jezuickich wyszafowała Akademia swoje moralne i materialne zasoby; Władysław z Gielniowa, poeta religijny bernardynów i nieznużony kaznodzieja warszawski, który tłumy porywał wymową; Szymon z Lipnicy, towarzysz Gielniowczyka w zakonie i powołaniu, niższy odeń talentem; Stanisław Kostka, młodo zmarły jezuita, patron młodzieży. Patronał Polski, obejmujący oficja tych świętych, zob. Patronał. Już średniowiecze znało hymny, prozy i „historie“ rymowane, mianowicie św. Stanisława. Kult tego świętego przewyższał wszystkie inne; on podtrzymywał jedność Polski za rozbicia dzielnicowego; upatrywano w nim co więcej symbol; jak rozcięte członki świętego się na powrót zrosły, to samo i Polskę dzielnicową czeka. Motywy legend obcych powtarzano w naszych: cud św. Jacka z przewozem na jego kapie; cud ze wskrzeszeniem Piotrowina, wskrzeszenie dziecka u grobu św. Kazimierza i inne.



Św. Florian.
Venceslaus Crac., Introductionum astr. 1515. Bibl. Jagiellońska.



Pogrzeb św. Stanisława.
Mal. M. Pacher (?). Graz, Muz. Krajowe.

Święta. Kult świętych i świąt stał się wraz z chrześcijaństwem narodowym, chociaż był pochodzenia obcego: rzymskiego, czeskiego, niemieckiego; nie zawierał więc nic własnego, żadnych przeżytków pogań-

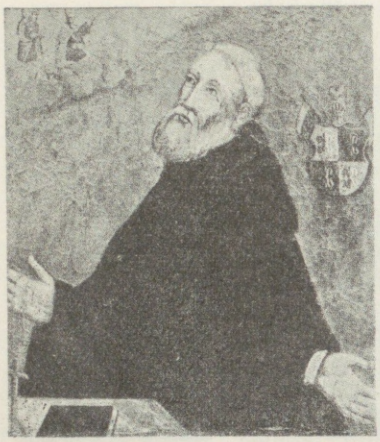

Błog. Izajasz Boner.
Obraz z XVI w. Kraków, kościół św. Katarzyny.



Św. Stanisław Kostka.
Mal. T. Konicz, XVIII w Kraków, katedra.

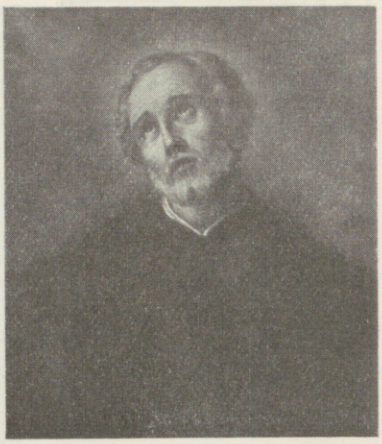

Św. Andrzej Bobola.
Wedle portretu z XVII w. Kraków, kośc. Jezuitów.



Św. Jacek.
Obraz z końca XVI w. Włocławek, katedra.



Święci krak. z XV w.
Fot. Muz. Przem.



Błog. Jan Kazimierczyk.
Kraków, kościół Bożego Ciała.



Św. Kazimierz.
Mal. K. Dolci, XVII w. Florencja, Gal. Pitti.



Św. Kazimierz.
Obraz z 1520 r. Kraków, kośc. Reformatów.

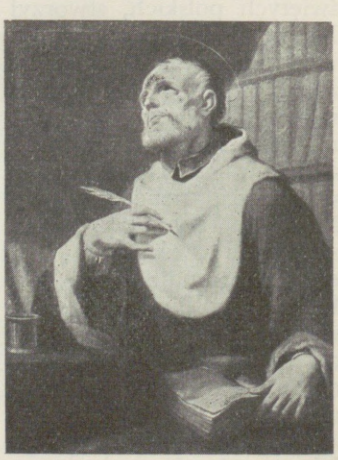

Św. Jan Kanty.
Mal. T. Konicz, XVIII w. *Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.*

Przedstawienia świętych polskich od XVI—XVIII wieku.



Św. Stanisław.
Ok. 1470. Kraków, kośc. Franciszkanów.



Św. Jadwiga śląska.
[Pocz. XVI w. Pszczyna.



Św. Wacław i św. Florian.
XV w. Kraków, kościół św. Krzyża.



Cud ozdrowienia dziecka u grobu św. Kazimierza.
Mal. Del Bene. Wilno, katedra.



Śmierć św. Jadwigi.
Miniatura z żywotu św. Jadwigi, XIV w. Wiedeń. Zb. bar. Guttmanna.



Błog. Jozafat Kuncewicz.
Susca, Cursus, 1645. Bibl. Jagiellońska.



Błog. Jan z Dukli.
Zimorowicz, Domus, 1672. Bibl. Jagiellońska.



Błog. Michał Giedroyć.
Szmid, Ogród, 1756. Bibl. Jagiellońska

Przedstawienia świętych polskich w XIV i XV w.; cud u grobu św. Kazimierza; błogosławieni polscy w grafice.



Św. Wojciech.
Wyd. P. Overradt, ok. 1605.



Święci eremici wielkopolscy.



Św. Stanisław.
Wyd. P. Overradt, ok. 1605.

Święci polscy w grafice obcej.

stwa. Przyjął się jednak u nas i już w średniowieczu był powszechny. Na ołtarzu Mariackim Stwosz wyobraził sześć najważniejszych świąt kościelnych w roku. Rzecz ściśle kościelną należy wedle roku kościelnego, który się adwentem zaczyna, przedstawić. Adwent od 13 listopada do 24 grudnia, okres niegdyś czterdziestodniowego postu i cichego skupienia, nabrał w Polsce kilku osobliwych cech: odprawiano roraty (zob.); dzień witano hejnałem z wieży Mariackiej, a po wsiach mazowieckich odzywały się rankiem i wieczorem przeciągłe tony ligawek. Św. Katarzyna 25 listopada, patronka szkół i nauki, bo przedysputowała 50 uczonych pogańskich, którzy ją „nawrócić" mieli. Św. Andrzej 30 listopada: noc przed nim dziewczęta praktykowały najrozmaitsze sposoby, aby „przyszłego" we śnie czy w zwierciadle obaczyć lub dojść, z której strony, jaki i jak rychło przybędzie, ale ta wiara i owe zachody były ogólnoeuropejskie. Św. Mikołaj 6 grudnia przebrany za starca obchodził dziatwę, ze słodyczami dla wzorowych, a rózgą dla krnąbrnych, ale to zwyczaj późny, miejski, niemiecki; on wyposażał biedne panienki (były na to zapisy), przede wszystkim zaś był patronem pasterzy, którzy pościli 5 grudnia na jego intencję, bo bronił stad przed wilkami: „jeśli



Św. Jadwiga śląska.
Wyd. P. Overradt, ok. 1605.



Błog. Kinga.
Ryc. A. Tempesty, wyd. P. Overradt, ok. 1605.



Błog. Czesław.
Wyd. P. Overradt, ok. 1605.

Święci polscy w grafice obcej.



Błog. Salomea.
Wyd. P. Overradt, ok. 1605.



Św. Jacek.
Ryc. I. Sadelera, ok. 1600.



Św. Florian.
Wyd. P. Overradt, ok. 1605.

Święci polscy w grafice obcej.

mu barana dasz, pewny pokój od wilka masz“ (Rej 1543 r.); w dzień jego w kościele „co baba to kura, co chłop kur“ (kogut, u Potockiego, ale skop był pewniejszy); i ten zwyczaj zaczerpnięty od cudu, jak poprzedni. Przez cały adwent aż do mięsopustu zapełniały „prządki“ długie wieczory zimowe, dziewczyny przędły itd., śpiewały i bajały. Ciszę adwentową kończyły dni 24-28, Wigilia, Boże Narodzenie, św. Szczepan, św. Jan Ewangelista, dzień Młodzieniaszków. Wilia 24-go była świętem rodzinnym, z tradycyjnymi potrawami po wzejściu gwiazd; podścielano na stole słomę, którą drzewa owocowe na urodzaj wiązano, wieszano koronę, udzielano coś z potraw bydłu, kurom, wilkom, których na tę wieczerzę zapraszano, aby się później już nie zjawiały, i znowu wróżono, jak w noc przed św. Jędrzejem, tylko jeszcze gorliwiej; zabobonni grali w kostki na szczęście. Z 25-tym zaczynało się kolędowanie (zob. Kolęda) i w kradzieży próbowano szczęścia. Na św. Szczepan święcił ksiądz owies, obsypywano się nim przed kościołem i w kościele, po nabożeństwie; doglądano z osobliwszą troską koni. Na św. Jan święcił ksiądz wino, pomocne na ból gardła, jak błażejki itp. Dzień Młodzieniaszków przywłaszczała sobie młodzież; we wczesnym średniowieczu niesłychane awantury żacy po kościołach wyprawiali, że o to aż do Rzymu Tyniec skarżył.



Zwiastowanie.



Trzej królowie.

Szczegóły z ołtarza Mariackiego Wita Stwosza.



Wniebowstąpienie.
Szczegół z ołtarza Mariackiego Wita Stwosza.

Ponieważ ten okres pięć dni obejmował, należała się mu nazwa w liczbie mnogiej (Gody), a za nią poszły i inne nazwy, choćby dla jednodniówek. Wszystkie praktyki miały na celu wyłącznie zapewnienie albo sprowadzenie żyzności na przyszły rok, więc chrześcijańskie ich tłumaczenie brzmiało np., że na słomie Zbawiciel się narodził, że go Trzej Królowie obdarowali; ten cel jedyny wykazał pogańską cechę tych praktyk. Inne pytanie, czy właśnie w samo przesilenie nocy to przypadało, czy nie; Kościół dopiero dokonał owego przesunięcia z późnej jesieni (po żniwach?), a może i pogaństwo samo podobny obchód powtarzało — powtarzania zachodziły bowiem i przy innych obchodach wróżebnych. Tych 12 dni (z Nowym Rokiem aż do 6 stycznia, do Trzech Króli) były osobliwym okresem, w którym wstrzymywano się od wszelakich robót, gospodarczych nawet, w całej Europie. Gwiazda Trzech Króli całemu okresowi służyła; obdarzano się, szczególniej dziatwę, „na gwiazdkę“; gwiazdory-chwisty obchodziły domy z zapaloną w transparencie gwiazdą, przebrani jako jelenie, konie, kozy i woły, w kożuchach z wywróconym włosem; „draby“ z przyprawnymi brodami, poowijani słomą, biegały „z wilkiem“ po kolędzie, zbierały po domach dary, życząc szczęśliwego Nowego Roku, kolędując. Przenoszono to przebranie, raczenie albo karcenie dzieci w Prusiech, za wzorem niemieckim, na św. Mikołaja, ale „choinki“ jeszcze wcale nie znano: nabytek to miejski XIX w. Aż do Gromnicznej wystawiano po kościołach jasełka i przy nich kolędowano, zob. Szopka. Następował dalej karnawał, mięsopusty-zapusty, którymi wetowano i post adwentowy, i nadchodzący z Środą Wstępną albo Popielcową wielki post wielkanocny. 2 lutego, w Matkę Boską Gromniczną, święcono świece-gromnice, dobiegając z zapalonymi do domu, gdzie to możliwe było; zresztą święcone chowano przeciw gromom i dawano je umierającym do rąk. 3 lutego, w dzień św. Błażeja, święcono albo jabłka, albo świeczki i krążki woskowe, błażejki, przeciw bólom gardła, wieszając je na szyi. 5 lutego poświęcał ksiądz sól św. Agaty, broniącej od ognia chaty (czy nie dla wiersza raczej? bo święcono i inne rzeczy: chleb, wodę). W noc zapustną wtorkową opowiadano nadchodzące panowanie żuru i śledzia, więc raczono się na pożegnanie zapustu jak najobficiej; na ten jego koniec rewanżowały się panny opłacaniem Podkoziołka, przynajmniej w Poznańskiem, za zachody i koszty młodzieńców. Obu płciom groził wielki post ciągnieniem kłody-kloca przez ulice do karczmy, gdzie się poczęstunkiem z niego uwalniał kawaler czy panna, co się podczas zapust nie wydała (i to zwyczaj pierwotnie wyłącznie miejski, niemiecki, jak i cąbrzenie, tj. przebieranie się bab). Ciągnienie kłody bywało skromne i nie straszyły się nim zbyt dziewczęta; czasem jednak, szczególnie przy starszej ofierze, przybierało formy gwałtu: przebrani przywiązywali ofierze ciężkiego kloca i zacinali ją batem; chłopcy zamiast kłody kosze nosili; chodziło naturalnie o traktament w karczmie, ku czemu wszelkie wymysły zdążały; nowozamężne ciągniono również do karczmy, aby ich w cech zamężnych przyjęto; obchód to dla bab. Postu, jego



Odpust.
Miniatura z Żywotu św. Jadwigi, XIV w. Wiedeń. Zb. bar. Guttmanna.



Święcenie gromnic.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka. Muzeum XX. Czartoryskich.



Święcenie palm.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka. Muzeum XX. Czartoryskich.

obchodziły domy żaki (puery) śpiewały Gre Gre Gregore itd. i zbierały datki, boć się to głównym sensem każdego obrzędu stawało. Pomijamy stałe święta kościelne, np. Zwiastowanie N. P. Marii, Marię Śnieżną, Podwyższenie Krzyża i i., które bogatszego wątku tradycyjnego nie mając, tylko w meteorologicznych (kalendarzowych) uwagach się zapisały. Niedziela Palmowa rozpoczynała Wielki Tydzień największego święta (wobec którego Zielone były tylko świątkami, stąd zdrobniałe) Zmartwychwstania Pańskiego; obrzędy tu najbogatsze. W Niedzielę Palmową łykano bagniątka, bazie wierzbowe, i bito się wierzbiną; z dziatwą wystrojoną prowadzono drewnianego Chrystusa na drewnianym osiołku do kościoła; w Krakowie od kościoła św. Wojciecha szła taka procesja do Mariackiego; prowadzili ją niegdyś rajcy, później siepacze miejscy; klękano przed tym Chrystusem, ale ksiądz go chłostał jak i w Wielki Piątek (zabawną anegdotę o tej chłoście i starym Litwinie opowiedział Stryjkowski). W Wielki Czwartek milkły po kościołach dzwony, a za nie prastare klekotki wracały do użytku; zapalano „grumadki" drzewa na rozciszy, nie przerywano, chyba w śródpoście garnki z nienawistnym żurem albo z popiołem rozbijano i przechodniów obsypywano. 12 marca, św. Grzegorza, patrona szkółek (naukę rozpoczynano w ten dzień), wystrojone, stajnych drogach w XV jeszcze wieku, aby rodzicom i innym nieboszczykom nogi po zimnym mrozie zagrzać, a wieczorem zastawiano ucztę dla nich i dla uboża, ducha domowego. W Wielki Piątek słuchano najdłuższego kazania pasyjnego, zasypiając na posadzce kościelnej, tak że kaznodzieja drastycznych nieraz używał środków, aby śpiących i ich ciekawość rozbudzić; procesje kapników biczujących się w kościele przerażały widzów. W Wielką Sobotę święcono ogień i wodę, używane do wszelkiego czarowania; sprawiano pogrzeb żurom a śledzia wieszano, klekotki (starsze niż dzwony) milkły. Naobchodziwszy po kościołach obrzędowe groby w piątek i sobotę, gotowano się do uroczystej procesji niedzielnej, do święcenia bab i kołaczów, szołdr i jaj, aby spożywszy razem jajko powetować na mięsie uprzykrzony post. Pstre „pisanki" z walatką (tłuczeniem jaj o wygraną) bawiły dzieci; baranek pieczony (na Rusi albo z masła ulepiony) stał na stole; młodzież wiejska i miejska śpiewając pieśni wielkanocne obchodziła domy po dyngusie, datki zbierając; śmigus dopełniał obrzędów. Co tu rodzimego, pogańskiego? Należałoby dodać poprzednio w pewne niedziele marcowe tzw. wynoszenie śmierci (zob. Śmierć), dalej wszelkie majowe święta (gaik, obwożenie kura drewnianego czy żywego) aż do Zielonych Świąt i ich majenia izb i sionek, zatykania zieleni. Że były u pogańskich Słowian uśmiercania



Święcone.
Miniatura z pontyfikatu Ciołka z pocz. XVI w. Muzeum XX. Czartoryskich.



Pielgrzymka do grobu św. Jadwigi w XIV w.
Stronczyński, Legenda obrazowa.



Procesja na Kleparzu w XVII w.
Mal. J. Trycjusz. Kraków, kościół św. Floriana.



Odpust na Bielanach pod Warszawą.
Mal. J. P. Norblin. Warszawa. Zb. M. Zamoyskiego.

zabójczej zimy a witania wiosny, że smagano się rózgą życiową a choćby zlewano podobną wodą, domysł łatwy, lecz jak to porozdzielać? Jakież formuły sakralne *żyrzec* (kapłan) mawiał? Dyngus i śmigus samą nazwą „Miemców“ z miast i wsi dowodzą, spożywanie jaj też ogólne europejskie; przy majeniu sama nazwa obca (maja); wynoszenie śmierci w Białą Niedzielę, które dopiero w XIV w. u Czechów i u nas nastało, znała Polska tylko na zachodniej, wielkopolskiej połaci: „ubierano snop słomy czy konopi w odzienie człowiecze i topiono za wsią, uciekając jak rychlej do domu“. Przesądy były najrozmaitsze, w niedzielę jedzono „kiełbas dla węża, chrzanu dla płech, jarząbka dla więzienia (?), w poniedziałek i z panią po uszy w błoto wpadano (oblewanie wzajemne), a we wtorek kiczką w łeb aż oko wylezie brano“ (Rej o smaganiu-śmigusie). Na pierwszego kwietnia zwodzono się pismem, słowem, prezentem — ogólnie to europejskie, u nas w XVII wieku popłacało, niewiadomego na pewno początku. 23 kwietnia św. Wojciecha, patrona tumu gnieźnieńskiego; 24 — św. Jerzego patrona rycerstwa (nazwa czeska, kult na Rusi znaczniejszy niż u nas); tępiciel smoka-pogaństwa (!), władca zwierza drapieżnego, naznacza wilkom, gdzie i ile im pochłonąć wypadnie; „Jura“ ziemię odmykał (na wiosnę). 8 maja św. Stanisława, pół Polski imieniny sprawiało. Najwidoczniejsze resztki pogaństwa dotykały przesilenia dnia: należało słońcu na dalszą długą drogę roczną sił użyczyć; poświęcano noc całą wśród śpiewów i tańców, paląc stosy i skacząc przez nie albo i bydło pędząc (dla oczyszczenia); Kościół chciał pogaństwu tę broń wytrącić i obstawił tę porę świętem Jana Chrzciciela 24 czerwca oraz Piotra i Pawła 29-go, a ponieważ „święty“ do wody wstąpił chrzcząc Zbawiciela, przeto oczyścił wodę od wszelkiej „niechrysti“ i można się odtąd bez obawy przed topielcami i wodnicami kąpać (Kupało ruskie). Zioła w tę czarodziejską noc zebrane były nierównie potężniejszej siły niż kiedy indziej zbierane; bylicy naczelne między nimi miejsce; kwiat paproci (niesłychanej rzadkości) był przewodnikiem do ukrytych zakopanych skarbów, pieniężnych i innych; pogasiwszy stare ognie niecono nowe przez tarcie. To wszystko jawnie pogańskie i za takie je też uważano. Wedle Marcina z Urzędowa w połowie XVI wieku „niewiasty (!) ognie paliły, tańcowały, śpiewały, diabłu cześć i modłę czyniąc, tego obyczaju pogańskiego do tych czasów w Polszcze nie chcą opuszczać, ofiarowanie z bylicy czyniąc, wieszając po domach i opasując się nią, czyniąc sobótki, paląc ognie, krzesząc je deskami, aby była prawie świętość diabelska, śpiewając pieśni, tańcując“; mylnie upatrywano w tym palenie bałwanów. Ściśle kościelne było Wniebowstąpienie Pańskie przed Świątkami: „Jezusa lipowego powrozem jako złodzieja do nieba (na wieżę kościelną) wciągnął a diabła z góry zrzucił, a potem z nim po ulicy biegał“ (Rej; praktykowali to studenci krakowscy a kończyli obrzęd burzeniem zborów protestanckich, np. w roku 1592, i turbowaniem Żydów). Boże Ciało obchodzono z największą okazałością.

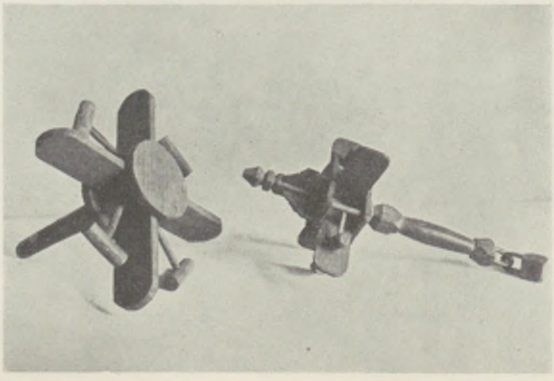

Klekotki.
Fot. Muz. Etnograficzne w Krakowie.

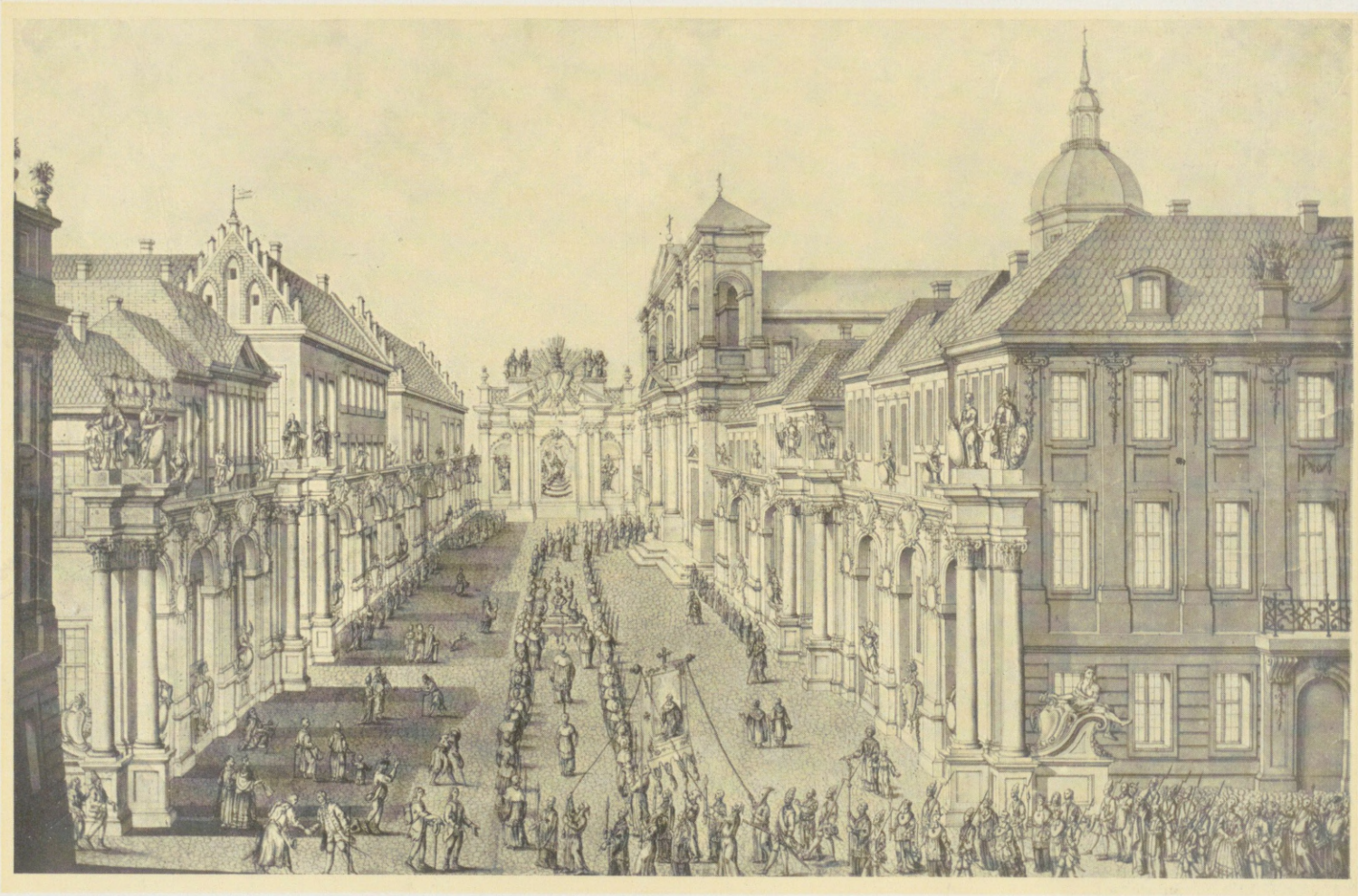

Procesja z powodu kanonizacji św. Jana Kantego w Krakowie w r. 1767.

Rys. F. Placidi.

Zbiór Graficzny Bibl. Jag.

Św. Antoni, 13 czerwca, chronił i od moru, i nad trzodą chlewną czuwał (jak Lenart nad końmi); popularną postać św. Jana Nepomucena na mostach stawiano i śpiewaniem pieśni nabożnych jak i zapalaniem świeczek sławiono; 16 lipca, dzień Matki Boskiej Szkaplerzowej, był dla wszelkich bractw świętem uroczystym (zob. Różaniec). Dzień Rozesłania Apostołów był Grunwaldem pamiętny. I w dzień św. Wawrzyńca, 10 sierpnia, jak i św. Rocha (patrona od zarazy), 16 sierpnia, niecono tarciem nowy ogień i przepędzano przezeń bydło; na św. Wawrzyńca święcono masło (używane potem dla celów leczniczych u ludzi i bydła) i miód. 15-go sierpnia, Matki Bożej Zielnej, tj. Jej Wniebowzięcie, snopy ziół leczniczych i i. inaczej niż Sobótkowe, właśnie w kościele święcono, z pękami rozmaitych zbóż, ziół, owoców, często i wianków dożynkowych. 8 września był dzień Matki Boskiej Siewnej (dzień Jej narodzin); zaczynano siewy z wszelakimi praktykami, podobnie jak to pasterze przy pierwszym wypędzaniu bydła na pastwisko czynili. Warto zwrócić uwagę na wydatny udział kobiet (w Sobótkach): one to kilka razy do roku, na Wilię i w Popielec jak najwyżej skakały, żeby len i konopie tak wysoko rosły; zbieranie ziół na Sobótki jak na Zielną głównie ich zadaniem było. 29 września, na św. Michał, moc solenizantów, szczególniej po miastach i cechach. 1 listopada Wszystkich Świętych; kościoły pod tym wezwaniem słynęły z opuszczenia, bo brakowało im osobnego patrona. 2 listopada Dzień Zaduszny: obchodzono groby rodzinne po cmentarzach; dla dziadów było to najobfitsze żniwo, ale prawosławni czynili to samo (chawtury i i.) z jeszcze większą okazałością i kilka razy do roku („dziady" wiosenne). Kończył rok kościelny św. Marcin (11 listopada), którego słynna kapa (podzielił się nią z żebrakiem) kapłom i kaplicom początek dała imienia; przyjeżdżał na białym koniu, bo od niego zima się zaczyna; w jego dzień „wszelka staje robota i ma przed niedzielą, że weń starym zwyczajem ani młyny mielą" (Potocki), a Czechowic z własnego doświadczenia wiedział, że święty w dzień swój młynarzom robić nie dał, ale im palce i cewy połamał; gdy się robić od godziny do godziny ważyli, koła im się łamały. Dzień ten panom i księżom niósł korzyści: księdzu płacił chłop meszne, panu znosił daniny (kapłony, gęsi, zwierzyny, kokoszy owoc, tj. jaja, sep zbożowy) i czynsze płacił pieniężne, stróżne, najemne, gajowe, arędne, karczemne, rybne, miodowe. W miastach i cechach spożywano gęś *(lichtgans* nazywaną z niemiecka) i z jej kości piersiowej o zimie

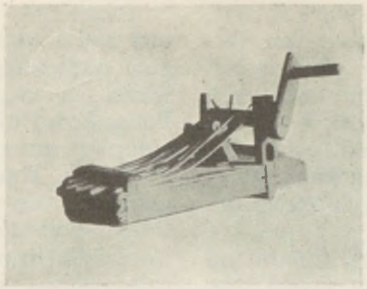

Klekotka.
Kraków, kościół Dominikanów.

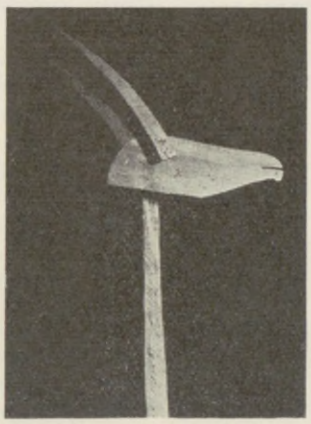

Podkoziołek.
Żnin.
Fot. Muz. Etnograficzne w Krakowie.



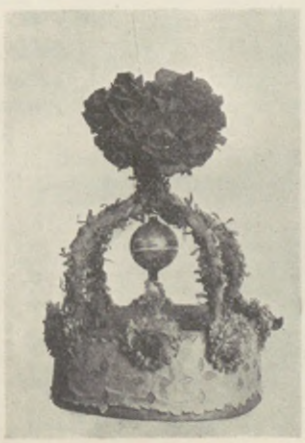

Korony wigilijne.
Kraków, Muzeum Etnograficzne.



„Draby" w Dobrej.
Pow. Limanowa.

wróżono, bo jej białość znaczyła wiele śniegu, jej czerwoność ciężką zimę (podobnie na Wilię z kości wieprzowej wróżono). Urządzał nadto Kościół do miejsc specjalnie czczonych w dnie wybrane we wiosennym i letnim głównie okresie odpust i pielgrzymki, połączone po nabożeństwie z zabawą i jarmarkiem. Ściągał na te odpusty lud z najdalszych okolic, po kilka dni nieraz jadący.

Świętopietrze, *denarius s. Petri*, opłata (od głowy czy od rodziny) składana z Polski jako „patrimonium s. Petri" za opiekę udzielaną Polsce przez papiestwo, co i inne państwa średniowieczne obowiązywało. Niemcy (a z nimi i Czesi) od tego się uchylali i stąd osadnicy niemieccy w Polsce tej opłaty składać nie chcieli; tak więc granica składania świętopietrza miała być i polityczną, świadczącą przeciw zależności od Rzymu. Czas powstania tej opłaty niepewny: odnoszono ją do Mieszka I i dokumentu „Dagome iudex", jednak on niczego pewnego nie podaje; miał już Chrobry to uiszczać w zamian za koronację, która wymagała papieskiego przyzwolenia; potem Odnowiciel za zwolnienie od ślubów zakonnych. Początkowo uiszczano je bardzo nieregularnie i dopiero po 1250 r. wybierano je ściśle przez osobnych komisarzy papieskich, porozumiewających się z duchowieństwem krajowym. Polska poddawała się bezpośrednio papiestwu i opłacała to owym „trybutem", doznając moralnej opieki; jeszcze w XIV w. był ten stosunek wyraźny, lecz tracił na znaczeniu, a ostatni jego ślad, to właśnie świętopietrze, które Polska jak i inne państwa północne płaciła. Sumy były to niewielkie; w XVI w. uprosił Zygmunt I Leona X, aby świętopietrze polskie oddawano na poprawę zamku w Kamieńcu Podolskim, jako przedmurza chrześcijaństwa, po 840 zł rocznie; od r. 1500—1563 wypadło razem z całej diecezji 5.246 zł, gr 15 i denarów 14. Odtąd zanikła sama ta opłata jako mało znacząca.

T

Tabaka, dawniej i tabak, nazwa z Zachodu, tytoń ze Wschodu, były w trojakim użyciu: „pito ją“ (tak mówiono w XVII w., Litwin do dziś tabak pije, *gerti taboku*), tj. palono; startą na proszek zażywano nosem; żuto (najrzadziej). Wszystkie rodzaje konsumpcji szerzyły się z górnych warstw na dolne, jedynie tabaka szła drogą przeciwną: od kozaków, furmanów, stangretów przedostała się z końcem XVII w. do państwa, które się przedtem „smrodliwego ziela“ wystrzegało. Szkoci wędrowni i Włosi roznosili obcą, przywoźną, po kraju; jeszcze u Haura (1675) „francuskim proszkiem do nosa“ przezywana, „co zbytnie wyciąga z głowy wilgotności“. Szła i z Wołoszczyzny, przez Kozaków głównie; Ormianie ze stuprocentowym zyskiem nią handlowali. Szturmem zdobyła popularność, chociaż szlachta tę nowinę arcykrytycznie przyjmowała. Sejm 1661 r. uznał ją za nieszkodliwą dla zdrowia i cło na nią nałożył (krajowej tabaki jeszcze nie było). Na prymitywne organizmy musiała tabaka nierównie silniej działać niż dzisiaj, przynajmniej zgadzają się najdawniejsze źródła w ocenie jej roli: „Mózgi ludzkie psujesz, W nich męty budujesz, Fantazmy śpiącemu, Dziwy widzącemu“ („Poswarek tabaki z gorzałką“ r. 1636; zwykły to „tenzon“ średniowieczny, spór poetycki); „Psuje dowcip i rozum, by trucizną jaką... Porwana psom tabaka i jego macierzy“ (Szlichtyng); „Jako gdy kto tabaką dymną mózg podkurzy, Że mu się rozum zaćmi, fantazyja zburzy“ (Zimorowic); „Prędko upoję I zaraz ukoję, Smutne duchy zgadzam A serce ochładzam“ („Poswarek“). Była w porównaniu z winem i z gorzałką tania: „Kosztu nie zadawam, Chyba na pipeczki (pipa, fajka) I proste puszeczki“; kozacką duszą zwali ją Kozacy i chętnie za nią oszczędzali chaty. W XVIII w. nastały ze Wschodu długie cybuchy; z fajką w zębach nie rozstawał się chłop czy furman, gdy długi cybuch obsługi wymagał. Nierównie szerzej rozszedł się użytek tabaki-proszku: każdy zakonnik rozcierał sobie liście tytoniu rosnącego w ogrodzie w donicy wałkiem drewnianym; dodawano wszelkich możliwych (nawet bardzo nieapetycznych) środków dla zaostrzenia smaku (porównaj opis łyku z fajki chłopskiej w pierwszej części „Popiołów“). Tytoń zaczęto już w XVII w. hodować, w XVIII uprawa domowa była rozpowszechniona; liście suszono na strychu, potem krajano itd. na tabakę, którą szczególniej słynął niejeden klasztor, ową wyśmienitą „bernardynką“. Służyły jej tabakierki i sadził się na nie cały XVIII wiek. Mody ich tyle się odmieniały, że niesposób ich wyliczać: od złotych, kameryzowanych brylantami, do blaszanych albo papierowych; drogie służyły za najpospolitszy dar pański; miewały portrety i malatury (nawet cyniczne); czasem toczyli panowie sami tabakierki, aby je rozdawać (Radziwiłł Panie Kochanku, Staszic, Kościuszko). Przy reorganizacji podatków padły i tytoń, i tabaka ofiarą; dotąd wolne, podlegały od r. 1775 na wniosek ks. Ponińskiego akcyzie: od funta obcego tytoniu 1 złoty, od domowego gr 6. Potem zaczęto przedaż monopolizować. „Kompania tabaczna“ urządzała fabryki i magazyny i sprzedawała towar dystrybutorom pod kontrolą skarbową; wedle tabelki z r. 1777 skarb przyjmował funt tabaki przedniej holandzkiej, Marocco i i. po 3 zł, tak i tytonie, najlepszy turecki krajany, w ołowiach; po 2 zł tabakę ordynaryjną holandzką w ołowiu i tytoń turecki średni; po 1 zł tabakę ordynaryjną krajową,

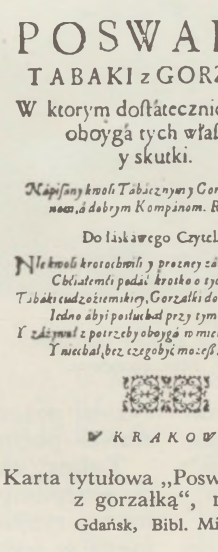
POSWAREK
TABAKI z GORZAŁKĄ.
W ktorym dostatecznie opisuią się oboygá tych własności y skutki.
Kápisany krwoli Tabacznym y Gorzalczánym Pánom, á dobrym Kompánom. Roku 1636.
Do laskawego Czytelniká.
Nie krwoli krotochwili y prozney zábáwie
Chciałemli podáć krotko o tych dwoygu spráwie
Tabáki cudzoziemskiey, Gorzałki domowey.
Iedno abyi posłuchał przy tym rady zdrowey.
I zázywał z potrzeby oboygá w miernośći.
Y niechał, bez czegobyć mogł z rostropnośći.
W KRAKOWIE.

Karta tytułowa „Poswarku tabaki z gorzałką“, 1636.
Gdańsk, Bibl. Miejska.

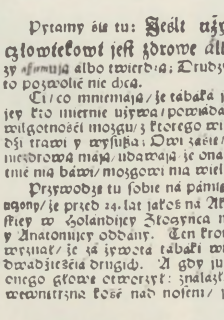
Pytamy ták tu: Jeśli używánie tábáki człowiekowi jest zdrowe albo nie? Niektorzy affirmuią albo twierdzą; Drudzy zaś negują, y na to pozwolić nie chcą.
Ci, co mniemaią, że tabaká jest zdrowa, kiedy jey kto mierne używa, powiádaią, iż ona zbytnie wilgotności mozgu, z ktorego wiele flussow pochodźi trawi y wysusza. Owi zaś, ktorzy Tabaką za niezdrową máią, udowadniaią że ona, kiedy ią kto zbytnie nią bawi, mozgowi ma wielce szkodzić.
Przywodzą tu sobie na pámięć, mowi ieden Mąż ugony, że przed 24. lat jakoś na Akademiey Leydenskiey w Holandiey Szczyrca miał bydź tracony y Anatomiey oddany. Ten krotko przed śmiercią wyznał, że za zażycia tabaki więcey używał, niż dwadzieścia drugich. A gdy już Anatomik trupa onego głowę otworzył: znalazło się, że nie tylko wewnątrzna kość nad nosem, jak sito dziurawa,

„Jeśli używanie tabaki człowiekowi jest zdrowe albo nie?“
Gdacjusz, Dyskurs 1681. Bibl. Jag.

a po gr 18 tytoń krajowy w rolach. Cena w sprzedaży była podwójna albo i wyższa. W końcu fabrykował i sprzedawał tytoń rząd we własnym zarządzie, ale drogo, więc przemycano go zawzięcie, całymi „kamieniami“, od strony Wołoszczyzny. Prywatnej tabace zarzucano wszelkie niemożliwe dodatki: Włosi niby domieszywali popiół z kości ludzkich, urynę i bobki końskie; urząd marszałkowski pociągał ich do odpowiedzialności; z owych popiołów Włosi się łatwo wytłumaczyli, nie tak z innych „ingrediencji“, więc popyt na ich towar niesamowity ustawał, wzmagał się na domowy. Jeszcze nie był powszechnym nałogiem, najbardziej używali go żołnierze i nie wiedząc jeszcze nic o mikrobach mówili słusznie: „dobra w obozie tabaka Na wszelakie niewczasy, by recepta jaka“. Kaznodzieje przeciwstawiali się temu nałogowi jak najsrożej (tabacznik w dymach piekielnych go odpokutuje), ale nie dbali o to tabacznicy domowi, — nawet „najlichszy żebrak umiał sobie sporządzić pudełko tabaki, choć mu na chlebie schodzi“ („Nauka o używaniu proszku tabakowego“, z r. 1650). Zob. Tytuń.



Tabakierka z zegarkiem.
Kraków, Muz. Narodowe.

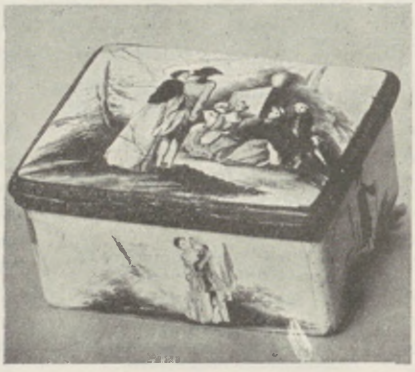

Tabakierka z saskiej porcelany.
Kraków, Muz. Narodowe.

Tabin, tafta (pisana też tawta), materie jedwabne ze Wschodu i Włoch sprowadzane, jak i telet (z białej telety, teletowa szubka), droższy niż aksamit. Starowolski radził dla ukrócenia zbytku podnieść ceny łokcia aksamitu do 20, teletu do 50, złotogłowiu do 100 talarów. Od teletu odróżnić należy telej; jest to suknia wierzchnia: (przodkowie) „trzymali się ochopniów, żupic, kopieniaków, telejów i kaftanów i szarych giermaków“ (Witkowski 1610), natomiast: „Krawcy szyją telety, krają złotogłowy, A z nich zaś prandypary, kabaje(!), kontosze“ (Opaliński). Tafta (franc. *taffetas)* zastąpiła od XVI w. dawną pawłokę.

Tablice paschalne wczesnego średniowiecza wypisywały na szereg lat datę najważniejszego ruchomego święta, Wielkanocy, do którego się wszystkie inne ruchome stosowały. Wychodziły one dla Czech i Polski z siedzib metropolitalnych (Magdeburga, Kolonii, Moguncji) albo z klasztorów (Fulda i i.). Służyły zarazem jako najstarsze roczniki, bo dopisywano na wolnych brzegach najważniejsze daty: chrystianizacji, zgonu; wykaz właściwego źródła daje historykowi pożądane nieraz wskazówki. Nasze najstarsze pochodzą z wieku XII, lubińskie i i.

Tabor, obóz warowny z wozów, łańcuchami sczepionych czworobokiem, z dwiema bramami, rynkiem (majdanem) i namiotem hetmana w pośrodku. Wynalazek to był XV w., dokonany przez czeskich taborytów (tj. husytów, nazywających się od góry Tabor wedle Starego Testamentu). Opisał go obszerniej Eneasz Silwiusz w kronice czeskiej: taboryci

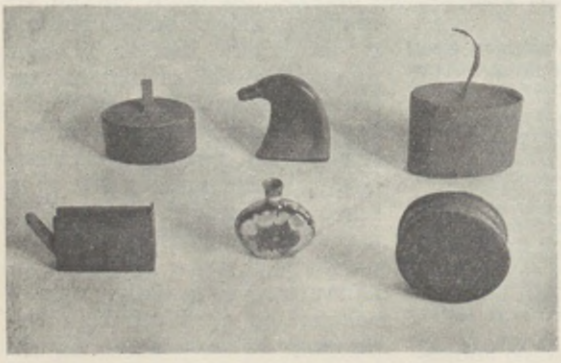

Tabakierki ludowe.
Kraków, Muz. Etnograf.

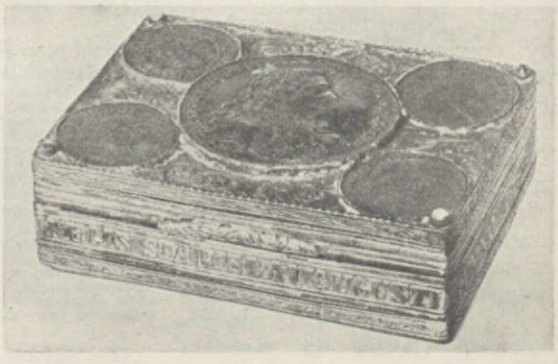

Złota tabakierka z czasów Stan. Augusta.
Kraków, Muz. Narodowe.

i sierotki ustawiali te wozy dwoma rzędami, w środku piechota, po bokach jazda; na znak hetmana otaczali woźnice zręcznym objazdem hufiec nieprzyjacielski i ściskali go jak płotem. Wynalazek ten został szybko przyjęty od wszystkich sąsiadów, Węgrów (tabor) itd. aż do Turków, przez nas żywcem z czeskimi najemnymi siłami i z ich słownictwem naśladowany („tabor abo obóz" r. 1545). Tak samo zwali Kozacy „taborem otoczenie wojska wozami, zza których jak zza wałów mężnie się bronią" (Paprocki).

Tabun, stado koni stepowych, które tabuńczyk arkanem chwyta. Nazwa turecka przyszła do nas przez Ukrainę.

Taca łączy dwa najbardziej odległe pojęcia, bo młodsza jest arabska i znaczy podstawkę; starsza taca albo *tacma* jest czesko-niemiecka i znaczy dziesięcinę, *decem*, niem. *tatzem*, czeskie *tác*, znane najbardziej na Śląsku, u nas rychło zapomniane.





Tabakierka z porcelany saskiej z portretem Augusta III wewnątrz.
Kraków, Muzeum Narodowe.

Tacher, tuzin, z niem. *(Tacher)*, w XVI i XVII w., od tachru noży itp.

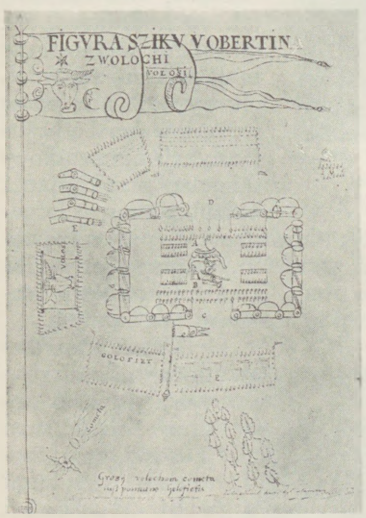

Tabor.
Sarnickiego Księgi hetmańskie. Bibl. Jag.

Taftuj, pisane i tawtuj, przykrycie na kołczanie (tatarskie *tachtuj*, przykrycie), jak również sam kołczan czy sajdak. Mawiano: strzałki tawtujem przykryte; pod tawtujem czarnym kołczan.

Tajdynki, tadynki i wszelkie inne odmianki, z prawa miejskiego niemieckiego: *Thaiuding*, rozprawa sądowa. Nazwa ta zeszła u nas na proste kłótnie: wytatynkować(!), wykłócić, u Czechów z tegoż źródła *tádynk*, gadanina.

Tajstra, torba, tajsterka, w XVI i XVII w., narzeczowe *hajstra*, czeskie i narzeczowe *tanistra*, z łac. *canistrum* (jak i u Czechów).

Taksa, cennik, należała do uprawnień wojewody, on ją ustanawiał, a cechy i kupcy byli obowiązani jej przestrzegać. Już w XIV i XV w. mieszał się do cen rząd królewski, aby zapobiec drożyźnie, ale zdano to ostatecznie r. 1451 na wojewodów; gdzie dwór rezydował, a więc w Warszawie, było to rzeczą rządu w. marszałka kor. W zawiści przeciw kupiectwu i jego zyskom uchwalił nawet sejm r. 1621 jednolitą cenę towarów obcych na całą Rzplitę, co było jawnym nonsensem, boć inne były koszty przewozu np. wina węgierskiego do Krakowa a inne do Wilna, i na protest miejski usunięto ten nonsens; kazano uwzględniać różne okoliczności. R. 1565 postanowiono, żeby te ustawy dwa razy w rok przy urzędach miejskich ogłaszano i każdemu żądającemu na

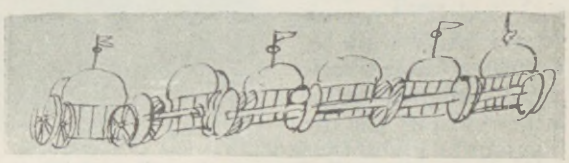

Fortyfikowanie wozami.
Sarnickiego Księgi hetmańskie. Biblioteka Jagiellońska.



Obóz otoczony taborem w XVI w.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

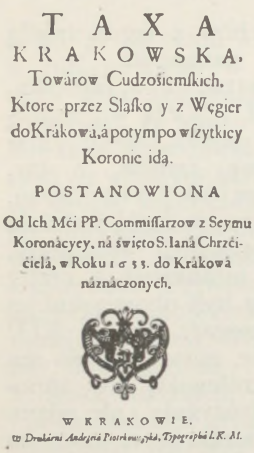
TAXA
KRAKOWSKA,
Towárow Cudzoziemskich,
Ktore przez Sląsko y z Węgier
do Krákowá, á potym po wszytkicy
Koronie idą.
POSTANOWIONA
Od Ich Mći PP. Commissarzow z Seymu
Koronácyey, ná święto S. Ianá Chrzćićielá, w Roku 1633. do Krákowá
náznáczonych.
W KRAKOWIE.
w Drukárni Andrzeiá Piotrkowczyká, Typographiá I. K. M.

Karta tytułowa
Taksy krakowskiej
z r. 1633.
Bibl. P. A. U.

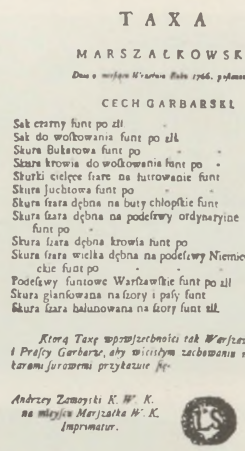
TAXA
MARSZAŁKOWSKA
CECH GARBARSKI
Sak czarny funt po zł. 2.
Sak do woskowania funt po zł. 2.
Skura Bukatowa funt po 1 gr. 24
Skura krowia do woskowania funt po 1. 20.
Skurki cielęce szare na futrowanie funt 1. gr. 15.
Skura Juchtowa funt po 1
Skura szara dębna na buty chłopskie funt gr. 24.
Skura szara dębna na podeszwy ordynaryine funt po 24
Skura szara dębna krowia funt po 27.
Skura szara wielka dębna na podeszwy Niemieckie funt po gr. 26.
Podeszwy funtowe Warszawskie funt po zł. 1. gr. 7.
Skura glansowana na szory i pasy funt 1. 4.
Skura szara balunowana na szory funt zł. 1.
Ktorą Taxę wpowszechności tak Warszawscy iako też i Prascy Garbarze, aby wścisłym zachowaniu mieli serio pod karami surowemi przykazuie się.
Andrzey Zamoyski K. W. K.
na mieyscu Marszałka W. K.
Imprimatur.

Taksa marszałkowska
z r. 1743.
Gloger, Encykl. starop.

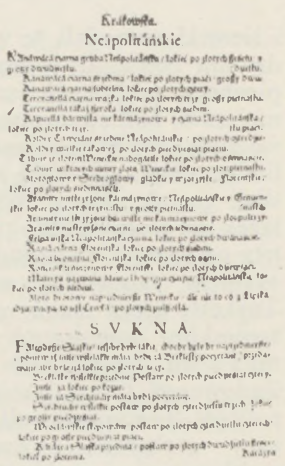
Krakowska.
Neapolitańskie
SVKNA.

Taksa cen na złotogłowia
i sukna cudzoziemskie
z r. 1633.
Bibl. P. A. U.

piśmie wydawano. Kto tę ustawę (taksę) przestąpi, ma być wezwany przez woźnego przed burmistrza, który bez wszelkich odwłok skarze go winą 14 grzywien; z tych połowica wojewodzie, druga stronie skarżącej się należy; przestąpi-li burmistrz ustawę, pozywa się go przed sąd wojewodów albo podwojewodzich na ratusz i karze winą stu grzywien (dwie trzecie winy królowi, jedna wojewodzie). Ustawa Zygmunta I z r. 1524 w Krakowie ustanawiała ceny korzeni i win (wina ziemskiego węgierskiego kwarta grosz, małmazji greckiej kwarta 2 gr, włoskiej 3 itd.); kto by za taką cenę tych rzeczy nie mógł sprzedać, nie ma ich pod ich utratą do Królestwa wwozić ani wywozić. Drukiem ogłaszane cenniki przedstawiają pierwszorzędne źródło do dziejów handlu i produkcji. Ile w nich ciekawych szczegółów, widać na przykład z przytoczonej przez Glogera taksy marszałkowskiej z 7. I. 1743 dla rzeźników na ratuszu starej Warszawy: są ceny kaptura, letkich (płuc), pary cycynadrów, flaków wiązki, czteru ratek (od raci) z nóg po stan uciętych (wieprza) itd.; na Wolnicy zaś wszystko o grosz taniej się przedaje; rzeźnicy wszyscy, tak cechowi jak suchedniarze, nie mniej i wolniczarze mają te ceny ściśle zachowywać na wagę stemplowaną od jurysdykcji marszałkowskiej, bez przykładania kości bezmięsnych (goleni, rurek itd.); kupujących nie napastować pod karami grzywien, stopniowanymi za każdym powtórzeniem, a nawet pod karą osobistą, a poleca się to dozorcy taksowemu.

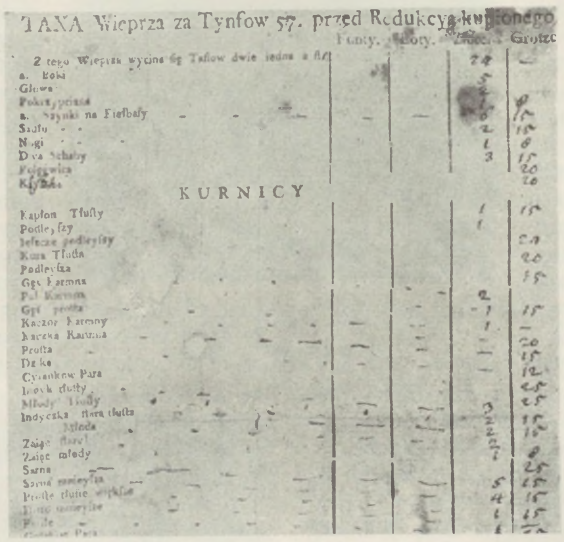
TAXA Wieprza za Tynfow 57. przed Redukcyą kupionego
Funty. Złoty. Złote. Grosze
KURNICY

Ceny mięsa w taksie z r. 1761.
Bibl. Jagiellońska.

Talar, dawniej taler; monety nazywa się albo podług ich obrazu (korony, orły, szyderczo krukami albo dudkami zwane, krzyże itd.), albo według miejsca bicia: halerz od Schwäbisch-Hall, floren od Florencji, reń-



Talary Zygmunta III i Stanisława Augusta.
Kraków, Muzeum Narodowe

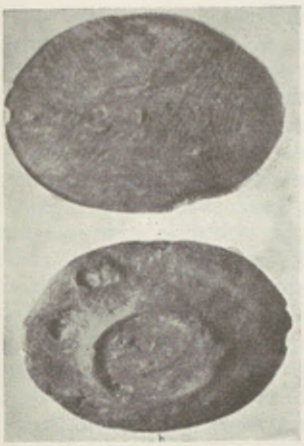

Talerz drewniany z IX w.
Wykopalisko w Gnieźnie.



Rozsiekanie św. Stanisława.
Z tryptyku św. Stanisława, ok. 1500. Stare Bielsko.



Wywiązywanie od zwichnięcia.
Kraków, Muzeum Etnograficzne.

ski od Renu itd.; tak i talar. Zaczął go bić r. 1518 Kaspar Schlick w Joachimstal i Joachimstaler Münze czy Geld obiegł cały świat (bo aż do dolarów amerykańskich), ale skrócone: na Litwie i Moskwie *jefimki* (*f* i *ch* w słowach obcych się mieniają), wszędzie indziej taler. O zmianie wartości przy stałej dewaluacji monety polskiej zob. Pieniądz. Talarkami zwano i krążki, na przykład marchwi.

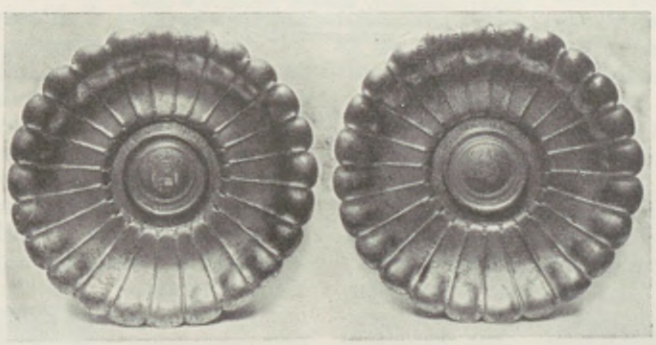

Srebrne pozłacane talerze z herbem Jana Kazimierza.
Muz. Sztuki U. J.

Talerz, talerka, z tego na Białej Rusi a stąd na Litwie i Moskwie *tarielka*, do XVI i XVII w. u uboższych drewniany, choćby toczony, u bogaczy i dworu srebrny, dalej cynowy w XVII, z glinianego porcelanowy (wszelkich gatunków, wedgewood itd., zob. Porcelana).

Talio, *ius talionis*, prawo odwetu, powstało w średniowieczu. Nazwa humanistyczna pochodzi z łacińskiego *talis esto*. Było to prawo odwetu, wedle którego kara miała przypominać zbrodnię: więc oko za oko, matkobójczynię grzebano żywcem w ziemi, fałszerza monety pławiono we wrzącym kotle. Talionowi rozćwiartowania ulec miał św. Stanisław, jeśli prawdą jest, co Gall napisał a Wojciechowski wyinterpretował. Kto na całość państwa uczynił zamach, ten za karę winien być pocięty na kawałki lub rozerwany.



Talerz cynowy z XVIII w.
Muz. Sztuki U. J.

Takty, regestra czyli wokanda spraw przed trybunałem, z roku nadwornego, z pozwu ustnego, z mandatu sędziego, sprawy o gwałt publiczny w mieście sądowym, sprawy o ateizm i arianizm, które wyprzedzały wszelkie inne po r. 1658 i i.

Tala, talka, motek nici, które pańszczyźniacy na Białej Rusi zimą obowiązani byli wyrabiać i do dworu odstawiali.

Talizmany i amulety ratowały śród katastrof, moru, pożaru, bitwy. Bał się człowiek głównie nagłej śmierci, np. od kuli, gdyby miał stanąć przed obliczem Pańskim nie pogodzony z Nim; więc ocalały go one od nagłego zgonu a dalej i od wszelkiego złego trafu, choroby, nędzy. Formy przybierały najrozmaitsze: modlitwy, zaklęcia, mówione na pamięć, nierównie częściej pisane, noszone na piersi albo na pasie cudownym, którym się okręcano; pas nie był dowolnie długi, miał wymiary ciała Zbawicielowego lub N. P. Marii. Na pasie były wypisane modlitwy, często niezrozu-

miałe, więc tym skuteczniejsze, formułki, np. imiona Boga hebrajskie albo słowa bez sensu, ułożone w pewnym porządku. Te to modlitwy i słowa nazywano charakterami, a kto je przy sobie zawsze nosił, charakternikiem. Właśnie żołnierzy Niemców z autoramentu cudzoziemskiego pomawiano wszystkich, że są charakternicy, a pachło to poniekąd i czarodziejstwem. Modlitwy same były zwykłymi modlitwami, nadzwyczajne było u nich tylko, że im przyznawano odpust mąk czyśćcowych na tyle a tyle lat; tysiącami się nie krępowano; odpustu dostępował, kto je przy sobie stale nosił, ale był obowiązany i innym je czytać i polecać. Między tymi modlitwami były dwie najsłynniejsze, dwa „Listy z nieba zesłane“: jeden o święceniu niedziel, drugi o czczeniu dwunastu piątków. Pierwszy starszy i słynniejszy: pisał go Chrystus na niebie złotymi literami i zrzucił albo papieżowi Leonowi czy któremu innemu w Rzymie, albo patriarsze w Jerozolimie; powstał około r. 500, polecał święcenie niedziel (przeciw sabatowi), ale z powodu niekanonicznych gróźb i obietnic został apokryfem, tj. wyłączono go z pism kanonicznych; szerzył się mimo to nadzwyczajnie właśnie dla tych obietnic, szczególnie wśród biczowników; nabożeństwa ich kończyły się zawsze odczytaniem owego listu. Obie wersje, rzymska i jerozolimska, różniły się poniekąd, a były i inne wersje. Do listu o niedzieli, zakazującego wszelkiej roboty, dodali biczownicy, którzy piątek jako dzień męki Pańskiej najwyżej czcili, list o 12 piątkach, które postem osobliwym i świątkowaniem czcić należało; w liście wymieniano, które to piątki i co za dobrodziejstwa uzna ich czciciel. Kult piątku był odwieczny, szczególniej na Rusi; wedle Sakowicza 1642 r., po wsiach (na Rusi) „niewiasty kupami siedząc próżnują a drudzy i chłopi tegoż im święta pomagają, ano masz wiedzieć durniu! że cerkiew rozkazuje w piątki pościć a nie próżnować i darmo leżeć“. Polskie teksty „listu z nieba“ (o niedzieli) ocalały z r. 1521 i u Jerlicza w XVII w., o 12 piątkach w tekście z początku XVI w.; ten opowiadał bajki o Żydach tających tę wiadomość przed chrześcijanami i jak się o niej dowiedziano, po czym te piątki i związane z nimi dary wyliczał. Naprzód wstępny piątek (tj. pierwszy wiel-

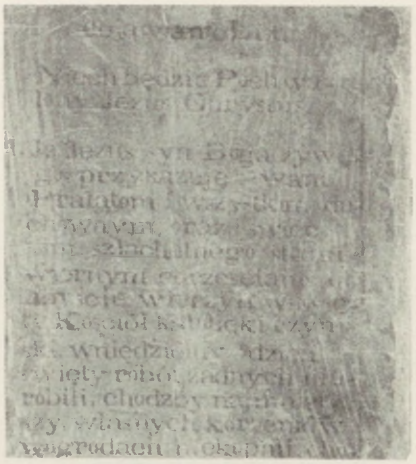

Objawienie listu z nieba o święceniu niedzieli.

Kraków, Muzeum Etnograficzne.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Ja Jezus syn Boga żywego przykazuję wam prałatom i wszystkim duchownym oraz i świeckim szlachetnego stanu wiernym chrześcijanom, abyście wierzyli w święty Kościół Katolicki rzymski, w niedzielny dzień święty robót żadnych nie robili, choćby najmniejszy, własnych korzeniów w ogrodach nie kopali, chociażby największy własny pożytek wyciągał.

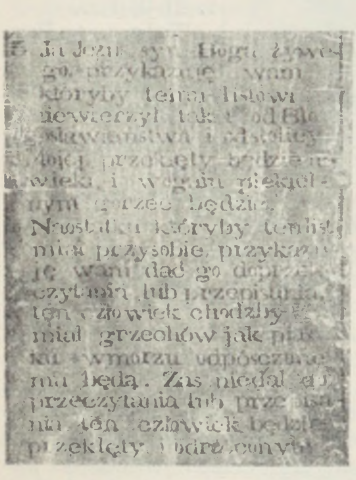

List z nieba.

Kraków, Muzeum Etnograficzne.

Ja Jezus, syn Boga żywego, przykazuję wam, który by temu listowi nie wierzył, tak i od błogosławieństwa i od stolicy mojej przeklęty będzie na wieki i w ogniu piekielnym gorzeć będzie. Na ostatku który by ten list miał przy sobie, przykazuję go dać do przeczytania lub przepisania, ten człowiek choćby miał grzechów jak piasku w morzu odpuszczone mu będą. Zaś nie dał do przepisania, ten człowiek będzie przeklęty i odrzuconym.

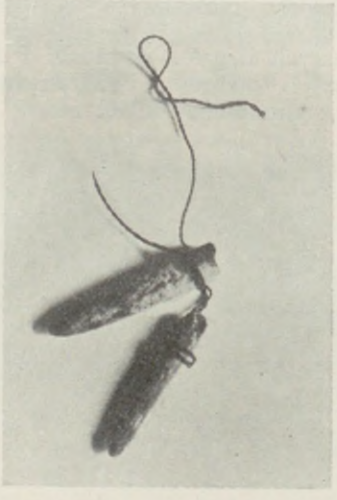

Belemnity służące przeciw różnym chorobom.

Kraków, Muzeum Etnograficzne.

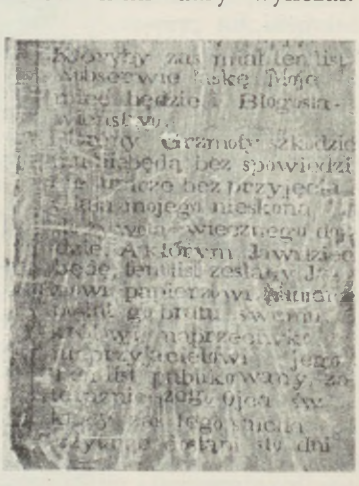

List z nieba.

Kraków, Muzeum Etnograficzne.

Który by zaś miał ten list w obserwie łaskę Moje mieć będzie i Błogosławieństwo. Pioruny, grzmoty szkodzić mu nie będą, bez przyjęcia Ciała mojego nie skona, do żywota wiecznego dojdzie. A którym Ja widzieć będę, ten list zesłany Janowi papieżowi, papież posłał go bratu swemu królowi, naprzeciwko nieprzyjacielowi jego. Ten list publikowany, za teraźniejszego Ojca św., który zaś tego słucha dostąpi sto dni odpustu.

kiego postu), pierwszy dar: nagłą śmiercią nie umrze; drugi przed Zwiastowaniem N. P. Marii: ku wielkiemu ubóstwu nie przyjdzie itd. W nowszych tekstach grożą dusznym zatraceniem temu, kto by ten list chował a nie szerzył. Żołnierze miewali krótsze teksty, które wyliczały nazwy Zbawicielowe i kończyły zaklęciem nagłej śmierci. Na pocz. XVI w. krążyły trzy modlitwy *in agone mortis* w drukach (pierwszy przy agendzie Hallerowej krakowskiej z r. 1514) i rękopisach (kilka odpisów), zwane „Historią o papieżu Urbanie", bo powieść o nim, to ramka tych trzech modlitw: papież Urban wielki grzesznik wybielał na jaśnią anielską przy odczytywaniu tych trzech modlitw przez jego kapelana, gdy wszyscy inni o jego zbawieniu zwątpili; „ktorykoli człowiek słyszy czyść ty modlitwy, ten nie może zginąć złą śmiercią" — zapewniał druk. Oprócz modlitw i pasów były amulety i talizmany najrozmaitsze: pierścienie, błażejki, szkaplerzyki z wizerunkiem Matki Bożej loretańskiej lub częstochowskiej (ryngrafy z Jej wizerunkiem). Kule ani szable nie imały się charakternika, towarzysze pancerni umykający przed hajdamakami byli przekonani, że tym charakternikom nie można sprostać. Dla większej pewności ocierano amulety o rzeczy święcone albo je dawano święcić.

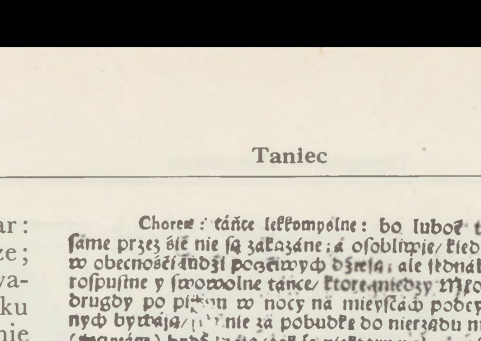

Chorea: tańce lekkomyślne: bo luboć tańce same przez się nie są zakazáne: á osobliwie/ kiedy się w obecności ludzi pogańskich dzieją: ale zwłaszcza y rospustne y swawolne tańce/ ktore niedzy Młodzią drugdy po piwie w nocy na mieyscach podeyrzanych bywają/ nie za pobudką do nierządu mniemam (bo zapewne) bydź mogą/ tak że niektory pobożny Teolog o takich tańcach dobrze napysane mowiąc: Jako z wszetecznistwa y pijaństwa wielkiego pochodzili tak y lekkomyślny taniec bywa zgorszenie przyczyną y powodem do nieczystości y innych grzechow. Przeto lepiey by było/ gdyby się od niego (zajścą) ludzie młodzi/ ile można/ hamowali. Jako Dina Jakubowa S. Patryarchy Cotka o wiele przystoyniey gdyby się była nie wystawiała/ gdy była na przechadzkę do tańcu wyszła. Tak y podziedzien długa Panna swawolnie pozbywa cnoty/ kiedy lekkomyślne przechadzki stroi/ y do tańca chodzi: zednak jako się wyżey powiedziało/ nie każdy taniec jest zakazány: ale nagorszy taniec miedzy Młodzieńcami y Pannami mieysce mieć ma. Uczciwy taniec może bydź dozwolony.

O tańcach lekkomyślnych.
Gdacjusz, Dyskurs, 1682.

Taniec (tan z tego urobiony), tancmistrz i tancszula; wszystko niemieckie. Słowianin lubił plęsy (*sclavus saltans* we wczesnym średniowieczu) obu płci razem, lecz najczęściej same dziewczęta „koło" tworzyły, przesuwając się miarowo, klaskając w dłonie, śpiewając obrzędowe pieśni albo erotyki. Nie mogło się duchowieństwo z tym wszystkim diabelstwem uporać: zdrowy rozsądek tłumów nie dał się nawet apokryficznymi bajdami o karze, jaka tanecznicę Herodiadę spotkała, odstraszyć; latem szalała młodzież i nawet stare baby przytupywały rubasznie. Że kaznodzieje, protestanccy jeszcze bardziej niż katoliccy, Glicner czy Wujek, tańce za warsztat nierządu okrzykiwali, niewiele znaczyło wobec zasadniczego stanowiska Kościoła przeciw każdemu tańcowidiabelstwu i jawnej oznace pogaństwa, za jaką szczególniej klaskanie w dłonie uchodziło. Najostrzej zwalczało ustawodawstwo kościelne tańce duchownych w miejscach publicznych, tj. karczmach, co się nie obywało bez śpiewów nieprzystojnych, które nawet do foliantów łacińskich chyłkiem się dostawały. O męskich tańcach mieczowych źródła milczą; „krzepczyli" jednak (termin słowacki), tj. tańcowali, mężczyźni (wiadomość z rachunków Zygmunta I za młodu). Właśnie w tańcu moda przeważała, stąd tyle u nich obczyzny niemieckiej i włoskiej. Najpełniejszą wzmiankę o tańcach dała „Odpowiedź na Złote Jarzmo małżeńskie" (z literatury feministycznej XVII w., wcale zasobnej): odbijając wywody broniące bezżeństwa wylicza, jak można kobiety poznawać, „na to tańce różne, abyście się im (pannom) słusznie przypatrzyli: Na to świeczkowy (na dworze berlińskim do w. XX obowiązujący), żeby jeśli który nie dojrzy, lepiej ją widział przy świecy, którą przed sobą nosi. Na to mieniony, żeby z boku obaczył; na to goniony, aby widział, jeśli nie kaleka albo nie dychawiczna; na to śpiewany kowal, żeby słyszał, jeśli niemota; na to Niemiec, żebyście jak w garnce kołatali, czy do-



Mazur.
Mal. J. P. Norblin.
Muzeum XX. Czartoryskich.



Polonez.
Mal. J. P. Norblin.
Muzeum XX. Czartoryskich.



Taniec.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

bra miedź i złość jeśli się w niej nie ozwie; na to angielskie tańce świeżo wprowadzone, żebyście ku sobie rękami klaskali, motali się z sobą". Do tych przybywały niemieckie: firleje (baba stroi firleje, tj. wyskakuje) i reje. Włoskie tańce były najrozmaitsze: galardy, bergamaszki, kapriole, padwany; teksty do nich nazywano tak samo, więc wydawano np. „Pieśni, tańce i padwany kwoli zabawom szlachetnej młodzi" itp. Były i nieskromne, już stary Bielski sarkał: „Twarz baba uwałkuje, idzie w pląsy, skoki, Pomoże gonionego i gęsiego tańca, Wygra czasem na głowę skoczonego szańca" (szańc, tj. taniec w rodzaju kankana, miał istnieć w Krakowie jeszcze w XIX w. — opowiadał Wisłocki). W XVIII w. coraz więcej przybywało tańców modnych, na które się starzy skarżyli, że wymagają zbytniego kunsztu, nauki, a na to czasu szkoda; według Drużbackiej „Już menuety zaczynają pląsać, Tańce angielskie, potem sarabandy, Kapryole też umieją wytrząsać"; obok anglezakontredansa gawot i kadryl. Bywały więc tańce skoczne („owo wesele, kiedy się po kąciech tłuczecie, wyskakując by szkapy w chomąciech... namierzły podobno onegdajsze skoki"), wyrwaniec, ruskie hołubce i i. Ale to były wyjątki, narodowy taniec, polski (polonez) albo „wielki", to nie taniec, ale przechadzka w takt; nim rozpoczynano, ale trwał długo: „zaczął się bal etykietalnie od uroczystego polskiego, który trwał może dwie godziny, po każdej odbitej kielich obchodził" (Ochocki pod. r. 1788), bo „polski" bywał „pieszy, klaskany, odbijany"; na weselach tańczono odbijanego przed cukrową kolacją, ostatni z kolei ojciec córkę młodemu oddawał. O skromności polskiego tańca w porównaniu ze sprośnością niemiecką są świadectwa z dworu wiedeńskiego. Wydawał się polonez procesją mnichów i zakonnic: szły parami damy, za nimi panowie; czasem wymykała się w środek para pań, jakby unikała mężczyzn; poważny taniec nabierał ożywienia, stawał się raźniejszym i hałaśliwszym, przechodził w krakowiaka, mazura i obertasa; bajka twierdziła, jakoby pochód pań i panów przed Walezym, w celu wzajemnego poznania się, miał mu dać początek. Melodia poloneza ma się odnajdywać w starych kantyczkach; *choreae polonicae* Diomedesa, wenecjanina na dworze Zygmunta III, śpiewaka i lutnisty, zamieścił Besard w swoim zbiorze.



Zawieszenie tarczy na plecach w XVII w.
Rys. W. Gerson. Sprawozd. Kom. Hist. Szt., V

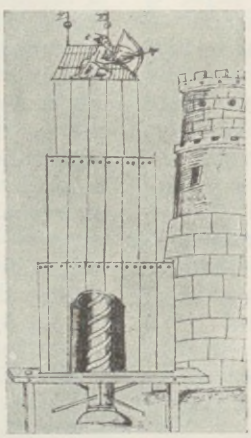

Ruchoma wieża.
Sarnickiego Księgi hetmańskie. Biblioteka Jagiellońska.

Tapczan łączy dwojakie znaczenie, najpierw „towary tureckie, kobierce, kilimy, tapczany", potem ława, prycza (może dlatego, że ją kobiercem zaścielano?).

Taran, belka dębowa, okowana na kształt głowy baraniej, którą tłuczono mury. Były tarany poruszane ręką, wielkie na rusztowaniu, z pomocą lin bujane w przód i w tył; wieże z desek podsuwano ku murowi na kołach, ochraniające szturmujących taranem.

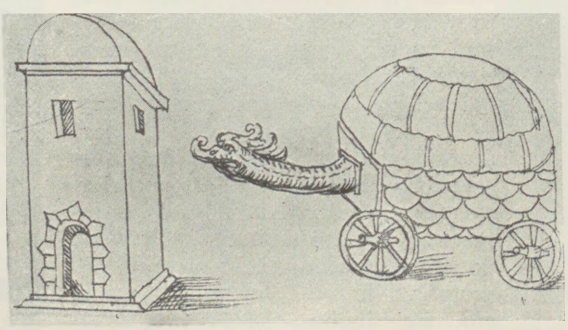

Taran do rozbijania murów.
Sarnickiego Księgi hetmańskie. Biblioteka Jagiellońska.

Taraśnica, armata o długiej lufie, bijąca na wprost, ciężka, mało ruchliwa, z kulami pierwotnie kamien-

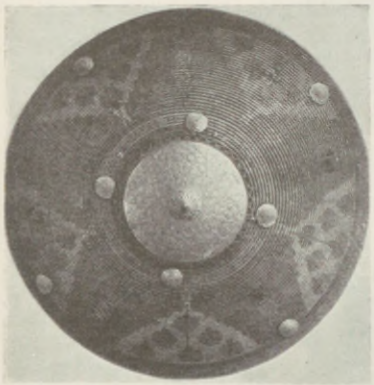

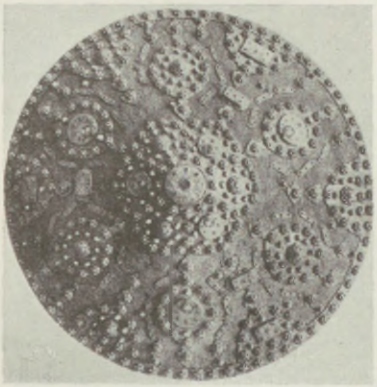

Kałkany wschodnie z XVII w.
Muzeum XX. Czartoryskich.

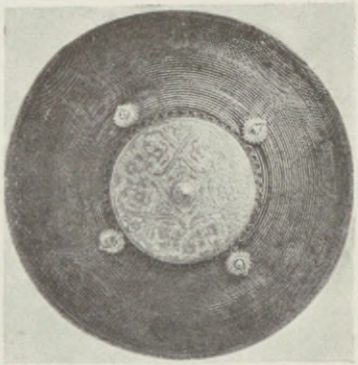

nymi; *bombarda* po łacinie.

Tarcza (szczyt), drewniana skóra powleczona, wewnątrz ze sznurami do przewieszania na plecach modą tatarską; nazwa to najpóźniejsza, dawniejsza *pawęża* i *paiża* z włoska i węgierska; ciężka, wielka, trójkątna — dla pierwszego szeregu pieszych, lżejsza, okrągła — dla dalszych jeźdźców. W XVII a szczególniej w XVIII(!) w. służyła tylko za ozdobę rynsztunku i jako nieużyteczna — przytroczona wraz z kołczanem do siodła z lewej strony, gdy z prawej zwisał równie przestarzały koncerz.



Tarcza wróżebna Sobieskiego.
Muzeum XX Czartoryskich.

Targowe, *forense*, opłata od targujących, ustanawiana i pobierana w miastach królewskich przez marszałka w. kor.; w obozach ustanawiał ją hetman i jego rada. Jedna to z najstarszych opłat, wymieniana już w XII w. Gdzie targowe wybierano, pierwotnie na podgrodziu, tam powstawały później miasta; dla wygody miejskiej były zakazane targi po wsiach. Od opłaty targowego uwalniano poddanego szlacheckiego, przedającego własne wyroby lub kupującego dla własnej potrzeby, co r. 1538 ponowiono. Natomiast nie byli wolni od targowego rze-



Mal. J. P. Norblin. Targ. Muzeum XX. Czartoryskich.

mieślnicy szlacheccy, przybywający na targi ze swoimi wyrobami. Książęta nadawali instytucjom duchownym dziesięcinę albo dziećwięcinę i od targowego. Na znak targu wywieszano na rynku chorągiew, zwijaną, gdy pora targu ubiegła; podczas targu ustawały zwykłe zresztą ograniczenia wolnego handlu.



Targ w Warszawie.
Mal. J. P. Norblin.

Tarlatan, nazwa rodzaju muślinu, z francuskiego (a to z indyjskiego).

Tarłka, tarka, od tarcia korzeni itp. nazwana. „Tarłka, donica albo stepka“ r. 1500, moździerzyk; tarłka pierzna (na pierz, tj. pieprz); dziś tar(ł)ko.

Tarn, tarnek („za młodu tarnek się ostrzy“), w niezliczonych nazwach miejscowych: Tarnowach i Tarnopolach; dalej w tar(n)kach, które mimo swej cierpkości spożywano (szczególniej jeśli je mróz przepadł). Cierń to samo; forma pochodna jak liść od listu, a jak listowie, tak i tarnowie.

Tartak nazywał się pierwotnie piłą. Nowa nazwa weszła w użycie, gdy nazwę piły do rznięcia zastosowano. Tartaki były regalem książęcym, więc nadawali prawo na jego zakładanie królowie miastom, np. Zygmunt I Krakowowi r. 1533; przywilej warował, aby nikt w pobliżu tartaku nie budował. Poruszane były przeważnie siłą wodną.

Tasak — nóż duży i masywny, zbliżony do szabli. Znany już w średniowieczu, a służył zarówno do obrony jak i do rąbania.



Tasak średniowieczny.
Szczegół z rzeźby z XIV w. Muz. w Cieszynie.



Tasak.
Szczegół z ołtarza Mariackiego.

Tasz, tas, tasik, roztas(z)ować się; tak zwano budę kramarską płócienną; w taszu przedawano wszelkie drobiazgi wędrownego kramarza: „obchodzę wiechy, tasze“ albo: „na festy kramy stawiają i ten też swoje rozłożył tasze wstąg, koronków“ (Potocki). Używany był zwrot: „do tasza na trąbki“ (z papieru).

Taśbir (teźbier, tyżbier), liche piwo, z niem. *Tischbier*. Jak podaje Syreniusz (1611): „na młoto wywarzonego piwa znowu wodę gorącą leją, stąd bywają teszbiry i cienkusze dla czeladzi“; ale i dla konwentu, stąd kowent, stoczki.

Taśma, tasiemka, galon, obszywka. I o śladzie drogi mawiano: taśmę wziąwszy „po nich“ (podobnie jak szlak, szlakować od szlaki-szlaczki).

Tata, odwieczna, dziecięca (zdrobniała) nazwa ojca; tato i tatuś (jak dziaduś, matusia itp.). Zdwojenie przybierają wszelkie podobne pieszczotliwe nazwy (mama, ciota, dziadzio itp.).

Tatarzy, szczep turecki (ale „Turkowie“ pojęci w znaczeniu o wiele szerszym, nie ograniczonym do Osmanów-Turków), zjawili się w nawale mongolskiej na Europę, gdy ich wodzowie w pogoni za swoimi „poddanymi“, Połowcami, rozgromili w r. 1222 Połowców i zjednoczonych z nimi książąt ruskich nad Kałką, a po kilkunastu latach w dalszy pochód ruszyli, zniszczyli Kijów i południową Małopolskę jak i Śląsk, rozgramiając rycerstwo małopolskie i śląskie oraz zakony rycerskie. Przewaga ich liczebna oskrzydlała wroga, nadzwyczajna szybkość ich obrotów (tzw. taniec tatarski) i wytrzymałość ludzi oraz koni rozrywały ciężkozbrojne rycerstwo. Mimo zwycięstwa pod Lignicą 1241 r., gdzie Henryk Pobożny padł z okrzykiem polskim Gorze-biada-nam, razem z całą szlachtą śląską, nie poszli dalej na Zachód, lecz weszli do Węgier. Ponowili napady w roku 1259 (wyrznęli Sandomierz dzięki podstępowi książąt ruskich, zmuszonych do pochodu z nimi) i w 1287. Tylko r. 1241 stawiała im Małopolska opór, w 1259 i 1287 już nie myślano o żadnym i ratowano się ucieczką w strachu panicznym przed tym nowym biczem Bożym; dalsza Polska prócz swej połaci południowej napadów nie

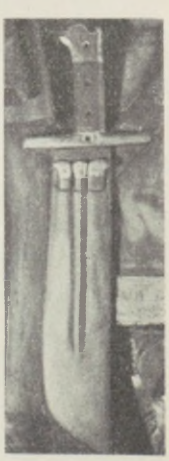

Tasak myśliwski w XV w.
Szczegół z ołtarza Mariackiego.

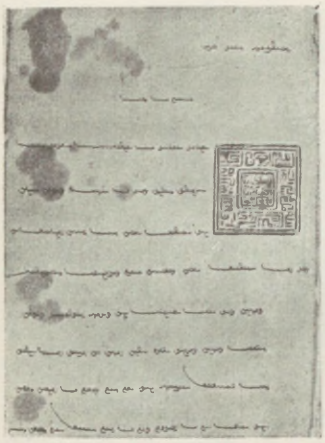

List chana tatarskiego do Władysława Jagiełły z r. 1392.



Tatar uzbrojony.
Helitus Praecipuorum populum, 1577

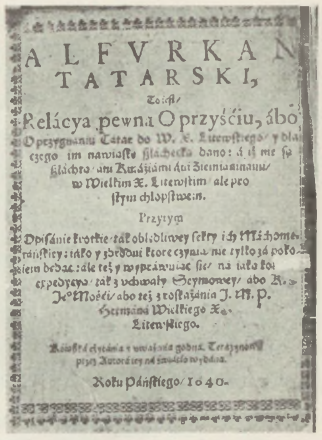

Karta tytułowa „Alfurkanu tatarskiego", 1640.
Bibl. Jagiellońska.

zaznała. Osiadłszy na stepach i na Krymie stali się od końca XV w. aż do końca XVII w. postrachem Rusi, zapędzając się w swych pochodach-czambułach aż ku Wiśle trzema szlakami, paląc i mordując. Nie broniono się przeciw nim systematycznie i celowo, jak Moskwa, posuwająca przeciw nim linię forteczną coraz dalej na południe, lecz dorywczą walką z ordyńcami albo okupując chwilowy pokój haraczem, wstydliwie zwanym upominkami dla hana i jego murzów. Uprowadzali kobiety i dzieci, starców zabijali, chyba że się okupu po nich spodziewali. Targi wschodnie opływały stale w ten towar ludzki, sprzedawany do haremów i na galery do wioseł. Oprócz tej nieokiełznanej dziczy perekopskiej, krymskiej, nogajskiej, miała Litwa własnych Tatarów, jeńców osiedlonych przez Witolda nad Waką i nadpływających później sprzymierzeńców-emigrantów z Krymu, jeńców spod Klecka 1510 r. i i. Z nadanej im ziemi państwowej pełnili służbę wojskową i stąd uważali się za coś szlacheckiego, chociaż nie brakło między nimi ogrodników i kuśnierzy. Stawiali kilkanaście lekkich chorągwi, r. 1618 10.000 ludzi; r. 1672 zdradzili przechodząc pod Kamieńcem do Turków (Lipkowie); niebawem jednak wrócili na wezwanie Sobieskiego. Języka tatarskiego pozbyli się już w XVI w., przyjmując białoruski, ale w meczetach trwali przy już niezrozumiałym języku Koranu i tatarszczyźnie. Kobiet z sobą nie mieli, więc żenili się z Białorusinkami nie nawracając ich samych, ale dzieci były wiary muzułmańskiej; r. 1616 zakazano takich ożeń-



Tatar.
Diversarum gentium armatura, 1577. Biblioteka Watykańska.

ków. Mieli liczne rękopisy białoruskie (wykład Koranu; modlitwy; apokryfy; mistyka), pisane pismem arabskim, a znajdowały się pośród nich i ustępy tatarskie. Szlachta polska, uważając się za przedmurze chrześcijaństwa przeciw Mahometowi, patrzyła niechętnie na ich meczety (około 100 w połowie XVI w.) i mułłów śpiewających po arabsku; obruszano się na ich przywileje, na ich nawiązkę szlachecką; twierdzono, że to im nadano, aby rychlej na chrześcijaństwo przechodzili, tymczasem w ciągu 200 lat (1416—1616) jedyny Tarasowski się ochrzcił. Zachowywali jednożeństwo, ale żony trzymali w odosobnieniu: nie pili, pościli Ramadan, obchodzili swoje piątki a sługi chrześcijan w niedziele do roboty zmuszali. Żądano, żeby w piątki kazania chrześcijańskiego słuchali, jak Żydzi w soboty; żądano dla nich osobnego stroju („szaty dzikiej abo makowej farby, a żółte kłobuki"); nie dopuszczać ich jako nie-chrześcijan do świadczenia w sądzie; niech się nie uczą czytania polskiego albo ruskiego, aby nie wertowali Statutu Litewskiego chrześcijanom na szkodę; nie wychodzą na kunigisten (pańszczyznę, termin litewski), zbytkują, czarują (burtują, znowu po litewsku), rozbijają po górach ponarskich; należy ich zmusić, aby wyprzedali dobra ziemskie a nowych nie kupowali. Leda kozojed, leda skórodub (garbarz) tylko kozy dubi, furmani, handluje cebulami i ogórkami; tacy oni jak Żydzi, ba jeszcze gorsi, śmierdzą tak samo; należy ich do roboty zamkowej napędzać (w Krakowie jeńców tatarskich używano do sypania wałów, ale litewscy byli przybyszami,



Pogrom Tatarów.
Szczegół z dekoracji kaplicy Zygmuntowskiej (XVI w.).



Bitwa Polaków z Tatarami.
Rycina niemiecka 1698 r. Muzeum XX. Czartoryskich.

nawet książęcego rodu, sprzymierzeńcami, walczyli pod Grunwaldem). Pamflet Czyżewskiego (sługi właściwego autora!) z r. 1616 p. t. „Alkoran“ (powtórzony po części przez tegoż pana r. 1640 jako „Alfurkan“), przyczynił się do kroków prawodawczych przeciw Tatarom; zabroniono im 1620 r. nabywania dóbr ziemskich, wyższych stopni wojskowych, trzymania sług chrześcijańskich (co już Statut Lit. zakazywał); wskutek tego rzucali niektórzy z nich Litwę, ale z końcem wieku przywracano ich do pierwotnych przywilejów. Bronił ich Tatarzyn Azulewicz przeciw Czyżewskiemu pismem z r. 1630 („Apologia Tatarów“), gdzie słusznie protestował, że nie znający pisma arabskiego diabelskie konterfekty w nim odnajdowali. Nazwiska przybierali i od miejscowości, np. Osmólski (znany z tragicznej śmierci z powodu księżny Radziwiłłowej) od Osmołowa (przeciw czemu „Księga chamów“ protestowała). Lekkie pułki tatarskie biły się dzielnie pod Kirchholmem i Warszawą; jeszcze Sejm Wielki utworzył dwa pułki tatarskie. Nie brali udziału w sejmikach, chociaż im prawa szlacheckie przyznano. — Od nich poprzezywano dziko rosnące zioła stepowe albo zboże przyszłe ze Wschodu, np. r. 1472 tatarskie ziele, później tatarak *(acorus)*; tegoż roku tatarka (*polygonum*, rodzaj prosa); r. 1500 tatarka albo poganka (pagana, paganica, niem. *Heidekraut*); tatarczuch, chleb z niej; w XV w. byli nawet tetrimani (z czeskiego *tatrman*, lalka i pokazujący ją szpilman, skomoroch, kuglarz). Natomiast nazwa Tatr tylko przypadkowo się zbiegła z ich nazwą, bo to węgierska forma słowiańskiego *trtry* (ruskie *toltry* z tortry, *tritri* u Koźmy praskiego). Tak samo przypadkowo zbiegła się ich nazwa z klasycznym Tartarem, ale ten wywołał u Francuzów i Niemców niepoprawność ich nazwy. O wielu wschodnich nazwach broni i koni, płaszczów i narzędzi, niesposób nieraz ustalić, cośmy wprost z tatarskiego czy z tureckiego przejęli, a co przez pośrednictwo ukraińskie nas doszło. Znano niektóre zwroty czy słowa tatarskie: atłan do koni (na początku wiosny), kardasz itp. Wyszydzano Tatarów kaleczących ruski język, np. moja „ja“, twoja „ty“ i i. Przez Tatarów chyba przejmowaliśmy i wyrazy charakterystyczne tureckie, np *temruki* lub *tymruki* dla kajdan-więzów, lub *torkmysze* dla rzemieni i i. Wyłącznie tatarskim był *torhak*, dla ich szlaków: „ku Leżajsku swój torhak powiedli“ r. 1649; „jakie torhaki czynią ordy tatarskie, po naszemu szlaki“ (Potocki). Od nich przejęto skórzane naczynia, osobliwość stepowców, np. *burdziuki*, od nich nazwy broni: kołczan, taftuj, sajdak, basałyk (kiścień) i koni.



Wojciech Bogusławski.
Mal. M. Bacciarelli.
Warszawa, wł. Z. Kozłowskiej

Tchórz (tfórz, tórz r. 1650), nazwa zwierzęcia *Putorius foetidus*; przeniesiono ją na człowieka: stchórzyć i tchórzliwy.

Teatr i dramat. Tradycja starożytnego teatru i dramatu tak w średniowieczu zginęła, że nawet własne misteria nie naprowadziły na myśl sceniczności tamtych. Terencjusza czy Senekę uważano za pisarzy epicznych, których teksty różnią się od opowiadania tylko rozbijaniem na przemowy; dopiero humanizm w XV w. wskrzesił tradycję teatru i pisanego dlań dramatu. Nie mieliśmy więc teatru przed XVI w.; były misteria, szczególnie wielkanocne (wielkopiątkowe), przedstawiające dzieje Męki Pańskiej, komicznymi scenami przeplatane,

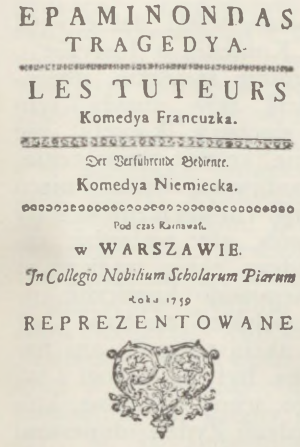
EPAMINONDAS
TRAGEDYA.
LES TUTEURS
Komedya Francuzka.
Der Verführende Bediente.
Komedya Niemiecka.
Pod czas Karnawału.
w WARSZAWIE.
In Collegio Nobilium Scholarum Piarum
roku 1759
REPREZENTOWANE

Afisz teatru Pijarów, 1756.
Ossolineum.

rubaszne, z lirycznymi wstawkami. W Niedzielę Palmową poprzedzano je wjazdem do Jerozolimy, przedstawianym przez młodzież szkolną w ubiorach świątecznych, z posągiem drewnianym Zbawiciela, obwożonym na kołach. Z misteriów średniowiecznych żadne nie ocalało; brak o nich wzmianek ubocznych świadczy, że nie doszły do znaczenia, jakie osiągnęły po miastach Zachodu. Trudno się temu dziwić: szlachta do miast nie zaglądała, mieszczanie byli narodowo już rozdwojeni, dworu królewskiego jakby nie było; Rusin Jagiełło i syn Kazimierz bawili się łowami, nie miastem. Ocalały jednak zabytki późniejsze i jeden zwłaszcza oddał wiernie typ udoskonalonego misterium średniowiecznego, paulina częstochowskiego Mikołaja z Wilkowiecka „Historia o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim". Mniej wyrazista była „Komedia o niepłodności Anny św. z Joachimem mężem jej" i i. Ich popularności dowodzą przypadkowe wzmianki, jak zakaz synodu gnieźnieńskiego z r. 1456 wystawiania „igrzysk teatralnych albo dramatów w kościele" (był od tego cmentarz). Częściej bywały to i nieme widowiska, gdzie widzowie odśpiewywali pieśni nabożne. Podobne widowiska przetrwały wieki XVI i XVII, o charakterze ściśle religijnym i ludowym, odprawiane przy kościele przez przygodnych „aktorów", głównie żaków; z teatrem spotykamy się dopiero w XVI w., dzięki humanizmowi i szkole nowej. Żacy krakowscy wystawiali dialogi humanistów niemieckich (Lochera, Gnapheusa i i.) przed Zygmuntem I (np. r. 1522 i i.), a lwowscy uświetniali festyny mieszczańskie „komediami" łacińskimi i polskimi, bo tłumaczeń nie brakło, choćby się i nie dostawały do druku (kilka ocalało w całości lub urywku). Wyróżniały się między nimi oryginalne, jak „Tragedia żebracza" (dialog na potępienie tej plagi krajowej) i komedie religijnej polemiki, szydzące to z katolików, ich postów i obrzędów, to katolickie, oskarżające niezgodę różnowierców w imię tradycji. Jak zacofane były pojęcia o teatrze, świadczył Rej, który przerabiając tragedię Niemca Naogeorga o kupcu (drukowaną w Królewcu bezimiennie r. 1549), ani się domyślił, że to rzecz ściśle sceniczna; już w następnym dramacie biblijnym o Józefie (z najobszerniejszą i najoryginalniejszą sceną o żonie Putyfarowej) poprawił się, przestrzeżony przez przyjaciół, że to nie opowiadanie, lecz dramat ze scenami i osobami. W pierwszej połowie wieku związek z misteriami był o tyle jawny, że akty kończono pieśnią nabożną. Dopiero w drugiej połowie wieku pojawiły się tragedie i komedie stylowo jednolite, według wzorów klasycznych; Kochanowski napisał (okolicznościową) tragedię

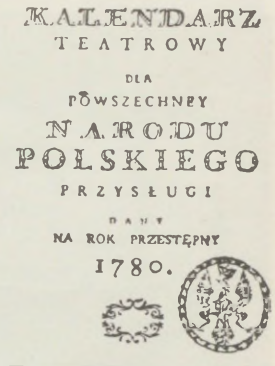
KALENDARZ
TEATROWY
DLA
PÓWSZECHNEY
NARODU
POLSKIEGO
PRZYSŁUGI
DANY
NA ROK PRZESTĘPNY
1780.

w WARSZAWIE.
Nakładem y Drukiem Michała Gröllá,
Xięgarza Nadwornego J. K. Mci.

Karta tytułowa „Kalendarza teatrowego", 1780.
Warszawa, Biblioteka Uniw. J. P.


„Szczęśliwe nieszczęście".
Radziwiłłowa, Komedie i tragedie, 1754.

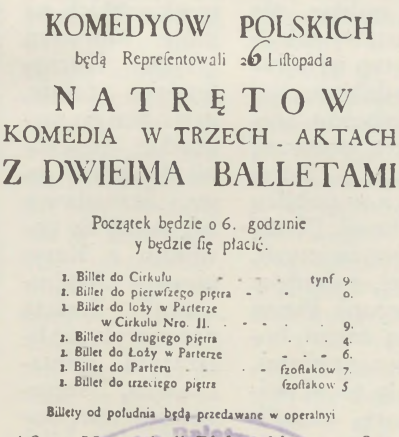
Aktorowie J. K. Mći
KOMEDYOW POLSKICH
będą Repreſentowali 26 Liſtopada
NATRĘTOW
KOMEDIA W TRZECH AKTACH
Z DWIEMA BALLETAMI
Początek będzie o 6. godzinie
y będzie się płacić.
1. Billet do Cirkułu . . . . tynf 9.
1. Billet do pierwſzego piętra . . o.
1. Billet do loży w Parterze w Cirkułu Nro. II. . . . . 9.
1. Billet do drugiego piętra . . . 4.
1. Billet do Łoży w Parterze . . . 6.
1. Billet do Parteru . . . złotakow 7.
1. Billet do trzeciego piętra . . złotakow 5
Billety od południa będą przedawane w operalnyi

Afisz „Natrętów" Bielawskiego, 1765.
Ossolineum.

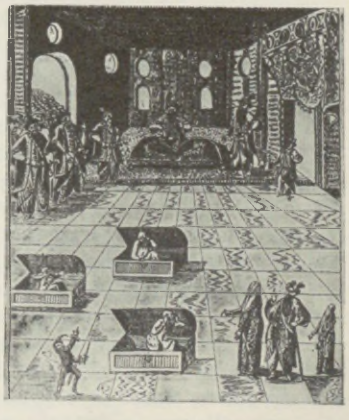
„Niezgoda w sidłach".
Radziwiłłowa, Komedie i tragedie, 1754.

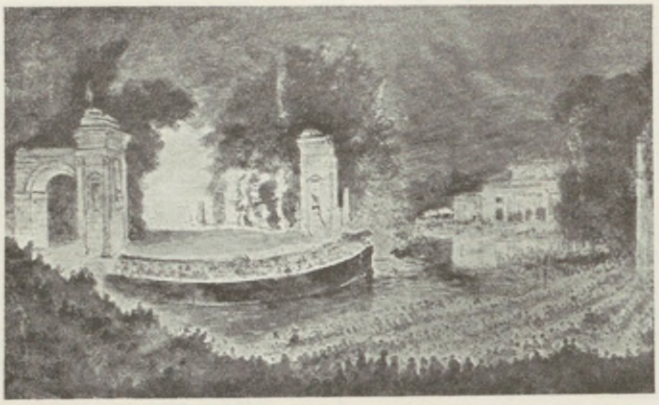

Teatr w Łazienkach w r. 1788.
Mal. J. P. Norblin. Paryż, Zbiory XX. Poniatowskich.

„Odprawę posłów greckich“ (spod Troi), zachowując ściśle normę klasyczną, a Ciekliński przerobił na lwowski ład „Potrójnego“ Plauta r. 1590, lecz ani jedno, ani drugie dzieło, choć nieskończenie wyższe od wszelkich podobnych prób (przeważnie tylko tłumaczonych, jak Górnickiego i i.), najmniejszego nie znalazło odgłosu. Biblijny dramat Szymonowica, łaciński „Castus Joseph“ znalazł przynajmniej lichego zresztą tłumacza. I na tym skończyłby się cały posiew dramatyczny XVI w., gdyby nie powstał dramat szkolny jezuicki, który odtąd przez pełne dwa wieki zastępował wszelki teatr, co prawda nadzwyczaj jednostronnie. Szkole jezuickiej zależało bowiem najwięcej na tym, by uczniów retoryki przyzwyczajać do występów publicznych, do przemów wszelkiego rodzaju; więc zadaniem profesora poetyki było pisanie utworów dramatycznych przeznaczonych dla młodzieży na występy krasomówcze wszelkiego rodzaju. Wprawdzie rozwinął się ten teatr dopiero w XVII i XVIII w., zostawił setki dramatów rozgrywanych po 52 kolegiach, w całości lub w streszczeniach, łacińskie, rzadko polskie, ale przy niewzruszalności jezuickiej ustawy szkolnej („Ratio studiorum“) ustalił się typ ich dramatów już w XVI w. Rozróżniano deklamacje, prawione w szkole samej bez przyborów scenicznych, i sztuki rozgrywane przed proszoną publicznością z okazałą wystawą, do której się nieraz przyczyniała konsystująca w pobliżu chorągiew pancerna, użyczająca broni. Treść była mało urozmaicona, z Żywotów świętych, z dziejów jezuickiej misji japońskiej, z dziejów rzymskich, rzadko polskich, z alegorii Pisma św. (np. nieskończone wariacje na temat bogacza i Łazarza), z przeróżnymi alegoriami, z symbolami cnót i występków. Były to właściwie moralitety, wdrażające pokorę, cierpliwość, religijność, nie ustraszoną żadnymi groźbami czy mękami, moralitety, jakich przykład niezgorszy, bo cały polski, dał r. 1558 stary Bielski („Komedia o Justynie“). Tyrady, szczególnie łacińskie, długością i obfitością słów nużyły, tym bardziej jeśli słuchacz (kobiety) nie umiał po łacinie (krótkie streszczenia, tzw. synopsis, podawane widzom, nieco pomagały); więc rutyna jezuicka inny wynalazła sposób, aby wzbudzić zajęcie: po każdym akcie tragicznym łacińskim następowało komiczne intermedium polskie, zupełnie bez związku ani z akcją tragedii, ani nawet między sobą. Były to dialogi z życia codziennego, sceny komiczne, których koszt opędzali Żydzi, ośmieszani w mowie i ruchach, kaleczący polszczyznę Niemcy czy Litwini, chłopi (mazowieccy, białoruscy, ukraińscy), dworzanie-samochwały, sługi-darmozjady, wytrzęsikufle i kostery, ucharakteryzowani mową (często czysto narzeczową) i postawą; dodawano anegdoty obiegające kraj od wieków, wyszydzanie głupoty i innych przywar — żywe to obrazki wobec owych napuszonych tyrad łacińskich. W druku pojawiały się intermedia częściej niż owe nieciekawe tragedie, które czym starsze tym lepsze, bo Knapiusz i pierwsi jezuici zadawali sobie pracy serio, późniejsi opuszczali się i w tej dziedzinie, grzesząc przeciętnością i schematycznością. Teatru szkolnego jezuitów i pijarów do artystycznego nie wypada więc zaliczać; niestety poza nim były same pustki. Nie przyjął się ani nadworny teatr niemiecki Zygmunta III (występy tzw. angielskich komediantów, zdążających na Gdańsk do Warszawy), ani nierównie wyżej stojąca opera włoska Władysława IV. Byle okoliczności wywoływały przedstawienia, uświetniające festyny dworskie, na przykład obchody zwycięstw moskiewskich, na które Morsztyn „Cyda“ Cornelowego trafnie, acz nieco po sarmacku, przerobił; kuzynowi jego, Stanisławowi, mniej się powiodło z Rasynową „Andromaką“. Zresztą zaznaczyła się literatura mieszczańska, szczególnie tzw. sowizdrzalska, dialogami o „kon-



Baletnik.
Rys. M. Bacciarelli.
Ryc. w „Kłosach“ 1867.

drakach“ (konfederatach, łupiących nielitościwie chłopa i księdza), o klechach i ich „mizerii“, wyniosła się nawet dosyć wysoko w „Scylurusie“ Jurkowskiego (z intermediami, jedno w szwargocie złodziejskim „Ktosiów“) i w przeróbce anegdoty „Z chłopa król“ Baryki, wystawionej na zapusty na dworze pańskim. Zresztą same tłumaczenia. I tak przełożono wszystkie trzy najsłynniejsze w Europie sielanki dramatyczne: „Amintę“ Tassa, „Wiernego pasterza“ Guarina i „Silwię“ Maireta — jedno z pierwszych tłumaczeń z francuskiego, bardzo zresztą nieudolne; ale jedyny „Salomon polski“, St. H. Lubomirski, naśladował właśnie „Silwię“ w swojej „Ermidzie“; jedyny to z licznych magnatów-pisarzy, który dla swego warszawskiego teatru kilka komedii spłodził; talentu dramatycznego nie miał; robota dosyć pospieszna, epik z niego nierównie lepszy; brakło zupełnie ćwiczenia, szkoły. Obce trupy zaglądały do Polski przelotnie; opowiedział nam Pasek, jak przyjęto za króla Michała aktorów francuskich: scena to godna Wild-Westu! Teatr Sobieskiego pozostał daleko w tyle za operą Władysławową; wprawdzie wielkie uroczystości, np. śluby królewicza i królewny z r. 1691 i 1694, uświetniał sekretarz nuncjusza Lampugnani dramatami, ale poza tym utrzymywał król lichą trupę komediantów włoskich w latach 1689 i 1690. Włosi i Francuzi dziwili się, jak mogły ich improwizowane sztuczki zabawne *(commedia dell'arte*, z błaznami itd.) zjawiać się na dworze królewskim na Zamku i w Jaworowie; ich farsy bawiły nadzwyczaj i króla, i cały dwór, choć mało kto po włosku rozumiał; król chodził co wieczora na te szopki, nawet w wielki post, i dopiero energiczny występ biskupa i nuncjusza usunął to zgorszenie. Nic lepszego w Polsce nie było. Sasi mieli świetny teatr w Dreźnie, ale w Polsce gościli przelotnie, dopiero podczas wojny siedmioletniej przeniósł się August III na stałe ze swoją operą włoską do Warszawy; tylko że jak za Władysława IV, pozostał ten teatr narodowi obcym. Magnaci, którzy z podróży zagranicznych teatr znali, uświetniali nieraz festyny widowiskiem dramatycznym. Dawali w tym celu coś przetłumaczyć z francuskiego albo przerobić jakąś dawniejszą rzecz (np. „Ermidę“). Najsłynniejszy z tych teatrów pańskich, to nieświeski księżny Urszuli Radziwiłłowej, która w ciągu kilku lat kilkanaście sztuk własnej inwencji (przeróbki z Moliera, z nowel dawnych itp.) wystawiła, a jej reżyser, kapitan Fryczyński, drukiem tom wydał; talentu dramatycznego i Radziwiłłowa nie miała; ciekawsze niż jej sztuki są staloryty dzieła, dla strojów ówczesnych, dla pociesznej mieszaniny rożenków i peruk francuskich z sarmackimi gołymi łbami i serpentynami u boku. Dalej wegetował teatr szkolny jezuitów, pijarów, teatynów, bazylianów, aż się doczekał reformy. Pijarzy (Konarski) zastąpili szkolną mizerię tłumaczeniami francuskich tragedii klasycznych, zachowując nawet role kobiece, grane przez chłopców; jezuici (Bohomolec) — komediami francuskimi, Molierowymi i i., z opuszczeniem ról kobiecych, co pociągało za sobą dziwaczne nieraz wymysły. O teatrze ludowym i miejskim, gdzie się w XVI i XVII w. żacy, np. studenci krakowscy, niezgorzej produkowali, nawet słych zaginął. Tak przedstawiał się teatr czyli raczej brak jego aż do r. 1760, kiedy to w. hetman kor. Rzewuski wystawił w stylu zupełnie francuskim, a więc z kobietami i gruchaniem miłosnym, „Żółkiewskiego“ i „Władysława pod Warną“, dwie tragedie narodowe, i komedię o „Dziwaku“. Jak wytłumaczyć ten brak dotkliwy? dlaczego ani literatura ani sztuka aktorska nie wydały do r. 1760 nic uwagi godnego? Teatr tworzy atmosfera, dworska i miejska, a tu jednej i drugiej nie było w Polsce: obaj Sasi w Warszawie tylko z musu i jak najkrócej bawili, Sobieski w Jaworowie („le trou le plus vilain de l'Euro-



Teatr i festyn ludowy w Łazienkach w r. 1788.
Mal. J. P. Norblin. Paryż, Zbiory XX. Poniatowskich.



Baletnica.
Rys. M. Bacciarelli.
Ryc. w „Kłosach“ 1867.

pe“); Zygmunta Augusta bawiły kosztowności i „sokoły“, nie literatura, chociaż jako kolekcjoner zawzięty i książki zbierał, ale nie dla czytania; Zygmunt III i Władysław i dwór prowadzili, i sztuką niemiecką albo operą włoską się zabawiali, lecz jedna i druga pozostała obojętna dla społeczeństwa. Było ono antyurbanistyczne, jak żadne inne na świecie: żona jeździła do Krakowa dla połogu, mąż na sejm do Warszawy lub na trybunał do Lublina, aby jak najrychlej wracać do pucharów i ogarów, do żniw i flisu, do braci szlachty i ks. kapelana, do dworzan i stajni. Brakło warunków dla stałego teatru, dla tradycji sztuki aktorskiej, repertuaru dramatycznego; szlachta na elekcji zebrana strzelała z łuków do francuskich aktorów i ich protureckich, antyhabsburskich występów. Przyrodzonych zdolności aktorskich, żywej mimiki, udatnej charakterystyki nikt nie pielęgnował; słychać było za granicą o niejednym aktorze Polaku, występującym nie w Warszawie, lecz w Wiedniu. Sielanka na łonie przyrody nie ceniła sztucznej; kobiety nie opuszczały domostwa; mieszczanin podupadał coraz niżej. Skoro więc teatru nie było, któż by się o repertuar kłopotał? Renesans wymagał dla swoich festynów także dramatu, więc w takiej potrzebie napisał ktoś coś lub przetłumaczył. Były znaczne talenty epiczne i liryczne, nie było dramatycznego; malutki Dubrownik za wzorem włoskim więcej ich wypiastował i znakomitsze niż olbrzymia Polska. Dopiero Stanisław August nie mógł znieść braku stałego teatru narodowego, więc go stworzył, chociaż się w końcu mało nim opiekował, zdając to na innych; dał początek, reszta zależała od publiczności, która się jednak całymi latami mało o teatr polski troszczyła, wraz z królem do francuskiego i włoskiej opery czy baletu się garnąc, a prosperował i niemiecki. Teraz „Rusak“ jowialny, ks. Bohomolec, niebawem eks-jezuita, rozwinął swój talent, swobodnie



Przedstawienie w Teatrze Narodowym w Warszawie w obecności Stanisława Augusta po r. 1791.
Kraków, Zbiory Potockich „pod Baranami“.

Moliera i innych Francuzów trawestując, szydząc z przesądów astrologicznych czy stanowych, urażając tym niejednego „sarmatę“; talentu komicznego ani dramatycznego niewiele posiadał. Rychło znalazł się i nierównie większy: Franciszek Zabłocki w ciągu lat kilku repertuar sceny polskiej z kilkudziesięciu sztuk wybudował; nadzwyczajna łatwość słowa i wiersza, dar komiczny i spostrzegawczy, bezceremonialne łupienie Francuzów, choćby trzeciorzędnych, luźna budowa scen, nieuganianie za prawdą, szarżowanie częste — zrodziły mnogość tych komedii, z których tylko dwie, trzy wartość zachowały: „Fircyk“, „Sarmatyzm“ i i. Nikt inny nie zasłużył się tak jak on około repertuaru, chociaż wielu komedie (rzadziej nierównie tragedie) pisało: i Krasicki pod firmą swego kamerdynera, i Czartoryski anonimowo, i Wybicki, a jeszcze liczniejsi tłumaczyli, np. Trembecki i inni. Pierwszego olbrzymiego powodzenia doznały dwie sztuki, nie dzięki znaczeniu własnemu, lecz dzięki chwili: Niemcewicza „Powrót posła“ dla wymownej obrony i popularyzacji haseł Sejmu Wielkiego, tj. postępu, ludzkości, oświaty, dla potępienia anarchii, sarmatyzmu, zaślepienia, i Bogusławskiego „Krakowiacy i górale“ w przededniu rewolucji 1794 r. dla nadziei, jakie względem ludu budziły. Bogusławski sam, dyrektor, aktor, autor, tłumacz, reżyser, nie król ani jego kamerdyner Ryks, był właściwym twórcą teatru polskiego; nieznużony, nieustraszony żadnym niepowodzeniem, na karach Tespisa przedstawiał całkowitą Polskę, rozjeżdżając po Rzplitej wzdłuż i wszerz, Lwów, Warszawę, Poznań i Wilno nawiedzając; wystawiał dla kasy wiele szopek, ale pierwszy dał przedsmak prawdziwego teatru. Obok teatrów publicznych w kilku miastach, Krakowie i innych, były również prywatne; najzasobniejszy w Słonimie Ogińskich i w Nieświeżu, gdzie i po śmierci księżnej prowadzono

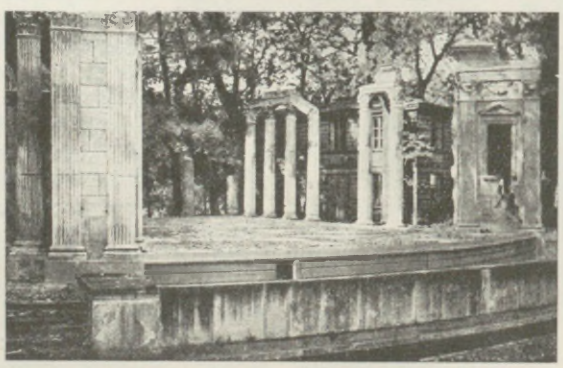

Teatr w Łazienkach.

go, ale bez znacznego sukcesu.

Teatyni, właściwie chietyni od neapolitańskiej Chiety, Theaty starożytnych, której biskup, Caraffa (późniejszy papież Paweł IV, srogi dla innych, ale i dla siebie), należał wraz z św. Kajetanem do założycieli zakonu, do którego sam wstąpił. Pierwszy to zakon kleryków regularnych (reguły św. Augustyna), o dwadzieścia lat wcześniejszy niż jezuici, z regułą wolniejszą nieco niż dawnych kanoników regularnych, założony, jak jezuici, dla podniesienia ducha religijnego w społeczeństwie zeświecczonym, wraz z opieką nad chorymi i ubogimi, z opieką nad młodzieżą, która się później w osobne kolegia rozwinęła. Teatyni przybyli do Lwowa za Jana Kazimierza z Rzymu dla wychowania kleru ormiańskiego (1662) w osobie dwóch wybitnych Francuzów, ojców Galana i Pidou. Wśród wielkich wysiłków udało się im utwierdzić wątłe dotąd węzły Ormian z Rzymem i przygotować grono wykształconych księży. Dla ich edukacji układali sztuki teatralne, odgrywane przez kleryków; barwne intermedia polskie dorabiał do nich ks. Deodat Kérsesowicz. W Rzymie wybił się wśród teatynów kaznodziejstwem Augustyn Kłodziński, obrany generałem zakonu. W XVIII w. osiedli teatyni w Warszawie wyłącznie jako zakon nauczający i otwarli r. 1737 konwikt szlachecki. W ulotce reklamowej uderzyli na jezuitów i Alwara, a wychwalali swój program, zawierający geografię i tezy Kartezjusza; musieli ją w odpisach rozpowszechniać, bo żadna drukarnia za staraniem jezuitów nie chciała ją wydrukować. W ich kolegium młody Stan. August Poniatowski uczestniczył w popisach scenicznych. Kolegium warszawskie zażywało takiej sławy, że Kurlandczyk Heyking, acz luter, chciał oddać do nich obu synów, prosząc tylko, by ich nie przymuszano do nabożeństw katolickich; aby chłopców nie narażać na konflikty jakie, nie przyjął ich światły przeor, ks. Portalupi, Włoch, ale udzielali im teatyni nauki prywatnie. Nauczyciela logiki, Dalmatyńca Chotowicia, nie mógł się Heyking młodszy nachwalić dla metody i trudu, jaki sobie z nim zadawał; popisywał się nim na egzaminie, na jaki zaproszono między innymi i Adama Czartoryskiego, ale nauczyciel polszczyzny, jako Sodalis Marianus, porwałby się z nożem na wychowanków, gdyby przeciw Niepokalanemu Poczęciu N. P. Marii sarknęli. Zakład zwinięto z braku środków.



Fragment teatru w Łazienkach.

Tebinki i inaczej: tebienki, tybinki, tabinki nawet, rusycyzm *(tiebienki)* — o uprzęży wierzchowca, troki; ocalało w frazesie: „dostaniesz po tebinkach"; poszło z tureckiego jak inne podobne wyrazy.

Temperować, zacinać, niegdyś pióro gęsie do pisania, później ołówek; temporalik, scyzoryk, pożyczka z gwary szkolnej (zob. Pożyczki).



CENTO DISCORSI
PER LE CINQVE NOVENE,
E SOLENNITA' DE GIORNI
Dell'Immacolata Concettione
Dell'Augustissima Natività
Della Solennissima Annuntiatione,
Della Gloriosissima Grauidanza,
E della Trionfal Assuntione.
DELLA
GRAN MADRE DI DIO
POMPOSTI
DAL P.D.GIROLAMO CLODINIO,
OVERO
KLODZINSKY AVGVSTO POLACCO.
CHIERICO REGOLARE.
IN VENETIA, Appresso Gio. Battista Catani. M.DC.LXX.

Karta tytułowa włoskich kazań ks. Kłodzińskiego, generała teatynów, 1670.
Biblioteka Jagiellońska.

COLLEGIJ VARSAVIENSIS
Apud
CLERICOS REGULARES
Instituti
BREVIS NOTITIA

Liberorum Institutio, uti ea, quâ publicum privatumq; Bonum stare videmus, maximum semper habitum fuit opus. Natu Nobilem, eundem & studijs, & moribus facere, res planè operosa, quæ non æquè facilè, ac dictu conficitur. Ad hoc quidem præstant Collegia; At in primis nunquam sollicitos satis, cautosq; velim Parentes, ut videlicet Collegijs non priùs crederent Prolem, quàm eorum ordinem, rationem, studia, mores, consvetudines, Præceptores aut proprijs oculis, si fieri posset, scrutati fuissent, aut sin minùs, per probatæ fidei Viros consultò ad hoc delegatos omnia explorâssent. Multùm equidem interest, ne alienis tantùm, quæ circumferuntur, asseverationibus insistant, ubi plerumq; studium Partium prævalet, non factum. Hinc vix animum adducere potui, ut absolutam hanc Academiæ nostræ informationem exararem. Expectare semper malui, si res ipsa Institutum nostrum proderet, quàm nos ipsos no-

Początek programu nauki w kolegium teatynów w Warszawie w poł. XVIII w.
Themistocles, 1743.
Muz. XX. Czartoryskich.



Teatyn.
Bonnani, Ordinum relig. 1738.
Zakł. Hist. Sztuki U. J.

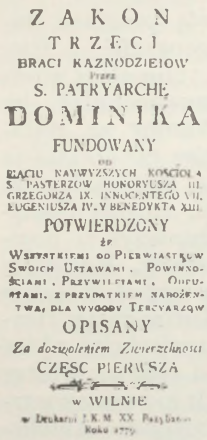
ZAKON
TRZECI
BRACI KAZNODZIEIOW
Przez
S. PATRYARCHĘ
DOMINIKA
FUNDOWANY
OD
PIĄCIU NAYWYZSZYCH KOSCIOŁA
S. PASTERZOW HONORYUSZA III.
GRZEGORZA IX. INNOCENTEGO VII.
EUGENIUSZA IV. Y BENEDYKTA XIII.
POTWIERDZONY
ŻE
WSZYSTKIEMI OD PIERWIASTKOW
SWOICH USTAWAMI, POWINNOŚCIAMI, PRZYWILEIAMI, ODPUSTAMI, Z PRZYDATKIEM NABOŻEŃSTWA, DLA WYGODY TERCYARZOW
OPISANY
Za dozwoleniem Zwierzchności
CZĘSC PIERWSZA
w WILNIE
w Drukarni J. K. M. XX. Pazyfikanów
Roku 1779.

Karta tytułowa dziełka Hubczyńskiego o tercjarzach dominikańskich, 1779.
Bibl. Jagiellońska.

Tenuta, dobra królewskie, królewszczyzny, tj. starostwa niegrodowe, oddane szlachcicowi-tenutariuszowi za zasługi istotne lub mniemane w dzierżawę dożywotnią, czasem i dla jego żony-wdowy („iure communicativo").

Tercjarze, tercjarki, osoby świeckie wpisywane do bractw zakonnych, franciszkańskich głównie. Dla bractw tych ustanowiono regułę normującą ich obowiązki, mniej ascetyczną niż klasztorna, już w XV w. przełożoną na polski (w kilku odpisach): co do postów, stroju szarego, na który jednak narzucano i inny, modlitw, jałmużny, stronienia od zabaw zgiełkliwych, tańców, patrzenia na wiłów (kuglarzy) itp.

Testament nie był znany pierwotnemu społeczeństwu. Dobra nieruchome pozostawały w posiadaniu rodu, ruchome (broń i i.) towarzyszyły zmarłemu do grobu, a strawa-stypa pochłaniała inne zasoby. Najpierw powodowały testament, „duchownicę", odkazy dla spokoju duszy na rzecz duchowieństwa za msze itp.; sądy też duchowne podciągały je pod swoją jurysdykcję, dopiero z czasem mieszały się w nie sądy cywilne. Dzielono je i wedle tego, przed jakim forum testament sporządzano. Bo testament dla swojej ważności wymagał takiego rozporządzenia, dyktowania go do akt sądowych przez testatora; wyjątkowo mógł sąd wysłać delegata do chorego testatora; można było i złożyć w sądzie testament, ściśle datowany (bo późniejszy znosił dawniejszy), podpisem i, co ważniejsza, pieczęcią testatora opatrzony, co do akt opowiadano. Testament prywatny (nie sądowy) wymagał świadków, dwóch lub trzech „pieczętarzy", bo i oni przywieszali swoje pieczęcie. Nie mogli testować banici i bezecni, umysłowo chorzy, małoletni, zakonnicy po złożeniu ślubów zakonnych, heretycy, niewolnicy, synowie bez wydzielonej własności (chyba z własnego dorobku). Testament mógł testator każdej chwili odmienić czy odwołać; poprawki czy dodatki musiały mieć również pieczęć. W razach wyjątkowych łagodzono wymagania prawne: na wojnie wystarczał i jeden świadek, ale należało testament przedstawić czy hetmanowi, czy chorążemu powiatowemu; w czasie moru, podczas podróży na obczyźnie czy w kraju, wystarczało go doręczyć byle sądowi, lecz potem należało przenieść do przynależnego, właściwego. Testament tajny, złożony w sądzie, otwierano i odczytywano wobec zwołanych krewnych, po czym treść wpisywano do akt. Nad wykonaniem testamentu mogli czuwać jego opiekunowie czy wykonawcy, powoływani do tego przez testatora; wyłączony był od tego świadek testamentu. Testament piśmienny bywał nieważny, słaby, jeśli w ważniejszych miejscach był nieczytelny lub skrobany. Prawa prowincjonalne (mazowieckie, pruskie itd.) różniły się nieco od koronnego w szczegółach, np. co do liczby świadków, terminu otwierania tajnego testamentu itp. Dobrami nieruchomymi nie można było testamentem rozporządzać, szczególniej gdy prawo dziedziczenia i na bocznych krewnych rozszerzano; zresztą własności ani dóbr ziemskich, ani miejskich nie przenoszono, obcemu dopiero po adopcji; według litewskiego prawa można było swobodnie rozporządzać jedną trzecią dóbr i wszystkimi nabytymi. Jeśli testator był niepiśmienny, poświadczał czwarty świadek: krzyż jego; jeśli był ślepy, wymagał Statut 8 świadków.

Tłoka (tj. tłum) nazywała się robota, do której w czasie nagłej potrzeby (np. podczas żniw i i.) zwoływano ogół poddanych. Tłoki nie wytrącano z pańszczyzny, za to raczono tłoczników (starzy Prusowie przejęli tę nazwę z Polski w w. XIII) osobliwszą ucztą, wydawaną przez pana, a po niej muzyką i tańcami młodzieży, garnącej się chętnie do takiej improwizowanej zabawy mimo znoju. Oprócz tłoki pańskiej była sąsiedzka: potrzebującemu poma-

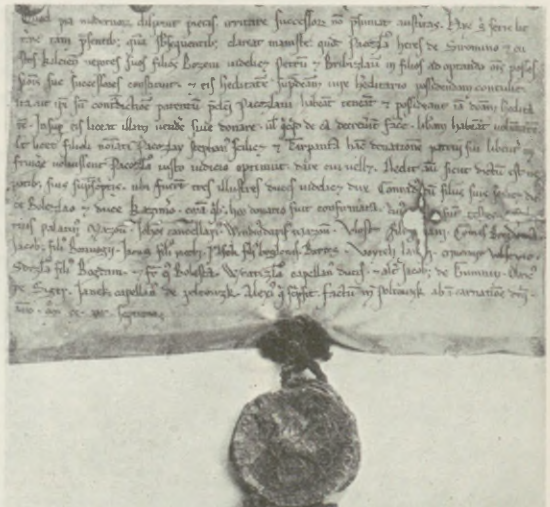

Testament rycerza z XII w.

Dzierżko rycerz wyruszając na wojnę ok. r. 1190 na wypadek śmierci rozporządza swym majątkiem, zapisując go na rzecz klasztoru norbertańskiego w Busku i swej żony, zależnie od tego, jaki tryb życia po jego śmierci wybierze.

Warszawa, Arch. Ord. Nieświeskiej.

gała wieś do żniw, do odbudowy spalonego obejścia itp., a on raczył tłokę napitkiem i i. Tu działał impuls moralny, gdy tamta tłoka była przymusowa; pieniędzy nie przyjmowano, ale się od tłoki nie uchylano.

Tłumacz jako stałe zajęcie to wytwór przede wszystkim handlu wschodniego. Lwów posiadał osobnego, *interpres*, *proxeneta*; najczęściej był nim Ormianin, znający języki perski, turecki, rumuński, tatarski; przysięgły, nie opłacany przez miasto, owszem płacący miastu z taks, jakie od obcych kupców pobierał; miewał do pomocy swoich „baryszników", później zaprzysięganych przez miasto. Obcy przybywszy z kupiami (towarem) udawali się do niego podając, co w zamian nabywać chcieli. I między szlachtą trafiali się znawcy języków wschodnich, np. Andrzej Taranowski, Krzysztof Dzierżek, chyba i Marcin Broniowski, dwukrotnie do chana posłujący, który „Tatarię" opisał (wydał ją drukiem w Kolonii Mylius r. 1595). Za Zygmunta III był takim tłumaczem Suliszewski oraz Samuel Otwinowski, tłumacz „Gulistana" perskiego (pierwszy w Europie). Wielu ze szlachty znało z wschodnich języków luźne słowa, a parodiowano, np. Białobocki, Tatarów mówiących po rusku. Ale w Rzplitej okazała się potrzeba i tłumaczów łacińskich, bo chociaż znajomość łaciny szerokie koła zatoczyła, zdarzały się niemiłe sprawy; czasem bowiem i królowie (Batory, Sasy) nie umieli po polsku. Batory władał świetną łaciną, ale po polsku nie umiał, chyba luźne słowa (znane: „disce puer latine, faciam te *Mościpanie*"); mówił on na sejmach i audiencjach tylko po łacinie, twierdził nawet, że „nie wypada królowi być papugą"; ale zgłaszali się do króla i nie umiejący po łacinie, więc marszałkowie tłumaczyli, a Batory odpowiadał po łacinie, co znowu marszałkowie czy inny dygnitarz tłumaczyli. Żeby Anna Jagiellonka po łacinie nie umiała (wykształcona córka Bony!) i król z nią przez tłumacza musiał rozmawiać, jak opowiada diariusz sejmowy z r. 1585: „posiedział trochę król u królowej rozmawiając z nią *interprete* ochmistrza" z dworu królowej, to nie do wiary i chyba polega na jakimś nieporozumieniu. Gdy Batory do szlachty połockiej przemawiał, a wówczas Litwa w łacinie była bardzo nietęga, jeszcze wielki pisarz litewski Wacław Agrippa tłumaczył słowa królewskie, ale dał im sens nieco odmienny (wedle J. Piotrowskiego). Ważniejsze niż sprawy handlowe byłyby polityczne, ze względu na Turków i Tatarów, o których za mało wiedziano, posługując się przy misjach byle kim, podejrzanym może; olbrzymie koszta łożono na kawalkatę i asystencję poselską, nie na właściwą służbę dyplomatyczną, do której nie było specjalistów. Jakub Sobieski złożył dowód mądrego patriotyzmu polecając synom uczyć się języka tureckiego; miał ich do niego wprawiać młody Francuzik, wychowany w Konstantynopolu. Słusznie skarżył się poseł do Turków Miaskowski r. 1641: „tak uboga jest Rzplita w języki pogańskie, że arkana jej a zatem *tota salus* przechodzić może na lekkich osób *ignaviam* i *perfidiam*... większa *cura et censura* miałyby być około języków i tłumaczów... potrzebniejszy na to koszt był aniżeli na daremne i zbytnie asystencje". I Potocki zaznacza, że należałoby w sąsiedztwie pobliskim sprawy stambulskie rozumieć i Bakczyseraj wytłumaczyć umieć. Skończyło się jak zawsze na samych życzeniach; poniewczasie pomyślał St. August i o tym i urządził w Stambule szkołę wschodnich języków, z której mieli wychodzić ajenci dyplomatyczni; jeden z tych „drogomanów", Mikosza, wydał r. 1787 „Obserwacje polityczne państwa tureckiego". Narzecza tatarskie były na kresach nieco znane wskutek częstego pobytu w jasyrze; toteż nieraz towarzysze pancerni a nawet i dowódcy umieli sami przesłuchiwać jeńców (np. wojewoda kijowski Stanisławski).



Sebastiana Otwinowskiego wpis po arabsku, po persku, po turecku w pamiętniku. Muzeum XX. Czartoryskich.

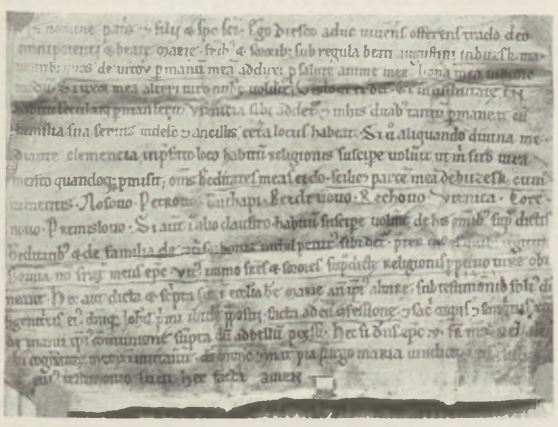

Testament duchownego z XIII w.

Pakosław z Zyromina, kustosz kielecki, wobec księcia Konrada i jego synów adoptuje w r. 1237 bratanków i ustanawia ich spadkobiercami po sobie.

Płock, Arch. Kapitulne.

Na Wschodzie rola tłumaczy była nadzwyczajnej wagi; oddawały się temu rzemiosłu całe szczepy, np. Nestor mówi o Tiwercach (na południu, wyginęli), „iże sut' totkowiny"! Trautmann r. 1931 tłumaczył to przez „Fremdvölker", ale to są tłumacze, słowo wzięte ze Wschodu (połowieckie *tolmacz)* a przez nas doszłe do Niemców *(Dolmetsch)*. Za Sasów powtórzyły się stosunki językowe jak za Batorego, tylko że Sasi ani łaciną nie świecili; na próżno wytłumaczył i wydrukował Niemirycz wybór bajek Lafontaine'a, aby syna elektora-króla, późniejszego Augusta III, do polszczyzny nałożyć. Czy Skarga więcej uzyskał, polecając pierwszej żonie Zygmunta III w tym samym celu swoje „Żywoty świętych", nie wiadomo. Anna pozostała Niemką wraz ze swoją ochmistrzynią (słynną Urszulą Gienger) i wprowadziła na dwór polski pierwsza obyczaj niemiecki.



Kielichy toastowe polskie z odtłuczonymi podstawami. Kraków, Muzeum Narodowe.

Toasty i ich wychylanie regulowane były zwyczajami bibeidy polskiej. Zaczynały się po pierwszym daniu, oblewanym piwem; gospodarz wstawał z kieliszkiem wina w ręce i wychylał po kolei zdrowia króla, królowej, królewien (Jagiellonek!), (arcy)biskupa, gości wedle ich godności (od wojewody poczynając), kosztując albo wychylając kieliszek. Po drugim daniu odmieniano kieliszek na kielich; zdrowia podrzędniejszych gości spełniano ryczałtem, „prze zdrowie J. M. palestry prześwietnej" czy wojskowych itd.; za każdym „niech żyje"; jeśli tańce nie odwlekały od pijatyki, wymyślano toasty „prze Rzplitą" itp.; w końcu pił jeden do drugiego. Spełnić musiał i sługa, gdy pito zdrowie pana jego; nie wstać przy toaście znaczyło ubliżać komu, również gdy nie spełniano kielicha; Mazur wyzywał: „albo niech spełni", albo na pojedynek!

Tolerancja, swoboda wyznaniowa. Zagadnienie to nie istniało dla średniowiecznej Polski, o jednolitej wierze, której żadne kacerskie nowinki nie naruszały. Walczono z Prusami, Pomorzanami, Lucicami, w zamian za wyprawy krzyżowe, w których nie brano żadnego udziału, ani nawet takiego jak Węgrzy, których król podjął wyprawę krzyżową. Miała Polska w najbliższym sąsiedztwie schizmę uważaną za pogańską, ale książęta walczyli o grody, nie o wiarę. Jedyne duchowieństwo myślało w XII w. o pozyskaniu św. Bernarda dla zwalczania schizmy; w XIII w. dominikanie i franciszkanie przenikali istotnie na Ruś, do Kijowa, mianowano nawet biskupa dla Rusi, lecz te zabiegi nic trwałego nie wydały. Żydzi otrzymali przywilej poręczający im swobodę wyznania; ale przywilej naśladował obce i nie przeszkodził pogromom w Krakowie czy Poznaniu w XV w. Pierwszy zatarg o swobodę wyznania wywołał husytyzm i energiczne jego zwalczanie przez duchowieństwo, które zdołało przeprowadzić i edykt wieluński Jagiełły (1424), i konfederację korczyńską szlachty (1438), potępiające herezję czeską i ostrymi karami grożące jej wyznawcom. Sympatycy husytyzmu, acz nieliczni, przez całych dalszych lat 70 gnili w więzieniach albo ginęli nawet na stosach, według zapisek akt konsystorskich. Dominikanie występowali, jak wszędzie na Zachodzie, jako „inquisitores haereticae pravitatis". Stosunki polityczne wymusiły uznanie schizmy na Rusi Czerwonej, zdobytej przez Kazimierza W. Cały ów lud był prawosławny i niedawno sprzątnął truciznę ze świata swego księcia Bolesława Trojdenowica, Mazura, za przychylność ku Rzymowi; więc jego dziedzic Kazimierz W. ani myślał wypełnić żądania Rzymu zgniecenia schizmy a wprowadzenia unii. Kazimierz tolerował żydów, ormian (biskupstwo ormiańskie, budowa kościoła we Lwowie r. 1367), więc i schizmy już choćby dla ustalenia panowania swego nie drażnił; przeciwnie, zażądał od patriarchy carogrodzkiego wyświęcenia swego kandydata, Antoniusza, na metropolitę halickiego, grożąc, że w razie przeciwnym będzie się niestety widział zmuszonym do nawracania Rusi na rzymską wiarę. Kazimierz był istotnie Wielkim i w dziedzinie swobody wyznaniowej, zadowolił się więc przygotowywaniem katolizacji Rusi przez ustanawianie biskupstw łacińskich obok prawosławnych. Przez połączenie Polski z prawosławną Rusią litewską kwestia swobody wyznaniowej stała się aktualną, ale na razie nie było o niej mowy: Jagiełło wydawał przywileje tylko dla katolickiej Litwy, Ruś schizmatycką od nich wyłączał, co się jednak utrzymać nie dało, i schizmatyków, acz z pewnymi ograniczeniami, uznano za pełnoprawnych. Unia florencka zamiast usunąć, zaostrzyła przeciwieństwa. Kazimierz IV hołdował tej samej

polityce co Wielki, tj. tolerował schizmę ze względów politycznych. Wprawdzie zapraszał Kapistrana r. 1451 do misji na Rusi, twierdząc, że Ruś nie tak uparta jak heretyckie Czechy, słabo wiary broni i tylko z przyzwyczajenia schizmy się trzyma, ale Moskwa coraz wyraźniej występowała w roli obrońcy i przedstawiciela prawosławia. Duchowieństwo polskie nie uznawało schizmy; chrzciło na nowo przechodzących do wiary łacińskiej, nawet gdy to Aleksander VI jako niepotrzebne usuwał (jeszcze Orzechowski musiał schizmy przeciw temu bronić); zakazało w Krakowie druku schizmatyckich ksiąg liturgicznych (chociaż Wenecja nic przeciw temu nie miała), a kazało zestawić Sakranowi pismo „Errores Ruthenorum"; otwartej wojny jednak nie wypowiadało. O wolność wyznania na próżno się upominała szlachta u Zygmunta Starego; bunt luterskich gdańszczan krwawo zemszczono; srogie zakazy usuwały książki luterskie z kraju a młodzież polską z protestanckich wszechnic niemieckich. Dopiero Zygmunt August był z przekonania, nie z polityki, jak obaj Kazimierze lub cesarz Karol V, oswobodzicielem sumień (podobnie jak Maksymilian II), a wraz z nim wywalczyła szlachta to, czego w XV w. nie zdołała: zniesienie sądownictwa biskupiego w sprawach herezji, a więc zupełną swobodę dla wszelkich wyznań chrześcijańskich; arian jako nie-chrześcijan dopiero później wyłączono spod opieki prawa. Na konfederacji warszawskiej (28. I. 1573) uchwalono na wieki („in perpetuum") pod zawiązkiem przysięgi i sumienia, że my „dissidentes de religione" między sobą pokój zachowamy i z powodu różnicy w wierze i kościołach ani krwi wylewać, ani wygnaniem itp. karać się nie będziemy, ani zwierzchności w tym dopomagać, aby uniknąć szkód gdzie indziej z tego powstałych. Podobną była w Rzeszy Niemieckiej uchwała sejmowa pokoju religijnego z r. 1555, ale ta obejmowała tylko katolików i lutrów (wyznawców Augustiany), warszawska zaś dotyczyła wszelkich protestantów. Tak odnieśli protestanci polscy walne zwycięstwo, potwierdzane przysięgą królewską w paktach konwentach, nie uznawane przez duchowieństwo, co na razie niewiele znaczyło. Więc stała się Polska jedynym państwem w Europie zapewniającym wolność sumienia i wszyscy cudzoziemcy uznawali wdzięcznie tę jej wyższość, nie zakłócaną przez panujących, choć gorliwych katolików, jak Batory i Wazowie. Duchowieństwo jednak zwalczało „konfederację warszawską", której ogólnemu uznaniu Skarga w ostatniej chwili przeszkodził, a tłumy miejskie — na ich czele krakowska młodzież akademicka — poduszczane przez fanatyków, napadały dysydentów i ich „brogi" albo „kadłubki". Wydawał Batory surowe przeciw tym zakłóceniom porządku zakazy, a nawet i Zygmunt III, acz wychowaniec jezuitów, nie sprzeniewierzył się nigdy wykonanej przysiędze i z wdzięcznością uznawali to po jego śmierci arianie, korzystający w pełni z tej swobody w swoich drukach, uczelniach, zborkach. Władysław był jak Zygmunt August z przekonania zwolennikiem swobody myśli i podjął się nawet arcyniewdzięcznej próby pogodzenia wyznań (w Toruniu arian już nie przypuszczono do obrad). I jego następcy, choć przekonani katolicy, nie zmieniali postępowania, jednakże nietolerancja w ciągu XVII w. czyniła zastraszające postępy, już nie tylko u duchownych i podżeganych przez nich tłumów, ale wśród szlachty samej. Literatura polemiczna przybrała inny ton: rzeczowa w XVI w., teraz wybujała w jawną pogardę i szyderstwa, a niegdyś tak wymowna literatura protestancka zamilkła po r. 1620 zupełnie. Wybryki młodzieży protestanckiej rzeczywiste czy urojone, na które by wiek XVI ani zważał, pociągały za sobą najsurowsze kary: organizację arian rakowskich za wybryk żakowski r. 1638 sejm zniweczył, podobnie okazję do zniesienia zboru kalwińskiego w Wilnie 1639 r. dał taki sam pretekst. Trybunał koronny przywłaszczył sobie prawo zakazywania ksiąg „heretyckich"; „brogi", „kadłuby", nawet cmentarze prote-



Zburzenie zboru luterskiego w Krakowie w r. 1574.
Zbiór graf. Bibl. Jag.



Egzekucja burmistrza Rösnera w r. 1724.
Nachricht, 1725. Muzeum XX. Czartoryskich.

stanckie w Krakowie, Poznaniu, Wilnie ulegały bezkarnemu burzeniu czy profanowaniu. W drugiej połowie wieku stopniowała się żarliwość katolicka. Arian, jako kacerzy, wygnała z kraju konstytucja sejmowa 1658 r.; umarł ostatni senator protestant; zabroniono dysydentom budowy nowych kościołów, przywracano inne katolikom, utrudniano naprawę starszych, ograniczano albo znoszono szkoły i kult różnowierczy. Polska, sławiona słusznie jako świątynia wolności sumienia, spadała na poziom hiszpański czy włoski, chociaż na razie „konfederacji warszawskiej" jeszcze nie zniesiono. Dawne, nie zamącone niczym spółżycie katolików i protestantów (nawet w łonie jednej rodziny!), co Włochów gorszyło, ustało; na brać różnowierczą mimo równości praw patrzano z niekłamaną zawiścią; Łyszczyńskiego ścięto (w drodze łaski, zamiast spalenia) na instygację biskupa poznańskiego (zresztą wykształconego człowieka i autora) za mniemane ateuszostwo; teraz przeraziła się zagranica tym wyrokiem i pamiętała go nierównie dłużej niż Polska. Nawet prawosławni uskarżali się na prześladowania popów i burzenie cerkwi, co było słabym odwetem za okrucieństwa moskiewskie. Wszelkie jednak obawy prześcignęły czasy saskie; im mniej było już protestantów, tym srożej pastwiono się nad nimi. Znalazł notariusz grodzki gnieźnieński notatnik Zygmunta Unruga z wypiskami, np. francuskiego zdania: „czy zeszła na to prawda zbawienna z nieba, aby być źródłem mordów i nienawiści itd.", i zaskarżył właściciela przed trybunałem piotrkowskim o bluźnierstwo, a trybunał skazał Unruga na konfiskatę majątku (połowę otrzymywał delator, drugą fiskus), ucięcie prawej ręki, wywleczenie języka, ścięcie; papież skasował wyrok, Sorbona go potępiła, duchowieństwo sarkało (ale tylko z powodu mieszania się trybunału w sprawy duchowne); pomogła jedynie ucieczka Unruga za granicę, z której dopiero po 12 latach mógł wrócić; majątku mu nie zwrócono. Zgrozą przejęły Europę wypadki toruńskie. Żacy ewangeliccy toczyli podjazdowe walki z jezuickimi, aż 16 lipca 1724 r. z powodu procesji przyszło do zaciętej bójki, ewangelicy wzięli szturmem kolegium jezuickie, sprofanowali je i spalili obraz Najświętszej Panny Marii oraz hostie. Jezuici podnieśli wrzawę, sejm wydelegował sąd (z trzema biskupami) dla rozpatrzenia sprawy; ten skazał (a sejm potwierdził wyrok) burmistrza Rösnera, zastępcę jego Zerneckego i 11 obywateli na ścięcie i mimo protestów, nawet zagranicznych, wyrok 7 grudnia 1724 r. wykonano; ścięto Rösnera i 10 spółwinnych; jeden „nawrócił się" a Zerneckego (zasłużonego autora) ułaskawiono. Opisał całą sprawę Jabłoński po niemiecku i francusku („Toruń zasmucony") Wewnątrz kraju sekundowano gorliwie podobnym wybrykom: kanonik wileński Ancuta wywiódł „Pełnię praw religii katolickiej w Rzplitej" (1719), że kacerska „religio infamis", nie ma żadnych praw w Rzplitej (właśnie gdy Jabłoński zebrał prawa i wolności dysydentów polskich i żądał od króla ich wznowienia). W roku 1718 odebrano ostatniemu posłowi kalwińskiemu Piotrowskiemu mandat poselski: sejm niemy

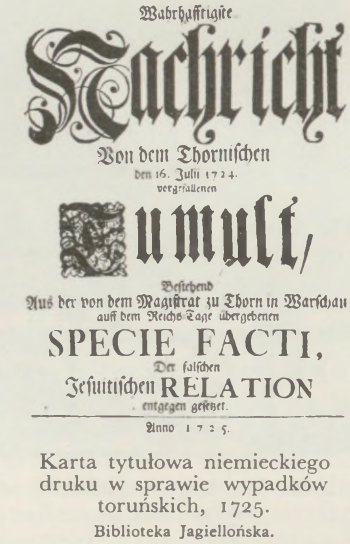
Wahrhafftigte
Nachricht
Von dem Thornischen
den 16. Julii 1724.
vorgefallenen
Tumult,
Bestehend
Aus der von dem Magistrat zu Thorn in Warschau
auff dem Reichs-Tage übergebenen
SPECIE FACTI,
Der falschen
Jesuitischen RELATION
entgegen gesetzet.
Anno 1725.

Karta tytułowa niemieckiego druku w sprawie wypadków toruńskich, 1725.
Biblioteka Jagiellońska.

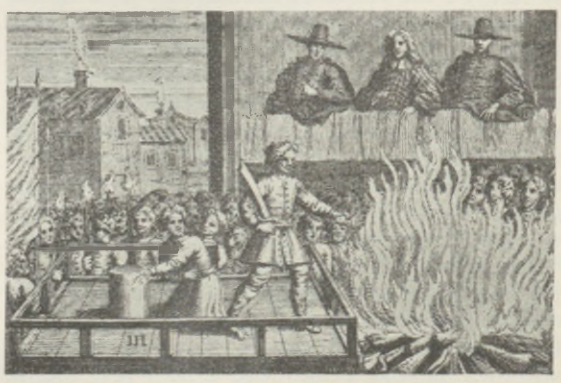

Publiczna tortura uczestnika tumultu toruńskiego.
Nachricht, 1725.
Muzeum XX. Czartoryskich.

zakazał budowy zborów i ograniczył nabożeństwo dysydenckie do domowej służby (bez kazania i śpiewów). Później zagroził sejm śmiercią dysydentom, którzy by pomocy zagranicznej używali, i odsądzono ich od sądów, urzędów i służby dworskiej, co wszystko August III zaprzysiągł. Dopiero bagnety rosyjskie wniosły nową „tolerancję“ do Rzplitej, skasowały wszelkie ograniczenia dysydentów, zawarowały im wolność kultu itd.; ów traktat warszawski z r. 1768 zagwarantowały obce mocarstwa; odpowiedziała na to konfederacja barska, stojąca niewzruszenie przy katolicyzmie i kulcie N. P. Marii. Dopiero sejm czteroletni i jego konstytucja majowa, choć ogłosiły katolicyzm religią państwową a odstępstwo od niej karały wygnaniem, ale zarazem zapewniały mieszkańcom jakiegokolwiek wyznania opiekę prawa, wolność obrzędów i religii. Tak się zakończył wiekowy „proces o konfederację warszawską“. I tolerancja wobec żydów różne przechodziła losy; wprawdzie do pogromów średniowiecznych rzadko dochodziło dzięki sprężystości siepaków grodzkich, hojnie za to przez żydów płaconych i uśmierzających konflikt w zarodku, ale trwały przez całe wieki nieskończone procesy o mordy rytualne. Żydzi jakoby rodzili się ślepi i dla przejrzenia potrzebowali hostii i krwi chrześcijańskiej! A w związku z tym napaści na żydów samych. Obcych raziło, że w XVII w. wszędzie widzieli wciskających się żydów i wypierających mieszczan. Straszna rzeź ukraińskich żydów przez kozaków-chłopów zniszczyła ich materialnie i rzuciła tysiącami do Litwy i Polski, obniżając dotkliwie ich stan w Rzplitej. Obfita literatura antysemicka (ks. Miczyńskiego „Zwierciadło Korony Polskiej“ itd. w prozie a wierszydła-pamflety J. A. Kmity) szermowały wyzwiskami, ale i faktami, i podniecały waśń. Jeśli zaś zagranica przezywała Polskę i nadal rajem żydowskim, to słusznie szydził jezuita Pęski w „Regina Palatii“: „uciekałbym z takiego raju, gdzie zawsze żyd aż po szyję błotem się zaszarga, a parchem śmierdzi na ćwierć mili, lada klechom kozubały daje a od samych łokietnych dzieci prześladowania znosi“. I tak to zostało do samego Wielkiego Sejmu, który miał się i sprawą żydowską zająć, ale do niej (jak i do włościańskiej) wcale nie przyszło; odzywały się głosy za i przeciw, konkretnych wniosków nie było, uregulowanie sprawy zabagnionej pozostawiono przyszłości. „Raj żydowski“ raczej na czyściec zakrawał, ale i indziej nie było inaczej; podobnie mogła Rzplita i co do wolności wyznań pytać, czy też wszędzie lepiej było, np. w Anglii lub w Szwecji.

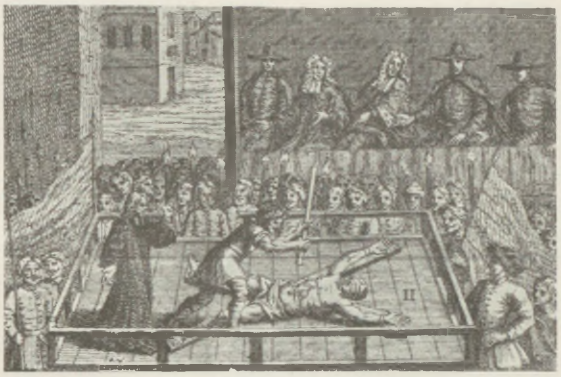

Odcinanie ręki uczestnikowi tumultu toruńskiego.
Nachricht, 1725. Muzeum XX. Czartoryskich.



»Wir Friederich ꝛc.

Gleichwie Wir nicht zweifeln, es werde Ew. Majestät die Unterdrückung der Evangelischen in Pohlen, und insonderheit die letztere Verfolgung derer zu Thorn zur Gnüge bekandt seyn, als welchen man auf eine grausame Weise ihr Leben, ihre Glieder, ihre Güter, ihre Ehre, und alle ihre Geist- und Weltliche Rechte genommen, und Wir versichert seyn, daß Ew. Majest. hierüber einen tiefen Schmertz und gerechten Unwillen empfunden, zu sehen, daß Sie mit allen ihren bisherо mit solcher Aufrichtigkeit und Eyfer vor die Beybehaltung ihrer Freyheit und Sicherheit angewandten Bemühungen noch zur Zeit) 2 nichts

Antypolski list Fryderyka szwedzkiego do cesarza o tumulcie toruńskim, rozpowszechniany przez Prusy.
Abdruck, 1725. Bibl. Jagiellońska.



Oddanie bernardynom przez protestantów kluczy od kościoła w Toruniu w r. 1724.
Nachricht, 1725. Muzeum XX. Czartoryskich.

Tołokno, podobne do sałamachy kozackiej i moskiewskiej, z owsa wysuszonego na piecu i startego na mąkę; tę mąkę rozrabia się wodą, soli i maści. Wspominają o tej namiastce pożywienia już w X w. Sztuczkę słoniny do krup uwarzonych wrzuciwszy oną sałamachę omaści; gdy im (Kozakom) ani tołokna, ani sałamachy nie stawało (Potocki); (Kozacy) „nie zażywają potraw smakowitych, jeno tołokna, sałamachy, sołodusze, pszennika, co wszystko z mąki a z jagieł zrobi, soli trochę a słoniny przydawszy“ (Starowolski). I Niemcy to od Słowian przejęli: *Talken*. Podobny prowiant, w woreczku umieszczony, był nadal dobrodziejstwem dla podróżnego.

Tołub i tułub, właściwie *torłop*, szuba futrzana, najpospolitsza barania, ale bywały i gronostajowe, i sobole. Tołub z Rusi, chyba za Jagiełły, przybył, służył też jako koc (tj. futro należne sędziemu przy apelacji od jego wyroku). W wyprawie królewny Jadwigi z r. 1475 był i torłop sobolowy z rękawami nie obszytymi futrem. Znany był w całej Rzplitej, bo jest i (w mazowieckim Polikarpie z połowy XV w. (torłop kuni), i w słowniczku poznańskim z r. 1500 (kuna u torłopa), r. 1532 nawet dla antependium u ołtarza (torłop).

Topielec w XVII, *topiec* w XVI w., duch wodny, wrogi ludziom, których do siebie wciąga, gdy bez znaku krzyża św. w wodę wstępują.

Tortury (zob. Kat); zniesione zostały ustawą z r. 1776.

Torty, „trudnonoszem" przez Reja nazwane (chyba dla objętości kolistej?), namiastka dawnych kołaczy i bab, wypiekane przez gospodynie, doszły nas z Włoch. Tak nazywano pieczywo słodkie z masą migdałową, później czekoladową i i., lukrowane na imię solenizanta, któremu je na imieniny ofiarowywano, wyższe w porównaniu ze słodkimi plackami, mazurkami itp.

Towarzystwa naukowe i literackie wprowadzał dopiero wiek XVIII. Bractwa literackie XVI w. nie miały nic wspólnego z literaturą, ale wypełniane były dewocją i modłami (z książeczki) w kościele. Początek towarzystw przypada na Gdańsk, gdzie r. 1720 powstaje „Societas litteraria"; duszą jej był Gotfryd Lengnich; członkowie zajmowali się zagadnieniami historycznymi i matematycznymi oraz przyrodniczymi; r. 1742 z inicjatywy burmistrza Gralbtha założono tamże „Die Naturforschende Gesellschaft". W Warszawie r. 1744 referendarz koronny, biblioman Józef A. Załuski, zorganizował „asocjację" uczonych osób w celu sprowadzania i prenumerowania publikacji zagranicznych (krajowych nie było); członkowie mieli składać do kasy zbiorowej po cztery dukaty, egzemplarze miały obiegać wedle losem ustanowionej listy, ale projekt nie przyszedł do skutku. Próbował Załuski i „akademii" na wzór włoskich akademii, ale zamiast stałego towarzystwa literackiego, jakimi były włoskie akademie, ograniczył się do jednorazowego wystąpienia uroczystego 7 grudnia (powtórzonego 9 grudnia) 1753 r. o 3 po obiedzie z okazji imienin i urodzin królowej Marii, na sali biblioteki publicznej; na zebraniu miano odczytać wiersze i prozę przez obecnych autorów czy nadesłane. Projektował i lekarz-publicysta, Sas, Mitzler de Koloff to „collegium medicum", fachowe, to „institutum litterarium Varsoviense"; ale dopiero za Stanisława Augusta wydała „Societas litteraria polona" („Towarzystwo literatów w Polszcze ustanowione") w ciągu lat pięciu 17 dzieł tłumaczonych, przeważnie pedagogicznych. Król zaprowadził na zamku obiady czwartkowe, na które zapraszał uczonych i literatów; na to zeszła pogłoska o mającym się utworzyć towarzystwie uczonych dla polerowania języka pod egidą królewską. Na obiadach owych, zgromadzających istotnie całą elitę inteligentną i łączonych z pewną obrzędowością, czytano utwory własne i dyskutowano przeróżne projekty; przyszło też do pracy zbiorowej, skupiającej się około „Monitora" Bohomolcowego a nieco później około „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych" Naruszewicza, z czasem Albertrandiego. Sześciu „czwartkowców" skupiło się w celu wydawania dzieł historycznych, mających propagować idee państwowości rządnej, ale poza pierwszy tom „Historii politycznej państw starożytnych" (r. 1772) wydawnictwo nie postąpiło. Nowością były wyznaczania nagród pieniężnych albo medali złotych za najlepsze dzieła; udzielał ich i król czwartkowcom (medale złote z napisem Bene Merentibus), wystawiali i biskupi niektórzy (krakowski Załuski, wileński Massalski i i.); dyskusje czwartkowców samych odbiły się zapewne w pracy ustawodawczej Zamoyskiego; myślano (Załuski) i o obróceniu funduszów pojezuickich na założenie akademii, dla której Mniszech muzeum krajowe planował, lecz te fundusze znalazły lepsze cele. Wegetowały tak założone przez J. Dubois (nauczyciela w Korpusie Kadetów) r. 1777 Towarzystwo Fizyczne jak i założone przez Kołłątaja i i. roku 1789 Towarzystwo Krytyczne. Pozostaliśmy więc daleko w tyle za



Medal „Merentibus"
rozdawany przez króla za zasługi na polu sztuki i literatury.
Kraków, wł. prof. Estreichera.

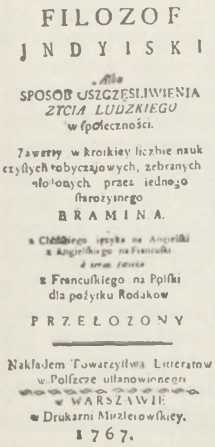
FILOZOF
JNDYISKI
albo
SPOSOB USZCZĘSLIWIENIA
ZYCIA LUDZKIEGO
w społeczności.
Zawarty w krotkiey liczbie nauk czystych obyczajowych, zebranych ułożonych przez iednego starozytnego
BRAMINA.
z Chińskiego języka na Angielski z Angielskiego na Francuski
a teraz z Francuskiego na Polski dla pożytku Rodakow
PRZEŁOZONY
Nakładem Towarzystwa Literatow w Polszcze ustanowionego
W WARSZAWIE
w Drukarni Mizlerowskiey.
1767.

Karta tytułowa „Filozofa indyjskiego", wydanego nakładem Towarzystwa Literatów, 1767.
Bibl. Jagiellońska.

Zachodem, posiadającym moc akademij i towarzystw uczonych; jedyny Gdańsk szczycił się swoim Towarzystwem Przyrodników (z pierścieniem St. Augusta dla przewodniczącego) a Lipsk swoją „Societas Jablonoviana", wojewody nowogrodzkiego, z r. 1770.

Tradowanie, tradycja dóbr dłużnikowych wierzycielowi na rzecz jego należności; tradował burgrabia wierzycielowi na czas wytrzymania zasądzonej (dekretem sądowym) sumy.

Tradycja tradycji nie równa. Były nieliczne wartościowe, przeważały puste, np. wszystkie herbowe, bajki o początkach herbów, nieraz wręcz bezmyślne; np. jedna bawiła się anegdotą o Węgrach, co psa królem obrali, bo się w końcu zgodzili na tego, kto pierwszy do namiotu wejdzie; wszedł pies (polega widocznie na roli psa w przysięgach pogańskich Węgrów); albo bajarz, pomyliwszy plaster miodu z szachownicą, kazał królewnie głowy nią rozbijać przegrywającemu (w herbie Wczele, ależ to czeska pszczoła!). Od bajek heraldycznych i etymologicznych, tłumaczących, jak powstały nazwy miejscowości i i., odróżniały się, nie zawsze niestety, historyczne. Tradycje Słowian VIII—XI w. były równie ubogie jak inwentarz ich grobów spółczesnych; tylko Ruś miała bogatą tradycję, ale była ona normańska, waregska, nie słowiańska. Południowi nie mieli nic prócz gołych nazwisk dziwacznych z wędrówki Chorwatów; u zachodnich mieli Polacy jak i Czesi tradycję o chłopskim pochodzeniu rodu panującego, Piastowiców i Przemysłowiców. Polacy mieli choć tę wymówkę, że to obcy spisywał pierwotne ich dzieje, Czesi ani tej, bo ich kronikarz, stary Kuźma, był najgorliwszym patriotą czeskim. Gdy od tablic paschalnych (zob.) przeszło się do kronik, należało rażący ów brak czymśkolwiek zastąpić; Kuźma, a u nas mistrz Wincenty, sięgnęli do niezawodnego źródła, do nazw wybitnych miejscowości: Małopolanin do Krakowa i Wandalu (mniemanej pierwotnej nazwy Wisły), Kuźma do starych grodów (Kraków, Luboszyn i i.). Nawet ruski Nestor, chcąc zapisać jakąś niewaregską tradycję, przeszłość Kijowa wymyślił, prawdziwą o przewoźniku Kiju jako niegodną odrzucił, a trzech braci i siostrę wedle lokalnych nazw miejscowych (Kij, Szczek itd.) wprowadził; tylko nic o nich powiedzieć nie umiał, bo nikt nic o nich nie słyszał. Kuźma i Wincenty natomiast znaleźli, czym lukę wypełnić. Boć skoro Przemysł i Piast byli tacy sami chłopi jak wszyscy „progenitorowie" rodów szlacheckich, musiało ich coś spośród innych chłopów wyróżnić, jakiś cud co najmniej. Na Piasta przeniósł już ów obcy kronikarz bajkę o Filemonie i Baucis itp., ale to była wyłącznie wielkopolska tradycja, więc Małopolanin Wincenty uchwycił bajkę o szewcu Skubie, co smoka wawelskiego sztuką szewską pożył, i swoim Krakom (bo do pożycia smoka zawsze dwóch należało, jeden co go pobił, drugi co sobie tę chwałę zdradziecko przywłaszczył) siostrę Wandę (wedle owego Wandalu-Wisły) dorobił na podstawie jakiejś bajki o jakiejś piękności, o której rękę daremnie obcy zachodzili. Ale ksiądz niekompetentny w rzeczach miłosnych, coś grubo poplątał czy zmyślił(?); natomiast Kuźma czeski wiedział z pisanego źródła o znachorce, co Przemysłowi dobrze poradziła; tylko niefortunnie nazwę jej dorobił, bo Lubosza był chłopem, nie babą, skoro się jego imię i w polskich nazwach miejscowych powtarzało. Tak powstały te polskie i czeskie bajdy, czy o Krakach-Wandzie i jej ślubach, czy o Lubuszy i jej sądach. Była w Polsce jeszcze bajka o Popielu królu, zjedzonym przez myszy w wieży, anegdota niemieckiego pochodzenia, ale tej Wincenty nie umiał z małopolską mniemaną tradycją powiązać i przyczepił ją całkiem zewnętrznie: wiemy też, co za zbrodnię zmyślono, aby tę bajkę usprawiedliwić. Zachodzi jednak pytanie, czy wobec tych fantazji nie ma gdzie indziej ziarnek istotnej tradycji? Nie w Czechach, ale u nas. Przecież nie mogła się budowa państwa Mieszkowego obyć bez walk,

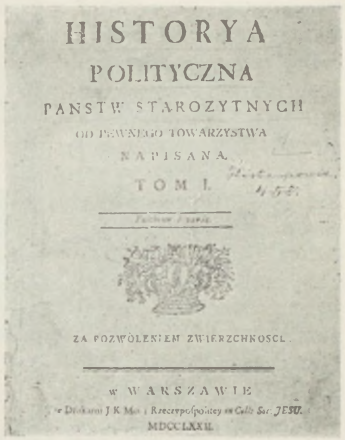
HISTORYA
POLITYCZNA
PANSTW STAROZYTNYCH
OD POWSZEGO TOWARZYSTWA
NAPISANA.
TOM I.
ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOSCI.
W WARSZAWIE
MDCCLXXII.

Karta tytułowa „Historji politycznej", 1772.
Biblioteka Jagiellońska.



Popiel jedzony przez myszy.
Miechowita, Chronica, 1519.
Biblioteka Jagiellońska.

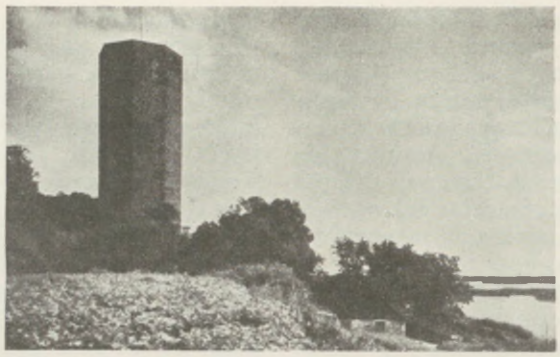

„Mysia wieża“ w Kruszwicy.

zwycięstw, wygnań? I tak było rzeczywiście, tylko u naszych kronikarzy tego nie znajdzie; na to trzeba starszych i wiarogodniejszych. Wiemy od żywociarza św. Metodego, że około r. 880 przez Bramę Morawską, jako najdogodniejszy przechód, Świętopełk ks. morawski potężnego władykę Wiślan, tj. Małopolan, pogromił, pojmał i do przyjęcia chrześcijaństwa zmusił. Jak ten władyka się nazywał? Może Wysz, bo cesarz grecki opowiadał w połowie X w., że (w dzisiejszej Hercegowinie) dawniej śród Zagórzan, Zachełmian panował Michał Wyszewic, którego ród przybył od pogan nad Wisłą (zwaną i Diciki — nigdy się potem ta nazwa, pomylona widocznie, nie powtórzyła); nie potrzeba wiele fantazji, aby połączyć obie wiadomości: przed Piastami, korzystającymi ze zwycięstwa Świętopełkowego, umknął cały ród Wyszewiców na południe i zdobył śród obcych panowanie. Przypomina to samo zupełnie inna wiadomość: może później, może rychlej uszli z Mazowsza pobici przez Piastowiców Radzim i Więtko ze swoimi rodami (zwycięzca bowiem wytępiłby wszystkich) na wschód i między Rusią nad Sożem i Oką usadowili się zwycięsko, a od nich nazwały się dwa szczepy ruskie Radzimicami i Więcicami (Wiaticzi po rusku). Przecież Nestor wyraźnie zaznacza, że to była Ruś szczera i tylko nazwę przybrała od tych Lachów, a jeśli dzisiaj twierdzą czy przypuszczają, że sami Radzimice i Więcice byli laskimi szczepami i wyszukują jakichś znacznych podobieństw między polszczyzną a biało- i wielkoruszczyzną, toć przeczą Nestorowi, który wyraźnie zaznaczył, że ci obaj nie z całym ludem, lecz tylko z familią, z rodem swoim, nad Soż i Okę przybyli. Że Radzim i Więtko są polskie nazwiska, nikt o tym nie wątpił. Oto wszystka autentyczna tradycja, bo nie podobna zaliczać do niej prób wytłumaczenia np. zniszczenia Polski r. 1037 przez klątwę, jaką niby arcybiskup Radzim Polskę obłożył, albo bajań o wyprawie kijowskiej Śmiałego, aby wytłumaczyć sprzysiężenie przeciw niemu. Opleciono je później bajdami o jakiejś kilkuletniej wyprawie ruskiej, o zdradzie opuszczonych żon, o surowym ukaraniu tychże przez powracających rycerzy itd.; podobne baśni i o Nowgorodzie i i. krążyły, ale mamy współczesną niemal tradycję ruską, a tej to wszystko zupełnie obce; w XV w. doszukiwano się i innej przyczyny wystąpienia biskupa krakowskiego, z onym dziwacznym szczegółem o oprowadzaniu po kraju kobyły królewskiej i afroncie, który jej wyrządzono. Na Rusi pamiętano choć o Awarach (Obrach), po których u nas tylko gołe nazwisko olbrzyma pozostało; o Samonie i Awarach Czesi sami już nic nie wiedzieli — krótka pamięć słowiańska; germańską nęciły walki i postaci bohaterskie, uświęcone w ludowych pieśniach historycznych, których u Słowian chyba nigdy nie było, przynajmniej nikt o nich nie wspomniał.

Tragedia, zob. Teatr. Jedyną oryginalną (jeśli jezuickie szkolne i „Epaminondę“ pijarską Konarskiego pominąć) napisał Kochanowski, okolicznościową do tego, bo na festyn Zamoyskiego przeznaczoną, ale chyba nie nim wywołaną, klasycznego stylu w każdym calu. Wszelkie inne są tłumaczone z łaciny. Dopiero Załuski i Rzewuski występowali z narodowymi – pierwsi, za nimi inni: Wybicki itd. Publiczności żaden nie zdobył dla siebie.

Trakt, właściwie droga, trakt handlowy. Na Żmudzi leżały gródki warowne przy traktach, więc nazwą tą objęto i gródki, i należące do nich powiaty; liczono ich 28. I poza Żmudzią nazywano traktem część kraju, np. trakt zapuszczański, część województwa trockiego na lewym brzegu Niemna; podobnie w województwie podlaskim część ziemi bielskiej na północ od Narwi i Tykocina (trakt zatykocki).



Odpráwá Posłow
Greckich.
IANA KOCHANOVVSKIEGO.
Podána ná Theátrum przed Krolem Jeg Mśćią y Krolową Jey Mśćią/ w Jázdowie nád Wárszáwą. Dniá dwunastego Stycznia/ Roku Páńskiego. M. D. L X X Viij.
Ná Feśćie v Jeg Mśći Páná Podkánclerzego Koronnego.
W Wárszáwie/ M. D. L X X Viij.

Karta tytułowa Kochanowskiego „Odprawy posłów“, 1578.
Ossolineum.

Trunki, nie zawsze te same, masowo były używane w klasach przodujących. Do drugiej połowy XVI wieku przeważały piwa i miody; przy rosnących dostatkach i zbytkach zastąpiły je wina, jeszcze w XIV i XV w. zupełnie nieznane, ani przy stole królewskim, chyba wyjątkowo; Zygmunt I dopiero na nalegania lekarskie zaczął wino pijać.



Skład piwa.



Libacja w piwnicy.



W piwnicy.

Siennik, Herbarz, 1568. Biblioteka Jagiellońska.

Woda służyła do mycia, nie do picia; ludzie odwykli od wody i od niej chorowali. Znana jest facecja Długoszowa o Leszku Białym, proszącym papieża o zwolnienie od ślubu pielgrzymki do Ziemi św., bo w Palestynie niema ni piwa, ni miodu, a on innego napoju nie znosi. Piwo spijano przez cały dzień dla ochłody czy pragnienia, jak my wodę pijemy; słusznie wyrzucał Kochanowski sarkającym na złe piwo: pij, kiedy będziesz pragnął, to piwo dobre będzie. Wiersze Kochanowskiego i Rejowe o pijaństwie z piwem się liczą, ale zażyłość z Węgrami, przejażdżki do Włoch, przykład sąsiadów Niemców ze Śląska winu drogę utorowały. Handel winny ożywił się nadzwyczaj, a z samym końcem wieku i gorzałka, którą dopiero w XVIII w. stale wódką nazywano, poczęła z apteki do szynków się przenosić. W XVII w., a szczególniej za Sasów, pito piwo tylko jako wodę, ale literatura jeno o winie i wódce prawiła; nie upijano się jeszcze wódką, tylko winem. Obcych, szczególnie trzeźwych Włochów, raziło to pijaństwo; wymawiano się, że to od Niemców nałóg się rozkorzenił. Istotnie, w średnich wiekach nigdy Polska pijana nie była, samo piwo nie nadto się do tego nadawało. Rej wręcz skarżył, że pito, aby bluć, a bluto, aby pić, co kilkakrotnie powtarzano! Pieniądze napływały, cóż z nimi począć? Więc marnowano je na stroje i kosztowności, na przyprawy i wina (zob. Wino). Za wzorem niemieckim wprowadzano rozmaite wymysły do wypróżniania „pełnych" za zdrowie, na życzenia, dla dziękowań; urabiały się reguły tego i już doktor Hiszpan „Bibeidę" utworzył, ten sam doktor, którego Kochanowski w najmisterniejszej fraszce trzeźwego spać położył, aby pijanym wstał. Tłuczono nie tylko szklanki, które przy osobliwszym przypadku (z ręki królewskiej albo z ręki bogdanki) wypito, o podłogę albo o własne czoło (jak silnie podochocony Chodkiewicz przyjmując w Tołoczynie Zygmunta milczka), lecz nawet kufel drewniany o głowę bito dla oznaki wiernej życzliwości. Cóż dopiero wobec panien? „Zbiór generalny grzechów" z r. 1776 (nauka o spowiedzi) pytał: „jeżeliś palcy panieńskich w trunku nie maczał i za ich zdrowie trunki spełniał? jeżeliś z trzewików panieńskich nalawszy trunku jakiego za ich zdrowie wypijał?" Polskę nie dopiero Sasi rozpili, przeciwnie, Kitowicz zapewnia, że za Augusta III pojawiła się przy stole woda, ojcom naszym nieznana. Straszny obraz pijaństwa roztoczył żółciowy satyryk (Opaliński) jeszcze przed r. 1648; oskarżał księży, którzy od dzbana idą do ołtarza, od kufla do kielicha spiesząc (tak samo W. Potocki patrzył „gdy ksiądz dziecię chrzci i choć po obiedzie Prosto z niego gorzałka jako z beczki jedzie" i wyrzucał biskupom, „że nie możecie księdzom zabronić gorzałki"). „Pijani hetmani, towarzystwo pijane, pijana straż, zgoła obóz wszystek pijany... Przyjedzieszli do dworu, co czynią panowie? Piją, nie radzą; pijany i senat. A dopieroż poselska izba, gdzie sto humorów a wszystko pijanych... Rzemieślnik w niwecz się obraca; co zarobił, przepije; handel także w winie utonie lub

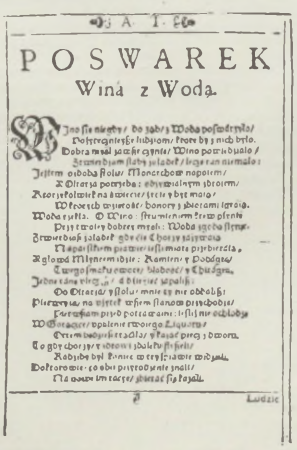

POSWAREK
Wina z Wodą.

Poswarek wina z wodą, ok. 1620.
Biblioteka Jagiellońska.

w gorzałce; mury lecą, wszystko oraz się w mieście wali, pustek mnoho wszędzie, browarów jednak znajdziesz z potrzebę a domów szynkownych... piwsko mizerne szynkować... ziemianin czy karczmarz jedno u nas"; gdy znów Potocki zapewniał: Bóg wino stworzył, Żydzi gorzałczysko swędzą. Opaliński ogólnikowo o Polsce pijanej prawił, Rej, Kochanowski, Potocki, Bratkowski przerażające obrazki szczegółowe odmalowali, a gdyby ich kto o przesadę pomówił, starczyłoby Kitowicza przytoczyć, że nic nie zmyślili. Wojewoda kijowski Tyszkiewicz pijał stojąco, a gdy już stać nie mógł, podtrzymywało go dwóch dworzan i wsparty o nich pił, póki mógł wlewać w usta (r. 1641, według Glesińskiego). Panie Kochanku za młodu gdy się opił, w kaplicy wyśpiewywał tak długo a głośno wszelkie litanie i pieśni nabożne, aż wyszumiał. Pili i Niemcy, i Czesi, ale skutki opilstwa polskiego były nieskończenie opłakańsze. Czesi i Niemcy spijali przeważnie piwo tanie a własne; Polak rozlewał drogie obce wina i złoto za zboże czy drzewo wyrzucał za okno, kraj tylko ubożył; Czesi i Niemcy, powolni flegmatycy, nie nosili broni, pili i bluli; Polak zawsze przy szabli, do niej się rzucał i palce albo nosy obcinał, lub znowu rozdarowywał pijany wszystko co miał: Panie Kochanku odzież rozdawał, aż w koszuli został. A Piotr Zbylitowski około roku 1600 stwierdzał o skąpcu: „Bywa taki po trzeźwiu nieużyty drugi, Że i najmniejszą rzeczą nie zarzuci sługi; Skoro sobie podpije, bierz kto w Boga wierzy, Żadnemu nie odmówi, do czego przymierzy, Nie tylko z stajni rozdał jezne i woźniki, Ale i po folwarkach chude robotniki, Szaty, futra, które go wiele kosztowały, U dobrych się pachołków wszystkie pozostały." Stały bywał u poetów obraz pijanego, któremu psy gębę liżą; w izbach po pijatyce potłuczone i powalane wszystko; gospodarz zaś dumny, że gości popoił: ten ze schodów zleciał, ów w błocie się upluskał, zęby wybił itd. Kobiety już tym górowały nad mężczyznami, że nie zalewały głowy, w bankietach nie uczestniczyły wcale, a jeśli były obecne, to podawany kieliszek przytykały do ust i oddawały kawalerowi; biada mężczyźnie, co by na coś podobnego się ważył; nie pomagało, że wylewał na podłogę, bo pod stołem nawet czatował sługa, żeby mu dolać; słudzy, którzy zawsze przy bankietach za panami stali, popijali się jeszcze rychlej niż ich panowie. Lecz w XVII a szczególniej w XVIII w. i panie, pozornie nie przyjmując kielichów, cichaczem coraz do domowej apteczki umykały, do „dubelanyżu, nuż cynamonki i kardymonki, smyk imbierówki" (Juniewic „Refleksje" r. 1753). U dawniejszych poetów nie słychać o kobietach-pijaczkach, ale już u Potockiego bywały „żonki, co gorzałeczkę piją jako wodę, potym gośćcem albo się składają katarem". Lecz co u kobiet było wyjątkiem, było regułą u mężczyzn, przestrzegających bacznie skomplikowanego regulaminu picia: podczas uczty popijano piwo, w którym pływały grzanki; w przestankach między jednym a drugim daniem (pierwsze sztuka mięsa, drugie pieczyste itd.) wnosił gospodarz pierwsze toasty na najdostojniejszych obecnych; pito je stojąc i było tego tyle, że zamiast ciągłego wstawania i siadania, raczej ze stołka kwitowano i stojąc resztę bankietu odprawiano. Ale pijaństwo nie tylko wypróżniało mieszki i głowy, lecz i zniewieściałość rodziło; już Rej wiedział: „też ci naszy przodkowie podobno pijali, Ale namilsze piwko a barzo bijali... to pił, co uwarzył." Skargi na to w w. XVII ogólne, np. u Kochowskiego, że „nieporównany zbytek bankietów polskich" („niosą z kredensów staroświeckie czary, Szklenice, kusze, puchary... Już więcej flasz niźli gości, Parkan grodzą z kieliszków a z szklenic wały"); „dziedzictwo wynosi, wnosi ubóstwo, A nadto, o co słusznie Polska go wini, Iże niemężnymi czyni". Jak wyglądało pobojowisko po bankiecie, Potocki opisał: „aż w izbie pełno krwi,

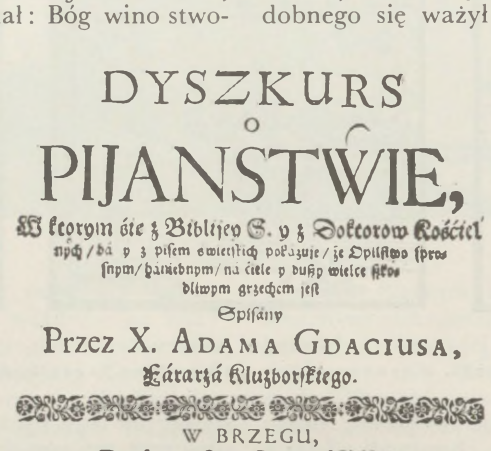
DYSZKURS
O
PIJANSTWIE,
W ktorym ośe z Bibliiey S. y z Doktorow Kośćiel
nych / bá y z pism swieckich pokázuie / że Opilstwo spros
snym / bárdzo ohydnym / na ciele y duszy wielce szkod
liwym grzechem iest
Spisany
Przez X. ADAMA GDACIUSA,
Kárarzá Kluzborskiego.
W BRZEGU,
Drukował Jan Krzyßtof Jákub.
Roku Páńskiego M DC LXXXI.

Karta tytułowa Gdacjusza „Dyskursu o pijaństwie", 1681.
Bibl. Jagiellońska.

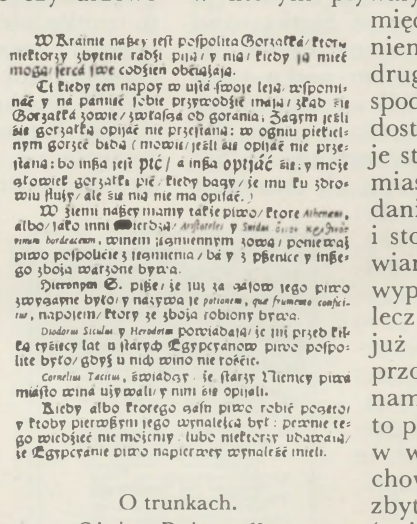
W Kráinie nászey iest pospolita Gorzałká / ktorą niektorzy zbytnie radśi pijá / y nią / kiedy já mieć mogą / ierce záre codźien obciągáią.

Ci kiedy ten napoy w usta swoie leią / wspomináć y na pamięć sobie przywodźić maią / zkąd ták ták Gorzałká zowie / zwłaszcza od gorania; Zagrm jeśli ták gorzałką opiáć nie przestáną: w ogniu piekielnym gorzcé bidá (mowię / jeśli ták opiáć nie przestáną: bo inßa iest ptć / a inßa opiáć ták: y moie słowiek gorzałką pić. Kiedy bagy / że mu ku zdrowiu służy / ale ták ná nie ma opiáć.)

W ziemi nászey mamy takie piwo / ktore Athenæus, albo / iako inni Dierdżą / Aristoteles y Simon Sisius nay / Jasnie mus bordeacum, winem ziemiennym zową / ponieważ piwo pospolicie z ięczmienia / bá y z pßenice y inßego zboża warzone bywa.

Herronym S. pißc / że iuż za ászłow iego piwo zwyczaynie było / y nazywa ie potionem, quæ frumento conficitur, napojem / ktory ze zboża robiony bywa.

Diodorus Siculus y Herodotus powiadaią / że iuż przed pięć kią tysięcy lat u ßtarych Egypcyanow piwo pospolite było / gdyż u nich wino nie rośćie.

Cornelius Tacitus, świadczy / że ßtarzy Niemcy piwa miáßto wina używali / y nimi ßię opijali.

Kiedy albo ktorego oświn piwo robić poczęli / y kiedy pierwßym iego wynalezcą był: pewnie tego wiedzieć nie możemy / lubo niektorzy udawáią / że Egypcyanie piwo napierwey wynaleść mieli.

O trunkach.
Gdacjusz, Dyskurs, 1681.
Bibl. Jagiellońska.

szkła, obu końców gnoju; temu księdza, owemu balwierza prowadzą; ci jednają, a drudzy dopiero się wadzą; ten okradziony biada bez czapki, bez szable; ten się potłukł, ten bluje." Tak było po winie; nie inaczej po piwie, wedle Reja: „klękają a czasem i krzyżem padają, a po ziemi się jako bydło walają, lejąc sobie: w gardło. A będzie drugi trzykroć z onym gardłem za węgłem, a jeszcze sobie dobrze gęby nie utrze, a już woła: nalej drugą" (to „Nalej" było sakramentalne; Niemiec myślał, że sługa tak się nazywa i wołał sobie: „Lieber Nalej!"). Ks. Jiłowski (Czech) Reja i innych poetów okradał: „tłuką szklanki, gryzą dzbanki, potem nalewają sobie w skopce i trzewiki, wybijają błony (szyby), każą piece, gaszą świece, guzów, ran, ślepoty dostawają, czapek, mieszka, szubek, wacka ostradają." Poznańska szlachta słynęła z oszczędności, Małopolska była bardziej kulturalna, natomiast Ruś i Mazowsze z nieporządnych biesiad słynęły, ale i Kujawy nie lepsze były; Wielkopolanin Miaskowski żachał się wobec mazowieckiego obyczaju. Zmiana następowała powoli; kawa wywarła wpływ dobroczynny, oduczyła bowiem panie od ciągłego nawiedzania apteczki, gdzie mdlącą poleweczkę ranną zakrapiały anyżówką, goździkówką, piołunówką, rozpajały się i wychodziły na dziwaczki, chimeryczki i na pijaczki ogniste (Kitowicz). Co u kobiet kawa, sprawiła u mężczyzn moda francuska, nie znosząca sarmackich wybryków; jeśli za Sasów nie było balu, uczty u dostojników świeckich czy duchownych, bez doprowadzania pijanych do bezprzytomności, jeśli gospodarz cieszył się, że goście jego potłukli się, powycinali sobie pyski itd., należało to za Stanisława Augusta do wzgardzonej przeszłości. Jeśliby zaś odliczać jaskrawe te obrazki na koncepcje literackie moralistów, to sam fakt ich pojawiania się w ciągu dwóch wieków u najrozmaitszych, siebie wzajem nie naśladujących pisarzy mógłby zachwiać optymizmem miłośnika dawnych czasów. Akcyzę od trunków, która nie najmniejszy stanowiła dochód państwowy, zwaną r. 1466, gdy ją po raz pierwszy wprowadzono, cyzą czy ciżą, r. 1511 czopowym (zob. Czopowe), wybierano ze wszystkich miast (nawet z domów, które szlachta w miastach królewskich czy duchownych posiadała i w nich piwo na wyszynk warzyła), od każdego waru piwa, od kotła czy garnca gorzałczanego, od beczki przywoźnego piwa; r. 1629 rozciągnięto czopowe i na wina, które dotąd płaciły tylko składowe; czopowe wynosiło tyle co i składowe, więc od drelinku wina gubińskiego i krosieńskiego (z Marchii) po gr 16 składowego i 16 czopowego; od wiadra wina morawskiego i reńskiego po gr 15; edenburskiego i świętojerskiego (z Węgier) po 20, od komagi albo pipy basztardu, pedersymentu, seku (drukują stale mylnie soku) po zł 8; od kufy tych win, małmazji, kanaru itd. po zł 5; dalsze pozycje miodów itd. pomijamy.



Uczta.
Mal. A. Orłowski. *Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.*

Trybunał koronny, jako sąd najwyższej instancji, ustanowiono r. 1578 dla Korony. Zasiadał na przemiany w Piotrkowie dla sądzenia spraw wielkopolskich i w Lublinie dla małopolskich, a w Łucku dla trzech województw ruskich, rządzących się statutem litewskim, z wyrokami wydawanymi po rusku; ale ów osobny trybunał łucki zniesiono r. 1589 (statut i wyroki ruskie dalej obowiązywały w odpowiednich sprawach); tegoż roku i Prusy objął trybunał koronny, r. 1581 powstał takiż dla Litwy. Trybunały składały się z laików „deputatów", nieraz młodzieniaszków, wybieranych na jeden rok na owe obie kadencje: piotrkowską i lubelską; dopiero po upływie kilku lat można ich było ponownie wybierać; deputaci bywali nadto dostępni wpływom postronnym (podarkom, wdziękom pań itp.), a wyszkolenia prawniczego nie mieli. Wybierały ich sejmiki deputackie po dwóch lub jednego; sami wybierali sobie „marszałka". Wobec mnóstwa spraw podzielili się ci 27 na dwie izby, sądzące równocześnie. Dla spraw z duchownymi przystępowało sześciu deputatów duchownych, wybieranych przez kapituły a obierających sobie

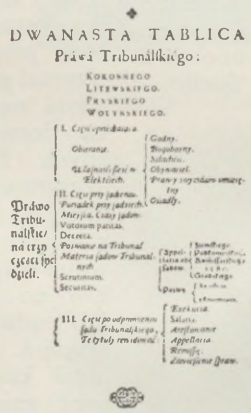

Prawo trybunalskie.
Sarnicki, Statuta, 1594.
Bibl. Jagiellońska.



Trybunał.
Royzyusz, Decisiones, 1570. Ossolineum.

„prezydenta"; ci 6 wraz z 6 deputatami świeckimi tworzyli sąd mieszany, który w razie równości wotów odsyłał sprawę do sądu sejmowego, do którego się zwracano w razie braku prawa; sejm czuwał pilnie, żeby trybunał nie rościł sobie praw ustawodawczych, np. nie wydawał zakazów, jak to było w sprawie Bolestraszyckiego z zakazem ksiąg kacerskich. Głosowano jawnie raz tylko, skoro wypadła jednomyślność wotów; w przeciwnym razie powtarzano głosowanie po raz drugi, a tajne po raz trzeci większość wotów rozstrzygała; w razie równych wotów odsyłano sprawę do plenum trybunalskiego. Takie trybunały funkcjonowały bez zmian istotnych aż do r. 1792, kiedy ustalono liczbę deputatów litewskich na 37, których losowaniem dzielono na dwie izby i wprowadzono również trzecie tajne głosowanie; dla Korony urządzono dwa różne trybunały, po 25 świeckich a 5 duchownych deputatów (dzielonych na dwie izby po 13 i 12 deputatów wedle losu), w Piotrkowie i Lublinie. Satyry współczesne (Twardowski, Opaliński) nicowały strasznie trybunały, a zakonnicy (jezuici szczególniej) w kazaniach zagajających sesje docinków im nie skąpili; tradycja prawiła o diabłach sądzących sprawiedliwiej, o tym, że wizerunek Chrystusów w sali trybunalskiej głowę odwrócił itp.; deputaci protestanccy okazywali się sumienniejszymi.

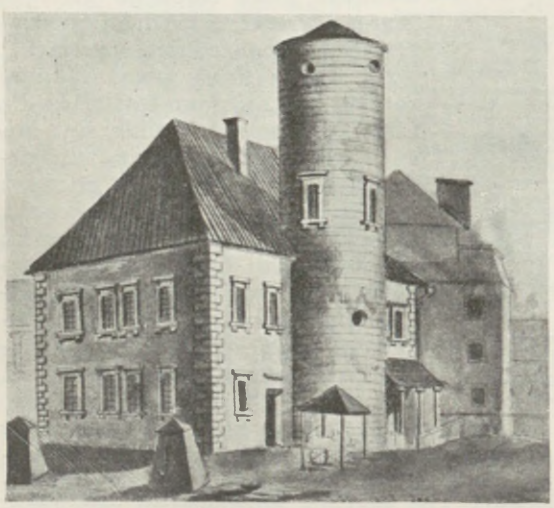

Dawny trybunał w Piotrkowie.
Brulion Stronczyńskiego, wł. rodziny.

Trybunały skarbowe powołane zostały w r. 1613, gdy sejm nie zdołał przeprowadzić obrachunku z poborcami i dzierżawcami podatków i z wojskiem o żołd zaległy, do pomocy podskarbim wielkim, kor. i lit. Składały się z sześciu senatorów i po jednym pośle z każdego województwa. Radom wyznaczono na siedzibę trybunału skarbowego dla Korony, Wilno dla Litwy. R. 1667 zamiast posłów wojewódzkich wybierały sejmiki na lat dwa komisarza, jednego z województwa. Wojsko wybierało swoich deputatów. Kadencja trwała rocznie sześć tygodni; sądzono wszelkie sprawy wojskowe, skargi cywilnych na wojskowych i odwrotnie; wojsko składało rachunki z komputu, z dochodów i wydatków. Palestra radomska dostarczała obrońców, pisarz radomski trzymał pióro; komisja miała swego marszałka, instygatora, woźnych. Po kadencji odwożono rachunki do Warszawy pod dozór pisarza skarbowego; dekrety składano w grodzie radomskim. Do r. 1717, do reformy (zniesienia) skarbowości wojewódzkiej, sprawowano kontrolę trybunałów po województwach w osobnych izbach lub sądach skarbowych, czy jak je tam nazywano. Trybunały skarbowe z powodu krótkości kadencji okazały się niedostatecznymi, więc zniósł je sejm r. 1764 i ustanowił na ich miejsce dwie stałe komisje skarbowe. Koronnej w Warszawie prezydował w. podskarbi kor.; kolegium stanowiło trzech senatorów i sześciu posłów, pisarz tej komisji i instygator kor.; patronów było 15; sądzono w czterech kadencjach, każda trwała miesiąc; dla spraw wekslowych i handlowych był zawsze gotowy komplet z czterech osób; wyroki były bez apelacji. Zarządzała Komisja wszelkimi dochodami Rzpltej, pilnowała wag, miar, komuni-

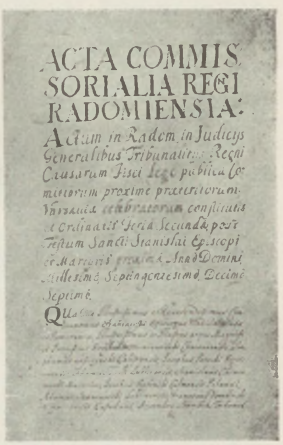
ACTA COMMIS
SORIALIA REGI
RADOMIENSIA:

Karta tytułowa księgi trybunału radomskiego.

kacji (wodą i lądem), uchylała zdzierstwa prywatnych w pobieraniu myt na mostach i groblach; postanowienia wydawała Komisja, podpisywał je tylko podskarbi. Komisja skarbowa litewska zasiadała w Grodnie; prezydował podskarbi lit., ośmiu komisarzów (jednego senatora a siedmiu posłów) sejm obierał, patronów było dwunastu. Skarb rawski połączono z ogólnym.

Trycezyma, msza na intencję zmarłego.

Trynitarze, zakon założony w średniowiecznej Francji dla wykupywania u Saracenów jeńców chrześcijańskich; dostali się do Polski celem wykupywania ofiar jasyru za Sobieskiego (r. 1685). Liczyli w końcu pięć klasztorów: w Warszawie na Solcu r. 1693, Lwowie, Kamieńcu Podolskim i i. Trynitarz ks. Adam wydał r. 1783 „Zebranie wszystkich redempcji, które prowincja polska zakonu Najśw. Trójcy od wykupienia niewolników w krajach tureckich i tatarsk. od r. 1688 do 1783 czyniła".



Dawny kościół Trynitarzy w Krakowie, XVIII w.

Trynka, trzy tuzy albo trzy króle w tryszaku (czyli z niemiecka w flusie), grze hazardowej, w której raz Zygmunt I żartobliwie, mając w ręku tylko dwa króle, trynkę zapowiedział siebie wliczając. Nazwy francuskie wyrugowały niemieckie; kobietom się nie przykrzyła „chapaneczka, trysetka, *(tresette, treize* i *sept)*, tryszaczek, weintein *(vingt un)*, onszedmi, kwindecz" („Teatr polski").

Tur, dziki wół, wyginął na Mazowszu w XVII w; był w Puszczy Jaktorowskiej, rezerwowany dla polowania królewskiego. Mieszano go z żubrem (zob.), ale Ostroróg, wojewoda poznański i najzawołańszy strzelec, około r. 1600 wyraźnie odradza trzymania razem w zwierzyńcu żubrów i turów, bo staczają między sobą



Przyjęcie Stanisława Augusta przez trybunał lubelski.
Mal. F. Smuglewicz. Kraków, Muzeum Narodowe.



Wnętrze dawnego kościoła Trynitarzy w Krakowie.

walki. Na Litwie tury jeszcze prędzej wyginęły niż na Mazowszu; poseł cesarski Herberstein trzykrotnie przejeżdżał Polskę w poselstwach do Moskwy i w znakomitym dziele swoim „Rerum Moscoviticarum Commentarius" z r. 1549 dał obu wizerunki; zaznaczył, że turowi nie znający się na tym nazwę bizonta (żubra) nadawali. Istotnie, wyszło to bałamuctwo od pisarzy zachodnich, nie znających już tych zwierzów i przypuszczających, że to dwie nazwy jednej odmiany. Róg ostatniego tura (1620)



Wykup z niewoli przez trynitarzy.
Kraków, kościół Potrynitarski.

z Puszczy Sochaczewskiej przechowywany w Sztokholmie (zob. także Łowy). Tur dłużej był w Polsce znany i kolędnicy obchodzili domy z turoniem, nie mając już dla niego osobnej maski; nazwa ocalała.

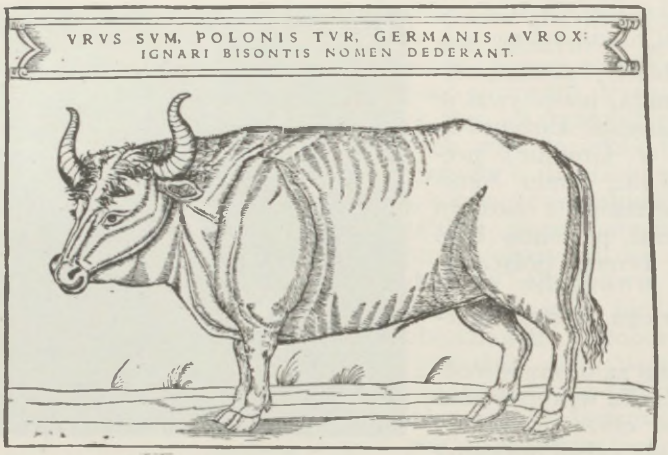

„Urus jestem, Polacy zwą mnie turem, Niemcy Auerochs, nieświadomi dają mi nazwę bizona".
Herberstein, Rerum moscovitarum, 1556. Biblioteka Jagiellońska.

Turcy, szczep turko-tatarski z grupy uralo-ałtajskiej, koczownicy, dostali się do Azji Mniejszej pod władzę Seldżuków; zwani też Osmanami wedle swego trzeciego „emira" Osmana; tworzyli na razie obóz wojskowy, silnie zorganizowany. Do Europy przeprawili się wezwani na pomoc przeciw Serbom przez cara Jana Kantakuzena; pierwszą stolicę, Brusę w Azji Mniejszej, zamienili na Adrianopol i ustalili się na Bałkanie, pobiwszy na Kosowym Polu koalicję serbsko-bośniacką. Ich pojawienie się i postępy przeraziły Europę, która rychło krucjaty przeciw nim podjęła, zawsze z niepowodzeniem: za Zygmunta pod Nikopolem, za Władysława pod Warną, za Huniadego na Kosowym Polu; po zajęciu przez Turków Carogrodu nic już przeciw nim Europa zdziałać nie zdołała, oprócz szumnych deklamacji i daremnych zabiegów papieskich czy weneckich. W Europie liczono wiele na orła białego, że on „sułtana" (a wkońcu i „kalifa") za morze przepędzi; ale szlachta, nie wojownicza już (dowodem „wojna kokosza"), pragnęła tylko pokoju od ściany południowej i nie dała się złowić na waby papieskie a niebawem i habsburskie. W okresie zdobycia Budy wywierali Habsburgowie mocny nacisk na Polskę i propagandą (np. pełne ognia „Turcyki" Orzechowskiego), i funduszami (pozyskanie Jana Tarnowskiego na ewent. przyszłego wodza). Wygrała jednak ostrożna polityka królowej Bony i wojewody Kmity, nie pozwalająca wciągać Polski do walki o interesy habsburskie. Przymierze z Turcją stało się na długo kanonem polityki pol-



Przewóz tura z daru Jagiełły cesarzowi do Konstancji.
Miniatura z XV w. w kronice Richentala. Wiedeń, Bibl. Cesarska.

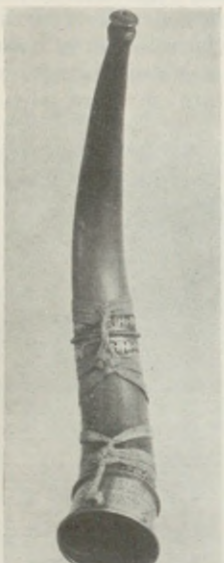

Róg ostatniego tura z Puszczy Sochaczewskiej, 1620.
Sztokholm, Livrustkammaren.

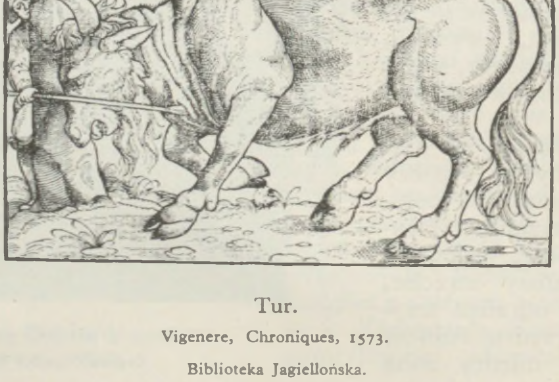

Tur.
Vigenere, Chroniques, 1573.
Biblioteka Jagiellońska.



Turoń ze Starego Sącza.
Fot. Muz. Etnograficzne w Krakowie.



Jazda turecka.
Bielski, Kronika, 1564. Biblioteka Jagiellońska.



Oblężenie zamku przez Turków.
Bielski, Kronika, 1564. Biblioteka Jagiellońska.

skiej. Nie odstraszało też wcale szlachty od obioru na tron Batorego, to że był niejako pupilem tureckim. Za Zygmunta III popsuły się stosunki polsko-tureckie przez napady zbójeckie kozackie, jak i przez awanturników panów polskich: Łaskich, Potockich, Wiśniowieckich; drażniło też Turków sprzymierzanie się Zygmunta III z Habsburgami, najzaciętszymi ich wrogami, więc 1620 r. wyruszył Skinder-basza z silnym wojskiem, które pod Cecorą zniosło nieliczne i przez ciurów rozstrojone wojsko koronne; hetman sam, Żółkiewski, poległ. Młody Osman w następnym roku (1621) ponowił wyprawę z olbrzymim wojskiem, któremu się wojsko kwarciane i zaciężne oraz piechota kozacka pod Chocimem zwycięsko oparły, tak że przyszło do pokoju, przez który Polska nic nie traciła. Nowy pochód za Władysława IV uchyliły powodzenia królewskie wobec Moskwy, a król sam nosił się z planami wojny tureckiej, co pacyfizm szlachecki uniemożliwił. Nową podnietę do wypraw tureckich zdobywczych dali Kozacy, gdy ich „hetman“ Doroszeńko, nie mogąc wydołać Moskwie ani Polsce, sułtanowi się poddał, który w haniebnym traktacie buczackim wymusił na Polsce Podole z Kamieńcem, Ukrainą i haracz roczny; wszystko to jednak niebawem oprócz Kamieńca utracił dzięki zwycięstwu Sobieskiego pod Chocimem. Nowy, olbrzymi a ostatni pochód na Habsburgów rozbiła głównie odsiecz polska pod Wiedniem, ale upadek państwa zaznaczył się już wcześniej, z powodu niezdolności sułtanów, ogłupianych w wychowaniu serajowym i mor-

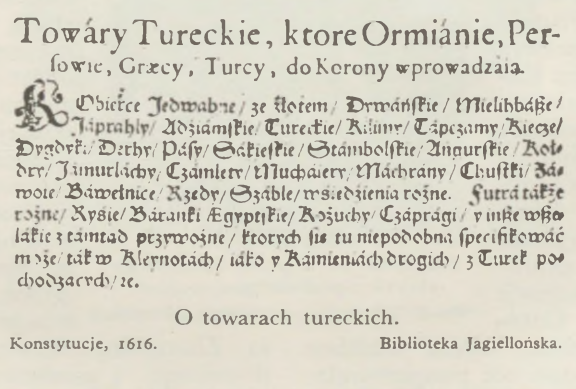

Towáry Tureckie, ktore Ormiánie, Persowie, Græcy, Turcy, do Korony wprowadzaią.

KObierce Jedwabne/ ze złotem/ Dywáńskie/ Mielihbáße/ Jáprahly/ Adziámskie/ Tureckie/ Kiliny/ Tápczamy/ Kiecze/ Dygdyki/ Derhy/ Pásy/ Sákieskie/ Stámbolskie/ Angurskie/ Kołdry/ Jámurláchy/ Czámlety/ Muchaiery/ Máchrány/ Chustki/ Záwoie/ Báwełnice/ Rzędy/ Száble/ wsiedzienia rożne. Futrá tákże rożne/ Rysie/ Báranki Ægyptskie/ Kożuchy/ Czáprági/ y inße wßelákie z támtąd przywożne/ ktorych się tu niepodobna specifikowáć może/ ták w Kleynotách/ iáko y Kámieniách drogich/ z Turek pochodzących/ ꝛc.

O towarach tureckich.
Konstytucje, 1616. Biblioteka Jagiellońska.



Bitwa z Turkami w XVI w.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



Piechota turecka na szańcach.
Historia o Otonie, 1569. Bibl. Jagiellońska.



Kupcy w XVI w.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



Widok Konstantynopola.
Braun, Civitates, 1576. Biblioteka Jagiellońska.

dujących się nawzajem, jak i z powodu niesforności janczarów („młodych ludzi"), owej piechoty, wyrosłej głównie z poturczonej młodzieży bałkańskiej, która w XIV i XV wieku walnie się do zwycięstw nad chrześcijańską jazdą rycerską przyczyniała. Osaczenie Piotra W. nad Prutem było ostatnim powodzeniem Turcji, wywołanym przez Karola XII i naszych stanisławczyków. Odtąd znajdowaliśmy w Turkach niezawodnych sojuszników wobec wspólnego wroga, Rosji, lecz siły tureckie nie sprostały rosyjskim, a nasza inicjatywa ograniczyła się do założenia agencji i szkoły wschodniej w Carogrodzie przez St. Augusta; szkoła skutkiem braku funduszów i uczniów nie prosperowała; kosztowne poselstwo Potockiego do W. Porty nic nie uzyskało. Równie nie dopisała i literatura nasza mimo bliskości i wagi stosunków z Turcją; tzw. „Pamiętnik Janczara", istniejący u nas tylko w odpisach, a drukowany przez Czechów, autora Serba Michała z Ostrawicy, przetłumaczono z czeskiego; zawiera obraz dziejów tureckich i organizacji państwowej i wojskowej. Starowolskiego „Dwór sułtana tureckiego", nieraz tłumaczony, np. na rosyjski, jest kompilacją, nie pracą oryginalną; nierównie cenniejsze są opisy starego Carogrodu (przed wszelką reformą), jakie relacje z poselstw tureckich, ks. Zbaraskiego 1621 r. (pióra Samuela Twardowskiego) i poselstwa z r. 1712 wojewody



Oblężenie Baru przez Sobieskiego w r. 1674.
Rys. J. Drentwett. Wiedeń, Albertina.



Cyfra cesarska
na czele traktatu
polsko-tureckiego
z r. 1624.



Minaret
meczetu tureckiego
w Kamieńcu Podolskim.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.

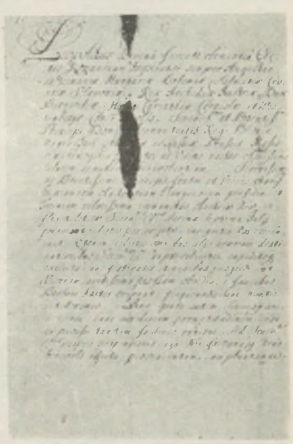

List cesarza Leopolda do
Jana III z prośbą o przyspieszenie pomocy dla Wiednia
w r. 1683.



Namiot podróżujących Turków.



Kramy w Konstantynopolu.

Mal. W. Bobowski. Monastyr, wł. F Taeschnera.



Sułtan Osman II.



Audiencja u wielkiego wezyra.



Turczynka ze służącą.

Mal W. Bobowski. Monastyr, wł. F. Taeschnera.



Wjazd poselstwa polskiego do Konstantynopola w r. 1777



Audiencja posła polskiego u wielkiego wezyra.

Mal J. Chr. Kamsetzer, 1777. Muzeum XX. Czartoryskich.



Śmierć islamu
po bitwie wiedeńskiej.
Paryż, Luwr.



Wejście do Stambułu Franciszka Potockiego,
ostatniego posła Rzplitej.
Wilanów.

Chomętowskiego przez jezuitę Fr. Gościeckiego, acz wierszowane, zawarły. Szczególnie opisał jezuita dokładnie tryb życia na Multanach, w Adrianopolu i Carogrodzie, od prawdomówności i przekupstwa tureckiego aż do seansów i zdemaskowania szalbierza-spirytysty. Są liczne i ciekawe, ale krótkie relacje z poselstw XVI i XVII w., niestety ogłoszone dopiero w XIX w. I z językiem lepiej nie było, gdyż nobilitowany przez Sobieskiego „Meniński", autor jak wielu innych gramatyk, polskiej po łacinie i i., tureckiej też a głównie słownika tureckiego, arabskiego i perskiego, był Francuzem (z Lotaryngii, Mesgnien); później w Wiedniu żył on i pracował. Przez posłów i przez Ormian, kupców, wsiąkło w nasz język kilka terminów tureckich, np. *charmider* (dół rozbójniczy pierwotnie), chudy *derbisz* (o nędzarzu), szczegóły odzieży *(meszty)* i broni, *meczety* (dawniej *meskity)*, nazwy rozmaitych materii i i.



Stary Turek.
Rys. D. Chodowiecki.
Berlin, Gabinet Rycin.

Turma, „więzienie", właściwie wieża, niem. *Turm*, które oba znaczenia łączy; u nas turna, w XVI i XVII w. wyłącznie więzienie oznaczała, później zapomniana, ale w Rosji dożyła do dziś *tiurma*, zob. Wieża.

Turniej (zob. Gonitwy) — igrzyska rycerskie, zabraniane bezskutecznie przez Kościół. Najwcześniejsze na Śląsku, przyszły z Niemiec (razem z niemiecką nazwą *Tournier*, zapożyczoną z Francji, *tournoi*). Odprawiano je przy szczególnych uroczystościach, np. na koronacji. Nazwa zeszła w końcu na *turleje*, hałasy.



Turniej.
Historia o Otonie, 1569. Biblioteka Jagiellońska.

Turnus, *per turnum*, według przypadającej kolei, przy głosowaniu deputatów w Trybunale; według województw na polu elekcyjnym; w Koronie zaczynało na przemiany to krakowskie, to poznańskie.

Turyści. Od XVI w. nikt tyle po Europie nie podróżował co Polacy, nikt mniej niż oni o tym nie pisał, nikomu innemu też nie wychodziły podróże tak na złe. Przed XVI w. był Polak domatorem jak Rej, mili za granicę nie wyglądał i w kraju nie na dyszlu mieszkał. Jeździli duchowni, w poselstwach stale, mnisi na kapituły zakonne, odbywane we Francji czy Włoszech; księża dla studiów do Padwy i Bononii, rzadziej do Pragi i Paryża; dla kariery do Rzymu; dla spraw polskich i chrześcijańskich na sobory (Lateran, Konstancja, Bazyleja); nabożni pątnicy do św. Jakuba w Compostelli, św. Mikołaja w Bari, śmielsi i do Ziemi świętej; wreszcie nieliczni świeccy w poselstwach, do Rzeszy i Rzymu, np. Jan Ostroróg, autor „Monumentu", który w Rzymie chełpliwością narodową protest włoski wywołał. Benedykt Polak towarzyszył istotnie r. 1245 do Azji Środkowej Janowi de Plano Carpino, ale Jan z Kolna i jego miemana wyprawa do

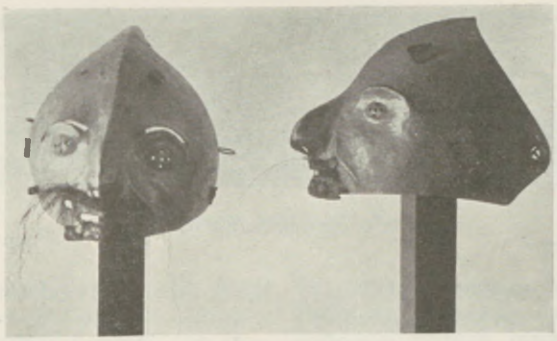

Maski turniejowe (XVI w.).
Wyrób tyrolski. Wawel, Skarbiec koronny.

Labradoru z r. 1476 polega na nieporozumieniu: podróżnikiem tym był bowiem Duńczyk Scalvus; zdobywanie nowych światów odbyło się bez naszego udziału. Wiek XVI to zmienił; rosnący dobrobyt ziemiański, połączony z zaniedbaniem rzemiosła rycerskiego, uruchomił szlachtę; nawet domator Rej oświadczył się za wysyłaniem młodzieży za granicę dla otarcia się i rozejrzenia w świecie. Opustoszała Akademia Krakowska ze szlachty. Włochy wywierały nieodparty urok, nie tylko na młodzież, dążącą niby albo naprawdę dla studiów, ale i na starszych; że wysoki dygnitarz duchowny (arcybiskup Uchański) do Włoch nie zajrzał, było wyjątkiem. Reformacja odciągnęła wielu od Włoch a skierowała ich do Królewca, Witenbergi, Lipska, do uniwersytetów i uczelni szwajcarskich, do przechodzenia od jednej do drugiej. Rodzice wysyłali tam chłopców już od 13 roku, oddając ich pod nadzór dyrektorów, z którymi się ściśle umawiano; korespondencja arcybiskupa Łaskiego, troskliwego o los synowców, świadczy o tym wymownie. Te podróże kończyły się na Rzymie, Strassburgu i Paryżu; dalej Orleans a od końca wieku Lovanium i Lejda dla studiów. Pojawiają się też już zawołani globtrotterzy: Stanisław Łaski, Jan Tęczyński, Mikołaj Radziwiłł. Łaski miał żyłkę literacką, władał piórem ostrym, mimo to własne wrażenia kazał opisać Niemcowi królewieckiemu, Holthorpowi (drugiej części tego „itinerarium“ Holthorp wobec nagłej śmierci woje-



Dziwne ludy.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



Mapa świata.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

wody już nie wydał). O Tęczyńskim w Hiszpanii wiemy tylko, co Paprocki piąte przez dziesiąte w „Herbach“ wypisał, gdzie i o wycieczce Krz. Zborowskiego do Siczy mowa. Pielgrzymka do Ziemi św. wprawdzie księciu Sierotce (Radziwiłłowi) upragnionego zdrowia nie wróciła, zbogaciła jednak literaturę o najcenniejszy opis, tym szanowniejszy, że nie popsuty łaciną (poznać „Litwina“!), chociaż świat współczesny znał ją tylko w szacie łacińskiej, narzuconej przez ks. Tretera a tłumaczonej później na polski: pierwotny tekst znali tylko uprzywilejowani, np. Sapieha lub Zamoyski. Opis wchodził w najdrobniejsze szczegóły, aż do poznania żydka-rodaka na cle albo do wrzucenia mumij w morze dla uspokojenia żywiołu i trwogi marynarzy. Radziwiłł (zob. Ziemia Święta) odznaczał się i tym, że nie powtarzał bajd ciceronów włoskich o wszelakich cudach i świętościach, jakie zapełniły inne współczesne relacje Mazura, dyrektora pp. Kryskich, z Włoch czyli raczej z kościołów włoskich; jest obszerna relacja innego, nierównie mędrszego podróżnika anonima z końca wieku o Włochach i Hiszpanii; po Krz. Pawłowskim ocalał bardzo ciekawy list z Goi z Indyj Wschodnich z r. 1596, dokąd z Portugalii wyjechał. Ile korzystano z podróży włoskiej, dowiedli Kochanowski, Górnicki, Zamoyski i i. Nie kończyło się u nich na estetycznych wrażeniach (chociaż o dziełach wielkiej sztuki włoskiej zachowywali milczenie), lecz przejęli się czcią



Podróż przez wschodnią Europę.

Herberstein, Rerum moscovitarum, 1556 Biblioteka Jagiellońska.

wyższej kultury i nieraz myśleli, jakby porządki włoskie, legalność, ograniczenie zbytków, u nas przeprowadzić. Lecz już pojawiały się niepożądane objawy tych podróży, co miały się z każdym dziesiątkiem lat nasilać. Nie to było nieszczęściem, że turysta wyjechawszy cielęciem powracał wołem, ale że nadszarpał zdrowie, naderwał substancję, że w wirze nowego wesołego towarzystwa nie dał się okiełzać, i już Stanisław Żółkiewski odradzał wysyłki młodzieży za granicę, bo z tego nic dobrego nie bywa! Potrzeba nauk za granicą odpadała wobec rozmnożenia się konwiktów jezuickich i wobec coraz mniejszych wymagań, jakie kulturalnemu człowiekowi stawiano. Z upadkiem reformacji ustały pielgrzymki do Niemiec (chyba do jezuickich akademii Ingolsztadu i Würzburga) i Holandii; nie zastąpiły Lipsiusa armady hiszpańskie ani obozy Spinoli; sztuka i tak Polaków nie wabiła nigdy. Najfatalniej wpływał Paryż sam; gdy młodzi Opalińscy w Paryżu o akademię pytali, zaprowadzono ich do ujeżdżalni; tam rujnowały studentów już wtedy pojedynki i bijatyki, kobiety i karty, biesiady i stroje; wydrwigrosze i lichwiarze rzucali się na ten łatwy połów. Tak odmieniały się i drogi, i cele podróżników XVI a XVII wieku. Już Jakub Sobieski w obszernej instrukcji dla synów i dyrektora twierdził: „jam też peregrynował lat sześć, wszędzie bywali Polacy, ...więcej bywało wszędy złych niż dobrych... rzadki z nich czym się tam dobrym bawi... radzi się z sobą wadzą i na drugiego radzi poduszczają... na utraty niepotrzebne, jako to siła naszych Polaków pozdychało w katuszach (więzieniach) francuskich za długi“; zaklinał synów, aby się tam „nie przeciwili (współzawodniczyli) w utratach drugim tam bestiom Polakom“, i ostro zakazywał bratania się z Polakami za granicą. W trosce o dobro synów p. wojewoda nieco przesadzał, ale np. Krzysztof Opaliński żałował straty czasu i złota, „bo się grać na lutni, śpiewać, skakać galardy, ba i po francusku nauczył dyszkurować, więc i *alamode* chodzić, stroić i wszystko czynić po francusku... już mu i Polska śmierdzi i wszystko w niej gani. I po toż to całe ośm lat w Rzymie, w Paryżu potrzeba było mieszkać? I na to się koszt ten siedmiudziesiąt tysięcy obrócił?“ Wedle Potockiego „bogacą Włochy, Niemce, Francuzy włokitą a siebie i ubożą swą Rzeczpospolitą“. Już Górnicki wyrzucał i inny narów: kult języka obcego a gardzenie własnym po przyjeździe zza granicy. Ale do stroju cudzoziemskiego nawykano i w domu; tak szydził Zbylitowski już r. 1600, że w licznym zebraniu towarzyskim żadnej Polki nie obaczył: „jedna siedzi w szacie z weneckiej dziedziny, druga z hiszpańskiej, ta podobno Francuzka, ta zaś niderlandzki ubiór na sobie nosi, czyli to florencki.“ Jednak Arciszewski, Przyjemski, Sobieski zawdzięczali wzorom i szkole czy praktyce obcej z Holandii i Niemiec (podobnie jak Kościuszko Ameryce) doświadczenie i spotęgowanie wrodzonych zdolności; jezuici swój niewątpliwie wyższy poziom utrzymywali, dopóki nie zrywali związków zza granicą. Ci należeli jednak do wyjątków, bo już coraz mniej ceniono studia zagraniczne; księgi nacji polskiej padewskiej nie zapisywały od drugiej połowy XVII w. imion rodowitej szlachty: coraz w nich więcej miejskich synków. Skromność pierwotna ustąpiła miejsca pyszałkowatości szowinistycznej. We Włoszech i nad szlachtą było prawo; oszczędność, mierność, trzeźwość odbijały od domowej, coraz rosnącej hulaszczości; wobec życia książąt ruskich i panów małopol-



Mapa Chin, wykonana przez polskiego misjonarza Michała Boyma, ok. 1653.

Rzym, Biblioteka Watykańska.



Podróż przez wschodnią Europę.

Herberstein, Rerum moscovitarum, 1556 r. Biblioteka Jagiellońska.

skich tryb włoski, niemiecki, francuski wydawał się mizernym: wszytkoć to chłopi, żaden z nich nie mógł zostać królem; ich budowle, to stare mnisze klatki. Wobec swobody szlacheckiej wydawała się zagranica więzieniem czy klasztorem i po powrocie zanurzał się turysta w odmęcie polskim, przekonany o nieocenionych jego klejnotach (liberum veto, elekcje, nienaruszalność osoby). Wiek XVII nie wydał też żadnego opisu podróży, co by z Sierotką porównać się dało; wprawdzie docierali Polacy w misjach jezuickich do Chin i Japonii, ale ich nie opisywali (np. taki ks. jezuita i znakomity kaznodzieja Młodzianowski i i.); opisy podróży zadowalały się nieraz gołym wyliczaniem zajazdów i odległości. Borzymowski opisał wprawdzie burzliwą przeprawę morską do Lubeki, ale widocznie upiększył patriarchalnymi i idyllicznymi szczegółami podróż na jakąś wizję romantyczną. Nierównie ciekawszy opis legacji tureckiej Twardowskiego 1621 r., gdzie istotnie stary, przedreformowy Stambuł w swoim orientalnym blasku wystawiony; już mniej obfity i barwny opis jezuity ks. Gościeckiego podobnej legacji o sto lat późniejszej. Nowa odmiana nastała za Sasów: średnia szlachta synów za granicę nie wyprawiała, bo przywieźliby chyba pogardę domowych stosunków; arystokracja wysyłała synów z zasady, ale nie dla studiów, tylko dla nabycia poloru, francuszczyzny, związków z arystokracją obcą, poznania najnowszej mody, tańców, fryzur itp. Ta młodzież porzucała istotnie sarmatyzm, plastyczne natury polskie naginały się znakomicie do wszelkiej obczyzny; pisali poprawnie po francusku, źle po polsku; czytali książki francuskie a wyrzucali polskie; zmienili strój od stóp do głowy. Ale ze strojem uchodził i duch polski, i patriotyzm, i za Stanisława Augusta widziało się, dokąd to mody francuskie zawiodły; szermowano Wolterem i Russem, ale brano pensje u Stackelberga; Sułkowscy, Poniński, Branicki, inne kreatury Rady Nieustającej dawali odstraszające przykłady zepsucia, szerzonego od cudzoziemszczyzny; pojęcia moralne były silnie zachwiane. Do awanturników-Polaków przybywali teraz awanturnicy, szalbierze i szulerzy obcy, od Cagliostra, Tomatis, Casanovy i i. aż do najobskurniejszych karciarzy i szantażystów. Ale z Francji, z Lunewilu Leszczyńskiego czerpano i kulturę: Krasicki, Konarski i wielu innych; także Trembecki wypolerował się w Paryżu i odbijał od domorosłych Bohomolców, Naruszewiczów, Zabłockich. Gdy tak napływ polskich turystów (nie podróżników, bo ci podróże zwykli opisywać, od czego turyści się uchylali) począwszy od XVI w. nigdy się nie przerywał, acz w latach 1680—1720 znacznie się uszczuplił, to zagranica nie odpłaciła się czymś podobnym. Chociaż Polska była „pełna cudzoziemców" (słowa Jakuba Sobieskiego), nawiedzali oni Polskę nie dla poznania kraju i ludzi. Legaci, później nuncjusze papiescy ze swymi sekretarzami, których „relacje" do Rzymu zawierały tyle ciekawych uwag i szczegółów; zakonnicy, którzy od XII w. napływali z Niemiec, Flandrii, Włoch dla zakładania filii zakonnych (ale tylko jednemu z nich, cystersowi z Henrykowa, zawdzięczamy najbarwniejszy opis dawnego, polskiego Śląska; mnich lubiąski jemu nie dorównał); różnowiercy (Włosi, Niemcy, Francuzi) dla szerzenia nowinek czy dla własnego bezpieczeństwa, boć w Polsce groziło im co najwyżej wydalenie. O zalewie niemieckim począwszy od XIII w. nie należałoby tu wspominać. Od XV w. coraz więcej kupców obcych, to włoskich, to ormiańskich, a od XVI w. przybywali coraz liczniej i Szkoci. Zaciągi cudzoziemskie od XV w., czeskie, niemieckie, husarskie i węgierskie zapełniały roty polskie. XVIII w. doznał najznaczniejszego przy-

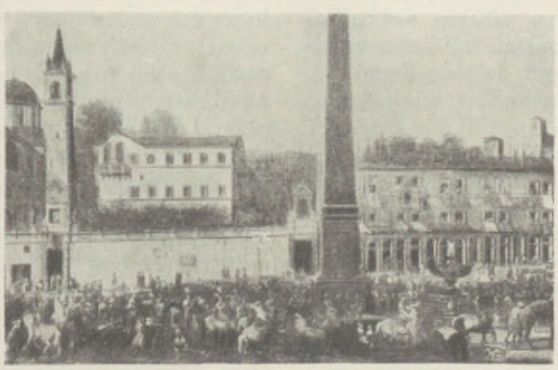

Wjazd ks. Radziwiłła, posła Jana III, do Rzymu.

Mal. P. v. Bloemer A. Viviani. Wilanów.

pływu obcych rzemieślników, których nowa Warszawa nęciła; teatry francuski, włoski, niemiecki prosperowały lepiej niż polski; zjawiali się już od dawna lekarze, wielu Włochów między nimi, dzięki wysokiemu poziomowi medycyny włoskiej, a najwięcej Niemców; rozumiało się to samo przez się wobec dworu saskiego, ale i za Stanisława Augusta ten napływ się nie przerywał. Niektórzy cudzoziemcy dążyli przez Polskę do Moskwy, jak Herberstein w XVI w. i i.; rzadcy spisywali swoje wrażenia: Hauteville, Beauplan, Laboureur i i., najciekawsze angielskie z lat około 1598, dotąd nie wydrukowane. Nie brakło i pamfleciarzy, począwszy od Desportes'a i jego „Adieu à la Pologne" z r. 1574 aż do „L'ourangoutang d'Europe ou le Polonais tel qu'il est" r. 1779; pamflet to nie pióra Fryderyka W., lecz napędzonego oficera francuskiego. Wobec tych podróży cudzoziemskich całkiem inaczej jeżdżono w kraju; gdy tury zagraniczne znacznie się przerzedzały, rosły krajowe w zastraszającej mierze; kobiety pozostały domowniczkami jak dawniej, za to mężczyźni w domu rzadkimi gośćmi bywali. Odrywała od niego najpierw towarzyskość, nie ceniona w mieście, tym więcej na wsi, przy nadzwyczajnej gościnności („gość w dom, Bóg w dom"); że jej i nadużywano, nie pomnąc, iż gość i ryba na trzeci dzień cuchną, nie dbając o oznaki niecierpliwości gospodarskiej, rządząc się nieraz w obcym domu jak szara gęś, nie zmieniało istoty. Nawiedzano się więc często i podejmowano dalekie drogi bez konieczności. Życie polityczne stawiało coraz nowe wymagania: sejmiki wszelkich kategorii kilka razy do roku wzywały do pełnienia obowiązku; a sprawy sądowe? — stawanie w grodzie albo nawet w trybunale, nie mówiąc o funkcjach sejmowych i trybunalskich. Żył więc szlachcic rzemiennym dyszlem, ale podróże, nawet dalekie, nawet księża, odbywali konno, bo drogi do tego zmuszały, powozy służyły kobietom i niedołężnym. Liczne rzeki i obszerne bagna wymagałyby mostów i grobel; przeprawa przez byle most groziła życiu („widzi że most, a przecież jedzie!"), z groblą bywało nieraz podobnie; musiano brać się do brodów i przewozów. Zresztą brakło mostów; gdy Zygmunt August most warszawski wybudował, jedna powódź go nadpsuła, druga zerwała i mimo wszelkich wniosków sejmowych Rzplita nie doczekała się stałego mostu nad Wisłą; budowano w czasie elekcji tymczasowy. Mosty bywały otwarte albo kryte dachem, gontami, np. most na Wilii pod Wilnem; nierzadkie one i w XIX jeszcze wieku. W prywatnych dobrach chyba we własnym interesie budował właściciel most, a sejm zezwalał właścicielowi pobierać opłaty, aby go mógł utrzymywać. Tak poszły polskie mosty w przysłowie (polski most, niemiecki post, włoskie nabożeństwo — wszystko to błazeństwo). O odwadnianiu prostym rowem nikt ani myślał, o łączenie rzek kanałami dopiero w drugiej poł. XVIII w. się starano; powstał też kanał kosztem Ogińskiego, w. hetmana litewskiego, łączący Niemen z Jasiołdą przez Szczarę, tworząc przechód od wód czarnomorskich do bałtyckich; komisja skarbowa litewska przekopała kanał „królewski", łączący Pinę z Muchawcem, Polesie z Warszawą i Gdańskiem. Przeprawy bywały niemożliwe na błotnistym Polesiu: trzeba było czekać zimy i mrozów; ale i poza Polesiem bywały drogi haniebne, a karety miewały liczną służbę i zaprzęg bynajmniej nie dla parady, lecz do podtrzymywania albo wydobywania wozu z błota; a czasem i kilkanaście koni nie podołało tej pracy. Haniebnym drogom odpowiadały godnie haniebne zajazdy, tj. karczmy, już od XVII w. wyłącznie w rękach żydowskich; wobec niewielkiego ruchu służyła karczma potrzebom lokalnym, tj. chłopom, a więc głównie niedzielnej zabawie z muzyką i tańcami; było co pić, choćby najhaniebniejszej jakości, nie było co jeść ani gdzie spać, był zajazd dla koni a izba niby dla podróżnych o woni nieznośnej i robactwie dokuczliwym. Więc należało z sobą wozić zapasy żywności i pościel, która w wozie za siedzenie (niewygodne) służyła; gdy nocleg w karczmie bywał niemożliwy, przenoszono się do stodoły i i.; prawda,



Hugo Kołłątaj i Dominik Estreicher podczas wycieczki na Wezuwiusz.
Mal. D. Estreicher, ok. 1780. Kraków, wł. rodziny.

że karczmy bywały nadzwyczaj tanie, ale też niewiele dawały, a szlachta nie płaciła „chyba za owies“ itp.; porządne, murowane, należały do wielkich rzadkości; miewały własne nazwy, np. Wygoda (dla żartu chyba), Pohulanka, Zabawa, Utrata, Wesoła, Czekaj itd. Budowano je wedle tego samego planu: drewniane, sień wielka, izba z alkierzem, tj. mieszkanie karczmarza (i drobiu, cieląt i prosiąt, szczególniej zimą) z komorą, a dalej szopa (stajnia i wozownia zarazem), latem nocleg umożliwiająca, choć tylko na słomie, byle świeżej. W miastach i miasteczkach karczma nazywała się już gospodą albo austerią (z włoskiego *osteria*; r. 1607 nazwane *osteria, wircausz, karwaser* z tureckiego; w XVIII w. *oberża* z francuskiego *auberge* (już nie z włoskiego *albergo, Herberge)*; później dla podlejszych *szynk* i rosyjskie *kabak*; wreszcie i *tabagia* od tabaki. Wychwalał Jarzębski r. 1643 w Warszawie ulicę Długą: „tam znajdziesz piwo, siano, owies“ i wyliczał „najprzedniejsze“. Przy wielkich zjazdach (trybunał, sejm) wyznaczał i marszałek w. gospody u mieszczan; wielcy panowie miewali swoje dworki lub pałace; zajeżdżano do krewnych i do klasztorów, które chętnie dostojniejszych gości witały; zresztą liczono na gościnność szlachecką: wysyłano tylko na przód hajduka z zapytaniem, czy nie będzie się nadto molestować, i po otrzymanym, zwykle najchętniejszym, zaproszeniu stawano w dworku, gdzie już szlachcic gościa oczekiwał, ale konie jego odstawiał do karczmy, jeśli gość sam nie miał tyle dyskrecji, co jednak i skąpstwem-nieuczynnością trąciło. Wobec takich stosunków nie dziw, że i w niedaleką podróż z całym taborem ruszano. O wielkich panach: Ostrogskim, Lubomirskim, Radziwiłłach opowiadają dziwy, z czym oni ruszali: Lubomirski Stanisław na pięć dni rozkładał swój tabor, w pierwszy wyruszała milicja, w drugi stajnia, w trzeci muzyka, w czwarty myślistwo, w piąty on sam z okazałym dworem; Konstanty Ostrogski wiózł z sobą nawet na niewielką odległość samego kredensu trzy tuziny złocistych półmisków itd.; podróż ks. Michała Radziwiłła do Wiednia i Włoch r. 1674 pochłonęła subsydia papieskie, kosztowała 744.000 zł, na zastawy otrzymano 200.000 zł. A tak samo było i w XVIII w.: podróż Szczęsnego Potockiego z Tulczyna do Lubomla r. 1792 kosztowała 372.000 zł; podróż ks. A. Czartoryskiego z Puław na Wołyń odbywała się w 400 koni i 14 wielbłądów. Wielbłądy nadpływały do Polski po wyprawie wiedeńskiej (z Murzynami), i Potoccy i Czartoryscy sprowadzali coraz nowe, ale zwierzęta w zimie „nudziły“ się i ginęły; jeszcze w XIX w. utrzymywali kilka Borkowscy we Lwowie z podobnym rezultatem; nie znosiły naszego klimatu. Bywały wyjątkowe zjawiska, jak np. przepyszny wjazd Ossolińskiego do Rzymu, uwieczniony rysunkami Della Belli r. 1633; albo opisy, Twardowskiego dla wjazdu ks. Zasławskiego do Stambułu 1622 r., Opalińskiego do Paryża (po Marię Ludwikę) i i. Obok nich stawały świadectwa obcych o nadzwyczajnej ruchliwości szlacheckiej. Niemcy XVI w. przypisywali szlachcie polskiej „declamationes, comessationes et profectiones quotidianae“, a Laboureur nazywa Polaków „les plus grands voyageurs de l'Europe.“



„Twardowski pokazywał w tym zwierciadle czarnoksięskie sztuki, ale sztuki te godził z czcią boską“.
Węgrów, kośc. paraf.

Tuwalia w XVI w., z włoskiego *tovaglia*, później tuwalnia, ręcznik „z dziwnymi wzory“ (Rej); zastąpił i chustę, i obrus nieraz.

Tuz — w grze w kostki dwójka, z łaciny (przez niemieckie *dus* — dwójka), por. nazwy innych rzutów: dryja, kwater, cynk, zys. Natomiast w kartach tuz równy asowi, bo oba, tuz i as, nic nie znaczą; nabrał więc tuz znaczenia asa, ale tylko w kartach, przenigdy w kostkach.

Tuzin, tucet (obie nazwy z czeskiego, dokąd przeszły z niemieckiego *Dutzend*), sztuk dwanaście. Tuzinkiem zwano i pewne liche sukno w XVI i XVII w. (od postawu tuzinków; w aksamicie — w tuzinku; nie modny za lamą tuzinek).

Tuzłuk, rodzaj sukni wierzchniej, z tureckiego przez tatarskie, jak burka albo kiereja. R. 1654: „wasze tuzłuki, kontusze, czuhaje, krymki, ordynki“; „w tuzłuku jasnozłocistym“ i i.

Twardowski, postać równie niehistoryczna jak np. Sowizdrzała, chociaż u tej nierównie więcej rysów osobistych; żaden też z licznych Twardowskich nie przyznawał się nigdy do najdalszego z nim pokrewieństwa. Opowiadano zwyczajem średniowiecznym o czarodziejach, czarnoksiężnikach; w końcu skrystalizowały się te baśni, nie wiemy z jakiego błahego powodu, około imienia „Twardowski“ (Czesi mieli inne), prawdopodobnie w okresie między Długoszem (1480) a Górnic-

kim (1566), bo „Dworzanin“ wymienił po raz pierwszy imię w związku, który nie o Twardowskim, lecz o mniemanym uczniu jego prawi, czasów Zygmunta I się tyczy, a treść z Sowizdrzała przejął. Nie ma żadnych świadectw o osobie samej; w XVII w. wspomniał A. Morsztyn kobyłę Twardowskiego dla jej rączości, a lekarz Zygmunta III Possel zapisał parę najpospolitszych bajek: o przywoływaniu widm (tym razem Barbary Augustowej) i o pomyleniu obowiązkowym przy liczeniu dla pozyskania skarbu. Ale bajka bajkę płodzi, więc powstała taka i o księdze Twardowskiego, bo olbrzymia księga w bibliotece krakowskiej nadawała się do tej fikcji; znaleziono w niej nawet plamę od łapy czartowskiej. Jezuici wileńscy nie chcieli pozostać w tyle za Akademią, więc i u siebie bajkę o księdze czarodziejskiej zmyślili i historyjkę o czytelniku tej księgi przerażonym oraz o jej zniknięciu dodali. Później prawiono nawet o kamienicach Twardowskiego w Krakowie i Bydgoszczy. Wznowiono też bajkę o zwierciadle Twardowskiego, bo istniejące w kościele węgrowskim na Podlasiu zwierciadełko metalowe wedle późnego napisu na ramie miało Twardowskiemu służyć; dla większej pewności znaleziono jakiś rękopis niby biskupa kijowskiego Wereszczyńskiego z r. 1578, opowiadający, że późniejszy biskup krakowski, Franciszek Krasiński, studiował w Niemczech astrologię, a Twardowski umierając zapisał mu one powiększające zwierciadło, które z Witenberga przywiózł; zwierciadło miało być u Krasińskich w ich „gabinecie ciekawości“, aż je wraz z innymi rzeczami kościołowi po-

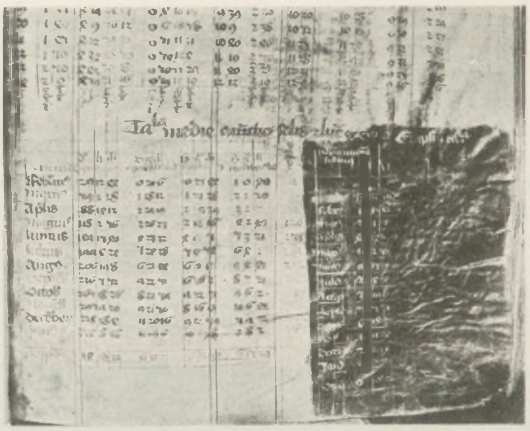

„Księga Twardowskiego“.
Biblioteka Jagiellońska.

reformackiemu w Węgrowie podarowali. Rękopis Wereszczyńskiego jest zapewne fikcją Wójcickiego, majstra do takich rzeczy, a gdyby nawet istniał, dowodziłby tyle co ów rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, tj. nic. Dzieje owego rękopisu łacińskiego „Liber viginti artium“ (encyklopedii scholastycznej) są nam bowiem znane dokładnie; ułożył go w Pilźnie Paweł z Pragi (Paulerinus, 1413-1471, zwany Żydkiem, bo go małym żydkiem wykradziono i ochrzczono); awanturnik, klepiący biedę całe życie, przechodzący od „kielicha“ do Rzymu, którego Jerzy Podiebradzki z nędzy wywlókł; zarozumiały, nieznośny pyszałek, autor i instrukcji — Sprawowny — dla Jerzego; „Liber“ był w posiadaniu znanego lekarza poznańskiego Wellsa a od niego dostał się do Biblioteki Jagiellońskiej. Z powodu węgrowskiego zwierciadełka wymyślano nawet dalekie jakieś pokrewieństwo Twardowskiego z Krasińskimi. Twardowski jest to więc imię zbiorowe, a „Rzymów“, gdzie go diabli porwali, jest w Rzplitej kilkanaście i każdy rości sobie prawo do tego; wyrwali przy tym diabli drzwi żelazne karczmy, ale gdy Twardowski począł odmawiać godzinki do NPMarii (polski kult Maryjny potwierdzony!), rzucili go w powietrzu, a drzwi spadły w Wiślicy na rynku. Jeszcze i na tym bajanie się nie ukończyło, dalsze pomijamy. Twardowski jest naszym Faustem, jednakże nie z niego urósł; może zresztą „Faustbuch“ przyczynił się do tych bajań, którym brak zupełny podstawy w rzeczywistości.

Twierdze (zob. Zamek) istotne założył pierwszy Kazimierz W., chociaż już Wac-



Mury obronne zamku w Brodach (1630).



Bastion zamku w Dubnie (XVII w.).

ław II Kraków obmurował. Dawniej każdy wprawdzie gród był zarazem twierdzą, każde miasto rowem jakimś i ogrodzeniem było otoczone, lecz to nie wystarczało w wieku XIV; twierdze Kazimierzowe, a było ich około czterdzieści, rozsianych głównie nad granicami od Śląska, Krzyżaków i Rusi, miały mury ceglane, z wyniosłymi basztami i głębokim rowem o moście zwodzonym; były to twierdze, jak i krzyżacka jeszcze malborska, o które rozbijały się napady dziczy tatarskiej czy wołoskiej, ale nie wytrzymałyby ataku nowożytnego z działami i podkopami. Takie stawiał dopiero wiek XVI, a wyróżniały się śród nich fortece Niemców-fortyfikatorów, powołanych i zatrudnianych przez Jagiellonów i Bonę. Wołyń i Podole posiadały najwięcej i najwarowniejszych fortec, jak Kamieniec Podolski, Bar, Dubno, Ostróg. I Wilno było silne, a jego burgrabiowie szczególnie zasłużeni. Za Hansa Bonera pracował nad murami Kamieńca r. 1508 Hanusz, ale dopiero od r. 1542 naprawiał opadłe mury i baszty trzy, a czwartą wyniósł Job Breitfusz nakładem królewskim i własnym; zaopatrywał on twierdzę niezdobytą (która dopiero 1672 r. Turkom

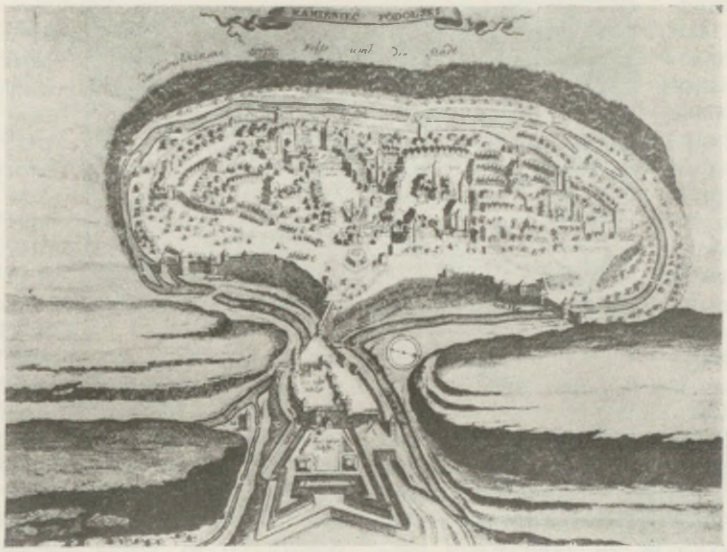

Kamieniec Podolski z końcem XVII w.
Ryc. niem. ok. 1690. Muzeum XX. Czartoryskich.

uległa) w rynsztunek z polecenia Tarnowskiego i pożyczył r. 1544 dwa działa od Lwowa, a r. 1542 dla Bony nakreślił plan ufortyfikowania Baru; później kierował zbrojownią wileńską do roku 1565, lał działa itd. (po nim zwała się ulica Jopowa w Wilnie). Drugi znakomity fortyfikator Zygmunta Augusta i Batorego to Jan Frankenstein (z roczną pensją 300 talarów); zbudował twierdzę Ołykę r. 1564 i inne na Wołyniu. Zamość należał do najmocniej obwarowanych miast. Mnożyły się twierdze w wieku XVII: Zbaraż na modę holenderską stawiany, Wiśniowiec i i.; Stanisław Lubomirski zbudował trzy, w Wiśniczu, Łańcucie, Połonnem na Wołyniu, każda z prochownią, z załogą czterystu piechoty, z 80 działami i z prowiantem trzyletnim; osobni puszkarze do dział, piechota wybrana z włości pańskich. Stanisław Koniecpolski, który w r. 1607 uczył się we Francji sztuki wojennej, założył silną warownię Brody, na wzór lotaryńskiej cytadeli w Stenay; r. 1648 zniszczył Chmielnicki miasto, ale forteca wytrzymała oblężenie 36.000 Kozaków przez 12 tygodni. Lwów dzięki swym murom odbił nasilniejsze szturmy Kozaków

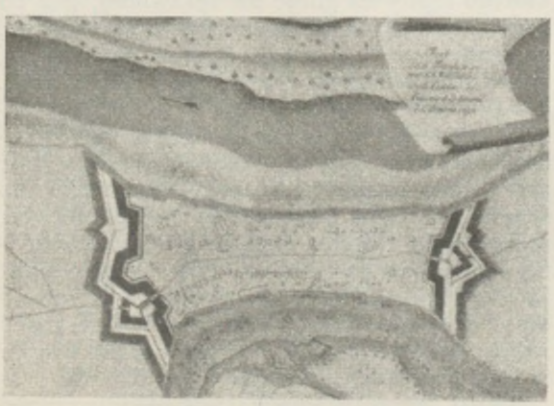

Plan okopów św. Trójcy.
Jousac, Histoire, 1774.



Plan twierdzy Zamościa.
Muzeum XX. Czartoryskich.

i Tatarów; za Sobieskiego pracował Jan Berens nad odnowieniem murów, bastionów, rowów i wystawił nową silną beluardę; r. 1648 oblęgali go przez dwa tygodnie Kozacy, którzy wycisnąwszy okup 200.000 zł pociągnęli pod twierdzę Zamość, której bronili obaj Wejerowie; Chmielnicki nic nie sprawił. Twierdza Kudaku uniemożliwiała Zaporożcom i Niżowcom wyprawy dnieprowe; wystawił ją za zleceniem Koniecpolskiego inżynier francuski Marion r. 1635, ale „hetman“ kozacki Sulima jeszcze tegoż roku zburzył ją za podejściem nocnym; r. 1639 zbudował nierównie okazalszą znakomity inż. Getkant, który i Lwów fortyfikował, a r. 1648 Wilno, ze stałą załogą regimentu pieszego; gubernatorami twierdzy byli pułkownik Żółtowski a po nim Krzysztof Grodzicki, żołnierz wallensteinowski. 1648 napadli Kozacy znienawidzony Kudak i po długiej a zaciętej obronie zdobyli go i wycięli załogę. Obronę twierdzy Częstochowskiej dopiero tradycja wyolbrzymiła. W XVIII wieku wszystko upadło; o takim Kamieńcu donosił jego komendant, stary Witte, że regiment ordynacji ostrogskiej, tu garnizujący, nie miał ani płaszczów, ani mundurów, a następca jego Orłowski i samą fortecę znalazł w takim samym stanie; wszystko się waliło, a działa były zbieraniną wszelakiej starzyzny. Wśród dawnych inżynierów wypada osobno wymienić Francuza Beauplana, kartografa, którego opis Ukrainy i na polskie życie towarzyskie rzuca ciekawe światło.

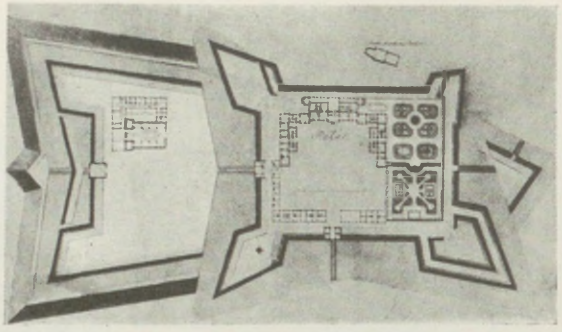

Plan zamku w Wiśniowcu.
Ryc. z pocz. XVIII w. Muzeum XX. Czartoryskich.

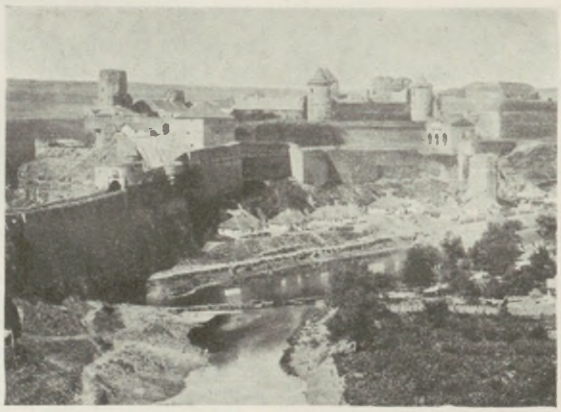

Twierdza w Kamieńcu Podolskim.

Tydzień, okres siedmiu dni, obcy Słowianom, którzy tylko fazy miesięczne liczyli i dni przed lub po nowiu, pełni, wiotchu, oznaczali, nie troszcząc się o ich ściślejsze odróżnianie, niezbędne natomiast dla Kościoła już z jego ustanowieniem niedzieli, dnia Pańskiego *(dies dominica, dimanche)*. Pierwsi misjonarze wśród Słowian, tj. Niemcy w Alpach i na Morawie, nie przenieśli nazw łacińskich czy germańskich, jako zbyt pogańskich *(Sonn-, Montag* itd.) i poszli za przykładem Kościoła, który po sobocie liczył dni jako *feriae* (nie wliczając owej niedzieli), tak że jego *feria sexta* z naszym piątkiem się zgadza, bo ci misjonarze nazywali *dies dominica* niedzielą, aby Słowian włożyć w ten niezrozumiały im obowiązek zaniechania w ten dzień wszelkiej roboty; uważając niedzielę za głowę tygodnia liczyli słusznie poniedziałek, wtorek, środę (niem. *Mittwoch*; Węgrzy powtórzyli to, *szerda*, ale fałszywie, bo poniedziałek nazwali „głową tygodnia“, więc *szerda* by na czwartek wypadała; niedzielę „dniem targowym“ zowią). Ostatni dzień tygodnia przezwali sobotą (tj. łacińska liczba mnoga, *sabbata)*, ale Cerkiew i Ruś za nią zowią ten dzień subotą, sąbotą (niem. *sambaztag, Samstag*; i na Bałkanie były formy z *m, samb-*). Według dni, w które targi odprawiano, nazywano miejscowości, np. Środa, Piątek i i., ale Sobota, Sobótka, późna nazwa słynnej góry śląskiej w ziemi wrocławskiej, nie od targu, którego nigdy na górze nie sprawiano, lecz od sobótki, którą na jej wyniosłości obchodzono, nazwane; wiek dziesiąty jeszcze nie znał tej nazwy chrześcijańskiej, zwał górę Ślężą (zob. Śląsk). Dzień wyprzedzający święto, jak sobota niedzielę wyprzedza, można było i sobótką nazywać; gdy więc Kościół ognie, w dnie przesilenia letniego niecone, ograniczył do święta św. Jana Chrzciciela, tj. 24 czerwca, można było również sobótką przezwać dzień-noc przed 24 czerwca. A może górę wprost Sobotą = niem. *Zobten* przezywano? U innych Słowian nazywa się tydzień, tj. ten (sam) dzień *sedmicą* lub niedzielą, co i u nas bywało i bywa („dwie niedzieli“ Seklucjan r. 1550 i i.).

Tymf, tynf, pieniądz, wybijany w ilości sztuk 30 z grzywny srebrnej z miedzią zmieszanej, nazwany od mincarza Andrzeja Tüm-

pe. Sejm 1663 r. upoważnił go do wybijania tej monety; trzy mennice w ciągu trzech lat wypuściły ich około 6 milionów; zawierał 18 groszy srebrnych; miał mieć wartość 1 złotego i 8 groszy, ale wnet spadł z powodu swej domieszki miedzi na 18 groszy. Litery królewskie *ICR* tłumaczono natychmiast jako „Initium Calamitatis Regni"; legenda monety apelowała do patriotyzmu, bo ten, nie kruszec, rozstrzyga o wartości.



Tymf.
Kraków, Muzeum Narodowe.

Tyn, tyniec, ogrodzeniec. Celtyckie *dūnum*, tj. gród, figuruje w nazwach różnych grodów, Lugdunum (Lyon), Carrodunum (niegdyś za Kraków uważany, w istocie Kamieniec); dało gockie *tūn*, angielskie *tonn*, miasto (*gród* podobnie się znaczą), niem. *zaun*; *tūn* jest słowiański *tyn*, zdrobniałe *tyniec*, których było kilka w Rzplitej. Najsłynniejszy Tyniec pod Krakowem, siedziba najbogatszego opactwa benedyktyńskiego („abbas centum villarum"), którego bogate archiwum, przeniesione po kasacie klasztoru do Lwowa, r. 1848 spłonęło przy bombardowaniu uniwersytetu; bibliotekarz tyniecki, Stanisław Szczygielski, wydał na jego podstawie: „Tinecia" roku 1668, w czterech księgach (opaci; przywileje; sołtysi i dobra; dobrodzieje klasztorni); przedtem, 1663, wydał „Aquila polono benedictina" z historią zakonu ogólną i polską, a poświęcił Hieronimowi Lubomirskiemu, opatowi, tj. komendatoriuszowi.

O Tytułach Cudzoźiemskich.

Lbo ták wyſoka ieſt prerogátywá wolności / ktora Equeſtris Ordo w tey Rzeczypoſp: ieſt ozdobiony / że wſzytkie Tytuły y przemienencye ktoremi gdźie indźiey honori Natalium diſtinguitur [illegible] y dla tegoż wiele Xiążęcych Familiy záſmákowawſzy ſobie ozdoby ſtanu Szlacheckiego wyżey ſobie poczytáły, in gremio cõmunis libertatis & æqualitatis recipi, niżli ſie ſwemi Xiążęcymi ſczyćić preeminencyámi: Jednák áby ſobie kto varietate titulorum wiekſzych niżli æqualitatem Szlachecką patitur preeminencyey niepretendował / ám vſurpował / declaratuimy że iáko paritate iuris in hoc liberrimo Regno wſzyſcy Equeſtris Ordinis ludźie rownemi ſą ſobie, ták tá varietas Titulorum æqualitatẽ Nobilitaris złożić nie może / ám in æqualitatem Natalium wnośić / y ták perpetua lege cauemus, że żadnych Tytułow ám świeżſzych ám dawnieyſzych nikt záżywáć ám nowych vprafáć nie może / ám będzie / (procz tych ktore ſą w vnieyprzytet. A w Cancellaryách Ziemſkich y Grodzkich y Ziemſtich dawane nikomu y przyimowáne nie będą: wſzákże iednák y ci pariter iuris & æqualitati Ordinis Equeſtris, iáko dawno ták y teraz podlegać máią.

O tytułach cudzoziemskich.
Konstytucja, 1638. Biblioteka P. A. U.

Tytuły były w Rzplitej tylko urzędowe: wojewodów, kasztelanów itd. Tytułów stanowych: baronów, komesów itd. Polska nie znała, a jeśli w aktach średniowiecznych panujący mówił o swoich „barones", „comites" itp., to oznaczały te terminy tylko radę. Tym różniła się szlachta polska od innej, nawet czeskiej, bo wobec braku stosunków feudalnych nie było w Polsce i tej drabinki feudalnej, stopniującej zaszczyty i znaczenie. Nie było też dziedzicznych urzędów, chociaż dziwną niekonsekwencją syna urzędnika, póki na własny tytuł nie zarobił, imieniem odojcowskim od urzędu ojca nazywano wojewodzicem, kasztelanicem itd. Ruski zwyczaj: Iwanie Piotrowiczu itp. od XVI w. zarzucono, a prostego nazwiska na *-ski* w wymowie unikano; oznaczało to mimowoli jakieś upośledzenie i dlatego ubijała się szlachta o byle jaki tytuł, tworzyła coraz nowe, szczególnie na Litwie. Ale te stosunki wewnętrzne nie obowiązywały obcych i pierwsi Habsburgowie jako cesarze Rzeszy odwdzięczali się panom polskim za różne przysługi nadawaniem tytułów (hrabiów, książąt, itd.) oraz orderów (Polsce równie nieznanych). Pierwszemu Rafałowi Leszczyńskiemu miał nadać cesarz Fryderyk r. 1476 tytuł hrabiego na Lesznie, ale dopiero r. 1515 posypał się grad tytułów na panów z orszaku królewskiego. Kasztelana krakowskiego Szydłowieckiego i M. Radziwiłła mianował cesarz Maksymilian książętami Rzeszy: „principes sacri imperii romani", a Mik. Firleja i i. hrabiami. Mogli się też Radziwiłłowie natychmiast tytułem książęcym popisywać, bo było na Litwie moc książąt, ale polscy panowie na razie z pergaminu cesarskiego nie korzystali; królowie (Ferdynand) i cesarze obdarzali dalej tytułami, co ich nic nie kosztowały, panów polskich i litewskich. Podobało się to szczególniej młodzieży arystokratycznej, pragnącej się wyróżnić z tłumów szlacheckich choćby za przykładem czeskim, ale szlachta nie chciała dopuścić do takiego rozbicia jednolitej *nobilitas* na magnatów i szaraczków i już podczas wojny kokoszej srodze się o to na panów i króla gniewała, przy czym mogła się powoływać na przykład kanclerza i biskupa krakowskiego Jastrzębca, który Jagielle odmówił podpisu na przywilej hrabiowski dla młodego Granowskiego, pasierba królewskiego. Na razie przycichła burza; szlachta wysoka, Chodkiewicze, Górkowie, Tęczyńscy, Tarnowscy, Ostrorogowie, Latalscy, Rozrażeńscy i i. występowali z tytułami hrabiowskimi chyba w dedykacjach łacińskich dzieł im poświęcanych, przenigdy w funkcjach urzędowych. Tak było w Koronie, zupełnie inaczej na Litwie-Rusi; Korona nie miała rodzimych książąt (mazowieccy wygaśli, śląscy byli pozakrajowi), za to Litwa Giedyminowiców

a Ruś Rurykowiców; ale ruscy kniaziowie wyrastali i poza tym ścisłym kołem uprzywilejowanych, podszywając się szczególnie pod Giedyminowiców (Wiśniowieccy, Czartoryscy, Sanguszkowie i i.), a Ostrogscy i i.pod Rurykowiców; kniaziów było nierównie więcej, nawet i takich, co nie należeli do panów rad; tytuł ten obejmował szersze warstwy, nic nie mających wspólnego z książętami; przecież każdy sołtys wsi wołoskiej nazywał się knieziem i z książąt wołyńskich szydził już Rej. Szło wszystko dawnym trybem, gdy oburzenie wywołał Zygmunt Myszkowski, marszałek koronny, nazywając się margrabią Gonzagą, bo mantuańscy margrabiowie Gonzagowie przyjęli go do swego herbu i margrabstwa. Ludzie dawnego animuszu: Zamoyski, Mikołaj Firlej odmówili przyjęcia tytułów książąt i hrabiów hiszpańskich; Myszkowski należał do partii dworskiej i rokoszanie nie mogli mu dosyć nawymyślać za to odstępstwo od tradycji narodowej. Burza wybuchła za kanclerstwa Ossolińskiego i za króla Władysława, którzy zaprowadzeniem orderu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Marii zamierzali narzucić narodowi szlacheckiemu podział na klasy. Ossoliński przywiózł z podróży rzymskiej dwa (papieski i cesarski) przywileje na księstwo i sam zwał się hrabią na Tęczynie. Aby zagrodzić raz na zawsze drogę tytułom, zakazała konstytucja z r. 1637 tytułów prócz tych, które są w unii 1569 r. przyjęte; szlachta chciała za jednym zamachem i litewskie książąt tytuły usunąć, apelując do książąt w imię równości szlacheckiej; osobne pisemka wojowały za i przeciw. Kasztelan międzyrzecki Adam Grodziecki wydał r. 1634 ciętą „Przestrogę o tytułach i dygnitarstwach cudzoziemskich w polskim królestwie“, gdzie zebrał 50 argumentów przeciw tytułom. Konstytucja z r. 1641 potwierdziła poprzedni zakaz; konstytucja 1673 r. obłożyła infamią wszystkie zakusy o tytuły cudzoziemskie, a sąd na to w Trybunale Koronnym oznaczyła na czyjkolwiek bądź pozew. Więc dyplomy, jakie cesarz Leopold po wyprawie wiedeńskiej hojną ręką rozrzucał, chowano na razie w archiwum rodzinnym. Wydobyto je za Augusta II; Lubomirscy i Jabłonowscy najpierw, za nimi inni. Cesarz mianował Sułkowskiego, który Leszno od króla Stanisława kupił, księciem; August II wydawał swoje córki-hrabianki za panów polskich, których synowie stawali się hrabiami przez matki, np. Moszyńscy; tytuły hrabiowskie nadali sobie Sapiehowie, Tarłowie, Bielińscy itd.; wobec niedochodzenia sejmów nie mogła się szlachta temu nadużyciu przeciwstawić. Gdy Stanisław August królem został, mianował sejm jego braci książętami — pierwsze to legalne, polskie mianowanie; za nim poszły inne; zostali Sapiehowie książętami, za nimi Massalscy i Ogińscy upraszali sejm o odmianę ich tytułu kniaź na książę; tylko hetman w. lit. Michał Ogiński się temu sprzeciwił i Ogińscy zostali książętami po upadku Rzplitej. Posypały się tytuły na sejmie rozbiorowym 1773—1775 r.; wyrobił sobie i braciom tytuł książęcy Adam Poniński, a sejm uchwalił wniosek posła austriackiego Rewitzkiego co do wymiany tytułów z cesarskimi: cesarz miał uznawać wszelkie tytuły nadawane przez Rzplitą a Rzplita wszelkie książęce, nadane przez cesarza. Lecz dopiero rozbiory spłodziły mnóstwo hrabiów, nierównie mniej baronów, w Austrii i Prusiech, a grafów w Rosji. Nowi obywatele państw rozbiorowych tracili urzędowe tytuły polskie wojewodów itd. i należało się im odszkodowanie; wojewodowie i ci którzy w rodzinie swej wojewodów liczyli, zostawali hrabiami, często jednak i kasztelaństwa na to starczyło. Tak powstali mianowicie najliczniejsi „galicyjscy“ hrabiowie, mniej liczni pruscy (Raczyńscy, Działyńscy itd.), a najmniej liczni rosyjscy grafowie (Iliński i i.); w Galicji Morstinowie, Szembeki, Badeniowie, Turkułowie, Borkowscy, Załuscy, Miączyńscy, Cetnery, Baworowscy, Pinińscy, Stadniccy, Ossolińscy, Potoccy; to było jedno odszkodowanie, tym obfitsze, że dziedziczne; drugim, nie dziedzicznym, było nadawanie wysokich orderów, które uszczęśliwiony posiadacz nawet na szlafroku nosił. — Tytuł w książce, rozdział, paragraf oznacza. Tyteł lub tytła, w rękopisach i inkunabułach, skrócenia; były najrozmaitsze: obcięcie słowa, np. sygla *e* zamiast *est*, u nas *i.* zamiast *jeść (jest*, Kazania Świętokrzyskie); wypuszczanie środka: *dd* = Dawid; osobliwsze znaczki dla najczęstszych końcówek i dla przyimków, *a'* = *aut*. To wszystko ułatwiało znacznie pismo, utrudniało czytanie; drukowany inkunabuł łaciński czyta się nierównie trudniej wskutek mnóstwa abrewiacyj niż rękopis łaciński. U nas łaciński system naśladowano i nabrał się żak plag co niemiara, zanim zgłębił te tajemnice; *przekęsitytłem* obzywano pogardli-

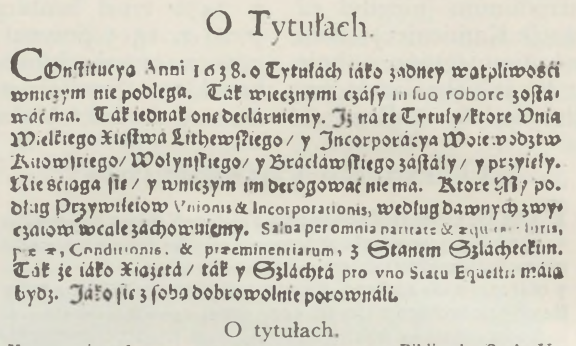

O Tytułach.

COnſtitucya Anni 1638. o Tytułách iáko żadney wątpliwości wnieczym nie podlega. Ták wieczнymi czáſy in ſuo robore zoſtawáć ma. Ták iednák one declárujemy. Iż na te Tytuły/ktore Unia Wielkiego Xięſtwa Litheweſkiego/ y Incorporácya Woiewodztw Kiiowſkiego/ Wołyńſkiego/ y Bráclawſkiego záſtáły/ y przyieły. Nie ściąga ſie/ y wnieczym im derogowáć nie ma. Ktore My podług Przywileiow Unionis & Incorporationis, według dawnych zwyczaiow wcale záchowuiemy. Salua per omnia partitate & æqualitate, præ-, Conditionis. & præeminentiarum, z Stanem Szláchecktim. Ták że iáko Krolowie/ ták y Szláchtá pro vno Statu Equeſtri máią bydz. Jáko ſie z ſobą dobrowolnie porownáli.

O tytułach.

Konstytucja, 1641. Biblioteka P. A. U.

wie mądralę. W rękopisach polskich owych skróceń łacińskich nie używano; jedyne „Kazania świętokrzyskie“ skąpiąc pergaminu od nich się roją; *sortes* w „Polikarpie“ z połowy XV w. najmylniej tłumaczono, nie wiedząc, że to skrócony *Sokrates*.

Tytuń (zob. T a b a k a). I w jego dziejach odbiło się powołanie Polski: pośredniczenia między Zachodem i Wschodem. Z zachodu przybywała tabaka przez wiek XVII. Dopiero z końcem wieku zaczęto od strony Mołdawii „tytuń“ uprawiać, „chociaż wiele wymagał mierzwy i zachodu“; uprawiali go niemieccy koloniści (jak i dziś). Skarb nie miał z tego większego dochodu, tylko „kamerdynerowie i cudzoziemcy w handlu tabaką grosz na groszu zarabiali“; 1775 r. ustanowiono cło a 1776 monopol sprzedaży, w końcu i monopol wyrobu; funt tego tytuniu płacono po 6 zł „a często jeszcze bywał zły i przegniły“. Więc nabył Ochocki w Berdyczowie 6 ok (oko, waga turecka, nasze 3 funty) tytuniu tureckiego, w wielkim sekrecie, „bo sztraf od funta po trzy dukaty wynosił.“ W obozie ks. Józefa Poniatowskiego wszyscy zapalali lulki (wyraz turecki, tyle co niemieckie pipka czy fajka) na krótkich cybuszkach (znowu termin turecki, *czibuk* u innych Słowian, tur. *czubuk)*; tytuń (tureckie *tütün)* leżał w workach skórzanych; książę z obozu, jeszcze gdy stał przy granicy mołdawskiej, kazał go kupić trzy furgony, pewnie jakie 250 kamieni (po 25 funtów); „tu każdy oficer miał go z sobą przynajmniej pół kamienia, ale w wojsku nie obawiano się rewizorów“ (Ochocki). Dochód roczny z monopolu tytoniu („który był drogi i nie zawsze dobry“) wynosił wtedy przeszło 4,500.000, do czego się głównie Korona przyczyniała, Litwa nierównie mniej.

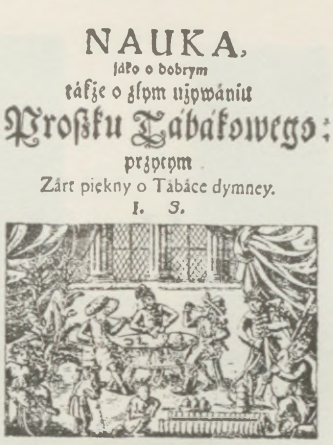
NAUKA,
iáko o dobrym
táfie o złym ujywániu
Proßku Tabákowego:
przytym
Zárt piękny o Tábáce dymney.
I. S.

Roku M. DC. L.

Karta tytułowa Szlichtynga „Nauki o proszku tabakowym“, 1650.
Bibl. Jagiellońska.

U

Ubiór w Polsce jak i strój polski czeka jeszcze swego historyka. Dziedzina to zaniedbana u nas pod względem badań genetycznych. Niewiele posunęliśmy się na przód od czasu, gdy przed stu laty Gołębiowski wydał swe „Ubiory w Polsce". Dlatego wnioski zbyt daleko idące snuć niebezpiecznie. Lecz i tak kusimy się nowe dorzucić na podstawie własnych badań jak i nielicznych ostatnich (Gutkowska). Ubiór podlegał w ciągu tysiąclecia przeróżnym odmianom materii i kroju; różnił się według płci i wieku, według przyodziewku czy odzieży codziennej, domowej, a stroju ozdobnego, dworskiego. Najdawniejszy, jeden dla płci i wieku, sięgał poza początki życia polskiego: skóra zdarta z zwierza, z włosem na zewnątrz lub na wewnątrz, zwana *kożą (kożki* były jeszcze w XVI wieku obszyciem stroju kapłańskiego); ocalałe w *kożuchu* (por. *wilczurę)*; dalej pierwsze tkaniny, czy z lnu-konopi (płótna; płaty, płaszcze, płachty; gzła i czechły, niby prześcieradła, ale do ubioru, nie do łoża!), czy z wełny i sierści owczej, zbitej w pilśń, a z niej sukna wszelkiego rodzaju. Najdawniejszy ubiór nie znał ani koszul, ani spodni; koszula później z Kościołem przyszła (*casula* kapłańska), nierównie rychlej spodnie przejęto od narodów koczujących, jak Scytowie, którzy właśnie spodniami różnili się zasadniczo od świata grecko-rzymskiego; gdy spodnie nastały i u bioder je przepasano, można było płaszcz skrócić i zwęzić, przynajmniej dla mężczyzn. Brak nam jednak niemal zupełnie zabytków z tych czasów. Nie posiadamy ani lnianych, ani pilśniowych ubiorów, ani ich resztek ze średniowiecza, które by się tak zachowały, jak to jest w Skandynawii. Skazani na domysły językowe, posłużyć się jednak możemy pomocą zabytków plastycznych. Cóż kiedy bieda z tym, że i tych polskich, u nas i przez naszych robionych, niewiele. Więc drzwi gnieźnieńskie, choć zdaje się czeskie, polskie sceny przedstawiają, a co ciekawsze, że niedawno wykopany but w Gnieźnie (IX w.) tak samo jest przedstawiony na owych drzwiach. Wolno się nimi zatem posługiwać przy omawianiu naszych ubiorów we wczesnym średniowieczu. Podobnie będzie i z innymi zabytkami, co czytelnik zobaczy. A więc gdy z domowych płócien, pilśni i skór wyszliśmy, a dwór i księża przywiedli stroje obce — tunika w XI i XII w. u nas podobnie jak na Zachodzie stawała się coraz powszechniejszym ubiorem. Była jak koszula przewiązana w pasie, na spodnie zwisająca, które długie — obwiązane były rzemieniami od kierpców ze skóry, a nieraz jeszcze i od łapci z kory i łyka. Coś tak jak Poleszuki dzisiaj jeszcze noszą, których ubiór płócienny może za najbardziej tradycyjny uznać należy. Rozgraniczyć w tym czasie strój dworski i oświeconych warstw od stroju ludu nie łatwo, bo i etnografia wiele nie mówi. Od wschodu jednak już wówczas przyjąć należy idące wpływy (np. spodnie, a może z Bizancjum jakieś tuniki). Są ślady, że już wówczas (XI i XII w.) od Rusi moskiewskiej jak i od Niemca różniliśmy się strojem: gdy pobożny czerniec ujrzał diabła w „lackim" stroju, strój to był jemu obcy. Do Zwie-

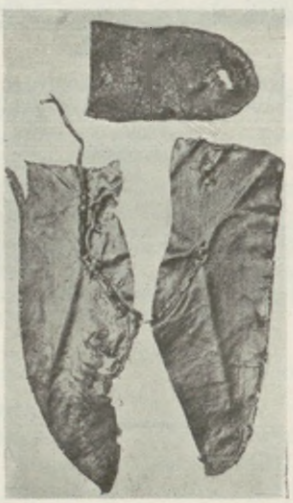

Wierzch bucika i części podeszwy z IX w.
Wykopalisko w Gnieźnie.



Błogosławienie sukni.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka.
Muz. XX. Czartoryskich.



Tunika, kaftan, nogawice owinięte.
Płytka z kości słoniowej, XI (?) w. Lwów, dawniej Zb. kan. Petruszewicza.



Suknia czyli rucho.



Suknia z wierzchnią tuniką.
Drzwi płockie w Nowogrodzie, poł. XII w.



Suknia z rozszerzonymi rękawami.



Suknia męska.



Tuniki żołnierzy.



Suknia czyli rucho.



Płaszcz, czyli czecheł, spięty na ramieniu.

Szczegóły z drzwi katedry w Gnieźnie, 1 połowa XII wieku.



Suknia kobieca i czepiec z podwiką i diademem.







Płaszcze męskie wkładane na suknię i ściągane pierścieniem na karku.

Szczegóły z pateny kielicha Konrada Mazowieckiego w Płocku, ok. 1238.

Ubiory od XI—XIII wieku.



Płaszcz z kapturem i płaszcz rozcięty po bokach.



Płaszcz kobiecy.



Tuniki.



Płaszcze kobiece i chusty na głowie, czyli rąbki.

Miniatury z Żywotu św. Jadwigi, poł. XIV w. Stronczyński, Legenda obrazowa.



Krótkie i długie suknie ludu, czapki.



Płaszcz męski z kapturem.



Habit.



Długa suknia i płaszcz rycerski, krótki płaszcz miecznika w kapturze.

Miniatury z Żywotu św. Jadwigi, poł. XIV w. Stronczyński, Legenda obrazowa.



Płaszcz na zbroi z pasem, czapka, ciżmy.

Pomnik Kaz. W., ok. 1380. Kraków, katedra.



Suknia kobieca.

Pomnik Wł. Łokietka, ok. 1333. Kraków, katedra.



Płaszcz na zbroi.

Posąg Kaz. W., ok. 1380. Muz. Sztuki U. J.



Płaszcz, kaftan — czyli jaka, pas, nogawice, ciżmy.

Pomnik Kaz. W., ok. 1380. Kraków, katedra.

Ubiory w XIV wieku.

faltenu posyłaliśmy jakieś płaszcze obyczajem polskim zdobione. Choć uzbrojenie nie należy tutaj, to wspomnieć godzi się owe szłomy (stąd Słomniki, zob. Hełm) u nas wyrabiane za Chrobrego, a i później, które odmienne mają formy od wschodnich i zachodnich. Dlatego ostrożnie tylko twierdzić można, ale niemniej należy, że już najpóźniej w XII wieku mówić można o jakiejś odrębności ubiorów polskich. Tkaniny używane na stroje kosztowne, wywodzące się z Bizancjum, miały początkowo (ok. X i XI w.) deseń drobny geometryczny. Z czasem wzór ten rozrósł się tworząc większe koła i palmety. Szaty robiono proste i możliwie gładkie, aby nie zatracać dekoracyjnego rysunku tkaniny. Strój kobiet niewiele się różnił we wczesnym średniowieczu od stroju mężczyzn; długie suknie i na głowach chustki; później kobiety nosić zaczęły (XII w.) suknie z rękawami rozszerzonymi, lamowane. Zarówno mężczyźni jak kobiety kładły na się płaszcze; te bywały krótsze (do jazdy na koniu) lub dłuższe, co oznaczało przynależność do warstwy wyższej. Płaszcze z jednego kawałka materii wycięte, bez rękawów, togi raczej, były spinane fibulą na ramieniu. Gdy herby weszły w użycie, uzgadniano kolory stroju z barwą heraldyczną. Ciekawy zabytek polski to płaszcze, które widzimy wyobrażone na kielichu płockim Konrada Mazowieckiego (ok. 1238), ściągnięte pętlą z pierścieniem na karku; nie żadne nałęcze to, jak niektórzy radzi by widzieć, lecz bodaj że polska właściwość ściągania u szyi płaszcza z tyłu, a nie jak na Zachodzie z przodu, i przytrzymania go obrączką, a nie ręką. Kobiety w tym czasie (XIII w.) wiążą zawojem głowy i podwiązują podwiką. Nierównie więcej materiału dostarcza śląska legenda o św. Jadwidze (XIV w.), miniaturami zdobna. Wyodrębnić trzeba ubiory krótkie i długie; pierwsze nosili chłopi, giermkowie, mieszczanie, słowem niższe stany; książę zaś, kobiety i księża występowali w szatach długich i sfałdowanych. W im więcej fałdów, sutych, zebranych ręką, ciągnących się lub ułożonych na ziemi, suknia się układała, tym strój był bogatszy i piękniejszy. Rycerze nosili długie szaty po kostki, aby im w rycerskich zajęciach nie przeszkadzały. Na ramiona zarzucali płaszcz. Płaszcze z jednej sztuki materii bywały rozcięte jak ornat i nosili je zarówno duchowni jak świeccy. Na głowy kładziono kaptury różnie odwijane. Kobiety również wdziewały na suknie płaszcze lub chusty, rozmaicie zdobione obszyciami. Płaszcz kładziono także na zbroję rycerską. Od połowy wieku XIV coraz powszechniej zaczęła się przyjmować moda obcisłych ubiorów, zrazu uważanych za zbyt swobodne a nawet nieprzyzwoite. W XV stuleciu zwycięża ubiór obcisły. Moda ta idzie z Burgundii, z dworu tamtejszego, i dociera w całym swym bogactwie do nas pod koniec wieku. Więc co wówczas było modą w Paryżu czy w Wiedniu uchodziło za taką i w Polsce: u spodni dworzan Warneńczyka jedna nogawica była czerwona a druga czarna. Noszono owe spodnie



Stroje z pocz. XVI w.
Kraków, Zamek na Wawelu.



Opończa i dołoman.
Poł. XVI w. Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



Zawoje i czepce.
Miniatura w pontyfikale Ciołka, pocz. XVI w. Muz. XX. Czartoryskich.



Pomnik K. Szydłowieckiego, ok. 1535 — Czapki, birety i kołpaki renesansowe. — Opatów.

wraz z kaftanem (pod zbroję) klamerkami spinane, lecz zawsze na to wierzchni strój, żupice, lżejsze hazuki lub opończe. Bez wierzchniego stroju rycerz się nie pokazywał, cóż dopiero poważny mieszczanin, uczony, ksiądz. Kobiety również miały suknie opięte do stanu, z wycięciem, przewiązane paskiem, na to płaszcze. Dzieci ubierano w proste sukienki, wkładane na koszule. Pod koniec średniowiecza i z początkiem w. XVI rozmaitość stroju wzrosła nadzwyczajnie. Lud, mieszczanie, rzemieślnicy ubierali się krótko, bo przy pracy fizycznej przeszkadzał strój długi. Wtargnęła wtedy do nas moda wschodnia; odbiciem jej miniatury w kodeksie Behema oraz w Pontyfikale Ciołka, choć należy je brać ostrożnie i nie sądzić, by ulice naszych miast tak wyglądały na codzień, jak tam od święta są wymalowane. Na ubiory polskie wpływy wschodnie — o których się tyle mówi, choć nikt ich dokładnie nie określił — rozpoczęły działać z początkiem w. XVI. Używano wszelakich materii, krajano je i zszywano wedle najróżniejszych sposobów. Na głowy wdziewano turbany, czepce nakrywane złotymi siatkami. Wtedy pojawiła się moda rozcinanych rękawów, całkiem luźno wiszących z tyłu, co zostało u kontusza. Nie wiemy na razie, jak wówczas nazywano taki strój. Kobiece suknie zachowały dłużej tradycyjny krój, z wysokim stanem, które niemal aż do trzydziestych lat XVI stulecia zostawały nie zmienione. Otóż tak stały sprawy ubiorów w Polsce Zygmunta I, gdy każdy nosił, co chciał; na codzień obcisłe kaftany i spodnie nakryte wierzchnimi szubami, najczęściej z futrem. Renesans przyniósł pewne uspokojenie mody: miast turbanów na głowę berety, miast jasnych hazuk cięższe i ciemniejsze szuby. Wzmogły się wpływy tureckie i moskiewskie, a dopiero na końcu wieku węgierskie. Stroju polskiego jednak nie było. Sięgnijmy do źródeł literackich z połowy wieku. Pisał Rej: „Gdy sobie wspomnisz ony



Strój węgierski: kontusz i magierka. Mal. Tycjan, 1533. Florencja. Gal. Pitti.



Guzy polskie z XVI i XVII w. — Muz. XX. Czartoryskich.



Płaszcz
z kołnierzem.



Kaftan czyli jaka,
nogawice.



Kaftan czyli jaka,
nogawice, płaszcz.



Opończa
z kapturem.

Figurki z ołtarza Mariackiego Wita Stwosza, 1477—89.



Płaszcz na sukni, czepiec.

Pomnik Anny, córki Kaz. W., w Mindelheim, 1420.



Płaszcz,
sukienka dziecka.

Tablica erekcyjna w Wiślicy, 1464.



Suknia z paskiem,
płaszcz.

Tryptyk, 1467.
Kraków, katedra.



Suknia z okrągłym wycięciem.

Mal. 1490—1500.
Katowice, Muz. Śl.



Długa suknia i chusta na głowie.

Mal. 1491. Książnice W.



Hazuka obszyta gronostajem.

Mal. ok. 1500.
Katowice, Muz. Śl.



Kaftan czyli jaka
i nogawice.

Mal. ok. 1490. Kraków, Muz. Nar.



Spodnie, jaka watowana, z szerokimi rękawami.

Mal. 1491. Książnice W.

Ubiory w XV wieku.



Karwatka (?) z kołnierzem, buty z cholewami, obcisły kaftan z fartuchem.
Miniatura z kod. Behema, ok. 1505. Bibl. Jag.



Opończa.
Mal. ok. 1540.
Kraków, kośc. św. Kat.



Opończa, kontusz (?), hazuka, kapelusz i zawoje.
Miniatura z kod. Behema, ok. 1505. Bibl. Jag.



Sukienka dziecka na koszulce.
Mal. ok. 1510. Bodzentyn.



Serdak, czyli nasuwień, koszula i spodnie, buty z cholewą.
Mal. ok. 1540. Kraków, kośc. św. Kat.



Kontusz (?) na kaftanie.
Tryptyk, ok. 1515.
Pławno, kośc. par.



Szuba.
Portret Zygmunta I, 1547.
Kraków, katedra.



Strój francuski.
H. Walezy, 1574.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



Delie z kołnierzem, magierki.
Treter, Theatrum, 1588.
Muz. XX. Czartoryskich.



Szuba na cudzoziemskim kaftanie, kołpak.
Portret Zygmunta Augusta, ok. 1570.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

Ubiory mężczyzn w XVI wieku.



Czepiec z kwefem i podwiką.
A. Jagiellonka, ok. 1580.
Wiedeń, Zamek ces.



Nakrycia głów kobiecych, czyli kwefy i podwiki.
Mal. H. Kulmbach, ok. 1515.
Kraków, kośc. Mariacki.



Czepiec z kwefem.
K. Herburtowa, koniec XVI w.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.



Kwef.
K. Ciepielowska, koniec XVI w.
Kraków, kośc. Mariacki.



Suknia z trenem, stanik, fartuch haftowany czyli przednica z pasamonami, birecik.
Widawski, Philomea, 1586. Bibl. U. J. P.



Spodnica plisowana, fartuch czyli przednica, mantolecik.
Vecellio, Degli abiti, 1590.
Rzym, Bibl. Angelica.



Suknia z bufami, kołnierz i koronki, klejnot czyli noszenie, biret.
Elżbieta Austr. Mal. Ł. Cranach mł., poł. XVI w. Muz. XX. Czartoryskich.



Spodnica fałdowana ze stanikiem, płaszcz podbity sobolami.
Kopia z Lib. Gen. Szydł., 1531.
Muz. XX. Czartoryskich.



Suknia obszywana perłami, dekolt nakryty giezłem, biret z podwiką.
Barbara Radz. Mal. Ł. Cranach mł., poł. XVI w. Muz. XX. Czartoryskich.

Ubiory kobiet w XVI wieku.

dziwne czuby, ony falsaruchy, ony stradiotki, ony z dziwnymi kołnierzami delie, ony żupany, ony rozliczne włoskie, hiszpańskie wymysły, ony dziwne płaszcze, sajany, kolety, obercuchy, aż dziwnie i strasznie o nich mówić, a drugich już ani zwać, ani ich sobie nakazać umie, jedno krawcowi poruczy, aby mu uczynił jako dziś noszą... w postronnych krajach, gdzie się każdy naród malować, tedy Polaka nago malują a z nożycami, a postaw sukna przed nim i krajże sobie jako ruczysz". Stary Bielski pytał tak samo: „Hiszpany, Włochy, Niemce, ba widzę i Uhry, a Polacy kędy są z dawnymi Mazury?" Toż samo Górnicki: „My Polacy nie mamy swego własnego ubioru, acz podobno musiał być pierwej, ale nam omierzł, jakośmy się nowinek uchwycili. Otóż chocia się ochopnie nam teraz sprosne widzą, jednak pachną oną przystojną a świętą swobodą polską, która była ze zdrowiem Rzplitej... u nas tak wiele jest strojów, iż im liczby nie masz, to po włosku, to po hiszpańsku, po brunszwicku, po usarsku dwojako, staro i nowo, po kozacku, po tatarsku, po turecku drudzy". Na pocz. XVII w. pisze inny „laudator temporis acti", Witkowski: „Szaty u (przodków waszych) bywały nie zbytne karwatki, kamizele, sajany, nie długie kabatki, trzymali się ochopniów, żupic, kopieniaków, telejów i kaftanów i szarych giermaków... już dziś nie znać Polaka... bo dziś stradioty, rubany (wstęgi), takie kapy z złotymi forboty, saltebrety, kolety i inne wymysły". Później narzeka Opaliński: „krawcy szyją telety, krają złotogłowy, a z nich zaś prandybury, kabaje, kontosze, czuhaje i hazuki"... Na dobre więc w XVI stuleciu rozpoczęła się orientalizacja stroju polskiego, a od połowy stulecia rozpoczął się ustalać strój narodowy. Lecz proces był to długi, skomplikowany, z wielorakich przyczyn i wpływów złożony. Na ogół podkreśla się u nas tureckie i węgierskie wpływy. Słusznie. Lecz klimat inny, źle opalane zimą mieszkania, wymagały cieplejszego ubioru. Toteż nie trzeba zapominać, iż na północnym wschodzie kraju moskiewskie oddziaływały wzory, jako bardziej dostosowane do polskiej pogody. Nie tylko Węgry, nie tylko Turcja (i muzułmański Wschód), lecz i Moskwa i Ruś (może nawet wcześniej niż tamte) wpłynęły na ubiory w Polsce. Pierwszą cechą polskiego stroju była jego długość. Posłowie, którzy po Walezego jeździli do Francji, wystąpili w długich strojach. Podobnie kiedy w roku 1574 Walezego witano na Wawelu i posłowie obcych państw nawzajem oglądali swoje ubiory, Polakom najbardziej podobały się długie stroje weneckie, bo upatrywali w nich podobieństwo do własnych sukien. Szczegół to ważny i charakterystyczny; dodać trzeba, że stroje weneckie też nie były pozbawione wpływów wschod-



Stroje moskiewskie.
Vecellio, Degli abiti, 1590. Rzym, Bibl. Angelica.



Suknia fałdowana, kwef, rękawiczki.
Pomnik E. Modliszewskiej, 1589. Łomża.



Praga, druk M. Petterle, 1576. Stroje moskiewskie w XVI w. Berlin, Bibl. Un.



Kopieniak.
Z relikwiarza z r. 1637.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.

nich. Orientalizacja życia, jaka występować zaczęła od końca XVI-go wieku, w stroju polskim znalazła swój wyraz. Polski ubiór, który ustalił się w drugiej poł. XVI stulecia, wyglądał następująco: na bieliznę — koszulę i majtki płócienne, wkładano spodnie obcisłe, wiązane w kostkach; na nogach żółte trzewiki lub czerwone, nie wyższe niż do kostek, rozcięte na bokach, z odwiniętą lekko cholewką. Na koszulę i spodnie przychodził żupan z rękawami czasem rozciętymi w łokciu gwoli wygody zgięcia; bywał żupan floryzowany z drogiego brokatu weneckiego lub burgundzkiego, bywał z cieńszej tkaniny jedwabnej, a na codzień i z płótna, zwłaszcza w lecie. Z przodu zapinany był na drobne guziki od góry do pasa. U szyi był niski kołnierz stojący, zapięty zdobnym guzem. Na żupan, ściągnięty wąskim pasem metalowym z szablą, wkładano wierzchnie okrycie: latem kontusz, zimą szubę, później zwaną bekieszą, podbite futrem. Kontusz bywał krótki, miał przecięte rękawy, które z tyłu zwisały u ramion lub założone były za pas. Na ramionach duży kołnierz, nisko na plecy spadający. Za Batorego weszły węgierskie stroje i nazwy: kopieniak z futrzanym kołnierzem, z rozciętymi rękawami, dołoman lub dołman — kurta bez rękawów lub z krótkimi rękawkami, wdziewane na pancerz, wreszcie bekiesza, dawna szuba futrem podbita. Ścisłości w nazwach darmo i szukać, podobnie jak i dziś. Tę samą rzecz nazywano raz kopieniakiem, raz ferezją. W spisie szat skradzionych Batoremu wymieniono np. delię z krótkimi rękawami, co pewnie nazwać należało dołomanem. Wreszcie ustaliła się nazwa kontusza dla zwierzchniego ubioru z rozciętymi rękawami. Lecz o tym później. Na głowy kładziono czapki, w których siadywano w domu, w sali, przy królu na radzie



Żupan i delia.
A. Chodkiewicz, 1 poł. XVII w.
Muz. XX. Lubomirskich.



Żupan floryzowany i delia.
Poł. XVII w.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

nawet. Krótko panowały berety, kapelusze były rzadkością, czapki najczęściej używano. Były rozmaite: rozcięte z boku i z odwiniętym brzegiem, płaskie lub spiczaste, opadające na bok, futrzane lub obrzeżone futrem. Pęk piór miewały często przypięty kosztowną agrafą. Kobiet ubiór zmienił się również. Miast średniowiecznych sukien z wysokim stanem i wolno puszczoną spodnicą zaczęto od roku 1530 używać spodnic gęsto fałdowanych, szlakowanych pasami haftów przez środek, złączonych z obcisłym stanikiem. Szyja była opięta zawsze. Głowa bywała nakryta: u dziewcząt wianek choćby (co i chłopcy dawniej wkładali), u kobiet czepce, spod których biała z najcieńszego płótna chusta opadała na ramiona. Na to często przychodził, szczególnie zimą, kołpaczek z futrem. Podobnie jak mężczyźni, i kobiety nosiły szuby futrem podbijane. Między strojem mieszczek a szlachcianek nie było różnicy. Rywalizowano jedynie kosztownością materii i klejnotów. Bielizna bywała płócienna, u bogatszych zdobiona koronkami. Pod koniec XVI wieku posiadała więc Polska swój strój narodowy silnie zorientalizowany, lecz nie orientalny! Niemniej noszono i cudzoziemskie ubiory. Henryk, Zygmunt III, królowe Niemkinie, panowie wyjeżdżający za granicę, oficerowie cudzoziemskich autoramentów wprowadzali do nas obce stroje. Porównanie między sobą dwóch drzeworytów na pozór bardzo sobie bliskich w Statutach Herburta (1570 zob. Senat) i Sapiehy (1609), pozwala zauważyć, że moda jednak uległa zmianie (czapki). Gdy zostanie kiedyś opublikowany pochód Zygmunta III do Krakowa, znajdujący się w Sztokholmie (trzymany przez szwedzkich uczonych zazdrośnie pod korcem), wtedy walnie posuną się na przód studia nad strojem polskim, bo zyskamy nowe źródła wagi tej co kodeks Behema lub Delabelli



Sobieski w żupanie i w delii.
Gripsholm, Zamek.



Kaftan, kreza, mantelot.
Zygmunt III, 1591.
Wiedeń, Schönbrunn.

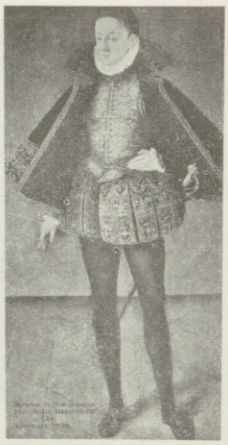

Pończochy, buchaste spodnie, kaftan, mantelot.
Zygmunt III, 1584. Florencja, Gal. Pitti.



Pończochy, buchaste spodnie, kreza, mantelot.
St. Herburt, 1578.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.



Kołpak, żupan, delia.
L. Sapieha, ok. 1630.
Nieśwież.



Zbroja hetmana, bekiesze.
Pomnik Tarnowskich, 1 poł. XVII w.
Tarnów, katedra.



Szata wierzchnia w XVI w. zwana kopieniakiem.
S. Tęczyński, ok. 1635.
Krzeszowice, zb. Potockich.

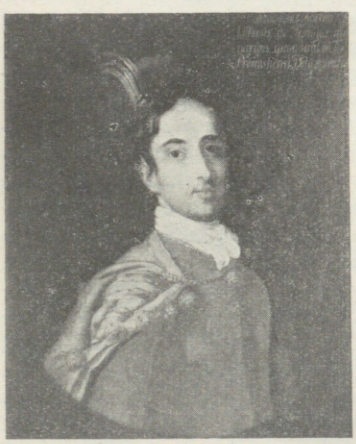

Żupan i delia.
A. Korniakt, poł. XVII w.
Muz. XX. Lubomirskich.



Strój cudzoziemski z krezą.
Wjazd Zygmunta III, 1605.
Sztokholm, Livrustkammaren.



Pludry, kaftan, szwedzkie buty.
St. Oświęcim, poł. XVII w.
Krosno, kośc. Franc.

Ubiory polskie i obce na przełomie XVI i XVII wieku.



Statut litewski, 1619. Ubiory senatorów na przełomie XVI i XVII w. Muz. XX. Czartoryskich.



Suknia ze stanikiem i wianek.



Suknia, czepek zdobny wiankiem.



Suknia cudzoziemska.



Kołpak i kwef.



Kołpak i kwef.

Paprocki, Gniazdo cnoty, 1578. Biblioteka Jagiellońska.



Kaftan z krezą.



Bekiesza.



Żupan.



Bekiesza, czapka.



Szuba, czapka z opuszką.

Paprocki, Gniazdo cnoty, 1578. Biblioteka Jagiellońska.

Ubiory w 2 poł. XVI w. i z pocz. XVII w.



Nadragi i pludry, kabaty, kapelusze z piórami.



Ferezje (?) i magierki z kitami.

Wjazd Zygmunta III. Sztokholm, Livrustkammaren.



Nadragi i pludry, kabaty, kapelusze z piórami.

Wjazd Zygmunta III. Sztokholm, Livrustkammaren.



Pludry, kabaty, kapelusze z piórami.



Ferezje (?) i magierki z kitami.

Wjazd Zygmunta III. Sztokholm, Livrustkammaren.

Stroje obce mieszczan krakowskich, stroje polskie mieszczan kazimierskich w r. 1605.



Suknia francuska z dekoltem.
Maria Ludwika, poł. XVII w.
Lwów, Muz. Jana III.



Kreza i bramka sadzona perłami z koroną.
M. Mniszchówna, 1609.
Moskwa, Muz. Rumiancewa.



Suknia z narzuconym kwefem.
J. Mniszchowa, pocz. XVII w.
Dawniej w Wiśniowcu.



Spodnica z fartuchem, kabacik, czepiec i kołpak mieszczański.
Koniec XVII w.
Muz. XX. Czartoryskich.



Suknia i szubka, czapka.
Portret z poł. XVII w.
Kraków, Muz. Narodowe.



Żupan, bekiesza, kołpak.
Koniec XVII w.
Muz. XX. Czartoryskich.



Cudzoziemski ubiór dziecka.
Z portr. król. Konstancji, 1612.
Florencja, Gal. Uff.



Opończa z kapturem.
Z płaskorzeźby z pocz. XVII w.
Dawniej w Beszowej.



Krótki żupan, szarawary, pas miękki, kopieniak.
Pulpit, 1633. Biecz, fara.



Żupan.
Z płaskorzeźby z pocz. XVII w.
Dawniej w Beszowej.

Ubiory kobiet w XVII w., ubiory mieszczan w XVII w.

Wjazd Ossolińskiego. Na akwareli szwedzkiej, wyobrażającej wjazd króla do stolicy w roku 1605, występują Polacy w strojach narodowych, a obok tego także w cudzoziemskich. Rzecz ciekawa na przykład, że mieszczanie krakowscy kroczą ubrani w stroje obce, niczym arkebuzjerzy niemieccy, a mieszczanie kazimierscy mają strój polski. Szerokie a krótkie pludry oraz kaftany i kapelusze mają krakowianie, kazimierzanie zaś idą w ferezjach (?) i w czapkach. W ogóle w opisach ówczesnych pochodów uderza mnogość rozmaitych strojów: węgierskich, brandenburskich, tureckich etc... Był to widocznie rodzaj mundurowania oddziałów wojskowych i mieszczańskich. I dziś zresztą nie dzieje się inaczej: mundur dzisiaj, dawniej strój, tak samo przyciąga do się oko tłumu. — Zygmunt III sam nosił poważny strój hiszpański z krezą, pończochy, krótkie spodnie buchaste, kaftan, na ramionach krótką kapę-mantelot. Jak do polskiego stroju pasowała krzywa szabla, tak do francuskiego i hiszpańskiego szpada była nieodzowna. W tym czasie weszła w użycie burka. Kto ściął Tatarzyna, ale tylko taki, miał prawo ją nosić na zbroi jak hetman; biada szlachcicowi, co by bez tego warunku śmiał się nią zdobić; jeśli takiego towarzysze pancerni przydybali, otrzepali go niemiłosiernie. W XVI wieku (ok. 1560) ustala się moda noszenia skór rysich, wilczych a także tygrysich, zarzucanych przez ramię na zbroje. Ale to tylko pancernym przysługiwało. W XV i XVI wieku stroili się mężczyźni nierównie bardziej niż kobiety; że literatura zawzięcie zbytek pań potępiała, to z nawyczki i z egoizmu męskiego; kobiety nie stroiły się, bo dla kogoż? dla kumoszek w kościele w niedziele i święta? Publiki dla nich nie było, balów, teatrów itd.; w publice natomiast mężczyzna zawsze się obracał, dla niej się stroił i wiemy, jak szlachetka wyciągał od krewnych kobiet ostatnie ich pierścienie i klejnoty, żeby nimi sam na zjeździe błyszczał; bajeczne sumy łożone na stroje zawsze o mężczyznach, wyjątkowo o kobietach, prawiły. Od czasów Zygmunta III stroić zaczęły się bardziej kobiety. Męski strój uległ uspokojeniu i utrwaleniu większemu znacznie, niż było przed stuleciem. Zaczął się także krzewić niebywały zbytek w ubiorach. Materie były nadzwyczaj drogie, żupany męskie i suknie damskie ze złotogłowia, adamaszku itd. kosztowały setki dukatów i nie ulegając modzie przechodziły na wnuków i wnuczki, ale cóż znaczyła i najdroższa materia wobec guzów i pętlic. Szat kosztownych było mnóstwo, bielizny jak najmniej; w spisie szat Potockiego i żony Mohilanki z r. 1613 były ferezje po 7.000 talarów, 12 delii po 1.000 i 2.000, 30 letników żoninych talinowych, teletowych, aksamitnych i i.; drogie żupany kupowano po nieboszczykach. Z pieniędzmi nie wiedziano co począć, jedyną pewną „kasą oszczędności“ były owe guzy brylantowe i inne klejnoty, które cenę zachowały na zawsze, gdy materie i łatwiej się psuły, i rychlej z mody wychodziły. Biadali moraliści na ten szalony zbytek, ale nie zdobyto się na „leges sumptuariae“, co by zbytki ukracały, bo jakżeż co szlachcicowi przepisywać?

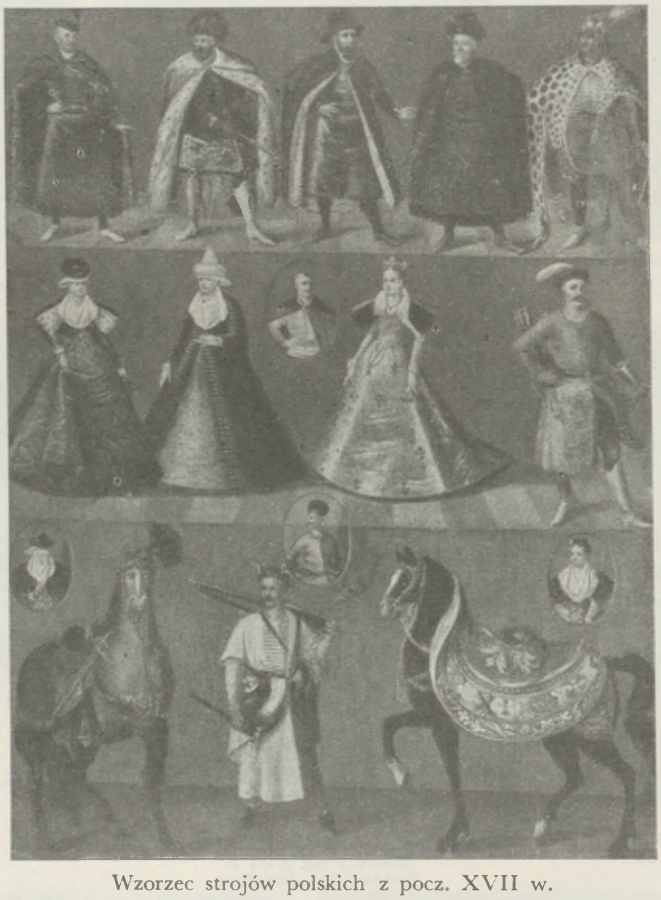

Wzorzec strojów polskich z pocz. XVII w.

Przedstawiono na nim (u góry od lewej strony): żupan, delię, magierkę — krótki żupan, doloman, delię gronostajową, kołpak — żupan, delię, kapelusz — żupan floryzowany, czarną delię, kołpak — nogawice, karwatkę, skórę rysia, hełm — suknię z mantelocikiem, kwef, birecik — suknię z szubą, kwef, kołpak — w owalu żupan i delię — suknię z mantelotem futrzanym — giermak z kolczugą, kołpak — w owalu kwef założony na twarz — konia z rzędem — hajduka w ferezji — w owalu żupan — konia przykrytego kapą — w owalu mantelocik i biret.

Jest to prawdopodobnie szereg portretów polskich, przeniesionych na jedno płótno w pocz. XVII w. (?).

Gołuchów, Zamek. *Fot. prof. Zygm. Batowskiego.*



Żupan i czechman albo letnik.
Mal. del Bene, poł. XVII w.
Wilno, katedra.



Żupan i delia.
A. Firlej, 1 poł. XVII w. Muz. XX. Lubomirskich.



Żupan, pas z karabelą i delia.
K. Zbaraski, ok. 1630.
Muz. XX. Lubomirskich.

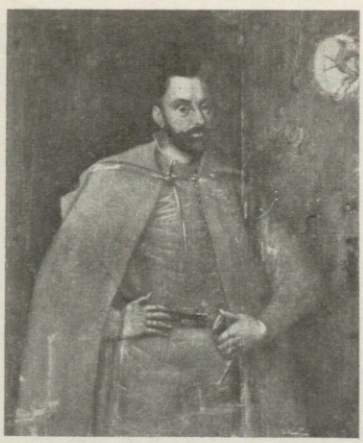

Żupan i delia.
J. K. Chodkiewicz, XVII w.
Muz. XX. Lubomirskich.



Szuba.
K. Bernatowicz, ok. 1670. Muz. XX. Lubomirskich.



Żupany i delie.
I. Skoropadzki i B. Chmielnicki, poł. XVIII w.
Muz. XX. Lubomirskich.



Żupan i szuba.
P. Kozłowski, ok. 1600.
Muz. m. Lwowa.



Żupan i delia.
Obraz z kapl. Oświęcimów, poł. XVII w.
Krosno, kośc. Franciszk.



Żupan i kontusz.
R. Sanguszko, 1 poł. XVII w.
Muz. XX. Lubomirskich.

Strój polski w XVII wieku.

Bibljoteka Dalekopolska Klubu Oficerskiego



Suknia ze szustokorem i z szalem.
A. Matuszewiczowa, ok. 1700.
Lwów, Muz. Jana III.



Suknie dziewczynek, tzw. kabaciki.
Nieznane osoby, poł. XVIII w.
Muz. XX. Czartoryskich.



Suknia dekoltowana z szustokorem.
T. Sobieska, ok. 1700.
Lwów, Muz. Jana III.



Suknia ze sznurowanym szustokorem.
Nieznana dama, poł. XVIII w.
Dawniej w Łasku.

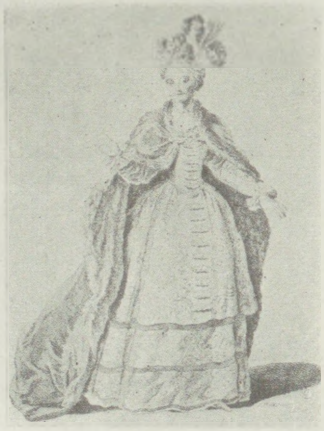

Rogówka czyli krynolina, jubka z rękawami, salopa.
Ryc. J. Halla, ok. 1770.
Muz. XX. Czartoryskich.



Suknia z kabacikiem i z szalem, krynolina.
Córka Aug. III, poł. XVIII w.
Warszawa zb. Przeździeckich.



Suknia zw. robron i kornet.
A. Sołtykowa, poł. XVIII w.
Kurozwęki, zb. Popielów.



Szale i flory na głowie.
Rys. D. Chodowiecki, 1773. Berlin, Ak. Szt. P.



Długa suknia fałdowana.
M. Sołtykowa, poł. XVIII w.
Kurozwęki, zb. Popielów.

Ubiory kobiet w XVIII wieku.



Frak i peruka.
J. Potocki, poł. XVIII w.
Łańcut.



Szuba i kołpak.
Woj. Szydłowski, poł. XVIII w.
Muz. XX. Lubomirskich.



Frak i kamizelka.
K. Plater, koniec XVIII w.
Fot. Zakł. H. Szt. U. J.



Kontusze.
Gobelin korelicki, poł. XVIII w.
Kraków, Muz. Przem.



Surdut z wyłogami, konfederatka.
Rys. M. Stachowicz 1799.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.



Kontusz.
Rys. D. Chodowiecki, 1770.
Muz. XX. Czartoryskich.



Frak aksamitny, żabot, peruka.
S. Małachowski, ok. 1780.
Warszawa, zb. Przeździeckich.



Żupan, delia, kołpak.
Mal. M. Bacciarelli, 1786.
Warszawa, Zamek.



Frak sukienny.
S. Małachowski, 1794.
Dzików, zb. Tarnowskich.

Ubiory mężczyzn w XVIII wieku.



Parasolki.
Deitsch, 50 Prospecte, 1765.
Bibl. Jagiellońska.

skrupiło się na mieszczanach, gniewało szlachtę, że zamożniejsze łyki w niczym szlachcie nie ustępowali, więc w r. 1613 uchwalono (a uchwałę powtarzano częściej): „chcąc stan szlachecki i w tym mieć różny *a plebeis*, żaden mieszczanin ani *plebeius excepto magistratu* nie śmie zażywać szat jedwabnych i podszewek, także futer kosztownych okrom lisich i innych podlejszych, i w safianie aby żaden nie chodził"; znów r. 1655: „ktobykolwiek *ex plebeis* ważył się do strojów, klejnotów lub jedwabnych albo droższych szat używać, także soboli, rysiów, marmurków, pupków, pasów jedwabnych, 1.000 grzywien zapłaci"; Trepka Nekanda żądał, aby mieszczaństwu określono i czapki, jakiej farby, i broni, nie szabel ale kordów i to tylko w drodze. Tak też i bywało (choć nie zawsze i nie wszędzie) i w pochodzie (sztokholmskim) Zygmunta III mieszczanie inną mają broń niż towarzysze pancerni. Ale i pospólstwo miejskie samo domagało się w XVII w. (później byłoby to nieco zbyteczne) zakazów rad, np. do noszenia karsaków (na szyję) i ankrów (sprzączek) diamentowych, aby publicznie zdejmowano wystawne stroje. Księżna Anna Jabłonowska, jako „oświecony tyran", zakazała mieszczkom w swoich dziedzicznych miastach wszystko bławatne (jedwabne) i kornetów wymyślnych, a na ratuszu ma być przybity model, wedle którego wszystkie dziewki i mężatki ubrane być mają; mężatkom dozwala się kamizel i spodnic, ale na głowie muszą mieć równy ubiór z dziewkami; wachmistrz każdy nieprzepisany ubiór ściągnie na rynku dla siebie. Do stroju prócz materii i kroju (wzoru, alamody), prócz nazwy i używania, przybywały jako najważniejszy składnik klejnoty-noszenia, u panów i pań; miały i nazwy domowe: zausznice, pierścienie, naramienniki (niegdyś



Strój ojców i synów.
Mal. A. Orłowski, ok. 1800
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.

„bugy" normańskie), naszyjniki itd., ale rzecz sama obca i nazwy obce przeważały: manele (bransoletki), kanaki (ze Wschodu, na szyi), szkofia (kita piór białych u czapki; jedno piórko kosztowało parę talarów; do tego kosztowna agrafa z drogich kamieni, więc wartowała szkofia kilka tysięcy), pontały (zawieszenia wszelakie, dewizki), fezety (naszywane na sukni, sztuczki drogich kamieni i złota), guzy i pętlice: inwentarz po Januszu Radziwille liczył 12 par guzów z pereł i korali, 100 guzów wielkich rubinowych itd. Moda się ciągle zmieniała: w w. XVI noszono złote łańcuchy, nieraz kilkakrotne, do opasania, ciągnące się do ziemi; w wieku XVII je zarzucono. Spisy po inwentarzach zdumiewają bogactwem: Maria Potocka miała mnóstwo kanaków, każdy wartości 2—3.000 dukatów, sto pierścieni (jeden z nich 6.000 dukatów), szkatułę pełną nie oprawionych diamentów. Każdy guz u delii podkomorzego Boboli roku 1631 kosztował 130 dukatów; żupan wojewody Firleja zapinał się na guzy z oprawnych w złoto szafirów, wielkości takiej, jako połowa włoskiego orzecha; nie mówiąc o dziwactwach, na jakie się wariaci sadzili, np. ów starosta kaniowski (Potocki), co prosty chłopski sierak kazał obszyć oprawionymi w złoto kamieniami i koralami; drugi sierak był obramowany sznurami dużych pereł, a miał guzy z dużych brylantów. Równość szlachecka nie znosiła różnicy w stroju: magnat mógł być pewny, że co on dla wyróżnienia się od braci zawdzieje, natychmiast się spospolitu-

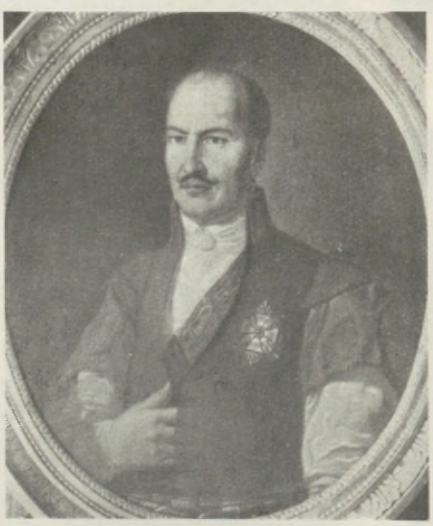

Kontusz z kołnierzem.
A. Przeździecki, ok. 1770.
Warszawa, zb. Przeździeckich.



Suknia balowa.
2 poł. XVIII w.
Warszawa, Muz. Narodowe.

je, choćby w tańszym gatunku: nosił ferboty (frędzle) ze złotych nici, szlachcic choćby z łyka! Właśnie dla tej jaskrawości łatwo się wzorzyste szaty przejadały; magnat porzucał je służbie. Znana była historia z kosztownym multanowym czechmanem wojewody smoleńskiego Piotra Sapiehy: podrażniony, że każdy szlachcic podobny sobie sprawił, darował swój kucharzowi i oto natychmiast czechmany na kuchtów, masztelarzów, podstarościch przeszły. — Jak wspomniano wyżej, ubiory męskie i damskie obfitowały w nazwy fachowe dla krawca ówczesnego, nam nieraz mało zrozumiałe, ale na jedną i tę samą rzecz było nazw więcej: ochopień i nasuwień pewnie jedno i to samo, ale i odwrotnie, pod jedną nazwą, np. czapka, kryły się najrozmaitsze jej kształty; nowa moda kończyła się odmianą nazwy: zarzucono jakę, wzięto kurtę, stradiotkę, kolet, potem dołman i katankę, wszystko dla jednej rzeczy. W obfitym słownictwie ubiorowym jak najmniej polszczyzny, chyba dla najprymitywniejszych okazów: kożuch, szuba (?), płaszcz, gzło, czecheł, albo dla najogólniejszych: suknia, odziew. Z rzeczą ginęły i nazwy, już w XVII albo XVIII w. zapominano o hazukach, że to szaty „domowe“ z łac. *casa*, stąd w końcu i francuskie *casaquim* nas doszły, oczywiście nie od Kozaków! Czekmen, czechmen, w końcu czechman, tj. kontusz z rękawami, dłużej wytrwał. Od tegoż słowa (wedle innego narzecza) poszła i sukmana, nasza i ruska; rzecz charakterystyczna, że sukmana podobnie jak czechman nie może mieć wylotów. „Kierejkę Turczyn, Tatar burkę nosi“, ale od nas Niemcy ją wzięli, *Kurch*, jak i bekieszę, *Pikesche*. Najmniej wzięliśmy z ruskiego, chociaż tatarskie nazwy mogły nas dochodzić przez ukraińskie pośrednictwo, np. „szary giermak“ to ruski *armiak*; płaszcz zastąpiła opończa (od deszczu), która niby po słowiańsku wygląda, chociaż to tureckie *japundże*, ruska *jepanca*. Kaftan jest również turecki, słowo to jednak europejskie, dawne w Polsce, lecz zagadką jest, skąd bezpośrednio przybyło. U innych nazw źródło bywa niejasne, np. u kubraka, który do wsi późno zeszedł; u kabatu i kabatka, skąd w końcu chłopska czy miejska kapota, ale to Niemiec, jak lejbik, gdy z kabatem rzecz trudniejsza; kurt(k)a znowu z łaciny itd. Moda te nazwy przenosiła i odnosiła: takie ażusty, szusty, szustmeny, szustokory z francuskiego *just au corps*, adriany *(adrienne*, suknia z trenem, od aktorki nazwana), kamizela, szarfy (z niem.) itd. Wyliczanie setek tych nazw to rzeczy słownikowe; wymagałoby też objaśnień, których źródła, z wyjątkiem Kitowicza, nie dostarczają, zadowalając się terminami samymi. Lecz i Kitowiczowi nie zawsze ufać można, bo myli się czasami. Ale nawet jedne i te same szaty noszono najrozmaiciej, „kładąc je na się to tak i siak, to na bakier, to na bok, to zaś przed się, to zaś za się, potem ledwie że nie na głowę, albo wywróciwszy futrem na wierzch“ (Opaliński). Bywa, że nazwy mylą: po czerkiesku, po kozacku itp. wcale nie znaczyło, że tak się Czerkiesi noszą, których Polak chyba w armii padyszacha dostrzegł; znaczyło tylko tyle, że kuso, obciśle. — Mimo takiego stanu rzeczy w XVI i w XVII stuleciu nie należy sobie wyobrażać, by Polska kolorowo, strojnie, bogato na codzień się przedstawiała. Chłop chodził w płótnach, wełnie i w kożuchu, mieszczanin, gdy miasta upadły, w szarych i wytartych kontuszach, a i szlachcic przeciętny odziewał się skromnie. Gdy rosła bieda w Polsce, stroje coraz bardziej szarzały. Tylko magnat i bogatszy dziedzic kolorami zadziwiał. Szlachcic szaraczkowy, którego głos kupował magnat na sejmiku, nosił się podobnie do chłopa. — W ciągu XVI wieku powstały, w XVII wieku ukształcony, narodowy strój polski za elekcyjnych królów tak się przedstawiał: Na ciało przychodziła koszula lniana, wiązana pod szyją, na nogi „gac“, „gacie“ i pończochy (gdzie pończoch nie stało, tam chusta-onuca jej rolę pełniła, a i te wiecheć czasem zastąpił); kładziono potem spodnie, z węgierskiego szarawarami albo nadragami zwane (r. 1564, *salavarz)*, których widać nie było, bo wpuszczano je



„Kożuszek barani“.
Mal. J. P. Norblin, 1799.
Muz. XX. Czartoryskich.



Frak haftowany.
2 poł. XVIII w.
Warszawa, Muz. Narodowe.



Sukmana wieśniaka
z okolicy Skalmierza.
Rys. M. Stachowicz
Grabowski, Opis, 1827.





Sukmana krakowska.
Rys. J. P. Norblin, 1798.
Muz. XX. Czartoryskich.



Góral w guni, w portkach
i w koszuli.
Rys. M. Stachowicz.
Grabowski, Opis, 1822.



Cuha bojki z okolic Skolego.



Kożuch wieśniaka z Medyki.



Siermięga wieśniaka w Medyce.

Z albumu akwarel K. Kielisińskiego, ok. 1835. Gabinet Rycin P. A. U.



Wieśniaczka w letnim ubiorze
z chustką, z okolic Sieniawy.



Gospodyni w czepcu i w kabacie
spod Krakowa.



Dziewczyna w koszuli i w za-
pasce z okolic Stanisławowa.

Z albumu akwarel K. Kielisińskiego, ok. 1835. Gabinet Rycin P. A. U.

Ubiory ludowe w końcu XVIII i w 1 połowie XIX wieku.

w buty (zob.) z cholewą safianową, w kolory i hafty zdobioną. Na to szedł żupan, który nie odmienił kroju od czasu Zygmuntów, a na to już nie hazuki czy kierezje, czy żupice, jaki czy dołmany, ale kontusz. Kontusz (zob.) ustalił się na dobre w XVII stuleciu jako strój narodowy. Wywiódł się od hazuki, kopieniaka i ferezji wolniejszych w pasie, zarwał trochę węgierskich i tureckich form (jak w XVI stuleciu żupan moskiewskich i włoskich). Na żupan przychodziła delia rzucona na ramiona wolno, podbita futrem możliwie najkosztowniejszym. Orientalizacja stroju polskiego w XVII stuleciu wyraziła się w pasach; dawniej wąski metalowy pas (zob.) lub ze złotem przetykanej taśmy utrzymywał na rapciach szablę. W drugiej poł. XVII w. nastąpiła zmiana. Zrazu (?) mieszczanie, potem i szlachta używać poczęli pasów długich i szerokich z tkaniny, którymi się parokrotnie opasywali, końce wiążąc w węzeł. Na głowy wkładano w zimie czapki, obrzeżone futrem, w lecie lżejsze sukienne. Strój cudzoziemski szedł równo z Zachodem; nigdy go u nas nie brakło i zawsze nie brakło przeciw niemu moralistów, łatwy a popularny cel znajdujących do popisu. Mieszczanie chodzili podobnie do szlachty, tylko czasem zamiast żupana kładli na się krótsze kabaty, a miast kontusza szuby czy prostsze ferezje. Poznałeś tylko szlachcica po tym, że nosił szablę, gdy mieszczanin laskę, wyjąwszy uprzywilejowanych, jak krakowscy, którym przy broni wolno było się pokazywać. Nie zmieniony wiele przetrwał strój polski do końca XVIII stulecia. Sobieski nosił się po polsku, Leszczyński również często tak występował, a natomiast Władysław Waza i obaj Sasi wdziewali strój polski, aby się przypodobać szlachcie. Stanisław August z reguły chodził po francusku, lecz za jego czasów i za jego sprawą, by położyć kres strojeniu się zbytniemu posłów, wprowadzono mundury wojewódzkie dla posłów (zob. Kontusz). Zmienił się wówczas nieco strój kontusza, otrzymał on bowiem kołnierz stojący. Kitowicz opisuje dokładnie strój polski od czasów saskich do końca Rzeczypospolitej. Nie będziemy powtarzać za nim wszystkich owych odmian, jakim mody męskie i kobiece ulegały, a które ksiądz kanonik z przedziwną dokładnością pamiętał, choć nazw używa takich, jakie w jego okolicy panowały. Białogłowskie suknie równie dokładnie opisał, we wszystkie bawiąc się szczegóły. Dla kobiet istną rewolucję wywołał w XVII w. dwór obu Francuzek i ich spółrodaczek, wychodzących za mąż za Zamoyskich, Sobieskich itd.; uwolnił bowiem na koniec Polki z ciężarów na poły średniowiecznych. Chodziły dotąd zapięte pod szyję, a jeśli strój szyję obnażał, kryzy i bryże, koronki i gzło kryły szczelnie cały gors; teraz, o zgrozo, gors odsłonięto: „pierś na pół odkryta, teraz już wyglądać, że wszystko odkryją“ — gorszył się p. wojewoda, jakby tego w Paryżu nie był widział, a gorszył się tym bardziej zadomowiony Potocki, że „wdowy i mężatki ukazują piersi i nagie łopatki“; widocznie na razie panien to się nie tyczyło, lecz Kitowicz o takim wyjątku milczy, mówi tylko ogółem o nie przyodzianych plecach i piersiach, albo zasłoniętych tak chustkami i palatynkami strusimi, że ciało przeglądało. Nosiły w poł. XVIII w. białogłowy krynoliny czyli rogówki, jupeczki do stanu zapinane, po kolana sięgające, oraz salopy bez rękawów, podbite futrem. Kobiecy strój szedł za modą cudzoziemską, a dopiero w XVIII wieku pojawiły się kontusiki dla kobiet, wzorowane na męskich. Wszelkie te szczegóły dotyczyły zresztą warstwy (szlacheckiej i miejskiej) zamożnej; szaraczkowy, zaściankowy szlachcic chodził boso, buty wdziewał przed kościołem dopiero, kontusz nosił z prostej karazji, szabla wisiała na sznurkach, siermięga, płótnianka były jak chłopskie. I ubiór chłopski nie obszedł się bez zmian; najpierwotniejszy utrzymał się chyba na Rusi (Polesiu), która dziś się ubiera jak przed tysiąc laty cała Polska; ubiór letni narzuceniem kożucha, tułupa, w zimowy obracała; główną ozdobą były wyszywania farbiste, wzory najrozmaitsze, z czerwonych nici, na koszuli itd. U chłopa polskiego odmieniał się ubiór i wedle ziemi: inaczej nosił się góral, inaczej Kurpik; ale i jeden, i drugi nie obchodzili się bez wpływów obcych. Góral naśladował Słowaka, nosił się kuso i obciśle; na koszuli na piersiach nosił dużą spinkę mosiężną, mającą sięgać czasów wędrówki narodów (?), i nogawice bogato wyszywane. Na koszuli serdak, niby kamizela; na ramiona zarzucał czuchę (cuhę) czyli gunkę; na nogach kierpce skórzane; w ręku ciupaga, laska z toporkiem, którym władał po mistrzowsku. Zupełnie odmiennie nosił się Krakowiak, Ślązak, Kurpik: długa sukmana różnie naszywana (karazja, brunatna lub biała), albo kaftan, czapka rogatywka itd. Lecz nie należy przypuszczać, by



Mieszczanie w kontuszach i szubach.
Mal. M. Stachowicz, ok. 1800. Muz. XX. Lubomirskich.



Uczta we wczesnym średniowieczu.
Szczegół z drzwi katedry w Gnieźnie, 1 poł. XII w.



Uczta w późnym średniowieczu.
Tryptyk św. Jana, 1510. Cegłów, kościół par.

stroje ludowe polskie były bardzo dawnego pochodzenia. Nie sięgają, zdaniem naszym, wiele poza wiek XVIII. To znaczy tradycje ich są starsze, bo sukmany, cuchy, gunie, wywodzą się ze szlacheckich i mieszczańskich ubiorów w XVII stuleciu, lecz do ludu przeszły przeważnie w XVIII stuleciu, a w XIX zyskały ozdoby. Brak także starszych przedstawień strojów ludowych, starszych nad koniec XVIII i 1 poł. XIX w., Wdzięczne to pole dla etnografii pojętej historycznie. Najznaczniejsze odmiany dotyczyły kolorów; bywały np. sukmany ciemnosiwe, ale zazwyczaj, zwłaszcza w XVII w., odróżniała chłopa polskiego biel sukmany od czerni guni ruskiej.

Uczty. Słynęli z dawna Polacy z zamiłowania do uczt i biesiad; początkowo łączyły się z ważnymi wydarzeniami życia (narodziny, zaślubiny, śmierć) i miały znaczenie magiczne. Obchodzono zaślubiny obfitą ucztą, w której obrzędową rolę odgrywało ciasto-kołacz (u Polaków), korowaj (na Rusi), przygotowane z towarzyszeniem guseł i śpiewów. O tym, jak postrzyżyny (zob.) sposobność do napitku i wypitku dawały, czytamy u Galla. Dochodziły i tańce, oraz obrzędy nieraz mocno sprośne, zwłaszcza u Rusinów. — Towarzyszyła biesiada ceremoniom pogrzebowym (początkowo „strawą“ zwana, od XV w. „stypą“) stanowiła ich zakończenie. Jadano nade wszystko wieprzowinę, obowiązkowo w wielkie święta i na weselach, z ptactwa kury, które, zwłaszcza czarne, miały znaczenie kultowe przy stypach i weselach; podobna rola kaszy przy narodzinach. Ważne znaczenie posiadały napoje — *pir*, którego nazwa od picia się wywodzi. Piwo od najdawniejszych czasów warzono ze słodu zbożowego. Używano też miodu z wodą, co wino zastępowało. Pito z rogu tura czy byka, zdobionych srebrem i kamieniami; ludowi pospolitemu służyły naczynia gliniane oraz drewniane, toczone i dłubane. Wyraźnie Gall się zastrzega, opisując ucztę dla Ottona, że nie było tam w użyciu naczyń drewnianych. Jeden taki drewniany talerz (zob.) znamy wykopany ostatnio w Gnieźnie. Łyżki, noże, w powszechnym były użyciu, o widelcach nie słyszano: mięso jedzono palcami, co długo trwało. Talerz do „juchy“ czy polewki zastępowała skórka chlebowa; ko´ci psom ku uciesze pod stół miotano. Stoły początkowo były tak niskie, że siadano do nich na ziemi, na kożuchu; gdy je podwyższono, używać ław poczęto. Nie wiadomo, czy kobiety brały udział we wspólnych biesiadach; możliwe, że przy uroczystościach rodzinnych jedynie. Słynna była uczta, którą Bolesław Chrobry Ottona przyjmował (Gall o niej nadmienia, a korzystał ze starszych jej opisów), gdzie oszczędne Niemce szczodrości Polaków wydziwić się nie mogli, obdarowani pucharami i srebrem. Wczesne średniowiecze było na ogół prymitywne i ubogie; wyróżniał się dwór książęcy, możnego komesa czy biskupa. Z napływem mieszczaństwa niemieckiego wzrosła zamożność i podniosła się kultura stołu; wzmogła się ilość naczyń, kubków, pucharów, roztruchanów (zob.), nalewek i miednic; z rozwojem sztuki i kształty się mnożyły. Kuchnia niewiele odbiegając od średniowiecznej nabrała niemieckiego charakteru. Dla mieszczaństwa i szlachty mięsem, a rybami w post, przeładowana, dla chłopa głównie roślinna i na nabiale oparta.

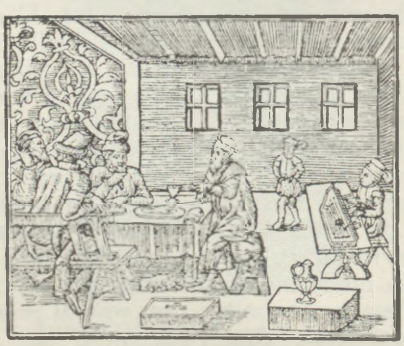

Biesiada w gronie przyjaciół.
Rej, Zwierciadło, 1568. Bibl. Jagiellońska.



Uczta z muzyką flecistów.
Treter, Theatrum, 1588.
Muz. XX. Czartoryskich.

Rozmnożyły się rodzaje pieczywa (nazwy jego przeważnie niemieckie), pojawiły się galarety zwane „kwaszeniną“ lub „nazimnem“, oraz flaki (XIV w.). Jarzyny w XIV wieku nieliczne wzrosły w następnym, w czym niemała zasługa ogrodów klasztornych (cystersi). Przy uczdawano konfekty migdałowe już złocone i ozdobne. Na ogół jedzono ciężko, korzennie i pieprzno, co do XVIII w. przetrwało. Zewnętrzna ozdobność potraw zastępowała dobry ich smak. Myto już przed jedzeniem ręce, ale sposób jedzenia niewiele różnił się od średniowiecznego. Pierwsze „przepisy zachowania się przy stole“ podaje wiersz Złoty. Siadano wedle wieku i godności, a kobiety jak i dziś pilnie uważały, czy jedna niżej drugiej nie usiadła. Przesada panowała już w jedzeniu i piciu (pojawiają się wina, małmazje), a jedynie muzyka towarzysząca dodawała wdzięku. Z wiekiem XVI wypłynęła szlachta na naczelne miejsce i nadała nowy „tenor“ życiu. Szlachta do miasta i dworu (za ostatniego Jagiellona jakby go nie było, Batory wojował, potem królowe Niemkinie odstraszały) żywiła niechęć głęboką, czego dowodem choćby Kochanowski, rozmiłowana w życiu wiejskim, domowym. Gościnnością wrodzoną ziemianin ożywiał stosunki towarzyskie, do których podniet nie brakło. Uroczystości rodzinne, łowy, polityka stawały się powodem licznych zebrań i zjazdów. Nieodłącznie zabawom towarzyszyły uczty i picie. Daleko im do włoskiej wytworności, którą Górnicki w „Dworzaninie“ pilnie zalecał, choć i tu odmienił się obyczaj. Stoły zastawiano w podkowę (w szubienicę jak mawiano), nakrywano białym obrusem (obrazili się Polacy w Moskwie, gdy im na gołych deskach nakryto), po „czci“ sprzątanym, gdy „pełne“ zaczynały krążyć. Mnożyły się puchary srebrne, szkła weneckie i czeskie, choć na ogół jedzono na cynie. Srebrną zastawę chowano dla osób najznaczniejszych, które ku środkowi stołu sadzono, na „szarym końcu“ zaś podlejszych gości. Do nakrycia prócz talerza należała łyżka (zob.), nieraz bardzo ozdobna i sentencją opatrzona; tę pospolicie każdy gość nosił przy sobie; widelce za przykładem Włochów wcześniej w Polsce niż np. we Francji weszły w użycie. Bardziej „przetarty“ szlachcic nosił je wraz z nożem w ozdobnym futerale (sztućce, nożenki). Za Augusta II kładziono je przy każdym nakryciu. Jeśli uczta była szersza dla braci szlachty, kobiety nie zasiadały przy niej, lecz przy mniejszych biesiadach brały udział i chyba oddalały się przy zbyt pełnych kielichach. W chęci zabawy nie ustępowały mężom, z czego też szydzono. — „Jeśli się która dowie o biesiedzie, choć nieproszona w półbarańczu jedzie“. — W mieście „panie wesołe“ chętnie przy ucztach były widziane. Mnożyła się służba (nieraz po dwóch za krzesłem pana stało), niesforna i łakoma na resztki z pańskiego talerza. Podpiwszy sobie resztek, brudne łapy w wyloty pijanego pana albo w kosztowne opony wycierała. Obiad jadano wcześnie, o 10-tej rano, co ciągnęło się często i do wieczora; gdy z czupryn zaczęło się kurzyć, ginął porządek i nazajutrz jadalnia dawała obraz pobojowiska: „Po wczorajszym bankiecie wynidę z pokoju, Aż tu w izbie pełno szkła, obu końców gnoju; Temu księdza, owemu

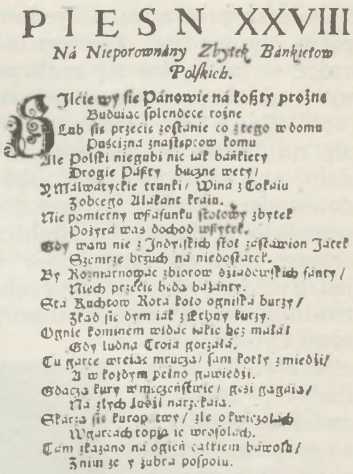

PIESN XXVIII
Ná Nieporownány Zbytek Bánkietow Polskich.

Jdźcie wy sie Pánowie ná kosźty prożne
Budźiąc splendece rożne
Lub sie przecie zostánie co z tego w domu
Pusźcizną znaszkpicow komu
Ale Polszki niegubi nic ták bánkiety
Drogie Páśty bużne wety/
Y Máłwatyckie trunki/ Wina z Tokáiu
Zobcego Vlakánc kráiu.
Nie pomierny wśiáfunku ssłodźby zbytek
Pożyra was dochod wśytek.
Gdy wam nie z Jndyiskich flot zestáwion Jácek
Ozemrze brzuch na niedostátek.
By Rozmárnowáne zbiorow ozdobcom ssánty/
Niech przecie bedą bażanty.
Sta Kuchtow Rota koło ognika burzy/
Zkąd sie dym iák z kłębuy burzy.
Vgnie pominem widác wkie bez małát
Gdy ludna Troia gorzała.
Tu garce wrzáią mrucząc/ sam kotły z miedźi/
A w kożdym pełno rożnośći.
Gdácka kury w máczenśturze/ gęśi gagáią/
Ná złych łodźi narzekáią.
Skárżą sie Europ tawy/ złe o kurczętach
Wgarcach topią ie wrzośłach.
Tam złażano ná ogień cáłkiem bárzośł/
Znim sie y żubrá pospolu.

Na zbytek bankietów polskich.
Kochowski, Pieśni, 1674.
Bibl. Jagiellońska.



Uczta w Kanie Galilejskiej.
Dombrowski, Postylla, 1620. Kraków, Muz. Narodowe.

balwierza prowadzą, Ci jednają, a drudzy dopiero się wadzą". Ucztom towarzyszyło picie, które w miarę lat się rozkrzewiło, aż za czasów saskich przeszło w powszechne rozpasanie (zob. Trunki). Dania zasadnicze były trzy, ale na każde po kilkanaście potraw się składało, tak że liczba półmisków sięgała kilkudziesięciu. Dalej utrzymało się, a nawet wzmogło XV-wieczne zdobienie potraw: „Aż czasem owi co siedzą Nie zawdy wiedzą co jedzą; Ano jedna z złotą głową; jakieś torty trudnonosze; Pozłocone marcypany; nuż uspaniny, cynadry, Pozłocony baran z fladry", etc. Na codzień „misy... z mięsem wołowym, jarzynami, grochem, w którym słonina pływała, jak wieloryb po morzu". W XVII w., gdy u średniej szlachty niewiele się odmieniło, chwalił sobie poeta różne smakołyki: „Dobra bywa pieczenia górna w tłustym wole, Także gąska pieczona, a kapłon w rosole; I świeża sztuka mięsa, albo cielęcina, Głowizna z chrzanem smaczna, z koprem jagnięcina; Prosię tłuste pieczone, słonina w jarzynie..." Używały zasłużonej sławy majstersztyki kulinarne, jak kapłon „w flasie", albo ryba „smażona u głowy, gotowana po środku, pieczona u ogona", której „sekret" podaje *Compendium ferculorum* (1682) Czernieckiego (zob. Kuchnia). Potrawy nadal wymyślnie złocono, malowano i nadawano przeróżne kształty — barany pozłociste, torty, kury albo zgoła konterfekt pani — „więc dęby z żołędziami, więc z różami pozłocistymi, więc z rozmaitymi kwiatki osadzonymi... a potrawa w środku „diabła stoi". Jeszcze Kitowicz w XVIII w. wypomina dawniejsze pączki, którymi można było podbić oko. Dokładny opis dużej uczty zostawił Beauplan, inżynier Zygmunta III i Władysława: w dużej sali stał stół w podkowę, w kącie „służba" — kredens za balaskami na kielichy i srebrne puchary, pod dyrekcją szafarza; dwóch rękodajnych podawało wchodzącym miednicę i nalewkę z wodą, gdy dwóch pozostałych trzymało ręcznik bardzo długi. Na każdym talerzu pod maleńką serwetką kawałek chleba. Nieodzownie biesiadom towarzyszyła muzyka z „piszczków" i grających na trąbie złożona. Na święconym u dereczyńskiego Sapiehy za Władysława IV stały cztery przeogromne dziki, całkowicie upieczone, mieszczące w sobie szynki itd. (to niby cztery pory roku); dwanaście jeleni ze złocistymi rogami mieściły wszelakie ptactwo, cietrzewie itd., również całkowicie upieczone (12 miesięcy); ciasta sążniste 52, placki, mazury, żmudzkie pierogi, wysadzane bakalią; za nimi 365 babek, każda z napisami, alegoriami. Co zaś „do bibendy", zachowano podobny układ, nie zapominając o 8.700 kwartach miodu dla czeladzi dworskiej „to jest tyle, ile godzin w roku". Obok dawnej niemieckiej kuchni szerzyła się od XVI wieku także włoska, po której nazwy jedne ogólne (np. *torty*), inne na prowincji (np. *salsa*, *sałata*, *figatele*, *sztufad* o pieczeni duszonej, *animelki*, *bianki* itd.) ocalały. Francuzom oszczędnym imponowało bogactwo stołu polskiego, na dzień zwyczajny takiego, na jaki Francuza chyba w wielką fetę stać było. Nowa kuchnia polska od XVI w. odróżniała się niezmiernie od dawnej, skromnej. Najpierw dziwną pieprznością: Francuzi Marii Ludwiki parzyli po prostu gęby na polskich potrawach i ile mogli pouciekali do stołu francuskiego; w komedii Baryki sołtys wypił żółtą polewkę, „toć w gębie, jak w piekle... aboć w piekle warzono tak pieprzne pasztety?" Jadano powszechnie strasznie korzenno: bakalii, pieprzu, imbiru, szafranu, gałki muszkatowej, różnych „słodkości" wychodziło moc; toż cynamonu, gwoździków, cytryn, kaparów, limonij; octu i soli nie skąpiono; bajeczne sumy łożono na te z Gdańska lub ze Wschodu przywożone przysmaki. Dalej pływała niemal każda pieczenia w zawiesistych sosach (juchach), zwanych od barwy według ingrediencji: czerwona (od soku wiśniowego), czarna (od powideł), szara (od tartej cebuli), żółta (od szafranu), biała, zielona itd. Nie dosyć juch: potrząsano pieczenię cukrem, bo był bardzo drogi, migdałami i innymi „potrząskami"; w opisie bankietu weselnego z r. 1582 np. „kapłon z zieloną juchą cukrowany". W XVIII w. zmienia się zastawa, gdyż wchodzi w użycie porcelana



Uczta u króla Jana w Jaworowie.
Muz. XX. Lubomirskich.

(nawet trzonki do nożów z niej robiono) krucha i kosztowna — dla możnych rezerwowana. Nie brak i nadal sreber stołowych, do których i wanny srebrne do mycia naczynia, konwie do piwa i puchary staroświeckie liczono. Dekoracja stołów stawała się coraz wymyślniejsza, co wpływało i na kształt tychże, które dawniej wąskie a długie, poszerzyły się, gdy nastały „cukry modne". Kładziono na nie tafle, pierwej szklane, potem drewniane, sypane grubym piaskiem, najczęściej barwionym zielono; ustawiano na nich figury bogów rozmaitych, geniuszów, nimf, z gipsu ulepione; widziano na stole całe ogrody, zamki, pałace; po środku altana z herbami gospodarstwa albo pierwszego gościa. „To wszystko żywymi kolorami ozdobione, piękny i wesoły oku czyniło widok". Po brzegach tafli w małych „karafinkach" ustawiano słodycze, konfitury, konfekty, pierniki. Dopiero na reszcie stołu stawiano potrawy i talerze do jedzenia. Cała ta zastawa dekorowana była sentencjami pisanymi wierszem, które najczęściej jezuici i pijarzy układali. Wspomina Kitowicz obszernie „machinę srebrną", zwaną serwisem; o ileż piękniejszego opis przechował Mickiewicz w „Panu Tadeuszu". Służył serwis do owoców i dopraw do obiadu, octu, cukru, oliwy, musztardy. Staropolską kuchnię zastąpiła w XVIII w. francuska, ale i ta miała wiele braków; dań było dużo, cóż z tego: wystawiano na stół ogromny ze trzydzieści półmisków; przynoszono gorące, ale wszystko zastygło, okrzepło i smacznego było niewiele. Poniatowski w pamiętnikach opisywał, jak te półmiski noszono i po drodze głodny sługa łapami wyjmował kawałki dla siebie itd. U Kitowicza szczegóły jeszcze mniej apetytne o służbie pańskiej, co talerze wszystkie w jednej wodzie myła, byle czym ucierała itd. Wszystko dla oka z największą wystawnością (jeszcze od średniowiecza) a z małą korzyścią. Doskonały opis bankietu z nowomodnym „bufetem" zostawił Krasicki: W ciasnej sali tłok gości panował tak wielki, że do stołu docisnąć się nie można. Potrawę, którą sobie upatrzył, sprzed nosa mu porwali. Półmiski i jedzenie wystygłe i niesmaczne; kiedy zmęczony chciał wytchnąć na ganku, zastał go pełnym braci szlachty, jak sobie bez ceremonii czyniła folgę. Słynne były króla Stanisława czwartkowe (z o b.) obiady, na których wodę pito, a pan kuchmistrz (z o b.) Tremo skromne dania przyrządzał. Naśladowców nie znalazły wielu, a Kajetan Węgierski pokpiwał z „menu" sowicie.



Obiad u prymasa Podoskiego.
Rys. P. Chodowiecki, 1773.
Berlin, Ak. Szt. P.

Ugoda, *compositio*, *concordia*, zawierana za pośrednictwem jednaczy, *arbitri*, mianowanych przez obie strony w równej liczbie, którzy zazwyczaj wybierali superarbitra, obermana, z krewnych lub urzędników. Ugoda była nieodwołalna, skoro się raz na taki kompromis zgodzono. Dopuszczano ją nawet do dóbr ziemskich; właściciel, któremu dla niestawienia się w pospolitym ruszeniu dobra skonfiskowano, mógł ugadzać się co do nich z delatorem, który je otrzymywał. Łagodzenie sporów ugodami chętnie i prawo popierało i odznaczało palestrantów, którzy więcej ugód sprowadzali, np. krótszą aplikacją, potrzebną do obejmowania urzędów publicznych. Na Mazowszu można się było jednać nawet po wyroku sądowym, płacąc karę: „jednane". Statut lit. dozwalał jednać się o imiona (mienie) i o gardło.

Ugór, w gospodarstwie trójpolowym po ozimym i jarym polu trzecie, bez posiewu, wystawiane na ugór słoneczny, bydłu na paszę.



Ułan.
Hist. Gen. Kalender, 1797.
Warszawa, Muz. Narodowe.

Ułan, tatarski stan wyższy, obok murzów, posiadający ułusy, udziały ziemskie. Właściwe znaczenie: pacholę, paź, przeniesione na konnicę lekką w XVIII w. na Litwie. Miała ona w pułkach przedniej straży (kawalerii narodowej) pułki petyhorskie i ułańskie, a były i królewskie pułki ułańskie; towarzysze uzbrojeni w lance nie różnili się zresztą ubiorem od kawalerii narodowej. We francuskich pułkach ułańskich XVIII w. służyli i Polacy, jak śród Bośniaków Fryderyka Wielkiego.



Umowa spisywana przez notariusza.
Tryptyk, ok. 1515. Pławno, kościół par.

Umowa, aby być ważną, wymagała utwierdzenia (twardości) i umocnienia, tj. dopełnienia formy prawem przepisanej, dla której istniały formularze, na wzór obcych już od XIII wieku. Dawne prawo dopuszczało umowną utratę czci (łajanie), wolności (załoga), nawet życia, niby rodzaje egzekucji prywatnej, wobec braku organów państwowych, co by dochodzenie prawa zapewniały; wierzyciel np. przeprowadzał sam egzekucję przez sługi czy krewnych. Ograniczano to coraz bardziej, wyłącznie do majątku, a później zupełnie zniesiono, przenosząc na sąd prawo egzekucji, ale w zajazdach, umowach itp. ocalały ślady pierwotnych stosunków, gdy idea prawna nie była rozwinięta. Egzekucja majątkowa stawała się osobową: areszt za długi albo gdy nie doprowadzono do rezultatu. Przymus fizyczny czy psychiczny unieważniał czynność prawną; ponieważ prawo przywiązywało znaczenie tylko do tej formy, to okoliczność, że działający zostawał w błędzie, mogła być dla prawa obojętna.

Unia Cerkwi ruskiej z Rzymem. Szyzma (zob.) podejmowała kroki o zjednoczenie tylko pod wpływem politycznych i społecznych stosunków. Tak było za Daniły halickiego, tak było za Paleologów carogrodzkich, gdy ich carstwo na włosku zawisło; w nadziei na pomoc Zachodu (tymczasem katolicka Wenecja przewoziła za pieniądze wojska tureckie do Europy!) zawarli unię florencką r. 1437, ale nie przyjęli jej ani czerń carogrodzka, nienawidząca łaciny gorzej niż Turka, ani Słowianie bałkańscy ni ruscy. Dla Rzplitej była to sprawa pierwszorzędnego znaczenia wobec olbrzymiej liczby prawosławnych i ich moralnej zawisłości od wroga: moskiewskiego (dawnego kijowskiego) metropolity. Ale Kazimierz IV uznał r. 1449 władzę metropolity, papież zaś podzielił r. 1458 metropolię kijowską na północną (moskiewską) i południową przy Rzplitej i pozostawało przy tym do r. 1590. W Rzplitej ułożyły się sprawy cerkiewne jak najgorzej: niski poziom władyków, obojętność szlachty ruskiej, łupiącej raczej dobra cerkiewne, brak wszelkiej karności, nieuctwo popów, poniżenie całego kleru w porównaniu z powagą rzymskiego, przesądy tradycyjne gminu zamiast wiary, nasuwały myśl, przez jezuitów podchwyconą, że w połączeniu z Rzymem nastąpi równouprawnienie obu wyznań, że schizma ozdrowieje, władyki w senacie zasiędą, szkoły, których wcale nie było, się otworzą i „jerei“ przestaną być chłopami pańszczyźnianymi. W zamian za to uznałaby Ruś zwierzchność rzymską i dogmaty katolickie (*filioque*, czyściec i i.), pozostając przy wszystkich zewnętrznych oznakach prawosławia, przy liturgii słowiańskiej, ożenku popów, urządzeniu cerkwi (z ikonostasem) itd. Rzym przyjął te warunki i synod brzeski 1596 r. postanowił zawarcie unii. Nie pod szczęśliwymi jednak wróżbami: kilku władyków jej wcale nie przyjęło; filar prawosławia, kniaź Ostrogski, wszedł w porozumienie z różnowiercami przeciw unii i Rzymowi; czerńcy i lud nie szli za władykami. Rozgorzała literatura polemiczna, ze Skargą na czele, w której schizmatycy dziwy niesłychane o „rozbójniczym“ soborze florenckim prawili, a Hipacy Pociej, nowy metropolita-unita, posłania dawnych władyków o uległości wobec Rzymu fałszował. Zygmunt III lojalnie unię wspierał, ale synowie jego radzi by ją poświęcili w widokach politycznych. Stała na razie krucho, podtrzymywali ją po Pocieju dwaj uczniowie jezuiccy: Jozafat Kuncewicz, arcybiskup połocki, za-



Potępienie herezji na soborze.
Obraz z XVII w. Dawniej w Słucku.

mordowany r. 1623 przez tłum fanatyczny, i J. Welamin Rutski, który przejęty duchem rzymskim przeprowadził reformę bazylianów, skupiając życie zakonne pod gorliwym dozorem i dbając o początki dobrego szkolnictwa, którego się ani bazylianie, ani kler świecki z braku środków nie podejmowali. Unia puszczała więc słabe korzenie; podcinało ją to, że wybitniejsi ze szlachty a nawet z duchowieństwa prawosławnego rzucali prawosławie nie dla unii, lecz dla katolicyzmu, tak że Rzym, który jedyny z zasady unię szczerze popierał, musiał tego zakazywać. Prawosławni tryumfowali, że biskupi polscy władyków do senatu nie dopuszczali, a dziedzice popów unickich również nie cenili. Lud uważał unię za zamach na swoje odwieczne prawosławie, do którego wobec „odszczepieństwa i nowinek“ rzymskich przylgnął całym sercem. W wojnach kozackich, zamiast istotnych przyczyn ekonomicznych, walkę o wiarę wystawiono jako sztandar: strach boży bił Lachów i wściekłość tłumów zwracała się przeciw unitom, Żydom, panom, jezuitom i Polsce, którą Chmielnicki na Moskwę zamienił. To jednak ocaliło unię, bo gdy po nowej wojnie, tym razem i moskiewskiej, pokój andruszowski r. 1667 zawarto, utraciła Polska całą lewobrzeżną Ukrainę z Kijowem; główny zrąb prawosławia odpadł więc od Rzplitej, a co przy niej zostało, musiało z czasem ulec liczebnej przewadze unickiej. Istotnie,

POTWIERDZENIE VNIIEY
miedzy Narody Polskimi y Litewskimi, ná
Seymie walnym Lubelskim, Roku 1569.
skończoney

ZYGMVNT AVGVST. z łaski Bożey Krol Polski, Wielkie Xiąże Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mázowieckie, Zmodzkie. &c. Pan y Dzied.

Oznámuiemy tym listem wobec y káżdemu zosobná oznaczamy / y wiádomo czynimy: Iż czyniąc dosyć prozbam y żądliwościam wszech Stanow Koronnych / iáko y sámey potrzebie Rzeczypospolitey / tákże powinności á vrzędowi Nászemu Krolewskiemu / ábysmy Vnia Wielkiego Xięstwa Litewskiego z Koroną Polską / przez Práodzicá Nászego / y wszytkie ine Stany tych Państw vczyniona / y potym przez ine przodki Nasze / także y ich sámych vtwierdzona y vmocniona / ku zátrzymu koncordy y skutkowi pożytecznemu / iákoby nigdy nicz ym ani się narussáć / ány nigdy roztrząsać nie mogłá. Dla czego wiele Constitucyi Nászych ten Seym walny spolny w Roku przeszłym złożyliśmy / y nie od czego innego zácząwszy / iedno od tey sámey potrzeby á spráwy Vnicy. Do czego su Stany wszytkie / ták Koronne / iáko y Wielkiego Xięstwa Litewskiego stáwiwszy: á tu záraz wszytkie miedzy sobą / także y My miedzy nimi / co iedno nalezało vmowámi á zwierzchności Naszey Krolewskiey / wedle Przywileiow / Listow / y spisow / ták Przodkow Nászych / iáko y ich sámych / tudzież y od Nas czym poprzod wydánych y bedących: A ták iáko potrzebá vkázowała / postánowili y stánowili / y przysięgámi spolnemi káżdy / ták z Pánow Rad / iáko z Stanow inych / ták sámi z osob swoich / iáko y zá te od których tu z mocy zupełna przysłáni byli / y zá potomstwo swoie / y ich / przy wielkim zbiorzeniu Stanow wszeláких y Narodow rożnych to vmocnili y vtwierdzili. A ták My ta vchwałá á moca Seymu tego niniejszego nád Listy Consumacyi Nászych o tym wydáne / te wszytkie rzeczy á spráwę Vnicy vmacniamy / vtwierdzamy záwsze wiecznemi.

Unia lubelska, 1569.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Unia Kościoła Ormiańskiego z Rzymskim.
Dawniej w Żwańcu.

porzucili prawosławie władyki: lwowski, przemyski, łucki i bractwa; szczególnie lwowskie broniło niegdyś prawosławia, teraz jednak unicką została nawet jego cerkiew „wołoska“ (środkami prawosławnych hospodarów wołoskich wystawione dzieło monumentalne). Z wiekiem XVIII nastały dla unii pomyślne warunki, dotarła na koniec do ludu samego, zatracając powoli niejedną osobliwość kultu, bo synody nie wahały się przed większym niż pierwotne zrównaniem obu kultów. Ale do senatu władyki i teraz nie weszli, a co z prawosławia ocalało na Białej Rusi, doznawało ukrócenia swych praw, więc udawało się do Petersburga ze skargami, który dlatego mieszał się w sprawy wewnętrzne Rzplitej i r. 1767 powtórzyło się zjawisko z r. 1599: prawosławni stanęli przy różnowiercach; ich protektorowie: Rosja i Prusy wymusili równouprawnienie zupełne, przynajmniej na papierze. Tymczasem okazała się unia i jej popi silnym narzędziem polonizacji, tak dalece, że dla wygody popów druki cerkiewne w obu abecadłach drukowano. Gdy Cerkiew Prawosławna dzięki szkołom kijowskim naukę piastowała i szeregiem wybitnych polsko-ruskich pisarzy szczycić się mogła, nie ożywiło się wśród unii dawne życie duchowe; zakon bazylianów zagarnął wprawdzie dzięki uchwałom synodu zamojskiego z r. 1720 prelatury i biskupstwa, ale zabiegi Kiszki metropolity, rezydującego teraz w Wilnie, wydały tak samo nikłe plony jak Rutskiego przed wiekiem: Kościoły i kulty można było uzgadniać, różnic narodowościowych nie wyrównano; niedługo miały się obostrzyć, ale do nowej unii lud z czasem zupełnie przywarł i zniesieniu jej przez Rosję w XIX w. dzielnie się oparł (Chełm!). Obok unii Cerkwi ruskiej nastąpiła nieco później unia Ormiańskiego Kościoła z Rzymskim, a biskup lwowski został arcybiskupem. Nie miała ta unia wielkiego politycznego znaczenia, ale ułatwiła szybką polonizację Ormian (zob.).

Unie polityczne. Gdy Jadwigę, córkę Ludwikową, ukoronowano na królową polską i chodziło o wybór dla niej męża, porzucili panowie małopolscy dawne układy z Habsburgami (które zapewniały rękę Jadwigi arcy-

księciu Wilhelmowi), obiecując sobie i słusznie nierównie większe korzyści dla Polski i dla siebie (w celu dalszego prowadzenia własnych rządów, powrotu Rusi Czerwonej) z wyboru litewskiego w. księcia Jagiełły. Znosili się więc z nim w tym celu, po czym on r. 1385 wysłał poselstwo z prośbą o rękę Jadwigi, obiecując chrzest swój i Litwy pogańskiej, wcielenie wszystkich dzielnic (litewsko-ruskich) do Korony (przy czym użyto terminu *applicare* zamiast *incorporare)*, odszkodowania Habsburgów wymówioną w ich układach sumą. Gdy w Krakowie warunki przyjęto, zawarto w Krewie z Jagiełłą układ, z którego na Litwę, zagrożoną od Moskwy jak od Zakonu, spływały jeszcze większe korzyści niż dla Korony. Układu krewskiego nigdy nie spełniono; o inkorporacji czy aplikacji Litwy do Korony wobec dążeń litewskich (w osobie Witolda) do zupełnej niezawisłości nigdy ani mowy nie było, i następny układ musiał być kompromisem. Akt wileńsko-radomski z r. 1401 zamiast wcielenia uznawał niezawisłość Litwy Witolda, która dopiero po jego śmierci miała wrócić do rąk Jagiełły; była to więc już tylko unia osobista, oparta na osobie Jagiełły, wraz z przymierzem odpornym, pierwsza istotna unia. R. 1413 wyszła ze strony Witolda inicjatywa do nowego ustalenia stosunków obopólnych, czego dokonano w Horodle nad Bugiem; powtórzono wprawdzie frazes o inkorporacji Litwy do Korony, istotnie przeprowadzono odrębność wielkiego księcia litewskiego (Witold i jego następca — *magnus dux*, Jagiełło *supremus dux)*, osadzanego w porozumieniu z Koroną, unia więc osobista z przymierzem zaczepnym była odtąd ustalona. Zawierał jednak akt horodelski szczegóły o wewnętrznym urządzeniu Litwy, które miały rozstrzygnąć o dalszych wpływach polskich, bo, co prawda, na razie tylko katolicką szlachtę zrównano z polską (47 rodów polskich przyjęło litewskie do spólnoty rodowej); udzielono im tych samych przywilejów i urządzono Litwę właściwą na wzór polski: ustanowiono dwa województwa, każde z jedną kasztelanią; urządzano te same urzędy centralne, kanclerzy itd.; wprowadzano ustrój sądownictwa polskiego. Ograniczenie co do katolików zniesiono już r. 1434: schizmatycy używali tych samych przywilejów, byli tylko (do roku 1563) usunięci od kilku najwyższych urzędów. Takim sposobem otrzymało bojarstwo litewskie od razu przywileje, które szlachta polska w ciągu wieków nabyła; nie umiało jednak, zacofane umysłowo a zależne materialnie od panów rady w. książęcej, na razie z nich korzystać. Bardzo powoli uzupełniała unię osobistą unia kulturalna: miasta litewskie zrównały się przez przyjęcie magdeburgii z polskimi, stosunki włościańskie, tj. trójpolówka, folwarczne gospodarstwo ukształtowały się podobnie; książka i szkoła polska zajęły miejsce dogorywającej ruskiej; żadnej litewskiej ani śladu nigdy nie było. Luźność unii nie mogła się uwieczniać. Rada coraz bardziej widziała słabość sił litewskich wobec coraz rosnącego naporu moskiewskiego; utrata Smoleńska i Połocka, poprzedzona odpadnięciem książąt granicznych do Moskwy, świadczyła o tym wymownie; bojarstwo, teraz już szlachta litewska, odczuwała coraz niechętniej przewagę panów, którzy jej narzucali posłów z powiatów. Po polskiej stronie jednym z głównych zadań egzekucji praw stawała się ścisła unia z Litwą, która spoczywała dotąd na jedynym Zygmun-

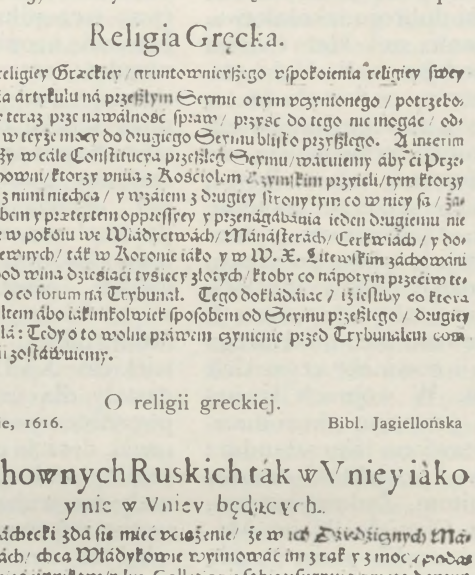

Religia Gręcka.

Iż ludzie religiey Grąckiey / gruntownieyszego vspokoienia religiey swey y obrządzenia artykułu ná przeszłym Sermie o tym wzmionego / potrzebowáli. Tedy teraz przez nawálność spraw / przysz do tego nie mogąc / odkładamy to w terzsze mscy do drugiego Sermu bliskó przyszłego. A interim záchowawszy w cále Constitucyą przeszłey Sessyi / wárunkuiemy ábyśći Przełożeni Duchowni / ktorzy vnią z Kościołem Rzymskim przyięli / tym ktorzy przestáwáć z nimi niechcą / y wzáiem z drugiey stroný tym co w niey są / żadnym sposobem y przez tertem oppressyey y przekágábánia ieden drugiemu nie czynili. Ale w pokoiu we Wiádrctwách / Mánástérách / Cerkwiách / y dobrách Cerkiewnych / ták w Koronie iáko y w W. X. Litewskim záchowáni bęc máią / pod winą dziesiąci tysięcy złotych / ktobr co nápotym przeciw temu vczynił / o co forum ná Trybunał. Tego dokładáiąc / iż ieśliby co ktora stroná gwałtem ábo iákimkolwiek sposobem od Sessyi przeszłego / drugiey stronie odiętá: Tedy o to wolne práwem czynienie przed Trybunałem com polito iudicii zostáwuiemy.

O religii greckiej.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska

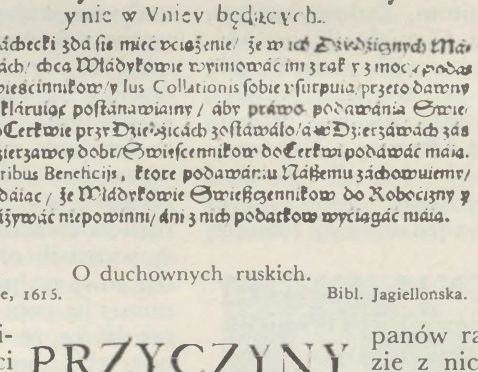

O Duchownych Ruskich ták w Vniey iáko y nie w Vniey będących.

Stan Slácheckí zdá sie mieć vciążenie / że w ich Dziedzicznych Máietnościách / chcą Władykowie wymiowáć im z tak y z mocy podawánie Swieszennikow / y Ius Collationis sobie vsurpuią / przeto dawny zwyczay deklaruiąc postánawiamy / ábý práwo podawánia Swieszennika do Cerkwie przy Dziedzicách zostáwało / á we Dzierzáwách zás Nászych Dzierzawcy dobr / Swieszennikow do Cerkwi podáwáć máią. salua maioribus Beneficijs, ktore podawániu Nászemu záchowuiemy / tego dokładáiąc / iż Władykowie Swieszennikow do Robocizny y podwod zázywáć niepowinni / áni z nich podatkow wyciągáć máią.

O duchownych ruskich.

Konstytucje, 1615. Bibl. Jagiellońska.

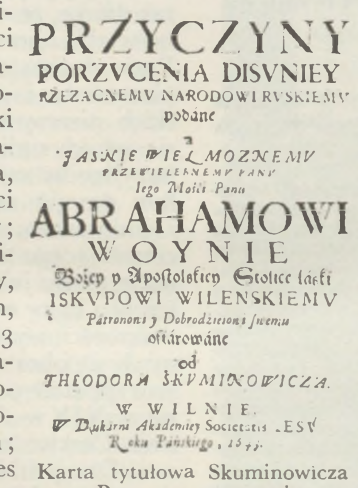

PRZYCZYNY
PORZVCENIA DISVNIEY
RZECZNEMV NARODOWI RVSKIEMV
podane
IASNIE WIELMOZNEMV
PRZEWIELEBNEMV PANV
Iego Mości Panu
ABRAHAMOWI
WOYNIE
Bożey y Apostolskiey Stolicy łáski
ISKVPOWI WILENSKIEMV
Patronowi y Dobrodźiciełowi swemu
ofiárowáne
od
THEODORA SKVMINOWICZA.
W WILNIE.
W Drukárni Akademiey Societatis IESV
Roku Páńskiego, 1643.

Karta tytułowa Skuminowicza „Przyczyn porzucenia dysuniej", 1643.

Bibl. Jagiellońska.

cie Starym, nie mającym długie lata żadnego męskiego potomka, a potem na Zygmuncie Auguście bezpotomnym. Coraz ponawiane zjazdy nie doprowadzały do niczego; wprawdzie na sejmie warszawskim z r. 1563/4 rzucono podstawy tej nowej unii, ale delegacja litewska uszła z Warszawy, gdy niebezpieczeństwo moskiewskie przez zwycięstwo nad Ułą zostało chwilowo zażegnane; metody umykania w chwili rozstrzygającej Litwa się nieraz chwytała (i w Lublinie 1569 r.!). Polacy upierali się przy dogodnych im ustępach w aktach dawnych unii, mówiących o inkorporacji, Litwa inne wybierała. Znacznym postępem było, że Zygmunt August zrzekł się za siebie i za rodzinę wszelkich praw dziedzicznych do Litwy; zrównał więc Litwę z Koroną. Ubito sprawę dopiero na sejmie lubelskim z roku 1569; rada litewska uciekła „zostawiwszy Haraburdę z Wojną“, a sejm polski zażądał inkorporacji ziem ruskich, co też Zygmunt August wykonał. Inkorporowano więc województwa: podlaskie, wołyńskie, bracławskie i kijowskie, równając je zupełnie z polskimi, zostawiono tylko statut litewski i wyroki ruskim pismem dla Wołynia, Bracławia i Kijowa; Podlasze, podlegające od dawna wpływom polskim skutkiem styków granicznych z Mazowszem, sądziło się, jak już dawniej, prawem polskim i używało łaciny. Litwini, przekonani przez ten krok Zygmunta Augusta o bezcelowości dalszego uporu, wrócili do Lublina i 1 lipca 1569 roku zaprzysiągł na koniec król i sejmy unię nową, realną, ściślejszą niż ta, na którą się Litwini r. 1563 zgadzali. Odtąd obowiązywała wspólność monarchy, obieranego w Koronie a koronowanego w Krakowie; nierozdzielność obu państw, wspólność sejmowa, gdyż do senatu polskiego powołano odpowiednie litewskie osoby: biskupów, wojewodów, kasztelanów i 5 ministrów, a do izby poselskiej posłów z sejmików litewskich. Obok tej unii parlamentarnej i osobistej zostawiono Litwie wszystko: skarb, wojsko, urzędy, sądy (ze Statutem litewskim, wtedy według jego drugiej redakcji). Oba państwa tworzyły Rzplitę Polską, o jednolitej polityce zagranicznej, prowadzącej wojnę i zawierającej traktaty wspólnie, ze wspólnymi stosunkami dyplomatycznymi i lennymi. Nie podnoszono więcej króla polskiego na wielkie księstwo litewskie, on zatwierdzał wspólne przywileje; wzajemnie przesiedlano się, nabywając swobodnie dobra ziemskie w obu państwach; konstytucje wydawano wspólne (prócz specjalnie litewskich lub koronnych). Za Stanisława Augusta poszło się w kierunku asymilacyjnym jeszcze dalej. Rada Nieustająca była jedna dla obu narodów, tak samo Komisja Edukacyjna. Ale jeszcze zawsze zaznaczała się na wewnątrz dwoistość państwowa; tę zniosła dopiero konstytucja 3-go maja 1791 roku w osobnej ustawie: „Zaręczeniu wzajemnym obojga narodów“. Odtąd był rząd, skarb i wojsko wspólne; wprawdzie zachowano pięciu ministrów litewskich, ale ich władza rozciągała się na całe państwo. Straży praw podporządkowano wielkie komisje, to jest komisje obojga narodów cztery (edukacji, policji, wojska i skarbu) o równej ilości głosów (oprócz w Komisji Policji); pozostawiono na razie kasę skarbową litewską i osobny najwyższy sąd skarbowy, osobny trybunał litewski, ale myślano o wydaniu jednego kodeksu prawa sądowego



Narady senatu podczas unii lubelskiej.
Treter, Theatrum, 1588. Muz. XX. Czartoryskich.



Zamek w Krewie, miejscu pierwszej unii.

dla całej Rzplitej. Sejm grodzieński 1793 r. utrzymał jednolitość państwową, zachował dualizm rządów koronnych i nadwornych; komisji wielkich było pięć, bo skarbowe dwie (dla Polski i dla Litwy); znacznie zmniejszony kraj podzielono na 18 województw, każde o trzech ziemiach.

Uniwersały rozsyłał król (a w bezkrólewie prymas) dla wezwania szlachty na sejm, na pospolite ruszenie; od r. 1564 poborowe uniwersały ustalały wysokość ceł itd. Nazwa ich od pierwszego słowa łacińskiego *Universis et singulis* (wszystkim w ogóle i szczególe), dalej: uprzejmym i miłym, u prymasa zaś: „mościwym kolegom, przyjacielom i braci". Uniwersałami ogłaszały się konfederacje (generalne, nie wojskowe), jak tyszowiecka, tarnogrodzka, barska. Uniwersał zaczynał od wyliczania tytułów królewskich, podpisywał je król, a pieczęć koronna je uprawniała; prymasowskie miały podobną formę podczas bezkrólewia.

Uniwersał poborowy/

VNIWERSAŁ POBOROWY, Roku Bożego 1577.

STEPHAN z łáski Bożey Krol Polski, Wielkie Kśiąże Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mázowieckie, Zmodzkie, Inflantckie, Kiiowskie, Wołhynskie, Podlaskie, &c. y Siedmigrodzkie, &c.

WSzem wobec y káżdemu zoſobná / ktoregożkolwiek Stanu / doſtornoſci y vrzędu / ták Duchownego iáko y Swieckiego ludźiom / y imym wſzem Poddánym Nászym / t Miaſt y Miaſteczek / Wſi y innych oſiadloſci iákiemiżkolwiek przezwiſki názwániem / w Koronie teſzech Państw Nászych mieſzkáiącym / ktorymkolwiek należy / y do ktorych ten Nász Vniwerſał przychodzić będzie / wdzięczanie y wiernie Nam miłym łáſke Nász Krolewſką.

Wdzięcznie y wiernie Nam mili / oznáymuiemy: Iż zá przypádnieniem potrzeb naglych / á ná mierſcách od ſiebie rożnych y dáleckich ná Rzeczpoſp: zieſne ſtrone od Tátar / z drugą ſtronę od rebelles Gdańſzczan: zá rádą Rad Nászych / ktorzy ſie do Nas do Wrocławia byli ziáchali / przyſzło Nam do tego żeſmy musieli Seymiki Powiátowe / á potym głowne Ziem Koronnych / ták Máler iáko y Wielkier Polſki złożyć / á te niebeſpieczeńſtwá przełożyć / ſukáiąc rátunku y pomocy.

„Uniwersał poborowy".
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

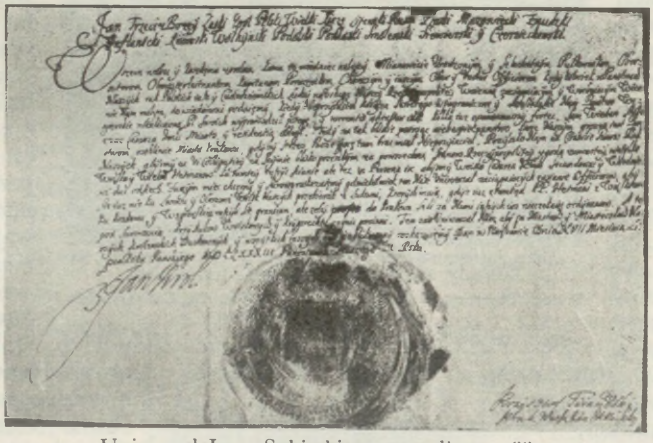

Uniwersał Jana Sobieskiego z 17 lipca 1683, powołujący oficerów na wyprawę wiedeńską.
Sucha, Zb. J. Tarnowskiego.

Upiory, upierzyce (bo to poprawna forma), nawiedziły Polskę stosunkowo późno, w XVII i XVIII w., za to w takiej ilości, że światłe duchowieństwo występowało urzędowo (za co np. Drużbacka biskupowi krakowskiemu Załuskiemu dziękowała) przeciw tej zarazie, którą niższe duchowieństwo nieraz raczej popierało. Nazwa ruska *upir*, już w r. 1049 wymieniona, oznacza dosłownie „nie ptak"; rzecz starsza niż Ruś; u nas strzyga (z łaciny dla obojej płci) albo wieszczyca. Obie nazwy polegają na powszechnym mieszaniu demonów wszelkich. Właściwy upiór-strzyga, to martwiec, wychodzący nocą z grobu i nawiedzający najpierw rodzinę, potem sąsiadów, aby im krew wyssać. Starożytność strzygi znała jako ptaków nocnych (trupów palono, więc sami wracać nie mogli), ostrymi dzióbami do krwi się dobierających. Ks. Jan Bohomolec w dziele „Diabeł w swojej postaci" 1772 r. wyliczał środki przeciw nim stosowane, jak np. łajno świńskie włożyć mu w usta; najzwyklejszy: odkopać, głowę uciąć rydlem albo łopatą, między nogami położyć, serce kołem osikowym przebić albo ciało spalić; krew upiora z byle napojem zmieszawszy wypić, wreszcie ciało na twarz położyć

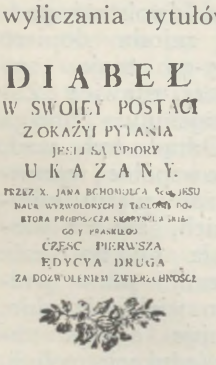
DIABEŁ
W SWOIEY POSTACI
ZOKAZYI PYTANIA
JESLI SA UPIORY
U K A Z A N Y.
PRZEZ X. JANA BOHOMOLCA Soc. JESU
NAUK WYZWOLONYCH Y TEOLOGII PO-
STORA PRÓBOSZCZA SKARYSWOLA ZAKO-
GO Y FRANKLEGO
CZESC PIERWSZA
EDYCYA DRUGA
ZA DOZWOLENIEM ZWIERZCHNOSCI
W WARSZAWIE

Karta tytułowa książki Jana Bohomolca, 1773.
Bibl. Jagiellońska.

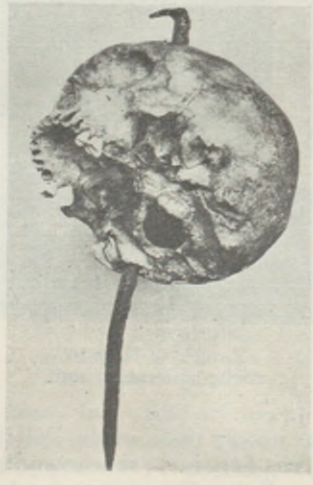

Czaszka upiora.
Kraków, Zakład Antrop. U. J.

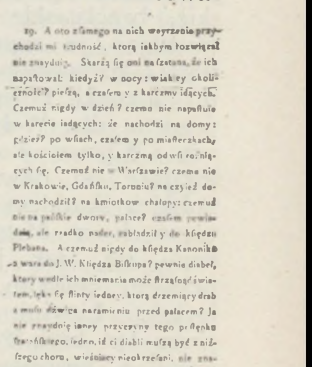
Ep. A oto złamego na nich wszyſtkie przychodzi mi trudność, ktorą iakbym rozwiązał nie znayduię. Skarżą ſię oni na teſtamu, że ich napaſtował kiedyż? w nocy: wiadkey chodzi? pieſzą, a czaſem y z karczmy idących. Czemuż nigdy w dzień? czemu nie napaſtuie w karecie iadących: że nachodzi na domy: gdzież? po wſiach, czaſem y po miaſteczkach, ale kościołem tylko, y karczmą odwſi rożnych ſię. Czemuż nie w Warſzawie? czemu nie w Krakowie, Gdańſku, Toruniu? na czyieś domy nachodzić? na kamiotkow chałupy: czemuż nie na pałác dworu, pałace? czaſem powiadaią, ale rzadko nader, zabłądziły do kſiędza Plebana. A czemuż nigdy do kſiędza Kanonika albo wara do J. W. Kſiędza Biſkupa? pewnie diabeł, ktory wedle ich mniemania może ſtrzaſnąć świat tem, iako ſię ſkały iedney, ktorą drzemiący drab z mocy dźwięku naramieniu przed pałacem? Ja nie znayduię innej przyczyny tego prożnego ſtrzaſkiego, iedno, iż ci diabli muſzą być z niższego chowu, wieśniacy nieokrzeſani, nie znaiący ſię na politycze, gdyż ſie oddaią wiedzy tym, ktorymby rozumowy oddawać powinni. Czemu nie wſtąpią kiedy na redutę, albo w kaſyno tam mokre pomieszkiwszy ſię, y zaſiedliby dobrą dla ſiebie kompanią. Ależeliſcześce, iako

Kiedy napastują upiory?
Bohomolec, Diabeł, 1773.
Bibl. Jagiellońska.



WŁADYSŁAW IV.
Mal. P. P. Rubens, 1624.
Właściciel nieznany. Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.

Biblioteka Galetrystyczna



Nóż i widelec ofiarowane Erazmowi z Rotterdamu przez opata Erazma z Mogiły.
Bazylea, Muz. Hist.

a ręce związać. Przebijano także głowę długim gwoździem. Wampir, nazwa bułgarska, to samo słowo co upiór, rozszedł się po Europie z Bałkanu w w. XVII i ożywił dawną falę obłędu nowym przylewem. Wierzono też, że to diabeł wstąpił w trupa; upiór nie miał kości, twarz krwią obrzękła, byle przypadek niefortunny przy pogrzebie zwłok (np. kot je przeskoczył) mógł trupa w wampira obrócić; tak kończyli i czarownicy, wieszcze i i., szczególnie, jeśli się im nie powiodło przed zgonem udzielić swej wiedzy następcy.

Upominki były przeróżne. Imieninowe zwały się wiązaniami, bo istotnie wiązano solenizanta, który musiał się okupić ugoszczeniem czy w inny sposób: żona wiązała męża chustką, ręcznikiem itp. Dobrą nowinę odwdzięczano kołaczem; rzecz obrzędowa niegdyś, później zastąpiona byle darem czy datkiem. Poczta, poczesne, od chłopa dla pana lub urzędu. Na nezabud, przy rozjeździe. Gościniec przywoził ojciec dzieciom z targu lub ktokolwiek inny z podróży. Pamiętne było opłatą sądową, zwłaszcza przy kupnie nieruchomości, bo odwoływano się do pamięci sędziego. Z początkiem XVI w. rozpowszechniła się moda wzajemnego obdarowywania się przez humanistów. Posyłano sobie wzajem medale, podobizny a także i rozmaite przedmioty artystyczne.

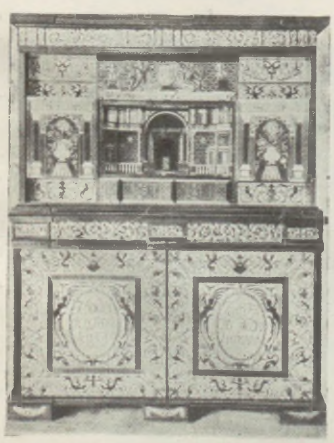

Biurko ofiarowane Sobieskiemu przez papieża Innocentego XI w r. 1683 po zwycięstwie wiedeńskim.
Wilanów.

W Muzeum w Bazylei przechowują upominki, które posyłano z Polski Erazmowi Rotterdamczykowi. Upominkami czczono gościa, a on się odwzajemniał obdarzając choćby służbę. Wysadzano się na najkosztowniejsze albo na liczne, nieraz z samej dobrej woli, nie oczekując wzajemności. Wymiotem nazywał się dar ubogiego czy niższego, liczący na sowitą odpłatę. Odradzano „złotą wędką ryby łowić“, bo szkoda większa niż pożytek. Rusi zarzucano, że obdarowawszy dar z powrotem odbierała.



Medalion Zygmunta I, ofiarowany przez Seweryna Bonera Erazmowi z Rotterdamu.
Bazylea, Muz. Hist.



Sztuciec z nożem i widelcem ofiarowany Erazmowi z Rotterdamu przez opata Erazma z Mogiły.
Bazylea, Muz. Miejskie.

Uroczysko, nazwa topograficzna, jaką wszelkie, czymkolwiek się wyróżniające i przez to nadające się do uroku-graniczenia, miejsca po lasach, łąkach, dobrach oznaczano. Otoczona dziś jakimś na poły mistycznym czy mitycznym urokiem, najmylniej, bo to tylko kopce i krzaki graniczne, co falsyfikat morawski z XIV w. wyraził: „certas metas, que vulgo *hranicie* vel *kopczy* sive *urociscze* dicuntur“; w pomorskim dokumencie z r. 1174 nazwano



Taca srebrna ofiarowana Sobieskiemu przez Kraków po zwycięstwie wiedeńskim.
Wilanów.





Uroczysko czyli kopiec graniczny w Krakuszowicach.
Powiat bocheński.

„quercus cruce signata quod signum dicitur sclavice (dokumenty pomorskie nie znają żadnego pomorskiego języka, jedynie tylko „slavice“) *knezegranica*“ (granica, którą książę może własnoręcznie wyciosał). Początek zaś kopców, uroczysk, granic był taki: Póki ziemi zdatnej pod pług było więcej niż pracowników, nikt granic posiadłości dokładniej nie wytykał; dobrze, jeżeli sięgały pod rzekę, las, wzgórze, błota, jako granice przyrodzone; zresztą były to nie punkty, raczej jakieś nie określone pasy graniczne; zadowalano się formułami: rzymską: „ubi hirpex, falx et aratrum ierit“, moskiewską: „kuda kosa, rocha i topor chodili“. Zmieniło się to, gdy majętności dotykały się szczelniej; chodziło nieraz o granice najściślejsze, np. o granice opola, odpowiadającego solidarnie za popełnioną na jego ziemi zbrodnię. Wtedy to nastało i prawo sąsiedzkie (zobacz Sąsiedzkie prawo) i jego najważniejszy składnik, prawo miedzne; miedzy polnej nie tykano, był to pas szerszy lub węższy dla wolnego przechodu, dla nawrotu z pługiem (prawo uwrocia) itp., dalej ogółem wszelka granica. Jej wytykanie stało się aktem publicznym, z wszelkimi obrzędami, mianowicie w procesie o miedze (świadkowie przechodzili po miedzy mając darń na głowie) i w przysiędze miedznej. Według ustawy opolsko-raciborskiej z r. 1653, mają się włościanie zwlec aż do koszuli, boso, wstąpić w jamę na łokieć głęboką, bez jakiejkolwiek broni czy noża, darń z ziemi mając na głowie, klęcząc przysięgę wykonać. Strony i urzędnicy, starcy i dzieci brali w tym udział; starcy pokazywali granice, czyniono znaki, jak krzyże na dębach, kopce, kamienie itp., a dzieci u wszystkich Słowian chłostano przy tych znakach, dla zaostrzenia ich pamięci, „sieczono“ na Rusi. Nieraz granice obchodzono corocznie na wiosnę, czy zima czego nie uszkodziła. „Dobrzy ludzie“ (król serbski r. 1330 ustanowił na to 24 świadków i sędziego) obchodzili granice, zakopywali kamienie trójgranne ze znakami (Boże stopki?), sypali mogiłki itd.; nieraz powtarzano trzykrotnie takie obejście. Jeśli dziedzina była niewielka, obchodzono ją pieszo (*circuitus*, *ochodze* po czesku), większą objeżdżano (*ambitus*, ujazd: „ambitus in silva... quod slavonice *ujezd* dicitur“ r. 1159, ale r. 1181 „ambitum *ujezd* bohemice appellatum“). Nieco dziwi, jak można wieś od tego nazywać (Ujezd na Śląsku, u nas Ujazdy rozliczne); tak samo Opole nazwano, centrum Górnego Śląska, od instytucji administracyjnej. Za uszkodzenie miedzy lub znaków miedznych nakładano na Rusi wysokie grzywny, a fantazja ludowa karze takich szkodników i geometrów niesumiennych wiecznym potępieniem. Dalej należało do praw sąsiedzkich prawo pasienia; dopóki wieś zasiadał jeden ród, rozumiało się to samo przez się, ale gdy wieś niegdyś rodowa przekształciła się w jedność terytorialną o różnych rodzinach, pozostało pasienie wspólne wspólnym prawem, a jego zasięgu nie wolno było umniejszać, np. gdyby kto przypadający stosunkowo na niego dział chciał zorać. Nawet w lasach warowano wspólne prawa, np. wolnego wrębu na opał albo na sporządzenie statków; bartnik mógł w cudzym lesie brać łyka i kory według potrzeby, ale tylko wynieść, nie wywieźć; wolno było brać dla łąki leśnej drzewa na stóg czy szałas, dla rybniku w lesie na koryta rybie lub chatę; przy wolnym wchodzie do lasu nie było jednak wolno psów wwodzić ani broni mieć. Chmiel przerastający do cudzego chmielnika miał właściciel, wezwany o to przed świadkami, usunąć; w przeciwnym razie mógł go rwać tyle, ile ręką bez uszkodzenia płotu dosiągł,

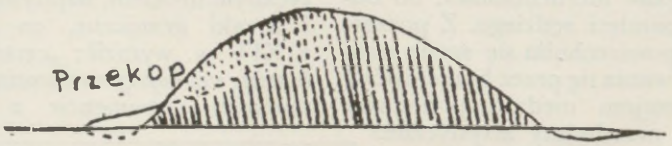

Przekrój kopca w Krakuszowicach.
Muz. Arch. P. A. U.

reszta przypadała tamtemu. U kogo się bobry zawiodły, należące do kogo innego, nie śmiał właściciel gruntu ich trwożyć, orać i kosić koło ich żeremienia (gniazda, według Statutu litewskiego) tak daleko, jak kijem dorzucić od owego gniazda (kara za kradzież bobra równała się karze za zabójstwo niewolnika). Różnicę między ujazdem a kopcami zaznaczył Długosz: „pro limitibus habentur aggeres continui alias *ugyasdy* praeter quam villam Zdzyslawicze, cum qua habentur scopuli; ibi sulci magni continui alias *ugiaszdy* habentur pro limite". W r. 1592 wymieniono uroczysko: sosnowy ostrów (po łacinie *fundus* albo *locus)*; r. 1622 pod uroczyskiem, które Brzeziną zowią; zamiast uroczyska używają „miejsce". Uroczysko nie jest niczym więcej tylko miejscem uroku, tj. urzeczonego, umówionego znaku; mogłoby się i narokiem zwać; urok ustanawia się i jako daninę, trybut. Najpełniejsze spisy uroczysk posiadamy z Wielkopolski dzięki pracom ks. St. Kozierowskiego w Badaniach nazw topograficznych I—VII. Urok w dzisiejszym znaczeniu, urocze oczy itp., zwał się dawniej trafniej *urzektem*.



Hetman.
Sarnicki, Statuta, 1594. Bibl. Jagiellońska.

Urzędy weszły do Polski piastowskiej za wzorem monarchii frankońskiej (karolińskiej i ottonowskiej), podobnie jak w Czechach i na Węgrzech. Wszystkie były pierwotnie tylko dworskimi *(curiae nostrae)*, wyręczały panującego w jego funkcjach wojskowych, sądowych, skarbowych; rozróżniano je z czasem według tych funkcyj. Województwa, nazwa pierwotna, przedksiążęca jeszcze, pozostała nadal, ale istotnym wojewodą, tj. naczelnikiem siły zbrojnej, był panujący sam, chyba niewojowniczy Władysław Herman zdawał je Sieciechowi. Żupan grodowy, gdy wojewodowie całej ziemi służyli, miał bardzo liczne funkcje, z czasem się kurczące; samo nazwisko skrócono na *pan*, a gdy ta nazwa zbyt się rozszerzała, wprowadzono łacińską kasztelanów. Dalej byli włodarze (pod kasztelanami), skarbnicy, podkomorzowie. Nazwy złożone z *pod-* nie oznaczały bynajmniej podporządkowanego urzędnika, nie było obok podkomorzych, podskarbich żadnego nad nimi komorzego czy skarbiego; także podstoli, podczaszy byli tym samym co stolnik, czasznik. Inni, np. krajczy, trukczaszy, marszałek, nie miewali obok siebie żadnych *pod-* nazywanych. Natomiast byli istotnymi zastępcami, niby niższymi, podkanclerzy obok kanclerza, podwojewodzy obok wojewody, — tego mianował wojewoda sam, jak podkomorzy komorników; podsędek obok sędziego. Póki państwo istniało niepodzielne, bywały urzędy mało liczne (z wyjątkiem kasztelanów i włodarzy, istniejących w każdym grodzie). Gdy rozpadło się na dzielnice, każdy książę dzielnicowy miewał swego wojewodę, kanclerza (osobę duchowną), skarbnika, marszałka, stolnika, miecznika, chorążego itd. Gdy jeden książę kilka dzielnic połączył w swej ręce, nie usuwał tych dygnitarzy już zbędnych; zlewali się oni z ziemią-dzielnicą, rośli w znaczenie, czym więcej malało książęce, i stali się w końcu urzędnikami ziemskimi, czuwającymi nad interesami ziemskimi, tak że dla panującego okazała się potrzeba nowych urzędników, wykonawców jego rozporządzeń (tak powstali starostowie, zob.). Pierwotni urzędnicy królewscy przedzierzgnęli się w ziemskich, wybierani przeważnie z rodów ziemskich, nieusuwalni przez panującego. Ten to średniowieczny ustrój przetrwał z małymi zmianami niemal do końca Rzpltej i prze-



Hetman.
W. Rzewuski. Rozdół, Zb. Lanckorońskich.



Marszałek wielki koronny
J. W. Mniszech. *Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.*

noszono go na Litwę, Prusy, Inflanty. Najważniejsza zmiana polegała na rozdzieleniu (pierwotnie nierozdzielnych) urzędników koronnych i nadwornych, chociaż funkcje ich bynajmniej nie były ściśle rozgraniczone: marszałek nadworny obok wielkiego koronnego, podskarbi nadworny obok wielkiego koronnego, winni byli zawiadywać dworem królewskim (nawet królowa miewała osobnego marszałka swego dworu), ale wyręczali się nieraz nawzajem, jak i podkanclerzy (z mniejszą pieczęcią) obok kanclerza (z wielką pieczęcią). Dalszy rozwój (a raczej nadużycie) polegał na tym, że schemat urzędniczy dzielnicowo-ziemski przeniesiono i na powiaty. Każdy powiat dostawał stolników, chorążych, podczaszych itd.; wszystkich mianował król; twierdzono, że było ich razem wszystkich do 40.000. Powiaty odpadły od Rzplitej, ale tytuły pozostawały, np. inflancki, smoleński, czernichowski. Z wyjątkiem urzędników sądowych były to wyłącznie godności tytularne, honorowe, i brała w nich udział „konsolacja", póki na własne nie zarobiła. Każdy urząd był dożywotni: nie można było usunąć niezdolnego hetmana wielkiego czy polnego, podskarbiego itd., chyba w razie przestępstwa, np. zdrady stanu, której się Radziwiłłowie, Morsztynowie, Lubomirscy, Pacowie nieraz dopuszczali. Nie łączono dwóch urzędów ziemskich (dla zaspokojenia ambicji wszelkich) i dzielono wojewodów i kasztelanów od kanclerzy, marszałków, podskarbich, ich znów wszystkich od sędziów ziemskich (*incompatibiles* zwano takie urzędy). Dożywotność przeniesiono z urzędów ziemskich na koronne i nadworne, chociaż odzywały się przeciw temu głosy poważne, obstające przy elekcyjności i krótkim trwaniu urzędowania. O sprężystości urzędowej nie było mowy, autonomia szlachecka z nią się nie liczyła, więc wiele stosunków i zadań zdrowotnych, komunikacyjnych itd. pozostawało bez należytego nadzoru; samowola wyłamywała się nieraz z karności; tradycja raczej niż urzędy utrzymywała wiele w jakim takim ładzie. Dopiero przy końcu Rzplitej za wzorem obcym wprowadzano na miejsce rządów jednoosobowych kolegialne, rozmaite komisje wielkie a w końcu Radę Nieustającą, która władzę królewską mianowania na urzędy znacznie ograniczyła (zob. Wojewoda, Kasztelan itd.). Nazwy urzędnika nie używano na oznaczenie funkcjonariuszy publicznych; urzędnikiem zwano w XVI i XVII wieku ekonoma późniejszego; wkładano na niego wielkie obowiązki gospodarcze: miał przyczyniać łąk, roli i barci; pilnować lasów, nie spuszczając się na gajowych; dbać o całość błon (szyb), pieców, dachów; ludzi liczyć, gdy na robotę wychodzą, a co sobotę z nimi się liczyć. Miewał swego zastępcę.

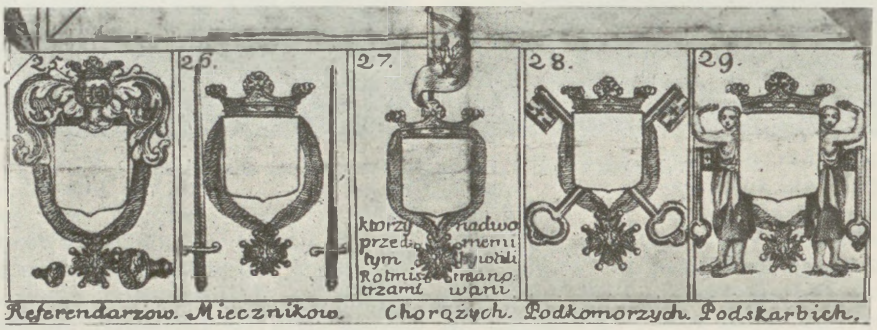

Jabłonowski, Heraldica, 1752. Herby dygnitarzy. Bibl. Jagiellońska.

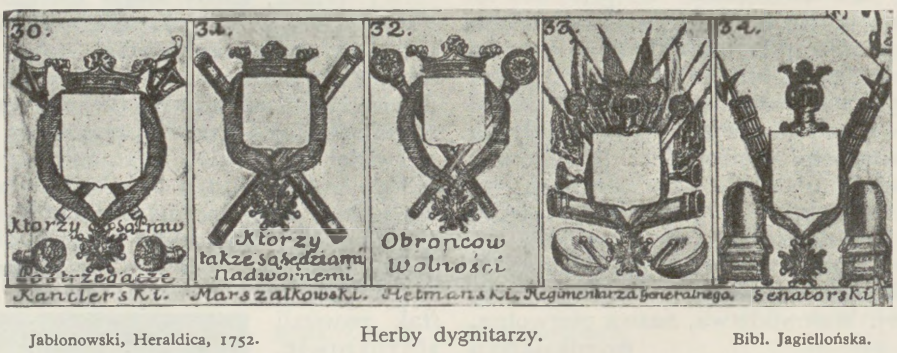

Jabłonowski, Heraldica, 1752. Herby dygnitarzy. Bibl. Jagiellońska.

Ustawa oznaczała nie tylko konstytucje uchwalane przez sejmy, ale i taksy, które wojewoda od XV w. wydawał na towary domowe (oprócz zboża) i przywoźne, których pod karą pieniężną nie wolno było przekraczać; kto by nie mógł ich po oznaczonej cenie przedawać, nie miał ich pod ich utratą do Korony wwozić czy wywozić (ustawa Zygmunta I z r. 1524).

W

Wacek, jedna z licznych, przeważnie obcych nazw dla woreczków na pieniądze, jak pytel, kiesa lub kieska, sakiewka (większe sakwy, a podwójne, bo zarzucane przez plecy, to biesagi, których dziady używały), kaleta, taszka, torba. Rodzime nazwy były mieszek, tobołka. Chowano pieniądze i w trzosie przepasywanym na ciele, i w kieszeni. Sakiewki itd. wyglądały jak nowsze kapciuchy (wyraz turecki) od tytoniu.

Wadium zob. Zakład.

Wagi jak i miary długości, powierzchni i pojemności, były nadzwyczaj różnolite. Na próżno sarkano na „bezprawie, nierząd wielki“, że „Co województwo, co powiat, co miasto, insza waga i łokieć, inszy garniec, korzec“; żądano, żeby przynajmniej w jednym województwie wagi i miary były jednakie. Przeprowadzono to dopiero uchwałą sejmową z r. 1764 dla Korony, 1766 dla Litwy, chociaż sejm na to już r. 1565 utyskiwał. Wosk itp. liczono na kamienie, ale kamień miał w Koronie 32 funty warszawskie, na Litwie 40 funtów litewskich; cetnar miał 5 kamieni (160 funtów warszawskich według ustawy z r. 1565), to znowu liczono go na 126 funtów; szyffunty ważyły (mniej nieco niż) cztery cetnary i tu rozchodziły się gdańskie i elbląskie. Na Rusi, Podolu ważono według tureckich ok (po trzy funty). Funty dzielono na 32 łuty. Te nazwy były przeważnie niemieckie, ruskie były: bezmian (ze Wschodu) i bierkowiec (szyffunt o 10 pudach z szwedzkiej Birki); o funcie zob. Miary i wagi.

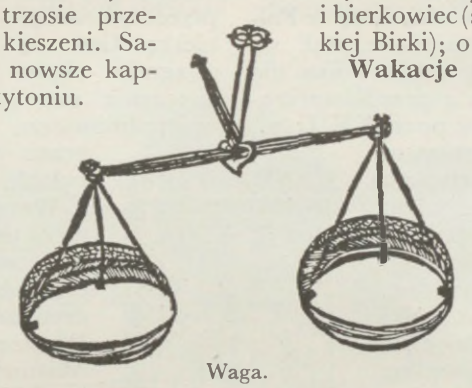

Waga.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

Wakacje szkolne trwały tylko przez cały sierpień. Niezmiernie trudno było utrzymać w szkołach młodzież przez cały lipiec. Było to ambicją zwłaszcza jezuitów, którym zależało na uroczystym zamknięciu roku w związku z dniem św. Ignacego (31 lipca). Ale jeszcze trudniej było przymusić młodzież do punktualnego stawienia się do szkoły na wrzesień. Tej punktualności nie rozumieli i nie uznawali rodzice szlacheccy, którzy z różnych przyczyn przetrzymywali młodzież w domu. Pamiętniki z XVIII w. wspominają o kłopotach, na jakie narażone były szkoły starające się pod tym względem o jakiś porządek. Wakacje mogły być tak krótkie wobec tego, że nadmiar świąt w ciągu roku szkolnego ogromnie zmniejszał ilość dni pracy młodzieży.

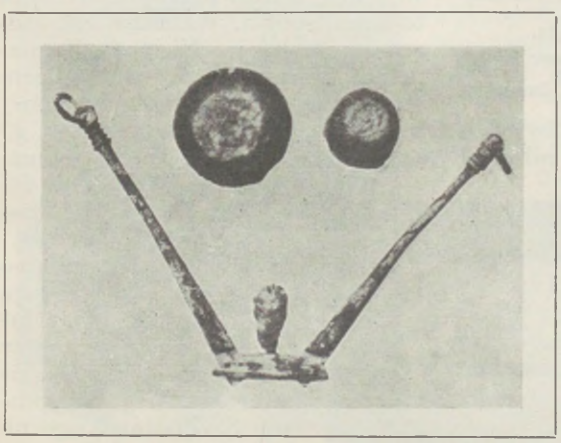

Waga brązowa i dwa odważniki żelazne (XI i XII w.).
Wykopalisko w Gnieźnie.

Wakans, to miejsce w urzędach itd. opróżnione, które król obsadzał, zobowiązany od paktów koszyckich 1374 r., aby je nadawał „nobilibus indigenis possessionatis“ z tego samego województwa. Król je obsadzał, a że rozdawnictwo np. starostw (tenut) wyposażonych w wielkie dochody królowi do zyskania stronników wielce pomagało, starano się jemu je ode-



Budynek Wagi Miejskiej krakowskiej.
Zburzony ok. 1860 r. *Fot. J. Krieger.*



Wanda.
Miechowita, Chronica, 1519.
Bibl. Jagiellońska.

brać; to znowu wprowadzono przepis, że mianowania na niektóre urzędy, np. hetmańskie, albo rozporządzanie wolne kadukami szlacheckimi (bo miejskimi król swobodnie władał), tylko na początek sesji sejmowej wypadać winne; więc zrywano sejmy z góry, by nie dopuścić np. nominacji Poniatowskiego (ojca) na hetmana.

Wanda, imię w Polsce nieznane; tak się nigdy żadna Polka nie nazywała. Wyszła ta nazwa z przedhistorycznych romansów niemieckich z pocz. XVIII w., które w pogoni za nowym tematem tym chętniej „Wandy" się jęły, im niewyraźniejsze było podanie. Janko z Czarnkowa, który w latach 70-tych XIV w. fałszywymi etymologiami zapełnił polskie dzieje pierwotne, zmyślił je i dla Wandy (jak i dla Wawelu): czytał je Wędą (bo ę pisano przez *an*) i zrobił z niej wędkę, urokiem lica wabiącą mężów. Wszyscy, nawet i ostrożniejszy Kromer, na to się zgodzili, nie pomnąc, że to mistrz Wincenty z mniemanej nazwy Wisły: *Vandalus* (ależ to Rodan raczej niż Wisła!) nazwę królewny wycisnął. Inni umieścili jej rękawkę (tj. kopiec, mogiłę, usypaną rękami) jak i mniemanemu ojcu (Krakusowi!) pod Krakowem. Na dobitkę kazali jej inni skoczyć do Wisły, o czym się Wincentemu jeszcze ani śniło; na jego retoryce trudno się opierać, ale jak nienazwana wieszczka czeska (której dopiero Kuźma nadał według starego grodu najfałszywsze, bo męskie imię — Lubosza) zaważyła na losach Przemysła, tak może podobna nienazwana wieszczka polska jakiegoś niebezpiecznego wroga (Długosz nazwał go po imieniu!) o śmierć przyprawiła.

Warcaby, nazwa niemiecko-czeska *(Kurfzabel*, a stąd *vrhcáb)*; dosłownie „rzut na desce". Warcabnica miewała pól sto w dziesięciu rzędach, białych i czarnych, z obu stron po 20 kamieni (bierek). Pieski posuwały się i biły w przód; chodziło o dojście do damy, tj. ostatniego rzędu u przeciwnika, gdzie piesek stawał się damą i bił w przód i w tył; chucha brano, gdy kto przeoczył wziąć bierkę. Gra nie osiągnęła nigdy znaczenia gry szachowej, popłacała jednak w średniowieczu jako nierównie łatwiejsza; grano ją i na szachownicy o 64 polach.



Wanda.
Ryc. T. Tretera, 1591.
Ossolineum.



Wanda.
Głuchowski, Ikones książąt, 1605.
Warszawa, Bibl. Zamoyskich.

Wardęga zob. Bydło; germanizm ten *(Wertung)* znaczył dobytek, posiadłość (a bydło było najcenniejszym ruchomym), więc chłopczynszownik zwał się wardężnikiem. Wyrażenie to ocalało najdłużej na Mazowszu i wykpiwano nim w Krakowie, w akademii, Mazurów.

Wargielt, główszczyzna, termin niemiecki *(Wehrgeld)*, używany w w. XIV—XVII.

Waszeć, waść, aść (i zamiast warcabów mówiono arcaby), (w)asan, z waspan, zob. Tytuły.

Wataha i jej przewodnik, watażka, łączą się z watamanem, chociaż to może inne tatarskie słowo; oba z Rusi przybyły. Wataha to kupa, spółka. Wataman zaś, którego najmylniej z Niemcem hetmanem mieszano, jest naczelnikiem spółki, załogi chłopów, rybaków; bywał sternikiem na łodzi. Wymieniano go niby sołtysa: burmistrze, wójty, watamany mają mieć pieczę na to, żeby od nich nikt nie chodził na Niż (do kozaków); wójtowie, watamani albo tywonowie przysięgają na sprawiedliwe oddawanie poborów z domów i pługów. W opowiadaniu Paprockiego o wyprawie S. Zborowskiego na Niż różnica między watamanem a hetmanem występuje najjaśniej.



Kilim polski z historią Wandy (?), XVIII w.
Warszawa, wł. H. Toeplitza.

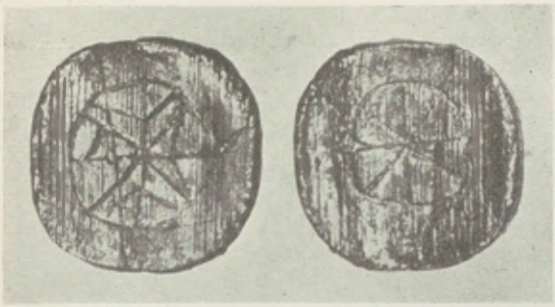

Słowiański krążek drewniany do gry w warcaby (?) (VIII lub IX w.).
Wykopalisko w Gnieźnie.



Warcaby polskie z XVI w.
Muz. XX. Czartoryskich.

Wawel, jeszcze w XVII w. poprawnie *Wąwel*, nazwa nie góry („Wąwel utwierdzon na skale“ u Kochowskiego), lecz dołu, w którym się gnieździł smok zgładzony przez szewca Skubę. Nazwa niegdyś pospolita (czeskie *úval*, dolina), później tylko w nazwach miejscowych (Wąwelnica) ostała; złożona jak wąwóz, Wąbrzeźno itp. W ciągu dziejów posiadł Wawel zupełnie szczególne stanowisko wśród społeczeństwa polskiego i w jego kulturze. Zrazu była tu siedziba księcia, nim Chrobry wybudował obok zamku pierwszą katedrę; ta uległa spaleniu, zachowała się w resztkach, więc postawił Herman na przełomie w. XI i XII nową. Po nim inkastelował zamek Konrad, dobudował wieże i murami połączył starszą świątynię św. Adaukta i Feliksa z całością zamku. Wawel jako siedziba księcia seniora w okresie Polski dzielnicowej odgrywa rolę bardzo ważną, bo kto ma zamek, ten posiada Kraków, a kto Kraków posiada, sprawuje zwierzchnią władzę. Stąd zjednoczył Łokietek państwo i dlatego koronował się na Wawlu (jak mówiono) i tu go pochowano. Syn Wielki Kazimierz starą siedzibę Piastów przebudował w gotyckim stylu i dokończył tę katedrę, co do dziś stoi. Wiek XV Wawel przetrwał właściwie nie zmieniony. Pięciu pierwszym Jagiellonom odpowiadała gotycka siedziba. Dopiero Zygmunt I, za włoską modą idąc, z zamku średniowiecznego uczynił w ciągu pierwszej połowy XVI stulecia nowoczesną siedzibę. Obok katedry zbudował wspaniałą kaplicę grobową. Ustalił się wówczas Wawel jako rezydencja królów, gdzie koronowali się, żyli i byli chowani. Zbudowany przez Zygmunta I



Warcaby polskie z XVII i XVIII w.
Kraków, Muz. Narodowe.



Wataźka.
Portret kozaka Płachty, poł. XVII w.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.



Wawel Piastów w XIII w.
Rekonstrukcja A. Szyszko-Bohusza.

pałac ozdobił jeszcze bardziej Zygmunt August, a Wawel stał się wzorem artystycznym dla całej Polski i krajów ościennych. Dwór świetny, życie które na nim kwitło, bogactwo, trwały przez cały wiek XVI. Nigdy odtąd nie stracił Wawel uroku, jaki posiadł wówczas w społeczeństwie polskim. Nawet gdy siedzibę królewską przeniósł Zygmunt III do Warszawy, o Wawel dbano dalej. Gdy go na początku XVIII wieku spalili i zrabowali Szwedzi, krzyk żalu podniósł się w kraju. Wołano o naprawę Wawelu, lecz upłynęły lata, nim Stanisław August zamieszkał na nim odnowiwszy nieco jego sale. Ważna to była chwila w dziejach wzgórza. Zaczęto się nań oglądać, widzieć w nim symbol narodowy. Mimo upadku państwa urok Wawelu nie osłabł, przeciwnie, wzmógł się. Katedra została Panteonem narodowym, a w naszych czasach odnowiono renesansowy pałac i Wawel wrócił do dawnej świetności jako siedziba głowy państwa.



Wawel Jagiellonów.
Z widoku Krakowa Vischera i Meriana. Muz. XX. Czartoryskich.

Ważnica, słupki z daszkiem na rynku przy ratuszu, gdzie miejski ważnik według potwierdzonych przez wojewodę czy podwojewodziego wag i miar kontrolował przedawców.

Wchód, wgon, wstęp, zob. Wolność.

Wdowa użytkowała z domu mężowego, jako ze „stolca wdowiego", otrzymywała dobra wienne; te nie odpowiadały za długi męża czy dzieci; rzeczy ruchome dzielono tak, że wdowie przypadał szczebrzuch (sprzęty domowe); konie, którymi za życia męża jeździła; bydło, na którym miała zapisaną oprawę; połowę szat mężowych i koni mniejszych. Wdowa wychodząca po raz wtóry za mąż nie otrzymywała nowej oprawy ani wieńca; pierwotnie zostawiała dzieciom wiano a zatrzymywała posag, później zatrzymywała jedno i drugie, zabezpieczając, że po jej śmierci wiano wróci do dzieci z pierwszego małżeństwa; po śmierci drugiego męża otrzymywała te rzeczy ruchome, które wniosła w małżeństwo i zapisane jej przez męża dobra ruchome i nieruchome; w braku zapisu otrzymywała część równą z dziećmi drugiego męża, bezdzietna — trzecią część jego dóbr ziemskich. Prowadzenie się

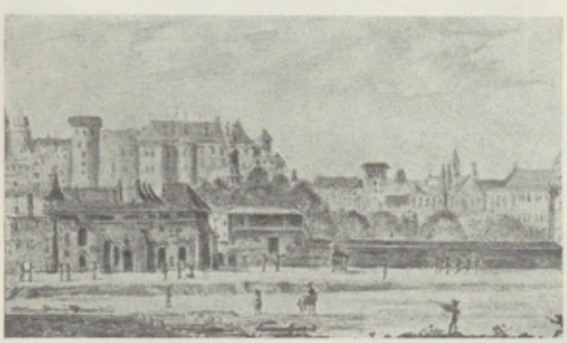

Widok Wawelu w r. 1655 od wschodu.

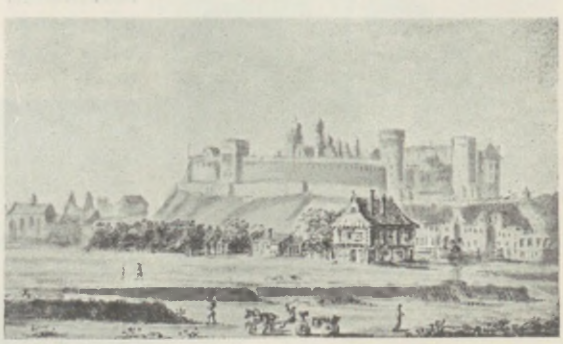

Widok Wawelu w r. 1655 od południa.

Rys. M. Palbicki. Oestergotland, Zbiory Tow. Hist.



Wawel od północy.
Stan dzisiejszy.



Błogosławienie wdowy.
Miniatura w pontyfikale Ciołka, pocz. XVI w. Muz. XX. Czartoryskich.

wdów podlegało ostrej krytyce, nieżyczliwej; babożeniów, szukających u „ciepłej wdówki“ lepszego bytu, literatura niemiłosiernie karciła i szydziła z zawodów, na jakie się nieraz obie strony narażały. Za pogaństwa był los wdowi opłakany; pojęcia „wdowca“ wcale nie było, gdyż przez utratę żony nic się w stanie mężawłaściciela nie zmieniało; wdowę dziedziczyli synowie czy krewni jak każdą inną rzecz, mogli ją sprzedać lub dla siebie używać; powtórnego wyjścia za mąż, za obcego, z reguły nie było. Ogółem i za chrześcijaństwa niechętnie je widziano; Konrad Mazowiecki zniósł dopiero około r. 1231 „rączkę miodu, jakiej wymagano od ubogich wdów, chcących wychodzić za mąż“; na jej weselu nie było różdżki weselnej, nie było benedykacji kościelnej; jeśli szlachcianka-wdowa wychodziła za chłopa, traciła wiano. Były nadzwyczaj rządne i rezolutne wdowy; taka lwowianka Anna Łącka (koniec XVI w.) rządziła i sklepem, i dobrami, utrzymywała i korespondencję, i rachunki w znakomitym porządku.

Wy záśię Wdowy nie náśláduyćie owych Wdowek świátowych/ ktore śię pożądliwośći ćieleśney náśyćić nie mogą; á ubiegáiąc śię za lubośćią ćieleśną po śmierći Małżonkow swoich zálety odpráwuią/ bánkietuią/ tańczą/ z Chłopy śię liżą; y ią ták płochę zuchwáłe y lekkomyślne/ że wnet Mężow swych zmárłych zápominaią: Ledwie jednego z domu do grobu wyniosą/ á już o drugich myślą.

Powiádáią to o jedney/ że gdy Męża ná Cmyntarzu grzebłá tedy aż nád miárę płákáłá. Sąśiadki/ ktore przy niey stáły/ ćieszyły ią mowiąc: Miła Páni/ wżdy ták bárzo nie płáczćie: nie opuśćić was Pan Bog/ możeć was znowu opátrzyć tákim przyjaćielem/ jákiegośćie mieli. Oná podniosszy nieco oczu/ obaczyłá Gálántá z dáleká Młodźiáná dorodnego/ y rzecze do Sąśiádek swoich; Kiedyby ten chćiał ogárnąć sieroctwo moje;

O zachowaniu się wdowy.
Gdacjusz, Dyskurs, 1682. Bibl. Jagiellońska.

Wekiera, ruska nazwa pałki, a także i tańca w XVII w.

Wekslowe prawo osobne nie istniało w prawie polskim. Wprowadzono je r. 1775 według wzoru niemieckiego, ale już r. 1780 zabroniono szlachcie wystawiania weksli z powodu nadużywania kredytu. Znało weksle prawo miejskie i tam się utrzymały.

Wendeta, od Włochów *(vendita)*; na wendecie, tj. na targu; ustąpiła później niemieckiej tandecie, ale narzuciła jej swoją końcówkę; faryniarz (zobacz Faryna) stawał na wendecie.

Wenedzi (Wenecja, diabeł wenecki), nazwa olbrzymiego zasięgu po całym indoeuropejskim świecie: Wenetowie byli nad Adriatykiem, w Bretanii, w Azji Mniejszej (Homerowi *Henetoi)*. Tą nazwą oznaczali Germanie wszystkich Słowian bez wyjątku; od nich mieli ją pisarze starożytni *(Veneti* u Tacyta, Wenedzi u Ptolemeusza itd.); do dziś nazywają Niemcy Słowian alpejskich *Winden (windisch)*, Łużyczan słowiańskich *Wenden (wendisch)*. Nie przyjmowano ich do cechów a po miastach osiadali na uboczu jako rybacy na swoim Kietzu (chyży); nie przyjmowano ich do mieszczaństwa. Słowianie sami nigdy tej nazwy nie używali ani znali (chyba załabscy, zniemczeni na poły, *wenski)*. Nazwa Wenecja po XIII w. nierzadka w Wielkopolsce i Kobylin w XIII w. Wenecją się nazywał a od innej Wenecji (wsi kościelnej gnieźnieńskiej) Mikosz, krwawy diabeł w XIV w. Tylko my miasto włoskie liczbą pojedynczą oznaczamy, wszyscy inni Słowianie liczbą mnogą, Benatki itd.; u Węgrów Wenecja Velence; przez nich dostała się do nas nazwa *welenc* i *welens* dla opończy i sukna na nią. Wanatkami nazywał się u nas rodzaj jabłek.

Wereszczaka, ruska potrawa ze słoniny; od niej ród nazwany, jak np. Kisiel. Ruskie *-ere-* jak w czereśni, czeremsze, werecie (płachcie), wereszce (strzale bez grotu).

Wertep albo werteb(a), od XVII w., z ukraińskiego, gdzie wertepem nazywają zapoży-



Ślub Maryny Mniszkówny z zastępcą Dymitra Samozwańca w Krakowie w r. 1605.
Moskwa, Muz. Rumiancewa.

czone od nas jasełka (szopkę), obnoszone i przedstawiane na Boże Narodzenie. Nazwa nam nieznana dla szopki, ale dla lochów, nory, wybojów na drodze wertebistej.

Wesele i **małżeństwo**, *nuptiae* i *matrimonium*. O zawieraniu małżeństwa za czasów pogańskich nie wiemy właściwie nic. Żyd, kupiec wędrowny, opowiadał o nim pod r. 973 rzeczy niestworzone, a świadectwa niemieckie gorzej jeszcze zwodzą. Pozostaje więc analogia, jak to u innych Słowian i gdzie indziej niegdyś było, oraz słownictwo. Ale znów to zawodzi nieraz najzupełniej, począwszy od samej nazwy wesela, które dopiero od XVII w. zastąpiło dawną swadźbę; boć wesele to tylko wesoła zabawa, festyn, i dopiero dodaniem *swadziebne* związek z małżeństwem wyrażało; czasownik *swadźbić* już tylko porubstwo w XVI w. oznaczał i stale go unikano, a o *swadźbie* zapomniano; inne dawne zostały nazwy, np. posag, wiano, lecz znaczenie odmieniły doszczętnie. Znamy dalej małżeństwo a za nim wesele szlacheckie od XII w., ludowe od XIX w., tj. gdy zawładły nimi Kościół, prawo kanoniczne, wzory obce. Poszukuje się wprawdzie jeszcze i w dzisiejszych obrzędach weselnych ludowych śladów czy odgłosów stanu pierwotnego, nadając szczegółom obojętnym albo zabawnym znaczenie pierwotności: wesele jest jednak przerwą jednostajności wiejskiej tak pożądaną, że nie można się nim było dosyć nacieszyć, że się je przedłużało ile możności i obstawiało wszelkimi obrzędami, rodzimymi i obcymi, dla których dawnych świadectw nie ma. W kłopocie jesteśmy już u samego wstępu, bo *mał-* (małżeństwo) jest niemieckie *Mahl (Gemahl* itd.); istniała niegdyś tylko *małżona*, tj. żona pojęta czy oświadczona na male (wiecu), gdy już monogamię wprowadzono a z nią ustalono i uroczystości, których przy poligamii znacznie mniej było. Pierwotnie, zdaje się, zawierano małżeństwa przez kupno; mąż składał wiano (cenę kupna, *wienić* znaczyło kupować) teściowi przyszłemu za córkę, którą mu do jego domu odstawiano, przydając jej coś niecoś: sztukę bydła, które wyhodowała, płótna, które utkała, jej klejnoty (świecidełka, szkiełka, monety rzymskie). Mąż kupował więc żonę na własność, z którą mógł poczynać, co chciał, choćby zabić, jeśli się nie obawiał pomsty krwawej jej rodziców; jako jego rzecz, winna byłaby może z jego trupem wstąpić na stos (zaduszona poprzednio), ale o tym wolno bardzo wątpić. Monogamia to z góry wyłączała; jest wyraźne świadectwo niemieckie, ale z VIII w., co powtarzała na ślepo tradycja literacka; w rzeczywistości nie ma tego (jak i kupna owego) ani śladu, a świadczy przeciw temu ubożuchny inwentarz grobów słowiańskich, ostatki jednego szkieletu. Zamiast Żyda i Niemców świadczy wiarogodniej kronikarz ruski o Rusi, późniejszej części składowej Rzplitej: Polanie (tj. Kijowianie) o obyczaju łagodnym i cichym, i wielkiej wstydliwości wobec kobiet i mężczyzn rodu, mieli taki zwyczaj co do małżeństwa: nie chadzał zięć po niewiastę (nowożenię),

ale przywodzono (mu ją) wieczorem a nazajutrz przynoszono, co za nią dawali. Drzewianie zaś (na Wołyniu) żyli trybem zwierzęcym, zabijali jeden drugiego i jadali wszystko nieczyste: zające itp., a ślubu (małżeństwa) u nich nie bywało, lecz porywali dziewczęta uwodzeniem. I Radzimicze, i Wiatycze (to szczep wielkoruski nad Oką), i Siewier jeden obyczaj mieli: żyli po lasach jak byle zwierz, jedząc wszystko nieczyste (pojęcie chrześcijańskie, obce Słowianom) i słowa sromne wobec ojców i synowic, i nie bywało u nich ślubów, lecz igrzyska (tj. miejsca taneczne i tańce) między siołami, i schodzili się na igrzyska i pląsy i na wszelkie biesowskie tańce, i tu porywali sobie żony, kto z którą się umówił, i mieli po dwie i trzy żony. Nestor schlebiał rodakom-Polanom a czernił innych (dodani i Krywicze, tj. Ruś Biała), ale nierównie bliższy on rzeczywistości niż bajdy Thietmara czy Żyda; sama nazwa (brak) dowodzi, że mąż brał (zabierał) żonę, zapłaciwszy za nią, bo pozbawiał jej rodzinę siły roboczej a sobie i swoim ją przywłaszczał. Razi jednak na Rusi, jak na Pomorzu, brak najmniejszej wzmianki o kupnie, poświadczonym najwyraźniej dla Prusów i Litwy, gdzie *krienem* się zwał *(kałym* tatarski, powszechny na całym Wschodzie). Mimo milczenia najdawniejszych źródeł wypada przyjąć pierwotną transakcję handlową, poświadczaną może przez stałe zwroty, gdy swat przychodził z zapytaniem, czy nie można by tu kupić bydła, albo że szukają bydła czy sarny, które im tu zbiegły. Co do palenia wdów nie ma najmniejszej, choćby pozornej wzmianki, w żadnym źródle słowiańskim, które przecież o innych równie rażących szczegółach, np. o zabijaniu córek-niemowląt i starców, albo o poligamii nie milczą, albo o pierwotnym milczeniu nowożeni, póki nie porodziła dziecka i przez to dowiodła, że duchy przodków nowego ogniska w nią wstąpiły. Do transakcji handlowej, jaką pierwotnie małżeństwo przedstawiało, należał nieodzownie pośrednik z rodu swojego (mężowego), starszy *swojaty* człowiek, *swat*; zamiast lub obok niego i starsza kobieta *swojata*, *swatka*, *swacha*; on to *snębił* (wiązał) dziewczynę upatrzoną, dlatego się i dziewosnębem nazywał (swat albo dziewosnęb jedno i to samo); przychodził albo sam, albo z młodym na oględziny i zmówiny. Gdy targu o wianocenę (i jej przydane) dobito, następowały zdawiny, tj. oddawano młodemu młodą, ale to wymagało przeróżnych obrzędów; młoda opuszczała przecież ród i ognisko, z nimi się żegnała z płaczem i żalem (piosennym), a w najdramatyczniejszej chwili *sagała*, tj. sięgała (chwytała się), męża i szła za nim; odbywało się to na tzw. *posagu* (później na *posadzie*). Jej rodzice wymieniali przy tym, co z nią dadzą; słowo ocalało, ale u nas jedynych sens zupełnie zmieniło, bo posagiem nazywają od XI w. to, czym córkę jej rodzice „posażą“ (łac. *dos)*. Następowały pokładziny ze stwierdzeniem jej panieństwa, a w końcu przenosiny do domu mężowego: wszystko przy muzyce, śpiewach, tańcach, obfitym ugaszczaniu, obdarowywaniu obecnych, bo cały ród brał udział: towarzyszyli chłopcy młodemu a dziewczęta młodej, którą i stare (mężatki) otaczały, skoro niebawem miała pożegnać dziewczęta a sama się obabić. Orszak męski stanowili (nie dla jakiejś zmyślonej obrony, lecz dla istotnej zabawy) drużbowie (przyjaciele), żeński — drużki; drużbowie otrzymywali ręczniki utkane przez młodą, która wieniec panieński zrzucała; kosy jej rozplatano i strzyżono, i cze-



„Tak wzniosła cnota tryumfuje“.
Z panegiryku weselnego Kiszki, Solium, 1637. Bibl. Jagiellońska.



„Taką będę rozporządzać strażą“.
Z panegiryku weselnego Kiszki, Solium, 1637. Bibl. Jagiellońska.

piec mężatek wdziewano (oczepiny). Nie brakło symbolicznych czynności dla wróżby pomyślnej (obsypywano młodych zbożem czy chmielem), pieczywa obrzędowego: kołacza-korowaja (naśladującego to koło, to krowę siedzącą), ofiar bogom rodzinnym itp. Obrządek uszczuplano znacznie, gdy „młody" nie na rodowitej, kupionej dziewczynie, lecz na obcej brance wojennej się żenił. Z czasem brutalna forma kupna ustępowała przed umową, na *male* ogłaszaną; rodzice młodej ustępowali wiano jej na własność, na zabezpieczenie np. wdowie, a powiększali przydane, posagiem teraz zwane; wianu odpowiadał później posag, świadczony przez rodziców młodej, a w końcu, ale nie przed XIII—XV w., zapisywał mąż żonie takie samo wiano, jaki posag otrzymywał. Wszelkie te szczegóły, ta zupełna odmiana znaczenia dawnych nazw wynikają z trybu późniejszego, bo jeśli gdzie, to na tym polu dawny obyczaj się utrzymywał. Poligamii dopuszczał się, kto miał środki po temu, przede wszystkim włodyka-książę, z różnicą między żoną pierwszą, rytualnie pojmowaną, a dodatkowymi nałożnicami, niezbędnymi, jeśli owa pierwsza bezpłodna była, przybieranymi chyba bez rytuału zbytniego. O zabijaniu córek, wyraźnie u Pomorzan (i u Prusów) poświadczonym, nie ma u nas wzmianki źródłowej; widocznie i pamięć o tym w X w. zaginęła. Powtórne wyjście wdowy za mąż zdaje się niechętnie widziano; nadmiar córek tak samo (?). Kupno pierwotne, złagodzone później na obopólną umowę, było chyba jedyną pospolitą formą zawierania małżeństwa, jeśli pominiemy brankę wojenną, która zaopatrywała w niewolników i niewolnice. Nierównie dłużej niż kupno przetrwało porywanie kobiet, umyczka, co przekreślało wszelkie formy zawarcia małżeństwa, przeczyło im; stąd prawo zwyczajowe starało się je wytępić: porywającego można było w pogoni bezkarnie zabić; kobietę przyzwalającą na porwanie wydziedziczano i nie wyposażano. Kobieta zaś zgadzała się na porwanie, jeśli jej oblubieniec nie mógł jej kupić, albo jeśli przeszkadzała nienawiść rodowa czy międzyplemienna; porywał ją mężczyzna i bez jej zezwolenia, ale chyba pozarodową, egzogamicznie; były to zawsze wyjątki, sądy je surowo karały. Jeśli najpierwotniej było równouprawnienie płci, bo musiały obie w znoju pracować nad zdobywaniem środków do życia, to egoizm męski wybrał rychło co wygodniejsze: polował na zwierza lub ludzi, pasł bydło, gdy żona przy ogrodowinach i ich kopaninie mozolnie harowała; z czasem spadła całkiem na rzecz, którą gdzie indziej gospodarz gościa raczył jak swoim chlebem-solą, w którą ojciec-snechacz niby dla syna małoletniego, w istocie dla siebie samego się zaopatrywał, którą mógł wygnać, sprzedać, zabić (zawsze zdybaną czy pomówioną o cudzołóstwo); tylko jeśli obcy kobietę bezbronną ranił czy zabił, winien był wyższej głowszczyzny, przynajmniej w w. XIII—XV. Z czasem słabnął charakter sakralny obrzędu, poświadczony i tym, że swat-dziewosłęb, czuwający nad stroną obrzędową zawierania małżeństwa, zwał się i ofiarnikiem, żercą. Wysuwało się znaczenie gospodyni-matki, wybijającej się sprytem nad ociężałym mężem, pielęgnującej jego, czego przy polowaniu na zwierza i ludzi nieraz chyba wymagał; tylko nigdy jej przy zawarciu małżeństwa o jej wolę nie pytano: rozstrzygali wyłącznie rodzice i to się utrzymało aż po nowsze czasy. Emancypację kobiety przygotowało i dokonało chrześcijaństwo i duchowieństwo. Nierozerwalność węzłów małżeńskich; usunięcie poligamii; ograniczenie samowoli męskiej do (lekkiej) chłosty, rozumiały się same przez się jako pierwsze kroki na nowym polu sakralnym, na które małżeństwo-sakrament wkroczyło. A więc przestrzeganie stopni pokrewieństwa nie tylko naturalnego, ale i sztucznego (rodzice chrzestni, kmotry i kąpietry, nie mogli się między sobą żenić);



„Szczęśliwe i pomyślne królestwo".
Z panegiryku weselnego Kiszki, Solium, 1637.
Bibl. Jagiellońska.

Mulier digna, eſt corona viro ſuo. *Proner.*

PErle droga/ ktora śie ná dnie Morſkim rodźi/
Zacney Oblubienicy/ przypiſáć śie godźi
Gdyż/ iák perłá/ ozdoba bywa człowiekowi/
Ták/ y przyſtoyna żoná/ ſwoiemu mężowi
Jeſt korona/ ozdoba/ pociecha ſerdeczna/
Nawet w wſzelkiey przygodźie/ ieſt pomocą wieczną.
Dlategoc y Rzymianie Perel zażywáli/
Przy pierścieniách/ ći zwłaſzcza/ co ſzlachtą bywáli/
Lecz przy Aktách/ choć w domu wyſokim/ godowych/
Nie dano Oblubiencom pierścieni tákowych/
Tylko śluby/ obraczką odprawiáli złotą/
Ná taki Akt/ miſterna/ zrobioną/ robotą.

Z panegiryku weselnego.
Waliszewski, Abrys, 1667. Bibl. Jagiellońska.

żądanie, żeby śluby brano w kościele, co najmniej przed bramą kościelną; żeby je ksiądz błogosławił; żeby ślub kościelny wyprzedziły trzykrotne zapowiedzi z ambony; zakaz zawierania małżeństwa w adwent i post wielki; ksiądz wypowiadał formułki ślubne, pytał więc i młodą o jej dobrą wolę; on wiązał stułą ręce i mieniał pierścionki, których pierwotny rytuał polski wcale nie znał (mieniano wieńce z głowy; żartobliwie i czapką młodego nakrywano młodą). Ciągłość rytuału weselnego, odbywającego się w domu młodej wyłącznie, rozrywał Kościół, zmuszając młodych z rodziną do zawarcia ślubu w kościele, z czego czerń wiejska korzystała stawiając fikcyjne przeszkody orszakowi weselnemu po drodze, a karczmarz dla postoju u siebie; kapłan święcił łoże małżeńskie. Ale trwało długo, nim Kościół swe żądania wprowadził w życie. Chrobry mieniał żony jak rękawice i dlatego go Thietmar biskup cudzołożcą *(fornicator)* przezwał; jeszcze przy końcu XII w. zarzucał biskup krakowski kasztelanowi krakowskiemu, że za życia pierwszej żony pojął drugą, ale spółczesny biskup płocki w podobnej sprawie ustępliwszym się okazywał. Magnaci już wcześniej niż inni przejęli się ustawami kościelnymi i chętnie łączyli poświęcenie nowozbudowanego kościoła z poświęceniem ślubnym, co kronikarz ostro ganił („ne misceas sacra prophanis") i przykładami odstraszał (kościół i ślub w Rudzie pod Sieradzem: zabójstwo, jeden dostał pomieszania zmysłów, oblubieńcy ani roku nie wytrwali razem). Dopiero r. 1191 legat papieski, kardynał Piotr, nakazał odtąd zawierać małżeństwa w obliczu kościoła i przestrzegać celibatu księży, na co jeszcze w XIII w. w kapitule krakowskiej nie bardzo zważano; r. 1279 nakazał legat Filip pod grozą klątwy, żeby nikt nie ważył się zawierać małżeństwa bez Kościoła. Zawrzała walka między szlachtą a duchowieństwem o zapowiedzi, formalność kościelną, zaprowadzoną r. 1215 na czwartym soborze laterańskim (przy udziale biskupów polskich); trzykrotna zapowiedź wymagała odroczenia ślubu od zaręczyn, co szlachcie było niedogodne; r. 1248 rozporządził legat papieski, aby odtąd i przy zaręczynach (zmówinach) był kapłan obecny, który wypowiadał formuły ślubne i łączył ręce pary. Czy to żądanie w praktyce się przyjęło, nie wiemy i co do zapowiedzi (trzy niedziele czy mniej) były wahania prowincjonalne, i odbywały się nieraz nawet u magnatów w ciągu XIV w. śluby bez zapowiedzi. Gdy więc biskupi przy końcu wieku zażądali ścisłego ich przestrzegania, zjazd szlachecki piotrkowski z r. 1406 zaprotestował przeciw wszelkim nowym „wynalazkom" i żądał zniesienia zapowiedzi dla osób znanych plebanowi i urodzonych w jego parafii; duchowieństwo wahało się, aż synod prowincjonalny łęczycki na to się zgodził r. 1512, ale sobór trydencki zapowiedzi nakazał, synod piotrkowski z r. 1577 to powtórzył i opozycja szlachty ustała. Schemat wesela szlacheckiego da się łatwo odtworzyć: różnił się XVI-wieczny od XVII- i XVIII-wiecznego tym, że w XVI w. jeszcze nie rozlewało się morze gadaniny od strony jednej i drugiej, przy każdej nowej scenie dramatu weselnego, przy oddawaniu wieńca przez pana młodego, przy zaręczynach (sławienie obu rodów niezbędne), przy kolacji cukrowej itd., bo dopiero w XVII i XVIII w. wyszła młodzież szlachecka z jezuickich kursów retoryki i zdobywała się na napuszone oracje z haniebną mieszaniną łaciny i z najwyszukańszymi symbolami i alegoriami, których wzory dawały barokowe (co do stylu i treści) podręczniki: „Polak Sensat" Bystrzonowskiego z r. 1732 albo „Wymowny polityk" Boczyłowicza i i. W weselach szlacheckich była według Reja „najpierw zmowa, potem ślub i oddanie, potem przenosiny do domu swego"; opisał wesele obszernie Karmanowski w bardzo uszczypliwym wierszu; ładny i skromny obraz jego dał w sielance „Kołacze" Szymonowic: „Kołacze grunt wszystkiemu a może rzec śmiele, Bez kołaczy jakoby nie było wesele; Laską w próg uderzono, już kołacze dają A przed kołaczami panie nadobne śpiewają I taniec prędki wiodą, i kleszczą rękami", ale to obrzędowe ciasto, z którego każdy coś spożyć musiał, ustępowało przed wystawniejszy-

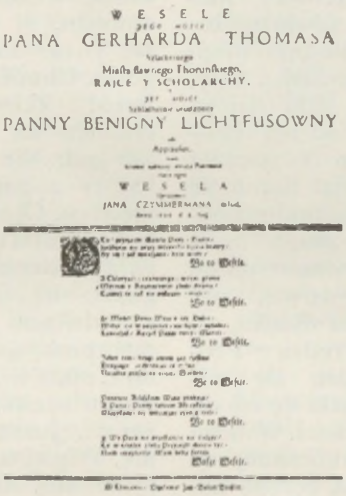
WESELE
PANA GERHARDA THOMASA
PANNY BENIGNY LICHTFUSOWNY
WESELA
JANA CZYMMERMANA

Ulotny wiersz weselny, [1690.
Toruń, Bibl. Kopernika.


NA HERBOWNE KLEYNOTY
Jasnie Wielmożnych JMciow Panow
GRANOWSKICH
Y
LIPSKICH.

Z panegiryku weselnego.
Niebo, 1732. Bibl. Jagiellońska



Panna młoda w Przemyskiem.
Mal. K. Kielisiński, ok. 1835. Gabinet Rycin P. A. U.

mi ze stoła i „dzieciom kołacz dano i za łeb oń chodzą". Przed dniem ślubu żegnała się młoda w dziewiczy wieczór z towarzyszkami, pleciono wieńce (dawniej z ruty, którą siała dziewczyna na ten cel — czasem i starzała się, siejąc daremnie rutę, zastąpioną później przez mirt) i śpiewano pieśni obrzędowe, np. o wiciu wianka, od czego rodzice i rodzeństwo się odkazują, aż na pana młodego; żegnała się młoda i z rodzicami, nie brakło też i rzewności. W dzień ślubu chodziła z rozwitymi warkoczami, na głowę sadzano jej zamiast wieńca koronę kosztowną (wedle zasobów młodego) a pod nią kładziono na włosach chleba, cukru, pieniądz, dla wróżby pomyślnej. Liczne gusła albo zapewniały przyszły dobrobyt albo usuwały możliwe uroki (np. z powodu łoża małżeńskiego); obok guseł wróżono z byle czego; podejmowano praktyki zapowiadające władzę nad mężem i odwrotnie. Wystrojoną młodą wieziono do kościoła, mężczyźni konno; po obrzędzie kościelnym, po sutej uczcie i toastach następowały tańce; w polonezie w ostatniej parze ojciec córkę prowadził, aby ją oddać zięciowi. Goście tańczyli dalej, tymczasem mężczyźni i kobiety zamężne odprowadzali parę do łożnicy przy polonezie świeczkowym, bo nieśli świece; następowały pokładziny całkiem formalne, jeśli para przestrzegała polecone przez Kościół tobiaszowe nocy; na drugi dzień dawała się młoda oczepić (u ludu postrzygano ją, sprzedawano i targowano się o jej warkocze); po czym tańce, uczta, toasty. W końcu przenosiny do domu młodego z równie rzęsistym witaniem, ucztami, pijatyką, tańcami. Zabierało to wszystko najmniej tydzień czasu a pochłaniało nieraz znaczne sumy, bo należało wystąpić jak najokazalej, pospraszać jak najwięcej gości, ponastawiać najdroższe napoje i potrawy; szczególnie przy tzw. cukrowej wieczerzy, odprawianej czy w łożnicy, czy obok dla starszych, gdy młodzież dalej na sali tańczyła. Co w weselu ludowym było istotne, np. oczepiny, stawało się całkiem dekoratywnym w wyższych sferach, u których się charakter narodowy coraz bardziej zacierał, chociaż i tu niejedno, np. pieśń obrzędową, zachowano, szczególnie ową o chmielu, nieznaną na Rusi, charakterystyczną dla całej etnograficznej Polski: „Oj, chmielu, chmielu, ty bujne ziele, Nie będzie przez cię żadne wesele! Oj chmielu, oj nieboże, To na dół to ku gorze, Chmielu nieboże! Żebyś ty chmielu na tyczki nie lazł, Nie robiłbyś ty z panienek niewiast, Oj chmielu" itd. Albo w dziewiczy wieczór żegnała się młoda z rodzicami i domem pieśnią, zapisaną r. 1607 w „Kiermaszu wieśniackim": „Ach mój wianeczku różany... Jużem cię ostatni wiła Teraz za mąż idę, Więcej tu nie przydę. Bóg cię żegnaj panie ojcze" itd. Ale to były już tylko szczątki obyczaju narodowego i nie różniły się polskie wesela pańskie od cudzoziemskich, chyba nierównie większą wystawnością i dłuższym trwaniem. Ludzie renesansowi XVI w. nie zadowalali się jednak kosztownymi darami ślubnymi (oddawanymi w powodzi retoryki), lecz uświetniali fest sztukami dekoratywnymi, muzycznymi i literaturą; wiadomo, jak wystąpił Zamoyski na weselu z Batorówną i jakim je dziełem Kochanowski okrasił! Wesela bogatych mieszczan, np. krakowskich w XIV i XV w., przewyższały wystawnością szlacheckie, nawet magnackie: „Leges sumptuariae" czy Kazimierza W., czy rady miejskiej XV w. wkraczały daremnie: już to co pozwalały (np. liczba szpilmanów i kuglarzy) było przesadne. I Żydzi pozwalali sobie przed rokiem 1648 na 6-konne cugi z pozłocistymi karetami. Miejski obyczaj, z którym się wiejski wsi niemieckich zgadzał, odbił się niejednym szczegółem w weselu ludowym. Jak obrzędowość takiego wesela była już obca wyższym warstwom, wyraził dosadnie kasztelan Zawisza: „Wesele sprawowałem Wasilowi stangretowi z Anusią piastunką dzieci moich; w Rohotnie ceremonie wiejskie haniebnie śmieszne i cudne odprawiać kazałem przed sobą w pokoju, z którychem się naśmiał i nacieszył. Wyprawiali prawdziwe intermedium", lecz jakież to obrzędy mogły tak pana kasztelana rozśmieszyć? Przynieśli weselnicy z sobą korowaj z gąskami i byczkami; dalej różdżkę weselną, wystrojoną wstęgami, z jabłkami zasadzonymi i słodyczami czy świecidełkami (wszędzie u nas i po całej Słowiańszczyźnie; czasem zatykano ją w korowaj; ma być symbolem upewnienia zobowiązań obu-



Drużka prosząca na wesele w Przemyskiem.
Mal. K. Kielisiński, ok. 1835. Gabinet Rycin P. A. U.



Drużba weselny
z okolic Sieniawy.
Mal. K. Kielisiński, ok. 1835.
Gabinet Rycin P. A. U.

stronnych co do wykonania warunków umowy; ale w takim razie oczekiwalibyśmy dwu różdżek, co zachodzi tylko wyjątkowo, zwykle wiją jedną u młodej; wedle innych, to symbol oddania władzy nad żoną mężowi, ależ rózgę po weselu wyrzucają!); różne z rózgą manipulacje, oddawanie z rąk do rąk, uciekanie z nią mogły śmieszyć istotnie; dalej postrzyżyny, ucinanie kosy i narzucanie czapki młodego, przed czym się młoda ile sił broniła (jako kobieta musiała włosy chować pod czepkiem), jak i przed oczepinami samymi; szczególnie zaś „posad", siedzenie młodej pary na dzieży (nie dla braku stołka jednak!), na kożuchu włosem na zewnątrz, po czym młoda trzymając się młodego okrąża trzykrotnie stół, żegnając się z nim (u młodego robi to samo na przywitanie stołu, zastępującego dawne ognisko), przy czym i siłą ją odrywano. Gdy wesele szlacheckie znało tylko jednego dziewosłęba-swata, chłopskie ich tylu skupiało, że wyróżniano między nimi jakiegoś staroswata, nazywanego i marszałkiem, i starostą. Jakiej powagi zażywał taki dziewosłęb, dowodzi, że on sam dawał ślub świecki (co Kościół energicznie tępił) i używał przy tym tych samych formuł co i ksiądz; polski (i niemiecki) tekst tych formuł znamy z agendy (z ob.) krakowskiej roku 1514 (najstarszy to druk polski obok Bogurodzicy i modlitw głównych wrocławskich), np.: „Ja N. biorę ciebie K. za moję własną żonę i ślubuję tobie chować wiarę małżeństwa świętego aż do mej śmierci, tako mi Bóg pomoż, Panna Maria i wszytcy święci"; tak samo brzmią (oprócz dodatku końcowego) formuły świeckiego dziewosłęba; pytanie, kto kogo naśladował, chyba łatwo rozstrzygnąć. A podobnie i wiązanie rąk pary nad chlebem przez dziewosłęba czy swachę naśladuje kościelne wiązanie stułą; może i to rozśmieszyło pana kasztelana. Co do słownictwa, były pewne osobliwości: dziewosłęb np. zaginął, zaręczyn nie znano (znaczyło tylko poręczenie, nie *sponsalia*, chociaż i tu podaniem rąk przybijano umowę), tylko „smowę"; do „narzeczonej", tj. upatrzonej, dorobiono i „narzeczonego", chociaż go nie upatrywano. Wesela pochłaniały u dworu i u magnatów nadzwyczajne sumy: Ossolińska (córka kanclerza) wychodząc za Denhofa otrzymała 150 darów weselnych wartości 150.000 zł; Słuszczanka wychodząc za Kazanowskiego otrzymała między innymi od króla kubek szczerozłoty z asygnatą na 20.000 dukatów; dawano chętnie „kubek w kubek", tj. dwoisty. Na weselu Lubomirskiej z Potockim r. 1661 miało być w Łańcucie 1.500 gości, którym 600 hajduków przy bankiecie służyło, a tak bywało i w XVIII w.; wesele Brühla i Potockiej w Krystynopolu kosztowało przeszło 250.000 zł. Małżeństwa same bywały wzorowe, warunki wszelkie temu sprzyjały; kobieta wychylała się rzadko poza dom; miała dosyć sprytu wrodzonego, brakło jej wykształcenia, ograniczonego w najlepszym razie do czytania i pisania (pań niepiśmiennych było sporo) i jakiejś muzyczki; więc ani konwersacji towarzyskiej prowadzić nie mogła, ani kokieterii uprawiać; była za to dozgonnym „przyjacielem" męża i ten ją nieraz tak nazywał, a Bogu za to swoje szczęście jeszcze na łożu śmiertelnym dziękował; bywał też i wybór staranny, nie tylko dla względów materialnych, chociaż o poprzednią „inklinację" narzeczonych (a już najmniej panny) nie pytano. A nie brak było i przykładów „mulier fortis" aż do Herod-baby: broniąc Trębowli przeciw Turkom r. 1675 okryła się Anna Chrzanowska nieśmiertelną sławą; Maryna Mniszkówna nadstawiła małą postawę wielkim animuszem; żony Opalińskiego i Stadnickiego stawały w ich wojnie domowej dzielnie po stronie mężów; wojewodzina trocka Tyszkiewiczowa wojowała z całym światem, wytrzymywała dzielnie oblężenia w swoich zam-

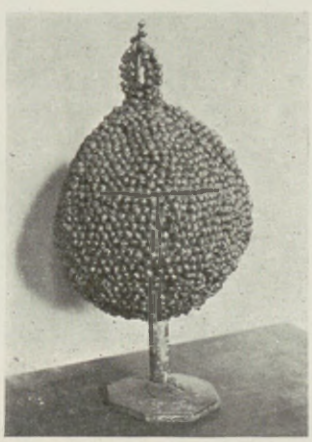

Rózga weselna z Sądeczyzny.
Fot. Muz. Etnogr. w Krakowie.



Drużby z korowajem
weselnym w Przemyskiem.
Mal. K. Kielisiński, ok. 1835.
Gabinet Rycin P. A. U.

kach, gardziła trybunałem i egzekucjami, głośna na całą Koronę, tylko o jej trzech po kolei mężach nigdy nic nie było słychać. Już w drugiej połowie XVII w. schodzili mężowie na drugi plan: ajenci dyplomatyczni starali się zbadać opinie pań co do kandydatów a Sobieski pytał siostry: „jakie fakcye między domami, przy których stawasz?“ Podwojewodzina Sułkowska obsypała Jana Kazimierza gradem inwektyw i próżno jej mąż gębę zatykał; pani Kunicka wdarła się r. 1672 do izby sejmowej zadała Potockiemu jako banicie *inactivitatem* i musiał jej Potocki sumę winną zapłacić, bo nie dała się z sali wyprowadzić i krzykiem do króla całą napełniła; w porwaniach, raptach panien z klasztorów czy domów panny więcej dokazywały niż uprowadziciele. W drugiej połowie XVIII w. wpływ i znaczenie kobiet jeszcze się potęgowały: „kwoki“ rządziły królem, pamfleciści (Węgierski i i.) napadali na „Elżbiety“, jeden nazwał całą konfederację barską „kłótnią kobiecą“; kasztelanowej Kossakowskiej, nie tkniętej żadnym obcym wpływem Sarmatki, nikt nie prześcignął w znajomości interesów politycznych, koneksyj familijnych, intryg dworskich, a prawdę rznęła i głowom koronowanym (Józefowi II i i.). Inne przesiadywały całe sesje sejmowe na galerii i wpływały znakami zachęty czy wstrętu na mówców. Obok intryg politycznych nie brakło i „amorycznych“, chociaż język nie wypiastował własnych terminów ani dla „żaluzji“, ani dla hanrejów-rogaczy; mimo to nie brakło materiału dla jednych i drugich, i prowincja gromiła rozwiązłość stołeczną, która czasami już wieku XVII sięgała. Jak szlacheckie staroświeckie małżeństwo się kojarzyło, opisał Pasek znakomicie, żywo a barwnie, chociaż nie amory właśnie jego krokami kierowały. Mogły być tu i ówdzie jakie wyjątki, szczególniej u ludzi nie całkiem normalnych (jak ów zżydowiały Radziwiłł), ale do poł. XVIII w. mogło się społeczeństwo szlacheckie, a w innych warstwach było tak samo, szczycić niewzruszonością życia rodzinnego; nie zaważyły przeciw niemu złe przykłady od góry, od Zygmunta Augusta czy od Augusta II; nie przeczyłyby temu silne wycieczki literatury satyrycznej (aż do saskiej „Małpyczłowieka“), zbyt uogólniające, co do wyjątków należało. Były nieszczęśliwe małżeństwa, przykładów może Pasek dostarczyć (np. mąż ślubuje, że do klasztoru wstąpi, jeśli go łaska Pańska od Herod-baby uwolni), bywały i zbrodnie (Breza); wedle prawa traciła mężobójczyni wiano, ale hartu kobiety polskiej a niewzruszalności więzi rodzinnej dowiodły naocznie czasy porozbiorowe. — Wesele nazwa to nowa, jeszcze w Biblii XV w. znaczyła tylko radość: „w radości sierca swego i wiesielu“ itd.; w XVI w. fest(yn), od XVII w. dopiero używa się w naszym znaczeniu. Wesołkowie, dawniej (u Reja) wiesiołkowie, to trefnisie, muzycy szczególniej, przebiegający wsi i miasta. Zob. Wiano, Wianek, Wieniec.



Wesele chłopskie.
Obraz ludowy O. Czajki, 2 poł. XIX w. *Fot. Muz. Etnogr. w Krakowie.*



Taniec weselny Huculów.

Wet, z miejskiego prawa niemieckiego *Wette* — przysąd płacony sędziemu przy zakończeniu procesu. Ostatnia opłata przeniesiona została na ostatnie danie u stołu, np. u Mączyńskiego r. 1564: „ostatnią potrawę, jako są wszelakie owoce, które z serem dawają na stół po wszystkich potrawach, wet u dworu zowią“; „gdy się najedli, obrusy zebrano a potem na wet szachownicę dano“ (Kochanowski). U Zygmunta I głównie śliwki suszone na rożenkach podawano, u Zygmunta III wszelkie możliwe bakalie, ale wyłącznie owocowe (figi, daktyle itd.). Od zwrotu „wet za wet“ poszedł i późniejszy odwet, odwetować.



Medal ces. Jowiana, 363/364 po Chr.
Awers.
Z Boroczyc na Wołyniu.
Warszawa, Państw. Muz. Arch.

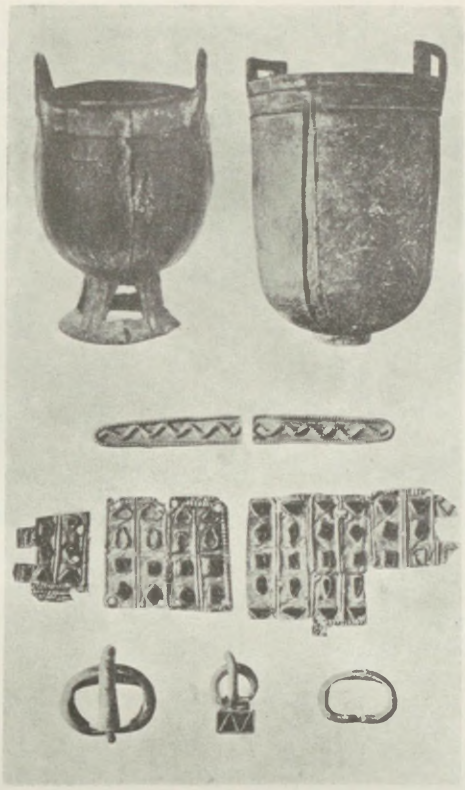

Ślady wędrówki Hunów, ok. r. 400 po Chr.
U góry na lewo dla porównania kociołek żelazny chiński.
Wykopalisko na Śląsku. Berlin, Muz. Prehist.



Medal ces. Jowiana, 363/364 po Chr.
Rewers.
Z Boroczyc na Wołyniu.
Warszawa, Państw. Muz. Arch.

Weto, *liberum veto*, hasło złotej wolności obok wolnej elekcji i wolności osobistej („neminem captivabimus“ etc.), tkwiło w zarodku w parlamentaryzmie polskim. Zawsze wymagano jednomyślności, ale nie dawano się terroryzować poszczególnemu posłowi, zwłaszcza gdy sprężyny jego postępowania były niejasne. Oponenta przekonywano, łagodzono, czasem i naciskiem lub pogróżkami odstraszano od protestowania przeciw uchwale. Nazywano to postępowanie „ucieraniem“ jednomyślności. Dopiero w XVII w. doszło do zrywania obrad przez jednostkę; praktykowano to odtąd często z najrozmaitszych, ale niecnych pobudek. Liberum veto ograniczono w 1768 r. a zniesiono dopiero ustawą majową 1791 r., zob. Sejm.

Węgor, rychło zastąpiony przez pierwotnie zdrobniałe węborek, wiadro, z niemieckiego *Eimer* z *Eimber*, a to z łac.-greckiej *amfory*, cebrzyk, najstarsze zapisane słowo polskie *(cebri* u Galla przy uczcie Piastowej), prasłowo (lit. *hibiras* to samo), którego bynajmniej nie zapożyczono z niem. *Zuber* (pierwotna forma *czber* jak *czban*). Nie oznaczało stałej pojemności, jak garniec np. gliniany, gdy cebr z drzewa. W grobach słowiańskich można natrafić na szczątki wiader i cebrów, mianowicie na okucie żelazne z takimże pałąkiem, gdy drzewo samo wygniło.



Srebrne naczynie (V—VI w.).
Z Choniakowa na Wołyniu. Muz. XX. Czartoryskich.

Wędrówki ludów V i VI wieku po Chrystusie pozostawiły, wnioskując z dotychczasowych odkryć, nikły materiał zabytkowy na ziemiach polskich. Importy południowe, zachodnio-rzymskie, wschodnio-rzymskie i bizantyńskie, a nawet bliskiego Wschodu, nie dostają się teraz do krajów późniejszej Polski na drodze handlowej, lecz dzięki wędrówkom czy w ogóle ruchom etnicznym rozmaitych szczepów i plemion, przesuwających się na nasze obszary lub przez nie, jako też dzięki walkom. Największa liczba znalezisk monet i tzw. medalionów, należących do tego czasu, pochodzi ze znalezisk odosobnionych lub z tzw. skarbów znad ujścia Wisły, z Wołynia i Podola. Musiały więc te przedmioty wędrować w znacznej mierze przez Bramę Bukowińską, a Prusy Wschodnie mogły je także otrzymywać dzięki ruchom etnicznym nad rzekami płd. i zachodniej Rusi oraz wschodniej Polski. Jasnego poglądu jednak na te sprawy niesposób dotąd przedstawić. Ciekawe są rozmaite medaliony, jak cesarza Walensa (364—378) z dzisiejszej granicy rosyjsko-polskiej, lub cesarza Jo-

wiana (363—364) z Boroczyc w pow. horochowskim na Wołyniu; medal Jowiana o średnicy 9 cm a wagi 173 g jest także charakterystycznym przykładem medali wschodnio-rzymskich, które otrzymały bordiurę filigranową i granulowaną już poza granicami Imperium przypuszczalnie, wśród szczepów barbarzyńskich; dostawały się tam jako dary cesarskie naczelnikom plemion i wędrowały później dalej właśnie z okazji ruchów etnicznych i wojen. Równie piękne przykłady takich medali w bordiurze znamy z Węgier. Z Boroczyc pochodzą także naczynia srebrne o pięknej dekoracji, które widocznie w analogiczny sposób tam się dostały. W każdym razie dużo złota pochodzi z w. V—VI po Chr. z ziem polskich. Pośrednich stosunków ze Wschodem, z Azją, dowodzi znalezisko srebrnych (złoconych) naczyń z Choniakowa na Wołyniu, będących jako wyrób niewątpliwie późną kontynuacją tradycji sassanidzkiej. Naczynia te są bodaj najcenniejszymi i właściwie jedynymi okazami azjatyckiej twórczości artystycznej, znalezionymi w Polsce. I one na drodze handlowej tu się znaleźć wtedy już nie mogły.

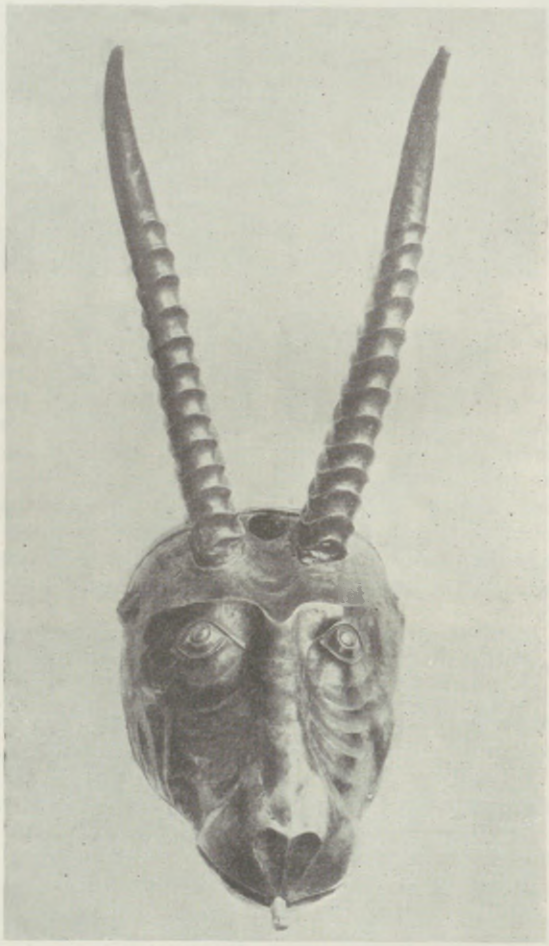

Ryton sasanidzki z V w. w kształcie głowy antylopy z Choniakowa na Wołyniu.
Nowy Jork, zb. J. Brummera.

Węgry były obok Polski jedynym państwem w Europie, które do końca XVIII w. zachowało ustrój stanowy, tj. istnienie jednego uprzywilejowanego stanu, nie znoszącego obok siebie żadnego innego. Już złota bulla króla Andrzeja z r. 1222 nadawała szlachcie te same prawa, których się Polska między XIV a XVI w. dobiła: wolność od wszelkich podatków, od służby wojskowej za granicą, „neminem captivabimus“ etc., „facultas resistendi et contradicendi“, nienadawanie żadnych urzędów obcym ani Żydom itd. Jak prawa szlachty tak i jej liczba była ta sama: za Józefa II było jej 65.000 rodzin (330.000 osób), około r. 1840 136.000 rodzin (680.000 osób). Obok magnatów i średniej szlachty była najliczniejsza szlachta „baćkorowa“ (tj. nasza szaraczkowa), hołysze, którą rząd przekupywał i częstował, żeby za nim głosowała. Stanu miejskiego jakby nie było; chłop był niewolnikiem bezprawnym. Gospodarstwo było wyłącznie rolnicze, ale bardzo prymitywne. R. 1785 było 75.000 Żydów, około r. 1840 już 241.000, przeważnie galicyjskich, którzy starych węgierskich niemieckiego pochodzenia zmajoryzowali i na swój wzór ukształtowali; około r. 1780 tylko dwóch Żydów posiadało majątek w Peszcie, około r. 1840 żyło ich w Peszcie 7.000. Węgrzy sami, to nomadzi ugrofińscy, siedzący niegdyś między Kamą a Wołgą a sturkizowani (Turcy nie Osmani, lecz w szerszym znaczeniu słowa) podczas wędrówek na południe, które ich nad Morze Czarne przywiodły; skąd wyparci przez innych nomadów, głównie Peczeniegów, w końcu panońską równiną między Cisą a Dunajem zawładli, opustoszałą po zniszczeniu Awarów przez Franków. Sami nazywali się Madiarami (stąd nasza *magierka* o ich czapkach), ale Słowianie przezwali ich Ągrami (od szczepu Onogurów, tj. dziesięciu strzał czyli pokoleń, który niegdyś te same siedziby posiadał), z czego Grecy zrobili *Ungroi*, a to się rozszerzyło w łacinie, niemieckim itd.; u nas Węgry a z czeska i *Uhry* albo *Wuhry* (por. wieś Uherce, Uhrowiecki). Małopolska pozostawała w bliskiej łączności z Węgrami i poprzejmowała przeróżne węgierskie terminy: hejnał-jutrzenkę wytrębywano z wieży Mariackiej; *jobbagiones* („servientes regis“) wymieniały akta małopolskie XIII w.; *widek* nazywano w Krakowie powiat przed r. 1550; od przyjaciela Batorowego Bekiesza nazwano bekieszkę (najstarszy cytat z r. 1596 u Pawłowskiego:



Ryc. G. Haufnagla, pocz. XVII w. Dama węgierska, jeździec polski i jeniec turecki. Muz. XX. Czartoryskich.

„bym był nie miał z sobą bekieszki bobrowymi brzuchami futrowanej“ itd.). W mowie pospolitej nieraz zachodziły terminy węgierskie, których wydawcy nie rozumieją; np. w tym samym liście z r. 1596 z Goi indyjskiej prawił o sobie Pawłowski: „jam też *segen legen* umyślił był“ itd., tj. nieborak; *harum palcat*=trzy kije, *sakał*=brodaty (Potocki); *bizsoni* = bizun. Węgierskich nazw broni, ubioru (kontusz!), koni i uprzęży całe u nas mnóstwo w XVI i XVII w., z których wiele pozapominano; dalej husarze, eleařze, kurucy, sabaty (ludzie wolni, tj. swawolni), hajducy itd. Orzechowski nazwę króla od węg. *kirali* wywodził. Cóż mówić o winie: „Hungariae natum, Cracoviae educatum“? Inaczej niż niegdyś trzeźwi Polacy, starzy (pogańscy niedawno) Węgrzy „nie chcieli nic robić; tylko za dnia i nocą pili razem a nie znali się na niczym prócz na koniach“. Lud niski, wpadłych oczu, głowa wygolona prócz 2 lub 3 kosmyków, walczyli jak później Tatarzy. Urzędy dworskie mieli takie same jak u nas, od palatyna-wojewody począwszy; urzędnicy jak nasi z dworskich w ziemskich się odmienili. I z literaturą średniowieczną bywało tak jak u nas, tj. nie było jej w narodowym języku; wszystko łacina opanowała. Były jednak i różnice, Andegaweni np. feudalne stosunki wprowadzili i i., ale to już tu nie należy, równie jak rywalizacja o Ruś Czerwoną. Siedmiogrodu bronili przeciw Kumanom Sekielowie, nieznanego pochodzenia, zmadiaryzowani od

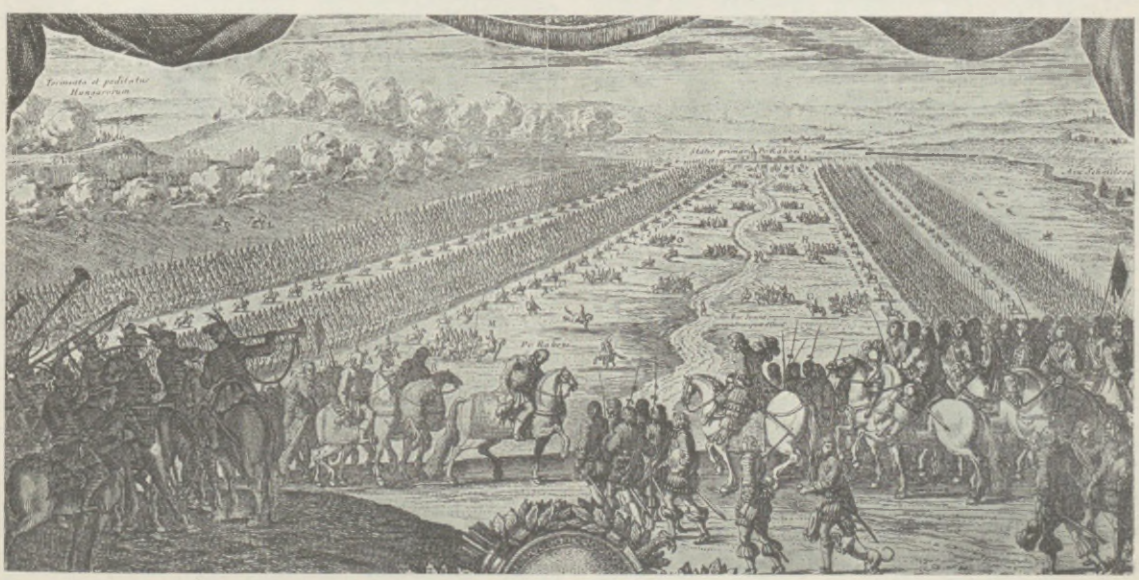

Pufendorf, Histoire 1696. Spotkanie Rakoczego i króla szwedzkiego pod Kazimierzem. Gab. Rycin P. A. U.

dawna; od nich nazwa dla konia „sekiel farbowany“ i dla pewnego rodzaju win (sekielskie grona). Arianie podtrzymywali stosunki z siedmiogrodzkimi współwyznawcami, unitarianami (zob. Socynianie); ci nawiedzali szkoły rakowskie a gdy arian z Polski wyświecono, znaleźli oni gościnne przyjęcie (po strasznych przejściach podczas wędrówki) u spółwierców, śród których się dopiero w połowie XVIII w. zupełnie zmadiaryzowali. W XVI w. byli Polacy i w Siedmiogrodzie na służbie u młodego Zapolii; zachował się ciekawy szczegółowy spis i opis tych Polaków przez Gruszczyńskiego, naśladującego spis szlachty w „Zwierzyńcu“ Rejowym. I w dziejach wyznaniowych zgoda: luterstwo miejskie cofnęło się zupełnie wobec kalwinstwa szlacheckiego: na początku XVII w. był cały niemal sejm kalwiński; zwyciężyła jednak przez jezuitów (kardynał-jezuita Pasmani) przeprowadzona kontrreformacja, acz znacznie słabiej niż u nas. W w. XV na XVI Akademia Krakowska była „Alma mater“ młodzieży węgierskiej, jeszcze liczniejszej w Krakowie niż śląska, wynoszącej nad 16% wszystkich studentów; od r. 1466—1526 bawiło tu 2.300 węgierskich scholarów a między nimi twórcy literatury narodowej. W Krakowie wychodziły najstarsze jej druki, np. J. Sylwestra, tłumacza N. Testamentu, wkład węgierski w 4 językowych rozmówkach Seb. Heydena („Colloquia puerilia“ z r. 1527, łacińskie, niemieckie, polskie i węgierskie); tu rozpoczął protestant, słynny humanista Jan Honter (z Siedmiogrodu) swoją świetną karierę; tu napisał gramatykę łacińską (siedemnaście wydań w Krakowie w 30 latach); tu początki kosmografii (geografii pod wpływem krakowskim, 22 wydania do r. 1611). Głośna była w Krakowie bursa węgierska; Węgrzy stanowili żywioł bardzo ruchliwy, nienawidzili Mazurów i bójki były częste: 1522 r. zabili Mazura i Mazurom też przypisywano ostateczne zamknięcie bursy węgierskiej r. 1558; już 1540 r. ostatnich 4 Węgrów gwałtem z bursy wyrzucono, tak zmalała liczba Węgrów i z powodu katastrofy narodowej (po Mohaczu!), i z powodu reformacji. Zygmunt I Węgrów podtrzymywał silnie, ale uniwersytet oparł się i po nowej próbie ostatecznie ich usunął, schodząc tak z międzynarodowego na lokalny; Węgrzy bowiem mimo starań i prób Andegawenów i Macieja Korwina nie mieli uniwersytetu. Na Spiszu przenikały się oba narody i prawo górnicze węgierskie wpłynęło na nasze; granice stykały się i dalej przyszło nawet do walk o Halicz (z którego „Galicja i Lodomeria“ urość miała po 5 wiekach). Z Węgier wyszła Kinga, Jadwiga, Batory, który wojsko polskie na ład węgierski formował (piechota łanowa) i ubierał; do Węgier od nas szli Jagiellonowie, częściowo Zapolya (zięć Zygmunta I) i jego syn Jan Zygmunt, panujący w Siedmiogrodzie. Były liczne i ścisłe analogie prawne, mianowicie w prawie majątkowym, małżeńskim („czwarcizna“ kobieca miała z Węgier pochodzić); różnice dóbr rodowych i nabytych powtarzały się tu i tam. Same dzieje splotły się od X w., od wymiany w Rzymie obu koron; w XI w. za Śmiałego, w XII za niepomyślnym wmieszaniem się Krzywoustego itd. Liczne kulturalne słowa węgierskie słowiańskiego początku wyszły jednak nie od nas (chyba tylko jedno i drugie, np. *csinyal*=czyniał i i.), lecz z bułgarskiego przeważnie, od samej nazwy Pesztu (=*Ofen* niemieckie) począwszy.



Ryc. W. Baura, pocz. XVII w. Polacy i Węgrzy. Muz. XX. Czartoryskich.

Wianek, z nazwą wiana zupełnie przypadkowo zgodny, symbol dziewictwa, jako taki noszony przez dziewczęta. Więc strofowano, że Dobrawa, acz żona Mieszki i matka Chrobrego, w wieńcu jak dziewica chodziła, i to mimo lat podeszłych. W r. 1271 Rusinka Agrafena (Gryfina), żona impotenta, Leszka Czarnego sieradzkiego, na publicznym zebraniu oświadczyła, że czepiec, który jako mężatka nosiła, zdjęła z głowy u franciszkanów i poczęła chodzić z odkrytą głową, tj. z wiankiem. Tylko w Polsce był wianek takim symbolem, odgrywał znaczniejszą niż gdziekolwiek indziej rolę przy zaręczynach i ślubach i pozostał nim w poezji ludowej: uwiłam ci ja parę wia-

nuszków, zabrała mi je woda, Jaś wysyła po nie łabędzie, ależ i one wianeczka nie przyniosły, ino rąbeczek na czepeczek, bo utrata wianka to utrata dziewictwa. Tak w pieśni, w życiu zaś pod wpływem wsi niemieckiej i kościoła wymieniał lud, rzadziej szlachta, wianki na pierścionki, których Polska pierwotnie wcale nie znała; szlachta zatrzymała dłużej wymianę wianków u obojga narzeczonych, jako potwierdzenie umowy czy to przy zaręczynach, czy przy ślubie. Wianki wiły dziewczęta w dziewiczy wieczór z ruty, rozmarynu, na koniec mirtu albo kupowano gotowy z róż a czasem sztuczny, u ludu z kwiatów papierowych, upstrzony blaszkami i świecidełkami; wymiana pierścionków zastąpiła wymianę wianków, czasem łączono obie. Wianek z grochowin uwity był, jak czarna polewka, jak na Żmudzi *szupienie*, jak postawienie harbuza na stole, jawnym symbolem nie przyjmowania konkurenta; u ludu nie przyjmowała w takim razie dziewczyna wódki z rąk swata. W dzień ślubu panna zrzucała z głowy wianek, po czym jej obcinano warkocze i nakładano czepiec (oczepiny). W dziewiczy wieczór wiły dziewczęta wianki i śpiewały o Kasi, która rutkę na stół rozsypała: kto ją pozbiera i z niej wianek Kasi uwije? gdy go uwiją, toczy nim Kasia po stole i któż go zatrzyma? W obu razach ojciec, rodzeństwo itd. ruty nie zbierają, ani wianka nie wstrzymują, czyni to dopiero Jasio, bo w niej czy w nim „wszystką nadzieję miał". Ale i mężczyźni nosili wianki, Zygmunt I latem zamiast czapki różany wianek, a przy tańcach nawet duchowni na głowę wianki kładli, co synod włocławski z r. 1418 im wyrzucał, jak i czerwone trzewiki. Oprócz wianków ślubnych były dożynkowe, które najsprawniejsza żniwiarka panu odnosiła, wielki, piramidowy, z kłosów, kwiatów, nieraz jabłkami i orzechami ustrojony. Wianki z bylicy wiły dziewczęta w noc sobótkową; podczas ostatniego nieszporu w oktawę Bożego Ciała święcono w kościele wianki wite, każdy z innego ziela; dziewięć ich, o mocy cudownej; przechowywano je cały rok, okadzano nimi dom i gumna przeciw piorunom, dobytek i dzieżę chlebną, kładziono je pod podwaliny nowego domu, pod pierwszy zniesiony snop. Najbardziej poetycznym zwyczajem jest puszczanie wianków na wodę płynącą: w wieczór sobótkowy zbierały się dziewczęta i rzucały na wodę swe wianki; chłopcy w czółnach gonili za nimi, a dziewczęta wróżyły o zamężciu według tego, czy wianek kto złowił, czy utonął, czy dalej popłynął.



Dziewczyna w wianku.
Kobyleński, Epigramata, 1558.
Kraków, Muz. Narodowe.

Wiano (zob. Wesele) zapisywał mąż żonie w wysokości jej posagu na własnych dobrach (na ich połowie czy trzeciej części) listem wiennym, czyli reformacyjnym, stąd i samo wiano reformacją nazywano (np. u Paska i i.). Żona traciła wiano (oprócz własnej zgody na sprzedaż lub zapis dóbr wiennych) w razie rozwodu z jej winy, niedotrzymania żałoby; zapis wiana na dobrach, na które służyły pewne prawa innym, wymagał ich zezwolenia. Ziemia sądecka była wianem Kingi (gdy swój posag na potrzeby księstwa wyszafowała?).

O przedániu y wykupowániu Wian.

Gdzieby która Wdowá/ abo Páni Szláchecka wiáno swoie przedálá/ abo iákimkolwiek tytułem wiecznym zápisálá: tedy tákie wiáno abo wiána mogą być wyswobodzone y wykupione od bliższych y dziedzicow własnych/ tych ktorzy tákowe wiána przerzeczoney wdowie abo páney Szlácheckiey przez męże ich były zápisáne/ y oprawione ná dobrách swych/ zápláciwszy tyle ko summe pieniędzy swych prawdziwego posągu przez przywiánká/ áni w tákim przedániu tych wian kupná/ dawnosc Ziemská wspomoc może.

„O przedaniu i wykupowaniu wian".
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Wiardunk, *ferto*, czwarta część dawnej grzywny, więc sztuk 12, stąd mendle 12-snopowe na polu zwano wiardunkami a dziesięciny od nich wiardunkowymi.

Wiatrak, już zdaje się wyobrażony na sygnecie przywieszonym r. 1382 do dokumentu, w wodnistej i lesistej Polsce nie miał tego znaczenia co np. na równinach holandzkich. Stawiano go na pagórkach, gdzie o wodę trudniej



Wiatrak.
Czarnolas, pow. kozienicki.
Fot. Muz. Etnogr. w Krakowie.

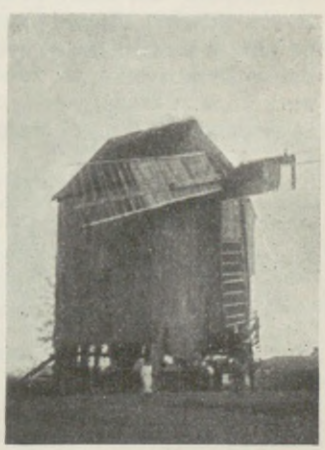

Wiatrak.
Czersk na Mazowszu.
Fot. Muz. Etnogr. w Krakowie.

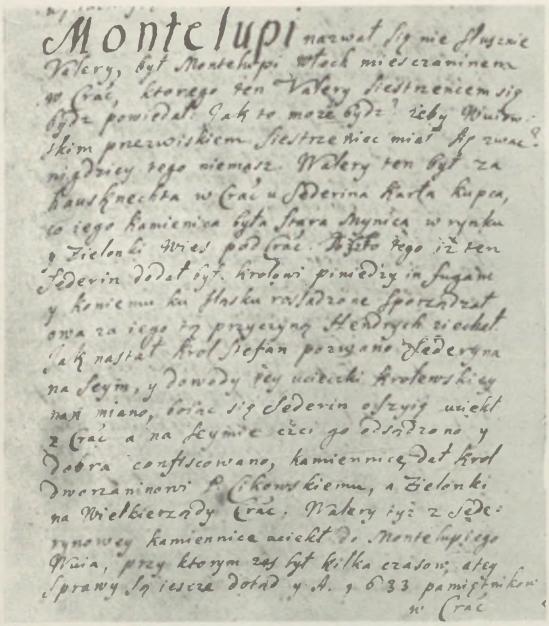

Karta z Liber Chamorum.
Ossolineum.

było. I taki młynarz uchodził za kwalifikowanego złodzieja.

-wic tworzyło imiona odojcowskie. Syn Piotra zwał się po ojcu Piotrowicem, jak syn sędziego, starosty,—sędzicem, starościcem (u córek *-ianka*, sędzianka, starościanka, gdy od nazw osobowych *-ówna*, Sanguszkówna itd.). Aż do końca XIII w. używano tego sposobu, ale gdy pełnym szlachcicem był nie tylko *bene natus*, lecz i *possessionatus*, poczęła się szlachta tytułować przymiotnikami od posiadłości ziemskiej, Piotrowski itd. (a w razie zmiany posiadłości odmieniano jeszcze w XVI w. nazwisko, Wolski stawał się Bielskim); *-wic* zostawiano mieszczuchom, *-ski* sobie przyswojono. Skoro *-wic* i *-ski* tak się godnością rozróżniły, a *-ski* jakby patentem na szlachectwo osiadłe wskazywał, nie dziw, że wszystko co żywo *per nefas* do *-ski* się garnęło, a że ksiąg cywilnych nie było, uchodziło to bezkarnie. „Liber Chamorum“, bicz Boży na małopolską szlachtę-intruzów (do dziś dla wielu rodzin bolesny), wyliczył setki takich „nobilitacji“ *(genere sus* w *generosus!)* w jednym kącie Rzplitej; Ryba nazwał się Rybińskim, Góra Górnickim, zostali przy prawej nazwie Klonowic, Szymonowic, Zimorowic, a satyrycy kpili: „szlacheckie przezwiska używają częstokroć i rzemieślniczyska, dobrze rzemieślnikowi mieć przezwisko na *-wicz*, nie na *-ski*, szlachecka to“. Pierwotnym znaczeniem końcówki tej było zdrobnienie, księżyc nie był synem żadnego księdza, lecz mały ksiądz przeciw wielkiemu księdzu, słońcu; tak samo na Mazowszu tworzono imiona odojcowskie z dawnych zdrobniałych, Piotrowięta to samo co Piotrowice (cecha to mazowiecka, rzadka gdzie indziej; podobnie na Ukrainie *-enko*, Szewczenko syn szewca itd.); Swarożyc, bóg ognia czczony przez wszystkich Słowian, to nie syn Swaroga, lecz mały, miły Swaróg; Bożyca mamy tylko w Bogurodzicy, bo było dwuznaczne, syn Boga i mały, miły Bóg, i Kościół tego nie przyjął. Ale jak od kupiec (którego *c* zupełnie innego początku) jest wołacz kupcze, tak i do panic, królewic, Bożyc, dorobiono: panicze! królewicze! Bożycze! Pomieszano *c* i *cz*, o co u nas wcale nie trudno. Przyczyniła się Ruś, u której ta sama końcówka winna brzmieć *-icz*, *-wicz*, a ponieważ na Rusi pierwotnie, dłużej niż w Polsce, *-wiczami* się tytułowano, to może to ruskie brzmienie na polskie wpłynęło.

Wicesgerent mazowiecki, urząd stworzony przez Zygmunta I po wcieleniu ostatecznym Mazowsza (gdy ostatni Piastowice r. 1526 wymarli) do Korony, *vicegerens* lub *locumgerens*; ten tytuł otrzymał wojewoda mazowiecki jako zastępca króla z najwyższą władzą sądową i strażą bezpieczeństwa; r. 1529 weszli po raz pierwszy do sejmu, wojewoda i 7 kasztelanów do senatu, 20 posłów (z 10 ziem) do izby; r. 1576 prosili Mazowszanie, aby król ów tytuł zniósł, co Batory też uczynił.

Wici, pęk sznurów *(restes* po łac.), którym obsyłano na wyprawę wojenną szlachtę, trzy razy w dwutygodniowych odstępach. Na pierwsze i drugie wici miano się gotować, na trzecie wyruszać do powiatu, skąd po popisie kasztelan prowadził do wojewody a ten na miejsce i czas przez króla wskazane. List obwoływał woźny po miejscach zwykłych, starostwach i dworach urzędników ziemskich; później szerzono list lub kartę drukowaną w imieniu króla, zatkniętą w wici. W razie naglącej potrzeby stały już pierwsze wici za dwie lub nawet trzy. Kto miał dobra w kilku ziemiach, stawał od tej, gdzie go wici zastały, a od tamtych stawiał zastępcę; kto nie wyruszył, tracił (życie i) dobra przypadające w udziale temu, który go o to zaskarżył; sam stawał się infamisem. W Czechach tak samo zwoływano szlachtę do boju,

Wici iedne zá dwoie bez vchwały Seymowey nie máią być wysyłáne/iedno iedne po drugich/wedle Státutu. A około wyzwolenia od woyny/wedle stárodawnego zwyczáiu y Práwá pospolitego záchowamy się.

Konstytucje, 1616. Wici. Bibl. Jagiellońska.

Wiecá iż znamy być potrzebne / chcemy áby ná káżdy Rok dźierżáne były ná zwykłych mieyscách/á nie były przez Woiewody ná ine czásy przekłádáne: á gdźieby ich nie dźierżeli/ áby ná winách Státutem opisánych karáni byli. A kto ná Wiecá od Sądow áppelluie/ áby winien był támże o głowną rzecz się rozeprzeć: á to się rozumieć też ma y o Appellácyách ná Seym. A iżby Szláchtá vciążona przed Sądy nie byłá: Niechcemy áby Sędźia Kocow więcey miał bráć/iedno ieden od iedney kauzy: á będźie powinien Sędźia sentencyą swą personaliter expurgowáć ná Wiecách: á z Wiecow áppellácya ná Seym być ma.

Konstytucje, 1616. Wiece. Bibl. Jagiellońska.

ale to uczynił po raz ostatni książę Brzetysław przy napadzie na Polskę 1037 r.; sznury miały grozić nieposłusznemu śmiercią. Zob. Pospolite ruszenie.

Wicinami zowią szkuty w Litwie. Spławiano nimi na wiosnę do Królewca Niemnem i Szczarą zboże, siemię lniane, włókno konopne i lniane; wracano na jesień z ładunkiem soli, śledzi itd. Wicina dźwigała 10—14.000 pudów, trwała lat 10, długa na łokci 75—90, szeroka 12—20, zanurzała się na 2; w środku skład na towar, na przedzie kuchnia i czeladź, na tyle „szafarnia“ dla gospodarza.

Widelce, dwu- nie trójzębne, długi czas nie były koniecznym przyborem stołowym, bo posługiwano się nożem i skórką chlebową oraz palcami. Palcami sięgano do wspólnej misy i dlatego umywano je przed jedzeniem, co zachowano, gdy użytek widelców spowszechniał. Zygmunt August miał widelce złote.

Wiece (l. mn. wieca, tych wiec, *colloquium, parlamentum)*, od wiecania, tj. mówienia, nazwane zgromadzenie plemiennych, rozsądzające spory, radzące o sprawie pospolitej, wojnie, pokoju, daninach, rozstrzygające jednomyślnie (choćby zgody gwałtem dochodzono) pod przewodnictwem starosty, wojewody, księcia, zwoływane przez nich w razie potrzeby albo i w pewnych terminach (rokach). Za absolutyzmu pierwszych Piastów zanikły same wieca plemienne, ale nazwa pozostała dla wszelkich zjazdów i obrad, czy to dla zjazdów książąt dzielnicowych, czy to kiedy książę na wiecu zasiadał; otoczony dostojnikami dworskimi i duchownymi, słuchając ich głosu doradczego, lecz nim bynajmniej nie skrępowany, publiczne sprawy rozstrzygał, ale i sądy odbywał, sam czy przez urzędników. Im bardziej słabła powaga książąt dzielnicowych, tym więcej wzrastała powaga wiec, tym częściej je książę zwoływał, obowiązywał się nawet do stosowania się podług ich rady. Za rządów królewskich upadło znowu ich znaczenie, Kazimierz W. wymagał od nich tylko pracy ustawodawczej. Na koniec odmieniło się wiece w sąd wyższej instancji: sześciu urzędników wyższych z województwa wraz z jego personelem sądowym tworzyło sąd pod przewodnictwem starosty w Wielkiej Polsce, wojewody i kasztelanów w Małej, na „rokach“ (stałych terminach) lub na zawołanie starosty. W ciągu XV w. straciły i te wieca sądowe na znaczeniu i coraz rzadziej się zbierały; inne ich funkcje przeszły przecież dawno już na „radę“ królewską. Wobec katastrofy grożącej sądownictwu w XVI w. wskrzeszono te wieca, usunięto starostów, zwiększono liczbę biorących udział urzędników, ale te nowe wieca funkcjonowały słabo i znikły przy ustanowieniu trybunału. W Księstwie Łowickim utrzymał się do końca Rzplitej sędzia wiecowy

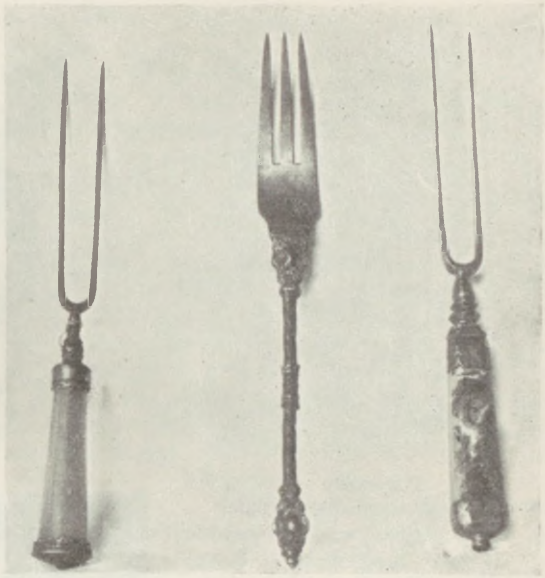

Widelce z XVI i XVIII w.
Kraków, Muz. Narodowe.

dla spraw chłopskich a sądy miejskie łowickie zwały się wiecowymi.

Wiecha, pęk słomy zawieszony u dachu lub na drągu. W gospodzie wystawiano wiechę na piwo i gorzałkę, wieniec na wino, krzyż na miód zawieszano. Za wiechą (gaikiem) łowił ptasznik ptaki.

Wiedza matematyczno-fizyczna dobrze u nas zadebiutowała ogromnym dziełem optycznym Witelona (ok. r. 1275), które aż do czasów Keplera dla całej Europy ewangelię nauki o świetle stanowiło i które na solidnych geometrycznych podstawach się wspiera; ten pierwszy śląsko-polski uczony nawet z przecięciami stożka potrafił sobie poradzić, co w XIII stuleciu do wielkich należało rzadkości. Potem jednak fizyka na wieki utonęła w odmęcie scholastycznej filozofii, w nie kończących się, bezpłodnych „kwestiach“ na temat materii i for-



Wieniec na karczmie w Nieborowie.
Mal. A. Orłowski, 1799. Muz. XX. Czartoryskich.

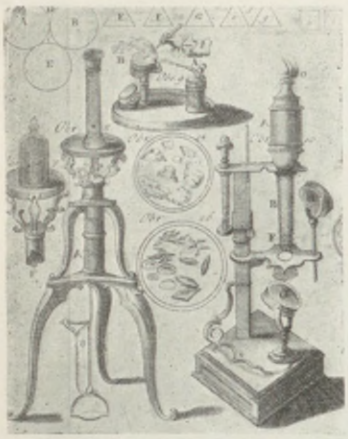

Przyrządy
do doświadczeń fizycznych.

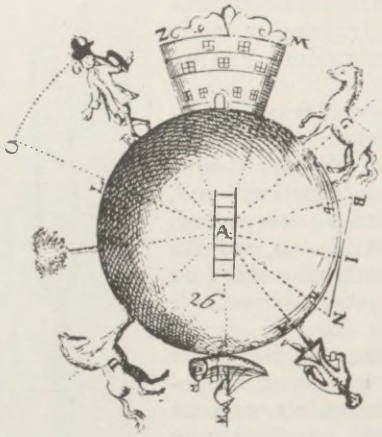

Kulistość
i przyciąganie ziemi.



Gabinet fizyczny
w XVIII w.

Rogaliński, Doświadczenia, 1765. Biblioteka Jagiellońska.

my. Na próżno na pole badań doświadczalnych starał się ją skierować nikomu nieznany ks. Stanisław Pudłowski (zm. r. 1645), uczeń wielkiego Galileusza; nie fizykę, lecz prawo kościelne przyszło mu wykładać na krakowskim uniwersytecie. Przybysze z Włoch, jak Walerian Magni i Tytus Liwiusz Burattini, doświadczeniami fizycznymi bawili dwór Władysława IV i Jana Kazimierza; ale i amatorska robota to była i czasy nie po temu. Bibliotekarz króla Jana Sobieskiego, jezuita Adam Adamandy Kochański, nie bez powodzenia próbował pióra na polu statyki, jakkolwiek rozumowaniem tylko, nie doświadczeniem praw równowagi dochodził. Dopiero za Augusta III jezuici poczęli tworzyć porządne zbiory przyrządów fizycznych. Już w latach 1758 i 1759 uczniowie ks. Stanisława Szadurskiego w warszawskim Collegium Nobilium „wobec panów i dam eksplikowali swoje propozycje filozoficzne i one na różnych fizycznych machinacjach przez eksperymenta utwierdzali"; w r. 1761 ks. Stefan Łuskina ostatecznie urządził tamtejszy gabinet, zaopatrzony w instrumenty znacznym kosztem z Francji sprowadzone. W tym samym roku ks. Jan Fleuret z Lionu rozpoczął w Wilnie wykłady doświadczalnej fizyki. O głowę ich jednak prześcignął ks. Józef Rogaliński w Poznaniu; wykształcony przez Nolleta i Regnaulta w Paryżu, do szczodrobliwości Marii Leszczyńskiej dołączył swoją własną, przeznaczając na gabinet fizyczny 30.000 zł pol., które otrzymał przy działach rodzinnych. Podziwiał ten jego warsztat pracy Leonard Euler przejeżdżając przez Poznań w r. 1766; podziwiali piękną formę jego wykładów nie tylko uczniowie, ale i ziemianie, urzędnicy, kupcy, nawet rzemieślnicy, którzy się na nie tłumami schodzili. Cztery tomy tych wykładów wyszły drukiem w latach 1765-1776 („Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających"); pierwsza to encyklopedia fizyki w ojczystym języku. Współzawodniczyły z nią podręczniki pijarskie ks. Samuela Chróścikowskiego (1764) i ks. Józefa Hermana Osińskiego (1777), a także kompilacja ks. Józefa Lisikiewicza, regensa sandomierskiego seminarium (1779). Na konkursie Towarzystwa dla Ksiąg Elementarnych nagrodę za projekt podręcznika fizyki wziął Jan Michał Hube, pierwszy samodzielny matematyk i fizyk w Polsce wieku oświecenia, autor rozprawy „Über allgemeine Gesetze der Bewegung" (1763), będącej uogólnieniem rozważań Maupertuis. Hube, Niemiec z Torunia, ostatni dyrektor Szkoły Rycerskiej, sam po polsku nie pisał; z łacińskiego rękopisu tłumaczył jego podręczniki ks. Jan Koc. „Wstęp do fizyki dla szkół narodowych" (1783) jest nie tyle fizyką, ile kosmografią; z właściwej fizyki tylko „Mechanika" ukazała się drukiem (w r. 1792). Napisał także Hube drugi popularny zarys fizyki, w formie listów do ucznia; część pierwszą ogłosił po polsku w r. 1791, całość wyszła po niemiecku p. t. „Physikalische Briefe" (1793/4). Dzięki działalności jezuitów, pijarów, profesorów Szkoły Rycerskiej fizyka jeszcze przed pierwszym rozbiorem i Komisją Edukacji Narodowej zrzuciła także i u nas pęta scholastyki; tylko uniwersytet krakowski tkwił w nich po staremu. Zabiegi Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego, żeby tu stworzyć osobną katedrę dla wykładów matematyki i fizyki w duchu nowoczesnym, połowiczny najpierw uwieńczył skutek, bo wysadzona z grona profesorów komisja (1750) dziwacznego mieszańca postępu z rutyną spłodziła; potem i to zmarnowane zostało, bo wykształcony za granicą profesor

Marcin Świątkowski nieregularnie (dla braku słuchaczów) wykładał, a wreszcie rozżalony z Krakowa do Skalmierza wyjechał. Nie był również uniwersytet szczęśliwszy i po reformie Kołłątajowskiej, choć mu osobne Kolegium Fizyczne wybudowano; gorszące zatargi ks. Andrzeja Trzcińskiego z Jaśkiewiczem i Śniadeckim hamowały rozwój gabinetu, a jemu samemu imię „wielkiego w swej nauce i postępkach szarlatana" zjednały, który „nie lekcje, ale mieszaninę z logiki, metafizyki, fizyki i medycyny, przeplataną błędami, nawet uczących się rażącymi, daje". Był jednak Trzciński pisarzem płodnym, pozostawił po sobie kilkanaście dzieł i rozpraw, z których niektóre dla czytelników pożyteczne być mogły. — Matematyka po Witelonie rzadko kiedy u nas jaśniejszym światłem rozbłysła. Znakomitym geometrą był Mikołaj Kopernik, ale się do rozwoju czystej matematyki nieznacznie tylko przyłożył. Mieliśmy w XVII wieku zdolnego Jana Brożka-Broscjusza (zm. r. 1652), którego dociekania nad własnościami wieloboków gwiaździstych aż do początku XIX stulecia przez nikogo nie zostały prześcignione i który Piotra Fermata w odkryciu podstawowego dla teorii liczb całkowitych twierdzenia poprzedził; nie znalazł uznania u kolegów-kolegiatów krakowskiego uniwersytetu, żalił się przed Pudłowskim, że oni „te prace cyferkami nazywają". Toteż Akademia Jagiellońska między Brożkiem a Śniadeckim żadnego wybitniejszego matematyka z siebie nie wydała. A i poza Krakowem na palcach jednej ręki zliczyć by ich można: Macieja Głoskowskiego, co w r. 1645 zagranicznych uczonych na turniej geometryczny wyzywał; Adama Adamandego Kochańskiego, co się w r. 1685 na niezwykle dokładną kwadraturę koła wysadził i z samym Leibnizem o matematycznych rzeczach korespondował; Jana Michała Hubego, któremu na próżno widoki świetnej kariery w Moskwie otwierano. Tych paru własne cegiełki na budowę światowej nauki przyniosło; inni się co najwyżej pisaniem podręczników trudzili. Pisali po łacinie, bardzo rzadko po polsku; poczet tych drugich ks. Tomasz Kłos swym „Algoritmusem" z roku 1538 otwiera. „Algorithm to jest nauka liczby" Bernarda Wojewódzki i „Geometria to jest miernicka nauka" Stanisława Grzepskiego prawie współcześnie się ukazały (1553, 1566); cenne tu są pierwociny polskiego słownictwa matematycznego. Dalej je wykształcili Jan Aleksander Gorczyn (1647), Józef Naroński (ok. r. 1655) a zwłaszcza ks. Stanisław Solski w swym trzytomowym „Geometrze polskim" (1683-1686); ale dopiero reformy Komisji Edukacyjnej łacinę ze szkół i podręczników na dobre wygnały. Pierwszy polski podręcznik wyższej matematyki, przez Jana Śniadeckiego pięknym językiem napisany, wyszedł drukiem w Krakowie w r. 1783 p. t. „Rachunku algebraicznego teoria przystosowana do linii krzywych".



Jan Brożek.
Z poł. XVII w. Uniw. Jagiell.

Wiedza o przyrodzie żywej, roślinach i zwierzętach, aż do czasów Stanisława Augusta leżała u nas w powijakach. Nie mieliśmy botaników ani zoologów, co by się nią naukowo zajmowali; rośliny znał rolnik i ogrodnik, aptekarz i lekarz, zwierzęta hodowca i myśliwy, ale tylko o tyle, o ile mu to było w praktycznym życiu potrzebne. Przy końcu XV w. Jan Stanko, doktor medycyny, profesor i kanonik krakowski, zestawił obszerny słownik zwierząt i roślin krajowych; podziwiamy jego skrzętność i erudycję, wyznaczamy mu miejsce między Albertem Wielkim a Konradem Gesnerem — ale w tym suchym spisie ani krzty naukowego zacięcia! Nie znajdziesz jej również w naszych szesnastowiecznych „herbarzach": Stefana Falimirza (1534), Hieronima Spiczyńskiego (1542, 1556), Marcina Siennika (1568), co średniowieczny niemiecki „Ogród zdrowia" na różne sposoby przerabiają. Herbarz Marcina z Urzędowa (1595) na bardziej renesansową modłę „o przyrodzeniu ziół i drzew rozmaitych i innych rzeczy do lekarstw należących" rozprawia; sam tytuł pokazuje, że dzieło medycynie, nie botanice służy; a ogromny zielnik Szymona Syreniusza (1613) cały w powodzi nieskończonego mnóstwa recept lekarskich utonął. Dla łowcy, nie dla ornitologa Mateusz Cygański swoje mizernie wier-

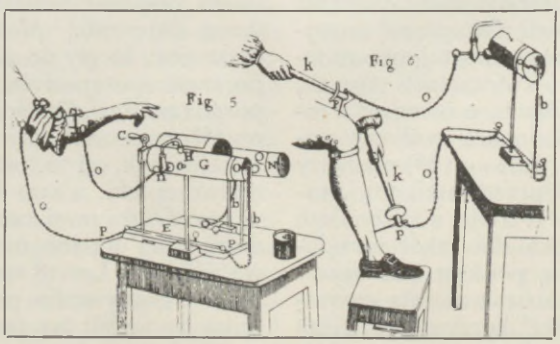

Leczenie elektrycznością.
Trzciński, Dyssertacja, 1787. Bibl. Jagiellońska.

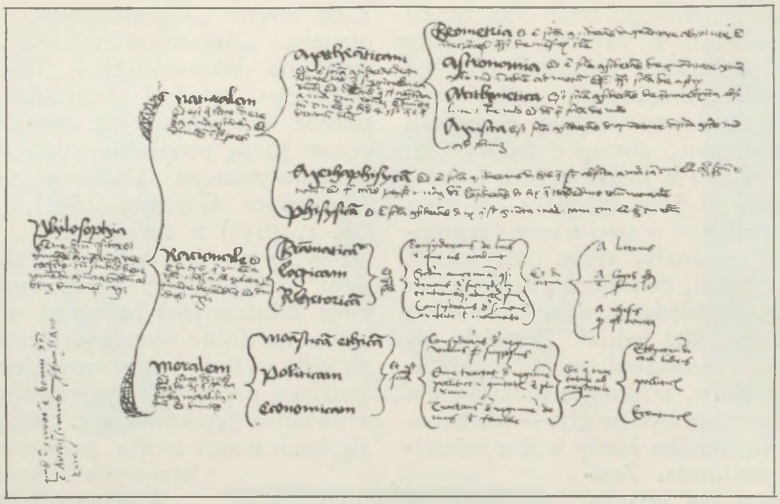

Vegius, Philaletes, 1512. Podział nauk. Warszawa, Bibl. Zamoyskich.

szowane „Myślistwo ptasze“ (1584) przeznaczył. W połowie XVII w. Władysław IV i Jan Kazimierz znacznym kosztem wspaniały ogród w Warszawie urządzili, w którym prócz kwiatów, warzyw, owoców obce rośliny dla ciekawości hodowano; pańska fantazja to była, nie nauka. Czasy saskie na nic lepszego się nie zdobyły, jak na bezkrytyczną kompilację Gabriela Rzączyńskiego, „Historia naturalis curiosa Regni Poloniae“ (1721, 1742). Większe zasługi niż dla flory polskiej położyliśmy dla zamorskiej: „Flora Sinensis“ lwowskiego jezuity-misjonarza Michała Boyma (1656) pierwsza świat naukowy z chińskimi roślinami zapoznała. Dopiero pod koniec Rzeczypospolitej przesiąknęły do nas nauki przyrodnicze z Zachodu. Francuz Jan Emanuel Gilibert założył nam ogrody botaniczne w Grodnie (1777) i w Wilnie (1781); wykształcony w Wiedniu Jan Jaśkiewicz w dwa lata później podobną robotę w Krakowie rozpoczął. Ale najwięcej zdziałał skromny samouk z Podlasia, ks. Krzysztof Kluk, niestrudzony w „zabawie z książkami“, a jeszcze bardziej w zbieraniu „osobliwszych ziółek“. Pierwsze jego dzieło o roślinach „potrzebnych, pożytecznych i wygodnych“ (1777—1779), całkiem jeszcze popularne, dla gospodarzy przeznaczone, chociaż je zwięzły i jasny rys botaniki ogólnej poprzedza, gawędziarskim stylem łatwo trafiło do czytelników i wstępnym bojem autorowi rozgłos i wzięcie zdobyło. Cztery tomiki „Zwierząt domowych i dzikich historii naturalnej“ (1779-1780), na wyższą nieco nutę nastrojone, systematyczny wykład nauki o zwierzętach ssących, o ptactwie, o gadzie i rybach, o owadzie i robakach zawierają. „Dykcjonarz roślinny podług układu Linneusza“ (1786—1788) pierwszy raz florę Polski w całości przedstawił tak znakomicie, że jeszcze koło r. 1850 z pożytkiem był używany, a „Botanika dla szkół narodowych“ (1785) pierwszym polskim podręcznikiem nauki o roślinach słusznie została nazwana. Przy pisaniu „Botaniki“ korzystał ks. Kluk z współpracy dra Pawła Czenpińskiego, którego „Zoologia czyli zwierzętopismo dla szkół narodowych“ (1789) nowy u nas okres w historii tej nauki otwiera.

Wiedźma, czarownica, która człowieka może osuć (osypać) czarami, zaklęciami, słowami zdradnymi (Kochanowski). Słynne były wiedźmy ruskie, co do Kijowa na ożogu latały, Chmielnickiego otaczały; jedną („Sołochę“) złowioną Polacy spalili. U Kochanowskiego może to nie pożyczka z ruskiego, chociaż u nas wieszczyca nazwą rodzimą dla nich była.

Wiek pełnoletności posuwano z czasem coraz wyżej; był wyższy dla chłopców niż dla dziewcząt. Może pierwotnie tylko dwa wieki rozróżniano, prawo polskie trzy uznawało. Pierwszy *(minorennitas)*, nieletność, kończył się pierwotnie, w XIV w, rokiem 12, od w. XV do połowy XVII rokiem 14 i 15 dla chłopców; w Statucie lit. 18 lat dla chłopców (co i Korona później przyjęła) a 13 dla dziewcząt; ustawa 1768 r. określiła lat 20 dla obu płci (tak samo w prawie ormiańskim). Brakujące lata przez „venia aetatis“ osiągało się albo nadaniem królewskim czy sądowym, niechętnie udzielanym, obłożonym nadzwyczaj wysoką taksą, z obawy przed lekkomyślnością młodzika; albo przez udzielanie gospodarstwa samoistnego, u córek przez zamęście. Nieletni zostawali pod opieką, pozwani przed sąd uzyskiwali odwłokę do lat prawnych; przeciw nim nie biegła dawność, nie mogli oddalać dóbr ziemskich, nie mieli zdolności wekslowej, nie mogli zawierać małżeństwa, chyba że ich rodzice zaręczali. *Maiorennitas*, lata sprawne, roztropne, biegły do 24 r., w Prusiech do 25 r., po czym następowała zupełna dojrzałość, *competentia annorum*. Oprócz tego głównego podziału rozróżniano wiek dziecięcy do 7 r., *infantilis*; starczy wiek, od 70, później 60 lat, potrzebował nieraz opieki, a sam był od jej sprawowania wolny. Okres owej zupełnej, nie tylko fizycznej, dojrzałości dodano może i pod wpływem prawa saskiego. Lat 18 starczyło dla zarządu dóbr i dla wykonywania praw politycznych na sejmikach; wybór na posła wymagał lat 23; zastawienie dóbr 24, zwykłe odłużenie ich 20; aby wstąpić do zakonu, miał mężczyzna skoń-



Uczony w pracowni.
Zacharias, Oratio, 1521. Bibl. Jag.

czyć lat 24, kobieta 16; opieka kończyła się rokiem 18, był to *annus discretionis* męski, 13-sty kobiecy; ta „legitima aetas“ zaczynała się dawniej już po 15 i 12 r.

Wielkanoc zob. Święta.

Wielkopolska, to zarodek państwa i narodu polskiego, bo jej włodycy-książęta, od praojca chłopka Piastami zwani, podbili ziemie graniczne, oprócz Zachodu i Północy. Gdy miano Polski, Polan, całe państwo oznaczało, ją nazywano wielką, właściwie pierwotną, prastarą, chociaż Małopolska ją co najmniej dwukrotnie rozmiarami przewyższała. W przewrocie po r. 1035 zapewne wiele ucierpiała, bo odnowa państwa wyszła od Krakowa; Poznań i Gniezno zaczęły ustępować przed Krakowem już znacznie za Krzywoustego, który seniorat z Krakowem połączył. Wystawiona na najsilniejszy kontakt z Niemcami Zachodu i Śląska, przewyższała kulturą inne dzielnice i dlatego jej przysądzono wytworzenie polskiego języka literackiego, tym bardziej że nie znała mazurzenia, cechy wybitnej wszystkich innych dzielnic a obcej językowi kulturalnemu. Mimo większej kultury produkcyjnością się później już nie odznaczała; w cień ją zasunęli i panowie małopolscy, i literatura małopolska; w bogatym ruchu umysłowym XVI i XVII w. udziału znaczniejszego nie brała, nawet w różnowierstwie znacznie mniejszą rolę grała od Małopolski i Litwy, chyba że zasługi „braci czeskich“ i Leszna na jej karb odliczymy. W XVI w. jeszcze sporo wydawała literatów (Janicjusz, Krzycki, Glicner, Powodowski, Wujek, Niemojewscy i i.), w XVII-ym tylko Miaskowski i dwaj Opalińscy jej chlubą, w XVIII w. Poniński, Staszyc, Śniadeccy. Kraj — jedna wielka równina, bagnisty nad Obrą i Notecią, wyrobił kilka grup mniejszych: Pałuki w Wągrowieckiem i i. Własność bardzo rozdrobniona fortun magnackich nie znała, chociaż Ostrorogowie, Górkowie, Kościeleccy, Tomiccy, Leszczyńscy, Opalińscy urzędami i godnościami (więcej niż majątkami) słynęli; w XIV w. walki Nałęczów i innych rodów krajem wstrząsały. Wielkopolanin wskutek ubóstwa swoich spłachców (porzucał je dla Rusi, np. Klonowic) był rządniejszy niż Małopolanin, nie znał



Fauna świata.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

wystawności małopolskiej, ruskiej, ukrainnej, chyba w epigonach magnaterii, Ponińskich i Sułkowskich; wielkopolski tryb życia był skromniejszy, nie znał wielkich warchołów (Stadnickich, Potockich, Radziwiłłów i i.); mieszczaństwo co prawda upadło jak wszędzie indziej (Poznań bogaty zszedł na ruinę), ale chłop wielkopolski oblicza ludzkiego, ani on, ani wieś jego nie stracili; mimo silnej kolonizacji niemieckiej, prowadzonej przez panów i duchowieństwo (magistrat poznański „Bambrów“ w swoich 6 wsiach osadził r. 1729), życie tradycyjne szlachty i ludu nie zamarło, a mieszczaństwo rychlej się polszczyło niż np. krakowskie. Niwy kujawskie były bogatsze, ale stosunki nie inne; od Kujaw wybiegały gałęzie na północ, aż do Warmii i Chełmna, i skolonizowały kraj niegdyś pruski a na Kociewiu i śród Borowiaków spowodowały przewagę polszczyzny nad kaszubszczyzną.

Wieniec, niby to samo co wianek, i nieraz mieszają oba słowa. Wieńcem nazywano specjalnie zaopatrzenie wdowy, której nie zapisał mąż wiana; wynosiło tyle co nawiązka za zgwałcenie dziewczyny, tj. w Polsce 30 grzywien, na Litwie 36 kop groszy, na Mazowszu 15 kop groszy (później w stosunku do majątku mężowego), oznaczane jako „pretium pudicitiae“, tj. za utracony wianek; po łac. *sertum*, *crinile*, *crinale*, co jednak i wiano oznaczało, a *sertum* nazywano i toczenicę albo tkankę, czółko nasadzane na czole, perłowe i złocone; „wieniec“ sam nic pierwotnego, nie wymieniają go źródła (jak nie wymieniają i wiana) przed XIV do XV w. Póki wdowie wieńca nie opłacono, siedziała w dobrach mężowych, był więc rodzajem odprawy. Po śmierci wdowy dzieliły się wszystkie jej dzieci wieńcem; bezdzietna zapisywała go, komu chciała; inaczej wracał do rodziny pierwszego męża. Wieniec przy „wieńczaniu“ w cerkwi wkładał przy

ślubie pop, później korony metalowe na głowy nowożeńców, i zdejmował je przy końcu ceremonii ślubnej albo w 8 dni później w cerkwi. Te korony metalowe zastąpiły dawniejsze wieńce mirtowe, które Cerkiew zawdzięczała światu greckiemu, jak i rzymski ceremoniał (Łacińskiego Kościoła) je miał, ale ich nie zatrzymał. Zachód dziedziczył je po Rzymianach, nigdy jednak z jakimś osobliwszym znaczeniem, co w Polsce jedynej istotnie było; na Zachodzie stanowiło to tylko część stroju panny młodej.

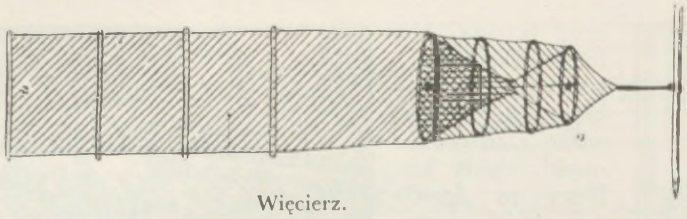

Więcierz.
Moszyński, Kultura ludowa.

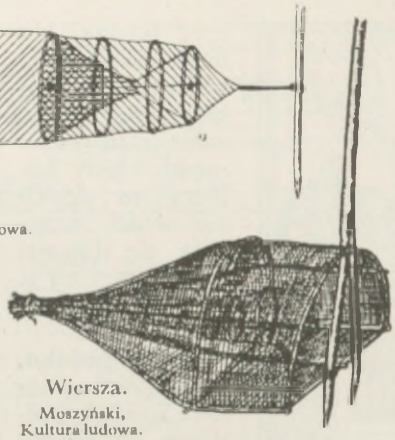

Wiersza.
Moszyński, Kultura ludowa.

Wiersza i więcierz, samołówki na ryby i raki, z otworami lejkowatymi, zawsze do wnętrza zwróconymi, bardzo sobie podobne, różnią się tym, że wiersze plotą z długich rózg wiklinowych, cienkich w formie cylindra, w jednym końcu spiczasto „zawieszonego", w drugim ów lejkowaty otwór; nie daje się składać, gdy więcierz ma długie skrzydła, jest siatką, którą składać czy rozpinać można; szeroki otwór matni zwęża się coraz bardziej i kończy zawiązaniem; więcierz nazywano także żakiem. Wiersza była niegdyś nierównie więcej rozpowszechniona; jest i w przysłowiach, gdy dziś w rdzennej Polsce rzadka, na Białej Rusi częstsza.

Wiertel, miara nasypna, z niem. *Viertel;* cztery wiertele miała ćwiertnia poznańska; wiertel poznański miał r. 1569 garncy polskich 18.

Wierzbna lub wierzbowa niedziela, palmowa; palmy zastępowały rózgi wierzbowe, chowane w cieple i wilgoci, aby się rozwinęły na czas; bito nimi dziatwę z przesądu odwiecznego i powszechnego.

Wierzchnica, najwyższa ławka w łaźni.

Wierzeje albo pierzeje, w przeciwieństwie do wrót o jednym skrzydle, zamykających ogrodzenia, były o dwu skrzydłach „wespołek się schodzących", na dwu biegunach; tarcice przybite do ramion gwoździami drewnianymi, z poprzeczną dęgą do zam-

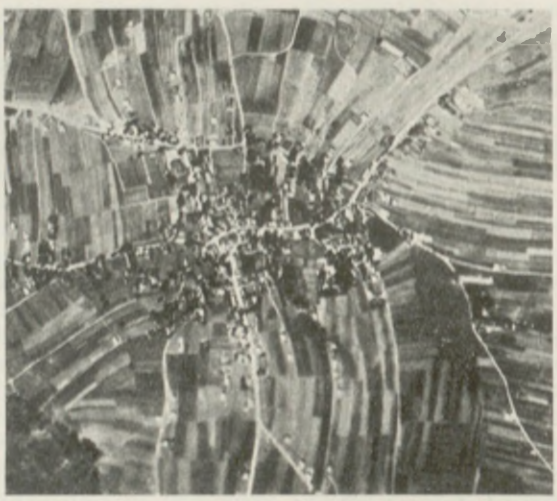

Typ wielodrożny zabudowy wsi.
Myslakowice, pow. opoczyński. *Zdjęcie lotnicze.*



Typ łańcuchowy zabudowy wsi.
Gilowice, pow. żywiecki. *Zdjęcie lotnicze.*

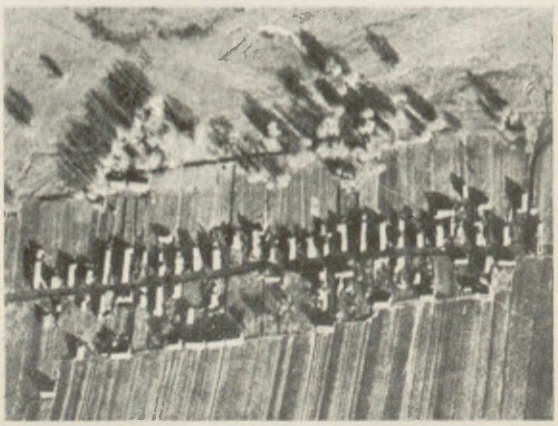

Typ ulicowy zabudowy wsi.
Wieś w powiecie wołkowyskim. *Zdjęcie lotnicze.*





Chaty mazowieckie. *Fot. Muz. Etnograf. w Krakowie.*

knięcia, z prostą zasuwką drewnianą; każda brama dwuskrzydłowa w szopie, oborze itd. zowie się wierzejami. Obywały się pierwotnie bez żelaza, bo na bieguny wybierano drzewo z odpowiednim sękiem; były pobite, czyli napierzone (stąd nazwa pierzei) tarcicami, wrota żerdziami.

Wieś, dawniej i siodło, ruskie *selo* (stąd nasze sielski, sielanka), ocalałe w nazwach miejscowych, np. Długosiodło, i w przysiółkach (w XV w. jeszcze przysiódłki), nazwy osiedla zbiorowego o różnych kształtach. Najzwyklejsza wieś ulicowa przydrożna, tj. chałupy stoją wzdłuż drogi po jednej lub po obu stronach, ze szczytem chałupy zwróconym ku drodze lub ku południowi. Dalej okolnica w formie wieńca około jakiegoś placu, co dawniej wyłącznie Słowianom przypisywano; ta nadawała się do obrony najłatwiej, bo bywała o jednym wejściu. Obok tych kształtów regularnych bywa szczególnie w okolicach górzystych wieś gromadna, rozrzucona; każda chałupa stoi osobno na swoim łanie, stąd wieś łanową zwana. Chałupy same były niegdyś plecione (stąd ich nazwa), później i oblepione gliną lub całe lepione z gliny; pierwotniej były tylko doły mieszkalne, pokryte strzechą, z której z czasem urósł dach, coraz wyższy nad ziemią, gdy ściany ziemianki układano z okrąglaków odartych z kory albo z ociosanych w kant bierwion. Chałupy są dwuizbowe, izba czarna i biała (świetlica), przegrodzone sienią, z wchodem od ściany dłuższej, albo jednoizbowe, z wchodem od szczytu, z którego idzie się do sieni a z niej do izby; przed sienią zawsze przedsionek (przyłap, podcie-



Zaścianek litewski.
Rudziszki, pow. wileński.



Dwór wiejski z 2 poł. XVIII w.
Lipków, pow. warszawski.



Wierzeje.
Brzezinka pow. gliwicki.



Wieś poleska.
Porzecze, pow. piński.



Droga przez wieś.
Bochotnica, pow. puławski.

nie). Sprzętów było jak najmniej: ławy, z czasem dopiero oddzielone od ściany, i stoły, z czasem dopiero podwyższające się nad ziemią; u boku ściany piec z kamieni ułożony. Ziemianka nie miała okien i była kurna, kurnymi pozostały i chałupy, zanim komin dym z chaty wyprowadzał; chałupy oświetlano łuczywem. Kotła germańskiego, zawieszanego na haku nad ogniskiem, Słowianie nie znali, gotując strawę w naczyniach glinianych, przystawianych do pieca zastępującego palenisko germańskie. Z kolonizacją niemiecką szerzyły się typy ich chałup z dachem kilkuspadkowym i bogatszym urządzeniem. Chałupę otaczały stodoła z gumnem, obora, stajnia (jeśli były konie), na polu stały brogi i stogi; na podwórcu studnia i ogródek kwiatowy pod opieką dziewcząt; w chałupie kobiety przędły, mężczyźni tkali. Kościół bywał w gminie; kilka gmin, czasem i ze dwadzieścia, tworzyły parafię z proboszczem i wikarym, mieszkającymi na plebanii; kapliczki przydrożne i kościółki wiejskie, obsługiwane kolejno przez księdza, dopełniały strony religijnej. Szkółki początkowe zjawiały się liczniej w XV wieku, mnożyły w XVI, poczęły zanikać w XVII a znikły w XVIII, gdy przy coraz gorszej nędzy pańszczyźnianej potrzeba nauki dla niewolników zbędną się okazała. Dopiero w drugiej wieku połowie oświeceni właściciele zaczęli dbać o szkoły i nauczycieli. Wieś zawisła od dworu, który w jej życie mało się wtrącał, dbał tylko przez włodarzy, ekonomów pańskich albo przez sołtysów wybieranych z gminy, aby daniny i roboty szły torem coraz uciążliwszym dla chłopa. Dwór stał obok wsi, często prowadziła doń aleja lipowa; dwór był obszerny, drewniany, jednopiętrowy lub bez piętra, otoczony płotem (parkanem) z wrotami, zob. Dwór. Tu gościł szlachcic-właściciel, pan samowładny życia i śmierci chłopskiej, od kolebki przez życie, gospodarował (przez włodarza), przyjmował gości, polował itd. Miasto, w którym się niegdyś nawet rozmówić nie mógł, nie przyciągało go, raczej odstręczało obcymi; zazdrościł jego dostatkom, aż je niemądrym prawodawstwem podkopał; pogardzał niewojennością jego; szeroką naturę jego odpychały wąskie ulice i ciemne izby. Stronił więc od miasta, chyba musiał wyjeżdżać do Piotrkowa lub Lublina na procesy a na sejmiki do Proszowic, Sądowej Wiszni, Opatowa itd. Antyurbanizm był wybitną cechą szlachty polskiej i magnaci rezydowali nie przy dworze, lecz w swoich



Ulica we wsi.
Wieś w powiecie grójeckim.



Ulica we wsi.
Białowieża.



Baszta w Czchowie, XIV w.



Wieża kościoła św. Jana w Toruniu, XV w.



Wieża zamku w Czersku, XIV w.

dworach w Łańcucie, Klimuntowie, Birżach, Wiśniczu itd.; nierównie więcej ciągnęło dworianina do Moskwy niż szlachtę do Krakowa lub Warszawy. Na kulturę działało to najniekorzystniej, ideał „wsi spokojna, wsi wesoła" kłócił się z nią stanowczo; byli ludzie ostrzegający szlachtę przed tym zaśniedzeniem wiejskim, najmądrzej stary Bielski (ojciec) do zerwania z nim doradzał, ale głuchym perorował. Nawet dwór królewski, nieraz wcale nieświetny i na partykularzu (np. w Jaworowie Sobieskiego) rezydujący, mało przyciągał, chyba urzędników koronnych i prosicieli. I miasta silnie na tym traciły, bo domy pańskie stały puste: panowie zjeżdżali na kadencje sejmowe czy trybunalskie, a prócz nich o miasta nie dbali; młodzież szlachecka rosła dziczkami. Kobietom miasto było zupełnie obce, chyba do klasztoru rozwódka podczas trwania procesu zajeżdżała. Wieś pochłaniała szlachtę, bawiła ją gośćmi, polowaniem, kuligiem, oduczała niby od towarzystwa liczniejszego, nie dopuszczała do książki, nauki, ogłady, chyba zewnętrznej. Odmiana zaszła dopiero po r. 1765.



Baszta w Sulejowie, XV w.

Wieża, pierwotnie namiot koczujących narodów, np. Połowców, spiczasto zakończony, składany (bo bywał i skórzany) i wieziony dalej (stąd i nazwa); nazwy, jak kibitka lub namiot, są obce; chaty żmudzkie jeszcze w XVI wieku tak wyglądały. Później przeniesiono nazwę na ową spiczastą dobudowę kościoła, jeśli nie zachowywano obcej nazwy: turma. Turma-wieża obok funkcji kościelnej sprawowała kryminalną; sterczała przy każdym grodzie i starosta grodzki, względnie burgrabia, czuwał nad nią; była więzieniem: odsiadywano wieżę. Wieża szlachecka miała dwie kondygnacje: na wyższej było jasno, schludno, ciepło, nadzór nie ścisły, bo liczono słusznie na „verbum nobile", że szlachcic nie ujdzie; on się sam stołował, opalał, oświecał, a jeśli jego samego na to nie stało, wyręczał go w tym ten, co go o wieżę przyprawił. Natomiast w dolnej kondygnacji, *in fundo*, nie było pieca ni okna, była głęboka na 12 łokci, zamykana na grube wrzeciądze; rok siedzieć *in fundo* równało się wyrokowi na śmierć, gniło się po prostu w tym więzieniu, ułaskawiano więc na górne. Murowano i wieże na archiwa ziemskie i grodzkie. Wieże zaczęto u nas budować coraz częściej od XII wieku, choć znano je już w XI stuleciu, czy jako kościelne (katedra Chrobrego na Wawelu), czy jako zamkowe. W XIII i XIV stuleciu włączano je jako baszty w wieniec murów opasujących miasta. Wieże nakrywano spiczastymi hełmami, z których najpiękniejszy



Wieża kośc. w Komorowicach, XV w. Pow. bialski.

hełm Mariacki w Krakowie. Wskazywano na zależność tego zakończenia od drewnianej architektury polskiej. Ale iglica hełmu, otoczona mniejszymi wieżyczkami, to motyw często spotykany w gotyckiej architekturze środkowoniemieckiej, więc czy słuszne uważać to za motyw rodzimy? Renesansowe a najczęściej barokowe bywają u nas hełmy wież. Te właśnie, jak na wieży Zegarowej na Wawelu lub na wieży Wołoskiej we Lwowie, posiadają nieraz wysoką wartość artystyczną.

Wieża kowieńska.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Więzienie istniało w każdym mieście. W Rawie dla znacznych osób obcych, pomawianych o zdradę stanu, np. Greczyn Nikifor około r. 1595 za walkę przeciw unii. Słynęły „Indie" w Kamieńcu Podolskim. W instrukcji dla starosty rawskiego kanclerz Ocieski polecał, by zbrodniarzy z rozmysłu trzymać osobno (by jeden drugiego nie uczył), winnych z uniesienia razem, by się nawzajem lepiej kajali. Za St. Augusta zreformowano „Dom kary i poprawy" (dawną prochownię). Ich stanem zajął się pierwszy Niemcewicz w piśmie „O więzieniach" (zob. Kary).

Wigoń, wełna z owcy *vicunna;* sukno z niej miękkie, z niego ciepłe chusty wigoniowe.

Wilia, wigilia, doba przed świętem (oktawa zaś w tydzień po nim). Najznaczniejsze wilie czuwaniem w noc a postem w dzień odprawiane były przed Bożym Narodzeniem, Rezurekcją i jako Sobótka (wilia przed świętym Janem Chrzcicielem). Na wilię (przed Godami) zasiadano do stołu, gdy się gwiazdy pokazały, poszcząc cały dzień; potrawy były obrzędowe, należała do nich i kucja, kutia, z ziarnami zboża, makiem i miodem, ryby, wieprzak, kluski; 7 dań było na wilii chłopskiej, 9 na szlacheckiej, 11 na pańskiej; z każdego należało choć kosztować, żeby w ciągu roku nie pozbawiać się równej liczby przyjemności; jadano na sianie pod obrazem, a snopy zboża stały po kątach izby; z nich kręcono powrósła na drzewa owocowe (dla obfitości zbioru); zob. Święta.



Hełm wieży Zegarowej na Wawelu, XVIII w.



Trzy hełmy wieżowe w Krakowie z XV, XVI i XVIII w.

Od prawej hełmy: gotycki i renesansowy wież Mariackich oraz barokowy sygnaturki kościoła św. Barbary. *Fot. S. Kolowiec.*

Wilk, największy szkodnik, tępiony wszelkimi sposobami, w wilczych dołach albo wilkowniach, jamach, stępicach, zob. Łowy; częsty w przysłowiach: o wilku mowa itd., wilcza pokora (w jamie); wilczura popularna obok lisiury (ta uchodziła za cieplejszą); o niejednym miasteczku (np. Wadowicach) twierdzono, że wilki zjadły burmistrza na rynku. Strach przed wilczą zaciekłością wywołały bajki o wilkołkach albo wilkołakach, to jest o ludziach, którzy czasowo przemieniali się w wilków, jeszcze niebezpieczniejszych niż wilk zwykły; dziady-szalbierze korzystali ze strachu, zaczynali wyć udając wilkołków, opowiadając o nich dziwy, i ludek znosił im wiktuały, aby się ich pozbyć; w wilkołków odmieniała czarownica albo niebo nasłało karę za przestępek, np. za tańczenie w piątek itp. Ta lykantropia kwitła w Europie; jakiś czas przycichła, wybuchła silniej wraz z wiarą w wampirów. Słowianie ją krzewili a już Herodot (V w. przed Chr.) bajał o Neurach, że odmieniają się w wilków, i chciano tych Neurów dopatrzeć się na Mazowszu i nad Bugiem, u Nyra i Nurca, nawet w „po nurych" ich odgadnąć, ale to nie Słowianie, podobieństwo nazw tu zwodzi. U wilkołka był wilczy ogon (sama nazwa *wilko-*



Hełm wieży Wołoskiej we Lwowie, XVII w.

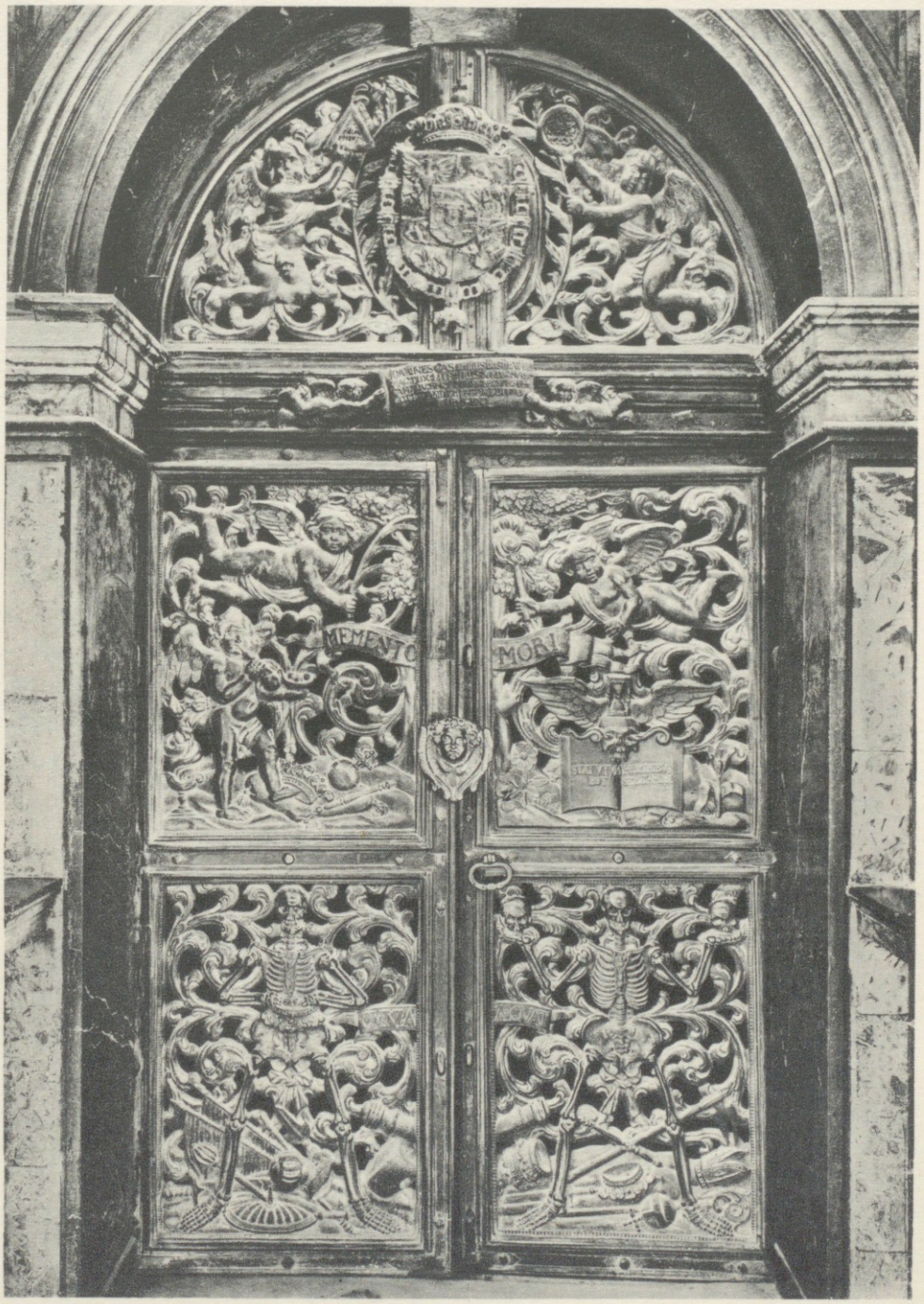

DRZWI BRĄZOWE DO KAPLICY WAZÓW

Dzieło gdańszczanina M. Weinholda, 1673.

Kraków, Katedra.

Biblioteka Beletrystyczna
Kraków Oficerskiego



W więzieniu.
Wyłożenie, 1543. Muz. XX. Czartoryskich.

dłak, wilczą sierść oznacza); wystarczyło, kto wilka zoczył, żeby pacierz zmówił, bo jeśli to wilkołek, odmieni się w człowieka; sami uchodzili za czarowników, a zaćmienia słońca czy księżyca i oni wywoływali, jedli ciało niebieskie. Wiarę potworną wywoływali może tacy, co ślubowali nie zrzucić wilczej skóry prędzej, zanim nie dopełnią krwawej zemsty rodowej. O patronach od wilków zob. Święci.

Wilkierz, uchwała „ludu pospolitego", powzięta na sesji zwołanej do ratusza przez radę miejską. *Communitas*, *gemeyne*, *gmin*, składał się z rady i dwu porządków: kupców i rzemieślników; ze zgromadzeń kupców i rzemieślników wyszła była niegdyś rada w walce z wójtami, później walczyła ta *communitas* z radą, bo chciała kontrolować finansową gospodarkę (nieraz rozrzutną) rady i brać udział w wydawaniu uchwał; od obu żądań uchylała się rada, lecz musiała ustąpić i dopuścić gmin do spółrządów, ile możności to ograniczając; przeprowadziła np., że wprawdzie wszyscy kupcy, lecz nie wszyscy majstrowie, tylko starsi cechowi brali udział w sesjach; r. 1530 wspomniał Zygmunt I: „cum famati consules una cum tota communitate videlicet, mercatoribus et senioribus contuberniorum (artykuły uchwalili, więc na przyszłość mają one znaczyć dla Krakowa), in vim iuris municipalis seu plebisciti quod *vilkor* (niem. *Willkür*) apellant". Wilkierze czy wielkierze wymagały potwierdzenia przez pana miasta. Należała więc władza miejska do trzech porządków: *ordo senatorius* (rada, władza wykonawcza) i dwa porządki (kupców i rzemieślników) tworzące *communitas*, władzę prawodawczą. Sesję zwoływał burmistrz, trwała 3 godziny (latem o 8, zimą o 9); burmistrz przedstawiał pytania, *proposita*, a gmin odpowiadał natychmiast albo prosił o odwłokę do nowej sesji, aby się między sobą wpierw porozumieć, wszystko w stałych formułkach.

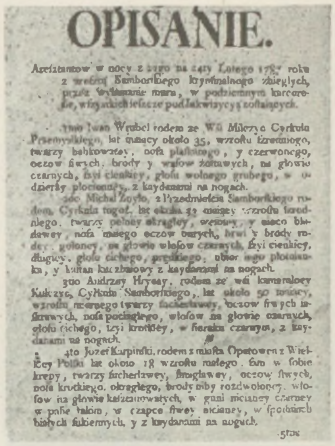
OPISANIE.

Aresztantow w nocy z 2310 na 24ty Lutego 1787 roku z wezwiu Samborskiego kryminalnego zbiegłych, przez wyłamanie muru, w podziemnym karcerze, więzienie teraz podlekwizycyą zostających.

... imo Jwan Wrubel rodem ze Wsi Milczy o Cyrkułu Przemyskiego, lat maiący około 35, wzrostu średniego, twarzy bakrowatey, nosa płaskiego, y czerwonego, oczow siwych, brody y włosow żołtawych, na głowie czarnych, łysi ciemney, głosu wołowego grubego, w odzierży płocienney, z kaydanami na nogach.

... nie Michał Szyło, z Wyszedniecia Samborskiego rudem, Cyrkułu tegoż, lat około 32 maiący wzrostu średniego, twarzy pełney okrągłey, oczowey, y nieco bladowey, nosa mnego oczow ciemnych, brwi y brody rudey, goloney, na głowie włosow czarnych, łysi ciemnicy, długiey, głosu cichego, przykrego, obior ego płocienna, y kitan baraniowy z kaydanami na nogach.

... gio Andrzey Hrysay, rodem ze wsi kamerałney Sukczyc, Cyrkułu Samborskiego, lat około 50 maiący, wzrostu średniego twarzy fuchertawey, oczow siwych iskrawych, nosa pociągłego, włosow na głowie czarnych, głosu cichego, łysi krótkiey, w fartuch czarnym, z kaydanami na nogach.

... gio Jozef Karpiński, rodem z miasta Opatowa z Wielkiey Polski lat około 18 wzrostu małego, ten w sobie krepy, twarzy fuchertawey, smugławey, oczow siwych, nosa krótkiego, okrągłego, brody niby rozdwojonej, włosow na głowie kaszanowatych, w grani niemey czarney w pasie takim, w czapce siwey niemey, w spodniach białych sukiennych, z kaydanami na nogach.

List gończy za więźniami, 1787.
Bibl. Jagiellońska.

Wilkom, puchar, którym nowego gościa witano, a ten go całkiem spełnić musiał; każdy cech miał swój wilkom (z niem.), nieraz dar królewski lub ze składek gminu; bywał wielkich rozmiarów, czasem i garncowy. Zwano go żartobliwie także wilkiem: gościa niebywałego wilkiem częstują; wilka tym, co to u mnie nie bywali. Stąd fraszka Kochowskiego: że cię wilkom ktoś wczora pić musił, kiedy cię wilk chrzypotą o włos nie zadusił, ależ wilk za gardło każde bydlę chwyta.

Wina, kara pieniężna. „To właśnie karaniem zowią, kiedy kogo na ciele karzą; ale kiedy na pieniądzach, winą zowią" (Szczerbic); siedzenie w wieży też winą, „poena publica"; „poena regalis", siedmnadziesta, wynosiła 14 grzywien srebra, 70 futrzanych, bo 5 futrzanych szło na jedną srebrną. Wina również zarzut oznacza, obwinić kogo, „dawa winę". Od obu znaczeń odbiega zupełnie powinowactwo, *affinitas*, powinowaty, *affinis*, w przeciwieństwie do *consanguineitas*, pokrewieństwa; taż różnica







Trzy wilkomy cechowe z XVII wieku.
Muzeum XX. Czartoryskich i Muzeum Narodowe w Krakowie.



Tłocznia winna.
Spiczyński, O ziołach, 1542. Biblioteka Jagiellońska.



Winna latorośl.



Winna latorośl.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.

co między *cognati*, krewni po kądzieli, a *agnati*, krewni po mieczu, co nierównie ważniejsze, mimo awunkulatu, służącego wujowi jako bratu matki, który i w obrzędach ślubnych znaczną odgrywał rolę, przynajmniej u ludu. I powinowactwo było przeszkodą małżeństwa, a nazwa jego wywodzi się od czasownika *powinować*, tj. zdobywać, podbijać (cerkiewne to), jakby się nabywało praw do obcego rodu, bo egzogamia obowiązywała niemal.

Winniki, miotełki z rózg brzozowych do łaźni; tak już w Biblii Leopolity; nazwa to nie polska *(wieniki* w Biblii XV w.), brzmienie jej ukraińskie (cerkiewne i ruskie *wieniki)*. Zwyczaj sam też ruski. Kronikarz ruski oprowadza apostoła, św. Andrzeja, po Rusi i każe mu w Rzymie opowiadać, co widział: widziałem w ziemi słowieńskiej (nowogrodzkiej), łaźnie drzewiane i rozpalają je gwałtownie i zwleką się do naga i oblejają się kwasem garbarskim i wezmą na się pręcie młode i biją się sami, że ledwie żywi wylezą i oblejają się zimną wodą i ożyją, i to czynią sobie mycie, nie męczenie. O Litwie XII w. opowiadali kronikarze ruscy, że zhołdowała ich Ruś i kazała daninę płacić winnikami i łapciami, bo nie było co innego. U Górnickiego „sieką się winnikami", a Mączyński tłumaczy *perizoma* „fartuch, winnik, którym się zasłonić można".

Wino wprowadziło chrześcijaństwo, chociaż nazwę dawno już z gockiego przyjęto, nie z łaciny ani z Bałkanu. Msza św. go wymagała, więc zakładano winnice przy tumach i klasztorach, a obsługiwali je wyznaczeni na to służebnicy książęcy, osadzani po wsiach, zwanych od nich Winary, Winiary i Winniki. Bulla gnieźnieńska 1136 r. wymieniła „Bralin cum vineis duabus et cultoribus earum cum villis suis, quarum una Plocensis, altera Vladizlavensis castelli est". R. 1160 nadał Henryk sandomierski bożogrobcom Zagość i Własz ów z winnicami i dwoma winiarzami przybyłymi z Francji, jako znawcami uprawy win. Wzmianki o winnicach ciągną się przez wiek XIII i następne, liczniejsze o poznańskich, częste o płockich i lwowskich (tu przeszczepiono winogrady multańskie), uniejowskich; były po miastach pruskich, w Toruniu i Elblągu; na Pokuciu i Podolu mogły chyba być już lepsze. R. 1253 Przemysł nadając Poznaniowi Winiary zastrzegł sobie winnice; r. 1380 fundując ołtarz św. Bartłomieja w katedrze poznańskiej wyposażono go dwiema winnicami na górze za kościołem św. Wojciecha; Konrad dał r. 1234 dominikanom płockim winnicę między ich klasztorem a zamkiem; we Lwowie były dwie kanonie ufundowane na dochodzie z winnic — wieś Winniki pode Lwowem, a wedle Rzączyńskiego mieli książęta ruscy z nich pobierać beczułki wina dziesięcinnego (??). Święcicki w opisie Mazowsza przytacza winnice na wzgórzach pułtuskich i koło zamku wyszogrodzkiego; na stoku góry zamkowej w Tęczynie była winnica i domek dla winogradnika (winnice zwano też winogradami, z czeskim, niepolskim *ra*, nawet winohradami); w Wawrzyńczycach i pod Sandomierzem miał być winograd niecierpki (Starowolski). Wobec znanej specjalizacji średniowiecznej, mieli nawet ci winogradnicy własne ustawy zwyczajowego prawa, podobne niemieckiemu. Mimo wszelkich starań ostatecznie nie przyjęła się hodowla wina, łozy zbyt łatwo w srogie zimy wymarzały a chociaż smak średniowieczny ciężkie próby wytrzymywał, wina polskie zostały kwaśne, cierpkie, słabe; na próżno je Bona przy swoich zamkach sadzić kazała. Ustała też w końcu zupełnie ich uprawa, chociaż księgi o gospodarstwie (Krescentyna Włocha!) obszernie o niej prawiły. Smak polskiego wina potępiały



Praca w winnicy.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.



Winnica.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.

zgodnie relacje włoskie, ale jeszcze w połowie XVII w. pił St. Morsztyn „te wina, które daje żyzny grunt brodzki, kiedy zawiesił proporce Hetman (Koniecpolski) i wszczęły dobrą myśl Podhorce: po prostu piłeś Janusze i Chwany, Hańce, Iwany, Dzioanny i Zany"; p. rotmistrz był świetny win znawca. W średnich wiekach nikt w Polsce wina nie pijał, zwyczaj przyjął się dopiero w XVI w.; żeby przypiąć łatkę różnowiercom, oskarżono pierwszego różnowiercę Radziwiłła, Jana, że to on panów litewskich wina spijać nauczył. Bajka to, jak i to, jakoby za Zygmunta Augusta w Krakowie w jednym tylko domu wino szynkowano (Starowolski); toż wedle Marcina Bielskiego („Rozmowa dwu baranów") „te wszystkie mianowane w Krakowie kobiety rozszyndują prostakom z pieniędzy kalety": u pani Marty złego wina kwarta 5 groszy; pod Wieńcem u p. Haski przypłacisz małmazki (po 7 groszy kwarta, którą pierwej w Mynicy po dwu groszu pili), a u p. Matki „pójdziesz ze czczą kaletą jakoby po wojnie". Na sejmie w Piotrkowie kwarta wina była po 8 gr. Piwo i wódka, warzone i pędzone w domu, bogaciły szlachtę, którą rozlew wina ubożył, bo zysk z niego mieli w kraju tylko furmani i składy, jak i winiarnie (najliczniejsze we Lwowie), gdy milionowe kwoty pochłaniała zagranica. Zewsząd wysyłano wina morzem do Gdańska, z Francji i Hiszpanii, lądem do Krakowa, Sącza i Lwowa z Węgier i Grecji. Najlepiej kwitło fałszerstwo wszelkich win „gipsowanych": podłe gubińskie, austriackie, morawskie; sprowadzano tysiącami kuf te lury, ale nie dostałbyś ich w Krakowie ani kwarty, bo „wszystko się za tydzień w tokajskie obróci, jako i sek w petercyment, wino francuskie w reńskie i piwo hamburskie w małmazję, a my to wszystko wypijemy" (Starowolski). W sklepach warszawskich „kiedybyś pojrzał w beczkę, jakie tam są w niej przyprawy, siarkę, mleko, jajca biją, a jednak je ludzie piją" (Jarzębski r. 1643). Najciekawszy „cennik" win zestawił J. A. Morsztyn w liście poetyckim do kuzyna, który by cały przytoczyć należało: zaczyna wyliczaniem francuskich, nie cenionych; wyżej stawiano dla zdrowia reńskie (najlepsze z Bacharaku, dobre nekarskie, lepsze od Mozele — w rakuskich smaku mało, wapna wiele); dalej hiszpańskie, między nimi kanarskie, ochrzczone bękartem albo bastardem. Najdłużej bawi Morsztyn przy włoskich a do nich zalicza i greckie (które z cudzych gruntów Wenet pije, jednego smaku, dwóch farb Romanije i małmazyją z cudzoziemskiej Krety, już pół weneckiej); tokajskie winogrady polskiemu bardzo pograniczu rady, wiesz co tłoczą Rakoczego kraje, co Emrów *(Eimer?)* zlewa endeburska (Oedenburg) góra, co jest święty Jur i domowa lura; nawet w Kutnarze wiesz, wiele naręczy wybiją na rok bednarze obręczy; po czym wymienia piwa i miody a omal zapomniał, że musiał p. rotmistrz pić kiedyś i wodę, „co mnie z łaski bogów nie potkało". Wina reńskie cukrowano; po śniadaniu, twierdził Charagnac, policzywszy dobrze musiałem mieć w brzuchu przynajmniej trzy butelki wina i funt cukru. Dopiero wiek XVIII stanął pod hasłem: „nullum nisi hungaricum, Hungariae natum Cracoviae educatum"; od niego zawisł był dobrobyt miasteczek podgórskich, Dukli, Krosna, Sambora, Stryja. Dobre węgierskie dawano „na stempel", tj. na dobitkę w poufalszym gronie (na szary koniec stołu szło byle jakie, francuskie); później na stempel po węgierskim szedł i szampan. Przy bankietach stawał za gościem sługa i dolewał coraz kieliszka; panie dotykały się go i stawiały przed sobą, wylewały pod stół lub na talerze; mężczyznom wlewano wino nawet gwałtem, lecz któż by nie „pełnił", gdy mu „w ręce" przypito; pito witając gościa „wilkomem" nieraz przerażających rozmiarów; pito żegnając go „strzemiennym"; nie pił go „gmin, tałatajstwo, lecz książęta, szlachta, państwo lub rad osoby publiczne, gdzie miasto polityczne" — chełpił się eksmieszczuch Gawiński. Już Rej wyliczał wina zagraniczne: „witpachery, rywuły, rozekiery, małmazye"; uniwersał poborowy z r. 1588 wymieniał między winami, które morzem przychodzą, „pinioły, alakanty, rywuły, seki, madery, ozoie, kanary i i.". Małmazja szła lądem, z Krety i z Napoli di Malvasia w Morei (Peloponezie); główne jej składy były we Lwowie, gdzie kto mógł, le-



Kościół Wizytek w Krakowie.



Kościół Wizytek w Warszawie.



Wnętrze kościoła Wizytek w Warszawie.

karze, kupcy nią handlowali albo szynkowali; „skład małmazjowy nigdzie indziej nie miał być jak we Lwowie". Kufa jej kosztowała r. 1580—50 talarów; garniec r. 1637 trzy złote (drożej niż węgrzyn); przezywano ją i mazią, stąd mawiano „otoć tobie bysiu mazia" (chłopek jej kosztował, smakowała bardzo, ależ droga!); maźkę i mieszczki rade pijały. Winne jabłka były kwaskowate, od nich winówki.

Wirydarz, wirdarz, *viridarium*, ogródek dla kwiatów; *bindarzyk* też z tego (sad dla drzew owocowych, ogród dla warzyw).

Wizytki, właściwie salezjanki, zakon żeński francuski, założony przez św. Franciszka z Sales i panią de Chantal, gdy owdowiała, dla osób wiekowych, nie odpowiadających już wymogom reguł zakonnych, i dla dzieł miłosiernych. Wcześnie jednak zgłaszały się do nich panienki w celu nauki i wychowania, i gdy pani Chantal objeżdżała jako przeorysza swoje klasztory, znalazła niemal w każdym pensjonat dla dziewcząt, przeważnie ze sfer wyższych. Tej samej pracy głównej oddawały się i wizytki polskie, które do nas w w. XVIII zawitały i wychowaniem panienek-szlachcianek się trudniły. W ojczyźnie ich, Francji, nazywano je *visitandinnes* (od Nawiedzenia N. P. Marii). Wyniki ich pracy były tak dodatnie, że im papież w niewiele lat po założeniu zwykłej kongregacji charakter i przywileje zakonu wedle reguły św. Augustyna nadał i wychowanie dziewcząt, dotąd w porównaniu z męskim nadzwyczaj niskie, jako najbliższy cel im wskazał.



Kościół Wizytek w Grodnie.

Władza rodzicielska nad dziećmi była nieograniczona; syn nie używał oddzielnej pieczęci; długu syna kostery (gracza) rodzice nie płacili; nie usamowolniony syn nie mógł zaciągać pożyczki ani kontraktów zawierać; jego weksle, kwity, zapisy były nieważne. Za winy rodziców nie odpowiadały dzieci i odwrotnie (pierwotnie cała rodzina podlegała karze). Syn za życia rodziców nie mógł odłużać ich dóbr, oni nie płacili jego długów. Rodzice mogli dla podeszłego wieku i niezdolności do pracy oddawać majątek dzieciom, wymawiając sobie dożywotnie utrzymanie, wymowę, zwyczaj do dziś w prawie ludowym stosowany. Na proste żądanie rodziców karał starosta wieżą dzieci wykraczające przeciw rodzicom, ale od rodziców w powtórnym małżeństwie wymagano dowiedzenia wykroczenia. Za targnięcie się na rodziców groziła kara śmierci, wyrafinowana dla ojcobójcy według Statutu Litewskiego, zob. Kara, i oczywiście pozbawienie spadku.

Własność była niegdyś wspólna, rodowa; nad nią zaciążyła książęca i przyspieszyła jej rozkład; ze wspólnej wyłoniła się indywidualna, która jednak ślady jednej i drugiej poprzedniczki zachowała: prawo retraktu i skupu przez ród alienowanych dóbr rodowych, liczne regalia książęce i królewskie, wielkie polowanie, skarby ziemne i i. Wspólna własność, ale tylko między najbliż-

szym rodzeństwem, zachowała się tu i ówdzie aż do XVI w., lecz prawodawstwo sprzyjało podziałom; w księdze ustaw nazywało wspólną własność matką niezgody, polecając i ułatwiając podział, a gdy go przez trzy lata i trzy miesiące nikt nie nagabał, nic go już wzruszyć nie mogło; oświadczony przed kancelarią królewską stawał się od razu ważnym; wolność rozporządzenia majątkiem nieruchomym otrzymała szlachta litewska dopiero na sejmie brzeskim 1566 r. Przedmiot własności ruchomej oznaczano piętnem, rzeczy nieruchomej, dóbr — ustalaniem granicy. Własność była albo zupełna, główna, albo tylko użytkowa, szeroko śród szlachty i mieszczan stosowana. Przy własności wspólnej obowiązywało wszystkich członków wspólnoty, co jej przedstawiciel udziałał; własność indywidualna obejmowała nieruchomości, sad, ogród i grunty orne, o które losowano, ale z czasem to losowanie odpadło; natomiast pożytki z lasów, wód, pastwisk pozostały wspólne. Własność nabywano w sposób pierwotny przez przywłaszczenie („primus occupans"); przez działanie prądu rzecznego (sztuczna zmiana biegu nie mogła szkodzić sąsiadom); przez zasiew (kto siał, ten i zbierał); przez dawność i spadek; jeśli w mieście spadkobiercy po roku lub trzech latach do opuszczonych domów czy gruntów się nie zgłaszali, przypadały one miastu, które je licytowało; pszczoły dzikie zabierał, do kogo przyleciały, swojskie, jeśli właściciel ich nie odszukał do zachodu słońca (co później nieco utrudniono); woźny zabierał szaty zabitego, którego obdukował. Nabywano własność pochodnie przez wolę, ale sama wola nie wystarczała, potrzebny był akt tradycji, fizyczny (na przykład przy rzeczach ruchomych) i symboliczny; przy dobrach nieruchomych przez wwiązywanie (zob.). Książka stawała się własnością nakładcy-drukarza (honorariów nie płacono z reguły, dawał je ten, komu dzieło poświęcono); pierwsi drukarze nie zważali na to, przedrukowywali śmiało obce dzieła; gdy się spostrzegli, że tym sobie sami szkodzą, wyrabiali sobie przywileje królewskie na lat 2—10, za Stanisława Augusta na lat 20, broniące wszelkiego przedruku obcego pod karą tylu a tylu złotych; bywały jednak wypadki, że np. Orzechowski wymagał od księgarza-drukarza wypłaty jakiejś sumy za rzecz poczytną; tłumacza np. książeczek (powieści) ludowych, obliczanych na szeroki odbyt, nakładca odszkodował.



Nagrobek F. Kallimacha.
Kraków, kościół Dominikanów.

Włoch, Włosi (dawniej Włoszy), była to pierwotnie nazwa wszelkich Romanów (polska to forma; ruska *Wołoch* u nas Rumunów oznacza; czeska i południowo-słowiańska *Włach)*, z germańskiej wszystkich Romanów nazwy *Walh (Wälsche)* przejęta (a ta od Volków celtyckich); podobnie u nas Gallicus jeszcze w XIV w. nie Francuza, lecz Włocha oznaczał (winiarze włoscy w dokumencie z r. 1167). Z czasem ustaliła się ta nazwa na samych mieszkańców Italii. Z nimi, tj. z Rzymem, zaczął bezpośrednie stosunki już Chrobry i przez wieki nie ustawały, to nasilając się, to słabnąc. Były dwojakie: posyłali papieże legatów swoich (np. Grzegorz VII i późniejsi, w XIV w. komisarzy osobnych do zbierania świętopietrza) a od nas do Rzymu czy Awinionu, to w staraniach o nową koronę polską i w nieskończonych zatargach z Krzyżakami, wytaczanych przed forum papieskie, albo dla zabiegów o uniwersytet krakowski. Jeszcze częściej jeździliśmy dla nauki czy prawniczej (najwyżej stojącej właśnie we Włoszech XIV w., w Padwie i Bolonii), czy lekarskiej (tamże); w XIV w. zaczęły się a spotężniały w XV w. przyjazdy kupców i górników włoskich; nasze zaś wyjazdy do Włoch wzmogły się od pierwszych wpływów humanizmu włoskiego, przedstawionego tak potężnie i wszechstronnie przez Kallimacha. Ale właściwy napływ wszelakiej włoszczyzny górował w wieku XVI. Młodzież, szlachta głównie, ale

i mieszczan nie brak, uważała Włochy za kraj ideałów smaku, pożycia, wiedzy i garnęła się tłumnie do Wenecji i Rzymu, do Padwy i Bolonii, a wracając okazywała się pionierami kultury włoskiej. Włosi: artyści (pierwszorzędni budowniczowie), szermierze, masztalerze, muzycy, śpiewacy, uczeni (juryści i medycy) ściągali tłumnie, a z Boną cały jej dwór i fraucymer, wychodzący za Polaków i Litwinów. Włoscy kupcy, bankierzy, bachmistrze, pocztmistrze zawodniczyli z dawnymi Niemcami; lekarze sławni, a najsłynniejsi racjonaliści, Blandrata, Socyni i i., z wpływem swoim na różnowierców polskich. Wiek XVI to wiek wpływów włoskich: kuchnie, stroje, zbroje, tualetę (facelety itd.), jarzyny („włoszczyzna", sałaty itd.) zalewały rzeczy i nazwy włoskie; muzyka, tańce opływały w terminy włoskie, a literatura, która natchnęła Kochanowskiego i Górnickiego znakomitą parafrazę Castigliona, przy końcu wieku już znajdowała tłumaczy („Rymy duchowne" Grabowieckiego, rzeczy Smolika) i naśladowców sonecistów. I wiek XVII, aż do swojej połowy, podtrzymywał nie słabnące piętno włoskie, z którym się na razie żadne inne równać nie mogło. Malarzem nadwornym Zygmunta III był Włoch, uświetniający tryumfy jego moskiewskie i inne (Dolabella), a Władysława IV opera i balet włoski tak zachwyciły, że nie skąpił największych kosztów, aby dwór jego zajaśniał śpiewakami i muzykami, z którymi tylko włoscy we Włoszech równać się mogli. I Jan Kazimierz podtrzymywał na razie te nader kosztowne widowiska, ale nadchodzące katastrofy zmusiły do zerwania z tym rodzajem artystycznych rozrywek. Już nie powtórzyły się w takich rozmiarach; jeszcze Sobieski i jego dwór (nawet w Jaworowie) bawili się wcale niewybrednymi pajacami włoskimi. Co się w literaturze XVI wieku zaledwie zaczęło, doszło w XVII do rozkwitu. Najwspanialsze dzieła literatury włoskiej doczekały się tłumaczeń, łamiących się z trudnościami językowymi. Piotr Kochanowski tłumaczył „Oswobodzoną Jerozolimę" i „Orlanda Szalonego", drudzy „Adona" Mariniego i inne tegoż epopeje (np. „Rzeź niewiniątek"); nawet specjalność znajdowała tłumaczy, np. bajki Verdizottiego, dramaty pasterskie Tassa i Guarina, a liryka A. Morsztyna wręcz w ślady Mariniego kroczyła; nawet stary Piekarski i rodomontady, i ascetyka włoskie przełożył; St. H. Lubomirski w swoich komediach włoskie motywy obrabiał. I Samuela Twardowskiego nie wyjąć z tego biegu: jego „Nadobna Paskwalina" nie przez Hiszpanów, lecz z baroka włoskiego zrodzona. Z nimi jednak zakończyły się bezpośrednie wpływy literatury włoskiej, którą niebawem francuskie zastąpią, chociaż jeszcze w XVIII wieku, przynajmniej w pierwszej połowie, bardzo marne nawet romanse włoskie, Loredana i i., w przeróbkach wierszowanych się szerzyły. Za to nie ustały wpływy muzyki włoskiej, od Palestryny do Metastasia; jeszcze po teatrach prywatnych, np. Kaz. Lubomirskiego w Krakowie 1724 r. i później, opera i balet włoski panowały, a tak było i w Nieświeżu czy Słonimie lub Białymstoku; za St. Augusta słynny Tomatis z jeszcze słynniejszą żoną na uznanie króla zasłużył. Nie brakło i w Warszawie włoskich awanturników (Casanova, Cagliostro), szulerów, metres, lecz z nimi francuscy współzawodniczyli o lepsze. Pracowali w Polsce jednak i zawodowi rękodzielnicy: taki papiernik Priami (wydawca i „Merkuriusza Polskiego" w XVII w.), złotnicy, szmuklerze; przede wszystkim zaś malarze, co sami do Polski zjeżdżali lub uczniów wychowali, zob. Malarstwo; Rzeźbiarstwo.



Bona.
Miechowita, Chronica, 1519. Bibl. Jag.



Chwała Bolonii.
Treter, Theatrum, 1583. Muz. XX. Czartoryskich.

Włodarz, „*vlodarius posnanien-sis*" r. 1254, władający (zarządzający) domem książęcym, dozorujący pod kasztelanem ekonomicznego stanu powiatu i grodu jego, zeszedł w ciągu średniowiecza coraz niżej. Ostał się w końcu na folwarku pod urzędnikiem-ekonomem, dozorujący latem roboty w polu, zimą młocki, wybierany do tego spośród chłopów samych, więc nieraz tylko tyle co gumienny.



Broda.
Z ołtarza Mariackiego W. Stwosza, 1477—89.

Włodyka, rodzima nazwa dla panującego, „włodącego“, zeszła z czasem na oznaczanie „rycerza“ (*Arme Ritter*, pieczywo, tumaczył Stanko r. 1472 przez „ubogiej włodyki kraple“), bez własnego herbu i zawołania, bez większej posiadłości ziemskiej, z połową nawiązki i główszczyzny szlacheckiej, „ubogi włodyka, ale nie klejnotnik“, z dziesięciną nieswobodną (chłopską), nie mogący piastować wyższych urzędów, nie żeniący się bez zapowiedzi (po szlachecku). Ci „skartabelle“, czescy panosze, nie utrzymali się jako osobna klasa: albo opadli między włościaństwo, albo wznieśli się do szlachty herbowej; w XVI w. już o nich głucho.



Wąsy plecione w warkocz.
Z ołtarza Mariackiego W. Stwosza, 1477—89.

Włosy i wąsy (zob. Fryzura) podlegały od XVI w. ciągle zmiennej modzie. Pierwotnie wolny człowiek nosił długie włosy, jako oznakę swobody, bo niewolnikowi je ucinano; przy długich włosach golono brodę i wąsy; niemiecka moda wprowadziła długie, trefione włosy, jakie na miniaturach w kodeksie Behema spotykamy. Pod wpływem Wschodu (Tatarów, Turków) pojawiły się golone głowy z czubem; wąsów nie golono, za to brodę, chociaż w XVI w. panowały mody najrozmaitsze obok siebie: „jedni golą brody a z wąsy chodzą, drudzy strzygą brody po czesku, trzeci przystrzygają po hiszpańsku; i około wąsa jest zaś różność, bo go drudzy na dół głaszczą a drudzy w górę jeżą. Jeśli zaś kto nic brody nie ustrzyga, i do tego znajdują winę, we zbroi (przyłbicy) — powiadają — bardzo z nią źle“ (Górnicki). Duchowni zarość golili; gdy Dantyszek został nominatem chełmińskim, choć jeszcze święceń nie miał, to jednak zaraz brodę zgolił. Z pomiędzy biskupów polskich w XVI wieku Krasiński niczym Rusin brodę nosił. Współcześnie nuncjusz Commendoni prawił: niektórzy głowy mają golone, inni ostrzyżone, u wielu są włosy, u tych broda długa, u tamtych ogolona prócz wąsów. Kochanowski w wierszu o brodzie prawił oczywiście ze wzorów: raz tak u gęby wisząc jako wałkownica, drugi raz przykrojona jako prochownica, dziś nożycom podobna (taką rozdwojoną nosił Zygm. August), jutro końskiej kosie... czasem wygolona w koło gęby a z brzegu w cyrkiel nastrzępiona itd. Ani broda, ani wąsy nie wyszły nigdy zupełnie z mody; czasem brodę zapuszczano na znak żałoby albo żegnając się z światem, natomiast podgalanie czupryny obowiązywało niemal Polaka: „golić Polakowi, Niemcom kudlić należy, postrzygać Żydowi“ (Potocki), „głowa niemiecka, bo kudłata (pułkownika Łąckiego), obroniła Lwowa, bo kto chce rotę wodzić, każdy włosy zapuści, po niemiecku gada“ (tenże). Wazowie wprowadzili modę szwedzką: długie włosy, wąsy do góry, bródkę, a to samo oficerowie cudzego autoramentu; rokoszanin Herburt wyszydzał w alegorii pod tytułem „Wojna Ponty z Czupryną“ Zygmunta III. Z długimi włosami przybyły i peruki: „już w Polszcze łby w perukach, już w pantoflach nogi spowszedniały“ (Potocki); w drugiej połowie XVII w. magnaci (nie Sobieski!) nosili peruki, których się szlachta brzydziła. Za Sasów i St. Augusta moda cudzoziemska zwyciężyła: noszono włosy długie, modnie ufryzowane, albo peruki wielkie, XVII-wieczne (ludzie starzy); ujął się Kniaźnin za wąsami w odzie do nich, która go popularnym uczyniła: „Ozdobo twarzy, wąsy pokrętne“ itd. Z wojska przejęli hajducy, woźnice i inni modę szwarcowania wąsów mikstura ze smoły i żywicy rozgrzanej, co wiele trudu wymagało. Tak rozeszła się Polska europejska i „sarmacka“, frak i kontusz, peruka i czupryna, z tym i pojęcia polityczne, stanowe, religijne. U kobiet przez długi czas, aż do XVII w., był stały zwyczaj: dziewczęta chodziły i z rozpuszczonymi włosami, „przestowłose“ pod wiankami (zob.); zamężne splatały ostrzyżone kosy pod czepcami (stąd „rozpleciny“ i „oczepiny“ przy obrzędzie weselnym, zachowanym u ludu, u szlachty przebrzmiewającym). W ciągu XVII w. opuszczał nie tylko fraucymer dworski, ale i szlachcianki —



Długie włosy męskie, twarz golona.
Z grob. ks. Mazowieckich, ok. 1526. Warszawa, katedra.



Mała broda podgolona.
Z ołtarza Mariackiego W. Stwosza, 1477—89.

wianki i czepce. Gdacjusz, kaznodzieja śląski, sarkał w połowie wieku: mężatki jako chłopi włosy rozpuszczają, czupryny jakieś na przodku czynią i peruki noszą, drugie na poły tylko głowy nakrywają i czepce tak subtelne mają, że trudno jeśli pannami albo mężatkami rozeznać.



Broda rozdzielona.
Z grobowca Jordanów, ok. 1600. Kraków. kośc. św. Katarzyny.



Długa broda strzyżona.
1552.
Lwów, katedra.



Broda rozdzielona.
Z grob. Rzeszowskich, poł. XVI w. Rzeszów, Fara.

Włóczebne na Mazowszu i Podlasiu, wołoczebne na Białej Rusi i Ukrainie, nazwa obchodu. W poniedziałek wielkanocny chodzili chłopcy po domach śpiewając Alleluja lub Konopielkę, za co otrzymywali kraszanki i pierogi. To samo więc co nasz dyngus; taki też tytuł broszury polemicznej unickiej przeciw schizmatykom wileńskim z r. 1607.

Włóczkowie, oryle, flisacy, w Krakowie na przedmieściu Zwierzyniec nad Wisłą, tworzyli bractwo, mając prawo spławiania drzewa do miasta i prowadzenia dalej według przywileju Władysława IV z 1633 r., potwierdzonego przez jego następców. Jak w cechach i bractwach, winni byli brać udział w pogrzebach członków bractwa, zastępowani w potrzebie przez żonę i dzieci; o lajkoniku zwierzynieckim zob. Święta.



Broda duchownego.
F. Krasiński, zm. 1577. Kraków, kośc. Franciszkanów.

Włócznia, kopia, rohatyna(!), prócz kuszy główna broń jeźdźca, uwiązana w łęku i po ziemi się wlokąca: stąd ta nazwa. Włócznię św. Maurycego, dar Ottona III Chrobremu w Gnieźnie r. 1000, wraz z gwoździem z Krzyża Pańskiego, odpłacił Chrobry wedle Galla ramieniem św. Wojciecha, jak późniejsza o sto lat tradycja bajała. Długość grotu pół metra, ma on dwa otwory w samym ostrzu, przewiązane potrójnym wiązaniem z drutu żelaznego; na środku grotu skuwka miedziana, grubo złocona; włócznię tę, do dziś zachowaną w skarbcu katedry krakowskiej, kazał sporządzić według włóczni oryginalnej cesarskiej w Wiedniu Otto i kopiami tymi obdarzał sprzymierzeńców jako godłami władzy monarszej; po utraceniu szczerbca i koron jedyna to relikwia insygniów królewskich (zob. Klejnoty).

Włóka. Gdy miary długości brano od ciała ludzkiego (łokieć, stopa, sążeń), brano na miarę przestrzenną obszar pola, na którego obrobienie starczyło jednego konia lub pary wołów, mały pług (jutrzyna, tłumacząca niemiecki *Morgen*, mórg); 30 morgów stanowiło włókę (przestrzeń oraną, którą można włóczyć?). Morgi mierzyli żerdnicy książęcy, posługując się żerdzią albo sznurem o dziesięciu prętach („virga realis“ $4^3/_4$ metra); łokcia pierwotnie nie używano, bo miary długości i przestrzenne rozwijały się niezależnie od siebie i dopiero później okazywała się potrzeba ich uzależnienia. Włókę chełmińską najczęściej stosowano w północnej Polsce i Litwie: pręt kwadratowy tworzył kopankę, 10 kopanek sznur mierniczy, 100 kopanek wężysko, 3 węzyska morgę; zawierała więc ta włóka 9.000 kopanek; znał ją dokładnie Grzebski 1566 r., opisał Naroński (zmarły w Gdańsku) r. 1659. Później użyto do pomiarów i łokcia; chełmiński był $^2/_{15}$ częścią owego pręta („virga realis“). Wielkość włóki bywała rozmaita, bo jej podstawa, łokieć, bywała rozmaita. Obok włóki chełmińskiej (i śląskiej), przybyłej z Niemiec, były i inne obce miary przestrzeni: łan flamandzki i frankoński, zwłaszcza ten drugi pod nazwą chełmińskiego częściej stosowany, obejmował 43,5 morga; zob. Łan.

Wodne prawo, *ius aquaticum*, opierało się na zwyczaju i na przepisach; rozróżniało rzeki królewskie, spławne, które umożliwiały żeglugę wodną (nie znosiły jazów, grobli, tam, młynów), i prywatne, w których się właściciel rządził. Regulowało użytek wody do młynów, foluszów, papierni; rybołówstwo; mosty, przewozy, groble itd., kontrakty o spust stawów i zalewki („inundatio aquae“). Wolność gruntowa, zwykle wzajemna, zezwalała, że właściciel mógł swój staw spuszczać na grunt sąsiada. Zob. Przewóz.

Wodociągi, *aquaeductus*, *rurhaus* (co odmieniono w XVII w. na *rurmus*), znane na Śląsku i w Krakowie od ostatniej ćwierci XIV w., w XV i XVI istniejące po licznych miastach i miasteczkach, sprowadzały za królewskim

przywilejem rurami drewnianymi lub glinianymi wodę z rzeki lub źródła do głównego zbiornika *(cista)* na rynku, skąd rurami rozprowadzano wodę po garbarniach itd. i domach. Kto pozwalał przez swój grunt rury prowadzić, był wolny od opłaty, rorgeldu; nad rurami itd. czuwał rurmistrz, *aquaeductor*, który radzie przysięgał, że nie zdradzi tajemnic rur, że wodą nie będzie szafował na obcą korzyść czy stratę, że (wedle roty lwowskiej) poodcina szubieniczki przy rurach i nowych nie dozwoli, o naprawę „cugów", o dobry stan rur się starać będzie itd. Liczne miasta małopolskie, szczególnie w XVI w., zaprowadzały wodociągi. Kraków czerpał wodę z Rudawy i doprowadzał ją nawet na Wawel pod Kurzą Nogę r. 1577; rurmistrzem zamkowym był Lorenc, mieszczanin krakowski; nie miał jednak Kraków monumentalnej studni czy fontanny, jaką inne miasta, np. Lwów, miewały. We Lwowie zaopatrzyły mieszkańców w zdrową wodę po raz pierwszy rury gliniane r. 1407. W Wilnie urządzili dominikanie ze swej rzeczki Wingry wodociągi do klasztoru, zamku, biskupa i franciszkanów, a za opłatą do domów prywatnych, ale r. 1536 sprzedali grunty z Wingrą miastu, które się obowiązało podtrzymywać wodociąg; nakładano na to i osobne podatki. Przemyśl np. pobierał za przywilejem Zygmunta z r. 1532 od browarów po $3^1/_2$ gr od waru piwa na ten cel; Tomasz z Bochni urządził własnym kosztem wodociąg w Czchowie, a Zygmunt I wyznaczył na jego utrzymanie wieczysty podatek od łaźni, piwowarów i mieszkańców. Pilzno miało przywilej na wodociąg z r. 1467, ale nim go zbudowali, zniszczyli Węgrzy r. 1474 miasto, które go dopiero r. 1487 otworzyło. Tak było za świetnych miejskich czasów w XV i XVI w., ale w XVII poznikały wszędzie wodociągi; Szwedzi zburzyli r. 1655 krakowskie rurmusy i zubożałe miasto nie zdobyło się na nowe; tak samo było w Lublinie, Pilznie (już na początku XVII w.) i indziej. Więc w braku rurmusów (drohobycki powędrował jakimś cudem do Sambora, wedle lustracji z r. 1663) kopano po dziedzińcach studnie, a gdy tych brakło, woziwodowie i nosiwodowie z pobliskich rzek wozili wodę do miasta i stali się typową figurą po ulicach miejskich. Dopiero w XVIII w. zjawiły się wodociągi na nowo; hydraulikiem Stanisława Augusta w Warszawie był niejaki Noks.

Pozwolenie przeprowadzenia wody z Rzeki Warty Wielmożnemu Casztellanovvi Sierackiemu.

VWażáiac znáczne merita y zasługi Wielmożnego Máximiliana ná Przerebie Przerebskiego / Kásztellaná Sieráckiego / Mościckiego / Medyckiego / Sniátyńskiego / Lityńskiego / nászego Stárosty / ktore z młodych lat swoich Nam y Antecessorum nászym y Rzeczypospolitey z życzliwie oddawał. Pozwalami mu z máietności nászey Zawádzkiey w Powiecie Rádomskim leżący / z Rzeki Wárty przez grunt nász do Stáwow Widzowskich máietności iego Dziedziczney wodę Rowem prowádzić absq; tamen præiudicio bonorum & fundi tam priuatorum quam Reipub. ná co wprzod Reuizory násze ześlemy.

Pozwolenie przeprowadzenia wody z Warty.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Woi, żołnierze (co gonią lub zdobywają), prasłowo, przestarzałe. Wojak przybył do nas od Czechów, jak tyle innych terminów „wojeńskich". Wojski i podwojski, *tribunus*, niegdyś książęcy, potem ziemski urząd większy, szedł między łowczym a pisarzem ziemskim; mniejszy był przedostatnim urzędnikiem, zastępował poniekąd wojewodę, rezydował w zamku-grodzie i czuwał nad bezpieczeństwem i pokojem w powiecie, gdy rycerstwo ruszało na wojnę; stąd był on niby opiekunem żon, matek i córek szlacheckich pod nieobecność szlachty, w istocie łowił hultajów z sędzią grodzkim. Zygmunt I namnożył wojskich, więc uszczuplił liczbę wojeńską (na nalegania szlachty) i 1538 r. cofnął mianowanie dalszych nowych (już mianowani nowi zostaną do wymarcia), a Zygmunt August 1550 r. pozostawił wojskich grodowych; bywali i wojscy (więksi ziemscy i grodowi) z dochodem ziemskim, „beneficiati". Na Litwie nie było podwójnych, tylko jeden w każdym powiecie, był za to i generalny wojski W. Księstwa Lit., jakiego Korona nie znała (równie jak generalnego geometrę i piwnicznego). W XVIII wieku zginęli wojscy zamkowi a ziemscy zeszli na całkiem tytularny urząd.



Wojewoda.
Sarnicki, Statuta, 1594.
Bibl. Jagiellońska.

Wojewoda, *(comes palatinus)*, pierwotnie „wódz wojów" (niem. *Herzog* to samo), w wojsku więc zastępca księcia, zastąpił go później i w rządzie dworem *(palatium)*; książę wybierał go spośród „kmieci" (baronów). Rychło mnożyli się wojewodowie, trudnoż było rządzić Wrocławiem z Krakowa, a w końcu każda dzielnica, jaką podziały utworzyły, miała swego wojewodę, jak i innych urzędników. Urząd wojewody przechodził zwykłe koleje;



Wojewoda Łukasz z Górki, zm. 1475.
P. Vischera st. Poznań, katedra.



Herb Polski w otoczeniu herbów ziem i województw.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Wojewoda Andrzej Szamotulski, zm. 1511.
Warsztatu Vischerów. Szamotuły, fara.

z dworskiego stawał się ziemskim, służył w końcu więcej ziemi niż panującemu; był dożywotni i miał uposażenie w ziemi i pewnych poborach. Zatrzymywał dowództwo wojskowe, tj. przyprowadzał rycerstwo swej ziemi do obozu królewskiego; przewodniczył sejmikom elekcyjnym; z dawnej władzy sądowej pozostał mu sąd nad Żydami, jako sługami „komory“, a od XIV w. poruczono mu i nadzór cen oraz wag miejskich. Znaczenie jego było już tylko honorowe, bo urząd jego był senatorskim, więc król nadawał „laski“ i „buławy“ wojewodom. Nie mogli być równocześnie ani kasztelanami, ani podskarbimi, ani posiadać starostwa grodowego w swoim województwie. Liczba ich to malała (niejeden niknął, np. gnieźnieński, za Stanisława Augusta wskrzeszony; gostyński zlany z rawskim), to rosła znacznie, bo z przyłączeniem Rusi, Prus, Mazowsza zwiększali ją wojewodowie tych ziem. Przed unią było wojewodów 19 (7 wielko- i tyleż małopolskich z ruskimi, 3 ma-

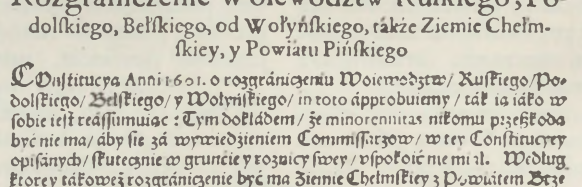

Rozgraniczenie Woiewodztw Ruſkiego, Podolſkiego, Bełſkiego, od Wołyńſkiego, także Ziemie Chełmſkiey, y Powiatu Pińſkiego

Conſtitucya Anni 1601. o rozgrániczeniu Woiewodztw/ Ruſkiego/ Podolſkiego/ Bełſkiego/ y Wołyńſkiego/ in toto ápprobuiemy / ták ią iáko w ſobie ieſt reáſſumuiąc : Tym dokłádem / że minorennitas nikomu przeſzkodą być nie ma/ áby ſię zá wywiedzieniem Commiſſarzow/ w tey Conſtitucyey opiſánych/ ſkutecznie w gruncie y rozuicy ſwey / vſpokoić nie miał. Według ktorey tákowęż rozgrániczenie być ma Ziemie Chełmſkiey z Powiátem Brzeſkim y Pińſkim.

Rozgraniczenie województw.
Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Wojewoda wileński Michał Serwacy Wiśniowiecki, zm. 1744.
Drezno, Hist. Mus.



Wojewoda Tyszkiewicz z niewoli tatarskiej uwolniony.
Trześniewski, Ozdoba i obrona, 1767.
Bibl. Jagiellońska.



Ostatni wojewoda sandomierski Maciej Sołtyk, 2 poł. XVIII w.
Kurozwęki, zb. Popielów.

zowieccy i 2 pruscy); po niej 35; dalej przybyli inflanccy 3 (po r. 1660 został jeden), czerniechowski 1 (gdy Władysław IV odzyskał Zadnieprze). Na Sejmie Wielkim było wojewodów 38. W senacie zasiadali w ustalonym na zawsze porządku, przed kasztelanami, ale kasztelan krakowski zasiadał przed wojewodami. Oznaką godności była wielka laska, wysadzana drogimi kamieniami. Najwyżej siedzieli jako najdawniejsi wojewodowie polscy, za nimi ruscy (na Rusi byli przed unią 1569 r. i mniejsi wojewodowie w funkcji poborczej i sądowej), litewscy, pruscy, inflanccy. Szlachta żmudzka wybierała sobie sama wojewodę swego, który się jednak starostą nazywał; białoruska szlachta (połocka i witebska) wybierała również swoich wojewodów. Za Piastów był pierwotnie jeden wojewoda mazowiecki i jeden kujawski; za rozdrobnienia dzielnicowego miały Mazowsze i Kujawy po pięciu wojewodów, którzy za Jagiellonów znowu poznikali. Każdy wojewoda mógł wydawać dla swego województwa wojewodzińskie porządki (ceny; porządki żydowskie i i.), np. wojewoda ruski Golski r. 1604.

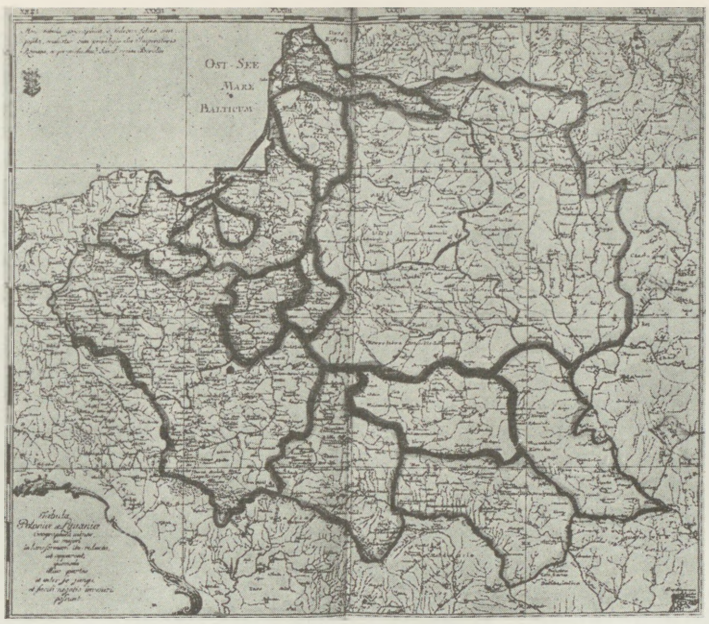

Mapa Polski J. J. Kantera z podziałem na województwa, 1770. Muz. XX. Czartoryskich.

Wojsko, do XVI w. wojska (żeńskie, jak np. Polska; domyślać się *czeta*, pułk), nazwane w przeciwstawieniu do ludu od wojów, których prowadził woje-woda, bo wojski (podwojski) zszedł na urzędnika dbającego w grodzie o ład i spokój, gdy rycerstwo na wojnę wyruszyło. Dzieje wojskowości wszędzie te same, oprócz Polski: jak bowiem Akademia Krakowska do drugiej połowy XVIII w. pozostała mimo wszelkich drobnych reform instytucją średniowieczną, podobnie i wojsko narodowe. Wszędzie przekształcało się wojsko rycerskie nieliczne, coraz ciężej zbrojne, niezawodowe, wyruszające z domów tylko w razie potrzeby, w wojsko



Czasza włocławska.

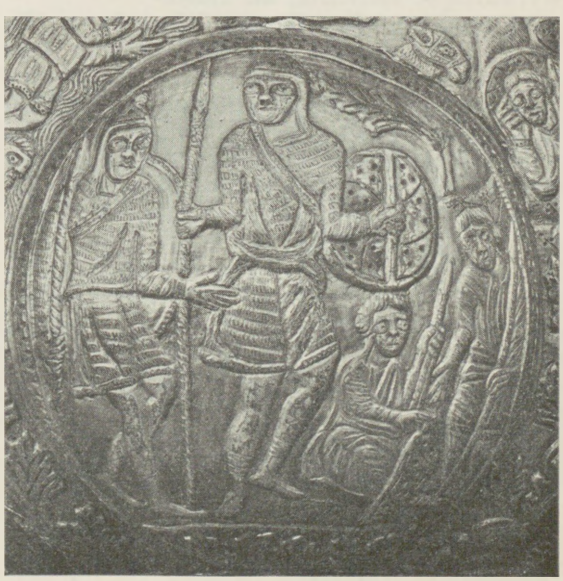

Żołnierze w XII w. Kraków, Muz. Narodowe.



Załoga wojskowa w XII w.
Z drzwi płockich w Nowogrodzie.

coraz liczniejsze, stałe, ze służbą zawodową i w czasie pokoju, coraz lżej i lepiej zbrojone i ćwiczone; ale wojsko polskie pozostało, jak było w XIV w., rycerskim, tj. obowiązkiem i zasługą jednego stanu, od którego mieszczanie i chłopi byli usunięci. Nawet w śmiesznie nielicznym stałym wojsku (kwarcianym) typ „kawalerii narodowej", tj. rycerskiej, przeważał; nawet ubiór-broń pozostały, mimo reformy Batorowej, w gruncie rzeczy przestarzałe; równie drogie i okazałe jak niepraktyczne, niecelowe, z wciąż równą, niemożliwą już przewagą konnicy nad inną ważniejszą bronią. Aż do komisji wojskowych drugiej połowy XVIII w. istotnych, zasadniczych zmian w wojsku nie dokonano, chociaż działa i karabiny niemałą rewolucję wywołały, usuwając nieco kopię, wytwarzając nieliczną, ale znakomitą artylerię, nie tylko za Władysława IV, ale i za Brühla. Duch rycerski ożywiał wojsko rycerskie, zdolne do wysiłków nieprawdopodobnych, ale prawdziwych; gdy się ten duch ulotnił, zeszło ono w XVIII w. hajdamakom na pośmiewisko i wydało kraj bezbronny na łup chciwym sąsiadom, gdyż stan rycerski w gospodarski się odmienił, a kraju ani pańszczyźniany chłop, ani infamis-plebejusz nie bronili. Tak było około r. 1760. Dla pierwotnej wojskowości, tj. o 900 lat wcześniejszej, brak źródeł bezpośrednich, ale wolno o niej wnioskować, o jej liczbie, uzbrojeniu, taktyce, według najszczegółowszych opisów u sąsiednich pobratymców, Luciców i Pomorzan, Obotrytów i Rugian. W razie potrzeby wyruszali wszyscy, silni liczbą, słabi bronią i ćwiczeniem; w walnym szyku nie dotrzymywali placu nielicznym opancerzonym Niemcom; świetny opis podobnej bitwy pod Wierzbnem w r. 952 u Widukinda Sasa. Unikali więc Słowianie bitew w otwartym polu, bronili się bohatersko za okopami grodów; zasadzkami niepokoili wroga, szarpiąc i urywając go przy jego picowaniu (furażowaniu), przy każdej nieostrożności, czekając aż głód i choroby wycieńczą jego siłę, cofając się przed nim w głąb kraju, broniąc brodów i przepraw, zawalając wolną drogę przesiekami leśnymi. Ale już w tym przedpiastowskim pospolitym ruszeniu wyróżniały się jednostki zbroją, koniem, ćwiczeniem; to byli właśnie owi woi, różni od ludu-tłumu; oni to przywodzili hufcom, łączyli się na wyprawy łupieskie; na nich liczył książę-wojewoda; obcych przybyszów, Normanów czy Niemców lub Czechów, drogo opłacał. Czesi nie dopiero w XV, ale już w IX i X w. dostarczali innym Słowianom i Polsce Mieszkowej rot zaciężnych. Najwalniejszego przewrotu dokonali pierwsi Piastowie, zrzekając się niesfornych tłumów a za obcym przykładem ograniczając właściwe wojsko do nielicznych, tym celniejszych wojów, gotowych każdej chwili w pełnym rynsztunku konno towarzyszyć wyprawom księcia czy króla. W obronie kraju musieli i nadal wszyscy stawać z czym kto mógł, ale siłę zbrojną stanowili wojowie ze swoimi pocztami; z nich wyszli szlachta i włodycy (szumny tytuł dla mniej pokaźnej roty); oni tworzyli pułki najeźdźcze Śmiałego i Krzywoustego. Już w XIII w. nastąpił ostateczny przedział: osadnicy niemieccy po wsiach i miastach byli wolni od służby wojskowej, chyba w obronie własnego grodu i w dostarczaniu wozów picownych; jedynie sołtysi i wójtowie byli obowiązani do stawania z oznaczonym pocztem obok rycerzy, którzy później stale postponowali mieszczan, że nie bronią ojczyzny, za którą tylko szlachta zamiast murów piersi wystawia. Siłę zbrojną stanowi odtąd pospolite ruszenie szlacheckie, w olbrzymim wysiłku pokonywające wroga pod Grunwaldem, ale



Żołnierze w XII w.
Z drzwi katedry w Gnieźnie.



Wojsko w XIV w.
Legenda o św. Jadwidze.
Wiedeń, zb. bar. Guttmanna.



Wojsko polskie w XVI w.

Bitwa pod Orszą, 1531.

Wrocław, Muz. Śląskie



Bitwa z Maksymilianem pod Byczyną, 1587.
Ryc. A. Lautensacka.
Lwów, Muz. XX. Lubomirskich.



Oblężenie Krakowa przez Maksymiliana, 1587.
Ryc. A. Lautensacka.
Muz. XX. Lubomirskich.



Z grobowca Tarnowskich, 1 poł. XVII w. Pochód wojska. Tarnów, katedra.

już w drugiej połowie tegoż wieku szpetnie zawodzące; brak wodzów zupełny, z Warneńczykiem poległ ostatni bohater z krwi królewskiej; dalszą wojnę pruską prowadził żołnierz zaciężny i rozstrzygał żołd zapłacony albo zaległy. Dopiero wiek XVI stworzył podkład dla bohaterskich wysiłków XVII w. Nie zwołuje się pospolitego ruszenia po haniebnej wojnie kokoszej pod murami Lwowa; wojsko nieliczne królewskie dla wojny potocznej i hufce pańskie odnosiły zwycięstwa pod Orszą i Obertynem, pod hetmanem jak Tarnowski; rok 1563 przyniósł na koniec pierwsze stałe wojsko (kwarciane, zob.), ale zbyt mało liczne i nie na pierzchliwych Tatarów sposobne; cóż z tego, że gdzie dopadło Tatarów, tam było już i po Tatarach mimo ich przewagi liczebnej, że uciekając rzucali nie tylko jasyr, ale i własne odzienie dla „lekkości" — ileż razy za to uchodzili bezkarnie z łupami a straszliwe spustoszenie 1575 r. hańbiło imię polskie. Zgnuśniały naród szlachecki ocucili Batory i Zamoyski; Batory pousuwał maszkary, wprowadził zbroję a z dóbr królewskich wystawił piechotę wybraniecką albo łanową, „abyśmy dostatek pieszych ludzi do potrzeb wojennych mieli"; z każdych 20 łanów stawał jeden pieszy wyborowy, jego ciężary i świadczenia rozkładano na tamtych 19; niewiele ich było, około 2.000, ale popisali się dzielnie, a do tego równie wyborowa rota kozacka, choć tylko o 500 ludziach; co piechota znaczyła, dowiódł obroniony nią Chocim 1621 r. Ale wyprawy Batorego kończyły się wyłącznie obleganiem Połocka i Pskowa, i dopiero wiek XVII przyniósł te piorunujące zwycięstwa ciężkiej jazdy polskiej, rozbijające w puch pod Kircholmem, Kłuszynem, Cudnowem i i. nie tylko moskiewskie, tatarskie, kozackie, tureckie przewagi liczebne, nieraz dziesięciokrotne, ale



Łucznik litewski w XVI w.
Gwagnin, Sarmatiae descriptio, 1584. Bibl. Jagiellońska.

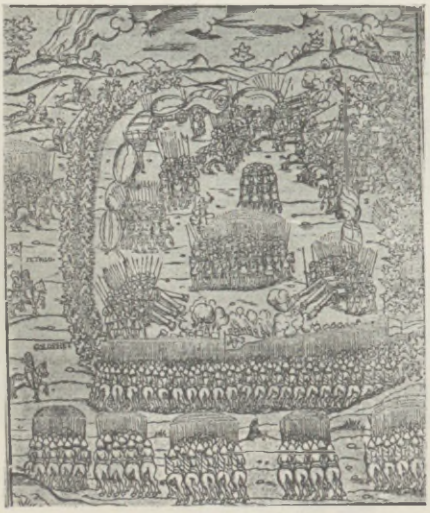

Bitwa.
Gwagnin, Kronika, 1611. Bibl. Jagiellońska.

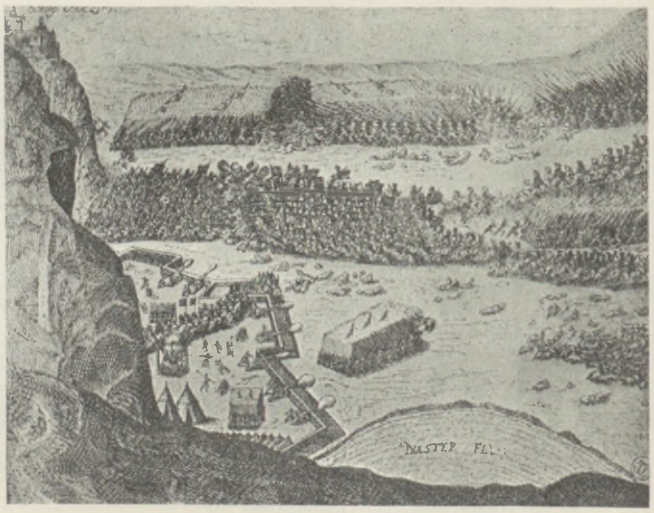

Bitwa pod Chocimem w r. 1621.
Współczesna ryc. niem. Muz. XX. Czartoryskich.



Egzekucje wojenne (XVI w.).
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.



Bitwa z Turkami.
Bielski, Kronika, 1564.

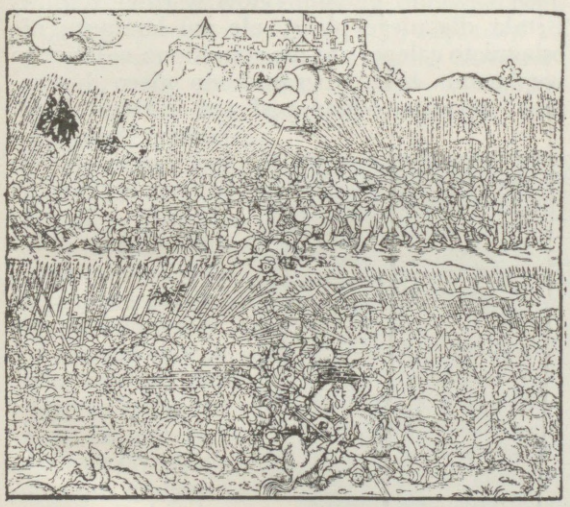

Bitwa z Krzyżakami.



Szyki bojowe.
Bielski, Kronika, 1564. Bibl. Jagiellońska.



Bitwa z Tatarami.



Wojsko pod murami miasta (XVI w.).
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

i najbitniejszych Szwedów. Pospolite ruszenie nadwlokło się pod Chocim, gdy było po wszystkim, okryło się hańbą piławiecką, której nawet dzień berestecki (zwycięstwo osobiste króla!) nie zmył zupełnie, a warszawski pogorszył. Olbrzymim wysiłkiem, dzielnością wodzów (co prawda niehetmanów, Lubomirskiego i Czarneckiego), poświęceniem rycerstwa pokonała Polska wrogów, razem lub jeden po drugim rozrywających kraj między siebie, ale konfederacje niepłatnego wojska i wojna wewnętrzna upośledziły nadludzkie wysiłki. I zdobył się na nie raz jeszcze naród szlachecki pod genialnym wodzem, uczniem zagranicy (jak i Lubomirski i i.): pierwszy i ostatni hetman, co zawładnął tronem, wzniesiony nań entuzjazmem szlachty, hetman i król Jan III okrył nieśmiertelną sławą rycerstwo polskie czy pod Chocimem, czy pod Wiedniem. Narodem wyczerpanym, którego najlepszą krew do ostatniej kropli wycedziły nieustanne od r. 1648 kampanie, zawładła na koniec depresja, znużenie, zniechęcenie, które się tak odbiły na dalszym prowadzeniu wojny, bezskutecznym już dla jawnej niepopularności; a z tej depresji nic już nie zdołało narodu obudzić, najmniej panowanie Sasów, i mogli nowi Szwedzi Karola XII bezkarnie plądrować po Polsce, która się jeszcze tylko na to zdobyła, by saskie wojska z kraju wyrzucić. Tak zrzekł się naród szlachecki wszelkiej imprezy. W Sejmie Niemym ustalił choć komput (etat) wojskowy w liczbie śmiesznie niskiej w porównaniu z otaczającymi armiami wrogimi; gdy za Sobieskiego uchwała sejmowa tworzyła r. 1676 niemal stutysięczną armię, teraz uchwalono stały komput na 24.000 głów w całej Rzplitej i stałą dla niego płacę, ale ani komputu nie osiągnięto całego, ani nie obmyślono należytego wypłacania żołdu; ograniczono nieco hetmanów, zamiast oddać pod sąd takiego Paca, wroga Sobieskiego, sabotującego plany królewskie, Sapiehę, Pocieja (fałszerza mincy), Sieniawskiego (służkę carskiego). Wojsko kwarciane zastępowało na koniec wojsko stałe, ale i zbyt szczupłe, i z fatalną przewagą kawalerii, zupełnie pozbawionej i ducha, i ćwiczenia, istniejącej dla parady, której kopie skrócono, ale dezorganizacji dopełniono; nierównie lepiej przedstawiał się autorament cudzoziemski z polskim ludem a niemiecką komendą, ale z jakim takim ładem i ćwiczeniem, wreszcie z uzbrojeniem ludzkim (karabin skałkowy, bagnet itd.), z uciążliwą karnością a niedostatecznym żołdem. Letargu tego woj-



Kapelani wojskowi.
Ryc. Pleitnera i Hondiusa, 1634. Muz. XX. Czartoryskich.



Obóz.
Szczegół z pomnika Tarnowskich, 1 poł. XVII w. Tarnów, katedra.



Obrona Trembowli w r. 1675.
Rys. R. de Hooghe'a. Warszawa, Muz. Narodowe.



Ryc. A. Bassana, 1680. Lekkozbrojni. Muz. XX. Czartoryskich.

ska nic nie wzruszyło prócz partyzantki przy wyborze Augusta III i Leszczyńskiego; potem 40-letni błogi pokój uśpił naród. Dopiero konfederacja barska ukazała niegotowość wojenną szlachty, która pomimo waleczności osobistej w szyku stawać nie umiała i komendy oficerów francuskich potrzebowała. Po r. 1775 zaznaczył się postęp jawny: hetmanów nareszcie ukrócono, sprzedaż rang oficerskich usunięto, szkoła kadecka wychowała nowych, dzielnych, patriotycznych oficerów, zniesiono obcą komendę, postarano się o regulaminy trafne, tworzono artylerię i inżynierię wzorową; szczególnie kancelaria królewska wojskowa zasłużyła się celową robotą. Na tej drodze, gdzie Departament Wojskowy zluzował Komisje Wielkie, postępował i Sejm Wielki, który nareszcie usunął bolączkę-raka trawiącego wojsko, brak rekrutacji, którą ciągle jeszcze zastępował dobrowolny zaciąg towarzyski i werbunek (wolny bęben) z wyjątkiem dóbr dziedzicznych szlacheckich, aby pańszczyzna nie cierpiała pod nim; i teraz jeszcze tradycja przeważyła, gdy niepotrzebnie szafowano środkami na najkosztowniejszą a najmniej przydatną broń, jazdę, z uszczupleniem piechoty. Nowe jednak wojsko nabrało niebawem ducha i pod jenerałami nadchodzącymi z cudzej służby (Kościuszko, Dąbrowski, Poniatowski) wykazało męstwo i poświęcenie i poszło w końcu zdobywać Rzplitą na obcych polach: włoskich, nadreńskich, pruskich, hiszpańskich i rosyjskich; okryło oręż polski i legiony nową sławą, okupioną najwyższym poświęceniem i wytrwałością, nie cofającą się przed żadną ofiarą. Tak się zamknęły wiekowe dzieje wojskowości polskiej. Jej prawa były zwyczajowe albo normowane przepisami, tzw. artykułami hetmańskimi; były w szczegółach bardzo surowe, np. za rozruch koło namiotu hetmańskiego groziła kara śmierci; osobliwszą formą kary było wywołanie z wojska, tj. wyłączenie i degradacja, czasowa albo stała; były przepisy co do bitunku, łupu wojennego, co do targu na majdanie, rynku obozowym; co do kobiet, które jeden wódz dopuszczał, drugi uszy obcinał, wypędzał albo i topił. Dbano o zdrowie fizyczne i moralne wojska. Już Jan Tarnowski w swoim regulaminie („Consilium rationis bellicae“ z połowy XVI w.) wspominał o „szpitalnym, aby ranne królewskim nakładem leczyć, albo też gdzieby wojsko się ruszało, wieźć dał, aby nie ostawali a nieprzyjacielowi w ręce nie przyszli“ (który by ich pozabijał). Zaciągano cyrulików-felczerów, szczególniej w regimentach cudzoziemskiego autoramentu (dla kompanii i wyższego — dla całego pułku); płatni urzędowo, leczyli nie daremnie. Medyków przy szeregach nie było, gdyż rannych tylko felczer opatrywał; sejm 1775 r. ustanowił ład całej służby medycznej z generał-sztabsmedykiem i generał-sztabschirurgiem na czele. Nad zbawieniem dusznym czuwali kapelani, towarzyszący do obozu wielkim panom, gdyż specjalnych kape-



August II na czele pancernych. Kraków, Muz. XX. Czartoryskich.

lanów wojskowych nie było; obozowe kazania dominikanina Birkowskiego mogły istotnie męstwo obudzać i wiarę w sprawiedliwą wojnę utwierdzać. Nad moralnością czuwały dalej owe artykuły królewskie i hetmańskie (Zamoyskiego po Tarnowskim i i.), uchwały sejmowe (z r. 1609 i i.), regulaminy autoramentu cudzoziemskiego; dawniejsze, luźne, zebrał starszy audytor S. Brodowski r. 1753, ogólny kodeks i procedurę karną — sejm r. 1775. Kary były nielitościwe: przepuszczano nagiego delikwenta przez szpicruty (praszczęta), ustawiając 200 i więcej ludzi parami, z rózgami, po kilka lub kilkanaście razy; włóczono po majdanie uwiązawszy u nóg końskich kilka razy; wieszano i ścinano, później rozstrzeliwano; za byle hałasy nocne w obozie pacholika wieszano, towarzysza (oficera) stem złotych karano; ucinano rękę lub piętnowano; skazywano na roboty przymusowe; dezercję, bunt doraźnie „na gardle karano"; u nas rzadziej co dziesiątego egzekwowano; później nastała i kara więzienia w areszcie pułkowym o chlebie i wodzie, z przywiązaniem do armaty; były i kary na pośmiewisko, np. sadzanie towarzysza na kole. Tyczyły się te kary głównie regimentów dragońskich, w kawalerii narodowej skupiały się kary cielesne na pacholikach a sztrafy pieniężne na towarzyszach. Wykonywania kar pilnował „profus" pułkowy i generalny z katem i pomocnikiem. W XVII w. wskutek ciągłych wojen wielki był bezrząd w wojsku, cudzoziemskim nawet; niepłatne — rabowało gorzej niż nieprzyjacielskie; straszne obrazki tej nędzy wystawiali spółcześni, mianowicie Potocki na bezsumiennych przełożonych sarkał: „w dragońskich cienie płaszczach, potrzebni kapitanowi do popisu, na kobyle, którą zjadszy za tydzień głodem albo mrozem, Nagniótszy uszy na wale zdycha za obozem", a kapitan żołd jego zabiera, dzieląc się z oberszterem i „wyszedszy knechtem wróci do Prus kawalerem"; za rok się spanoszy. Zob. Wybrańcy.

Wola (wólka), lgota (na Śląsku, niem. *Ellguth)*, słoboda na Ukrainie, nęciły osadników. Na korzeniu, na gruncie, np. odwojowanym lasom, zakładał pan osadę, obiecując przybyszom wolność od wszelkich czynszów, danin, robót, na lat kilkanaście; w drzewo wbijano kołki wedle liczby owej wolnizny i co rok jeden wyjmowano. Wole nastały od XIII w. z przypływem obcych kolonistów; było w Rzplitej około tysiąca wól i wólek; rozróżniano je dodatkiem wedle imienia posiadacza, np. Wola Justowska, albo wsi przyległej, np. Wola Niechanowska przy Niechanowie. Obok wól częsta była wolica.



Chłopiec grający w wolanta.
Mal. A. Manyoki, 1733. Kraków, Muz. Narodowe.

Wolant, lekka suknia w XVIII w.; także zabawa, niby piłka podrzucana rakietą.

Wolność, dawniej *lecieństwo*, serwitut, zawisła od właściciela gruntu. Np. wgon, tj. wolność wpędzania własnego bydła w cudzy las (ograniczana co do przestrzeni i czasu, nie wolno było np. nocować albo wystawiać szałasów w cudzym lesie); wchody albo wstępy w puszcze i wody królewskie, przysługujące okolicznej szlachcie i jej poddanym nawet bez osobnego nadania-przywileju; wolność drogi i ścieżki (do kościoła, targu, przewozu, młyna, do enklawy leśnej); wolność czerpania wody, kąpania; wybierania gliny czy piasku. Wolności ziemne były najliczniejsze przy nie nadto ścisłej gospodarce i z czasem starano się je ograniczać. Z leśnych wolności najważniejsze były, obok owego wgonu i wstępu albo wchodu, żołądź albo żyr w dębinach; z wodnych — pławienie i pojenie bydła, moczenie konopi, pranie, łowienie ryb (ograniczone co do wielkości sieci); wolność przechodu, przegonu. Wolność czasowa gasła przez upływ czasu. Wolności bywały wzajemne i jednostronne, osobiste i dziedziczne. Pojęcia ludowe a pańskie różniły się co do tych wolności znacznie; wzbranianie niejednego użytku (szczególniej w lesie i wodzie) uważał lud jako sprzeciwiające się Bogu i sprawiedliwości, gdy pan na nie nastawał; lud uważał je jako rzecz niczyją, z której sąsiedzi korzystali; właśnie najważniejsza kategoria wolności, wolności ziemne, podpadały pod prawo sąsiedzkie. Wła-



Szczegół z bitwy pod Orszą, 1531. Klęska Wołochów w XVI w. Wrocław, Muz. Śl.

ściciel dozwalał np. wrębu, ścinania drzew, w oznaczonym miejscu i ilości dla potrzeb własnych, dla stawiania czy oprawiania budynków, na opał, na grodzenie, na wyroby stolarskie i kołodziejskie; oznaczał, ile fur wolno było wywieźć w tygodniu czy miesiącu.

Wołoszy (Rumuni) chełpili się pochodzeniem od prowincjałów rzymskich, których przecież z rzymskiej Dacji (dzisiejszej Wołoszczyzny i Siedmiogrodu) wyprowadził cesarz Aurelian r. 275, gdy ich przed napadami Gotów, Gepidów, Jazygów już nie mógł Rzym obronić. Dziwna tego narodu historia: dzieje chowały absolutne o nim milczenie; nagle wyłonili się w XI i XII w., i na Bałkanie, w dawnej Mezji (dzisiejszej Bułgarii), w Macedonii, w Siedmiogrodzie i na wschodnich Węgrzech, mianowicie w komitacie marmaroskim, skąd w XIV w. zeszli do Mołdawii i Bukowiny pod wojewodą Bogdanem; stąd po obu stronach Karpat szerokim pasmem aż do Moraw powędrowali wyłącznie jako pasterze. Słowianie byli ich mistrzami, szczególnie Bułgarzy, którym Wołoszy wszystko zawdzięczali: Cerkiew, ustrój państwowy, język i alfabet, bo aż do XVI w. nie było własnego ich piśmiennictwa, pisali tylko po bułgarsku, a alfabet bułgarski dopiero po pokoju paryskim (który oba księstwa uwolnił spod władzy tureckiej) zamienili na łaciński. Nazywali ich Słowianie, jak wszystkich Romanów, Wołchami *(Vlach*, z czego węgierskie *Olach;* ruskie *Wołoch* a niemieckie z tego *Wallach)*; nie prowincjali to rzymscy, lecz dzicz pasterska, ocalała po niedostępnych górach od Pindu do Karpat Siedmiogrodzkich, która z gockich i dackich tubylców poszła, rodzimy język na narzecze romańskie wymieniła, z czasem z gór zeszła i najpierw na Wołoszczyźnie, później na Mołdawii bajecznie szybko się rozrodziła. Książęta (hospodarowie) wołoscy i mołdawscy uznawali przemijające lennictwo wobec królów polskich, właściwie tylko mołdawscy. R. 1387 uznał wojewoda mołdawski Piotr z bratem Romanem we Lwowie zwierzchnictwo pary królewskiej, przelotnie i Mircea, wojewoda wołoski; r. 1436 hołdował hospodar mołdawski Eliasz we Lwowie, obowiązując się do płacenia daniny; r. 1485 w Kołomyi hospodar mołdawski Stefan, licząc na polską pomoc przeciw Turkom, w czym się zawiódł. Wyprawa turecka Olbrachta skończyła się niezdarnym oblężeniem Suczawy i wyolbrzymioną później klęską bukowińską r. 1497. W XVI i XVII w. przyszło do groźnych nie-

raz walk o Pokucie (między Prutem a Dniestrem), r. 1531 zwycięstwo Tarnowskiego pod Obertynem; Zamoyskiego zwycięska wyprawa z r. 1600, nieudała Potockich i i. Dopiero w XVIII w. ustała wszelka wojskowa i polityczna akcja mołdawsko-wołoska; trwała nadal kulturalna. Ceniono w Jassach literaturę polską: wypisał logofet (kanclerz) ziem mołdawskich, Miron Kostyn, ojciec literatury rumuńskiej, „Historię polskimi rytmami o wołoskiej ziemi i moltańskiej“ r. 1684, a metropolita suczawski Dositej przekładając psałterz r. 1673 naśladował Kochanowskiego. Silniej zaważyły stosunki ekonomiczne. Pasterze wołoscy, rychło z przymieszką Rusi, zawładnęli górami, zakładali wsi na prawie wołoskim — było to po prostu prawo niemieckie, zastosowane do gospodarstwa pasterskiego; *knez* wołoski, tyle co sołtys niemiecki, zakładał wieś, której gospodarze płacili właścicielowi gruntu czynsze i daninę (zazwyczaj dziesiątą owcę); rządzili się prawem własnym (wołoskim zwyczajowym), a w końcu rozpłynęli w sąsiedztwie ruskim i polskim, zostawiając ślady swoje w imiennictwie miejscowym (gór szczególniej, np. *magura* z rotacyzmem rumuńskim, *r* zamiast *l*; *sichła; groń* i i.) i w języku fachowym, owczarskim: od nich poszły żętyca, strąg owiec, bryndza, watra: ogień, koszary i i. Kilka (przeważnie 10) takich wsi wołoskich (z czasem ruskich) skupiało się w „krainę“ pod krajnikiem, ich zarządcą, zawisłym od pana; nad krajnikami stawał czasami wojewoda wołoski; ci osadnicy mieli prawną autonomię, zbierali się dwa razy do roku w „zborach“, dla spraw gospodarskich i dla odprawiania sądów kolegialnych wedle wcale surowego prawa wołoskiego. Sądy wałaskie, w których zasiadali wojewoda wałaski *(wajda)*, pisarz i stolnicy-przysiężnicy, utrzymały się do końca XVIII w. na góralszczyźnie, wyrokując w sprawach związanych z pasterstwem i sporami o pastwiska. Znana jest księga rękopiśmienna tych sądów z Żywiecczyzny z XVII i XVIII w. Kolonizacja wołoska nastąpiła czasowo po polskiej i niemieckiej, ale objęła te wyżyny, które owe mijały, przyczyniła się więc walnie do rozgospodarowania kraju. W wojsku koronnym, przy kawalerii narodowej, służyły zaciężne roty (chorągwie) wołoskie, do dwudziestu, jako najlżejsza jazda, z szablą, łukiem (strzelbą) i rohatyną; przedniejsi mieli i pancerze; służyli do niepokojenia przeciwnika, do podjazdów i dostawania języka; dotrwali do r. 1717.



Rodzina książąt wołoskich w XVII w.
Cetatuia w Rumunii, klasztor.

Wosku, przy nadzwyczajnej obfitości miodu, dostarczały głównie wschodnie połaci Rzplitej i już w XV w. organizowały miasta wschodnie handel woskiem; w osobnych budynkach, woskowniach lub woskobojniach, które bywały zarazem i topniami łoju, topiono i ugniatano wosk, ważono i opatrywano stemplem miejskim, aby fałszowaniu zapobiec, i tak wysyłano do Niemiec i Włoch; na miejscu sprzedawano świece i wota kościelne. W XV w. wiemy o Lwowie, Kołomyi, Wilnie (r. 1492, zabojnicą zwany), w XVI w. o Lublinie i o ich woskobojniach, na które otrzymywały przywileje królewskie i każdy mieszczanin był obowiązany do korzystania wyłącznego z zakładu miejskiego. Magnaci i niektóre klasztory miewały u siebie dla potrzeb dworskich i klasztornych własne woskobojnie i blechy (bielniki),

O Woźnym y powinnościách iego.

Aczkolwiek posłepek Woźnego / ták z strony osoby iáko vrzędu iego / náyduie sie w Státutách y Práwie Koronnym doſtáteczne opiſány: iednákże iż wiele ſie takich znáyduie / ktorzy o powinnościách vrzędu ſweg̃ niewiedzą / te powinności ich tym práwem opiſuiemy y vſtáwiamy. 1. Naprzod áby káżdy Woźny był osiádły y wolna oſobá / przyznamniey vprzywileiowána / zá czymby będąc ſui iuris, nikomu in fauorem nie czyniąc / powinności ſwey dogadzáć mogł. gdzieby iednák osiádły być nie mogł: tedy powinności żadney odpráwowáć nie ma bez dwu Szlácheckich / ábo iednego przyznamniey / w terzę ziemi osiádłych: bo ták łácniey vkrzywdzony / ſwey krzywdy vpomnieć y domowić ſie może: y ták Státut dawny Kázimierzow rzecz.

O Woźnym.

Jeſliby Woźny / ku życzliwości iedney ſtronie nie zeznał w Sadźie co mu druga ſtroná okázowałá ná widzeniu / ábo ná coby był wzięty z Práwá / inácżeyby zeznał niżli widział: Tedy tákowy Woźny / ieſliby przez one ſtronę / ktoreyby vczynił krzywdę / z trzećia świádkow był pokonan / w Sadźie Ziemſkim / ábo Grodzkim / zá pozwem ma być z vrzędu zrzucon / á ná trzy ſtáły ná wieczny znák iego fałſu ma być przepalon y pryſkowan: A iego tákie fałſzywe zeznánie / nic nie ma zkodzić oney ſtronie / przeciwko ktoreyby było vczynione. A ieſli też Woźny będzie miał zſoba ná widzeniu Komorniká / Podkomorzego y Szláchtę / á z nimiby ono widzenie odpráwował y w Sadźie zeznawał / przeciw tákiemu nie idzie tá vſtáwá y winá. A ieſliby też ſtroná zádawáiąca iemu fałſ / nie dowiodłá tego: ma być ſkazána w winie dźieſięći kop temuż Woźnemu ku záplácenią.

„O woźnym i powinnościach jego“. „O woźnym“.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.



Pieczęć wójtowska krakowska z XIII w.
Kraków, Arch. Aktów Dawnych.

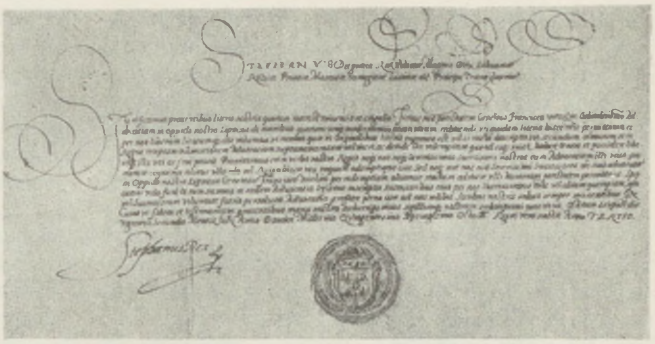

Nadanie prawa wykupienia wójtostwa w r. 1573.
Bibl. Jagiellońska.

np. Braniccy w Białymstoku, Tyzenhauz w Grodnie i i. R. 1793 wywieziono z Gdańska niemal 6.000 kamieni wosku polskiego.

Woźny, *ministerialis*, sługa sądowy mianowany i postrzygany *(tonsuratus)* przez wojewodę, miejscowy lub generalny (na całe województwo), wręczał pozwy, zeznawał relacje przed sądem, odbierał przysięgi (otrzymując „przysiężne“), obdukował rany i zabójstwa (zatrzymując szaty zabitego), ogłaszał na rynku i placach uchwały w imieniu i z rozkazu królewskiego; nieobecnego wywoływał u słupa sądowego, w opustoszałym mieniu wtykał pozew w drzewo i w ziemię, i w najbliższej wsi czy parafii o tym oznajmiał; brał udział przy spisywaniu inwentarzy, przy intromisji (wwiązaniu) i zdawał przed sądem sprawę o jej prawidłowym przebiegu, miewał stale jednego lub dwu świadków ze szlachty; wojewoda go karał (np. gdyby kogo pozwał bez nakazu sędziego) utratą urzędu i mienia oraz piętnowaniem i strzegł przeciw wszelkiemu ukrzywdzeniu. — Woźniki, konie powozowe. — Woźnice dominikanów i bernardynów, przybywszy na kapitułę zakonną, wybierali spośród siebie na marszałka woźnicę prowincjała czy przeora miejscowego, dwóch patronów i instygatora, i przeprowadzali rewizję, za wszelkie nieporządki karząc winnego plagami.

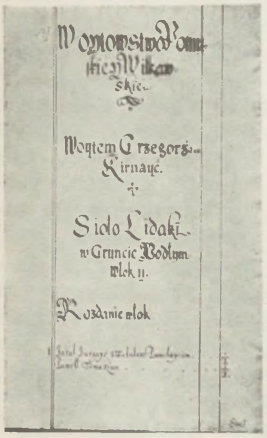

Księga wójtowska z XVI w.
Warszawa, Arch. Główne.

Wójt, *advocatus*, *Voigt* niemiecki, prezydent miasta niegdyś a zawsze sądu ławniczego, zwykle osadźca miasta (lokator jego), zob. Miasta. Wójt był dziedziczny ale z powodu stałych sporów z radą miejską starała się rada o wykup wójtostwa, po czym wybierała wójta spośród rady lub ławników. Wójtami nazywano od XVII wieku także sołtysów wiejskich i ta nazwa zeszła do wsi; taki wójt wiejski miewał i podwójciego, który go zastępował.



Wójt.
Rys. M. Stachowicz, ok. 1815.
Gabinet Rycin P. A. U.

Wwiązanie, *intromissio*, było nieodzowne przy zmianie właściciela; nie wystarczało samo np. objawienie woli. Winno być dokonane jawnie, przy obecności obu stron, dotychczasowego posiadacza, nowego nabywcy (i sąsiadów dla możliwych zarzutów, które podnosili na miejscu lub w pewnym terminie) i woźnego (ze świadkami, szlachtą). Od zwołanej gromady odbierano przyrzeczenie posłuszeństwa nowemu panu, obchodzono dalej granice, spisywano inwentarze itd., przy

O wwiązániu.

KJedy kto nábedźie imienia iákiego leżącego dźiedźicznego / ábo dźiedźicznym tytułem / ábo zastáwnym / ábo iákimkolwiek inym obyczáiem (z potrzeby Práwá y zwyczáiu w Kśiestwie Mázowieckim w Roku 1531. od Niedźiele Reminiscere, ktora iest wtóra w Post wstąpiwszy / w vżywánie wźiętego) przez Woźnego Ziemskiego swego własnego Powiátu / od Vrzędu wźiętego / ma być wwiedźion y wwiązány w tákowe imienie nábyte iáwnie: áby żadnemu nie byłá táiemna nowego Páná w onym imieniu possessya / ktoryby śie iákie práwo ábo interesse mienił mieć do niego. ktore to wwiązánie Woźnego onego zeznánia / ma być pierwey solenniter obwołáne y publikowáne / áby ku wiádomośći ludzkiey / á zwłaszczá tego ktoby śie mienił mieć iákie práwo ábo interesse do tegoż imienia / przyszło: á potym ma być zápisáne y wwiedźione w Aktá Ziemskie ábo Grodzkie /

O wwiązaniu.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

czym dawniej nie obywało się bez procederów symbolicznych: nabywca siadał na gruncie, uderzał stopą o ziemię. Wwiązaniu towarzyszyło zrzeczenie, *resignatio*, czego pozbywca dokonywał słowem i symbolami: zeskakiwał z gruntu, doręczał nabywcy część ubioru, np. czapkę lub płaszcz, podawał mu zieloną rózgę albo pił wodę zrzeczenia, pierwotnie na miejscu, później przed sądem. Po dokonanym wwiązaniu zdawał woźny sprawę przed sądem o prawidłowym jego wypełnieniu, co wpisywano do księgi sądowej i dopiero od tej chwili biegła dawność ziemska na korzyść nowego nabywcy; jeśli on jednak w terminie tej dawności nie objął dóbr w posiadanie, tracił do nich prawo, bo prawo polskie wymagało, aby posesja była „actualis et realis"; tytuł prawny sam istniejący bez wwiązania zatracał się. Wwiązanie nie było potrzebne przy sukcesji potomstwa albo gdy siostry rezygnowały z dóbr na korzyść braci lub krewnych; nie wwiązywano oddzielnie w młyny i karczmy. Było potrzebne, jeśli spadek odchodził na krewnych bocznych („successio extranea").

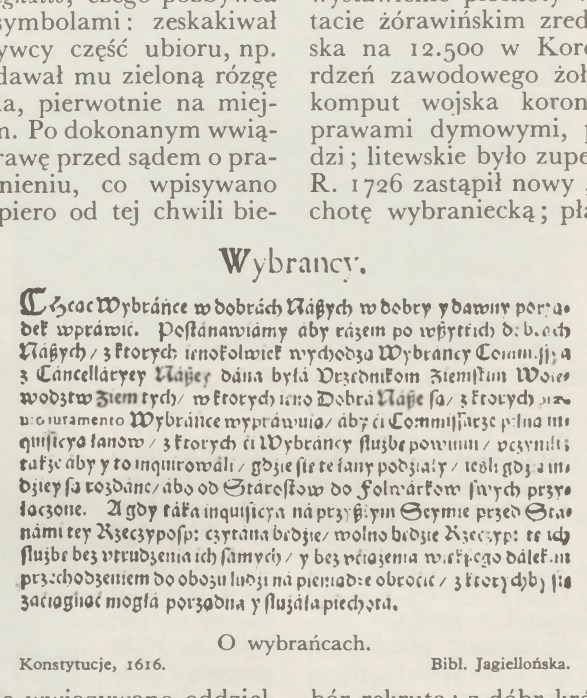

Wybrańcy.

Chcąc Wybráńce w dobrách Náßych w dobry y dawny porządek wprawić. Postánawiámy aby rázem po wßytkich dobrách Náßych / z ktorych ieno kolwiek wychodzą Wybrańcy Commissyą z Cancellaryey Náßey dána byłá Vrzędnikom Ziemskim Woiewodztw Ziemskich / w ktorych ieno Dobrá Náße są / z ktorych ... uo iuramento Wybráńce wypráwuią / ábý ći Commissárze pilną inquisicyą łanow / z ktorych ći Wybrańcy służbę powinni / vczynili; także aby y to inquirowáli / gdzie śie te łany podziały / ieśli gdzie ... dzieysa rozdane / ábo od Stárostow do Folwárkow swych przyłączone. A gdy táka inquisicya ná przyßłym Seymie przed Stanámi tey Rzeczypospl: czytána będzie / wolno będzie Rzeczyp: te ich służbę bez vtrudzenia ich sámych / y bez vciążenia wßelkiego dálekim przychodzeniem do obozu ludzi ná pieniądze obrocić / z ktorych dby ... zaciągnąć mogłá porządna y służáłá piechotá.

O wybrańcach.

Konstytucje, 1616. Bibl. Jagiellońska.

Wybrańcy, wybraniecka piechota łanowa Batorego, zob. Wojsko. Na starostów i dzierżawców królewszczyzn, którzy by wybrańców na posługę Rzplitej nie puszczali lub ich do robót czy podatków przymuszali, uchwalono r. 1616 karę 500 grzywien. Wybraniec pół roku miał się utrzymywać własnym kosztem, po czym pisarz polny miał mu płacić po kopie groszy miesięcznie. Przeciw najazdowi szwedzkiemu r. 1655 uchwalono wyprawę piechoty łanowej ogólną: z 15 włók albo łanów stanąć miał jeden pieszy zupełnie wyekwipowany, z żywnością na pół roku, z wozem jednym na pięciu, co rozciągnięto nawet na miasta po haniebnej kapitulacji pod Ujściem za zdradą Opalińskiego. Uniwersał tyszowiecki z 31 grudnia tegoż roku nakazywał z każdych 5 łanów jednego zbrojnego konnego a z każdych 16 dymów jednego pieszego z muszkietem. R. 1676 przeciw groźbie nowej tureckiej uzyskał Sobieski wyprawę dymową jednego pieszego z 20 dymów, uzbrojonego i umundurowanego przez obywateli bez uciemiężenia poddaństwa. Te wyprawy dymowe, rekruci, zasilali oddziały dawne lub tworzyli nowe. Oprócz tego egzekwował król wystawienie piechoty wybranieckiej. Po traktacie żórawińskim zredukowano komput wojska na 12.500 w Koronie, 6.000 na Litwie, rdzeń zawodowego żołnierza. Za Augusta II komput wojska koronnego, zasilanego wyprawami dymowymi, przewyższał 30.000 ludzi; litewskie było zupełnie zdezorganizowane. R. 1726 zastąpił nowy „regiment łanowy" piechotę wybraniecką; płacono zamiast tego po sto złotych z łanu wybranieckiego. Konfederacja barska, powołując się na Tyszowce, nakazywała „wyprawy porządne" jednego pieszego z 10 poddanych i jednego konnego z 10 włók i dymów szlacheckich, gdy dobra królewskie miały wystawiać jednego pieszego z łanu lub konnego z trzech, z pełnym upatrunkiem i lenungiem. Sejm Wielki uchwalił r. 1789 pobór rekruta: z dóbr królewskich i duchownych jednego żołnierza na 50 dymów, ze szlacheckich 1 na 100, liczby śmiesznie niskie, dałyby 8.000 ludzi. Kościuszko kazał brać jednego pieszego na 5 dymów, a konnego na 50, uzbrojonego i umundurowanego; napływ „wolontariuszów" był bardzo znaczny, szczególniej do strzelców.



Nauka czytania z pomocą rózgi.

Muczkowski. Zbiór drzeworytów.

Wychowanie średniowieczne było trybem ściśle tradycyjnym, tj. córka wkładała się za wzorem matki w rolę przyszłej gospodyni (innej nie znała, zamknięta w domu), a syn za wzorem ojca-nieuka uczył się, jeśli rycerz, praktycznie swego rzemiosła, szedł zaś do szkoły, jeśli stan duchowny obierał. Mieszczanin przechodził od początkowej szkółki do rzemiosła lub handlu, wyjątkowo do wyższej szkoły katedralnej dla przyszłego notariatu-pisarstwa. Dla obu, szlachcica i mieszczanina, była szkoła mordownią, tym groźniejszą, im dawniejsza: wystarczy przypomnieć św. Wojciecha, który za niedouczenie się lekcji pod rózgami daremnie w trzech językach o litość błagał! Nieuctwo było ogólne: jeszcze w XVI wieku byli niepiśmienni dygnitarze, a około r. 1641 nierzadki był szlachcic, który wymawiał się od podpisu nazwiska stereotypowym bólem ręki.

Mimo to podniósł się poziom dzięki szkołom akademickim, dysydenckim i jezuickim bardzo znacznie. O wychowaniu samym nie można tego powtórzyć. Konsolacja — jak nazywano eufemistycznie żonę z dziatwą — stawała się nieraz konsternacją; dzieci nie były darem, lecz ciężarem. Bogatym przyświecał ideał: dla podtrzymania splendoru rodu nie drobić schedy między więcej synów i ożenić jedynaka z jedynaczką, bez żadnych innych względów. Tak złamał wojewoda Stanisławski los ukochanej jedynaczki, wydając ją za jedynaka Warszyckiego (syna pana krakowskiego), potwora-pokrakę, okaz zwyrodnienia magnackiego. Jedynaka wychowywano staranniej; dalsze dzieci (karmione jak i jedynak przez mamki, nie przez matki) spychano na folwark, nie znosząc pisku dziecięcego; gdy podrosły, oddawano córkę do klasztoru, syna ojciec kształcił prywatnie najpierw, ciesząc się z bujnego temperamentu synka, aby go później w jakimś dworze ulokować po przebyciu byle jakich kursów jezuickich. U ludu księża w XV i XVI w. strofowali to spędzanie płodu częste, to nieostrożne zaduszenie niemowląt w łóżku; nierzadko podrzucano też dzieci albo topiono. Misjonarz Francuz, ks. Baudouin, przejęty litością zebrał za Sasów składki na dom podrzutków, który coraz rozszerzać wypadało; było w nim koło wysunięte na ulicę, w które dziecko wkładano, pociągnąwszy za sznurek z dzwonkiem; wychodziła siostra miłosierdzia i brała dziecko; gdy nadto wiele dzieci podrzucano, chwytała straż podrzucających; jeśli się okazało, że to kobieta zamężna i ma sposoby do życia, wyganiano ją z dzieckiem; jeśli wolna a biedna, brano ją do domu i dodawano drugie dziecię do karmienia. Rodzice majętni umieszczali w szpitalu dzieci za umówioną opłatą; czasem rodziły tam panie i zostawiały dzieci za takąż opłatą. Maleństwo uczyły siostry miłosierdzia początków, potem uczyły dziewczęta szycia i robót; chłopców nie uczono: rozbierali tych wychowanków panowie do służby a majstrowie do rzemiosł, bo nadał im August III „privilegium honestatis“, że dzieci wychodzące z tego szpitala są poczciwe i można je za pisemnym świadectwem szpitalnym przyjmować do każdego rzemiosła. Wychowanie bywało u dysydentów staranniejsze, bo przykładano się pilniej do studiów i prowadzono skromniejszy tryb życia, mniej gwarny i bardziej rodzinny, z poczuciem większej odpowiedzialności. Często



Karta tytułowa „Ksiąg o wychowaniu“ Lorichiusa, 1558.
Bibl. Jagiellońska.

wahało się wychowanie między zbytnim rozpieszczeniem (u magnatów, np. takiego Panie Kochanku) a zbytnią surowością; szczycił się W. Potocki, że nigdy żadnego ze swych dzieci rózgą nie ukarał, był on jednak wyjątkiem, jak i to, że ich trzech braci nic nigdy nie pokłóciło. O szanowaniu człowieka nigdy mowy nawet nie było: służba i chłopstwo całowali w ręce dzieci pańskie; syn przed rodzicami uginał kolano, córka oba; syna uczono starannie, przed kim plackiem paść, kogo w ramię czy w rękę całować; największego respektu uczono wobec duchowieństwa. Jezuici znacznie więcej, pijarzy mniej, wpływali Sodalicją Mariańską (z o b.) na podniesienie moralności, bo skoro *tyro* (nowicjusz), karany klęczeniem za drobne przewinienia, w „sodalitas“ wpisany został, podlegał ostrej dyscyplinie moralnej; za ciężkie przewinienia (np. uwiódł dziewczynę) sto batogów i wyrzucenie z bractwa, co się równało banicji moralnej; za lżejsze, zepchnięcie między tyronów klęczących; sam fakt, że się było Sodalis Marianus, ręczył poniekąd niedwuznacznie za moralność osoby. Wciągano zbyt rychło młodzież do „publiki“ na sejmiki po 18. roku życia; niedowarzone głowy rościły sobie prawo do zakrzykiwania rozumniejszych, tym bardziej że opływanie w przywileje, niedościgłe dla szlachty innych krajów, słuszną dumę budziło. Zaślepienie ojców dzielili synowie, lekko ważąc naukę i doświadczenie, nie wynosząc ze szkół nic dla życia, oprócz frazeologii łacińskiej i przykładów republikańskiej cnoty, tj. owego „se opponere“ przeciw zmorze „absolutum dominium“ a gardłowania za złotą wolnością. Talentów towarzyskich uczono córki, śpiewów, tańców, byle jakiej muzyki, szycia i haftowania na stębenku i krosienkach; czytania a szczególniej pisania nie polecano z obawy nadużycia korespondencji w amorach; utrzymane w karności i korności, nie znające alkoholu pustoszącego świat męski, ani innych wybryków, wrodzonym dowcipem-instynktem górowały nad mężczyznami; poważne matrony były nierównie liczniejsze niż poważni starcy, żyły też dłużej i były zdrowsze. Pytano o ród; kto go (ją) rodzi, rozstrzygało nieraz, mianowicie przy konkurach. Długosz podjął się na cztery wieki przed nowoczesną charakterologią charakterystyki najznaczniejszych rodów szlacheckich. — Czy cała trafna? Późniejsze źródła wyjątkowo coś dodawały, np. że Śrzeniawici do łez skłonni; szalona pycha,



Alegoria wychowania: „Najpierw wędzidło".
Lubomirski, Adverbiorum, 1688. Bibl. Jagiellońska.

stopniująca się do maniactwa, nie tylko u Jabłonowskich raziła; słyszymy niejedno podobne o Czapskich, Radziwiłłach, Rzewuskich (Sewerynie) i i., a nie brakło degeneratów, skarlałych czy schłopiałych. Opiekunowie byli obowiązani starać się o wykształcenie pupilów, posyłać ich do szkół, tamże utrzymywać; w tym celu mogli nawet wedle korektury pruskiej sprzedać dobra ziemskie pupila. Nie umiejący pisać musiał do sporządzenia zapisu czy testamentu wzywać więcej świadków niżeli piśmienni; jeśli testator sam pisał testament, świadków nie potrzebował; tak ceniono naukę. Literatura wychowawcza przedstawiała się nieźle, nie wiemy tylko, czy była dostatecznie czytana. Zaczynał ją dłuższy nieco wiersz Złoty o zachowaniu się przy stole, rzecz arcyważna wobec braku widelców i łyżek w średniowieczu, ciekawa dla hołdu złożonego płci pięknej, nader cennego dla charakterystyki towarzyskiej Polski. Wiek XVI dał w dziedzinie pedagogicznej i tłumaczenia, i rzeczy oryginalne; tłumaczone dotyczyły trybem renesansowym głównie książąt i dworzan, np. słynna przeróbka z włoskiego na ład polski „Dworzanina" Górnickiego z Castigliona, Seklucjana ekonomiczna książeczka, Kwiatkowskiego tłumaczenie z Wergeriusza „Książeczek rozkosznych o poczciwem wychowaniu dziatek" (z XIV w., ale owianych nowym duchem), Koszuckiego dzieło R. Lorichiusa „O wychowaniu i ćwiczeniu każdego przełożonego", H. Schottena „O cnocie albo żywocie człowiekowi przystojnym". Do oryginalnych pism należą Glicnera „O wychowaniu dzieci" (uwzględnia wyłącznie mieszczaństwo i chów jego dziatek, wyjątek w naszej pedagogii), dwa dzieła Rejowe: jedno wierszem, bardzo wolna przeróbka słynnego „Zodiacus vitae" Palingeniusza, odbiegające daleko od ideałów mędrca-ascety włoskiego, „Wizerunk własny żywota człowieka poczciwego"; drugie prozą, „Żywot poczciwego człowieka"; poczciwym człowiekiem jest naturalnie tylko szlachcic, „bene natus et possessionatus", gospodarz zadomowiony, nie rycerz, który tylko przygodnie, w młodości, sił swych państwu na czas użyczał, aby po takiej czasowej służbie zupełnie się w domu zakopać, niepomny, że Rzplita właśnie tylko nim stała. Olbrzymia alegoria mieszczanina Klonowica, łacińska epopeja dydaktyczna p. t. „Victoria Deorum" w kilkunastu tysiącach heksametrów, protestowała przeciw wyłączności szlachty, której samo urodzenie zapewniało dostojeństwa i przywileje, od czego był wyłączony każdy, kto się nie mógł herbem wykazać. Były i rękopiśmienne podobne nauki, np. Balińskiego, ale te pokryło milczenie. W XVII i XVIII w. nie brak podobnych dzieł; tu należałby i przekład Petrycego „Polityki" Arystotelesa, z wycieczkami przeciw niedbalstwu jednych a nierozumie drugich. Instrukcje ojcowskie o wychowaniu synów kryły w sobie nieraz prawdziwe perły pedagogiki szlacheckiej, zwłaszcza instrukcje Jakuba Sobieskiego dla synów Marka i Jana, nie były jednakże dostępne szerszej warstwie. W drugiej połowie XVIII w. literatura pedagogiczna tłumaczona i romans obyczajowy Krasickiego i i. zwalczały przesądy wychowania i sarmatyzmu. I w tym wieku najgłębsze dzieło pedagogiczne, St. Konarskiego, nie mogło wywrzeć ogólniejszego wpływu, gdyż zamknięte w formę ustaw zakonnych dla pijarów nie doszło do rąk szlacheckiej publiczności. Dla niej wydawała Komisja Edukacyjna broszury i książeczki, ale żaliła się na brak poczytności.



Alegoria wychowania: „Aby żyć dobrze".
Lubomirski, Adverbiorum, 1688. Bibl. Jagiellońska.

Wyderkafy, wyderki, były wymysłem średniowiecznym, aby ominąć fatalny zakaz „lichwy", tj. brania procentów. Kapitalista, szczególniej mieszczanin, kupował niby grunt, w istocie czynsz, bo dłużnik mógł każdej chwili wierzyciela spłacić zwracając ową sumę, wierzyciel natomiast nie mógł nigdy wypowiedzieć kapitału; od tej możliwości odkupu nazywano cały proceder *Widerkauf* po niemiecku. R. 1635 ustanowiono ów procent na 7%; była to najpospolitsza forma kontraktu w Rzplitej. Dobra ziemskie można było również sprzedać z warunkiem, że sprzedającemu wolno odkupić dobra za zwrotem sumy, ale tu już nie było

mowy o procencie, był to raczej prosty zastaw.

Wydziedziczenia prawo koronne nie znało, znało tylko niegodność dziedziczenia, wywołaną przez występek (nastawanie na życie rodziców, krewnobójcy i ich potomkowie; potomkowie krewnych, którzy świadomie zawarli nieprawe małżeństwo; kobieta dozwalająca się porwać). Odwrotnie Statut litewski nie znał niegodności spadkobiercy, za to jego wydziedziczenie z siedmiu przyczyn (np. nieodpowiednie postępowanie dzieci wobec rodziców; córka nierządnica; dzieci trwające w herezji). Nie tyczyło rzeczy, których w chwili wydziedziczenia spadkodawca nie posiadał, chociaż je później nabył. Część syna wydziedziczonego przypadała braciom lub dalszym krewnym, w prawie kor. w razie niegodności dziedziczenia.



W komnacie z wykuszem.
Muczkowski. Zbiór drzeworytów.

Wygodzenie było umową, za którą oddawano na oznaczony w umowie czas konie, szaty i i. w bezpłatny użytek potrzebującemu, który winien był zwrócić na termin rzecz nie naruszoną albo jeżeli zniszczała, wynagrodzić szkodę przez oddanie rzeczy równej wartości, jeśli nie takiej samej. Umowa podobna polegała na dobrej wierze, tak że można było nie wymagać do niej urzędu; przypadkowe szkody wynagradzano polubownie; odstąpienie w użytek osobie trzeciej wymagało zezwolenia właściciela; rzeczy wygodzonej używano tylko w potrzebie własnej, więc nie dla zarobku. Wygodzeniem nazywał lud zwykłą pożyczkę.

Wygon, skotnica, włóka przy lokacji wsi, wydzielona na wspólne pastwisko; także i przegon dla bydła między rolami.

Wykusz, w zamku obronnym występująca z murów strażnica, opatrzona otworami dla śledzenia nieprzyjaciela; w nowszych czasach używana przy byle budowie do wyglądania na ulicę, szersza i głębsza niż średniowieczna.

Wymowa, kaznodziejska, sejmowa i polityczna, sądowa okolicznościowa (w najszerszym tej nazwy znaczeniu, a więc rodzinna na wesela, pogrzeby itp. i publiczna na wjazdy, szkoły, uroczystości wszelakie), nabrała w XVII i XVIII w. osobliwszej, tj. sarmackiej cechy, której się w drugiej połowie XVIII w. powoli pozbywała. W Rzplitej demokratycznej, gdzie sejm jedyny nią rządził, a sejmem istotnie czy pozornie, przy impulsywności charakteru narodowego „swada“ trzęsła; w społeczeństwie nader gościnnym i towarzyskim, a przy tym rozmiłowanym w ceremoniach, grzecznościach, submisjach — mowa, której wymowa, retoryka, uczyła, nabrała znaczenia obcego państwom absolutnym, społeczeństwom na klasy rozdzielonym, sztywnym, niewylewnym. Gdy wymowa polska już się w najlepsze rozbujała, w Moskwie np. nikt jeszcze i pojęcia o niej nie miał najlżejszego. Do rozgadania, do gadatli-

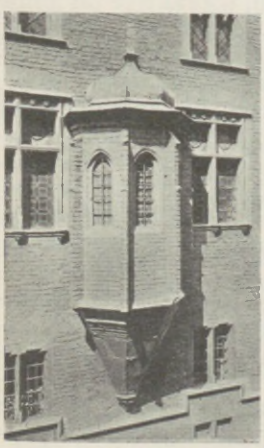



Dwa wykusze z XV w.
Collegium Maius w Krakowie.



Wykusz.
Szczegół z ołtarza Mariackiego Wita Stwosza.

wości wręcz przyszło dopiero w w. XVI, w ciągu sparlamentyzowania Rzplitej. Ze średniowiecza żadnych mów nie znamy; co Długosz podawał, było jego konceptem; z XIII i XIV w. pozostały tylko, jeśli kazania łacińskie pominiemy, dwie próby polskich, odmiennych tonem i stylem. Dopiero z XV wieku ocalało, prócz mnóstwa kaznodziejstwa łacińskiego najrozmaitszego waloru, oryginalne kazanie polskie — ale ten dział pomijamy, dla jego odrębności. Wymowy uniwersyteckiej mamy pewne próby; była ona scholastyczna i gubiła się w takich ogólnikach, że można by nią przy byle podobnej okoliczności kogokolwiek raczyć. Zachowały się mowy polityczne z poselstw dyplomatycznych, np. Jana Ostroroga, gdy w imieniu króla nowemu papieżowi obediencję składał, mowa tak nacjonalistycznie chełpliwa, że protest włoski wywołała. Najlepszą mowę w materii publicznej wygłosił Jan z Ludziska, witając w murach uniwersytetu krakowskiego młodego króla i tusząc, że położy on koniec udrękom chłopstwa. Mów sejmowych a raczej sejmikowych nie ma z XV w.; przypuszczamy, że były ściśle rzeczowe, tj. innego zakroju niż owe z wojny kokoszej, które w przybliżeniu ze sprawozdania Orzechowskiego znamy. Wiek szesnasty nie wyodrębnił jeszcze typu polskiego od europejskiego; tak samo rozprawiano wszędzie. A. Frycz-Modrzewski i Orzechowski posługiwali się formą mowy, przemowy do senatu czy narodu, dla traktatu politycznego, zwalczającego niedobory wewnętrzne lub wyolbrzymiającego niebezpieczeństwo tureckie. Od połowy wieku coraz liczniejsze i obszerniejsze diariusze sejmowe streszczały ważniejsze przemowy, które w ustach niejednego z dysydentów biblijnym czy ewangelicznym przejęte namaszczeniem, przez wciąganie Boskiej Opatrzności rację polityczną spaczały. Już zaczynało się przewlekanie rzeczy, już pojawiały się, acz na razie nieliczne, wtręty, luźne słowa łacińskie. Mowa pogrzebowa Kochanowskiego na pogrzebie brata krótkością, rzeczowością i prostotą nie znała jeszcze owych kadzideł, w które panegirycznym trybem wieku szczególnie przedmowy do byle dzieł, dedykacje mecenasom zaczynały obfitować; list Modrzewskiego do Zygmunta Augusta odbijał od podobnych uniżoności, godny zrównoważonego, poczuwającego się do swej godności męża, czego nie powtórzymy o Orzechowskim. I w kaznodziejstwie, czy Skargi, czy Rejowym lub Żarnowczyka, ton podobny, szlachetny, nie sadził się na żadne sztuczki czy dziwactwa, naturalny, renesansowy; szkoła Sturmowa jak i jezuicka piastowały ten sam styl. Na to należy zwrócić uwagę, ponieważ w drugiej połowie wieku wszyscy mówcy przechodzili już szkołę humanistyczną, czy gimnazjów dysydenckich, czy kolegiów jezuickich, coraz liczniejszych, coraz tłumniej odwiedzanych. W tych szkołach o jednym na całą Europę (o Wschodzie nie ma mowy) planie, tj. jezuickiej „Ratio studiorum“, obowiązywało jako podręcznik, jak Alwar w nauce łaciny, tak w nauce „retoryki“ znakomite dzieło jezuity Soariusa „De arte rhetorica libri tres“ z r. 1560 (wydań w Polsce było co najmniej 35; wszystkie nie zmienione, gdy Alwara najdowolniej przerabiano), wykład treściwy, oparty wyłącznie na Cyceronie (i Kwintylianie), odpowiadający najściślej wymaganiom humanistycznym. Ale po renesansie nastąpił barok, który wdarł się naturalnie i do wymowy i na niej swe piętno wycisnął; styl napuszony, dziwaczny, goniący za efektem zajął miejsce prostego, naturalnego wykładu, a z każdym lat dziesiątkiem wzbierała fala i „erudycji“ niepotrzebnej, i brzydkiego szpecenia polszczyzny łaciną. Tylko wymowa kościelna, a poniekąd i weselna, dla słuchaczek nie umiejących po łacinie, wystrzegała się „makaronizmów“ kaleczących język narodowy, podobnie jak francuski współczesną niemczyznę. Lata 1650 do 1750, to rozkwit nowego stylu „sarmackiego“, który Soariusa niby jeszcze wyznawał w teorii, w praktyce zaś z nim się zupełnie rozchodził. Szumność, nadętość, sztuczność, rozwlekłość rozpanoszyły się, a podupadająca szkoła pielęgnowała te przywary. Nie brakło nigdy w szkołach, jak jezuickich tak i pijarskich, nauczycieli o lepszym smaku i większej prostocie, ale nie oni nadawali ton retoryce szkolnej, która z ław szkolnych powędrowała do sejmów i sądów, chociaż tam rzecz sama nie dopuszczała np. aluzji herbowych, na których opierała się cała wymowa okolicznościowa, jak najsłuszniej makaroniczno-panegiryczną przezwana. A trzecia jej cecha to niesłychana gdzie indziej gadatliwość; przerażająca np. w ceremoniale weselnym, gdzie każdemu szczegółowi od zaręczyn do pokładzin towarzyszyły przemowy, dziś jeszcze szczątkowo ocalałe w ceremoniale ludowym. I skarżyli się już w XVII w. obcy na gadulskich:


SPIZARNIA
AKTOW ROZMAITYCH.
Ktore sie przy Zalotách, We-
selách, Bankietách, Pogrzebách, y tym
podobnych inszych Zabáwách Swietskich,
odprawować zwykły.
W KRAKOWIE,
W Drukarni Marcina Filipowskiego,
Roku pańskiego 1635.

Karta tytułowa podręcznika retoryki, 1635.
Bibl. Jagiellońska.

gdzie obcy pięć słów zużyje, Polak pięciuset wymaga. Sądzono, że wymowy jak poezji można się wyuczyć, więc dyktował profesor retoryki i poetyki wszystkie sztuczki, co adepta na szczyty Parnasu wywodziły, bo i wymowa niedaleko od „floryzowania i koloryzowania" stroniła. Już w pierwszej połowie XVIII w. ludzie pod wpływem francuszczyzny gardzili po prostu tym stylem szkolarskim, który się w podręcznikach, wzorach listowania, zbiorach mów przeróżnych utrzymywał, a gdy Konarski rzecz o poprawie stylu wydawał, uzyskał dla niej aprobatę zupełną od jezuity i na nią się powołał. Że się znaleźli obrońcy starego stylu (Wieruszewski, Malczewski, Grodzicki), nie dziwi wobec zastarzałości błędu (Bystrzonowski wydawał jeszcze ciągle „Polaka sensata w liście" itd.); ci biadają, że nowatorzy myślą o sztuce bez sztuki, wprowadzają retorykę odartą z przepisów, gołą; zwrotami, którym skażenie wymowy Konarski zarzucał, zachwycał się właśnie Grodzicki, podnosił ich piękno i subtelność, ale w końcu i Malczewski przyznawał: niech oni swego przekonania używają, niech wybaczą jednak i naszej pracy. Jeszcze „Monitor" Bohomolcowy wprowadzał długi list Staruszkiewicza, skarżącego się na zupełne zaniedbanie dawnych kwiatków wymowy; wymowie sarmackiej jak i starej filozofii, nowy duch oświecenia, po kolegiach jezuickich i pijarskich piastowany, koniec uczynił. Wymowa Sejmu Wielkiego grzeszyła już tylko rozwlekłością, niepotrzebnym przytaczaniem obcych materii a przede wszystkim tym, że traciła z oczu cel jedyny, skupienia wszelkich sił, niemarnowania rozpraw na szczegóły nieważne.

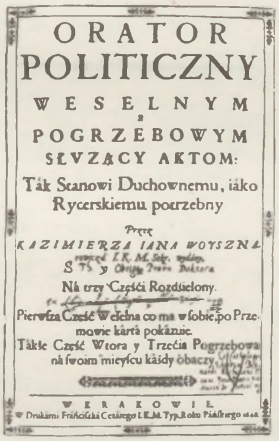
ORATOR
POLITICZNY
WESELNYM
POGRZEBOWYM
SŁUZĄCY AKTOM:
Ták Stanowi Duchownemu, iáko Rycerskiemu potrzebny
Przez
KAZIMIERZA IANA WOYSZNA
S. T. D. y Oboyga Praw Doktora
Ná trzy Części Rozdzielony.
Pierwsza Część Wściena co ma w sobie po Przemowie kárta pokázuie.
Tákże Część Wtora y Trzećia Pogrzebowa ná swoim mieyscu káżdy obaczy.
WE KRAKOWIE.
W Drukárni Fránciszká Cesárego I. K. M. Typ. Króla Piástowego etc.

Karta tytułowa „Oratora politycznego" Wojsznarowicza, 1648.
Bibl. Jagiellońska.

Wypraszanie od kary śmierci, obyczaj obcy, w XVII i XVIII w. praktykowany. Przestępcę idącego na rusztowanie ocalała kobieta, rzucając nań chustę, jeśli ślubował, że ją pojmie za żonę. Nierównie rzadziej zdarzało się podobnie z przestępczynią, którą mężczyzna, często kat właśnie, tak ocalał.

Wyprawa, *paraphernalia*, należała się córce przy wyjściu za mąż, obok posagu. Na wyprawę, zwaną w prawie miejskim geradą, składały się ruchomości przeznaczone dla jej własnego użytku, gdy posag pieniędzmi wypłacano. Wyprawę nazywano i reformacją, szczególniej jeśli ją w pieniądzach uiszczano. Wyprawną panną nazywano niby ochmistrzynię młodej, która otrzymywała dokładny inwentarz wyprawy i była odpowiedzialna za staranny nadzór nad garderobą całą młodej, stawała się jej powierniczką i jeśli nie wyszła za mąż, do śmierci zostawała przy pani i jej dzieciach.

Wyrwany, taniec, odmiana „wielkiego" (tj. poloneza), przy czym po kolei z tańczących wyrywała się para, odśpiewywała „na trakcie" piosnkę (niby krakowiaka) i znowu w kolej wkraczała.

Występek pociągał za sobą publiczne i prywatne ograniczenia co do osoby, nie mogącej piastować urzędu, posłować, być opiekunem itp., póki wyrok nie był zniesiony. Miał oczywiście skutki materialne, bo występny bywał wydziedziczany, on i potomstwo jego, żona występna traciła i posag, i wiano (np. która dała się porwać); występny ojciec tracił władzę ojcowską; rzeczy występkiem nabytych (skradzionych, występnych) nie mógł Żyd brać w zastaw; posiadanie ich (wedle korektury pruskiej) nie prowadziło do dawności.

Wyścigi istniały od prawieku. Znaczna część ruchomości po zmarłym szła na tryznę, tj. igrzyska urządzane w rodzie, z których główne były właśnie wyścigi końskie, z nagrodami-zakładami, znaczniejszymi dla pierwszych, co mety dopadli. Wincenty Kadłubek bajał niemożliwe rzeczy o wyścigach o koronę(!), które sam zmyślił wedle antyku, jak i inne kawały pseudotradycyjne pierwszej księgi swej kroniki. Wobec braku ducha sportowego nie budziły jednak wyścigi ogólnego zajęcia. Urządzali koniarze książęcy, dalej młódź szlachecka w gościnie czy w obozie, takie biegi w zawody, czasem o zakład lub nagrodę jakąś, którą otrzymywali pierwsi, gdy ostatniego kpinami i świnią zbywano. „Lekarstwa końskie" uwzględniały stale, jak należy chować konia do zawodów, jednakże stosowały się one do źródeł obcych.

Wyświecanie, kara w prawie miejskim dla rzezimieszków i nierządnic. Po ogłoszeniu wyroku chłostał kat winnego u pręgierza na rynku i wyprowadzał go za bramy miejskie w otoczeniu butlów-siepaczy z pochodniami w ręku, ćwicząc delikwenta. Wydzwaniano natomiast, gdy wyklęty uchodził z miasta, gdyż póki jego obecności nie odbywała się służba kościelna (nawet chłopom przysługiwało prawo opuszczenia wsi wyklętego); póki wyklęty się z Kościołem nie pojednał, otrzymywano tylko w wyjątkowych razach pozwolenie na odprawę takiej służby; była to w średniowieczu broń bardzo skuteczna w rękach duchowieństwa, które np. podczas obecności husytów w Krakowie

(w celu dysputy o wiarę) służbę kościelną zawiesiło.

Wywłaszczenie, *expropriatio*, następowało z wyroku władzy dla potrzeb publicznych za zupełnym wynagrodzeniem, rzeczy nieruchomych (dóbr, domów dla przeprowadzenia np. drogi lub rozszerzenia budowy publicznej) i ruchomych (np. środków żywności w czasie głodowym, w obozie czy mieście). Orzekał je król, później sejm, a przeprowadzała komisja skarbowa. Rewers demolacyjny wystawiał nabywca, obowiązany do zniesienia domu wybudowanego, gdyby się tego okazała potrzeba.

Wywłoką nazywano księdza-apostatę, gdy odmieniał wiarę (np. wielkiego mistrza zakonu, gdy go sekularyzował a sam luterstwo przyjął), albo księdza, gdy bez dyspensy stan odmienił, świecki przyjął. Dyspensę podobną otrzymał Kazimierz Odnowiciel i Jan Kazimierz, eksjezuita; Dymitr Samozwaniec uchodził za wywłokę, gdyż będąc diakiem w sprawy świeckie się wtrącił.

Z

Zadatek, *arrha, denarius s. Johannis,* przyjęty zobowiązywał zarówno przedawcę jak nabywcę przy ruchomościach (w nieruchomościach go nie stosowano) do nierozerwalności umowy. Przedający nie mógł rzeczy komu innemu sprzedać, nabywający tracił zadatek, jeśli swego zobowiązania nie dopełnił. Przy ceremoniale ślubnym wymiana pierścionków była rodzajem zadatku-symbolu. Wysokość zależała od woli stron.

Zadziałka sprawiała, że drzewo, w którym bartnik zaczął dłubać wydrążenie na barć, było jego i oznaczał on je swoim gmerkiem. Musiał jednak w ciągu czterech tygodni dodziałać barci czy dzienia, inaczej przechodziło prawo własności na bartnika, który dodziałał barci.

Zagadka, niegdyś powszechnie ulubiona, spadła od XVIII w. na zabawkę dla dzieci i ludu, jako środek ostrzenia dowcipu. Nie ma szlacheckiej „Silva Rerum", co by nie zawierała i zagadek ciągle się powtarzających i należących do żelaznego inwentarza literackiego, podobnie jak i przysłowia, prawdziwie międzynarodowego. U nas najładniejsze i najliczniejsze pisali obaj Morsztynowie, Andrzej i Zbigniew (np. rozdzieleni daleko obmywali się tą samą wodą i ocierali tym samym ręcznikiem — rosą i słońcem itp.). Nietrefną napisał Kochanowski, a nietrefniej ją odgadywano. Bywały i *obscoena* (nieprzyzwoite). Dowcipy szkolne wysadzały się na zagadki najrozmaitsze, korzystające z jednego brzmienia słów łacińskich i polskich, albo arytme-

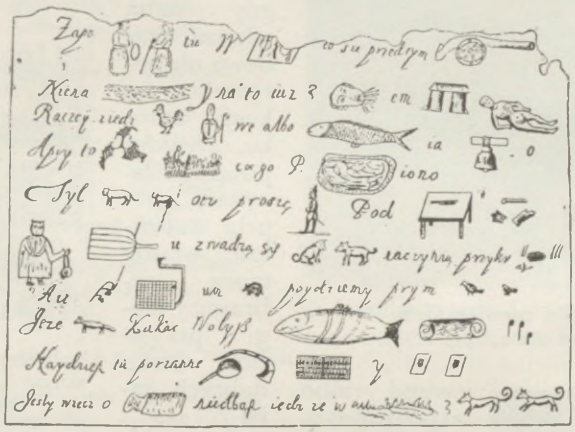

Rebus polski z końca XVI w.

ROZWIĄZANIE:

. . . . . .

Zapomnisz i tu w gędźbie, co się przedtym działo,
Nie narzekaj na to, już z wiatrem uleciało,
Raczej zjedz kuropatwę, albo karpia dzwono,
A pij to wino czyście, coć go postawiono.
Tylko cię ta o to proszę, nie mieć pod stół kości,
Bo gdy o nie zwadzą się psy, naczynią przykrości.
A jeśli wypieć umiesz, pójdziemy prym z słowiki,
Jeżeli skakać wolisz, wyskocz do muzyki.
Najdziesz tu porządną łyżkę, warcaby i karty,
Jeśli więc o sen niedbasz, jedźże w pole z charty.

Gloger, Encyklopedia Starop.



„Poema hieroglificzne", czyli rebus na cześć Zygmunta III, 1593.

Gloger, Encykl. Starop.

II.

GADKI PROZAICZNE

Przez Pytania y Odpowiedzi.

PYT. Kiedy Pan Jezus na iedney nodze stał?
ODP. Kiedy na oślem wiedział.

2.

PY. którzy są nayosobliwsi y nayznakomitsi Swięci?
OD. S. Jerzy y S. Marcin, bo ci ieżdżą, a iani pieszo chodzą.

3.

PY. Co w kościele śpiewaią po Kyrieeleyson?
OD. Christe eleyson.

4.

PY. Co iest w pokrzydłe pacierza?
OD. Strzoua albo Senurek.

5.

PYt Wiele kto może pacierzy zmowić?
OD. Jeden. bo tylko jeden pacierz po długim nasyłaią.

6.

PY. Za co chłopi nazwięcey Pana Boga proszą?
OD. Za konie. bo gdyby tych nie było, musieliby y Panowie vo Chłopacy.

PY. Czy-

Gadki prozaiczne.

Wiersze, 1772.
Bibl. Jagiellońska.

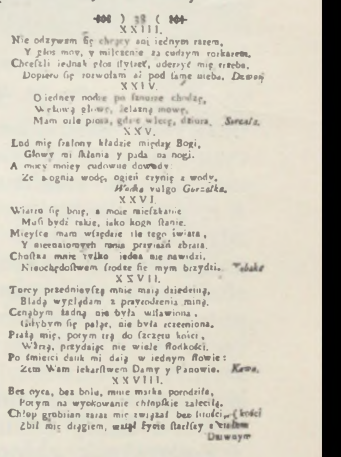

XXIII.

Nie odzywam się chrapy ani iednym rasem,
Y głos mowy, y milczenie za cudzym roskazem.
Chociaż iednak płot słyszę, uderzyć mię trzeba,
Dopiero się rozwalam aż pod same niebo. *Drzewo*

XXIV.

O iedney nodze po świecie chodzę,
Werbluią głowę, żelazną mowę,
Mam oica piersi, gdzie wlecę, dziura. *Strzała.*

XXV.

Lud mię frasmy kładzie między Bogi,
Głowy nie ślenia y pada na nogi.
A mocy mniey cudownie dowodzę
Że z ognia wodę, ogień czynię z wody. *Woda* vulgo *Gorzałka.*

XXVI.

Wiatru się boię, a może nieszkanie
Muśi bydź rzekę, iako kogo słanie.
Między mam wtępdzie tle tego świata,
Y nieznaiomych rzesa przyiaźń zbrata.
Chociaż mare tylko iedna nie nawidzi,
Nieochędożwem środze się mym brzydzi. *Wędzidło*

XXVII.

Turcy przedniejszą mnie mają dziedzinę,
Bladą względem z przyrodzenia minę.
Cenąbym żadną nie była wiławinna,
Gdybym się palę, nie była rzeczniona.
Prażą mię, porym trą do szczętu kości,
Wżną, przydaiąc nie wiele słonkości.
Po śmierci dzink mi daią w iednym słowie:
Żem Wam iekarstwem Damy y Panowie. *Kawa.*

XXVIII.

Bez oyca, bez bnia, mnie matka porodziła,
Potym na wyokowanie chłopskie zalecita.
Chłop grubian zaraz mię związał bez litości,
Zbił mię drągiem, wsadł fycie flaszky z trunkiem
Diewoyre

Gadki wierszem.

Wiersze, 1772.
Bibl. Jagiellońska.



Rebus łaciński wraz z rozwiązaniem.
Podskotelsky, Omne trinum, 1635.

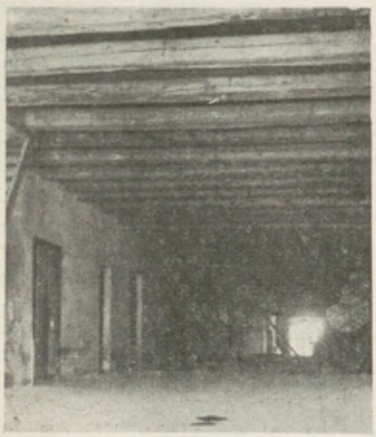

Wnętrze zajazdu w Podhorcach.
Fot. inż. M. Helm-Pirgo.

Zajazd i zajem, ówdla rzeczy nieruchomych, tendla ruchomości, były objawem samoegzekucji prawnego właściciela, w czasach, gdy słaba władza rządowa nie poręczała egzekucji wyroku. Niegdyś poszkodowany sam, „propria autoritate“, własną mocą (zebrawszy sługi i przyjaciół „tako dobrych jako i sam“, stale w rotach się czyta), bez pośrednictwa sądu najeżdżał gwałtownie, dochodził bezprawnie swych praw, czego później surowo zakazano. Były jednak i zajazdy („inequitationes“ w Stat. lit.) urzędowe, publiczne i prywatne: poszkodowany uzyskał korzystny dla siebie wyrok sądowy, choćby w kilku instancjach, ale nie mógł go wyegzekwować, więc odwoływał się do starosty, który na czele szlachty powiatowej, zwołanej jakby na pospolite ruszenie („motio bellica nobilitatis“), siłą, mocą rumował dzierżawcę, jeśli ten mimo upłynięcia kontraktu nie chciał z dzierżawy ustąpić, albo dóbr zastawnych mimo spłacenia sumy zastawnej nie opuszczał. Był to zajazd „prawny“, lecz nieraz bezskuteczny, gdy przeciwnik siłę siłą odpierał i p. starosta np. zamku zdobyć nie mógł. Gdy pokrzywdzony sam od siebie i swych sprzymie-



Rebusowy wstęp do książki Kuligowskiego „Królewicz indyjski“, 1688.
Bibl. Un. Józefa Piłsudskiego.

tyczne, albo z podwójnym znaczeniem słowa (co to za brat, co nie jest bratem? – zakonnicy). Niejedne są bardzo dawnego początku i dostały się do ludu z literatury; np. z powieści ludowej o Apoloniuszu, królu tyrskim, zagadka o wodzie, rybie, rybaku i sieci albo o bezzębym (słońcu) pożerającym (śnieg) i i. Bywały i zagadki polityczne niesłychanie złośliwe, jak owe patriotyczne z r. 1794, w których chłostano bez pardonu zdrajców ojczyzny. Rebusy stanowiły osobną gałąź zagadek obrazkowych, które od XVI w. rozkrzewiły się u nas za włoskim wzorem. Napotyka się je, ale niezbyt licznie, po rękopisach i w drukach. Nie były zbyt trudne i nawet dzisiejszy czytelnik zdolny je odgadnąć. Łacińskie rebusy miewały podane rozwiązanie, bez których nawet i dobry łacinnik nie byłby ich ruszył.

Zagrodnik, chłop bezrolny, żyjący z ogrodu, *hortulanus*, mógł opuścić swego pana zapłaciwszy „gościnne“ (r. 1418).



Zajazd w Podhorcach
(XVIII w.).

Author o sobie:
Prymas Gnieznieński dał mi imię swoie
Infułat drugie, Krakowski, oboie,
W leśnym nazwisku widomie wynika,
Chceß wiedzieć ktom iest, ta mię gadka tyka.

Zagadka z nazwiska autora w tytule książki (Wojc. Stan. Chrościński).
Chrościński, Trąba, 1684. Bibl. Jagiellońska.

Przed którym rzadko co było ukryte
Co więził męże cnotą znakomite.
Co prawie u nóg się czołgał desgoty
Wywyższon zważał niebieskie obroty.

Rogoziński powieszony.

Zgadniy który dzień Polakom przychylny?
Który wytrzymał mężnie attak silny?
Który wytępił nieprzyiacioł gniazdo
Z ludem walecznym, piechotą i iazdą?

Dzień 17. Kwietnia 1794.

Wylicz co równy z *Judaszem* los mieli,
On Boga, ci kray, przedawszy wisieli.?

Hetmanów, Biskup i Marszałek Rady Nieustającey.

Zagadki patriotyczne z 1794 roku.
Odezwa zdrajców 1794. Bibl. P. A. U.

rzeńców wyrok egzekwował, taki zajazd samowolny nie był już prawnie dopuszczony, był „najazdem", który konstytucja z r. 1685 zabroniła pod karą banicji, co r. 1768 powtórzono z wyraźnym wyłączeniem owych dwóch (dzierżawnych i zastawnych) możliwości. — Nazywano zajazdem także po miasteczkach i przy pałacach budynki obszerne z sienią wewnątrz czy halą, gdzie nawet duże wozy ładowne, kolasy i bryki mogły znaleźć pomieszczenie. Niewiele się takich zajazdów u nas dochowało; uległy zburzeniu lub przebudowie. Najlepszy przykład w Podhorcach na Podolu, gdzie obok zamku-pałacu wystawiony jest duży zajazd na wozy. Ma on wewnątrz długą halę, niczym Sukiennice krakowskie, obszerną, cienistą, gdzie kilkaset wozów swobodnie się mogło pomieścić i obroty wykonywać.

Zając mógł być łowiony i na cudzej ziemi (za pozwoleniem właściciela), i w czasie dopuszczonym (od św. Wojciecha do zebrania plonów). Kto jedno i drugie zaniedbał, podlegał wedle prawa z r. 1420 karze trzech grzywien.

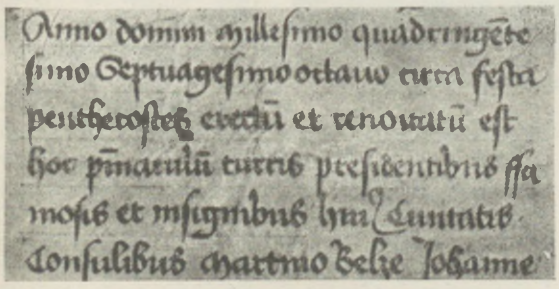
Anno domini millesimo quadringente
simo Septuagesimo octauo circa festa
pentecostes erectū et renouatū est
hoc pīnaculū curris presidentibus ffa
mosis et insignibus huius Cuntatis
Consulibus Martino Belze Johanne

Dokument z r. 1478, włożony do bani wieży Mariackiej w Krakowie.



Rebus łaciński z rozwiązaniem.
Corvi albi, 1712. Bibl. Jagiellońska.

Zajem był rodzajem przyrodzonego prawa zastawu: przy szkodach polnych, leśnych, wodnych, bo o te najwięcej chodziło, przysługiwało poszkodowanemu prawo zatrzymania swego szkodnika, zajęcia jego bydła, przyrządów, narzędzi (wozów, siekier, sieci itd.) aż do swego zaspokojenia (w Stat. lit. grabież, ciądza w Kor.). Poszkodowany winien był wedle ustawy Kazimierzowej bydło zajęte do obory królewskiej, wojewodzińskiej lub kasztelańskiej, w ciągu najdalej trzech dni dostawić, ale zawsze oddać szkodnikowi, skoro ten przedstawiał odpowiednie poręczenie (rękojemstwo). Szkodę szacowało dwóch szlachciców wraz z woźnym. Przepisy były liczne i szczegółowe. Sąsiedzi mogli prawo zajmu uchylać na podstawie umowy.

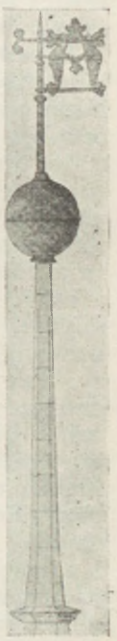

Szczyt wieży Mariackiej w Krakowie z banią i chorągiewką.

Zakład, zaręka w Stat. lit., *vadium*, *poena vallata*, służył do utwierdzenia umów. Nie dopełniający zobowiązania (np. że nie wzruszy pokoju po naznaczony termin) płacił stronie drugiej umówioną z góry sumę (równą zazwyczaj w cenie sprawie spornej), z której część i władzy przypadała. Inny zakład zob. Wyścigi.

Zakładziny, uroczyste położenie podwaliny w budowlach drewnianych a kamienia węgielnego w murowanych, dokonywane zazwyczaj przy udziale duchowieństwa dla poświęcenia miejsca. Pod kamień węgielny kościoła św. Katarzyny na Kaźmierzu położył Kazimierz W. swój pierścień. Później kładziono blachę



Udzielenie błogosławieństwa zakonnikom.
Miniatura z pocz. XVI w. w pontyfikale Ciołka. Muz. XX. Czartoryskich.

z napisem albo wmurowywano szkatułkę czy butelkę z opisem daty i innych szczegółów na papierze czy pergaminie. Jeśli gmachmiał wieżę, to w gałce bani przy ukończeniu budowy składano jej opis; tak np. zrobiono przy ukończeniu wieży Mariackiej w Krakowie; wkładano także nieraz do gałki współczesną monetę i medale.

Zakony wszystkie przybyły z obczyzny i składały się pierwotnie z obcych: Włochów, Niemców, Flamandów; Polska nie wydała żadnego własnego. Reguły zakonne ostrzejsze słabły u nas. Piśmiennictwo zakonne, łacińskie czy polskie, budujące czy naukowe, pominąwszy późnych jezuitów i pijarów, nie mogło się równać z pracami duchowieństwa świeckiego; za to na polu sztuki i muzyki kościelnej zajęły zakony przodujące miejsce. W życiu zakonnym były trzy fazy. Pierwszą, gospodarczą, przedstawiały najdawniejsze: (czarni) benedyktyni, augustianie, cystersi, trzebiący lasy, gdzie nadawali im książęta i panowie liczne włości; wzorową uprawą roli, nasadzaniem jarzyn, drzew owocowych, kwiatów przysłużyli się znacznie podniesieniu poziomu życiowego; naukę pielęgnowały szkoły klasztorne, przeznaczone jednak wyłącznie dla braci zakonnej; żywioły obce nieraz przeważały; rodzime dały się wyprzedzić Niemcom w nawracaniu Pomorza i Prus. Druga faza, misyjna: zakony kaznodziejskie i żebracze, dominikanie, franciszkanie, bernardyni, nie zamykały się na odludziu, osiadały po miastach, oddawały się misjom, w kraju i za granicą (na Rusi i Litwie); pouczały wytrwale lud, dopiero one go istotnie chrześcijańskim uczyniły, pogaństwo ostatecznie wypleniły; przy moralnym rozprzężeniu kończącego się średniowiecza i ich gorliwość zmalała, ogół (szczególnie zakony żeńskie) podupadł obyczajowo i umysłowo. Trzecią fazę oznaczała kontrreformacja, propaganda katolicyzmu zwycięska przeciw wszelkim odszczepieńcom a wraz z nią i dla niej skuteczne nauczanie młodzieży; znakomicie przemyślana i zorganizowana pedagogika jezuicka, nierównie mniej pijarska, wychowała sześć pokoleń i nadała latom 1660—1760 typ osobliwszy zasklepienia umysłowego i religijności zewnętrznej. Każdy zakon, ba! klasztor starał się mieć swoich polskich świętych, błogosławionych, świątobliwych. Tylko nielicznym (jezuici, dominikanie) udało się to. Więcej było błogosławionych, a najwięcej świątobliwych. Lud oddawał im gorliwie cześć, oglądając wystawione relikwie, a nawet czasami cielesną powłokę (w Krakowie, w Sandomierzu). Mimo to wpływ ich, szczególnie za Kazimierza Odnowiciela, silnie zaważył; benedyktyn Aaron był biskupem (arcybiskupem?) krakowskim a najdawniejsze kapituły miały w swym składzie oprócz księży świeckich prawdopodobnie i mnichów. Benedyktyni rychło skutkiem swej ospałości utracili mir; ubiegli ich w XII w. regularni kanonicy (kilka klasztorów benedyktyńskich zamieniono na ową regułę) a w XIII w. cystersi, najpilniejsi z zakonników, ale około ziemi. Hojne fundacje nęciły i mniej powołanych; wprawdzie nakładano na bogate opactwa obowiązek utrzymywania zakonników na studium krakowskim. O obsadzanie opactw



O. Stanisławowi Wojsze zjawia się św. Stanisław Kostka.
Tanner, Societas Europea, 1594.



Świątobliwy O. Sebastian Wolicki.

toczyły się spory: mieli opatów wybierać zakonnicy sami, jak kapituły biskupów, ale tu i tam wkraczała wola królewska; król szafował nimi już w XV i XVI w., pewny poparcia szlachty, rezerwującej dla siebie te dochodowe miejsca. Unikano konfliktów stosując się do życzeń królewskich, tłumiony spór długo się czaił, aż wybuchł gwałtownie za Augusta II; król żądał swobodnego rozdawnictwa opactw i uzyskał trzynaście najbogatszych do swego rozporządzenia (dwie trzecie dochodów otrzymywał opat, jedna trzecia szła na klasztor; opactwa przydzielano nieraz ubogim biskupom katolickim na Rusi dla pomnożenia ich dochodów), w innych pozostawiono zakonnikom wybór. Sieć klasztorna oplotła całą Rzplitą; r. 1763 liczono 973 klasztory, zapełniane i przez młodzież, której o chleb spokojny chodziło; księgi nowicjackie obfitują w podobne, nie budujące przykłady. W w. XV i XVI, w czasie największego upadku życia zakonnego, przychodziło do zajść gorszących (zamordowanie opata i i.), ale w XVII-tym nastąpiła poprawa i ożywienie duchowe; młodsze zakony przyświecały starszym. Pielęgnowano gorliwie i dzieje zakonne, po łacinie naturalnie (Szczygielskiego, bibliotekarza tynieckiego, „Tinecia“ 1668 r. i inne tegoż dzieła; Nakielskiego „Miechovia“ o bożogrobcach, Okolskiego o dominikanach, Rostkowskiego dzieje jezuitów litewskich i i).

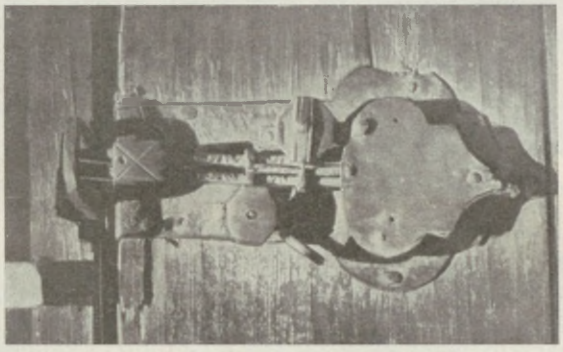

Stary zamek u drzwi.
Strzegom, powiat sandomierski.

Załoga w prawie średniowiecznym (ustała bowiem w ciągu XVI w. zupełnie) była najdosadniejszym sposobem umocnienia umów przez rękojmiów. Tych oddawano pierwotnie wierzycielom, którzy ich aż do uiszczenia długów u siebie więzili; później oddawał się rękojmia we władzę wierzyciela dopiero kiedy dłużnik świadczenia nie dopełnił, ale nie do domu wierzycielowego, lecz do miasta pobliskiego, gdzie najpierw w więzieniu potem z umówionym orszakiem ludzi i koni w gospodzie stawał i pod utratą czci tej „załogi“ *(obstagium)* nie przerywał. Zwyczaj przybył z zachodu i głównie szlachta go praktykowała; zaginął po nim ślad, chyba żeby więzienie za długi go przypomniało albo wyraźny zakaz dla posłów i deputatów opuszczania miasta przed spłaceniem długów pozaciąganych podczas sesji czy kadencji. Inna załoga (zakładka) albo pomocne *(subsidium, iuvamen)* szło głównie od dworu, który wspomagał kmiecia albo gotówką, albo najczęściej inwentarzem żywym czy martwym (narzędziem) w zagospodarowaniu się świeżym czy ponownym (po pożarze, po morze bydła itp.); taka załoga pozostawała własnością dworską i nie mógł nią kmieć rozporządzać dowolnie; gdy się stała jego własnością, miał dwór prawo pierwokupu przy jego śmierci. Kmieć mógł opuścić grunt tylko po zupełnym spłaceniu załogi i stawiał na to rękojmię. Załoga czy pomocne powoli zanikały, rychlej w Wielkopolsce niż na Mazowszu, gdzie kmieć był ruchliwszy; służyła pierwotnie do zwabiania osadźców.

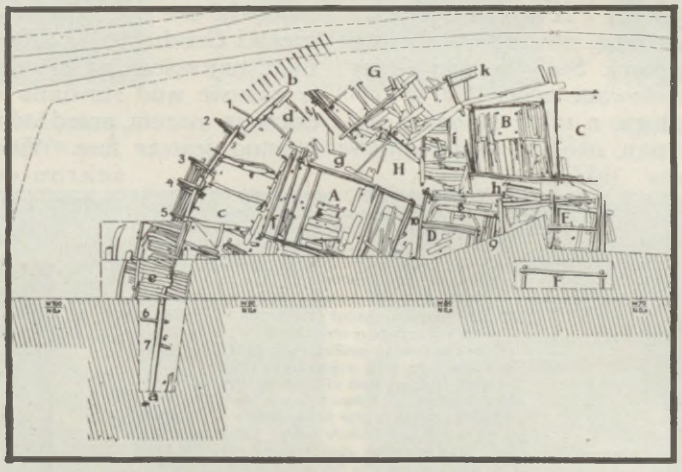

Plan zamku polskiego z XI i XII w. w Santoku.

Zamek u drzwi wyłącznie istniejący nabrał za przykładem i wzorem czesko-niemieckim znaczenia twierdzy, grodu. Zamek u drzwi, pierwotnie drewniana zasuwa, komplikował się coraz bardziej w system zębów i zatrzasków. Już XIII i XIV wieku wyrabiano u nas kunsztowne zamknięcia, drzwi żelazem kute, u których zamki były precyzyjne. W XVI i XVII w. drzwi i skrzynie otrzymały zamki nieraz bardzo zawiłe, chro-

niące przed niepożądanym gościem. Bywały zamki żelazne (choć znano i drewniane), czasem misterną robotą wyrobione, a nawet (od XVI w.) rytymi ozdobami pokryte. — Zamku-grodu dzieje w Polsce gubią się w początkach naszej historii. Nie zostały jeszcze dotąd należycie opracowane, ani w prehistorycznych czasach, ani we wczesnym średniowieczu, ani później nawet. Jeśli o najdawniejsze zamki chodzi, to dużo spodziewać się trzeba po wykopaliskach, które w Polsce systematycznie dopiero co zaczęto przeprowadzać (Szyszko-Bohusz, Kostrzewski i inni). Początki to dopiero, bo terenów nie zbadanych moc u nas, o których przekazy historyczne pozwalają się spodziewać wyników bardzo ważnych (np. Sandomierz, grodzisko koło Tyńca). Niemcy odkopali niedawno Santok — bramę do Polski, której długo w średniowieczu broniliśmy, nim straciliśmy ją bezpowrotnie. Śmiało nazwać możemy ów zamek Troją słowiańską. Najstarsze nasze zamki czyli grody (zob.) były drewniane. Zamek w IX i X wieku był przestrzenią z natury obronną, obwarowaną nadto drewnianymi palisadami. Stały w niej domy na zrąb lub słup budowane niewielkie, w których mieściła się załoga, a także mieszkał dowódca zamku czy pan okolicy. Najgroźniejszym przeciwnikiem takich drewnianych zamków był ogień; za pomocą zaprószenia ogniа, prócz szturmu, próbowano je dobyć. Wał drewniano-ziemny, fosa, palisada-ostrokół broniły przystępu do zamku. Sposób budowania obwarowań zarówno w Gnieźnie jak i w Santoku bardzo jest pokrewny i świadczy o jakimś ogólnopolskim sposobie budowania w tym czasie. W XI stuleciu nastąpiła w budownictwie zamków ważna zmiana, jaką było rozpowszechnienie się w Polsce murarki z kamienia. Najstarszy Wawelski gród (z o b.) posiadł za czasów Chrobrego kamienne domy, potem i wieże, podobnie na Ostrowie lednickim. Gdy kościoły stawiać u nas zaczęto w XI stuleciu uważano je również za obronne, nazywano je nawet zamkami, choć przede wszystkim były kościołami (tak np. kościół św. Andrzeja w Krakowie długo zwano Zamkiem Dolnym w odróżnieniu od Górnego — Wawelu). Kraj począł się fortyfikować, a obok zamków na wpół drewnianych wyrastały osady-miasta. Z przyjęciem kultury zachodniej zamki poczyna się budować na wzór ówczesnej sztuki w Niemczech i Czechach. Na miejscu z natury warownym, najczęściej na niedostępnych skałach lub w zalewie wód stawiano wysoką wieżę i otaczano ją murem, przed którym jeśli trzeba było, kopano jeszcze fosę. Wieża bywała ostatnim schronieniem oblężonych, zwłaszcza gdy kryła w sobie



Podbudowa domów na zamku w Santoku (XI i XII w.).

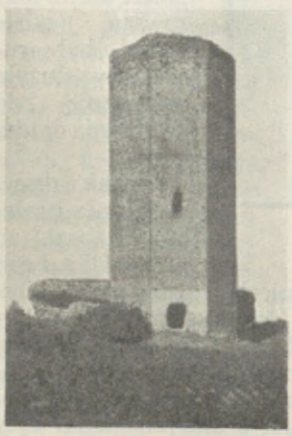

Wieża zamkowa w Bolesławcu w Wielkopolsce (XIV w.).

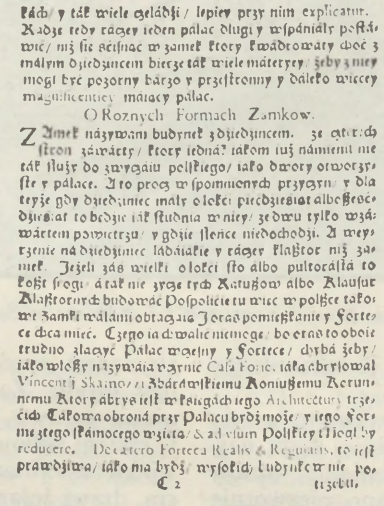

Łách/ y ták wiele eyeládźi / lepiey przy nim explicatur. Radźe tedy rácżey ieden pálac długi y wśpániały poſtáwić/ niż ſię ścińiać w zamek ktory kwádrowáty choć z máłym dźiedźińcem bierze ták wiele máteryey/ żeby z niey mogł bye pozorny bárzo y przeſtrzonny y dáleko wiecey magnificentiey máiący pálac.

O Roznych Formach Zamkow.

Zamek názywáią budynek z dźiedźińcem. ze cztérech ſtron zámkńty/ ktory iedną tákom iuż námienił nie ták ſłużyć do zwyczáiu polſkiego/ iáko bramy otworzyſte y pálace. A to proſz wſpomnienych przyczyn/ y dla teyże gdy dźiedźińiec máły oloſki: przedźieſiat albo ſześćdźieſiat to będźie ták ſtudnia w niey/ ze dáwu tylko wzgórem powietrzu/ y gdźie ſłońce niedochodźi. A weyrzenie na dźiedźińiec ładnieyſze y rácżey klaſztor niż zamek. Jeżeli záś wielki oloſki ſto albo pułtorácżáſta to koſzt ſrogi: á tak nie zrzeć tych Katuſzow albo Klauſur Klaſztornych budowáć Pospolicie tu mieć w polſce iáko we Zamkách máłami obtácżáią Jeżas pomieſzkánie y Fortece chcą mieć. Czego iáchwáłić niemogę/ bo ciáżko to obie trudno ślachy Pálac máetny y Fortece/ dobrá żeby/ iáko wlośſy názywáią vrznie Caſa Forte. táka ábo rzłował Vincenty Skárno/ z Zbárázkiemu Komuſzemu Korunnemu Ktory ábrys ieſt w Kśiągách iego Architectury trzecich Tákowa obroná przy Pálacu bydź może/ y iego Formie złego ſkámnego wźięta/ & ad vſum Polſkiey Hiegły reducere. De 4tero Forteca Realis & Regularis, to ieſt prawdźiwa/ iáko ma bydź/ wyſokich/ ludźiſkich nie potrzebu-

C 2

„O różnych formach zamków".
Opaliński, Krótka nauka, 1649.
Bibl. Jagiellońska.



Zamek w Niedzicy (XIV—XVII w.).

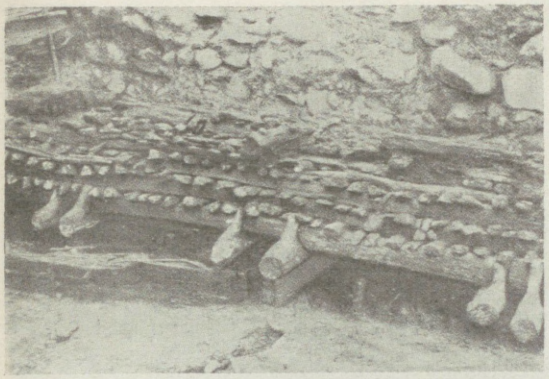

Drewniany wał obronny w Gnieźnie (VIII i IX w.).



Wał obronny grodu w Poznaniu (X w.).



Pale podtrzymujące wał drewniany w Gnieźnie (VIII i IX w.).



Resztki domu na zamku w Santoku (IX w.).

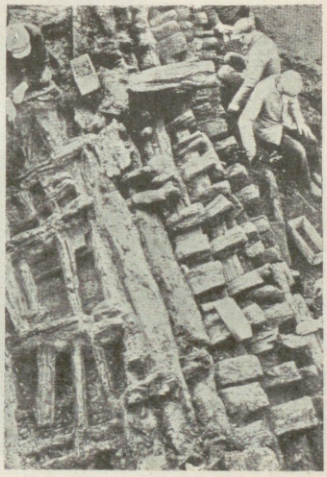

Widok z góry wału drewnianego w Gnieźnie (VIII i IX w.).

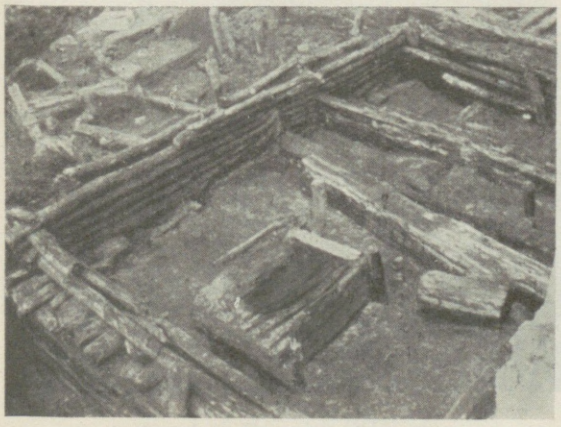

Dom zrębowy na zamku w Santoku (XI w.).

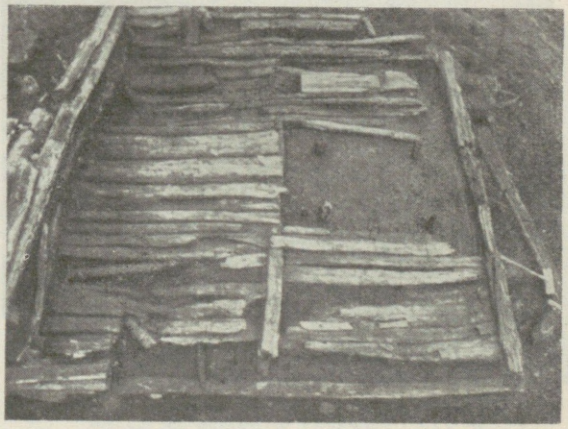

Podłoga domu na zamku w Santoku (XI w.).

Zamki od VIII—XI wieku.

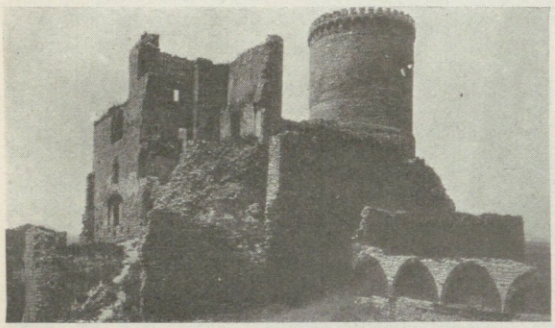

Zamek w Będzinie (XIII i XIV w.).



Zamek w Czorsztynie (XIII i XIV w.).



Zamek w Czersku (XIV w.).

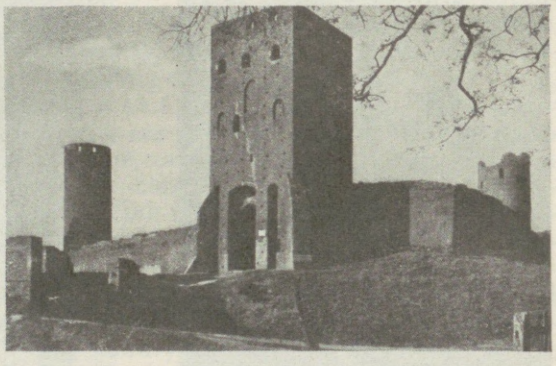

Zamek w Czersku (XIV w.).



Zamek w Świeciu (XIII i XIV w.).

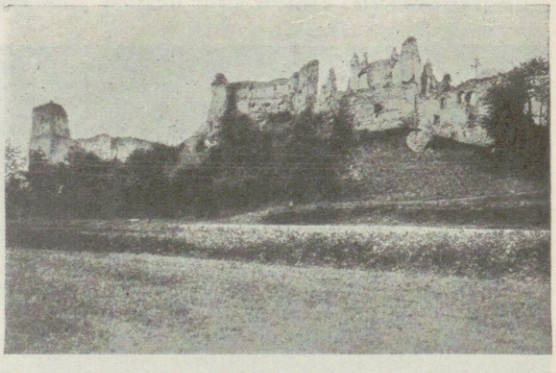

Ruiny zamku w Odrzykoniu (XIV i XV w.).

Zamki z XIII i XIV wieku.



Ruiny zamku w Mirowie k. Będzina (XIV w.).



Ruiny zamku w Kazimierzu nad Wisłą (XIV w.).

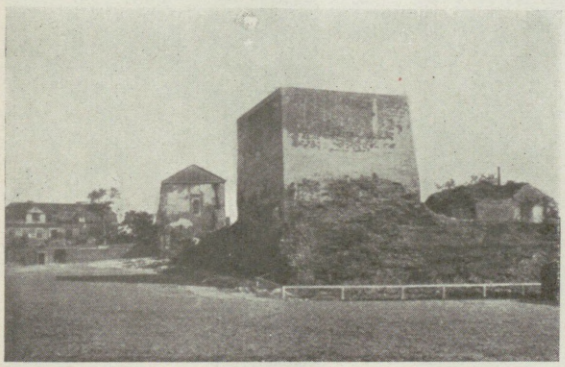

Baszta zamku w Łęczycy (XIV w.).

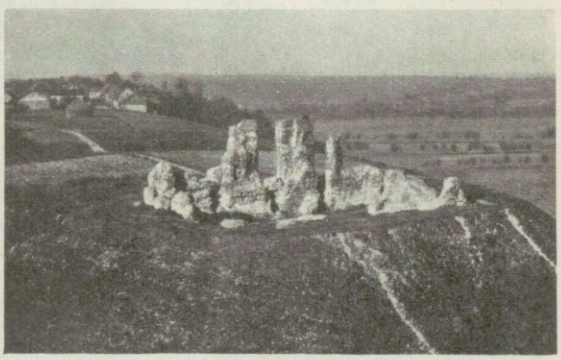

Ruiny zamku w Raciążku na Kujawach (XIV w.).

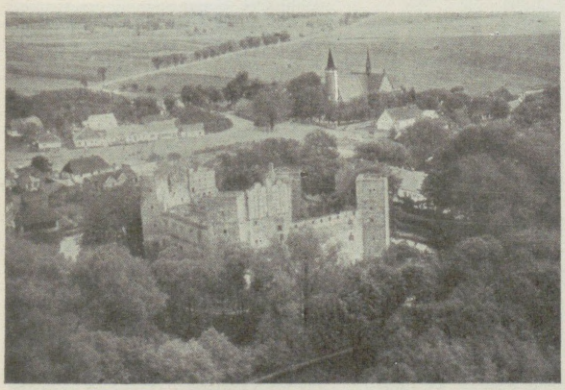

Zamek w Drzewicy (XIV w.).



Wjazd do zamku w Drzewicy (XIV w.).

Zamki z XIV wieku.

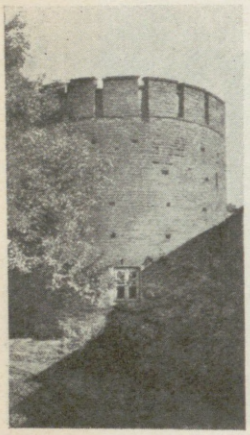

Baszta zamkowa
w Pułtusku (XV w.).



Zamek w Oporowie (XV w.).

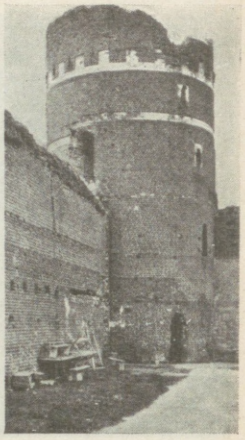

Baszta zamkowa
w Ciechanowie (XV w.).

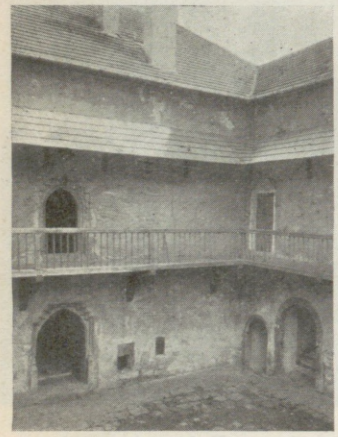

Dziedziniec zamku w Dębnie
(XV w.).

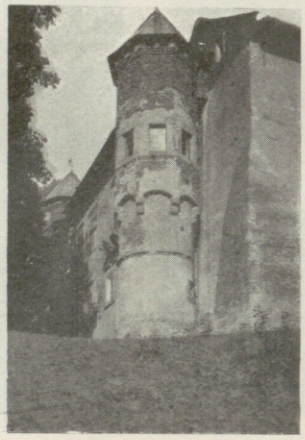

Baszta narożna zamku w Dębnie
(XV w.).

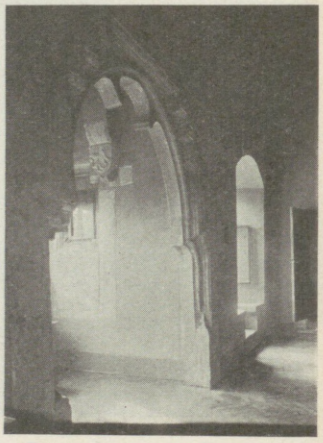

Komnaty zamku w Dębnie
(XV w.).

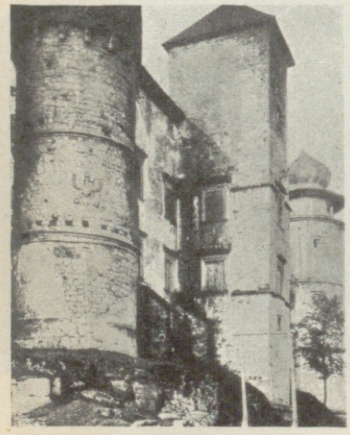

Baszty zamku w Wiśniczu
(XV w.).

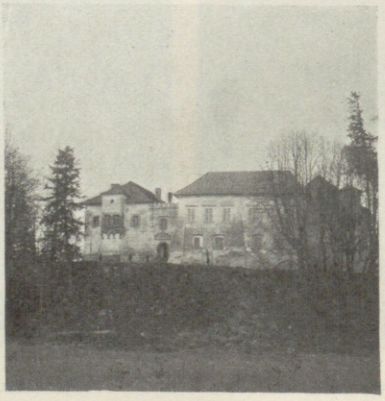

Zamek w Dębnie (XV w.).



Narożne baszty zamku
w Wiśniczu (XV w.).

Z a m k i z XV w i e k u.

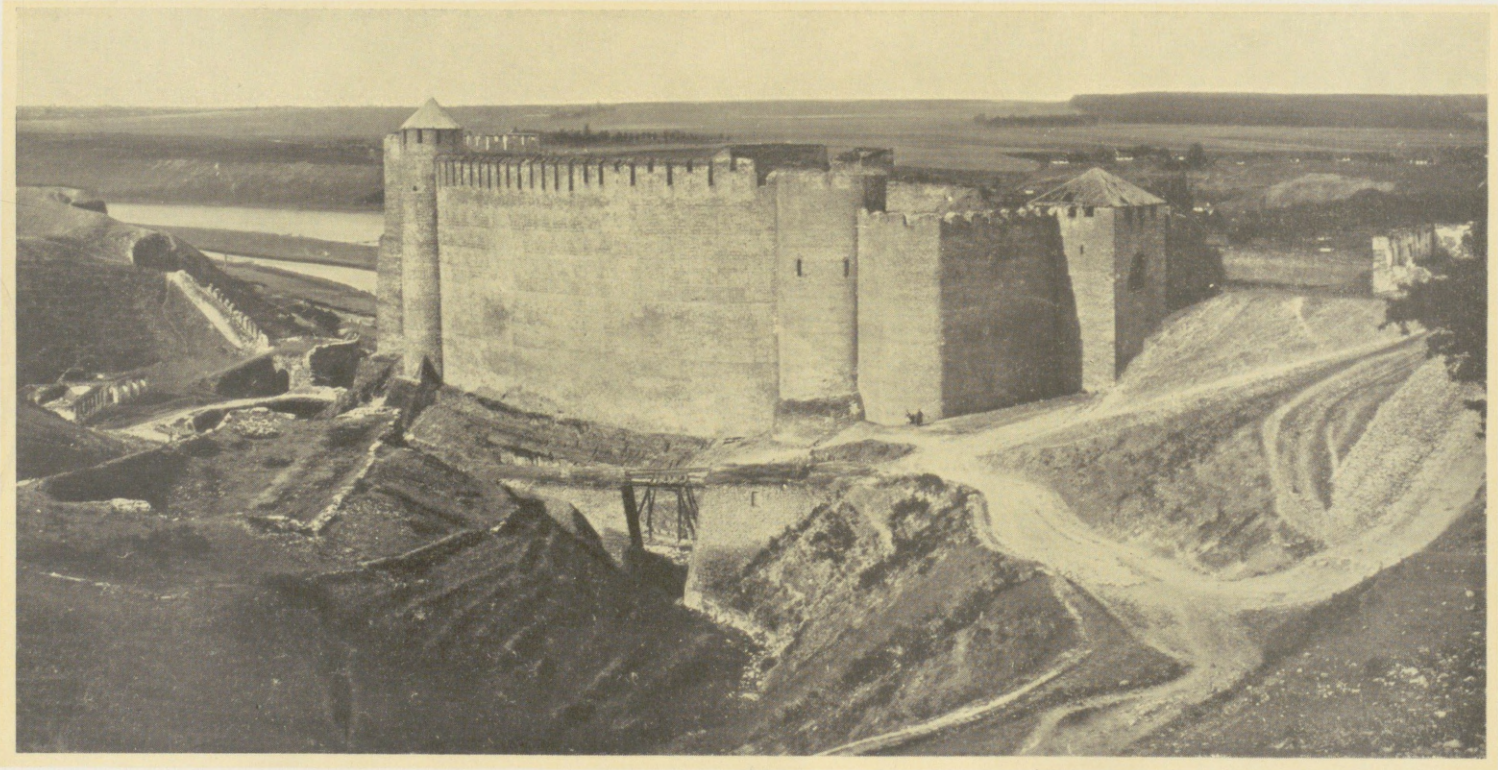

Zamek w Chocimiu.

Fot. Zakl. Hist. Sztuki U. J.



Zamek królewski w Lublinie (XVI i XIX w.).



Zamek w Tęczynie (XVI w.).

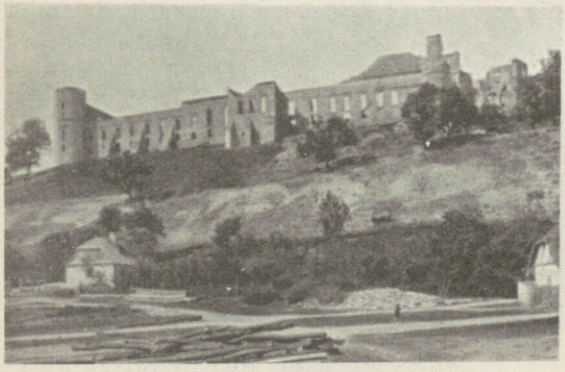

Zamek w Janowcu (XVI w.).



Zamek w Grodnie (XVI w.).

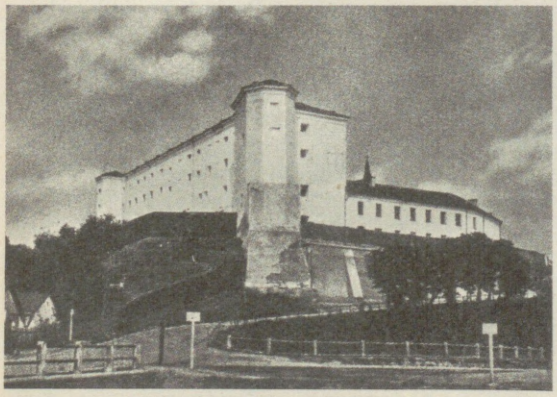

Zamek w Sandomierzu (XVI w.).

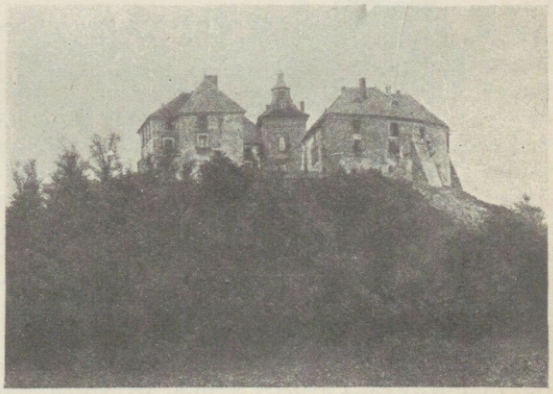

Zamek w Olesku (XVI w.).

Zamki z XVI wieku.

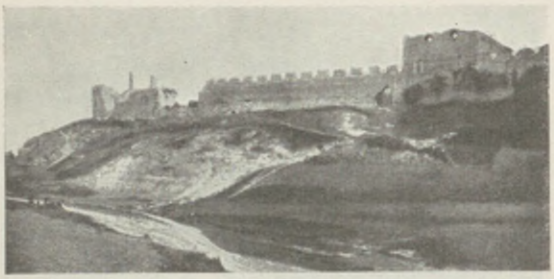

Wzgórze zamkowe w Szydłowie (XIV w.).

studnię. Trudno dzisiaj po murach z dzikiego kamienia (w Będzinie, Chęcinach, Czchowie i innych miejscowościach) rozpoznać czas, z którego zamek pochodzi. Stulecie XIII i XIV to okres, kiedy zamki coraz gęściej pokrywają kraj wzdłuż pewnych dróg i szlaków. Powstają gęsto na północ od Krakowa wzdłuż doliny Prądnika (Skała, Ojców), na południu karpackim (Czchów, Niedzica), na pograniczu Śląska i Małopolski (Będzin, Mirów, Lipowiec). Zasadniczą zmianę w budownictwie zamków przynieśli ze sobą Krzyżacy. Ich zamki w prostokąt lub w kwadrat budowane, z basztami na narożnikach, miały charakter na wpół klasztorny, a nie tylko rycerski (zob. Krzyżacy). Najwspanialszy ich zamek w Malborgu najwyższym wysiłkiem został przez Polaków zdobyty. Jak kościoły krzyżackie tak i zamki oddziałały na północ Polski. Na Kujawach, Mazowszu i Litwie budownictwo zamków pozostaje pod wybitnym wpływem krzyżackiej architektury. Ważnym okresem w polskim budownictwie zamkowym jest wiek XIV. Działalność Kazimierza Wielkiego i tu wydała swoje rezultaty. Większość małopolskich zamków, a także i na Rusi (Włodzimierz Woł.), powstała za niego lub za niego została rozbudowana. Wawel (zob.) przebudował król bardzo wspaniale, ocalała część tylko z jego gotyckich budowli. Zamek polski w XIV stuleciu posiadał malowniczy a groźny widok. Był to zazwyczaj kompleks nieregularnych budowli, o planie, jaki dyktował teren, z kilku basztami lub wieżami zakończonymi drewnianymi gankami, ponad którymi wznosiły się spiczaste hełmy. Mury posiadały hurdycje i blanki; na przodzie brama spuszczana na most zwodzony, z boku w obrębie murów domy mieszkalne i kaplica.

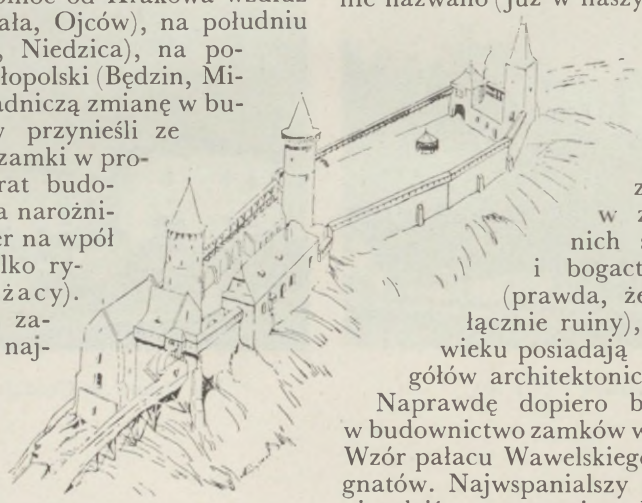

Rekonstrukcja zamku w Chęcinach (XIII i XIV w.).
Rys. A. Szyszko-Bohusz.

Tak wyglądał mniej więcej Czersk na Mazowszu lub Chęciny w Małopolsce. Dla ówczesnych środków oblężniczych były to zamki prawie niezdobyte, które głodem wziąć można było. Toteż załoga w razie zbliżania się nieprzyjaciela niechętnie przyjmowała chroniącą się do zamku ludność okoliczną. Zamki służyły przede wszystkim jako twierdze wojskowe lub siedziby książęce czy możnowładcze. Przywożono na nie i chowano w razie niebezpieczeństwa skarbce okolicznych kościołów. Tak w roku 1318 z Gniezna zagrożonego przez Krzyżaków przywieziono do Chęcin skarbiec katedralny. W XV stuleciu rośnie liczba zamków u nas. Trwają dawne, z czasów Kazimierza, a nadto powstają nowe na Litwie i na wschodnich ziemiach Rzplitej. W kraju buduje się mniejsze zamki, siedziby pańskie, jak w Dębnie czy w Oporowie lub Wiśniczu, które niesłusznie nazwano (już w naszych czasach) dworami obronnymi. Nie dwory to żadne, lecz po prostu zamki i tak je *(castrum)* nazywał Długosz, czemuż zatem nazwę zmieniać? O ile w zamkach z poprzednich stuleci o ozdobności i bogactwie trudno mówić (prawda, że znamy prawie wyłącznie ruiny), to owe zamki z XV wieku posiadają wiele bogatych szczegółów architektonicznych i rzeźbiarskich.

Naprawdę dopiero bogactwo i przepych w budownictwo zamków wprowadził wiek XVI. Wzór pałacu Wawelskiego oddziaływał na magnatów. Najwspanialszy był zamek w Tęczynie, dziś smutna ruina. Posiadał wielki dziedziniec, baszty i wieże, mury obronne. Bujnie kwitło na nim życie dworskie. Lecz wiek XVI nie jest okresem budownictwa zamków u nas. Stawia się wówczas raczej pałace (zob.). Zamki z XV i XVI wieku są zwartymi budowlami, z wieżami na narożnikach. Nowe sposoby fortyfikowania przyniósł ze sobą wiek XVII. Bastiony narożnikowe, skośne mury, wały ziemne, kazamaty — konieczne wskutek rozwoju artylerii — zmieniły zupełnie wygląd



Zamek w Łowiczu w XVII w.
Pufendorf, Histoire, 1696. Gabinet Rycin P. A. U.

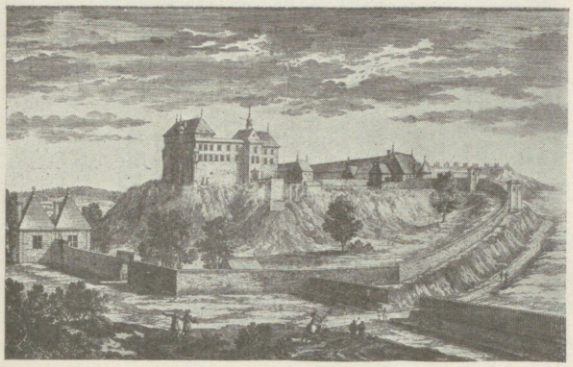

Zamek w Pińczowie w XVII w.



Zamek w Uniejowie (XIV—XVIII w.).

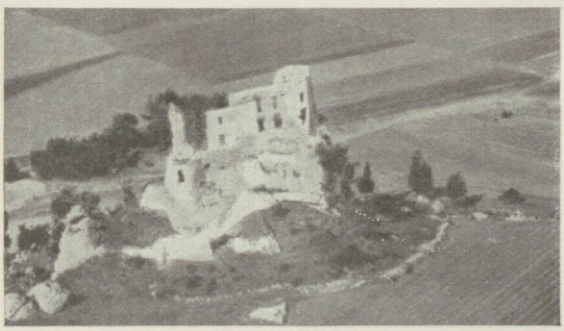

Ruiny zamku w Bobolicach (XIV w.).



Ruiny zamku w Ogrodzieńcu (XV i XVI w.).



Położenie zamku w Pieskowej Skale (XIV i XVII w.).

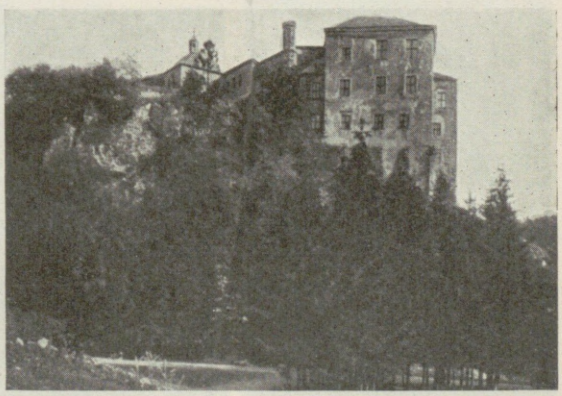

Zamek w Pieskowej Skale (XIV i XVII w.).

Zamki z XIV—XVIII wieku.

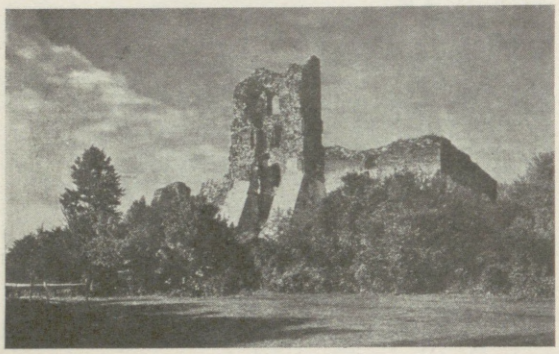

Ruiny zamku na wyspie Jeziora Trockiego (XIV i XV w.).



Ruiny zamku w Nowogródku (XV w.).

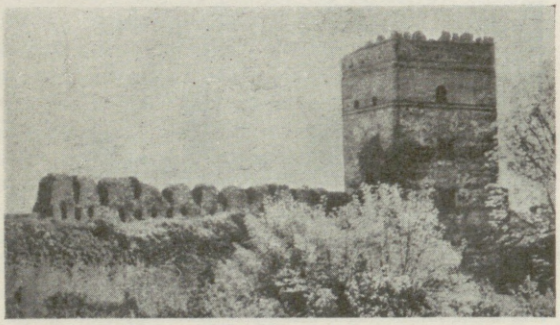

Zamek w Łucku (XV i XVI w.).

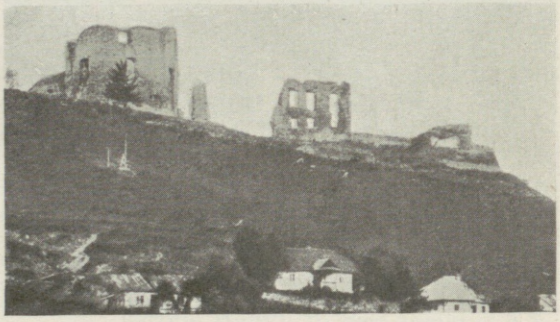

Ruiny zamku w Buczaczu (XVI w.).

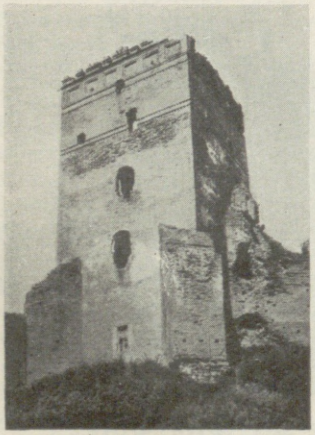

Baszta Świdrygiełły na zamku w Łucku (XV i XVI w.).

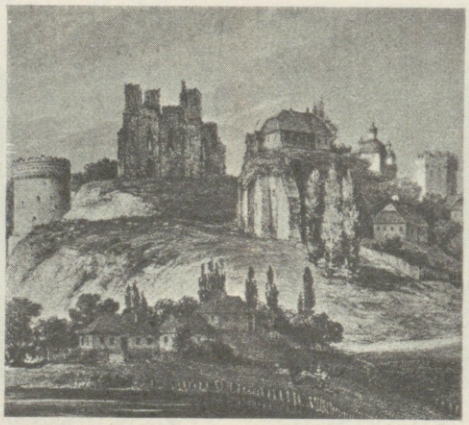

Ruiny zamku w Ostrogu (XIV i XVII w.).
Ryc. N. Ordy.

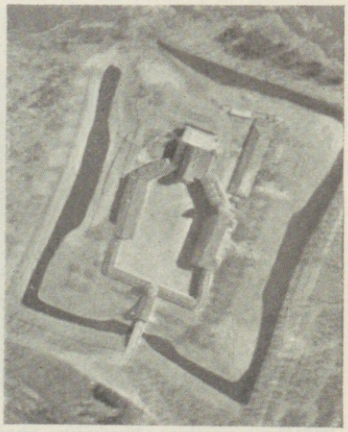

Zamek w Nieświeżu z lotu ptaka (XVI—XVIII w.).
Zb. graf. Bibl. Jag.

Zamki na Litwie i wschodnich ziemiach Rzeczpospolitej z XIV—XVIII wieku.



Zamek w Dubnie (XVI w.).

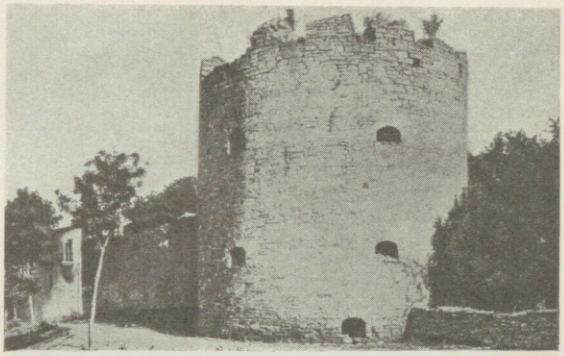

Baszta zamkowa w Budzanowie k. Czortkowa (XVII w.).

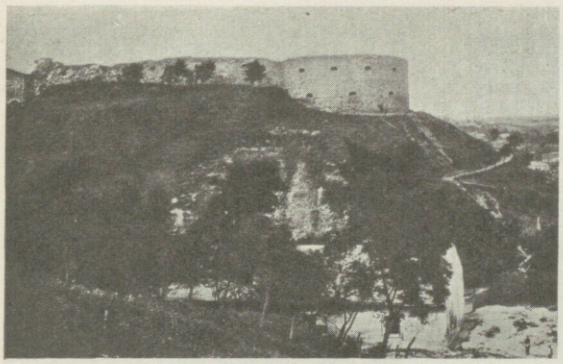

Zamek w Trembowli (XVII w.).



Ruiny zamku w Korcu (XVI i XVII w.).

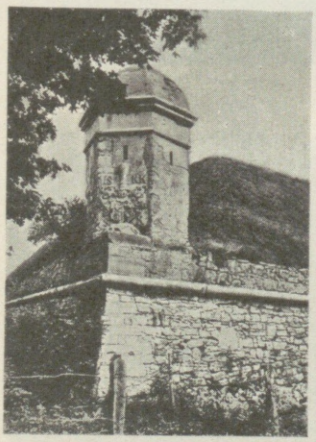

Wieżyczka strażnicza
na zamku w Złoczowie
(XVII w.).

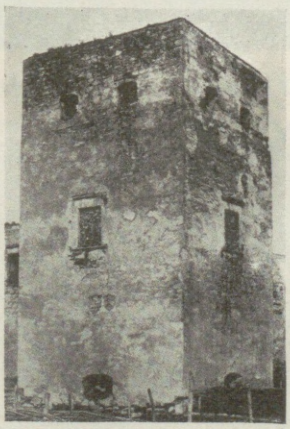

Baszta zamkowa
zamku w Załoźcach
(XVI w.).



Baszta warowna monasteru
w Podgórzanach koło Trembowli
(XVII w.).

Zamki na Wołyniu i Podolu z XVI—XVII wieku.

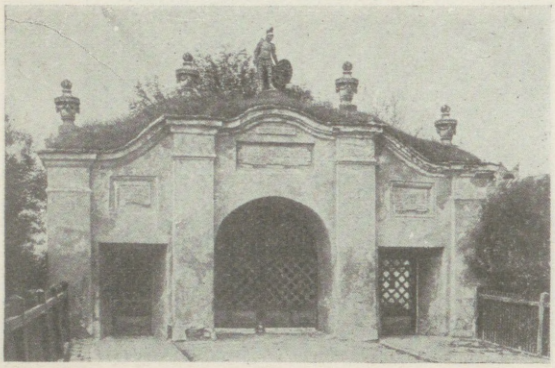

Brama zamkowa w Skałacie (XVIII w.).



Zamek w Brzeżanach (XVI w.).



Komnata w Olesku.

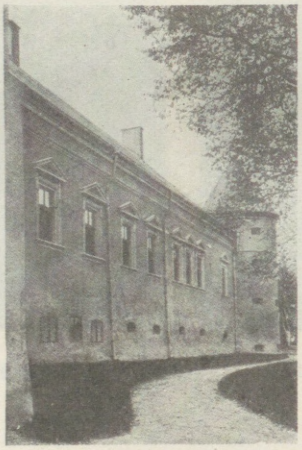

Zamek w Pomorzanach (XVII w.).



Kaplica zamkowa w Brzeżanach (XVI w.).



Dziedziniec zamkowy w Świrzu (XVII w.).



Dziedziniec zamkowy w Pomorzanach (XVII w.).

Zamki podolskie z XVI—XVIII wieku.

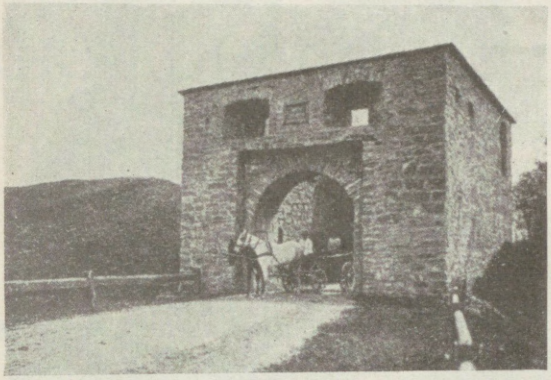

Okopy św. Trójcy (XVII w.).

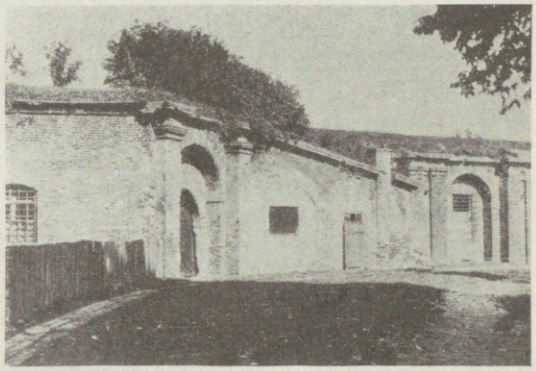

Kazamaty zamkowe w Brodach (XVII w.).

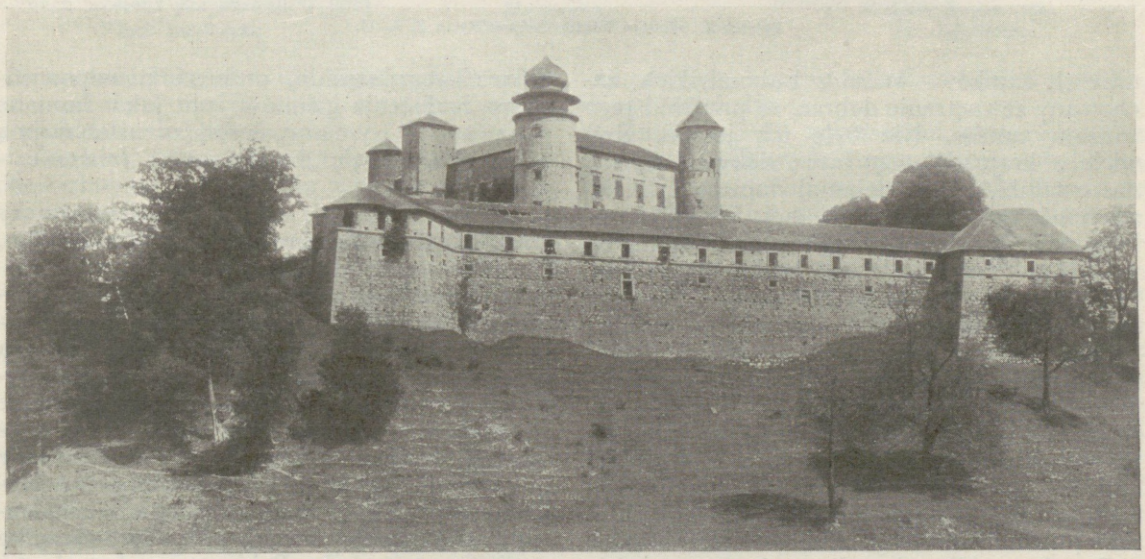

Fortyfikacje zamku w Wiśniczu (XVII w.).

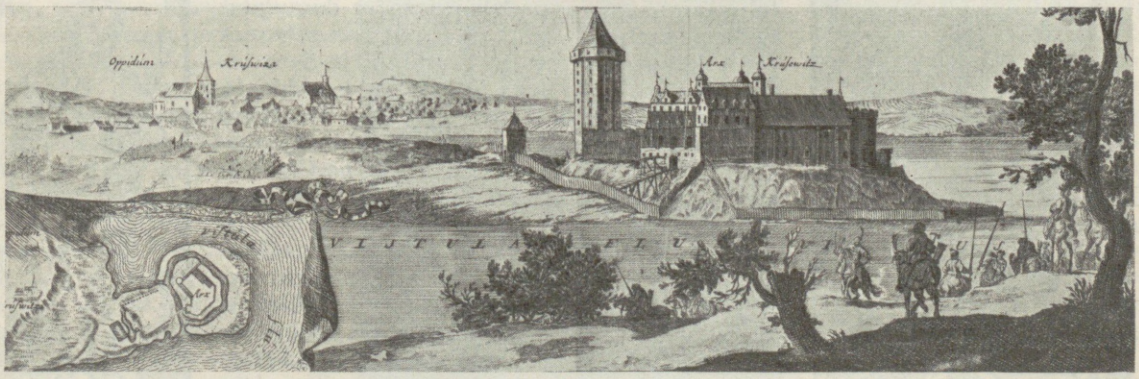

Pufendorf, Histoire, 1696.

Zamek w Kruszwicy w XVII w.

Gabinet Rycin P. A. U.

Zamki z XVII wieku.

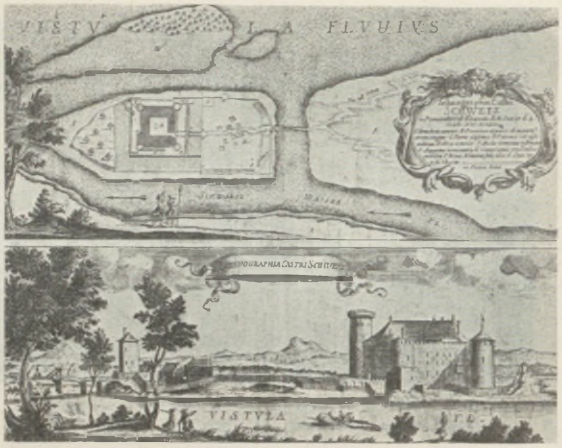

Zamek w Świeciu.

Pufendorf, Histoire, 1696.

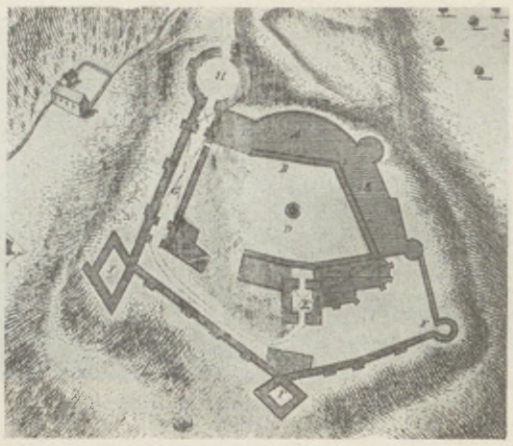

Plan zamku w Tęczynku.

Gabinet Rycin P. A. U.

naszych zamków. Wiśnicz Lubomirskich, zachowany zewnętrznie dobrze, to przykład tego rodzaju zamku. Nie było ich jednak zbyt wiele w kraju. Dlatego łatwo dobywał Szwed nasze zamki, a zęby połamał dopiero na Częstochowie nowo ufortyfikowanej. W XVII stuleciu wiele zamków budujemy na Podolu. Są to architektonicznie biorąc budowle skromne, twierdze (zob.) więcej niż zamki. Niektóre z nich, jak Trembowla, wsławiły się dzielną obroną. Ich zadaniem było strzec południowo-wschodnich kresów Rzplitej przed hordami Tatarów i wojskami Turków. Lecz na ogół słabe to były fortece, które nie poprawiane, nie rozbudowywane, popadały w ruinę. W XVIII stuleciu, gdy przyszło do oblężeń za konfederacji barskiej, zdobywali jedną po drugiej Moskale, mimo dzielnej obrony konfederatów.

Zamiana dóbr nieruchomych, bo o ruchome prawo mniej dbało, wieczysta lub czasowa, nie podlegała retraktowi. Przy zamianie dóbr królewskich winni byli komisarze baczyć, aby wartości dóbr mienianych nie podlegały najmniejszemu uszczerbkowi; w razie niedostatku należało zastąpić go dodatkiem pieniędzy. Pobudki zamiany bywały najrozmaitsze, chęć pozbycia się dokuczliwego sąsiada, usunięcie nieodpowiedniego rozłożenia gruntów itd. Jako zamianę uznawano i wymianę, którą za ustanowioną opłatą trudnili się „bankierowie“ *(campsores)*-wekslarze.



Alegoria nierządu.

Wyłożenie, 1543.
Muz. XX. Czartoryskich.

Zamsz, z *sämisch(leder)*, skóra barania czy kozłowa, wyprawiona miękko na biało lub żółto, używana do rękawic, spodni, koletów.

Zamtuz, dom publiczny *(Schandhaus)*, miewał w Czechach i Niemczech za wywieszkę koguta, zwał się też hampejsem *(Hahnenbisz)*. Na prowincji go ani znano, ani by cierpiano; w większych miastach go tolerowano, zdobywając się czasami na ostre środki; wypędzano mieszkanki (stare w Wrocławiu!); w Krakowie uciekały do Dąbia, znanego z makaronu Kochanowskiego i z drastycznych opisów „Kalendarza wieczystego“ r. 1660; i w Toruniu tylko w okolicy mieszkały. Pobierano nawet cło tygodniowe od nich, a słudzy marszałkowi i żołnierze napadali i uczciwe domy pod pozorem „notowanych niewiast“, grabili je i zmuszali kobiety do ucieczki do klasztorów. A. Morsztyn wyliczał głośniejsze zamtuzy: w Lublinie na Czwartku, w Warszawskiej Baszcie (szczególnie za sesji sejmowych), we Lwowie na Mostkach (na przedmieściu halickim, według Potockiego), w Smoczej Jamie przy Krakowie. I domy same, i stręczyciele nosili tylko obce nazwiska (prócz jednego, które się przypadkowo z łacińskim przymiotnikiem zgadzało, z czego nieraz



Alegoria miłości.

Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

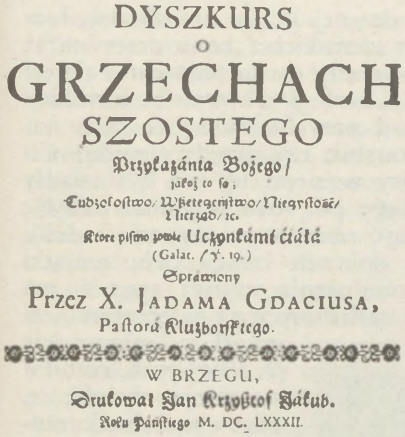

DYSZKURS
O
GRZECHACH
SZOSTEGO
Przykazánia Bożego/
jakoż to so;
Cudzołostwo/ Wßetecznstwo/ Nieczystość/
Nierząd/ ꝛc.
Ktore pismo zowie Uczynkámi ćiáłá
(Galat. / ꝟ. 19.)
Sprawiony
Przez X. JADAMA GDACIUSA,
Pastorá Kluzborskiego.
W BRZEGU,
Drukował Jan Krzyßtof Jákub.
Roku Pánskiego M. DC. LXXXII.

Karta tytułowa „Dyskursu o grzechach szóstego przykazania“, 1682.
Bibl. Jagiellońska.



Mieszkanka zamtuza.
Muczkowski,
Zbiór drzeworytów.

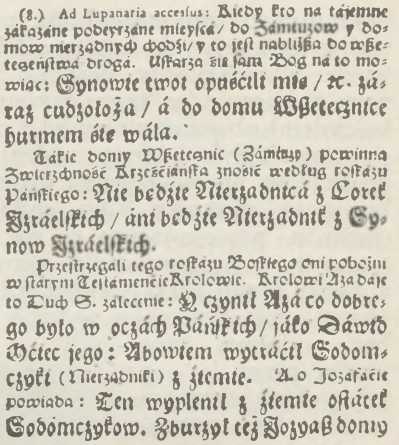

(8.) Ad Lupanaria accessus: Kiedy kto na tájemne zákazáne podeyrzáne mieyscá/ do Zámtuzow y domow nierządnych chodźi/ y to jest nabliżßa do wßetecżeństwa drogá. Uskarża śię sam Bog ná to mowiąc: Synowie twoi opuśćili mię / ꝛc. záraz cudzołoża / á do domu Wßetecznice hurmem śię wála.

Tákie domy Wßetecznic (Zámtuzy) powinna Zwierzchność Krześćiańska znośić według roskazu Páńskiego: Nie będźie Nierządnicá z Corek Izráelskich / áni będźie Nierządnik z Synow Izráelskich.

Przestrzegali tego roskazu Boskiego oni pobożni w stárym Testámencie Krolowie. Krolowi Azá daje to Duch S. zalecenie: Y czynił Azá co dobrego było w oczách Páńskich / jáko Dáwid Oćiec jego: Abowiem wytráćił Sodomczyki (Nierządniki) z źiemie. A o Jozafáćie powiada: Ten wyplenił z źiemie ostátek Sodomczykow. Zburzył też Jozyaß domy

O zamtuzach.
Gdacjusz, Dyskurs, 1682.
Bibl. Jagiellońska.

żartowano, Potocki i i.). Ksiądz Starowolski oburzał się i na cło owe, i na napastowanie i grabienie niewinnych.

Zankiel, zapona, klamra; pas szeroki z zanklem złotym; szatę złotym zanklem spięła itp. (z niem. *Senckel*).

Zapisy sądowe i urzędowe miały moc obowiązującą. Dla umów o dobra nieruchome nie wystarczały ani umowa słowna, ani pisemna, wymagano sądowej, której niegdyś dopełniano przed księciem, później przed sądami wyższymi i sejmem, a w końcu i przed niższymi; te pierwotnie tylko czasowe transakcje mogły przyjmować; podział mienia między synami po śmierci ojca nie wymagał zatwierdzenia sądowego. Zapisy posagu, a od XVIII w. i długów, wciągano w księgi sądowe. Ponieważ prawo procesowe przyznawało prawo dowodu temu, kto się wykazał zapisem, wpisywano w akta sądowe i inne akta treści prywatno- lub publiczno-prawnej, przy czym wyrobiły się z czasem stałe przepisy co do opłat itp. Zapisów urzędowych dostarczały także księgi sądów duchownych, kupieckie i żydowskie, ale te dotyczyły głównie osób podległych autonomicznym sądom duchownym, kupieckim i żydowskim, a więc kupców (nie uznawane przez Statut litewski, lecz przez sądy koronne) i Żydów, stosowały się jednak i do osób podległych prawu pospolitemu, chociaż w takim razie zapisy ksiąg kupieckich musiały być stwierdzone przysięgą kupca i świadków przed upłynięciem trzech lat.



W zamtuzie.
Mal. A. Orłowski, koniec XVIII w.
Fot. Zakł. Hist. Szt. U. J.

Zapłata była normowana przez rozmaite przepisy, względnie przez umowę obopólną, co do czasu, miejsca, monety (chodziło o tę samą jakość, nie o ilość) itd. Wierzyciel nie winien był brać jej przed terminem, ale i nie czekać na nią po terminie; dzień liczył do zachodu słońca; czasem odpowiadał jemu nie tylko dłużnik, ale i forytarze dłużnika (co go ukrywali itd.); w razie gdyby wierzyciel nie chciał przyjąć zapłaty albo gdy było więcej wierzycieli, składał ją dłużnik w pokład sądowy. Zapłatę przynosił dłużnik wierzycielowi do domu (np. czynsze), albo wierzyciel podejmował sumę w domu dłużnika. Oprócz zapłaty gotówką znano zapłatę pracą, wyrobek (szczególnie w Statucie lit. o wyrobienie się z niewoli), składem, tj. przedmiotami, najczęściej bydłem, szacowanymi na pieniądze, i zastawem, np. ziemią, co jednak nie było dozwolone przy zapłacie główszczyzny lub czynszów rocznych. Zapłaty miano dokonać od razu, spłacania ratami dozwolił dopiero Kazimierz W. i gdy chodziło o dług wielki (według Stat. lit. o każdy); świadczenia uboczne można było spłacać po jednej grzywnie co dwa tygodnie, co nie uchodziło dla spłaty kapitału, iściny.

Zapowiedź oznaczała przede wszystkim kościelną, małżeńską (zob. Wesele). Dalej zapowiadał nią właściciel ograniczenia wolności

osób innych, zapowiadał np. przejście przez swój grunt, wstęp do lasu itp. Żeby takie zapowiedzi obowiązywały, należało je przez woźnego publicznie (na targu czy jarmarku, przed kościołem) obwołać, a niegdyś i co pewien czas powtarzać. Były i innego rodzaju zapowiedzi-protestacje, np. wierzyciela wobec nowych zobowiązań dłużnika, albo całkiem formalna dłużnika protestującego co rok sądownie, że zastawił swoją posiadłość ziemską w takiej a takiej sumie wierzycielowi, przez co zachowywał sobie prawo jej wykupu przez lat 30, bez podobnej zapowiedzi przez lat 15; gdy jednak statut warunki dla zastawu orzekł dawność trzydziestoletnią, odpadały protestacje-zapowiedzi tego rodzaju.



Dokument zastawny Jana Olbrachta.

Zapusty zob. Święta; oznaczały cały czas od Nowego Roku i Trzech Króli do wielkiego postu, gdy natomiast mięsopust właściwie tylko ostatki (dni szalone) oznaczał. O ciągnieniu kloca przez kawalerów i panny w dzień popielcowy zob. tamże; w gospodzie oblewano ten kloc a potem kobiety przezeń skakały, żeby len jak najwyżej rósł; mężczyźni to samo dla owsa czynili.

Zaręczyny, *sponsalia*, nie znane dawniej pod tą nazwą ani jako zrękowiny, lecz tylko jako zmowa lub zmówiny, odmieniły nieco swoje pierwotne znaczenie. Wyprzedzając akt kościelny zaślubin odbywały się bez kapłana, przez rodziców, opiekunów, samych małżonków, przy udziale swatów; jednostronne ich zerwanie pociągało za sobą jakieś odszkodowanie, ściśle normowane w ustawodawstwie ruskim. Na synodzie wrocławskim r. 1248 nakazał je legat Jakub zawierać przed kapłanem i świadkami, nadał im więc charakter sakralny, co legat Filip w Budzie r. 1279 złagodził; w XVIII w. wróciła praktyka do ustawy wrocławskiej, tj. do zaręczyn zawieranych wobec kapłana. Kościołowi chodziło o to, aby przeciąć tajne zawieranie małżeństw bez udziału Kościoła, i to przeprowadził stanowczo, więc mógł zezwolić na prywatne zaręczyny, już dlatego, by z powodu obecności kapłana i składania rąk nie mieszać zaręczyn z zaślubinami kościelnymi.

Zasługa i zasłużeni cieszyli się osobliwszą troskliwością prawa. Książę czy król wynagradzał zasługi nie tylko nadaniem urzędów (tylko do orderów w dawnej Polsce nie doszło), lecz nadaniem dóbr ziemskich („bona deservita"); uchwały sejmowe szły co do tego coraz dalej: r. 1496 należy zasługi obywateli ziemskich przedkładać nad przychodniów; r. 1510 nadawano dygnitarstwa czy urzędy ziemskie nawet temu, który w ziemi tej nie był osiadły (byle w przeciągu pół roku osiadłość nabył); r. 1567 mają być zasłużonym dawane kaduki, dożywocia na dobrach królewskich, majątki utracone dla niesłużenia wojny; 1591 r. ma król baczyć na zasłużonych za zaleceniem hetmańskim, mianowicie (r. 1607) tych, co 6 lat statecznie służyli; r. 1620 w razie konkurencji należało uwzględniać tego, który lat 5 pod jedną chorągwią statecznie i skromnie służył. Panie wyposażały nieraz zasłużone sługi, a były nawet fundacje dla wyposażania córek po zmarłych zasłużonych. Zasługa sama znaczyła obok tego myto zasłużone; zasługi i służby miały być przed innymi długami wypłacone służbie przy zgonie pańskim.

Zastaw służył do zabezpieczenia praw wierzycielowych. Zastawiano ruchomości, nawet pieniądze, głównie Żydom, którzy winni go przyjmować tylko w dzień, za opatrzeniem przez starszego żydowskiego i wpisem do ksiąg żydowskich; nieruchomości tylko temu, kto posiadał prawo posiadania dóbr. Zastaw z dzierżeniem użytkowy, czysty, ciągnął z zastawionych dóbr korzyści bez składania z nich rachunku (zastaw szkodliwy dla zastawcy, dłużnika, zakazywany przez Kościół). Zastaw do wydzierżenia, sprawiedliwszy, potrącał użytki od długu i wymagał dopłaty, jeśli dochody z dóbr nie pokrywały roszczeń wierzycielowych. Zastaw bez dzierżenia nabywało się przez sam zapis w księgi sądowe a jeśli ich było więcej, to popłacała zasada „prior tempore, potior iure". Przy tym zastawie sądowym fantowano (ciądzano) za wyrokiem sądowym najpierw ruchomości, np. bydło, potem nieruchomości; zakładnikowi, tj. przyjmującemu zakład, przysługiwało prawo pozostania na gruncie przez jakie 6 tygodni dla rumacji-przeprowadzki. Jeśli zastawca w oznaczonym terminie zastawu nie wykupił, mógł go zastawnik za wyrokiem sądowym przedać; później z uzyskanej z przedaży sumy uzupełniano jej niedobór lub zwracano nadwyżkę, czego pierwotnie nie zacho-

wywano. Zastaw na upad („sub lapsu") czynił w razie niewykupna w swoim czasie, za upoważnieniem sądowym, przedmiot zastawu własnością zastawnika; prawo zatrzymania, „ius retentionis", nie służyło zastawnikowi wobec zastawcy; służyło wobec wierzyciela dłużnikowi, roszczącemu pewne od niego świadczenia i nie płacącemu, póki wierzyciel nie wypełni swego zobowiązania. Prawo koronne i litewskie różniły się w szczegółach, porządki wojewodzińskie normowały przepisy zastaw żydowskich. Prawo retencji przysługiwało w wojsku rotmistrzowi na płacach żołnierskich, jako zabezpieczenie za szkody, które mogliby żołnierze poczynić.

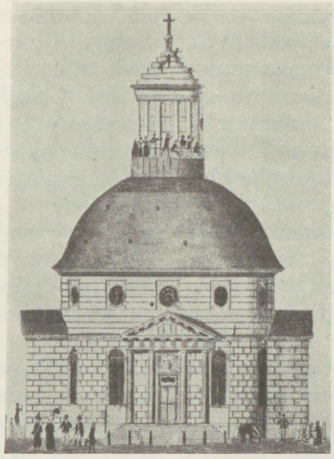

„Prospekt kościoła ewangelickiego w Warszawie podczas oblężenia przez Rosjan i Prusaków w r. 1794".
Warszawa, Arch. zboru ewang.

Zawód, jak tyle innych dawnych terminów, objął dwa rozmaite znaczenia. Zasadniczo znaczył stan. Zawód kupca, rzemieślnika, szynkarza pozbawiał szlachectwa, co dopiero ustawa z r. 1775 co do kupiectwa zniosła. Zawód czyli stan wojskowy używał pewnych przywilejów, np. co do retencji (zob. Zastawa); małżeństwo wojskowych wymagało zezwolenia przełożonych; testamenty i darowizny miewały ułatwienia, czynności prawne zeznawano przed władzami; pożyczanie zbroi przez jednego żołnierza drugiemu było karane konfiskatą zbroi, siedzeniem na kole a nawet gardłem; osobne przepisy dotyczyły znalezienia; dalej zdobyczy wojennych, podziału łupów, bitunku, przez bitunkarzy, na majdanie w równe działy dla wszystkich; wyjęcie niektórych ruchomości z łupów; broń wielka i mała przypadała później państwu i i. Deputaci podczas trwania funkcji nie mogli nabywać dóbr nieruchomych; patronowie i palestra nie mogli nabywać dóbr spornych; słudzy nie mogli dowolnie opuszczać panów, żenić się bez ich zezwolenia, dochodzić swych zasług po upływie pewnego czasu. — Drugie znaczenie tyczyło wyścigów końskich. Konie biegły zawodem, puszczano je na zawody.



Jęczmień.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.

Zborem nazywali protestanci budynki swego wyznania, w dosłownym tłumaczeniu greckiej eklezji, unikając „rzymskiego" kościoła. Było więc nabożeństwo zborowe, był sługa zborowy itp.; katolicy zbór przezywali brogiem lub kadłubem; napaści na zbory bywały tryumfem żaków, tolerowanym aż nadto przez przełożonych. Właśnie zaś zbory byłyby „kościołami" w ścisłym znaczeniu *castellum*, bo otaczano je wysokim murem z blankami i strzelnicami, dla bezpieczeństwa.

Zboże odmieniło i znaczenie (jeszcze w XV w. oznaczając majątek, przeszło w ziemiańskim otoczeniu gospodarki rolnej na *cerealia)*, i zawartość, bo jedne zboża nikły, drugie wstępowały na ich miejsce. I tak świadczyły źródła arabskie, że proso było niegdyś najpospolitszym zbożem u Słowian, jakby jedynym, jego odmiany miały osobną prastarą nazwę (ber), lecz jak i jęczmień, którego odmian nie rozróżniano, później znacznemu uległy ograniczeniu. Zamiast prosa i jęczmion uprawiano pszenice (gatunków nie rozróżniano), a szczególniej i żyto, którego dawna nazwa *reż* (rżany, rżysko) ustąpiła ogólniejszej; jęczmiona i owsy uprawiały północne i górzyste strony, bo lepiej odpowiadały ostrości klimatu i lekkości ziemi. Najpóźniejsze zboże, to gryka, hreczka, też poganką lub tatarką zwana i samymi nazwami wschodniej ojczyzny dowodząca. Ze strąkowych uprawiano bób (fasola nowsza) i groch, gdy uprawę soczewicy zarzucono; bób i soczewica miały niegdyś znaczenie obrzędowe, zjawiały się na stypach; również maku podobnie używano; boby, maki, grochy hodowano po ogrodach. Gospodarka rolna była wyłącznie, przynajmniej od XIII w. i kolonizacji niemieckiej, trójpolowa. Dzielono całość pól trojako: jedną część obsiewano żytem, drugą zbożem jarym, trzecia ugorowała, służyła wsi jako wspólne pastwisko; w roku następnym pierwszą część obsiewano „jarzyną", druga ugorowała, trzecią ży-



Owies.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.



Proso.
Siennik. Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.

tem; ugór nazwany może od tego, że ścierniska palono. Gdzie ziemi było pod dostatkiem, tam jedno- i dwupolówka popłacały: nowinę, po wytrzebieniu lasu przez ogień, zasiewano najpierw prosem, po czym dalszy las brano pod uprawę; w dwójpolówce wracano po kilku lub kilkunastu latach do dawnej nowiny. Użyźniano pola popiołem (z polnych drzew i chrustów) i gnojem jak najobficiej; nieraz trzymano bydło raczej dla gnoju (koszary owiec przenoszono z pola na pole). O narzędziach do orki: radle, sosze, pługu i bronie zob.; trawę sieczono kosą a sierpem zboże; górale schodzili na nizinę w żniwa na zarobek. Z roślin dyniowatych uprawiano na południu arbuzy i melony, ogórki były pożyczką ze Wschodu południowego. Len i konopie służyły do wyrobu płótna i sukna. Drzew owocowych niegdyś nie hodowano; nauczono się tego jak i uprawy wszelkich warzyw (czosnku, cebuli itd.) od Zachodu, przez klasztory po części.



Pszenica.
Siennik, Herbarz, 1568.
Bibl. Jagiellońska.

Zbójnictwo. Stosunki bezpieczeństwa w dawnej Rzplitej na ogół znajdowały pochwały u cudzoziemskich podróżników, nie wszędzie jednak były wzorowe, zwłaszcza na Podgórzu karpackim; tam kupcy wędrujący z towarami narażeni bywali często na napady łotrzyków, z tego też względu towarzyszyły im zwykle większe orszaki uzbrojonych pachołków. W średniowieczu, zwłaszcza w XV w., postrachem kupców i podróżnych byli raubritterzy, rycerze rabusie, którzy napadali na nich ze swych zamków. Do najbardziej znanych należą Włodek Skrzyński ze swą żoną Katarzyną, którzy władając na Żywcu i Barwałdzie, siali postrach na pograniczu węgierskim i śląskim. Z biegiem czasu raubritterstwu położono kres, z rozbojami zaś ludzi *plebeiae condicionis* walczyć musiano do końca XVIII wieku. Specjalnie głośni byli zbójcy w okolicach Gór Świętokrzyskich i na całym pograniczu śląskim, węgierskim i wołoskim. Mieszkańcy większych łańcuchów górskich Europy często zamieniali żywot pasterski czy rolniczy na rozbójnictwo, a porzuciwszy domy rodzinne stawali się groźnym postrachem bliższych i dalszych okolic i państw; granice bowiem państwowe dla nich nie istniały. Głośni byli swojego czasu rozbójnicy pirenejscy, apeniński, bałkańscy, a także „opryszki“ (od wołoskiego *opresór*) w Karpatach Wschodnich, zbójnicy tatrzańscy i beskidzcy. Zbójnictwo stanowiło istną plagę, stawiając sprawę bezpieczeństwa pod znakiem zapytania. Największe nasilenie przybierało ono w latach wojen i niepokojów wewnętrznych, kiedy władze zaprzątnięte były obroną państwa; wzmagało się również w okresach walki chłopów z dziedzicami (walka górali nowotarskich z Mikołajem Komorowskim 1624—33, 1648—58, 1661—62, 1669—70); „złotym okresem“ zbójnictwa był przełom wieków XVIII i XIX. Najważniejszymi powodami, które skłaniały górali do tego rodzaju trybu życia, były: wielkie umiłowanie wolności i niechęć do odrabiania pańszczyzny, niepewność stosunków pogranicznych i ciągłe utarczki sąsiedzkie, częste klęski elementarne, kiedy głód wypędzał chłopów ze wsi, a wreszcie chęć zdobycia rozgłosu, owego góralskiego „hyru“. Zbójnicy organizowali się pod przywództwem harnasia, zwanego często hetmanem zbójnickim, w „towarzystwach“, „familiach“ lub „bursach“. Ślad „burs“ zbójnickich na Podhalu dochował się w zabawach zapustnych, zwanych również bursami. Członkowie bandy zobowiązani byli wobec harnasia do bezwzględnego posłuszeństwa,



Napad.
Rzeźbiony fragment z XVI w. Kraków. Muz. Narodowe.

a do zupełnej solidarności wobec reszty „towarzystwa". Miały poszczególne okolice swoich głośnych przywódców zbójnickich. Na Śląsku Cieszyńskim działali pod koniec XVII w. Mateusz i Wojciech Klimczakowie, których działalność przeniósł lud na wyimaginowaną postać Jana Tadeusza „hrabiego" Klimczoka; na początku XVIII w. Ondraszek i Juraszek. W Żywiecczyźnie, znanej z rozbojów i napadów, gdzie według starego przysłowia, „Kain pałkę zagubił", w XVII w. wysunęli się na czoło rozbójników Sobek Bury i Martyn Portasz, a pod koniec XVIII w. najgłośniejszy Jurek Fiedor, zwany Proczpakiem, ze wsi Kamesznicy. W Nowosądeckiem i Limanowskiem Józef Baczyński i Łazarczyk w XVIII w., a przedtem Babulak, Buczek i i. Na skalnym Podhalu roiło się od głośnych zbójników w rodzaju Matei, Szymka Tatara i i. jeszcze w pierwszej połowie XIX stulecia. Na Pokuciu Dobosz. Największy rozgłos na całej góralszczyźnie zyskał słowacki zbójnik Janosik z Terchowej. Dochowane księgi sądowe świadczą dosadnie o karach, jakie nakładano na zbójników. Sławetni rajcy miejscy wszelkich sił dokładali, aby śmierć złapanych junaków urozmaicić i tym innych od „złego chleba" odstraszyć. Najczęściej łamano im członki kołem, ćwiartowano żywcem, a w najlepszym razie ścinano; przywódcom tradycyjnie darto pasy skóry, a następnie wieszano ich żywych na haku szubienicznym za żebro. Nie zawsze kończyli oni swój żywot na torturach i szubienicy. Znane są wypadki, kiedy na możność powrotu do wsi rodzinnych pracowali walcząc ze Szwedami w okresie „Potopu", wspierając chłopów i dziedziców na wypadek nadużyć wojska przy wybieraniu chlebów (zob. Hiberna), za co otrzymywali glejty bezpieczeństwa. W 1662 r. Jan Kazimierz osobnym listem zalecał zbójników żywieckich, którzy „pod teraźniejsze rozruchy... wierne i odważne posługi" czynili, a teraz „się wyrzekają wszystkich z tamecznymi zbójcami trzymania przewodni i rozbojów i dobrowolnie od tej odstępują swawoli, obowiązując się przyzwoitą bawić robotą". Szlachta ustawicznie na sejmikach radziła o grożącym ze strony zbójników niebezpieczeństwie, skoro „wzięła górę swawola ludzi *plebeiae condicionis*, łotrów, rozbójników, którzy wyuzdawszy się i noc wziąwszy na wszelakie zbrodnie i ekscesy... ludzi męczą, zabijają i mordują, przybytki Boże i klasztory łupią... ogniem wsi palą i znoszą". Dlatego też uchwalano specjalne pobory na zaciąg służby do walki ze zbójnictwem, zwanej harnikami. Dowódcy harników (zwani też hetmanami lub podhetmanimi) mieli prawo powoływania mieszkańców wsi i miasteczek do zbrojnej pomocy w walce z mącicielami pokoju publicznego. Czasem jednak harnicy niewiele lepsi byli od łotrzyków, których mieli tępić. Poszczególne miasta podgórskie na odgłos dzwonów miały obowiązek stawania zbrojno do obrony przed zbójnikami, czy pościgu za nimi. Świadczą o tym liczne inwentarze i przywileje miejskie. Obowiązek taki np. na Żywiec nałożyła już w 1626 r. królowa Konstancja, żona Zygmunta III. Wszystko to jednak niewiele pomagało, zbójnicy drwili z tych środków bezpieczeństwa i nieraz w biały dzień napadali na miasta. Ostateczny kres rozwielmożnionemu zbójnictwu położyły dopiero austriackie władze bezpieczeństwa w pierwszej połowie XIX w. Zbójnictwo cieszyło się sympatią ludności wiejskiej dzięki temu, iż według tradycji miało ono pomagać jej w walce z uciskiem dziedzica, wspierać pieniędzmi, urządzać zabawy, goszcząc hojnie zwłaszcza dorodne dziewczęta. Uznanie ludności przebija



Zbójnik.
Figura na dzwonie z r. 1699 w Gosprzydowej, pow. brzeski.



Taniec zbójników.
Obraz na szkle z pocz. XIX w. *Fot. Muz. Etnogr. w Krakowie.*



Zbójnik tatrzański.
Mal. w 1 poł. XIX w. Zbiór Graf. Bibl. Jag.

z rozlicznych pieśni, legend i opowiadań. Zbójnicy jedyni obok motywów religijnych stali się przedmiotem góralskich obrazów na szkle. Już w XV w. i później poszukiwano w górach skarbów zbójnickich przy pomocy tajemnych „spisków" i wirguł. Specjalnie łatwo można było, ich zdaniem, znaleźć pieniądze w kwietnią niedzielę, kiedy wychodziły z ziemi i „suszyły" się w słońcu.

Zbytek wprowadziło mieszczaństwo niemieckie w XIV i XV w. Gdy szlachta, której dobra niewielkie przynosiły zyski, w braku gotówki zadowalała się tym, co poddani dostarczali, mieszczanie, handlem zbogaceni, naśladowali tryb życia w Pradze, Norymberdze, Augsburgu. „Codex picturatus" Behma z r. 1507, wizerunek cechów krakowskich, mógłby z równym prawem służyć byle zamożnemu miastu niemieckiemu. Ależ nie tylko szlachta, dwór sam, np. Jadwigi i Jagiełły, zbytku nie znał; z dworskich rachunków dziennych widać, że liczba dworzan i służby była olbrzymia (stała cecha magnackich dworów polskich aż do końca XVIII w.), ale co król i królowa spożywali, jak się stroili, wszystko było niewysokiej miary i chyba liczbą znaczne, a dawało się zaspokajać własnym prowentem; sprawiano mnóstwo naczynia, ale na stole królewskim wina nie było, było piwo, rzadko miód. Jedyny dwór Kazimierza W., wychowańca budzińskiego dworu włoskiego i dbałego o okazałość monarszą, stanowił wyjątek, ale dwór Jagiełły i Kazimierza IV, który raczej na Litwie niż w Krakowie gościł, piastowały dawną skromność, od której i Zygmunt I nie stroniłby, gdyby nie żona Włoszka i jej fraucymer. Za to mieszczanie, szczególniej krakowscy, gorszyli zbytkami tak dalece, że rychło ustawodawstwo wilkierzowe i królewskie wkraczało z zakazami, tj. z ograniczeniami liczby dań, „rymarzy" (szpilmanów), gości spraszanych na wesele (liczby zdumiewające, np. osób towarzyszących żonie do kościoła na wywód, oblubienicy do łaźni itp.); to się kryło po domach, ale stroje pokazywały się w kościele i na ulicach, upierano się więc, aby przy nich uwydatniać różnice stanowe, aby zwykłe mieszczki nie wysadzały się na droższe materie i kosztowne klejnoty. Od XVI w. rzuciła się i szlachta, obfitująca dzięki handlowi morskiemu w dostatki, na nowe tory życiowe, odbijające od skromności XV-wiecznej, która chyba na broń okazałą się sadziła, wina przy stole nie znała, potraw nie wynaturzała (zob. Uczty), bankietów w nieskończoność nie przedłużała a na siebie, żonę i córki całych majątków nie marnowała. Fortuny szlacheckie toczył zbytek w strojach, wiwendzie i służbie, bo kart a kobiet nie znano wcale lub mało. I to rosło odtąd stale; okazałość takiego dworu wiśnickiego, łańcuckiego, ostrogskiego, birżańskiego itd. przekraczała granice europejskie, przypominała nababów indyjskich. Teraz i dwór królewski zbytkował; Zygmunt August nosił się sam skromnie, czarno (tj. z włoska, nie tylko po Barbarze), ale łożył krociowe sumy na kosztowności, tworzył bibliotekę, hodował konie. Batory życie rozpustne dworskie ujął w twarde ryzy, nakazywał mierność i sam przykładem świecił. Wazowie wprowadzili reprezentację monarszą: sztywny Zygmunt III ze swoimi Szwedami i Niemcami (Denhoff i i.), Władysław z trybem sarmackim, Jan Kazimierz z niewczesną rozrzutnością, która wobec pustek w skarbie niedługo błyszczała, ale Maria Ludwika ratowała honory dworskie. Dwór Sobieskiego w Wilanowie czy w Jaworowie uprawiał po sarmacku bankiety, stroje (wschodnie), kunszty (nieco prymitywne jak na smak cudzoziemców). Miasta upadały coraz niżej, wzrastająca nędza hamowała zbytki ściślej niż wilkierze, ale z testamentów zamożnych mieszczan, np. lekarzy, widoczne bywają znaczne zasoby, nawet obrazów i książek. U magnatów i szlachty znacznej przybyło w XVII w. jako nowe źródło zbytków budownictwo, wystawianie pałaców i wewnętrzne kosztowne ich urządzanie, co Jarzębskiego „Gościniec" warszawski najwymowniej kreśli; zapewniali jednak cu-

dzoziemcy, że fortuny nie dopisywały i magnat nawet o wykończeniu budowy nieraz już nie myślał, w połowie ją rzucał i rychło ruinami świeciła. W pierwszej połowie XVII w. oburzała się szlachta na mieszczki zamożne, że we wszystkim szlachcianki naśladowały, gmin zaś oburzał się na patrycjuszów i żądał w wilkierzach zakazu drogich strojów. W osobie Augusta II zasiadł rozpustnik na tronie, ale na szczęście dla Polski dręczył on głównie Saksonię, wyssaną do krwi nie tylko na jego harem, ale i na wspaniałe budowy (drezdeński Zwinger) i galerie (obrazów); w Polsce dla braku środków niewiele on z swoich planów uskutecznił. August III już dlatego złego przykładu nie dawał, bo tylko do Wschowy dojeżdżał a i za stałego pobytu w Warszawie jego dwór saski z krajem się nie zlewał; za to mnożyły się pańskie wyjazdy za granicę, skąd przywoziły modne zbytki. Rozpasała się na nie społeczność za Stanisława Augusta; umniejszyła się wprawdzie bankietomania i chlanie wina, woda, używana dotąd wyłącznie do mycia, wróciła na stół, kawa (mniej herbata) wino u kobiet zupełnie pobiła; budowy rokoko i mania parków, ogrodów nadszarpnęła niejedną fortunę, ale skromniejsze mody francuskie nie kosztowały tyle co sarmackie, męskie ustępowały znacznie damskim, za to kobiety niskie i najniższe oraz karty pustoszyły kieszenie w niesłychany dawniej sposób, a spustoszeniu materialnemu odpowiadało godnie moralne; Francuzice, Włoszki i faraon niszczyły nie tylko młodzież, zły przykład szedł od góry; mieszczaństwa, prócz bankierów cudzoziemskiego pochodzenia, nie tykał; już ono nie współzawodniczyło ze szlachtą w zbytkach.

Zdanie w sądzie, kondemnata, następowała w ostatniej godzinie, kiedy sąd już wstawać miał, jeśli trzykroć wołana strona nie stanęła. Strona, zdana za niedbalstwem czy złością prokuratora swego (adwokata), mogła nań skarżyć, jak na sługę niewiernego.

Zdrowie. W zarazy nie wpuszczano do miasta ludzi obcych; musieli się wykazać, że przychodzą z miejsc nie zapowietrzonych, okazać świadectwa zdrowia („litterae salutis"). Zdrowiu służyły kąpiele (po domach w wannach) i łaźnie (zob.); na nie kładł i renesans, bardzo o zdrowie dbały, wielką wagę, lecz właśnie XVI wiek przekreślał używanie łaźni pospolitej, poniekąd z powodu częstego morowego powietrza, w które kąpiel i lekarze zdrowym odradzali, tudzież pod wpływem szalejącego „morbus gallicus". Wyjeżdżano za granicę do wód włoskich, zwłaszcza w Abano koło Padwy, do badeńskich koło Zurychu i egierskich, a „dawność" spoczywała pod tę wielką nieobecność usprawiedliwiona. Prawo otaczało osobliwszą opieką chorych umysłowo i wszelkich niedołęgów; wymagało głównie tylko zdrowia umysłowego; umysłowo chorzy i głupkowaci nie mogli sporządzać testamentów, chyba w jakieś „lucida intervalla"; nie mogli się podejmować opiek; ich czynności prawne były nieważne; od r. 1638 uznanie kogoś szalonym, na co przedtem starczyło świadectwo osób wiarogodnych, wymagało kuratorii z kancelarii królewskiej, opartej na poprzednim zbadaniu pacjenta przez komisję naznaczoną przez kancelarię, która wydawała lub znosiła kuratorię. Zdrowia fizycznego wymagało prawo już dlatego, że strony były obowiązane do stawania przed sądem osobiście, wysłanie zaś urzędnika z księgami do chorego było nadzwyczaj utrudnione. Stosunki zdrowotne uległy w ciągu wieków upadkowi; schludne miasta średniowieczne, brukowane (tylko trotuarów nie było, bo to wynalazek paryski z drugiej połowy XVIII w.) i utrzymywane w czystości, w ciągu XVII w. (przez Szwedów i Żydów) zniszczały doszczętnie i opadły przy końcu XVIII w. na samo dno nędzy; ulice nawet Lwowa czy Lublina tak zawalono ruderami i błotem, że przystęp do miasta trudny a w samym mieście nie lepszy, na rynek tylko konno się dostanie; brudne, cuchnące kramiki i budy zalegały ulice, a dokuczliwe fetory zatruwały powietrze; w Radomiu „wszędzie fetory a osobliwie między Żydostwem; ścierwa, których pospolicie nie grzebią, ale wyrzucają na ulicę, zarażają powietrze często aż do chorób" — to było niby zasadą; ścierwa wyrzucano, a hycel miał je za miasto wywlekać; szczególnie w żydowskich ulicach był brud i smród nieopisany. Obcy nie mogli się tej nędzy dosyć nadziwić.

Zdun garncarz; iłżeckie garnki roznoszono po całej Rzplitej.

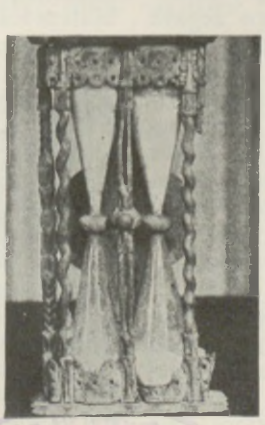

Klepsydra z XV w. Kraków, Muz. Narodowe.

Zegar późno nastał. Bywał na wieży ratuszowej już w XVII w. ogólny, co prawda i taki, co bił nieskończone razy, a południe było, gdy bydło rycząc do stajni się brało. Dawniej nie chodziło zbyt o liczenie czasu dokładnego; sąd posyłał do sąsiedniego klasztoru z zapytaniem, która też godzina, bo i sąd, i kościół byli związani godzinami, ksiądz choćby dla brewiarza. Latem było łatwo stosować się do słońca a nocą do piania kogutów: pierwsze, wtóre, trzecie kury; zimą trudniej. Od starożytnych przejęli zakonnicy i księża świeccy mierzenie czasu klepsy-

drą, dwoma kubkami, jeden nad drugim, z przesypywaniem czerwonego piasku wąskim otworkiem, albo przecedzaniem kropli wody. Były zegary słoneczne, funkcjonujące co prawda nieregularnie, najgorzej zimą; obliczali i wystawiali je astronomowie: ks. Wodka miał wedle podania z Kopernikiem taki urządzić w Włocławku. Pierwsze zegary mechanizmem poruszane pojawiły się w Europie z pocz. XIV stulecia, na wieżach kościelnych umieszczane. W Polsce od XV stulecia mamy zegary wieżowe (1418 Gniezno). Czy wcześniej były znane u nas zegary, nie wiadomo. Zegarmistrz Piotr z początku XV stulecia, występujący w aktach krakowskich, to być może nie konstruktor, lecz raczej opiekun jakiegoś zegara wieżowego. Na dobre pojawiają się u nas zegary z początkiem XVI wieku. Sztuka zegarmistrzowska przybyła do nas z Norymbergi, gdzie produkcja zegarów miała swe centrum. Z Krakowa jeżdżono do Norymbergi w r. 1524 umawiać się o budowę zegara na wieży ratuszowej. Rychło jednak nauczono się tej sztuki u nas i w r. 1542 zgodziła się rada warszawska z Pawłem, zegarmistrzem z Przemyśla, o wystawienie nowego zegara na ratuszu staromiejskim za poręką dwóch ślusarzy warszawskich. Ceny były wysokie. Zegar ratuszowy krakowski w 1680 kosztował 2.900 złotych. W Warszawie stanowili r. 1750 zegarmistrze (było ich pięciu) jeden cech ze ślusarzami, puszkarzami, iglarzami i płatnerzami, ale 1751 r. zawiązali osobny cech. Majstersztykiem obowiązkowym poznańskiego cechu zegarmistrzowskiego podług statutów z r. 1665 miał być zegar stołowy cały wraz z półzegarzem, bijący godziny i pokazujący kwadranse; drugi zegar wiszący, wielkości pół talara, godziny wskazujący i bijący. Dokonała się w XVI w. zmiana: pełny zegar liczył 24 godziny, półzegarze 12, i to się z czasem przyjęło, aby dziś znowu dawnemu trybowi ustąpić; dawniej liczono na pełnym zegarze od zachodu słońca. Rozwinęło się na dobre zegarmistrzostwo w XVI wieku. W Krakowie było wtedy sporo zegarmistrzów, lecz niemniej sprowadzano zegary zza granicy, z Norymbergi głównie. Pierwsze kieszonkowe zegarki miały kształt wielkich jaj, które na sznurze na szyi wieszano; z czasem malały rozmiary tych jajek, coraz bardziej okrągłych. Zwano je pektoralikami, bo je na piersi noszono, w kieszonkach małych u żupanów, na prawym boku, potem w zanadrzu kontusza, więcej nieraz dla parady niż dla pożytku, bo pektoraliki psuły się łatwo, a gdzież było szukać zegarmistrza? Obok tych zegarków były zegary stołowe w szkatule sześciobocznej na nóżkach, z cyferblatem leżącym. Bywały one bardzo ozdobne, złocone, boki miały zakryte szybkami. Robiono także zegary wieżowe z dzwonkami na szczycie, w które biły młoteczki. W XVII w. wyrabiano wiele takich zegarów w Gdańsku, sprowadzano je także z Flandrii. Rozpowszechniły się również zegary z melodiami. Nazywano owe zegary

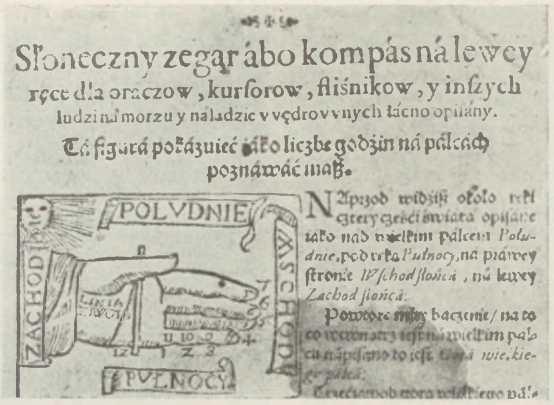

„Słoneczny zegar na lewej ręce".
Zawacki, Pamięć, 1620. Bibl. Jagiellońska.



Zegar z pocz. XVII w.
Wyrób krakowski.
Czerna, klasztor karmelitów.



Zegar stołowy z XVI/XVII w.
Wyrób poł.-niem.
Kraków, Muzeum Narodowe.



Zegar z Chronosem
na Zamku Warszawskim.
Rzeźbił J. Monaldi, 1786.



Zegar stojący z XVIII w.
Robota B. Gilewskiego w Jarosławiu.
Muz. XX. Czartoryskich.



Zegar nad drzwiami z poł. XVIII w.
Rzeźbił J. J. Plersch.
Warszawa, kościół św. Jana.

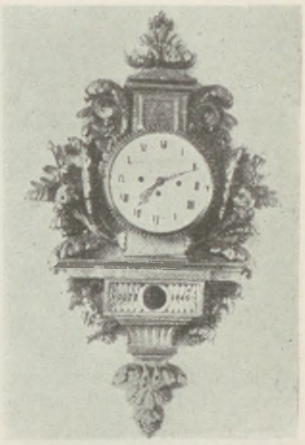

Zegar wiszący krakowski z końca XVIII w.
Robota G. Krosza.
Kraków, wł. T. Knausa.

kurantowymi. Różne bywały mechanizmy grające: walec i młoteczki bijące w dzwonki, fleciki nadymane mieszkami, kukułki, a wreszcie zegary o muzyce grzebyczkowej. Za Stanisława Augusta zaczęto sprowadzać do nas piękne zegary francuskie, zdobione złoconymi figurami z brązu. Kieszonkowe zegarki wydoskonaliły się wielce: były niewielkie, na złotym łańcuszku francuskim albo stalowym angielskim; na łańcuszkach tych wisiały, obok kluczyka, którym naciągano zegarek, sygnety i różne dewizki, figurki, zwierzątka itp. i do dobrego tonu należało nawieszać ich co najwięcej. Zegarki stały się przedmiotem drogocennym, bo wysadzano je brylantami itd. i jak tabakierek używano ich najchętniej na prezenty. W XVII wieku i z pocz. XVIII zegarmistrzostwo polskie bardzo upadło, podniosło się dopiero w połowie XVIII stulecia. Słynny był zegar, który w roku 1786 polecił Monaldiemu zaprojekto-

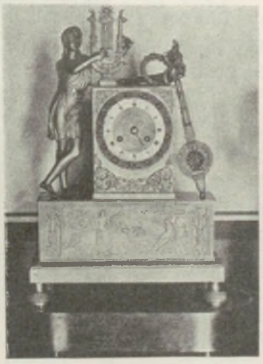

Zegar brązowy z końca XVIII w.
Wyrób francuski.
Warszawa, Zamek.

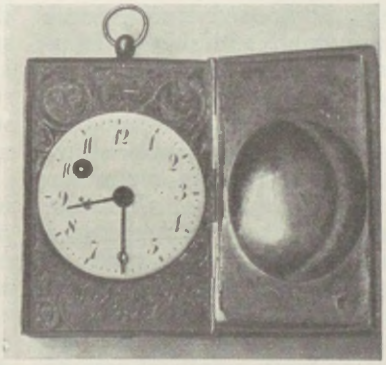

Zegarek kieszonkowy z XVIII w.
Wyrób lwowski.
Muz. m. Lwowa.

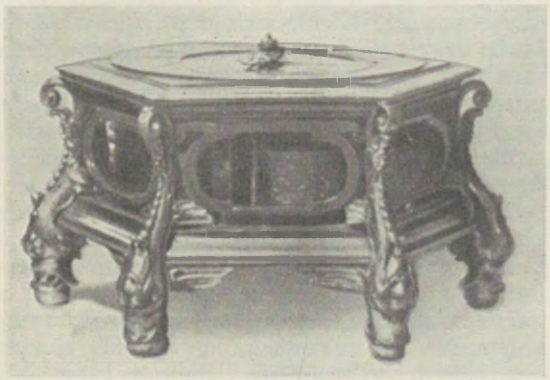

Zegar stołowy z XVII w.
Robota G. Prennera. Kraków, Muz. Narodowe.

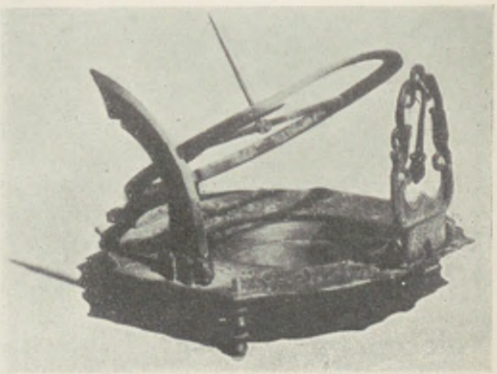

Zegar słoneczny (XVII—XVIII w.).
Jędrzejów, zbiory F. Przypkowskiego.

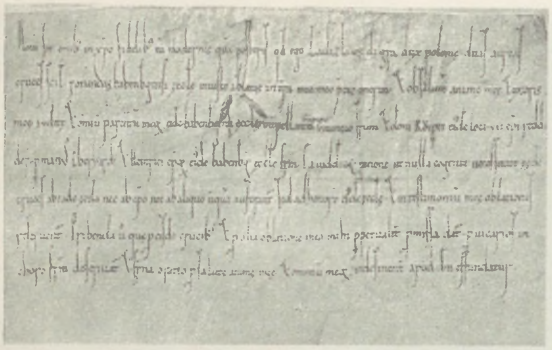

Wład. Herman odsyła biskupowi bamberskiemu dwa krzyże złote, odebrane złodziejom w Polsce w r. 1085.

wać Stanisław August, do sali rycerskiej na zamku warszawskim. Przedstawia on czas-Chronosa, na barkach dźwigającego w trudzie kulę ziemską, na której kosą wskazuje godziny. Wśród zegarmistrzów polskich w XVIII w. na pierwszym miejscu stoją wtedy zegarmistrze Gunemus w Warszawie, Kamiński we Lwowie, Kon w Krakowie. Oddzieliły się też wtedy cechy zegarmistrzów od ślusarzy.

Ziemia (ziemski, ziemianie) obejmowała kilka powiatów; kilka ziem stanowiło województwo, odpowiadające niegdyś osobnemu szczepowi. Nie tylko województwo, ale każda ziemia miewała swoją hierarchię urzędniczą (niższą, bo do senatorskiej liczyli się tylko jej kasztelani), a z czasem i powiaty o nią się starały i namnożyło się tym więcej urzędników, co prawda tytularnych, im mniej było ładu w kraju. Litwa, łasa na fumy, miała ich jeszcze więcej niż Korona: swoich horodniczych, mostowniczych, budowniczych, koniuszych itd. Każda ziemia miała swoich sędziów ziemskich, których sama wybierała, i grodzkich, których pierwotnie starosta grodzki naznaczał. Ziemie były bardzo nierównej wielkości, np. województwo mazowieckie miało ich dziesięć: warszawską, czerską, zakroczymską, ciechanowską, nurską, liwską, różańską, łomżyńską, wiską i wyszogrodzką; województwo rawskie miało ich trzy: rawską, sochaczewską i gostyńską; mała ziemia wiska miała trzy drobne powiaty itd. Na pogrzebie Kazimierza Wielkiego kroczyło za zwłokami królewskimi 11 chorążych (tj. ziem), dwunasta chorągiew była koronna. Na pogrzebie Zygmunta III po duchowieństwie, które żałobny orszak zawsze zaczynało, chorążowie różnych prowincji nieśli 33 chorągwie na kopiach. Od ziem, sądów ziemskich itd. przezwała się szlachta ziemianami; nie od tego, że na ziemi siedzieli.



Skarga o rozbój na drodze.
Polski rkp. Zwierciadła saskiego. Pocz. XIV w. Bibl. Jagiellońska.

Złodziejstwo karano najsurowiej. Było niemal przekonanie (na Litwie szczególniej), że każdego złodzieja wieszać należy: czekało go to niechybnie, jeśli go po raz trzeci obwiniono; schwytanego na gorącym uczynku wieszano; tylko człowiek dobrej sławy mógł się przysięgą samą od zarzutu złodziejstwa oczyścić; r. 1443 uchwalono, że złodziej i łupieżca oczyszcza się tylu świadkami, ilu w procesie o naganienie wymagano; jeśli złodziej nie stanie na pierwszym, drugim i trzecim roku, przepadają jego dobra fiskowi; szlachcic trzykroć o złodziejstwo sądzony stawał się bezecnym („infamis") i każdy mógł go imać. Jeśli chłopi złodzieja koniokrada gonić nie chcieli, sami za szkodę odpowiadali; jeśli słudzy pańscy na rozkazanie pańskie podobnie czynili, stawali się sami bezecnymi. Złodzieja, nawet rękodajnego sługę szlachcica, mógł pan imać i więzić. Nazwa sama złodzieja jest charakterystyczna, pojawia się od XIV w. a powtarza w czeskim, jakby naruszenie cudzej własności było głównym złem dziejącym się. Nie liczono się nadto skrupulatnie z pojęciem własności: szkody w lesie żaden chłop za grzech nie uważał; myśliwy zapuszczał się na obcą ziemię; ukraść psa, konia, książkę uchodziło i między szlachtą za godziwą sztukę (dodawano: żonę, a scyzoryk między uczniami). „Ktosie" (bo tak ich nazywano) tworzyli szajki a posługiwali się własną gwarą złodziejską, której próbkę dał mieszczanin krakowski Jurkowski, jako intermedium w „Komedii o polskim Scylurusie" z r. 1604. Gwara ta miewała osobną nazwę, np. wałtarska przy końcu XVI w., wanacka w XVIII; służyła ona i innym „cechom", np. dziadom; zapełniały ją omawiania (np. cierpięga zamiast szubienicy) i obce słowa tajnej mowy żebraczej, czer-



Rabunek.
Rej, Wizerunek, 1560.

pane zewsząd, z Bałkanu i Rusi, pochodzenia obcego, greckiego i i.

Złotnictwo kwitło w Krakowie, Poznaniu, ale najbardziej, przynajmniej w XVII w., we Lwowie. Złotnicy polscy zjawiali się ze swoimi wyrobami i w Moskwie (szczególniej za Samozwańca, wielkiego miłośnika kosztowności, co złotnika Lifftela i kasztelana Niemojewskiego o przymusowy pobyt w Moskwie przyprawiło), i w Jassach. R. 1595 było we Lwowie samych mistrzów złotników 30 i ustanowili osobny cech, odłączywszy się od konwisarzów. Już w połowie XVII w. zaczyna przemysł upadać, bo bogaci (szlachta jak mieszczanie) zaczynają sprowadzać srebra i złoto z Niemiec, z Augsburga, Norymbergi itd., a złotnicy lwowscy, rej dotąd wiodący na jarmarkach (Jarosławia, Łucka, Lwowa na św. Agnieszkę), ustępują, biadają, powołują się na prawo składu *(emporii)*; nie zdoła ich to jednak od upadku ochronić; zob. Złoto.



Pieczęć cechu złotników krakowskich z XV w.
Kraków, wł. Cechu Złotników.



Grzegorz Przybyło, złotnik krakowski w XVI w.
Kraków, wł. Cechu Złotników.

Złoto. Złoty zszedł z prawdziwego złotego florena w końcu na miedziaka; zob. Pieniądz. Bito go ze złota w XIV w., ale coraz częściej napływały obce złote, szczególniej węgierskie, Macieja Korwina, a wartość polskiego złotego stale spadała; za Kazimierza W. równał się 14 szerokim groszom srebrnym, za Augusta II 600 (miedzianym). Czerwonym przezwano go za Jana Kazimierza, gdy nastały 30-groszówki srebrne. — Złotogłów, z czeska (u Reja *złotohław*), o drogiej materii z nitkami złotymi, jak srebrogłów z srebrnymi. O robieniu złota zob. Alchemia. Poszukiwaczy złota w retortach mieliśmy zawsze, oszukańczych lub naiwnie łatwowiernych. Wynikały stąd czasem i zajścia publiczne, np. oskarżenie Piotra Gorajskiego rokoszanina, żonatego z Radziwiłłówną, w latach 1614/6. Ostatnim takim alchemikiem był hetman pol. kor. Seweryn Rzewuski, którego tym oszukiwał jego

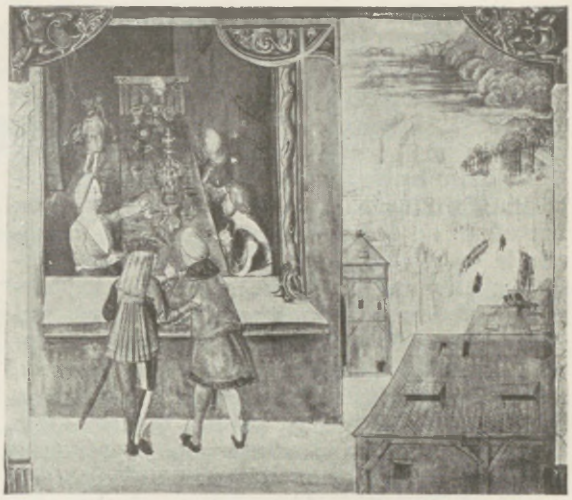

Złotnicy.
Miniatura z kodeksu Behema (ok. 1505). Bibl. Jagiellońska.

targowickie faktotum Dzierżanowski: „wrzuć sto dukatów w ten tygiel misterny, natychmiast skarb ci usmażę niezmierny“ — szydził z głupoty tej ofiary (mimo znanego jej sknerstwa) Niemcewicz. — Prawdziwego złota i srebra nazbierało się w Polsce nie tylko wśród szlachty zamożnej, ale nawet wśród mieszczaństwa, np. lwowskiego, zadziwiające mnóstwo; świadczyły o tym testamenty i inwentarze pośmiertne, robiące wrażenie konsygnacji kramów złotniczych; ilość srebra pstrozłocistego i białego dziwnie odbijała od skromności innych wyliczonych sprzętów domowych; zapas klejnotów, sreber stołowych i zbytkowych przybierał niekiedy zdumiewające rozmiary. Ani Kraków, ani Lwów nie stworzyły wielkiej sztuki, ale z ich warsztatów wychodziły przedmioty o takiej doskonałej technice i artystycznym poczuciu formy, że sięgały granic, gdzie rzemiosło spływało z sztuką, i wyrobiły pewien styl miejscowy, po swojemu obce motywy i formy przekształcający. Inwentarze złotnicze wymie-



Św. Eligiusz, patron złotników, w pracowni złotniczej.
Płaskorzeźba z pocz. XVII w. Kraków, wł. Cechu Złotników.

niały przedmioty o technice szmelcowania czyli emaliowania i o technice filigranowej; rznięto kamienie, oprawiano brylanty, montowano w srebro i złoto jaja strusie albo orzechy „indyjskie“ (kokosowe), majoliki; znano sztukę trybowania i cyzelowania (wykuwania dłutkami ornamentów albo nawet całych płaskorzeźb figuralnych) i z dalekich nawet stron przychodziły do złotników lwowskich zamówienia tego rodzaju. Ci złotnicy wyrabiali kosztowne sprzęty kościelne (monstrancje, kielichy, trybularze itd.); dekoracyjne (wazy, roztruchany, puchary); użytkowe (łyżki i i.): złocistą i sadzoną kamieniami broń, buławy, szable, rzędy; biżuterie i klejnoty męskie, pasy, wielkie, damskie korony, kanaki, manele, łubki srebrne, na których wieńce ślubne splatano a na ołtarzu składano, aż do najdrobniejszych sprzączek i guzików. Ale najpierw szlachta a za nią i mieszczaństwo sprowadzały w XVII w. to wszystko zza granicy; srebra augsburskie, dawniej nie wymieniane, pojawiały się od czasu około r. 1630 w inwentarzach mieszczańskich. Jeżeli twierdzą, że architektura polskiego baroku, jej attyki, przekroczyły granice Rzplitej i zadomowiły się w sąsiedztwie węgierskim, śląskim i i., toć z większą chyba słusznością można mówić o rozszerzeniu się krajowym złotnictwa polskiego poza granicami Polski. I tu wzory były obce, tym razem wschodnie, szczególniej za orientalizacji smaku pod wpływem kampanii XVII wieku. Nad wszystkimi rękodziełami artystycznymi panowało złotnictwo; lwowski warsztat Mikołaja Siedmiradzkiego (um. r. 1630) miał obrót olbrzymi, w skarbie moskiewskim pół miliona wierzytelności; krakowscy Daniel le Double i Dukiet objeżdżali ze swoim towarem dwory i jarmarki; z nimi i zagraniczni kupcy; na jednym jarmarku w Jarosławiu sprzedał kupiec amsterdamski Dawid de Lima klejnotów za 600.000 zł. — Złota wolność polska zyskała wymownego panegirystę w warchole Orzechowskim r. 1564: „Polak zawsze wesołym w królestwie swym jest, śpiewa, tańcuje swobodnie, nie mając na sobie niewolnego obowiązku żadnego, nie będąc nic królowi panu swemu zwierzchnemu innego winien, jeno to: tytuł na pozwie, dwa grosze z łanu i pospolite ruszenie; czwartego nie ma Polak nic co by jemu w królestwie dobrą myśl kaziło“. Brak tu jeszcze kilku innych „arkanów“ czy misteriów owej wolności, które się wtedy jeszcze wyraźnie nie sformułowały: liberum veto (ogólnie już odczuwane, ale jeszcze nie uświadomione ostatecznie i nie uprawnione); przesądna obawa przed „hiszpańskim“ *dominium absolutum*; zakaz elekcji „vivente rege“; wybór *viritim*; wypowiedzenie posłuszeństwa, gdyby król z prawa i paktów konwentów wykroczył; nieimanie szlachcica aż za wyrokiem sądowym; brak sprężystej administracji (u nas w Polsce jak kto chce).



Łoś

Vigenère, Chroniques, 1573. Bibl. Jagiellońska.

Znak poważny i lekki kawalerii narodowej różnił się według pancerzy. Do poważnego liczyła się husaria i chorągwie pancerne, do lekkiego bezpancerni, nazywani niegdyś kozakami (do r. 1648), petyhorcami (na Litwie), Tatarami. I tu rozróżniano towarzysza i pocztowego (uzbrojonego dawniej w dzidę ze znaczkiem, tj. chorągiewką, później w karabin, szablę, pistolety; zamiast kontusza towarzyszowego miał katankę krótką do kolan). Znak wywieszał w czasach, gdy sztuka czytania nie kwitła jeszcze, rzemieślnik, szynkarz itd. nad warsztatem czy kramem: balwierz miednicę, kowal podkowę, winiarz wieniec winogronowy (ale nad szynkiem z winem morawskim nakazał wojewoda krakowski Firlej r. 1575 wieniec słomiany), piekarz wiązkę słomy na dachu, sprzedający piwo wiechę słomianą, miód – krzyż itd.; koło wozowe zatknięte oznaczało miejsce poboru mostowego czy grobelnego, ba, zatykano koło czy zawieszano wieniec, gdzie panny były na wydaniu (o Litwie szlacheckiej tak twierdzono; chłop plamy białe glinką lub wapnem czynił koło drzwi i okna).

Znalezienie winien naleźca oddać właścicielowi, za co mu się należne należało, szczególniej przy zbłąkanym bydle nierzadkie; za przetrzymanie zbiegłych poddanych płacono „przejm“. O znalezionym skarbie w ziemi Statut lit. obszernie się rozpisał: znaleziony przez właściciela na jego gruncie jemu cały należał, połowa gdy znalazł kto inny, który nic nie otrzymywał, jeśli na cudzym gruncie go szukał; skarbem znalezionym na gruncie zastawnym dzielili się właściciel i naleźca, zastawnik nic nie otrzymywał; znaleziony przez chłopa należał zawsze do pana. Gdy znaleźca nie przyznawał się do tego, pociągano go do przysięgi.

Znicz, fałszywie to odczytana a fałszywiej tłumaczona zapiska Długosza; prawił on



Bóbr.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.

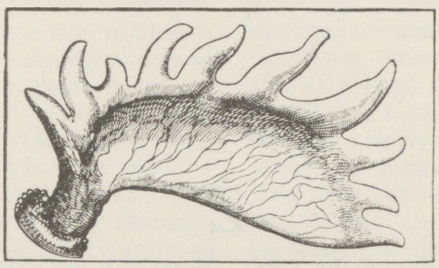

Rosocha łosia.
Vigenère, Chroniques, 1573. Bibl. Jagiellońska.



Kozica.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.

o *żinczius* litewskim, tj. o znachorze czyli żercy pogańskim, dozorującym w Wilnie i i. ognia obrzędowego na cześć Perkuna; przeczytano *znicz* zamiast *żincz* i z żercy-znachora zrobiono ogień płonący. Że Litwini byli *pyrsolatraj*, czciciele ognia, wiedział i w Konstantynopolu patriarcha, ale *żinczius* (od *żinoti*, znać) znachora ogółem wyrażał.

Zniszczenie następowało za wyrokiem sądowym na stosie na rynku przez kata, np. ksiąg heretyckich lub innych zakazanych, jak np. „Władysław IV“ Sam. Twardowskiego (na żądanie Moskwy). Prawo ograniczało nieraz wolność właściciela co do niszczenia, np. w w. XVIII zabroniono niszczenia lasów przez palenie (wolny był tylko wyrąb). Palono fałszywe miary i wagi. Niszczono dom banity. Domy miejskie zniszczone i opuszczone (rozbiegali się nieraz mieszczanie bezpowrotnie przed wojskiem własnym, grasującym srożej niż wrogie) należały do gminy, która je na licytację oddawała.

Zwierzę, zwierzyniec. Co do zwierząt domowych, zob. Bydło. Polowanie na dzikie zwierzęta było wielkie i małe; wielkie było pierwotnie regale książęce i królewskie. Szczególną opieką otaczał Statut Lit. gony (żeremia) bobrowe, np. na cudzym gruncie, którego właściciel był obowiązany na pewną odległość od gonu nie ruszać gruntu (nie kosić itp.). Zwierzyńce zakładano w XV i XVI w.; bywały olbrzymie, np. Zamoyskich, komarzeński Ostroroga, królewski (Zygmunta III pod Warszawą), Branickich w Białymstoku i i. Mieściły one najrozmaitsze gatunki zwierza, nawet konie dzikie, łosie, tury i żubry, więc nazwał Rej zbiór wierszowanych portretów szlacheckich również zwierzyńcem. W zwierzyńcu Białej Radziwiłłowskiej 600 danieli hodowano (oprócz wszelkiej innej dziczy, niedźwiedzi itd.), w zwierzyńcu krzepickim było wedle Starowolskiego 1.600 jeleni.

Źrzeb, los. Pierwotnie źrzebiem wróżono, kreśląc np. dowolną liczbę kresek w popiele a potem licząc, czy cet czy licho. Przy podziałach ziemi rozstrzygał źrzeb, komu się dostaną i stąd sam ucząstek źrzebiem nazwano.

Ż

Żak, szkolar, uczeń, poszedł z diaka (diakona), najniższego święcenia kapłańskiego, bo na księdza szedł, kto do pierwotnej szkoły wstępował. Wybierały tę drogę i najuboższe żaczki, szukający w mieście przytułku przy szkole lub farze, a obiegający domy miejskie w południe z garnuszkiem, wołając *pauperibus!* (ubogim), prosząc o nieco strawy; najmniejszych nazywano gregoriankami (oddawani do szkoły w dzień św. Grzegorza). Żakiem (w znaczeniu *scholaris*) zwano i męża uczonego z pewną wzgardą (np. żakiem padewskim Zamoyskiego wrogowie jego). To jest stereotypowe znaczenie tego słowa, co nas przez Czechy doszło, ale były i dwa inne żaki: jeden na ryby z niem. *Sack*, drugi o żakowaniu, łupieniu, z włoskiego *sacco*.

Żale, żalniki, liczne nazwy pól, głównie wielkopolskich, dawne miejsca grzebalne, nazwane nie od żalu za zmarłymi, lecz od żaru, bo ich palono: więc nazwa jeszcze pogańska, która przywiązana do miejsca i w chrześcijaństwie ocalała, gdy natomiast żałomsze, trycezymy, z niem. *Seelmesse* poszły. Kościół po długiej walce przeprowadził, że zmarłych chowano na ziemi święconej, przy kościele na cmentarzu (nazwa kościelna grecko-łacińska); w samym kościele wobec braku miejsca spoczywali tylko uprzywilejowani, np. kolatorowie lub znaczni duchowni. Od nawyczki odwiecznej chowania umarłych po polach i gajach nie łatwo było odwieźć nowonawróconych, jak i od różnych obrzędów i guseł, stosowanych przy zwłokach, gdy w pusty wieczór lub noc przy zmarłym czuwano, i od wyrzutów, czynionych zmarłemu, że swoich opuścił, któż ich teraz bronić będzie, kto żywić itp., przechodzono stopniowo do nut weselszych. Jak te obrzędy odprawiano, poucza stary Czech Koźma, opowiadając w Kronice, że młody książę Brzecisław objąwszy rządy po trzydniowej wielkiej uczcie dla swoich baronów i kmieci wygnał z kraju wszelkich wróżbitów, a gaje i drzewa, czczone na wielu miejscach przez podły tłum, wykopał i spalił. Także wykorzenił zabobony, które włościanie, jeszcze na poły poganie, w środy i czwartki Zielonych Świąt obchodzili, nad źródłami zakłuwali ofiary i demonom je poświęcali. Także wykorzenił pogrzeby w lasach i na polach i widowiska *(scenas)*, które urządzali według obrządku pogańskiego po drogach rozstajnych, niby dla uspokojenia dusz; także i świeckie igraszki („iocos profanos"), które nad swoimi zmarłymi wzywając czcze duchy („inanes cientes manes") i w maski na twarze przystrojeni szalejąc praktykowali. To świadectwo czeskie dla końca XI w. zastąpić nam może własne; a można dodać i ciekawy inny rys wedle wcześniejszego homiliarza opatowieckiego, że pokutnik, któremu ksiądz nakazał post, przychodził na go-



Żarna w XIV w.
Stronczyński,
Legenda obrazowa.

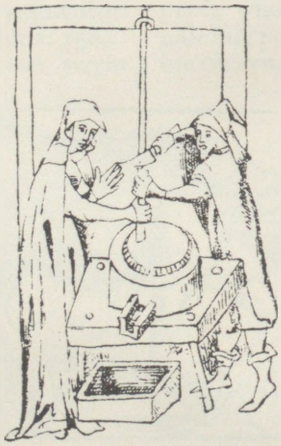

Żarna w XIV w.
Stronczyński,
Legenda obrazowa.



Żarna w XVIII w.
Mal. J. P. Norblin.
Muzeum XX. Czartoryskich.

ścinę i wołał na księdza: każ mi dziś mięso jeść i odśpiewaj mi mszę albo tyle a tyle psalmów, nie chcąc zadanej pokuty przestrzegać; tamże i mowa o kobiecie, która krew męża swego na leki spożywa albo nasienie jego do potrawy miesza dla powiększenia miłości; o kobietach zbierających truciznę i zabijających swój płód i o których prawią, że mogą grad wywoływać. Wobec czeskopolskiego pobratymstwa te świadectwa, o wiele od naszych dawniejsze a istotne, są godne uwagi. Jak kościół cmentarzem żale pogańskie zastąpił, tak i stypa łacińska (pierwotnie głównie dla ubogich wystawiana) zajęła miejsce pogańskiej strawy, ale dopiero od XV wieku. Potraw obrzędowych szlachta już nie znała, jedzono jak najokazalej a pito jak najrzęsiściej; u ludu przetrwał po części dawniejszy zwyczaj, z knyszami i pierogami, szczególniej na Rusi. „Ruś piecze knysze umarłym“ twierdził Potocki; tych i na Zaduszki nie brakło.



Żebracy.
Płaskorzeźba z XVI w. Dawniej w Beszowej.

Żałoba obowiązywała wdowę do noszenia przez cały rok szat ciemnych, bez ozdób i klejnotów, bo inaczej traciła wiano (dobra jej przez męża zapisane, r. 1474); w XVI w. skrócono to na pół roku, ale obyczaj wymagał stale i nadal wdowiego stroju, opisanego przez Zbylitowskiego. Król udzielał wdowom „littera vidualis“, na mocy której nie wolno było ich pozywać przed sąd w ciągu roku od śmierci męża, pod nieważnością uzyskanych wyroków; na Mazowszu bez listu królewskiego przez rok i 6 tygodni. W żałobie pokrywał wszystko kolor czarny; u królewicza Zygmunta na wieść o zgonie brata Jana Olbrachta zasłonięto ściany komnat czarnym suknem, łoże przykryto czarnym atłasem, czarnymi jedwabnymi poszewkami poduszki; pochwy u korda poczerniono, rzemienie u siodeł, uzdy i uździenice dla koni kolebczanych i inochodników sprawiono z czarnej skóry, kolebki i rydwany pokryto czarnymi poponami; z 10 postawów grubszego sukna czarnego ubrano stajennych, giermków i dworzan; królewiczowi zabarwiono trzy czapki, uszyto dwie nowe koszule żałobne, do innych dodano czarne tkanki; sprawiono długą szatę dzianą żałobną (podobnie kapy czarne wlokły się u Władysława IV i senatorów przy pogrzebie Zygmunta III na trzy łokcie po ziemi); do niej czarne pasy ze srebrnym zakowaniem; czarny atłasowy kabat suknem podszyty i jeździecką hazukę, podbitą sobolami. Śmierć Zygmunta I uczcił naród całoroczną żałobą.



Żebrak.
Bielski, Kronika, 1564. Biblioteka Jagiellońska.

Żarna wyprzedziły młyny i wiatraki. Narzędzie to z nazwą indoeuropejską składało się ze „spodniego i zwierzchniego żarnowa“, obracanego pierwotnie samą ręką (wierzchni mniejszy w miskowatym większym spodnim), zanim nie stworzono osobnego do tego przyrządu, rękojeści, krótszej lub dłuższej. Nieckowate żarna wyprzedziły te młodsze, obrotowe. I jedna, i druga uciążliwa robota była udziałem kobiet.

Żebry i żebracy obcą nazwą wskazują obce pochodzenie; zjawiają się w XV w. na miejscu rodzimych dziadów. Klęską prawdziwą było żebractwo. Nie tylko działo się tak w Rzplitej, lecz i gdzie indziej u naszych sąsiadów nie było lepiej. Urzędy gminne łapały dziadów i odstawiały na służbę do starostw grodowych; nieudolnych osadzano pod kościołem. Jeśli odpust jaki gdzie się odbywał, ściągały kaleki, dziady, baby z dziećmi, jak do dziś jeszcze to



Aniołek żebrzący, XVI w.
Kraków, kośc. Mariacki.



Dobroczynność.
Treter, Theatrum, 1588.
Muzeum XX. Czartoryskich.

czynią. Działy się przy tym szalbierstwa wszelkiego rodzaju. Do najpospolitszych należało udawać ślepych, chromych, powietrzem ruszonych, którzy nagle pod wpływem cudu wracali do zdrowia. Czołgały się owe dziady po posadzkach kościelnych, wyły, histeryzowały, by uzdrowione i opatrzone przez widzów, udać się na najbliższy odpust, tam nową komedję odgrywać. Od połowy wieku XVIII duchowieństwo zaczęło się przeciwstawiać żebrom, dziadostwu, „ozdrowieńcom“ i pędzić ich batami z kościoła. Pomagało to nieraz bardzo dobrze, choć zaprzeczyć się nie da, że i nędzy prawdziwej nie brak było i chorób, które żebractwo roznosiło, a czasem gwoli zarobku i pielęgnowało. Wzmożona kontrreformacyjna nabożność wymagała od duchowieństwa dobroczynności. Przykład dawali sami biskupi, którzy spraszali ubogich i dawali im jałmużnę. Ostatnim takim jałmużnikiem między biskupami polskimi był krakowski biskup Sołtyk, którego lud uwielbiał za okazywaną dobroczynność. Aniołki żebrzące po kościołach były to figury aniołków w jednej ręce trzymające puszkę na składki a drugą wyciągające do przechodnia.

Żołnierz, żołdnierz, zob. Wojsko. Z żołdu żołnierza wytrącał rotmistrz sumę, jaką za niego założył, aby szkodę ukrzywdzonemu przezeń zapłacić; z żołdu winien żołnierz kupować żywność po cenach targowych w pobliskich włościach. Żołnierzom zaciągu cudzoziemskiego, gdy ze stanowiska ruszali, miano dodawać komisarza szlachcica, osiadłego w powiecie, który ich najkrótszą drogą do nowego stanowiska odprowadzał, kornetów i kompanii nie rozpuszczał i krzywd czynić zabraniał; rotmistrz czynił sprawiedliwość nad cudzoziemcami, plebejuszami, pacholikami.



Żebrak lwowski.
Mal. K. Kielisiński, ok. 1835.
Gabinet Rycin P. A. U.

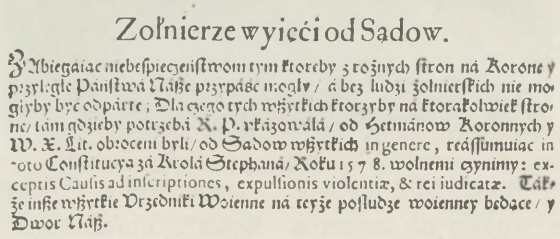

Zołnierze wyięći od Sądow.

Zabiegaiac niebespieczeństwom tym ktoreby z rożnych stron ná Korone y przyległe Páństwá Nasze przypáść mogły / á bez ludzi żołnierskich nie mogłyby być odpárte; Dla czego tych wszytkich ktorzyby ná ktorakolwiek strone / tám gdzieby potrzebá R. P. vkázowálá / od Hetmánow Koronnych y W. X. Lit. obroceni byli / od Sądow wszytkich in genere, reássumuiac in toto Constitucya zá Krolá Stephaná / Roku 1578. wolnemi czynimy: exceptis Causis ad inscriptiones, expulsionis violentiæ, & rei iudicatæ. Tákże insze wszytkie Vrzedniki Woienne ná teyże posłudze woienney bedące / y Dwor Nász.

Wyjęcie żołnierzy spod sądów.
Konstytucja, 1616. Biblioteka Jagiellońska

Żołtarz, żałtarz, ołtarzyk, tj. psałterz (Niemcy, za nimi Czesi i my, odrzucali *p* nagłosowe: podobnie *salm* zamiast *psalmu*), ale już w XV w. wyłącznie żołtarz, a z żołtarzyka, gdy o jego ścisłym związku z psałterzem zapomniano, powstał, podług ołtarza, ołtarzyk (złoty; maleńka książka do nabożeństwa, bo psalmy stanowiły główny zrąb brewiarzy i modlitewników oraz godzinek, *liber horarum*, *horaire)*. O polskich przekładach psałterzy i godzinek zob. Godziny, Psałterz. „Hortulus animae“, raj duszny, był takim modlitewnikiem z psalmami i antyfonami, wierszami i modlitwami; tłumaczył go z łaciny Biernat Lubelczyk a wydrukowano go w r. 1514 jako pierwszą książkę polską, po czym liczne nastąpiły wydania, przystosowane i wyłącznie do użytku kobiet.

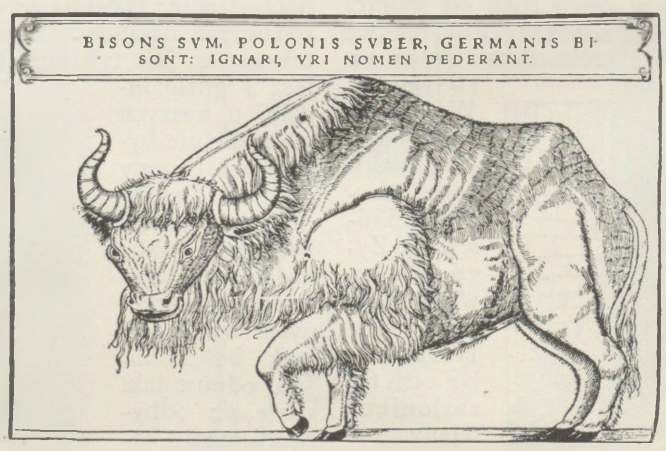

„Bizonus jestem, Polacy zwą mnie żubrem, Niemcy bizonem, nieświadomi dają mi nazwę tura“.
Herberstein, Rerum moscovitarum, 1556. Biblioteka Jagiellońska.



Żebraczka.
Mal. J. P. Norblin.
Muzeum XX. Czartoryskich.

Dopiero „Harfa duchowna“ jezuity M. Laterny zastąpiła tę grubą średniowieczyznę, wyszydzaną przez akatolików (np. przez Kraińskiego w Postylli r. 1613).

Żubr, mylnie niby „odmazurzona“ forma zamiast *zubr* albo *ząbr* (bo obie formy równo uprawnione), w XVI i XVII w. nie był jeszcze nadzwyczajną rzadkością; jeszcze porównywano ludzi mruków, nietowarzyskich, gwałtownych z zubrem. Zaprezentował go Europie Mikołaj Husowczyk r. 1523 w łacińskim wierszu, opiewającym zwierza i polowanie na niego, odbywane na Litwie z największą okazałością, poświęcając poemat królowej Bonie, która później poronieniem płodu podobne polowanie przypłaciła. Zachód nie znając już zwierza samego pomieszał go z turem, co poprawił Zygmunt Herberstein, zob. Tur.

Żuławy, niziny bardzo urodzajne, nazwane od żułu, namułu, rozciągały się u dolnej Wisły: gdańska, malborska, wielka i mała, przy niej elbląska.

Żupa, żupan, żupnik, żupca, odbiegły znacznie od pierwotnego gniazda; była nim nazwa żupana, tj. wysokiego urzędnika chanów, awarskiego i bułgarskiego. Pod wielkim żupanem byli i mniejsi; wielki żupan może tyle co wojewoda (urzędnik i wojownik), mały zwany podług swych funkcji: żupan nad karczmami albo nad kupiectwem. *Bojlu zoapan*, tj. wielki żupan, występował na nagrobkach bułgarskich IX w., na szali złotej ze znaleziska w siedmiogrodzkim Nagy S. Miklos z VIII czy IX w., z napisem zawsze jeszcze nie objaśnionym dostatecznie. Żupanów Ruś nigdy nie znała, bo ani Awarom, ani Bułgarom nie podlegała dłużej; znali ich Słowianie Zachodu i Bałkanu; z wielkiego żupana urósł z czasem król serbski. U Czechów i u nas skrócono żupana we *żpana* i tak go Węgrzy przyjęli, *spani capitanei* w XIII w., z tego *ispan*, naczelnik komitatu (bo Węgier nie znosił w nagłosie zbitek, np. Isztwan, *astal*, stół itd.); u nas i Czechów ze żpan urósł *pan*, tj. nazwa pierwotna rodzima późniejszego kasztelana; żona jego była żupani, co Prusowie od nas jako *supani* (pani) przejęli. Na Zachodzie żupani zeszli i na wójtów; już r. 777 wymieniano takiego żupana Wysza nad Dunajem; żupanami zwali się kmiecie obowiązani do służby konnej nad Salą w XII—XIV w. Nazwa zdaje się wschodnia, ale dotąd jej na Wschodzie nie odnaleziono. — Jest na Zachodzie i Południu i pierwotna (?) żupa, u nas źródło największego dochodu państwowego dzięki żupom solnym wielickiej (*Magnum Sal*) i bocheńskiej (*Parvum Sal*), i żupom ruskim, samborskiej, przemyskiej i sanockiej, soli kopalnej i warzonej (solanki, nierównie starszej niż kopalna, zob. Sól); to ograniczenie do soli było jednak wtórne.



Żołnierz na warcie.
Mal. J. P. Norblin.
Muz. XX. Czartoryskich.



Żubry w Puszczy Białowieskiej.

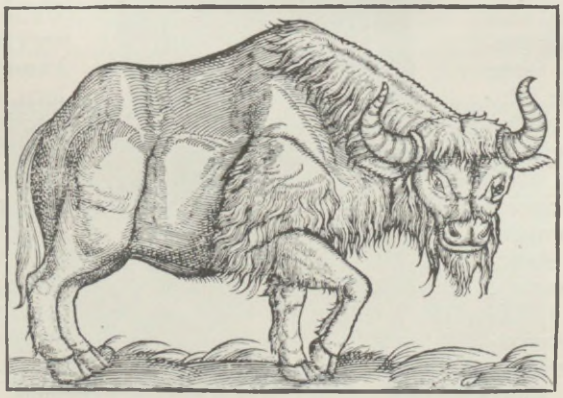

Żubr.
Vigenère, Chroniques, 1573. Biblioteka Jagiellońska.

Zuparius, *żupca* nazywał się na Mazowszu urzędnik poborca sądowy; na Południu jest żupnik i proboszczem; żupa — powiatem. Czescy historycy przenieśli dowolnie żupy w znaczeniu *pagus*, *Gau*, i dzielili Czechy na żupy, każdy inaczej, który to błąd i u nas powtarzano. Od XIII w. w Małopolsce (a później i na Rusi) byli żupnicy, wielcy i mali: to dzierżawcy żup solnych, to ich zarządcy; dla tych żup ustalił Kazimierz W. prawo górnicze, zachowując dawne zwyczaje, oparte na wzorach węgierskich (z Krzemieńca) i czeskich (z Jihlawy i Kutnych Gór). Bachmistrze *(bergmeister)* dziedziczyli formalnie dochodowy urząd w rodach Bonarów, Betmanów, Morsztynów; nad żupnikami był najwyższy żupnik, np. w. podskarbi kor. Bużeński za Zygmunta Augusta, pod nim żupnikiem krakowskim był Decjusz, obok niego żupnik ruski; te urzędy nie wyłączały sprawowania innych urzędów koronnych czy ziemskich. Dochody z żup były nadzwyczajne: Mikołaj Serafin, miecznik krakowski, dzierżył żupy solne za 16.000 grzywien rocznie. Król przez w. podskarbiego kor. asygnował na te dochody pensje ludziom zasłużonym (posiadamy kwit Rejowy z r. 1568, Modrzewskiego i i.), fundacje kościelne i klasztorne itd.; sam odbierał w upominku rocznie 100 dukatów, królowa 50; szlachta zaś dostawała sól taniej. W tym celu urządzono w Koronie z czasem składy soli po wszystkich ziemiach, nad którymi miał dozór żupnik wojewódzki, pod nim ziemski i ewentualnie powiatowy; było ich około 123; przez nich otrzymywała szlachta sól suchedniową, bo po suchedniach otwierano jej składy. Obok żup solnych były najznaczniejsze olkuskie: rudy srebrnej, miedzianej, ołowianej; przybyły one ze Śląska Górnego, z Gór Tarnowskich, Bytomia itd., dokąd się z Miśni dostały; wymienił wszystkie Rozdzieński w poemacie „Officina ferraria“ z r. 1613: najdawniejsze krzepickie, założone przez Mysznara Warchoła, dalej niweckie i olsztyńskie nad Wartą, wreszcie koło Kielc na gruncie biskupa krakowskiego huta miedziana, a łamią tam i marmur, i lazur podobny turkusowi, „gdy go glancownie wyprawi“. Od Niemców nauczyli się Polacy robić żelazo „a stąd i ich mową jeszcze każde naczynie w swoim dziele zową“. Huty i żupy, szczególnie ruskie, wywołały straszną dewastację lasów, bo w najrozrzutniejszy sposób warzono w panwiach solankę przy ogniu drzewnym. Dochody żup solnych ustały a z nimi i urzędy żupników, gdy przy pierwszym rozbiorze Wieliczka i Bochnia Austrii przypadły.

Zupá Wielicka, y incorporácya Woytostwá temuż Miástu.

Iż siłá ná rządzie zdawná postánowionym w Zupách Nászych należy/ áby był w cále zátrzymány: Aby sie dla władzey siłá rożnych iurisdiciy/ przeszkody w robotách nie działy: Ale áby z gornikow wystepnych/ y skarb ten Nász szkodzących/ spráwiedliwość predsza w mnieyszey liczbie vrzedow dziać sie mogłá/ przez vrzedy zdawná do tego w práwie opisáne/ to iest Podkomorski y Zupnikowski: w czym iż Wielickie Woytostwo/ ktore od lat dwuset y kilkudziesiąt támże przy Mieście w Wieliczce złączone iest/ dla bespieczeństwá wietszego/ ono przy tymże Mieście zostáwuiemy/ inkorporuiąc y przyłączáiąc wiecznemi czásy. Z tym iednák dokłádem/ żeby z niego służbá Rzeczypospolitey woienna nie ginelá.

O żupie wielickiej.

Konstytucje, 1616. Biblioteka Jagiellońska.

Żupan i żupica — nazwy sukni, zupełnie przypadkowo z nazwami żup (zob.) i żupanów się zeszły. Żupan, długa suknia męska, noszona pod kontuszem, biała lniana latem, zimą szara wełniana (szary naturalny kolor z wełny owiec polskich); rękawy wąskie, bez rozporu w tyle; w pasie ku tyłowi przy biodrach fałdowana, zapinana z przodu pod szyję na gęste haftki, kostki i pętelki. Gdy kontusze z Węgier przybyły, przywdziano je na żupan a opasywano się po kontuszu. Mieszczanie, szczególnie po miasteczkach, nosili żupany żółte-gorące, a że ta materia wyrabiała się z włókien czyli łyków konopnych, nazywano ich łykami; łyka olszowego używano do farby. Materie na żupany wybierano coraz droższe: jedwabie, bławaty; przy wzorzystym żupanie bywał kontusz zawsze ciemnego koloru; do żupana stosowano kolor czapki; sukienne kontusze i żupany bramowano sznurkami jedwabnymi i tegoż koloru co żupan. Aby nie splamić żupana, noszono zakładkę, bluzgier, tego samego co żupan koloru, na piersi. Żupany były pierwotnie całe z jednej materii, ale od Sasów robiono tył żupana, choćby najbogatszego, z płótna. Nazwa poszła z włoskiego *giubbone* lub *giuppone*, *giubba* lub *giuppa* (kabat, kamizelka), przeszła w żupicę, kitlik, noszoną i bez rękawów, nieraz w XVI wieku u Reja i i. wymienianą; z tego



Żupan adamaszkowy z XVII w.

Warszawa. Muzeum Narodowe.



Żydzi w XII w.
Z drzwi katedry w Gnieźnie (1 poł. XII w.).

samego słowa poszła i z niemieckiego *Joppe* nazwa jupka. W użyciu wahano się nieraz, słownictwo nie było stałe (zob. Ubiory).

Żur, potrawa postna, toż samo niemal co kisiel ruski, polewka z mąki owsianej zakwaszonej, zabielana mlekiem (nie kraszona), jadana z grochem; kisiel bywał bardziej gęsty. Mimo dodawanego stale śledzia naprzykrzył się żur (nazwa niemiecka, *sûr — sauer*) młodzieży, więc przed Wielkanocą urządzano im pogrzeb: śledzia niby wieszano a garnek z żurem rozbijano na głowie nieopatrznego fryca-nowicjusza.

Żuwka, żufka, polewka, żufeczka Rejowa, u innych i winna zuwka, z niem. *Suppe* (*s* nagłosowe dawało pierwotnie *ż*, *segnen* — żegnać, *Segel* — żagiel itd.), które później jako zupę przejęto. Prawdziwie polskie polewki były: barszcz (z buraków, w Koronie, na Litwie boćwina, z liści burakowych), krupnik, rosół, kapuśniak, grochówka (z grzaneczkami i słoniną wędzoną); chołodziec litewski, również z boćwiny, ale z mnóstwem dodatków mięsnych, jaj na twardo ugotowanych, zaprawny śmietaną, wszystko na zimno; gramatka, piwo śmietaną i jajami zaprawiane a nalane na ser i chleb pokrajany (w post z miodem i imbirem). Z kuchnią francuską przybyły buliony i inne zupy.

Żydzi, z romańską (wenecką) wymową joty (*Judaeus* od Judy) jak *ż*, dawniej w liczbie pojedynczej Żydowin, nawiedzali Polskę przedpiastową jako handlarze niewolników, od X w. i jako mincerze książęcy czy królewscy. Osiadali na stałe od XIII wieku, gdy zachodni, aszkenazowie, uchodzili przed prześladowaniami w Francji, Niemczech na wschód, do Pragi, Wiednia, na Śląsk i Wielkopolskę. Tu uzyskali wzorowany na obcych przywilej kaliski Bolesława Pobożnego z r. 1264, podstawę swego bytu, potwierdzaną stale mimo protestów duchowieństwa i szlachty przez królów, począwszy od Kazimierza W. (plotki o pięknej Esterce), a nie obchodziło się i bez fałszerstw dokumentów podobnych. Przywilej zapewniał „sługom komory“ (książęcej) opiekę księcia, swobodę wyznania, samorząd gminny, wolność handlu, zamilczał o najważniejszym: o lichwie, wolnej Żydom, zabronionej wiernym przez Kościół, od pożyczek wystawianych na zastaw ruchomości, klejnotów itd., oprócz szat świętych albo podejrzanych (z kradzieży). Osiadali w głównych miastach, później w mniejszych, wieś ich na razie nie znała; mieszczanom wadziła od razu ich zapobiegliwość, oszczędność i nader skromne życie. Opisał je jeszcze Jarzębski w warszawskim „Gościńcu“ 1643 r.: „Słabiuchne życie u niego, co za szaty! Wniść do niego, aż on gryzie rzodkieweczkę, ogóreczki, marcheweczkę; tym się kontentuje Żydek a zbiera pieniążki, brzydek, którymi panu wygadza i na zastawę dogadza... Z małego zysku przedaje, na strawę niewiele daje; mówią, że to są wygnańcy, gorsi niżeli po-

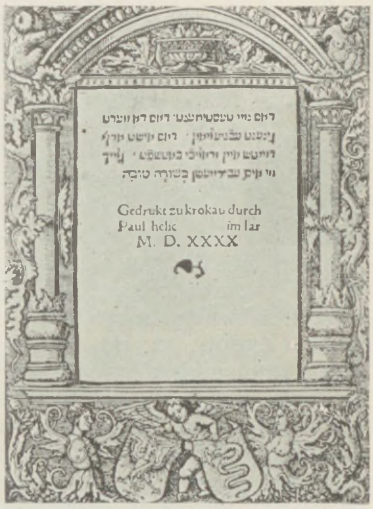

Karta tytułowa Nowego Testamentu, wydanego w żargonie przez Pawła Halicza w r. 1540 w Krakowie.
Bibl. Jagiellońska.

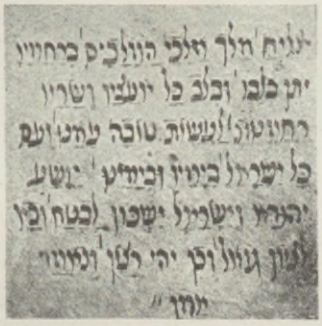

Modlitwa Żydów kazimierskich za króla Kazimierza.
Kraków, bożnica Kupa.

W tekście powiedziane jest między innymi:
Wszechmocny, który dał królom i władzom siłę i potęgę do rządów, którego królestwo jest ponad wszelkie króle i władze, który sługę Dawida ocalił w niebezpieczeństwie, który osuszył wodę, pozwolił Żydom przejść przez nią — ten niech ześle błogosławieństwa, ochrania i wywyższa tego, którego państwo jest wywyższone, a tym jest nasz najmiłościwszy i najłaskawszy król Kazimierz, którego majestat oby długo był wywyższony.



Żydzi w XIV w.
Kapitel z katedry w Gnieźnie.

hańcy... Państwo mówi, że z onymi i dobrze nam, choć niewiernymi; u nich jest towar kosmaty, złoto, srebro i bławaty, sznurki, guzy, wszystko tanie, i pieniędzy też dostanie lub za zastaw, na frymarki, codzienne u nich jarmarki. Krom sabatu, w ten nie robią, myśląc co jutro zarobią". Już w XIV w. skarżył się Kraków na ruinę własnego mieszczaństwa przez Żydów, a im później, tym wymowniejsze bywały skargi (zob. niżej) na ich handlową a dalej i na rzemieślniczą działalność (podbijali ceny itd.). Tak zadomowili się, starannie unikając wszelkiej styczności z tubylcami. Ich życie rodzinne było wzorowe, osobliwszą opieką otaczali w szpitalach chorych i ubogich, wyposażali biedne dziewczęta. Gminę (kahał) tworzyło pospólstwo, ono rozstrzygało o wszystkim, ale nim rządzili starsi, corocznie wybierani, lecz umiejący skupiać władzę i uciskać gminę; zmieniali się miesięcznie, potwierdzani od wojewody, który ze swoim podwojewodzim sprawował bardzo dochodową władzę nad nimi od XV w. Seniorowie ci, choć przysięgali na wierność królowi, nie zrywali związków z zagranicą, co im stale wytykano; upatrywano w nich szpiegów na rzecz Turków. Na czele gminy stał rabin: teolog, sędzia, moralizator, doglądający wszystkiego: rzeźników żydowskich (później chłopów na wybór, broniących współwyznawców energicznie), całego rytuału, nauki, obyczajów, strofujący o wystawność np. ubioru Żydówek. Żydostwo polskie stało na razie na bardzo niskim poziomie kulturalnym, było ich mało i należeli do uboższych; wyżej stali ruscy (w Kijowie i i.), rozwijający nawet propagandę religijną aż do W. Nowogrodu i Moskwy (tak zwani *żydostwujący*, którzy omal nie zawładnęli dworem w. księcia i metropolitą); tłumaczyli Arystotelesa i innych pisarzy na cerkiewne. Żydzi polscy utrzymywali prymitywne chedery (szkółki), gdzie belfer obuczał dziatwę w hebrajszczyźnie. Z pogardą patrzyli Żydzi prascy i niemieccy na polskich, ale uchodząc przed nowymi prześladowaniami do Polski narzucili się im; z czasem jednak i polscy zbogacili się i w w. XVI pod wpływem tamtych tak szybko wyrośli, że niebawem oni i litewscy (ruscy) stanęli na czele żydostwa, że ich wyższe szkoły (jesziby) ściągały cudzoziemców, a Kraków i Lublin zasłynęły drukami i dziełami hebrajskimi; nie brakło też judaizantów i w Polsce a raczej na Litwie, wśród arian. Były co prawda nadzwyczajne między nimi różnice: obok Krezusów-bankierów ubogi motłoch, którego życie nędzne właśnie Jarzębski opisał. Stawiali bogate synagogi (w miastach niezbyt wysokie, by nie zaciemniały kościołów), typu centralnego (bizantyńskiego) i podłużnego, drewniane na wsi, z dachem o kilku kondygnacjach, rażących oko swoją osobliwością. Żydówki ubierały się kosztownie, co niezmiernie gorszyło; wesela sprawiano po szlachecku, z takim zbytkiem, że r. 1639 „stany" lwowskie ostro przeciw temu zaprotestowały. I już były cła i myta w ich rękach, już się szlachcic bez ich rady i pieniędzy nie łatwo obywał (znamienne np., jak Pasek rady żydowskiej przy swoim ożenku zażywał); już raziło obcych, że się Żydzi w Polsce do wszystkiego mieszali: Anglik Bargrave przejeżdżając przez Polskę r. 1652 stwierdzał,

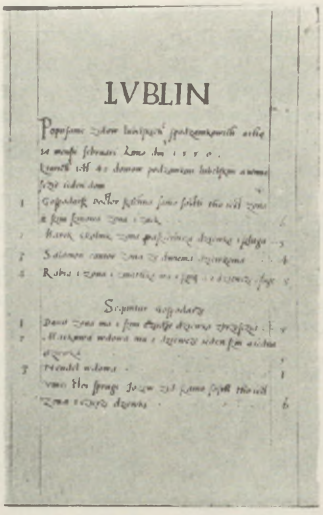

Lustracja Żydów lubelskich w r. 1550.

Żeby Chrześćianin Zydowi nie służył.

A Iż też w tym się silny nierząd dzieie, że w Koronie Nąższy niektorzy Chrześćianie Zydom służą / vstáwiamy / y roskázuiemy: żeby pod winą ská grzywien na Zydá nie śmiał Zyd Chrześćianina vtriusq; sexus zá sługę sobie przymowáć: á Chrześćianin / áby też zás Zydowi nie służył / pod więzieniem. A iżby się to działo we wszytkich / ták Nąższych / iáko też w Duchownych / y Pánskich Mieściech y Miástecżkách: Roskázuiemy / żeby tego Stárosto wie y Burmistrzowie mieyscowych doyrzeli / y Státut ten exequowáli. A wszákże to rozumieć się ma / o cyeládzi domowey vtriusque sexus, ktoraby sobie w domiech swych chowáć mieli. Secus rozumiano być ma o Furmániech / Wołowcách / ktorych w drogách ná czás potrzebuią / y náymowáć muszą.

Żeby chrześcijanin żydowi nie służył.

Konstytucje 1616. Biblioteka Jagiellońska.

Zeby Cel, Myt, &c. Zyd nie trzymał.

OPatruiemy też to / y wszytkim Woiewodom Korony y Państw Nąższych roskázuiemy / vchwala Seymu niniey szego: áby kázdy w Woiewodztwie swym żadnemu Zydowi Zup / Cel / y náymow trzymáć nie dopuszczał żadnych: Jáko o tym y przedmieyszé Státutá / y Piotrkowská Constitucya szy / pod winą stá grzywien / totiens quotiens, o ktorą Instigator czynić będzie powinien / ábo Posłowie deserowáć.

Ograniczenia Żydów.

O Kupiectwie Zydowskim.

WEdle Constitucyey Piotrkowskiey, postánowiliśmy byli gotowi / około Kupiectwá Zydowskiego: Ale iż Pakt / ktore z Miástá z nimi / y oni z Miásty máią / vkázáć teraz nie mogli: Tedy nie deroguiąc nic Páktom z Miejscámi / y owszem ie w mocy zostáwuiąc / odkládamy to do drugiego przyszłego Seymu Koronnego: ták iżby ná drugim bliskim przyszłym Seymie byli Mieszczánie y Zydowie powinni kłáść Pacta & Conuentiones, ktore máią z Miástr, około Kupiectwá y żywności ich.

O kupiectwie żydowskim.

Konstytucje. 1616. Biblioteka Jagiellońska.



Miasto żydowskie na Kazimierzu w Krakowie.
Rys. Litoschek, koniec XVIII w. Muzeum m. Krakowa.



Targ żydowski na gęsi w Krakowie.
Rys. W. Eliasz, poł. XIX w. Muzeum m. Krakowa.



Miasto żydowskie na Kazimierzu.
Z widoku Krakowa Vischera i Meriana. Muzeum XX. Czartoryskich.

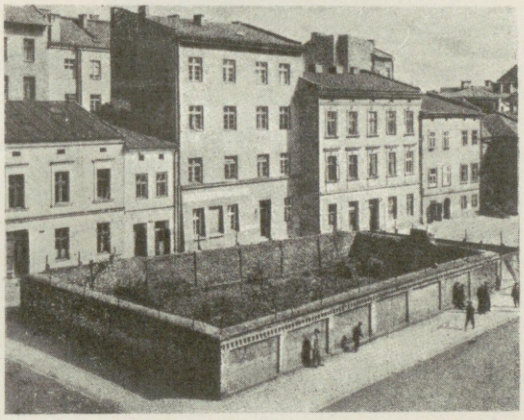

Stary cmentarz żydowski na Kazimierzu w Krakowie.



Bożnica z połowy XVI w.
Bogoria, pow. sandomierski.



Bożnica z XVII w.
Janów pod Trembowlą.

Getto żydowskie w Krakowie, bożnice.

że „są poborcami ceł i dopuszczeni do różnych innych czynności urzędowych nad chrześcijanami, i chrześcijanie w sprawach z żydami stają przed żydowskimi sędziami", i tej potwornej zgodzie polskiej przypisywał Anglik klęski ówczesne! Znaczenie Żydów rosło coraz bardziej (bajka o Żydzie Walu, który przez jedną noc był królem polskim); rabini nabierali takiej powagi, że kahał starał się o jej umniejszenie, zmieniał ich, brał z obczyzny i zakazywał ożenku na miejscu. Rabin przewodniczył w sądzie między Żydami, mając obok siebie kilku asesorów; wysyłano rabina lub asesorów na jarmarki dla sądzenia spraw według prawa żydowskiego, ale w sprawie z chrześcijaninem wyrokował wojewoda lub podwojewodzi, albo osobny starosta żydowski; apelacja szła do wojewody lub króla. Apelacja spraw między Żydami szła niegdyś (do połowy XVI w.) do metropolii żydowskich w Niemczech: Spiry, Wormacji, Frankfurtu n. M. Sąd z pręgierzem i więzieniem stał obok synagogi, dalej szkoła i szpital. Przy końcu XVI w. zaczęli seniorowie „czterech narodów" zjeżdżać się na wspólne narady-sejmy *(waady)*, które wydawały obowiązujące powszechnie ustawy. Coraz rozszerzali Żydzi swoje zajęcia: już nie było bez nich karczmy a nieraz i młyna, bo płacili dobrze a punktualnie; rzucili się do rękodzieł i tworzyli nawet na wzór chrześcijańskich własne cechy. Nawet zdarzało się, że Żyd miał u siebie klucze cerkiewne i pop do niego się udawał. Mimo wszystkie zasoby i wpływy żyli zupełnie odrębnym życiem; niejeden przeszedł wprawdzie na katolicyzm (drukarze krakowscy bracia Halicz i i., jeden został na Litwie dygnitarzem nie przechodząc na chrześcijaństwo), ale zresztą nie było żadnego współżycia z chrześcijanami; żyli zamknięci w pewnych ulicach (we Lwowie np.) lub w osobnej osadzie (Kaźmierz w Krakowie). Obrazkowi ks. Pęskiego (zob. Tolerancja) odpowiadały wiersze Klonowicowe: „pląsze rękami na trecie żydowin uszargany w plaskatym bierecie, czerwonołby, w giermaku i z garbatym nosem, który jako papuga mówi kaczym głosem, który handel zaczyna od trąbki szafranu". Bieret musiał być żółty. Ulegali przeróżnym zastrzeżeniom, np. co do służby chrześcijańskiej; musieli się okupywać przed nagabaniami żakowskimi opłatą *kozubales* (bo bez kozuba-koszyka nie wystawiano sobie Żyda) i mimo to przychodziło do napastywań, ale suto opłacani hajducy wojewodzińscy i siepacze miejscy ujmowali się energicznie za Żydami. Wyjątkowo tylko dochodziło do rzeczy poważniejszych; np. we Lwowie 1638 r. studenci jezuiccy kilkadziesiąt domów splądrowali w niwecz, zabiwszy Żydówkę a ciężko poraniwszy kilku Żydów. Już w XV w. wyładowywała się niechęć przeciw nim w Poznaniu i Krakowie; w Poznaniu 1405 r. poszło o hostię, której łotr katolicki im dostarczył, bo jej potrzebowali do swoich praktyk (rodzą się ślepo i przecierają nią oczy!!). Co jednak najważniejsze, mnożyły się



Karta tytułowa dziełka opisującego śmierć Żyda krakowskiego, lekarza M. Kalahory w Piotrkowie, w r. 1663.
Oksford, Biblioteka Bodleiana.

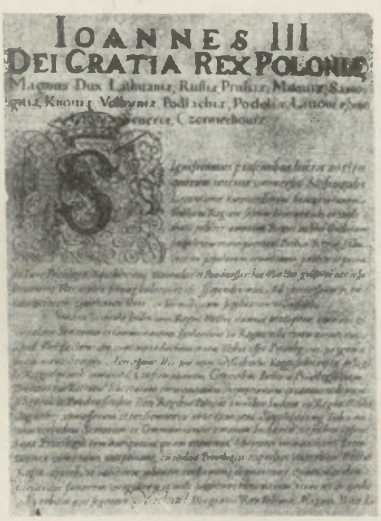

Przywilej generalny Żydów krakowskich, potwierdzony przez Jana III, 1676.
Kraków, Arch. Żyd. Gminy.



Dyplom rabinacki z r. 1712.
Wiedeń, Muzeum Żydowskie.

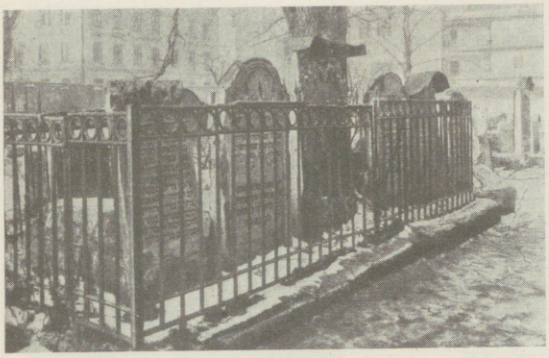

Grób rabina Remuha i jego rodziny na starym cmentarzu żydowskim w Krakowie.

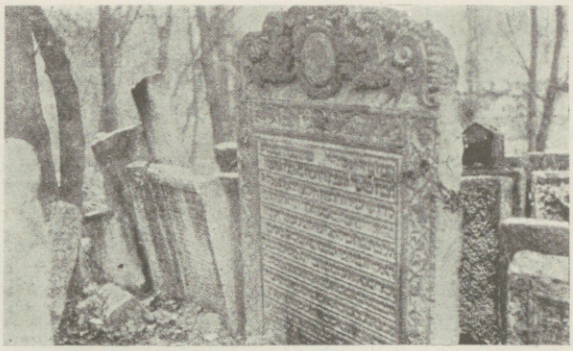

Pomniki z 1 poł. XVII w. Nachmana i Marka Izakowiczów oraz Złotej Róży na cmentarzu żydowskim we Lwowie.

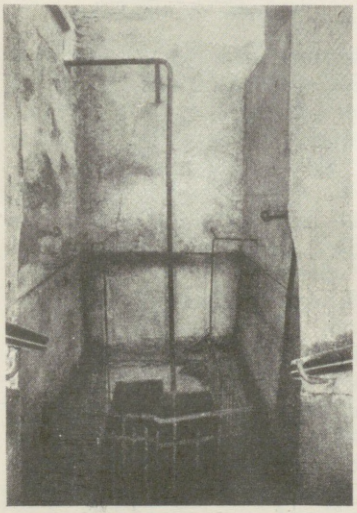

Stara łaźnia żydowska na Kazimierzu w Krakowie.

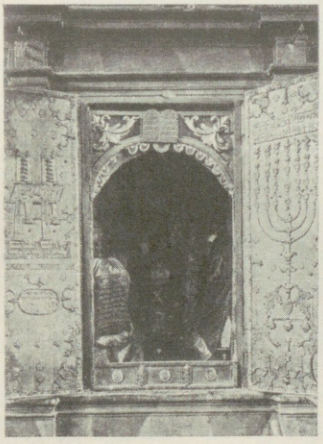

Szafa ołtarzowa w Wysokiej Bożnicy w Krakowie.



Świecznik siedmioramienny i zasłona na torę.
Poznań, Muzeum Wielkopolskie.

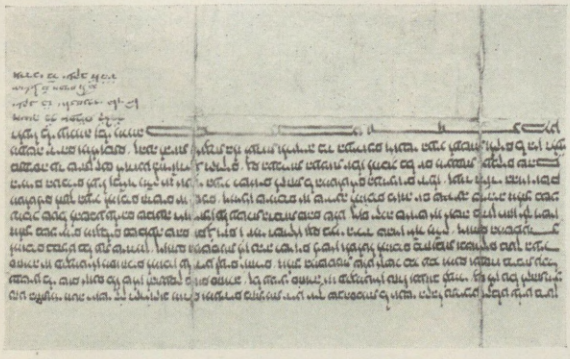

Akt zrzeczenia się w r. 1485 prawa handlu w Krakowie.
Kraków, Arch. Aktów Dawnych.



Stary cmentarz żydowski na Snipiszkach.

Grobowce i pamiątki Żydów polskich.

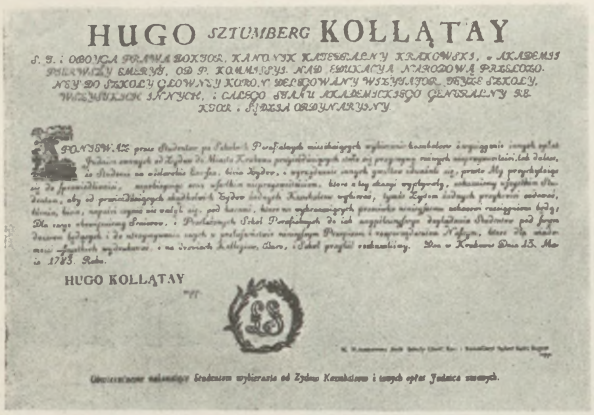
HUGO SZTUMBERG KOLLĄTAY

HUGO KOLLĄTAY

Obwieszczenie Kołłątaja zakazujące uczniom wybieranie od Żydów kozubalca, 1783.
Biblioteka Jagiellońska.

procesy o rytualne mordy dzieci, od spalenia Żydów sochaczewskich 1556 r., przeciw czemu protestanci polscy osobnym drukiem się oświadczyli, aż do XVIII wieku; oświecony Sebastian Klonowic wiele na ten temat pisał. Oskarżano ich o wycedzanie krwi chłopiąt chrześcijańskich do mac paschalnych, a to powodowało nawet wygnanie ich zupełne z pewnych miast, np. z Bochni. Dobrobytowi i kulturze żydowskiej zadał cios śmiertelny rok 1648 i nie wróciły one nigdy do dawnego stanu; rozjuszone uciskiem chłopstwo mordowało Żydów tysiącami. Chmielnicki chciał ich zupełnie wymieść z Ukrainy; inni zubożeli. Zawodziło oczekiwanie Mesjasza w XVII w., którym się, Sabataj Cwi (z Azji Mniejszej) mimo wygórowanych nadziei nie okazał; w XVIII w. zjawiła się, acz bardzo nieliczna, sekta „frankistów", pierwszych naszych asymilatorów, którzy w końcu żydostwo porzucili, ale i z Polski przeważnie się wynieśli, gdy niektórzy: Majewscy, Wołowscy itd. w szlachtę wsiąknęli. Próby osiedlania ich na roli zawiodły, chociaż rosła nędza materialna a z nią i zacofanie kulturalne; za Sejmu Wielkiego i tej rany dotykano, ale zagadnienia nie rozwiązano, choćby z braku czasu. Język przynieśli z Niemiec, więc był niemiecki, zasilony hebrajskimi i ruskimi terminami; przy ich wyłączności zasklepił się i sam język, tak że i od potocznej niemiecczyzny znacznie odbiegał. W obejściu codziennym ten żargon rządził; dla kobiet drukowano nawet w nim książki, do czytania; język hebrajski panował wyłącznie w szkole (chederze), w synagodze i w literaturze uczonej, tj. talmudycznej. Odmiankę odwieczną stanowili nieliczni Karaimi na Podolu i Litwie; przyszli z Krymu, więc ich mowa była tatarska; osiedli w Trokach i Haliczu; nie uznawali Talmudu; i u nich odznaczały się jednostki nauką i bystrością (Izak z Trok, wróg chrześcijaństwa, zbieracz najsilniejszych argumentów przeciwnych).



Żydówka.
Mal. J. P. Norblin.
Muzeum XX. Czartoryskich.

Dla Żydów w Rzplitej okazało się fatalnym zamknięcie granicy wschodniej: Moskwa ich nie przyjęła, więc tłoczyli się na miejscu na Białej i Kijowskiej Rusi. Antysemityzm rósł stopniowo. Zazdroszczono im rosnącego dobrobytu i wpływu ich bankierów, takiego Lewka za Kazimierza W., Wołczka lwowskiego u Jagiełły i i. Żydzi uchylali się od powinności i jeśli należeli do cechów, to wkładek i innych ciężarów wspólnie nie ponosili; sprzyjali partaczom i sami partaczyli. Mieszczanie protestowali ile sił, np. skarżyli r. 1639 lwowianie królowi: „przy żydach wszystkie obejścia, wszystkie handle i kupiectwa, a przy chrześcijanach zaś podatki i nędze znajdują się... już niemal trzy części Lwowa większe opanowali, a chrześcijanie się zaledwie na czwartej ostali". W Przemyślu 1644 r.: przed kilkudziesięciu laty było domów żydowskich dwadzieścia kilka, teraz jest ich sto, w każdym domu kilku gospodarzów a każdy handluje; w sto lat później nie ma już ani jednego kupca chrześcijańskiego w Przemyślu. Przywileje miejskie nie dozwalały Żydom osiadać poza ich gminą; ale w Krakowie, Warszawie i i. osiadali po domach szlacheckich, duchownych, nawet mieszczańskich. W miastach prywatnych miał Żyd te same przywileje co chrześcijanie, w królewskich nie dopuszczano go do prawa miejskiego, ale tu i tam rozbijał organizację miejską i przyczyniał się do upadku miasta, oparty na protekcji pańskiej, niezbędny jako bankier, albo choć faktor. Ściśniony w wysokich domach, przeważnie drewnianych, żył w najgorszych warunkach higienicznych; w dzielnicy nie było słońca i światła, za to ruch i wrzawa, ścisk i smród.



Jarmułki żydowskie.
Lwów Muzeum Żydowskie.



Żyd.



Dzieci żydowskie.

Mal. J. P. Norblin. Album Debucourta. Gabinet Rycin P. A. U.



Żyd z towarem.



Żyd.

Ryc. J. B. Le Prince'a, z połowy XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich.



Samson Wertheimer, rabin nominat krakowski, 1712.

Wiedeń, Muzeum Żydowskie.



Żydówka.

Ryc. J. B. Le Prince'a, z połowy XVIII w. Muz. XX. Czartoryskich.







Żydzi podolscy, około 1860 roku.

Fot. Muz. Etn. w Krakowie.

Typy Żydów polskich.



Cebula.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.



Ogórek.
Siennik. Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.



Dynie.
Siennik, Herbarz, 1568. Bibl. Jagiellońska.



Poczęstunek.
Muczkowski, Zbiór drzeworytów.

Uległy, tchórzliwy, jechał na jarmark jarosławski choćby z niczym, tylko „z głową"; był za to niewyczerpanym przedmiotem drwin i konceptów, mszczących jego istotną przewagę. Nie pomógł mu wcale żargon niemiecki, bo Niemiec z pogardą nań patrzył. Przy końcu XV w. mnożyły się wyganiania Żydów z miast i krajów (Hiszpanii i i., ale południowi „Sefardyn" rzadko do Polski trafiali, chyba jako lekarze), więc rzucili się masowo do Polski, gdzie starzy niechętnie ich witali; gdy później nędza materialna moralną powiększała, nie dziw, że zapanował śród tłumów mistycyzm, oczekiwanie cudu-Mesjasza i w samą porę zjawił się Izrael z Międzyboża podolskiego, zwany Beszt, pomiatający Talmudem, rabinami i Pismem nawet, miewający objawienia, leczący cudem, oddany modlitwie, dążący do zespolenia z Bogiem panteistycznym niemal, w rozmyślania, w ekstazę wpadający. Drogę udoskonalenia wewnętrznego, pomiatającego zewnętrznością (nędznym ubiorem np.), wskazują „sprawiedliwi" (cadyki), słynący z pobożności i sprawcy cudów nawet, których tłumy zewsząd nawiedzały i we wszystkim do ich rad się stosowały. I Beszta, i jego zwolenników napadały tłumy nieraz sfanatyzowanych chasydów (pobożnych), wyklinali rabini, ale na próżno; ruch ten wyszedł z Rusi, ogarnął i Litwę, dostał się, ale raczej wyjątkowo, do Polski samej, a pogłębił tylko rozłam z ludem polskim. Studium języka hebrajskiego w nauce polskiej świeci właściwie pustkami; jedynym dla niego miejscem była akademia i tam wykładał ochrzczony żyd warszawski Leonard Dawid hebraistykę, pozyskany przez biskupa i mecenasa Tomickiego; wydał r. 1530 podręcznik obcego autora; tenże Tomicki sprowadził i utrzymywał własnym kosztem belgijskiego słynnego hebraistę Jana van der Campen, autora owej parafrazy psalmów, którą Rej naśladował, którą i w Krakowie przedrukował wraz z gramatyką hebrajską Eliasza Lewity. „Studium trilingue" (greki i hebrajskiego obok łaciny) zapowiadało się za Tomickiego za jego staraniem wcale dobrze, ale z nim ustało; scholastyka krakowska nie znosiła go, podejrzewając je o zasiewanie herezji. W intermediach szkolnych bywał Żyd stałą figurą śmieszną, która zawsze, całkiem inaczej niż w życiu, ponosiła wszystkie koszta zabawy, nawet sprytowi chłopa czy draba ulegała; zjawiał się z nieodzownym kozubem, w płaskim birecie, płaszczu, pończochach i kłapciach, gadał żargonem albo kiepską bardzo polszczyzną, ruskie szło mu gładziej. Częsty on i w przysłowiach, ale „żyda grześć" znaczyło ukrywać popełnioną niegodziwość czy zbrodnię.



Obiad z domownikami.
Treter, Theatrum, 1588.
Muz. XX. Czartoryskich.

Żywność zmieniała się zależnie od wieków i stanów. U ludu najbardziej była stała, głównie jarzynna (groch, bób, soczewica, kapusta, marchew, kuczmerka) i zbożowa (mąka, kasza, krupy, jagły, prażmo), wszystko jak dziś; przybyły tylko kartofle, ubyła



Chłop polski sprzedający krupy w Gdańsku w XVIII w.
Ryc. I. Deitscha. Muz. XX. Czartoryskich.



Wędzenie kiełbas.
Mal. J. P. Norblin.
Muz. XX. Czartoryskich.



Mleczarka.
Mal. J. P. Norblin.
Muz. XX. Czartoryskich.

manna, znana głównie na Polesiu. Wystarczało to w czasy normalne, ale w głody, których w średniowieczu nie brakło, i w przednówki spożywał lud najrozmaitsze namiastki roślinne, mełł korę brzozową, jadał żołądź i bukiew, lebiodę i młodą pokrzywę, perz i wszelaką drań roślinną; wedle podgórzanina W. Potockiego: „W Podgórzu na przednówku z lipowego liścia chleb jedzą, kędy owsem i samym przędziwem ludzie żywi". Jagody, orzechy i grzyby zbierano pilnie (należało i dla dworu jako danina pańszczyźniana, po „osmaczku" tego i owego). Dalej nabiał (mleczywo, masło, ale raczej do włosów niż do chleba, ser, twaróg) i jaja (również danina, a zarazem jadło obrzędowe, jak kasza). Mięso jadano niemal tylko wieprzowe, dalej baranie (ulubione u Ormian), jagnięce; koziny nie znano; krowy, wołu nie tuczono dla mięsa (jak świnie lub drób) ani zabierano dla spożycia: dość było z nich mleka i siły do pociągu (bo koń był rzadszy). Dziczyzny chłop nie łowił, tylko ptaszęciu choćby najmniejszemu nie przepuścił, w sidła je chwytał. Rybą nasuwającą się obficie też nie gardził; węgorza tylko jako węża unikał. Osobno należy wszelkie potrawy mączne wyróżnić; pomijamy chleby; z owsianej mąki piekł w popiele podpłomyki, z niej i kisiel urabiał (później żurem go przezwał), piekł kołacze, baby, placki, mazury; gotował prażankę, lemieszkę, pirogi (na piry-uczty, z serem), kluski. Wprowadzenie chrześcijaństwa zburzyło ten odwieczny porządek przez posty, zob. Post. U mieszczaństwa niemieckiego i szlachty polskiej porządek był odwrócony: mięso a w post ryby zatłaczały pokarm roślinny zupełnie, tylko mączne (pierogi, baby i kołacze) utrzymywały się obok mięs przeróżnych; w post sporządzano wszystko na oleju lnianym, nieznanym obcym. Wyliczają mięsa poeci siedemnastowieczni (bo u średniej szlachty nic się od dawnego trybu nie odchylało), np. u Kochowskiego: „Dobry kapłon przed Gody albo w mięsopusty Schab karmnego wieprza tłusty. Nie odrzucę wołowej pieczeni Lub i skopowej w jesieni, Lub z sałatą cielęcina, lub na powtórki Przy sałacie i ogórki". A już przed nimi stwierdzał Rej: „przodkowie naszy zjadłszy gęś a smażoną pieczenią a groch z jagłami, postawiwszy donicę na stole pieprzem natartą, z piwem a grzankami używali wolnych a wesołych myśli". Apetyt bywał olbrzymi: jeden Polak jadł tyle co pięciu Włochów i jeszcze Wacław Potocki szydził z włoskiej uczty, po której w domu chłopcu co prędzej kazał pieczeń nagoto-



Przekupki na targu.
Rys. A. Orłowski, 1794. Muz. XX. Czartoryskich.



Góralka
z poziomkami.
Rys. M Stachowicz
ok. 1810.

wać. W tej kuchni miejskiej (od niej to przeszło do szlacheckiej) uderza mnóstwo niemczyzny wprost przejętej, tj. co nie szła do nas przez Czechy; wieprz był „najnarodowszym", a przecież pierwotną, prasłowiańską *giżę* (pisana *kyza*) zastąpiliśmy najpierw szołdrą a później szynką (kiełbasa za to ocalała); w XV w. mamy *pampuchy (Pfannkuchen*, ale dzisiaj pączki), *kreple* (w r. 1472 „ubogiej włodyki kraple" tłumaczy się *Arme Ritter*, znane w Niemczech do dziś, rodzaj sucharów w winnym i i. sosie; u Reja „mniejszy stanowie pieką kreple, większy torty"), *placki* i *kluski*; *kruczmerkę* i inne jarzyny już wyżej wymienialiśmy; *bigos*, *żufka*, *biermuszka*, *jarmuż* itd. Rej opowiada, co na rynku krakowskim widział: „ano jedna (niewiasta) kiełbaski smaży, druga gzelce *(Gesälze)* przedaje, druga wątrobę pieczoną z octem a z cebulą... więc i u krup, u śledzi, u masła, u świec, u sklenic, u jabłek, u żemeł *(Semmel)*, u botów, u ryb, u żuru, u barszczu, u ogórków, u rozmaitych ogrodnych rzeczy siedzi". Kuchnia szlachecka była samowystarczalna; wszelkiego surowego materiału dostarczały obora, chlew, gołębiniec, kurzętnik czyli kurnik, gąsiniec. Kaczki mało hodowano dla niby niestrawnego mięsa, indyki i bażanty późno nastały; sadzawka ryb, las dziczyzny dostarczał. Ale po przyprawy słano do aptek i te kosztowały najdrożej. Szczególnie słynęła kuchnia polska rybami; cudzoziemiec starał się o zaprosiny na postny obiad, który przechodził wszelkie obce; mamy traktacik humorystyczny o obiedzie postnym, którego rozmaitość i ilość podziwiamy, ale nie wszystko co w post podawano, było istotnie postne. Miewała ta kuchnia polska, dzięki swoim lasom, potrawy nieznane już Europie: łapy niedźwiedzie, plusk (ogon) bobrowy, przyski czyli chrapy łosie itd. To wszystko służyło dla smaku, a czasem i niesmaku, z powodu cuchnącej zwierzyny, zająca czy daniela, czego i „sapory" albo „kondymenty" nie zatłumiały. Ze Wschodu przybywały bakalie (daktyle, figi, rodzynki itd. z zachary-prowiantu dla Kamieńca); z Ukrainy od Tatarów wracało wojsko z abuchtami (mięsem wędzonym) i sałamachą (jagły zmielone i rozgotowane); Rumuni darzyli nas wszelakim mlecznym (żętycą, bryndzą itd.) i kukurydzą; Czesi buchtami, knedlami, cynadrą i i.; Litwa kumpiami (szynkami) i boćwiną (barszczem); Ruś knyszami, tołoknem, hołubcami (zawijańcami) a szczególniej prynuką, bez której obiad nie obiad („wszystkiego było, prynuki nie było"). Nazwy potraw i przypraw były czasem humorystyczne, np. mizeria, gramatka (zupy rodzaj). Przewrotu dokonały w drugiej poł. XVIII w. kawa, znakomita polska, do dziś pierwszeństwo wobec lichej niemieckiej piastująca i (nierównie mniej) herbata; poranna kawa zastąpiła dawne biermuszki i gramatki, zastąpiła paniom wszelkie napoje poobiednie. Stół polski przewyższał hojnością i smakiem obcy; gdy się zbytków pozbył, górował doborem materiałów a pilnością i sztuką kucharza czy gospodyni; nie dziw, że Polak wymagał starannego stołu i smakoszostwu zbytnio ulegał.



Wieśniaczka spod Krakowa
z chlebem prądnickim.
Mal. Kielisiński, ok. 1835.
Gabinet Rycin P. A. U.

Tekst w całości opracował prof. uniw. dr Aleksander Brückner; rękopis przygotował do druku prof. dr Stanisław Kot; niektóre artykuły fachowe napisali lub uzupełnili: doc. dr Henryk Barycz (pielgrzymki, podróże), dyr. dr Aleksander Birkenmajer (astrologia, astronomia, wiedza matem.-fizyczna, wiedza o przyrodzie żywej), dyr. dr Stanisław Bodniak (marynarka), doc. dr Karol Buczek (mapy Polski), mgr Bożena Zboińska-Daszyńska (uczty) dr Karol Estreicher (malarstwo, przemysł artystyczny, rzeźba, ubiór), doc. Jerzy Fierich (rolnictwo), prof. dr Stanisław Gąsiorowski (rzymska kultura w Polsce, wędrówki ludów), doc. Karol Górski (Krzyżacy), dr Alodia Kawecka-Gryczowa (kancjonały), doc. dr Zofia Kozłowska-Budkowa (pieczęć), prof. uniw. dr Ludwik Piotrowicz (rzymskie monety), doc. dr Julian Pulikowski (muzyka), dr Stanisław Szczotka (inwentarze, zbójnictwo). Całością wydawnictwa kierował dr Stanisław Lam.

O D I L U S T R A T O R A

Dobór ilustracyj do niniejszego dzieła sprawiał w ciągu paru lat pracy niemałą satysfakcję ilustratorowi. Współpracować z Aleksandrem Brücknerem było prawdziwym zaszczytem, któremu pragnąłem jak najlepiej odpowiedzieć. Winienem także na wstępie zaznaczyć, że firma wydawnicza (co w warunkach polskich na szczególne podkreślenie zasługuje) nie postawiła żadnych ograniczeń ilustratorowi, byle dzieło spełniło swe zadanie.

A zadaniem dzieła było — obok krytycznego i do ostatnich wyników naukowych doprowadzonego tekstu Brücknera — zebrać podręcznie najważniejsze ilustracje do kultury polskiej od jej początków po koniec wieku XVIII. Od dawna bowiem dawał się odczuwać brak dzieła, w którym znajdowałby się podręczny zbiór ilustracyj do dawnej kultury materialnej i duchowej w Polsce. Brak ten odczuwały zarówno koła fachowych uczonych jak i ogół nauczycielstwa, a niemniej interesująca się naszymi dziejami publiczność. Ilustrowanie książek o treści historycznej, aż do ostatnich niemal czasów, opierało się często na przestarzałym materiale przerysów, drzeworytów lub fałszywych rekonstrukcji, a często znów nosiło cechy przypadkowe.

Przystępując do ilustrowania niniejszej „Encyklopedii“ przyjąłem jako zasadę odrzucenie wszelkich fałszywych reprodukcyj oraz zasadę, że należy dążyć do podawania fotografii z zabytków historycznych wszędzie tam, gdzie było to możliwe, tj. gdzie można było dotrzeć do istniejącego zabytku. Dlatego unikałem reprodukowania starych drzeworytów z „Kłosów“ lub „Tygodnika Ilustrowanego“ i dlatego też nie korzystałem z rysunków Matejki do „Ubiorów w Polsce“, bo nauka dzisiejsza posunęła się znacznie dalej od owych pełnych zresztą zasługi czasów i dzieł. Nie posługiwałem się też nigdzie materiałem obcym, o ile ten nie był (choćby tylko w luźny sposób) związany z kulturą polską lub nie służył dla jej zilustrowania.

Zadanie tak pojęte nie było łatwe w naszych warunkach. Brak archiwów fotograficznych, trudność dotarcia do wielu zabytków w kraju, o których historyk sztuki wie lub się ich domyśla, brak katalogów i inwentaryzacji utrudniał ogromnie pracę. Tym zechce sobie czytelnik wytłumaczyć przede wszystkim braki, które w doborze ilustracyj zauważy.

Drugą ważną rzeczą były podpisy. Możliwie ścisłe, winny zawierać w sobie nie tylko objaśnienia treściowe reprodukcji, lecz również datę przedmiotu (co wymaga nieraz osobnych studiów) oraz wskazanie miejsca, gdzie on się znajduje. Nie zawsze udało mi się tę zasadę konsekwentnie przeprowadzić, a to z powodu najrozmaitszych przyczyn: tak np. w niektórych wypadkach rozporządzałem jedynie fotografiami, na których miejsce przechowania zabytku nie było oznaczone, w innych korzystałem z zasobu gotowych klisz, nie zawierających tego rodzaju wskazówki. Szereg dłuższych artykułów, jak malarstwo czy rzeźba, czy dwory, pałace, zamki, przemysł artystyczny lub ubiory (te sprawiły najwięcej kłopotu) otrzymał chronologicznie i rozwojowo ułożone tablice.

W „Encyklopedii staropolskiej“ bardzo wiele budowli, obrazów, rzeźb, broni, pomników, rycin, portretów, dokumentów, map, kart tytułowych, cytatów ukazuje się reprodukowanych bądź po raz pierwszy, bądź też po raz pierwszy zostaje opublikowanych na podstawie zdjęć fotograficznych, a nie przerysów. Reprodukowano właściwie po raz pierwszy niektóre miniatury z Pontyfikału Ciołka, malowidła ścienne na Wawelu lub wiele scen ukrytych dotąd w szkicownikach Norblina. Opublikowanych zostało wiele nieznanych fragmentów z takich zabytków jak drzwi gnieźnieńskie lub ołtarz Mariacki. Zupełną nowością na polu naukowym w Polsce są zabytki takie jak proporzec przesłany pruskiemu kurfirstowi, miniatura Brzozowicza z XV w., sztandary polskie znajdujące się w Sztokholmie, pochód Zygmunta III tamże (będący niezwykle dla nas ważnym źródłem ikonograficznym), Rugendasa Bitwa z Tatarami i wiele innych drobniejszych. Również niektóre znane dotychczas zabytki, a dotąd należycie nie opublikowane, reprodu-

kowano w „Encyklopedii staropolskiej“ w dużym formacie, niekiedy kolorowo. Na trzy zabytki chciałbym zwrócić szczególną uwagę: portret Władysława IV przez Rubensa (jedyny z portretów króla, który temu mistrzowi z całą pewnością można przypisać, inne są to kopie i naśladownictwa), płyta wierzchnia z grobowca Jagiełły (tego najpiękniejszego u nas gotyckiego pomnika obok Stwosza grobowca Kazimierza Jagiellończyka), wreszcie obraz Trzech Świętych z Sandomierza.

Starałem się dalej wyzyskać najważniejsze ilustrowane książki polskie lub Polski dotyczące od XVI do XVIII wieku i z nich co ważniejsze ryciny reprodukować. W ten sposób wyzyskano „Zielniki“ z XVI wieku, rozmaite panegiryki weselne i pogrzebowe, druki reformacyjne i kontrreformacyjne, dzieła Pufendorfa i Agricoli, Herbarz Paprockiego (nareszcie reprodukowano 100 herbów polskich według drzeworytów z XVI wieku a nie z ich przerysów). Wyzyskany też został obfity „Zbiór drzeworytów“ Muczkowskiego. Pewną nowością są reprodukcje cytatów z dawnych tekstów, które mają za zadanie zbliżyć czytelnika bezpośrednio do danego zagadnienia. Za najciekawszy, ze względu na późniejszą legendę Sicińskiego, uważać można reprodukowany cytat z Kochowskiego. I nie byłbym mógł tak obficie wyzyskać dawnych druków, gdybym nie rozporządzał zasobem informacyj bibliograficznych, zebranych przez mego dziada i ojca.

Zostają wreszcie podziękowania. Niesposób tu wymienić tych wszystkich instytucji i osób, które z wielką życzliwością ułatwiały ilustrowanie „Encyklopedii“. Wszędzie tam, gdzie w podpisie wymieniona jest jakaś instytucja biblioteczna czy muzealna, zechce czytelnik równocześnie domyślić się słów wdzięczności za okazaną ilustratorowi pomoc przy wyszukiwaniu przedmiotów. Wymienić mi wypada na pierwszym miejscu wszystkie muzea i biblioteki krakowskie, potem lwowskie, warszawskie i poznańskie. Również wielu zagranicznym bibliotekom i muzeom winien jestem wdzięczność za ułatwienie mi studiów w Sztokholmie, w Berlinie, w Królewcu i w Paryżu. Pragnę też podziękować prof. Stanisławowi Kotowi, który nie szczędził w ciągu pracy wielu swych cennych uwag i rad.

Dzieło liczące 3.948 ilustracyj i XXXV tablic zostało więc ukończone i sąd o jego stronie ilustracyjnej oddaję w ręce czytelników. Pomyłki w podpisach ilustracyj — przy tej ich ilości — musiały się oczywiście tu i ówdzie zdarzyć. Nie podobna, by one nie powstały, bądź wskutek winy ilustratora, bądź wskutek jakiegoś drukarskiego przeoczenia. Zechce łaskawy czytelnik być na nie wyrozumiały w myśl reprodukowanego niżej dawnego cytatu z „Fortunata“ (ok. 1570):

A ták te práca náſze zá wdźięczne
przyiawſzy/ ogladay coſmyc tu ná
te kupke zniesli/ ty obieray coć ſie
godzi/ á nam wdzięczność gdy oká
żeſz/ w rychle nas k czemu wdźięcz-
nieyſzemu pobudziſz. A z tym
ſie dobrze ku czytániu tych
Ksiażek miey.

Karol Estreicher.

4550

S K O R O W I D Z

(Dwójka rzymska (II) przed cyfrą oznacza tom drugi; **cyfry tłuste** wskazują miejsce tekstu, gdzie obszerniej omówiono dany temat; gwiazdka (*) przy cyfrach oznacza ilustracje).

A

abecadło (obiecado, obiecadło) 1*—3*
abrewiacja 3
abrys ołtarzy II 190*
achtel 886
activitas sejmu 772
adamaszek 3*—6
administrator 6—7
adopcja II 596
— p. przysposobienie
adoracja M. Boskiej 837*
adriana II 810
adwent 7, II 663—5
adwersarz II 459
afisz teatralny II 701*—2*
agenda 7* II 861
agendy protestanckie 7
agnus(ek) 8*
Akademia Krakowska 8—16
— berła 15*
— erekcja 8 9* 11*—12*
— uposażenie 11—12 15
„Akademia Padewska" w Krakowie 62
akademia Smorgońska II 62 512
— Wileńska 16*18
— Zamojska 18*—19
akademie jezuickie 484—7
— naukowe II 723—5
akcesoria 19
akcydensy 217
akcyza od trunków II 733—4
akrostych 19—20*
aksamit 4
akt rokoszu II 371*—2*
akta 20—21
— unii 781*—4*
aktor 21 22*—23, II 707
aktorka 21 22*—23
akupiktura p. haftarstwo
akwamanile II 273*—4*
Albertus 84
alchemia 23—4, II 1009
alchemicy 23*—4*
alegoria małżeństwa 849*
— miłości II 988*
— nierządu II 987*
— wychowania II 943*—4*
aleja II 33*
alfabet p. abecadło
alienacja 222
alkiermez 550
alkierz 466
almaria 265
altana p. chłodnik
altembas 4*—5*
alternata 24
alumnaty szpitalne II 606
Alwar 386*
ambaje 24—5
ambit 63
ambona p. kazalnica
amorki II 437*
amulety II 686*—9*
anachoreta p. pustelnik
analfabetyzm II 940—1
androny 24—5
angielscy komedianci 22
angielskie tańce II 691
Anglicy w Polsce II 584—6
anioł II 439*—40*
— grający 947*
— Pański 25
— żebrzący II 1018*
annaty 25
anonimy p. pseudonimy
antaba II 411*—2*
antepedium 363*—4* 399*—400*
Antigameratus 353
antyfonarz 383
antyk 25—6*
antypasty 25
antysemityzm II 772 1036
antytrynitarze p. arianie
antyurbanizm II 892—3
apelacja 26—7
aplikacje namiotów II 5*—6*
apokryfy 322
apostołowie II 411*
apteczki domowe 27—8, II 732—3 767
apteka 27*—8
aptekarze 27
archidiakon 28
architekci 30—5 46 47*—8*
architektura 28—35
archiwa 35—36
archiwum grodzkie 36
— kanclerskie 35—6
— koronne 30—36*
— skarbowe 36
— wielkoksiążęce 36
arcybiskup 36—7*
Arcybractwo Miłosierdzia 115*—6
arenda 37—8
arendarz 37—8
areszt księdza 723*
arianie 34—40 p. socynianie, biblioteka
arkadia II 35*—38* 40*
arkebuz 40—41*
arkebuzer 57
arkona II 227*—8*
armat nazwy 45
aromaty 27
arsenał 45 144
— p. cekauz
artykuły Henrykowskie II 65—6
— hetmańskie 41—2, II 930
— marszałkowskie 41—2
artyleria 42*—46* 328*—30*
artylerzyści 60*
artysta 46—48
— architekt 48*
— rzeźbiarz 46
— malarz 47*—48*
asceza 48—49
— przyrządy 49*—50*
aspekty 49
astrolodzy polscy 50*—1
astrologia 49—51
astronomia 51—5
astronomowie polscy 51*—3*
astycja 55
asysta kleryków 724*
asystencja męża 851
atak jazdy 475*—6*
ataman II 844
atlas 17
atłas 4
attyka II 338*
— polska II 533*
audiencja u wezyra II 745*—6*
augustianie 528* II 438*
augustianki 528
augustówki II 574
aukcja p. przetarg
— wojska 55—6
austeria p. gospoda
autoportret 824*
autorament wojskowy 55—60
autorzy kancjonałów 519—21
ave Maria 25
azbuka 1
azyl 72

B

baba kamienna 70*
— ślepa 390
babiniec 63* 109
Babińska Rzeczpospolita 61*—2*
babizna 290
baby szpitalne II 607*
bagnet 63*
bajdaki II 544
bajka 64—5*
bajkopisarze polscy 64—5
bakalie 412—3
bakałarz 65*—6
balasy 69
baldachim 66—7*
baldachimowy grobowiec 66*
balet 22 67*—8*
baletnik II 704*
ballady II 153—4
balustrada 68*—9*
balwierz 69*—70
bałwan 70
bandera 70—2* 869*—70* 875*
banderia Prutenorum 70—2*
bandolet 58
bandura 794
banialuki 24—5
banicja 71—2 II 642—3
bankiet p. biesiada, uczta
banknoty II 145*—8*
barbakan 78*, II 245*—6*
barć 83—4*
bardela II 489
barki 331*
barok 34* 35* 151 683*—690*, II 176—8 287 431—436
barszcz 75
barta 75
bartnik 73*—4
bartolomici 75
barwa 75—6
— p. mundur
barwica 76
barwiczka 76
barwiki 202
barwierz p. balwierz
barysz p. litkup
basałyk 585
basarunek 76
bastard, bękart 288—9
bastarda II 246
baszta 76*—7*, II 532* 893*—4* 969* 971*—2*
basztan 77
bat II 541
batorówki II 574
bazylianie 77*—9
bazyliszek 79
beania 8
beatyfikacja 15
beczka 79—80 885
bednarz 79* 622*
bekiesza 80*—81* 82*, II 791*—3* 798* 868
belemnity II 687*—8*
beletrystyka ludowa 81—5
benedyktyni 85*—7 II 765
benedyktynki 86—7
beneficja 257—8
berajter 649
berdysz 58 63, II 482*
berło 591* 593*—4*
— burmistrzowskie 125*
bernardyni 87—9 88*, II 721*
bezkrólewie 89—90
— p. interregnum
bezmian 144
bezoar 237
bezpieczeństwo kupców 744
bęben 90
białka p. białogłowa
białogłowa 90*—1*
białozor p. sokół
biblia 91*—5*, II 1026*
bibliopola p. księgarz
biblioteka 95*—99* 733, II 521
— Braci Polskich II 521
biczowanie 48*
biczownica 99*
biczownicy 48 99—100
biera, bierka p. birka
bierkowiec 144—5
bierzmowanie 673*
biesaga II 449
biesiada 100
— p. uczty
bigos 100
bijak 148
bik 136
bilet wizytowy 100 101*—2*
binda 807
bindarz II 31 903
biret 100 101*, II 779*—80* 799*—800*
biretka 100
birka (biera, bierka) 100 137
birkut 100
bisior 5
biskup 163 252* 255* 257*—8* 674* 723*
bitwa 717*, II 168* 626* 636* 699*—700* 717* 741* 747* 921*—6* 933*—4*
biurko II 833*
bizantyński styl 150
bizun 100—1 543
biżuteria II 807—8
blech 101
bliższość 101—2
blok kamienic 221*
bluzgier 102
bławat, bławy 5 102
błazen 102*—3*
— p. szaszek
błażejki 172, II 299
błogosławienie obrazu II 23*
— sukni II 771*—2*
— wdowy II 850*
— zakonników II 959*
boazerie II 73*
bocian 103, II 323
boćkowiec, boćkowski p. bizun
boćwina 75
Bogarodzica, Bogurodzica 103—5 106*
bogomili p. kacerze
bohater 105
bojarzy, bojarzyn 105, II 601
bombik, bombiza 724
bonifrater 114* p. Bracia miłosierdzia
boraks II 304*
borkany 19
borówki p. świepień
botanika II 882—3
Boża Męka 105*—7*
bożeciałki 527
bożki obotryckie 322—4*
— pomorskie II 225*—6*
— słowiańskie II 505*—6*
Bożogrobcy 525*—6*
bóbr 107, II 1013*
bóżnica 107*—10*, II 1029*—30*
bracia czescy 109*—13
— dobrzyńscy 113—4
— miłosierdzia 114 775

bracia morawscy 113
— pielgrzymujący 233 339
— polscy p. arianie
bractwo 114—8
— św. Benona II 593
— kupieckie 114—6 739*
— kurkowe 745*—8
— literackie 138, II 723
— religijne 115* 116—8
— różańcowe II 384—5*
— strzeleckie 140—1
— tercjarskie II 711
brakarz 755
brakteat 214—6*, II 139*—40 197*—8*
brama 117* 118*—120*, II 116*—7*
— ogrodowa II 33*
— pałacowa II 88*
— zamkowa II 983
bramka 67*—8*, II 797*—8*
bransolety p. manele
brat, brać, bracia 120
brewiarze 121*—122*
broda II 909*—10*
brodacica II 483
brody krzyżackie 71
brokat 5*
browarnicy II 158
bróg p. zbór
„brylówki" II 146
buda 121*—2*
budnik 121—2
budny przemysł 756
budownictwo II 501—2 p. architektura
budowniczy 122
bukłag, bukłaga p. bułga
bukstele 755
bukwy 728
bulla gnieźnieńska II 7*—8*
bułat 122*—3*
buława 123*—125
bułga 125
bunt luterski II 717
bunty chłopskie 169 441
buńczuk 124*
buraki 75
burdy akademickie 8—9
burdziuk 125, II 700
burgrabia 125 749
burka 81, II 799
burmistrz 125—6 821
— nocny 144 597
bursa 125*—9
— akademicka 9
— Długosza 125*
— Jerozolimska 126*
— Medyków 767*—8*
— zbójnicka II 996
bursować 126
bursownik 126, II 996
burzenie brogów II 718*
but 127*—130*, II 771*
butel p. podwojski
buzdygan 124*
bydło 130*—136* 410
byki (statki) II 541
bykowy 136

C

caban, cabanka 137
cal 137 806
cał II 241
całun 137, II 564
capstrzyk 137—8
car 935*, II 256*
castrum doloris II 190*
cąbrowe baby 645 918
cber p. cebr
cebr 281*—3*, II 865—6
cech 138*—143*
— balwierzy 67
— browarniczy II 158
— kupiecki 742—3
cecha 143
ceduły 284
cejgwart 144, II 328
cekauz, cekhauz 143*—4*
ceklarz 144*
celebra 256 *
cennik 412*
centaur II 415*—6*
ceny 145
— p. taksa
cenzura 145*—8
cepy wojenne 148*
ceramika II 279 295
— polska II 499*—500*
— słowiańska II 505*—6*
cerkiew 148*—54*, II 625*—8*
cet, cetno 154
cetnar 144 885
chałupa 154*—159* 353*, II 890—1
charakter polski II 203—6
charakternicy II 624 687
charaktery II 687
chata p. chałupa
— z Arkadii II 35*
chaty łotewskie 809*—10*
chawturnik 284
chawtury 284 600, II 563
chąśba 159
chaziebny 159
chedery II 1028
chemia 24
chiński salon II 85*
chirurg obozowy 69—70
chleb 160*—1
— prądnicki II 1044*
— żałosny 161
chlew 133
chłodnik II 39
chłop 161*—9* 543* 545*—6*, II 205*—6*
— handlarz II 1041*
— niewolny 161
— obywatel 117*—8*
— ubiór II 814—5
— p. bunty
chłopka 603*
chłosta publiczna 565*—6*
choboty 169—70
chodzenie z gwiazdą p. gwiazda
chomąto 170
chorągiew 170*—1 874, II 609*—20*
— kozacka 697
— ordynacka II 53
— pogrzebowa II 191*
— tatarska II 697
— wołoska II 936
chorąży 170
choroby 171*—2*, II 1001—2
chory 764*
chrzcielnica 175*—6*, II 287*
chrzest 175
— Prusów 173*
chrześcijanie 176
chrześcijaństwo 173*—6*
chusty na głowę II 776* 781*
— wigoniowe II 895
ciało II 298—9
cieplice 176—8*
cieślica II 483
ciosła p. cieślica
cis 177*—8
cisioianus p. cyzjojan
ciura 178*—9
ciwun 179 785
ciża (cyża) 205—6
ciżmy II 775*—6*
cło 179*—80
cmentarz 180*—3*, II 195
— kalwiński 513*
— stracony 214*
— żydowski II 1030* 1033*—4*
colloquium toruńskie II 356*
cuchthaus 929
cuda II 299
cudzoziemcy 183—4 251
cuha II 811*
cukier 518
cyfra cesarska II 743*
cyga 184
Cygani 183*—5*
cygarki 137
cykada 28
cymbałki 185
cyna, cena 185
cynamon 28
cyrk II 580
— p. heca
cyrulik 69*—70 171 766
cystersi 185*—8*
cytra 792*
cywilizacja polska p. młodszość
cyzjojan 188—9* 916
czaban p. caban
czajki II 544
czamara 189
czambuł 189—90
czapki 189*—91*, II 775* 779*—80* 796*—7*
czaprak II 489*—90*, II 799*—800*
czara 191—2
czarownice 194*—198*, II 884
— p. wiedźma
czary 193—9, II 569
czas 199—200
czasza 191*—2*
czaszka upiora II 831*—2*
czasznik II 164
częty p. dukat
Czech 754*
czechł 200, II 774*
czechman II 801* 809
czekan 199*—200*, II 484
czeladź 143 200—1
czepiec 201* 418, II 773* 777*—8* 785*—6* 793*
czerniec 77
czerpak II 503*
czerwiec 201—2
czerwień 76
czerwony złoty p. dukat
Czesi 202—4, II 1016 p. husyci
czescy bracia p. bracia
czesne 204
czeszczyzna II 250
cześć 204—5
— p. kult świętych
cześnik, czestnik 205
części statków II 542
czopowe 205—6, II 734
czółn, czółno 206*—7
czuha p. czuja
czuja 81
czupryna 349*—50*
czwartkowe obiady 207*
czworak lit. II 141*—2*
czynsz 207—8
czytanie 210*
czytelnictwo 208*—10*

Ć

ćwiartowanie 563*
ćwierć 806
ćwiertnia 885

D

dach 158—9
dalmatyka II 57*
dama 603* 606*—8*
— węgierska II 869*—70*
dań od bydła 133
— lenna 769
— w srebrze II 479
dar 211—2
dary papieża II 106*
dawność 212—3
defalka 38
defluitacja II 540—4
deisis 104*—5
dekanat 28
dekoracja II 429* 433*—4* 437*—8*
— kościoła II 193*
— sklepienia 826* 843*—4*
dekretarz II 479
delator 213*
delegacje 213—4
delfin 844*
delia 80 82*, II 783*—4* 789*—91* 799*—802* 805*—6* 813
delikwent 214
demeryci 260
demeszka 122—3, II 573
denar 214—216*, II 139*—40*
— św. Piotra II 675—6
departamenty 215*—218*
dependent 217—8
depozyt p. pokład
— p. sekwestr
deputaci trybunalscy II 734—5
dewotka 607*
diabeł II 424*
diadem 588* 593*, II 773*
diak 77
dialogi 217*—21*
diariusze pielgrzymek II 138
— podróżnicze II 167—71
diurnał 121
dni feralne II 297
— krzyżowe 221
— tygodnia II 764
dobosz janczarski 471*
dobra 221—2
— pojezuickie II 197
dobroczynność II 1019*
dobytek 136
dojlidy 284
doktor 66
dokumenty 321*—2* 491*—2* II 991*—2* 1007*
— żydowski II 1033*
— p. przywilej
dolnicy 222, II 481
dołoman 80*, II 777*—800*
dom 29
— miejski 222*—229* 354*—6*
— opata II 43*
— publiczny II 988*—9*
— słowiański II 497*—8*
domek loretański 540*, II 290*
dominikanie 229*—34*
donatywy gdańskie 231*—2* 234
Dorotka 234
dowcipy szkolne II 954—5
dożynki 234 235*
dożywocie 234—5
drab 235—6*
drabant 235
draby II 674*
dragon 235*—6
drajhulc p. szubienica
dramat II 700*—10*
drągal 136
driakiew 27 236—7
droga 237, II 756 892*
— p. trakt
drób 135—6, II 1043
druhna 660*
drukarnie 237*—45*
— ariańskie II 40
— kalwińskie 514
druki 237*—45*
— reformacyjne II 352*—3* 355*—6*
drużba 245, II 860*—2*
drużbart 560
drużyna 245
dryndulka II 246
drzewo 245—6 409
— genealogiczne 245*—7*
— owocowe II 375*—8*
— życia II 258*
drzeworyty 247*—9* 250*—1*
drzwi II 407*—8* 411*—12* 415*—6* 435*—6*
— brązowe II 288*
— gnieźnieńskie II 407*—8*
dubas 628, II 541
duchaki 528
duchowieństwo 249*—62*
duchownica II 711
duda, dudy 262*—3
dudek 263
dudki 263
dudziarz 261* 945, II 493
dukat 263*—4* 387—8 II 143*—6*
dukt 263—4
dumy II 151
duszpasterstwo wojsk. II 931
dwojniak p. miód
dworek 264
dwory 264*—72* 353*—6*, II 519* 889* 892
dworzanie 274—5
dworzec Artusa 408*
dwór królewski 273*—4*
— książęcy 273*
— magnacki 274*—8*
— i ogród II 32*
dyby 563*, II 503*—4*
dydek p. dudek
dykteryjki o miejscowościach II 62
dylacja 19 279
dyngus 279—82
dyplom dra med. 767*
— książęcy 725*
— rabinacki II 1032*
dyscyplina 48 99
dysputacje naukowe 65
dysydenci 436, II 349
dzban, czban 281*—3*
— szklany II 581*
dziad 283—4, II 1019
dziadowizna 290
dziady zaduszne 284, II 563
dziakło 284 784
działa 283*—8*
działy spadkowe II 530—1
dzieci 287*—90*, II 941
dziecki 290
dziedziczenie 605, II 369—370
dziedzina 290
dziedziniec 290* 4*
— pałacowy II 77* 8*
— zamkowy II 971* 983*—4*
Dzieje Apostolskie II 255*—6*
— zakonne II 961
dziejopisarstwo 292—9, II 647—8
dziekan 28
dzieła Kochanowskiego II 175*
dziennikarstwo II 326—7
dzierża p. pieczywo

dzierżawa p. arenda
dziesiąty grosz II 29—30
dziesięcina 173 299—300
dziewica 90
dziewierz p. pokrewieństwo
dziewka p. pokrewieństwo
dziewosłęby 854, II 861
— p. wesele
dziwne ludy II 749*—50*
dziwożony 492
dzwon 300*—4*
dzwonne 304
dzwonnica 304, II 533*

E

egzamin 65, II 588*
egzekucja praw 305, II 356
— sądowa 305, 563*—6*, II 719*—22*
— wojenna II 925*
egzorbitancje 305*
ekonomie 305—6
— p. lonaria
ekscepcja 19
ekskomunika p. klątwa
ekslibris 95 731*—2
eksport 407—12
elear 776 p. Węgrzy
elekcje 306*—16*
elementarz 315*—18* 319*—20*
emeryci 318
emfiteuza 319—20
epicedia II 98
epitafium 829*
epitalamia II 99
eremy 517
ewazja 320
ewikcja 320

F

fabryka gobelinów 366
— kart do gry 559
— pasów II 108 111
— porcelany II 229—30
fabrykacja tabaki II 678—9
fajanse 324*—7*, II 229
fajka II 678 770
falendysz 543, II 564
fałd II 423*—4*
fałszerstwo 321*—3*
fałszerze pieniędzy II 144—5
fant 323 390
fara, fararz 323—4
faraon 561
farbowanie koni 324
farfurnie 324—7
farfury 324*—7*
fartuch II 785*—6* 797*
faryna 327
fasada pałacowa II 73* 81*
fauna II 886*
felpa 5
fendle p. chorągiew
feralny dzień 327
feret II 228
feretka 100
ferezje II 795*—6* 799*—800*
feria 327
feriarz 327—8
festyn 337*—8*
feuda p. lenna
fiakry II 245
figura pogańska II 179*—80*
— pokutna II 193*—8*
figurki jasełkowe 619*—22*, II 605*—6*
filigrany II 103*—4*
Filip z Konopi 328
firlej 328, II 691
fizyka II 878—82
flasza, flaszka, flacha 328* 329
flis 329*—30
flisacy 329*—30* 543*, II 541
flota polska 870*
— szwedzka 869*
flus 559
foksal 331
folusz 331, II 563
folusznik 331
folwarki II 102 375—7
folwarkować 331
forboty 331*—32*
Fordoń 332
formaty książek 733
fortepian 948*
Fortuna II 295*—6*
fortyfikacje II 328 681*—2* 985*—6*
foryś 332
fosa II 496*
frak II 805*—6* 810*
franciszkanie 332*—6*
francuszczyzna II 251
Francuzi 336—42
fraszki 342*—5*
fraucymer 345—6*
fryc 346
frycowe 330
frycówka 330
fryga p. cyga
fryjor II 544
frymark 346
fryzury 345* 346*—8 349*—50*
Fukierowie 347* 348
fundacje 348—52
— naukowe II 724—5
— zakonne II 960—1
funt 886
furdyment II 572
furman żydowski II 245*

G

gach, gaszka p. gamrat
galary 873*—4*, II 541
gamrat, gamratka 353
ganek 353*—6*
garderoba królewska II 86*
gardłowa sprawa 355—6
gardzina 105
garnek 356*—7
garncarz 355
garniec 356—7 885
gatunki gorzałki 374
— soli II 528
— wina II 901—3
gawot II 691
gąsior 163*, II 260
gąska 392*
gążwa 148
generał-sejmik 357—8
generał-starosta 358
generał zakonny 358
generał wojskowy 358*—9*
generałpocztmistrz II 162
geometra 359
Geometria 913*—5*
germanizmy II 249
gędźba 359
gęsi taniec II 691
gęś 132* 134*, II 674—5
gęśl 359* 360*
giełda 359 740*
gierada 359 436, II 237
giermak 359 360*, II 799*—800* 809
giezło II 786*
gildy 115
gimnazja II 590—1
giwer p. kiwior
gleb II 255*
glebae adscriptus II 103
glejt 72 359—60 361*
globtrotterzy II 749—50
globus astronomiczny 52*
glossa prawna 819
głody 360—1
głosowania p. sejmy, sejmiki
głośniki 361—2*
głowa 362
główszczyzna 362*, II 844
gmin kupiecki 742
gmina 365
— p. kahał
gobeliny 363*—6* 585*—6*, II 288 295
godło cechowe 139* 142* 908*
— domu 227*
gody 366—7
godzinki 81 367
godziny kanoniczne 367
gołąbska konfederacja 367—8
gołębie 134*
gołębnik 134*
gołota 368, II 597
— p. nieosiadły
gon II 546
goniony II 690
gonitwy 368*—73* 395* p. turnieje
gorące prawo 373
gorzałka 373—4*
Gorzkie żale 374*
gospoda 374—6, II 757
— cechowa 141 143
gospodarka folwarczna 162, II 102
gospodarstwo chłopskie II 379
— wiejskie 130*
gościec 376—8
gościniec II 833
gotyk 29*—30* 147 671*—682*
górale II 996
góralka II 1043*
górnicze regale 378—82, II 359
górnik 379—82*
gra w karty 559 561
— w kostki 382—3*
— w szachy II 575*—6*
graduał 383*—4* 835*
grajkowie wędrowni 945
gramatyka 384*—6*
— francuska 339*—40
— łacińska 801*—2*
granat II 564
granice 263 385
— Polski II 207*—10*
Gratiarum actio 386
gregorianek 386, II 669
gręda 461
grobowce 880*—2*, II 423*—4*
groby 231* 386—7, II 189* 263*—4* 520*—2*
grodenapl II 564
grodetur II 564
grody 388*—90* 886—7
— słowiańskie II 495*—8*
grodziska II 225*—6* 267*—8* 963*—6*
gromada 165
gromnica 386*—7
grosz 387*—8*, II 141
grusznica 469
gry towarzyskie 389—92* 395*
Gryzipiórko 3
grzebienie II 501*—2*
grzechotka p. dzwon
grzywna 392, II 142
gunia 584, II 812*
gusła II 302—5
guzy II 779*—800*
gwardia 392—3* 394*
— piesza II 125*—6*
gwarki, gwarectwa 393*—4* 712
gwary 394—6, II 1008
gwiazda 624*, II 604 667
— orderowa II 47*—50*
gwoździec p. kołtun

H

habit II 776*
haft, haftarz 397*—402*
haftarstwo II 285 287
hagiografia średniow. II 648
hagiografowie polscy 762—3
hajdamak 400*—3
hajduk 403*—4*, II 68
hakownica 404—5*
halabarda 405*
halerz 405—6*
handel 405—16
— drzewem 755—8
— rybami II 393
— rzymski II 443—4
— solą II 528
— suknem II 563—4
— wołami 410
— zbożem 408 415, II 102—3
hanzy 405—6
haracz 416
harap 101
harce 413*—4*
harcerz 416
harcownik 416
harcopf II 119*
harnaś II 996—7
harnicy II 998
hazuka 415*—6 781* 784*
hebrajszczyzna II 251 1040
heca 415*—6
hecowanie, ecowanie 416
hejnał 417*
hełm 417*—20*
— wieży II 894—5
heraldyka 427—35
herbarze 428—35
herbarze p. zielniki
herbata 435—6
herby 401*—2* 419*—35*
— dygnitarzy II 839*—40*
— krzyżackie 717*—8*
— miast II 551*—4*
— Polski II 58*—62*
— symbole II 100*
— województw II 915*—6*
— ziem II 915*—6*
heretycy 435*—6
hergewet 436
herma II 277* 421*
hetman 436*—40, II 837*—8*
hiberna 259 440—1
Hippika 650* 652*
historie ludowe 82
historiografia średniow. II 647—8
historiografowie 295—6
hodowla bydła II 373
— jedwabników 6
— lnu II 161
hołd 442*—3
— Trzech Króli
hołomek 368
horda, orda 443, II 602
horodniczy 444
horoskopy 49*—50*
hospicjum dla pielgrzymów II 137 140*
hospodar 444, 784—5
hrabia 444—6, II 766—768
hufiec p. pułk
hufnica 42
hultaj 446
humanizm 10 800—1, II 637 648—9
hurtowanie II 378
Hus Jan 451*—2*
husaria 446*—9*
husarskie skrzydła II 493*—4*
husknecht 600
husyci 174 449—52*
husytyzm II 716
hutman 597 821
huty szklane II 582—3
hycel, hecel 452
hymny kościelne 945*, II 648

I

idylla II 484*—6*
— p. sielanka
igrcy 945
ikonostas 153—4
iluminator 731
iluminowanie książki 731
imigracja 184 340, II 11 754—5 907
imiona 453*—7
— dzwonów 301—2
— odojcowskie II 875*—6
immunitet II 310
— p. przywilej
import 410—11 412—3
indeksy książek zakazanych 145*—6*
indukt 21 457
indygena 458—9
indygenat 183 458*, II 597
infamis 72
infima 459
infuła 459*—60
infułat 459
ingres 459 461*—2
inhibicja 279
inicjał 827*, II 647*—8*
inkluz 459—60
inkunabuły 3
inkwizycja 460
inochodnik 460—1
inskrypcja 463
instrukcje poselskie 760
— wychowawcze II 751—2
instruktarze celne 462—3
— folwarczne 461—3*
instrumenty muzyczne 944*—53*
instygator 463
insygnia 660
intercyza 463
intermedia 219, II 703—4
interregnum 89—90
interrex 37, II 269—70
introligator 139
intromisja 463
inwentarz 463*—6*
inwestytura 251*
inżynieria wojskowa 45*—6*
iściec 466
izba, izdba 265 465*—8*
— sejmowa II 462

J

jabłecznik 469
jabłko 469
jabłko koronacyjne 469*—70* 591* 594*
jabłkówka 469
Jaćwież p. Jaćwingowie
Jaćwingowie, Jadźwingowie 470—1
jad 469
jadło II 819—20
jaka II 781*—2*
jama 471*
janczarzy 55* 59* 471*—3*
jarczaki II 490
jarmarki 200 473*—4*

jarmułki II 1035*—6*
jarzmo p. chomąto
jasełka 619* 621*—2*
jastrych 265
jastrząb II 321*
jasyr 189—190 474
jaszczur II 572
jata 474—5
 jatki 473*—4*
jaz 475—6
jazda 475*—81*
 — ciężka 57*
 — konna 649—655
 — lekka 56*
 — turecka II 741*
 — wołoska 57
jednacz 481
 jednane 481, II 822
jednochodnik p. inochodnik
jednostki gospodarcze II 374—5
jedwabie p. adamaszek, aksamit, altembas, atłas, bławat, brokat, felpa, kitajka, srebrogłów, tafta, telet, złotogłów
jedwabnica 481
jedykuła 481—2
jegomość 482
 jejmościanka 482
jelce, jedlce 481*—2*
jeleń w sieci 811*
jeńcy 474*, II 869*—70*
 — tatarscy II 697*
jesza 329
Jeziorna 482
jezuici 12—13 16—17 31 482*—91*
 — budownictwo 617*—619*
jeźdźcy 475* 6* 480*, II 869*—70*
 — litewscy 786*
 — moskiewscy 933*
jęczmień II 993*
jędza 491
język 1 492*—5*
 — czeski II 250
 — hebrajski II 1030
 — litewski 493
 — łaciński 799—802, II 648 751—2
 — niemiecki 493—4, II 12 252 249
 — rumuński II 935
 — ruski 494—5, II 250
 — turecki II 714 747
 — węgierski II 251
 — włoski II 251
jubka 495*
judicja 49
judicjum compositum 495—6
jurgielt 496
 jurgieltnik 496
jurydyka 496

K

kabacik II 803*—4*
kabała 497*
kabat 497, II 795*—6* 811*—2*
kacerze 497—8
kadencja trybunalska II 736—7
kadłubek p. zbór
kaduk 498*—9
kadzielnica II 276*
kafel 499* 501*—2*
kafenhauz 572
kafle II 123—4
kaftan II 773* 781*—4* 791*—3*
kahał II 1027—8
kajdany 562*
kajmakan II 471
kalambury 20 499—506
kalefaktor 503
kalendarz 50 503*—10*
kalenica 159
kalwaria 510*
 Kalwaria Pacławska 509*—10*
 — Wileńska 511*
 — Zebrzydowska 507*—9*
kalwini 512—5
kałamażka, kałamaszka 515 614
kałkan II 693*—4*
kameduli 515*—7* 518*
kamera 306
kamienice 223*—6*
kamień 144 885
 — czarodziejski II 300* 302*
kamizelka II 806*
kampament 517—8
kanak 518
kanały II 756
kanaparz 518
kanar 518
kancelaria grodzka 21
kancjonały 518*—21*
kanclerz 521*—5*
kanon 525
kanonicy katedralni 723*—4*
 — lateraneńscy 526*—7*
 — regularni 525—6
kanoniczki 528
kantor 529*
kantorek II 283* 292*
kantyczki 529*—30*
kapa 530* 531*—2*, II 405*—6*
 kapica 530
kapalin 530 541
kapela 531—2 945 949*
 kapela żydowska 951*—2*
kapelani wojskowi II 928*
kapelusze 189*—90* 192*, II 784* 795*—6*
kapitel II 412*—4* 419*
kapitularz 188*
kapituła 255—6
kaplica 531—6 533*—8*
 — grobowa II 215*
 — pałacowa II 85*
 — zamkowa II 984*
kapła p. kapela
kapłan 531—2
kapnicy 48 99 530
kaprowie 871—2
kaptiwus 390
kaptur 89, II 775*—6*
 — generalny 313 536*—9
 — p. sąd kapturowy
kapturnik 535*
kapucyni 539*—41*
kapuza 541
karabela 482* 541*—2*, II 573* 802*
karacena 541*—2* 614*
Karaimi II 1035—6
karawaka 541*—3*
karawan II 396
karazja 543*, II 564*
karb p. narzaz
karczma 167* 543*—7*, II 756—7
kardasz 547—8
kardynał 37 547*—9*, II 105*
kariolka II 245
karlice 549
 karły 549*
karmazyn 75*—6* 550—1
karmelici 549*—50* 551*—2* 553*—4*
karmelitanki 552
karmienie chorych II 607*—8*
karoca, kareta II 242 244
karta magiczna 195*
 — papieru II 105*
kartan, kartaon, kartauna 45 285* 553*
kartelusz 553, II 28—9 196
kartofle 554
kartografia p. mapy Polski
kartografowie 855—61
kartuzi 554*—6*
karty 383 556*—61
 — tytułowe II 237* 239*—40*
karwatka II 783* 799*—800*
kary 163—4 166 562*—7*, II 931
 — pieniężne II 898—9
karykatura antyjezuicka 489* 491*
 — antykatolicka II 355*
 — kobieca 610*
 — polityczna II 559*—60*
kasza 567
kaszanat 567*
kasztelan 567*—9
 — gra 560—1
Kaszubi II 227
kat 569*—71 767, II 251* 621
katafalk II 192* 194*
katanka 81
katechizmy ariańskie 38*—40
katedra 669* 671*—2* 675*—7* 681*—2* 684*—5* 689*, II 267*
 — ormiańska II 54*
katedratyk 571
kawa 571—3, II 733
kawaler 573—4
 — maltański 845*—6
 — orderu II 47—8 51
kawaleria narodowa 59*—60* 479
kawalkatura 649
kazamaty II 986*
kazalnica 575*—7*
 — mahometańska II 542*
kazania 3 7 573*—7*, II 709*
kaznodzieja 574—5
kaznodziejstwo II 947—8
kądziel 578*
kąpiel 804*
 — siarczana 178
kieca 578
kielich 577*—81*, II 274*
 — toastowy II 715*—6*
kieliszek podwójny II 584*
kiełbasa 580
 kiełbaśnik 580*
kier II 564
kierdasz 548
kiereja 81*
kierlesz 103 580—3
kiermasz 583—4 844*
kiermes p. czerwiec
kiesa 584
kilim 583*—6*
kirsztrang p. miód
kisiel 585
kiścień, kieścień 585
kita 586*
kitaj 5
 kitajka 5
kiwior 419 586
klasyczny styl 35, II 95
klasztor cysterski 187*—8*
 — kamedulski 515*—6*
 — misjonarzy 925*
 — pijarów II 533*—4*
 — p. kościół
klątwa 586—7
klecha 587—8, II 526
klejmo II 598
klejnot 588*—96*
 — p. noszenie
klekotki II 671*—4*
klepki 409
klepsydra 199—200, II 1001*—3
kleryka 256—7 587—8 724*
klęski elementarne 361
klicz p. zawołanie
klienci 743*
klimat II 211
klucz 596—8*
 klucznik 596—7 822
kłobuk 597—8
kłoda 598—9 885, II 668
kłodnik II 247
 — p. jeniec
kmieć 599*—600
kmotr p. kum
knafel 600
knecht 600
kniaź II 601
 — litewski 785, II 767
knysz 600
kobeźnik 611
 kobza 611
kobierzec 600*—3*, II 287*—8*
kobieta 603*—10*, II 818 856 862—4
kobylnik 611
 kobyła 610—1
koc 26—7 611—2
kocioł 612
kociołek na wodę 953*
kocz, kotczy 612—3
kodyfikacja praw II 253—4
kolasa 611*—2* 613, II 242*—4* 246*
 koleśnik 613
kolator 613
kolca 613
kolcza 614
kolczuga 613*—4*
kolczyk 613
kolebka 614*, II 242* 244*
kolegiata 669* 690*
kolegium, Collegium 614—20
 — Gostomianum 620*
 — Iuridicum 617*
 — jezuickie 487*—8* 616*—9*
 — Maius 615*
 — Minus 615
 — Nobilium 615*—8*
 — rorantystów 7
 — szlacheckie 619
 — św. Piotra 617*
 — teatyńskie II 709—10
kolekcjonerstwo 26 273
kolet 620
kolęda 83—4 620*—4*, II 604 651*—2*
 kolędnicy 624* 626*
kolimaga 515 614
kolokacja 625
kolokwium toruńskie 796
kolonie akademickie 14—15
kolubryna 285*
kolumna II 414*
 — Zygmunta III 221*
kołacz 160* 623* 625*—6*
kołczan 625*—7
kołnierz 806—7
koło 627*
 koło poselskie 627
 — rycerskie 447 627
 — śmierci II 639*—40*
 kołodziej 137* 627*
kołpak 191* 597*—8, II 779*—80* 791* 794* 798* 799*—800* 805*—6*
kołtka, kołstka 627—8
kołtryna, kołtra 627*—8*
kołtrysz 628
kołtun 375*—8 627
komedianci 21—22
komedie II 702
komendarz 7
komendatariusz 85, II 42
komięga 628, II 541
komin II 123*
 kominek 159*, II 78* 123*
kominiarz II 557*—8*
komisarz II 30
komisja cywilno-wojskowa 635—6
 — dobrego porządku (boni ordinis) 633—5
 — Edukacji Narod. 628*—33*
 — graniczna 633
 — radomska p. trybunał skarb.
 — skarbowa p. trybunał skarb.
 — trybunalska II 736—7
 — wileńska p. trybunał skarb.
 — wojskowa 636
komnata zamkowa II 972* 983*
komornik 636—7
 — górniczy 637
 — królewski p. sekretarz król.
komórki 265
kompania p. spółka
 — tabaczna II 680
 — wschodnia II 534
kompozycja muzyczna 946*
 — stanów 300
 kompozytorzy 947—52
komput 637
komunia 673*—4*
komunik 637
komuniści księża 75
koncert na organkach 950*
koncerz 914*, II 573
kondemnata 637—8, II 1001
konfederacja 367—8 638*—42
 — dzikowska 640*
 — generalna 639*—40*
 — korczyńska 450 639
 — radomska 639*
 — targowicka 640*—1*
 — warszawska 642*—4, II 347 717—8
konfederatka 191* 419* 642, II 805*—6*
konfiskata 644
konflagrata 644—5
konik zwierzyniecki 643*—4* 645*
koniuszy 645—6
konsola II 294*
konspiracje cechowe 142—3
konstelacje polskie 53—55
konstytucja 645*—6
 — 3 maja II 463*—4*
konsyliarze konfederaccy 639
kontrakty 646
kontusz 80* 646*—50*, II 779*—80* 784* 802* 805*—8* 813*—4*
konwikt pijarski II 591*
 — teatyński II 709—10
konwisarz 185
koń 131—4 648*—55*
kopa 655
kopalnia 377*—82*
 — soli II 529*—30*
 — srebra II 545
 — p. olbora
kopia 58
kopiec graniczny II 834—5
 — Krakusa 699*—700*
 — p. uroczysko
kopieniak 80* 82*, II 789* 792* 798*
kopijnik 477
kopuła II 430* 433*
korabelnik II 492
korbacz 101 543

kord 122 **655**
korespondencje 777—8
kornet II 120
korona II 797*—8*
— królewska 589*—97*
— ślubna 659* **664***
koronacja 296* **655***—63* 933*—4*
— M. Boskiej 829*
— obrazów **663***—**4***
koronka 331*—2*
— maryjna II 383
— wigilijna II 673*—4*
koronowanie cierniem 835*
korowaj 161 625, II 862*
korowajnice 626
korpus kadetów **664**—**6***
kortezani **665**
korzec 80 844—5
kosterstwo 383
kosz **665***
— tatarski **665**, II 602
koszary II 125*—6*
koszta podróży II 757—8
koszula II 771 783* 812*
kości p. gra w kości
kościół 28*—36* **665***—**91*** 906*
— augustiański 523*—4*
— bożogrobców 525*—6*
— dominikański 229*—32* 905*
— ewangelicki 797*—8* p. zbór
— franciszkański 333*—5
— jezuicki 485*—7*
— kanoników lateran. 525*—6*
— kapucyński 539*
— karmelicki 549*—54*
— kartuzów 555*—6*
— marianów 863*—4*
— mariawitek 864*
— marków 523*
— misjonarzy 924*—6*
— norbertanek II 15*—6*
— norbertanów II 17*—8*
— pauliński II 115*—8*
— pijarski II 155*—6*
— reformatów II **357***—8*
— sakramentek II 449*
— trynitarzy II 737*—8*
— wizytek II 903*—4*
kot **691***
kotara, kotarka **691***—**2***, II 86*
kotczisz, kotczysz 612
kowal 649*
— taniec II 690
koza 131* 133
kozacy 57 **692***—**7***, II 389*—90* 844
kozica II 1014*
kozioł p. duda
kozubales 212* 697*—8*, II 1035*
kozy (statki) II 541
kożuch II 771 811*—2*
kożuszek II 809*—10*
kraina, krajnik II 935
krajczy **698**
krajobraz łotewski 810*
Krak **698***—**700***
krakowiak 168*
kram II 746*
— kupiecki 411*
kraszanki p. pisanki
krata II 291*
kredens II 284*
kredyt 146*
kreple II 1043
kreza II 791*—3* 797*—8*
kręgle 390
kroniki **292***—**6*** 649*—50*
krosna **699***—**700***
krośniarz 700
krowy 131*
król 296* 349* 521* 699* 700*—8*, II 127* 133*—4* 190* 193*—4* 213* 220* 229*—30* 350* 658* 661*—2* 701*—6* 708*
król (gra) 561
królowa 339* 346* 350* 660* 662* 709*—12* 850*—1* 854* II 132*
krucyfiks p. krzyże
krupnik 737
kruszce **711**—**3**
krużganek kościelny p. babiniec
krużganki II 216*
krynolina II 803*—4*
kryple II 348
krzesło II 282*—3* 291*—2*
krzywa żona II 305*—6*
krzywdy papieża II 105*—6*
krzyż 107 175 **718***—**22***, II 428* 455*
Krzyżacy **713***—**8***
ksiądz **720***—**5***
— żołnierz II 349*
książę **725***—**7*** 844*, II 129*—30* 211* 265*—6* 766—8
— mazowiecki 879*—81*
— pruski II 265*—9
— śląski II 631*—5*
— wołoski II 935*—6*
książka 208—10 **727***—**34***
— żydowska II 1026*
ksieni II 40 42*
księga Bractwa Miłosierdzia 929*—30*
— grodzka 21*
— metrykalna 734
— sądowa II 455*—6*
— trybunalska 21, II 736*
— Twardowskiego II 759*—60*
— wójtowska II 937*
— ziemiańska 734
— ziemska 21
księgarze 730
księżyc II 297
kubek szklany II 582*
kuchmistrz **734**—**7**
kuchnia 227 **734**—**37*** 816—820 1041—4
kucie konia 651*
kuczma 190
kukła **737**—**8**
kukiełka 737
kulbaka II 490
kule kamienne 42 **517***
kulesza, kulisz 585
kulfon II 145
kulik, kulig **738**—**9**
Kulina 83
kulistość ziemi II 879*—80*
kult ognia II 517
— świętych 174, II 657*—63*
kultura artystyczna 47
— rzymska II **439**—**44***
— słowiańska II 500—4
— ziemiańska II 892—3
kum, kuma 600 **739**
kuna 163 **738***—**41**
kunica 739 II 391
kunne 740
kupalnocka **741**
kupcowa II 202*
kupcy 407* **740***—**5***, II 743*
— żydowscy 745*
kupiec (gra) 560
kupno II **271**—**2**
kur, kurek **744***—**48***
kuracjusze 177*
kuratela II 45
kurdesz 548
kurek II 183*—4*
kurna chałupa 157*
kuropatwy 812*
Kurpie 882
kury 133*
kustosz koronny **748**—**9***
kusza **749***—**50***
kuźnice 711
kuźnik 381*
kwarta **749**—**52**
kwartnik II 141
kwef II 785*—6* 793* 798*—800*
kwestarka 752
kwestarz **752**
kwiecień 915*
kwindenna II 234
kwit podatkowy II 173*—4*

L

labuś II 120*
Lach **753**—**4**
lajkonik p. konik zwierzyniecki
lament po śmierci II 215*—6*
lamus 753*—4* 755*—6*
larendogra 28
larmo, larma **754**
las **754**—**8***
laska 124*—5* 806* **758***—**60***
— biskupia 759*
— marszałkowska 760*
— sądowa 759*—60*
Lasowianie II 386
latarnia cmentarna 183*
latorośl winna II 899*—900*
latynizmy II 250—1
laudum **760**
lawaterz 953*
Lech 753*
Lechici 753—4
lecieństwo p. wolność
leczenie elektr. II 881*—2*
lecznicze moce II 303*—4*
legat 36 **760**, II 269
— papieski II 107*—8*
— soborowy II 514—6
legenda **760***—**2***, II 725—8
— *aurea* 761*—2*
— słowiańska II 121
— wierszowana II 650—1653*—4*
lekarstwa 27 172 **763**—**8**
— końskie 651*—2*
lekarze 171*—2 **763***—**8***
lekcja śpiewu 947*
lemiesz II 336
lenno **768**—**9***
lep 323—4*
lepszość prawa 769—70
lesice II 479
leśniczy 758
letnik p. czechman
lew II 414*
lgota p. wola
libacja II 729*—30*
Liber beneficiorum 253* 770*
libertacje **770**
liberum veto **770**—**4***
lice 774
licho 154
lichtan II 541
lichtarz 265, II 289*
lichwa **774***—**5**
limita **776**
lipiec 917*
liryka erotyczna średniow. II 651
lis 779*
lisowczycy **776***—**7**, II 566
list **777***—**8***, II 744*
— antypolski II 697*
— chana tatar. II 721*—2*
— gończy II 898*
— Kalwina 515*
— Kochowskiego II 178*
— miłosny 853
— odpowiedni II 28
— przypowiedni II **307**—**8**
— świadeczny II 653
— urodzaju 138*
— z nieba II 687*—8*
— żelazny 360
liszka **778**
literatura antysemicka II 722
— czarownicza 193—4 196* 198*
— pedagogiczna II 943—4
— polemiczna II 718—9
— polityczna 297—8 773, II 321
— rolnicza 461—2
— satyryczna II 433—4
— sejmowa 773*—4*, II 326—7
— sowizdrzalska II 524—6
— średniowieczna II **647***—**52***
litery 2 728
litkup **779**
Litwa **779***—**91***, II 828—30
Litwin 785* 787*
Litwinka 786* 788*
lonar, Lohnherr 791—2
lonaria **791**—**2**
los p. zrzeb
loterie 327
lubczyk II 298
lud w kościele 679*
ludokrajcy, ludokradzcy **792**
ludwisarze 46 **287**—**8*** 792
ludycje p. judicja
lulki II 770
lustracja 792
— dóbr 751—2
— skarbca II 491
— Żydów II 1027*—8*
— p. okazowanie
lustrator II 363
lustro urzeckie II 584*
lutnia 47 **792***—**4***
lutnista 791* 794
lutrzy **794***—**8***

Ł

Łacina **799***—**802***, II 648 751—2
ładowanie towaru 409*
łagodzenie sporów II 822
łajanie **802**, II 823
łan **802***—**3**, II 546
łanowe **803**—**4**
łańcuchówka — wieś II 887*
łaszt 80 **804**
ława 76
ława miejska 894—5
ławka ze skrytką II 534*
łaziebnik 69
łaźnia **804**—**6**, II 899
— parowa II 499*
— żydowska II 1033*
łątki 492
Łęczycanie II 202—3
łęk II 404 490
łogosz II 68
łokieć 137 **806*** 885*
łoktek 806
łoktusza **806**—**7**, II 626
łoś II 1011*—2* p. róg
Łotwa **807***—**8***
Łotysze 807*
Łotyszka 809*
łowczy **808**—**14**
łowiec **808**—**14**
łowiectwo 813*—4*
łowy **808***—**14***
łoże II 86*, II 235*—8*
łóżka 228
łubie 626
łucznik II 923*—4*
łuk 626*
łyk 76*
łysina 349*
łyżki **813***—**6***

M

maczek p. makao
Madonna 825* 835, II 415*—6* 419*—22* 425*—6*
madziaryzmy II 251
magdeburskie prawo **817***—**20***
magiczne siły II 299
magierka 190—1*, II 779*—80* 783*—4* 796* 799*—800*
magister 66
magistrat **820**—**23**
maj 670 916*
majdan **823**
majolika **823**
majstersztyk 142 823*—4
makao 561
makaron **824**—**5**
makata 601*, II 290* 292*
malarstwo **825***—**46***
malarz 47*—8* 839—46
malowidła ścienne 827*—8* 831
maltański kawaler **845***—**6**
małdr 885
małdrat **846**—**7** 886
małdrzyk 847
małmazja **847**
małodobry p. kat
małomieszczanin 903*
Małopolska **847***—**9**
małżeństwa **849***—**54***, II 851*—64*
małżonkowie 853*
mammotrepty II 507
mamuny 492
mandragora 198*, II 298
manele 518 **854**
manifest **854**
mantelot II 791*—2*
mantolecik II 786* 799*—800*
mapa Brazylii II 169*—70*
— Chin II 751*—2*
— Litwy 787*—90*
— Małopolski 847*—8*
— Polski **854***—**61***, II 917*-8*
— Prus i Pomorza II 265*—6*
— Sarmacji 855* 858*
— świata II 171*—2* 749*—50*
Marcholt **861***—**2***
Marianie **862***
Mariawitki **862**—**4***
mariaż 560
marionetki jasełkowe II 605*—6*
marka p. grzywna
marki 527
marszałek konfederacji 639
— litewski 785, II 185* 192*
— nadworny 863*—6*
— w. kor. 838* **863***—**6***
mary II 185* 192*
marynarka **866***—**77***
— handlowa 877
maski turniejowe II 749*—50*
masłek 141 824
maszkary 221 **877***—**8**
masztalerz 646
matematyka II 878—82*
matka **878**
matrykuła uniwersytecka 10*
mazja p. małmazja
Mazowsze **879***—**82***

Mazur II 689*
mazurzenie 395 881
maża 614
meblarstwo II 285—6
medal II 865*—6*
— pamiątkowy II 153*—4*
— rocznicowy II 367*—8*
— virtuti militari II 51*
— zasługi II 723*—4*
medalion II 834* 866—7
medycy polscy 764—5
— wojskowi II 930—1
melcarz II 64
Meluzyna p. pająk
mennice II 141—4
mensa II 419*
menuet II 691
meryta 457
metale 412
meteorologia 917
metropolita p. arcybiskup
metropolita schizmatycki II 628—9
metryka koronna 883*—4*
metryka litewska 883—4
metryki 734
mężlewa 784
męczennicy II 255*
męczeństwo dominikanów 231*—2* 838*
— innowierców II 351* 354*
— Łotyszów 807*—8*
— norbertanek II 17*—8*
miary bartne 74—5
— długości p. stopa, ćwierć, cal, ziarno, sążeń, pręt, laska, piędź, palmy, stopnie
— objętości 79—80
— powierzchni p. łan, morg, pręt, włóka
— i wagi 884*—6*
miasta 807*—8* 886 887*—8* 891*—908*, 936*, II 744*
miasto żydowskie II 1029* 1036—7
miech 907*—8 910*
miechownik 908*
miechowici 526
miecz 908*—14*
— katowski 569*
miecznik 907*—14*, II 186*
miednica 953*—4*
miedza II 835
miedź 713
mielcuch 264, II 64
mieniony II 690
miernictwo 912—4*
mierniczy 913
mieszczanie 886*—908*
mięso 131—2, II 374 1041
mięsopust 917—8
Mięsopust polski 918
migracje wołoskie II 933—6
mikstat 918—9*
mila 918—9*
milicja 919—20
minaret II 743*—4*
miniatura 732* 827*—8* 836* 915*—8*
ministrowie 920
minorat 920
minucje p. kalendarz
minuta 920
miód 920—1, II 728—9
misiurka 418
misje 921*—4*
— jezuickie 490—1
misjonarze 923*—6*
misteria II 700—1, II 603—4
mistrz sprawiedliwości p. kat
mistycyzm 176
mleczarka II 1042*
mleczne potrawy 134
młodszość cywilizacji 924—6
młyny 927*—9*
mnich ruski II 391*
mocja p. naganienie sędziego
moda na ubiory II 771*—815*
moderunek p. mundur
modlitewnik 207* 238, II 1020
modlitwa 49
— żydowska II 1025*—6*
mogiły II 195
mohorycz p. litkup
monaster 78*—9, II 982*
monety rzymskie II 444*—7*
monopol tytoniu II 770
Mons Pietatis 775 928*—9*
— p. Bractwo Miłosierdzia
monstrancja II 278*—80*
moralność 254, II 1001
mordy rytualne II 721—2 1035
Moskiewskie W. Księstwo 929*—36*
most 935*—39*, II 755—6
mość p. waszeć
mowy polityczne II 947
moździerze 939*—41*
możnowładztwo na Rusi II 390*—1
mór 172 940*—2*
mórg 802 942—3, II 912
msza misyjna 922*
muchajer II 449
multan 570* 911, II 573
mumszańc 645
mundur 943*—4*
mundury wojewódzkie 76
murgrabia p. burgrabia
mury obronne II 759*
muszki 943—4
muszkiet 943*—4*
muzyka 943*—53*
muzykanci 949*
— konni 479*
— uliczni 793*
mycie 953*—5*
mydlarze 955*—6*
mydło 955
Mysia wieża II 727*—8*
myślistwo 808—14
myto 179—80 955*—6*

N

nabożeństwo moskiewskie 931*
nabrzeżne prawo II 1
naciot p. pociot
naczynia cynowe 185*—6*
— domowe II 534—6
— porcelanowe II 229*—30*
— rzymskie II 441*—4*
— srebrne II 544—6*
naczynie stołowe II 816—7
nadanie II 938*
— tytułu książęcego 727*—8*
nadproże II 413*
nadragi II 795*—6* 810
nadziak 200, II 485*—6*
nagana szlachectwa II 597—8 642
naganienie sędziego (mocja) 26—7
nagrobek II 174* 420* 423*—4* 429*—32* 435*—6* 631*—4* 641*—2* 905*—6*
nahajka 100
namiestnik 185, II 1
— p. włodarz
namiot II 1*—6*
— turecki II 745*
napad II 995*—6*
— Kozaków 693*
napis na łyżkach 814*
— na mieczu 913*—4*
narodzenie II 431*
narok II 3
narty II 3 5*—6*
narzaz II 3—4
narzecza p. gwary
— tatarskie II 714—5
narzeczona 605*
narzędzia astronomiczne 52*—3*
— miernicze 916*
— muzyczne 943*—53*
— polskie II 499*—500*
— tortur 561*
nasiek, nasiekaniec II 4
nasięźrzał II 298
nasuwień II 783*
naszyjnik 595*
nauczyciel 631
nauka języków obcych II 713—5
— paniczów II 591*
— śpiewu 529*
nawiązka II 4
— p. basarunek
nawsie II 552
nazwiska 455—6, II 9
nazwy czapek II 809
— gorzałki 374
— koni 649—51
— miesięcy 914—5
— psów II 147—8
— rumuńskie II 935
— ryb II 394
— sokołów II 522
— tańców II 690—1
— topograficzne II 4—9
— węgierskie II 625 868—9
nezabudesz II 9—10
nędza II 20
niedźwiednik II 493*—4*
niedźwiedź 920*
Niemcy II 10*—13*
niemiec (taniec) II 690—1
niemiłościwa II 482
— p. siedmnadziesta
niemowlę 288*
nierządnica II 989*—90*
nieosiadły II 13
niestanne 56, II 13
nieszawskie przywileje II 14*
nietolerancja II 718*—22*
nietrzask II 298
nietykalność II 13
nieuctwo II 940—1
nieurodzaje 361
niewola 474, II 14—5
niewolnicy 161, II 369
nimfy 492
nisza 271*
nobilitacja II 596
nocne naczynie II 237
nogawice II 771 773* 776* 778 781*—2* 799*
nominacja na generała 357*
norbertanie II 15*—18*
norbertanki II 15*—18*
noszenie II 785* 807—8
notariusze II 16*—19 823*
Nowe światy II 167*
nowochrzczeńcy 176
nóż II 19*—20* 833*—4*
nurkowie 38
nuty II 149*—52*

O

obalenie wyroku II 362
obdarowywanie II 10
obdartus p. nieosiadły
obelnik II 21
obelny 74, II 21
obesłanie cechowe 140*—2*
— drukarzy 238*
obfitość II 419*—20*
obiad II 818—9 1039*—40*
oblężenie 41*—42* 857*, II 1*—2* 623*—5* 742*—4* 763* 922* 926*
obławnik p. osacznik
obnoszenie śmierci II 638—9
obora 133
obożny II 21
obóz II 682* 927*—8*
obraza majestatu II 21*—2*
obrazy bizantyjskie II 627*—30*
— cudowne N. P. M. II 22*—28*
obrona miasta II 927*—8*
— potoczna 749
obrzędy II 300
— chrztu 175—176*
— pośmiertne II 1015—7
— weselne II 859—861
— wigilijne II 895—6
obserwanci 87—8 333—4
obserwatorium astronomiczne 54*
obstagium II 27—8
obwołanie II 28
ochmistrz 865
ochmistrzyni 865
ochopnie II 787
oczepiny 212, II 854—5
odartus p. gołota
odpowiedź II 28—9*
odpust II 667*—8* 672* 1018—9
odrzwia II 77*
odsetki 775
odszczekiwanie II 29
oduzdne 211, II 29
odważniki II 841*
odwet p. talio
odznaki orderowe II 47*—52*
ofiara Abrahama 842*
— dziesiątego grosza II 29—30
— mistyczna II 259*—60*
ofiarowanie dziecka 879*—80*
oficer janczarski 471*
oficjaliści II 30
ognisko kamienne II 500*
ogrody II 29*—39*
— botaniczne II 883
ogrodzeniec II 765
ogrojec II 423*
Ojcowie Kościoła 667*
okazowanie II 39*—40
okładki książek II 275* 281*—2* 293*—4*
okna 154 226
okno dworskie 267*
okręt kupców krakowskich 743*
okręty 867*—77*
oksza II 483
olbora 393
olstro II 405*—6*
ołtarze II 283* 285*—6* 422*—4* 431* 533*—40*
onuce 129
opacicha II 40
opactwo 678*
— benedyktyńskie 86*
— kanoników lateraneńskich 527*—8*
opat 85, II 40*—3* 960—1
opatrzenie zamku II 531*—2*
opera 22 953, II 43*—4*
opiekun II 44—5* 487 943
opisy podróży II 758
— Syberii II 565*—6*
opłata targowa II 694
opole II 45—6 836
opona 399*
opończa II 777*—8* 782*—4* 809
oprawa 850—1, II 231 346
— książki 210* 727*—30* 734*—5*, II 46*
— srebrna II 545*—6*
oprawca II 46
opryszki II 996
opuszka II 794*
order białego orła II 47*—50*
— św. Ducha II 50*
— Niepok. Poczęcia II 47*
— św. Stanisława II 49*—50*
— virtuti militari II 51*—2*
— złotego runa II 51*
ordery II 46—51
ordynacje II 51—3*
ordyniec 443, II 602
ordynka 443
organki 947*
organy 950*—2*
orientalizacja stroju II 780—8 813
orka II 159*—60* 373*—4*
orkiestra turniejowa 371*—2*
orły 356*
Ormianie II 53—5
ornat 3* 6* 363* 397*—8* 400*—2*, II 55*—8* 277*—8*
orszak pogrzebowy II 185*—6*
— weselny II 854—5
ort II 143* 145* 322*
ortel, ortyl 818—9, II 56—8*
ortografia 1—3
oryle p. włóczkowie
orzeł biały II 58*—62*
— Gonzagów II 99*
— piastowski II 631*—2*
— polski II 99*
osacznik II 64
osada przedhistoryczna 155*
— słowiańska II 495*—500*
— wczesnohistoryczna 156*
osełedeć p. sełedeć
osieć II 61
Osiek II 61—2
oskarżenie arian II 39*—40*
oskoła II 62
osoczniki 163
ostatki 918
Ostatnia wieczerza 830*
ostrog II 64
ostroga II 62*—4*
oszczep II 64
oszklenie okna 225*
otrok 290
otwarcie kościoła 667*
owce 132*, II 113*
owies II 994*
ozd, ozdownia II 64
ozdoby pruskie II 263*—4*
ozierody II 61

P

pachołek II 65*
paciorki II 384
pacta conventa II 65*—6*
padaczka 171 499
padwan 82—3, II 66—7
paiż p. szczyt
pająk II 67*—8*
pajuk II 67*—8*
palcaty 101 137*, II 68—9
palenie ksiąg 147
— ogni II 671—2
palenisko II 126*
palestra 217, II 69
palestrant II 69*—70*
palisada II 497*—8*
— zamkowa II 225*

palmy 754
pałace 33—35 266 271, II 69*—95* 250*
pałasz II 573—4*
pamiętniki 296—7
pan 375, II 95—8
pancerni 57, II 929*—30*
pancerz husarski 450*
panegiryk II 98*—102*
— weselny II 853*—8*
panna młoda 659*, II 859*
panny mądre 827*
panosza II 97
pańszczyzna 166—7, II 99* 101—4 205 598—9
papier II 104*—6*
— stemplowy II 552—3
papiernie II 104*—6*
papież II 105*—7*
parasolki II 807 *
paraty II 581
parepa II 581
park 844*
partacz 138, II 107
parter wodny II 35*
partie p. stronnictwa
partytury 945*—6*
partyzana 394*
pas II 107*—12* 686 813
pasamonicy II 111*
pasamony, pasamany II 112
pasieka 73—4*
pasowanie II 112—3
pasterstwo wołoskie II 933—6
pasterze II 111* 113*
— sielankowi II 485*—6*
pastorał 397*, II 273*—4*
pastuszka 167*
paszport II 111—2
paść 471
patena II 273*—4*
patereni p. kacerze
patriarcha II 257*
patron II 113—4*
patronał II 113—4
patroni polscy p. święci polscy
patronimika II 875—6
patrycjusz 899*
patrycjuszka 900*
paulini II 115*—8*
paweł p. szczyt
pawie II 30*
pawilon ogrodowy II 34*
pawłoka 5
Pawłowska Rzeczpospolita II 116*—8*
pągwica 189
pątnik II 136*—7*
pektoralik II 1004
pełnoletność II 118—9 844—5
pełnomocnictwo II 119
pensjonaty II 449
peregrynacje p. podróże
peruka 349*, II 119*—20* 122* 805* 910
perukarz II 119*—20*
petyhorcy p. kozacy
Piast II 120—2*
picie II 382 728—734
piec II 121*—5*
— chłopski 158*
— hutniczy 380*
— do wytapiania kruszców 711*
piechota II 125*—30*
— dymowa 803—4
— dymowa p. wybrańcy
— łanowa 803—4
— łanowa p. wybrańcy
— turecka II 742*
— węgierska 58* 403—4
— włóczna p. piechota łanowa
— wybraniecka II 126 924
piechur z mieczem 908*
pieczęć 779*—80* 867*—8*, II 59* 127*—34* 183*—4* 427*—8* 477*—8* 937* 1009*
pieczętarze II 711
pieczywo II 817
piekło II 350*
— chłopskie 161
pielgrzym 283*, II 135*—8*
pielgrzymki II 132*—9* 669*—70*
pieniądze polskie II 139*—47*
pierniki toruńskie 571*—2*
pierzeje p. wierzeje
pies II 147*—8* 810—811
pieśni II 148*—54*
— dziadowskie 283—4
— myśliwskie 814
pieśni religijne II 650
piędzi mężyk p. łoktek
piędź 806
piękność języka 493*—4*
piętnadziesta 564
piętno II 154 905
pijaństwo 374, II 729*—34*
pijarzy II 154*—7*
piła p. tartak
pił(k)a 390
piórniki II 69*
pisanki II 157*—8*
pisarze II 157*—8*
— ariańscy 40
— duchowni 261—2
— grodzcy 21
— kalwińscy 512—4
— ziemscy 21
— p. notariusz
pisma Cycerona 799*
pismo runiczne II 386
piszczałkarz janczarski 472*
piuska p. skofia
piwnica 230*, II 729*—30*
piwo 413, II 158—60* 728—9 816
plac dominikański 905*
plakieta II 273*
plan dworu 265*—6* 271*
— grodu II 961*—2*
— kamienicy 221*
— kościoła 679*—80* 685*—8*
— Krakowa 895*
— pałacu II 71*
— twierdz II 761*—4*
— zamku II 988*
pleban 720*
pludry II 792* 795*—6*
płaca wojskowa 480
płaczki II 185*—6*
płaszcz II 774*—7* 781*—2*
— królewski 596
płatnerz II 159*—61
płótno II 161
pług II 161* 336 374
płyta, płet p. tratwa
pobójczyk II 552
pobór II 163—4
pobratymstwo II 161 391
pocałunek II 242*
pochód wojska II 923*—4*
pochwa szabli II 575*—6*
pociot II 201
poczta II 162—3
— (dar) 164, II 162
pocztowy II 163
poczucie rodowe II 598
podania II 725—8
podatki II 163—4*
podbudowa domów II 963*—4*
podcienia 223*—225* 354*
podczaszy 205, II 164
podkanclerzy 521—25
podkomorzy II 163* 165*—6*
podkoniuszy II 166
podkoziołek II 668 673*—4*
podpisek II 166
podręczniki 633
— fizyczne II 879—80
— historii 297—9
— łaciny 801—2
— matematyczne II 879—80
— przyrodnicze II 883—4
— wymowy II 948—9
podróże II 166*—71* 751*—4*
— do Włoch II 906—7
podróżnicy angielscy II 586
— polscy II 167—71
podrzutki II 941
podsędek II 171
podsienie II 171
— p. podcienie
podskarbi II 171*—2*
podstarości II 172
podstoli II 172 555
podymne 803, II 164 173*—4
podwika II 773* 786* 778
podwoda II 172 306
podwodne II 172—3*
podwojewodzy II 172
podwojski II 173 914
podworowe II 173
— p. podymne
podworzec wawelski II 70*
podwójci II 173
podwórze 290* 292* 347* 355*
podziałka na łokciu 883*—4*
podzwonne 304
poeci p. poezja
— śląscy II 637—8
poezja II 174*—9*
— polska średniow. II 649—52*
— średniow. II 648—51
poganie II 715—6
pogaństwo II 179*—82* 671—2
pogarda piwa II 160
— tytułów zagr. II 767—8
pogłówne II 164 182—3
Pogoń litewska II 61 183*—4*
pogorzel p. konflagrata
pogrom herezji II 357*
pogrzeby II 183*—95* 657*—8*
pojazd II 245
pojedynki 482, II 195*—7*
pojezuickie dobra II 197
pokład II 198
pokładziny II 854
pokora II 198—9
pokój II 85*
pokrewieństwo 245, II 199*—200*
pokrzyk II 299*—300*
pokrzywnik 288
pokuta II 198—9
pokutnicy 673*
Polacy 752, II 201*—6*
Polanie 753, II 201
polewka II 1025
policja miejska 821
poligamia II 368—9 855
polonez p. polski
polonizacja Rusi II 388—9
polowanie 813—4, II 206
— na niedźwiedzia 810*
— z sokołami II 522—3
Polska II 206*—11*
polski strój II 205*—6*
— (polonez) II 690* 691—2
połownicy p. dolnicy
Pomian II 211
pomnik dziecka 290*
pomniki II 212*—24* 611*—2*
— ogrodowe II 36*—7* 39*
Pomorzanie II 203
Pomorze II 224*—7*
ponderaty II 227—8
pondiwenis II 227—8
pontał II 228
pontyfikał 255*—6*, II 228
ponurzanie 176
pończochy II 810
pop 77
popiersia II 437*—8*
popiół 756, II 303*—4*
popis p. okazowanie
poranne rozmowy 142
porcelana II 228*—30*
poręczyciel II 366
poręka II 366
porękawiczne II 230 237
poroczki II 230
poród 171* 878*
port 867* 869* 873*
— wiślany 330*
portal II 413* 435*—6*
portrety 248
portugał 234, II 143 230*—1
porucznik II 231
porwanie Stanisława Aug. II 21*—2* 23*—4*
porządek miejsc w senacie II 474—7
— rady kor. II 331*—2*
posag 850—1, II 231 854
posąg II 409*—11* 415*—6* 419*—26* 429*—31* 433*—8*
— Światowida II 226*
posążki II 277*—8*
— rzymskie II 441*—4*
poselstwo do Turcji II 745*—6* 748*
posiadanie II 231—2
posłowie kozaccy 693*—4*
— sejmowi II 460—2 464—5
pospolite ruszenie II 232—4* 919—23
post II 234—5 669—70
postrzyżyny II 235—6
postyla 576—7 797*
poszukiwacz kamieni II 301*
poszukiwanie skarbów 769*—70*
pościel II 236*—7 534
pośrednictwo II 237
poświatne rzeczy II 237
poświęcenie kościoła 667*
potasz 756
potrawy 227 735—7, II 819—820 1040*—4*
— jarzynne II 1040—1
potwierdzenie cudów II 23
potyczel 20
powiat II 237—8
powieszenie 564*—5*
powieść 82—3*, II 238*—41*
powietrze p. mór
powinowactwo II 898—9
powitanie II 241*—2*
powołowe 133, II 241
powołowszczyzna II 24
powozy II 241*—6*
powód II 247
powóz II 306
powroźnik*
pozbycie II 247
pozew II 247
pozewne II 247
pożary II 247*—50*
pożyczka II 249
— p. wygodzenie
pożyczki słowne II 249—52
półko II 261
pół II 252
półbarańce II 252
półgranacie II 252
półgrosz II 140*
półkopieniacze II 252
półkornecie II 252
półmarka infl. II 142*
półpliszа II 252
półpoście II 252—3
półszarłacie II 252
półzbrojek husarski 449*
pracownia kusz i łuków 750*
— szewska 127*
— złotnicza II 1010*
praktyka kupiecka 744
prałat II 251* 253
prasa drukarska 239*
prasoł II 253 528—9
prawda II 253
prawa lepszość p. prawo
prawa prowincjonalne II 712
prawo II 253*—5*
— autorskie II 905—6
— bartne 73—4, II 836
— bicia monety II 142—3
— bliższości 101—2
— chełmińskie 159*—160
— kaduka 498
— kozackie 697
— magdeburskie 817—20
— mazowieckie 879*
— miedzne II 835
— nabrzeżne II 1
— niemieckie II 11*—2*
— obelne p. prawo bartne
— odwetu p. talio
— opiekuńcze II 44—5
— pasienia II 836
— retraktu II 904
— rzymskie II 447—8
— saskie 817*
— sąsiedzkie II 460
— skarbowe II 163*—4*
— składu 406
— skupu II 363
— spadkowe II 530—1
— stanowe II 547*—8*
— średzkie II 652
— trybunalskie II 733*—4*
— wekslowe II 849
— wodne II 912
— wolnego wrębu II 836
— wołoskie II 113 935—6
prawosławie II 255*—60* 389 804—5 p. szyzma prawosławny II 255—60
prażnik 584
prażmo 160, II 260
prepozyt 28
preskrypcja II 260
prezydent miasta II 937—8
pręga, pręgierz II 260*—1
pręt 144 802 806, II 261
primogenitura II 478
procent II 261
proces sądowy II 459
procesja II 671*
— palmowa II 258*
proch II 261
profesorowie 11—12
prognostyki astrologiczne 49—50
program nauki II 709*—10*
proklama p. herby
prokurator II 261
— miejski II 821
propinacja 166, II 103 261
proporzec 170 439*—40* 608 619*—20*
proso II 995*

protektor II 261
protest II 261
protestanci II 721*
protokół 21, II 333*—4*
— delegacji sejmowej 213*
prowadzenie przed sąd II 457*—8*
prowincjał franciszkański 334*
prowincje bernardyńskie 88
— kościelne 37
proza II 261*—4*
prozy p. sekwencje
Prusowie II 264*—9*
Prusy II 264*—9*
prymas 36—7, II 268*—71*
prymiera 561
przeciwnik II 459
przedaż II 271*—2
przedmioty polskie II 502*—4*
przednica p. fartuch
przedsionek kościelny p. babiniec
przedstawienie baletowe 68*
— dworskie II 704—7
— szkolne 219—20, II 702—3
przekupki II 1041*—2*
przekupnie 742*
przemysł artystyczny II 272*—96* 1010—11
— budny 756
przeniesienie ciała II 185*
przenosiny II 854
przepisy kucharskie 735*
— pożarowe II 248—9
przeprawa wojska 935*
przesądy II 296*—305* 671
przeszkody małżeńskie 851
przetarg II 305
przewodniki II 137*—8*
przewód II 306
przewóz 113, II 306
— towaru 409*
przezroczyszcze II 306
przezwiska II 303*—6
— arian II 38
przybicie kupna II 272
przybitka p. stempel
przyciąganie ziemi II 879*—80*
przyczółki mostowe 939*—40*
przydomek 435, II 306
przyjęcie prawa 881*—2*
przypisaniec p. glebae adscriptus
przypowiedni list II 307—8
przypozew 55
przyprawy II 820
przyrodnicy II 881—4
przyrządy fizyczne II 879*
przysięga II 307*—8*
— lenników 769*
— wojska II 307*—8*
przysiężne 720, II 308
przysłowia II 309*—10
przysposobienie II 310
przywianek II 46
przywilej II 309*—13*
— nieszawski II 14
— żydowski II 1031*
przywódcy ariańscy II 38—9*
— braci czeskich 112*
psałterz 91, II 313*—9*
— p. żółtarz
pseudonimy II 319*—21*
psy myśliwskie 810—811
pszczoły dzikie p. świepieł
pszenica II 460 996*
ptasznictwo II 321*—3*
publicystyka II 323*—7* p. literatura polityczna
puchar II 583* 585*—6*
— p. roztruchan
puder II 120
puery 386, II 327—8 669
puklerz p. szczyt
pulpit 949*
— na książki 209*
pułk 57, II 328
pułkownik 478* 480*
purpura 5
pustelnik 49
Puszcza Białowieska 758*
puszczanie krwi 70* 941
puszka II 328—30*
puszkarze 44
puścizna II 330
putny bojar 105

Q

quadragintavirat 895—6
quamquam II 469

R

rabin II 1037*—8*
rabunek II 1008*
rachunki miejskie 821
„raczył“ 778
rada królewska II 331*—2* p. senat
— miejska 821 895—903, II 332—4
— Nieustająca II 334*—5
— wojenna 438
radło II 161 335*—6 374 518
Radzimicze II 386
raj żydowski 161
rajtarzy II 336
raki 20, II 336*
rakosz p. rokosz
Rakuzy II 336
rańtuch II 336
raróg p. sokół
ratusz 33*, II 336*—44*
raty II 990
raubriterstwo II 995
rąbek II 343
— p. chusta na głowę
rączka 74, II 343
— wotywna II 441*
reasumpcja II 343—4*
rebus II 953*—5* 958*
reces II 343—5*
recognitio II 344
reduty II 344
refekcje II 344
refektarz II 344—6*
referendarz II 345—6
reforma p. oprawa
reformaci II 356*—9*
reformacja II 346*—56*
— p. arianie, bracia czescy, kalwini, luteranie
reformy monetarne II 141
regale górnicze 378—82
regalia 904, II 359*
regent kancelarii p. pisarz
regestra p. takty
regestry kozackie 692
regiment 57, II 359—60
— p. laska
regimentarz II 359—60
Regina Poloniae II 360*—1*
reindukcja II 361
reje II 691
rejent II 361
rejestr II 361—2
— arianizmu II 361
— kozaków II 361—2
— sądowy II 361
rekonstrukcja zamku II 975*—6*
rekordacja II 362
rekreacja II 362
relacja II 362
relaksacja II 362
relikwiarz 719*, II 272* 275*—6* 278* 281* 288*—9* 291* 294* 421*
— krzyżacki 715*—6*
remanifest 854
renesans 31*—33*, II 427—430
repertuar teatralny II 700*—10
replika 457, II 362
restitutio in integrum II 362
retencja II 386 993
retrakt II 363
rewizor II 363*—4*
rezurekcja II 363
rezydenci II 363—4 473—4
rezygnacja II 364—5
ręcznik p. tuwalnia
ręka podzielna II 365
— pospólna II 365
rękawiczki II 365*—6* 787*—8*
rękawiczne II 230
rękawicznicy II 363*
rękawka II 366
rękodajny II 366
rękojemstwo II 366*
rękopisy 95 730—2* 826
rob 290
robron II 803*
rochwist II 367—8
rocznice II 366—7*
roczniki 292 299*
roduś II 367—8
rodzaje śmierci II 621
rodzice II 904
— chrzestni 175
rodzina II 368—71 707*—8* 841*
ród II 368—71
rogowe II 371
rogowszczyzna II 371
róg II 371
rogówka II 371
— p. krynolina
rohatyna p. włócznia
rojtniki 284 784
roki sądowe 55, II 371—2
rokoko 35
rokosz II 372*—3*
rolnictwo II 372*—9*
romanse 81 84—5, II 240
romański styl 29* 147 669* 670* 679
rorantyści 7 946
roraty 7, II 379—80
rośliny 246, II 298 376—8 882—3
rota 20, II 380—2
— dokumentu II 57*
rotuł II 382
roty cudzoziemskie 56—7
rozbicie dzielnicowe II 477—8
— okrętu 871*
rozbiory Polski II 209*—10*
rozbój II 1007*
rozety II 430*
rozkwit sztuk i nauk 839*—40*
Rozmowa o konfederacji 639* 642*
rozpędzenie mnichów II 347*
rozsiekanie II 685*—6*
— św. Stanisława 355*
roztruchan II 382*
rozwody 608, II 382
rożen II 382
róg górników 381*
— łosi 172 814, II 1013*—14*
— myśliwski 812*
— tura II 739*
równość II 370 596 766—8 808—9
rózga weselna 759, II 861*—2*
rózgi wierzbowe II 888
róża II 382
— złota II 382—3*
różaniec II 383—4
różnice plemienne 396
rubrykator 731
ruch wydawniczy 728
rucho II 773*—4*
rudera II 95*
rudy srebra II 544
rugi II 384—5
ruiny w Arkadii II 38*
— pałaców II 79*—80*
— zamków 881*, II 968*—70* 977*—80* 982*
rum 757
rumacja II 385—6
Rumuni p. Wołoszy
runy II 386
rurmistrz 822, II 914
Rusini II 386*—91*
rusycyzmy II 250
rusz 560—1
Ruś II 386*—92*
ruta II 392—3
ryba II 393*—4*
— morska 410—1
rybactwo II 393*—4*
rybałt 529, II 394—5*
rybak II 394*
rycerz II 395*—6* 594
rydwan II 395*—6*
rym II 62 396—8 509—10
rynek 905*, II 398*—402*
ryngort II 400
ryngraf 399*—400*
ryton II 867*—8*
rytuał 7, II 403
rząd koński II 403*—6*
Rzeczpospolita II 406*
rzeczy II 405—6
— poświatne II 237
rzeki II 406—9*
rzeź hajdamacka II 392*
— niewiniątek 828*
— Pragi 936*
rzeźba z kości II 273*
— polska II 409*—39*
rzeźbiarz II 46
rzymska kultura II 439—44*
rzymskie monety II 444*—7*
— prawo II 447—8

S

sad 469*
safian II 449
saja II 449
sajan II 449
sajeta II 449
sajdak p. kołczan
sakiewka II 449—50*
— p. kiesa
sakramentki II 449*
sakwa II 449*—50*
sala dworska 267* 271*
— pałacowa II 75*—6* 85*—6* 91*—2*
salaria II 449*—50*
salon II 85* 93*—4*
Salve Regina 25
salvo regressu II 450
salwa II 450
samborza 264
samolówki II 321*—2 450*—1* 551*—2*
samopał II 451
samorząd miejski 888—90 894
sandomierska zgoda 513
sandżak II 471
sanie II 451*—2* 454*
sarmacki II 451—3
sarmatyzm II 451—3 560 754 948
satyra II 453—4 736
— antyluterańska 796*
— średniow. II 651—2
sąd II 454*—9*
— asesorski II 457
— bartny II 458—9
— duchowny 260, II 458
— grodzki II 456
— kapturowy 89, II 457—8
— komisarski II 479*
— konfederacki II 458
— królewski 252*, II 456
— marszałkowski II 457
— miejski II 458
— patrymonialny II 103
— podkomorski II 457
— referendarski II 457
— rektorski 9
— sejmowy II 456—7
— wiejski II 458
— wojskowy II 458 931
— wołoski II 935—6
— zadworny II 456
— ziemski II 455—6 480*
sąpierz II 459
sąsiedzkie prawo II 460
sążeń 138 806
sążyca II 460
schizma II 716—7
— p. szyzma
schody 228*
scholar 14
scrutinium II 460
sejm II 459*—66*
— czteroletni II 462*—3*
— ekstraordynaryjny II 461
— konwokacyjny 90
— koronacyjny II 462
— żydowski II 1031
sejmiki II 465*—70*
— kapturowe 536—7
— szkolne II 469
sekretarz II 470*—1
— królewski 523, II 469*—71
sekularyzacja Prus II 266—7
sekwencje II 648
sekwestr II 471
seledeć II 471
semeni II 471
seminarium nauczycielskie 633
— papieskie 18
senat 332, II 471*—8* 829*—30*
senatorowie II 475—7
seniorat II 477*—9
sentencjonarz II 479
serdak II 783*
serebszczyzna II 479
sernik II 479*—80*
serweta II 479
serwis II 821
serwitoriat 496, II 479—80
sędzia II 480—1
— p. sądy
sędziak II 471
siabrostwo II 481
sianokosy 162*
siatka na włosach 350*
siąg p. sążeń
sidła II 322 481—2
sieci II 322—3* 481*—2*
siedemdziesiątnica II 482
siedmnadziesta 564, II 482
siekiera II 481*—6*
sielanka II 484*—6*
sielankopisarze II 483*—4*
sień ratuszowa II 343*
— szkolna II 587*—8*
siepak p. pachołek
siermięga II 812*

sieroty II **486—7**
sierp II 503*—4*
sierpień 918*
siew II 379*—80*
siewca II 377*—8*
Silva Rerum II **487*—9***
siodło II 403*—6* **489*—90***
skałka II **490**
skarbiec 591—6, II **490—2***
skarbnik p. powóz
skarbnik, skarbniczka II 242
skarbowość Litwy 786—7
skarby II **491—2**
skartabel II **492—3**
sklepienie 826*, II 430*—3*
skład drzewa 243*
— piwa II 729*
skofia, skofijka II **493**
skojec, skociec II **493**
skomoroch II 62 **493*—4***
skotarz 130
skotnica 130
— p. wygon
skotnik 130
skóry II **493**
skórnie, skórznie II 493
skrom 814, II **493**
skrypt do archiwum II **493—4**
skrzat II **494**
skrzydła husarskie **493*—4***
skrzynia II 284*
skrzynki artyst. II 276* 279*—80*
sławetny II 97
słodownia II 64
słońce II 296
słopiec 471
słowa powitania II 241
Słowianie II **494*—506*** 725—8 852—3 896
Słowiańszczyzna **II** 9*
słownictwo górnicze II 528
słownik prawa niemieckiego II 11*—2*
słowniki II **505*—10***
słup graniczny 385* 633*
— milowy 919*
— sądowy II **510**
służalczość II 511—12
służba 787, II **510*—2**
— dworska 275—6
służebna 386*
smatruz II **512***
smatrużnica 475
smok morski II 305*
smolarnia 758*
Smorgonie II 512
snochactwo 853, II 390—1
sny II 297
snycerstwo II 287 **418—435**
sobole II **513**
sobór II **513*—6**
sobór prawosławny II 258*
— schizmatycki II 570—1
— w Konstancji 451*
sobótka II **515*—8** 672 764
socha II 161 336 **517*—8***
Societas Jablonoviana II **518—9**
— litteraria II 723
socynianie II **519*—22***
— p. arianie
Sodalis Marianus II **521—2**
Sodalitium dworskie 62
sokolnictwo II **521*—3***
sokół 810—11
solanki II 527
soliterka II 245
sołtys II **523—4**
sorok II 513
sowizdrzał 83*, II **524*—6***
sól 412, II **526*—30***
spadek II **530—1**
spadkobiercy II 530—1 905
spąd II **531**
spichlerz 354*—5*
spinka II **531*—2***
spisa 63
spiski skarbów II 492
Spisz II **531*—4***
spiśnik 63
spław zboża II 543*—4*
spodnica II 786* 797*
spodnie II 778 782* 791*—800* 812—13
— p. choboty
sponka II 532
sposoby zabudowy wsi II 887*—90
spowiedź 673*
spółki II **534**
sprzedawca obrazów 846*
sprzedaż niewolników II 15*—6*
sprzęt domowy II **534*—6***
— kościelny II **536*—40***
spust towarów II **540—4***
srebro 712—3, II **544—5***
srebrogłów 5, II 545
stacje II **545**
stat II 545
stado II **545—6**
staisko II 546
staje II **546—7**
stajnia 133
stalle II 277*—8* 283*—4* 432* 437* 537*—8* 539 541*—2*
stan II **547**
— rzemieślniczy 139
stanik II 785*—6* 793*
stanowniczy II 547
stanok p. buda
stany sejmujące II 459*—60*
— społeczne II **547—8**
starosta II **549*—51**
— bartny 73
— grodowy 389
starostwa II 549—51
stat 529, II 545
statki handlowe 410*
Statut litewski II **551*—2***
— wieluński 435*—6*
statuty cechowe 142
— prawne II 254
stauropigia 459
stegno II **552**
stempel II **552—3**
ster 628
stępa w młynie 927*
stępica 471, II 551*—3
stiuk II 431*—2* 437*—8*
stof 885
stolarstwo II 287
stolarze II 555
stolica II **553—4**
stolnik II **555**
stołek do porodu 878*
stopa 806
— mennicza II 140
stopnie 754
— językowe II 713—5
— zdrowotne II 1002
stosunki z Anglią II 585
— z Węgrami II 871—2
— z Włochami II 906—8
stóg II **554**
stół II **554*—6***
strawa II **555—6**
— p. chleb żałosny
straż p. stróża
— morska 872
— ogniowa II 556
stroje II **771*—815***
— bobrowe 107
— moskiewskie II 787*—8*
stronnictwa II **557—60**
strop 227*
strój koronacyjny **659*—62***
— liturgiczny 258—9
— polski II 205*—6*
stróża II **556—7**
struktura narodowościowa miast 903—6
strzecha 158
strzemienne II **561**
strzemiona II **561*—2***
strzyga II 832
studnia II **561*—3***
stuła 397*
style 29—30
stypa 161 II **563** 1017
— p. chleb żałosny, p. strawa.
subsidium charitativum 259 668, II 182 **563**
suchedni II 234
suffleta 503
sufragani 37
sukienka II 783*
suknia II 773*—6* 781*—2* 785*—8* 793* 797*—800* 803*—4* 809*
— tiulowa 399*
sukiennice 406—7*, II 511*—2*
sukmana II 811*—2*
sukno II **563—4**
sułtan II 745*
superekslibris 732
surdut II 805*—6*
surrogator II **564**
susceptant 21
swadźba II 851
swaty II 483* 854
swironek p. buda
swoboda wyznaniowa II **715*—22***
Syberia II **564*—8***
sycenie miodów 920—1
sygnet II 567*—8*
symbol śmierci II 639*—40* 644*
— znikomości II 638* 641*—2*
— dominikanów 231*
sympla 803, II 164
syndyk 821, II 18
synody 37 256 436*, II **568*—74***
— dysydenckie II 574
— kalwińskie 513—4
— prowincjonalne 37
sypialnia 229
szabla 481*, II **571*—6***
szachy II **574—7***
szacunek (szkody) 131 362
szafa II 283*—4* 291*
— ołtarzowa II 1033*—4*
szafarz II **575**
szafran II **575—6**
szafrańce II 576
szal II 803*—4*
szałas 155*
szambelan II **576**
szańc II 691
szarafan II **577**
szarak 75*
szarańcza II **576—7**
szarawary II 798*
szarwark II **577**
szarza, szarzyzna 76, II **577**
szaszek II **577—8**
szaszor II **578**
szata II **578**
szater II **578**
szaterek II 578
szaternik II 578
szatny II 578
szczebrzuch II 534 578
— p. gierada
Szczerbiec II 491* **577*—80***
szczodry wieczór II **579—80**
szczudłek p. sznypka
szczwalnia II **580**
— p. heca
szczyt II **580—1**
— wieży II 958*
szef II **581**
— sztabu 358*
szeląg II 145* **581**
szelężne 205—6
szermować II **581**
szerzynka 399*, II 279*—80*
szewc 621*
szewluka II 581
szkalowanie II 385
szkapa II **581**
szkaplerz 551, II **581—2**
szkarłat II 564 **582**
szkatulnik 139
szkatułka II 290*
szklenica II 581*—2*
szkło II **582*—4***
Szkoci w Polsce II **584*—6**
szkoda II **586—7**
szkoły II **587*—94***
— ariańskie 39
— artylerii II 328—9
— bazyliańskie 79
— braci czeskich 110—2*
— główne II 592
— jezuickie 483—4 487—8
— kalwińskie 514—5
— Kom. Eduk. Nar. 631*—2*
— parafialne 14
— pijarskie II 155—6
— rycerska 664—5*
— rzeźbiarskie II 409*—39*
— wiejskie II 891—2
— wschodnia II 743—4
— żydowskie p. chedery
szkuta II 541
szlachcianka litewska 785*
szlachcic-kaznodzieja II 348*
— pokutujący II 198*
szlachetny II 97
szlachta II **593*—600***
— litewska II **600—2**
— polska II 203*—4*
— ruska II **600—2**
szlaki tatarskie II **602**
szłom 417*, II 777
szłyk II 602
szmelcuga 756
szmuklerz II **602**
sznupka, sznypka II **602**
szołdra 132, II **603**
szopa II **603***
— elekcyjna 311—2
szopka 624* 626*, II **603*—6***
szos II 164
Szot, Szkot II 564
szóstak kor. II 141* **605**
szpada II 574
szpalery II **605*—6***
— ogrodowe II 33*—5* 39*
szpital II **606*—8***
sztamot II 564
sztandar II **608*—20***
— cechowy 141*
sztofy II 564
sztuciec II 834*
sztuka ludowa II 295
szturarz p. partacz
szturmak II **620**
szuba II **620*—2*** 723* 784* 794* 801*—2* 805*—6* 813*—4*
szubienica, szybienica II **621*—2***
szultbryf II 249
szurzy II 200
szust, szustman, szustokor II **621**
szustokor II 803*—4* 810
Szwedzi II **622*—6***
szyderz II 564
szyki bojowe II 926*
szyld drukarni 243*
szymborza p. samborza
szyndować II **625**
szynk 69
szynka p. szołdra
szynkownia 228 p. karczma
szyper II 543
szyposz II **625**
szyptuch II 564 **625—6**
szyszak 417*
szyszowie II **626**
szyzma II **626*—30*** p. prawosławie, Ruś, unia

Ś

ścięgno p. stegno
ścięcie II 425*
— toporem 561* 570*
ścirciałka II 492
— p. skartabel
Śląsk II **631*—8***
śledzie 410
ślęga p. śmigownica
ślub 854*, II 857—8 864
śmierć II 425* 427*—8* 638*—44* 662*
— cywilna II 642—3
— głodowa 565*
śmigownica II **644**
śmigus **279—82**
śpichlerz II **643*—7***
śpiew 947*
śpiewany II 690
średniowieczna literatura II **647*—52***
— poezja pol. II **649—52***
średzkie prawo II **652**
świadek II **652*—3**
Światowid II 181*—2* 226*
świątek II **653*—8***
świątynia Diany II 37*—8*
świeczkowy taniec II 690
świecznik II 277* 289* 293*—4*
— siedmioramienny II 1034*
— urzecki II 583*
— p. pająk
świepieł II **654—7**
święcenie gromnic II 669*
— krzyża 719*
— palm II 670*
— ziół II 673
święci 483*—4* 517* 527* 619* 725* 761* 810* 827* 935*—8* 840*—1* 921*, II 15* 411* 417*—20* 423*—9* 431* 433*—4*
— polscy II **113*—6*** **657*—66***
— prawosławni II 257*—8*
święcone II 669*—70* 820
święta II **658—75***
święte 761* 839* 842*, II 421*—6*
święto Jordanu II 257*
świętopietrze 174, II 106 **675—6**
świetlica II **657**
świnia 132

T

tabak II 677—80
tabaka 841*, II 677*—80*
tabakiera II 678 680*—2*

tabernakulum II 291*—2*
tabin II 679—80
tablica ormiańska II 53*
tablice erekcyjne 347*—8* 351*—2*, II 635*
— nagrobne II 189* 223 416
— paschalne 509, II 680
— pokrewieństwa 847*, II 199*—200*
tabor II 680—2*
taboryci II 680
tabun 648, II 681
taca II 681 834*
tacher II 681
tacma (dziesięcina) II 681
tafta, tawta 5, II 679—80
taftuj, tawtuj II 681
tajdynki, tadynki II 681—2
tajstra, tanistra II 682
taksa II 682—4*
takty II 686
tala, talka II 686
talar II 143 683*—5*
talerz 325*—6*, II 685*—6* 816
talio II 685—6
talizmany II 686*—9*
tancerze p. balet
taniec 404 918, II 689*—92*
— śmierci II 641*—2*
tapczan II 692
taraban 90
taradajka II 244*
taran II 691*—2*
taraśnica 42, II 692—3
tarcza II 692*—4*
— p. szczyt
targ 473—4, II 693*—6*
— na konie 655*—6*
— żydowski II 1030*
targowe II 359, II 694—5
tarlatan II 695
tarlka, tarka II 695
tarn, tarnek II 695
tartak II 695
tasak II 695*—6*
tasz, tas II 695
taśbir II 695—6
taśma II 696
tata II 696
tatarak II 699
tatarczuch II 699
tatarka II 699
Tatarzy II 696*—700*
Tatry II 699—700
tchórz II 700
teatr 22—23, II 700*—10*
— cudzoziemski 22—23
— dworski 22—23
— repertuar 22
— studencki 22
teatyni II 709*—10*
tebinki, tebienki II 490 710
telej II 680
telet 5, II 679—80
temperować II 710
temporalik II 710
temruki, tymruki II 700
tenuta II 711
tenutariusz II 711
teorban 794
tercjarze II 711*
terlica II 490
terminy sądowe p. roki
„Terra sigillata“ II 441*
testament II 711*—3*
testator II 711—2
tetriman II 699
teżbier, tyżbier p. taśbir
tkactwo 5—6, II 295
tkalnie kobierców 603
tłocznia winna II 899*
tłoka II 712—3
tłumacz II 713—5*
— miejski 822
toasty II 715*
tokarnia złotnicza II 295*
tolerancja II 715*—22*
— religijna II 347—53*
tołokno II 722
tołub, tułub II 723
tołubek 495
tonzura 258*
topielec II 723
topienie śmierci II 638—9
topór II 483*—4*
torkwetum 51
torłop p. tołub
tortury II 720*—22* 997
torty II 723
towary spławne II 540
towary tureckie II 741*—2*
towarzyskie życie 62, II 755 817
Towarzystwo Ksiąg Elementarnych 632—3
— literackie II 723*—5*
— naukowe II 723*—5*
tradowanie II 725
tradycja II 725*—8*
— dóbr II 725
tragedia II 728*
trakt II 728
traktat II 388*
traktaty o śmierci II 641—2
— polityczne II 647—8
tratwa 756—7, II 541—2
trebnik p. agenda
tren II 785*—6*
trojak kor. II 141*
— olkuski 395*
trojniak p. miód
trójpolówka II 378 994
trudnonosz p. torty
trumna II 192* 431*—2*
— królewska II 187*—9*
— św. Stanisława II 289*
trunki II 728*—34*
trupy aktorskie II 705—6
trybunał koronny II 734*—6* 738*
— skarbowy II 736*—7*
trycezyma II 737
trynitarze II 737*—9*
trynka II 737
trypa II 244
tryptyk 831*—4*, II 409*—10* 422* 535*—7*
tryszak II 737
tryton II 417*—8*
trzebienie (bydła) 134
Trzej królowie II 666*
trzewik 127*—130*
trzymanie książki 729*—30*
tułup II 814
tumulty religijne II 353—5 718*—22*
— toruński II 719*—22*
tunika II 773* 776*
tur II 737*—40*
Turcy II 739*—47*
turlej II 748
turma II 747
turniej 369*—72*, II 747*—8*
turnus II 748
turoń 623* 625*, II 740*
turyści II 748*—58*
tuwalnia 954, II 758
tuz II 758
tuzin, tucet II 758
tuzłuk II 758
Twardowski II 758*—60*
twierdze II 760*—4*
tydzień II 763—4
tymf, tynf II 143—4 764*—5*
tympanon II 412*—4*
tyn, tyniec II 765
typy szlacheckie II 599*—602*
tyteł, tytła II 768
tytoń 841*
tytulatura stanowa II 547—8
tytuły 443*, II 95—8 547 596 765*—9*
tytuń II 769*—70*
tywun p. ciwun

U

ubiór II 771*—815*
uchwała o Kozakach 693*
uczeni śląscy II 636—8
uczeń p. żak
uczniowie II 589—93*
uczony II 885*
uczta II 733*—4* 815*—22*
— weselna II 862—3
ugoda II 822
ugór II 822
ujazd II 836
Ukrzyżowanie 828* 838*—9*, II 257*—8* 426* 430*
ulica 227*
— warszawska II 87*
— wiejska II 891*—2*
— w Lublinie 905*
ulicówka wieś II 888*
ułan 59* 481, II 822*
umowa II 823*
unanimitas votorum 771
unia lubelska 298*
— z Litwą 781—4
— polityczna II 826*—31*
— religijna II 388 570 823*—6*
uniwersał 631*—2* 633*—4*, II 831*—2*
upadek Polski II 559*—60*
upiory 196, II 301 831*—3*
upominki II 833*—4*
uprawa polowa II 379
urna słowiańska II 225*—6*
uroczysko II 834*—7*
urodzony II 97
urok II 837
urzekł p. urok
urzędnicy II 837*—40*
urzędy II 837*—40*
usaria p. jazda ciężka
usnacht p. knecht
ustanie roku 55
ustawa II 840
ustrój społeczny Litwy 784—6
uzbrojenie 58—9 803—4, II 126 928—9
uzda 652*, II 62 490

V

virtuti militari II 51*—2*
Volumina legum 646

W

wacek II 841
waga 884*—6*, II 841*—2*
— miejska II 343
wajda p. wojewoda wołoski
wakacje II 842
wakans II 842—3
walatka II 157
walidło w młynie 928*
walka magnatów II 195*—6*
wał obronny II 227*
wałaszenie 135
wałkarz p. folusznik
wampir II 833
wanatki II 850
Wanda II 843*—4*
wanna kamienna 804*
wańczos 409
warcaby II 843—6*
wardęga 136, II 844
wargielt II 844
wariagi II 386
warkocz II 909*—10*
warsztaty malarskie 833—4
warta II 1022*
— przy chorągwi 471*
wartałka p. cyga
waszeć, waść, aść II 95 548 844
wataha II 844
watażka II 844—5*
Wawel, Wąwel II 845*—9*
waza farfurowa 323*
wazony farfurowe 325*—6*
ważnica II 847—8
ważnicy 822
wągroda p. stegno
wąsy II 909*—11
wąż p. śmigownica
wchód, wgon II 848
wdowa II 848—50* 886
wekiera II 849
wekslarze II 988
wekslowe prawo II 849
wendeta II 849—50
Wenecja II 850
Wenedzi II 495—6 850
werbunek II 929—30
wertep II 850—1
wesele II 851*—64*
— chłopskie II 863*—4*
wesołkowie II 864
wet II 864
weto II 865
wębor II 865—6
wędrówki ludów II 865*—7*
wędzenie kiełbas II 1041*—2*
węgieł 155*, 158
Węgry II 867*—72*
Węgrzy II 869*—72*
wiadro p. wębor
wianek II 872—4*
wiano II 46 852 855 874
wiardunk II 142 874
wiatrak II 873*—5
wiązanie 211
-wic II 875—6
wicesgerent II 876
wici II 875*—7
wiciny II 877
widelec II 818 833*—4* 877*—8*
widowiska religijne 220—1, II 700—1
wiece II 875*—8
— sądowe II 454—5
wiecha 228—9, II 878*
Wieczerza Pańska II 417*—8*
wiedza matem. fiz. II 878*—82*
— przyrodnicza II 882*—4*
wiedźma II 884
wiek II 884—5
wielbłądy II 758
Wielkanoc II 885—6
wielki ksiądz litewski 784—5
— mistrz krzyżacki 714*
wieniec II 886—7
— p. wiecha
wieńczyny II 391
wierność małżeńska 852—3
wiersza II 887*—8*
wiersze łacińskie II 648—9
— zbieranej drużyny II 489
wierzbna niedziela II 888
wierzby II 40*
wierzchnica II 888
wierzeje II 888—90*
wierzenia II 296*—305*
— pogańskie II 179—81
wieszanie hetmanów 437*
wieśniaczka II 1044*
wieża II 893*—6*
— ratuszowa II 337* 339*
— ruchoma II 691*—2*
— zamkowa II 963*—4
wieżyczka strażnicza II 981*
więcierz II 887*—8*
więzienie II 894—5 897*
więźniowie 563*
wigoń II 895
wikaria 256
wilczura II 896
wilia, wigilia II 895—6
wilk II 896—7
wilkierz 140 143 820, II 897—8
— krakowski II 11*—2*
wilkołk II 896—7
wilkom II 897*—8*
wiły 492
wina II 898—9
winnice II 899—902*
winniki II 899
wino II 899*—903*
wiosło 628
wirchaus 391
wirydarz II 31 903
wisielec 214*, II 621*
Wisła II 409*—10*
witraże II 275*—6* 538
wizyta 610*
wizytacja szkoły II 588*
wizytki II 903*—4*
wiosło p. pojazd
wjazd do zamku II 970*
— królewski 315*
władza rodzicielska II 904
własność II 904—6
właściwości lecznicze II 297*—8*
włodarz II 30 908
włodyka II 909
Włosi II 906*—8*
włosy II 235—6 909*—12*
włóczebne II 911
włóczęga p. nieosiadły
włóczkowie II 911
— p. flisacy
włócznia II 911
— św. Maurycego 592*
włóka 802—3, II 911—2
wnętrze ratusza II 341*
Wniebowzięcie 829*—30* 841*—2*, II 426*
wodne prawo II 912
wodociągi II 912—4*
wodopój 135*
wody lecznicze 177*—8*
woj II 914
wojewoda II 914*—8*
— wołoski II 936
województwa II 914*—8*
wojny morskie 871—6
— szwedzkie II 623*—6*
wojski II 914
wojsko II 918*—31*
— kwarciane 750—52, II 928
— nadworne 277—8
wokabularz 546
wokanda II 686
wola, wolica II 931—2
wolant II 931*—2*
wolentariusze 776
wolność II 932—3
— gruntowa II 912
wołoczebne 282
Wołoszy II 933*—6*
wosk 74, II 936—7

woskobojnia 821, II 936—7
woskobojnik 757—8
woskownicze 757
woźnice II 937
woźniki II 937
woźny II 935*—7
wójt 821, II 937*—8*
wóz II 241*—6* 396
wpływy czeskie 203—4
— językowe niem. II 12
— tureckie i tatarskie II 251
wróżbiarstwo 198, II 301—2
wróżby 194* 198—9
wróżenie z ręki II 301*—2*
wwiązanie II 938*—9
wybrańcy II 95 126 939*—40*
wychowanie II 940*—4*
— dzieci 289—90
wycieczka II 755*—6*
wyderkaf 208, II 944—5
wydziedziczenie II 945
wygnanie arian 40
wygodzenie II 945
wygon 130, II 946
wyjazd na łowy 812*
— na studia II 590*
wyklęty II 950
wykopaliska II 440*—44* 865*—7*
wykrywanie złodzieja II 297*—8*
wykup z niewoli II 738*
wykusz II 946*
wylegańcy 288
wymowa II 946*—9*
wypraszanie od śmierci II 949
wyprawa II 949—50
— misyjna 921*
— ślubna II 231
wyrazy tureckie II 700 747
wyrób sieci II 481—2
wyrwany II 950
wysiadanie z kolaski II 243*—4*
występek II 950
wyścigi II 950
wyświecanie 71, II 950—1
wyświęcanie ksieni II 41*
— opata II 41*
wywiązywanie II 686*
wywłaszczenie II 951—2
wywłoka II 952
wyznanie wiary 493*
wyzucie z posiadania II 232
wyzwanie na pojedynek 553
wyzwoliny 141—2
wzgórze zamkowe II 975*
wzornik listów 777*
wzory złotnicze II 281*

Z

zabawa na wodzie 337*
zabobony II 296*—305*
zabudowania misji 923*
zaciąg wojskowy II 929—30
zacisk 561*
zadanie szkolne II 589*—90*
zadatek II 953
zadziałka II 753
zagadka II 953*—5* 957*
zagrodnik II 955
zajazd II 955*—7*
zając II 957
— morski II 306*
zajem II 958
— p. zajazd
zakazy zbytku II 999—1000
zaklęcia magiczne 195*—6*
zakład II 958
zakładziny II 958*—9
zakon kawalerów maltańskich 846
zakony II 959*—61*
— p. bazylianie, benedyktyni, bernardyni, cystersi, dominikanie, franciszkanie, jezuici, kapucyni, karmelitanie, marianie, mariawitki, misjonarze, pijarzy, teatyni, wizytki
załoga II 823 919 961—2
zamawianie 197
zamek 31*—3* 36* 42* 713*—6*, II 531*—2* 637*—8* 759*—60* 763*—4* 829*—30* 962*—88*
— krzyżacki 713*—6*
— u drzwi II 961*—3*
zamiana II 987—8
zamsz II 988
zamtuz II 988*—9*
zankiel II 989
zaopatrzenie wdowie II 886—7
zapaska II 812*
zapisy sądowe II 989—90
zaplecki stall II 278* 283*—4*
zapłata II 990
zapona p. zankiel
zapowiedź II 990—1
zapusty 552, II 991
zaręczyny II 991
zaręka p. zakład
zarządzenia przeciwpożarowe II 556—7
zasady zachowania się II 943—4
zasługa II 991—2
zastaw II 958 992*—3
zastępca sędziego p. podsędek
zaścianek II 889*—90*
zaślubiny 849*—50* 852
Zatoka Pucka 870*
zausznice 518
zawarty 460
zawiat II 238
zawity rok 55
zawoje II 777*—8* 784*
zawołanie 419
zawód II 993
zbiory konstytucyj 646
— prawa magdeburskiego 819*—20*
— przysłów II 309
zbory kalwińskie 511*—4*
— luterskie 797*—8*, II 348
zboże 415, II 376—8 993*—6*
zbójnictwo II 995*—9*
zbór II 717*—8* 993*—4*
— ariański II 519*
zbroja II 775*—6*
— husarska 447*
zbytek II 999—1001
zdanie II 1001
zdolności Polaków II 204
zdrowie II 1001—2
zdun II 1002
zegar II 289* 292*—3* 1002*—7*
zegarek II 679*—80*
zemsta rodowa II 369
zesłańcy na Syberię II 565—7
ziarno 806
zielniki 199
ziemia II 1007—8
ziemianin II 597
ziemie litewskie 779—80
ziemniak p. kartofle
zioła lecznicze 763*—6*, II 673
zjazd monarchów II 625*—6*
złodziejstwo II 1008*—9*
złota ostroga II 51
— wolność II 865 1011—2
złotnictwo II 279—85 1009
złotnicy II 1009*—10*
złoto II 1009—12
złotogłów 5, II 1009
złotogłownik 5
złotówki kor. II 143*—4*
zmowa p. zaręczyny
znachor 768
znaczenie zakonów II 959—60
znajomość języków II 713—4
znak II 1012
— Henryka Brodatego II 57*
— marianów 861*
znaki drukarń 241*—2*
— fabryczne 327*, II 227*—8*
— graniczne 385
znalezienie II 1012
znaleziska skarbów II 491—2
znicz II 1012—3
zniszczenie II 1013
Zoil 148
zrąb 155*
zrywanie sejmów 771*—2*, II 865
zrywanie senatu 774
zwierciadło II 757*—8*
Zwierciadło saskie 819*—20*
zwierzęta II 298 883 1014
zwierzyniec II 1013*—4*
zwody prawne II 254—5
zwornik II 413*—4*
zwycięstwo floty pol. 870*
— nad Moskwą 934*
zwyczaje doroczne II 663—75
— pijackie II 730—34
— świąteczne II 603—4

Ź

źrzeb II 1013—4

Ż

żabot II 805*
żaki 386, II 589—93* 1015
żale, żalniki II 1015*—7*
żałoba II 1017—8
żałomsza 183, II 1015
żarna II 1015*—6* 1018
żebracy II 1017*—20*
żebraczka II 1021*
żebry II 1018*—20*
żelazo
żibintoji 784—5
Żmudzin 789*
Żmudzinka 790*
żmurki 390
żołnierz II 1019*—20* 1022*
— z mieczem 909*
żołnierze II 917*—20*
— morscy 871—2
żołtarz II 1020—1
— p. psałterz
żona p. małżeństwo
żpan, żupan II 917*
żubr II 1019*—22*
żuławy II 1021
żupa II 1021—23
żupan 81*, II 97 793*—4* 798*—802* 805*—6* 810
— (urząd) II 1021—3
żupca p. żupan
żupica II 779 1024*—5
żupnik p. żupan
żupy solne II 529—30
żur II 669 1025
żuwka, żufka II 1025
Żydówka II 1036* 1038*
Żydzi II 1025*—40*
żyto II 460
żywność II 1040*—4*
Żywoty świętych 762*—3*, II 648*

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
3345/IV
04-003345-000-0